

ROCZNIK CHEŁMSKI

Tom 16

Komitet Redakcyjny:

Stanisław Błaszczuk, Robert Chełmicki, Michał Gołoś,
Emil Horoch (redaktor naczelny), Paweł Kiernikowski, Albin Koprucki,
Robert Kozyrski, Jan Lewandowski, Roman Małek (sekretarz redakcji),
Leszek Piątkowski, Andrzej Rybak, Andrzej Stępnik, Witold Sulimierski

Opracowanie redakcyjne:

Danuta Słowikowska

Recenzje:

Henryk Gmiterek, Jan Gurba, Emil Horoch, Waldemar Kozyra, Irina Lappo,
Mariusz Mazur, Marek Mądzik, Jarosław Nieścioruk, Marek Sioma

Zdjęcia:

Wiesław Lisiecki

Wydawnictwo wsparli finansowo:

Urząd Miejski w Chełmie
Starostwo Powiatowe w Chełmie
Chełmskie Podziemia Kredowe „Labirynt” w Chełmie
Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych sp. z o.o. w Chełmie
Przedsiębiorstwo Targowiska Miejskie sp. z o.o. w Chełmie
Przedsiębiorstwo Usług Mieszkaniowych sp. z o.o. w Chełmie
Fundacja Partnerstwo i Współpraca Stanisław Adamiak
Przedsiębiorstwo CTM Elektromet w Chełmie Zdzisław Zalewa

Edward Hołub
Adam Kędzierawski
Andrzej Kratiuk

Czesław Mroczo
Irena Smulkowska
Czesław Zwolak

Skład i łamanie:

Marek Zielonka, tel. 601 270 617

Adres Redakcji:

Stowarzyszenie Rocznik Chełmski
22-100 Chełm, ul. Wojsławicka 8 A

STOWARZYSZENIE ROCZNIK CHEŁMSKI
CHEŁMSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA IM. M. P. ORSETTI

ROCZNIK CHEŁMSKI

TOM 16

CHEŁM 2012

Copyright by Stowarzyszenie Rocznik Chełmski
ISSN 1425-6665

Druk
ALF-GRAF
Lublin, ul. Abramowicka 6, tel. 81 532 15 12

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

ANDRZEJ BRONICKI: Archeologia o pradziejach i historii południowej części powiatu chełmskiego	7
STANISŁAWA RUDNIK: Ulica Lubelska w Chełmie na tle historii i rozwoju przestrzennego miasta	59
PAWEŁ SYGOWSKI: Maciejów – miasteczko ziemi chełmskiej i jego cerkiew w XVIII wieku	79
GRAŻYNA BIERNACKA: Introdukcja Porfiriusza Ważyńskiego na chełmskie biskupstwo grekokatolickie	97
TERESA ŚWISTOWSKA: Twórczość okupacyjna wybranych poetów Ziemi Chełmskiej . . .	109
ARTUR BORZĘCKI: Z dziejów Narodowych Sił Zbrojnych w powiecie krasnostawskim (1942–1947)	131
ADAM PUŁAWSKI: Problematyka żydowska w wydawnictwach Kazimierza Czernickiego	157
ADAM PUŁAWSKI: Kontrowersje w biografach znanych chełmian	195
PAWEŁ KIERNIKOWSKI: „Czerwona Partyzantka” (1941–1943) – organizacja konspiracyjna na Ziemi Chełmskiej	235
ANDRZEJ WAWRYNIUK: Kształtowanie się granicy wschodniej Polski na przykładzie Chełmszczyzny w latach 1944–1948	243

MATERIAŁY

A. BUKO, T. DZIENKOWSKI, S. GOŁUB: Rezydencja księżca na „Wysokiej Górze” w Chełmie w świetle wyników badań archeologicznych z lat 2010–2012	293
PAWEŁ SYGOWSKI: Trochę informacji o unickich ołtarzach, monstrancjach i innym wyposażeniu oraz o cerkwi pw. św. Nikity w Połapach koło Lubomla w XVIII w. . . .	305
SŁAWOMIR BRANIEWSKI: Bractwo św. Onufrego w Siedliszcu	317
STANISŁAW LIPIŃSKI: Dobra Stajne oraz ich właściciele na przestrzeni XIX wieku	327
KATARZYNA ŚLUSARSKA: Inspekcja Pracy w Chełmie w latach 1919–1954 w dokumentach Chełmskiego Archiwum (przyczynek do dziejów)	335
ZBIGNIEW LUBASZEWSKI: Przedsiębiorcy z ulicy Lubelskiej w roku 1936	341
STANISŁAW LIPIŃSKI: Fundusz edukacyjny Marii Dobkowej	353
BARBARA LITWIN: Zenon Waśniewski artysta i animator życia artystycznego w Chełmie w okresie międzywojennym	357

ZOFIA FARBISZEWSKA: Tajna oświata jako forma walki z okupantem w Chełmszczyźnie	367
EUGENIUSZ WILKOWSKI: Przyczynek do dziejów struktur chełmskiej Solidarności RI w latach 1980–1981 – w świetle odnalezionych źródeł	397

RECENZJE

Włodzimierz Czarnecki, <i>Szlachta ziemi chełmskiej do połowy XVI wieku</i> , Białystok; Instytut Badań nad Dziedzictwem Kulturowym Europy 2012, ss. 434+1 nlb., tabele, mapa, tablice genealogiczne, ALBIN KOPRUKOWNIK	417
Andrzej Kaproń, <i>O Henryku Wiercieńskim</i> , Szczecin 2009, Wydawnictwo My Book, ss. 357, ALBIN KOPRUKOWNIK	419
Joanna Kumor-Mielnik, <i>Sieć dekanalna i parafialna (archi)diecezji lubelskiej w latach 1805–2005</i> , Lublin; Towarzystwo Naukowe KUL 2011, ss. 347+5 nlb., mapy, wykresy, tabele, ROBERT KOZYRSKI	421
Jerzy Libera (red.); <i>Słowianie Wschodni w dorzeczu Wieprza i Bugu Historia – kultura – religia</i> , Łęczna 2008; 108 stron; format 19 x 19 cm; miękka oprawa; płyta CD z ilustracjami i tekstami artykułów, nakład 600 egz. Książka ukazała się także w ukraińskiej i angielskiej wersji językowej, ANDRZEJ BRONICKI	423
Witold Zbigniew Sulimierski, <i>Bank Spółdzielczy w Leśniowicach: 60 lat w służbie mieszkańcom</i> , Leśniowice 2012, ss. 64, ANDRZEJ RYBAK	429
Grzegorz Figiel, Robert Kozyrski, Aleksandra Kuczyńska, <i>Od prehistorii do współczesności. Odkrywanie lokalnej tożsamości mieszkańców Siedliszcza – monografia historyczna</i> , Gmina Siedliszcze, Siedliszcze 2011, ss. 283, PAWEŁ KIERNIKOWSKI	431
Zbysław Szymczak, <i>Pierwszy pancerny w marszu i boju 1944–1945</i> , Poznań 2012, ss. 246, PAWEŁ KIERNIKOWSKI	433

KRONIKA

ANTONI FRANECKI: Niecodzienna wizyta Kamińskiego w Liceum Ogólnokształcącym w Rudzie Hucie	435
ANDRZEJ BRONICKI: XXVIII Konferencja sprawozdawcza: Badania archeologiczne w Polsce środkowowschodniej, zachodniej Białorusi i Ukrainie w roku 2011. Lublin – Zamek 29–30 marca 2012 r.	441
ANDRZEJ RYBAK: Kalendarium wydarzeń 2011	457

ARTYKUŁY

ANDRZEJ BRONICKI

ARCHEOLOGIA O PRADZIEJACH I HISTORII
POŁUDNIOWEJ CZĘŚCI POWIATU CHEŁMSKIEGO

Tam gdzie z różnych względów milczą źródła pisane, zdecydowanie wzrasta rola archeologii jako nauki zajmującej się pozyskiwaniem i analizowaniem znalezisk materialnych, co w konsekwencji prowadzi do kolejnych prób rekonstruowania procesu (pra) dziejowego. Nauka ta ma szczególne znaczenie w stosunku do epok najdawniejszych, gdy nie istniała jeszcze znajomość pisma, czyli dla prahistorii. Dla okresu historycznego jej roli także nie można przecenić.

Źródła archeologiczne „mówią”, że południowa część powiatu chełmskiego, wchodząca w skład siedmiu gmin: Białopole, Dorohusk, Dubienka, Kamień, Leśniowice, Wojsławice i Żmudź (mapa), była penetrowana przez grupy ludzkie już w epoce lodowcowej, by u jej schyłku objąć cały ten obszar bardziej lub mniej trwałym osadnictwem, zmieniających się wraz z upływem czasu, społeczności poszczególnych kultur archeologicznych. W okresach panowania gospodarki myśliwsko-zbierackiej rejon ten z pewnością obfitował w zwierzynę łowną, zamieszkującą najpierw tundrę, a następnie zmieniający się las. Nie bez znaczenia była też niezłe rozwinięta sieć rzeczna pozwalająca na eksploatację środowiska wodnego (połów ryb, raków, małży, zbieranie jadalnych roślin wodnych, polowania na bobry, wydry, itp.) i jednocześnie stanowiąca wraz z niezalesionymi dnami dolin najlepszą wtedy sieć komunikacyjną. Później, w okresie dominacji gospodarki rolniczo-hodowlanej (od neolitu), okazało się, że jest tu sporo dobrych gleb lessowych oraz tereny, które po odlesieniu można z dobrym skutkiem użytkować w celach hodowlanych.

ŚRODOWISKO GEOGRAFICZNE

Obszar siedmiu gmin, który wchodzi w zakres tego opracowania, ma 853,01 km² powierzchni, co stanowi 47,93 % całości powiatu. Należy on do dwóch, pod każdym względem odmiennych, jednostek fizjograficznych: nizinnego Polesia Wołyńskiego, w skład którego wchodzi: Obniżenie Dubienki i przejściowe w charakterze Pagóry Chełmskie,

oraz Działów Grabowieckich i Grzędy Horodelskiej wchodzących w skład pasa wyżyn, niekiedy zwanego „Starowysoczyznami”.

Obniżenie Dubienki¹ obejmuje największą, wschodnią część opisywanego obszaru. Są to prawie całe dwie gminy: Dorohusk i Dubienka, kolejne dwie – prawie całe (bez skrawków północno-zachodnich): Białopole i Kamień oraz ponad połowa gminy Żmudź.

Rzeźba tego regionu ukształtowała się po zlodowaceniu środkowopolskim (Riss), które ostatecznie zakończyło się ok. 120 tys. lat temu. Na kredowym podłożu poddany czynnikom krasowym powstały drobne formy krajobrazowe (zagłębienia, pagórki) w chaotycznym układzie oraz rozległe równiny pokryte w dużej mierze łąkami. Dominują gleby piaszczyste, mady i torfy. Główną rzeką jest Bug. Mniejsze znaczenie mają: Udał i Wełnianka – jego dopływy.

Pagóry Chełmskie² zajmują północną i środkową część gminy Leśniowice, południową – gminy Żmudź oraz skrawki gmin: Białopole i Kamień. Jest to region o cechach wyżynnych i jednocześnie nizinnych. Krajobraz tworzą wyspowe wyniesienia o cokołach zbudowanych ze skał kredowych, nakrytych trzeciorzędowymi czapami utworzonymi przez piaskowce i muszłowce. Pomiędzy wzgórzami znajdują się równinne doliny, wypełnione utworami torfowymi, madami oraz piaskami. Wzgórza pokrywają rędziny. Sieć rzeczna tworzą niezbyt wielkie strumienie – dopływy Wieprza: Siennica i Rejka oraz Bugu – Uherka w górnym biegu. Przez Pagóry biegnie wododział między zlewiskami tych rzek.

Działy Grabowieckie³ zajmują prawie całą gminę Wojsławice (oprócz fragmentu północno-wschodniego) i południową część gminy Leśniowice. Region ten jest najwyższą częścią Wyżyny Lubelskiej, sięgając 311 m n.p.m. Tworzy go rozległy garb kredowy przykryty lessem, poprzecinany przez szerokie, podmokłe doliny niedużych rzek, z licznymi jarami i wąwozami. Niektóre formy krajobrazowe mają znaczne wysokości bezwzględne. Teren ten jest bardzo urodzajny, sprzyjający rolnictwu. Tędy przebiega wschodnia granica występowania buka i jaworu. Lasy są nieliczne – dębowo-grabowe i bukowe. Przez opisywany fragment Działów Grabowieckich płynie Wojsławka. Drugą ważną rzeką jest Wolica. Obie wpadają do Wieprza.

Grzęda Horodelska⁴ stanowi fragment Wyżyny Wołyńskiej. Zajmuje ona jedynie północno-wschodni skrawek gminy Wojsławice z centrum w okolicy Turowca. Krajobraz tego regionu tworzą płaskie wzniesienia układające się pasowo, zbudowane ze skał kredowych pokrytych lessem, na którym powstały m.in. doskonale czarnoziemy. Teren rozcinają liczne suche doliny. Lasy tu występujące składają się głównie z dębów i grabów. Spotyka się zarośla sucholubne należące do pontyjskiej krainy geobotanicznej. Przez opisywany wycinek Grzędy Horodelskiej płynie Wełnianka w swym górnym biegu.

¹ J. Kondracki, *Geografia fizyczna Polski*, Warszawa 1980, s. 345.

² *Ibidem*, s. 344.

³ *Ibidem*, s. 353.

⁴ *Ibidem*, s. 345.



Mapa. Południowa część powiatu chełmskiego objęta niniejszym opracowaniem (gminy: Białopole, Dorohusk, Dubienka, Kamień, Leśniowice, Wojsławice i Żmudź). Lokalizacja stanowisk archeologicznych uwzględnionych w tekście (nazwy miejscowości w ramach). Nazwy gmin – podkreślone. Grafika komputerowa D. Kodeniec

ŹRÓDŁA I PIŚMIENICTWO ARCHEOLOGICZNE

Najstarsze archiwalia dotyczące opisywanego terenu odnoszą się do czasów historycznych, a konkretnie do wczesnego średniowiecza. Wcześniej nie były to jednak obszary bezludne, a wręcz przeciwnie, zamieszkane od tysięcy lat. Brak źródeł pisanych rekompensuje archeologia.

Podstawą niniejszego szkicu są materiały archeologiczne pozyskane w wyniku wykopalisk prowadzonych w interesującym nas regionie oraz najciekawsze znaleziska tzw. „luźne” – czyli przypadkowe, odkryte najczęściej przez przygodnych znalazców. Pod uwagę wzięto wyłącznie źródła publikowane, w zdecydowanej większości przechowywane w zbiorach Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie. Ograniczenia objętości co do opracowania oraz co do terminu oddania go do druku uniemożliwiły wykorzystanie rezultatów systematycznych badań powierzchniowych, prowadzonych w systemie Archeologicznego Zdjęcia Polski. Warto jednak w tym miejscu wspomnieć, że baza źródłowa, która powstała w wyniku tej akcji badawczej, jest ogromna. Pozyskano materiały bardzo zróżnicowane czasowo (od starszej epoki kamienia – paleolitu – aż po czasy nowożytny) w ilości kilkudziesięciu tysięcy znalezisk, pochodzących z kilku tysięcy stanowisk. Są to najczęściej mało efektowne ułamki naczyń i odpadki z produkcji krzemieniarskiej, ale także, chociaż o wiele rzadsze, całe (zrekonstruowane) naczynia, narzędzia i broń, wykonywane z krzemienia, kamienia i metali, ozdoby oraz części strojów. Nieliczne zabytki z tego zbioru zostały opublikowane. Wzięto je więc pod uwagę tworząc ten artykuł.

Piśmiennictwo archeologiczne dotyczące prehistorii i wczesnego średniowiecza interesującego nas terenu jest wbrew pozorom dosyć obfite. Z konieczności zostaną więc tu podane jedynie wybrane, najważniejsze opracowania. Wnioski wypływające z analizy znalezisk „luźnych”, zebranych do połowy lat pięćdziesiątych XX wieku, podsumował Stefan Nosek⁵. Drugiego, pełniejszego podsumowania tej problematyki dokonał Stanisław Skibiński – pracownik chełmskiego muzeum⁶.

W latach 1986–1997 ukazywał się w Chełmie, wydawany przez tę samą placówkę, periodyk archeologiczny. Łącznie wyszło 8 zeszytów⁷. Prawie w każdym z nich publikowano kolejne znaleziska, które, przeważnie drogą darowizn, trafiły do placówek muzealnych w Chełmie i Krasnymstawie oraz do Instytutu Archeologii UMCS w Lublinie.

Wystawy czasowe organizowane przez Muzeum Ziemi Chełmskiej także przyczyniły się do popularyzacji wiedzy o zabytkach odkrywanych na interesującym nas terenie. W tym miejscu trzeba wspomnieć o wydawanych przewodnikach po wystawach, spośród których należy wymienić publikacje różnych autorów z cyklu *Najważniejsze odkrycia ar-*

⁵ S. Nosek, *Materiały do badań nad historią starożytną i wczesnośredniowieczną międzyrzecza Wisły i Bugu*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, sec. F, vol. IV (1951), 1957.

⁶ S. Skibiński, *Zabytki powiatu chełmskiego, Katalog – inwentarz Część I – Archeologia*, Chełm 1964. Dzieło to wydrukowano zaledwie w kilku egzemplarzach – na powielaczu, jest, więc praktycznie niedostępne.

⁷ S. Gołub (red.), *Informator o badaniach w województwie chełmskim w 1985 r.*, nr I, Chełm 1986; S. Gołub (red.), *Informator o badaniach w województwie chełmskim w 1986 r.*, nr II, Chełm 1987; A. Bronicki, S. Gołub, W. Mazurek (red.), *Informator o badaniach archeologicznych w województwie chełmskim w 1987–1988 roku*, nr III, Chełm 1994; S. Gołub (red.), *Informator o badaniach archeologicznych w województwie chełmskim w 1989 r.*, nr IV, Chełm 1990; A. Bronicki (red.), *Informator o badaniach archeologicznych w województwie chełmskim w 1990 r.*, nr V, Chełm 1995; Gołub (red.), *Informator o badaniach archeologicznych w województwie chełmskim w 1991 roku*, nr VI, Chełm 1992; A. Bronicki (red.), *Informator o badaniach archeologicznych w województwie chełmskim w 1992–1993 roku*, nr VII, Chełm 1996; W. Mazurek (red.), *Informator o badaniach archeologicznych w województwie chełmskim w 1994 r.*, nr VIII, Chełm 1997.

cheologiczne na Lubelszczyźnie w roku..., książkowe opracowanie dziejów rolnictwa w dorzeczu środkowego Bugu⁸ autorstwa Andrzeja Kokowskiego i Mariana Pokropka oraz obszerny komentarz do obecnie istniejącej stałej wystawy archeologiczno-etnograficznej⁹ autorstwa archeologów i etnografów Muzeum Ziemi Chełmskiej.

Zabytki odkryte przypadkowo, pochodzące z terenów nadbużańskich powiatu chełmskiego, niedawno opisali i przeanalizowali Andrzej Bronicki i Wioletta Iżycka¹⁰. Materiały „luźne” były wykorzystywane w opracowaniach syntetycznych dotyczących poszczególnych kategorii znalezisk, takich jak: kamienne toporki¹¹, płoszcza (sztylety), grociki, noże sierpowate i wkładki sierpowe¹².

Materiały archeologiczne z obszaru siedmiu południowych gmin powiatu chełmskiego zostały uwzględnione w regionalnych monografiach kilku jednostek taksonomicznych: kultury trzcinieckiej¹³, pomorskiej¹⁴, grupy czerniczyńskiej¹⁵, kultury wielbarskiej¹⁶. Natomiast groby i cmentarzyska kultury lubelsko-wołyńskiej znalazły swoje miejsce w publikacji Anny Zakościelnej¹⁷.

Własne formy krajobrazowe stały się przedmiotem dwóch opracowań, które pozostały w maszynopisach, przechowywanych w Muzeum Ziemi Chełmskiej. Jedno z nich dotyczy kurhanów¹⁸, drugie – grodzisk¹⁹. Oba rejestry zostały wykonane na zlecenie Leszka Samockiego – ówczesnego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Chełmie w celu odpowiedniej ochrony tych obiektów.

⁸ A. Kokowski, M. Pokropek, *Bug – rzeka, która łączy Dzieje rolnictwa Pobuża*, Chełm 2005 (z Katalogiem ekspozycji autorstwa A. Bronickiego i B. Dobosz).

⁹ A. Bronicki, B. Dobosz, E. Hordejuk, T. Mazurek, U. Ruskowska, *Powrót do przeszłości, Dzieje tradycyjnej kultury regionu chełmskiego*, Chełm 2007.

¹⁰ A. Bronicki, W. Iżycka, *Luźne znaleziska zabytków archeologicznych z Obniżenia Dubienki w posiadaniu Muzeum Chełmskiego i z kolekcji pozamuzealnych*, [w:] J. Libera (red.), *Pradziejowe i wczesnośredniowieczne materiały z Obniżenia Dubienki*, „Lubelskie Materiały Archeologiczne”, t. XVI, s. 225–323.

¹¹ A. Bronicki, *Późnoneolityczne i wczesnobrązowe toporki kamienne z obszaru woj. chełmskiego* [w:] J. Gurba (red.), *Schylek neolitu i wczesna epoka brązu w Polsce środkowowschodniej*, „Lubelskie Materiały Archeologiczne”, t. VI, 1991, s. 297–340. Lublin.

¹² J. Libera, *Krzemienne formy bifacjalne na terenach Polski i zachodniej Ukrainy (od środkowego neolitu do wczesnej epoki żelaza)*, Lublin 2001; W. Mazurek, *Krzemienne wkładki sierpowe typu Szuminka* [w:] J. Lech, D. Piotrowska (red.), *Z badań nad krzemieniarstwem epoki brązu i wczesnej epoki żelaza*, Warszawa 1997, s. 185–203.

¹³ H. Taras, *Kultura trzciniecka w międzyrzeczu Wisły, Bugu i Sanu*, Lublin 1995.

¹⁴ W. Mazurek, *Niepublikowane materiały związane z kulturą pomorską z województwa chełmskiego* [w:] S. Czopek (red.), *Ziemię polskie we wczesnej epoce żelaza i ich powiązania z innymi terenami*, Rzeszów 1992, s. 241–263.

¹⁵ S. Czopek, *Grupa czerniczyńska – prezentacja i analiza źródeł*, „Prace i Materiały Zamojskie”, t. I, 1991, s. 45–143. Zamość.

¹⁶ A. Bronicki, S. Gołub, *Kultura wielbarska na terenie województwa chełmskiego w świetle badań powierzchniowych metodą AZP* [w:] J. Gurba, A. Kokowski (red.), *Kultura wielbarska w młodszym okresie rzymskim*, t. I, Lublin 1988, s. 259–272).

¹⁷ A. Zakościelna, *Studium obrządku pogrzebowego kultury lubelsko-wołyńskiej*, Lublin 2010.

¹⁸ E. Mitrus, B. Okupny, *Wstępna inwentaryzacja kurhanów województwa chełmskiego*, t. I–III, Lublin 1984.

¹⁹ J. Cichomski, *Wczesnośredniowieczne osadnictwo obronne na terenie województwa chełmskiego*, t. I–II, Lublin 1980.

Ponadto ukazało się kilkanaście wyczerpujących sprawozdań z badań wykopaliskowych. Spis ten wypada rozpocząć od przedstawienia wyników badań kamiennego grobowca kultury amfor kulistych, odkrytego w Poniatówce, gm. Leśniowice, badanego jeszcze przed II wojną światową²⁰, cmentarzyska kultury strzyżowskiej w Raciborowicach-Kolonii, gm. Białopole²¹, grobu kultury lubelsko-wołyńskiej w Turowcu, gm. Wojsławice²², grodziska na osadzie neolitycznej w Majdanie Nowym, gm. Wojsławice²³, jamy kultury pucharów lejkowatych w kontekście znalezisk powierzchniowych z Raciborowicz-Kolonii²⁴, kurhanów w Koczowie²⁵ i Haliczanach, gm. Kamień²⁶, wielokulturowej osady w Dorohusku, gm. loco²⁷, osady „łużyckiej” w miejscowości Mołodutyn, gm. Kamień²⁸, osady średniowiecznej i staropolskiej w Leszczanach-Kolonii, gm. Żmudz²⁹, reliktyw smolarni w Grobelkach, gm. Białopole³⁰, kolejnej osady wielokulturowej w Raciborowicach Kolonii³¹, różnoczasowych stanowisk w Husynnem i Turce, gm. Dorohusk³², cmentarzyska kultury lubelsko-wołyńskiej w Krasnem-Kolonii, gm. Wojsławice³³. Wyniki innych, niekiedy ważnych, wykopalisk publikowano w wersji bardziej skrótowej wyłącznie w „Informatorze Archeologicznym”, wydawanym w Warszawie lub w informatorach o badaniach archeologicznych w województwie chełmskim.

²⁰ Z. Podkowińska, *Grób skrzynkowy, neolityczny w Poniatówce, pow. chełmski*, „Światowit”, t. XVI, 1936, s. 79–86.

²¹ Z. Ślusarski, M. Ślusarska-Polańska, *Badania stanowisk kultury strzyżowskiej w Raciborowicach Kolonii*, woj. Chełm, w latach 1956, 1958 i 1959, „Sprawozdania Archeologiczne”, t. LX, 1989, s. 167–196.

²² L. Gajewski, *Turowiec, comm. de Wojsławice, dep. de Chełm, Pologne*, „Inventaria Archaeologica”, Fasc. 46, 1984, pl. 280.

²³ A. Bronicki, S. Kadrow, *Osada neolityczna w Majdanie Nowym, woj. Chełm*, „Sprawozdania Archeologiczne”, t. XXXIX, 1988, s. 89–129; U. Ruskowska, *Wczesnośredniowieczne grodzisko w Majdanie Nowym, pow. Chełm*, „Rocznik Chełmski”, t. 15, 2011, s. 7–68.

²⁴ A. Bronicki, *Pozostałości osadnictwa neolitycznego na stanowisku wielokulturowym w Kolonii Raciborowice (stan. 1, woj. Chełm)*, „Sprawozdania Archeologiczne”, t. XLVI, 1994, s. 83–114.

²⁵ A. Bronicki, W. Mazurek, *Wstępne wyniki badań kurhanu wczesnośredniowiecznego w Koczowie, gm. Kamień, woj. chełmskie*, „Sprawozdania z Prac i Posiedzeń Komisji Naukowych O/PAN w Krakowie”, t. 36/1–2, 1994, s. 8–10.

²⁶ A. Bronicki, *Kurhan kultury trzcinieckiej !?/ w miejscowości Haliczany, woj. chełmskie*, „Archeologia Polski Środkowowschodniej”, t. II, 1997, s. 56–59.

²⁷ T. Mazurek, *Wyniki badań ratowniczych na wielokulturowym stanowisku 54 w Dorohusku, woj. chełmskie*, „Archeologia Polski Środkowowschodniej”, t. II, 1997, s. 73–77.

²⁸ T. Mazurek, *Osada kultury łużyckiej z przełomu epoki brązu i wczesnej epoki żelaza w Mołodutyniu, stan. 17, pow. Chełm (Badania 2000 i 2001 roku)*, „Archeologia Polski Środkowowschodniej”, t. VII, 2005, s. 77–86.

²⁹ T. Mazurek, *Wyniki badań ratowniczych na osadzie z okresu wczesnośredniowiecznego i staropolskiego w Leszczanach Kolonii, stan. 1, pow. Chełm (Badania 2000 i 2001 roku)*, „Archeologia Polski Środkowowschodniej”, t. VII, 2005, s. 139–146.

³⁰ T. Klisz, P. Kotowicz, A. Podgórski, D. Tereszczuk, P. Woliński, *Nowożytna smolarnia w Grobelkach, pow. Chełm*, „Archeologia Polski Środkowowschodniej”, t. VII, 2005, s. 147–155.

³¹ A. Bronicki, E. Hander, *Wielokulturowe stanowisko w Raciborowicach-Kolonii, pow. chełmski* [w:] J. Libera (red.) *Pradziejowe i wczesnośredniowieczne materiały z Obniżenia Dubienki*, „Lubelskie Materiały Archeologiczne”, t. XVI, 2008, s. 11–170.

³² A. Maziarski, *Wyniki badań archeologicznych prowadzonych w roku 1966 w miejscowościach Husynne i Turka, pow. chełmski*, [w:] J. Libera (red.) *Pradziejowe i wczesnośredniowieczne materiały z Obniżenia Dubienki*, „Lubelskie Materiały Archeologiczne”, t. XVI, 2008, s. 171–223.

³³ A. Zakościelna, *Studium...*, s. 261–268.

Przegląd badań wykopaliskowych prowadzonych przez chełmskich muzealników (od założenia przez Rosjan pierwszego muzeum w Chełmie aż do roku 2000) zaprezentował A. Bronicki³⁴. Niektóre znaleziska „luźne” pozyskane na interesującym nas obszarze oraz informacje płynące z badań wykopaliskowych tam prowadzonych zostały wykorzystane w regionalnych, popularnych syntezach archeologii Lubelszczyzny, wydawanych przez Lubelskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Lublinie³⁵. Natomiast pałac w Dorohusku, gm. loco, i obwód warowny w Sielcu, gm. Leśniowice, z okresu staropolskiego znalazły swoje miejsce w innym opracowaniu tego samego wydawcy³⁶.

PIERWSI MYŚLIWI – ŁOWCY RENIFERÓW

Najstarsze ślady osadnictwa ludzkiego pochodzą ze schyłku paleolitu, czyli starszej epoki kamienia. Można je datować między 12 a 10 tys. lat temu, gdy łądół skandynawski zlodowacenia bałtyckiego ostatecznie opuścił ziemie polskie. Klimat na tyle się ocieplił, że tereny wcześniejszej tundry porosły słabo zwarte lasy z dużym udziałem sosny i brzozy. Później jednak nastąpiło pewne ochłodzenie i ponownie – redominacja roślinności tundrowej. W międzyczasie wymarli przedstawiciele wielkich ssaków – mamuty i nosorożce włochate. Teraz większe znaczenie przypadło w udziale zwierzętom leśnym – gatunkom, jakie w większości znamy z dzisiejszych lasów, lub tundrowym – przede wszystkim reniferem tworzącym nieraz bardzo liczne stada, przemieszczające się w zależności od pory roku na północ lub południe. Niewiele znalezisk z interesującego nas obszaru można przypisać ludności schyłkowopaleolitycznej. Są to zabytki krzemienne, które wykonano stosując technikę eksploatacji rdzenia dwupiętowego, naprzemiennie odbijając wióry raz od strony jednej pięty, raz od drugiej. Tak uzyskany półsurowiec służył przede wszystkim do wykonywania tzw. liściaków – grotów strzał w kształcie liścia wierzby, które wykorzystywano do polowań, głównie na renifery. Używano także kościanych harpunów. Eksploatowano głównie złoża dobrych surowców krzemiennych, pozwalających na uzyskiwanie dość długich wiórów. Mieszkało w okrągłych lub prostokątnych namiotach z paleniskiem wewnątrz, pokrytych skórą zwierząt, rozpiętymi na drewnianej konstrukcji budowanej z żerdzi. Taki dom łatwo dawał się składać i przenosić w ślad za wędrującymi stadami. Społeczności kultur schyłkowopaleolitycznych były bardzo mobilne. Skromne pozostałości osadnictwa łowców reniferów znaleziono m.in. nad samym Bugiem w Husynnem i Turce, gm. Dorohusk, podczas badań wykopaliskowych prowadzonych w 1966 r. Odkryto wiór odbity z rdzenia dwupiętowego, liściak ahrensbuski, uszkodzony jednozadziorec, rylec klinowy boczny, formy tyłczakowe i inne³⁷. Niewielki zbiór zabytków schyłkowopaleolitycznych pochodzi z Raciborowic-Kolonii, gm. Białopole, ze stanowiska badanego wykopaliskowo

³⁴ A. Bronicki, *Historia, stan i charakterystyka zbiorów archeologicznych Muzeum Chełmskiego (od schyłku XIX do końca XX wieku)*, „Rocznik Chełmski”, t. 10, s. 279–306.

³⁵ E. Banasiewicz-Szykuła (red.), *Badania archeologiczne na Polesiu Lubelskim*, Lublin 2006; E. Banasiewicz-Szykuła (red.), *Pradzieje południowo-wschodniej Lubelszczyzny*, Lublin 2007.

³⁶ E. Banasiewicz-Szykuła (red.), *Dwory i pałace Lubelszczyzny w badaniach archeologicznych*, Lublin 2011.

³⁷ A. Maziarz, *op. cit.*, s. 179.

w roku 1987. Odkryto m.in. liściak mazowszański³⁸. W Putnowicach, gm. Wojsławice znaleziono drapacz krążkowy³⁹, służący do oczyszczania skór upolowanych zwierząt z resztek mięsa i tłuszczu przed dalszą obróbką lub do strugania i wygładzania drewna.

TRAPERZY ZNAD BUGU

Okolo 8 tysiąclecia prz.n.Ch. nastąpiło zdecydowane ocieplenie i stopniowe zwilgotnienie klimatu. Ziemia weszła w epokę holocenu, która trwa do dziś. Tundra i lasotundra zostały wyparte na północny wschód Europy. W tym kierunku udały się też renifery, a za nimi ich łowcy – plemiona kultury świderskiej. W Europie Środkowej pojawiły się mniej lub bardziej zwarte lasy: najpierw iglaste (tajga), potem w miarę ocieplania się klimatu – mieszane i w końcu – liściaste. Nastąpiła wymiana ludności. Rozpoczęła się nowa, środkowa epoka kamienia – mezolit. Przybywały kolejne fale myśliwych i rybaków, zajmujących się eksploatacją lasów metodami traperskimi. Zmianie uległo instrumentarium narzędziowe oraz preferencje surowcowe. Zdecydowanie wzrosło znaczenie lokalnych krzemieni narzutowych, występujących powszechnie na terenach polodowcowych. Są one przeważnie słabej jakości, ale pozwalają na uzyskiwanie małych wiórków i odłupków, służących do produkcji zbrojników, czyli segmentów składających się na większe, wieloelementowe ostrza narzędzi, połączone ze sobą w kościanej lub drewnianej oprawie. Oprócz mikrolityzacji nastąpiła geometryzacja form krzemiennych, gdyż łatwiej było dopasowywać do siebie zestandaryzowane elementy. Grupy ludzkie straciły swoją mobilność. Eksploatacja zasobów leśnych i wodnych, przy małej gęstości zaludnienia, nie wymagała zbyt częstego zmieniania miejsca zamieszkania. Chętnie zasiedlano wydmy i nadzalewowe terasy rzek. Materiały mezolityczne pochodzą z kilku publikowanych stanowisk. Są to trzy miejsca w Husynnem, gm. Dorohusk, badane wykopaliskowo w roku 1966, skąd pochodzą mikrolityczne rdzenie jednopiętowe i małe wiórki⁴⁰ oraz stanowisko w Turce, gm. Dorohusk, gdzie znaleziono fragment geometrycznego zbrojnika – trapezu⁴¹, ponadto w Raciborowicach-Kolonii, gm. Białopole, odkryto mały tyłczak zbliżony do typu Stawinoga oraz dwa mikrolityczne rdzenie⁴².

PRZEŁOM GOSPODARCZY – PIERWSI ROLNICY I HODOWCY

Najdawniejsze początki współczesności, czyli cywilizacji, której jesteśmy dziedzicami, łączą się z tzw. rewolucją neolityczną, polegającą na udomowieniu roślin (zboż w postaci pszenicy i jęczmienia, warzyw, roślin włóknistych i oleistych) oraz zwierząt (bydła, trzody chlewnej, owiec i kóz), pojawieniu się tkactwa i garncarstwa wraz z upowszech-

³⁸ A. Bronicki, E. Hander, *op. cit.*, s. 20.

³⁹ A. Bronicki, *Zanim przybył Wojsław, Zabytki archeologiczne gminy Wojsławice*, Wojsławice 2009, s. 1.

⁴⁰ A. Maziarz, *op. cit.*, s. 179.

⁴¹ J. Libera, *Późny paleolit i mezolit środkowowschodniej Polski Część II. Źródła*, „Lubelskie Materiały Archeologiczne”, t. IX, 1998, s. 75.

⁴² A. Bronicki, E. Hander, *op. cit.*, s. 20.

nieniem tych umiejętności. Inaczej niż wcześniej zaczęto obrabiać surowce mineralne (krzemień, kamień), powszechnie stosując technikę gładzenia i wiercenia. Pojawiły się inne, nieznanie wcześniej narzędzia, jak np. kamienne topory i siekiery oraz ostrza żniwne, będące wynikiem ludzkiej wynalazczości wymuszonej przez zmiany gospodarcze.



Ryc. 1. Wólka Putnowicka, gm. Wojsławice. Kamienny topór w kształcie szewskiego kopyta. Kultura ceramiki wstęgowej-rytej (2 połowa VI–1 połowa V tysiąclecia prz.n.Ch.). Fot. G. Zabłocki

Europejskie przejście od tradycyjnej gospodarki przyswajalnej do produkcyjnej odbyło się w wyniku zapożyczeń z Bliskiego Wschodu, gdzie nowy model gospodarowania wynaleziono już w IX tysiącleciu prz.n.Ch. W drugiej połowie VI tysiąclecia prz.n.Ch. pierwsi rolnicy i hodowcy osiedlili się na południu ziem polskich. Byli to koloniści zza Karpat, którzy zajmowali nowe, ale tylko wyjątkowej urodzajności gleby. Zostawili ślady swojej aktywności na ziemiach w południowej części analizowanego obszaru. Z cyklem neolitycznych kultur południowych (z kulturą ceramiki wstęgowej-rytej na czele) należy łączyć kamienną motykę w kształcie kopyta szewskiego⁴³, znalezioną w Wólce Putnowickiej, gm. Wojsławice (ryc. 1). Narzędzie to po opracowaniu zapewne służyło do uprawy roli. Z wczesnego neolitu pochodzą także duże kamienne topory, o zwężających się ostrzach i nieregularnych, asymetrycznych obuchach oraz otworach w ich pobliżu. Tego typu

⁴³ A. Kokowski, M. Pokropek, *op. cit.*, s. 120.

znaleziska według niektórych badaczy, mogły być używane do spulchniania ziemi, czyli pełnić rolę prymitywnych radeł. Znamy je z Dubienki, gm. loco, Sielca, gm. Leśniowice, Turowca i Putnowic-Kolonii, gm. Wojsławice, oraz Wojsławic gm. loco⁴⁴. Z kręgu kultur o południowej, naddunajskiej genezie pochodzą także kamienne siekiery o płasko-wypukłym przekroju poprzecznym, znalezione w Putnowicach-Kolonii i Putnowicach, gm. Wojsławice, oraz w Raciborowicach, gm. Białopole⁴⁵. Ta ostatnia została wykonana z rogowca karpackiego – jest to więc niewątpliwie import.



Ryc. 2. Putnowice-Kolonia, gm. Wojsławice. Krzemienienny sztylet (wiórowiec obuboczny, zbieżny, retuszowany lameralnie). Kultura lubelsko-wołyńska (1 połowa IV tysiąclecia prz.n.Ch.)

Fot. G. Zabłocki

Ostatnią spośród neolitycznych wielkich jednostek taksonomicznych o genezie południowej jest kultura lubelsko-wołyńska. Jej ludność pod wpływem wspaniale rozwiniętej kultury trypolskiej (na południowo-zachodniej Ukrainie, w Mołdawii oraz północno-wschodniej Rumunii) zaczęła eksploatować krzemienie doskonałych gatunków,

⁴⁴ S. Gołub, *Kolekcje prywatne w opracowaniu Muzeum Okręgowego w Chełmie. Zbiór Stanisława i Leszka Cholaśców*, „Lubelskie Materiały Archeologiczne”, t. III, 1990, s. 153–154; A. Kokowski, M. Pokropek, *op. cit.*, s. 120; D. Banach, Pomogli Muzeum, [w:] *Informator o badaniach archeologicznych w województwie chełmskim w 1990 r.*, nr V, Chełm 1995, s. 61; A. Bronicki, *Zanim przybył Wojsław...*, s. 1.

⁴⁵ A. Kokowski, M. Pokropek, *op. cit.*, s. 120; A. Bronicki, *Zanim przybył Wojsław...*, s. 1; D. Banach, *op. cit.*, s. 58.

uzyskując bardzo długi półsurowiec włórowy, osiągający nawet miarę dwudziestu kilku centymetrów. Do produkcji tak długich włórow wykorzystywano prawdopodobnie miedź w charakterze metalowego pośrednika. Pozyskiwano ją, jak się wydaje, z samorodków przekuwanych na zimno. Łuskanie krawędzi włórow wykonywano techniką umiejętnego retuszu naciskowego, dzięki czemu uzyskiwano tzw. załuskanie lameralne, inaczej mówiąc – rynienkowate, skośne w stosunku do osi narzędzia.



Ryc. 3. Krasne-Kolonia, gm. Wojsławice. Naczynia gliniane z cmentarzyska szkieletowego – wybór. Kultura lubelsko-wołyńska (1 połowa IV tysiąclecia prz.n.Ch.). Fot. G. Zabłocki



Ryc. 4. Krasne-Kolonia, gm. Wojsławice (naczynie) i Raciborowice-Kolonia, gm. Białopole (przędźlik). Naczynie gliniane do przędzenia oraz zrekonstruowane wrzeciono. Naczynie – kultura lubelsko-wołyńska (1 połowa IV tysiąclecia prz.n.Ch.); przędźlik – kultura pucharów lejkowatych (2 połowa IV – 1 połowa III tysiąclecia prz.n.Ch.). Fot. G. Zabłocki

Na niektórych terenach społeczności tej kultury budowały na wysoczyznach umocnione fosą i wałem drewniano-ziemnym obronne osady (np. w Bronolicach⁴⁶, pow. pińczowski).

W Turowcu, gm. Wojsławice natrafiono na dwa makrolityczne wiórowce⁴⁷, których krawędzie są starannie załuskane skośnym retuszem rynienkowatym, wykonane z doskonałego krzemienia, służące po opracowaniu do ścinania zbóż i trawy. Odnaleziono najstarsze narzędzia żniwne – sierpy. Natomiast w Putnowicach-Kolonii, gm. Wojsławice (ryc. 2) i Uchańcach, gm. Dubienka, znaleziono bardzo piękne wiórowce obuboczne o zbieżnych, identycznym retuszem załuskanych, krawędziach, które najpewniej pełniły rolę sztyletów⁴⁸, zaś w przysiółku Borysowiec, gm. Żmudź – trójkątny, równoramienny, o szerokiej podstawie grocik do strzały⁴⁹. Znaleźiska te pochodzą z I poł. IV tysiąclecia prz.n.Ch.

Kultura lubelsko-wołyńska na Lubelszczyźnie jest znana przede wszystkim dzięki badaniom grobów i cmentarzysk. Największą nekropolię⁵⁰ odkryto w Krasnem-Kolonii, gm. Wojsławice, podczas ratowniczych badań wykopaliskowych na terenie tamtejszej piaskowni, prowadzonych u schyłku XX wieku. Wyposażenie 10 grobów szkieletowych (z zupełnie rozłożonymi kośćmi) stanowiło prawie dziewięćdziesiąt naczyń bardzo różnorodnych kształtów (amfory, czarki, wazy, naczynia doniczkowate, puchary na nóżkach, garnki esowate; rys. 3) i nieco zabytków krzemiennych, m.in. trapezy, rylce). W grobach zidentyfikowano obecność różowego barwnika, używanego podczas obrzędów pogrzebowych. Wśród darów dla zmarłych znaleziono, niezmiernie rzadkie, gliniane naczynie z przyklejonym do dna, od wewnątrz „uchem” i seriami otworków w guzach nalepionych powyżej załomu brzuśca⁵¹ (ryc. 4). Po napełnieniu wodą służyło do przedzenia. Podobne urządzenia znane są z Egiptu i Bałkanów.

Zostały one przedstawione na ścianach starożytnych egipskich grobowców. Jednak naczynie z Krasnego-Kolonii jest od wyobrażeń egipskich zdecydowanie starsze. Pojedynczy grób tej kultury zbadano także w Turowcu, gm. Wojsławice w roku 1974. Zmarłemu, którego szczątki kostne i tym razem zupełnie rozłożyły się, towarzyszyły naczynia gliniane w ilości 6 sztuk i kamienny rozcieracz służący do produkcji mąki na kamiennych żarnach nieckowatych (jeszcze nieobrotowych)⁵². Ze zniszczonym grobem mamy zapew-

⁴⁶ J. Kruk, S. Milisauskas, *Bronolice. Osiedle obronne kultury lubelsko-wołyńskiej (2800–2700 lat p.n.e.)*, Wrocław 1985.

⁴⁷ A. Bronicki, *Pomogli Muzeum*, [w:] *Informator o badaniach archeologicznych w województwie chełmskim w 1991 r.*, nr VI, Chełm 1992, s. 26–27.

⁴⁸ A. Bronicki, *Zanim przybył Wojsław...*, s. 1 (okaz z Putnowic-Kolonii uznano w tej publikacji za narzędzie żniwne); A. Kokowski, M. Pokropek, *op. cit.*, s. 121; por. A. Zakościelna, *Wiórowce-sztylety jako atrybuty pozycji społecznej mężczyzn kultury lubelsko-wołyńskiej* [w:] J. Bednarczyk, J. Czebreszuk, P. Makarowicz, M. Szmyt (red.), *Na pograniczu światów. Studia z pradziejów międzymorza bałtycko-pontyjskiego ofiarowane Profesorowi Aleksandrowi Kośko w 60 rocznicę urodzin*, Poznań 2008, s. 577–591.

⁴⁹ A. Bronicki, W. Łyżcka, *op. cit.*, s. 228.

⁵⁰ A. Zakościelna, *Studium...*, s. 261–268.

⁵¹ A. Bronicki, B. Dobosz, E. Hordejuk, T. Mazurek, U. Ruszkowska, *op. cit.*, s. 45–46.

⁵² L. Gajewski, *op. cit.*, pl. 280.

ne do czynienia w Kumowie Majorackim, gm. Leśniowice, gdzie podczas eksploatacji piasku wydobyto amforę i czarkę⁵³.

Pozostałości po osadach kultury lubelsko-wołyńskiej⁵⁴ badano w Husynnem, gm. Dorohusk (1966), Hucie, gm. Wojsławice (1982 r.), Raciborowicach-Kolonii, gm. Białopole (rejon piaskowni; 1987 r.), oraz w Raciborowicach-Kolonii na terenie cmentarzyska kultury strzyżowskiej (2 poł. lat 50. i 2 poł. lat 80. XX wieku), gdzie natrafiono na jamy osadowe. Wszędzie poświadczono stosunkowo dużą intensywność osadnictwa tej kultury.



Ryc. 5. Wojsławice, gm. loco. Krzemiana siekiera czworościenna. Kultura pucharów lejkowatych (2 połowa IV – 1 połowa III tysiąclecia prz.n.Ch.). Fot. G. Zabłocki

W pełni rodzimą neolityczną jednostką taksonomiczną rolników i hodowców jest kultura pucharów lejkowatych. W wyniku twórczej adaptacji do warunków środowiska doszło do zagospodarowywania wysoczyzn, które po odlesieniu przy pomocy ognia wykorzystywano jako pola uprawne. Nastąpił znaczny postęp gospodarczy, gdyż wcześniej w naddunajskim modelu rolniczym gruntami uprawnymi były jedynie doliny cieków wod-

⁵³ A. Zakościelna, *Studium...*, s. 274–275.

⁵⁴ A. Maziarz, *op. cit.*, s. 177; A. Bronicki, S. Kadrow, *Huta, gm. Wojsławice*, „Informator Archeologiczny” Badania rok 1982, Warszawa 1983, s. 33; A. Bronicki, E. Hander, *op. cit.*, s. 20–23; M. Polańska, *Badania wykopaliskowe w Raciborowicach Kolonii, gm. Białopole*, [w:] *Informator o badaniach w województwie chełmskim w 1986 r.*, nr II, Chełm 1987, s. 5–6; M. Polańska, *Badania archeologiczne na stan. 2 w Raciborowicach Kolonii, gm. Białopole*, [w:] *Informator o badaniach archeologicznych w województwie chełmskim w 1991 r.*, nr VI, Chełm 1992, s. 2–5.

nych w pobliżu osad, obrabiane kopieniaczo. Teraz zaczęto używać sprzężaju (krów i wołów jako zwierząt pociągowych do transportu oraz radła), a także krzemiennych siekier czwo-rościennych, gładzonych tylko przy ostrzu na szerszych ścianach, co pozwoliło na znaczne powiększenie arealów uprawnych. Ludność tej kultury pozostawiła liczne ślady na terenie siedmiu południowych gmin powiatu chełmskiego. Są to m.in. duże siekiery krzemienne. Zabytki tego typu znamy z Wojsławic, gm. loco (dwa egzemplarze; ryc. 5), oraz z Majdanu Starego, gm. Wojsławice⁵⁵. Z Putnowic-Kolonii, gm. Wojsławice, pochodzi fragmentarycznie zachowany kamienny topór z guzikowatym obuchem⁵⁶ – jeden z wyznaczników kultury pucharów lejkowatych, zaś ze Żmudzi, gm. loco – topór innego typu – pięcioboczny, o fasetowanych krawędziach⁵⁷, zbliżony do tzw. typu Y według klasyfikacji Konrada Jażdżewskiego. Mogły to być przedmioty prestiżowe, podkreślające znaczenie ich posiadaczy.



Ryc. 6. Majdan Nowy, gm. Wojsławice (po lewej), i Raciborowice-Kolonia, gm. Białopole (po prawej). Gliniane naczynia zasobowe. Kultura pucharów lejkowatych (2 połowa IV – 1 połowa III tysiąclecia prz.n.Ch.). Fot. G. Zabłocki

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku archeolodzy z Chełma dokonali wykopaliskowego rozpoznania osady wyżynnej zlokalizowanej w Majdanie Nowym, gm. Wojsławice⁵⁸. W ciągu trzech sezonów pozyskano ponad 3200 ułamków naczyń oraz ponad 730 znalezisk krzemiennych. Udało się zrekonstruować dwa naczynia: ogromny puchar (ryc. 6) lejkowaty i amforkę. Odtworzono także jedną strzałę uzbrojoną w krzemieniany grocik (ryc. 7). Rozpoznano cały szereg dobrze zachowanych jam różnego przeznaczenia.

⁵⁵ A. Kokowski, M. Pokropek, *op. cit.*, s. 121.

⁵⁶ A. Bronicki, *Zanim przybył Wojsław...*, s. 2.

⁵⁷ A. Bronicki, W. Iżycka, *op. cit.*, s. 252.

⁵⁸ A. Bronicki, S. Kadrow, *Osada...*, s. 89–129.

Wykopaliska prowadzone w Raciborowicach-Kolonii, gm. Białopole, w rejonie piaskowni⁵⁹ (1987 r.) przyniosły efekt w postaci odnalezienia bardzo licznych ułamków naczyń, które pochodzą przeważnie z pojemników workowatych (garnków), pucharów lejgowatych, flasz z kryzą, dużych i małych amfor, mis i kubków. Niestety, żadnej formy nie udało się w pełni zrekonstruować. Ponadto zgromadzono liczny zbiór przedmiotów – zabytków świadczących o miejscowym przędzalnictwie i tkactwie. Do niewątpliwie ciekawych znalezisk należą gliniane modele toporków, które według niektórych badaczy mają związek z wierzeniami religijnymi – kultem topora. Pozyskano też sporą ilość zabytków krzemiennych, głównie narzędzi wiórowych, w tym wiórowców i drapaczy, smukły grocik do strzały o kształcie laurówatym (foto 8), fragment siekiery czworościennej. Mieszkańcy tej osady korzystali z półsurowca krzemienego przynieszonego z zewnątrz lub z gotowych narzędzi wykonanych gdzieś indziej. Na własną rękę dokonywali jedynie napraw oraz utylizacji egzemplarzy uszkodzonych.



Ryc. 7. Majdan Nowy, gm. Wojsławice. Krzemieniany grocik z wciętą podstawą – próba rekonstrukcji strzały. Kultura pucharów lejgowatych (2 połowa IV – 1 połowa III tysiąclecia prz.n.Ch.).

Fot G. Zabłocki

Bardzo dobry efekt przyniosły niewielkie badania na lessowym stanowisku w Raciborowicach-Kolonii, gm. Białopole, na obszarze tzw. Karolichy⁶⁰ (1989 r.). Odsłonięto tu dolną część trapezowatej w przekroju pionowym jamy gospodarczej, co pozwoliło na pozyskanie jednego całego oraz fragmentów kilku dalszych naczyń. Po żmudnych pracach laboratoryjnych udało się w całości zrekonstruować: ogromny puchar lejgowaty o wysokości 60 cm i 50 cm średnicy wylewu (ryc. 6), amforkę oraz dużą amforę. W jamie odkryto także trzy wiórowce i cztery siekiery czworościenne, kamienny rozcieracz, pięć przedmiotów (foto 9), a także kości pokonsumpcyjne bydła, owcy i/lub kozy i pojedynczą – świni, a także dłułka: jedno wykonane z kości krowy i drugie – z fragmentu poroża jelenia.

Podczas badań prowadzonych w roku 1966 w Husynnem i Turce, gm. Dorohusk⁶¹, na kilkunastu stanowiskach archeologicznych znaleziono spore ilości bardzo rozdrobno-

⁵⁹ A. Bronicki, E. Hander, *op. cit.*, s. 23–32.

⁶⁰ A. Bronicki, *Pozostałości...*, s. 83–114.

⁶¹ A. Maziarz, *op. cit.*, s. 177, 182.

nych ułamków naczyń tej kultury, których nie udało się jednak powiązać z jakąkolwiek jamą gospodarczą czy innego rodzaju obiektem nieruchomym ani zrekonstruować. Najciekawszym zabytkiem jest gliniany model toporka, znaleziony w Husynnem.



Ryc. 8. Raciborowice-Kolonia, gm. Białopole. Krzemienno, laurowaty grocik do strzały. Kultura pucharów lejkowatych (2 połowa IV – 1 połowa III tysiąclecia prz.n.Ch.). Fot. G. Zabłocki



Ryc. 9. Raciborowice-Kolonia, gm. Białopole. Gliniane przędziki. Kultura pucharów lejkowatych (2 połowa IV – 1 połowa III tysiąclecia prz.n.Ch.). Fot. G. Zabłocki

Kultura pucharów lejkowatych istniała od poł. IV do poł. III tysiąclecia prz.n.Ch.

Kolejna, neolityczna jednostka taksonomiczna – kultura amfor kulistych – znana jest przede wszystkim ze stanowisk grobowych. Najdawniejsze odkrycie nastąpiło jeszcze

w roku 1934 w Poniatówce, gm. Leśniowice⁶². Wtedy też doszło do pierwszych na interesującym nas terenie wykopalisk. W potężnej, kamiennej skrzyni z kamiennym wiekiem znaleziono szkielet wyposażony w glinianą czarę z pięknym ornamentem inkrustowanym białą, wapienną pastą, siekierę krzemienią, czworościenną, kompletnie gładzoną oraz kamienną płytkę szlifierską. Grób przeniesiono do Muzeum w Chełmie, gdzie po rekonstrukcji stał się ozdobą kolekcji muzealnej. Niestety, podczas okupacji został on rozmontowany przez Niemców i wywieziona do Rzeszy. Ślad po nim zaginął. Szczęśliwie ocalało wyposażenie ukryte przez Kazimierza Janczykowskiego, które do dziś jest przechowywane w Muzeum Ziemi Chełmskiej. Zdecydowanie mniej szczęścia miały kamienne grobowce skrzynkowe odkryte przypadkowo w Hucie, gm. Wojsławice⁶³. Pierwszy znaleziono w roku 1936, był zbudowany z dwunastu płyt. Drugi – w roku 1960, po odkopaniu zniszczył odkrywca (łącznie z wyposażeniem). Z tego drugiego ocalała krzemienią siekiera średniej wielkości i stożkowaty, mediolityczny rdzeń krzemienisty o jednej pięcie i półokrągłej odłupni (ryc. 10), służący do produkcji półsurowca wiórowego, z którego wykonywano narzędzia. Nie ma jednak pewności, czy stanowił on wyposażenie grobowe i czy w ogóle jest to wytwór kultury amfor kulistych. Kolejny grobowiec skrzynkowy częściowo zbadano w Putnowicach-Kolonii, gm. Wojsławice⁶⁴ w 1969 r. W roku 1957 w Stadarni, gm. Wojsławice⁶⁵, w czasie wydobywania piasku budowlanego, odkryto pochówek bez kamiennej konstrukcji, wyposażony w szczątki dwóch ornamentowanych naczyń (amfor) oraz piękną, bardzo dużą, kompletnie gładzoną, czworościenną siekierę krzemienią (ryc. 11). Mógł to być grób zwierzęcy, na co wskazuje obecność zębów trzonowych krowy. Z Wólki Putnowickiej, gm. Wojsławice, pochodzi ponadto „luźne” znalezisko tej kultury. Jest to krzemienne, smukłe dłuto⁶⁶. Inne „luźne” krzemienne siekiery czworościenne znamy z Pławanic, gm. Kamień, Turki, gm. Dorohusk, i Buśna, gm. Białopole⁶⁷. Zabytki te mogły pierwotnie stanowić wyposażenie zniszczonych grobów.

Badania wykopaliskowe w Raciborowicach-Kolonii, gm. Białopole, w rejonie piaskowni przyniosły bardzo niewielki zbiór kilku ornamentowanych ułamków naczyń oraz fragment krzemiennej siekiery⁶⁸. Podobnie nieliczne zabytki ceramiczne odkryto w Husynnem, gm. Dorohusk⁶⁹. W obu przypadkach zaobserwowano zdobienie naczyń odciskami sznura (obok ornamentyki stempelkowej). Oba stanowiska były najprawdopodobniej krótkotrwałymi obozowiskami.

⁶² Z. Podkowińska, *op. cit.*, s. 79–86.

⁶³ S. Nosek, *Kultura amfor kulistych w Polsce*, Wrocław 1967, s. 199–200.

⁶⁴ A. Kutylowski, *Putnowice Kolonia, pow. Chełm*, „Informator Archeologiczny” *Badania rok 1969*, Warszawa 1970, s. 52–53.

⁶⁵ S. Skibiński, *Znalezisko zabytków kultury amfor kulistych w Stadarni, pow. Chełm*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXV, z. 4, 1958, s. 384–385.

⁶⁶ S. Gołub, *Pomogli Muzeum, Informator o badaniach archeologicznych w województwie chełmskim w 1989 r.*, [w:] nr IV, Chełm 1990, s. 14.

⁶⁷ S. Gołub, *Kolekcje prywatne...*, s. 154, 160, 162; A. Bronicki, W. Iżycka: *op. cit.*, s. 230.

⁶⁸ A. Bronicki, E. Hander: *op. cit.*, s. 32–33.

⁶⁹ A. Maziarz, *op. cit.*, s. 177.



Ryc. 10. Huta, gm. Wojsławice. Krzemienno rdzeń wiórowy, jednopiętowy.
Kultura amfor kulistych? (2–3 ćwierć III tysiąclecia prz.n.Ch.). Fot. G. Zabłocki

Znaleziska kultury amfor kulistych należy datować na 1 poł. III tysiąclecia prz.n.Ch i może początek 2 połowy tego samego tysiąclecia. Jej ludność prowadziła koczowniczy tryb życia, zajmując się w większej mierze hodowlą zwierząt, głównie bydła oraz owiec i kóz, niż uprawą roli.

Młodsza epokę kamienia – neolit „zamyka” kultura ceramiki sznurowej. Jej przedstawiciele prowadzili nomadyczny tryb życia uwarunkowany przez koczowniczą hodowlę. Fakt ten zdeterminował charakter badanych stanowisk archeologicznych. Osady-obożowiska tej kultury są stosunkowo liczne, ale jednocześnie niezmiernie ubogie w znaleziska, bo z pewnością – krótkotrwałe. Mieszkało zapewne w namiotach krytych wołokiem i skórami, przypominających azjatyckie jurty. Ta jednostka taksonomiczna jest lepiej znana poprzez wykopaliska prowadzone na cmentarzyskach kurhanowych. Wiadomo, że pochówki wyposażano w naczynia, czworościenne siekiery z krzemienia, kamienne topory różnych typów, strzały zbrojone w krzemienne grociki, prawdopodobnie – łuki. Niekiedy budowano drewniane konstrukcje wewnątrz kurhanów – komory grobowe, gdzie składano niespalonych zmarłych. Na interesującym nas obszarze znaleziono spory zbiór kamiennych toporów, które przynajmniej częściowo mogą pochodzić ze zniszczonych kurhanów. Ich cechą rozpoznawczą jest najczęściej poszerzone, w starszych formach „zwisające” ostrze i również w starszych typach – wyraźnie wyodrębniony obuch. Ilościowo przeważają egzemplarze z młodszej fazy tej kultury, którą można datować na ostatnie wieki III tysiąclecia

prz.n.Ch. Jest jednak także reprezentant fazy „starsznurowej” – z 1 połowy III tysiąclecia prz.n.Ch., w postaci pięknego, smukłego topora łódkowatego, wykonanego z czarnej, starannie wygładzonej skały, znalezionej w Borysowcu, gm. Żmudź. Okaz ten, patrząc z boku, przypomina miniaturowe indiańskie kanoe.



Ryc. 11. Stadarnia, gm. Wojsławice. Krzemienna siekiera czworosieczna. Kultura amfor kulistych? (2–3 ćwierć III tysiąclecia prz.n.Ch.). Fot. G. Zabłocki

Wszystkie topory zostały znalezione przypadkowo. Pochodzą z Czarnołów, Huty, Partyzanckiej Kolonii, Putnowic Wielkich, Majdanu Ostrowskiego, Majdanu Starego (ryc. 12) i Wojsławic, gm. Wojsławice; Horeszkowic, Busieńca, Raciborowic, okolic Białopola, gm. Białopole; Husynnego, Wólki Okopskiej, Brzeźna i Dorohuska, gm. Dorohusk; miejscowości Wygnańce, Sielca, Teresina, Alojzowa, Rakołup, gm. Leśniowice; Ksawerowa, Klesztowa, Pobołowic, Gałęzowa, gm. Żmudź, oraz Skryhiczyna, gm. Dubienka⁷⁰.

Inną kategorię dość powszechnych znalezisk stanowią siekierki krzemienne, czworosieczne, przeważnie mniej starannie opracowane niż najlepsze okazy siekier kultury amfor kulistych. Niemniej nieraz trudno odróżnić jedne od drugich, szczególnie w przypadku okazów niedużych, naprawianych. Tego typu znaleziska pochodzą z Nowokajetanówki, gm. Dubienka; Buśna i Raciborowic, gm. Białopole; Gałęzowa, gm. Żmudź⁷¹.

⁷⁰ A. Bronicki, *Późnoneolityczne...*, s. 297–340.

⁷¹ A. Bronicki, W. Iżycka, *op. cit.*, s. 230, 232, 240, 243.



Ryc. 12. Majdan Stary, gm. Wojsławice. Topór kamienny. Kultura ceramiki sznurowej lub wczesny okres epoki brązu (2 połowa III – 1 połowa II tysiąclecia prz.n.Ch.). Fot. G. Zabłocki

Badania wykopaliskowe prowadzone na osadzie wielokulturowej w Raciborowicach-Kolonii, gm. Białopole (na obszarze piaskowni), ujawniły obecność dwudziestu kilku ułamków naczyń tej kultury, w większości zdobionych odciskami sznura⁷². Z Husynego, gm. Dorohusk, pochodzi grocik krzemienny z wciętą podstawą⁷³, który może być dziełem kultury ceramiki sznurowej. Nie towarzyszyły mu jednak jakiegokolwiek wyroby ceramiczne, które można by łączyć z tą jednostką taksonomiczną. Badania wykopaliskowe prowadzono tylko na jednym cmentarzysku kurhanowym – w Maziarni, gm. Żmudź, w 2000 r. Ich wyniki nie są jednoznaczne: możliwe, że badano mogiły ludności kultury ceramiki sznurowej, o czym świadczą obecne w grobie typowe grociki do strzał oraz naprawiany topór kamienny z lekko „zwisającym” ostrzem, lub jest to relikc cmentarzyska funkcjonującego już w nowej, brązowej epoce, na co wskazuje obecność kubków, nieznanym społecznościom kultury ceramiki sznurowej⁷⁴.

⁷² A. Bronicki, E. Hander, *op. cit.*, s. 33–35.

⁷³ A. Maziarz, *op. cit.*, s. 180.

⁷⁴ A. Bronicki, *Odkrycia archeologiczne na Lubelszczyźnie w latach 1999–2000 Katalog wystawy*, Chełm 2001, s. 4.

NOWA EPOKA – BRĄZU

Epoka kamienia na ziemiach polskich kończy się ok. 2300/2200 l. prz.n.Ch., następna – brązu trwa do ok. 800 r. prz.n.Ch. Umiejętność produkcji nowego metalu – brązu – stanowiącego stop miedzi z cyną, rozprzestrzeniła się z rejonu Bliskiego Wschodu, Grecji i Kaukazu, obejmując stopniowo kolejne strefy barbarzyńskiej Europy. Wtórny, ale silny ośrodek produkcji wyrobów z tego metalu powstał m.in. na ziemiach Polski zachodniej (Śląsk, Wielkopolska, Ziemia Lubuska), na obszarze zajęтым przez w pełni „brązową” kulturę unietycką i być może pokrewne jej jednostki taksonomiczne. Niewątpliwie importem z tego kręgu kulturowego jest siekierka wczesnobrązowa z podniesionymi brzegami, znaleziona przypadkowo w Zanowiniu, gm. Dorohusk (ryc. 13)⁷⁵. Niestety nie znamy kontekstu kulturowego znaleziska. Najbardziej prawdopodobnym odbiorcą mógł być przedstawiciel kultury strzyżowskiej. Rozwój metalurgii kręgu unietyckiego należy datować nie wcześniej niż od ok. 1950 l. prz.n.Ch. Podstawowym surowcem do produkcji narzędzi we wschodniej Polsce pozostaje w dalszym ciągu krzemień, który jest jednak inaczej obrabiany niż wcześniej. Dominuje teraz technika odłupkowa i rdzeniowa, natomiast powszechna wcześniej wiórowa – zanika. Krzemienne siekiery przybierają inny kształt. Są to głównie narzędzia dwusienne, soczewkowate w przekroju poprzecznym lub owalne. Pojawiają się płaszczki – sztylety oraz noże sierpowate wykonane techniką rdzeniowania, które zastąpiły sierpy wykonywane z wiórów. Na bazie epigonów kultury ceramiki sznurowej, pod wpływem impulsów idących z Kotliny Karpackiej oraz z Zachodu – ze strony kultury pucharów dzwonowatych, tworzą się nowe jednostki taksonomiczne. W Małopolsce, na Lubelszczyźnie oraz na przykarpackich terenach zachodniej Ukrainy oraz Wołynia powstaje nowa kultura – mierzanowicka, której ludność w początkowej fazie rozwojowej (chłopicko-veselskiej) była równie mobilna jak przedstawiciele kultury sznurowej, co oznacza, że uprawiano podobny model gospodarczy – koczownicze pasterstwo.

Spółeczności kultury mierzanowickiej pozostawiły po sobie niezbyt liczne, ale dość efektowne ślady w postaci „luźnych” znalezisk krzemieniowych płaszczki. Były to bardzo starannie, obustronnie obrobione sztylety, zazwyczaj w kształcie trójkąta równoramiennego lub laurowatym, z lepiej lub gorzej wyodrębnionym trzonkiem do oprawienia rękojeści. Zabytki tego typu zostały odkryte m.in. w Bielinie (ryc. 14), Borysowcu i Żmudzi, gm. Żmudź; Brzeźnie (ryc. 14) i Husynnem, gm. Dorohusk; Nowokajetanówce, gm. Dubienka; Kukawce (ryc. 15) i Majdanie Starym, gm. Wojsławice; Teresinie i Majdanie Leśniowskim, gm. Leśniowice; miejscowości Mołodutyn, gm. Kamień⁷⁶. Zbiór zabytków kultury mierzanowickiej wzbogaca nóż sierpowaty, wykonany także w technice rdzeniowania, znaleziony w Pławanicach, gm. Kamień⁷⁷, pochodzący z późnej fazy tej kultury.

⁷⁵ A. Bronicki, B. Dobosz, E. Hordejuk, T. Mazurek, U. Ruskowska, *op. cit.*, s. 20.

⁷⁶ A. Bronicki, W. Iżycka, *op. cit.*, s. 227, 228, 229, 235, 240; J. Libera: *Krzemienne...*, s. 143, 147, 148, 150, 151.

⁷⁷ A. Bronicki, W. Iżycka, *op. cit.*, s. 242.



Ryc. 13. Zanowinie, gm. Dorohusk. Siekierka brązowa z podniesionymi brzegami. Wczesny okres epoki brązu (XX–XVI w. prz.n.Ch.). Fot. G. Zabłocki

Wykopaliska w Raciborowicach-Kolonii, gm. Białopole, prowadzone w 1987 r., pozwoliły pozyskać kilkadziesiąt ułamków naczyń tej kultury⁷⁸. Były to fragmenty kubków, amfor, garnków oraz prawdopodobnie dzbanów. Dość często występował ornament odciśnianego sznura i plastyczny – nalepianych guzków.

Nieliczne materiały ceramiczne wystąpiły także na dwóch stanowiskach w Husynem i dwóch w Turce, gm. Dorohusk⁷⁹ – badanych w 1966 r.

Nieco późniejsza jest kultura strzyżowska. Jej krystalizacja nastąpiła ok. 2000/1950 l. prz.n.Ch., zaś kres – ok. 400 lat później. Powstała na bazie tradycji kultur: ceramiki sznurkowej, amfor kulistych, wczesnomierzanowickiej oraz komponentu pontyjskiego (nadcarnomorskiego), za sprawą impulsów płynących z kultury grobów jamowych i katakumbowych. Jej matecznikiem były tereny wyżynne między Wieprzem a Horyniem, jakkolwiek ślady osadnictwa spotykane są na obszarze prawie całego byłego województwa chełmskiego, na północy sięgając do okolic Włodawy. Na wschodniej Lubelszczyźnie kultura strzyżowska jest znana z badań cmentarzysk i pojedynczych grobów szkieletowych. Niektóre szczątki ludzkie noszą ślady kontaktu z ogniem. Zmarłych wyposażano bogato, także w przedmioty wykonane z brązu, głównie ozdoby, m.in. zawieszki w kształ-

⁷⁸ A. Bronicki, E. Hander, *op. cit.*, s. 36–37.

⁷⁹ A. Maziarz, *op. cit.*, s. 177, 183, 185.

cie wierzbowego liścia, ale przede wszystkim w naczynia zdobione gęsto odciskaniem sznurem i przecierane wiechciem. W skład wyposażenia wchodziły także krzemienne noże sierpowate, siekiery dwuścienne, charakterystyczne grociki do strzał i płoszcza. W Raciborowicach-Kolonii, gm. Białopole⁸⁰, w obrębie przysiółka Karolicha kompletnie zbadano największe cmentarzysko tej kultury. Liczyło ono 27 grobów. Ponadto materiały ceramiczne wystąpiły na osadach wielokulturowych w Husynnem, gm. Dorohusk (na kilku stanowiskach)⁸¹ oraz w Raciborowicach-Kolonii, gm. Białopole, w rejonie piaskowni, gdzie znaleziono m.in. dwa krzemienne grociki do strzał oraz ułamki amfor, naczyń beczułkowatych i wazowatych, wszystkie bardzo ładnie zdobione odciskami sznura⁸².



Ryc. 14. Bielin, gm. Żmudź (po prawej) i Brzeźno, gm. Dorohusk (po lewej).
Krzemienne sztylety – płoszcza. Kultura mierzanowicka (XXIII–XX w. prz.n.Ch.).
Rękojeść zrekonstruowana współcześnie. Fot. G. Zabłocki

⁸⁰ Z. Ślusarski, M. Ślusarska-Polańska, *op. cit.*, s. 167–196; M. Polańska, *Badania na stanowiskach 2 i 4 w Raciborowicach Kolonii, gm. Białopole*, [w:] *Informator o badaniach archeologicznych w województwie chełmskim w 1987–1988 roku*, nr III Chełm 1994, s. 18–19 i tej samej autorki, *Badania archeologiczne w Raciborowicach Kolonii, stan. 2, 4, gm. Białopole*, [w:] *Informator o badaniach archeologicznych w województwie chełmskim w 1989 roku*, nr IV Chełm 1990, s. 4–5. Jeszcze dwie publikacje M. Polańskiej przytoczono w przypisie 54.

⁸¹ A. Maziarz, *op. cit.*, s. 177, 185.

⁸² A. Bronicki, E. Hander, *op. cit.*, s. 37–40.



Ryc. 15. Kukawka, gm. Wojsławice. Fragment krzemiennego sztylety – płoszcza.
Kultura mierzanowicka (XXIII–XX w. prz.n.Ch.). Fot. G. Zabłocki

Z interesującego nas obszaru pochodzą także znaleziska „luźne”. Są to noże sierpowate, m.in. z Brzeźna i Husynnego (foto 16), gm. Dorohusk⁸³. Natomiast absolutnie wyjątkowy charakter ma gromadne znalezisko paciorków fajansowych – prawdziwy skarb – złożony z ponad tysiąca egzemplarzy, miedzianej tarczki i wisiorka pozyskany w Horodysku, gm. Leśniowice⁸⁴ w 1967 r. Jest to znalezisko niemające sobie równych w Europie Środkowej.

W II okresie epoki brązu (XVIII–XIV w. prz.n.Ch.) wschodnia i centralna Polska, a więc i Lubelszczyzna, znalazły się w obrębie trzciniecko-komarowsko-sońnickiego kompleksu kulturowego, przy czym dwa ostatnie człony objęły tereny Ukrainy i Białorusi. Na kilkaset lat nastąpiła stabilizacja osadnictwa i w dużej mierze ujednoczenie oblicza kulturowego tych terenów. Kultura trzciniecka powstała w środowisku nizinowym, może w wyniku impulsów idących ze środowiska kultur mogiłowych, aby stopniowo opanować tereny wyżynne, zajęte przez epigonów neolitu i społeczności „wczesnobrązowe”, tj. m.in. kultury mierzanowickiej i stryżowskiej. W zrównoważonej, jak się wydaje, gospodarce rolniczo-hodowlanej pewien udział miały także zbieractwo, myślistwo i rybołówstwo.

⁸³ A. Bronicki, W. Iżycka, *op. cit.*, s. 228, 235; J. Libera: *Krzemienne...*, s. 163, 164.

⁸⁴ Z. Ślusarski, *Horodysko, pow. Chełm*, „Informator Archeologiczny” *Badania rok 1967*, Warszawa 1968, s. 331–332.

Do niewątpliwie interesującego odkrycia doszło podczas badań kurhanu tej kultury w Haliczanach, gm. Kamień, gdzie pod jego płaszczem w spągu humusu pierwotnego znaleziono wyraźne ślady orki, powstałe w wyniku pracy radłem⁸⁵. Są to najstarsze potwierdzone tego typu pozostałości na Lubelszczyźnie. Innego rodzaju świadectwem uprawy roli są znaleziska krzemiennych sierpów o kształcie półksiężycowatym, które zastąpiły starsze formy zbliżone pokrojem do trójkąta. Znamy je m.in. z Mołodutyna, gm. Kamień⁸⁶, oraz Wólki Leszczańskiej, gm. Żmudź⁸⁷, a także Majdanu Leśniowskiego, gm. Leśniowice (ryc. 17)⁸⁸. Narzędzia tego typu były używane także później przez ludność kultury łużyckiej. Trudno więc pojedyncze znaleziska „łuźne” bezspornie łączyć z kulturą trzciniecką.



Ryc. 16. Krzemieny sierp podtrójkątny. Kultura strzyżowska (XX–XVI w. prz.n.Ch.), Husynne, gm. Dorohusk. Fot. G. Zabłocki

Spółeczności kultury trzcinieckiej swoich zmarłych chowały w postaci skremowanej lub szkieletowej, w pochówkach kurhanowych lub grobach płaskich, przy czym kopce są dużych rozmiarów. Ich pierwotna średnica mogła mierzyć 20 i więcej metrów. Jeden z

⁸⁵ A. Bronicki, *Kurhan...*, s. 58.

⁸⁶ J. Libera, *Krzemiennie...*, s. 174.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 170, 174.

⁸⁸ A. Kokowski, M. Pokropek, *op. cit.*, s. 124.

kurhanów, we wspomnianych Haliczanach, gm. Kamień⁸⁹, badano w roku 1996. Okazało się, że spalone szczątki zmarłych złożono na poziomie pierwotnego humusu w dwóch lub trzech skupiskach, bez popielnic. Szczątkom towarzyszyły ułamki naczyń oraz trzoneczkowaty, krzemienisty grocik do strzały. W pobliżu znaleziono także pojedynczy paciorek fajansowy, który należy łączyć z tym pochówkiem. Sypaniu kopca towarzyszyły obrzędy związane z paleniem ognisk, o czym świadczą relikty palenisk.



Ryc. 17. Majdan Leśniowski, gm. Leśniowice. Krzemienisty sierp półksiężycowaty. Kultura trzciniecka lub lużycka (XVIII–IV w. prz.n.Ch.). Fot. G. Zabłocki

W roku 1965 badano groby tej kultury w Putnowicach-Kolonii, gm. Wojsławice⁹⁰, gdzie natrafiono na sześć ciepłopalnych pochówków jamowych i szczątki kilku pieców kołułkowych o nieokreślonej przynależności kulturowej, nie można jednak wykluczyć ich pochodzenia z kultury trzcinieckiej (lub ewentualnie strzyżowskiej). Natomiast w Wólce Okopskiej, gm. Dorohusk⁹¹, przypadkowo w roku 1950 odkryto grób płaski z dwoma naczyniami wypełnionymi przepalonymi kośćmi. Towarzyszyły im odłupki krzemienne w ilości 13 sztuk i ozdoba z kła niedźwiedzia.

⁸⁹ A. Bronicki, *Kurhan...*, s. 56–59.

⁹⁰ H. Taras, *op. cit.*, 209.

⁹¹ L. Gajewski, *Zniszczony grób kultury trzcinieckiej*, „Z otchłani wieków”, R. 20, 1951, s. 104–105.

Przy okazji badania osad wielokulturowych w Husynnem, gm. Dorohusk, na dwóch stanowiskach⁹² natrafiono na ślady obecności kultury trzcinieckiej. Być może, w jednym przypadku mamy do czynienia z relikdami niewielkiego szafasu z paleniskiem wewnątrz. W Majdanie Nowym, gm. Wojsławice, podczas badania grodziska wczesnośredniowiecznego i osady neolitycznej natrafiono także na ślady penetracji tego miejsca przez społeczność kultury trzcinieckiej⁹³. Odkryto kilkadziesiąt ułamków charakterystycznych naczyń z pogrubionym wylewem, ornamentowanych w większości poziomymi, zwielowrotnionymi żłobkami oraz nieco wyrobów i odpadków krzemienych. Bardzo dużo (kilkaset) fragmentów ceramiki znaleziono w Raciborowicach-Kolonii, gm. Białopole, w rejonie piaskowni. Można tu wyróżnić następujące grupy typologiczne: garnki esowate, naczynia beczułkowate, garnki z cylindryczną szyjką, misy profilowane i półkuliste, placki-talierze oraz naczynia sitowate⁹⁴. Niewątpliwie atrakcyjnym znaleziskiem odkrytym w Berdyszczach, gm. Dorohusk jest fragment glinianej łyżki, obok podobnego zabytku z Dubeczna, gm. Hańsk – najstarszy egzemplarz zastawy kuchennej pozyskany na Chełmszczyźnie⁹⁵.



Ryc. 18. Strzelce-Kolonia, gm. Białopole. Krzemienienna siekiera dwuścienna. Wczesny okres epoki brązu (XXIII–XV w. prz.n.Ch.). Fot. G. Zabłocki

⁹² A. Maziarz, *op. cit.*, s. 178, 185.

⁹³ A. Bronicki, S. Kadrow, *Osada...*, s. 116.

⁹⁴ A. Bronicki, E. Hander, *op. cit.*, s. 40–43.

⁹⁵ A. Bronicki, B. Dobosz, E. Hordejuk, T. Mazurek, U. Ruszkowska, *op. cit.*, s. 36.

Badania powierzchniowe ujawniły materiał ceramiczny, prawdopodobnie także osadowy, w przeszło siedemdziesięciu miejscowościach siedmiu południowych gmin powiatu chełmskiego, co wskazuje na stosunkowo gęstą, dość równomiernie rozłożoną sieć osadniczą⁹⁶.

Osadnictwo kultury trzcinieckiej we wschodniej Polsce, jak chcą niektórzy badacze, mogło przetrwać aż do XI w. prz.n.Ch.⁹⁷, gdy na innych terenach dominowała już kultura łużycka.



Ryc. 19. Raciborowice-Kolonia, gm. Białopole. Miniaturowa krzemienna siekierka dwuścienna – z lewej i krzemienny grocik do strzały (z wciętą podstawą) – z prawej. Wczesny okres epoki brązu (XXIII–XV w. prz.n.Ch.). Fot. G. Zabłocki

Z obszaru siedmiu południowych gmin powiatu chełmskiego pochodzi spory zbiór „wczesnobrązowych” krzemiennych siekier dwuściennych i elipsoidalnych, różnych typów. Są to narzędzia cienkie i smukłe, symetryczne (np. z Huty, Majdanu Starego i Turowca, gm. Wojsławice; Dobryłówki, gm. Dorohusk; Ksawerowa, gm. Żmudź; Strzelc-Kolonii (ryc. 18), gm. Białopole; Żmudzi, gm. loco⁹⁸) lub grube, krępe – „poduchowate” (np. z Huty i Majdanu Nowego, gm. Wojsławice; Busieńca, gm. Białopole; Husynnego, gm. Dorohusk; Ksawerowa gm. Żmudź⁹⁹). Bardzo interesujący jest egzemplarz z Kukawki, gm. Wojsławice, który w asymetrycznym obrysie przypomina brązowy topór z „bro-

⁹⁶ H. Taras, *op. cit.*, s. 197–217.

⁹⁷ M. Florek, H. Taras, *Dacharzów Cmentarzysko kultury trzcinieckiej*, Lublin 2003, s. 74.

⁹⁸ A. Bronicki, *Zanim przybył Wojsław...*, s. 3; A. Bronicki, W. Iżycka: *op. cit.*, s. 231–232, 238, 248, 252.

⁹⁹ A. Bronicki, *Zanim przybył Wojsław...*, s. 3; A. Bronicki, W. Iżycka: *op. cit.*, s. 229, 234–235, 238.

dą¹⁰⁰. Możliwe, że w tym przypadku mamy do czynienia z naśladownictwem metalowego importu z Karpat, wykonanym w innym surowcu.

Tej kategorii znalezisk nie można pewnie przyporządkować konkretnym kulturom archeologicznym, gdyż reprezentują interkulturowy prąd technologiczno-stylistyczny. Inaczej mówiąc siekiery dwuściennie były wykorzystywane we wschodniej Polsce (i nie tylko tu) przez przedstawicieli co najmniej trzech jednostek taksonomicznych – kultur: mierzanowickiej, strzyżowskiej i trzcinieckiej. Można jednak wskazać na przedział czasowy, gdy używano tego typu narzędzi: 2300/2200–1500/1400 l. prz.n.Ch. Podobny problem stwarzają także niektóre inne zabytki krzemienne, np. z Raciborowic-Kolonii, gm. Białopole (stanowisko przy piaskowni), pochodzą miniaturowa siekierka dwuścienna (soczewkowata, smukła) i „wczesnobrązowy” grocik (ryc. 19)¹⁰¹.

CZCIELE SŁOŃCA I OGNIĄ – SPOŁECZNOŚCI KULTURY ŁUŻYCKIEJ

Od środkowego okresu epoki brązu ziemie polskie stają się trzonem obszaru zajętego przez silnie zróżnicowaną terytorialnie kulturę łużycką, wchodzącą w skład kompleksu kultur pól popielnicowych. Następuje długi okres stabilizacji osadniczej i kulturowej, trwający 900/1000 lat aż do IV wieku prz.n.Ch. W tym czasie powszechnie obowiązuje ciepły obrządek pogrzebowy. Zmarli byli kremowani na stosach, po czym ich szczątki składano do glinianych popielnic, niekiedy w porządku anatomicznym, następnie zakopywanych na płaskich cmentarzach, liczących po kilkaset i więcej grobów. Urnom niekiedy towarzyszyły tzw. przystawki – naczynia zawierające artykuły spożywcze oraz inne przedmioty: krzemienne i metalowe. Na Lubelszczyźnie zupełnie zanikł zwyczaj sypania kurhanów. Nastąpiły zmiany w sferze wierzeń. W miejsce starego, żeńskiego kultu płodności, uprawianego od epoki kamienia, dominujący stał się kult solarny, personifikowany z bóstwem męskim. Już w roku 1938 odkopano kilka popielnic w Pobołowicach, gm. Żmudź¹⁰², zaś w sąsiedniej wsi – w Wołkowie, gm. Żmudź, w roku 1963 zbadano cmentarzysko złożone z ponad 130 grobów¹⁰³. Niektóre naczynia wykazują związki z zakarpacką kulturą Gava. Niestety, wyniki tych prac nie doczekały się pełnej publikacji.

We wschodniej Polsce, na terenach wcześniej zajętych przez kulturę trzciniecką, przedstawiciele kultury łużyckiej mieszkali wyłącznie w osadach otwartych, składających się z kilku lub kilkunastu zagrod. Nie są tu znane obronne, drewniane grody, takie jak słynny Biskupin. W Dorohusku, gm. loco, przy pałacu Suchodolskich znaleziono relikty czworokątnej konstrukcji sumikowo-łatkowej, chyba mieszkalnej. Towarzyszyły jej jamy gospodarcze¹⁰⁴.

¹⁰⁰ A. Bronicki, *Zanim przybył Wojsław...*, s. 3.

¹⁰¹ A. Bronicki, E. Hander, *op. cit.*, s. 48.

¹⁰² A. Bronicki, *Historia...*, s. 280.

¹⁰³ Z. Ślusarski, *Sprawozdanie z badań wykopaliskowych przeprowadzonych w miejscowości Wołkowie, pow. Chełm*, „Sprawozdania Lubelskiego Ośrodka Archeologicznego”, R. V, 1963.

¹⁰⁴ E. M. Kłosińska, *Łużyckie osadnictwo Polesia w czasach dominacji kultu ognia i słońca* [w:] E. Banasiewicz-Szykuła (red.), *Badania archeologiczne na Polesiu Lubelskim*, Lublin 2006, s. 77–78.



Ryc. 20. Berdyszcze, gm. Dorohusk. Gliniane naczynko ostrodenne.
Kultura łużycka (XIV–XIII w. prz.n.Ch.). Fot. G. Zabłocki

Badania osad przeprowadzono w: Raciborowicach-Kolonii, gm. Białopole¹⁰⁵, stanowisko przy piaskowni (gdzie jednak nie natrafiono na jakiegokolwiek obiekty nieruchome); w Turce, Husynnem¹⁰⁶ i Dorohusku, gm. Dorohusk¹⁰⁷, u ujścia Udalu do Bugu (1996), miejscowości Mołodutyn, gm. Kamień¹⁰⁸ (2000 i 2001) oraz na innym stanowisku w Raciborowicach-Kolonii, gm. Białopole¹⁰⁹ (badania sondażowe w 1989), Berdyszczach, gm. Dorohusk¹¹⁰ (2003). Ponadto, w Turce, na innej niebadanej osadzie znaleziono także przęślik kultury łużyckiej, świadczący o miejscowej produkcji włókienniczej¹¹¹. Na wszystkich tych stanowiskach pozyskano bogaty zbiór ułamków najróżniejszych naczyń: beczułkowatych lub jajowatych garnków, pojemników esowatych, dwustożkowatych, wazowatych z cylindryczną szyjką, pucharów ulwóweckich, mis, pojemników sitowatych, płacków-talerzy, a nawet ostrodennych (Berdyszcze, gm. Dorohusk (ryc. 20), Wołkowiany, gm. Żmudź), które nawiązują do form kultury trzcinieckiej i łączą się z najstarszą fazą kultury łużyckiej. W okresie halsztackim garnki beczułkowate i jajowate otrzymały wypychane

¹⁰⁵ A. Bronicki, E. Hander, *op. cit.*, s. 44–48.

¹⁰⁶ A. Maziarz, *op. cit.*, s. 178, 182, 185.

¹⁰⁷ T. Mazurek, *Wyniki badań...*, s. 73–77.

¹⁰⁸ T. Mazurek, *Osada kultury...*, s. 77–86.

¹⁰⁹ M. Polańska, *Badania na stanowiskach...*, s. 19; M. Polańska, *Badania archeologiczne...*, s. 5.

¹¹⁰ U. Ruskowska, *Odkrycia archeologiczne na Lubelszczyźnie w 2003 roku Katalog wystawy*, Chełm 2004, s. 7.

¹¹¹ D. Banach, *op. cit.*, s. 65.

od wewnątrz naczynia guzki tuż pod krawędzią wylewu i otworki. Inny typ zdobienia to różnego rodzaju wątki linii rytych, a niekiedy ornament plastyczny w postaci naklejanych listew i guzków.

Uprawiano „stare” zboża: kilka odmian pszenicy, jęczmień i proso oraz „nowe”: żyto, owies i orkisz. Narzędziami żniwnymi były przeważnie krzemienne sierpy kształtu półksiężycowatego – spadek cywilizacyjny po kulturze trzcinieckiej. Tego typu zabytki znamy m.in. z Wólki Leszczańskiej, gm. Żmudź, i Mołodutyna, gm. Kamień¹¹². Jednocześnie używano także sierpów segmentowych o ostrzach złożonych z kilku wkładek krzemiennych, obustronnie obrabianych tak jak duże sierpy, oprawionych w drewniane lub kościane rękojeści. Wkładki sierpowe znaleziono m.in. w miejscowościach Mołodutyn i Koczów, gm. Kamień (podczas badań wczesnośredniowiecznego kurhanu, usypanego na pozostałościach osady kultury łużyckiej), w Kolemczycach i Świerzach, gm. Dorohusk, Pobołowicach, gm. Żmudź¹¹³.



Ryc. 21. Świerże, gm. Dorohusk. Krzemienne, trzoneczkowaty grocik do strzały.
Kultura łużycka (XIV–IV w. prz.n.Ch.). Fot. G. Zabłocki

Dopiero teraz we wschodniej Polsce upowszechniła się znajomość brązu, z którego specjaliści-metalurdzy wykonywali sierpy i siekierki oraz miecze, groty włóczni i grociki do strzał, a także ozdoby. Z Gałęzowa, gm. Żmudź, pochodzi siekieropodobny w obrysie (tj. podtrójkątny), kamienny przedmiot, który w miejscu ostrza posiada ściankę prostopadłą do osi narzędzia¹¹⁴. Zabytek ten ma bardzo dobre analogie z Troi, uwiecznionej przez Homera w *Iliadzie*. Jest to z całą pewnością młotek metalurga lub kowala, pracują-

¹¹² Patrz przypis 87.

¹¹³ W. Mazurek, *Krzemienne wkładki...*, s. 197, 199.

¹¹⁴ A. Bronicki, W. Iżycka, *op. cit.*, s. 233.

cego w brązie. Fakt ten świadczy o miejscowej obróbce tego metalu. Być może podobne przeznaczenie miał mieć półwytwór młotka o dwóch obuchach, kształtu beczułkowatego, znaleziony w Husynnem, gm. Dorohusk¹¹⁵. Bardzo efektowny wyrób z brązu stanowi miecz z Dorohuska, gm. loco¹¹⁶, mający zakarpackie i naddniestrzańskie analogie, a także szpila o główce w kształcie dwóch spiralnych tarcz, odkryta na brzegu Bugu w Kolemczycach, gm. Dorohusk¹¹⁷. To nagromadzenie znalezisk brązowych w strefie nadbużańskiej może sugerować, że rzeka ta pełniła rolę szlaku komunikacyjnego.



Ryc. 22. Huta, gm. Wojsławice. Kamienny topór pięcioboczny.
Kultura łużycka (XIV–IV w. prz.n.Ch.). Fot. G. Zabłocki

W kategorii „broń” wśród znalezisk kultury łużyckiej należy także wymienić krzemienne, trzoneczkowate grociki do strzał, znane, m.in. z Wojsławic, gm. loco, Świerż, gm. Dorohusk (ryc. 21), Lipinek, gm. Żmudź, oraz z Haliczan, gm. Kamień¹¹⁸, gdzie jeden egzemplarz znaleziono na złożu wtórnym podczas badań kurhanu kultury trzcinieckiej. Duże znaczenie, może prestiżowe, miały kamienne topory pięcioboczne. Te bardzo sta-

¹¹⁵ *Ibidem*, s. 235.

¹¹⁶ E. M. Kłosińska, *op. cit.*, s. 85.

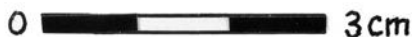
¹¹⁷ K. Prożogo, *Brązowa szpila z Kolemczyc w pow. chełmskim*, „Z otchłani wieków”, R. 38, 1972, s. 56.

¹¹⁸ A. Bronicki, *Zanim przybył Wojsław...*, s. 4; A. Bronicki, B. Dobosz, E. Hordejuk, T. Mazurek, U. Ruskowska, *op. cit.*, s. 12; A. Bronicki, W. Iżycka, *op. cit.*, s. 239; A. Bronicki, *Kurhan...*, s. 58.

rannie wykonane znaleziska pozyskano na gruntach: Rostoki, gm. Żmudź; Turki, gm. Dorohusk; Uchańki, gm. Dubienka i Huty, gm. Wojsławice (ryc. 22)¹¹⁹.



Ryc. 23. Koczów, gm. Kamień. Zawieszka gwoździowata. Kultura łużycka (VII–VI w. prz.n.Ch),
Fot. G. Zabłocki



Ryc. 24. Roskosz, gm. Dorohusk. Zawieszka ze spiralną tarczką.
Kultura łużycka (VII–VI w. prz.n.Ch.). Fot. G. Zabłocki

Apogeum rozwoju kultury łużyckiej przypada na pierwsze wieki epoki żelaza – tzw. okres halsztacki (800–400 l. prz.n.Ch.). Jej schyłek i kres łączy się zapewne z następstwami zmian klimatycznych, gdy nastąpiło ochłodzenie i zwilgotnienie. Niżej położone pola stały się niezdatne do użytku w wyniku zabagnienia. Należało na nowo zorganizować gospodarkę rolną, w większej mierze objąć uprawami wysoczyzny. Zaczęły pękać więzi wewnątrzkulturowe. Nie bez znaczenia mógł też być najazd koczowniczych Scytów, poświadczony pożarami grodów w zachodniej Polsce, zaś u nas – znaleziskami brązowych, charakterystycznych grocików trójganiastych i liściowatych, na które natrafiono w Dorohusku, gm. loco¹²⁰, datowanych na 2 poł. VII – 1 poł. VI wieku prz.n.Ch., oraz zausz-

¹¹⁹ A. Bronicki, W. Iżycka, *op. cit.*, s. 243, 249, 250; A. Bronicki, *Zanim przybył Wojsław...*, s. 4.

¹²⁰ E. M. Kłosińska, *op. cit.*, s. 85.

nicą gwoździową z Koczowa, gm. Kamień (ryc. 23)¹²¹ i być może zawieszka ze spiralną tarczką z Roskoszy, gm. Dorohusk (ryc. 24). Ponadto ten przedział czasowy łączy się z powstaniem i ekspansją na południe i południowy wschód kultury (wschodnio)pomorskiej – konkurującej, z dobrym dla siebie skutkiem, z kulturą łużycką.

Kultura łużycka przez szereg lat była uznawana w Polsce za prasłowiańską. Tak chciał ją widzieć prof. Józef Kostrzewski i wielu jego następców. Nowsze badania archeologów polskich i obcych nie potwierdzają tej hipotezy. Obecnie przeważa pogląd, że Słowianie opanowali ziemie polskie dopiero u schyłku starożytności i w czasie wędrówek ludów, przybывая ze Wschodu na tereny praktycznie opuszczone przez dawniej mieszkające tu ludy – głównie germańskie.

WCZESNY OKRES EPOKI ŻELAZA – OSTATNIE WIEKI STAREJ ERY

Kultura pomorska powstała z przekształcenia się grupy kaszubskiej kultury łużyckiej w wyniku oddziaływań północnowłoskich (idea urny twarzowej i domkowej) oraz środkowoniemieckich (zastosowanie popielnicy domkowej). Pewien udział miały także prądy kulturowe płynące ze Skandynawii. Jej genetycznym centrum było Pomorze Wschodnie. We wczesnym okresie epoki żelaza przedstawiciele kultury pomorskiej zajęli Wielkopolskę, Kujawy, częściowo Śląsk, Mazowsze, Kielecczynę i Lubelszczyznę, sięgając na Polesie i Wołyń. Niewiele wiemy na temat osad tej kultury. Relikty dwóch domniemanych pieców garnarskich odkryto w Putnowicach-Kolonii, gm. Wojsławice¹²². Znalezione tu także ułamki kilku dużych naczyń – kloszy, używanych także do przykrywania popielnic na cmentarzyskach. Na osadzie w Leszczanach, gm. Żmudź, oprócz innych „pomorskich” fragmentów ceramiki, natrafiono na pojemnik z otworkami w dnie, zapewne służący do odsączania twarogu¹²³. Znaleździś to świadczy o uprawianiu gospodarki mlecznej przez przedstawicieli tej kultury. W Raciborowicach-Kolonii, gm. Białopole¹²⁴, na stanowisku przy piaskowni pozyskano niewielki zbiór fragmentów ceramiki, głównie części z szerokootworowych naczyń wazowatych o starannie wygładzonych szyjkach i chropowaconych brzuścach. W Putnowicach-Kolonii, gm. Wojsławice, w naczyniu miał się znajdować żelazny sierp¹²⁵ – najstarszy wykonany z tego metalu na Chełmszczyźnie. Z Dorohuska, gm. loco, ze stanowiska badanego wykopaliskowo w pobliżu ujścia Udału do Bugu, pochodzi półkulista pokrywka z kryzą, ozdobiona koncentrycznymi kanelurami¹²⁶, w Strzelcach, gm. Białopole, odkryto dwa naczynia wazowate i mise¹²⁷, zaś w Klesztowie, gm. Żmudź – dwa doskonale zachowane kubki¹²⁸.

¹²¹ *Ibidem*, s. 85–86.

¹²² A. Waluś, *Nowe stanowisko z epoki żelaza w miejscowości Putnowice Kolonia, pow. Chełm Lubelski*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XL, 1975, s. 592–593.

¹²³ W. Mazurek, *Plemiona barbarzyńskie wśród poleskich błot* [w:] E. Banasiewicz-Szykuła (red.), *Badania archeologiczne...*, s. 91.

¹²⁴ A. Bronicki, E. Hander, *op. cit.*, s. 53.

¹²⁵ W. Mazurek, *Niepublikowane materiały...*, s. 253.

¹²⁶ T. Mazurek, *Wyniki badań...*, s. 73.

¹²⁷ W. Mazurek, *Niepublikowane materiały...*, s. 254.

¹²⁸ *Ibidem*, s. 248.



Ryc. 25. Czerniejów-Natalin, gm. Kamień (naczynia) i miejscowość nieznaną, powiat chełmski (pokrywki). Popielnice gliniane z pokrywkami. Kultura pomorska (VI–V w. prz.n.Ch.).
Fot. G. Zabłocki



Ryc. 26. Koczów, gm. Kamień. Paciorki ze szkła. Kultura celtycka (lateńska; IV–III w. prz.n.Ch.).
Fot. G. Zabłocki

Ludność kultury pomorskiej chowała swoich zmarłych w rodzinnych, wielopopielnicowych grobach skrzynkowych, zbudowanych z płyt kamiennych i przykrytych kamiennym wiekiem, lub podkloszowych, gdzie zsypane do popielnicy szczątki zmarłych, często przykryte misą, zabezpieczano odwróconym do góry dnem dużym naczyniem, pełniącym na osadach funkcję pojemnika zasobowego, np. na zboże lub inne artykuły sypkie. Przykładem zbliżonym do pierwszego typu jest grobowiec odkryty pół wieku temu w Czerniejowie-Natalinie, gm. Kamień (ryc. 25)¹²⁹. W kamiennej obstawie znaleziono cztery popielnice, cztery przystawki oraz brązowy łańcuszek i niebieski paciorek szklany przetopiony w ogniu. Jedna z urn nosiła ślady ornamentowania z użyciem białej pasty. Dwie popielnice udało się w pełni zrekonstruować. Mają one smukłe proporcje. Bardzo przypominają twarzowe pierwowzory z północnej Polski.

¹²⁹ *Ibidem*, s. 241–248.

Przykładem grobu podkloszowego jest obiekt badany w Putnowicach-Kolonii, gm. Wojsławice, w którym znaleziono wcześniej wspomniany żelazny sierp¹³⁰.

Ostatnie cztery wieki prz.n.Ch. nazwano okresem lateńskim lub przedrzymskim. Pierwsza z tych nazw łączy się z wielką ekspansją kulturową i polityczną Celtów, którzy właśnie wtedy stali się pierwszorzędną potęgą barbarzyńskiej Europy. Zwarte osadnictwo celtyckie w Polsce objęło niektóre tereny Dolnego i Górnego Śląska, według części badaczy także część Kujaw oraz okolice Krakowa, gdzie powstała mieszana grupa tyniecka. Na Lubelszczyźnie Celtowie nie osiedlili się, ale ich wyroby oczywiście docierały na te tereny. Świadectwem kontaktów z kulturą celtycką są m.in. dwa szklane, pięknie zdobione, kolorowe paciorki z Koczowa, gm. Kamień (ryc. 26)¹³¹, oraz żelazna fibula (zapinka służąca do spinania szat), pochodząca z tej samej miejscowości¹³², znaleziona na złożu wtórnym podczas prac przy badaniu wczesnośredniowiecznego kurhanu.



Ryc. 27. Leszczany, gm. Żmudź. Gliniane naczynie zasobowe.
Grupa czernicyńska (II–I w. prz.n.Ch.). Fot. G. Zabłocki

Kultura pomorska zanikła w 2 połowie III wieku prz.n.Ch. W tym czasie na Kujawach, ale też na Polesiu Lubelskim i pod Hrubieszowem pojawiają się wytwory obce kulturowo, nawiązujące do wzorców kultury jastorfskiej z Jutlandii i Meklemburgii. Ze staro-

¹³⁰ S. Skibiński, *Zabytki...*, s. 153.

¹³¹ W. Mazurek, *Plemiona...*, s. 92.

¹³² *Ibidem*, s. 93.

żytnych źródeł pisanych wiadomo, że na przełomie III i II wieku prz.n.Ch. nad Morzem Czarnym pojawili się przybysze z północy: Bastarnowie i Skirowie, którzy w karpackiej Rumunii, Mołdawii i na południowo-zachodniej Ukrainie utworzyli nową jednostkę taksonomiczną zwaną kulturą Poieniști-Łukaševka. Ich marsz na południe zapewne odbywał się wzdłuż Bugu. Pozostałości osadnictwa grupy czernicyńskiej, utożsamianej z tymi wędrowcami, są znane z co najmniej 17 miejscowości¹³³ położonych w obrębie siedmiu południowych gmin powiatu chełmskiego. W większości są to stanowiska w pasie nadbużańskim. Badano jedynie dwie osady: w Leszczanach, gm. Żmudź¹³⁴ (1992, 1994), i Pławanicach, gm. Kamień¹³⁵ (1987). Na pierwszej z nich ujawniono m.in. istnienie dwóch pieców do wypalania wapna. Znalezione też ułamki naczynia zasobowego o kształcie nawiązującym do wzorców jastorfskich (ryc. 27). Z terenów objętych niniejszym opracowaniem nie znamy grobów grupy czernicyńskiej. Jest to sytuacja zrozumiała, gdyż ziemie Lubelszczyzny były traktowane jako trasa przemarszu, zaś zakładane po drodze osady były stosunkowo krótkotrwałe (mogły jednak istnieć odstępstwa od tej normy; Kotlina Hrubieszowska była zasiedlona przez kilka pokoleń). Drugie stanowisko – wielokulturowa osada (w Pławanicach, gm. Kamień), datowana na okres lateński, pozwoliło na pozyskanie jedynie drobnych materiałów ceramicznych tej grupy.

U SCHYŁKU STAROŻYTNOŚCI

Pierwsze cztery wieki po narodzeniu Chrystusa noszą miano okresu rzymskiego. W tym czasie cała barbarzyńska Europa znalazła się w sferze różnego rodzaju oddziaływań idących z Imperium Romanum. Jeszcze u schyłku okresu lateńskiego (przedrzymskiego), w III/II wieku prz.n.Ch., na bazie kultury pomorskiej, w wyniku impulsów wychodzących z kultury celtyckiej oraz jastorfskiej, tworzy się nowa jednostka taksonomiczna – kultura przeworska, wchodząca w skład germańskiej wspólnoty wandalskiej. Osiedla tej kultury zakładano najczęściej na nisko położonych terenach, ponad terasą zalewową. Osad nie fortyfikowano. Zamieszkiwano w domach naziemnych lub lekko zagłębionych w podłoże. Ściany budynków wylepiano gliną. Obok znajdowały się zadaszone jamy-piwniczki. Kulturze przeworskiej zawdzięczamy znaczny postęp w rolnictwie. Powszechnie zaczęto stosować żelazne okucia radeł (radlice i kroje płużne), żelazne sierpy i półkoski. Uprawiano chętnie żyto i owies, nieźle udające się na gorszych glebach, ale także wszystkie „stare” zboża, rośliny oleiste, włókniste i strączkowe. Zaczęto stosować system przemienno-odłogowy, który w coraz większym stopniu zastępował gospodarkę wypaleniskową. Dzięki Celtom lub Rzymianom

¹³³ S. Czopek, *Grupa...*, s. 65–68, 71–75,

¹³⁴ W. Mazurek, *Badania sondażowe na osadzie z okresu przedrzymskiego w Leszczanach, stan. 3, gm. Żmudź*, [w:] *Informator o badaniach archeologicznych w województwie chełmskim w 1992–1993 roku*, nr VII, Chełm 1996, s. 9–16; ibidem, W. Mazurek, *Obiekty gospodarcze z okresu przedrzymskiego z Leszczan, stan. 3, gm. Żmudź*, *Informator o badaniach archeologicznych w województwie chełmskim w 1994 r.*, nr VIII, Chełm 1997, s. 33–43.

¹³⁵ T. Mazurek, W. Mazurek, *Badania sondażowe na stanowisku z okresu lateńskiego w Pławanicach, gm. Kamień*, *Informator o badaniach archeologicznych w województwie chełmskim w 1987–1988 roku*, nr III, Chełm 1997, s. 35–39.

poznano żarna rotacyjne i koło garncarskie, jakkolwiek aż do schyłku starożytności ceramikę lepiono także ręcznie. Naczynia wypalano w specjalnych piecach. Nastąpiło udoskonalenie oprzyrządowania jeździeckiego. Jeźdźcy w celu lepszego kontrolowania wierzchowca zaczęli już używać pierwszych ostróg. Jedną znaleziono w Koczowie, gm. Kamień¹³⁶. Powszechnie do polowań i w celach wojennych używano włóczni. Żelazne ostrze jednej z nich odkryto w Kurmanowie, gm. Białopole (ryc. 28)¹³⁷.



Foto 28. Kurmanów, gm. Białopole. Żelazny grot włóczni. Kultura przeworska (I–II w. po.n.Ch.).
Fot. G. Zabłocki

Zmarłych powszechnie palono na stosie, prochy umieszczano w popielnicy lub bezpośrednio w jamie grobowej. Urnę zwykle obsypywano resztkami stosu pogrzebowego. Wyposażenie w grobach męskich stanowiła rytualnie zniszczona broń, ostrogi i ozdoby. Z Leszczan, gm. Żmudź (ryc. 29), i Andrzejowa, gm. Kamień (ryc. 30), pochodzą brązowe fibule¹³⁸, które mogły być noszone przez przedstawicieli kultury przeworskiej w I i II wieku po n.Ch.

W tym czasie na dużą skalę odbywa się handel z Imperium Rzymskim, o czym świadczą rzymskie srebrne denary odkrywane w całej Polsce oraz importowane

¹³⁶ W. Mazurek, *Plemiona...*, s. 99.

¹³⁷ A. Bronicki, B. Dobosz, E. Hordejuk, T. Mazurek, U. Ruszkowska, *op. cit.*, s. 14.

¹³⁸ *Ibidem*, s. 57, 58.

z południa przedmioty zbytku. Rzym w zamian otrzymywał m.in. bursztyn, miód, skóry, wosk, niewolników. Handlowano także na ogromną skalę żelazem, produkowanym w wielkich ilościach w ośrodkach hutniczych w Górach Świętokrzyskich i na Mazowszu. Niestety w obrębie interesującego nas terenu nie prowadzono badań wykopaliskowych na stanowiskach kultury przeworskiej. Stosunkowo niewielkie ilości ułamków naczyń pozyskano przy okazji prac badawczych na osadach wielokulturowych, np. w Raciborowicach-Kolonii, gm. Białopole¹³⁹, przy piaskowni. Wydaje się jednak, że tereny nadbużańskie nie były zbyt gęsto zasiedlone przez społeczności tej kultury.



0  3 cm

Ryc. 29. Leszczany, gm. Żmudź. Brązowa fibula. Kultura przeworska (I–II w. po.n.Ch.).
Fot. G. Zabłocki



0  3 cm

Ryc. 30. Andrzejów, gm. Kamień. Brązowa fibula. Kultura przeworska (I–II w. po.n.Ch.).
Fot. G. Zabłocki

Na początku nowej ery (I–II wiek) tereny objęte opracowaniem stały się widownią jeszcze jednej zmiany kulturowej. Od wschodu napływali słabo jeszcze poznani przedstawiciele kultury późnozaruszyńskiej, silnie powiązanej z gospodarką leśną. Jej matecznikiem była zachodnia Białoruś i północno-zachodnia Ukraina. Społeczności te budowały drewniano-ziemne grody. W Dorohusku, gm. loco¹⁴⁰, badano pozostałości osady tej jednostki taksonomicznej. Z przełomu er pochodzi także ciałopalny grób tej samej kultury,

¹³⁹ A. Bronicki, E. Hander, *op. cit.*, s. 54.

¹⁴⁰ T. Mazurek, *Wyniki badań...*, s. 73–77.

odkryty w Putnowicach, gm. Wojsławice¹⁴¹. W komorze grobowej znaleziono trzy naczynia: kubek, naczynie wazowate i wysoki garnek. Obiekt ten jest najdalej na zachód wysuniętym znaleziskiem tego typu.

W II wieku po.n.Ch. na Lubelszczyźnie pojawiają się kolejni Germanie. Tym razem byli to Goci, którzy po przybyciu ze Skandynawii na Pomorze Środkowe stopniowo przesuwali się na południowy-wschód, nad Morze Czarne i Krym. Można sądzić, że wykorzystali szlak wędrowek, wcześniej przebyty przez Bastarnów i Skirów. Po drodze, na trasie nadbużańskiej, wypierali przedstawicieli słabo ugruntowanej społeczności przeworskiej i późnozaruszyńskiej. Goci byli twórcami kultury wielbarskiej oraz grupy masłomęckiej powstałej w Kotlinie Hrubieszowskiej. Region ten stał się ważnym gockim centrum cywilizacyjnym w południowo-wschodniej Lubelszczyźnie, funkcjonującym przez wiele pokoleń, aż do okresu wędrowek ludów. Kotlina Hrubieszowska była w tym czasie bardzo ważną faktorią handlową na szlaku czarnomorskim. Goci, podobnie jak Wandalowie, nie budowali osad obronnych. Zmarłych chowali na dwa sposoby: po kremacji lub w postaci pochówków szkieletowych (obrządek birtualny). Nigdy nie wyposażano zmarłych w broń, zaś szczątkom ludzkim towarzyszyły wyroby rzemiosła artystycznego – ozdoby i często rzymskie importy. Obzrądek pogrzebowy był bardzo skomplikowany. Z cmentarzyska w Masłomęczu, gm. Mircze, pow. hrubieszowski, znany pochówek szkieletów, które były ćwiartowane, otwierane po pogrzebach, niekompletne. Z kulturą wielbarską łączą się znaleziska paciorków szklanych. Z terenu siedmiu południowych gmin powiatu chełmskiego znany dwa tego typu zabytki: z Bogdanówki, gm. Białopole¹⁴² (ryc. 31), gdzie znaleziono paciorek cylindryczny ze szkła przezroczystego (matowego), ozdobiony liniami białymi i czerwonymi, oraz z Klesztowa, gm. Żmudź (ryc. 32)¹⁴³, gdzie odkryto duży elipsoidalny paciorek z zielonego szkła z ornamentem linii zębatych i poziomych, wykonanych kolorem czerwonym, błękitnym, żółtym i białym. Przedmioty te mogą pochodzić ze zniszczonych grobów. W czasie badań powierzchniowych okazało się, że dość zwarte osadnictwo kultury wielbarskiej wystąpiło głównie w dorzeczu Wełnianki, w południowej części Obniżenia Dubienki: m.in. w Buśnie, Busieńcu, Strzelcach, gm. Białopole. Materiały tej kultury są znane jeszcze z innych, prawie dwudziestu, miejscowości południowej Chełmszczyzny¹⁴⁴ (gminy: Dubienka, Kamień, Wojsławice, Leśniowice, Dorohusk).

W roku 375 po.n.Ch. Hunowie – azjatycki, koczowniczy lud pasterzy-wojowników dokonał inwazji na Europę. Wcześniej poznało ich Cesarstwo Chińskie. Jednak w walkach z tym państwem Hunowie nie odnieśli większych sukcesów. Teraz było inaczej, uderzając najpierw na Alanów, a nieco później na Gotów nadczarnomorskich (Ostrogotów), spowodowali wędrowkę ludów. Plemiona zagrożone przez najeźdźców zaczęły przemieszczać się na zachód, przyczyniając się do upadku Imperium Zachodniorzymskiego i zagra-

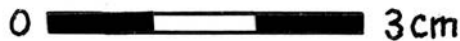
¹⁴¹ L. Gajewski, J. Gurba, *Najdalej położone na południowy zachód stanowisko kultury zarubinięckiej*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. LI, z. 4, 1977, s. 493–494.

¹⁴² A. Bronicki, B. Dobosz, E. Hordejuk, T. Mazurek, U. Ruskowska, *op. cit.*, s. 60.

¹⁴³ *Ibidem*, s. 60.

¹⁴⁴ A. Bronicki, S. Gołub, *op. cit.*, s. 268–270.

żając istnieniu Wschodniorzymskiego (późniejszego Bizancjum). Nastąpił kres sytuacji kulturowej ukształtowanej w okresie lateńskim i utrwalonej w okresie rzymskim. Rodziła się średniowieczna Europa, budowana przez stopniowo wchodzące w orbitę chrześcijaństwa państwa narodowe. Wędrowki ludów skończyło osiedlenie się Awarów w Kotlinie Węgierskiej w połowie VI wieku po.n.Ch. Był to kolejny lud koczowniczy przybyły z Azji.



Ryc. 31. Bogdanówka, gm. Białopole. Szklany paciorek. Kultura wielbarska (III–IV w. po n.Ch.).
Fot. G. Zabłocki



Ryc. 32. Klesztów, gm. Żmudź. Szklany paciorek. Kultura wielbarska (III–IV w. po n.Ch.).
Fot. G. Zabłocki

WŚRÓD SŁOWIAŃSKICH PRZODKÓW

Starsza faza wczesnego średniowiecza w Europie Środkowej i na Bałkanach łączy się z wielką ekspansją Słowian. Lud ten w VI–VII w. po.n.Ch. rozprzestrzeniając się od wschodu, z dorzecza Dniepru, Prypeci i Berezyny, opanował ziemie polskie, wschodnie Niemcy, Czechy, Słowację, Kotlinę Karpacką, prawie całe Bałkany, łącznie z niektórymi regionami Grecji. Nie zdołał skolonizować tylko zromanizowanej w czasach rzymskich Dacji (dzisiejszej Rumunii), zamieszkałej przez Ilirów Albanii, terenów na wschodnim wybrzeżu Bałtyku, zasiedlonych przez Bałtów (późniejszych Jaćwingów, Litwinów, Pru-

sów, Łotyszy) oraz obszarów ugrofińskich (Estończyków, Finów i innych), zlokalizowanych w Europie północno-wschodniej. Wolne od Słowian były także stepy nadczarnomorskie, które pozostały w rękach zmieniających się koczowników.



Ryc 33. Koczów, gm. Kamień. Żelazna radlica. Wczesne średniowiecze (XII–XIII w.).

Fot. G. Zabłocki

Awarowie centrum swojego państwa założyli nad środkowym Dunajem (starożytna Panonia, późniejsze – Węgry). Razem z podporządkowanymi Słowianami dokonywali licznych grabieżczych najazdów na Bizancjum oraz monarchie germańskie, powstałe na gruzach Cesarstwa Zachodniorzymskiego. Ich potęgę zdołał zniszczyć dopiero Karol Wielki w latach 791–805. Jednak wkrótce pojawili się kolejni przybysze – Madziarowie-Węgrzy, pochodzący z południowego Uralu. Lud ten opanował na przełomie IX i X wieku Kotlinę Karpacką, przyczyniając się do upadku słowiańskiego, chrześcijańskiego Państwa Wielkomorawskiego. Tak ukształtowane stosunki etniczne w swych ogólnych zarysach przetrwały do dzisiaj.

Starsza faza wczesnego średniowiecza na ziemiach polskich nosi nazwę okresu plemiennego lub przedpaństwowego. Wśród plemion stopniowo rosło znaczenie Polan w Polsce zachodniej i Wiślan w Małopolsce. Między Wisłą a Bugiem zamieszkiwali: Dulebowie, Bużanie, Wołynianie i Lędzianie. W X wieku tereny te weszły w większości w skład

Państwa Piastowskiego, natomiast tereny nadbużańskie stały się pograniczem, przechodzącym z rąk do rąk, by w XII wieku na dłużej wejść w skład włości ruskich Rurykowiczów.

Słowianie w okresie plemiennym zamieszkiwali przeważnie osady otwarte, zabudowane kurnymi półziemiankami na planie czworokąta lub elipsy z dwuspadowym dachem opartym na dwóch rozwidlonych górą słupach (sochach) i poziomej belce (ślemieniu), krytym słomą lub trzciną, z kamiennym, wylepionym gliną paleniskiem w narożniku. Budynki te były stosunkowo niewielkie, miały po kilkanaście m²powierzchni. Osady otwarte otaczały grody, stanowiące centra administracji plemiennej, a z czasem państwowej, jednocześnie będące schronieniem w czasie zagrożeń wojennych. Niewątpliwie interesującą obserwacją jest to, że grody znane z Busieńca, gm. Białopole¹⁴⁵, oraz Kukawki¹⁴⁶ i Majdanu Nowego¹⁴⁷, gm. Wojsławice, najprawdopodobniej nie przetrwały momentu włączenia terenów wschodniolubelskich do monarchii Piastów lub Rurykowiczów. W okolicach X wieku uległy one pożarom, być może w związku z akcjami militarnymi sąsiadów. Wydaje się, że inaczej przedstawia się sytuacja z grodem w Horodysku¹⁴⁸, gm. Leśniowice¹⁴⁹, badanym w latach: 1967, 1968, 1971 i 1972, gdyż znaleziono tam żelazny grot oszczepu, datowany na XI wiek, ceramikę z XII–XIII wieku i ostrogę z wieku XIII–XIV. Materiały te wskazują, że fortyfikację wzniesiono już w okresie państwowym, jako punkt oporu na pograniczu polsko-ruskim. Niestety, autorzy badań nie ustalili, kto zbudował gród ani przed kim i kogo miał bronić. Gród w Busieńcu, gm. Białopole¹⁵⁰, otaczał pojedynczy wał w kształcie owalnym, natomiast grody w Kukawce i Majdanie Nowym, gm. Wojsławice, a także późniejszy – w Horodysku, gm. Leśniowice, były umocnione dwoma wałami¹⁵¹: wewnętrznym – dookolnym i zewnętrznym – odcinkowym w kształcie półksiężycowatym, zbudowanym od strony łatwiej dostępnej, czyli bardziej zagrożonej. Wały budowano w konstrukcji drewniano-ziemnej. W Horodysku rozpoznano konstrukcję skrzynkową, w Kukawce, gm. Wojsławice – palisadową (dwa rzędy drewnianych słupów, z ubitą gliną między nimi), co nie wyklucza, że stosowano także konstrukcję rusztową i przekładkową. Na innym stanowisku w Horodysku, odległym o 150 m od grodziska, na tzw. Starym cmentarzu – kwadratowym placu otoczonym wałem, odkryto relikty dwóch kamiennych pieców do wypalania ceramiki i jamy gospodarcze. Ułamki naczyń datują stanowisko na X–XII wiek.

¹⁴⁵ Pierwsza wzmianka archiwalna pochodzi z roku 1400 – A. Wawryniuk, *Leksykon miejscowości powiatu chełmskiego*, Chełm 2001, s. 49.

¹⁴⁶ Najstarsze archiwalia odnotowano pod rokiem 1796 – *ibidem*, s. 399.

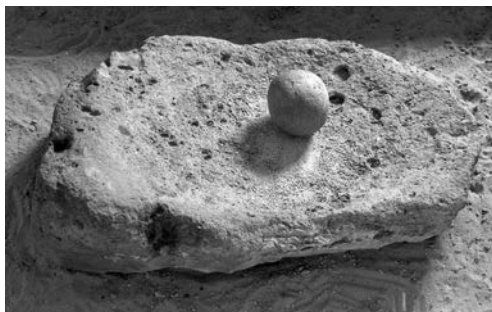
¹⁴⁷ Najstarszy dokument odnosi się do roku 1786 – *ibidem*, s. 402.

¹⁴⁸ Miejscowość tę po raz pierwszy wzmiankowano w roku 1434 – *ibidem*, s. 229.

¹⁴⁹ Z. Ślusarski, Horodysko, pow. Chełm, „Informator Archeologiczny” *Badania rok 1967*, Warszawa 1968, s. 331–332; Z. Ślusarski, *Horodysko, pow. Chełm, stanowisko II*, „Informator Archeologiczny” *Badania rok 1968*, Warszawa 1969, s. 242–243; A. Kloss, *Horodysko, pow. Chełm, stanowisko I i III*, „Informator Archeologiczny” *Badania rok 1971*, Warszawa 1972, s. 175–176; A. Kloss, *Horodysko, pow. Chełm, stanowisko IV*, „Informator Archeologiczny” *Badania rok 1972*, Warszawa 1973, s. 26–27.

¹⁵⁰ J. Cichomski, *op. cit.*, s. 16–18.

¹⁵¹ *Ibidem*, 42–46, 49–50, 51–54.



Ryc. 34. Leszczany, gm. Żmudź. Kamienne żarna nieckowate z kamiennym rozcieraczem. Pradzieje (V tysiąclecie prz.n.Ch.–I tysiąclecie po n.Ch.). Fot. G. Zabłocki



Ryc. 35. Haliczany, gm. Kamień. Okucie pasa; brąz złożony. Kultura wschodniokarolińska (IX w. po n.Ch.). Fot. G. Zabłocki

W tym czasie podstawowym zajęciem było sprzężajne rolnictwo, wykonywane przy pomocy wołów, powiązane z hodowlą. Obok systemu przemienno-odłogowego stosowano także nieregularną trójpółwkę, połączoną ze stałym nawożeniem pól. Zwierzęta wypasano na ugorach i dolinnych pastwiskach. Areal pól powiększano wypalając lasy. Do spulchniania gleby wykorzystywano radła, ewentualnie sochy z żelaznymi końcówkami pracującymi. Do zbierania zbóż i koszenia trawy używano żelaznych sierpów i półkosków. Żelazną radlicę znaleziono w Koczowie¹⁵², gm. Kamień (ryc. 33)¹⁵³. Uprawiano zboża jare i ozime, często i chętnie proso, ale też rośliny włókniste, oleiste, uprawy ogrodowe, drzewa owocowe. Mąkę uzyskiwano w żarnach (ryc. 34), kaszę w stępach. Ceramika, o bardzo mało zróżnicowanych formach, była wykonywana początkowo ręcznie, z czasem jednak – z wykorzystaniem koła garncarskiego, wolnoobrotowego, używanego do obtaczania górnych partii naczyń. Powszechną formą był esowaty garnek o wywiniętym na zewnątrz wylewie, zdobiony zwielokrotnionymi liniami poziomymi i falistymi.

¹⁵² Najstarsza wzmianka archiwalna odnosi się do roku 1434 – A. Wawryniuk, *op. cit.*, s. 218.

¹⁵³ A. Bronicki, B. Dobosz, E. Hordejuk, T. Mazurek, U. Ruszkowska, *op. cit.*, s. 26.



Ryc. 36. Haliczany, gm. Kamień. Brązowa sprzączka lirowata. Kultura staromadziarska (kon. IX–X w. po n.Ch.) Fot. G. Zabłocki

W okresie plemiennym, przedchrześcijańskim, obowiązywały ciepłopalny obrządek pogrzebowy oraz konieczność sypania kurhanów. Kopców dla zmarłych na Lubelszczyźnie nie budowano już od kilkunastu wieków (ostatnie kurhany są dziełem kultury trzcinieckiej, powstały w II okresie epoki brązu). Teraz było to zjawisko powszechne, trwające jeszcze po oficjalnym przyjęciu chrześcijaństwa aż po XI, może nawet XII wiek. Szczątki ludzkie po kremacji rozsypywano cienką warstwą na wyrównanej powierzchni gruntu, następnie przysypywano je płaszczem kurhanu lub zsypywano w popielnice, które umieszczano na kopcu, niekiedy na specjalnych drewnianych konstrukcjach – pomostach (pochówek nakurhanowy). Cyklicznie odbywały się obrzędy zaduszkowe połączone z rytualnymi ucztami i nadużywaniem alkoholu (miodu i piwa).

Kurhan z czasów pogańskich, o średnicy ok. 12 m, otoczony rytualnym rowkiem, zbadano w roku 1992 w Koczowie, gm. Kamień¹⁵⁴. Znalezione m.in. ułamki dwóch naczyń, datowanych na VIII–IX w., oraz rozproszone szczątki kostne, pochodzące z pochówku nakurhanowego. Natomiast w Haliczanych¹⁵⁵, gm. Kamień, na stoku kopca kultury trzcinieckiej, wtórnie wykorzystanym we wczesnym średniowieczu jako miejsce kolejnego, ciepłopalnego pochówku, znaleziono złożone, brązowe okucie pasa (ryc. 35)¹⁵⁶, wykonane w warsztacie wschodniokarolińskim (zachodnie Niemcy) w IX stuleciu, oraz brązową, lirowatą sprzączkę do pasa (ryc. 36)¹⁵⁷ o ewidentnie madziarskiej proweniencji, z końca IX lub 1 połowy X wieku. Zabytki te świadczą o dalekich kontaktach lub może o pobycie Węgrów pod Chełmem w czasach, gdy zakładali nową ojczyznę nad środkowym Dunajem. Jeszcze dwa kurhany wczesnośredniowieczne zbadano w roku 1969: w Poboło-

¹⁵⁴ A. Bronicki, W. Mazurek, *Wstępne wyniki...*, s. 8–10.

¹⁵⁵ Wieś odnotowano po raz pierwszy pod rokiem 1430 – A. Wawryniuk, *op. cit.*, s. 210.

¹⁵⁶ M. Schulzke-Dörflamm, *Die karolinische Gürtelbeschlag von Haliczany, Kreis Chełm, Woiw. Lublin*, „Acta Archaeologica Carpathica”, t. XL, 2005, s. 129–143.

¹⁵⁷ A. Bronicki, M. Michalik, M. Wołoszyn, *Kolejny, tzw. staromadziarski zabytek z Małopolski [w:] Z. Woźniak, J. Gancarski (red.) Polonia minor medii aevi. Studia ofiarowane Panu Profesorowi Andrzejowi Żakiemu w osiemdziesiątą rocznicę urodzin*, Kraków-Krosno 2003, s. 211–236.



Ryc. 37. Leszczany, gm. Żmudź. Brązowy enkolpion (awers i rewers).
Kultura staroruska (XII–XIII w. po n.Ch.). Fot. G. Zabłocki

wicach¹⁵⁸, gm. Żmudź¹⁵⁹, w lesie. Natrafiono w nich na warstwy ciałopalenia, z ułkami naczyń z IX–XI wieku. Kres ciałopalenia przyniosło chrześcijaństwo. Od połowy X wieku upowszechnił się obowiązek grzebania zmarłych w postaci szkieletowej, głowami na zachód na cmentarzach przykościelnych. W tym czasie świątyni było jednak jeszcze bardzo mało, zaś nowa religia przyjmowana była, szczególnie z dala od centrów władzy, bardzo powoli i z oporami. Niemniej w kurhanie w Koczowie, gm. Kamień, znaleziono dwa pochówki szkieletowe o klasycznej dla średniowiecznych chrześcijan orientacji. Zmarli mężczyźni reprezentowali cechy laponoidalne i mongoloidalne. Jeden z nich został pochowany w trumnie zbitej solidnymi, żelaznymi ćwiekami¹⁶⁰. Na grodzisku w Horodysku, gm. Leśniowice, znaleziono ponad 30 grobów szkieletowych, w tym również dzieci¹⁶¹. Ten chrześcijański cmentarz funkcjonował zapewne po spaleniu grodu, w XIV wieku. Z tego samego czasu pochodzi m.in. zrekonstruowany garnek, znaleziony w Dorohusku, gm. loco¹⁶², na stanowisku zlokalizowanym w pobliżu ujścia Udału do Bugu. Najcenniejszy jest jednak enkolpion z brązu (otwierany krzyż-relikwiarz, noszony przez przedstawicieli wyższego duchowieństwa obrządku wschodniego), pozyskany w Leszczanach,

¹⁵⁸ Nazwa tej miejscowości występuje w archiwaliach od roku 1417 – A. Wawryniuk, *op. cit.*, s. 434.

¹⁵⁹ A. Kutylowski, *Pobołowice, pow. Chełm Lubelski, „Informator Archeologiczny” Badania rok 1969*, Warszawa 1970, s. 294–295.

¹⁶⁰ A. Bronicki, W. Mazurek, *Wstępne wyniki...*, s. 9–10.

¹⁶¹ Patrz przypis 145.

¹⁶² T. Mazurek, *Wyniki badań...*, s. 73–77. Pierwsza informacja o miejscowości pochodzi z roku 1204 – A. Wawryniuk, *op. cit.*, s. 137.

gm. Żmudź (ryc. 37)¹⁶³. Jest to wyrób wysokiej rangi artystycznej, pochodzący z jednego z centrów kulturowych Rusi. Na awersie widnieje wizerunek ukrzyżowanego Chrystusa, zaś na rewersie – Madonny z Dzieciątkiem. Inny krzyż z brązu, tym razem nieotwierany, z wyobrażeniem Chrystusa, pochodzi ze Skordiowa, gm. Dorohusk¹⁶⁴. Zabytki te należy datować na XII–XIII wiek.

ARCHEOLOGIA HISTORYCZNA

Rola archeologii w badaniach nad późnym średniowieczem czy okresem staropolskim, dla których dysponujemy archiwaliami czy ikonografią, jest niewątpliwie mniejsza niż dla pradziejów czy wczesnego średniowiecza. Jednak istnieją sytuacje, gdy archeologia staje się nauką podstawową. Tak się dzieje wszędzie tam, gdzie z różnych powodów brakuje źródeł historycznych. Bardzo ważne są dokonania tej nauki na polu badań nad dawnymi budowlami czy całymi kwartałami miast i miasteczek. Archeolodzy mieli swój udział w rozpoznaniu zespołu pałacowego Suchodolskich w Dorohusku, gm. loco¹⁶⁵. W roku 1985 pierwsze wykopy archeologiczne wyeksplorowano w celu weryfikacji założeń projektowych wyprzedzających remont i rewaloryzację obiektu. Odkopano relikty tarasu widokowego (wtedy niewidocznego) po północnej stronie budynku oraz stwierdzono, że pałac Suchodolskich jest zlokalizowany w miejscu ufortyfikowanego dworu z XVI wieku, zbudowanego przez Pawła Orzechowskiego. Kolejna faza badań wykopaliskowych łączyła się z budową wodociągu i planem zagospodarowania otoczenia kompleksu dworskiego. Wykopaliska wykonano w latach 2000–2001. Udało się odsłonić fundamenty wschodniej oficyny pałacu Suchodolskich, muru ogrodzeniowego z bramą wjazdową i elementy dawnych fortyfikacji dworu obronnego z XVI wieku.

W Sielcu, gm. Leśniowice¹⁶⁶, nadzór archeologiczny przeprowadzono w roku 2003 w obrębie zespołu dworsko-parkowego z resztkami staropolskich fortyfikacji. Ufortyfikowana siedziba Uhrowieckich powstała w latach 1543–1628. Do dziś zachowała się jedna baszta i fragment muru kurtynowego oraz dworek z XIX wieku otoczony zabytkowym parkiem. Wyniki nadzoru są niestety niejasne. Mały zakres prac ziemnych nie pozwolił na ostateczne zinterpretowanie odkrytego muru, który mógł łączyć się z systemem fortyfikacji albo jest reliktem nieistniejącego, staropolskiego dworu lub dawnego budynku gospodarczego. Jego grubość dobrze odpowiada grubości murów umocnień, ale trudno powiedzieć, czy jest to argument rozstrzygający.

¹⁶³ A. Bronicki, B. Dobosz, E. Hordejuk, T. Mazurek, U. Ruszkowska, *op. cit.*, s. 66. Najstarsza wzmianka archiwalna dotyczy roku 1359 – A. Wawryniuk, *op. cit.*, s. 430.

¹⁶⁴ A. Bronicki, B. Dobosz, E. Hordejuk, T. Mazurek, U. Ruszkowska, *op. cit.*, s. 66. Wieś założona między 1443 a 1469 rokiem – A. Wawryniuk, *op. cit.*, s. 170.

¹⁶⁵ I. Gołub, S. Gołub, *Badania archeologiczne zespołów pałacowych i dworskich na terenie wschodniej Lubelszczyzny* [w:] E. Banasiewicz-Szykuła (red.) *Dwory i pałace Lubelszczyzny w badaniach archeologicznych*, Lublin 2011, s. 84–88.

¹⁶⁶ *Ibidem*, s. 99–100. Najstarsza wzmianka archiwalna odnosi się do roku 1431 – A. Wawryniuk, *op. cit.*, s. 246.

Prace wykopaliskowe realizowane na Rynku w Wojsławicach, gm. loco¹⁶⁷, miały na celu przebadanie terenu przed dużą inwestycją – budową nowego ratusza, mniej-więcej w miejscu historycznej budowli, gdzie urzędował do 1869 r. burmistrz i rada miejska. Wykopaliska odbyły się w ciągu kilku sezonów na przełomie pierwszej i drugiej dekady XXI wieku. Udało się rozpoznać pozostałości po dawnej budowli o staropolskiej metryce, fundamenty budynków towarzyszących. Pozyskano także kilkaset monet o małych nominałach (od późnego średniowiecza po okres międzywojenny), kilka tysięcy ułamków naczyń i innych drobnych przedmiotów, tak samo datowanych, w tym związanych z kulturą żydowską.

Inny charakter miały badania ratownicze w Leszczanach-Kolonii, gm. Żmudź¹⁶⁸, na stanowisku niszczone przez piaskownię. Podczas dwóch sezonów wykopaliskowych (2000 i 2001) okazało się, że w miejscu, gdzie znajdują się pozostałości osadnictwa wczesnośredniowiecznego, odkryto także relikty osady z XIII i XIV wieku oraz staropolskie siedlisko, datowane od XVII do XVIII wieku (i później). Znalezione m.in. dwie monety, w tym jedną pochodzącą z 2 połowy XVI wieku.

W Putnowicach Wielkich, gm. Wojsławice¹⁶⁹, w miejscu, gdzie według miejscowej tradycji istniał dwór, znaleziono fragment kafla w kształcie plastycznego liścia lipy lub powoju pokrytego seledynowym szklivem.

Przypadkowe odkrycie właścicieli pola spowodowało zbadanie staropolskiego stanowiska przemysłowego w Grobelkach, gm. Białopole¹⁷⁰. W roku 2001 odsłonięto relikty zadaszanej smolarni z 2 połowy XVII–XVIII wieku, gdzie można było także produkować dziegieć. Oba produkty były ważnymi artykułami eksportowymi w handlu międzynarodowym Rzeczypospolitej przedrozbiorowej.

Badano także nowożytny cmentarz. Przy okazji wykopalisk na kurhanie kultury trzcinieckiej (z epoki brązu) ze śladem ciałopalnego pochówku wczesnośredniowiecznego (fazy plemienniej) w Haliczanach, gm. Kamień¹⁷¹, odkryto fragment szkieletowego cmentarza, prawdopodobnie unickiego. Odnaleziono ok. 90 grobów, z tego wyeksplorowano ponad połowę. Niektóre pochówki były zaopatrzone w brązowe obrączki, pierścionki z metalowymi, tarczkwatymi oczkami, kolie złożone z maleńkich, różnokolorowych paciorków (ryc. 38) oraz monety, datujące cmentarz (od 1 dekady XVII w. do 1666 roku). Spoza grobów pochodzą kolejne środki płytnicze z XVII wieku. Jeden ze szkieletów był przygnieciony w okolicach kolan kamieniami-otczakami. Wydaje się, że był to grób kogoś podejrzanego o wampiryzm.

¹⁶⁷ J. Stachira, *Ziemia odsłania swoje tajemnice*, „Kurier Lubelski”, 29.03.2010. Pierwsza informacja dotyczy roku 1399 – A. Wawryniuk, *op. cit.*, s. 413.

¹⁶⁸ T. Mazurek, *Wyniki badań ratowniczych na osadzie...*, s. 139–146.

¹⁶⁹ A. Bronicki, *Pomogli Muzeum*, [w:] *Informator o badaniach archeologicznych w województwie chełmskim w 1994 roku*, nr VIII, Chełm 1997, s. 99. Nazwa Putnowice pojawia się po raz pierwszy w roku 1427 – A. Wawryniuk, *op. cit.*, s. 404.

¹⁷⁰ T. Klisz, P. Kotowicz, A. Podgórski, D. Tereszczuk, P. Woliński, *Nowożytna smolarnia...*, s. 147–155. Najstarsza informacja pisana pochodzi z roku 1881 – A. Wawryniuk, *op. cit.*, s. 52.

¹⁷¹ A. Bronicki, *Kurhan...*, s. 56–59.



Ryc. 38. Kolia złożona z różnobarwnych szklanych paciorków. Okres staropolski (XVII–początek XVIII w.). Fot. G. Zabłocki

Inny cmentarz, w niewielkim fragmencie odsłonięto w Wojsławicach, gm. loco, tuż przy kościele pw. św. Michała Archanioła¹⁷² (2011 i 2012). Okazało się, że niektóre groby zorientowano nietypowo, w kierunku północ-południe, a nie tak jak nakazywała tradycja – wschód-zachód, z głową po stronie zachodniej.

Z kolei, w Dryszczowie, gm. Żmudź¹⁷³, w roku 2012 prowadzono prace na terenie przewidzianym pod budowę biogazowni. Na mapie kwatermistrzowskiej Królestwa Polskiego z lat 1839–1843 figuruje tu cmentarz. Natomiast w 2 połowie XIX wieku jest tu już folwark von Tittenbrunów, baronów kurlandzkich – polskich patriotów zasłużonych dla kraju w XIX i XX wieku. Wykop, założony w zachodniej części dawnego placu buraczanego cukrowni „Rejowiec”, ujawnił znaczne zniszczenie cmentarza w wyniku niwelowania terenu za pomocą spychaczy w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych XX wieku. Oprócz dużej ilości przemieszczonych i pokawałkowanych ludzkich kości (dzieci, młodzieży, dorosłych i starców) pozyskano szklane paciorki kilku typów (niektóre mogły pochodzić z różańców) oraz nieco znalezisk metalowych – głównie trumiennych gwoździ. Niestety, w miejscu badań nie było śladów grobów. Wszystkie znaleziska kostne i inne pochodziły z innej części cmentarza i zostały przesunięte przez buldożery w latach siedemdziesiątych.

Osobną kategorię zabytków archeologicznych stanowią kurhany¹⁷⁴, które na terenie siedmiu południowych gmin powiatu chełmskiego występują dosyć powszechnie. Obiekty tego typu były zakładane dla zmarłych przez ludność kultury ceramiki sznurowej (u schyłku neolitu), trzcinieckiej (w starszych fazach epoki brązu) i we wczesnym średniowieczu (przed przyjęciem chrześcijaństwa). Stożkowe w kształcie budowle ziemne sypano także później – w okresie staropolskim. Mogły to być kopce graniczne rozdzielające dobra

¹⁷² J. Stachira, *Archeologiczne rewelacje*, „Kurier Lubelski”, 17.06.2011.

¹⁷³ Niepublikowane badania wykopaliskowe Muzeum Ziemi Chełmskiej prowadzone na zlecenie Urzędu Gminy Żmudź w 2012 r. Nazwę wsi „Drziszczów” po raz pierwszy zapisano w roku 1420 – A. Wawryniuk, *op. cit.*, s. 423.

¹⁷⁴ Por. E. Mitrus, B. Okupny, *op. cit.*

ziemskie poszczególnych właścicieli (czego przykładem jest obiekt w Czarnołożach, gm. Wojsławice, oddzielający grunty majątku Wojsławice od kraśniczyńskich) lub miejsca zbiorowych pochówków, np. ofiar zarazy lub działań wojennych (np. Świdówka, gm. Białopole, Wojsławice, gm. loco – kopiec z kapliczką św. Floriana z roku 1762, nieistniejąca mogiła w Dryszczowie, gm. Żmudź). Niestety na interesującym nas terenie badano je bardzo rzadko (jedynie obiekty w Koczowie i Haliczanach, gm. Kamień, oraz Pobołowicach i Maziarni, gm. Żmudź, doczekały się prac archeologicznych). Kurhany pozostałe na razie nie mogą zostać powiązane z żadną ze znanych kultur. Kurhany poprzez własną formę krajobrazową są wyraźnie widoczne w terenie i w związku z tym podlegają całej masie zagrożeń. Kopiec znajdujący się w „Lesie Popówka” w Leśniowicach, gm. loco, i pięć kurhanów w Świerżach, gm. Dorohusk, kilka w Pobołowicach, gm. Żmudź, trzy w Putnowicach Wielkich, gm. Wojsławice, zostały poważnie uszkodzone przez „poszukiwaczy skarbów”. Obiekt największy ze wszystkich, zwany „Ostrą Mogiłą” w Wólce Putnowickiej, gm. Wojsławice, został o połowę obniżony przy pomocy spychacza (tak jak poprzednio, szukano skarbów). W Ostrowie, gm. Dorohusk, pojedynczy kurhan zlokalizowany na wydmie został silnie nadwyrężony przez eksploatację piasku w „dzikiej” piaskowni. Obiekt w Dryszczowie, gm. Żmudź, zlikwidowali zupełnie budowniczowie utwardzanego placu do odbioru i składowania buraków cukrowych. W Kumowie, gm. Leśniowice, między Kumowem Majorackim a Plebańskim, na łące podczas prac drogowych całkowicie zniwelowano trzy kopce. Podobnie stało się z kurhanem w Rakołupach, gm. Leśniowice. Trzy kurhany w Pliskowie, gm. Leśniowice (wpisane do Rejestru zabytków województwa lubelskiego!), zlikwidowano w czasie meliorowania łąki. Niszczycielskie skutki mają także prace polowe wykonywane z użyciem ciężkich ciągników, które po kilku głębokich orkach powodują niwelację nasypów. Tego typu sytuacja ma miejsce na polach uprawnych i oranych łąkach. Niektóre kurhany zniknęły tym sposobem całkowicie, np. w Puszczy, gm. Żmudź, inne są w końcowej fazie niszczenia, np. w Strachosławiu, gm. Kamień. Stosunkowo w najlepszej kondycji pozostają obiekty zlokalizowane w lasach: np. w Busieńcu, gm. Białopole (pojedyncza mogiła i małe cmentarzysko), Pobołowicach, gm. Żmudź (łącznie 5 cmentarzysk złożonych z ok. 50 kurhanów), Puszczy, gm. Żmudź (kilkanaście obiektów), Putnowicach Wielkich, gm. Wojsławice (co najmniej 46 sztuk), Putnowicach-Kolonii, gm. Wojsławice (pojedyncza mogiła), Wojsławicach, gm. loco, w pobliżu wsi Popławy (siedem kurhanów). Przeważnie w dobrym stanie są obiekty wyłączone z użytkowania rolniczego, np. w Barbarówce, gm. Dorohusk, gdzie na szczycie umieszczono krzyż, Józefinie, gm. Kamień – tu kurhan obsadzono stuletnimi dziś sosnami, Koczowie, gm. Kamień, gdzie po wykopaliskach odtworzono pierwotny nasyp, Wojsławicach, gm. loco, gdzie zwieńczeniem jest kapliczka poświęcona świętemu Florianowi.

Przyszłe badania archeologiczne z pewnością pozwoliłyby wyjaśnić jeszcze wiele zagadek kryjących się we wnętrzu kopców. Jednak ich niszczenie odbiera tę szansę, a tym samym może okazać się, że obiekty te pozostaną anonimowe już na zawsze. Konieczna jest ich skuteczna ochrona.

Z terenu gminy Wojsławice są znane dwa stanowiska archeologiczne, gdzie pozyskano pradziejowy lub wczesnośredniowieczny żużel żelazny. Jest to Turowiec (zarejestrowano tu relikty dymarki) oraz Kolonia Putnowice. Niestety nie można tych znalezisk przypisać konkretnym kulturom archeologicznym, ani określić wieku żużla. Niemniej świadczą one o miejscowej produkcji żelaza¹⁷⁵.

¹⁷⁵ A. Bronicki, *Zanim przybył Wojsław...*, s. 4.



Organy w kościele pw. Rozesłania Świętych Apostołów

STANISŁAWA RUDNIK

ULICA LUBELSKA W CHEŁMIE NA TLE HISTORII I ROZWOJU PRZESTRZENNEGO MIASTA

Ulica Lubelska, będąca główną arterią śródmiejską i swoistą osią przestrzenną miasta, jest tak jak dawniej najważniejszą ulicą w Chełmie. Przecinająca ośrodek staromiejski na osi wschód – zachód, w swoim środkowym, poszerzonym odcinku przechodzi wzdłuż południowej pierzei rynkowej. Posiada, tak jak dawniej, reprezentacyjny charakter, z okazałą, zwartą zabudową, w większości ukształtowaną w końcu XIX i na początku XX wieku. Ze względu na zróżnicowany charakter ulicę Lubelską można podzielić na kilka odcinków w zależności od historycznego usytuowania w przestrzeni miejskiej, rodzaju zabudowy i pełnionej funkcji. Badania archeologiczne prowadzone przy okazji różnych inwestycji ziemnych dostarczyły częściowo informacji o szerokości i przebiegu ulicy. Nadzory archeologiczne przy głębokich wykopach wykazały, że najstarszym materiałem brukarskim były drewniane bale i deski, a w dolnych odcinkach ulicy Lubelskiej, biegnącej groblą przy stawie, dodatkowo stosowano moszczenie gałęziami i faszyną. Pozostałości najstarszego fragmentu ulicy odkryte zostały w ostatnich latach w górnym odcinku ulicy Lubelskiej. Jak wynika z zachowanych reliktyw, równo ułożone bale drewniane stanowiły jej nawierzchnię znajdującą się ok. 1,50 m poniżej obecnego poziomu terenu.

W późniejszych wiekach tradycyjnym materiałem stosowanym w Chełmie był kamień polny układany w tzw. kocie łby, rzadziej kostka granitowa, kostka bazaltowa i klinkier.

Przy projektowaniu i wykonaniu nawierzchni ulicy Lubelskiej uwidoczniono innym materiałem brukarskim obiekty nieistniejące, a rozpoznane w trakcie badań archeologicznych. Tak wyznaczono zarys bramy Lubelskiej i fosy u zbiegu z ulicą Podwalną oraz budynku należącego dawniej do zespołu pijarskiego wchodzącego znacznie w jezdnię obecnej ulicy Lubelskiej i tym samym określającego jej pierwotny przebieg i szerokość.

Punktem wyjścia do zrozumienia specyfiki danego miejsca i poznania szczególnych uwarunkowań powinno być zawsze rozpoznanie historyczne i ikonograficzne, dlatego na tle historii miasta i jego kształtowania się w poszczególnych okresach dziejowych warto poznać historię ulicy Lubelskiej, bez której trudno wyobrazić sobie funkcjonowanie Chełma.

Powstanie Chełma historycy niezmiennie wiążą z osobą księcia Daniela, który – jak relacjonuje kronikarz – doceniwszy piękno i walory krajobrazowe wzgórze i jego otoczenia, zbudował tutaj warowny gród, zamek i miasto. Niezwykle ekspresyjny opis po-

wstawania warowni i miasta, zawarty w *Kronice halicko-wołyńskiej*¹, w wielkim skrócie przedstawia cały proces decyzyjny i inwestycyjny tworzenia nowej stolicy Księstwa Halicko-wołyńskiego. Trudno sobie jednak wyobrazić, by jedynie sentymenty i urokliwość miejsca kierowały księciem uwikłanym w tym czasie w liczne wojny. Wybrane przez księcia miejsce musiało mieć przede wszystkim bezsporne walory strategiczne i obronne, a także rokować w przyszłości pomyślny rozwój gospodarczy².

Od wieków niewiele się zmienia w tym względzie. Dzisiaj również dobra lokalizacja oraz dogodnie i szybkie połączenia komunikacyjne ułatwiające kontakty są podstawą rozwoju każdej miejscowości. We wczesnym średniowieczu kontakt i rozwój gwarantowały przede wszystkim szlaki handlowe, którymi przewożono wszelkiego rodzaju dobra. W tym burzliwym okresie wojen i najazdów warunki obronne miejsca miały oczywiście znaczenie najważniejsze, ale o rozwoju decydowały przede wszystkim dobre i szerokie kontakty handlowe.

Niewiele upraszczając, można więc wyciągnąć trochę przekorny wniosek, że to nie gród książęcy zapoczątkował historię Chełma jako miasta, ale stary trakt handlowy przechodzący w pobliżu Góry Chełmskiej, wiodący z głębi Rusi, poprzez Włodzimierz i ziemie polskie na północ. To właśnie znana, funkcjonująca już długo w handlu dalekim droga była, jak się wydaje, w tych poczynaniach najważniejsza. Doceniając ważność dobrej komunikacji, dla obrony traktów handlowych, bezpieczeństwa kupców i ochrony przepraw rzecznych możnowładcy budowali grody i strażnice. Jeżeli przy wyborze miejsca na lokalizację ośrodka miejskiego zlekceważono rolę drogi handlowej, prowadziło to nieuchronnie do upadku, bądź egzystowania miasta bez pożytku dla jego właściciela. Tak więc w ulicy Lubelskiej, będącej fragmentem starej drogi wiodącej dalej przez Lublin, możemy dopatrywać się początków obecnego miasta, a wcześniej motywacji do założenia książęcego grodu.

Dla Chełma i jego rozwoju przestrzennego droga, a później ulica, stała się główną osią, najważniejszym elementem czytelnym w układzie urbanistycznym miasta do dzisiaj. Droga, pełniąca pod zamkiem książęcym funkcję ulicy targowej, dała początek osadzie miejskiej zlokalizowanej na zachodnim zboczu ufortyfikowanej wyniosłości. Z czasem w obrębie osady miejskiej została poszerzona, by stworzyć miejsce do handlu i różnego rodzaju kontaktów społecznych³. Zgodnie z opisem kronikarza wokół głównej drogi, przechodzącej u podnóża zamku, „licznie przybywający tutaj majstrowie wszelacy, Rusini, Niemcy i Lachy” budowali swoje domy, zwabieni książęcymi przywilejami i bezpieczeństwem, jakie gwarantował warowny gród. W tym czasie ludność związana z obsługą

¹ *Halicko-wołyńska letopis*, [w:] *Pamiętniki literatury drewniej Rusi. XIII wiek*, Moskwa 1981, s. 344–345.

² Ukształtowanie terenu i rozległe widoki z Góry Chełmskiej mogły przypominać księciu jego rodzinny Halicz.

³ Zakładane we wczesnym średniowieczu osady miały przede wszystkim charakter targowy, a ich podstawowym składnikiem była ulica lub wydłużony plac. Forma ulicy targowej występowała w tym czasie powszechnie w różnych częściach Europy, nie tylko w ośrodkach stopniowo rozwijających się wzdłuż drogi, ale i w ośrodkach planowo zakładanych, S. Gawlas, *Ulica a zmiany krajobrazu miejskiego w okresie lokacji*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, nr 1–2, Warszawa 1999 s. 12

grodu mieszkała na północ i zachód u podnóża zamku, w półziemiankach lub małych drewnianych jednoizbowych chatach⁴.

Układ ulicowy zaliczany jest do najstarszych w Europie Środkowej, lecz niewiele miast zachowało dobrze rozpoznawalne swoje pierwotne ukształtowanie. Chełm, pomimo wielu zmian i rozbudowy, posiada jeszcze ciągle czytelne w przestrzeni urbanistycznej ślady trzynastowiecznego rozplanowania, z główną osią komunikacyjną w postaci ulicy Lubelskiej. Ulica ta jest osnową miasta średniowiecznego, która zachowała się do naszych czasów, pomimo że średniowieczny układ osiedleńczy w późniejszym czasie powiększony został od strony zachodniej i północnej.

Dzieje ulicy Lubelskiej to jednocześnie historia całego miasta, jego rozwoju, ale i upadków, to historia budowy nowych domów, lecz także historia zniszczeń spowodowanych wojnami i niezwykle częstymi pożarami. W trakcie wielowiekowej przebudowy krajobrazu miejskiego ulica Lubelska pozostawała ciągle ważnym elementem struktury przestrzennej miasta. Zmianom podlegała jedynie jej zabudowa, podziały działek, wykształcały się zwarte pierzeje, zmieniały się programy użytkowe kamienic.

Po lokacji miasta na prawie magdeburskim, dokonanej w roku 1392 przez króla Władysława Jagiełłę, z pewnością nie wprowadzono istotnych zmian w rozplanowaniu przestrzeni istniejącej już osady miejskiej. Królewski dokument normował funkcjonowanie miasta na dogodniejszych dla mieszkańców warunkach i prawach, lecz nie nakazywał formowania rynku, wyznaczania nowych ulic i działek budowlanych. Miasto już istniało na możliwym w owym czasie do zainwestowania obszarze, trudnym do przeorganizowania ze względu na ukształtowanie terenu i niewielką powierzchnię, ograniczoną poniżej zbocza góry mokradłami, rzeką i stawem⁵.

W XIV i XV w. drewniana, miejska zabudowa skupiała się wokół placu targowego utworzonego z poszerzonego traktu i przy głównej ulicy przechodzącej przez środek miasta. Drewniane były też pierwsze świątynie wystawiane w centralnej części osady, przy placu targowym.

Nie wiemy niczego pewnego o lokalizacji wszystkich świątyń wystawianych poza grodem i zamkiem przez księcia Daniela. Wiemy natomiast, że jeden z pierwszych kościołów rzymskokatolickich pw. NMP znajdował się w centrum osady miejskiej przy głównej drodze przechodzącej przez miasto, tuż przy placu targowym. Mało prawdopodobne, by istniał już w XIII w., choć nie można tego wykluczyć⁶. Jednak po przyłączeniu Chełma do Polski w 1377 r. i ustanowieniu tutaj katedry biskupiej można z dużą dozą pewności wnio-

⁴ U. Ruszkowska, *Sprawozdanie z badań ratowniczych w Chełmie, ul. Lubelska 14–18*, 1991, Archiwum WUOZ w Lublinie, Delegatura w Chełmie, kp. syg. 4915.

⁵ Prawdopodobnie w XIII i XIV w. Chełm posługiwał się prawem ruskim i polskim, regulującym sprawy prawno-własnościowe, lecz niestawiającym wymogów regularnego rozmierzania rynku i wyznaczania ulic i działek budowlanych, J. Teodorowicz-Czerepińska, Cz. Kielboń, J. Stefański, E. Budzyńska, *Studium historyczno-urbanistyczne Chełma*, Lublin 1977–1981 r. mps, WUOZ w Lublinie, Delegatura w Chełmie.

⁶ Kościół spłonął w 1578 r. i wówczas dominikanie opuścili miasto a dawne tereny klasztorne zajęli Żydzi, S. Rudnik, *Rozwój przestrzenny Chełma – Tendencje historyczne i perspektywy*, [w:] *Chełm i Chełmskie w dziejach*, pod red. R. Szczygła, Chełm 1996, s. 218. Place będące własnością zakonu dzierżawiło miasto, B. Zimmer, *Miasto Chełm. Zarys historyczny*, PWN, Warszawa 1974, s. 44.

skować o budowie w tym miejscu kościoła. Przekazany w roku 1456 dominikanom służył im przez ponad sto lat. Cmentarz odkryty podczas badań archeologicznych w północno-wschodnim narożniku obecnego placu rynkowego i przechodzącej przez rynek ulicy Lubelskiej jest dowodem istnienia tutaj najstarszej świątyni. Zasięg placu z cmentarzem zakłóca przebieg północnej pierzei, co może świadczyć o istnieniu kościoła jeszcze przy poszerzonej drodze, przed wykształceniem się wydłużonego rynku. Drugi kościół, ufundowany przez króla Władysława Jagiełłę po zwycięstwie grunwaldzkim, zlokalizowany był w przeciwległej części placu rynkowego, przy dolnym odcinku głównej ulicy schodzącej do bramy Lubelskiej. W jego otoczeniu do lat osiemdziesiątych XVIII funkcjonował cmentarz grzebalny, tworzący wraz z placem rynkowym łączną przestrzeń publiczną o funkcji sakralno-świeckiej.

Częste napady tatarskie pustoszyły miasto, a pożary niszczyły drewnianą zabudowę, dość szybko jednak odbudowywano domy, zamek i umocnienia obronne.

W drugiej połowie XVI wieku w obrębie umocnień obronnych, przy rynku i głównej ulicy było już 120 działek siedliskowych. Miasto intensywnie rozwijało się dzięki licznym przywilejom królewskim, które powodowały napływ ludności trudniącej się handlem i rzemiosłem, w tym również ludności żydowskiej zajmującej się głównie handlem dalekim. Tereny w obrębie umocnień obronnych były już wówczas intensywnie zabudowane, co spowodowało konieczność zakładania domostw na obszarach podmiejskich. Jedno z pierwszych przedmieść wykształciło się poza bramą miejską, przy drodze wiodącej do Lublina.

Przedmieście zamieszkiwała ludność uboższa, trudniąca się rolnictwem, która w czasie napadów chroniła się za murami miasta. Obudowywanie drogi wylotowej z miasta, poza bramą miejską, rozpoczęło proces wydłużania się ulicy Lubelskiej⁷. Proces ten jednak w następnym wieku dość skutecznie został zahamowany przez wojny, pożary i najazdy wojsk Chmielnickiego. Zrujnowane miasto znacznie się wyludniło. Po wojnach i epidemii w latach 1624–1625 w mieście i na przedmieściach z 322 domów istniejących w pocz. XVII w. pozostało tylko 35 domów większych i 198 mniejszych. Dopiero w końcu XVII wieku miasto odbudowało umocnienia obronne z bramami oraz odnowiło zabudowę i wystawiło nowy murowany dwupiętrowy ratusz z wieżą zegarową⁸. Przy ulicy Lubelskiej i kościele farnym powstał okazały gmach klasztoru i kolegium pijarów, sprowadzonych do Chełma w 1667 r.

Wiek XVIII, a szczególnie jego połowa przyniosła duże zmiany w zabudowie i wyglądzie miasta. Wtedy to powstało pięć okazałych fundacji kościelnych, z których trzy zaprojektował architekt włoski Paweł Fontana. Przy ulicy Lubelskiej, w miejscu starego kościoła farnego, w latach 1753–1763, zbudowano piękną barokową świątynię noszącą nadal wezwanie Rozesłania Świętych Apostołów. Zdecydowanie zmieniło to ten fragment

⁷ Za bramą Lubelską, przy trakcie wylotowym z miasta, już od XIV w. istniał drewniany kościółek św. Ducha ze szpitalem miejskim dla ubogich, obsługiwany przez dominikanów, B. Zimmer, *op. cit.* s. 44

⁸ S. Skibiński, *Z dziejów ratusza chełmskiego*, „Kamena” 1961, nr 16. Pierwszą wzmianka o ratuszu pochodzi z 1616 r., gdy mowa o założeniu miary korca pod ratuszem.

ulicy, gdyż kościół wraz z klasztorem i kolegium pijarskim oraz budynkami gospodarczymi tworzył najbardziej okazały zespół dominujący nad parterową zabudową miasta. Jedyne dwukondygnacyjny dom, zwany szlacheckim, stał po drugiej stronie ulicy Lubelskiej, naprzeciw kościoła. Zbudowany został po 1746 r., gdy mieszczenie uwolnieni zostali od obowiązku dawania bezpłatnych kwater uczestnikom sejmików i zjazdów szlacheckich, odbywających się w kościele farnym. Drugi piętrowy dom zajezdny, należący do kasztelana chełmskiego Wojciecha Węglińskiego, zlokalizowany był w południowej pierzei rynku⁹.

Po wielkim, pożarze, jaki wybuchł w 1788 r., niszcząc 120 domów wraz z ratuszem, kramami i umocnieniami obronnymi, władze państwowe mające nadzór nad miastami królewskimi wydały zakaz wznoszenia drewnianych budynków w centrum miasta. Jako budulca nowych domów pozwolono używać materiału z murów obronnych niespełniających już swojego zadania. Przeprowadzono też regulację rynku i ulicy Lubelskiej, wyznaczając dziewięć poprzecznych uliczek mających uporządkować chaotyczną zabudowę i zapobiec rozprzestrzenianiu się ognia¹⁰. Kosztem zatarcia kształtu średniowiecznego rynku, rozszerzającego się u podnóża zamku, stworzono bardziej uporządkowane wnętrza urbanistyczne. Skrócenie rynku i przewężenie jego wschodniej części umożliwiło pozyskanie dodatkowej powierzchni budowlanej przy górnym odcinku ulicy Lubelskiej. Dawne działki frontowe znajdujące się pierwotnie w północno-wschodniej części placu rynkowego, noszące ślady zabudowy szczytowej, które zostały potwierdzone w badaniach archeologicznych, znalazły się na tyłach działek nowo wytyczonych wzdłuż ulicy Lubelskiej¹¹.

Główna ulica osady miejskiej, będąca wcześniej tylko fragmentem traktu handlowego, z pewnością początkowo nie miała swojej nazwy własnej, nawet w obrębie ograniczających ją umocnień obronnych. W XVII i XVIII w. w aktach miejskich Chełma pojawia się niewiele nazw ulic. W zachowanych dokumentach archiwalnych opis przestrzeni miejskiej ogranicza się do określania zabudowy: *w rynku, w ulicy i w parkanie*. W celu określenia usytuowania domu bądź działki najczęściej używano odnośników do własności sąsiedzkich, z podaniem nazwiska właściciela¹². Jednym z takich przykładów może być opis transakcji przeprowadzonej w 1749 r. przez organistę fary chełmskiej: *Pan Wojciech Korzeniowski sprzedaje domostwo z placem w rynku publicznym mieście Chełmie zostające, naprzeciw klasztoru Pijarów, między miedzami z jednej strony starosty Rastawieckiego a z drugiej rajcy Sakowskiego. Plac ciągnie się od drogi publicznej, brukowanej, rynkowej, kończąc się w tyle przy ulicze, naprzeciw starozakonnego Leyby rzeźnika*¹³. Wszystkie uży-

⁹ S. Rudnik, *op. cit.* s. 225

¹⁰ W celu ograniczenia liczby pożarów, w 1791 r. magistrat zabronił Żydom budowania drewnianych domów. Zakaz skierowany był do Żydów, gdyż na 49 domów w rynku, w tym czasie 47 domów było ich własnością, J. Teodorowicz-Czerepińska i in., *op. cit.* s. 39.

¹¹ U. Ruszkowska, *op. cit.*

¹² A. Janeczek, *Ulice etniczne w miastach Rusi Czerwonej*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, nr 1–2, Warszawa 1999, s. 133. Pomniejszą ulice określano topograficznie, opisując, dokąd prowadzi.

¹³ WAPL, Księgi miejskie Chełma, nr 7. f.61

te w tym opisie przymiotniki odnoszą się do obecnej ulicy Lubelskiej, przy której znajdowała się sprzedawana nieruchomości.

Pojęcie działki budowlanej pojawiło się dopiero w okresie pełnego średniowiecza. Kształt i wielkość działki wyznaczane były przy rozmiarowaniu miasta, a użytkowanie jej wiązało się z określonymi opłatami komunalnymi i na rzecz właściciela miasta. Zbyt częste pożary i zniszczenia drewnianej zabudowy Chełma uniemożliwiają, bez dokładnych badań archeologicznych, odtworzenie podziałów własnościowych wzdłuż głównej miejskiej ulicy starszych niż osiemnastowieczne. Zagęszczenie zabudowy w obrębie umocnień obronnych wymuszało wydzielanie przy rynku i ulicy wąskich działek narzucających zabudowę szczytową z charakterystycznymi podcieniami wspartymi na czterech słupach, widocznych na osiemnastowiecznym sztychu T. Rakowieckiego, a potwierdzonych w trakcie badań archeologicznych¹⁴.

W różnych zachowanych dokumentach archiwalnych dotyczących miasta najczęściej wymieniana jest ulica Lubelska, będąca nadal główną ulicą. Zgodnie ze swoją funkcją zwana jest też często ulicą Rynkową. Pozostałe ulice są najczęściej bezimiennie. W połowie XVII w. przez biskupa Jakuba Suszę nazywana jest *Wielką ulicą Chełmską ku młynowi idącą*.

Nazwa ulicy Lubelskiej po raz pierwszy pojawia się w roku 1680 w aktach grodzkich. W dokumentach osiemnastowiecznych główna ulica zwana jest: Lubelską, a także Wielką, lub Ulicą Bramy Murowanej, Rynkową, lub *drogą publiczną rynkową, ulicą publiczną do ratusza ciągnącą, drogą publiczną brukowaną rynkową*.

W 1648 r. pierwszy raz w dokumentach archiwalnych mowa jest o ulicy brukowanej. W końcu XVIII wieku brukowany jest cały rynek i ulice przyrynkowe. W celu podniesienia estetyki i warunków sanitarnych w ostatnich latach XVIII w. ułożono chodniki przed domami w rynku i wzdłuż ulicy Lubelskiej. Ułatwiło to życie przechodniów, ale niewiele poprawiło ogólny odbiór miasta, mającego jeszcze w następnym wieku opinię brudnego, błotnistej i zabudowanego rozpadającymi się domami i budami żydowskimi. Większość ulic nie była brukowana i trudna do przebycia w słotne dni dla wozów i pieszych ze względu na zawsze wyjątkowo uciążliwe dla chełmian margliste podłoże¹⁵. Takie miasto uwieczniono też na jednym z najstarszych zdjęć fotograficznych, wykonanych około 1875 roku, na którym górny odcinek ulicy Lubelskiej, niebrukowanej, błotnistej, z rozpadającymi się parterowymi domkami, wygląda bardzo ubogo i nieporządnie¹⁶.

Za bramą miejską główna ulica prawdopodobnie nie miała nazwy, była częścią traktu lubelskiego przechodzącego groblą przy stawie miejskim, utwardzoną drewnianymi balami i faszyną. Za stawem trakt skręcał w prawo i przez obecną ulicę Browarną, obok

¹⁴ Miedzioryt Teodora Rakowieckiego zamieszczony został w dziele *Koronacja cudownego obrazu Najświętszej Maryi Panny w chełmskiej katedrze obrządku greckiego w roku 1765 odprawiona* wydanym w Berdyczowie w 1780 r. Jest to najstarszy i jedyny przekaz ikonograficzny przedstawiający wygląd Chełma w XVIII w. Szczytowo ustawione domy widoczne na sztychu wzdłuż głównej ulicy i przy rynku potwierdzone zostały w badaniach archeologicznych prowadzonych na tyłach zabudowy przy ul. Lubelskiej 14–18.

¹⁵ J. K. Łazowski, *Chełm miasto dawnej Rusi czerwonej*, „Fiołek. Noworocznik Lubelski” na rok 1845, s. 72.

¹⁶ Zdjęcie będące w posiadaniu Muzeum Chełmskiego wykonane zostało przez carskiego urzędnika o nazwisku Diedulin.

karczmy zbudowanej przez burmistrza Jędrzeja Pikulskiego, przechodził brodem przez rzekę Uherkę, a dalej Wygonem biegł na Staw i Ochożę w stronę Lublina.

W pobliżu stawu, przy drodze do Lublina w drugiej połowie XVIII w. wytworzyła się swoista dzielnica przemysłowa. Pracowało tutaj 5 młynów, 8 browarów, słodownie, woskobojnien, folusze i cegielnie należące do mieszczan, starosty, pijarów i bazylianów¹⁷.

Od strony północnej, w pobliżu stawu i grobli, znajdował się starożytny cmentarz o nieustalonej przynależności wyznaniowej, świadczący o istnieniu tutaj dawniej jakiejś świątyni zlokalizowanej przy trakcie handlowym wychodzącym z miasta.

Podmokły teren skutecznie utrudniał zabudowę mieszkalną, która kończyła się w rejonie ulicy Młyńskiej (obecnej ulicy Dreszera), gdzie stał młyn miejski.

Po całkowitej likwidacji murów obronnych w 1802 r. modyfikacji uległ system drożny, a przedmieścia włączone zostały do zespołu miejskiego. Jednak zastój gospodarczy i zubożenie mieszkańców nie pozwalały na prowadzenie inwestycji mogących w sposób istotny zmienić oblicze miasta.

Obszar terenów miejskich widoczny jest na najstarszych zachowanych planach Chełma pochodzących z lat 1822 i 1823.¹⁸ Dobrze czytelny jest na nich przebieg nieistniejących już umocnień obronnych i znaczne zagęszczenie zabudowy w ich obrębie. Bardzo dobrze oznaczony jest także przebieg ulicy Lubelskiej rozpoczynającej się u samego podnóża Góry Chełmskiej, przechodzącej przez rynek, docierającej przewężonym odcinkiem do dawnej bramy Lubelskiej i biegnącej dalej aż do stawu, a potem przez groblę dochodzącej do rzeki Uherki. Staw i rozlewiska nad Uherką stanowiły w tym czasie skuteczną, naturalną barierę uniemożliwiającą dalszą rozbudowę miasta w stronę zachodnią. Tutaj też wówczas kończyła się ulica Lubelska, która za rzeką, mając charakter zwykłej drogi, rozwidlała się odchodząc w stronę północną do Lublina i na południe do Krasnegostawu i Zamościa. Początkowy odcinek ulicy Lubelskiej przy Górze Katedralnej od strony południowej zajmowała zwarta, pierzejowa zabudowa, zajmująca całą powierzchnię wąskich działek. Jak wynika z analizy planu, tylko trzy domy stojące w pobliżu rynku były na tym odcinku murowane, w przeciwieństwie do zabudowy znajdującej się po północnej stronie ulicy, gdzie nie wszystkie działki były zabudowane, ale wszystkie domy były murowane. Murowana zabudowa zajmowała także całą pierzeję południową rynku wzdłuż przebiegu ulicy Lubelskiej oraz jej część wychodzącą z rynku w stronę zachodnią, z kościołem farnym i okazałym zespołem pijarskim otoczonym ogrodem. Na pozostałym odcinku ulicy, aż do stawu, występowała tylko zabudowa drewniana o charakterze rozproszonym, z wyjątkiem murowanego kościoła św. Ducha i parterowego budynku przytułku dla ubogich, zbudowanych na miejscu drewnianego zespołu w roku 1740.

Po pożarze miasta w 1848 r. rozebrano ratusz miejski, a w jego miejscu i na fundamentach kamienic starościńskich postawiono murowane, parterowe kramy, zwane potocznie okrągłakiem, które w przestrzeni wydłużonego placu rynkowego uczytelniły

¹⁷ B. Zimmer, *op. cit.* s. 79

¹⁸ WAPL, Zbiór planów różnych urzędów, syg. 83; Plan sytuacyjny z projektowanymi budynkami wojskowymi z 1823 r., Biblioteka Łopacińskiego, syg. 171, Plan sytuacyjny zrobiony przez uczniów klasy czwartej z 1822 r.

dokładniej przechodzącą przez niego, wzdłuż południowej pierzei, ulicę Lubelską. W tym też roku wymieniono bruki na całej długości ulicy Lubelskiej i w części rynku.

Od lat 70. XIX w. nasiliły się tendencje rusyfikacyjne miasta. Wieloletnia akcja wynarodawiania zakończyła się uchwałą Dumy rosyjskiej z 1912 roku, nazywaną IV rozbiorem Polski, która odrywała od Królestwa Kongresowego ziemię chełmską, przyłączając ją do Rosji. W absurdalny sposób było to swoistym awansem dla Chełma, który w wyniku długoletnich przygotowań politycznych, a także planowej rozbudowy i kształtowania przestrzennego miał dorosnąć do rangi miasta gubernialnego. W tym czasie nastąpił znaczny rozwój miasta i jego rozbudowa związana z jednoczesnym podniesieniem Chełma do rangi siedziby powiatu, otwarciem granicy celnej z Rosją i przeprowadzeniem linii Kolei Nadwiślańskiej. W tym okresie przynajmniej pięciokrotnie wzrosła też liczba mieszkańców miasta. Plan z 1874 r. wskazuje, że Chełm od 1823 r. uległ tylko bardzo niewielkim zmianom. Dopiero od 1877 r. nastąpiły znaczne przeobrażenia w wyglądzie ulic i zagospodarowaniu całego miasta. Od tego roku do pierwszej wojny światowej wymieniona została cała zabudowa górnego odcinka ulicy Lubelskiej. Parterowe domki stojące na wąskich działkach zastąpione zostały okazałymi, kilkupiętrowymi, szerokofrontowymi kamienicami, wystawianymi na kilku łączonych ze sobą działkach. Był to najbardziej reprezentacyjny fragment miasta, najchętniej fotografowany i umieszczany na kartach pocztowych.

W latach 1870–1880 wymianie uległa również większość kamienic przyrynkowych. Dalsze odcinki ulicy Lubelskiej też stopniowo zabudowywane były solidnymi kamienicami. Starannie zaprojektowane przez dobrych architektów, murowane domy piętrowe zastąpiły dotychczasową zabudowę, niekiedy jeszcze szczytową¹⁹.

Budowa linii kolejowej w latach 1878–1890 przyczyniła się do rozwoju miasta w kierunku północno-zachodnim a także zachodnim. W 1880 r. na przedmieściu Pilichonki władze carskie zapoczątkowały zabudowę terenów znacznie oddalonych od centrum za linią kolejową, wzdłuż nowo wytyczonej drogi do Lublina, prowadzącej teraz w prostej linii na przedłużeniu ulicy Lubelskiej. Powstał tutaj duży kompleks koszarowy z cerkwią garnizonową św. Trójcy, który stał się elementem przyciągającym w następnych latach zabudowę miejską i uzasadniającym przedłużenie ulicy Lubelskiej najpierw do ul. Trubakowskiej, a później, po zmianie nazwy Pilichonki na ul. Lubelską, aż do skrzyżowania z drogą do Włodawy i Krasnegostawu²⁰. Przy kompleksie koszarowym 65 Moskiewskiego pp, u zbiegu ulic Lubelskiej i Trubakowskiej, w latach 1901–1908 na pamiątkę pobytu cara Mikołaja II w Chełmie została wystawiona okazała cerkiew pw. św. św. Aleksieja, Piotra, Iona i Filipa,

¹⁹ B. Sroczyńska, *Chełm – kamienice południowej pierzei dawnego rynku chełmskiego*, dok. naukowo-historyczna, PPKZ Zamość, 1986.

²⁰ Około 1910 r. w Chełmie i jego najbliższej okolicy stacjonowało ok. 4800 żołnierzy, co stanowiło prawie 25 % ludności całego miasta. Z Gardziński, *Nadwiślańska Kolej Żelazna i jej wpływ na rozwój Chełma [w:] Chełm i Chełmskie w dziejach...*, s. 338.

W 1904 r. częściowo osuszono staw przy ulicy Lubelskiej i rozebrano młyn nad Uherką. W miejscu stawu założony został park miejski, przeznaczony dla mieszkańców miasta na cele rekreacyjne. Był to z kolei drugi fragment miasta umieszczany wielokrotnie na kartach pocztowych. W tym też roku ulica Lubelska wraz z centrum miasta rozświetlona została przez 69 latarni naftowych.

Pomimo zmiany wyglądu ulicy Lubelskiej, uporządkowania centrum miasta i budowy kilku reprezentacyjnych gmachów państwowych Chełm nie zrobił korzystnego wrażenia na Władysławie Reymontcie, który odwiedził miasto w 1908 r. i bardzo krytycznie ocenił jego wygląd: [...] *samo miasto, pomimo przesłicznego położenia jest brzydkie, lada jako zbudowane, straszliwie brudne i literalnie zapchane żydowskimi komórkami; ot, zwykła nasza powiatówka, składająca się z jednej, dosyć szerokiej ulicy, która ciągnie się grzbietem wzgórza do stóp katedry, i z kilkudziesięciu zaułków rozrzuconych bezładnie po stromych zboczach. Imponująca jest tylko liczba cerkwi [...]*²¹

W 1910 r. uruchomiona została pierwsza elektrownia prywatna, która mogła zasilić tylko 15 latarni ulicznych. Miejską elektrownię o większej mocy oddano do użytku w 1928 r. i dopiero wówczas możliwe było oświetlenie wszystkich głównych ulic.

Rozwój miasta zahamował wybuch wojny światowej. Wobec zbliżającego się frontu, latem 1915 roku, Rosjanie ewakuowali chełmskie władze gubernialne, powiatowe, a nawet gminne. Po wojnie i w okresie międzywojennym zacierano ślady rusyfikacji Chełma, przywracając pierwotny wygląd świątyń rzymskokatolickich i rozbierając cerkwie stawiane w ramach rusyfikacji miasta. W latach trzydziestych rozebrano też cerkwie u zbiegu ulic Trubakowskiej i Lubelskiej. W 1935 r. ze względu na stan techniczny rozebrany został kościół św. Ducha, a w jego miejscu utworzono trójkątny plac przyległy do ulicy Lubelskiej, z wychodzącymi z niego ulicami. Dawny parterowy budynek przytułku został w późniejszych latach nadbudowany i włączony w ciąg zwartej zabudowy pierzejowej dochodzącej do parku²². Po przeciwnej stronie niewiele wcześniej, w narożu z ulicą Strażacką, ukończono budowę okazałego budynku Magistratu, co zdecydowanie zmieniło tradycyjny układ przestrzenny tego rejonu miasta i ulicy.

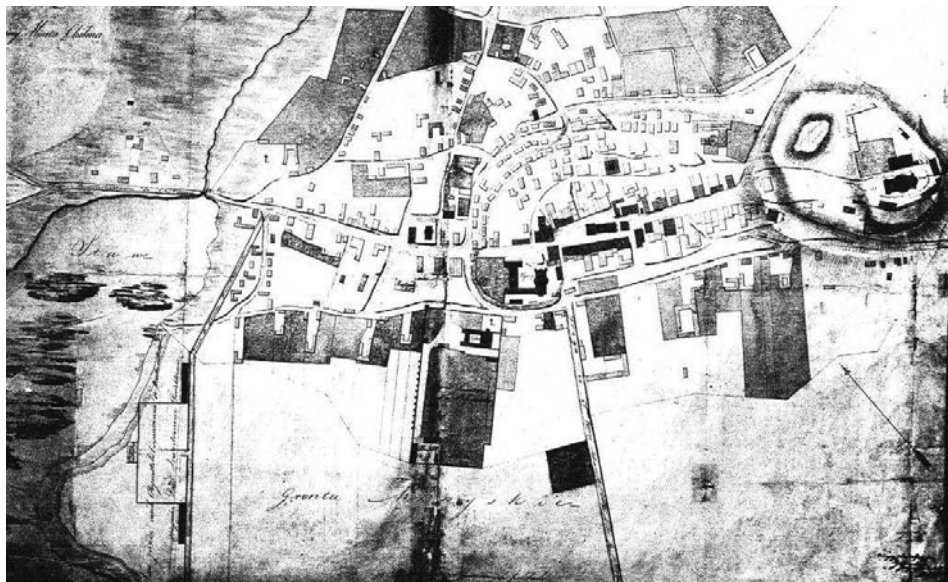
W latach trzydziestych planowano duże prace przy zakładaniu kanalizacji i wodociągów oraz włączenie rzeki Uherki w system odprowadzania z ulic wód deszczowych, co wiązało się z koniecznością regulacji rzeki. Wybuch II wojny, przeszkodził w realizacji całego przedsięwzięcia, które kontynuowano w końcu lat czterdziestych. Częściowa zmiana koryta rzeki i osuszenie mokradel po przeciwnej stronie obecnego parku pozwoliły pozyskać dla miasta nowe tereny budowlane na tym odcinku ulicy Lubelskiej. Jednocześnie bezpowrotnie zatarte zostały ślady po miejskim stawie i mokradłach, broniących dawniej dostępu do Chełma od strony zachodniej.

²¹ W. S. Reymont, *Z ziemi chełmskiej*, Warszawa 1927, wyd. 4, s. 99–100. Liczba cerkwi była w tym czasie przytłaczająca. W związku z przygotowaniami do utworzenia w Chełmie stolicy guberni rząd carski kreował nowy wizerunek miasta, w którym złożone kopuły 13 większych i mniejszych kaplic prawosławnych i cerkwi stanowiły dominujące akcenty w jego panoramie. Kronika cerkwi prawosławnej pw. św. Jana Teologa Ewangelisty w Chełmie.

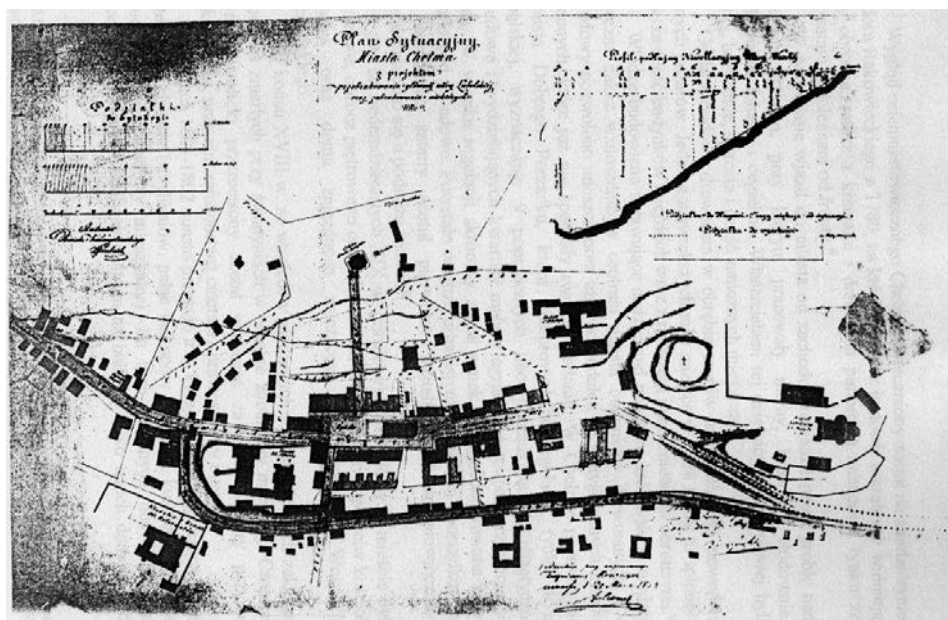
²² K. Czernicki, *Chełm, przeszłość i pamiątki*, Chełm 1936, s. 76–81.

W roku 1965 zdarzyła się w Chełmie poważna awaria, w której wyniku na dużej powierzchni zapadła się ulica Lubelska i ucierpiały kamienice pod numerami 34, 36 i 36 a. Zmusiło to władze miejskie i państwowe do podjęcia działań, zabezpieczających unikalne w skali europejskiej wyrobiska kredowe istniejące pod całym terenem najstarszej części miasta, oraz dostosowania nowej zabudowy do niestabilnych warunków gruntowych²³. Po wykonaniu zabezpieczających prac górniczych u podnóża skarpy przy kolegium popijarskim od strony ulicy Lubelskiej wystawiono pawilon mieszczący bezpieczne wejście do historycznych kopalni kredy. Ze względu na specyfikę podłoża kredowego i system korytarzy podziemnych wykluczono lokalizowanie w najstarszej części miasta budowli wielokondygnacyjnych i wielokubaturowych. Wytyczona wówczas dwupasmowa ulica, obiegająca miasto od południa, połączyła nowe dzielnice osiedlowe i jednocześnie odciążyla z ruchu kołowego najstarszą część miasta zagrożoną awariami. Dzięki temu ulica Lubelska zachowała w większości swój dawny charakter, chociaż uzupełniana jest o nowe elementy i zmienia się wraz z potrzebami mieszkańców miasta. Niezmienna jest tylko jej ranga – najważniejszej ulicy w mieście i niezmienny jest jej przebieg na linii wschód – zachód, z jednym z najpiękniejszych zamknięć panoramicznych w postaci Góry Chełmskiej, z barokowym zespołem sakralnym i dawnym grodziskiem, najlepiej wyeksponowanym na osi ulicy z dojazdu od strony Lublina.

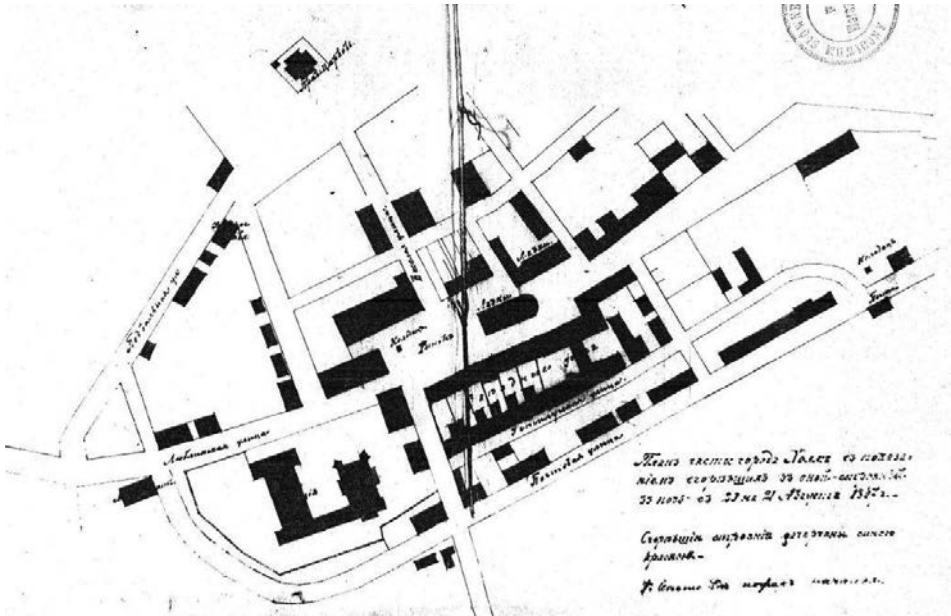
²³ Sesja naukowa zorganizowana w grudniu 1966 r. stała się przełomem dla dalszego rozwoju miasta. Referaty licznie przybyłych specjalistów różnych branż pozwoliły na opracowanie wytycznych urbanistyczno-konserwatorskich, uwzględniających unikatowość na skalę europejską wyrobisk kredowych, konieczność ich zabezpieczenia i udostępnienia turystom, a jednocześnie konieczność dostosowania zabudowy w obszarze staromiejskim do niestabilnych warunków gruntowych.



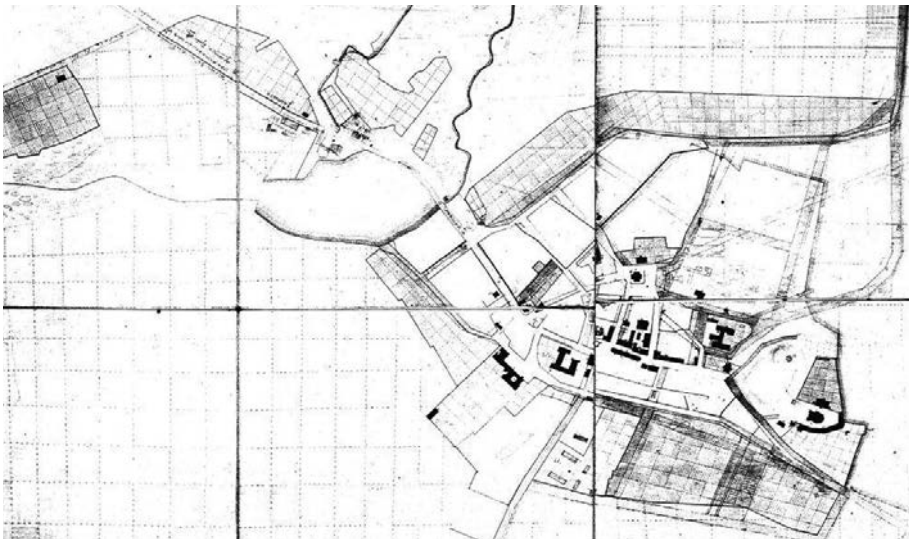
Plan sytuacyjny miasta 1823 r., oprac. Goliszewski, WAPL,
Plany wyłączone z włościńskich, syg. 83



Plan sytuacyjny Chełma z 1852 r. z projektem przebudowania głównej ulicy Lubelskiej, AGAD,
syg. AD 599/XXVII-21



Plan części Chełma z poł. XIX w., AGAD, KRSW, vol. 3292, k. 254. Pierzeja południowa rynku będąca fragmentem ulicy Lubelskiej



Plan obecnego rozplanowania miasta (*suszczestwujuszczego*) 1874 r.,
oprac A. Stempkowski – geometra taksator, WAPL, Plany wylączone z włościańskich, syg. 86.
Widoczny nowy przebieg drogi do Lublina nazwany *szose w gorod Lublin*



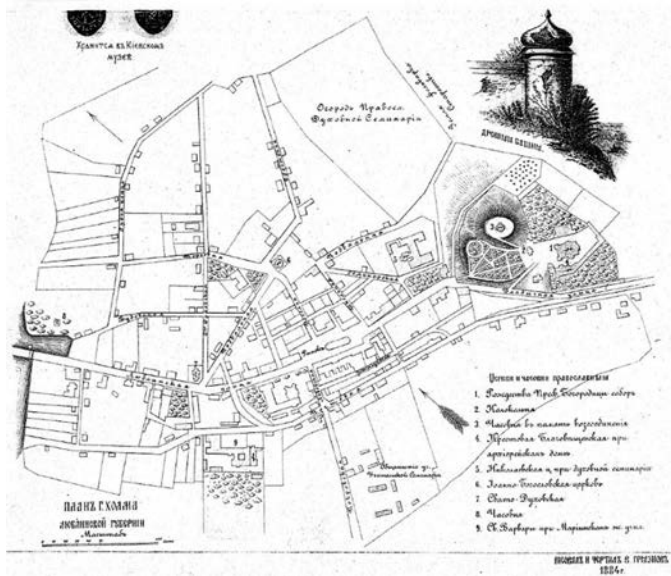
ЛЮБЛИНСКАЯ УЛИЦА.

Widok górnego odcinka ulicy Lubelskiej ze schodów prowadzących na Górę Katedralną przed 1875 r. Foto z tzw. Albumu Diedulina w zbiorach Muzeum Chełmskiego



Р Ы Н О К Ъ.

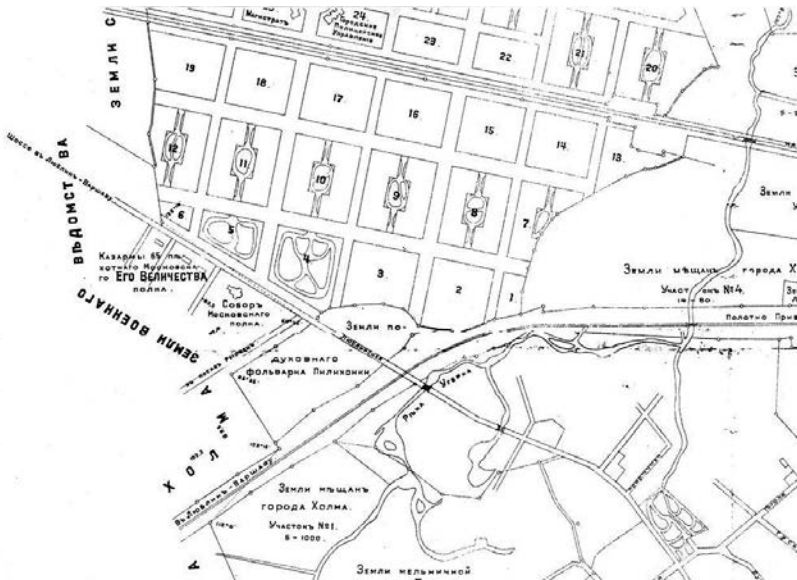
Ulica Lubelska przechodząca wzdłuż pierzei południowej rynku, ok. 1875 r.
Foto z tzw. Albumu Diedulina w zbiorach Muzeum Chełmskiego



Plan Chełma z 1884 r., oryg. Muzeum w Chełmie



Cerkiew prawosławna przy skrzyżowaniu z ul. Trubakowską i szosa do Lublina.
Karta pocztowa z ok. 1912 r., kopia w zbiorach WUOZ Delegatura w Chełmie



Plan nowego miasta 1913 r. WAPL. Plany wyłączone z włościńskich, sygn. 79.
Widoczna ulica *Lublińska* od rogatek za zespołem katedralnym – do koszar wojskowych;
dalej zwana *szose w gorod Lublin-Warszawa*



Ul. Lubelska od strony przejazdu kolejowego przechodząca groblą nad stawem.
Karta pocztowa z ok. 1904 r., kopia w zbiorach WUOZ Delegatura w Chełmie



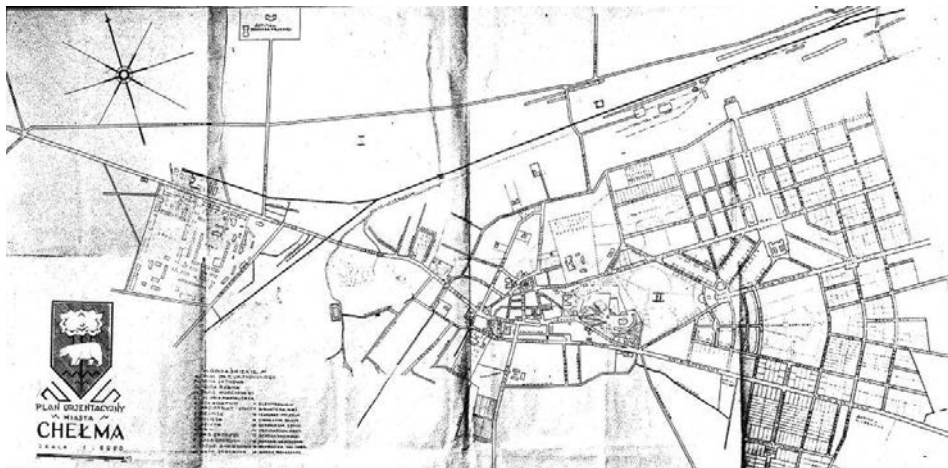
Ten sam fragment ulicy po urządzeniu parku w miejscu osuszonego stawu. Karta pocztowa z ok. 1913 r., kopia w zbiorach WUOZ Delegatura w Chełmie



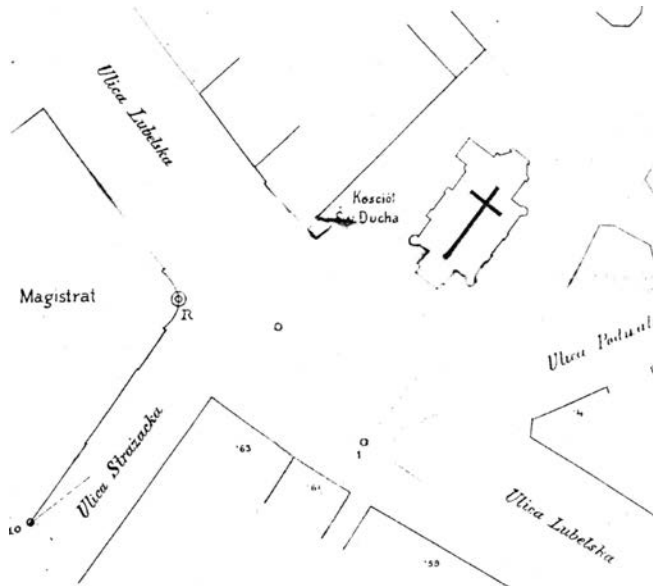
Rogatka miejska u podnóża zespołu katedralnego wyznaczająca zasięg ulicy Lubelskiej przy wyjeździe w stronę Hrubieszowa. Karta pocztowa z pocz. XX w., kopia w zbiorach WUOZ Delegatura w Chełmie



Fragment ulicy Lubelskiej przy skrzyżowaniu z ob. ul. Strażacką, po prawej widoczny parterowy budynek przytułku św. Ducha. Karta pocztowa z ok. 1914 r., kopia w zbiorach WUOZ Delegatura w Chełmie



Plan orientacyjny miasta Chełma z 1933 r., WAPL. Plany wylączone z włościąńskich, syg. 858



Fragment ulicy Lubelskiej z kościołem św. Ducha. „Plan części miasta Chełma...
sporządzony przez mierniczego Józefa Dercza z 26 lutego 1934 r.
Kopia w zbiorach WUOZ Delegatura w Chełmie



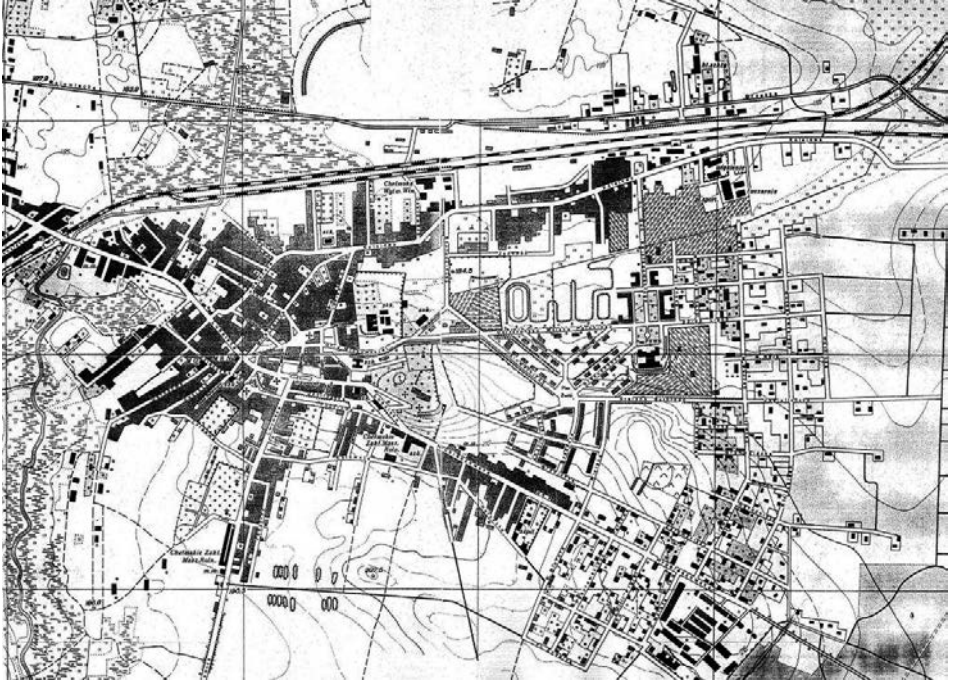
Fragment ulicy Lubelskiej przy skrzyżowaniu z ob. ul. Stróżacką, po lewej budynek Magistratu
mieszczącego kino. Karta pocztowa z ok. ok. 1937 r. Kopia w zbiorach WUOZ Delegatura
w Chełmie



Górny odcinek ulicy Lubelskiej, 1954 r., fot. E. Smulikowska.
Zbiory archiwalne WUOZ Delegatura w Chełmie



Widok ul. Lubelskiej od str. ul. Podwalnej, z miejsca lokalizacji d. bramy Lubelskiej.
Karta pocztowa z ok. ok. 1935 r. Kopia w zbiorach WUOZ Delegatura w Chełmie



Plan Chełma z 1958 r. Kopia w zbiorach WUOZ Delegatura w Chełmie

PAWEŁ SYGOWSKI

MACIEJÓW – MIASTECZKO ZIEMI CHEŁMSKIEJ
I JEGO CERKIEW W XVIII WIEKU

Unicki biskup chełmski i bełski Maksymilian Ryłło, wizytując w latach 1759–1762 swoją diecezję, wśród 526 opisanych jej świątyń odnotował obecność zaledwie 9 cerkwi murowanych – wśród nich także świątyni w Maciejowie¹. Kontekst powstania cerkwi murowanej właśnie tu – w niewielkim wołyńskim miasteczku – wart jest zbadania.

Maciejów, „o 3 mile od Włodawy odległy”², za czasów Rzeczypospolitej znajdował się w ziemi chełmskiej województwa ruskiego, dziś położony jest na Ukrainie, na terenie wołyńskiej obłasti – 20 km na wschód od Lubomla i 25 km na zachód od Kowla. Miasto zostało założone w 1557 r. przez Stanisława Maciejowskiego³. Maciejowscy herbu Ciołek wywodzili się z Maciejowic położonych w ziemi stężyckiej województwa sandomierskiego⁴. Stanisław – starosta lubomelski, a następnie chełmski, w końcu kasztelan sandomierski i marszałek nadworny koronny, uczestnik wojny z Moskwą, związany był blisko z dworem królewskim. Za swoje zasługi otrzymał od króla Zygmunta Augusta przywilej na założenie na gruncie należącej do niego wsi Łuków miasta na prawie magdeburskim oraz na wybudowanie tu zamku⁵. Maciejów miał być ośrodkiem dóbr rodzinnych⁶, ale po śmierci Stanisława (1563) któryś z jego synów – starszy Kasper (starosta lubomelski, a następnie kasztelan lubelski) albo młodszy Stanisław – sprzedał je w 1575 r. księciu Andrzejowi Iwanowiczowi Wiśniowieckiemu – wojewodzie wołyńskiemu⁷. Książę Andrzej nie

¹ Faktycznie w tym czasie na terenie tej diecezji było 12 cerkwi murowanych. Obiekty odnotowane w tej wizytacji przez bpa Ryłłę to cerkwie w: Chełmie (św. Mikołaja), Spasie (bazylikańska), Lubomlu, Krasnymstawie, Szczepreszynie, Sokalu, Maciejowie, Krystynopolu oraz kaplica w Hrubieszowie (Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny). Z jakichś względów nie odnotował on cerkwi katedralnej w Chełmie i cerkwi bazylikańskich w Lublinie i Zamościu, P. Sygowski, *Unicka diecezja chełmska w protokołach wizytacyjnych biskupa Maksymiliana Ryłły z lat 1759–1762* [w:] *Polska – Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 5, *Miejsce i rola Kościoła Greckokatolickiego w Kościele Powszechnym*, Przemyśl 2000, s. 249–250).

² M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym opisana*, t. 2, cz. 2, Warszawa 1845, s. 768.

³ R. Szczygieł, *Lokacje miast w Polsce w XVI w.*, Lublin 1989, s. 258.

⁴ A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 16, Warszawa 1913, s. 218; S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 10, s. 89.

⁵ M. Baliński, T. Lipiński, *op. cit.*, s. 768.

⁶ *Lustracja województw ruskiego, podolskiego i bełskiego 1564–1565, cz. 1*, wyd. K. Chłapowski i H. Żytkowicz, Warszawa – Łódź 1992, s. 57–61.

⁷ A. Boniecki i J. Michalewicz podają, że Maciejów w wyniku działań otrzymał Kasper Maciejowski, A. Boniecki, *op. cit.*, s. 219; J. Michalewicz, *Maciejowski Kasper* [w:] *Polski słownik biograficzny* [dalej: PSB], t. 19,

pozostawił męskich potomków, toteż po jego śmierci (1584) w wyniku działań rodzinnych (1593) Maciejów dostał się córce Hannie, zamężnej z Mikołajem Sapiehą z Kodnia. W ten sposób miasto trafiło do Sapiehów i było w ich rękach przez następnych kilkadziesiąt lat. Po śmierci Hanny (1596) i Mikołaja (1599) właścicielami Maciejowa został jeden z ich pięciu synów – Fryderyk (zm. 1626) wraz z żoną Ewą Skaszewską⁸. Po nich dobra dziedziczyli ich synowie: Tomasz, Jan Fryderyk i Aleksander. Z nich szczególnie związany z tym miastem by Aleksander – biskup wileński (zm. 1671), który chętnie tu przebywał i czasem podpisywał się jako „Pan na Maciejowie”⁹. Po nim majątkiem zarządzali jego bratankowie: syn Krzysztofa – Władysław i syn Jana Fryderyka – Mikołaj¹⁰.

W roku 1680 wspomniany wyżej Władysław Sapieha – cześnik Wielkiego Księstwa Litewskiego – sprzedał dobra maciejowskie Atanazemu Miączyńskiemu herbu Suchekomnaty (1639–1723). Centrum dóbr stanowiło miasto Maciejów z *zamkiem warownym w fosie będącym z dwoma mostami zwodzonymi łańcuchowymi y strażnicami czterema*¹¹. W rękach Miączyńskich dobra te zwane „Maciejowszczyzną” (miasto wraz z okolicznymi wsiami) znajdowały się przez ponad dwieście lat.

Miączyńscy wywodzili się z województwa płockiego. Piotr Miączyński – ojciec Atanazego – związany był blisko z Jakubem Sobieskim, ojcem przyszłego króla Jana III, z którym to Janem w konsekwencji Atanazy też był blisko zaprzyjaźniony i często towarzyszył mu w wyprawach wojennych, uczestnicząc w wielu bitwach z Turkami i Tatarami (m.in. Podhajce, Chocim, Wiedeń, Parkany) i dzieląc z nim niejednokrotnie namiot. Kiedy Jan Sobieski został królem (1674), Atanazy Miączyński nadal pozostał w jego otoczeniu, a król *wielce go lubił i majątkowo podnosił*. W kolejnych latach otrzymał od króla starostwa łosickie, łuckie i krzepickie, a także tytuły łowczego wielkiego koronnego (1684) podskarbiego nadwornego koronnego (1689). Udział w wielu wyprawach wojennych oraz piastowane stanowiska pozwoliły na znaczne powiększenie dóbr. W jego posiadaniu znalazły się 22 miasta i 426 wsi – m.in. oprócz odziedziczonych po ojcu Zawieprzyc w Lubelskiem i otrzymanych w posagu żony dóbr sieleckich nabył klucz połajewski w Poznańskim i dobra maciejowskie na Wołyniu¹². Choć chętnie i często przebywał w Zawieprzycach, to jednak Maciejów stał się jego główną siedzibą – właśnie tu rozbudował

z. 80, Kraków 1974, s. 59–60), zaś według N. I. Teodorowicza Wiśniowiecki kupił Maciejów w 1575 r. od Stanisława – młodszego brata Каспра, Н. И. Теодоровичъ, Историко-статистическое описание церквей и приходоуь Волинской епархіи, т. 5, Ковельскій уездъ, Почаевъ 1903, с. 80.

⁸ K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. 9, Lipsk 1842, s. 352; *Urzędnicy wołyńscy XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. M. Wolski, Kórnik 2007, s. 184; H. Lulewicz, *Sapieha Mikołaj* [w:] PSB, t. 35, Kraków – Warszawa 1994, s. 116.

⁹ A. Tłomacki, *Sapiehowie. Linia Kodeńska*, Warszawa 1996, s. 287–289; A. Rachuba, *Sapieha Aleksander Kazimierz* [w:] PSB, t. 24, z. 143, Kraków 1993, s. 559–561.

¹⁰ Władysław i Mikołaj Sapiehowie podpisali w 1675 r. dokument w sprawie sporu o grunt cerkwi maciejowskiej, Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Chełmski Konsystorz Greckokatolicki [dalej: CHKGK], sygn. 396, k. 6; Genealogia, oprac. W. Dworaczek, Warszawa 1959, tabl. 171.

¹¹ R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 6 *Województwo bełskie, Ziemia Chełmska województwa ruskiego*, Warszawa 1995 (w. 2), s. 321 – autor korzystał z informacji Jana Antoniego Miączyńskiego (zm. 1960). Według błędnej informacji N. I. Teodorowicza dobra zostały sprzedane w 1688 r. przez Aleksandra Sapiehę Piotrowi Miączyńskiemu (Н. И. Теодоровичъ, *op. cit.*, s. 80).

¹² T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. 1, Poznań 1879, s. 182.

dawny zamek na swoją główną rezydencję¹³. Za czasów króla Augusta II Sasa Atanazy walczył ze Szwedami i wojskami Stanisława Leszczyńskiego, za co w konsekwencji wojska szwedzkie spustoszyły jego dobra w 1706 r. w województwie lubelskim i na Wołyniu, tak że w ostatnich latach życia Miączyński musiał poświęcić sporo czasu i funduszy na przywracanie w nich porządku. Jakąś rekompensatą był otrzymany od króla tytuł wojewody wołyńskiego (1713). Jeszcze za jego życia odbudową Maciejowa zajął się najmłodszy syn Piotr Michał (1695–1776), któremu ta część dóbr przypadła przy podziale majątku ojca. Piotr Michał Miączyński – kasztelan chełmski, a następnie wojewoda czernichowski, był założycielem wołyńskiej gałęzi tego rodu. Po jego śmierci dobra maciejowskie zostały podzielone. Część z Maciejowem, Okuninem i Zaczerneczem została własnością starszego syna Adama Kajetana – generała wojsk saskich, starosty krzepickiego, a druga część z Horodnem, Podhorodnem i Nowosiólkami przypadła młodszemu synowi Józefowi – staroście śmidyńskiemu, właścicielowi Zawieprzyc¹⁴. Po śmierci Adama Kajetana (zm. 1779) dobra, określane w wizytacjach z 1787 i 1793 r. jako niepodzielne, były własnością „generałowiczów saskich” – Piotra Augusta i Franciszka Ksawerego, którzy wówczas znajdowali się zapewne jeszcze pod opieką matki – Marii Klaudyny Kollowart. Z nich właścicielem Maciejowa został z czasem Franciszek Ksawery – marszałek szlachty powiatu kowelskiego (1766–1854).

Po III rozbiórce Polski i włączeniu tych terenów do Cesarstwa Rosyjskiego dobra pozostały w rękach Miączyńskich aż do początku XX w. Kolejnymi właścicielami Maciejowa byli: syn Franciszka Ksawerego – Atanazy (1808–1871), a następnie syn Atanazego – kolejny w tym rodzie Franciszek Ksawery (1841–1916)¹⁵.

To właśnie w Maciejowie rodzili się kolejni Miączyńscy z wołyńskiej gałęzi tej rodziny i tu po śmierci byli chowani. Ostatnim właścicielem dóbr maciejowskich (już mocno zadłużonych) był wspomniany Franciszek Ksawery. Najpierw wyprzedził znakomite zbiory sztuki, a w 1891 r. sprzedał pałac diecezjalnemu duchowieństwu prawosławnemu, które kilka lat później (1894) przeniósło tu gimnazjum z Mielców¹⁶.

W 1870 r. w Maciejowie w 240 domach mieszkało 1035 mieszkańców (z tego połowę stanowili Żydzi). Były tu 2 kościoły (jeden parafialny z filialną kaplicą w Horodnie), jedna cerkiew, 2 kaplice (pałacowa w parku i cmentarna), synagoga, poczta i stacja kolejowa.

¹³ I. Rolska-Boruch, *Zawieprzyc i Kijany w czasach wojewody Atanazego Miączyńskiego (1639–1723)* – o glosyfikacji obrońcy wiary i Rzeczypospolitej [w:] *Studia nad sztuką renesansu i baroku*, t. 6, red. J. Lileyko, I. Rolska-Boruch, Lublin 2005, s. 32.

¹⁴ Podział dóbr Maciejowskich czytelny z wizytacji z 1779 r., APL, CHKGK, sygn. 126, k. 15, 16, 17, 18, 20, 22, zob. też: П. Сиговський, Церква св. евангелиста Луки в с. Городне біля Любомля у XVIII ст. та Любомльський деканат унійної Холмської єпархії – в світлі матеріалів Державного архіву в Любліні [w:] *Волинська ікона: дослідження та реставрація. Науковий збірник. Випуск 18, Матеріали XVIII Міжнародної наукової конференції, м. Луцьк, 27–28 жовтня 2011 року, Луцьк 2011*, s. 168.

¹⁵ K. Niesiecki, *op. cit.*, t. 6, Lipsk 1841, s. 376; T. Żychliński, *op. cit.*, t. 1, Poznań 1879, s. 181–184; t. 13, Poznań 1891, s. 209–213; S. Uruski, *op. cit.*, t. 10, Warszawa 1913, s. 344, 346; J. Wimmer, *Miączyński Atanazy Walenty* [w:] *PSB*, t. 20, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk, 1975, s. 553–555; A Sowa, *Miączyński Piotr Michał* [w:] *ibidem*, s. 564–566; R. Aftanazy, *op. cit.*, s. 322.

¹⁶ Н. И. Теодоровичъ, *op. cit.*, s. 80–81. Według informacji Aftanazego dobra zostały sprzedane w 1903 r. Prawosławnemu Seminarium Duchownemu z Petersburga (R. Aftanazy, *op. cit.*, s. 322–323).

Drobne zakłady przemysłowe to: 3 cegielnie, 6 garbarni, 2 mydlarnie, gorzelnia i browar¹⁷. Na początku XX w. liczba mieszkańców wzrosła do 2844, a liczba domów do 339. Jeden z kościołów Rosjanie zamienili na cerkiew (1875), a drugi rozebrali (1901). Żydzi oprócz synagogi posiadali tu także dwa domy modlitwy¹⁸. W okresie międzywojennym (1928) Maciejów liczył około 3 tys. mieszkańców¹⁹. W czasie II wojny tereny te zajął Związek Radziecki (wrzesień 1939 r.). Po wojnie administracja radziecka zmieniła nazwę miasta na Łuków (1946). Po uzyskaniu niezależności przez Ukrainę w 1989 r. taka nazwa miejscowości pozostała²⁰.

W wieku XVIII miasto tworzyła przede wszystkim drewniana zabudowa mieszkalna, gospodarcza i użyteczności publicznej, jednak najbardziej charakterystycznymi elementami krajobrazu miasta była zabudowa monumentalna: barokowy zespół pałacowy z kaplicą rokokową w parku²¹, kościół farny pw. św. Stanisława i św. Anny²², kościół szpitalny pw. św. Michała Archanioła²³, kaplica cmentarna²⁴, cerkiew parafialna pw. św. Paraskewii²⁵ oraz synagoga²⁶. W literaturze wspomniana jest też cerkiew św. św. Cyryla i Metodego wzniesiona w końcu tego stulecia²⁷.

¹⁷ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego* [dalej: SGKP], t. 5, Warszawa 1884, s. 883.

¹⁸ SGKP, t. 15, cz. 2, Warszawa 1902, s. 288; H. И. Теодоровичъ, *op. cit.*, s. 81; R. Aftanazy, *op. cit.*, s. 326.

¹⁹ W 1928 r. – 2977 mieszkańców – zob.: *Księga adresowa Polski (wraz z W. M. Gdańskiem) dla handlu, przemysłu, rzemiosła i rolnictwa*, Warszawa 1928, s. 2208; M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Wołyniu, Łuck 1929*, s. 166–168.

²⁰ G. Rąkowski, *Przewodnik po Ukrainie Zachodniej*, cz. 1, Wołyń, Pruszków 2005, s. 89.

²¹ Zamek Maciejewskich, przebudowany przez Sapiehów, następnie przez Miączyńskich na rezydencję barokową, w końcu XVIII w. za Franciszka Ksawerego otrzymał formę klasycystyczną (Pöppelmann, Baratelli). Właściciel ten przeniósł tu swoje zbiory z Drezna (T. Żychliński, *op. cit.*, t. 13, Poznań 1891, s. 213; R. Aftanazy, *op. cit.*, s. 323–324). Kaplica rokokowa w parku z 1753 r. fundacji Marii Klaudivy Kollowart (R. Aftanazy, *op. cit.*, s. 325).

²² Nie wiadomo dokładnie kiedy powstał kościół parafialny – jego założenie przypisywane jest Stanisławowi Maciejowskiemu, wzniesiony może jednak dopiero za czasów Sapiehów – Mikołaja i Anny z Wiśniowieckich (konsekracja w 1596), choć niektórzy za fundatora kościoła murowanego podają ich syna Fryderyka i jego żonę Ewę ze Skaszewskich. Świątynia zniszczona przez Szwedów w 1706 r., do 1720 r. odbudowana lub wybudowana nowa i wyposażona przez Atanazego Miączyńskiego, w 1875 r. przejęta na cerkiew parafialną i wówczas nieco przebudowana, od 1920 r. ponownie kościół, od czasów po II wojnie światowej zamknięty, obecnie w ruinie: K. Niesiecki, *op. cit.*, t. 8, Lipsk 1841, s. 270–271; *Kalendarium liturgicum in usum dioecesis lucoriensis...* A. D. 1938 (Łuck 1937), s. 70; Памятники градостроительства и архитектуры Украинской ССР, t. 2, Kiew 1985, c. 109; R. Aftanazy, *op. cit.*, s. 326; A. Tłomacki, *op. cit.*, s. 46; L. Popek, *Świątynie Wołynia*, t. 1, Lublin 1997, s. 131, Dzieje tego obiektu wymagają dalszych badań.

²³ Kościół i szpital wzniesiony w 1701 r. przez Atanazego Miączyńskiego dla „towarzyszy walk z Turkami i Tatarami” został rozebrany przez Rosjan w 1901 r. (T. Żychliński, *op. cit.*, t. 13, Poznań 1891, s. 213, 235; J. Wimmer, *op. cit.*, s. 555; R. Aftanazy, *op. cit.*, s. 326). Według Popka kościół został zamknięty przez Rosjan w poł. XIX w., a następnie zamieniony na cerkiew prawosławną (L. Popek, *op. cit.*, s. 131).

²⁴ Kaplica ufundowana przez Teklę Skomorowską w 1814 r. (*Kalendarium...*, s. 70–71).

²⁵ W wizytacji z 1721 r. cerkiew występuje wyjątkowo pod wezwaniem *Świętej Męczennicy Paraskowiej*, y *Narodzenia Świętego Jana Krzyciela* (APL, CHKGK, sygn. 101, k. 82). Zarówno wcześniej, w XVII w., jak w kolejnych wizytacjach z XVIII w. cerkiew występuje tylko pod wezwaniem św. Paraskewii.

²⁶ Synagoga ufundowana przez Piotra Miączyńskiego została wzniesiona (lub przebudowana) w latach 1757–1781 przez Ezechiela syna Mosze z Sokala (M. Orłowicz, *op. cit.*, s. 108; R. Aftanazy, *op. cit.*, s. 326; M. i K. Piechotkowie, *Bramy Nieba. Bóżnice murowane na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1999, s. 336–339).

²⁷ Cerkiew ufundowana przez Franciszka Ksawerego Miączyńskiego, syna Adama, miała być wybudowana w 1797 r. (R. Aftanazy, *op. cit.*, s. 326). W dostępnych materiałach brak innych wzmianek o tej cerkwi. Jeśli faktycznie istniała, to można by to odczytać jako gest fundatora w stronę zaborców, którzy po 1795 r. zaczęli

Spośród wspomnianych obiektów najstarszą tradycję ma cerkiew parafialna. Jej obecność wymieniana jest w rejestrach podatkowych od 1510 r., przez cały XVI w. – początkowo w Łukowie, a od 1564 r. w miasteczku „Maczeyow”²⁸. W XVII w. parafia ta odnotowywana jest w spisach związanych z tradycją unicką – w wykazie duchowieństwa protopopii lubomelskiej diecezji chełmskiej obecnego w 1620 r. na soborczyku w Lubomlu (ojciec Marko)²⁹, a także w wykazie parafii w protoprezbiterii lubomelskiej z 1696 r.³⁰

O cerkwi więcej dowiadujemy się z opisów wizytacyjnych unickiej diecezji chełmskiej z XVIII w. Parafia w Maciejowie należała wówczas do dekanatu lubomelskiego. W Archiwum Państwowym w Lublinie zachowało się 8 jej wizytacji (1721, 1740, 1759, 1773, 1779, 1787 – dwie, 1793)³¹ i jedna *Rewizja* (1760)³². Opisy tam zamieszczone są na ogół lakoniczne, ale i tak dosyć istotnie przybliżają nam obraz unickiej tradycji cerkiewnej w tym czasie.

Kiedy w 1721 r. wizytator przyjechał do Maciejowa³³, nie zastał tu cerkwi, ponieważ kilkanaście lat wcześniej (1706) została ona wraz całym miastem *od Szwedów Spalona*. Na jej miejscu stała kaplica *do czasu wybudowana*. Dwadzieścia lat później (1740) na kolejną wizytację przybył tu biskup chełmski – Felicjan Filip Wołodkowicz. Zastał on już nową murowaną cerkiew, przy której stała nowa dzwonnica – drewniana, pełniąca również funkcję bramy na cmentarz przycerkiewny. Powszechnie przyjęta data powstania nowej świątyni – rok 1723 – znana jest z inskrypcji znajdującej się na nadprożu wrót dzwonnicy-bramy. Można przypuszczać, że jest to właściwie data zakończenia prac budowlanych, których ostatnim etapem była właśnie budowa dzwonnicy. Wzniesienie cerkwi murowanej wymagało więcej sił i środków finansowych, można więc założyć, że budowa jej mogła zacząć się co najmniej w 1722 r., a niewykluczone, że nawet jeszcze w 1721 r. Impulsem mogła być sugestia wizytatora, który był na terenie dekanatu lubomelskiego w lutym tego

likwidować na Wołyniu tradycję unicką, wprowadzając na to miejsce rosyjskie prawosławie. Ponieważ cerkiew parafialna w Maciejowie jeszcze do 1839 r. pozostała unicka, Franciszek Ksawery mógł ufundować tu cerkiew prawosławną. Problem istnienia tej cerkwi wymaga dalszych badań.

²⁸ A. Gil, *Prawosławna eparchia chełmska do roku 1596*, Lublin – Chełm 1999, s. 162, 230; A. Jabłonowski, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. 7, *Ziemie ruskie. Ruś Czerwona*, cz. 1, Warszawa 1902 [w:] *Źródła dziejowe*, cz. 1, s. 188.

²⁹ I. Skoczylas, *Sobory eparchii chełmskiej XVII wieku. Program religijny Slavia Unita w Rzeczypospolitej*, Lublin 2008, s. 132.

³⁰ A. Gil, *Chełmskie diecezje obrządku wschodniego. Zagadnienia organizacji terytorialnej w XVII i XVIII wieku* [w:] *Polska – Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 5, ..., s. 48.

³¹ APL, CHKGK, sygn. 101, k. 82–82v (1721 r.); sygn. 106, k. 18–19 (1740); sygn. 110, s. 137–138 (1759); sygn. 118, k. 28v–30 (1773); sygn. 126, k. 18–19v (1779); sygn. 114, k. 152–153v (1787 – wersja polska); sygn. 134, k. 22–22v (1787 – wersja łacińska); sygn. 136, s. 56–60 (1793). Dla przejrzystości artykułu odwołania do poszczególnych wizytacji będą najczęściej odnotowywane w tekście datą w nawiasie.

³² APL, CHKGK, sygn. 396, k. 8–8v. „Rewizja” cerkwi dokonana była po śmierci proboszcza i dziekana lubomelskiego – księdza Teodora Markiewicza. Opis cerkwi jest tu identyczny z opisem wizytacyjnym z 1759 r.

³³ Ten odpis egzemplarza wizytacji cerkwi maciejowskiej nie jest datowany – określenie czasu jej wizytacji na podstawie innych zachowanych datowanych parafialnych egzemplarzy wizytacji cerkwi dekanatu lubomelskiego tej wizytacji – zob. P. Sygowski, *Unickiego biskupa Józefa Lewickiego „Rewizja Cerkwicy Znajdujących się w Dyecezyach Naszych Chełmskiej y Belzkiej” – rozpoczęta 29 grudnia 1720 r.* [V. S.] „Studia Archiwalne”, t. 2, Lublin 2006, s. 199–232.

roku. Trzeba zauważyć, że rok 1720 jest uważany za datę zakończenia odbudowy (budowy) kościoła z funduszy Atanazego Miączyńskiego i rok rozpoczęcia przez jego syna Piotra prac przy odbudowie pałacu. Musiała więc tu działać w tym czasie jakaś większa ekipa budowlana. Mogło to skłonić kolatora do skorzystania z niej przy wznoszeniu nowej, już murowanej cerkwi.

Wybudowana wówczas świątynia dotrwała do dziś w niewiele zmienionym kształcie. Cerkiew ta jest orientowana, składa się ze stosunkowo dużego, półkolistego zamkniętego prezbiterium i niewiele od niego szerszej, prostokątnej, trójprzęsłowej nawy, poprzedzonej niewielkim przedsionkiem na planie kwadratu. Brakuje zakrystii. Prezbiterium jest nie tylko niewiele węższe od nawy, ale także niewiele niższe, kryte dachem kalenicowym również niewiele niższym od dwuspadowego dachu kalenicowego nad nawą (nad półkolistym zamknięciem dach ma formę połowy stożka). Nad przedsionkiem jest także dach dwuspadowy, kalenicowy, w proporcjach komponujący się z pozostałymi dachami. Cerkiew jest z zewnątrz i wewnątrz otynkowana, ściany zewnętrzne i wewnętrzne podzielone są regularnie rozmieszczonymi pilastrami wspierającymi proste belkowanie. Charakterystycznym elementem dekoracyjnym bryły są ściany szczytowe świątyni, których krawędzie ozdobione są drobnymi, regularnie rozmieszczonymi falkami, a u dołu sterczynami. Podobnie zdobiony jest szczyt przedsionka, z tym że falki tu są ostro zakończone u góry. W ostatnich latach zlikwidowano sterczyny u dołu tego szczytu.

Dachy cerkwi, jak można się domyślać, pierwotnie kryte były gontem, który po 50 latach zaczął już przeciekać. W 1773 r. wizytator zasugerował wymianę pokrycia na dachówkowe, co zostało powtórzone przez niego również w 1779 r. Wymiana ta musiała wkrótce nastąpić, gdyż już w 1787 r. odnotowano obecność na dachu dachówki. Takie pokrycie widzimy jeszcze na fotografiach z 1930 r. jak i czasów po II wojnie światowej³⁴. W ostatnich latach (nie ustalono dokładnie kiedy) zastąpione ono zostało pokryciem blaszanym. Na środku jeszcze gontowego dachu nad nawą znajdowała się *kopuła pobita blachą* (1759), czyli wieżyczka w formie barokowej latarni, w której od 1779 r. odnotowana jest obecność dzwonka sygnaturki. Wydaje się, że to do dziś zachowana wieżyczka, na co wskazują jej barokowe formy. Jakimś cudem nie uległa przekształceniu w czasach rosyjskich. W 1740 r. dach wieńczyły trzy krzyże żelazne. Jeden krzyż znajdował się na *kopule* (1759), a pozostałe być może, tak jak współcześnie, wieńczyły ścianę szczytową elewacji frontowej i wschodnią ścianę szczytową nawy.

Z opisu cerkwi z 1740 r. wynika, że albo przed nawą początkowo nie było przedsionka, albo drzwi zamykały tylko wejście z przedsionka do nawy, gdyż wymienione są wówczas tylko jedne drzwi *dwoiste*. Dopiero od 1773 r. odnotowano *Drzwi na zawiasach żelaznych dwoje* (do przedsionka i z przedsionka do nawy). Również zagadkowa jest podana w 1740 r. liczba okien – 8 (szyby oprawne w ołów), co powtórzone w 1773 r. Obecnie jest 9 okien – 6 w nawie i 3 w prezbiterium, więc z czasem zapewne przybyło jedno lub dwa okna w prezbiterium.

³⁴ *Wołyń i Polesie w 1930 r. Ludzie i miejsca*, oprac. M. Dębowska, D. Kiper, Lublin 2011, fot. s. 8; Памятники, *op. cit.*, fot. s. 109.

Jak wspomniano, zapewne końcowym etapem budowy było wzniesienie na osi cerkwi stojącej osobno drewnianej dzwonnicy-bramy – zachowanej do dzisiaj. Jej konstrukcja jest bardzo ciekawa. Połączono w niej zrąb dolnej kondygnacji z konstrukcją słupowo-ramową z dodatkowymi zastrzałami w górnej kondygnacji, która na zewnątrz otwiera się podwójną galerią arkadkową. Świadczy to o wysokim profesjonalizmie budujących ją cieśli. Wzniesiona została – jak głosi inskrypcja na nadprożu – w 1723 r. W 1740 r. dzwonnice określono jako jeszcze nową, z 5 dzwonami³⁵, w 1773 r. zalecono remont jej dachu, co też wkrótce musiało nastąpić, gdyż w kolejnych wizytacjach określona jest ona jako *porządna*. Ilość dzwonów nie zmieniła się do 1793 r. Zaskakujący jest fakt wzniesienia drewnianej dzwonnicy przy murowanej cerkwi.

Od 1759 r. wspomina się ogrodzenie terenu cmentarza przycerkiewnego drewnianym parkanem, wyremontowanym – po uwagach wizytatora – w roku 1779.

Ogólnie stan cerkwi i dzwonnicy w czasie ostatniej wizytacji (1793) określono jako *przyzwoity*.

Zastosowana przez biskupa Józefa Lewickiego konstrukcja opisu wizytacyjnego cerkwi w diecezji chełmskiej (1720–1725) nie była do końca zgodna z ustaleniami Synodu Zamojskiego – w porównaniu z opisami wizytacyjnymi cerkwi innych diecezji jest ona bardzo uproszczona. Konsekwencją tego jest to, że o malarskim i rzeźbiarskim wyposażeniu wiemy bardzo mało. Więcej uwagi poświęcano opisowi sprzętów liturgicznych, naczyń, szat i ksiąg. W przypadku odnotowanego w 1721 r. wyposażenia cerkwi maciejowskiej warto zauważyć, że wizytacja wymienia dosyć dużo jego elementów, co sugeruje, że w czasie pożaru w 1706 r. udało się jakąś część sprzętów uratować.

Z najstarszego opisu nowej murowanej już cerkwi (1740) wiadomo, że była ona *w ołtarzach nowych porządna*. W tym lakonicznym określeniu można się domyślać obecności także ikonostasu. Dodatkowo na jego obecność wskazuje m.in. rozbudowana *ściana tęczowa* – zawężająca przejście z nawy do prezbiterium, która stanowiła konstrukcyjne wsparcie dla przegrody ikonostasowej. Duże rozmiary prezbiterium pozwalały na to, żeby przestrzeń za ikonostasem mogła pełnić również funkcję zakrystii. Obecność *Deisusu* – jak często określano w wizytacjach ikonostasy – odnotowano dopiero w 1793 r. Określenie przez wizytatora, że *Deisus jest wcale ozdoby*, a 4 ołtarze boczne *porządne*, wskazuje na ich dobry poziom wykonania. Niestety ikonostas ten nie zachował się, został w czasach rosyjskiego prawosławia zastąpiony kolejnym, istniejącym do dziś.

Informacja ogólna o *ołtarzach porządnym* (1740) sugeruje obecność tu także ołtarzy bocznych. Nie określono jednak, o jakiego typu ołtarze chodzi – czy wspomnianych w 1773 r. pięć ołtarzy *porządnym* to ołtarz główny i cztery ołtarze boczne stojące samo-

³⁵ W 1740 r. odnotowano, że jeden dzwon przekazano do cerkwi w Zaczernczu [APL, CHKGK, sygn. 106, k. 18], co może świadczyć o postępującym tam procesie tworzenia parafii, który jak się wydaje zakończony został w 1756 r. nadaniem uposażenia: П. Сиговський, Церква св. евангелиста Луки в с. Городне біля Любомля у XVIII ст. та Любомльський деканат унійної Холмської єпархії – в світлі матеріалів Державного архіву в Любліні [w:] Волинська ікона: дослідження та реставрація. Науковий збірник. Випуск 18, Матеріали XVIII Міжнародної наукової конференції, м. Луцьк, 27–28 жовтня 2011 року, Луцьк 2011, s. 163–170.

dzielnie, czy też ołtarz główny i 4 ołtarze boczne *namiestne* – utworzone przez dostawienie mens do ikon namiestnych w ikonostsie. Tak właśnie początkowo tworzono w XVIII w. ołtarze boczne w cerkwiach³⁶. Użycie przez wizytatora – bazylianina o. Faustyna Kaube, zwolennika nowych rozwiązań w cerkwi – określenia *porządne* wskazuje tu na ołtarze boczne stojące samodzielnie. Mensy ołtarzy osłonięte były kurdybanowymi antepediami wyflaczanymi w złożone kwiaty. Wydaje się, że wspomniane w wizytacjach ołtarze boczne to zachowane do dziś barokowe kioty, utworzone za czasów rosyjskich przez rozebranie tym ołtarzom mens (zob. niżej).

Brakuje bardziej szczegółowych informacji o wyposażeniu ikonowym. Obecność niektórych ikon odnotowana jest przy okazji opisanie znajdujących się na nich dekoracji metalowych. Od 1773 r. wymieniana jest dekoracja ikony św. Onufrego, na której był srebrny koszyk, berło, korona, gwiazdka i krzyżyk. Wówczas wspomniana jest także dekoracja obrazu św. Paraskewii, na której odnotowano obecność srebrnej palmy, miecza, *gorsu* i *czapragi*. Ikony te umieszczone były prawdopodobnie w bocznych ołtarzach, na co wskazują niewielkie obrazki ze scenami z życia tych świętych umieszczone w zachowanych do dziś barokowych obramieniach akantowych, flankujących środkowe kwatery kiotów. Ikony w tych kwaterach zostały z czasem wymienione na bardziej zgodne z estetyką prawosławia rosyjskiego, pozostały natomiast stare sceny w obramieniu. Podobnie zachowały się sceny z życia św. Mikołaja w trzecim ołtarzu – a w czwartym ołtarzu (Świętej Rodziny?) są tylko akantowe uszaki obramienia – brak obrazków ze scenami.

Wizytacje XVIII w. wymieniają w cerkwi obecność 20 koron srebrnych *bez pozłoty* (1779) i kilku koron srebrnych pozłacanych – zdobiących bliżej nieokreślone ikony. Liczba koron pozłacanych na obrazach wzrosła z trzech (1740) do sześciu (1793). Zdobiły one zapewne ikony namiestne w ikonostasie – Chrystusa, Matki Boskiej z Dzieciątkiem, św. Paraskewii, a także św. Mikołaja i jakiejś ikony w ołtarzach bocznych. Któres z przedstawień w tej cerkwi cieszyło się kultem, gdyż już w najstarszej wizytacji odnotowano 15 srebrnych tabliczek, a ilość wotów wzrosła z czasem do 23 tabliczek, 4 serduszek i 24 sznurków koralu (1793).

Najciekawszą z zachowanych dziś w tej cerkwi ikon jest przedstawienie św. Jerzego na koniu, zabijającego smoka. Według inskrypcji została ona namalowana 26 sierpnia 1718 roku przez Pawła Horbaczuka i jego żonę Marię za odpuszczenie grzechów swoich i rodziców – Sawy i Juliany (?). Jeśli ikona ta faktycznie pochodzi z Maciejowa, to była ofiarowana w czasie, kiedy na miejscu spalonej cerkwi stała tymczasowa kaplica.

Pisząc o malarskim wyposażeniu cerkwi, trzeba odnotować obecność w Maciejowie w XVIII w. rodziny malarzy Michalskich – rzymskich katolików malujących także obrazy do cerkwi. Stanisław Michalski notowany jest w zapisach archiwalnych dotyczących Maciejowa od 1738 r. do 1778 r., a jego synowie Tomasz i Wojciech do 1784 r. Ikony

³⁶ Tak utworzone ołtarze boczne wymieniane są w wielu cerkwiach opisanych w wizytacji oficjałatu brzeskiego z lat 1725–1727 – zob. np.: P. Sygowski, *Słynąca cudami ikona św. Antoniego Padewskiego w cerkwi w Holi. Przyczynek do dziejów kultu św. Antoniego Padewskiego w Cerkwi Unickiej w Rzeczypospolitej XVIII w.*, Zeszyty Muzealne Muzeum Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego we Włodawie, z. 12, Włodawa 2004, s. 121.

malowane przez nich trafiały do okolicznych cerkwi (Horodno, Klusk, Paryduby, Nowosiółki, Chworostów), a także do bardziej odległych (Dywin – obecnie na Białorusi). Mało prawdopodobne, żeby ikon ich autorstwa nie było w cerkwi maciejowskiej, jednak obecnie wydaje się, że już ich nie ma. Oprócz Michalskich działali tu w tym czasie malarz Szymon Rufaczewicz, snycerz Jan Dwornicki i stolarze Oleksy i Franciszek³⁷. Obecność tylu artystów mogła wiązać się z intensywnymi pracami budowlanymi prowadzonymi przez Piotra Miączyńskiego na terenie miasta i dóbr po zniszczeniach z czasów wojen szwedzkich, kiedy obrał on Maciejów na swoją główną siedzibę.

Jeśli chodzi o wyposażenie cerkwi w sprzęty liturgiczne, to warto zauważyć, że było ono lepsze niż w innych okolicznych wiejskich cerkwiach. Puszki na prosforę już w 1721 r. były cynowe (dwie) – w czasie kiedy w wielu cerkwiach używano jeszcze puszek drewnianych, pozłacanych³⁸. Do 1759 r. puszki te zostały zastąpione srebrnymi, wewnątrz pozłacanymi, a ich ilość wzrosła do czterech (1793). Już od pierwszej wizytacji (1721) kielichy z patenami, gwiazdami i łyżeczkami były srebrne wyłacane (2), podczas kiedy w innych cerkwiach były na ogół cynowe. Z czasem przybyły jeszcze dwa kolejne srebrne pozłacane (przed 1793 r.).

Nowym wyposażeniem – związanym z tradycją unicką – były dzwonki ołtarzowe, których ilość wzrosła z trzech w 1721 r. do siedmiu w 1787 r. Krzyże ołtarzowe były cynowe (4), z plastycznie przedstawioną postacią Chrystusa Ukrzyżowanego – w tym jeden *wielki z passą pozłocistą*. W 1773 r. w wyposażeniu pojawiła się niewielka monstrancja w formie nadstawki nad puszkę na prosforę, a już po kilku latach (1779) była tu nowa monstrancja – srebrna, pozłacana, z promieniami, czterema aniołkami, melchizedechem i koroną w zwieńczeniu.

Z innego wyposażenia warto wymienić łódkę cynową i cynowy lawaterz oraz *Lustr* (lichtarz) wiszący mosiężny. W 1793 r. było tu sześć chorągwi adamaszkowych z obrazami oraz cztery buńczuki (z nich dwa nowe).

Wśród tradycyjnego zestawu ksiąg liturgicznych miejsce wydania podano tylko przy *Ewangeli* która była druku lwowskiego, oprawna w zielony aksamit (1773), oraz przy *Służebnikach* – w 1740 r. były dwa: wileński (unicki) i lwowski (prawosławny), z czasem (1787) doszedł poczajowski (także unicki). Od 1779 r. wymieniana jest w zestawie ksiąg *Ewangelia polska z naukami Kurzenieckiego*.

Obowiązek opieki nad parafią unicką (jak i nad innymi wspólnotami religijnymi) należał tradycyjnie do kolatora. W XVIII w. był nim właściciel miejscowości, zazwyczaj rzymski katolik³⁹. Nie wszyscy właściciele stosowali się do obowiązku kolatorskiego, ale Miączyńscy dbali o swoich poddanych różnych wyznań.

³⁷ В. Александрович, *Малярі та рэзьбарі Лукова (Матіева) у XVIII столітті [w:] Волинська ікона: дослідження та реставрація. Науковий збірник. Випуск 14, Матеріали XIV міжнародної наукової конференції, м. Луцьк, 29–30 жовтня 2007 року, Луцьк 2007, s. 23–30.*

³⁸ P. Sygowski, *Unickiego biskupa...*, s. 220.

³⁹ O kolatorstwie w XVIII w. zob.: P. Krasny, *Architektura cerkiewna na ziemiach ruskich Rzeczypospolitej 1596–1914*, Kraków 2003, s. 116–121.

Tradycja wiąże wzniesienie nowej cerkwi pw. św. Paraskewii z postacią Piotra Miączyńskiego⁴⁰, choć można przypuszczać, że inicjatywę budowy murowanej świątyni można przypisać postaci żyjącego jeszcze wówczas Atanazego, który odbudował (wybudował) kościół w Maciejowie (konsekracja 1720 r.). Jednak to już Piotr prowadzi prace przy tutejszym pałacu (1720–1725)⁴¹, tak, że i jego mecenatowi można przypisać podjęte w tym czasie działania budowlane przy cerkwi. Warto zwrócić uwagę, że wówczas były także prowadzone przez niego prace remontowe w Zawieprzyczach⁴². W okresie późniejszym wyrazem dbania przez Piotra Miączyńskiego o dobra maciejowickie i poddanych były fundacje parafii unickich w Halinowoli i Zaczernechu (zob. niżej) i budowa synagogi w Maciejowie⁴³.

Bryła nowej cerkwi nawiązuje do zachodniej architektury kościelnej. Na taki wygląd świątyni mógł mieć wpływ kołator jako finansujący prace przy jej budowie. Jak już było wspomniane, dodatkową sytuacją sprzyjającą powstaniu cerkwi murowanej o takim właśnie kształcie była obecność w Maciejowie budowniczych, którzy po zniszczeniach wojennych 1706 r. odbudowali (wzniesli) kościół (do 1720 r.) i przebudowywali (odbudowywali) pałac. Interesujące jest to, że dla nowej cerkwi przyjęto zachodnią, nową dla tutejszej tradycji obrządku wschodniego, bryłę świątyni. W tym czasie powszechnie stosowaną na tym terenie formą cerkwi (drewnianej) była cerkiew trójdzielnia jedno- lub trójkopułowa, z dzwonnica nad babińcem lub dzwonnica oddzielnie stojącą⁴⁴. Cerkiew maciejowska zwraca uwagę nie tylko swoją „łacińską” bryłą, ale nawiązaniem w dekoracji szczytów do form tzw. renesansu lubelskiego – charakterystycznych dla szeregu grupy kościołów z XVII w. Zastosowanie takiego detalu nadaje tej świątyni niepowtarzalny, charakterystyczny tylko dla niej wygląd. Dalsze badania nad mecenatem Miączyńskich pozwolą być może w przyszłości ustalić działających tu budowniczych i przybliżyć kontekst użycia tu przez nich takich właśnie, właściwie nieco już nieaktualnych, form zdobniczych.

W architekturze cerkiewnej na terenie Rzeczypospolitej świątyni o bryle zbliżonej do kościelnej spotykamy już w XVI i XVII w., są to jednak sytuacje raczej wyjątkowe⁴⁵. Dopiero od I ćwierci XVIII w. cerkwie o takiej bryle zaczynają się pojawiać częściej, głównie w zachodnich diecezjach unickiej metropolii kijowskiej (włodzimiersko-brzeskiej i chełmskiej, rzadziej w przemyskiej). Wizytacja oficjałatu brzeskiego unickiej diecezji włodzimiersko-brzeskiej z lat 1725–1727 wymienia kilka cerkwi budowanych *ad normam rzymskiego kościoła* (Gierszony, Holeszów, Koroszczyń, Łobaczew, Międzyrzec, Ostromezewo)⁴⁶. Cerkwie o takiej bryle spotykamy też w tym czasie w diecezji chełmskiej. Wśród

⁴⁰ Н. И. Теодоровичъ, *op. cit.*, s. 80, 82.

⁴¹ R. Aftanazy, *op. cit.*, s. 323.

⁴² *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 8 (dawne województwo lubelskie), z. 11 (dawny powiat lubartowski) – oprac. R. Brykowski, Warszawa 1976, s. 67.

⁴³ Zob. przypis 26.

⁴⁴ Paweł Sygowski (Lublin), *Karasin i Trojanówka – cerkwie dekanatu kaszogrodzkiego unickiej diecezji chełmskiej* [w:] *Studia nad sztuką renesansu i baroku*, red. I. Rolska-Boruch, t. 10, Lublin 2010, s. 467–485

⁴⁵ P. Krasny, *op. cit.*, s. 75.

⁴⁶ P. Sygowski, *Stara i nowa cerkiew w Gierszonowicach (Gierszonach) koło Brześcia w świetle wizytacji z 1726 roku*, „Białostoczczyzna” 2000, nr 1 (57), s. 101.

nich cerkiew maciejowska jest jedną z najstarszych. W tym mniej więcej czasie powstała cerkiew św. Mikołaja w Chełmie (murowana 1711–1730)⁴⁷ i drewniana cerkiew w Czerniejowie koło Chełma fundacji właścicieli wsi Kaczorowskich (1728)⁴⁸. W drugiej połowie XVIII w. cerkwie zbliżone bryłą do kościoła spotykamy już częściej⁴⁹.

Wydaje się, że nowe, zachodnie wzorce architektoniczne do architektury cerkiewnej wprowadzali głównie kolatorzy, ale np. inicjatorem wybudowania drewnianej barokowej, dwuwieżowej cerkwi w Wielkiej Hłuszy koło Kamienia Koszyrskiego był, jak można przypuszczać, proboszcz tej parafii – ksiądz Jan Mielezkiewicz⁵⁰. Z drugiej strony było też tak, że w tym samym czasie kolatorzy fundowali na tym terenie cerkwie murowane o tradycyjnym, trójdzielnym kształcie (Sztuń 1774–1775)⁵¹.

Opieka nad parafią należała do właścicieli danej miejscowości, a dbanie o cerkiew i jej wyposażenie do księdza proboszcza i parafian. Z materiałów archiwalnych znamy niektórych księży z XVII w. 18 kwietnia 1655 r. biskup sufragan metoński Aleksander Sapięha, jako właściciel dóbr, wydał w Maciejowie prezentę na probostwo o. Andrzejowi Markiewiczowi, po śmierci poprzedniego proboszcza – jego ojca Stefana. Andrzej Markiewicz był parochem jeszcze w 1675 r.⁵² Następnym proboszczem znamy dopiero z XVIII w. W 1721 r. było ich dwóch – Jan Markiewicz i Teodor Szczerbiński (dziekan lubomelski)⁵³. Kolejnych wymienia dopiero wizytacja z 1759 r. – wówczas oprócz proboszcza Teodora Markiewicza był jeszcze wikary Tomasz Szczerbiński. W 1760 r. ksiądz Teodor Markiewicz, który pełnił też funkcję proboszcza nowo założonej parafii w Zaczerneczu, zmarł. Obie parafie zostały przekazane pod opiekę księdzu Tomaszowi Szczerbińskiemu, który jednocześnie był dziekanem lubomelskim⁵⁴. Z funkcji proboszcza zrezygnował w 1778 r. na rzecz syna Bazylego⁵⁵, ale jeszcze w wizytacji z 1779 r. wymieniany jest jako paroch i dziekan (miał wtedy 54 lata), którego koadiutorem był wspomniany syn (lat 25). Bazyli oprócz tego, że został proboszczem (1779), pełnił też funkcję pisarza i instruktora⁵⁶ utwo-

⁴⁷ *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 8 (dawne województwo lubelskie), z. 5 (powiat chełmski) – oprac. K. Kutrzebianka i E. Smulikowska-Rowińska, Warszawa 1968, s. 20.

⁴⁸ P. Sygowski, „Tak unicy budowali swe cerkwie”. *Cerkiew w Czerniejowie koło Chełma w świetle źródeł archiwalnych i opracowań autorów rosyjskich z 4. ćwierci XIX w.*, [w:] *Studia nad sztuką renesansu i baroku*, t. 8, Lublin 2007, s. 141–168.

⁴⁹ P. Sygowski, *Greckokatolicka cerkiew pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Żmudzi, w woj. chełmskim*, *Lubelszczyzna*, nr 3 (2/1996), s. 130–132; P. Sygowski, *Greckokatolicka drewniana cerkiew św. Bazylego Wielkiego w Bełżcu, powiat Tomaszów Lubelski, województwo lubelskie, Sztuka cerkiewna diecezji przemyskiej. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej 25–26 marca 1995 roku*, Łańcut 1999, s. 310.

⁵⁰ П. Сиговський, Двовежа церква у Великій Глуші – причинок до унійної архітектури доби бароко на Волині у XVIII ст., [w:] *Архітектурна спадщина Волині*, Випуск 3 [w druku].

⁵¹ П. Сиговський, Про муровану церкву Святого Івана Євангеліста в селі Штунь давного Любомльського деканату колишньої Холмської унійної єпархії (на підставі актів Державного архіву в Любліні) [w:] *Записки Наукового Товариства імені Шевченка*, t. 249 (Праці Комісії архітектури та містобудування), Львів 2005, s. 485–490.

⁵² APL, CHKGK, sygn. 396, k. 5–6v.

⁵³ W. Bobryk, *Duchowieństwo unickiej diecezji chełmskiej w XVIII wieku*, Lublin 2005, s. 98.

⁵⁴ APL, CHKGK, sygn. 396, k. 8.

⁵⁵ APL, CHKGK, sygn. 84, k. 4v.

⁵⁶ APL, CHKGK, sygn. 114, k. 153–153v.

rzanej około 1768 r. surogacji poleskiej unickiej diecezji chełmskiej (dekanaty lubomelski, ratneński i kaszogrodzki)⁵⁷. W 1795 r., jeszcze przed III rozbiorem Polski, została przyjęta nowa struktura podziału diecezji na dekanaty, w której ramach miał być utworzony też dekanat maciejowski, ale ustalenia te nie weszły w życie⁵⁸. Po wejściu Rosjan na Wołyń w ramach działań przeciwko cerkwi unickiej ksiądz Bazyli Markiewicz został aresztowany i jakiś czas spędził w więzieniu⁵⁹.

Parafię w 1721 r. tworzyło miasto Maciejów z przedmieściami i wsiami Zaczernecze, Czarnoples, Rudnia i Halinowola, z których dziesięcinę pobierał ks. Teodor Szczerbiński, oraz wsie Bilicze, Poczapy i Wygnanka, z których ją pobierał ks. Jan Markiewicz⁶⁰. W Halinowoli w 2 ćwierci XVIII w. Piotr Miączyński utworzył odrębną parafię (jednowioskową), a kolejną parafię w Zaczerneczu w 1756 r.⁶¹ W skład tej drugiej weszły wsie należące dawniej do parafii maciejowskiej – Czarnoples, Wygnanka i Rudnia⁶². Od tego roku parafię maciejowską tworzyło już tylko miasto z przedmieściami oraz wsie Bilicze i Poczapy. Liczbę parafian (dorosłych) określono w 1759 r. na około 400, a w 1793 r. już na 1104 dorosłych i 439 dzieci – zamieszkałych w 300 domach.

Rosjanie po zajęciu tego terenu w 1795 r. zaczęli natychmiast prowadzić działania zmierzające do likwidacji unii. Zmieniono podziały administracyjne, diecezjalne i dekanalne. W graniczącym z Polską nowo utworzonym powiecie włodzimierskim, w skład którego weszły tereny dawnego dekanatu lubomelskiego, unię zlikwidowano od razu, wprowadzając rosyjskie prawosławie. Stworzyło to barierę odgradzającą pozostałych na Wołyniu unitów od zachodniej części unickiej diecezji chełmskiej i jej stolicy Chełma, znajdujących się na terenie Królestwa Polskiego. Z dawnego dekanatu lubomelskiego przy unii pozostały tylko trzy parafie – Okunin, Zaczernecze i Maciejów. Z parafii unickich na Wołyniu utworzono diecezję łucką. Maciejów wszedł w skład dekanatu kowelskiego tej diecezji i wymieniany był w jego składzie w 1820 r.⁶³ Unię całkowicie zlikwidowano na terenach włączonych do Cesarstwa Rosyjskiego w 1839 r.

Za czasów Rosji carskiej cerkiew św. Paraskewii w Maciejowie pełniła początkowo funkcje parafialne (do 1839 r. jako cerkiew unicka, od 1839 r. jako cerkiew prawosławna). W 1875 r. parafię przeniesiono do przejętego przez prawosławie kościoła rzymskokatolickiego, a dawna cerkiew zaczęła pełnić funkcję cerkwi filialnej⁶⁴. W 1920 r., kiedy Wołyń został włączony do Polski, kościół przejęli znów rzymscy katolicy⁶⁵, a parafia prawosławna wróciła do cerkwi św. Paraskewii i była tu przez okres międzywojenny, także w czasach II wojny światowej jak i po niej, za czasów ZSRR (!). Po uzyskaniu niepodległości przez

⁵⁷ A. Gil, *Chełmska diecezja unicka 1596–1810. Dzieje i organizacja*, Lublin 2005, s. 161.

⁵⁸ W. Bobryk, *op. cit.*, s. 22.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 172.

⁶⁰ APL, CHKGK, sygn. 101, k. 83.

⁶¹ П. Сиговський, *Церква св. євангелиста Луки...*, s. 168.

⁶² APL, CHKGK, sygn. 396, k. 8v.

⁶³ ДАВО, Ф. 382, оп. 1, сп. 57, к. 3v.

⁶⁴ Н. И. Теодоровичъ, *op. cit.*, s. 81–82.

⁶⁵ *Kalendarium liturgicum...*, s. 70.

Ukrainę cerkiew ta pełni funkcję prawosławnej świątyni parafialnej w składzie Ukraińskiej Prawosławnej Cerkwi⁶⁶.

Powstanie w Maciejowie stosunkowo wcześniej cerkwi, o formach zachodnich, na dodatek murowanej, było niewątpliwie, jak wspomniano, wynikiem decyzji właścicieli miasta, wyrazem ich ambicji i możliwości. Sprzyjającą okolicznością dla powstania takiego obiektu była związana z odbudową miasta obecność architekta i budowniczych. Dla Piotra Miączyńskiego cerkiew św. Paraskewii była obok pałacu, dwóch kościołów i bożnicy jednym z istotnych elementów współtworzących krajobraz miasta – stolicy jego dóbr i jako taka musiała się z pozostałymi obiektami komponować, świadcząc o dbałości gospodarza o miasto i jego mieszkańców.

Interesująca bryła cerkwi maciejowskiej, wzniesionej około 1723 r., świadczy o wpływach w XVIII w. na architekturę cerkwi unickich na tym terenie zachodnich wzorców i jest interesującym przykładem bogactwa różnorodności stosowanych form architektonicznych w tradycji cerkiewnej unickiej diecezji chełmskiej⁶⁷.



Maciejów – fragment mapy Wojskowego Instytutu Geograficznego, skala 1:100 000 – lata 30 XX w.

⁶⁶ Храми Волині. Фотозбірник, Луцьк 2004, s. 112.

⁶⁷ П. Сиговський, Двожезова церква...



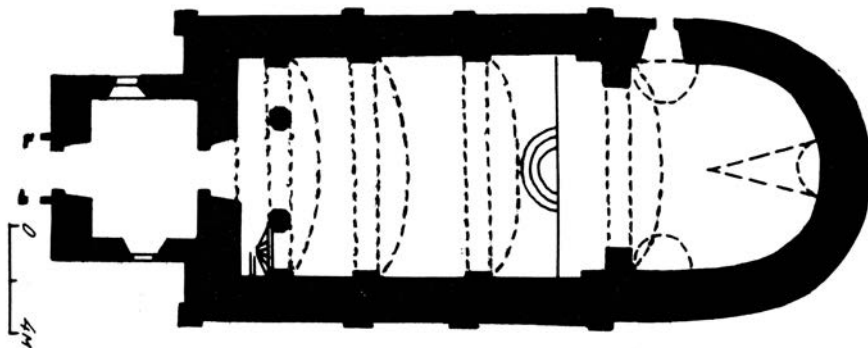
Maciejów, pałac Międzyziny. Rys. Napoleona Ordy z ok. 1870 r. [w:] R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 6 Województwo bełskie, Ziemia Chełmska województwa ruskiego, Warszawa 1995 (w. 2), s. 322



Maciejów, kościół pw. św. Stanisława i św. Anny – z tyłu za kościołem częściowo widoczna cerkiew pw. św. Paraskewii. Rys. Napoleona Ordy ok. 1870 r. [w:] R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 6, *Województwo bełskie, Ziemia Chełmska województwa ruskiego*, Warszawa 1995 (w. 2), s. 326



Maciejów, cerkiew pw. św. Paraskewii. Fot. z 1930 r., [w:] *Wołyń i Polesie w 1930 r. Ludzie i miejsca* (oprac. M. Dębowska, D. Kiper), Lublin 2011, s. 8



Maciejów, cerkiew pw. św. Paraskewii. Plan, [w:] *Памятники градостроительства и архитектуры Украинской ССР, т. 2, Киев 1985, s. 110*



Maciejów, cerkiew pw. św. Paraskewii wraz z dzwonnica – widok od pd.-zach.
Fot. P. Sygowski 2006



Maciejów, cerkiew pw. św. Paraskewii. Dzwonnica – inskrypcja z datą budowy cerkwi.
Fot. P. Sygowski 2006



Maciejów, cerkiew pw. św. Paraskewii. Ikona św. Jerzego z 1718 r.

Fot. P. Sygowski 2006



Detal wystroju kościoła pw. Rozesłania Świętych Apostołów

GRAŻYNA BIERNACKA

INTRODUKCJA PORFIRIUSZA WAŻYŃSKIEGO
NA CHEŁMSKIE BISKUPSTWO GREKOKATOLICKIE

I rozbiór Polski w roku 1772 i późniejszy układ między Austrią i Rzeczypospolitą z 1776 r.¹ wpłynął istotnie na kształt i funkcjonowanie istniejącej od roku 1596 grekokatolickiej diecezji chełmskiej. Poprzedzające to wydarzenie lata uznać należy za czas apogeum rozwoju biskupstwa chełmskiego. Składało się ono wówczas z 22 dekanatów, posiadało 540 parafii oraz 11 filii. Na jego terenie znajdowały się także monastery (9 męskich oraz 3 żeńskie)². Terytorialnie obejmowało ono ziemię chełmską, województwo bełskie (z wyjątkiem okolic Lubaczowa), część województwa wołyńskiego (enklawę kaszogrodzką) oraz szereg parafii na wschodnich krańcach województwa lubelskiego³.

W myśl postanowień traktatu rozbiorowego nowa granica odcinała od Rzeczypospolitej i oczywiście od stolicy biskupstwa południowe dekanaty: bełski, buski, tereny późniejszego dekanatu grabowieckiego, częściowo horodelski, częściowo hrubieszowski, potylicki, sokalski, stojanowski, częściowo strzemielecki, częściowo szczebrzeszyński, szczurowicki, częściowo tartakowski, tomaszowski, tyszowiecki, uhnowski, waręski oraz częściowo zamojski (łącznie 374 parafie)⁴. Większa część terytorium biskupstwa znalazła się w granicach innego państwa i w konsekwencji została przyłączona do znajdujących się na terenie Austrii unickich biskupstw: przemyskiego oraz lwowskiego⁵.

Takie uszczuplenie terytorialne musiało negatywnie odbić się na funkcjonowaniu biskupstwa. Z biegiem czasu konieczna okazała się reforma strukturalna polegająca na nowym podziale na dekanaty, uwzględniającym zmiany granic państwowych. Wobec faktu, że dobra stołowe biskupstwa znajdowały się poza kordonem i obciążone były okazałymi powinnościami podatkowymi, a w obrębie Rzeczypospolitej jako uposażenie biskupa pozostawała jedynie niewielka, bo licząca zaledwie 11 poddanych, wieś Pokrówka⁶, stan finansów należałoby uznać za katastrofalny.

¹ J. Mazurkiewicz, *W czasach stanisławowskich*, [w:] *Dzieje Lubelszczyzny* pod red. T. Mendla, t. I, Warszawa 1974, s. 443.

² A. Gil, *Chełmska diecezja unicka 1596–1810. Dzieje i organizacja*, Lublin 2005, s. 166.

³ W. Bobryk, *Duchowieństwo unickiej diecezji chełmskiej w XVIII wieku*, Lublin 2005, s. 16.

⁴ S. Nabywaniec, *Diecezja przemyska grekokatolicka w latach 1772–1795*, „Premisla Christiana” 1992/1993/nr 5, s. 33–34. Za nim A. Gil, *op. cit.*, s. 170.

⁵ J. Lewandowski, *Na pograniczu. Polityka władz państwowych wobec unitów Podlasia i Chełmszczyzny 1772–1875*, Lublin 1996, s. 19, 21.

⁶ A. Gil, *op. cit.*, s. 177.

Dodatkowym utrudnieniem w funkcjonowaniu diecezji była od 1780 roku faktyczna absencja biskupa, bowiem sprawujący tę funkcję Maksymilian Ryłło zajmował się w tym czasie administrowaniem diecezją przemyską, której biskupem został ostatecznie w 1785 r.⁷ Należy jednak zaznaczyć, że rozwiązanie takie utrzymywało pewnego rodzaju jedność diecezji, opartą jednak wyłącznie na samej osobie administratora.

Również następcą Maksymiliana Ryłły, Teodozy Rostocki, wobec sprawowania koadiutury metropolitalnej, a od 1788 r. godności arcybiskupa kijowskiego, nie mógł poświęcić się wyłącznie (a nawet przede wszystkim) sprawom biskupstwa chełmskiego, co potęgowało brak stabilności władz zwierzchnich.

Taki stan rzeczy budził oczywiście zrozumiałe zatroskanie hierarchii unickiej, czego rezultatem było wysunięcie kandydatury zasłużonego dla zakonu bazylianów Porfiriusza Skarbka Ważyńskiego na stanowisko greckokatolickiego biskupa chełmskiego. Ten zasłużony hierarcha unicki po dwukrotnym sprawowaniu funkcji generała zakonu bazylianów był już wcześniej kandydatem na stanowisko biskupa połockiego, jednak ze względu na stanowczy opór carycy Katarzyny II nie został nominowany. W 1784 r., kiedy to pojawiły się pierwsze sugestie dotyczące objęcia przez niego biskupstwa chełmskiego⁸, nosił tytuł superiora ex-generała, a jako oprawę przydzielone miał opactwo żydyczyńskie.

Warto zauważyć, że Porfiriusz Ważyński jeszcze jako biskup-nominat podjął pewne działania mające na celu rozpoznanie specyfiki biskupstwa chełmskiego. Wspierał go w tych zamierzeniach metropolita Teodozy Rostocki, który już 11 czerwca 1790 r. w Warszawie przekazał mu faktyczną władzę nad biskupstwem. Informację o tym przesłano do stolicy biskupstwa, czego skutkiem było *Obwieszczenie konsystorskie dziekanom posłane* ogłaszające wprost, że *podobało się JW JX Teodozemu Rostockiemu arcy biskupowi [...] opuścić rząd duchowny diecezji chełmskiej i tenże poruczyć z zupełnym zarządzeniem wszelkiego majątku do biskupstwa chełmskiego należącego JW JX Porfiremu Skarbkowi Ważyńskiemu nominatowi biskupowi chełmskiemu.*⁹

Wyposażony w takie pełnomocnictwo biskup nominat zarządził, by dziekani stali się na dzień 15 czerwca 1790 r. przed katedrą chełmską, by być obecnymi w czasie wprowadzania jurysdykcji nowego biskupa oraz dla wysłuchania nowych zarządzeń. W celu lepszego poznania przez nowego biskupa jego diecezji nakazano dziekanom przygotowanie spisu podległych im cerkwi parochialnych oraz osób pełniących w nich wszelkie funkcje¹⁰. Znamienne, że spisy takie należało przygotować, co oznacza, że wcześniej nie istniały bądź też nie były aktualne, co świadczyć może negatywnie o stanie administracji diecezji.

W trakcie zebrania dziekani *po wysłuchaniu tak instrumentu (aktu przekazania władzy w diecezji) jako i innych widzianych i słyszanych autentycznych dowodów wyrozu-*

⁷ *Ibidem*, s. 118.

⁸ Nacjonalnyj Muzej im. A. Szeptyckiego Lviv, Dział rękopisów łacińskich [dalej: NML], rkps 120, k. 27, 27v.

⁹ Archiwum Państwowe w Lublinie, Chełmski Konsystorz Greckokatolicki [dalej: APL ChKGK], sygn. 4, k. 154.

¹⁰ *Ibidem*.

miawszy, że JW JX Porfiriuszowi Skarbkowi Ważyńskiemu zupełna tak w rządzie duchowym jako i doczesnym administracja całej diecezji chełmskiej jest poruczona [...] nowemu swojemu pasterzowi chełmskiemu posłuszeństwo oddali”¹¹ Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami przedłożono biskupowi-nominatowi rejestry dekanatów. Wyznaczeni duchowni przystąpili z kolei do sporządzenia *Inwentarza biskupstwa chełmskiego ogólnej intraty oraz remanentu*, które to następnie zostały zweryfikowane.

Po uregulowaniu spraw finansowo-administracyjnych zgromadzeni dziekani oraz członkowie konsystorza złożyli swoje godności na ręce biskupa. Nowy biskup przywrócił na pełnione wcześniej funkcje dziekanów, członków konsystorza, lustratorów oraz spowiedników diecezjalnych, zalecając jednocześnie ściśle dopełnianie powierzonych obowiązków. Postanowieniem biskupa zlustrowane i zweryfikowane miało być także archiwum diecezjalne. Zadaniem tym został obarczony dziekan dubieniecki (pełniący jednocześnie funkcję archiwisty diecezjalnego) wraz z pomocnikami, jednak ze względu na czas robót polowych lustracja jako długotrwałe działanie została odłożona na później. Dziekanom nakazano także poinformowanie wiernych w czasie mszy o nowym biskupie oraz o jego rozporządzeniach¹².

Po długotrwałych zabiegach¹³ Porfiriusz Skarbek Ważyński został konsekrowany (wspólnie z biskupem-nominatem koadiutorem pińskim Józefem Bułhakiem) w katedrze warszawskiej, w obecności króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, nuncjusza papieskiego Archettiego, metropolity (a zarazem poprzednika na biskupstwie chełmskim) Teodozego Rostockiego, biskupów rzymskokatolickich oraz wielu senatorów i posłów, 26 września 1790 r. Po konsekracji i załatwieniu ostatnich spraw w stolicy nowy biskup greckokatolicki udał się do Chełma, gdzie 13 października 1790 r. miał miejsce uroczysty ingres.

Uroczystości związane z konsekracją Porfiriusza Ważyńskiego na biskupa greckokatolickiej diecezji chełmskiej stanowiły z jednej strony formalne zakończenie przedłużającego się okresu zawieszenia, w jakim trwało biskupstwo, z drugiej zaś początek pracy nad polepszeniem stanu jednej z najstarszych diecezji unickich.

Nad początkami sprawowania pieczy duszpasterskiej położyła się cieniem śmierć wybitnego i powszechnie cenionego chełmskiego biskupa rzymskokatolickiego, podkancelerzego koronnego Macieja Garnysza¹⁴. Pierwsze oficjalne pismo, które Ważyński jako pełnoprawny już biskup skierował do parochów swojej diecezji, dotyczyło właśnie sprawy upamiętnienia tego smutnego wydarzenia. Powiadamiając o nim kler diecezji, Ważyński wspominał zasługi zmarłego, swoje z nim kontakty i zalecał *abyście za dojściem tutejszego listu nowego wzywając lud pastwie waszej powierzony do modlitw na ratunek duszy przez*

¹¹ APL ChKGK, sygn. 4, k. 155.

¹² *Ibidem*.

¹³ Dokładny opis okoliczności związanych z powołaniem Ważyńskiego zawarłam w artykule, *Sprawa nominacji na stanowisko chełmskiego biskupa greckokatolickiego w świetle Diariusza Porfiriusza Ważyńskiego*, „Rocznik Chełmski” 2011, nr 15, s. 109–123.

¹⁴ E. M. Ziółek, *Biskupi senatorowie wobec reform Sejmu Czteroletniego*, Lublin 2002, s. 43.

trzy dni dzwonić po trzykrotnie sami zaś też modły swoje do Boga przesyłali i jedną przynajmniej mszę świętą ludowi zgromadzonemu odprawiali¹⁵.

Z chwilą oficjalnego objęcia diecezji chełmskiej przez Porfiriusza Ważyńskiego szczególnie istotne stały się finansowe aspekty sprawowanej funkcji. Jeszcze podczas zabiegania o stanowisko biskupie wiadome było, że zmniejszone po I rozbiorze biskupstwo nie jest w stanie utrzymać swojego pasterza, bowiem z dóbr stołowych na jego terenie pozostała tylko jedna wieś – Pokrówka. Sytuacja biskupa była tym gorsza, że przed konsekracją musiał się zapożyczyć na opłatę stemplową, a dodatkowe dochody¹⁶ – odszkodowanie za inwestycje na rzecz klasztoru żydyczyńskiego – były zbyt małe, by zrównoważyć dochody i wydatki.

Istotnym obciążeniem dla biskupów było uchwalone przez Sejm Wielki *subsidium charitativum*, obliczane od planowanych wpływów (poborów, jakie mieli otrzymywać od państwa biskupi) po konfiskacie ich dóbr. Co do samej zasady było ono korzystne dla biskupa chełmskiego, ponieważ jego dochody uległyby znacznemu zwiększeniu, jednak o ile pensje biskupów nie były jeszcze wypłacane, podatki należało płacić.

Ponieważ kwota podatku przerastała możliwości Porfiriusza Ważyńskiego, po długotrwałych zabiegach uzyskał on decyzję Komisji Rzeczypospolitej Skarbu Koronnego, która stanowiła, że:

1. Wyznaczeni przysięgli lustratorzy: Kieszkowski, pisarz komory wojsławickiej i Bartoszewski, aplikant kancelarii niezwłocznie mają zlustrować dobra biskupstwa chełmskiego obrządku ruskiego, intratę wylikwidować i JW Ważyńskiemu oddać,
2. Dobra biskupa chełmskiego, jako przynoszące o wiele mniej niż 50 000 zł, będą odtąd od ofiary dwudziestego grosza zwolnione,
3. W przypadku powstania wakatów po zmarłych biskupach obrządku greckiego komisja doda biskupowi Ważyńskiemu (pod warunkiem opłaty stempla) pięć procent od czteroletniej intraty, czyli 10 000.¹⁷

Jak się jednak okazało, aplikant Bartoszewski nie mógł dojechać z Warszawy, a na jego miejsce wyznaczono Jasińskiego, pisarza lubelskiego. Ważyński, korespondując z wyznaczonymi lustratorami, wyraźnie starał się przyspieszyć samą lustrację, która mogła rozwiązać niektóre z jego problemów. *Upraszam zatem oznaczyć czas, którego mogę cieszyć się z przybycia jego, abym sam znajdował się w domu i miał żądaną satysfakcję z poznania zacnej osoby jego, gdyż mam interes wybieżenia na Wołyń*¹⁸. Ostatecznie lustracja

¹⁵ APL ChKGK, sygn. 5, k. 11–11v. Wobec faktu, że w literaturze przedmiotu podawane są inne daty śmierci interesujące jest, że sam Ważyński w swojej odezwie datuje śmierć Macieja Garnysza na dzień 1 października (a zatem na okres, w którym przebywał jeszcze w Warszawie). W liście z dnia 2 października 1790 r. do króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, Naruszewicz pisze że ks. podkanclerzy umarł dziś rano, T. Mikulski, *Korespondencja Adama Naruszewicza 1762–1796*, Wrocław 1959, s. 373.

¹⁶ Była to kwota 600 czerwonych złotych rocznie, płatna w 2 ratach – na św. Jana Chrzyciela (w czerwcu) i w okresie tzw. kontraktów dubieńskich (w styczniu), NML, rkps 120, k. 39v, 40, 41v.

¹⁷ NML, rkps. 120, k. 87v, 88.

¹⁸ *Ibidem*, k. 91.

wyznaczona została na dzień 11 listopada i w asyście wyznaczonych przez porządkową komisję cywilno-wojskową komisarzy JWW Jgnacego Rulikowskiego miecznika i Antoniego Przedwojewskiego, komornika, komisarzów ziemi chełmskiej i powiatu krasnostawskiego, potwierdziła stan dochodów biskupstwa.¹⁹

Lustracja potwierdziła również ubóstwo parochów, toteż biskup podjął pewne działania w celu zmniejszenia ich obciążeń podatkowych. Przygotowawszy stosowne pismo skierował je za pośrednictwem ks. Nazarewicza do Komisji Skarbowej²⁰. Dotychczasowa kwerenda nie przyniosła jednak odpowiedzi na pytanie, czy prośba ta została spełniona.

Niestety, pozytywny skutek zabiegów Ważyńskiego o zwolnienia podatkowe nie zmienił w odczuwalny sposób złej sytuacji finansowej diecezji. Jedynym remedium wydawał się projekt przejścia przez biskupa chełmskiego administracji (i dochodów) tej części arcybiskupstwa połockiego, która znajdowała się jeszcze na terenie Rzeczypospolitej, a do tej pory nie doczekała się jeszcze swojego pasterza.

Pomysł ten w zarysie przedstawiony został królowi jeszcze w październiku 1790 r.²¹, po uroczystej konsekracji, nie doczekał się jednak szybkiej realizacji pomimo tego, że nie generował żadnych dodatkowych kosztów. Prośby ponawiane przez Ważyńskiego w pismach do króla nie doczekały się jednoznacznych odpowiedzi. Zapewne swoją rolę grały tutaj intrygi dworskie i sejmowe, bowiem metropolita Teodozy Rostocki sceptycznie nastawiony był do starań Ważyńskiego, relacjonując z Warszawy: *List JX prokurator najjaśniejszemu panu oddał, ale wątpię żeby skutek jaki przyniósł bo tu się kabały robią na wszystkie strony [...] nie wiem co z nich będzie ale podobno wypadnie że dla X. Butrymowicza te dobra przeznaczone będą*²².

Przytłoczony problemami finansowymi Ważyński zdecydowany był nawet na bezprecedensowy krok – prośbę do papieża o dyspensę uwalniającą go z biskupstwa i powrót do zakonu²³. W liście z 25 stycznia 1791 r., zapewniając o swojej pamięci, Stanisław August Poniatowski: *pisal [...] nim nastąpi stałe urządzenie administracji połockiej i dóbr do niej należących, przy którym WMPan możesz pozyskać skutecznienie żądań swoich dawniej mi przelożonych, albo nim winny jaki fundusz opatrzonym dostatecznie i trwale zostaniesz, informując jednocześnie Ważyńskiego, że metropolita Rostocki obiecuje in suplementum szczupłych WMPana dochodów zł 8000.*²⁴ Ku zdziwieniu Ważyńskiego osobista rozmowa z Teodozym Rostockim wykazała, że sam rzekomy ofiarodawca nic o swojej hojności nie

¹⁹ *Ibidem*, k. 91v.

²⁰ „Do prześwietnej Komisji Skarbowej Koronnej pokorna prośba ściśnione duchowieństwo obrządku ruskiego diecezji chełmskiej będąc pociągnięte przez lustratorów ziemi chełmskiej do opłaty ofiary ziemiańskiej, lubo żadnego nie ma beneficium, któraby dochodu parochom 1000 złp czyniło, z powodu jednak dziesięciny na kilkunastu najwięcej kopach zalegającej pokornie uprasza o zwolnienie podług prawa od takiej opłaty od ubogich swoich funduszów niestosowny, a taką prośbę kapłanów ubogich użnać na honor o ich ubóstwie zaświadcza, i o łaskawą rezolucją uprasza.” – NML, rkps 120, k. 89.

²¹ NML, rkps 120, k. 86v.

²² *Ibidem*, k. 94.

²³ *Ibidem*, k. 102v.

²⁴ *Ibidem*, k. 103.

wie²⁵. Najpełniejsze przedstawienie motywacji kierujących jego zachowaniem, rozterek, dylematów, oraz zabiegów o dochody umożliwiające normalne funkcjonowanie biskupstwa, znajdujemy we wcześniejszym liście Ważyńskiego do posła wołyńskiego Świętosławskiego, który przyrzekł Ważyńskiemu sejmową interwencję w jego sprawie. W liście Ważyński pisze, że po uchwaleniu prawa zrównującego biskupów w ich dochodach i zapewnieniu finansowania diecezji zdecydował się zrezygnować z pewnego opactwa żydyczyńskiego i przyjąć nominację na biskupa chełmskiego. Opisuje, jak starał się zabezpieczyć swoje dochody poprzez odszkodowanie z opactwa żydyczyńskiego, które to odszkodowanie uszczuplone zostało znacznie przez kolejne obciążenia podatkowe, przez co musiał zapożyczyć się na opłatę stemplową. Dodatkowe wydatki związane z koniecznością remontu i wyposażenia opustoszałej rezydencji biskupiej podniosły kwotę długu do 800 zł, przy jednoczesnym braku środków na bieżące utrzymanie. Opłata stemplowa okazała się wygórowana wobec znacznie niższych rocznych dochodów biskupstwa. Obiecane przez Komisję Skarbową zwiększenie pensji biskupiej wydaje się niemożliwe do spełnienia wobec wieku pozostałych biskupów grekokatolickich.²⁶

Nota do marszałka sejmu pozostała bez odpowiedzi, a wielomiesięczne oczekiwanie na decyzję króla nie przyniosło satysfakcjonujących efektów. Co prawda metropolita przekazał administrację nad dobrami połockimi, jednak w pierwszym roku po opuszczeniu dóbr przez dotychczasowych dzierżawców nie można było spodziewać się dochodów, a sam z *takiej okoliczności profitować mogę z odwiedzenia i zobaczenia się z moją na Litwie familją*²⁷. Sama podróż wymaga znacznego wydatku finansowego i aby sprostać obowiązkowi, biskup Ważyński musiałby zaciągnąć kolejne pożyczki.

Na domiar złego z powodu braku wiadomości o uwolnieniu Ważyńskiego od ofiary 20 grosza lokalni urzędnicy skarbowi grozili egzekucją nieistniejącego długu. Administracja resztkami archidiecezji połockiej miała być tylko tymczasowa, bo ostatecznie objąć miał ją (łącznie z sufraganią wileńską) ks. Adrian Butrymowicz²⁸, pomimo tego że sama sufragania wileńska była wielka i wymagała sporo pracy, zaś przejmując resztki diecezji połockiej pozbawiała utrzymania starszego biskupa²⁹.

Całość listu do posła wołyńskiego, utrzymanego w tonie skargi, udokumentowana była dokładnie załączonymi pismami. O swoim liście do posła wołyńskiego Ważyński powiadomił króla, raz jeszcze prosząc go o wsparcie³⁰.

Ostatecznie metropolita wyposażył Ważyńskiego w *Instrument* przekazujący mu władzę duchowną i administracyjną nad resztkami arcybiskupstwa połockiego, jednak

²⁵ *Ibidem*, k. 108v.

²⁶ *Ibidem*, k. 107v-109v.

²⁷ *Ibidem*, k. 108v.

²⁸ ks. Adrian Butrymowicz sufraganię kijowską otrzymał w 1792 r. nb. jego brat Mateusz Butrymowicz, poseł piński, który wspierał Naruszewicza w staraniach objęcia przez niego biskupstwa łuckiego T. Mikulski, *op. cit.*, s. 398, 404.

²⁹ NML, rkps 120, k. 108-109. Jak się okazało administracja resztkami archidiecezji połockiej była nie tylko ograniczona czasowo, ale po objęciu dóbr przez plenipotentę biskupa nominata także co do zakresu – obejmowała wyłącznie powinności biskupie, co oczywiście nie zmniejszało kłopotów finansowych Ważyńskiego.

³⁰ *Ibidem*, k. 109v.

decyzja ta nie znalazła urzędowego potwierdzenia w postaci nominacji³¹. Co więcej sam król wyraźnie faworyzował ks. Adriana Butrymowicza, zapewne licząc na wdzięczność jego brata Mateusza, posła pińskiego. Zabiegami o biskupstwo dla Adriana Butrymowicza kierował w Rzymie zaufany Stanisława Augusta ks. Kajetan Ghigiotti³².

Jak się zdaje, sam Ważyński nie był całkowicie poinformowany o stopniu zaawansowania zabiegów braci Butrymowiczów, dążących do możliwie najwcześniejszego (nawet przed wyświęceniem na biskupa) przejścia administracji dóbr diecezji. Jak sam pisał do metropolity: *Nie doczekawszy się w czasie obiecanym takiego jakie teraz odbieram powołania, sądziłem że toż może nie nastąpić rozesałem list okólny [...] wzywający wszystkich JXX Parochów na kongregację do Chełma*³³. Ponieważ Ważyński nie był w stanie pojawić się osobiście na terenach biskupstwa połockiego przed świętami wielkanocnymi, ustanowił swoich plenipotentów, którymi mieli być opat (lub jego koadiutor) monasteru św. Borysa i Hleba z Połocka³⁴ oraz opat z Berezwecza³⁵.

Równoległe jednak zabiegi braci Butrymowiczów doprowadziły do tego, że król w liście z 5 kwietnia 1791 r. nakazał metropolicie, aby dobra sufraganii białoruskiej wobec kończących się terminów dzierżawy przekazane zostały ks. Adrianowi Butrymowiczowi, który jest *nominowany na sufraganię białoruską, obrządku ruskiego z kościołem rzymskim złączonego, lubo nie ma jeszcze dotąd z Rzymu rezolucji względem tytułu biskupa do tej sufraganii potrzebnego która co moment jest spodziewana, żądaniem jest jednak moim, ażeby on jako już nominowany sufragan dobra do tegoż funduszu należące na terminie S. Jerzego objął*. Król powoływał się przy tym na *Instrument* wydany 20 grudnia 1790 r. przez metropolitę ks. Adrianowi Butrymowiczowi³⁶.

W odpowiedzi metropolita pisze do króla, że *część dóbr arcybiskupstwa połockiego z częścią diecezji pod słodkim panowaniem WKM pozostała, gdy spod dzierżenia dotąd posiadających jeszcze w miesiącu marcu być powinna, aby się JX Butrymowiczowi zaszczyconemu łaską i protekcją WKM porządnie postąpiła, umocowałem JX Biskupa Chełmskiego jeszcze w tymże miesiącu, ażeby jako mniej zatrudniony w swojej diecezji, zjechał w połockie województwo, w pozostałej tu diecezji synod złożył, duchowieństwo pograniczne uporządkował, święcenia lub innych duchownych posług potrzebujących wygodę uczynił, oraz szczególniejszą łaską WKM na sufraganię dobra i obowiązkiem oddania rachunku w swoje dzierżenie odebrał, inwentarze sporządził, i też dobra, póki JX Butrymowicz na biskupstwo święcenia nie odbierze, a w tym sposobie nie tylko co do potrzeb duchownych, ale i co do dóbr wszystko do należytego porządku przyprowadził. Że zaś wolą jest WKM którą z najgłębszym upoważnieniem odebrałem, aby też dobra wspomnianemu JX Butrymowiczowi przed tegoż nawet na biskupstwo wyświęceniem w zarządzenie podał, ażeby*

³¹ *Ibidem*, k. 112v.

³² T. Mikulski, *op. cit.*, s. 404.

³³ NML, rkps 120, k. 112v.

³⁴ Jak wynika z korespondencji Ważyńskiego, był nim w owym czasie ks. Cezary Czadnowski, NML, rkps 120, k. 122.

³⁵ *Ibidem*, k. 112v.

³⁶ *Ibidem*, k. 117.

rozkazy WKM jak najbliższy zgodził z uczynioną już odemnie opatrnością, posyłam JW Butrymowiczowi posłowi i podstaroście pińskiemu, a godnemu bratu JX Nominata, drugą plenipotecję wspólnotwo pierwszej, aby pod dozorem tegoż te dobra były, póki wspomniany JX Nominat wyświęcony nie zostanie, gdyż tenże po uzyskanym pozwoleniu z Rzymu zaprzysięgniony zdawaniem swego w zakonie przełożenstwa, uroczystości wyświęcenia jego poprzedzić powinnych, niemógłby sam osobą swoją zatrudnić się w tym czasie tychże dóbr zarządem. Takowy odemnie wynaleziony środek do zgodzenia się zaszłych i terazniejszych okoliczności okaże moje wierne rozkazom WKM posłuszeństwo³⁷.

Oczywiście taki sposób kompromisowego rozwiązania problemu, jaki zrodził się w wyniku podwójnego przekazania kościelnej jurysdykcji nad pozostałymi w Rzeczypospolitej terenami diecezji połockiej, nie mógł być zaakceptowany przez Ważyńskiego. Domagał się przedstawienia uprawnień Mateusza Butrymowicza i wyjaśnienia, czy znosić się mają ze mną czy moje burzyć zarządzenia, ile gdy te już może wzięły swoją exekucją³⁸. W grę wchodziły bardzo poważne kwoty, bowiem roczne dochody z dzierżawy szacowane były na sumę powyżej 30 000 zł, a przy bezpośrednim zarządzaniu dobra te mogły przynieść jeszcze większe dochody.

Skomplikowana sytuacja prawna nie była jednak całkowicie niekorzystna dla Ważyńskiego. Dysponował on bowiem ciągle ważnym *Instrumentem* od metropolity, a co więcej dekret papieski z 21 marca 1791 r. zezwalał metropolicie na wyznaczenie biskupa dla przeprowadzenia procesu wprowadzania biskupa-nominata na biskupstwo. Będąc na miejscu mógł Ważyński zadbać o swoje interesy. W celu uniemożliwienia mu takiego działania król w liście z 20 kwietnia 1791 r. nakazał Ważyńskiemu rezygnację z planowanej podróży na Litwę i pozostawanie do dyspozycji metropolity w Chełmie³⁹.

W odpowiedzi z szacownym i winnym uszanowaniem Ważyński poinformował króla o podjętej przez siebie podróży na Litwę. Wyjazd swój motywował oczywiście chęcią lepszego zadośćuczynienia zamiarom króla poprzez lepsze możliwości kontaktu zarówno z metropolitą, jak i biskupem-ninatem w czasie jego pobytu na Litwie. Wskazywał także na niecierpiące zwłoki potrzeby duszpasterskie diecezji, którym tylko on mógłby zaradzić. Przypominał także królowi o jego wcześniejszych obietnicach dotyczących dochodów z dóbr połockich⁴⁰. Niestety, jak się okazało, plenipotenci Ważyńskiego nie mogli objąć dóbr z mocy plenipotencji, bo jak pisał superior berezwecki, *lubo dokładałem usilnego starania się [...] i jeździłem w sam dzień S. Jerzego do Dolce objęte przez intromissyą są dobra wszystkie, przez plenipotenta JX nominata sufragana Butrymowicza, na fundamencie w tej mierze nadesłanego z Warszawy właśnie przed S. Jerzym listu królewskiego sztafety do JW wojewody połockiego, który czytałem na osobę JX Butrymowicza nominata, w tym liście wyraźnie żąda Król, aby te dobra zostały objęte JW wojewodę połockiego, ponieważ wkrótce spodziewana jest approbata z Rzymu na JX nominata = Takiej ja woli królewskiej*

³⁷ *Ibidem*, k. 117v.

³⁸ *Ibidem*, k. 118.

³⁹ *Ibidem*, k. 118.

⁴⁰ *Ibidem*, k. 118–118v.

nie mogłem się w żaden sposób sprzeciwić, ażeby przez to w osobie mojej nie naraził zakon nasz na nielaskę królewską, o czym informował Ważyńskiego ks. Synhajewski, superior berezwecki w liście z 22 maja 1791 r.⁴¹

Ostatecznie wybierając się na Litwę Ważyński pod ciężarem długów, w jakie zabrnął godząc się na nominację na biskupa chełmskiego, spisał 19 kwietnia 1791 r. swojego rodzaju testament wpisany do akt Konsystorza. Przekazując na czas nieobecności plenipotencje, wyliczał jednocześnie swoje długi, wierzycieli oraz sposoby spłaty należności⁴².

W bardziej przyziemnych sprawach biskupstwa Ważyński prowadził korespondencję ze swoim poprzednikiem, który doradzał mu także w pomniejszych kwestiach praktycznych. Mający ustawiczne kłopoty z utrzymaniem swojego nielicznego orszaku Ważyński narzekał, że z drobiu posiada tylko kury i kaczki, że jego cztery krowy nie dają razem nawet faski masła i na temu podobne trudności dnia codziennego.

W sprawie należącej do biskupa wsi Pokrówka Teodozy Rostocki pisał: *Ja zgadnąć nie mogę i nie wiem, czy to złożyć na niepilność ekonomy, czy na uszczuplenie jej przez JX komisarza, czego czynić był nie powinien – ja przyprowadziłem był do tego stanu folwark, że i dla mnie stawało i przedawałem*⁴³, i radził by zmienić ekonomę.

W sprawie fabryki (zapewne cegielni na potrzeby remontu katedry, rezydencji biskupiej i seminarium) wyjaśniał zaszczości finansowe: [...] *superata na fabryki [...] urządzona była od JX Strzałkowskiego, a zatym on słusznie o powrócenie dopomina się i to okazuje, że nie można w Chełmie fabryk tak prędko i gwałtownie prowadzić bez zaciągnięcia długu, stąd też co do reperacji i murów nowych takie rzeczy chyba powoli w Chełmie i to z wielką kalkulacją*⁴⁴.

Na skargi dotyczące stanu rezydencji biskupiej oraz wsi Pokrówki odpowiadał barwnie o swoim dawnym rezydowaniu w Chełmie: [...] *bo i zimować nie można było choć w małych pokojach dla nieopatrzonych i tych pojedynkowych okien, pieców bez blach, kominów [...] ciekło wszędzie i u mnie i w folwarku, piwa nie było gdzie ani na czym zrobić i w co zlać [...] jednym słowem deserta arabia i niepodobna do teraźniejszego oporządzenia*⁴⁵.

Zwraca uwagę szczególna zażyłość korespondencji biskupa z metropolitą. W listach do siebie piszą o najdrobniejszych sprawach, typowo rozbudowana tytulatura nie jest w stanie przysłonić z jednej strony żartobliwego tonu, jakim pisze Rostocki do Ważyńskiego, zaś z drugiej strony widoczne jest rzeczywiste zainteresowanie stanem zdrowia, częste są informacje o bieżących wydarzeniach, występują osobiste przemyślenia i relacje z lektur.

Zajmowanie się sprawami biskupstwa nie wykluczało oczywiście udziału w życiu publicznym. W liście do Czackiego, starosty nowogrodzkiego, Porfirusz Ważyński donosi, że *dnia 16 listopada sejmiki poselskie agitowały się w Chełmie i postami obrani zostali JW Komorowski kasztelaniec bełski, JW Szlubowski miecznik krasnostawski*⁴⁶. Najwyraźniej

⁴¹ *Ibidem*, k. 121.

⁴² APL ChKGK, sygn. 4, k. 185–189.

⁴³ NML, rkps 120, k. 93v–94.

⁴⁴ *Ibidem*, k. 93v–94.

⁴⁵ *Ibidem*, k. 94.

⁴⁶ *Ibidem*, k. 92v.

Ważyński zdążył już zdobyć sobie na tyle duży autorytet wśród szlachty, że zdołał dołączyć do instrukcji sejmikowej własne punkty:

1. Prośba o pozwolenie zakupu dóbr ziemskich za sumę funduszową 100 000 zł.
2. Postulat synodu warszawskiego o zabezpieczeniu pewności zachowania dóbr przez kapłanów i zakonników prawosławnych przechodzących na unię.
3. Potwierdzenie przywilejów i prerogatyw zakonu bazylianów.
4. Rekomendacja na biskupstwo połockie dla Porfirusza Ważyńskiego⁴⁷.

Co więcej, gdy okazało się, że punkty 2 i 3 pomimo powszechnej akceptacji *albo omyłką albo oporem*⁴⁸ nie znalazły się ostatecznie w instrukcji poselskiej, potrafił przekonać do swoich racji powszechnie szanowanych w ziemi chełmskiej braci Węglińskich, którzy zdecydowali się nadrobić ten brak w formie listu obywateli ziemi: *Dwa są punkta takowe, które za należące do naszej Jm Panów od nas instrukcyi poczytane wziąć chcemy, jako rzecz samą obradami naszymi objęte były. Pierwszy, aby zakon JXX Bazylianów jako przykładnie i użytecznie w kraju naszym pracujący, z którego tutejsza stolica biskupia obrządku greckiego z S. Kościołem Rzymskim zjednoczonego godnemi zawsze podług praw jemu służących biskupami osadzona bywała, przy zabezpieczeniu wszelkich funduszów swoich i przywilejów swoich na teraźniejszym sejmie zyskała potwierdzenie. Drugi, aby jako z ukontentowaniem naszym widzimy osadzonego w Senacie JWJX metropolitę ruskiego niedawno tutejszej diecezji swojego obrządku pasterza z zabezpieczeniem dla tegoż następców prawa takiego równie żądaliśmy względem najjaśniejszych stanów zyskać dla wszystkich biskupów ruskich, jako ze stanu szlacheckiego podług prawa stanowionych, a to dla okazania równego szacunku duchownemu stanowi i godności biskupiej nieróżniących się z nami prawowiernej religii katolickiej, i większego przekonania ludu nieoświeconego [...] umysłów mieszkańców jednej ojczyzny dzielić i różnić nie powinna*⁴⁹. Przy okazji Porfirusz Ważyński uzyskał poparcie dla postulatu równouprawnienia w senacie biskupów unickich⁵⁰.

Swojego rodzaju wyrazem uznania dla Ważyńskiego było powierzenie mu prowadzenia uroczystości pogrzebowych wybitnych przedstawicieli rzymskokatolickiej szlachty chełmskiej. *Dnia 25 stycznia 1791 r. prowadziłem kondukt pontificalites od katedry do kościoła JXX Reformatorów zwłoków przywiezionych z Dorohuska JW Michała Suchodolskiego chorążego chełmskiego*⁵¹ (ojca posła na Sejm Wielki, a następnie senatora). Po zakończonych uroczystościach 26 stycznia 1791 r. uczestniczył w *obiedzie pogrzebowym* danym we dworze starościńskim, na którym jak sam wspominał za swoją fatygę dostał rekompensatę od JW Suffczyńskiego⁵², zięcia zmarłego Mikołaja Suchodolskiego.⁵³

⁴⁷ *Ibidem*, k. 93.

⁴⁸ *Ibidem*, k. 102, do sprawy możliwości zakupu dóbr nawiązuje także w późniejszym liście pisanym do Kołłątaja winszując mu ministerialnej godności. APL ChKKGK, sygn. 6, k. 44.

⁴⁹ NML, rkps 120, k. 102–102v.

⁵⁰ *Ibidem*.

⁵¹ *Ibidem*, k. 102v.

⁵² Antoni Suffczyński późniejszy poseł ziemi chełmskiej na sejm grodzieński 1793 r.

⁵³ NML, k. 103.

Codzienna krzątanina wokół doczesnych spraw biskupstwa nie przesłaniała Ważyńskiego spraw wiary. Jeszcze w październiku 1790 r. mimo licznych kłopotów finansowych konsultował z metropolitą Rostockim postanowienia warszawskiego synodu. Powiadał także o powstałym w *dalszym podróznym synodowaniu* – zapewne podczas podróży do Chełma – pomysłe na zachęcenie zakonników i kleru prawosławnego do przystąpienia do jedności kościelnej poprzez zagwarantowanie im stanu posiadania⁵⁴.

Ważnym wydarzeniem w dziedzinie pastoralnej działalności biskupa Ważyńskiego był pierwszy synod diecezjalny, który odbył się w maju 1791 r.⁵⁵ Po odprawieniu mszy świętej i zebraniu wszystkich parochów wyznaczono na notariusza synodu księdza Bartłomieja Nazarewicza, plebana sosnowickiego i pisarza konsystorskiego. Najwyraźniej musiano uważać, że postanowienia synodu zamojskiego nie doczekały się jeszcze pełnej realizacji, toteż obrady rozpoczęto od odczytania ich. W duchu tego soboru pracowano nad ujednoczeniem sposobu odprawiania będącej ciągle jeszcze nowością w obrzędowości greckokatolickiej mszy czytanej.

W celu zachowania prawideł wiary zalecono wszystkim parochom, by zwalczali występujące wśród parafian zabobony, a także wykroczenia przeciwko prawom boskim i kościelnym. W razie niemożności zapobieżenia im powinni zwracać się o pomoc do swoich zwierzchników. Przypomniano, że wierni powinni przynajmniej cztery razy do roku (po każdym ze zwyczajowych postów) spowiadać się i przyjmować komunię⁵⁶. Taki sam obowiązek ciążył na parochach, którzy oprócz tego musieli posiadać pisemne potwierdzenia odbytych spowiedzi.

Ze względu na to, że zamieszkali na terenie diecezji katolicy byli wyznawcami różnych obrządków, sobór diecezjalny zwracał uwagę na istniejący w prawie przyrodzonym oraz kościelnym brak dowolności w zmianie obrządku i nakazywał rejestrowanie takich przypadków, zwłaszcza w czasie spowiedzi wielkanocnej, oraz informowanie o nich zwierzchników⁵⁷. Zalecano także parochom interesowanie się rozbitymi rodzinami oraz podejmowanie działań mających na celu pogodzenie małżonków.

Przyjęto uchwaloną przez kongres biskupów z września 1790 r. nową (uszczuploną w stosunku do zaleceń synodu zamojskiego) tabelę świąt kościelnych. Ze względu na dotychczasowy brak potwierdzenia ze Stolicy Apostolskiej nowa tabela świąt kościelnych obowiązywać miała przez rok. Zmiany motywowano względami praktycznymi – koniecznością umożliwienia wykonywania prac będących źródłem utrzymania przez rzemieślników i rolników. Pomimo zmian w kalendarzu świąt kościelnych potwierdzono wszystkie obowiązujące dotychczas posty.

W celu unormowania pracy parafii zalecono, by przy każdej z nich zorganizowane było bractwo do nauki chrześcijańskiej pod opieką św. Mikołaja, którego statut zobo-

⁵⁴ *Ibidem*, k. 89v.

⁵⁵ APL ChKGK, sygn. 6. k. 109, dalej E. Likowski, *Synody dyecezyi chełmskiej obrządku wschodniego*, Poznań 1902, s. 5, natomiast Ważyński w swoim *Diariuszu* wyjazd do województwa połockiego zapisał pod datą dzienną 1 maja 1791 r., czyli synod odbył się w kwietniu 1791 r. wg nowego kalendarza.

⁵⁶ E. Likowski, *op. cit.*, s. 7.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 8.

wiązał się napisać sam biskup. Parochowie winni prowadzić księgę członków bractwa. Zobowiązani zostali także do zakupu ksiąg do nabożeństwa i odprawiania według nich. Do zadań parochów należeć także miało uczenie dzieci zasad wiary. Zwracano uwagę na konieczność zapewnienia w każdej cerkwi wystarczających zapasów wody święconej oraz olejów do ostatniego namaszczenia⁵⁸.

Synod diecezjalny zajął się także sprawami ekonomicznymi parafii. Wobec ubóstwa parochów wstrzymano wejście w życie ułożonej przez kongres biskupi *taxy jurium stolae*, zalecono jednak, by parochowie umiarkowanie obciążali parafian kosztami usług duchowych. Zapewniono sierotom po zmarłym kapłanie możliwość korzystania z gruntów cerkiewnych jeszcze przez rok po śmierci beneficjenta. Ułatwiono kariery synom parochów poprzez zalecenie, by tylko oni byli przyjmowani zarówno do nauk w Seminarium Diecezjalnym, jak i w alumnacie wileńskim. W razie objęcia następstwa na stanowisku parocha nowy beneficjent zobowiązany był zwrócić koszty inwestycji poczynionych przez poprzednika⁵⁹.

Zajęto się także sprawą zamordowanego parocha uchowieckiego oraz zubożalego parocha czerniejowskiego. Zdecydowano również o konieczności uregulowania długu, jaki zaciągnął kler diecezjalny w celu uregulowania sprawy zaległych dziesięcin, jakie musieli płacić kapłani unicy duchownym rzymskokatolickim. Pozostałą zaległość spłacić mieli solidarnie parochowie diecezji. Na zakończenie obrad podtrzymano ustanowione wcześniej konsystorze (generalny chełmski oraz poleski), rozszerzając jednocześnie ich składy⁶⁰.

Porfiriusz Skarbek Ważyński wstępując na biskupstwo chełmskie znalazł się w warunkach całkowicie dla siebie nowych i nietypowych dla stanowiska, jakie objął. Z dużą energią i typową dla siebie wielostronnością działał na rzecz powierzonej mu społeczności. Trudności, na jakie napotykał, nie zniechęcały go. Znamienne, że jego aktywność nie słabła nawet wtedy, gdy uważał, że w obecnych warunkach nie da się prowadzić spraw diecezji i pisał do swoich świeckich i kościelnych zwierzchników o zamiarze złożenia godności biskupiej. Akta Chełmskiego Konsystorza Greckokatolickiego zawierają także w tym czasie liczne dowody administracyjnej działalności biskupa, które ze względu na mniejszą ich wagę zostały w tej pracy pominięte.

Już pierwszy rok sprawowania funkcji biskupa dał początek rosnącemu z biegiem lat autorytetowi, który objawi się najpełniej w okresie insurekcji kościuszkowskiej.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 10.

⁵⁹ Było to jak się zdaje już wcześniej przyjętym zwyczajem: APL ChKGGK, sygn. 4, k. 171.

⁶⁰ E. Likowski, *op. cit.*, s. 13.

TERESA ŚWISTOWSKA

TWÓRCZOŚĆ OKUPACYJNA WYBRANYCH POETÓW
ZIEMI CHEŁMSKIEJ

Chełm jest jednym z najdalej wysuniętych na wschód miast powiatowych w Polsce. Jest miastem, które cieszy się niezwykłą miłością swych stałych mieszkańców. Dowodem szczególnego przywiązania do rodzinnego miasta, do miejsc zapamiętanych z dzieciństwa, do których wraca się nawet po latach z odległych stron, są liczne wiersze chełmskich poetów, dziś często przebywających w odległych miejscach, nawet piękniejszych. Miłość do Chełma znalazła wyraz w różnych dziedzinach kultury, literatury, sztuki, gdyż dobre muzy otoczyły szczególną opieką to ambitne miasto. Dzisiejsze jego życie ukształtowała w dużym stopniu prawie tysiącletnia historia. Miasto i ziemie należące do wschodniego regionu Polski przechodziły różne koleje. Znalazło to swoje odbicie w twórczości naszych narodowych pisarzy, np. Józefa Korzeniowskiego – *Krewni*, Stefana Żeromskiego – *Echa leśne*, Władysława Stanisława Reymonta – *Z Ziemi Chełmskiej*, Bolesława Prusa – *Kroniki*. Nie trzeba sięgać aż tak daleko, wystarczy wymienić choćby *Ziele na kraterze* – Melchiora Wańkowicza, *Chłopca z Salskich Stepów* – Igora Neverlego, *Czerwone punkty* – Tadeusza Czajki, aby zetknąć się z nazwami miasteczek, osad i wsi ziemi chełmskiej, z nazwiskami osób mieszkających na tych terenach, opisami dziejów i piękna tego wschodniego skrawka naszego kraju. Ziemia chełmska opisywana przez naszych narodowych pisarzy ma również własny bogaty dorobek literacki. Literatura ta powstała właściwie w drugim ćwierćwieczu ubiegłego stulecia. Twórcami jej byli przede wszystkim nauczyciele. Prawie wszyscy byli absolwentami Męskiego Seminarium Nauczycielskiego i członkami grupy poetyckiej *Pryzmaty*. „Ojcem” tej grupy można bez przesady nazwać Kazimierza Andrzeja Jaworskiego. On bowiem nie tylko przyczynił się do jej powstania, ale też patronował wszystkim młodym literatom, którzy pod jego okiem stawiali pierwsze kroki, rozwijali swoje talenty, dojrzewali intelektualnie, duchowo i ideologicznie. Dziś ziemia chełmska liczy już wielu znanych szerszemu ogółowi poetów, którzy wzbogacili i wzbogacają znacznie dorobek literacki Chełmszczyzny.

Lata okupacji i bohaterskiej walki narodu polskiego znalazły również swój wyraz w twórczości chełmskich poetów. Celem opracowania jest przybliżenie tej tematyki na przykładzie twórczości chyba najbardziej reprezentatywnych poetów: K. A. Jaworskiego, J. Szczawieja i Cz. Twardzika. Czwartym poetą jest S. Iwaniuk, który podczas wojny i okupacji przebywał na emigracji w Kanadzie. Wyszedł on również z grupy *pryzmatow-*

ców i stale w swej twórczości wracał myślami do miasta młodości i pierwszych wierszy. Myślami i twórczością był też w okupowanym kraju. W opracowaniu pragniemy podać możliwie dużo informacji zebranych drogą wywiadów, spotkań, lektury i rozważań nad bogatą twórczością okupacyjną rodzimych poetów. Nie jest to wszystko, co można powiedzieć o twórczości tego okresu. Niech więc będzie to początek szerszych rozważań i być może opracowań tego zagadnienia.

Już 2 września 1939 roku samoloty niemieckie ostrzelały i zbombardowały pociągi osobowe na linii Chełm–Rejowiec. W dniu 8 września lotnictwo po raz pierwszy zbombardowało Chełm, ulicę Kolejową. W dniach 25–28 września na tereny powiatu i miasta wkroczyły wojska radzieckie, wycofując się następnie za Bug 11 i 12 października. Dekretem z 26 października, wydanym przez Hansa Franka, ziemia chełmska została włączona do Generalnej Guberni. Od tego czasu rozpoczął się straszliwy terror, którego ofiarami padła przede wszystkim inteligencja, szczególnie nauczyciele. Już 2 listopada za napad na żołnierzy niemieckich aresztowano pierwszych zakładników: dra Franciszka Wojnara, dyrektora Seminarium Nauczycielskiego; Jana Lachcika, inspektora szkolnego; dra Zdzisława Neymana, lekarza Grzegorza Dziemskiego, aptekarza; Władysława Ornatowskiego, byłego wicestarostę; Stanisława Lejmana, kupca. Dalsze aresztowania objęły młodzież. Nasilenie aresztowań przypało na dni poprzedzające wybuch wojny niemiecko-radzieckiej.

Do Chełma przybywać zaczęły pierwsze transporty wysiedleńców z Pomorza i Ponnańskiego. Zimą 1940 roku zaczęły się pacyfikacje wsi i werbunek na roboty do Niemiec, masowe aresztowania i rozstrzeliwania. Zrabowano Muzeum Ziemi Chełmskiej, zamknięto biblioteki, a książki palono na placu Świętego Ducha, zamknięto również szkoły. W tym czasie aresztowano niemalże wszystkich kierowników szkół i wielu nauczycieli. W ten sposób zginęło prawie całe grono pedagogiczne Szkół Powszechnych nr 1 i 2. Nie piszemy o kwestii żydowskiej, ruchu oporu, rozwijającej się partyzantce. Interesuje nas literatura. Pisząc o twórczości okupacyjnej pisarzy i poetów ziemi chełmskiej związanej ściśle z sytuacją polityczną całej Lubelszczyzny, należy wspomnieć o pismach wydawanych na terenie tego województwa. Zbigniew Jerzy Hirsz w opracowaniu *Lubelska prasa konspiracyjna (1939–1944)*, Lublin 1968 r., podaje, że ukazywało się około 170 czasopism. Lubelszczyzna zajmowała jedno z pierwszych miejsc w kraju pod względem propagandy prasowej (Warszawa 50%, Lubelszczyzna 10%). Była to prasa o tematyce narodowyzwoleńczej i ukazywała się przez cały okres okupacji, aż do wyzwolenia Lubelszczyzny (pierwsze pisma z grudnia 1939 r., ostatnie numery z lipca 1944 r.). Z. J. Hirsz zestawiał 104 tytuły pism periodycznych w łącznej liczbie 400 numerów, 69 tytułów pism ulotnych jednodniowych i broszur. Wszystkie czasopisma obejmowały kilka działów tematycznych:

- Artykuły i informacje o tematyce ideologicznej, politycznej i propagandowej ilustrujące działalność polityczną organizacji podziemnych lewicy i prawicy.
- Artykuły i informacje ilustrujące terror okupanta i ruch oporu na Ziemi Lubelskiej, informacje o działalności praktycznej organizacji politycznych i wojsko-

wych wcielających w życie swój program polityczny, konfliktach międzyorganizacyjnych, polityce okupanta w dystrykcie lubelskim.

Wiadomości zamieszczane na łamach pism konspiracyjnych dotyczyły kilku podstawowych grup zagadnień. Były nimi:

- Działalność polityczna i programy organizacji podziemnych.
- Wydarzenia, jakie miały miejsce na Lubelszczyźnie.
- Walka z okupantem w kraju.
- Sytuacja i działalność polskiej emigracji na Wschodzie i na Zachodzie, przebieg działań wojennych na różnych frontach.

Najczęściej z programem politycznym występowały pisma ugrupowań lewicowych oraz periodyki wydawane przez działaczy ludowych. Prasa polityczna tego okresu była twórcza, zawierała szeroki wachlarz wydarzeń i zagadnień, które wnieśli działacze Stronnictwa Ludowego i Batalionów Chłopskich. Wydawali oni ponad 50 periodycznych i ulotnych pism powielanych albo po prostu przepisywanych na maszynie lub ręcznie. Wszystko to wymagało niezwykle ofiarnej kadry. Ludowi pisarze, na czele z Józefem Nikodemem Kłosowskim, ludowym poetą z Krasnegostawu, piórem walczyli o realizację swych politycznych ideałów. Wydawali „Chłopski Znak”, „Zieloną Kadrę”, „Wyzwolenie”, „Wieś Twórczą”, „Kukułkę” i wiele innych. Pierwszy numer „Wsi Tworzącej” ukazał się w maju 1944 roku i opublikował *Apel do poetów i pisarzy ludowych*. Autor J. N. Kłosowski otwierał nim dzieje Związku Poetów i Pisarzy Ludowych Lubelszczyzny.

W Chełmie dzięki ożywionej działalności Kadrówki Kobiecej Batalionów Chłopskich ukazywały się również tajne pisma. Były to częściowe przedruki z biuletynów centralnych, wiadomości polityczne z kraju i ze świata. Wiadomościami o posunięciach wroga i walce oddziałów BCh zajmowała się Maria Śliwowska, główną zaś kolporterką była Helena Brodowska, z którą czynnie współpracowały: Helena Dudek, Anna Makowska, Stefania Kufelówna, Wacława Durko i inne. Pisma odbijano na powielaczu i w zbiorach publicznych raczej nie zachowały się.

Biorąc pod uwagę ilość wydawanych na terenie Lubelszczyzny czasopism i biuletynów informacyjnych, można stwierdzić duży wkład tego województwa, a z nim i ziemi chełmskiej w powstanie i rozwój ogólnopolskiej prasy konspiracyjnej. Słowo pisane to potężna broń w walce z okupantem.

Na improwizowane na poczekaniu odczyty (znany wieczór autorski K. K. Baczyńskiego) lub widowiska teatralne (w Krakowie wystawiano *Wesele* Stanisława Wyspiańskiego) w strzeżonych pilnie domach przybywano chętnie i licznie. Muzycy koncertowali w mieszkaniach, ale niejednokrotnie i na ulicach. Tylko w nielicznych wypadkach otrzymywano zezwolenie władz okupacyjnych na legalne imprezy. W Chełmie rozwinął w ten sposób żywą działalność zespół dramatyczny pod egidą PCK. Organizatorzy dokonywali niemal cudów, aby widzowie byli zadowoleni. Często wprost z akcji pędzili do „teatru” lub odwrotnie. Aktorzy pracowali ofiarnie nie szczędząc sił, a jakże często narażając nawet życie. Słowo drukowane, żywe czy piosenka, było w tym okresie, oprócz kul i granatów, jedną z potężnych broni wymierzonych przeciw okupantowi. Pieśni, pomimo że zakaza-

ne, rozbrzmiewały wszędzie: w oddziałach partyzanckich, w domu, na ulicy, pod bokiem Niemców i rodziły się też wszędzie – w lesie, na polu bitwy, przy pracy, w obozach za drutami. Pod znane melodie anonimowa ręka pisała słowa piosenek pełne grozy, sztycherstwa i nadziei, jak też tęsknoty, które stawały się jednocześnie bodźcem do walki.

Druga wojna światowa narzuciła w pewnym sensie kierunek pracy wszystkim pisarzom tego okresu, zaważyła też na twórczości poetów ziemi chełmskiej. Wiersze ich z tego okresu nacechowane są grozą, nienawiścią do wroga i tęsknotą do wolności. Stanowią pewnego rodzaju kronikę lat okupacji, kronikę klęski, śmierci i walki. Analizując piśmiennictwo tego okresu, można zastosować podział na literaturę powstałą w obozie koncentracyjnym, w partyzantce i w różnych innych okolicznościach rzeczywistości okupacyjnej. Do pierwszej grupy zaliczamy pewne utwory K. A. Jaworskiego. Do drugiej wiersze i jeden utwór dramatyczny Czesława Twardzika, zaś do trzeciej twórczość Jana Szczawieja i dwu poprzednich. Na szczególną uwagę zasługuje w tej twórczości fakt, że utwory te powstały w latach najcięższej niewoli narodu, a temat ich zaczerpnięty z życia codziennego przedstawia nastroje współczesnego społeczeństwa. Utwory te stanowią równocześnie protest przeciwko wojnie i oskarżenie tych, którzy ją wywołali.

Twórczość powstała za drutami obozów koncentracyjnych, jak też spisane wspomnienia z tych strasznych dni reprezentuje w literaturze ziemi chełmskiej Kazimierz Andrzej Jaworski, który wspomnieniom z pobytu w obozie Sachsenhausen poświęcił cykl wierszy i autobiograficzną opowieść pod wspólnym tytułem *Serca za drutem*. Dwa wiersze z tego cyklu: *Wigilia obozowa* i *Więzień i lustro* (lub jak zatytułował ją Jan Szczawiej w *Antologii polskiej poezji podziemnej – Zwierciadło*) powstały w czasie uwięzienia autora w obozie koncentracyjnym. Następnie napisał w latach 1941–1944 po powrocie z obozu i wydał je po zakończeniu wojny. Są to m.in.: *Ptaszek, Szkoła, O śmierci, Modlitwa Pańska, Płoną upiornie krematoria, Droga do klinkierni, Egzotyczny Ptak, Katharsis*.

Pisanie *Serca za drutem* rozpoczął K. A. Jaworski we wrześniu 1942 roku. Śmierć ukończonej matki przerwała pracę nad książką na 13 lat. W roku 1952 dopisał trzy rozdziały i wydał nakładem Lubelskiej Spółdzielni Wydawniczej w roku 1959. Stało się to na prośbę żony i przyjaciół.

Głównym tłem opowieści i cyklu poezji jest obóz koncentracyjny Sachsenhausen. Obóz ten był najłżejszym miejscem odosobnienia, gdyż od momentu powstania przeznaczony był wyłącznie dla Niemców. Dopiero w późniejszym czasie przysyłano do niego więźniów różnej narodowości.

Idąc tokiem opowiadań-wspomnień rozpoczynających się od wysłania transportu więźniów z Zamku Lubelskiego, poprzez pierwsze zetknięcie się z nową rzeczywistością obozową, nabiera się innego wyobrażenia o obozie. Wspomnienia, autora zamknięte w cyklu poezji i książce autobiograficznej, różnią się zasadniczo od siebie, mimo że autor opisuje te same fakty. Różnica polega na przedstawieniu w poezji przeżywanych sytuacji za pomocą symboli oddających grozę życia obozowego poprzez kontrastowe skojarzenia i zestawienia. W obu jednak wypadkach chodzi autorowi o przeżycia człowieka pozbawionego wolności, człowieka, który stracił prawo do noszenia imienia i nazwiska i na

długie lata stał się numerem. Niejednokrotnie nawet w sposób brutalny ukazał poeta narastanie kompleksów i zmian w psychice człowieka-numeru.

Pomimo ciężkich chwil, jakie przeżywał nasz kraj w czasie okupacji hitlerowskiej, literatura rozwijała się nadal. Nowa rzeczywistość dostarczała jej dotąd nieznanymi tematów. Początkowo wydawało się, że twórcy zamilkną na zawsze, jednak było inaczej. Świadczyć o tym mogą ukazujące się w prasie konspiracyjnej utwory obrazujące kataklizm pierwszych wojennych dni. Z biegiem czasu literatura wzbogacała się coraz bardziej. Obok znanych pisarzy pojawiały się nazwiska debiutantów, ale dopiero lata powojenne przyniosły bogate plony ich twórczości. Wydawano wówczas utwory poetów, którzy z wielu względów nie mogli drukować w okresie okupacji. Początkowo wydawano tylko literaturę krajową, z czasem jednak drogą nielegalną zaczęły napływać do kraju utwory powstałe na obcych ziemiach.

Twórczość wojenną można podzielić na krajową – okupacyjną i emigracyjną. Poza tym w całości wydawnictw można wyodrębnić trzy inne grupy: druki legalne wydawane za aprobatą okupanta, wydawnictwa tajne, piśmiennictwo powstańczej Warszawy. Podział ten zastosował Stanisław Sierotwiński w artykule *Główne problemy badań nad literaturą okupacyjną w kraju 1939–1944*. Szczególnie bogaty rozwój prasy konspiracyjnej, zawierającej oprócz artykułów publicystycznych wiadomości z kraju i ze świata, szereg wierszy wyrażających uczucia i przeżycia poetów, przyniósł rok 1942. Wydano wtedy, oczywiście w podziemiu, kilka ważnych zbiorów poetyckich. Wśród nich były:

- *Pieśń niepodległa* – antologia opracowana przez Czesława Miłosza i Jerzego Andrzejewskiego,
- *Słowo prawdziwe* – Jana Dobraczyńskiego i Jerzego Zagórskiego,
- *Duch wolny w pieśni* – Stanisławy Sawickiej,
- *Wiatr wolności* – Tadeusza Faszczewskiego, Tadeusza Juliana Demczyka i Jana Szczawieja,
- *Gdziekolwiek ziemia* – Tadeusza Borowskiego,
- *Wiązanka cierni* – Janiny Wójcickiej-Banachowej (Marianna Liścień),
- *Wiersze wybrane* – Krzysztofa Kamila Baczyńskiego (Jan Bugaj).

Następne lata przynosiły nowe zbiory utworów poetów znanych sprzed wojny i tych, którzy właśnie teraz zadebiutowali. Drukowano je lub powielano w Warszawie, Łodzi, Radomiu, Krakowie. Kilka zbiorów ukazało się pod pseudonimami, których bardzo długo nie udawało się rozszyfrować. Wydawnictwa te, podobnie jak prasa, często były powielane, wiele krążyło jako maszynopisy, a nawet rękopisy. Najczęściej były to prace zbiorowe autorów. Sporadyczne były wypadki, kiedy ukazywała się praca jednego autora. Nakłady były niewielkie ze względu na brak papieru, toteż zdobycie takiej książki, zwłaszcza na prowincji, było trudne. Każda posiadała wstęp, który zaznajamiał czytelnika z treścią dzieła i celem poezji podziemnej. Posłowie ze zbioru *Duch wolny w pieśni* zaczyna się następująco:

Z nieznanymi, ukrytymi drukarni, składane rękami nieznanymi bohaterami zecerów, te wiersze nieznanymi bezimiennymi pisarzami, niech idą do czytelników nieznanymi.

Natomiast we wstępie *Wiatru wolności*, zatytułowanym *Poezja pola bitwy*, czytamy: *Cel tych wierszy to pokrzepienie serc i umysłów ludzkich w latach niebywałego terroru, jakiego nie zaznały dzieje Polski, to wykazanie w formie artystycznej wizji poetyckiej, że sprawa nasza jest sprawą wolności całej Europy, całego świata i zakończyć się musi zwycięstwem nad znenawidzonym wrogiem, to przygotowanie do czynu zbrojnego, do dni, które nadchodzą [...] Poezje te tworzyli ludzie Polski walczącej. Nie znajdziecie w nich słów zwątpienia i słabości, wyrazów bezsilnej skargi na los. Wyczujecie natomiast w tych strofach rytm bojowego marszu i woń kwiatów ojczystych pól i lasów.*

Katakлизм wojenny, trudny i niebezpieczny okres okupacji, nie zdławiły inicjatywy szerzenia kultury. Zacieśniały jedynie zakres jej działania. Przeszto chodzić do kina, zamknięto teatry, sale koncertowe, jednak Polacy nie dali za wygraną. To, co było zakazane oficjalnie, czyniono tajnie. Rozwijający się ruch konspiracyjny ogarnął wszystkie dziedziny życia. Powstawały komplety, które zastępowały szkoły wszystkich typów, prywatne mieszkania zmieniały się w sale koncertowe, odczytowe i teatralne.

Materiałów do studium dostarczały Jaworskiemu nie tylko własne przeżycia, ale i losy licznych towarzyszy wielu narodowości z różnych środowisk społecznych. Pisarz obserwował ich i notował w pamięci wszystkie spostrzeżenia, które następnie wykorzystywał w swojej twórczości. Przyjrzyjmy się dokładnie temu studium człowieka, który za drutami obozu wyobcował się z dawnego swego życia, otoczenia, inaczej postrzegając stosunki społeczne (bo i o takich można mówić w obozie), „obywatelskie” powinności jednostki.

W *Wigilii obozowej* była to jeszcze jednostka ściśle związana z dawnym życiem, z którego została wyrwana przemocą. Przynajmniej w marzeniu człowiek ten potrafił powrócić do rodzinnych stron i snuć wspomnienia o tym, co niegdyś go otaczało, umiał na jeden wieczór oderwać się od straszliwej rzeczywistości. Więzień najczęściej skazany za to, że w innym świecie nosił miano człowieka, łudził się jeszcze nadzieją, że pobyt jego tutaj nie potrwa długo.

*Niezlomnie wierzyłem jeszcze w cud,
że przecież czas ten jest już bliski,
gdy nam otworzą rygle wrót¹.*

Szybko jednak przyszło rozczarowanie, po którym nadeszły chwile głębokiego zniechęcenia, całkowitego oderwania od dawnego życia. Już w następnym wierszu, powstałym w styczniu lub lutym 1941 roku, autor ukazuje tego samego więźnia, który kilka miesięcy temu potrafił optymistycznie patrzeć na sytuację, w jakiej się znalazł, teraz pozostawionego samemu sobie, ogarniętego panicznym lękiem przed śmiercią. Dostrzeżone zmiany we własnej sylwetce nasunęły poecie temat do wiersza *Więzień i lustro*, pełnego pesymizmu, goryczy i ironii wobec samego siebie:

¹ K. A. Jaworski, *Serca za drutem. Wspomnienia z Sachsenhausen*, Lublin 1959, wiersz: *Wigilia obozowa*.

Więzień patrzy w lustro i twarz swoją bada,
 tropi ślady, którymi nadciąga już wróg,
 poorala się w bruzdy za szkłem maska blada,
 przepłynęło cierpienie korytarzem tych dróg.
 W taflę długo spogląda i żebra swe liczy –
 szczeble, po których wnet już będzie wróg się piąć,
 wpatruje się w blask oczu gorączkowych zniczy,
 w nędzę mięśni, co z trudem mogą ramię zgiąć.
 Obcy człowiek na niego spoziera z zwierciadła,
 nie człowiek, ale widmo natęża tam słuch,
 oto wróg już się zbliża, wnet skoczy do gardła,
 a może to jest tylko litościwy druh².

Człowiek noszący w sobie stygmat śmierci boi się jej, pomimo że uważa ją za „litościwego ducha” i stara się od niej uciec. *Tu codziennie jest myśli moich towarzyszką* – pisze Jaworski w wierszu *O śmierci*. Towarzyszy mu ona wszędzie – w drodze do pracy, przy zajęciach, w chwilach odpoczynku i posiłku. Przypominają mu o niej krzyki więźniów i razy rozwścieczonych władców obozu, głód, strzały egzekucyjne, druty okalające obóz i najgroźniejsze „memento” obozowe – krematorium, z którego

*W czerwonych iskier piekielnych glorii
 wstępuje ludzki dym*³.

Lęk przed całkowitą zagładą powiększał w ludziach głód, któremu Jaworski poświęcił jedną strofę w wierszu *Modlitwa Pańska*. Więźniowie, którym jako jedyna broń pozostawała modlitwa, z ufnością i głęboką wiarą wznosili błagalne prośby do Boga, aby raczył im zesłać:

*Chleba naszego powszedniego,
 choć razowego, choć czerstwego...*⁴

Chleba, który im przywróci utracone siły, a tym samym możliwość przetrwania, wierząc jednocześnie, że wszechmocny Stwórca ześle im wreszcie:

*Królestwo ducha i pokoju...*⁵

Równie mocno jak temat śmierci, z którą stykał się na każdym kroku, interesuje poetę problem przystosowania się człowieka do warunków życia obozowego, postawy więźnia wobec samego siebie, współtowarzyszy i katów. Sprawę wyboru między własną godnością a możliwym oporem i rezygnacją z wszelkich działań ilustruje najlepiej wiersz

² *Idem, Wiersze wybrane 1939–1945*, Warszawa 1955, wiersz: *Więzień i lustro*.

³ K. A. Jaworski, *Stopy czasu*, Lublin 1961, wiersz *Ploną krematoria*.

⁴ *Ibidem*, *Modlitwa Pańska*.

⁵ *Ibidem*.

Szkoła. Jest on parafrazą znanego wiersza Juliana Tuwima pt. *Nauka*, z którego Jaworski zaczerpnął motto:

*Nauczyli mnie mnóstwa mądrości:
rolowania, żabek i przysiadów,
siedem razy tygodniowo pościć
i pracować bez ładu i składu.*

...

*Kunst posiadłem wysłuchania obelg
obojętnie, bez zwilżania powiek,
zaciskania gorzkich ust na skobel,
gdy się pieni rozbewstwiony człowiek.*

*Wiem, że można żyć nawet bez książek,
bez ołówka i kartki papieru,
w sobie samym się pogrążyć,
w sobie samym szukać myślom steru.*

...

*tak, wyniosę stąd wiele korzyści,
trzeba w sercu je trwale zachować:
nauczyli mnie tu nienawiści,
a umiałem jedynie miłować.*

(Są to fragmenty wiersza bez strof: drugiej, trzeciej i szóstej).

Uzupełnienie przytoczonego wiersza stanowi ostatnia strofa *Modlitwy Pańskiej*:

*I jeszcze wybacz łask Rozdawco,
opór warg naszych gdy szepczemy:
„jak i my winowajcom”
oko jest suche, głos jest niemy.*

Poniżanie człowieka przez panów obozu, wobec których więźniowie byli całkowicie bezsilni, wywoływało jedno z najstraszniejszych uczuć – nienawiść. Nienawiścią płacili swoim ciemieżcom za głód, nędzę, poniewierkę, za odebraną wolność, za to, że nie będą zdolni wrócić do normalnego życia. Nienawidzili za odebranie im wiary w ludzkość i ta właśnie nienawiść była jedną z broni, podobnie jak rezygnacja i bierność, najczęściej stosowaną przez więźniów wobec ciemieżców.

Jednym z częstszych motywów w twórczości Jaworskiego jest dramat wewnętrznej walki człowieka z samym sobą. Jest to zjawisko towarzyszące bezustannie „numerowi”, przerażające splotem krzywd i ciągłego buntu przeciwko wrogom. Dramat ów pojawia się we wszystkich wierszach, zarówno tych, które opisują bezpośrednio tragizm życia obozowego, jak i tych, w których poeta zamknął przebliski wiary w lepsze i szczęśliwsze jutro, w możliwość odrodzenia się człowieka pod wpływem bodźców zewnętrznych napawają-

cych więźnia optymizmem. Mowa tu o wierszach: *Ptaszek*, *Droga do klinkierni* i *Egzotyczny ptak*. W utworach tych pośród skarg na dolę uwięzionego człowieka, ukazanych na tle przyrody, wracają wspomnienia ojczystego krajobrazu, odzywają się echa pogodnych dni, ale wszystko jest zakłócone grozą przeżywaną rzeczywistości.

Bardzo ważną funkcję w wierszach Jaworskiego pełni przyroda. Ona wprowadza do każdego z nich, poza tęsknotą, dziwny niepokój. Każdy motyw opisu znajduje swój odpowiednik zarówno w analogii, jak i w kontraście, wywołuje inny obraz, nastrój czy myśl. Przyroda to także *katharsis* poety, pozwalające zapomnieć o przeżyciach obozowych i ułatwiające powrót do wolnego świata.

*Wiedziałem, że tak będzie, gdy z dantejskiej bramy
(a nie jest to przenośnia, wierzcie mi, że nie!)
na świat ogromny wyjdę, nie tak łatwo tamy
zerwie serce splątane w niewolniczym śnie.
Wiedziałem, że czas długi będę dusić w sobie
gorączkowe obrazy, koszmary złych snów.
Lecz nie wiedziałem tego, że gdy kwiat czereśni
majowym pocałunkiem dotknie moich warg,
potrafią się me usta otworzyć dla pieśni
i nie po to, by brzmiały w nich odgłosy skarg.*

...

*I że w tych nowych zwrotkach nie buntu kilofy
zagrzmia najpierw zuchwale, nie rozpacz i gniew,
lecz, że jak dawniej moje wyzwolone strofy
na przekór złu pochwałą śpiew ptaków, szum drzew⁶.*

Te same problemy, a więc życie więźnia, zmiana osobowości fizycznej i psychicznej oraz motywy postępowania człowieka, opisał Jaworski na podstawie własnych przeżyć w książce *Serca za drutem*.⁷ Autor rozwinął akcję opowieści w chronologicznym układzie dni, notując swoje spostrzeżenia i przeżycia, starając się przy tym oddać jak najdokładniej atmosferę obozu, przez co książka stała się ważnym dokumentem historycznym. Posłowie wydane w roku 1972 informuje czytelnika o tym, w jaki sposób Jaworski znalazł się na wolności po 19-miesięcznym pobycie w obozie i jak został potraktowany przez władze okupacyjne w Chełmie.

Jak tam było? (tzn. w obozie) – zapytał go ironicznie i szyderczo gestapowiec: *Tak sobie, możliwie* – odpowiedział Jaworski. To pytanie zadawało mu wiele osób, ale ze zrozumiałych względów nie mógł nikomu mówić prawdy. Dzisiaj aż nadto wiemy, jak tam było. Po wojnie ukazały się liczne publikacje oparte na osobistych przeżyciach ludzi, którzy obozy przeżyli. Jaworski napatrzył się na mnóstwo okropności, ale miał to szczęście, że nie stoczył się na samo dno piekła, nie miał potwornych przeżyć, jak inni. Książka zawiera

⁶ K. A. Jaworski, *Stopy czasu*, Lublin 1961, wiersz: *Katharsis bez czwartej strofy*.

⁷ Idem, *Serca za drutem. Wspomnienia z Sachsenhausen*, Lublin 1972.

następujące rozdziały: *Kwarantanna, Na nowym miejscu, Przy pracy, Zima, W piwnicy, Tak zwany rewir, Lato, Czuć spaleniznę, Stabilizacja, Drugie Boże Narodzenie, W szpitalu, Na wolności.*

Pierwsze wydanie *Serca za drutem* ukazało się w roku 1959 nakładem Lubelskiej Spółdzielni Wydawniczej. Tom zawierał ilustracje Marii Hiszpańskiej-Neumann. *Serca za drutem* są opowieścią autobiograficzną, posiadającą jednowątkową fabułę (pobyt w Sachsenhausen), która skupia się wokół dziejów głównego bohatera. Zawiera sporo epizodów niemających wpływu na jego losy, np. przybycie do obozu transportu jeńców radzieckich. Pisarz ukazał siebie na tle tysięcznej rzeszy ludzi. Sylwetkę jego cechuje niezwykła dynamika zarówno fizyczna, jak i psychiczna. Treść książki zawiera uzupełnienie przeżyć autora opisanych w wierszach. Cechą charakterystyczną twórczości Jaworskiego jest to, że autor opisując ten sam fakt buduje niemal identyczne zdania, nie mówiąc o kolejności przedstawianych obrazów. Przykładem może być wiersz *Droga do klinkierni*, w którym poeta opisuje drogę, którą codziennie przebywał pracując w klinkierni:

*Wiem, tam za lasem drogę zdradzi
jarzębinowy koral*

*i wieś zapachnie niejednemu
przez słodką asocjację,
kościółek na ugornej ziemi
topole i akacje*

...

*patrz – oto nas już wchłania
plac klinkierni⁸.*

Natomiast opis tego wydarzenia brzmi:

W pewnym miejscu, gdzie las się kończy, zakrwawi nam się w oczach kilka drzew jarzębiny. Korale jej owoców urzekają nasze źrenice; sływa od tej czerwieni na zbolale serca łaski nieznannej, jakby dalekie pozdrowienie wiosek rodzinnych, gdzie to drzewo jest tak powszednie. Przez chwilę słodka iluzja: to bocznicza na skrzyżowaniu, to droga do jakiejś Wólki, gdzie w pszczoł rozbrzęku lipy się zawarły wokół drewnianego kościółka [...] Ale mijamy jarzębiny i złudzenie pierzcha.⁹

Na podstawie cytowanych wyjątków można przypuszczać, że zarówno wiersz, jak i fragment opowieści powstały równocześnie, jakkolwiek wiadomo, że powieść napisał Jaworski znacznie później. Spór może powstać o to, czy wspomnienia, do których materiał gromadził już w czasie okupacji, były przyczyną powstania wiersza, czy odwrotnie? Przykłady takie można w twórczości Jaworskiego mnożyć, przy czym to powtarzanie nie stanowi bynajmniej czynnika ujemnego, wręcz przeciwnie, zadziwia umiejętnością skrótości i liryką, którą widać i w powieści, i w prozie.

⁸ *Droga do klinkierni* – fragmenty.

⁹ *Serca za drutem.*

W literaturze wojennej i okupacyjnej ważne, ale często niedoceniane miejsce zajmuje twórczość partyzancka. Literatura ta była ściśle połączona z ruchem konspiracyjnym, często rodziła się w atmosferze walki, nawoływania do niej, lub ukazywała martyrologię i bohaterstwo jakże często bezimiennych ludzi. Na czoło tego pisarstwa wysuwa się pieśń tworzona w oparciu o znane melodie lub teksty. Sporo wierszy drukowano w prasie konspiracyjnej, ale część, szczególnie te pisane przez chłopów samouków, do dziś znajduje się w prywatnych zbiorach, czy nawet w brulionach¹⁰.

Nie jest to „wielka” poezja, ale w owym czasie, kiedy wielu tych samorodnych poetów walczyło w ruchu oporu, była dla nich i ich towarzyszy pokrzepieniem i często nadzieją na przetrwanie. Poezja partyzancka to przede wszystkim poezja czynu i konkretnych zadań bojowych. Słowo wiersza stawało się tym mocniejsze i lepsze, im bardziej było trafne i celne. Poezja zjednoczyła się z życiem w myśl nakazu rzuconego młodym: *Przepalmy ogniem życia pleśń*.

Liryka partyzancka ma swoją oryginalną poetykę, własny zasób środków wyrazu. Cechuje ją dążność do prostoty i komunikatywności. Ciekawy jest dobór motywów, uwarunkowany sytuacją wojny i konspiracyjnej walki z wrogiem. Bardzo często spotyka się motyw śmierci partyzanta, męczeństwo skazańca, bitwy z nieprzyjacielem oraz miłości do rodzinnej ziemi nękaną przez wroga, jak też miłości i tęsknoty do ukochanej dziewczyny. Bohaterem staje się postać partyzanta konspiratora, zielonego ducha, człowieka lasu. Obraz walki partyzanckiej przybiera często charakter motywu wiodącego – głównego tematu utworu.

Obok wspomnianych motywów istnieją i inne umowne formuły poetyckie. Dla pisarzy podziemia synonimem wolności był zawsze orzeł biały, śmierci – swastyka. Te symbole i wiele innych spotykamy również w twórczości partyzanckiej.

Wiersze partyzanckie mają swoją własną poetykę, własny system argumentacji, gdyż muszą tak przemawiać do odbiorcy, by mobilizować go do działania i walki. Często spotykamy formę apelu, nakazu lub wezwania. Zaletą tej poezji jest komunikatywność i wielka kondensacja treści, wyraźne uprzywilejowanie zdań prostych, krótkich, niekiedy równoznaczników zdań. Duża jest rola obrazu, nastroju, przyrody, wiele metafor stosuje się na zasadzie skojarzeń. Spotykamy też formy modlitewne, kolędowe, trawestacje znanych pieśni żołnierskich i ludowych.

Szeroko rozwinięta działalność ruchu oporu w okresie II wojny światowej, która zоставiła niezatarte piętno na psychice ówczesnego człowieka w mniejszym lub większym stopniu zaangażowanego w konspirację, stała się tematyką okupacyjną twórczości Czesława Twardzika. Bardzo ważnym faktem dla poety było to, że na ziemi chełmskiej znajdowało się największe na Lubelszczyźnie, po lasach janowskich, parczewskich i Puszczy Solskiej, zgrupowanie oddziałów partyzanckich. Dzięki temu do poety w bardzo krótkim czasie docierały dokładne wiadomości o działaniach tych oddziałów. Informacje te on z kolei wykorzystywał w swoich utworach.

¹⁰ Na podstawie relacji ustnej niezującego już ludowego poety Władysława Kuchty.

Twórczość poetycka Czesława Twardzika tylko w niewielu przypadkach oparta jest na jego własnych przeżyciach, więcej na wiadomościach zaczerpniętych z różnych innych źródeł. Do chełmskiej literatury partyzanckiej wchodzi m.in. poezje *Świerkowy sen*, *To my, to my* – cykl składający się z czterech wierszy: *Partyzant I*, *Partyzant II*, *Partyzant III*. Wszystkie znalazły się w zbiorze pt. *W cieniu gromów*. Wszedł też utwór dramatyczny prozą *Zielona rapsodia* przeznaczony na słuchowisko radiowe¹¹. Tem tych utworów jest las, a bohaterem człowiek walczący z wrogiem z ukrycia – partyzant.

Przewrót, jakiego dokonały wypadki wrześnie – niewola, prześladowania nieustannie grożąca śmierć, zmusiły niejednego człowieka do usunięcia się z domu i ukrywania w lasach. Podobnie jak więzień obozu koncentracyjnego, partyzant wyobcował się z dawnego społeczeństwa, zmieniał własną osobowość, nazwisko i ukrywał się pod pseudonimem. Nie czynił tego pod przymusem jak więzień, lecz świadomie. Nagły przeskok do innego życia wywoływał w nim bunt, który z kolei przeradzał się w nienawiść i chęć pomszczenia krzywdy własnej i cudzej. Kierując się nienawiścią, postanowił za krew płacić krwią. Szedł więc ze straszną przysięgą na ustach:

*Znasz synów Tej, co jeszcze nie zginęła,
Znasz leśną brać, mieszkańców wolnych puszc,
Jak idą w świat przez czarne dni na przelaj,
By prędejsz tam – by bliżej, och by już!*

...

*To my, to my warcie w pogotowiu,
Podziemny bunt, zielony, leśny huf.
Ściśnięta pięść sny budzi na wezglowiu:
Psie Pola – hej! Nie zbraknie ścierw dla psów,
Z sercem, co drży, czy z porcją w nim ołowiu
Czekamy dni triumfu naszych snów¹².*

Pod osłoną drzew partyzanci przeradzali się w mścicieli, wyzwalających się spod ucisku norm, pojęć i wartości wyniesionych z dzieciństwa. To, co parę lat, parę miesięcy wstecz oni sami i świat uznaliby za zbrodnię, w obecnej rzeczywistości przyjmowano jako konieczność. Stali się bezwzględni wobec ciemiężców, uważając proces niszczenia za proces odbudowy nowego, lepszego jutra. Człowiek lasu zamykał się w sobie, zabijał samowolnie tkwiące w nim ludzkie uczucia, które mogłyby przeszkadzać mu w walce. Każdy jego czyn dyktowany był żądzą zemsty, którą płacił wrogowi za doznane krzywdy. Nie można jednak mówić o tym, że ów człowiek, który rodakom złożył w ofierze swoje często młode życie, wyeliminował całkowicie inne uczucia, pragnienia i myśli. Pozostał w nim mocno zakorzeniony instynkt samozachowawczy, który nakazywał mu żyć, a nawet po-

¹¹ Cz. Twardzik, *Zielona rapsodia zapis jednego dnia w jednym akcie w czterech odsłonach*, stanowiła drukowany dodatek do „Ziemi Chełmskiej” z 1966 r. Ostatnia strona zawiera muzykę i słowa Czesława Twardzika do wiersza: *To my, to my* z 1942 r.

¹² *Ibidem*.

zwał śnić marzenia o przyszłych lepszych dniach, wolnych od obecnych trosk. W jego pamięci nie zatarły się jeszcze dni, w których nie wiedział, co to głód, zimno lub cierpienia z powodu ran. Przypominały mu o tym chwile, gdy mógł przynajmniej ukradkiem wejść do rodzinnego domu:

*Mamo słyszysz?... Wpuść – to ja...
Strach. Idę do was w nocny mrok,
Wpuść. Jestem ranny, krwawi bok.
O... jak tu błogo płoną drwa!
Rok żyję w polu, cały rok!*¹³

Chwile te, niemożliwe dla więźnia zamkniętego w obozie, w których mógł odwiedzić swój rodzinny dom, ujrzeć drogie twarze, wywoływały w istocie jeszcze większą niechęć, pragnienie zemsty i walki:

*Mamo! Niewiele czasu mam,
Otrzyj mi tylko z rany krew.
Dokąd znów idę – pytasz? – tam!
„Tam” to są miejsca pośród drzew
Zdobne w pieczęcie krwawych plam.
Tam wracam kończyć święty gniew!*¹⁴

Proces przeobrażania się partyzanta w nową jednostkę społeczną przebiegał z wielkim trudem. Czynnikiem hamującym były ograniczone możliwości kontaktu z ludźmi pozostającymi w świecie „wolnym”. W czasie, nawet krótkich, kontaktów partyzant miał okazję zetknąć się z dawnym życiem kuszącym wszelkimi wygodami w porównaniu z tymi, jakie miał w ziemiance lub szałasie. Ale z drugiej strony były one bodźcem do dalszej, intensywniejszej działalności stanowiącej pewność wygranej i roli partyzantów w dziele wyzwolenia ojczyzny. Rola, jaka przypadła partyzantom w tworzeniu nowej historii, pozwoliła przemóc im wszelkie pokusy, dodawała sił do przetrwania. Rozumieli ważność sprawy, której się podjęli:

*„Porucznik”: Otóż to, przyjaciele. Słuszność naszej sprawy dodaje nam sił, a Niemcom odbiera ducha i resztki odwagi...
„Hardy”: ...jeśli ją w ogóle mieli.
„Porucznik”: i resztki woli do walki. Polscy partyzanci, polskie podziemie wiąże tu, w kraju ogromne ich siły, które mogliby użyć na froncie... Pół miliona „trupich głów” musi czuwać w dzień i w nocy z bronią u nogi...
„Bolek”: ...z duszą na ramieniu.
„Porucznik”: Właśnie w tych pachnących lasach i borach, które przygarnęły nas jak matka, tutaj powiadam, w zielonych lasach tworzymy historię. Tak jest wśród tych*

¹³ Cz. Twardzik, *W cieniu gromów* – rękopis, wiersz Partyzant III.

¹⁴ *Op. cit.*

*zielonych lasów i borów my zielone, a straszne dla Niemców duchy, piszemy partyzancką rapsodię*¹⁵.

Dobrowolne skazanie się „zielonych i strasznych duchów”, jak nazwał partyzantów Czesław Twardzik, na długie lata tułaczki po lasach nie było dla nich straszne. Na czas walki ludzie ci zapominali słowo „ja”, zastępując je mocniejszym w wyrazie „my”. Jako ta nowa, potężna liczbą jednostka, dążyli konsekwentnie do postawionego sobie celu, wierząc, że ich zbiorowa ofiara nie pójdzie na marne, że w niedalekiej przyszłości będą mogli, patrząc na dokonane dzieło, powiedzieć sobie z dumą:

*Świat zna Polaków leśny huf,
Bo słyszał zrywy polskich min,
Bo pół miliona „trupich głów”
Wiązał Polaków zbrojny czyn.
Pięćset tysięcy gończych psów
Drażnił partyzant – Polski syn.*¹⁶

Czesław Twardzik w wierszach i *Zielonej rapsodii*, poświęconych sprawie polskiego podziemia, ukazał człowieka zmieniającego się na skutek sytuacji, w jakiej się znalazł przymusowo. Są to postacie pełne dynamiki, które pod wpływem koniecznej walki podjętej w imię wolności zmieniają się nie fizycznie, lecz psychicznie, przeobrażają się ze zwykłych szarych ludzi w olbrzymów pragnących zetrzeć swą potęgą świat zła. Ludzie ci zadziwiają ogromem poświęceń, siłą woli i humanitaryzmem, w którego imię potrafili przekreślić swoje życie, skazać się na cierpienia i wyrzeczenia, nie pragnąc jednocześnie miejsca w pamięci potomnych – bezimienni bohaterowie.

Podobnie jak w twórczości obozowej K. A. Jaworskiego, tak i w literaturze partyzanckiej ważnym czynnikiem była przyroda, z tym że tu stanowiła tło rozgrywającej się akcji, część człowieka z nią nierozzerwalnie związanego. Mówiąc o podobieństwie w poezji i prozie K. A. Jaworskiego, nie można nie poruszyć analogicznych sytuacji w utworach Czesława Twardzika, który niejednokrotnie przenosi pewne fragmenty, a nawet całe zdania z jednego utworu do drugiego.

Pomysł powstania *Zielonej rapsodii* nasunął się autorowi w trakcie pisania wiersza *To my, to my*, który stał się głównym motywem dramatu. Ulubioną formą wiersza Czesława Twardzika jest sonet. Ciekawym utworem, a właściwie cyklem stanowiącym kompozycyjną całość, jest *Harfiarz zwiastujący*. Jest to sonet wieńcowy, składający się z jednego sonetu podstawowego i czternastu następnych, których pierwsze wersy są powtórzeniem kolejnych wersów sonetu pierwszego. To bardzo rzadkie zjawisko w literaturze polskiej, wymagające dużej znajomości warsztatu poetyckiego ze względu na połączenia wszystkich części w logiczną całość. W jednym wypadku w zbiorce w *Cieniu gromów* znajduje się akrostych (wiersz *Przysięga*), w którym pierwsze litery poszczególnych zdań tworzą napis: *Niech żyje Polska*.

¹⁵ Cz. Twardzik, *Zielona rapsodia*.

¹⁶ *Ibidem*, wiersz *Partyzant III*.

Wyjątek stanowi poemat *Do syna* – kołysanka, w której dla wydobycia monotonnego usypiającego nastroju śpiewnego i rytmiki użył Twardzik sześćozgłoskowca, a każdą siedmiowersową strofę zaczyna i kończy tym samym wyrazem. Poemat ten kończy się dodanym wierszem pt. *Włodarzu Lechii* o nierównomiernym układzie sylab zmniejszających się ku zakończeniu. Ostatnie zdanie ma tylko dwie sylaby. Język Czesława Twardzika cechuje niezwykła prostota zarówno w utworach poetyckich, jak i w dramacie. W tym ostatnim należy podkreślić pewien ważny szczegół – zróżnicowanie ze względu na stanowisko społeczne postaci. Ważną informacją jest to, że Twardzik, pracujący w czasie okupacji w biurach parowozowni PKP i należący do organizacji podziemnych, miał możliwość bliskiego zetknięcia się z robotnikami i chłopami, a w tym samym przyswojenia pewnych wyrażen i zwrotów środowiskowych i gwarowych. Dlatego w utworze dramatycznym tak doskonale zróżnicował język bohaterów. Dzięki temu bohaterowie *Zielonej rapsodii*, mimo że są postaciami fikcyjnymi (oprócz „Porucznika” i „Bolka”, których prototypami byli znani na terenie Puszczy Solskiej dowódcy oddziałów partyzanckich „Kord” i „Student”), stali się realni, pełni życia, bliscy odbiorcy, który niejednokrotnie mógł odnaleźć w nich podobieństwo do swych znajomych z tamtego okresu.

W *Harfiarzu zwiastującym* użył Twardzik stylu podniosłego, a nawet biblijnego, nadając przez to całości obraz grozy i smutku. W tym wypadku upodobił się do stylu Jana Szczawieja (o którym będzie mowa). Twardzik uzyskał to przez wprowadzenie wiersza stychicznego o przewadze trzynasto- i siedemnastozgłoskowca.

Omawiając twórczość okupacyjną Czesława Twardzika, należy wspomnieć o innych wierszach, które powstały w latach wojny i okupacji. Znajdują się wśród nich utwory: *Śpiew mosiężny*, 1939, *Na szczudłach*, *Dumka sieroty*, *Ułani*, *Krzyżacy*. Utwory te uwydatniały heroizm żołnierza i narodu polskiego, związanego silnie z tradycją wyzwolenczą, ukazywały rozpaczliwą obronę kraju w tragicznych dniach września 1939 roku oraz źródła energii patriotycznych. Przywoływały zarazem z głębokim żalem echa pogodniejszych dni, wspominały niedawną wolność, mówiły z rozpaczą o teraźniejszości, wybiegając jednocześnie z niepokojem w stronę groźnej i niepewnej przyszłości.

Mówiąc o tematyce wojennej podjętej przez pisarzy polskich, należy wspomnieć o bardzo częstym motywie, jakim było nawiązywanie do historii naszego kraju, szczególnie do wielkich wojen. Do tego tematu w literaturze ziemi chełmskiej sięgnął również Czesław Twardzik w cyklu wierszy *Krzyżacy*. Ukazał w nim system walk Zakonu Krzyżackiego, porównując go do systemu stosowanego przez hitlerowców, którzy różnili się od Krzyżaków tylko nowoczesną bronią i udoskonalonymi metodami tortur. Jedni i drudzy uznawali prawo przemocy i gwałtu wobec podbitych przez siebie narodów.

Jeszcze jednej sprawie z lat okupacji poświęcił swe wiersze Czesław Twardzik – sprawie żydowskiej. Jest tu wrzuszający wiersz pt. *Wołanie Judy*. Jako mieszkaniec Chełma, jednego z największych skupisk Żydów w Polsce, miał możliwość obserwowania ich losu. W uzyskaniu potrzebnych wiadomości i wyrobieniu własnego sądu o stosunku Niemców do Żydów pomagało bliskie położenie największego na terenie kraju obozu ich zagłady w Sobiborze. Z obozu docierały wiadomości o masowej zagładzie bezbronnych:

Wołanie Judy

*Wyszczuty psem, końmi zdeptany w ziemię
 o celny strzał – błagam cię – stary Żyd,
 Co jedziesz precz, więc niech podam ci strzemię
 Ty spluniesz rad na bruk z cementarnych płyt...
 O, Panie słysz nim zmiłknie moje plemię
 Nim stłumi jęk bram sobiborskich zgrzyt,
 Krew naszych ciał poniesie jako brzemię
 Na mieczu swym na wieczny hańby wstyd
 O, Panie im u kresu sił i szalu
 Potężny młot i twój rozwali byt.
 Zmieni ktoś w jęk echo twego strzału...
 A gardła dłoń śmiertelny zada chwyt,
 Słysz! Judy syn przed śmiercią trybunału
 Oskarża cię – ja konający Żyd.¹⁷*

Tak jak K. A. Jaworski mówił o przeobrażaniu się istoty ludzkiej w obozie, tak u Twardzika była to istota niby wolna, ale również zagrożona przez tego samego wroga – okupanta. W człowieku tym było wielkie poczucie dumy narodowej i dbałość o honor, doprowadzone do najwyższych granic. Tym razem stawką było życie oddane w zamiar za nieskazitelne imię. Świadczą o tym wyjątki dwu sonetów:

*Niech cię nie zraża Panie moja trupia bladość
 I że śledztwo śmiertelnym milczeniem zwycięzę
 Nie pytaj mnie – na próżno – znów ci czas zmitręzę.*

*Choć imię mego rodu brzmi w obcym języku,
 Choć nieraz bliskim śmierci, nie będę odmienicem
 I bładych lic Polaka nie zhańbię rumieńcem!¹⁸*

Milczenie było jedną z broni stosowaną przeciw okupantowi oraz niezmienną odpowiedzią na razy jak i propozycje zdrady. Człowiek, który nie chciał sprzeniewierzyć się swym zasadom, wybierał zazwyczaj śmierć i tylko małe wyjątki poddawały się, licząc na poprawę bytu i spokój. Niespożytych sił pozwalających przetrwać najgorsze chwile dodawała wiara w Boga. We wszystkich niemal wierszach z tego okresu pojawiały się echa modlitwy zanoszonej do Boga z prośbą o przetrwanie, o cierpliwe znoszenie krzywd i pomoc w podjętej walce. Posługując się stale prawem kontrastu, zarówno Jaworski, jak i Twardzik i Szczawiej w bladym i wynędzniałym osobniku widzieli człowieka czynu i woli o ogromnej sile, pełnego nienawiści – mściciela, człowieka dążącego do postawionego sobie celu.

¹⁷ Cz. Twardzik, *W cieniu gromów*, wiersz *Wołanie Judy*.

¹⁸ *Idem*, *Pochwała polskości*.

Była to zarazem istota subtelna, kochająca, umiejąca odczuwać piękno jak i niedolę, zdolna do jak najdalej idących poświęceń.

W twórczości Jana Szczawieja wyróżnić możemy utwory łączące się w grupy tematyczne: początek wojny, lata okupacji, walka z najeźdźcą, Warszawa.

Do grupy pierwszej należą: *Niemcom* i *Niebo kamienne od łun*. Utwory te ukazywały heroizm żołnierza i narodu polskiego, rozpaczliwą obronę kraju w tragicznych dniach września oraz źródła emocji patriotycznych. Wiersz *Niemcom*¹⁹ napisał Jan Szczawiej w 1940 roku i ogłosił w konspiracyjnym piśmie „Przez walkę do zwycięstwa”, a następnie w konspiracyjnym zbiorku *Wiatr wolności*, wydanym w roku 1942 (archiwum autorki opracowania).

Podobnie jak Czesław Twardzik, Jan Szczawiej sięgnął do historii (Twardzik w cyklu *Krzyżacy*, Szczawiej *Niemcom*). Strofy wiersza, których adresat był wyraźny, w słowach pełnych bólu, grozy i nienawiści, roztaczały obrazy pacyfikacji Zamojszczyzny, egzekucji w Wawrze, krwawych rzezi na Zabużu, scen rozgrywających się w celach więziennych, oflagu, podczas łapanek i przymusowych branek. Poeta rejestrował na gorąco w najdrobniejszych szczegółach wszystkie wydarzenia tamtych dni. Wiersz *Zamojszczyzna*²⁰ napisany był w roku 1942. Jego treścią jest piękna historia ziemi zamojskiej, tragizm wojny i pacyfikacji, ale też nadzieja i wiara w szczęśliwe jutro tej ziemi i jej mieszkańców – pracowitych rolników kochających swą rodzinną ziemię, umęczoną przez zaborcę. *Wawer*²¹ – to wiersz o masakrze patriotów polskich.

Te i podobne wiersze spełniały w okresie okupacji szczególnie ważną rolę – poetyckiej kroniki, działając zarazem na opinię publiczną swoją wymową polityczną. Dlatego ich rola społeczna w tym czasie była znacznie większa niż znaczenie dla poezji polskiej, a także rozwoju literatury ziemi chełmskiej. Odkrywały bowiem przed współczesnymi, a teraz czynią to przed nami, nie tylko cały mechanizm przemocy i zbrodni „nowego układu”, ale najważniejszym ich zadaniem było przekazanie potomnym, jak bezwzględnie postępowali hitlerowcy wobec „społeczeństwa niewolniczego” okupowanego kraju. Krzepiły też ducha i wzywały do walki. Pokładane przez poetów nadzieje na rolę, jaką miała odegrać ich poezja, nie zawiodły. Cały naród stanął do walki wyzwoleniczej z okupantem, wierząc w to, że:

*Idzie nowa epoka – wolność człowieka!
A Polska była zawsze. I zawsze zostanie!*²²

Nadzieją w zwycięstwo słusznej sprawy przepelnione są poezje ilustrujące zmagania z wrogiem, np. *Do Polaków walczących na wszystkich frontach świata*²³. Pełno tu palącej ironii, z jaką twórcy odnosili się do poczynań „panów świata”, akcentów wiary i dumy z

¹⁹ J. Szczawiej, *Poezja Polski Walczącej 1939–1945*, Warszawa 1974, wiersz *Niemcom*.

²⁰ *Idem*, *Antologia polskiej poezji podziemnej 1939–1945*, Warszawa 1957.

²¹ *Idem*, *Imię nam Polska. Antologia*, Warszawa 1958.

²² *Ibidem*.

²³ *Ibidem*.

odnoszonych zwycięstw. Wiersz ten napisany został w roku 1942 i włączony do okupacyjnego zbioru: *Wiatr wolności*.²⁴ Inny wiersz napisany znacznie później, bo już po wkroczeniu wojsk polsko-radzieckich na tereny ziemi chełmskiej to 1944²⁵.

Twórczość okupacyjna Jana Szczawieja nie ograniczała się wyłącznie do odtwarzania obrazów przeżywanej tragedii wojny. Na tle wypadków rozgrywających się w latach 1939–1944 starał się poeta ukazać zupełnie nową sylwetkę człowieka, podobnie jak K. A. Jaworski w literaturze obozowej. Miała ona dopełniać sylwetkę więźnia obozu i człowieka lasu – partyzanta Czesława Twardzika. Postacie te we wszystkich przypadkach uległy przeobrażeniom pod względem fizycznym i psychicznym, chociaż żyły w odmiennych warunkach: obóz koncentracyjny, las, miasto pod okupacją. Niezmiernie ważnym czynnikiem, który umożliwiał głęboką analizę zjawiska kształtowania się nowego stylu życia, były własne doświadczenia pisarzy, którzy przekazywali je z kolei bohaterom swoich wierszy.

Dla ilustracji tych rozważań przyjrzyjmy się nowemu studium człowieka ukazanego przez Szczawieja i w niektórych utworach Twardzika. Ze względu na różnorodność tematyki podjętej przez tych autorów przeprowadzenie stopnia przeobrażeń jest tu o wiele trudniejsze niż w przypadku wierszy Jaworskiego. Można tutaj mówić jedynie o zmianach psychiki ludzkiej dokonanych na skutek różnorodnych sytuacji, pomijając zupełnie wpływ przemian fizycznych, tak zależnych od siebie w procesie przeobrażania się więźnia obozu czy partyzanta. Podobnie jak Jaworski i Twardzik, Szczawiej ukazał istoty pozbawione przez okupanta wolności, postawione wobec nowej rzeczywistości, w której nieustannie groziła śmierć i zagłada. Świadomość niebezpieczeństwa wywoływała w ludziach paniczny strach. Wizja śmierci i obawa przed nią towarzyszyły całemu społeczeństwu od dnia wybuchu wojny aż do momentu wyzwolenia. W przeciwieństwie jednak do więźnia obozu koncentracyjnego człowiek pozostający na wolności, mimo swobody ograniczonej godziną policyjną, nie poddawał się tak łatwo zarządzeniom władz i narzucanym mu przez okupanta prawom. Wyjątkiem byli Żydzi, przeżywający co dzień niemal takie same sytuacje za murami getta, jak ludzie w obozach zagłady. Często się mówi o bierności tych ludzi wobec cierpień i oprawców. Nie można jednak mówić, że objaw bierności występował jedynie u ludzi zamkniętych w getcie czy obozie zagłady. W pewnych momentach inercja była zjawiskiem ogólnonarodowym. Stan taki wywoływany był przez zaskoczenie – ulubiony środek działania gestapowców, stosowany przy każdej okazji, np:

*Przyjechali znienacka, wioskę obstawili,
Krzyczeli obcą mową, dziką i zajadłą,
Kazali wieś opuścić, nagle w jednej chwili,
Przy pustych stołach stygło zostawione jad!*²⁶.

Łatwo było z tego położenia wydobyć się tym, którzy nie mieli całkowicie ograniczonej swobody. Wystarczył bodaj sporadyczny wypadek buntu, aby porwać swym przy-

²⁴ J. Szczawiej, *Wiatr wolności*, Warszawa 1942.

²⁵ *Idem*, *Niebo kamienne od lun*, Warszawa 1960.

²⁶ *Idem*, *Antologia polskiej poezji podziemnej...*, wiersz *Zamojszczyzna*.

kładem ogół. Bezwolne dotąd jednostki stawały się wówczas niezwalczoną niczym potęgą, przerażającą wroga hartem ducha, odwagą i bohaterstwem. Problemy te rozwinęły w swoich utworach poeci, ukazując istotę ludzką postawioną w obliczu śmierci. Przykładem może być cytowany już wiersz Jana Szczawieja *Wawer*, opisujący słynną egzekucję w podwarszawskim lesie. Oto fragmenty:

*Było to w noc grudniową, skrzypiącą i twardą,
Bielili się w oddali ruiny Warszawy.*

...

*Dziesiątkami spędzano na plac jak zwierzęta
Popychano, kopano, twarze rozbijano,*

...

*Staliście dumni, niemal, jak tragiczne drzewa,
Przez pioruny walone, groźne i widmowe,
Ostatni raz ku chmurom podnosicie głowy.*

...

*Nareszcie wam kazano kopać sobie doły,
O życie niewyżyte, o synku mój mały.
Wśród katów śmiech się rozległ głośny i wesóły
I nagle kulomioty sucho zatrzaszały.
Chłopcze czternastoletni, to nie mgły złowieszcze,
To czarna, bezpowrotna przez tobą mogiła,
Andrzeju Białowiejski, a tyś krzyknął jeszcze,
Tyś jeszcze zdążył krzyknąć: Polska będzie żyła!²⁷*

Jednakże człowiek ten, wydawałoby się bezbronny, niósł na plac egzekucji potężną broń – lekceważył wroga, szedł na śmierć z dumnie podniesioną głową i uśmiechem na ustach. Potrafił również ostatkiem sił wyrzucić z siebie, jak Andrzej Białowiejski z cytowanego wiersza, krzyk, który wstrząsa: „Polska będzie żyła”. W roku 1943 Jan Szczawiej ogłosił samodzielnie już zbiór wierszy pt. *Pole bitwy*. I ten zbiór, podobnie jak poprzedni *Wiatr wolności* wydany wspólnie z Tadeuszem Julianem Demczykiem i Tadeuszem Fraszczeńskim, wyraża niezłomną wiarę w zwycięstwo i głęboką nienawiść do hitlerowców. Poeta w jednym wierszu tak pisał:

*Huk bomb ni szcęk żelaza słów tych nie zagłuszy.
Walka nie zakończona, do broni! Do broni!
Żadna potęga świata nie skuje nam dłoni!²⁸*

W innym wiersz pisał:

*Nasz kraj nie uległ w walce i imię nam Polska
I zwać się tak będziemy poprzez wszystkie wieki,*

²⁷ *Idem, Poezja Polski Walczącej...*, wiersz *Do wolnego człowieka*.

²⁸ *Idem, Pole bitwy*, Warszawa 1947, wiersz *Do wolnego człowieka*.

*Od pustyni afrykańskich do śniegów Tobolska
Trwa front nasz i triumfu dzień już niedaleki*²⁹.

W lipcu 1944 roku Jan Szczawiej przybył do Chełma i w drukarni „Zwierciadło” wydał w formie ulotki pełen nienawiści do Niemców wiersz, w którym ukazał ich bestialstwo i ostateczną klęskę. Polskie samoloty rozrzuciły tę ulotkę na terenach zajętych jeszcze przez hitlerowców³⁰.

Dokonując wycinkowego przeglądu okupacyjnej i wojennej twórczości trzech wybranych poetów ziemi chełmskiej, opisując przeżycia różnych grup społeczności polskiej: więźniów obozów koncentracyjnych, partyzantów i ludności okupowanych miast i wsi, stwierdzić należy, że starali się jak najwierniej oddać obrazy wojny i okupacji oraz przemiany duchowe żyjących wówczas ludzi. Twórczość tego okresu łączyła w sobie dwa ważne wątki: historyczno-polityczny i społeczny. Zadaniem jej było ukazanie prawdy historycznej, krzepienie ducha w narodzie, wyrabianie stosunku do okupanta, rozbudzanie patriotyzmu i wezwanie do walki. Warunki te poeci ziemi chełmskiej w swej twórczości spełnili należycie. Przytoczone w tekście, w całości lub fragmentach, utwory K. A. Jaworskiego, Cz. Twardzika, J. Szczawieja ukazywały stopień zaangażowania się autorów w sprawę narodowyzwoleńczą, ale też ich różnorodny i często wszechstronny talent. Pomimo różnic w warsztacie pisarskim poetów łączyło wiele cech wspólnych. Uwidoczniło się to w sposobie obrazowania przeżyć ówczesnego pokolenia. Chociaż rzeczywisty los ludzki jest w tych wierszach niezwykle tragiczny, a życie bolesne i groźne, autorzy poprzez umiejętne stosowanie i stopniowanie sytuacji oraz zdolność szybkiego przerzucania się z nastroju w nastrój potrafili uniknąć monotonii. Dzięki dużemu ładunkowi emocji, bogactwu motywów, śmiałości kojarzeniu nastrojów, wynajdywaniu w pełnych dramatycznego napięcia sytuacjach błahych, ale uparcie nasuwających się szczegółów, utwory ich są pełne dynamiki i oddziałują wszechstronnie na odbiorcę. Swą sugestywnością budzą w czytelniku uczucie grozy, lęku, współczucia dla skrzywdzonych, nienawiści do wroga oraz pragnienie odwetu i sprawiedliwości. Ważnymi czynnikami łączącymi poezję poetów są: wątek humorystyczny, słownictwo oraz rola światła, barw i przyrody. Daje się zauważyć wiele podobieństw w sposobie odtwarzania sylwetki człowieka, które owe czynniki znacznie pogłębiły. Przyjrzyjmy się temu studium człowieka, zwracając przy tym uwagę na środki stylistyczno-kompozycyjne. Psychika człowieka kształtowała się w tamtym okresie pod wpływem trzech bodźców: obawy o własne życie, nienawiści do wroga i pragnienia przetrwania. Ścierały się w nim bezustannie dwie istoty – dawna, buntująca się przeciw narzuconym prawom przez okupanta i nowa, poddająca się biernie lub opierająca się nowym porządkom. To rozdarcie wewnętrzne człowieka stanowiło największy tragizm poezji okupacyjnej. Uderza w tych wierszach bogactwo barw szarych, czarnych, czerwieni lub bieli. Bohaterowie to ludzie o twarzach bladych, wynędzniali, snujący się na kształt dymów z krematoryjnych pieców i zgliszczy. Wygląd tych koszmarnych syl-

²⁹ *Idem, Imię nam Polska...*, wiersz *Ojczyzna*.

³⁰ Wiersz ten nie zachował się w zbiorach autora. Informacja ustna J. Szczawieja z dnia 18 lutego 1981 roku.

wetek podkreślały mroczne cele więzienne, leśne ostępy, a także świecące luny. W dużej części utworów akcja rozgrywała się nocą, a w dzień nie było mowy o słońcu. Stąd też oświetlenie jest słabe, szare, nastroj ponury, groźny, pełen tragizmu. Jasne, pogodne plany występowały jedynie w utworach mówiących o wolności lub przypominających przeszłość, rodzinny dom i bliskich. Bardzo ważnym czynnikiem, występującym jedynie w twórczości Jaworskiego i Twardzika, jest humor. Trudno jednak mówić im beztrósko. Ich humor jest bardzo specyficzny, zawierający w sobie duży ładunek ironii pełnej bólu i rozpacz. Jaworski, który przeszedł piekło obozu koncentracyjnego, umiał w gorzkich słowach, na pozór błahych, ukazać tragizm życia za drutami. Nie mógł się uchronić od mocnego akcentu nienawiści, np. w wierszu *Szkoła*. Humor Twardzika jest zupełnie inny. Cała jego twórczość skrzy się od ironii skierowanej w stronę wroga. Z ironią demaskował nieczne posunięcia wroga. Ujawnił tu swój talent satyryka. Omawiając podobieństwa nie można pominąć przyrody, która odgrywała ważną rolę w twórczości Jaworskiego i Twardzika. Wyrażała ona nastroje bohaterów i ich twórców. W przypadku Jaworskiego przyroda spełniała rolę łącznika z dawnym światem, od którego pisarz-więzień oddzielony został kolczastym drutem. Szary ptaszek siadający codziennie na tych drutach, czerwone korale jarzębiny, rachityczne sosenki, rzeczka, wyboista droga do klinkierni – wszystko to wywoływało wspomnienia. Przypominało obrazy beztróskich lat, gdy był na wolności. Na ułamek sekundy dawało siły do przetrwania, napawało otuchą i wiarą w możliwości wyrwania się z tego piekła. Przyroda była „oczyszczeniem” poety, pomostem łączącym człowieka-niewolnika skłóconego z życiem wskutek doznanym krzywd ze światem nowym, wolnym, który nie odpychał go od siebie, ale umożliwiał znalezienie właściwego miejsca na ziemi.

W przypadku Twardzika przyroda miała inne znaczenie. Chodziło tu przede wszystkim o utwory poświęcone partyzantom, w których przyroda stanowi nierozzerwalną całość ze sposobem oddania nastroju i przeżyć bohatera. Miała ona duży wpływ na kształtowanie się nowej istoty żyjącej pod osłoną drzew. Stanowiła dla niej nowy świat, w którym żyła i działała. Człowiek, który za moment nie miał tego zaplecza, stawał się bezbronny i bezradny. Jego ruchy były skrupowane i nieśmiałe, wolna przestrzeń napawała lękiem, który opuszczał go natychmiast po powrocie do lasu. Przyroda, w tym wypadku drzewa, była zarazem symbolem siły i potęgi, jedną z broni umożliwiających walkę z okupantem, wyrazem wiary w zwycięstwo, jak i alegorią wolności i odrodzenia. W niektórych utworach Twardzika, podobnie jak u Szczawieja, wątek przyrody był jedynym środkiem kompozycyjnym ułatwiającym przedstawienie obrazu, na który autor nie miał wpływu. Jeszcze jednym czynnikiem łączącym poetów ziemi chełmskiej jest niezmiernie bogate słownictwo. Poeci używali nie tylko znanych od dawna wyrazów związanych z walką i okupacją, ale i neologizmów charakterystycznych dla ostatniej wojny. Były one ówczesnie powszechnie używane. Dzisiaj też nie zawsze są zrozumiałe, szczególnie dla tych, którzy nie znają tamtych lat.

W stylistyce najczęściej używane przez poetów były: metafora, np. „wieś zapachniała”, „zły uśmiech”, „grudniowa biel”, „trupojad”; personifikacja – „konie dymiącej ku-

rzawy”, „stada pocisków”, „słowik lka”, „czyn roślin”, „klęczą siwe wierzby”, „noc kurczy twarz”, „w niebo wstępuje dym”, „hańba dźwięczy”; onomatopeje – dźwiękonaśladownictwo. Zasadniczą różnicę pomiędzy omawianą poezją stanowi styl oraz budowa wiersza.

Język Jaworskiego i Twardzika jest prosty, niewyszukany, komunikatywny, powodujący łatwość zapamiętywania ich utworów. Jaworski posługuje się prostym, nieskomplikowanym układem stroficznym, w którym przeważa ośmiozgłoskowiec o zmiennych rytmach męsko-żeńskich, nadających przez to wierszom żywości i melodyjności. W jednym przypadku posłużył się parafrazą (mowa tu o *Szkole*).

Styl Jana Szczawieja jest zawiły, tok wiersza powolny, pełen zadumy i rozmyślań. Poeta bardzo często używa aliteracji, posługując się przy tym przeważnie spółnikami. Prawie każdy wiersz kończy się dwoma odrębnymi frazami oddzielnymi od reszty. Zawierają one nową myśl, którą stanowią słowa pełne otuchy, obrazujące wizję wolnego kraju. W kilku zaledwie wypadkach posłużył się wierszem wybitnie stroficznym, a w dwu – *Niebo kamienne od tun* i *Ucieczka* – sonetem.

Reasumując, należy powiedzieć, że lata okupacji hitlerowskiej były koszmarnym okresem naszej historii. Każdy zakątek ziemi polskiej krwawił obficie. Mimo okrutnego terroru Polacy prowadzili podziemną walkę z okupantem na śmierć i życie. Partyzanci toczyli zbrojne potyczki z przeważającą siłą wroga. Nauczyciele tajnie uczyli młodzież, a dziennikarze i literaci redagowali podziemne czasopisma i pisali utwory pełne wiary w zwycięstwo. Za każdy taki utwór można było zapłacić śmiercią w krwawych kaźniach gestapo czy obozach koncentracyjnych. Mimo to ludzie chwyтали za pióra i pisali, bo tego wymagała chwila dziejowa.

Te wiersze, często niezwykle proste, łatwe do zapamiętania, miały za zadanie podtrzymywanie społeczeństwa na duchu i to jest największą ich wartością. Ludzie ci przyczynili się do wzbogacenia stworzoną przez siebie literaturą małego skrawka ziemi, leżącego na wschodnich rubieżach Polski. Rozsławili w swych utworach piękno ziemi chełmskiej, jej bogate tradycje narodowowyzwoleńcze, zagrzewali do walki i wytrwania w ciężkich dniach niewoli. Dlatego należy się im pamięć potomnych.

ARTUR BORZĘCKI

Z DZIEJÓW NARODOWYCH SIŁ ZBROJNYCH W POWIECIE
KRASNOSTAWSKIM (1942–1947)

STAN BADAŃ

Dzieje konspiracji obozu narodowego na terenie powiatu krasnostawskiego w okresie II wojny światowej jak tuż po jej zakończeniu są prawie zupełnie nieznane. Mówiąc o konspiracji narodowej mamy na myśli organizację wojskową pod nazwą Narodowe Siły Zbrojne (NSZ), utworzoną we wrześniu 1942 r. z połączenia Związku Jaszczurczego (ZJ) z częścią oddziałów Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW), które wbrew decyzji scaleniowej podjętej przez władze Stronnictwa Narodowego (SN) nie weszły w skład Armii Krajowej (AK).

Pewne informacje dotyczące NSZ na tym terenie pojawiają się w opracowaniach lub źródłach drukowanych dotyczących lubelskiego okręgu, ale nie oddają one całościowego obrazu tej formacji¹. O konspiracji narodowej nie wspominają lub czynią to w sposób niezwykle ogólnikowy opracowania dotyczące innych formacji: Batalionów Chłopskich (BCh)² czy AK³. Również w opublikowanych wspomnieniach komendantów BCh Pawła Czuby ps. Burza i Jana Wojtala ps. Jeż o NOW czy NSZ nie ma słowa, są tylko ogólne wzmianki dotyczące zakładania własnych oddziałów wojskowych przez SN na terenie okupowanego kraju⁴. Analogicznie sytuacja wygląda w drugiej, ważnej pozycji dotyczącej

¹ M. Zaborski, *Okręg lubelski Narodowych Sił Zbrojnych 1942–1944*, [w:] *Narodowe Siły Zbrojne. Materiały z sesji naukowej poświęconej historii Narodowych Sił Zbrojnych*. Warszawa 25 października 1992 roku, pod red. P. Szuckiego, Warszawa 1994, s. 179–237; M. Piotrowski, *Narodowe Siły Zbrojne na Lubelszczyźnie 1944–1947*, Lublin 2009; R. Drabik, *Zarys historii III Okręgu Narodowych Sił Zbrojnych*, [w:] *Obóz narodowy w obliczu dwóch totalitaryzmów*, pod. red. R. Sierchuły, Warszawa 2010, s. 101–116.

² A. Borys, *Bataliony Chłopskie w powiecie krasnostawskim w latach 1939–1944 (stan liczebny, organizacyjny, rejonizacja)*, [w:] *Byliśmy sercem wsi. Materiały z sesji popularnonaukowej w Krasnymstawie 19 września 2003 r. zorganizowanej w sześćdziesiątą rocznicę rozbitcia więzienia niemieckiego w Krasnymstawie przez oddział Batalionów Chłopskich pod dowództwem majora Stanisława Sokołowskiego „Rolnika”*, Warszawa 2004, s. 55–64; R. Dąbrowski, *Z dziejów konspiracji ludowej w powiecie krasnostawskim w latach 1939–1944*, [w:] *Zawsze wierni Polsce. 115 lat Polskiego Ruchu Ludowego*, red. nauk. E. Podgajna, M. Wichmanowski, Lublin–Warszawa 2011, s. 85–98.

³ I. Caban, *Oddziały Armii Krajowej 7 pułku piechoty Legionów*, Lublin 1994; I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w Okręgu Lubelskim 1939–1944*, t.1–2, Lublin 1971.

⁴ P. Czuba, J. Wojtal, *Nie stali z bronią u nogi*. W krasnostawskim obwodzie 1863–1946, Lublin 1998, s. 58 i 68.

ruchu ludowego autorstwa Mieczysława Wójtowicza⁵. Podobnie działacz Polskiej Partii Robotniczej (PPR) i członek Gwardii Ludowej (GL)/Armii Ludowej (AL) Stanisław Lisik ps. Chwedko w zasadzie nie dostrzegał NSZ, pisząc: „Na terenie powiatu [krasnostawskiego – A.B.] nie uwidoczniły się w okresie okupacji wpływy NSZ, czego nie można powiedzieć o sąsiednich powiatach [...]”. W innym miejscu przeczy samemu sobie, charakteryzując żołnierza AK z Żurawia Piotra Smagałę ps. Stary, Sroka, stwierdzając, że „W 1943 r. Smagała nawiązuje kontakt z grupami NSZ i nabiera «ogłady» politycznej. Kierunek polityczny NSZ szczególnie mu dogadza [...]”⁶. Działalności NSZ na terenie powiatu nie zauważa inny członek PPR i GL/AL, a po wojnie oficer Urzędu Bezpieczeństwa (UB) i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MSW) Jan Błażejczyk ps. Pilot⁷.

Zakres chronologiczny pracy określają daty 1942–1947, ale nie są to granice „sztywne”. Dla pokazania genezy NSZ konieczne jest omówienie działalności NOW, a więc należy sięgnąć dwa lata wcześniej. Również cezura końcowa jest dość umowna, ponieważ działalność UB wobec żołnierzy NSZ prowadzona była do końca lat 40. a nawet na początku 50. XX w. Marcin Zaborski dzieje lubelskiego Okręgu NSZ dzieli na pięć charakterystycznych okresów.

Podział działalności lubelskiego Okręgu NSZ na okresy

Okres	Zakres chronologiczny	Ogólna charakterystyka okresu
I	IX 1942 – VI 1943	Organizowanie struktur NSZ na Lubelszczyźnie
II	VI 1943 – VI 1944	Działalność NSZ tylko pod okupacją niemiecką
III	VI 1944 – XII 1944	Zmiana okupacji niemieckiej na sowiecką, wprowadzanie w życie umowy scaleniowej z AK, wyspa i aresztowanie członków Komendy Okręgu przez UB
IV	I 1945 – jesień 1945	Odtwarzanie struktur, kolejna wyspa zarówno w KO jak i komend powiatowych
V	jesień 1945 – koniec lat 40.	Końcowy okres działalności NSZ

Źródło: M. Zaborski, *op. cit.*, s. 183–184.

Powyższy podział, chcąc wykorzystać do omówienia dziejów NSZ w powiecie krasnostawskim, zasadne wydaje się nieco uprościć i sprowadzić do dwóch okresów: 1942–1944 i 1944–1947, tj. pierwszy okres przypada tylko na okupację niemiecką i drugi rozpoczyna się od początku Polski Ludowej.

Niniejszy artykuł jest pierwszą próbą usystematyzowania wiedzy o NSZ na terenie powiatu krasnostawskiego. Podstawę źródłową stanowią przeważnie dokumenty w postaci sprawozdań, raportów czy doniesień agenturalnych przechowywanych przez archiwum Instytutu Pamięi Narodowej Oddział w Lublinie, a wytworzonych przez Urząd Bezpieczeństwa/Służbę Bezpieczeństwa. Istotnych informacji dostarczyły również dokumenty samej KO III NSZ, znajdujące się w Archiwum Państwowym w Lublinie.

⁵ M. Wójtowicz, *ROCH i Bataliony Chłopskie w Obwodzie Krasnostawskim 1939–1945*, Lublin 1997, s. 22.

⁶ S. Lisik, *Czerwone opłatki*, Lublin 1978, s. 73, 272.

⁷ J. Błażejczyk, *Zanim przyszło nowe*, Warszawa 1979.

SYTUACJA POLITYCZNO-ADMINISTRACYJNA POWIATU PRZED II WOJNĄ ŚWIATOWĄ I PODCZAS OKUPACJI NIEMIECKIEJ

Na charakter konspiracji, jej formy, zasięg, liczebność etc. miała wpływ sytuacja polityczno-administracyjna powiatu zarówno przed wybuchem II wojny światowej, jak i w jej trakcie. Duże tradycje i wielkie poparcie społeczne posiadał tutaj ruch ludowy. Ludowcy odzwierciedlali ówczesne podziały ideowe i obecni byli najpierw w ramach Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL) „Wyzwolenie”, potem Stronnictwa Chłopskiego (SCh) i następnie Stronnictwa Ludowego (SL). O sile partii chłopskich świadczyły chociażby wyniki wyborów i liczba mandatów zdobywanych zarówno do samorządu, jak parlamentu. Po każdych wyborach do sejmu i senatu w ławach poselskich zasiadali reprezentanci miejscowego ruchu ludowego. W latach 30. XX w. silne wpływy w powiecie krasnostawskim uzyskali członkowie Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR), a od 1937 r. Obozu Zjednoczenia Narodowego (OZN), opanowując administrację powiatu i obejmując szereg kluczowych stanowisk. Działalność prowadzili byli członkowie i sympatycy zlikwidowanej KPP, chociaż było to środowisko nieliczne, skupione głównie na terenie gminy Czajki⁸. Stosunkowo małe wpływy miało natomiast Stronnictwo Narodowe⁹. Podczas wojny wszystkie ugrupowania, zarówno ludowcy, narodowcy jak i komuniści, prowadziły działalność konspiracyjną, z czego najsilniejsze wpływy i najmocniej rozbudowane struktury posiadał ruch ludowy.

Przed 1939 r. powiat krasnostawski składał się z 14 gmin wiejskich i miasta Krasnystaw. Niemieckie władze okupacyjne wprowadziły zmiany w podziale administracyjnym Generalnego Gubernatorstwa, ustanawiając dystrykty, które składały się z powiatów. Zmniejszono też samą liczbę powiatów, w dystrykcie lubelskim pozostało ich 10, w tym powiat krasnostawski w niezmienionych granicach i przez to najmniejszy w dystrykcie¹⁰.

⁸ R. Dąbrowski, *Życie społeczno-polityczne powiatu krasnostawskiego w latach 1918–1939*, [w:] *Byliśmy sercem wsi...*, s. 32–33, 40; A. Borzęcki, *Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem w powiecie krasnostawskim w latach 1928–1935*, „Rocznik Chełmski” 2011, t. 15, s. 241–262.

⁹ Wpływy partii narodowych spadały systematycznie od początku lat 20., kiedy to w 1922 r. w Radzie Miasta Krasnystaw zasiadało najwięcej, bo aż 8 radnych Związku Ludowo-Narodowego, w 1927 r. było ich 7, a w kolejnych wyborach endecy przegrali już ze Stronnictwem Chłopskim. Po powstaniu Stronnictwa Narodowego powiat krasnostawski w ramach struktur terytorialnych wchodził w skład okręgu lubelskiego. Zarząd Powiatowy SN powstał co prawda w styczniu 1929 r., ale na dobrą sprawę na terenie powiatu SN organizowane było dopiero od końca 1935 r. Praca szła niezwykle opornie, a jej efekty były krótkotrwałe, bo z 12 jednostek organizacyjnych SN połowa tuż po założeniu zawiesiła działalność. Utrzymały się jedynie koła w: Borowie, Orłowie Murowanym, Dworzyskach, Stryjowie, Romanowie i Izbicy. W Krasnymstawie koło miejskie powstało dopiero w 1939 r., prezesem został Paweł Wisz a jego zastępcą prawdopodobnie był członek Zarządu Powiatowego SN Kazimierz Hetman; Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej APL], Starostwo Powiatowe Krasnostawskie, sygn. 282, k. 10–11; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie [dalej AIPN Lu], sygn. 08/94, Zamek nielegalna organizacja NSZ, k. 55; AIPN Lu, sygn. 08/262, t.2, Zbrodnicze materiały dotyczące byłych organizacji endeckich SN, NOW, NSZ, k.36; R. Dobrowolski, *Obóz narodowy w województwie lubelskim w latach 1928–1939*, Lublin 2010, s. 371–372 (Rozprawa doktorska udostępniona dzięki uprzejmości autora); M. Nowosadzki, *Rada Miasta Krasnegostawu w latach 1918–1939*, [w:] *Zapiski Krasnostawskie. Z przeszłości Krasnegostawu i okolic*, t. 2, pod red. M. Nowosadzkiego, W. Fedorowicza i P. Kardeli, Lublin 1994, s. 113–114.

¹⁰ W. Ćwik, J. Reder, *Lubelszczyzna. Dzieje rozwoju terytorialnego, podziałów administracyjnych i ustroju władz*, Lublin 1977, s. 136, 148–149.

Ruch oporu odrzucał podział administracyjny okupanta i korzystał z przedwojennej struktury podziału terytorialnego. Okręg IV Lubelski Stronnictwa Ludowego „Roch” i Batalionów Chłopskich obejmował 15 obwodów odpowiadających przedwojennym powiatom. Również wyodrębnienie w latach 1942–1943 dwóch podokręgów nie spowodowało zmian zasięgu terytorialnego. Okręg Lubelski ZWZ/AK wprawdzie pokrywał się z dystryktem, ale wewnątrz okręgu strukturę AK oparto na powiatach sprzed 1939 r., tworząc odpowiadające im obwody. Od wiosny 1941 r. stworzono szczebel pośredni pomiędzy Komendą Okręgu a obwodami, wprowadzając inspektoraty obejmujące po kilka obwodów. Lubelski (II) Obwód Gwardii Ludowej/AL podzielony został na trzy okręgi (północny, południowy i siedlecki), które z kolei dzieliły się na powiaty, a te na rejony¹¹.

POCZĄTKI KONSPIRACJI

Działalność konspiracyjna na Lubelszczyźnie rozpoczęła się już od pierwszych dni okupacji niemieckiej. Najpierw miała charakter spontaniczny, polegający na zbieraniu i zabezpieczaniu broni i amunicji porzuconej podczas walk wrześniowych, aby następnie przejść w zorganizowane formy organizacji o zasięgu lokalnym, ale również ogólnopolskim. Jedną z pierwszych większych organizacji na tym terenie była powołana w połowie października 1939 r. komenda lubelskiego obwodu Komendy Obrońców Pokoju (KOP). Z trudem, ale powstały także komórki założonej w Krakowie Organizacji Orła Białego, funkcjonować zaczęła również lubelska ekspozytura Służby Zwycięstwu Polsce (SZP) przekształcona wkrótce w Związek Walki Zbrojnej (ZWZ). SZP do końca roku miała założone placówki we wszystkich powiatach województwa. Pod koniec 1939 r. podziemną działalność rozpoczęli również działacze ruchu ludowego. Z kolei znacznie później, bo dopiero na przełomie 1940/1941r., uaktywnili się komuniści i sympatycy lewicy, głównie związani z przedwojenną Komunistyczną Partią Polski (KPP)¹². Lubelski Okręg Stronnictwa Narodowego, nie czekając na odgórne wytyczne, już w pierwszych dniach okupacji również wznowił działalność w warunkach konspiracyjnych. Młodzi działacze SN przy aprobacie prezesa zarządu okręgowego Adama Majewskiego rozwinęli akcję samopomocową i rozpoczęli odtwarzanie sieci terenowej w podziemiu. Ukonstytuował się nowy zarząd okręgowy z Majewskim na czele, który objął akcją polityczno-wojskową województwo lubelskie wraz z przedwojennymi okręgami siedleckim i zamojskim. Już w listopadzie 1939 r. SN zaczęło organizować własną formację zbrojną, późniejszą Narodową Organizację Wojskową. Działalność konspiracyjną narodowcom utrudniały, a wręcz paraliżowały masowe aresztowania poczynając od 1940 r.¹³ Dotknęły one także krasnostawskie środowisko narodowe, a wśród przedstawicieli miejscowej inteligencji

¹¹ *Ibidem*, s. 148–151.

¹² I. Caban, Z. Mańkowski, *op. cit.*, t. 1, s. 15–23; J. Kłapeć, *Rada Główna Opiekuńcza w Dystrykcie Lubelskim w latach 1940–1944*, Lublin 2011, s. 27–30.

¹³ K. Komorowski, *Polityka i walka. Konspiracja zbrojna ruchu narodowego 1939–1945*, Warszawa 2001, s. 143–144; I. Caban, Z. Mańkowski, *op. cit.*, s. 55–56.

zatrzymano m.in. prezesa SN adwokata Pawła Wisza, który zginął rozstrzelany w ramach „Akcji A-B” 4 lipca 1940 r. w Kumowej Dolinie k. Chełma¹⁴.

POWSTANIE I STRUKTURA ORGANIZACYJNA NARODOWEJ ORGANIZACJI WOJSKOWEJ

Pomimo szeregu trudności, aresztowań, słabych lokalnych struktur SN jego organizacja wojskowa w powiecie krasnostawskim powstała w 1940 r. (od lipca 1941 r. powszechnie przyjęła nazwę Narodowa Organizacja Wojskowa). Trudno stwierdzić, czy stało się to jeszcze przed aresztowaniem prezesa Wisza, czy może już po tym fakcie. Najliczniejsze placówki organizacja posiadała w: Izbicy, Krupem, Ostrowie Krupskim, Siennicy Różanej, Orłowie i Łopienniku (co pokrywało się po części z przedwojennymi kołami SN). Jednym z najaktywniejszych działaczy i organizatorów stał się Franciszek Przysiężniak¹⁵ znany później, szczególnie na pograniczu województw lubelskiego i rzeszowskiego, jako „Ojciec Jan”¹⁶.

Pochodzący z Krupego Franciszek Przysiężniak przybył na teren powiatu krasnostawskiego do wsi Topola do wuja Pawła Kleszowskiego w czerwcu 1940 r. Mniej więcej na przełomie czerwca/lipca spotkał w Krasnymstawie nauczycielkę Matyldę Stadnik z Krupego, która skontaktowała go z Eugeniuszem Zarębińskim, członkiem organizacji wojskowej SN. W wyniku przeprowadzonej rozmowy Zarębiński zwerbował i zaprzysięgł Przysiężniaka do konspiracji. Nowo przyjęty otrzymał polecenie zorganizowania trójki na terenie Topoli. Rozkaz wykonał w pierwszej połowie 1941 r., organizując taką komórkę w składzie: Józef Hartmanowicz i dwu nieznanymi z nazwiska.¹⁷ Z przyczyn konspiracyjnych kontakt utrzymywał tylko z Hartmanowiczem a ich spotkania polegały głównie na przekazywaniu czasopisma konspiracyjnego pt. „Walka”, którą Przysiężniak osobiście odbierał od Zarębińskiego lub Komendarczycy, właściciela sklepu (w kamienicy Piwkowskiego), a zarazem skrzynki kontaktowej w Krasnymstawie. Przysiężniak prasę dostarczał również do Izbicy do sklepu z drogerią, znajdującego się w rogu rynku, w kierunku stacji kolejowej. Poszukiwany przez gestapo musiał zmienić miejsce zamieszkania, przeniósł się do Krupego i zatrzymał u Matyldy Stadnik. Na terenie Krupego do organizacji należał też Zbigniew Stadnik, syn nauczycielki, który również otrzymywał prasę od Zarębińskiego.

¹⁴ *Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939–1945. Województwo chełmskie*, Warszawa 1986, s. 84.

¹⁵ Franciszek Przysiężniak ps. Ojciec Jan (1909–1975), ukończył Wołyńską Szkołę Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim. W 1938 r. rozpoczął służbę w 16. Pomorskim Pułku Artylerii Lekkiej w Grudziądzu. Uczestnik kampanii wrześniowej, 28 września 1939 r. pod Tomaszowem Lubelskim dostał się do niewoli niemieckiej. Zbiegł z konwoju do Niemiec. Zanim przybył na teren powiatu krasnostawskiego, w Ostrowcu Świętokrzyskim działał w KOP. Jego oddział NOW-AK, operujący w Lasach Janowskich, był jedną z najlepiej wyposażonych jednostek tego typu w całym polskim podziemi. Brał udział w największej bitwie partyzanckiej z Niemcami na ziemiach polskich na Porytowym Wzgórzu.

¹⁶ J. Masłowski, *W walce z sowiecką okupacją – Narodowe Siły Zbrojne na ziemi chełmskiej*, „Szczerebiec” 1998, nr 9, s. 15.

¹⁷ AIPN Lu, sygn. 06/355, t. 3, Żwirek Władysław i inni, k. 144.

Na tym obszarze gazety trafiały także do Józefa Dobosza. Z kolei komendantem placówki w Ostrowie Krupskim był Władysław Jakubiec, kapral służby czynnej, a do organizacji należał m.in. kierownik szkoły w Ostrowie. Na terenie tego rejonu członkowie organizacji byli też w miejscowościach: Czarnoziem, Surhów, Siennica Różana (tutaj do organizacji należał organista)¹⁸. Latem 1941 r., goszcząc u Zarębińskiego, Przysiężniak poznał Tadeusza Zielińskiego ps. Wujek, ówczesnego komendanta powiatu Krasnystaw. Z Zielińskim Przysiężniak był raz w Lublinie na odprawie okręgu; gdy zerwała się łączność, jeździł w charakterze obstawy, przy okazji załatwiając swoje sprawy. W połowie 1941 r. został mianowany przez komendanta Zielińskiego na stanowisko komendanta Rejonu Izbica, który składał się z gm. Siennica Różana, Czajki i Izbica. Na tym stanowisku „pracował” przez około rok, a następnie został przydzielony do pomocy budowy struktur organizacyjnych na terenie powiatu krasnostawskiego i funkcję tę pełnił do listopada 1942 r. Jego zadaniem miało być m.in. uaktywnienie grup w terenie, ale zadania tego nie wykonał do końca, bo musiał opuścić powiat¹⁹. W listopadzie 1942 r. za pośrednictwem łącznika – dzierżawcy fabryki wody sodowej w Krasnymstawie, otrzymał rozkaz od komendanta Okręgu Lubelskiego Adama Mireckiego ps. Adam, by udać się do lasów biłgorajskich i tam stworzyć oddział leśny NOW²⁰. Przysiężniak z oddziałem tym oddał się jesienią 1943 r. na okres kilku tygodni pod komendę Leonarda Szczęsnego Zub-Zdanowicza ps. Ząb. Potem działał na Zasiu w ramach NOW-AK²¹. W ten sposób zakończyła się działalność Przysiężniaka na terenie rodzinnego powiatu krasnostawskiego.

Obecny stan badań nie pozwala na pełne odtworzenie struktury personalnej NOW na terenie powiatu krasnostawskiego. Komendantem, co wiemy, był Tadeusz Zieliński i funkcję tę pełnił do końca, czyli do akcji scaleniowej. W powojennych zeznaniach Zieliński utrzymywał, że zadania komendanta wykonywał tylko częściowo. Teren powiatu był dla niego zupełnie nowy, parę miesięcy mieszkał u kolegi Eugeniusza Zarębińskiego, nigdzie się nie udzielając²². W dokumentach IPN pojawiają się także trudne do zweryfikowania informacje, że na początku okupacji komendantem NOW był niejaki Antoni Kajtus zamieszkały w Krasnymstawie, który to później miał być kierownikiem KOS (Oddziały Specjalne?) na powiat Krasnystaw.²³ W źródłach spotykamy również informację, że komendantem NOW był zamieszkały w Krasnymstawie właściciel sklepu galanteryjnego (Komendarczyk ?). Obok Tadeusza Zielińskiego, ze ścisłego kierownictwa wymieniani są również: Waclaw Niewiarowski ps. Stefan lub Tadeusz, Zbigniew Stadnik i Eugeniusz Zarębiński²⁴.

¹⁸ AIPN Lu, sygn. 06/355, t.3, k. 155v-156.

¹⁹ AIPN Lu, sygn. 06/355, t.3, k. 156.

²⁰ AIPN Lu, sygn. 06/355, t.3, k. 144-144v, 156-156v.

²¹ M. J. Chodakiewicz, *Narodowe Siły Zbrojne „Ząb” przeciw dwu wrogom*, Warszawa 1999, s. 126. Innego zdania jest Mieczysław Samborski, utrzymujący, że „Ojciec Jan” działał tylko w strukturach NSZ; M. Samborski, *Działalność Narodowej Organizacji Wojskowej oraz Oddziału „Ojca Jana” w strukturach Narodowych Sił Zbrojnych na terenie Ziemi Leżajskiej*, „Rocznik Przemyski” 2010, z. 4, s. 129-164.

²² AIPN Lu, sygn. 06/355, t.3, k. 162.

²³ AIPN Lu, sygn. 08/64, „Wisła” byli członkowie organizacji SN Krasnystaw, k. 9 i n.

²⁴ AIPN Lu, sygn. 06/355, t.3, k. 144v; AIPN Lu, sygn. 08/262, t. 2, k. k.151v.-152

AKCJA SCALENIOWA NOW Z AK I POWSTANIE NSZ

Rozkazem Naczelnego Wodza z 14 lutego 1942 r. ZWZ przemianowany został na AK, która podjęła akcję (prowadzoną także wcześniej przez ZWZ) scalania podziemia zbrojnego, dotychczas składającego się z licznych, zwykle drobnych ugrupowań stawiających sobie za cel walkę o odzyskanie niepodległości, w jedną armię. W struktury AK wcielono m.in.: Obóz Polski Walczącej, Związek Czynu Zbrojnego, Tajną Organizację Wojskową i wiele innych. Autonomię utrzymała jeszcze Straż Chłopska Stronnictwa Ludowego (przemianowana w 1942 r. na BCh). Duże trudności pojawiły się natomiast w trakcie przyłączania NOW. Ta część NOW, która nie weszła do AK, połączyła się z narodowo-radykalną Grupą Szańca i Związkiem Jaszczurczym w Narodowe Siły Zbrojne. Zwierzchnim organem politycznym NSZ stała się Tymczasowa Narodowa Rada Polityczna, a jej przewodniczącym został Zbigniew Sypułkowski, zaś komendantem początkowo płk Ignacy Czesław-Oziewicz, a po jego aresztowaniu płk Tadeusz Żegota-Kurcusz²⁵.

Zdecydowana większość Komendy Okręgu NOW w Lublinie była przeciwna scaleniu z AK. Przeciwnicy połączenia zaczęli używać też nazwy Armia Narodowa (AN) dla odróżnienia od części NOW podporządkowanej AK. W miejsce por. Mireckiego, najpierw przeciwnika, potem zwolennika scalenia, komendantem mianowany został mjr Michał Kłosowski ps. Rola, Jan. Zaczęto też przygotowywać nowe struktury w terenie oraz rozpoczęto organizację Komendy Okręgu NSZ. Prowadzono rozmowy z innymi ugrupowaniami narodowymi pozostającymi dotychczas poza SN-NOW. Szereg spotkań przeprowadzono z mjr. Zygmuntem Broniewskim ps. Bogucki, komendantem Okręgu Lubelskiego Związku Jaszczurczego. Formalne powołanie Komendy Okręgu (KO) nastąpiło z dniem 1 maja 1943 r. Powstały też pełne struktury powiatowe na terenie Lubelszczyzny. Ustalono skład KO III, komendantem został mjr Zygmunt Broniewski (do 15 czerwca 1944 r.) a jego zastępcą Michał Kłosowski, pełniący później również funkcję p.o. komendanta²⁶.

Na przełomie 1942/1943 r. do struktur NSZ w całości wszedł obwód NOW Krasny-staw z komendantem Tadeuszem Zielińskim na czele, mianowanym zresztą wkrótce komendantem NSZ powiatu chełmskiego²⁷. Według innej wersji do podpisania umowy scaleniowej NOW z AK w powiecie krasnostawskim doszło w maju/czerwcu 1943 r., z tym, że jedna część NOW (z pchor. Wacławem Niewiarowskim) miała wejść do AK, druga zaś, dzięki przeciwnemu zjednoczeniu komendantowi powiatowemu NOW Tadeuszowi Zielińskiemu, utworzyła powiatowe struktury NSZ²⁸.

²⁵ W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1939–1945*, Warszawa 2011, s. 119–120.

²⁶ R. Drabik, *op. cit.*, s. 103.

²⁷ M. Zaborski, *op. cit.*, 185.

²⁸ J. Masłowski, *op. cit.*, s. 15; I. Caban, *op. cit.*, s. 20; K. Komorowski, *op. cit.*, s. 147.

NSZ W LATACH 1942–1944

Administracyjnie Okręg III NSZ podzielony był na powiaty (czasowo na obwody). Powiaty odpowiadały zasięgiem terytorialnym powiatom sprzed 1939 r., z kolei obwody składały się z kilku powiatów, odpowiadając inspektoratom rejonowym lub podokręgom AK. Od początku powstania III Okręgu do 1944 r. powiaty używały następujących numerów: Lublin – 1; Janów-Kraśnik – 2; Chełm – 3; Puławy – 4; Biłgoraj – 5; Zamość – 6; Krasnystaw – 7; Lubartów – 8; Tomaszów Lubelski – 9; Hrubieszów – 10. W drugiej połowie 1944 r. pojawiają się w dokumentach inne oznaczenia, np. powiat Chełm oznaczony został jako nr 23. Całkowitej zmiany numeracji okręgów dokonał dopiero w lutym 1945 r. (na co miała wpływ sytuacja polityczna) komendant okręgu ppłk Tadeusz Zieliński. Najprawdopodobniej Okręg podzielony był na dwa obwody A i B. Obwód A powstał z mocy rozkazu mjr Antoniego Starnawskiego z 5 września 1944 r. i obejmował powiaty: Chełm, Krasnystaw i Lubartów – istniał do końca 1944 r.²⁹ W dokumentach pojawia się też podział na podokręgi, które otrzymały numerację cyframi rzymskimi, powiaty miały specjalne nazwy, zaś przydział powiatów do okręgów uwarunkowany był wyłącznie względami komunikacyjnymi. Podokręg III Zamość składał się z 6 powiatów o kryptonimach: Zamość – „Ześ”; Tomaszów – „Tów”; Biłgoraj – „Baj”; Hrubieszów – „Hów”; Kraśnik/Janów – „Kik”; Krasnystaw – „Kaw”. Nazw należało używać w korespondencji, oznaczając powiat cyfrą podokręgu i nazwą powiatu, np. III „Kaw”³⁰. W 1943 r. Sztab Dowództwa NSZ opracował szyfr do komunikacji pomiędzy sztabem a komendami okręgów NSZ. Zastosowano tzw. podwójne szyfrowanie, a szyfr składał się z szyfru właściwego, deszyfranta i tabelki szyfrowej. W sumie zawierał: litery, grupy liter, słowa, końcówki, nazwy geograficzne, cyfry i znaki pisarskie. Krasnystaw oznaczony został w tabelce cyframi „4659”³¹.

AKCJA SCALENIOWA NSZ Z AK

W dniu 3 marca 1944 r. Tymczasowa Narodowa Rada Polityczna NSZ i Komenda Główna AK podpisały umowę scaleniową. W Komendzie Okręgu III początkowo istniała ogólna zgodność co do konieczności scalenia z AK, szczególnie że pewne oddolne inicjatywy, np. wspólne akcje, przeprowadzono już w 1943 r. Komendant okręgu mjr Broniewski wydał w kwietniu *Rozkaz wstępny do akcji scaleniowej NSZ w ramach AK*, który następnie rozesłano do komendantów powiatowych z poleceniem odczytania wszystkim żołnierzom NSZ. W okresie maj–czerwiec przeciwko scaleniu zaczęła występować grupa żołnierzy wywodząca się ze Związku Jaszczurczego, tzw. NSZ-ZJ³².

²⁹ M. Zaborski, *op. cit.*, s. 210–211.

³⁰ APL, Narodowe Siły Zbrojne [dalej NSZ], sygn. 1, k. 67.

³¹ *Ibidem*, k.5,11.

³² R. Drabik, *op. cit.*, s. 109.

W okręgu lubelskim koordynatorem grupy NSZ-ZJ, przeciwnej scaleniu, był ppor./mjr Zygmunt Wyrwicz ps. Witold, Maciej. Podczas scalania okręgu z AK popadł w konflikt z Kłosowskim, pod którego osobę starał się podszyć. Próbował też podporządkować sobie powiat Krasnystaw, obsadzając komendę przeciwnikami scalenia³³. Z raportu „Henryka” (Jan Morawiec ?) z 16 czerwca 1944 r. do komendanta okręgu wynikało, że naznaczonymi szefami KP Krasnystaw przez „Witolda” byli jako komendant – „Kordian” vel „Krzemień” (Stanisław Kucharski ?) a jego zastępcą NN ps. Saper. „Henryk” meldował też o przygotowaniu oficjalnej listy oficerów komend 1, 2, 3 i 7 a także o agresywności i szykanach innych organizacji na terenie powiatu nr 7, jakie spotykały NSZ. Pomimo tego praca organizacyjna posuwała się naprzód³⁴.

Po czerwcu 1944 r. na teren powiatu krasnostawskiego przeszedł również inny przeciwnik scalenia, Józef Jagielski ps. Niebieski, wcześniejszy komendant NSZ w gminie Wilkołaz, powiat Kraśnik, który zaczął w krasnostawskim działać w rozłamowych strukturach NSZ-ZJ³⁵. Rozłamowcy nie mieli na tym terenie silnego oparcia, chociażby z tego względu, że może poza pojedynczymi sympatykami nie było tutaj zwolenników Związku Jaszczurczego.

Niedostarczenie przez KG AK i KG NSZ regulaminu scalenia spowodowało, że jeszcze w lipcu nie doszło do połączenia NSZ z AK. Ponadto pojawiły się inne przeszkody: wejście Sowieców, formowanie się aparatu bezpieczeństwa, dekonspiracja spowodowana scalaniem. W obliczu zagrożenia mjr Kłosowski podjął pewne kroki, dokonał reorganizacji Komendy Okręgu i zmienił pseudonimy szefów poszczególnych oddziałów sztabu³⁶. Również wobec ogólnie niepewnej sytuacji mjr Kłosowski rozkazem ogólnym nr 2 z 19 czerwca 1944 r. zatwierdził komendantów powiatów podległych legalnej hierarchii NSZ i Naczelnemu Wodzowi RP w okręgu III. Wśród komendantów NSZ-AK Okręgu III znalazł się Ryszard Bryłowski ps. Kali, Koly jako p.o. komendanta powiatu Nr 7 czyli Krasnystaw³⁷.

OBSADA PERSONALNA

Z charakterystyk organizacji NSZ sporządzonych przez Urząd Bezpieczeństwa wynika, że w skład powiatowej/obwodowej komendy NSZ wchodził: komendant Tadeusz Niewiarowski ps. Waclaw, zast. – Bryłowski ps. Koly, łącznik obwodu – Jan Popik, komendant oddziału lotnego – Józef Snopek ps. Żelazny, kolportaż ulotek i czasopism konspiracyjnych – Tadeusz Borkowski ps. Mat. Oddział taktyczny miał liczyć 120 ludzi. Obwód podzielony był na cztery rejony, których komendantami byli: Zygmunt Szumowski ps. Wrona, Korona; Eugeniusz Bartkiewicz ps. Sfinks; Antoni Adamowicz ps. Dąb; Zygmunt

³³ M. Zaborski, *op. cit.*, s. 198.

³⁴ APL, NSZ, sygn. 6, k. 25–26.

³⁵ M.J. Chodakiewicz, *op. cit.*, s. 328.

³⁶ R. Drabik, *op. cit.*, s. 110.

³⁷ APL, NSZ, sygn. 4, k.29; *Narodowe Siły Zbrojne. Dokumenty, struktury, personalia*, t. 2, NSZ-AK, zebrał, oprac. i wstęp L. Żebrowski, Warszawa 1996, s. 71–76, 190.

Szumowski ps. Sędzimir, Przebój³⁸. Podział ten budzi poważne wątpliwości, chociażby w kwestii obsady komendantów rejonów. Wymienieni Szumowski ps. Sędzimir, Przebój i Bartkiewicz nie należeli do NSZ. Pierwszy działał w strukturach ZWZ/AK i Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość (WiN), był komendantem I Rejonu, ale AK, potem dowódcą OP 7 i 7 PP Leg., drugi zaś dowódcą placówki BCh/AK na terenie gminy Żółkiewka³⁹. Poza tym dwaj Szumowscy byli najprawdopodobniej jedną i tą samą osobą, z kolei Adamowicz „Dąb” to nikt inny, jak Antoni Damski ps. Dąb, dowódca AK III Rejonu Obwodu 633 (Krasnystaw)⁴⁰.

Fragmentarycznie strukturę powiatową NSZ wymieniają różnego rodzaju raporty i sprawozdania, przy czym są to informacje niesprawdzone i trudne do weryfikacji. W okresie okupacji częściowo rozbudowana organizacja NSZ istniała na terenie gm. Kraśniczyn, gdzie jak to ujęto w sprawozdaniu, dokonywała napadów na ludność o poglądach lewicowych⁴¹. Znacznie silniejsze organizacyjnie najprawdopodobniej były zachodnie gminy powiatu, o czym świadczą aresztowania osób podejrzanych o przynależność do NSZ. Organizatorem NSZ podczas okupacji na terenie gminy Gorzków miał być Franciszek Jawor, komendant Rejonu NSZ. Tu ukrywać się mieli ponadto oficerowie dowództwa NSZ. Także tutaj ukryty miał być magazyn broni powiatu Krasnystaw. Organizację finansował „Topola”, a siedzibą NSZ był młyn w Wielkopolu⁴².

W opracowaniach i źródłach spotykamy informację, że pracami komendy Powiatu Krasnystaw kierował ppor. Ryszard Bryłowski ps. Kali, Koli (potem objął komendę w Zamościu), zaś szefem kwatermistrzostwa był Franciszek Karauda ps. Zygmunt. W zeznaniach członków NSZ (Zarebiński, Berdys) pojawiają się też informacje, że stałego komendanta nie było, a zastępcą był „Zygmunt”, lub że to właśnie Franciszek Karauda był komendantem powiatu Krasnystaw, do czego on sam się zresztą nie przyznawał⁴³. Sporadycznie jako komendanci powiatu wymieniani są też „Henryk”, Jan Uldanowicz vel Jan Kamiński oraz „Czarny”⁴⁴.

³⁸ AIPN Lu, sygn. 08/94, t.1, k.55; AIPN Lu, sygn. 06/355, t. 1, k. 261.

³⁹ Z. Szumowski, *Zapiski żołnierskie*, Wrocław 2001; *Słownik biograficzny żołnierzy batalionów Chłopskich. IV Okręg Lublin*, t. 2, oprac. i red. M. Wojtas, Lublin 2001, s. 39.

⁴⁰ AIPN Lu, sygn. 08/55, ZAMEK, Organizacja NSZ – Krasnystaw, k.63v.

⁴¹ J. Romanek, *Charakterystyka nastrojów społeczeństwa w powiecie krasnostawskim przygotowana przed wyborami 1952 przez funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krasnymstawie*, [w:] *Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Krasnymstawie w latach 1944–1956*, pod red. J. Romanka, Lublin 2008, s. 234.

⁴² AIPN Lu, sygn. 08/60, t.5, POLITYCY, byli członkowie PSL (wytyczne zarządu PSL) – Krasnystaw, k.19; AIPN Lu, sygn. 08/55, k. 208.

⁴³ AIPN Lu, sygn. 06/355, t.1, k. 157; t. 2, k.41–42, 58,160, 227; *Narodowe Siły Zbrojne. Dokumenty, struktury, personalia*, zebrał, oprac. i wstęp L. Żebrowski, Warszawa 1994, s. 303; J. Masłowski, *op. cit.*, s. 20; L. Kulińska, *Narodowcy. Z dziejów Obozu Narodowego w Polsce w latach 1944–1947*, Warszawa–Kraków 1999, s. 224, 234; M. Zaborski, *op. cit.*, s. 215; *Informator o nielegalnych antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce Ludowej w latach 1944–1956*, Lublin 1993, s. 102.

⁴⁴ AIPN Lu, sygn. 08/55, k. 218. AIPN Lu sygn. 06/355, t.2, k.174; IPN Lu, sygn. 02/740 t.1, Dubaj Tadeusz, Suszko Marian i inni, k. 61.

Z braku źródeł trudno bliżej scharakteryzować postać komendanta Bryłowskiego. Znacznie więcej informacji mamy o szeroko rozumianym kierownictwie powiatowych struktur NSZ, a do tego grona bez wątplenia należeli: Franciszek Karauda⁴⁵, Eugeniusz Zarębiński⁴⁶ i Edward Berdys⁴⁷. Do zupełnie innej grupy zaliczyć należy Zygmunta Wolanina⁴⁸ ps. Zenon, który związany był z Krasnymstawem, ale działał w strukturach kierownictwa okręgu.

Jeśli pod pseudonimem „Henryk” faktycznie ukrywał się Jan Morawiec, który na terenie Okręgu III działał dopiero od 1944 r., a „Marianem” był Marian Krasuski, to wskazywałoby na silne powiązania Krasnegostawu z Siedlcami lub ogólniej mówiąc, z okręgiem podlaskim. Nie jest to wykluczone, ponieważ jak wiemy, „Zenon” znał „Henryka”

⁴⁵ Franciszek Karauda ps. Zygmunt (1896–1947), rolnik, podoficer zawodowy, absolwent grudziądzkiej Szkoły Podchorążych Kawalerii. W wojsku od 1915 r., m.in. służył w 11 p. strzelców granicznych, w 2 p. strzelców konnych w Hrubieszowie, wielokrotnie odznaczany. W wojnie obronnej w 1939 r. walczył do pierwszych dni października, 6 miesięcy spędził w więzieniu w Szczypiornie do września 1940 r., kiedy powrócił do Krasnegostawu. Członkiem NSZ był od listopada 1942 r. do 1 października 1945 r., kiedy to został aresztowany. Do organizacji zwerbowany i zaprzysiężony został przez „Henryka”. W aktach śledczych UB pojawiała się informacja, że był członkiem oddziału „Henryka”, jako podoficer kwaterunkowy, zdawał sprawozdania z powiatu Krasnostaw. W celu omówienia spraw organizacyjnych spotykał się z „Henrykiem” na cmentarzu. Podczas zeznań przyznawał się do pełnienia funkcji kwatermistrza, a nie komendanta powiatu Krasnostaw. Jego pierwszym zadaniem miało być wyszukanie i zwerbowanie odpowiedniej osoby dla potrzeb kursów sanitarnych, których jak zaznaczał, on sam nie miał za zadanie organizować. Rozkaz wykonał w 1943 r., werbując do sekcji sanitarnych Edwarda Berdysa. Po wyjściu Niemców Karauda jako kwatermistrz miał też organizować 7 pułk piechoty wraz z taborem i kuchnią dla pułku; AIPN Lu, sygn. 06/355, t.1, k. 296–299; t. 2, k. 174–175, 224–225, 296; t. 5, k. 8; t. 7, k. 136,138.

⁴⁶ Eugeniusz Zarębiński ps. Michał, Żeliszaw (ur. 1908) przed 1939 r. w wojsku w 2 p. strzelców konnych w Hrubieszowie (1929–1939), prawdopodobnie był też instruktorem szkoły łączności w Krasnymstawie. Do NSZ należał od 1942 r. Został zwerbowany przez „Mariana”, którego poznał jesienią 1942 r. w Krasnymstawie i on zaproponował Zarębińskiemu wstąpienie do NSZ pod dowództwem „Henryka” i objęcie funkcji łącznika. Oskarżony o pełnienie funkcji łącznika, instruktora i wywiadowcy, a także o kolportaż – zaprzeczał, że był instruktorem i wywiadowcą. W toku śledztwa i przesłuchań Zarębiński zaprzeczył prawie wszystkim wcześniejszym zeznaniom, co nie dziwi, mając na uwadze „metody pracy”, jakimi posługiwali się funkcjonariusze UB. Zarębiński był też łącznikiem pomiędzy „Wiernym” a dowództwem NSZ w Chełmie, z Berdysem był w kontakcie, ale z „Zenonem” nie, przygotowywał również kadry dla NSZ. W dniu 2 października 1945 r. aresztowany, wyrokiem WSO w Warszawie skazany na 5 lat, w 1947 r. zwolniony na mocy amnestii; AIPN Lu, sygn. 06/355, t.1, k. 164; t.2, k. 303; t.3, k. 241; t.8, k. 148–153.

⁴⁷ Edward Berdys ps. Wierny (ur. 1910) lekarz, w wojsku od 1932 r., do jesieni 1933 w 8 PP Słonim jako strzelec samodzielny. W wojnie obronnej brał udział do kapitulacji Warszawy, walczył na Saskiej Kępie. Do NSZ zwerbowany i zaprzysiężony został przez „Zygmunta”. Aresztowany 29 września 1945 r., wyrokiem WSO w Warszawie skazany na 4 lata więzienia; M. Piotrowski, *op. cit.*, s. 141; AIPN Lu sygn. 06/355, t. 1, k. 14.

⁴⁸ Zygmunt Wolanin ps. Zenon, Jerzy (1914–1946) pracę konspiracyjną na terenie pow. krasnostawskiego rozpoczął w grudniu 1939 r. w organizacji PZP, od 28 kwietnia 1942 r. na skutek ścigania przez Niemców przeniósł się do Łukowa i w październiku wstąpił do NSZ. W powiecie Łuków był komendantem placówki Celiny a następnie został mianowany komendantem Obwodu Łuków. We wrześniu 1944 r. powrócił do Krasnegostawu, jak zeznawał, organizacyjnie nie działał, pracował w Powiatowym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych. W lutym 1945 r. spotkał przypadkiem „Henryka” i przez niego powołany został do Pogotowia Akcji Specjalnej (PAS). „Henryka”, czyli Jana Morawca, znał jeszcze od 1942 r. z czasów łukowskich. Jako szef PAS-u spotykał się w celach organizacyjnych z Władysławem Żwirkiem „Wysokim” (w Krasnymstawie, pod lasem), otrzymał raporty z oddziałów leśnych, także poprzez niego był kontakt okręgu z powiatem Krasnostaw. Aresztowany został 29 marca 1945 r., wyrokiem WSO w Warszawie z 19 marca 1946 r. został skazany na karę śmierci; AIPN Lu, sygn. 06/355, t.2, k. 140, 160, 166, 196, 300–302; t.4, k.13; W. Charczuk, *Formacje zbrojne obozu narodowego na południowym Podlasiu w latach 1939–1947*, Siedlce 2003, s. 97; M. Piotrowski, *op. cit.*, s. 286.

jeszcze z czasów łukowskich od 1942 r. i mógł być łącznikiem „Henryka” z powiatem krasnostawskim.

STRUKTURA ORGANIZACYJNA

Tak jak trudno jest odtworzyć pełną obsadę personalną Komendy Powiatowej, tak samo niełatwo jest wskazać, czy pełna była struktura organizacyjna rozumiana jako część składowa (oddziały) KP. Wiadomo, że sprawnie funkcjonowała propaganda. Skrzynka kontaktowa mieściła się w domu Edwarda Berdysa. Korespondencję otrzymywał od Jana Kowalskiego vel Jerzego Parysa ps. Zemsta pełniącego funkcję łącznika pomiędzy „Romanem” a „Zenonem”, „Bajbusem” i Berdysem. „Zemsta” przewoził korespondencję od „Romana” z Siedlec do Lublina, Krasnegostawu, Rejowca (jeździł 4 lub 5 razy)⁴⁹. Raz otrzymał korespondencję od jednej kobiety, która przyjechała z Siedlec od „Henryka” z zapytaniem o Berdysa. U Berdysa był kontakt z „Zenonem” i tam też kierował tych, którzy przyjeżdżali, a wśród nich: „Henryka”, „Romana” (był u niego 2 razy) czy „Bajbusa” (przebywał przez miesiąc)⁵⁰. Do punktu kontaktowego u Berdysa prasę dostarczał też Tomasiak⁵¹ (Tomaszek, Tomasz) ps. Gryf, zamieszkały przy ul. Rejowieckiej w Krasnymstawie. Były to m.in. „Walka w Ogniu”, „Wielka Polska”⁵² Pismo redagowane przez Tomanka pt. „Naród w Walce”⁵³ miało 4 strony objętości, nr 32 z 11 września 1943 r., zachowany w zbiorach Archiwum Państwowego w Lublinie, zawiera odezwę dowództwa NSZ Grupy Operacyjnej „Wieprz” z podpisem „Orsza Kazimierz” na temat terroru, jakiego na Polakach za Bugiem dopuszczali się nacjonałiści ukraińscy. Podobnie jak w innych pismach konspiracyjnych, w numerze tym zamieszczone były wiadomości z wojennych frontów, blok tzw. informacji różnych oraz krytyka postsanacyjnych „Wiadomości Polskich” za ich ugodowy apel ukraiński.⁵⁴

⁴⁹ AIPN Lu, sygn. 06/355, t.3, k.13, 209; t.2, k. 158.

⁵⁰ AIPN Lu, sygn. 06/355, t.1, k. 228; t.2, k.285, 291–292.

⁵¹ Najprawdopodobniej był to Zbigniew Tomanek, który pod ps. Władysław Zaprzelski działał w organizacji NSZ w Krasnymstawie, będąc jednocześnie redaktorem pisma „Naród w Walce”. Wobec zagrożenia ze strony NKWD przyłączył się do transportu ewakuowanych ze wschodu, dotarł do Kołobrzegu, a potem przeniósł się do Elbląga gdzie osiadł na stałe. W dokumentach Tomanek charakteryzowany jest jako malarz pokojowy (w rzeczywistości był malarzem, ale artystą), miał też być kierownikiem wydziału propagandy, przechowywał archiwum NSZ na powiat Krasnostaw; AIPN Lu, sygn. 043/41, Dokumenty dotyczące byłego podziemia i band, dokumenty dotyczące prowadzonych rozpracowań organizacji endeckich, k. 213; AIPN Lu, sygn. 06/355, k.160; AIPN Lu, sygn. 0136/182, Kwestionariusze osobowe na członków nielegalnej organizacji NSZ okr. lubelskiego, k.9; R. Tomczyk, *Bedeker Elbląski*, Gdańsk 2000, s. 222.

⁵² AIPN Lu, sygn. 06/355, t.2, k.160.

⁵³ Na terenach okupowanej Polski wychodziły co najmniej cztery pisma konspiracyjne o tytule „Naród w Walce”. W przypadku omawianego tytułu można mieć nieomal stuprocentową pewność, że wydawane było w Krasnymstawie z racji adnotacji na zachowanym w archiwum numerze oraz osoby redaktora Zbigniewa Tomanka; W. Chojnacki, *Bibliografia polskich publikacji podziemnych wydanych pod rządami komunistycznymi w latach 1939–1941 i 1944–1953*, Warszawa 1996, s. 58.

⁵⁴ APL, NSZ, sygn. 29, k. 1–4; A. Borzęcki, *Prasa konspiracyjna obozu narodowego na terenie powiatu krasnostawskiego w latach 1939–1945*, „Nestor” 2012, nr 2, s. 18–21.

Po nielegalną prasę do Berdysa przychodził także człowiek o nazwisku Łuczak, który mieszkał w Izbicy a później, podobnie jak Tomanek, opuścił teren powiatu i wyjechał do Łodzi⁵⁵. Drugą skrzynkę w czasie okupacji obsługiwał Zarębiński, wymieniając korespondencję pomiędzy punktem na ul. Lwowskiej 52 „u pani Łodzi” a drugim punktem na ul. Głównej 12 w sklepie u pana Komendarczyka. W sklepie był subiekt Staszek, który odbierał przesyłki. Zarębiński zeznawał, że nie był zbyt czynnym łącznikiem, za okupacji otrzymywał gazety od Walerii Tomaszewskiej – łączniczki i sanitariuszki, a były to: „Wielka Polska” i „Młoda Polska”. Od Tomaszewskiej odebrał też „W ogniu walki” (to było później bo w 1945 r.), po przeczytaniu zniszczył gazetę, nie przekazując nikomu⁵⁶. Z Lublina prasa docierała też do Krasnegostawu poprzez powiat chełmski. Otrzymywał ją Dec z Krasnegostawu, a były to „Wielka Polska” i „Biuletyn Informacyjny”⁵⁷. Z konspiracyjną prasą docierającą na omawiany teren wiąże się również nazwisko pochodzącego z powiatu krasnostawskiego, a dokładnie z miejscowości Piaski Szlacheckie, Tadeusza Dubaja ps. Sęk. Dubaj pracował w lubelskiej komendzie NSZ jako łącznik zleceń specjalnych, nosił rozkazy dla PAS-u, fabrykował fałszywe dokumenty, wydawał przepustki, jeździł po terenie w sprawach organizacyjnych. W listopadzie/grudniu 1944 r. stał w Lublinie na czele nielegalnego pisma „Wielka Polska”. Dostarczył, współpracującym z nim, Marianowi Suszce ps. Zawada i Stanisławowi Nowakowi ps. Chytry powielacz i artykuły⁵⁸. Suszko wraz z Nowakiem powielali ulotki o treści antypaństwowej, których treść „podawał” Dubaj, on też odbierał gotowe do kolportażu materiały. W grudniu 1944 r. Suszko wraz z Nowakiem wozili paczki ulotek do Krasnegostawu i wręczyli je komendantowi powiatowemu. Z Komendą Powiatową w Krasnymstawie Nowak miał mieć kontakt za pośrednictwem krasnostawianina Jana Bartoszewskiego⁵⁹.

W narodowej konspiracyjnej prasie wydawanej centralnie pojawiały się też informacje dotyczące wydarzeń w powiecie krasnostawskim, np. nr 6 „Szańca” z 12 marca 1942 r. informował o terrorze niemieckim i aresztowaniu w Krasnymstawie 48 osób spośród inteligencji. Z kolei w „Szczerbcu”, wydawanym w Okręgu Lubelskiem NSZ, w wydaniu z dnia 23 czerwca 1945 r. zamieszczony został artykuł dotyczący pacyfikacji wsi Wierchowiny⁶⁰.

Zorganizowany był oddział VI (oświatowo-wychowawczy) Komendy Powiatowej, skoro Szef Oddziału KO NSZ III kpt. Wincenty Kazimierz Chrypiński ps. Kania w harmonogramie pracy na maj–czerwiec 1944 r. miał zaplanowane dwie inspekcje wydziału VI KP 7 (Krasnymstaw): w dniach 17–18 maja i 12 czerwca. Ponadto 18 czerwca miała odbyć się odprawa okręgowa oficerów oświatowo-wychowawczych komend powiatowych⁶¹.

⁵⁵ AIPN Lu, sygn. 06/355, k.160.

⁵⁶ AIPN Lu, sygn. 06/355, t.1, k. 227–228; AIPN Lu, sygn. 08/55, k. 203.

⁵⁷ AIPN Lu, sygn. 06/355, t.2, k. 245.

⁵⁸ AIPN Lu, sygn. 02/740, t.1, k. 61,83.

⁵⁹ AIPN Lu, sygn. 08/94, t.1, k.76–77; AIPN Lu, sygn. 06/355, t.1, k. 261.

⁶⁰ *Żeby Polska była polską! Antologia publicystyki konspiracyjnej podziemia narodowego 1939–1950*, wstęp, wybór i oprac. M. J. Chodakiewicz i W. J. Muszyński, Warszawa 2010, s. 247, dok nr 46.

⁶¹ APL, NSZ, sygn. 2, k.1–2.

Kursy sanitarne dla członków NSZ prowadził Edward Berdys ps. Wierny. W sumie udało się zorganizować 3 kursy sanitarne, z których trzeci jesienią 1944 r., już po wkroczeniu Armii Czerwonej. Na kursach Berdys uczył m.in. bandażowania rannych, pomocy w nagłych wypadkach. Uczestniczkami kursu były m.in. łączniczki Zofia Jarosławska i Waleria Tomaszewska (mieszkały w tym samym domu, co „Zenon”). W ostatnim kursie brało udział 5 osób, kursy odbywały się we dnie, w mieszkaniu, i trwały 2 godziny. „Wierny” do NSZ należał, bo jak stwierdził „chciał usunąć z Polski Niemców i Żydów”, pomocy oddziałom leśnym nie udzielał.⁶²

W porównaniu z innymi okręgami Okręg Lubelski NSZ miał przeciętną liczebność i w 1944 r., w zależności od źródła informacji, wahał się pomiędzy 4700 a 6 tys. żołnierzy. Nie było proporcji pomiędzy samymi obwodami, bezspornie największy był Kraśnik – ok. 3 tys. żołnierzy, Chełm i Lublin po ok. 1200, pozostałych 7 powiatów było znacznie mniej liczebnych.⁶³ Trudno także oszacować liczbę członków NSZ w KP Krasnystaw. Na podstawie różnego rodzaju spisów UB, które mają jedynie orientacyjny charakter, liczba żołnierzy w sumie na pewno znacznie przekraczała 300 osób. Z uwagi na to, że są to dane pochodzące z dokumentów „bezpieki”, nie można ich zestawiać z szacunkami SN i NSZ (właśnie te 4700–6 tys.). O niedokładności wspomnianych źródeł UB świadczy chociażby to, że wszystkie spisy wymieniają wśród członków też osoby niezwyfikowane, a jedynie „podejrzane o przynależność do NSZ”, ponadto nie rozgraniczają członkostwa na okresy 1942–1944 i 1944–1947. Ze spisów wynika, że najwięcej eneszetowców było w zachodnich i południowych gminach powiatu, a szczególnie w gm. Turobin. Jeśli chodzi o strukturę społeczno-zawodową, przeważali mieszkańcy wsi, rolnicy oraz rzemieślnicy, choć byli też mieszkańcy miasta, przedwojenni żołnierze WP, nauczyciele czy kupcy⁶⁴.

Na terenie Okręgu III NSZ dochodziło też do pewnego rodzaju transferów, polegających na przechodzeniu z jednej organizacji do drugiej. Duża część żołnierzy NSZ miała za sobą wcześniejszą służbę w AK, a do NSZ przechodzili np. na skutek zerwania kontaktów organizacyjnych, po aresztowaniach, z powodów ideowych, ambicjonalnych lub po prostu dlatego, że wcześniej z powodu młodego wieku nie mogli działać w konspiracji (dotyczy to tzw. drugiej konspiracji). Sytuacja taka zdarzała się również w przypadku innych organizacji, jak BCh, nawet GL/AL oraz innych mniejszych lokalnych ugrupowań⁶⁵. Miejsce w AK wchodząca w skład Inspektoratu Chełm składała się z trzech środowisk: ludowców (BCh), narodowców (NOW) i dawnego ZWZ. Podczas aresztowań listopadowych z 1944 r. Inspektorat AK stracił kontakt z Okręgiem. W tej sytuacji komendant obwodu Jan Woj-

⁶² AIPN Lu, sygn. 06/355, t.2, k. 126–127, 158, 160, 171; AIPN Lu sygn. 06/355, t.15, k. 6, J. Kielboń, Z. Leszczyńska, *Kobiety Lubelszczyzny represjonowane w latach 1944–1956*, t. 1, Lublin 2002, s. 160, 469.

⁶³ M. Zaborski, *op. cit.*, s. 185.

⁶⁴ AIPN Lu, sygn. 042/9, Wykazy osób zatrzymanych oraz czł. SN z pow. Krasnystaw 1946; AIPN Lu, sygn. 042/60, Wykaz osób ujawnionych 1944–1947; AIPN Lu, sygn. 052/47–50, Skorowidz członków NSZ i WiN PUBP Krasnystaw 1946–1947; AIPN Lu, sygn. 0136/178–183, Kwestionariusze osobowe na członków nielegalnej organizacji NSZ okr. lubelskiego; AIPN Lu, sygn. 0279/185, Ankieta personalna członków PAN, UPA, NSZ obw. Krasnystaw.

⁶⁵ R. Drabik, *op. cit.*, s. 107.

tal ps. Jeź postanowił doprowadzić do ujawnienia podległej sobie struktury. Do pomysłu tego przekonał kilku dowódców ze swojego sztabu i zastępcę inspektora kpt. Franciszka Jarockiego „Jadźwinga”. W dniu 12 grudnia 1944 r. odbyła się w Krasnymstawie konferencja AK – PKWN. W wyniku rozmów podpisano deklarację, na mocy której za akceptację władzy PKWN i oddanie broni żołnierze AK otrzymać mieli pełne bezpieczeństwo oraz uznanie oficerskich stopni wojskowych w przypadku wstąpienia do WP. Wkrótce po tym nastąpił rozłam, ludowcy uznali deklarację natomiast akowcy pochodzący z NOW i ZWZ sprzeciwili się rozkazowi „Jeża”. Chaos wywołany akcją „Jeża” wykorzystało właśnie NSZ, rozbudowując swoje struktury, po części poprzez przejmowanie akowców wywodzących się z NOW⁶⁶. Konkretny przykład przechodzenia żołnierzy z AK do NSZ odnotował szef organizacyjny Okręgu III. W sprawozdaniu z 16 czerwca 1944 r. podał, że w powiecie Krasnymstaw na rozpoczęty 1 czerwca kurs podchorążych i podoficerów zgłosiło się dwu kandydatów z rozbitej szkoły podchorążych AK, których zresztą z polecenia sprawozdawcy przyjęto⁶⁷. Wspomniana zorganizowana przez AK Szkoła Podchorążych 4 Rejonu planowo miała działać do końca maja 1944 r., ale została zdekonspirowana, aresztowano część elewów, a siedzibę szkoły – gajówkę w lesie w Niemienicach Niemcy zbombardowali. Kursanci, którzy dzięki wywiadowi zostali ewakuowani wraz ze szkołą, końcowe egzaminy złożyli w lesie Namule⁶⁸. Wśród elewów rozbitej szkoły znajdują się nazwiska Wacława Kozaka⁶⁹ i Jerzego Tyburka⁷⁰, osób pojawiających się później w strukturach krasnostawskiego NSZ, chociaż nie ma pewności, że to właśnie oni byli tymi kandydatami wspomnianymi w sprawozdaniu z 16 czerwca 1944 r. Byli żołnierze AK czy NSZ często także wstępowali do różnych organizacji społeczno-politycznych, szukając tam schronienia przed represjami. Informator „Kosa” donosił, że w OMTUR ukrywają się członkowie grupy Józefa Zadzińskiego ps. Wołyniak – Jerzy Tyburek i Tadeusz Gilowski, którzy nie skorzystali z amnestii⁷¹. Pomimo oficjalnie niechętnego stosunku AK/WiN do podziemia narodowego dochodziło też do współpracy pomiędzy terenowymi komórkami organizacyjnymi. Na terenie powiatu krasnostawskiego rozpoczął współdziałanie poakowski oddział Konstantego Piotrowskiego ps. Zagłoba, który koordynował swoje posunięcia z operującym na tym terenie oddziałem Mieczysława Pazderskiego ps. Szary. Sytuacja w tym przypadku była stosunkowo klarowna, wręcz naturalna, ponieważ oddział „Zagło-

⁶⁶ R. Wnuk, *Lubelski Okręg AK DSZ i WiN 1944–1947*, Warszawa 2000, s. 34–35.

⁶⁷ APL, NSZ, sygn. 6, k.26; M. Zaborski, *op. cit.*, s. 187.

⁶⁸ P. Czuba, J. Wojtał, *op. cit.*, s. 150–152.

⁶⁹ Wacław Kozak ps. Skrzat (ur. 1921), należał również do BCh pod dow. Stanisława Mochnieja, wyszedł z konspiracji BCh 19 października 1945 r.; AIPN Lu, sygn. 012/346, Kozak Wacław, k. 16–20; AIPN Lu, sygn. 0136/179, Kwestionariusze osobowe na członków nielegalnej organizacji NSZ okr. lubelskiego, k. 130; AIPN Lu, sygn. 042/22, Sprawozdania miesięczne i dekadowe referatu I, II, III, IV, V i szefa PUBP Krasnymstaw, k.44.

⁷⁰ Tyburek Jerzy ps. As, Mściciel (ur. 1927) należał wcześniej do AK i BCh i ukończył szkołę podchorążych AK. Na komisji likwidacyjnej ujawnił się i otrzymał stopień ppor. AK, w lipcu 1946 r. wstąpił do oddziału „Wołyniak”, aż do ujawnienia się organizacji podziemnych; AIPN Lu, sygn. 02/184, Tyburek Jerzy, k. 10.; AIPN Lu, sygn. 052/49, k.88; AIPN Lu, sygn. 0136/182, k.18.

⁷¹ AIPN Lu, sygn. 042/12, Meldunki i raporty dekadowe, sprawozdania sekcji I,II,III,IV,V,VI i szefa PUBP 1947, k.127.

by” powstał na bazie komórek NOW⁷². Najprawdopodobniej po wyzwoleniu NSZ w krasnostawskim przede wszystkim miał w swoich szeregach ludzi z AK, NOW i „Miecza i Pługa”⁷³.

Zapewne gorzej wyglądała współpraca pomiędzy NSZ a BCh, ale wiemy np., że Leonard Szczęsny Zub-Zdanowicz ps. Ząb w ramach współdziałania miał kontaktować się z oficerem BCh z obwodu krasnostawskiego ps. Lis⁷⁴. Faktycznie oficerem BCh był Edward Michoński, komendant podokręgu IVB BCh, który w meldunku napisał „[...] d-ca oddziału leśnego NSZ ob. „Ząb” usiłuje ze mną nawiązać kontakt. Przypuszczam, że chce omówić warunki współpracy. Ja ze swej strony uważam to za nieodpowiednie i nie na czasie [...]”. Ewentualną współpracę „Lis” widział jako wcielenie oddziału „Zęba” do BCh, oczywiście w myśl założeń ideologicznych „Rocha”⁷⁵. Według relacji Jana Wojtała ps. „Jeż” SN chciało nawiązać kontakt z BCh pod koniec okupacji niemieckiej, lecz do spotkania z nieznanymi przyczyn nie doszło⁷⁶.

W dokumentach pojawiają się sporadyczne przypadki wskazujące na przynależność tych samych osób zarówno do NSZ jak i BCh. Poza wspomnianymi Kozakiem i Tyburkiem byli to np. Jan Majcher ps. Monarszycki oraz Józef Gawryszczak ps. Smutny. Obaj, ujawniając się, wyszli z konspiracji jako członkowie BCh⁷⁷. Swej przynależności do NSZ nie ujawnił także Mieczysław Sz wajewski z Ksawerówki, który najpierw należał do oddziału NSZ, z którym następnie przeszedł do BCh⁷⁸. Z drugiej strony doniesienia informatorów UB mogły wskazywać na złe relacje narodowców z ludowcami, jak to z 25 grudnia 1944 r., mówiące o członkach NSZ w Krasnymstawie, którzy mieli jakoby likwidować ludowców oraz donosić na nich Niemcom. Było to doniesienie niepotwierdzone faktami, chociażby w postaci nazwisk rzekomo zadenuncjowanych osób. Takim członkiem NSZ, który jakoby napadał na ludowców w Bzitem w 1944 r., miał być niejaki Lis z Kryniczek (nie wiadomo czy chodziło o nazwisko czy pseudonim)⁷⁹.

Na terenie powiatu krasnostawskiego działały grupy NSZ, najczęściej przechodzące na ten teren z sąsiednich powiatów. Komendant Wojewódzki Milicji Obywatelskiej mjr Leon Radecki, przesłuchiwany w charakterze świadka w sprawie Witolda Mogilnickiego podejrzanego o przynależność do Służby Cywilnej Narodu (SCN), zeznał, że podczas okupacji niemieckiej Mogilnicki miał w letnim pałacu ok. 80-osobową grupę NSZ, odelegowaną do jego osobistej ochrony. Dowódcą oddziału NSZ, uzbrojonego w pistolety

⁷² R. Wnuk, *Relacje struktur AK-WiN z konspiracją narodową na Lubelszczyźnie (lipiec 1944 – kwiecień 1947)*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 1998, nr 10, s. 49.

⁷³ I. Caban, *Podziemie obozu narodowego na Lubelszczyźnie (lipiec 1944-czerwiec 1945)*, „Rocznik Lubelski”, t. 25/26, 1983/1984, s. 151.

⁷⁴ M. J. Chodakiewicz, *op. cit.*, s. 354

⁷⁵ Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Lublinie (dalej WBPL), Meldunek „Lisa” o usiłowaniu nawiązania kontaktu ze strony dowódcy oddziału leśnego NSZ, sygn. 2079, k. 61.

⁷⁶ WBPL, sygn. 2079, Dwa listy [Jana Wojtała] z 19 IX 1966 r. i 25 I 1967 r., k.1641.

⁷⁷ AIPN Lu, sygn. 042/18, Materiały dotyczące obwodów wyborczych i wyborów w 1947 r. w pow. Krasnymstaw, k. 103,106,153; AIPN Lu, sygn. 042/60, k. 84v., 148v.

⁷⁸ AIPN Lu, sygn. 08/55, k.167.

⁷⁹ AIPN Lu, sygn. 08/55, k.3.

i karabiny maszynowe oraz w granaty, miał być Władysław Buszowski/Bunowski ps. Lanca z Bzowca, który jakoby też miał być zastępcą „Cichego”.⁸⁰ Niewykluczone, że tajemniczy oddział Buszowskiego (nie występuje w powszechnie dostępnych wykazach) był tylko i wyłącznie wymysłem Radeckiego, który chciał dodatkowo obciążyć Mogilnickiego lub, co mniej prawdopodobne, pomylił oddziały⁸¹. W okresie okupacji niemieckiej przebywał w lesie stryjowskim w gm. Izbica oddział „Lancy”, ale była to grupa pod dowództwem Bolesława Ostrowskiego ps. Lanca. „Lanca” w celach aprowizacyjnych napadał na *liegenschafty* w rejonie Krasnegostawu i na terenie powiatu zamojskiego. Do tego oddziału, w tym czasie zaliczanego zwykle do AK, ale też i NSZ, należeć mieli również mieszkańcy gminy Izbica. Według donosu informatora „Pliszki” „Lanca” miał w lesie stryjowskim zlikwidować grupę 12 partyzantów żydowskich⁸². Innym, tajemniczym oddziałem, jaki miał sporadycznie działać na terenie powiatu Krasnystaw, głównie na obszarze gm. Łopiennik, był oddział „Miniasa”. Grupa stacjonowała zwykle na terenie powiatu chełmskiego a w jej skład wchodził również mieszkańcy gminy Łopiennik⁸³. Podczas okupacji na terenie powiatu Krasnystaw organizatorem oddziałów leśnych NSZ miał być Andrzej Kuczowski vel Zygmunt Stokowski vel Stefan Zaręba. Według niezweryfikowanych informacji Kuczowski mógł działać tutaj przynajmniej do 1943 r. i używać pseudonimów „Wolski”, „Robert” oraz „Wojciech”.⁸⁴

W okresie okupacji niemieckiej doszło w powiecie krasnostawskim do szeregu akcji zbrojnych. W dniu 19 lipca 1943 r. patrol NSZ od Leonarda Zub-Zdanowicza ps. Ząb pod dowództwem Henryka Figuro ps. Step łącznie z żołnierzami placówek NSZ z okolicznych wsi, urządził zasadzkę na Niemców koło Gorzkowa przy szosie Krasnystaw – Żółkiewka. Ostrzelano samochód osobowy, zabijając dwóch pasażerów. Zdobyto broń, samochód spalono, po czym „stepowcy” pomaszerowali w kierunku powiatu kraśnickiego⁸⁵. Pasażerami auta byli „okupacyjni burmistrzowie” Turobina – Wiktor Fik i Żółkiewki – Józef Żernicki i to ten drugi jako agent gestapo był celem zamachu. Komunikat Kierownictwa Walki Podziemnej o likwidacji agentów niemieckich na terenie woj. lubelskiego, w tym w pow. krasnostawskim, podawała „Walka” w nr. 36 z 22 września 1943 r. W artykule wymieniono m.in. Fika i Żernickiego oraz kilku mieszkańców Kraśniczyna i Widniówki⁸⁶. Do akcji likwidacji Żernickiego przyznawały się także BCh, a konkretnie oddział pod dowództwem Włodzimierza Wasilewicza ps. Leon. Przebieg całej akcji dokładnie opisali w swojej książce J. Wojtal i P. Czuba i to właśnie raczej BCh należy przypisać wykonanie

⁸⁰ AIPN Lu, sygn. 012/166 Mogilnicki Witold, k. 6–7.

⁸¹ A. Borzęcki, *Udział ziemian krasnostawskich w II wojnie światowej w świetle dokumentów bezpieki. Przypadek Witolda Mogilnickiego, właściciela Bzowca*, „Nestor” 2012, nr 1, s. 20–24.

⁸² AIPN Lu, sygn. 042/31, Sprawozdania miesięczne Referatu I,II,III i IV PUBP 1950, k. 29; AIPN Lu, sygn. 0136/246, Załącznik do charakterystyki nr 151 nielegalnej org. SN okr. Lublin 1944–1947, k.142; D. Garbacz, *Brunatne lata. Stalowa Wola okres wojny i okupacji*, Stalowa Wola 2009, s. 122; M. J. Chodakiewicz, *op. cit.* s. 163.

⁸³ AIPN Lu, sygn. 016/667, Kamieniecki Józef, k.7; AIPN Lu, sygn. 08/55, k.63v.

⁸⁴ AIPN Lu, sygn. 08/55, k.78,92. WUBP z Wrocławia poszukiwał informacji i który w czasie okupacji miał być współorganizatorem z niejakim „Ordą” NOW, a potem NSZ w Lublinie.

⁸⁵ M. J. Chodakiewicz, *op. cit.*, s. 113.

⁸⁶ APL, NSZ, sygn. 35, k. 163–164.

zamachu, w każdym razie brak jest informacji, aby była to wspólna akcja⁸⁷. Z działalnością organizacji NSZ kojarzona jest głośna podczas wojny, acz nie do końca wyjaśniona, sprawa śmierci doktora Piotra Szpringera, cieszącego się szacunkiem krasnostawskiej społeczności przed wojną, a w jej trakcie niosącego również pomoc członkom ruchu oporu. Szpringer został zastrzelony w dniu 22 lutego 1944 r. we własnym domu w Krasnymstawie, a wykonawcą wyroku na doktorze, jakoby oskarżonym o współpracę z Niemcami, miał być Marian Pudełko – członek NSZ. Wkrótce po wykonaniu zadania Pudełko sam został zabity przez Niemców podczas ucieczki. Bardziej prawdopodobna wydaje się jednak inna przyczyna śmierci Szpringera, nie tyle wskazująca na wyrok podziemia, a na splot okoliczności. Mianowicie lekarza odwiedził Leon Majchrzak ps. Dziecioł, Leonek w towarzystwie jeszcze jednego człowieka, grożąc doktorowi bronią, zażądali pieniędzy na organizację AK. Szpringer zdecydowanie odmówił, wobec czego wywiązała się sprzeczka zakończona szarpaniną, w wyniku której lekarz zginął⁸⁸. Konkludując Marian Pudełko nie miał nic wspólnego ze śmiercią dr. Szpringera, w miejscu zdarzenia znalazł się przypadkiem, co przypłacił życiem.

Na terenie powiatu miało także dochodzić do potyczek na gruncie ideologicznym. Jak utrzymywał wspomniany mjr Radecki, pomiędzy eneszetowskimi oddziałami: „Zęba”, Leona Cybulskiego ps. Znicz, Wacława Piotrowskiego ps. Cichy a grupami z GL/AL Edwarda Gronczewskiego ps. Przepiórka, Feliksa Kozryry ps. Błyskawica, Bolesława Kaźmieraka ps. Cień⁸⁹. W dniu 10 kwietnia 1944 r. oddział NSZ Jana Imbirowicza ps. „Jacek” wziął w Żabnie do niewoli dwóch członków PPR, których rozbrojono i rozstrzelano⁹⁰.

Różnego rodzaju akcji zbrojnych musiało być dużo więcej w tym okresie, skoro p.o. komendanta okręgowego Michał Kłosowski „Jan” w rozkazie oficerskim nr 3 z 3 lipca 1944 r. wnioskował o odznaczenia dla najbardziej zasłużonych. Powiat nr 7 (Krasnystaw) za walkę z Niemcami otrzymał dwa Krzyże Walecznych, a za waleczność w walce z bandytyzmem, w tym komunistycznym, cztery Krzyże Zasługi. Krasnystaw otrzymał też dziesięć Krzyży Zasługi za działalność na rzecz NSZ dla osób niebędących członkami organizacji.⁹¹

NSZ PO 1944 R.

Odpowiedzią części obozu narodowego na zajęcie ziem wschodnich przez Sowieców było powołanie Tymczasowej Narodowej Rady Politycznej Ziem Wschodnich.

⁸⁷ P. Czuba, J. Wojtal, *op. cit.*, s. 167–173.

⁸⁸ AIPN Lu, sygn. 08/55, k.3; A. Borzęcki, *Małgorzata Szpringerowa – posłanka i działaczka ruchu ludowego*, [w:] *Zawsze wierni Polsce...*, s. 191–204; L. Janeczek, *Gimnazjum i Liceum im. Władysława Jagiełły w Krasnymstawie w czasie II-ej wojny światowej*, Krasnystaw 2007, s. 48; A. Tworuszka, *90 lat Gimnazjum i Liceum im. Władysława Jagiełły w Krasnymstawie*, Krasnystaw 2007, s. 194.

⁸⁹ AIPN Lu, sygn. 012/166, k. 6–7.

⁹⁰ M. J. Chodakiewicz, *op. cit.*, s. 161.

⁹¹ APL, NSZ, sygn. 4, k.36.

(TNRPZW), która powołała podczas konferencji 4 lutego 1945 r. nową siłę zbrojną pod nazwą Komenda Ziem Wschodnich o kryptonimie „Wiertacz”. Komendantem KZW został ppłk Tadeusz Zieliński ps. Wujek, Dyżma, szefem sztabu mjr Zygmunt Rogulski ps. Kacper, Perkuła, a szefem organizacyjnym kpt. Władysław Żwirak ps. Wysoki, Roman⁹².

Z początkiem roku 1945 zmieniono numer Okręgu Lubelskiego na XVI, wkrótce przesunięcie frontu na zachód umożliwiło nawiązanie kontaktu z KG NSZ. Sytuacja uległa zmianie już pod koniec czerwca, kiedy doszło do ostatecznej likwidacji KO XVI, w miejsce której powołano Komendę Obszaru III⁹³. W okresie od 1945 do 1947 r. na terenie okręgu funkcjonowały Komendy Powiatowe: Lublin, Janów Lubelski-Kraśnik, Krasnystaw, Chełm, Biłgoraj i Zamość. Niektóre z nich miały obsadę jedynie szkieletową, a część powiatu kraśnickiego z Janowem Lubelskim podporządkowana była Inspektoratowi NZW w Leżajsku⁹⁴. W niektórych opracowaniach pojawia się informacja o tym, że w pierwszym półroczu 1945 r. główne ośrodki lubelskiego NSZ przesunęły się na teren powiatów chełmskiego i krasnostawskiego⁹⁵. Spowodowane to było koncentracją oddziałów NSZ pod dowództwem Mieczysława Pazderskiego ps. Szary.⁹⁶

DZIAŁALNOŚĆ ZBROJNA

W północno-wschodniej części powiatu działały od października 1944 r. do czerwca 1945 r. przychodzące z powiatu chełmskiego oddziały AS-PAS NSZ kpt. Mieczysława Pazderskiego ps. Szary oraz do października 1945 r. oddział AS-PAS NSZ (podzielony na trzy plutony) Eugeniusza Walewskiego ps. Zemsta, ukrywający się pod kryptonimami „Oleś” i „Grunwald 1”. Później plutony weszły w skład Zgrupowania Oddziałów „Szarego”, aktywne były również grupy ppor. Zbigniewa Góry ps. Jacek i por. Romana Jaroszyńskiego ps. Roman. Na południowym-zachodzie powiatu operowały oddziały z okolic Kraśnika i Janowa Lubelskiego⁹⁷. Według doniesienia informatora ps. Brzoza z października 1946 r. w kontakcie z oddziałem NSZ Jana Janika ps. Janio z okolic Janowa Lubelskiego była organizacja „Ruch Oporu” z gm. Wysokie, a oddział „Jania” na teren powiatu Krasnystaw miał „przybywać na wezwanie”⁹⁸.

Do akcji zbrojnych dochodziło także po wkroczeniu Armii Czerwonej i w początkach instalowania władzy ludowej. W Kasianie 6 czerwca 1945 r. Stanisław Sekuła (Bolesław Skulimowski) ps. Sokół ze Zgrupowania Oddziałów „Szarego” startł się z oddziałami

⁹² W. Charczuk, *op. cit.*, s. 147–148.

⁹³ R. Drabik, *op. cit.*, s. 114–115.

⁹⁴ *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956. The atlas of the independence underground in Poland*, zespół red. R. Wnuk et al., Warszawa-Lublin 2007, s. 116.

⁹⁵ I. Caban, *Podziemie obozu narodowego...*, s. 150.

⁹⁶ Wśród dezertków zbiegłych z 31 PP stacjonującego w Białce k. Krasnegostawu byli nieujawnieni oficerowie NSZ m.in. Mieczysław Pazderski „Szary”. Również część dezertków zasilili oddziały leśne głównie podziemia narodowego (NSZ, NOW/NZW), w tym załóżek oddziału NSZ „Szarego”; M. Zaborski, *op. cit.*, s. 225.

⁹⁷ *Atlas polskiego podziemia...*, s. 124–125; 132–133.

⁹⁸ AIPN Lu, sygn. 042/7, Sprawozdania dekadowe i miesięczne wraz z załącznikami sekcji WzB, śledczej i VIII PUBP 1946, k. 81–82.

NKWD-UB-WP. Straty po stronie NSZ liczyły 5–30 zabitych (tak dużą rozpiętość podaje źródło), w tym dowódca, kilkunastu rannych, jeden aresztowany, po stronie NKWD – 2, UB – 4, WP – 1 zabity, 1 ranny, 15–30 rozbrojonych.⁹⁹

W połowie 1946 r. członkowie oddziałów NSZ/Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW) z terenu komendy w Janowie Lubelskim dokonali kilku napadów na posterunki MO położone w południowo-zachodniej części powiatu krasnostawskiego. 10 maja 1946 r. oddział pod dowództwem Zdzisława Piotrowskiego ps. Błysk dokonał napadu na posterunek MO w Turobinie; 15 maja 1946 r. połączone siły „Błyska”, „Jania” i prawdopodobnie Józefa Snopka ps. Żelazny napadły na posterunek MO w Żółkiewce, a następnie w Woli Żółkiewskiej zarekwirowały m.in. bryczkę, wozy i konie; 25 lub 27 lipca 1946 r. „Janio” wspólnie z członkami WiN „Zapory” brali udział w napadzie na posterunek MO w Wysokiem oraz w Rudniku, a 18 sierpnia 1946 r. Zdzisław Urbański ps. Zdzisław wraz z ludźmi „Wołyniaka” napadł na posterunek MO w Żółkiewce. Zwykle rekwirowano pieniądze, broń i amunicję, umundurowanie, pościel, pomieszczenia demolowano, w Turobinie zabrano ponadto maszynę do pisania, a w Wysokiem uprowadzono czterech funkcjonariuszy.¹⁰⁰

Punktem zwrotnym w działalności Lubelskiego Okręgu NSZ była akcja na ukraińską wieś Wierchowiny, przeprowadzona przez oddziały NSZ pod dowództwem mjr. „Szarego”. Wokół tej sprawy narosło wiele mitów i legend, co do okoliczności przebiegu zdarzeń nie są też zgodni sami historycy. Przeważają dwa stanowiska, pierwsze utrzymujące, że likwidacji wszystkich blisko 200 osób dokonały oddziały „Szarego”, drugie że „Szary” zlikwidował tylko kilkanaście osób z listy proskrypcyjnej AK, a resztę mieszkańców wsi wybił oddział pozorowany, który wkroczył do Wierchowin po odejściu ludzi „Szarego”¹⁰¹. Celem niniejszego artykułu nie jest rozstrzygnięcie tej kwestii czy zajmowanie jednoznacznego stanowiska, ale akcja ta pośrednio miała duży wpływ na losy NSZ nie tylko w okręgu, ale i w powiecie krasnostawskim. W pokazowym procesie, nazywanym zresztą niesłusznie „procesem wierchowinińskim” lub „procesem 23”, sędzono kierownictwo okręgu, z którego poza jedną osobą nikt nie brał udziału w pacyfikacji Wierchowin. Wśród 23 oskarżonych znalazło się czterech z terenu powiatu krasnostawskiego. Na ławie oskarżonych zasiedli: Zygmunt Wolanin, Edward Berdys, Franciszek Karauda i Eugeniusz Zarębiński¹⁰². Proces najpierw miał się odbyć w Lublinie, ale m.in. ze względów propagandowych został przeniesiony do Warszawy i trwał ponad miesiąc. Siedem osób skazano

⁹⁹ *Atlas polskiego podziemia...*, s. 136.

¹⁰⁰ AIPN Lu, sygn. 0136/185, k.9–11, 53, 110; AIPN Lu, sygn. 08/55, k. 20; R. Wnuk, Lubelski Okręg AK..., s. 381–382, 397.

¹⁰¹ Na ten temat pisali m.in.: D. Goszczyński, *Zagadka Wierchowin*, „Szczerbiec” 1998, nr 9, s. 61–65; M. Piotrowski, *Wokół akcji NSZ na Wierchowiny – 6 czerwca 1945 roku*, [w:] *Nad Bałtykiem. W kręgu polityki, gospodarki, problemów narodowościowych i społecznych w XIX i XX wieku. Studia ofiarowane prof. Mieczysławowi Wojciechowskiemu*, Toruń 2005, s. 709–726; R. Wnuk, *Wierchowiny i Huta*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 1999, t. 4, s. 71–88; M. Zajączkowski, *Spór o Wierchowiny. Działalność oddziałów Akcji Specjalnej (Pogotowia Akcji Specjalnej) NSZ w powiatach Chełm, Hrubieszów, Krasnostaw i Lubartów na tle konfliktu polsko-ukraińskiego (sierpień 1944 r. – czerwiec 1945 r.)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, nr 1, s. 265–308.

¹⁰² L. Kulińska, *op. cit.*, s. 174; *Mordery z Wierchowin przed sądem*, „Dziennik Polski” 1946, nr 46 (15 luty), s. 4.

na najwyższy wymiar kary, a wśród nich głównego oskarżonego – szefa PAS Zygmunta Wolanina. Wolanin został skazany za działalność w NSZ, tym samym uwolniono go od innych zarzutów, m.in. wydania rozkazu koncentracji oddziałów leśnych celem likwidacji wsi Wierzchowiny¹⁰³. Prezydent Bolesław Bierut z prawa łaski nie skorzystał, wyrok wykonano w więzieniu mokotowskim 24 maja 1946 r. Ciała rozstrzelanych wywieziono na Służewiec i bezimiennie pochowano. W latach 90. XX w. Sąd Najwyższy w Warszawie w trybie rewizji, uniewinnił oskarżonych członków NSZ¹⁰⁴.

Sprawa Wierzchowin poza klęską militarną, odpowiednio nagłośniona i prowadzona, dała władzy ludowej silny argument propagandowy, wykorzystywany później przy każdej okazji. Wystarczy posłużyć się dwoma przykładami z terenu powiatu krasnostawskiego. Organizacji NSZ przypisano zamach w styczniu 1946 r. na uczestników balu PCK w Krasnymstawie. Najprawdopodobniej była to prowokacja UB, ale m.in. lubelska prasa prorządowa wydała własny wyrok, publikując przez kilka numerów teksty typu: *Dalsze szczegóły wstrząsającej zbrodni NSZ-etowskich „wilkołaków” w Krasnymstawie*¹⁰⁵. Również w celach propagandowych, a może z powodu ignorancji redaktora, oddział WiN Antoniego Kopaczewskiego ps. Lew zlikwidowany we wrześniu 1946 r. w Ignasinie gm. Fajślawice „Sztandar Ludu” zaliczył do NSZ, obwieszczać, że *PUBP Lublin likwiduje NSZ-etowską bandę „Lwa”*¹⁰⁶.

Wracając do sprawy Wierzchowin, wspomnieć należy, że 30 września 2011 r. prokurator lubelskiego oddziału IPN wydał postanowienie o umorzeniu postępowania (S. 61/07/Zi) „[...] w sprawie zbrodni przeciwko ludzkości zaistniałej w dniu 6 czerwca 1945 r. we wsi Wierzchowiny województwa lubelskiego, polegającej na dokonaniu zabójstw około 190 mieszkańców tej miejscowości spośród obywateli polskich narodowości ukraińskiej wobec braku znamion zbrodni przeciwko ludzkości”¹⁰⁷.

W kontekście wspomnianego procesu jako ciekawostkę można przywołać informację, jaka pojawiła się w pewnym reportażu o innym procesie członków NSZ w Krasnymstawie w 1945 r. Prokuratorem miał być niejaki Jojna, przedwojenny felczer żydowskiego pochodzenia z Siennicy Królewskiej. Wszystkich sądzonych skazano wówczas na karę śmierci¹⁰⁸.

¹⁰³ M. Zaborski, *Proces 23 – Pierwszy wielki proces pokazowy w Polsce Ludowej*, [w:] S. Żochowski, *O Narodowych Siłach Zbrojnych NSZ*, Lublin 1994, s. 248–250; P. J. Wolanin, *Wierzchowiny raz jeszcze ... Rozkazu nie wydał Zygmunt Wolanin*, „Express Fakty” 2 VI 1993, s. 8.

¹⁰⁴ Z. Leszczyńska, *Ginę za to co najgłębiej człowiek ukochać może: członkowie organizacji niepodległościowych na Lubelszczyźnie skazani na karę śmierci przez sądy wojskowe (1944–1955)*, cz. 2, Lublin 2003, s. 306–309. Grób symboliczny Zygmunta Wolanina znajduje się na Cmentarzu Wojskowym w Warszawie w Kwaterze „na Łączę”, także przy grobowcu rodzinnym na cmentarzu parafialnym w Krasnymstawie znajduje się tablica upamiętniająca śmierć kpt. „Zenona”.

¹⁰⁵ D. Piekaruś, *Tragiczny bal Polskiego Czerwonego Krzyża*, „Nestor” 2009, nr 1, s. 7–9; „Sztandar Ludu” 1946, nr 9 (9 stycznia), s. 1.

¹⁰⁶ „Sztandar Ludu” 1946, nr 247 (10 września), s. 5.

¹⁰⁷ Oddziałowa Komisja w Lublinie (stan na styczeń 2012 r.) Śledztwa zakończone wydaniem postanowienia o umorzeniu http://www.ipn.gov.pl/portals/pl/833/14486/Sledztwa_zakonczone_wydaniem_postanowienia_o_umorzeniu.html [dostęp z 5 czerwca 2012 r.]

¹⁰⁸ M. Czarnecka, A. Kida, *Biłto na gościńcu wspomnień*, [w:] ARRKA. *Prace uczestników Akademii – Siennica Różana 2010*, pod. red. M. Kusiby i Fr. Piątkowskiego, Lublin – Siennica Różana 2011, s. 56.

TAJEMNICZA PRÓBA ODBUDOWANIA STRUKTUR NSZ W KRASNYMSTAWIE

Aresztowania dowództwa krasnostawskiej komendy NSZ, zakończone „procesem wierchowińskim”, stały się początkiem końca formacji na tym terenie. Jednak w 1946 r. podjęta została próba odbudowania struktur NSZ w samym Krasnymstawie. W protokole przesłuchania Zygmunta Warchoła¹⁰⁹ ps. Sęp czytamy, że na początku stycznia 1946 r. przyjechał z Poznania do Krasnegostawu nieznanemu mu wcześniej Stanisław Chwałek ps. Stach, Zagłoba oficer w stopniu majora. „Stach” w Krasnymstawie miał przebywać dwa tygodnie, najpierw po przyjeździe był u Józefa Misia, a na drugi dzień, tj. 15 stycznia, przyszedł do Warchoła. Chwałka z Misiem poznać miał Marszycki, który kiedyś mieszkał w Krasnymstawie, a potem przeniósł się do Poznania. Warchoł za pośrednictwem Misia został zwербowany przez Chwałka do NSZ i pod ps. „Sęp” wyznaczony na komendanta w stopniu porucznika na miasto Krasnystaw z zadaniem werbunku do organizacji. Oficer z Poznania mówił, że AK i NSZ łączą się i powstaje jedna organizacja, powiedział też, że gdy będzie zorganizowana całość placówek w Krasnymstawie, to wtedy podzieli się placówki na dzielnice.

W czasie obecności oficera w mieszkaniu Warchoła przy ul. Rynek odbyła się zabawa taneczna, zorganizowana zapewne jako pretekst do spotkania. W jej trakcie „Stach” zwербował do organizacji m.in.: Michała Żuka, Wacława Kozaka, Józefa Misia, Stanisława Misia, dalszy werbunek miał przeprowadzić Warchoł. Na spotkania z oficerem „Stachem” przychodzili też: Janusz Lampke, Ryszard Piwowarski, Bogdan Radzicki/Podwicki, Teresa Chrzanowska, Elżbieta/Eliza Laskowska, Antonina Kurewicz, Maria Tilzer, Maria Oleśniewiczówna, Helena Blicherówna, Stanisław vel Lesław Tilzer, większość z nich była uczniami krasnostawskiego gimnazjum. Chwałek wyjechał z Krasnegostawu 26 stycznia do Łodzi a wraz z nim Zygmunt Warchoł, M. Żuk, W. Kozak. Z Łodzi w celach organizacyjnych pojechali do Poznania¹¹⁰.

Stanisław Chwałek, oficer NSZ, miał przysłać w lutym 1946 r. do Krasnegostawu broń w paczce jako leki na nazwisko dentysty Warchoła, a także dalsze wytyczne do pracy. „Stach”, mówiąc o organizacji, używał też nazwy Armia Narodowa, oświadczając przy tym, że AN składa się z AK i NSZ. Wydał również polecenie członkom, aby wstępowali do PSL oraz rozkaz werbunku zaufanych ludzi do NSZ, zwłaszcza z instytucji państwowych, a nawet z UB i MO¹¹¹. Z przesłuchań wynika, że praca organizacyjna spoczywała na Józefie Misiu, bo to właśnie on rozmawiał z Chwałkiem o odtworzeniu NSZ w Krasnymstawie, chciał też skontaktować Chwałka z oddziałem „Rybitwy” kwaterującym w Rejowcu. W oddziale „Rybitwy” miał znajomych, np. „Bolka” i innych, którzy przyjeżdżali do

¹⁰⁹ Zygmunt Warchoł „Sęp” (1921–1991), aresztowany 18 lutego 1946 r., wyrokiem WSR w Lublinie z 28 marca 1947 r. skazany, po zastosowaniu amnestii, na 2 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności, powrócił do Tarnobrzega, w 1960 r. zmienił nazwisko; AIPN Lu, sygn. 02/291, Warchoł Zygmunt i in., k. 8; AIPN Lu, sygn. 17/199, Warchoł Zygmunt, k. *passim*.

¹¹⁰ AIPN Lu, sygn. 17/199, k. 20–26, 33–35v; AIPN Lu, sygn. 06/768, Tilzer Maria, k.5–13v; AIPN Lu, sygn. 08/55, k.17; AIPN Lu, sygn. 02/291, k.8.

¹¹¹ AIPN Lu, sygn. 17/199, k. 25.

Krasnegostawu i rozmawiali z Misiem na temat NSZ. Zeznał też, że nie udało mu się skontaktować Chwałka z „Rybitwą”¹¹².

Dalszego werbunku do NSZ Warchoń nie przeprowadził, ponieważ wkrótce został zatrzymany. Aresztowanie Warchoła i Michała Żuka ps. Szczygieł, Wróbel nastąpiło w czasie akcji ekspropriacyjnych, jakich dopuścili się na terenie miasta w celu zdobycia pieniędzy na organizację. W wyniku przesłuchań Warchoń podał nazwiska innych członków organizacji, których również szybko zatrzymano¹¹³.

Okoliczności, nieudanej w gruncie rzeczy próby, odbudowania struktur NSZ w Krasnymstawie nasuwają szereg pytań. Nie można wykluczyć też i tego, że była to prowokacja UB. Warchoń i inni zostali aresztowani wkrótce po wyjeździe Chwałka z Krasnegostawu. Z drugiej strony Warchoń podejmując próbę ekspropriacji, dodajmy źle przeprowadzonej, sam „wystawił się” funkcjonariuszom UB i MO. Kluczem do rozwiązania zagadki bez wątplenia jest postać „Stacha” i jego relacje z Marszyckim, przede wszystkim kwestia autentyczności obu osób¹¹⁴.

INWIGILACJA ŚRODOWISKA BYŁEGO NSZ PRZEZ URZĄD BEZPIECZEŃSTWA

W pierwszych miesiącach tzw. Polski Lubelskiej dowództwo Okręgu III NSZ starało się nie ujawniać wobec nowej władzy. Nie było to łatwe, ponieważ w jednostkach terenowych Resortu Bezpieczeństwa Publicznego zostali zatrudnieni partyzanci GL/AL dobrze rozeznani w lokalnej sytuacji, uruchomiono również agenturę¹¹⁵. Likwidacja podziemia niepodległościowego prowadzona była nie tylko za pomocą prowokacji, sieci agenturalno-informacyjnej, ale i wszelkich innych dostępnych „bezpiecznych” metod. 1 września 1945 r. Urząd Bezpieczeństwa przeprowadził na terenie pow. Krasnostaw operację w sile 500 ludzi przeciwko „bandzie” NSZ, ale bez powodzenia, gdyż jak napisano w sprawozdaniu, „w czasie operacji banda nie okazała się”¹¹⁶.

Nasilone akcje skierowane przeciwko podziemiu niepodległościowemu, w tym także NSZ, wzmogły się też przed wyborami parlamentarnymi zaplanowanymi na 19 stycznia 1947 r. 19 sierpnia 1946 r. w Tarnogórze przeprowadzono akcję pod dowództwem kpt. Zająca, zatrzymano 16 osób podejrzanych o przynależność do NSZ. Na podstawie agenturalnego doniesienia przeprowadzono 31 sierpnia 1946 r. operację przeciwko NSZ także na terenie gm. Zakrzew¹¹⁷. W wyniku kolejnej akcji przeprowadzonej w okresie 18–23 listopada 1946 r. aresztowano 28 osób z NSZ, ale też i z Ruchu Oporu Armii Krajo-

¹¹² AIPN Lu, sygn. 08/55, k. 12–18..

¹¹³ AIPN Lu, sygn. 17/199, k. 43–44.

¹¹⁴ As, Uwagi dotyczące „Sępa”, „Nestor” 2012, nr 4 [w druku]; Akta dotyczące osoby o nazwisku Stanisław Chwałek znajdujące się w poznańskim oddziale IPN nie wskazują jednoznacznie, że jest to Stanisław Chwałek „Stach”. Wyjaśnienie tej kwestii wymaga dalszej kwerendy; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej oddział w Poznaniu (AIPN Po), sygn. 0186/1392, Chwałek Stanisław, k. passim.

¹¹⁵ M. Piotrowski, *op. cit.*, s. 117.

¹¹⁶ AIPN Lu, sygn. 06/355, t.1, k. 258.

¹¹⁷ AIPN Lu, sygn. 042/8, Raporty specjalne szefa PUBP oraz sekcji III i WzB. Meldunki dzienne i telefonogramy dot. napadów terrorystyczno-rabunkowych, zabójstw 1946, k.51–54; AIPN Lu, sygn. 08/55, k.21.

wej (ROAK), w tym komendanta obwodu Krasnystaw¹¹⁸. Najwięcej problemów UB miał w zachodnich gminach powiatu (Wysokie, Turobin i Zakrzew), gdzie spośród nielegalnych organizacji raporty wymieniały: WiN, ROAK i NSZ. Sporadycznie dochodziło też do zbrojnych starć, w wyniku których zatrzymano członków podziemia, również podejrzanych o przynależność do NSZ. Na ewentualnych członków NSZ zwracano uwagę przy sporządzaniu charakterystyk terenu, a także przy ustalaniu list osób pozbawionych prawa głosu. W przypadku tego rodzaju spisów PUBP stosował zwykle odpowiedzialność zbiorową. W obwodzie głosowania Tarnogóra pozbawiono prawa głosu ośmioosobową rodzinę Gawryszczaków, ponieważ jeden z nich miał należeć do NSZ. Informator „Spirytus” donosił, że w Bończy mieszkańcy uprawiają propagandę antypaństwową, m.in. rozwieszają plakaty „po linii NSZ”¹¹⁹.

Według sprawozdań PUBP w Krasnymstawie organizacje działające na terenie powiatu w czasie okupacji niemieckiej jak i po 1944 r. (BCh, AK i NSZ, WiN) zostały rozbite do roku 1948. We wrześniu tegoż roku nie zauważano na terenie powiatu działalności podziemnych: SN i OUN, z kolei WiN „pokazał się” w Sobieskiej Woli¹²⁰.

Z początkiem lat 50. XX w. „bezpieka” znów zainteresowała się środowiskiem byłego NSZ na Lubelszczyźnie. Zakładano odrębne rozpracowania obiektowe na byłych członków NSZ w każdym powiecie województwa. Rozpracowaniom nadawano kryptonimy, np. „Zamek” i „Zamek 2”, również w powiecie krasnostawskim (działacze NSZ byli tu inwigilowani od października 1944 r.)¹²¹.

W sprawozdaniach Referatu III PUBP za okres styczeń – luty 1950 r. w kwestii byłego NSZ założona była jedna sprawa operacyjna pod kryptonimem „Gazownia”, w której inwigilowano 40 osób, ale bez użycia agentury. W planach „bezpieki” było założenie kolejnego rozpracowania pod tym samym kryptonimem, ale według nowych wytycznych. W tym celu zebrano wywiady nt. 25 byłych żołnierzy NSZ obserwowanych w ramach kryptonimu „Gazownia” oraz członków dawnego Zarządu Powiatowego SN, rozpracowywanych pod krypt. „Redakcja”¹²². Z kolei ze sprawozdań Referatu IV PUBP z 19 maja 1950 r. wynikało, że do współpracy pozyskany został informator „Wilk” zwerbowany na tzw. kompromitujących materiałach. „Wilk” przed wojną był policjantem, a podczas okupacji członkiem NSZ. Przebywał w środowisku ujawnionych żołnierzy AK i BCh, udzielał informacji na temat swojego Rejonu II ZEOL (Zjednoczony Okręg Energetyczny Lublin) w Krasnymstawie. „Wilk” nie był dobrym współpracownikiem, bo w przypadku pytań o NSZ, jak napisano w raporcie, „daje odpowiedzi niejasne i szuka wykrętów”¹²³.

¹¹⁸ T. Walichnowski, *U źródeł walk z podziemiem reakcyjnym w Polsce*, Warszawa 1980, s. 230.

¹¹⁹ AIPN Lu, sygn. 042/17, k.39, 142; AIPN Lu, sygn. 042/18, k.,81,106; A. Borzęcki, „Zabezpieczenie operacyjne” kampanii wyborczej i wyborów do Sejmu Ustawodawczego z 19 stycznia 1947 r. w powiecie krasnostawskim, [w:] *Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa...*, s. 72–74.

¹²⁰ AIPN Lu, sygn. 042/22, Sprawozdania miesięczne i dekadowe referatu I, II, III, IV, V i szefa PUBP Krasnystaw 1948, k. 44,112; AIPN Lu, sygn. 042/40, Sprawozdania Szefa, sprawozdania grupy operacyjnej, ocena pracy jednostki, kontrwywiadowcze charakterystyki, sprawozdania Ref. III, meldunki z wydarzeń 1951, k. 148

¹²¹ M. Piotrowski, *op. cit.*, s. 121–125.

¹²² AIPN Lu, sygn. 042/31, k. 107–117.

¹²³ AIPN Lu, sygn. 042/31, k. 130.

Na początku 1951 r. wszczęto kolejną sprawę obiektywą o kryptonimie „Zamek”. Dla tej sprawy w sumie pracowało kilkudziesięciu informatorów i agentów, którzy pomagali rozpracować członków byłego NSZ. Referent PUBP, Józef Englot, miał „na kontakcie” 15 informatorów, którzy donosili na byłych członków NSZ i SN. Większość z tych informatorów, jak np. „Raczkowski”, nie wywodziła się z NSZ, stąd też założono odrębne rozpracowanie o kryptonimie „Oszukani”¹²⁴. Inwigilacja środowiska eneszetowskiego zataczała coraz szersze kręgi i w rozpracowaniu pod kryptonimem „Redakcja 2” było już 55 figurantów (osób obserwowanych). W połowie 1951 r. na rzecz „Redakcji 2” pracowało trzech informatorów: „Bystry”, „Obserwator”, „Król” oraz dodatkowo „Tygrys” przekazany z informacji wojskowej. Szybko też wzrosła ogólna liczba osób rozpracowywanych w tej sprawie do 99, z których część mieszkała poza powiatem krasnostawskim. Do końca sierpnia 1951 r. w tej sprawie pozostało dwu informatorów, w tym „Tygrys”, który inwigilował podejrzanych z terenu gmin Rybczewice i Gorzków¹²⁵. Doniesienia m.in. informatora o pseudonimie „Pistolet” na temat środowiska byłego NSZ pojawiały się jeszcze w latach 1953–1954¹²⁶.

* * *

Nie ulega wątpliwości, że Narodowe Siły Zbrojne w powiecie krasnostawskim nie były tak silne, jak BCh czy AK. Gdyby zestawić powiat krasnostawski na tle pozostałych powiatów wchodzących w skład okręgu lubelskiego, zapewne uplasowałby się w połowie tabeli. Nie był tak dobrze zorganizowany, jak np. kraśnicki czy nawet chełmski, ale o wiele lepiej niż chociażby tomaszowski. Głębokie tradycje ruchu ludowego na terenie powiatu sprawiały, że BCh były bezkonkurencyjne zarówno dla NSZ, jak i np. GL/AL. Jest to o tyle istotne, że w rolniczym powiecie krasnostawskim członkami NSZ byli głównie rolnicy (co wynika ze spisów) i w żadnym wypadku nie było to „pańskie wojsko”, jak zwykle NSZ określała propaganda peerelowska. To że krasnostawskie NOW nie scaliło się z AK w 1942 r., wskazuje na poczucie odrębności, zachowanie pewnych idei, pewnej tożsamości ideologicznej. Widać też pewną ciągłość, mianowicie Eugeniusz Zarębiński współtworzył NOW, później działał w NSZ aż do momentu aresztowania w 1945 r., tym samym będąc w konspiracji obozu narodowego pięć lat. W odróżnieniu od BCh czy AK dowództwa NSZ w Krasnymstawie, poza Franciszkiem Karauką, nie tworzyli rdzenni krasnostawianie, a „napływowi” oficerowie. Spowodowane to było zapewne słabą strukturą SN przed wojną i brakiem odpowiednich miejscowych kadr. Trzeba jednak również mieć na uwadze ten fakt, że i pochodzący z powiatu krasnostawskiego żołnierze NSZ zasłużyli się z dala od swego miejsca urodzenia. Poza wspomnianym Dubajem, działającym w Lublinie, np. w powstaniu warszawskim brał udział urodzony w Krasnymstawie

¹²⁴ M. Piotrowski, *op. cit.*, s. 125.

¹²⁵ AIPN Lu, sygn. 08/64, k.80–83.

¹²⁶ AIPN Lu, sygn. 042/47, Kontrwywiadowcze charakterystyki z terenu pow. Krasnostaw, k. 29.

Wacław Około-Kułąk ps. Woka ochotnik, kanonier Grupy „Północ”, zgrupowania „Róg” Brygady Dyspozycyjno-Zmotoryzowanej NSZ „Koło”, dywizjon artylerii „Młot”¹²⁷.

Zebrane informacje oczywiście nie wyczerpują tematu, a w wielu wypadkach wręcz nasuwają kolejne postulaty badawcze. Niejednokrotnie rodzą więcej pytań niż odpowiedzi. Takie kwestie, jak: obsada personalna, sprawa organizacji NSZ przez Stanisława Chwałka w 1946 r. czy istnienie oddziału Buszowskiego ps. Lanca wymagają, o ile pozwolą na to źródła, dalszych badań.

¹²⁷ W. Sroczyński, *Dywizjon Artylerii Zmotoryzowanej NSZ (wspomnienia z działalności okupacyjnej i powstańczej)*, [w:] *Oddziały i żołnierze NSZ w Powstaniu Warszawskim*, red. I. Sawicka, Warszawa 1996, s. 41–42; *Powstańcze biogramy. Wacław Około-Kułąk* http://www.1944.pl/historia/powstancze-biogramy/Waclaw_Oko-Kulak [dostęp z dnia 17 maja 2012 r.]

ADAM PUŁAWSKI

PROBLEMATYKA ŻYDOWSKA
W WYDAWNICTWACH KAZIMIERZA CZERNICKIEGO

Kazimierz Czernicki, przedwojenny chełmski drukarz i wydawca gazet i książek, jest jednym z trzech bohaterów mojego artykułu pt. *Kontrowersje w biografjach znanych chełmian* zamieszczonego w niniejszym numerze „Rocznika Chełmskiego”. Opisałem w nim antysemityzm tego znanego chełmianina w oparciu o literaturę przedmiotu, tylko wyjątkowo sięgając po źródła¹. Niektórzy przywoływani przeze mnie autorzy wprost stwierdzali, że K. Czernicki w opisywanych przez nich sytuacjach np. kampanii wyborczej z 1934 r., sięgał po argumenty antysemickie (Zbigniew Lubaszewski)², inni wspominali, że sami Żydzi przypisywali mu „zwierzęcy antysemityzm”, bądź sugerowali, że treści pisane lub propagowane przez niego mogły dotyczyć społeczność żydowską (Andrzej Piwowarczyk)³. Dominował jednak pogląd, że antyżydowskie resentymenty K. Czernickiego związane były z obiektywną walką ekonomiczną, jaka wówczas toczyła się pomiędzy społecznościami polską i żydowską (A. Piwowarczyk, Konstanty Prożogo)⁴. Niektórzy historycy przemilczali w ogóle tę kwestię (większość przed 1989 r., a potem np. Paweł Kiernikowski, Witold Sulimierski)⁵. Jednak czytelnik krytycznie podchodzący do istniejącej literatury mógł na temat antysemityzmu K. Czernickiego wyrobić sobie pewne zdanie lub przynajmniej zadać odpowiednie pytania. Jeśli jednak ani wspomniana literatura przedmiotu, ani pierwszy mój artykuł nie przekonały czytelnika w tej kwestii, proponuję lekturę niniejszego studium. Chcę w nim informacje o antysemityzmie Kazimierza Czernickiego z literatury przedmiotu uzupełnić o obraz wyłaniający się z tekstów występujących na ła-

¹ Zob. A. Puławski, *Kontrowersje w biografjach znanych chełmian*, „Rocznik Chełmski” 2012, t. 16, 193.

² Z. Lubaszewski, „Echo Chełmskie” – pismo codzienne międzywojennego Chełma. Próba rekonstrukcji horyzontu myślowego, „Rocznik Chełmski” 2008, t. 12, s. 139; *ibidem*, *Wybory do Rady Miejskiej Chełma w 1934 r.*, „Rocznik Chełmski” 2011, t. 15, s. 376.

³ A. Piwowarczyk, *Nierozważne słowa. Niebezpieczna okładka* (1), „Tygodnik Chełmski” nr 17, 28 IV 1990 r., s. 5–6; *ibidem*, *Nierozważne słowa. Niebezpieczna okładka* (2), „Tygodnik Chełmski” nr 18, 5 V 1990 r., s. 4, 6.

⁴ *Ibidem*; K. Prożogo, *Patroni ulic Chełma. Postacie związane z miastem i ziemią chełmską urodzeniem lub działalnością*, Chełm 1997, s. 23–25. O innych artykułach wspomnianych autorów zob. A. Puławski, *Kontrowersje w biografjach...*

⁵ P. Kiernikowski, *Miasto Chełm w okresie międzywojennym (1918–1939)*, Chełm 2007; W.Z. Sulimierski, *Oświata i życie kulturalno-społeczne Chełma w latach 1864–1939*, Chełm 2008. O innych historykach zarówno piszących przed, jak i po 1989 r. zob. też A. Puławski, *Kontrowersje w biografjach...*

mach wydawanych lub redagowanych przez niego gazet i książek⁶. Postaram się tę kwestię omówić w układzie chronologicznym.

Jeśli chodzi o „Wieści Chełmskie” wydawane w 1923 r., to jak wspomniałem w poprzednim artykule, nie wiemy jaki wpływ na treści w nich zamieszczane miał Kazimierz Czernicki⁷, mimo iż był on jednym z właścicieli Polskich Zakładów Graficznych, w których – jak ustalił A. Piwowarczyk – „redagowano i drukowano” tę gazetę. Z tego też powodu ma ona mniejsze znaczenie dla naszych rozważań. Do ustaleń wspomnianego historyka z artykułu z 1981 r. *Wieści Chełmskie*⁸ warto dodać, że w odniesieniu do mniejszości narodowych dominował ton antyukraiński. Należy też uzupełnić, że nieprzychylnie teksty o ludności żydowskiej nie dotyczyły, jak opisywał to Piwowarczyk, tylko czynnika ekonomicznego. W artykule z „Wieści Chełmskich” z 1 kwietnia 1923 r. *Żydzi spadkobiercy carów Moskiewskich*, autor podpisujący się B.D. wspominał „o niebezpieczeństwie żydowskim, jako czynnika ekonomicznie groźnym dla narodu polskiego”, ale skupił się na innym aspekcie: „nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę, jak dalece bezwzględnie walczy żydostwo ze wszystkim co polskie, wspierając potężnie akcję polityczną, wymierzoną nie tylko przeciw narodowi, ale i przeciw całości Rzeczypospolitej”. Żydzi „stają się spadkobiercami polityki moskiewskich carów, dążącej do oderwania Chełmszczyzny”. Dalej pisał, że „rozwścieczone żydostwo, prowadząc na pasku nieświadomionych Rusinów, wsparte chytrą Niemców, zaaranżowało grę, która miała na celu być kolosalnych dremem w ich rękę na pohybel Polsce”⁹. Mniej znaczący jest tekst z 11 marca¹⁰.

Wydaje się, że Kazimierz Czernicki, przystępując w roku 1923 do wydawania i redagowania – jak się później okazało – głównej swojej gazety pt. „Zwierciadło”, świadomie założył, że antysemityzm będzie jednym z czynników pozyskania określonej grupy czytelników. Jednostronicowa *Zapowiedź* wydawania „Zwierciadła” – prawdopodobnie ulotka kolportowana w Chełmie – jeszcze tego nie sugerowała¹¹, ale widać to po pierwszych numerach pisma. W pierwszym wydaniu z 7 lipca 1923 r. redakcja stwierdzała, że „pismo powstaje z serdecznej troski o charakter polski naszego miasta, które choć otoczone ludnością w przeważającej liczbie polską – jest jednak wyspą, na której jesteśmy w gruncie rzeczy mniejszością w stosunku do tak zwanej «mniejszości» izraelskiej”. Po

⁶ Opieram się na kwerendzie przeprowadzonej w Chełmskiej Bibliotece Publicznej [dalej ChBP] dotyczącej „Wieści Chełmskich”, „Zwierciadła”, *Echa Chełma* oraz wydawnictw zwartych (pominąłem „Kronikę Nadbużańską”). W zasobach Biblioteki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego przejrzałem tylko brakujące w chełmskiej bibliotece roczniki „Zwierciadła”. Zachowałem oryginalną pisownię. Zob. też Z. Maik-Kowalcuk, *Bibliografia zawartości tygodnika „Zwierciadło” 1923–1933 (z rysem historycznym)*, Kielce 1986, praca magisterska.

⁷ Zob. A. Puławski, *Kontrowersje w biografach...*

⁸ A. Piwowarczyk, *Wieści Chełmskie*, „Tygodnik Chełmski” nr 39, 26 IX 1981 r., s. 8. Zob. też A. Puławski, *Kontrowersje w biografach...*

⁹ „Wieści Chełmskie” nr 14, 1 IV 1923 r., s. 3.

¹⁰ W korespondencji z Lubomlą pt. *Zuchwałstwo Żydów na stacjach* donoszono, że „3 żydów” przesuwano „waggon w stronę linii głównej” – interweniował zwrotniczy. Doniesienie mogłoby być neutralne, gdyby nie generalizujące wezwanie na zakończenie tekstu: „Zuchwałstwu Żydów – winien być położony kres” („Wieści Chełmskie” nr 11, 11 III 1923 r., s. 6–7).

¹¹ *Zapowiedź!*, 30 VI 1923 r.

czym dodawała: „Naprzeciw mieszczaństwu i Handlu Polskiego stoją świetnie zorganizowane od wieków wyćwiczone uzbrojone w olbrzymie kapitały i zajmujące doskonałe pozycje zastępy ludzi obojętnych, a nierzadko wrogich dla Kraju i Państwa”. Zaznaczono przy tym, że „pismo jednak nie będzie walczyć za pomocą «bojkotu» [...]. Celem naszym nie jest wypisywanie pod adresem żydów lub innych «mniejszości» jakichś wymyślnych lub pouczeń, ale praca nad Polakami dla Polaków”. Mimo tych zapewnień już w tym numerze pojawiały się „niewinne” spostrzeżenia o „handelku” wódką prezesa Gminy Żydowskiej Bidermana „naprzeciwko kościoła”; uwagi że „właściciele nieruchomości, należący przeważnie do tak zwanej: «mniejszości narodowej», absolutnie nic sobie nie robią z istniejących przepisów sanitarnych”¹². W kolejnym numerze były to teksty o *Dziwolongach językowych* (np. „Pracownia przerywania szyb”), które „trafiają się prawie wyłącznie na szyldach żydowskich. Jednakowoż i tego być nie powinno”. Skończyło się na pretensjach do magistratu, że „mimo iż w Chełmie są malarze polacy, ugodzono żyda” do malowania numerów domów. Tę samą uwagę powtórzono w notatce *Kanonada na Zabawie*. Żydzi („większość «mniejszościowa»”) w niedzielę remontowali dach budynku koszarowego. „Ze niema, widocznie, w Chełmie – zapytywano – blacharzy-Polaków (my nigdy nic nie mamy) tylko żydzi muszą się tym trudnić” i dodawano z oburzeniem – „w święta chrześcijańskie”¹³. Z drugiej strony w numerze 3 w felietonie *Z tygodnia na tydzień* autor pisał, że nie zastał w sobotę (czyli, przypomnijmy, w dniu świątecznym dla Żydów) żadnej drożki przed dworcem („Tego rodzaju pietyzm ze strony odnośnych władz, dla naszych «mniejszości» jest wprost zdumiewający”) i zwracał się do czytelnika: „W każdym razie ostrzegam wszystkich, którzy mieli to nieszczęście, że ich nie obrzezano, lecz zwyczajnie wodą ochrzczono, by w sobotę do Chełma nie przyjeżdżali”¹⁴. Tydzień później w tym samym felietonie (*Z tygodnia na tydzień*) pisano o produkcji wody sodowej przez „nasze «mniejszości»” w „fabryczce” w domu „zamieszkałym wyłącznie przez wyznawców religii, nakazującej tylko raz do roku, przed wielkanocą porządnie się umyć [...]”¹⁵ W kolejnym numerze w prześmiewczy sposób gazeta donosiła: *Arogancki semita*¹⁶.

Nic dziwnego, że gazeta od razu zaczęła być postrzegana jako antysemitka. W „Zwierciadło” nr 6 w artykule na pierwszej stronie pt. *Dyskusja z czytelnikami* redakcja polemizowała: „Niektórzy zarzucają nam «antysemityzm»; że za dużo piszemy o żydach i ich przestępstwach. Trudno, miasto składa się przeważnie z żydowskich mieszkańców, kronika policyjna najwięcej notuje wykroczeń, w których «bohaterami» są żydzi. Walki z żydami nie prowadzimy [...]”, tak samo piętnując „złych [...] polaków”. Zaraz jednak redakcja dodawała: „Pismo jest polskie, Polacy go wydają i piszą w niem, no i Polacy go

¹² „Zwierciadło” nr 1, 7 VII 1923 r.

¹³ „Zwierciadło” nr 2, 14 VII 1923 r., s. 1–2.

¹⁴ „Zwierciadło” nr 3, 21 VII 1923 r., s. 2. Na temat trudności dotyczących ludność żydowską, zwłaszcza wierzącą, z powodu państwowego zakazu pracy w niedzielę w kontekście niewykonywania pracy w sobotę ze względów religijnych zob. A. Gajewski, *Mniejszość żydowska w powiecie chełmskim w latach 1918–1939*, Lublin 1995, praca magisterska, s. 50–51.

¹⁵ „Zwierciadło” nr 4, 28 VII 1923 r., s. 2.

¹⁶ „Zwierciadło” nr 5, 4 VIII 1923 r., s. 3.

wyłącznie czytają; polskich zatem interesów musi bronić przede wszystkim”. „Zresztą, – konkludowano – jeśli Żydzi uważają, że którego niesłusznie dotknięto, niech napiszą rzeczowe sprostowanie [...]”. A jak wyglądała owa obrona interesów polskich, świadczy kolejny artykuł z tego numeru pt. *Wolna trybuna. Żydowska taniość i polska głupota*. „Sie słyszy stale, że «u Żyda jest taniej»” – pisał autor – i m.in. wyjaśniał: „Żydowski kupiec [...] ma tańsze źródła kupna” towaru. Jakże? Wśród Żydów nie ma wprawdzie złodziei, bo to „za ordynarny «fach» dla «delikatnego» żydka” – „pocóż więc ryzykować, kiedy wygodniej do tego namówić «goja», który przyniesie «towar», do domu za psie pieniądze, a główny zysk przypadnie Żydowi – «paserowi» [...]”¹⁷ I nie o pojedyncze fakty tu chodzi (pewnie wśród Żydów byli i paserzy), ale o język i generalizację.

Tak zdefiniowana linia programowa pisma była kontynuowana w kolejnych numerach z 1923 r.¹⁸ – nieprzychylnie artykuły dotyczyły zwłaszcza przedsiębiorców żydowskich. Na przykład 25 sierpnia negatywnie pisano o Mordku Iwry (*Znowu Iwry*)¹⁹, 8 września o Żydzie prowadzącym, według gazety, nielegalny wyszynk wódki (autor felietonu nazwał go „żydem wiecznym szafarzem”, co zestawiał z hasłem o „żydzie wiecznym tułaczem”), i przy okazji o żydowskich właścicielach jednej z restauracji (*Z tygodnia na tydzień*)²⁰, a 15 września nawet o tych, co „głoszą hasła powyższe [„Swój do swego” – A.P.] [a] osobiście wędrują w pokorze... do żyda” („Jak to nazwać? «Swój do swego»”)²¹. W październiku pisano o ukaraniu osób o nazwiskach żydowskich „za niedozwolony wykup artykułów pierwszej potrzeby”²². Gdy w serii karykatur zamieszczono jednego z Żydów, nie omieszkało specjalnie uwypuklić jego rysów semickich²³. A to znowu Żydzi, właściciele dorozek „uchylają się od pełnienia swych obowiązków” w soboty i święta²⁴. Ze „Zwierciadła” z 17 listopada dowiadujemy się, że czytelnicy domagali się, aby gazeta mniej pisała o sprawach, „które w złym świetle przedstawiają Polaków”, a powinna „się więcej zajmować «mniejszościami»” (tutaj bardziej w kontekście – jak pisano – „gadzinówki ukraińskiej”)²⁵.

W stałej rubryczce (*Kronika*) ukazywały się też dość uszczypliwe wzmianki dotyczące Żydów²⁶, ale podobne drwiące uwagi pojawiały się też w odniesieniu do Polaków (choć wydaje się, że w mniejszym stopniu). W ogóle ciekawym problemem badawczym jest określenie, dlaczego tak, a inaczej (w dużej mierze złośliwie²⁷) pisano o ludności ży-

¹⁷ „Zwierciadło” nr 6, 11 VIII 1923 r. s. 1, 3.

¹⁸ Zob. artykuły: *Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich* („Zwierciadło” nr 7, 18 VIII 1923 r., s. 1); *Gdzie posterunkowy* („Zwierciadło” nr 8, 25 VIII 1923 r., s. 1).

¹⁹ „Zwierciadło” nr 8, 25 VIII 1923 r., s. 2.

²⁰ „Zwierciadło” nr 10, 8 IX 1923 r., s. 2.

²¹ „Zwierciadło” nr 12, 15 IX 1923 r., s. 1. Na temat tego hasła zob. przypis 179.

²² „Zwierciadło” nr 15, 13 X 1923 r., s. 2.

²³ „Zwierciadło” nr 16, 20 X 1923 r., s. 2. Obok zaś wydrukowano list do redakcji z wyraźnie antysemitycznymi pretensjami.

²⁴ „Zwierciadło” nr 19, 10 XI 1923 r., s. 2.

²⁵ „Zwierciadło” nr 20, 17 XI 1923 r., s. 1.

²⁶ Np. *Dobre skutki braku zazdrości u pana Abrama* („Zwierciadło” nr 20, 17 XI 1923 r., s. 2); *Po swojemu bił* („Zwierciadło” nr 21, 24 XI 1923 r., s. 2).

²⁷ Zob. np. *Pijany żydek* („Zwierciadło” nr 25, 22 XII 1923 r., s. 1).

dowskiej w *Kronice*. Czasami notatki tam zamieszczane wydają się neutralne²⁸, ale dopiero w kontekście ciąglego powtarzania, np. zarzutu o znęcanie się nad zwierzętami przez osoby o żydowskich nazwiskach²⁹, pojawia się wątpliwość o bezstronność tych zapisków. Tendencja ta przewija się do końca wydawania gazety – problem ten pozostawiam jednak innym badaczom, którzy mogą określić, czy te notatki należy uznać za element antysemitycznego charakteru pisma, czy nie³⁰ (według mnie niektóre poprzez dobór tytułów i narracji na pewno tak). Będę jednak przywoływał te notatki, aby czytelnik miał o nich jakąś orientację i ewentualnie sam poddał je ocenie. Zdarzały się też artykuły o Żydach pisane rzetelnie³¹. Analiza „Zwierciadła” potwierdza przywoływane w moim artykule z niniejszego tomu przypuszczenia, że gazeta od początku była propiśsudczykowska³² i antykomunistyczna³³.

Następny rocznik „Zwierciadła” zaczynał się od mocnego uderzenia w tony antysemityczne. Najpierw w nr 1 z 3 stycznia 1924 r. w artykule pt. *Do czego dochodzi gazeta wprost stwierdzała, że „Żydostwo w naszym mieście tak się rozpanoszyło, że nic sobie nie robi z obowiązujących przepisów”* – pisano nawet o „rozwścieczonym żydostwie”. Nieprzychylnie notatki o wydarzeniach z udziałem osób o żydowskich nazwiskach w *Kronice* były w tym numerze stosunkowo liczne³⁴. W następnym numerze opisano *Jak Czesi wyzwolili się z niewoli gospodarczej niemiecko-żydowskiej* – Polacy powinni podążać ich śladem. W artykule pojawiły się słowa o „pijawkach”, o tym, „że grzyb izraelski coraz bardziej wżera się w ściany naszego domu ojczystego”. Antysemityczny wydzźwięk miał też kolejny felieton *Z tygodnia na tydzień*³⁵. Potem przez kilka numerów nastąpiła przerwa w tego typu tekstach (nie licząc „niewinnych” zaczepek, np. że dziennikarz spotkał w „rosyjskim teatrze” „Polonja” „trochę” żydowskiej” publiczności³⁶ czy notatek w *Kronice* niemal w każdym numerze)³⁷. Jednakże niektóre notatki w *Kronice*, np. dotyczące pracy w zakładach (których właścicielami byli – jak można domyśleć się po nazwiskach – Żydzi) i prowadzenia

²⁸ *Po swojemu bił* („Zwierciadło” nr 21, 24 XI 1923 r., s. 2).

²⁹ Np. *Bestjalstwo* („Zwierciadło” nr 23, 8 XII 1923 r., s. 1); *Znęcanie się nad zwierzętami* („Zwierciadło” nr 25, 22 XII 1923 r., s. 4).

³⁰ Wymagana będzie też analiza porównawcza z notatkami traktującymi o chelmianach z polskimi nazwiskami. Innym ciekawym zagadnieniem będzie także ustalenie, które z notatek o znęcaniu się nad zwierzętami dotyczyły uboju rytualnego.

³¹ Np. *Ekscesy antyżydowskie* (w Niemczech) („Zwierciadło” nr 20, 17 XI 1923 r., s. 3); *Tragiczna śmierć dwóch osób od prądu elektrycznego* („Zwierciadło” nr 25, 22 XII 1923 r., s. 1).

³² Zob. artykuły *Przed przyjazdem Prezydenta* („Zwierciadło” nr 8, 25 VIII 1923 r., s. 1); *Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej* („Zwierciadło” nr 9, 4 IX 1923 r., s. 1); *Z pobytu P. Prezydenta* („Zwierciadło” nr 10, 8 IX 1923 r., s. 1).

³³ Zob. artykuły lub notatki *Aresztowanie komunisty* („Zwierciadło” nr 4, 28 VII 1923 r., s. 3); *Jest to cnota nad cnotami trzymać język za zębami* („Zwierciadło” nr 17, 27 X 1923 r., s. 2); *Aresztowanie komunistów* („Zwierciadło” nr 18, 3 XI 1923 r., s. 2); *Sowiety* („Zwierciadło” nr 25, 22 XII 1923 r., s. 4).

³⁴ „Zwierciadło” nr 1, 3 I 1924 r., s. 1–2, 3.

³⁵ „Zwierciadło” nr 2, 12 I 1924 r., s. 2, 3.

³⁶ W felietonie *Z tygodnia na tydzień* („Zwierciadło” nr 6, 9 II 1924 r. s. 3).

³⁷ Np. „Zwierciadło” nr 5, 2 II 1924 r., s. 2; „Zwierciadło” nr 7, 16 II 1924 r., s. 2; „Zwierciadło” nr 9, 1 III 1924 r., s. 3; „Zwierciadło” nr 10, 8 III 1924 r., s. 1–2; „Zwierciadło” nr 11, data nieczyt., s. 2; „Zwierciadło” nr 12, 22 III 1924 r., s. 3; „Zwierciadło” nr 14, 5 IV 1924 r., s. 3.

handlu w niedzielę przez osoby o żydowsko brzmiących nazwiskach, kończono apelem: „Czas już skończyć w tą prawdziwą plagą”³⁸. Dopiero 12 kwietnia na pytanie zawarte w tytule artykułu *Kto opanował nasze Kresy* słowami jednego z mówców na zjeździe Towarzystwa Ziemi Wschodnich w Lublinie odpowiadano: „Kresy Wschodnie są właściwie opanowane przez żydów”. Po czym padało zasadnicze, już odredakcyjne pytanie: „Czy jednakże dużo uczyniliśmy w kierunku odżydzenia się?”³⁹ W kolejnym numerze gazeta głosiła (tekst *Zmartwychwstanie*), że Polska musi pozbyć się wrogów wewnętrznych, ale nie wiadomo za bardzo, o co autorowi chodziło. W tym i jednym z następnych numerów pisano o powołaniu Stowarzyszenia Kupców Polskich⁴⁰ i zachęcano do zapisywania się do niego⁴¹. W międzyczasie 26 kwietnia w artykule *Nieuczciwa konkurencja* gazeta stwierdzała, że „nasi żydkowie” są „specjalistami nieuczciwej konkurencji”, jakich „nie zna cały cywilizowany świat”⁴². Artykuł o bardzo wyraźnej wymowie antysemickiej był odpowiedzią na list Cymermana i Herca zamieszczony tydzień wcześniej⁴³. Warto dodać, że w jednym z numerów pisano o *Aresztowaniu komunistów w Chełmie*⁴⁴.

W pierwszym numerze w 1925 r. redakcja „rozpoczynając trzeci rok wydawania «Zwierciadła»” przypominała, że jej celem jest wydawanie „w polskim mieście Chełmie – polskiego pisma”⁴⁵. Jednak przez pewien czas nie pojawiały się dłuższe artykuły o Żydach. Warto wspomnieć natomiast o obraźliwych notatkach w *Kronice*⁴⁶ z udziałem osób o żydowskich nazwiskach: w numerze 2 pisano o *Rogatkowych paskarzach*, o *Dręczycielach zwierząt*⁴⁷. Więcej uwagi poświęcano w tym czasie Józefowi Piłsudskiemu⁴⁸. W kolejnych numerach złośliwości w *Kronice* przeplatały się z artykułami ze znanymi tezami. 25 kwietnia w artykule pod znamienym tytułem: *Tak oto nasze władze popierają polskość na Chełmszczyźnie* znowu zarzucano, że zamiast stolarzowi Andrzejowi Swierkowskiemu dowództwo 7 pp. Legionów dało robotę „żydom pocichutku”⁴⁹. 30 maja wyśmiewano się z dyrektora Państwowej Szkoły Rzemieślniczej, że „przez pójście z robotą do żyda” złamał „swoje własne zasady: – «swój do swego», «musimy się odżydzić»” (*Słowa, a czyny*)⁵⁰. „Kronika Chełmska” donosiła m.in. o *Pejsachowej awanturze*, o wyśmiewaniu z „umysłowo chorej żydówki” przez innych Żydów, o handlu w dni świąteczne („Co za niesprawie-

³⁸ „Zwierciadło” nr 6, 9 II 1924 r., s. 2.

³⁹ „Zwierciadło” nr 15, 12 IV 1924 r., s. 2.

⁴⁰ „Zwierciadło” nr 16, 19 IV 1924 r., s. 1. Zob. też *Kronikę* (s. 2).

⁴¹ „Zwierciadło” nr 18, 3 V 1924 r., s. 1. Zob. też *Kronikę* (s. 2).

⁴² „Zwierciadło” nr 17, 26 IV 1924 r., s. 2.

⁴³ „Zwierciadło” nr 16, 19 IV 1924 r.

⁴⁴ „Zwierciadło” nr 19, 10 V 1924 r., s. 3. Ostatni numer (20) gazety z tego rocznika w zasobach ChBP jest z 17 maja.

⁴⁵ „Zwierciadło” nr 1, data nieczyt. [1925 r.], s. 1.

⁴⁶ Teraz nazywanej *Kroniką Chełmską*.

⁴⁷ „Zwierciadło” nr 2, 10 I 1925 r. s. 3.

⁴⁸ Zob. życzenia z okazji imienin („Zwierciadło” nr 11, 14 III 1925 r., s. 1); *Chełm – Pierwszemu Marszałkowi w hołdzie* („Zwierciadło” nr 12, 21 III 1925 r., s. 1); zapowiedź odwiedzin Chełma przez J. Piłsudskiego („Zwierciadło” nr 14, 4 IV 1925 r., s. 2).

⁴⁹ „Zwierciadło” nr 16–17, 25 IV 1925 r., s. 2.

⁵⁰ „Zwierciadło” nr 22, 30 V 1925 r., s. 2.

dliwość, nawet w Wielką Niedzielę «naszym» nie pozwalają handlować⁵¹), o karaluchach w piekarni Chai Ruchli Brand, o rabunkach i „bandyckich porachunkach” z udziałem osób z żydowskimi nazwiskami⁵². Jedna z notatek została zatytułowana nawet *Arogancki żydziak*⁵³. W dłuższym artykule z 23 maja w wyraźnie prześmiewczy sposób pisano o *Bójce w synagodze o chleb ze szmalcem*⁵⁴.

Po serii artykułów ku czci J. Piłsudskiego⁵⁵ w lipcu w „Zwierciadło” doszło do kolejnego agresywnego ataku na ludność żydowską. Zaczęło się od zgryźliwych uwag pod adresem przedstawicieli centralnych władz, którzy prowadzili rozmowy na temat „postulatów żydowskich” (*Rokowania z żydami*⁵⁶). Potem 11 lipca powtórzono w *Kronice Chełmskiej* zarzut *Nie wiedziała o święcie, czyli o handlu w niedzielę przez kobietę o żydowskim nazwisku*⁵⁷, by ponownie zaatakować: *Żydzi chcą mieć monopol* (tym razem w Rejowcu): *Żydzi „tak się tam rozpanoszyli, że nie chcą dopuścić żadnego «goja» do handlowania na jarmarkach”*⁵⁸. Apogeum była informacja *Z ostatniej chwili* z krzykliwym i wszystko mówiącym o intencjach redakcji tytułem *Rewolucja żydowska w Siedliszczu. Rozbestwione żydostwo nie pozwala Polakowi budować dom i wściekle rzuca się na Policję*⁵⁹. Z kolejnego numeru gazety wiemy, że zarzuty te spotkały się z krytyką chełmskich Żydów. Jak pisało „Zwierciadło”, mimo iż „wiadomość [o wydarzeniach w Siedliszczu – A.P.] była [...] zgodna z prawdą”: „«nasi» współobywatele Mojżeszowego wyznania i inni z tzw. mniejszości rozpuścili w Chełmie i w Warszawie kłamliwe napaści na «Zwierciadło», które jakoby przez fałszywe oświetlenie podburzyć miało Polaków na Żydów”. Odpowiedź na te zarzuty gazeta ponownie potraktowała jako sposobność do ataku, jak to pisano w „żydostwo i żydowskie interesy” (*Prawda o Siedliszczu*)⁶⁰. To właśnie z tego powodu „Unzer Sztyme” uznało, że K. Czernicki wyznaje „zwierzęcy antysemityzm”. Przedruk artykułu z żydowskiej gazety „Zwierciadło” zamieściło w kolejnym numerze. Według „Unzer Sztyme” sprawa dotyczyła spornego placu w Siedliszczu. Zastanawiano się, jak „Zwierciadło” mogło napisać o ataku 2 tys. Żydów, skoro wszystkich Żydów w tej osadzie – jak przypuszczała

⁵¹ *Ibidem*, s. 6.

⁵² „Zwierciadło” nr 20, 16 V 1925 r., s. 6.

⁵³ „Zwierciadło” nr 22, 30 V 1925 r., s. 5.

⁵⁴ „Zwierciadło” nr 21, 23 V 1925 r., s. 4.

⁵⁵ Zob. „Zwierciadło” nr 24, 13 VI 1925 r.; „Zwierciadło” nr 25, 27 VI 1925 r.

⁵⁶ „Zwierciadło” nr 26, 4 VII 1925 r., s. 8. Chodziło o rokowania czy też rozmowy prowadzone pomiędzy rządem Stanisława Grabskiego (politykiem narodowym) a – jak pisał Jerzy Tomaszewski – „umiarkowanymi politykami żydowskimi”. Ich rezultatem była tzw. ugoda „w której politycy żydowscy zobowiązali się działać na rzecz trwałości granic Rzeczypospolitej i jej konsolidacji wewnętrznej, w zamian za wiele konkretnych obietnic rządu” dotyczących poprawy położenia i praw ludności żydowskiej. Nie została ona, z wielu przyczyn, wprowadzona w życie (zob. *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 roku)*, red. J. Tomaszewski, Warszawa 1993, s. 220–221). O reakcji środowiska narodowego na prowadzone rozmowy i tzw. ugodę zob. G. Radomski, *Narodowa Demokracja wobec problematyki mniejszości narodowych w Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1918–1926*, Toruń 2000, s. 61–65.

⁵⁷ „Zwierciadło” nr 25, 11 VII 1925 r., s. 5.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 6.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 7.

⁶⁰ „Zwierciadło” nr 28, 18 VII 1925 r., s. 3–4.

żydowska gazeta – było „może 200»”⁶¹. Po zajęciach tych aresztowano zarówno Żydów, jak i chrześcijan, a główną jej ofiarą był „Żyd 72-letni, który z rewolucją nie miał nic wspólnego”. Żydowska gazeta w bardzo ostrych słowach skrytykowała K. Czernickiego (nazwała go „dziką bestią”, „która osiadła na karku żydowskiej ludności w Chełmie i rozsiewa i rozpowszechnia wrogą nienawiść do Żydów pomiędzy ludnością chrześcijańską”), żądając jednocześnie od magistratu i sejmiku zaprzestania subsydiowania jego pisma i pociągnięcia „Zwierciadła do odpowiedzialności sądowej za pobudzanie ludności przeciwko sobie ze słowami «Rewolucja» itd.”⁶². Zatem zarzut o „zwierzęcym antysemityzmie” Czernickiego nie był związany z tym, że „pisał tylko o konkurencji w handlu i rzemiośle” (A. Piwowarczyk⁶³), ale – jak chyba słusznie to interpretowała żydowska gazeta – za sianie po prostu nienawiści wobec Żydów. Poza tym nie był to jedyny przypadek, kiedy wobec „Zwierciadła” użyto takiego sformułowania, o czym dalej.

Tydzień później, 1 sierpnia, „Zwierciadło” na pierwszej stronie zamieściło *Protest pracowników Parowozowni Chełm przeciw „napaściom żydowskich korespondentów” z „Unzer Sztyme”* – żądano też, „aby podobne pismo żargonowe w Chełmie zostało zawieszono”. Gazeta w „Kronice Chełmskiej” zamieściła też notkę pt. *Oporny żydziak*⁶⁴. Atak był kontynuowany w kolejnym numerze. Wyjściem były wspomniane wcześniej rozmowy władz państwowych z przedstawicielami ludności żydowskiej. Artykułowi nadano nawet tytuł: *Uгода z żydami i jak oni sobie wyobrażają jej dotrzymanie*. Był to tylko pretekst, aby powrócić do wydarzeń w Siedliszcu. Mimo iż – jak redakcja sama pisała – nawet „*Ilustrowany Kurjer Chełmski*” (pisemko niby «narodowe») starał się „wmówić w opinię, że Żydzi są niewinni, a «Zwierciadło» niesłusznie na nich napadło”, redakcja odpowiadała: „napisaliśmy rzetelną prawdę”. Gazeta Czernickiego zaatakowała posłów z koła żydowskiego, którzy interpelowali w tej sprawie⁶⁵.

Nic więc dziwnego, że teksty z wprost niewybrednymi sformułowaniami pod adresem ludności żydowskiej przewijały się przez pismo do końca 1925 roku. W artykule z 15 sierpnia *Gromady szczurów hulają po kraju* jeden z wśródtytułów brzmiał: *Żydzi karmili naszych żołnierzy padliną*⁶⁶. 29 sierpnia w kontynuacji pt. *Szczury żerujące w Chełmie* doradzono jednemu z przedsiębiorców, aby podobnie jak ubolewał „na temat polskiego pisma [...] ubolewał także nad szarganiem się z żydami swej firmy brzmiącej po chrześcijańsku” (była to spółka, której właścicielami byli także Żydzi)⁶⁷. W cyklu artykułów *Stron-*

⁶¹ „Zwierciadło” nr 29, 25 VII 1925 r., s. 4. Literatura przedmiotu dostarcza różnych danych na temat liczby Żydów w Siedliszcu. Według Roberta Kuwałka (*Żydowskie gminy wyznaniowe w powiecie chełmskim w latach 1918–1939*, „Rocznik Chełmski” 1995, t. 1, s. 219, 239) w 1924 r. w osadzie było ich 1250. Natomiast A. Gajewski (*op. cit.*, s. 72) podawał, że w 1922 r. w całej gminie wyznaniowej w Rejowcu, obejmującej dziewięć miejscowości (w tym Siedliszcze), „wyznawców religii mojżeszowej” było 1000.

⁶² „Zwierciadło” nr 29, 25 VII 1925 r., s. 4. Warto dodać, że w numerze pisano też o *Walce z komunistami na ulicach Warszawy* (s. 5).

⁶³ A. Piwowarczyk, *Nierozważne słowa. Niebezpieczna okładka (2)...*, s. 4, 6.

⁶⁴ „Zwierciadło” nr 30, 1 VIII 1925 r., s. 1.

⁶⁵ „Zwierciadło” nr 31, 8 VIII 1925 r., s. 1–2.

⁶⁶ „Zwierciadło” nr 32, 15 VIII 1925 r., s. 1.

⁶⁷ „Zwierciadło” nr 34, 29 VIII 1925 r., s. 2.

nictwa polityczne w Polsce niechęć do żydowskich partii była wyraźna⁶⁸. Jako *Przyczyna zła na Kresach* pojawiało się oskarżenie o pojawianiu się „pośrednika żyda – i tylko żyda” przy upaństwowieniu majątków, przez co ziemie te „oddawano byle komu”⁶⁹. O osobach z nazwiskami żydowskimi pisano w „Kronice Chełmskiej”: *Brudasy*⁷⁰, *Arogancka żydówka*⁷¹, mieli oni prowadzić *Nielegalną lichwę*⁷² a o niektórych Polakach pisano: „żydowski parobek”⁷³. Pojawiały się też dowcipy o Żydach⁷⁴. Nawet gdy informacja dotyczyła sprawy czysto kryminalnej, pisano „o okropnym mordzie na osobie [...] żydka”⁷⁵.

Jako przejaw antykomunizmu „Zwierciadła” Czernickiego można podać artykuły *Piekielne plany sowieckie*⁷⁶, *Kwiatki bolszewickiego prawodawstwa*⁷⁷, *Z sali sądowej. „Nasi” komuniści przed sądem*⁷⁸.

Z kolei za przejaw poglądu o „żydokomunie” należy uznać artykuł *Żydowska kolonizacja sowieckiej Ukrainy* (bolszewicy „opierając się na najbardziej podatnym i współczującym im elemencie – Żydach – starają się osadzić ich masowo na roli, tworząc w ten sposób coś w rodzaju nowej Palestyny”)⁷⁹. Do tego należy dodać artykuł kończący cykl wykładów pt. *Egipt i Palestyna*, w którym bez nazwania tego, ale wzywano do tzw. emigracyjonizmu. Pisano: „Dla Polski sprawa palestyńska jest niezmiernie ważna. Kraj nadzwyczaj bogaty. Bardzo słabo zaludniony. Niewyzyskany pod względem rolniczym, mógłby dać pomieszczenie tym milionom żydowskich, których nadmiar odczuwamy, a co się głównie przyczynia do tarć między nami a żydami”⁸⁰.

Początek następnego roku przyniósł pewne wyciszenie nastrojów antysemickich w „Zwierciadle”. Pojawiały się wszakże teksty nieprzychylnie Żydom. Kilkakrotnie w *Kronice* pisano o *Dręczycielach zwierząt*⁸¹ – raz nawet z wyraźnym zaznaczeniem, że „tego rodzaju przestępstwa popełniają przeważnie wyznawcy Mojżesza”⁸². W tym dziele donoszono też o handlowaniu alkoholem w niedzielę⁸³, czy o *Czym karmią naszych żołnierzy żydowscy dostawcy?* (oczywiście „nie po raz pierwszy” handlowali „padliną”), a nawet prześmiewczo o „krowie w doroczce”⁸⁴. Jednak więcej niż zazwyczaj było też zapisków bez

⁶⁸ Zob. np. „Zwierciadło” nr 32, 15 VIII 1925 r., s. 2.

⁶⁹ „Zwierciadło” nr 40, 10 X 1925 r., s. 5.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 3.

⁷¹ „Zwierciadło” nr 33, 22 VIII 1925 r., s. 3.

⁷² „Zwierciadło i Gazeta Kowelska” nr 48, 12 XII 1925 r., s. 7.

⁷³ „Zwierciadło” nr 34, 29 VIII 1925 r., s. 6. Zob. też „Zwierciadło” nr 42, 25 X 1925 r., s. 4; „Zwierciadło i Gazeta Kowelska” nr 49, 23 XII 1925 r., s. 3.

⁷⁴ Zob. *Oni zawsze jednacy* („Zwierciadło” nr 36, 12 IX 1925 r., s. 5).

⁷⁵ „Zwierciadło i Gazeta Kowelska” nr 49, 23 XII 1925 r., s. 4.

⁷⁶ „Zwierciadło” nr 35, 5 IX 1925 r., s. 4.

⁷⁷ „Zwierciadło” nr 40, 10 X 1925 r., s. 2.

⁷⁸ „Zwierciadło” nr 44, 7 XI 1925 r., s. 4. Zob. też *Wiadomości bieżące* („Zwierciadło” nr 45, 14 XI 1925 r., s. 6).

⁷⁹ „Zwierciadło” nr 41, 18 X 1925 r., s. 3.

⁸⁰ „Zwierciadło” nr 42, 25 X 1925 r., s. 2–3.

⁸¹ „Zwierciadło” nr 5, 6 II 1926 r., s. 2; „Zwierciadło” nr 6, 14 II 1926 r., s. 3–4; „Zwierciadło” nr 19, 1 V 1926 r., s. 3.

⁸² „Zwierciadło” nr 16, 17 IV 1926 r., s. 5.

⁸³ „Zwierciadło” nr 4, 30 I 1926 r., s. 4.

⁸⁴ „Zwierciadło” nr 1, 1 I 1926 r., s. 3.

zaangażowania emocjonalnego, relacjonujących zdarzenia z udziałem osób o żydowskich nazwiskach⁸⁵. Nawet w bardzo obszernych artykułach dotyczących interesów Rabinowicza w miejskiej elektrowni, choć czasami wytaczano mocne argumenty, nie odwoływano się do pochodzenia tej osoby⁸⁶.

Ukazał się też, o czym warto wspomnieć, dodatek nadzwyczajny do gazety, poświęcony komunistom z mottem: *Fala bolszewizmu zalewa wsi i miasta polskie i sprowadzić chce lud polski i jego dobytek do ostatecznej zagłady* i zawołaniem: *Dłużej czekać nie można*⁸⁷.

Większą uwagę redakcji skupiał Józef Piłsudski. Najpierw były to artykuły z okazji imienin Marszałka⁸⁸, potem seria tekstów popierających przewrót majowy oraz generalnie politykę obozu piłsudczykowski (np. z okazji różnych świąt)⁸⁹. Problem dla Czernickiego stanowił fakt, że przewrót majowy został poparty także przez większość sympatyzującej z J. Piłsudskim ludności żydowskiej⁹⁰. Jednak redaktor znalazł sposób na poradzenie sobie z tym „problemem”. W jednym z artykułów z 6 czerwca 1926 r. *Chętn podczas wyborów prezydenta gazeta pisała: Żydzi „opowiedzieli się [...] wyraźnie po jednej stronie: za Marszałkiem Piłsudskim”, co dowodzi, że „biorą udział w interesowaniu się losami kraju – narówni z Polakami”. Ale zaraz dodawała: „Nie łudźmy się jednak, że może ulegają asymilacji i staną się kiedyś Polakami. Nie. Daleko do tego. Prawdopodobnie nigdy to nie nastąpi”. Na koniec gazeta konkludowała: „Ale nie mogą z nich mieć Polaków, może z czasem będziemy mieć z nich lojalnych obywateli Państwa”⁹¹. Czy słowa te miały cokolwiek wspólnego z rywalizacją ekonomiczną? Były to już czysto polityczne postulaty, zresztą poprzez narrację mające niewiele wspólnego z hasłami asymilacyjnymi, które preferowała część przedwojennych socjalistów⁹².*

⁸⁵ Zob. „Zwierciadło” nr 3, 23 I 1926 r., s. 6; „Zwierciadło” nr 6, 14 II 1926 r., s. 3–4; „Zwierciadło” nr 7–8, 26 II 1926 r., s. 6; „Zwierciadło” nr 11, 19 III 1926 r., s. 4; „Zwierciadło” nr 12, 27 III 1926 r., s. 3. Nawet informację o próbie przekroczenia granicy „polsko-bolszewickiej” przez wymienione osoby (wśród nich o żydowskich i polskich nazwiskach) trudno uznać za napisaną w tonie niechętnym Żydom (zob. „Zwierciadło” nr 17, 24 IV 1926 r., s. 3).

⁸⁶ Zob. „Szare gęsi” i „niedźwiedzie” czy pszczoły i trutnie? oraz *Elektrownia miejska* („Zwierciadło” nr 4, 30 I 1926 r., s. 1–2). Pomijam prześmiewczy artykuł pt. *Rabinowicz dyrektorem Elektrowni* („Zwierciadło” nr 13, 1 IV 1926 r., s. 1), gdyż był on pisany, jak zresztą cały numer z 1 kwietnia, z okazji prima aprilis (co redakcja potwierdziła w numerze 14).

⁸⁷ „Zwierciadło” nr 18, 27 IV 1926 r.

⁸⁸ Zob. „Zwierciadło” nr 11, 19 III 1926 r., s. 1; „Zwierciadło” nr 12, 27 III 1926 r., s. 2; „Zwierciadło” nr 14, 3 IV 1926 r., s. 2.

⁸⁹ Zob. „Zwierciadło” nr 25, 15 V 1926 r. (dodatek nadzwyczajny); „Zwierciadło” nr 26, 15 V 1926 r., s. 1–3; „Zwierciadło” nr 27, 22 V 1926 r., s. 1–2; „Zwierciadło” nr 28, 29 V 1926 r., s. 1, 3; „Zwierciadło” nr 32, 6 VI 1926 r., s. 1–2, 4; „Zwierciadło” nr 34, 19 VI 1926 r.; „Zwierciadło” nr 53, 6 XI 1926 r., s. 1; „Zwierciadło” nr 54, 13 XI 1926 r., s. 1; „Zwierciadło” nr 57, 4 XII 1926 r., s. 2, 3; „Zwierciadło” nr 58, 11 XI 1926 r., s. 2; „Zwierciadło” nr 59, 18 XI 1926 r., s. 1; „Zwierciadło” nr 60, 25 XII 1926 r., s. 4.

⁹⁰ Na ten temat zob. np. *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce...*, s. 223.

⁹¹ „Zwierciadło” nr 32, 6 VI 1926 r., s. 4.

⁹² Stosunek socjalistów do asymilacji był złożony i zmieniał się w czasie. Natomiast Narodowa Demokracja, jak i większość żydowskich partii politycznych (oprócz np. tzw. asymilatorów, zresztą z biegiem lat tracących na znaczeniu) odrzucały asymilację, oczywiście z odmiennych powodów. Jeszcze na początku XX wieku Roman Dmowski dopuszczał możliwość asymilowania poszczególnych osób pochodzenia żydowskiego, ale

Na kanwie wydarzeń majowych „Zwierciadło” domagało się też rozwiązania rady miejskiej⁹³. Jakby na potwierdzenie, że marszałek Piłsudski „nie pogodził” Czernickiego z Żydami, ukazał się drugi artykuł o radzie miejskiej z jeszcze większą dawką antysemityzmu z 26 czerwca *Za twoje myto – jeszcze cię obito*. Choć Żydzi nie zasiadali w Radzie Miejskiej (*Uni „potrzebowali” sobie trochę obrazić na Polaków podczas wyborów*), to „«nasi» radni nie tylko zapraszali ich do komisji finansowej, ale zapisywali w budżecie „poważne nieraz sumy na wspieranie instytucji przeznaczonych wyłącznie dla żydostwa”. Gazeta była wyraźnie przeciwko takim wydatkom (część z nich została w ostatnim budżecie skreślona, co wywołało niezadowolenie ludności żydowskiej). Redakcja zwracała się zatem do samych Żydów: „A żydom odpowiemy tylko tyle: Gdzieście wy wtedy byli, kiedy Rada milczała patrząc na skandale, jakie wyrabiali Rabinowicz i Spółka z Elektrownią miejską?” Na zakończenie w stosunku do Żydów skierowano uwagę, która potwierdza antysemityczny charakter pisma: „Urządzanie zaś i pielęgnowanie w Chełmie drugiej Palestyny – nie uśmiecha się nam wcale. Chcecie być obywatelami miasta i korzystać z tego, co i my – dobrze. Nie – róbcie i budujcie Palestynę, ale nie u nas”⁹⁴. Prawdopodobnie, aby spotęgować tę wymowę jedną z notatek w *Kronice* zatytułowano: *Oj, te biedne żydy*⁹⁵.

W tym kontekście fakt dalszego ukazywania się w 1926 r. zapisków w *Kronice*, bardziej⁹⁶, mniej⁹⁷ lub w ogóle niezłolnych⁹⁸ o mieszkańcach Chełma i okolic, którzy sądząc po nazwiskach byli Żydami, wydaje się mieć mniejsze znaczenie. Warto wspomnieć, że 17 lipca K. Czernicki odpowiadał na zarzuty o „rynsztokowy” charakter „Zwierciadła” (*Gdzie jest właściwie „rynsztok” i cyniczne chamstwo*)⁹⁹.

Do końca roku raz po raz ukazywały się teksty zabarwione antysemityzmem. W „korespondencji” z Rejowca z 17 lipca pisano: „Rejowiec jest jednym z najbardziej zażydzonych miast w Polsce, posiada z górą 80% wyznawców Starego Zakonu” i dodawano: „Stary Zakon jest tu ogromnie szanowany, ale nie w rzeczach dobrych i pięknych, lecz

w latach 20. nacjonaliści twierdzili już, że asymilacja jest właściwie niemożliwa. Generalnie bowiem dla narodowców, jak w 1926 r. pisał jeden z polityków tego nurtu, „z zasady Żyd stając się Polakiem, Francuzem lub Anglikiem, nie przestaje być Żydem”. Czyli asymilacja – ich zdaniem – była nie tylko niemożliwa, ale także szkodliwa i niebezpieczna dla Polaków. Z kolei Żydzi w większości wychodzili z założenia, że – jak ujął to G. Radomski – „Nie dać Żydom żyć jako – Żydom to najbardziej ogólna definicja antysemityzmu” (na ten temat zob. G. Radomski, *op. cit.*, s. 19–25; A. Landau-Czajka, *W jednym stali domu... Koncepcje rozwiązania kwestii żydowskiej w publicystyce polskiej lat 1933–1939*, Warszawa 1998, s. 101–120; *idem*, *Syn będzie Lech... Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*, Warszawa 2006, s. 52–92). Jak dalej wykazują poglądy K. Czernickiego ewaluowały w stronę przekonań narodowców.

⁹³ Zob. *Rozwiązać Radę* („Zwierciadło” nr 33, 12 VI 1926 r., s. 1). Zob. też notatkę o Żydach w *Kronice* (s. 2–3).

⁹⁴ „Zwierciadło” nr 35, 26 IV 1926 r., s. 1.

⁹⁵ *Ibidem*, s. 4.

⁹⁶ Zob. np. „Zwierciadło” nr 39, 24 VII 1926 r., s. 2; „Zwierciadło” nr 43, 21 VIII 1926 r., s. 2; „Zwierciadło” nr 50, 9 X 1926 r., s. 3; „Zwierciadło” nr 56, 27 XI 1926 r., s. 2; „Zwierciadło” nr 59, 18 XII 1926 r., s. 3.

⁹⁷ Zob. np. „Zwierciadło” nr 36, 3 VII 1926 r., s. 3; „Zwierciadło” nr 37, 10 VII 1926 r., s. 2; „Zwierciadło” nr 48, 25 IX 1926 r., s. 5; „Zwierciadło” nr 51, 16 X 1926 r., s. 4; „Zwierciadło” nr 54, 13 XI 1926 r., s. 5; „Zwierciadło” nr 60, 25 XII 1926 r., s. 5.

⁹⁸ Zob. np. „Zwierciadło” nr 40, 31 VII 1926 r., s. 2; „Zwierciadło” nr 58, 11 XII 1926 r., s. 4.

⁹⁹ „Zwierciadło” nr 38, 17 VII 1926 r., s. 1.

w pielęgnowaniu najróżniejszych zabobonów¹⁰⁰. Nawet przy okazji historii świętych nawiązywano do antyżydowskich resentymentów – 7 sierpnia zamieszczono artykuł *Przygody Świętego Jana. Ocalały od prześladowań moskiewskich – dostał się w ręce żydowskie* („grunt, gdzie stoi święty [chyba figurka – A.P.]”, i gdzie wcześniej został zabity, znalazł się w rękach Żyda: „Byłoby to dla nas katolików skandalem, żeby dochodziło do tego, aby czczone przez nas miejsca i figury zajmowali żydzi”)¹⁰¹. W *Kronice Chełmskiej* 21 sierpnia pisano, że „skradzione płaszcze kupili żydzi od pewnej kobiety [...]” (przypominam zarzut o paserstwie Żydów)¹⁰². Wawrzyniec Berezecki opublikował cykl felietonów pt. *Żydowscy święci (Cykl Dytyrambów)*¹⁰³. Bardzo wyraźne akcenty zawierała korespondencja z Wojsławic *Żydzi między sobą*. „Któż nie zna – pisano – naszych małych, niechlujnych, prowincjonalnych miasteczek pełnych błota, [...] odrapanych wstrętnych do niemożności żydowskich domków [...]”. Nawiązano do Wojsławic, których „rzeczywistymi panami, od wieków pasożytniczymi konarami wrośli w glebę polskiej ziemi, są Żydzi”. To tylko jedno i to z tych „lżejszych” sformułowań z tego tekstu (autor zwrócił się bezpośrednio do Żydów)¹⁰⁴. 20 listopada w *Kronice Chełmskiej* pisano: *W sklepie* [Mojżesza Rozenbauma – A.P.] *jeszcze lepiej oszukują*, a w artykule *Niesłychany wyzysk* donoszono o „wyzysku” gminy żydowskiej na Żydach, którzy chowają swoich bliskich¹⁰⁵. Tydzień później zamieszczono wyjaśnienie Żyda wymienionego w tym artykule, według którego zarząd gminy „zmusza ludzi [...] do płacenia haraczu”¹⁰⁶. W następnym numerze zarząd gminy w oficjalnych sprostowaniach zaprzeczał tym zarzutom, „upatrując w głoszeniu [...] o niczem nie opartych i zgoła fałszywych informacji tendencję unizania autorytetu Reprezentacji ludności Żydowskiej miasta Chełma” (sprawę zarząd skierował „do Pana Prokuratora celem pociągnięcia winnych [z redakcji – A.P.] do odpowiedzialności karnej”)¹⁰⁷. Bardzo prześmiewczą i w sumie obraźliwą wymowę miał tekst *Jak djabeł kusił rabina*¹⁰⁸. Pod koniec roku w *Kronice Chełmskiej* pisano, że *Śmiecie do pieczywa dodaje piekarz Nisebojm Bencian*¹⁰⁹.

Wciąż też pojawiały się teksty nawiązujące do przewrotu majowego¹¹⁰ bądź wychwalające J. Piłsudskiego¹¹¹. Co szczególnie ważne, pojawiały się teksty (18 sierpnia *Nie udało się*) wyraźnie krytykujące środowiska endeckie i to na kanwie stawianych przez te koła tez, że „Polską rządzą żydzi”. Redakcję „Zwierciadła” szczególnie bolał zarzut że „rządzą teraz, gdy w Rządzie zasiada Marszałek Piłsudski”. Gazeta odpowiadała: „Nie myślimy

¹⁰⁰ *Ibidem*, s. 5.

¹⁰¹ „Zwierciadło” nr 41, 7 VIII 1926 r., s. 2–3.

¹⁰² „Zwierciadło” nr 43, 21 VIII 1926 r., s. 2.

¹⁰³ „Zwierciadło” nr 46, 18 IX 1926 r., s. 3; „Zwierciadło” nr 48, 25 VIII 1926 r., s. 4.

¹⁰⁴ „Zwierciadło” nr 50, 9 X 1926 r., s. 4.

¹⁰⁵ „Zwierciadło” nr 55, 20 XI 1926 r., s. 2–3.

¹⁰⁶ Zob. *Echa artykułu „Niesłychany wyzysk”* („Zwierciadło” nr 56, 27 XI 1926 r., s. 2).

¹⁰⁷ „Zwierciadło” nr 57, 4 XII 1926 r., s. 5.

¹⁰⁸ „Zwierciadło” nr 56, 27 XI 1926 r., s. 4–5.

¹⁰⁹ „Zwierciadło” nr 59, 18 XII 1926 r., s. 5–6.

¹¹⁰ Zob. „Zwierciadło” nr 40, 31 VII 1926 r., s. 2–3; „Zwierciadło” nr 44, 28 VIII 1926 r., s. 2; „Zwierciadło” nr 45, 11 IX 1926 r., s. 1–2.

¹¹¹ Zob. „Zwierciadło” nr 41, 7 VIII 1926 r., s. 1.

i nie mamy zamiaru dowodzić, że to nie prawda” i atakowała: „Łajdackie oszczerstwa przeróżnych «wisielców» i gnid endeckich zawsze takimi pozostaną i nikt w nie już nie uwierzy”. Autor podpisujący się „Bum” zarzucał z kolei jednemu z regionalnych polityków endeckich, że drukował swoje „«narodowe» piśmido w żydowskiej drukarni”, wcześniej „miał kino razem z żydami”¹¹². 25 września ukazał się artykuł *Wy nie cofniecie życia fal (Kartka z dziejów prasy polskiej w Chełmie)*. Jego autor uznał „Wieści Chełmskie” za „jałowe”, mimo że istniały warunki do wydawania pisma (ukazywanie się „antypolskiego” „Nasze Żytta” oraz polityczne sukcesy „zwartej masy żydostwa”, „bardzo silnie podziało na umysły świadomych Polaków”). Skupił się zatem na „Zwierciadle”, które według niego odniosło sukces i to wbrew opiniom, że to „szmata”, „brukowiec”. Przy okazji znowu zaatakowano środowisko narodowe w regionie (m.in. tego samego polityka jak wyżej): „Wy, którzy «Rozwoje» stwarzacie do walki z żydami – korzystacie chętnie z usług żydowskich”, nie płacąc przy okazji za usługi¹¹³.

W *Zestawieniu rocznym* wydrukowanym w pierwszym numerze „Zwierciadła” w 1927 r., oprócz spraw typowo lokalnych¹¹⁴ nawiązano do – jak to nazywano – „wypadków Majowych”¹¹⁵. Zmiany wynikające z tych wydarzeń zdominowały publicystykę tego rocznika „Zwierciadła”. Gazeta nie tylko konsekwentnie opowiadała się za Piłsudskim¹¹⁶, potem za PPS¹¹⁷, ale też konsekwentnie była przeciwna partiom narodowym¹¹⁸ i oczywiście komunistom¹¹⁹. Redakcja w plakacie wydrukowanym w 1927 r. powtarzała też, że „Zwierciadło” jest „jedynym piśmie polskim w Chełmie”¹²⁰.

Tematyka żydowska jak zwykle przez cały rok przewijała się w „Kronice”. Część z tych notatek poprzez słownictwo, dobór tematów miała pokazywać ludność żydowską w negatywnym świetle. Np. już 8 stycznia pisano: *Nie chcą szpitala – wolą hotel dla złodziei* („niby dla biednych żydów”, a tak naprawdę korzystają z niego „osobnicy będący w niezgodzie z kodeksem karnym”)¹²¹, tydzień później o „«koszernym» badaniu” zwierząt, z kolei wśród wyrostków stanowiących „plagę ulicy” byli tylko chłopcy z żydowski-

¹¹² Zob. „Zwierciadło” nr 44, 28 VIII 1926 r., s. 2.

¹¹³ „Zwierciadło” nr 48, 25 IX 1926 r., s. 1–2. Na temat Towarzystwa „Rozwój” zob. przypis 179.

¹¹⁴ M.in. wymieniając rynek prasy wspomniano o pismach mniejszościowych (tradycyjnie już słowo to napisano w cudzysłowie): „Unzer Sztyme (obecnie Chełmer Sztyme) pismo żydowskie o charakterze miejscowych” i o dziwo, zdaniem redakcji, „naśladujące w pewnych wypadkach «Zwierciadło»”. Bardziej krytycznie wypowiedziano się o ukraińskiej gazecie „Nasze Żytta” („pismo polityczne o kierunku zdecydowanie antypaństwowym i antypolskim, wydawane przez posłów ukraińskich [...], którzy «robią» Ukrainę z myślą o Bolszewji”).

¹¹⁵ „Zwierciadło” nr 1, 8 I 1927 r., s. 1–2.

¹¹⁶ Zob. „Zwierciadło” nr 10, 12 III 1927 r., s. 3–4; „Zwierciadło” nr 11, 19 III 1927 r., s. 1, 2, 3, 4; „Zwierciadło” nr 12, 26 III 1927 r., s. 1 2; „Zwierciadło” nr 20, 23 VII 1927 r., s. 3; „Zwierciadło” nr 22, 6 VIII 1927 r., s. 1; „Zwierciadło” nr 23, 13 VIII 1927 r., s. 3.

¹¹⁷ Zob. *Nasz stosunek do PPS* („Zwierciadło” nr 17, 19 VI 1927 r., s. 1–2).

¹¹⁸ Zob. np. *Obów Wielkiego Partyjnictwa* („Zwierciadło” nr 3, 17 I 1927 r., s. 1); *Pod znakiem kłamstwa wiecował w niedzielę dn. 13 bm. poseł endecji, mądrala z Mokotowa* – Arcichowski („Zwierciadło” nr 1, 19 II 1927 r., s. 1–2).

¹¹⁹ Zob. np. s. 1–2; „Zwierciadło” nr 19, 17 VII 1927 r., s. 3.

¹²⁰ Plakat był w formie klepsydry (redakcja w ten sposób zapowiadała zaprzestanie wydawania gazety); ChBP, I/12, Plakat redakcji „Zwierciadła”, kwiecień 1927 r., b.p.

¹²¹ „Zwierciadło” nr 1, 8 I 1927 r., s. 4.

mi nazwiskami¹²². W lutym wspomniano o przypadku dzieciobójstwa wśród Żydów, co w kontekście rzadkiego komentowania takich wydarzeń w tym środowisku było: „znakiem czasu – znakiem biedy i upadku moralności”. Inny zapisek donosił o pozostawieniu „pasażerów bez «opieki»” przez doróżkarza o żydowskim nazwisku¹²³, a pod koniec tego miesiąca wyraźnie szyderczo pisano o „narodzie wybranym”, którego przedstawiciele byli „bywalcami” kina „Wersal”¹²⁴. W marcu powtórzono informację o znęcaniu się nad zwierzętami przez osoby o żydowskich nazwiskach¹²⁵.

Jednak te i dalsze notatki z *Kroniki* nie mają takiego znaczenia¹²⁶ (w dalszej części przybliżę tylko te bardziej interesujące), jak inne artykuły o wyraźniejszej wymowie odnośnie do interesującej nas kwestii. 12 marca jeden z artykułów zatytułowano po prostu *Pijawki*. „Lichwiarz – pisano – jest taką pijawką, która wysysa ostatnią kroplę krwi z biednego człowieka”. Tym „lichwiarzem” był „niejaki Berko Flechtmann”. Dobrze, że chociaż obok „żydowskiego lichwiarza” była też i „lichwiarka «chrześcijańska» Stąporowa”¹²⁷ – chociaż pisząc drugie słowo w cudzysłowie chyba sugerowano, że jej chrześcijaństwo trzeba traktować z przymrużeniem oka. 17 lipca ukazał się artykuł pod znamienym tytułem *Rezultatem bolszewickiej propagandy – polonizacja*. Oto Tadeusz Wieniawa-Długoszowski, zdaniem gazety „płatny agent bolszewicki” czy też „ideowy radykał-komunista”, miał odczyty, na których 99% widzów – jak uważała redakcja – stanowiła młodzież żydowska. Ponieważ jednak wykłady odbywały się w języku polskim, to przy okazji młodzież ta mogła poznać „piękno mowy polskiej”. A że chodziło o młodzież niewykształconą („od szydła, młota, pilnika, igły”), to gazeta zapytywała (zapewnie ironicznie): „Proszę pokazać jaki inni sposób propagowania polskości wśród tej młodzieży?”¹²⁸ W *Kronice Chełmskiej* z 6 sierpnia w dłuższej niż zwykle notatce pt. *Wstrętne metody* opisano, na czym – zdaniem gazety – polegała nieuczciwa konkurencja żydowskich furmanów i właścicieli samochodów w transporcie publicznym. „Znane są wszystkim – pisano – metody walki konkurencyjnej, stosowane przez żydowskich furmanów, a polegające na truciu koni swych konkurentów. Podobnych metod chwytają się żydowscy właściciele samochodów”: w Rejowcu „zebrał się tłum żydów dookoła wozu [jedynego Polaka o nazwisku Gromski świadczącego takie usługi – A.P.] i mimo pilnowania jakiś wyrostek przekrajał nożem oponę”¹²⁹. Tydzień później gazeta w artykule *Zastanówcie się, żydzi* donosiła o podwójnym pobiciu tego Polaka przez ludność żydowską w Rejowcu. Sugerowano nawet, że był to kolejny „barbarzyński”, „dziki środek walki”: „– Zabić przeciwnika i tym sposobem po-

¹²² „Zwierciadło” nr 2, 15 I 1927 r., s. 4.

¹²³ „Zwierciadło” nr 5, 5 II 1927 r., s. 4–5.

¹²⁴ „Zwierciadło” nr 8, 26 II 1927 r., s. 4.

¹²⁵ „Zwierciadło” nr 10, 12 III 1927 r., s. 3.

¹²⁶ W tym miejscu odsyłam czytelnika do „Kronik” z numerów pisma: „Zwierciadło” nr 11, 19 III 1927 r., s. 4; „Zwierciadło” nr 12, 26 III 1927 r., s. 3; „Zwierciadło” nr 15, 16 VI 1927 r., s. 3; „Zwierciadło” nr 21, 30 VII 1927 r., s. 3; „Zwierciadło” nr 23, 13 VIII 1927 r., s. 2.

¹²⁷ „Zwierciadło” nr 10, 12 II 1927 r., s. 1–2.

¹²⁸ „Zwierciadło” nr 19, 17 VII 1927 r., s. 3.

¹²⁹ „Zwierciadło” nr 22, 6 VIII 1927 r., s. 2.

zbyć się przeciwnika”. Gromski „cudem [...] zdołał uniknąć śmierci”¹³⁰. Niewykluczone, że takie wypadki miały miejsce. W poprzednim numerze redakcja słusznie apelowała, aby policja wykryła sprawców (i „odstraszyła innych od takiego sposobu walki konkurencyjnej”¹³¹). W tym numerze zmieniła ton. Po uzasadnionych słowach (jeśli takie wydarzenie faktycznie miało miejsce): „Żydzi rejuwieccy, zastanówcie się, co wy robicie? Chcecie sami żyć, dajcie i innym również żyć i pracować”, skierowała do tych Żydów wyraźną groźbę, co może być także odczytane jako namawianie ludności polskiej do zemsty: „Do czego doprowadzą wasze postęпки? Wiecie o tem, że u nas «gojów» jest takie jedno przysłowie, które powiada: «Kto mieczem wołuje, ten od miecza ginie». Nie życzymy wam doświadczenia tego przysłowia na waszych skórkach, ale cierpliwość ludzka, a więc i cierpliwość polska ma swoje granice. Nie prowokujcie! Bo się to na was może skupić”¹³².

W numerze z 6 sierpnia pojawił się także kolejny drwiący artykuł pt. „*Cuda*” rebe Majera (właściciela „teatru nazywanego chyba na kpiny [?] «Polonją» – nie «Żydojnią»”¹³³). W ironiczny sposób pisano też o Żydach w zapisku z Kroniki Chełmskiej: oto „w Uherce [...] co *niedziela* bez żadnego skrępowania piorą żydówki brudne łachy”. Ale nie o te „brudne łachy” głównie chodziło: „gdy w *sobotę* [...] przyszła prać bieliznę jakaś kobieta chrześcijańska, banda wyznawców Starego zakonu z rabinem na czele napadła na kobietę i nie pozwoliła jej «gwałcić święta»”. Dla redakcji była to sposobność przypomnienia, że „oficjalnym dniem odpoczynkowym w Państwie Polskiem jest niedziela, a sobota przymusowo świętowana bywa tylko w Palestynie”. Co najistotniejsze, konkludowano: „Możecie sobie rabe tam jechać, nikt go tu nie trzyma!”. Całości nadano tytuł *Czy Palestyna?*¹³⁴. Obok ukazała się notatka pod znamienym tytułem *Wyzyskiwacz w roli oskarżonego* (tym wyzyskiwaczem służącej o polskim nazwisku był człowiek o żydowskim nazwisku)¹³⁵, choć np. w tej samej *Kronice* był dość pochlebny tekst o biegu ulicznym organizowanym przez Żydowskie Towarzystwo Gimnastyczno Sportowe „Makabi”, co wynikało chyba z faktu, że „Zwierciadło” miało jakiś udział w przygotowaniach tej imprezy w poprzednich latach¹³⁶. „I szyldami się nareszcie zaopiekują” komentowała redakcja w *Kronice* 1 października, nawiązując do przykładu sprzed paru lat (*Sprzedaj przeżynania różnych szyb*)¹³⁷. Tymczasem według redakcji „Zwierciadło” „czytali wszyscy: od żydowskiego do- rożkarza począwszy, na popie, księdzu i profesorze skończywszy”¹³⁸.

¹³⁰ „Zwierciadło” nr 23,13 VIII 1927 r., s. 4.

¹³¹ „Zwierciadło” nr 22, 6 VIII 1927 r., s. 2.

¹³² „Zwierciadło” nr 23,13 VIII 1927 r., s. 4.

¹³³ „Zwierciadło” nr 22, 6 VIII 1927 r., s. 2.

¹³⁴ „Zwierciadło” nr 24, 27 VIII 1927 r., s. 2.

¹³⁵ *Ibidem*.

¹³⁶ *Ibidem*. Zob. też „Zwierciadło” nr 23,13 VIII 1927 r., s. 3.

¹³⁷ „Zwierciadło” nr 29, 1 X 1927 r., s. 3.

¹³⁸ Pisano tak w połowie roku, gdy po paru tygodniach przerwy (zob. wspomniany wcześniej plakat) gazeta powróciła na rynek (zob. *Przeszłość i przyszłość*; „Zwierciadło” nr 15, 16 VI 1927 r., s. 1).

Tę wydawałoby się już „nudną” rutynę przerwała sprawa wyborów samorządowych¹³⁹. Redakcja opowiedziała się za listą nr 2 (PPS)¹⁴⁰. Pojawiał się też wątek żydowski. Redakcja, co należy mocno zaznaczyć, wyraźnie podkreślała, że „nie jesteśmy przeciwnikami żydów w samorządzie. Należy im się to, mają prawo”, choć dodawała, że „będzie to żywiół zupełnie surowy” (niedoświadczony). Jednocześnie spekulowała, że „Żydzi nie mają wielkiej odwagi sięgnąć po stolec burmistrzowski” („bo brak im ludzi władających dobrze w mowie i piśmie językiem polskim”), ale „będą żydzi napewno domagać się dla swoich przedstawicieli” stanowiska wiceburmistrza. Ta czasowa zmiana tonu wynikała prawdopodobnie z tego, że redakcja przewidywała, że o wyborze burmistrza (oczekiwano, że z PPS) będą decydowały głosy radnych z list żydowskich. Wybory faktycznie wygrała PPS, ale dużo mandatów otrzymały żydowskie komitety wyborcze¹⁴¹. Pojawiał się jednak problem. Na pierwszym posiedzeniu rady w pierwszej turze głosowania kandydaci z PPS i z Poalej Syjon otrzymali taką samą liczbę głosów. Rozmowy dotyczące wspólnego kandydata nie powiodły się – żydowscy radni opuścili salę posiedzeń. Był to asumpt do dość niewybrednych komentarzy gazety. „Wyszły żydy z worka” – pisano. A ich zachowanie miało być „z góry obmyślane z prawdziwie żydowskim sprytem”. Uznano, że „żydzi [...] będą szli ręką w rękę przeciw interesom polskim”, dlatego też „Polacy jako liczbowa i moralna większość muszą iść ręką w rękę w imię dobra miasta”¹⁴². W tym czasie gazeta dwukrotnie namawiała do pójścia do kina na film *Żyd wieczny tułacz*: „Sądzimy, że nikt z chełmian nie ominie sposobności zobaczenia tego «Żyda», choćby sam był nie wiem jakim antysemitą”¹⁴³.

Jednakże jak się okazało o wyborze burmistrza z PPS rzeczywiście zdecydowały głosy radnych z żydowskich partii¹⁴⁴. Ale, jak to już miało miejsce w przypadku wydarzeń majowych, gazeta w charakterystyczny dla siebie sposób zinterpretowała ten fakt. „PPS nie chcąc – pisano w pierwszym numerze z 1928 r. – dalej dopuścić do dalszego «bezkrolewia» w gospodarce miejskiej MUSIAŁA szukać porozumienia z żydami”, dodając, że to „prawica [...] swym niezdecydowaniem rzuciła PPS w objęcia żydów”. „Być może – spekulowano – PPS na tej spółce z żydami straci, ale nie można słów na wiatr rzucać”. Nie omieszkano skomentować także, że „Żydzi na samym wstępie postąpili całkiem po żydowsku – handel nadewszystkim”¹⁴⁵. Jednak ku uciesze redakcji po kilku posiedzeniach

¹³⁹ Rada Miejska wybrana w 1919 r. funkcjonowała osiem lat, aż do wyborów 1927 r. (zob. Z. Lubaszewski, *Rada Miejska Chełma w latach 1927–1939 – skład personalny w świetle archiwaliów zgromadzonych w oddziale chełmskim Archiwum Państwowym w Lublinie*, „Rocznik Chełmski” 2006, t. 10, s. 194).

¹⁴⁰ Zob. „Zwierciadło” nr 34, 5 X 1927 r., s. 1–2, 3.

¹⁴¹ Warto dodać, że „Zwierciadło” w powyborczych komentarzach skrytykowało np. polityków narodowych nazywając Obóz Wielkiej Polski „ciasnym «obozem»” („Zwierciadło” nr 36, 7 XI 1927 r., s. 1, 2, 3). Na temat wyników wyborów zob. A. Gajewski, *Mniejszość żydowska...*, s. 32–34 („spośród 24 mandatów aż 10 [zostało zdobytych] przez stronnictwa żydowskie” – ale aż przez 6 żydowskich list wyborczych). Zob. też Z. Lubaszewski, *Rada Miejska Chełma w latach 1927–1939...*, s. 195.

¹⁴² Zob. „Zwierciadło” nr 36, 17 XII 1927 r., s. 1–2.

¹⁴³ „Zwierciadło” nr 40, 8 XII 1927 r., s. 2; „Zwierciadło” nr 41, 17 XII 1927 r., s. 5.

¹⁴⁴ Zob. Z. Lubaszewski, *Samorząd miasta Chełma w latach 1918–1939. Struktura i działalność*, „Rocznik Chełmski” 2008, t. 8, s. 44.

¹⁴⁵ *Szósty Rok...* („Zwierciadło” nr 1, 6 I 1928 r., s. 1–2).

doszło do zmiany koalicji. Winni byli „żydzi [którzy] zbyt obcesowym żądaniem zapłaty w gotówce postawili polską lewicę w takim położeniu wobec całego społeczeństwa, że ta musiała zrezygnować z tej nazbyt handlowo pojętej spółki”. „Nastąpiło więc – pożądane przez redakcję, jak wynika z poprzedniego numeru pisma – nowe porozumienie grup polskich”¹⁴⁶. Z kolei artykuł z następnego numeru pisma „*Chełmer Sztyme*” pod bojkotem (bojkotem ogłoszonym przez Radę Centralną Dziennikarzy i Literatów Żydowskich wskutek zatargu wewnątrz redakcji żydowskiej gazety) ma znamiona rzetelnie przygotowanego tekstu – brak w nim opinii własnych „Zwierciadła”, co warto w tym kontekście szczególnie odnotować.

W tym samym czasie pojawił się kolejny element, który miał wpływ na stosunek „Zwierciadła” do ludności żydowskiej. Gazeta w obliczu zbliżających się wyborów parlamentarnych poparła Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, choć na samym początku niezbyt przychylnie przyjmowała tę inicjatywę. Oznaczało to, że redakcja przestała wspierać PPS¹⁴⁷. Ale znowu pojawiał się trudny – z punktu widzenia wyznawanego przez redakcję paradygmatu – problem: głosowanie na BBWR było przez niektóre środowiska postrzegane jako oddanie głosu na Żydów¹⁴⁸. W „Zwierciadle” nr 4 w tekście *Ukraińcy a blok współpracy z Rządem* redakcja przytoczyła opinię części tej społeczności, że nie należy głosować na Żydów. Do tego doszedł zarzut ze strony „Głosu Ziemi Chełmskiej”, że „Zwierciadło” z „żydami trzyma”. Gazeta Czernickiego broniła się w charakterystyczny dla siebie sposób. W taki sam sposób zaatakowała konkurencyjną gazetę, przypominając, że wielu związanych z nią ludzi to filary Obozu Wielkiej Polski, a jednocześnie wierzyciele „p. Rubina właściciela młyna Ziarno” (mieli mu pożyczać „na lichwiarskie procenty” olbrzymie sumy pieniędzy). „Bankructwo Rubina – stwierdzano – to maleńki rąbek światła na to, kto jest prawdziwym «Żydowskim wojtkiem» i kto żydom pożycza pieniądze i kto czerpie grube zyski za pomocą nie zawsze czystych żydowskich interesów” („*O cześć wam, panowie lichwiarze!*”)¹⁴⁹ – swoją drogą dziwna licytacja kosztem społeczności żydowskiej.

Tymczasem w kwestii startu w wyborach poszczególne partie żydowskie podejmowały własne decyzje. Niektóre, wraz z politykami innych mniejszości narodowych, powołały wspólny blok wyborczy (Blok Mniejszości Narodowych)¹⁵⁰. „Zwierciadło” zaczęło tę listę krytykować¹⁵¹. W wydaniu z 25 lutego w artykule *Byle być posłem* gazeta nazwała blok mniejszościowy „zwykłym żydowskim geszeftem”, a rozważania o innych

¹⁴⁶ *Pierwsze kroki nowych gospodarzy miasta* („Zwierciadło” nr 2, 12 I 1928 r., s. 1–4).

¹⁴⁷ Zob. artykuł pt. *Nie ma innej drogi* („Zwierciadło” nr 3, 14 I 1928 r., s. 1, 3). W sprawie czynnego wspierania BBWR podczas kampanii zob. też „Zwierciadło” nr 6, 4 II 1928 r., s. 1–3; „Zwierciadło” nr 7, 11 II 1928 r., s. 2, 4; „Zwierciadło” nr 6, 4 II 1928 r., s. 1–3; „Zwierciadło” nr 8, 18 II 1928 r., s. 1, 3; „Zwierciadło” nr 9, 18 II 1928 r., s. 1, 3; „Zwierciadło” nr 10, 3 III 1928 r., s. 1–2.

¹⁴⁸ O tym, jakie ugrupowania z mniejszości narodowych poparły BBWR w Chełmie, zob. E. Horoch, *Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem w Chełmskiem w latach 1928–1935* [w:] *Chełm i Chełmskie w dziejach*, red. R. Szczygieł, Chełm 1996, s. 403, 405.

¹⁴⁹ „Zwierciadło” nr 4, 21 I 1928 r., s. 2, 4. Zob. też list do redakcji (*ibidem*, s. 5).

¹⁵⁰ Na temat udziału poszczególnych partii żydowskich w różnych listach wyborczych do parlamentu z uwzględnieniem kontekstu regionalnego zob. A. Gajewski, *op. cit.*, s. 39–40.

¹⁵¹ Zob. „*Techniczne oszustwo*” („Zwierciadło” nr 7, 11 II 1928 r., s. 2).

listach z udziałem kandydatów żydowskich opatrzone tytułem *Które żydy lepsze?* Jedynie o Bundzie pisano w nieco znuansowany sposób – przy okazji komentarz pokazuje jak postrzegano inne żydowskie partie: „Możemy uważać bundowców za szkodliwych, ale musimy przyznać, że w polityce kierują się więcej uczciwością niż te wszystkie żydowskie Poale-Sjony i mniejszościowi sjonisci”¹⁵². Gdy po wyborach „Zwierciadło” zamieściło ich wyniki, zasugerowało, że Żydzi agitowali nielegalnie w dniu wyborów. W *Kronice* zaś na określenie chłopa, który oszukiwał dosypując piasek do żyta, użyto określenia „chłopi «żydami»”, czyli „Żyd” stawał się synonimem oszusta¹⁵³. Tydzień później za powód słabego wyniku BBWR uznano fakt, że Chełm i cały powiat stanowił wielką mozaiką narodowościową – „Polacy, żydzi, rusini”, a poczucie państwowości było słabe nawet wśród „rdzennych katolików – Polaków”¹⁵⁴.

Gazeta stale popierała J. Piłsudskiego¹⁵⁵, lecz bardzo szybko przestała wspierać nowy parlament. Już 1 kwietnia pisała: *Złudzenie prysło*¹⁵⁶. „Rozczarowała się” także do rady miejskiej. 14 kwietnia miała jej za złe przekazanie 20 tys. dla gminy żydowskiej i żądała, aby tyle samo otrzymali katolicy. „A że pomiędzy żydowskimi i aryjskimi mieszkańcami Chełma jest dużo ludzi nie praktykujących i nie wyznających żadnej [...] religii”, także oni powinni dostać zbliżoną kwotę. Generalnie gazeta uważała, że dotacje powinny być przeznaczone na konkretne cele: jeśli rada przekazała środki na sierociniec (chyba w domyśle dla dzieci polskich), to w przypadku gdyby podobnego wsparcia potrzebował sierociniec dla dzieci żydowskich, rada też powinna go dofinansować. Postulaty wydawałyby się słuszne, gdyby nie ogólna wymowa artykułu, skierowana wyraźnie przeciw gminie żydowskiej („dawać pieniądze jakiemuś drugiemu «magistratowi» ortodoksyjnemu, który ze swych wyznawców skórę obdziera?”)¹⁵⁷. Poza tym prawdopodobnie radzie chodziło o wspieranie niezależności żydowskich instytucji¹⁵⁸. Z kolei redakcja podkreślała swoją antyendeckość, sięgając po raz kolejny po znany argument: „Głos Ziemi Chełmskiej» organ endecji nawołującej do bojkotu żydów do popierania «swoich», drukuje się u żyda [...]”¹⁵⁹. Ostateczny rozbrat z BBWR Czernicki ogłosił pod koniec roku¹⁶⁰.

W dalszej części roku temat żydowski pojawiał się właśnie głównie w kontekście spraw samorządowych, choć trzeba podkreślić, że część artykułów była pisana bez zaangażowania emocjonalnego – były to rzetelne relacje z obrad rady¹⁶¹. Nawet tekst ko-

¹⁵² „Zwierciadło” nr 9, 25 II 1928 r., s. 2.

¹⁵³ „Zwierciadło” nr 11, 10 III 1928 r., s. 1–3, 2.

¹⁵⁴ „Zwierciadło” nr 12, 12 III 1928 r., s. 1–2.

¹⁵⁵ Zob. np. „Zwierciadło” nr 13, 14 III 1928 r., s. 1; „Zwierciadło” nr 22, 2 VI 1928 r., s. 1; „Zwierciadło” nr 23, 23 VI 1928 r., s. 2; „Zwierciadło” nr 29, 3 VIII 1928 r. (dodatek nadzwyczajny); „Zwierciadło” nr 30, 4 VIII 1928 r., s. 1; „Zwierciadło” nr 31, 11 VIII 1928 r., s. 1; „Zwierciadło” nr 41, 20 X 1928 r., s. 1.

¹⁵⁶ „Zwierciadło” nr 14, 10 IV 1928 r., s. 1.

¹⁵⁷ „Zwierciadło” nr 14, 14 IV 1928 r., s. 1.

¹⁵⁸ O dochodach i wydatkach Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Chełmie w latach 1927–1935 zob. R. Kuwałek, *op. cit.*, s. 228–235. Zob. też A. Gajewski, *op. cit.*, s. 82, 98.

¹⁵⁹ *O macherach z „Głosu Ziemi Chełmskiej” słów kilka* („Zwierciadło” nr 11, 10 III 1928 r., s. 1–2). Inny tekst z wyraźną niechęcią do polityków endeckich (krajowych) zob. „Zwierciadło” nr 32, 18 VIII 1928 r., s. 2.

¹⁶⁰ *Przelewanie z pustego w próżne* („Zwierciadło” nr 45, 13 24 XI 1928 r., s. 1–2).

¹⁶¹ Zob. np. *Życie samorządowe* („Zwierciadło” nr 38, 29 IX 1928 r., s. 1).

mentujący zachowania radnych żydowskich (którzy często, gdy nie dochodziło do uzgodnienia stanowisk, wychodzili z sali) mógłby uchodzić za obiektywny, gdyby nie typowe wstawki typu: „Zmysł kupiecki, jednakowy u radnych z prawicy jak i z «Poalej Syjonu» lub Bundu, żąda przez ich usta stałej zapłaty za głosowania w sprawach ogólnomiejskich” i personalne ataki („wadliwa wymowa i niegramatyczne wyrażenie” jednego, „nieznajomość języka polskiego” drugiego radnego czy „impertynenckie przemówienia” kolejnego lokalnego polityka żydowskiego)¹⁶². Nie wiadomo też, czy redakcja obiektywnie, czy też z jakąś intencją cytowała jednego z radnych narodowości polskiej, który podczas dyskusji o postawieniu „domu-pomnika” z okazji 10 rocznicy odzyskania niepodległości mówił, aby „Dom nie stanął w pośród «żydowskich smrodów»¹⁶³. Nie wiemy, czy zachowania żydowskich radnych były uzasadnione, wymaga to dalszych badań. Jednakże, jak wynika z jednej z relacji z obrad rady, np. radni z klubu „żyd. narod.” wnosili pretensje, że zostali pominięci przy wyborze prezydium rady i byli traktowani „jako «obywatele drugiej klasy»”, zaś polscy radni „nagadali trochę żydom za stałe wtrącanie do spraw miejskich swarów narodowościowych, obiecując na następnym posiedzeniu nagadać jeszcze więcej”¹⁶⁴.

Drugim miejscem pojawiania się spraw żydowskich była oczywiście *Kronika*¹⁶⁵. 7 lipca gazeta pisała: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił – nie może trafić do pamięci całego szeregu kupców i przedsiębiorców żydowskich”¹⁶⁶. 21 lipca sugerowała, że jedna z urzędniczek została okradzona podczas kąpieli w „żydowskiej łaźni”¹⁶⁷. W październiku gazeta powróciła do tematu niedostępności dorożek „w sobotę, albo podczas świąt żydowskich” i zapytywała: „czyżby policja nie miała środków do zmuszenia dorożkarzy do spełniania swych obowiązków?”¹⁶⁸. Natomiast 22 września bez żadnego podtekstu odnotowała, że w Chełmie pojawiła się druga gazeta żydowska¹⁶⁹. Tydzień później pisano, że jedna z gazet z żydowskich zażądała, aby magistrat także drukował w niej swoje ogłoszenia¹⁷⁰.

W kolejnym roczniku (1929) „Zwierciadło” antysemickie teksty pojawiały się przy konflikcie ze spółką „Brzask”¹⁷¹, która – jak pokazuje pierwszy numer z tego roku – miała wspomóc Kazimierza Czernickiego w wydawaniu gazety¹⁷². Współpracę z gazetą nawiązał Wawrzyniec Berezcki¹⁷³. W pierwszym okresie funkcjonowania tej spółki ton artykułów nieco zmienił się. W dużym plakacie w 7-ym roku istnienia pisma redakcja znowu zachęcała czytelników do sięgania po gazetę – nie odwoływała się jednak do żadnych re-

¹⁶² Atak dotyczył głównie Mordki Iwy, zob. *Czy nie szkoda czasu!* („Zwierciadło” nr 39, 6 X 1928 r., s. 1).

¹⁶³ „Zwierciadło” nr 40, 13 X 1928 r., s. 1.

¹⁶⁴ „Zwierciadło” nr 41, 20 X 1928 r., s. 2.

¹⁶⁵ Mniej złośliwe lub zupełnie pozbawione emocji zob. np. *Zwierciadło* nr 3, 14 I 1928 r., s. 3; „Zwierciadło” nr 23, 23 VI 1928 r., s. 2; „Zwierciadło” nr 24, 30 VI 1928 r., s. 4; „Zwierciadło” nr 31, 11 VIII 1928 r., s. 4; *Zwierciadło* nr 32, 18 VIII 1928 r., s. 3; „Zwierciadło” nr 34, 1 IX 1928 r., s. 2; „Zwierciadło” nr 36, 15 IX 1928 r., s. 4.

¹⁶⁶ „Zwierciadło” nr 25, 7 VII 1928 r., s. 4.

¹⁶⁷ „Zwierciadło” nr 27, 21 VII 1928 r., s. 2.

¹⁶⁸ „Zwierciadło” nr 40, 13 X 1928 r., s. 3.

¹⁶⁹ „Zwierciadło” nr 37, 22 IX 1928 r., s. 3.

¹⁷⁰ „Zwierciadło” nr 38, 29 IX 1928 r., s. 4.

¹⁷¹ Na ten temat piszę w A. Puławski, *Kontrowersje w biografach...*

¹⁷² „Zwierciadło” nr 1, 26 I 1929 r., s. 1.

¹⁷³ „Zwierciadło” nr 2, 12 II 1929 r., s. 5.

sentymentów narodowych¹⁷⁴. Nie oznacza to, że nie stosowano – zwyczajowo już – złośliwości wobec ludności żydowskiej. W pierwszym numerze wracając do początków pisma stwierdzano, że „żydzi chełmscy, których ich współwyznawcy z innych miast nazywają «głupcami chełmskimi», zdaje się, że przez «Zwierciadło» po raz pierwszy dowiedzieli się o istnieniu gazet, a zwłaszcza gazet polskich¹⁷⁵. A w artykule traktującym o miejscowych czasopismach podsumowywano, że gazety żydowskie stosunek do państwa miały „dość poprawny. Zaś w stosunku do Polaków jako narodu oba pisma są wojownicze, oba są szowinistyczno-żydowskie¹⁷⁶ (zresztą na te zarzuty gazety te odpowiedziały bardzo szybko¹⁷⁷). W kontekście wyborów na przewodniczącego RM we Włodawie na pytanie, czy burmistrzem zostanie Berek „Żyd?” odpowiadano „Nie¹⁷⁸. Pewna zmiana tonacji jest widoczna w redakcyjnym komentarzu odnoszącym się do ulotki Towarzystwa „Rozwój¹⁷⁹, która pojawiła się w Hrubieszowie i nawoływała do bojkotu Żydów. „Zwierciadło” stwierdzało: Nam, Polakom, gospodarzom tego państwa, nie wolno tak postępować. Nie jest winą to wcale żydostwa, że nie braliśmy się dotąd za handel. „Owszem, możemy – kontynuowano – dążyć do tego, by masy żydowskie odsunąć choć w części od handlu, by dać miejsce w nim i dla swoich. Możemy to jednak zrobić tylko wtedy, gdy stwarzać będziemy mocne placówki handlowe¹⁸⁰. Postrzeganie radnych żydowskich nie ulegało zmianie. Gdy budżet na 1929 r. został uchwalony głosami PPS i Żydów, Czernicki powtórzył argument: „za co sobie kazali płacić subwencjami na swoje własne żydowskie cele¹⁸¹. Z drugiej zaś strony redakcja wyraźnie z niesmakiem odniosła się do braku wiedzy niektórych polskich radnych o europejskiej sławie pisarzu żydowskim Icchaku Lejbie Perecie (przy okazji dyskusji „przemianowania ul. Pocztowej na ulicę im. – jak pisano – Peretza-”)¹⁸². Gdy Czernicki skonfliktował się z „Brzaskiem”, Peretca nazwał „średniej wielkości gwiazdą poetycką” i był wyraźnie przeciw ulicy jego imienia w Chełmie („Czy będziemy mieć w Chełmie ulicę Peretza?”)¹⁸³.

¹⁷⁴ ChBP, I/12, Plakat redakcji „Zwierciadła”, 1929.

¹⁷⁵ Artykuł pt. «Zwierciadło» („Zwierciadło” nr 1, 26 I 1929 r., s. 1).

¹⁷⁶ *Ibidem*, s. 2.

¹⁷⁷ „Zwierciadło” nr 2, 12 II 1929 r., s. 1.

¹⁷⁸ „Zwierciadło” nr 1, 26 I 1929 r., s. 3.

¹⁷⁹ Chodziło o Towarzystwo Popierania Przemysłu i Handlu Polskiego „Rozwój” (wydające pismo pod takim samym tytułem), które – jak pisał Jerzy Tomaszewski – „propagowało bojkot Żydów, lecz nie zyskało większych wpływów, aż wreszcie zostało rozwiązane przez władze (zob. *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce...*, s. 207–208). Podobne zdanie wyraził Grzegorz Radomski, który pisał, że towarzystwo „nie osiągnęło większych sukcesów. Jak zauważył Zygmunt Łupina, organizacja ta nie uzyskała zdecydowanego poparcia ze strony obozu narodowego, za którego część była uznawana”. Jednak jak dodawał G. Radomski niektóre z gazet związane z ruchem narodowym zauważały „niezwykły rozwój tej instytucji ideowej założonej przed laty dla popierania hasła: Swoją drogę po swoje” (G. Radomski, *op. cit.*, s. 100–101).

¹⁸⁰ „Zwierciadło” nr 1, 26 I 1929 r., s. 3.

¹⁸¹ *Chory samorząd* („Zwierciadło” nr 7, 31 III 1929 r., s. 1).

¹⁸² „Zwierciadło” nr 14, 16 VI 1929 r., s. 2. Warto dodać, że I. L. Peret był związany z PPS, co w kontekście politycznego składu Rady Miejskiej w Chełmie zapewne nie pozostawało bez znaczenia.

¹⁸³ „Właściwe Zwierciadło”, 14 VII 1929 r., s. 3.

Dla odnotowania tylko dodam, że chełmianie z żydowskimi nazwiskami byli stale obecni w *Kronice*¹⁸⁴ oraz w bardziej obszernych artykułach¹⁸⁵. Gazeta z atencją wciąż pisała o J. Piłsudskim¹⁸⁶. Raz nawet obecność Żydów podczas uroczystości „Ku czci Wodza Narodu” skwitowano komentarzem: „A kto wie czy nawet [nie mamy] zaczątków asymilacji (oczywiście kulturalnej)”¹⁸⁷. Wątek asymilacji pojawiał się też w kontekście rozważań na temat banku będącego własnością Polaków i Żydów. Pisano: „Żydzi w Polsce chcą czy nie w bardzo szybkim tempie asymilują się”¹⁸⁸.

Konflikt naszego bohatera ze spółką „Brzask” na dobre rozgorzał w połowie roku, choć pierwsze niesnaski ujrzały światło dzienne już w kwietniu¹⁸⁹. Argument o oddźwięku antysemitycznym pojawił się – jak to zatytułował Czernicki – we „Właściwym Zwierciadło” 14 lipca 1929 r. Oto „Panowie Brzask” sięgnęli po pieniądze „społeczeństwa”, a że „jest pewna ilość starozakonnych bogaczy”, to „oni przedewszystkiem zostali wciągnięci do akcji utrzymania pisma Polskiego”. Czernicki odpowiadał: „Przepraszam panowie «Brzask» ja się na to nie zgadzam! [...] Jeżeli dziś Polacy swego własnego pisma nie chcą czy nie umieją utrzymać, i na barki żydowskie składają ten trud, to pismo przestaje być reprezentantem interesów polskich, a staje się pismem żydowskim drukowanym w polskim języku lub w najlepszym razie pismem polsko-żydowskim”. Żydzi „nawet drukowanie jego przenoszą do drukarni żydowskiej”¹⁹⁰. W podobnym tonie Czernicki wypowiadał się w kolejnym „Prawdziwym Zwierciadło” i już „normalnych” numerach pisma¹⁹¹. Spółka „Brzask” założyła nowe pismo¹⁹².

„Zwierciadło” ponownie zmieniło ton – znowu na bardziej antyżydowski. Co ciekawe jednym z negatywnych „bohaterów” pisma stał się ławnik Mordko Iwry, zresztą już wcześniej traktowany dość niechętnie przez gazetę. Oficjalnie powodem były oskarżenia o prawdopodobnie nieuczciwe dysponowanie środkami publicznymi¹⁹³. Wiemy, że w tej kwestii w innym tonie wypowiadały się gazety żydowskie – ta konkretnie sprawa wymaga dalszych badań. Dla nas istotne jest, że na jej kanwie dochodziło do bardzo ostrych publicznym polemik. Np. „Zwierciadło” samo pośrednio potwierdzało, że przez środowiska

¹⁸⁴ Zob. np. „Zwierciadło” nr 2, 12 II 1929 r., s. 3; „Zwierciadło” nr 3, 24 II 1929 r., s. 3, 7; „Zwierciadło” nr 4, 3 III 1929 r., s. 3; „Zwierciadło” nr 6, 19 III 1929 r., s. 1 (znowu o *Dręczycielach zwierząt*); „Zwierciadło” nr 7, 31 III 1929 r., s. 3; „Zwierciadło” nr 8, 14 IV 1929 r., s. 2–3; „Zwierciadło” nr 9, 21 IV 1929 r., s. 2; „Zwierciadło” nr 11, 9 V 1929 r., s. 5; „Zwierciadło” nr 13, 2 VI 1929 r., s. 4–5; „Zwierciadło” nr 15, 23 IV 1929 r., s. 2, 5–6; „Zwierciadło” nr 16, 7 VII 1929 r., s. 5; „Zwierciadło” nr 17, 14 VII 1929 r., s. 3–5.

¹⁸⁵ Zob. np. o biciu ucznia w szkole żydowskiej („Zwierciadło” nr 3, 24 I 1929 r., s. 6); o tym, by gmina żydowska zaopiekowała się wałęsającą, upośledzoną Żydówką (*Chełmska nędza*, „Zwierciadło” nr 16, 7 VII 1929 r., s. 3); „Zwierciadło” nr 17, 14 VII 1929 r., s. 3–4.

¹⁸⁶ Zob. np. „Zwierciadło” nr 4, 10 III 1929 r., s. 3; „Zwierciadło” nr 6, 18 III 1929 r. (dodatek nadzwyczajny) oraz „Zwierciadło” nr 6, 19 III 1929 r., s. 1.

¹⁸⁷ „Zwierciadło” nr 7, 31 III 1929 r., s. 3.

¹⁸⁸ „Zwierciadło” nr 8, 14 IV 1929 r., s. 1.

¹⁸⁹ Zob. „Zwierciadło” nr 9, 21 IV 1929 r., s. 1; „Zwierciadło” nr 13, 2 VI 1929 r., s. 1.

¹⁹⁰ „Właściwe Zwierciadło”, 14 VII 1929 r., s. 1.

¹⁹¹ „Prawdziwe Zwierciadło”, 21 VII 1929 r.; „Zwierciadło” nr 18, 28 VII 1929 r., s. 1; „Zwierciadło” nr 20, 11 VIII 1929 r., s. 1.

¹⁹² „Zwierciadło” nr 18, 28 VII 1929 r., s. 2.

¹⁹³ Zob. „Zwierciadło” nr 20, 11 VIII 1929 r., s. 4; „Zwierciadło” nr 21, 18 VIII 1929 r., s. 3; „Zwierciadło” nr 23, 1 IX 1929 r., s. 1.

żydowskie było postrzegane jako antysemickie¹⁹⁴. Bardziej nieprzychylny ton zaczęły nabierać też notatki w *Kronice*¹⁹⁵ oraz inne teksty¹⁹⁶. Gdy żydowscy radni chełmscy chcieli wypowiedzieć się na temat Palestyny, gazeta ironizowała: „Imperializm żydowski z Chełma – wydaje wojnę imperializmowi angielskiemu w Palestynie”¹⁹⁷.

Wiemy także, że pod koniec roku doszło do konfliktu pomiędzy gazetą a odpowiednimi władzami kontrolującymi. Numery były konfiskowane¹⁹⁸, ale to wykracza poza zainteresowania niniejszego tematu. Co ważniejsze, chyba z tego powodu temat żydowski przycichł.

Wybuchł on ponownie w marcu i kwietniu 1930 r. i to znowu za sprawą obecności żydowskich radnych w chełmskich samorządzie, których gazeta w artykule z 30 marca *Chełm pod znakiem zgody* (doszło do porozumienia pomiędzy dwoma największymi ugrupowaniami, w tym PPS) oceniała w niezmienny sposób: „Żydzi jednoczą się tylko wtedy, kiedy idzie o interesy narodowe żydowskie”¹⁹⁹. Do prawdziwego ataku doszło 27 kwietnia w artykule „*Kwestia żydowska w Polsce a Budżet m. Chełma*”. Za powód jego nieuchwalenia gazeta podawała: „Trudności w uzgodnieniu poglądów tkwią tutaj nie w naszych chełmskich stosunkach, lecz w tym, że przy rozpatrywaniu i uchwalaniu kolejnych pozycji budżetowych wypływa w całej swej rozciągłości kwestja żydowska całego państwa polskiego, kwestja charakteru polsko-żydowskiego charakteru miast polskich”. Choć kraj był „czysto polski”, bo „Rządy spoczywają w rękach Polaków”, to w „miastach, tych największych skupiskach ludności żydowskiej i, pracuje i działa społeczeństwo obce, jeżeli nie wrogie, to conajmniej obojętne do tego państwa i do dążeń i potrzeb ludności społeczeństwa rządzącego państwem”. Żydzi „mając równe prawa” i płacąc podatki chcieli, aby z nich „dostać jak najwięcej na swoje specjalne, żydowskie potrzeby”. Tam, „gdzie żydzi są w znacznej mniejszości, nie ośmielają się postawić żadnych żądań”, tam, „gdzie mają większość, gospodarzą miastem”. Chełm, jak pisała gazeta, miał „przeciętne zażydzenie”, a jeżeli brać pod uwagę „właścicieli kamienic, kupców i drobnych rzemieślników [...] żydzi są w przeważającej większości”. W Chełmie – kontynuowano – w Radzie Miejskiej „jest większość Polaków. Jednak w poprzednich dwu latach nie ta większość rządziła miastem”. Żydzi, jak wynika z artykułu, wysuwali postulaty odnośnie do rozwoju ich szkolnictwa, opieki społecznej itp. Polscy radni odbierali to jako żądania na wyrost. „Do szkół powszechnych chodzą i żydowskie dzieci” – padały głosy. „My żądamy Szkoły Powszechnej w języku żydowskim, bo dziecku trudno jest się uczyć w takiej szkole, gdzie się inaczej mówi niż w domu” – odpowiadali żydowscy radni. „Chciecie robić Państwo

¹⁹⁴ Zob. *Magistrackie grzechy* („Zwierciadło” nr 23, 1 IX 1929 r., s. 1).

¹⁹⁵ Zob. np. „Zwierciadło” nr 18, 28 VII 1929 r., s. 3. Mniejsze znaczenie ma satyryczny wierszyk na s. 4. Niektóre notatki miały charakter mniej złośliwy (np. „Zwierciadło” nr 35, 1 XII 1929 r., s. 3) lub neutralny (np. „Zwierciadło” nr 22, 25 VIII 1929 r., s. 4).

¹⁹⁶ Zob. np. *Smród Ledermannna* („Zwierciadło” nr 23, 1 IX 1929 r., s. 2).

¹⁹⁷ „Zwierciadło” nr 24, 8 IX 1929 r., s. 2.

¹⁹⁸ Zob. np. „Zwierciadło” nr 25, 10 IX 1929 r., s. 1; „Zwierciadło” nr 26, 15 IX 1929 r., s. 1–2; „Zwierciadło” nr 27, 22 IX 1929 r., s. 1–2; „Zwierciadło” nr 32, 10 XI 1929 r., s. 1; „Zwierciadło” nr 34, 24 XI 1929 r., s. 1; „Zwierciadło” nr 36, 8 XII 1929 r., s. 1.

¹⁹⁹ „Zwierciadło” nr 9, 30 III 1930 r., s. 1.

w Państwie. Dzieci wasze będą rozmawiały po polsku, jeżeli nie będziecie do nich mówić po żydowsku”, ripostowali „radni-robociarze” i dodawali: „Jesteście w Polsce, więc musicie być Polakami, a jak wam się nie podoba, to się wynoście stąd”. „Co to jest wynoście? myśmy tu znikąd nie przyjechali, myśmy się tutaj porodzili!” – odpowiadali Żydzi. Konkluzja gazety była następująca: „Może się to żydom nie podobać, może ich to boleć, ale muszą się zatem pogodzić, że jedynym rozwiązaniem sprawy jest – asymilacja, która nastąpi nawet wbrew ich woli”²⁰⁰. Znowu polemizując ze wspomnianymi na wstępie artykułu historykami, powtórzę, że z postulatami natury ekonomicznej nie miało to już nic wspólnego. Niezmiennie też gazeta uważała, że w radzie „żydów polacy nie przekonają, jeżeli nie zrobią jakich ustępstw w ich stronę”. Przy okazji relacji z obrad rady z 31 maja wiemy, że w stronę żydowskich radnych wciąż padały argumenty: „Dawnej można było zgodnie pracować dla dobra miasta, bo Was nie było”; „To jedźcie sobie do Palestyny, jakeście się rozniewiali”. Radni żydowscy protestowali: „Panie przewodniczący, tutaj nas żydów, obrażają!”²⁰¹. Podczas ostatniego przed przerwą wakacyjną posiedzenia rady, przy omawianiu wniosku radnych żydowskich dotyczącego samorozwiązania się RM, ze strony polskich radnych można było usłyszeć: „Wyście tu przyszli handlować. Chcieliście dostać subsydia, a że nie udało się w tym roku, więc chcecie rozwiązania Rady”; „Jedźcie sobie do Palestyny”. Radni żydowscy odpowiadali: „To, co tutaj się dzieje, to już nie jest nawet polityką antyżydowską, ale wprost antyludzką. Wysłać nas obywatele Państwa Polskiego do Palestyny!... Nas, którzy tutaj się urodziliśmy i ponosimy wszystkie ciężary dla Państwa!...”. W tym drugim artykule nie było komentarzy odredakcyjnych²⁰².

Potem nastąpiło wydarzenie, które było powodem kolejnego bardzo agresywnego ataku gazety na ludność żydowską w Chełmie. 3 sierpnia „Zwierciadło” na 1 i 2 stronie zamieściło obszerny artykuł *B.p. Mordko Iwry*. Donoszono w niej, że „w nocy na 29 lipca padł z ręki bandyty znany w naszym mieście przywódca żydowskiej partji Poale Sjon lewicy i ławnik Magistratu m. Chełma, Mordko Iwry”. W dalszych akapitach redakcja wyrażała dużą empatię wobec ofiary i pozostającej w żałobie rodziny. Pamiętając niechęć, jaką gazeta darzyła Iwry za życia, słowa te wydawały się być w zgodzie z zasadą, że o zmarłych można mówić tylko dobrze. Iwry, jak wynika z tekstu, został zamordowany przez Polaka, zawodowego złodzieja. Według gazety „żydowscy mieszkańcy naszego miasta wykorzystali okazję do rzucenia potwarzy na społeczeństwo polskie [...] opowiadając, że Iwry padł z ręki nadesłanych przez Magistrat zbirów. [...] Każde inne tłumaczenia zbrodni żydzi zgóry wykluczyli”. Redakcja uważała, że Żydzi „chęć za wszelką cenę zrobić Iwrego męczennikiem żydowskim kosztem rzucenia potwarzy na Polaków”. Nie wiemy, jak wyglądała faktyczna reakcja chełmskich Żydów – czy takie głosy pojawiały się i w jakiej skali (wymaga to dalszych badań). Gdyby jednak tak rzeczywiście było, środowiska polskie, po

²⁰⁰ „Zwierciadło” nr 12, 27 IV 1930 r., s. 1. Na temat uwarunkowań i zawilości związanych z uczestnictwem dzieci żydowskich w szkołach żydowskich nieposiadających praw publicznych oraz o żydowskich uczniach w szkołach publicznych w Chełmie zob. A. Gajewski, *op. cit.*, s. 95–97.

²⁰¹ „Zwierciadło” nr 19, 15 VI 1930 r., s. 2.

²⁰² *Rada Miejska*(„Zwierciadło” nr 23, 20 VII 1930 r., s. 1).

wyjaśnieniu – zdaniem redakcji – sprawy, miały prawo czuć rozgoryczenie z niesprawiedliwego oskarżenia, co gazeta artykułowała w dalszej części artykułu („Czy można sobie wyobrazić większe łajdactwo, jak ten syk gadzinowy, jaki usłyszało społeczeństwo polskie w Chełmie po śmierci ławnika Iwrego?”). I gdyby na tych nawet dość mocnych i w sumie niegrzecznych słowach się zakończyło, można byłoby je oceniać jako niepotrzebne w obliczu tragicznej śmierci, ale trudno byłoby doszukiwać się tutaj przejawów antysemityzmu. Jednak dla „Zwierciadła” był to przyczynek, by wypowiedzieć bardzo generalizujące opinie pod adresem chełmskich Żydów: „I jaka tu może być mowa o zgodnym współżyciu, kiedy właśnie żydzi na każdym kroku to współżycie utrudniają?” „Po śmierci ławnika Iwrego – kontynuowano – i tej całej ohydnej napaści na społeczeństwo polskie [...] trudno oprzeć się wrażeniu, iż rzeczywiście wszyscy prawie żydzi są naszymi nieprzyjawnymi wrogami, nie przybierającymi w środkach walki z Polakami na każdym kroku”. Redakcja użyła też bardzo charakterystycznego dla zjawiska antysemityzmu argumentu, że za antysemityzm odpowiadają sami Żydzi. Pisała: „A potem [Żydzi] skarżą się na antysemityzm, na prześladowania ich. Widać to «prześladowanie» potrzebne im jest do życia, jak rybie woda, skoro nie mogą się bez niego obejść”. Z każdym słowem redakcja zaostrzała swoje opinie: „Jeżeli tak jest, to nie dziwcie się, że nawet tam, gdzie was naprawdę spotka krzywda, nikt w nią nie chce wierzyć. Nie dziwcie się, jeżeli ktoś słysząc wasz gadzinowy syk, traktuje was, jak się traktuje gadzinę. Przykro jest mówić wam takie słowa, ale dlaczego na nie zasługujecie?” Słowa te padły we fragmencie zatytułowanym *Syk gadziny*²⁰³ (mógł to być nowy artykuł lub dalsza część tekstu z pierwszej strony – w późniejszej polemice nawiązywano do tego tytułu). Wydaje się, że ten artykuł miał wpływ na antysemickie akcenty w notatce z *Kroniki* dotyczącej demonstracji komunistycznej zorganizowanej przez Komunistyczną Partię Zachodniej Ukrainy, składającej się „wyłącznie z samych żydów”. Pisano, że „przy ul. Lwowskiej [zebrała się] banda żydowskich wyrostków, prowadzona przez jednego ze starszych «ukraińców» wyznania mojżeszowego”. Gorzej, że ponownie dokonano generalizacji: „Obserwując stale wystąpienia antypaństwowe w Chełmie dochodzi się do smutnego przeświadczenia, że ogół żydowski w swej większości prawie jest wrogiem otwartym naszego państwa. Mniejszość i to znaczna swój wrogi stosunek do Polski potrafi maskować rzekomą obojętnością. A dopiero wyjątki są lojalnymi obywatelami Państwa i społeczeństwa”. Po czym redakcja ponownie zwróciła się do samych Żydów: „Trudno w takich warunkach mówić o zgodnym współżyciu, panowie żydzi. Jeżeli chcecie zachować przynajmniej pozory lojalności, musicie pracować nad tem, wy starsi, aby wasza młodzież nie udawała na ulicach miasta «zachodnich ukraińców»”²⁰⁴.

Wiemy, że słowa „Zwierciadła” wzbudziły reakcję środowisk żydowskim w Chełmie, a także polskich w kręgach lubelskich. Z kolei na tę krytykę odpowiedziała redakcja 17 sierpnia. Kazimierz Czernicki w tekście *Na łańcuch takiego kundla!* we wstępie wspominał o artykułach w obu chełmskich żydowskich „żargonówkach”, które „nie żałowały sobie ujadania na «antysemityzm zwierzęcy» «Zwierciadła»”. Głos zabrał też prezes gminy

²⁰³ „Zwierciadło” nr 25, 3 VIII 1930 r., s. 1–2.

²⁰⁴ *Ibidem*, s. 4.

żydowskiej Anszel Biderman, który w „Chełmer Sztyme” zamieścił po polsku list, zarzucając m.in. „Zwierciadło”, że wielokrotnie zmieniało swoje poglądy „i nie jest przez opinię publiczną poważnie traktowane”. Wiemy, że list ten przedrukowała polska gazeta w Lublinie „Ziemia Lubelska”, przynajmniej rację środowiskom żydowskim. „«Nie możemy nie przyznać – cytowało tę gazetę „Zwierciadło” – słuszności żydowskiej gazecie. Tego rodzaju wystąpienia demokratyczne społeczeństwo polskie potępia. Jednocześnie nadmieniamy, że „Zwierciadło” nie reprezentuje żadnej opinii [...]». Dodawała też, że „«pisanina ta zakrawa na plód chorego umysłu»” nazywając tekst w „Zwierciadle” „«endeckim wystąpieniem»” i „«aż do obrzydliwości antysemicki»”. Spowodowało to dość agresywny atak ze strony Czernickiego, który gazetę lubelską nazwał po prostu kundlem: „Poszczuli nim «Zwierciadło» żydzi chełmscy, więc ujada [...] a pójdiesz, kundlu, do budy!” Zwrócił się też do właściciela gazety, aby wziął „łańcuch na tego kundla”²⁰⁵. Widać, że nie tylko sami Żydzi uważali „Zwierciadło” za antysemickie.

Jednocześnie redakcja z nieskrywanym podziwem wspominała o ukazaniu się czwartego pisma żydowskiego w Chełmie, co świadczyło jej zdaniem „o silnym ruchu kulturalnym, jaki przeżywają żydzi chełmscy. Polacy robią «ruch» w odmiennym nieco kierunku”²⁰⁶.

Gazeta dalej była propiśsudczykowska²⁰⁷ i ukazywały się w niej kolejne teksty o antykomunistycznej wymowie²⁰⁸. Jednocześnie 20 września ogłosiła, że nie będzie już publicznie popierać żadnych opcji politycznych²⁰⁹. W kolejnych relacjach z obrad rady dominował rzetelny dziennikarski warsztat²¹⁰. Zauważmy też, że osoby o żydowskich nazwiskach zwyczajowo już pojawiały się w *Kronice*²¹¹. Po koniec roku komentując wybory redakcja świadomie zrezygnowała z dłuższych informacji i ograniczyła się do napomknięcia o dwóch kandydatach Żydach. Jeden z nich „p. Kranz, żydowski sołtys (to za mało) – burmistrz ze Siedliszcza” posiadał „order rosyjski, austriacki i polskie. Dlaczego? bo umie «kamandować» swymi żydkami, żeby robili to wszystko, co rząd każe”²¹².

Na tle tych bardzo wyrazistych tekstów z ostatnich lat można śmiało stwierdzić, że tematyka żydowska w numerach „Zwierciadła” z 1931 r. przestała mieć większe znaczenie. Nawet w obszernych relacjach z obrad Rady Miejskiej w Chełmie redakcja prawie w ogóle nie wspominała o żydowskich radnych. Jedynie kiedy na początku roku snuto rozważania, czy dojdzie do rozwiązania rady, pisano, że „obóz prorządowy” wzorem „nieboszczki

²⁰⁵ „Zwierciadło” nr 26, 17 VIII 1930 r., s. 2.

²⁰⁶ „Zwierciadło” nr 27, 23 VIII 1930 r., s. 3.

²⁰⁷ Zob. np. *Nie narzekajmy na Polskę!* („Zwierciadło” nr 26, 17 VIII 1930 r., s. 1).

²⁰⁸ Zob. np. *Naszym „komunistom”* („Zwierciadło” nr 14, 11 V 1930 r., s. 1); *U progu nowej epoki* („Zwierciadło” nr 19, 15 VI 1930 r., s. 1); *Rocznica zwycięstwa nad bolszewikami* („Zwierciadło” nr 27, 23 VIII 1930 r., s. 3); *Komuniści podpalają* („Zwierciadło” nr 29, 7 IX 1930 r., s. 2); *Komitet obchodu 10-jej rocznicy odparcia najazdu Rosji sowieckiej w Chełmie* („Zwierciadło” nr 35, 9 XI 1930 r., s. 1).

²⁰⁹ „Zwierciadło” nr 30, 20 IX 1930 r., s. 1.

²¹⁰ „Zwierciadło” nr 34, 1 XI 1930 r., s. 1–2.

²¹¹ Zob. np. „Zwierciadło” nr 14, 11 VI 1930 r., s. 3; „Zwierciadło” nr 29, 7 IX 1930 r., s. 3; „Zwierciadło” nr 35, 9 XI 1930 r., s. 3.

²¹² „Zwierciadło” nr 36, 7 XII 1930 r., s. 6.

«endecji» [...] chce pojechać do wyborów na tej samej zdychającej już szkapie [...] na «jedności narodowej». Chcą dążyć do stworzenia jednej tylko listy «polskiej», mającej nas obronić przed «zalewem żydowskim»²¹³. Komentowano: „Ciekawe! Ci, co przy niedawnych wyborach do Sejmu kokietowali żydów tam, gdzie chodziło o interesy całej Polski jako Państwa korzystali z ich głosów, robili ustępstwa, dziś chcą z nimi walczyć i drażnić ich najniepotrzebniej w świecie”²¹³. Choć pewna nutka obcości wobec Żydów jest wyczuwalna, trudno nie zauważyć zmiany tonu. Nawet relacjonując ostatnie – zdaniem gazety – posiedzenie RM, pisano, że to tym razem radni PPS „sprytnie oszukali” „biednym Poalej-Sjonistów” przy głosowaniach dotyczących dofinansowania różnych zadań²¹⁴.

I choć zdarzały się dłuższe artykuły, w których wśród wymienionych złodziei były tylko osoby z żydowskimi nazwiskami (*Pogrom... złodziei*²¹⁵) to w *Kronice*, teraz nawet dłuższej i podzielonej na różne działy (*Kradzieże, Pożary, Bijatyki i rozboje* itp.), notatki z osobami z żydowsko brzmiącymi nazwiskami występowały bardzo rzadko²¹⁶. Jeszcze rzadziej były to notatki, w których można doszukiwać się jakichkolwiek złośliwości. Wśród nich warto wspomnieć jedynie o informacji o toczącej się sprawie w sądzie z udziałem podsądnego o nazwisku żydowskim, oskarżonego o „rozlepianie odezw komunistycznych”²¹⁷ (tekst był raczej neutralny), oraz o występach rewii w teatrze „Corso”, podczas których „najwięcej śmiechu wywołują żydowskie «kawały», które ogromnie podobają się przede wszystkim ludności żydowskiej”. „W ostatnich latach żydzi takie porobili postępy w języku polskim, że żyd mówiący z kiepska po polsku jest dla nich ogromnie zabawnym”²¹⁸ – podsumowywano (czy nieco złośliwie?). Nawet gdy w *Kronice* informowano, że odbyły się *Wybory do Rady Gminy Żydowskiej*, to małe nimi zainteresowanie interpretowano jako przejaw ogólnego znudzenia sprawami publicznymi – „dziś już ludzie nic nie porusza”²¹⁹. To także w *Kronice* donoszono w rzetelnym tekście o wyborze ławnika spośród kandydatów ze środowiska żydowskiego w miejsce zamordowanego Mordka Iwry²²⁰. Informację tę poprzedził artykuł *Kandydat na „żydowskiego” ławnika*, w którym naigrywano się z naiwności i słabej znajomości języka polskiego jednego z „prostych” Żydów, który złożył podanie „«o przyjęcie mi za ławnika»”²²¹.

²¹³ *Czy będzie nowa Rada Miejska?* („Zwierciadło” nr 2–3, 18 I 1931 r., s. 1–2). Zob. też „Zwierciadło” nr 4, 25 I 1931 r., s. 1.

²¹⁴ *Ostanie (?) posiedzenie Rady Miejskiej* („Zwierciadło” nr 2–3, 18 I 1931 r., s. 4).

²¹⁵ „Zwierciadło” nr 2–3, 18 I 1931 r., s. 5–6.

²¹⁶ Zdaje się, że w ciągu całego roku takich notatek było tylko 11 (w tym dwie w dziale *Kradzieże*); zob. „Zwierciadło” nr 2–3, 18 I 1931 r., s. 3; „Zwierciadło” nr 7, 15 II 1931 r., s. 4; „Zwierciadło” nr 8, 23 I 1931 r., s. 4 (dwie notatki); „Zwierciadło” nr 9, 1 III 1931 r., s. 4; „Zwierciadło” nr 12, 29 III 1931 r., s. 4; „Zwierciadło” nr 19, 24 V 1931 r., s. 1–2 „Zwierciadło” nr 31, 22 IX 1931 r., s. 3 (trzy notatki, w tym dwie dot. *Kradzieży*); „Zwierciadło” nr 39, 22 XI 1931 r., s. 4.

²¹⁷ „Zwierciadło” nr 7, 15 II 1931 r., s. 4.

²¹⁸ „Zwierciadło” nr 8, 23 II 1931 r., s. 4.

²¹⁹ „Zwierciadło” nr 19, 24 V 1931 r., s. 2.

²²⁰ „Zwierciadło” nr 8, 23 I 1931 r., s. 4.

²²¹ „Zwierciadło” nr 5, 1 II 1931 r., s. 3.

Bardzo rzetelny charakter miał artykuł pt. „Plotki” przed sądem – to, że jego bohaterem był Żyd, można jedynie domyśleć się po brzmieniu jego nazwiska²²². W pierwszym numerze z 1931 r. w artykule *Za 28 lat* redakcja ustami jednego z chełmian przekonywała, że dopiero po upływie owych 28 lat minie 40 lat od wychowania w niewoli, a „przecież niewolnik nigdy nie będzie w stanie odczuć dobrodziejstwa wolności [...] Dlatego Mojżesz włóczył swych żydów przez 40 lat po pustyni, nim ich wprowadził do «Ziemi Obiecanej»”²²³. Widocznie, zdaniem redakcji, takiego oczyszczenia potrzebowali też Polacy. Innym razem w tekście *Z wiosną grozi „Morowe powietrze”* (o konieczności walki z brudem) pisano, że np. „przepisy rytualne Mojżesza, są w istocie rzeczy zarządzeniami sanitarnymi”, choć – zdaniem gazety – „dzisiaj, z tych pięknych w założeniu swym przepisów religijnych, pozostawała tylko forma”. Jednak trudno doszukiwać się w tym fragmencie zbytnej złośliwości²²⁴. Doszło nawet do tego, że w korespondencji dotyczącej *Uroczystości 3-go Maja w Rejowcu* podkreślano, że „po raz pierwszy wzięli w tej uroczystości narodowej Żydzi naszego miasteczka”²²⁵.

Niezwykle ciekawa z punktu widzenia naszych rozważań była polemika wokół listu od anonimowego czytelnika z czerwca 1931 r. Pokazuje ona sposób postrzegania antysemityzmu generalnie i w odniesieniu do „Zwierciadła” zarówno przez tego czytelnika, redakcję, jak i pośrednio przez środowiska żydowskie. Gazeta nadała mu bardzo symptomatyczny tytuł: *Antysemityzm – teoria – antygoizm – rzeczywistość*. Czytelnik ten podpisujący się „Bezrobotny «Gój»” i przedstawiający się „jako stary mieszkaniec Chełma, niegdyś mogącego się «poszczycić» największym odsetkiem obywateli starozakonnych” miał „wśród nich wielu «przyjaciół» i znajomych, którzy z przyzwyczajenia i dla interesu narzekają na «antysemityzm»” (widać tu oddźwięk przekonania, że antysemityzm został wymyślony przez samych Żydów dla ich zysku, co potwierdzają dalsze zdania). W kolejnych słowach opisał sposób postrzegania (w domyśle przez „starozakonnych”) Kazimierza Czernickiego. „Podobno – pisał – i Wydawca «Zwierciadła» jest «antysemitą», co jego zdaniem nie odpowiadało prawdzie: „ale ja, stały Czytelnik «Zwierciadła», nie mogę jakoś tego antysemityzmu doszukać się w piśmie”. To, że antysemityzm był wymysłem Żydów dla czytelnika było oczywiste: „Wogóle antysemityzm istnieje – stwierdzał – w teorii i w bujnej wyobraźni żydów. Największy antysemita nie może się obejść bez żydowskiego towaru, bez żydowskiego pośrednika...”. Zdaniem „starego mieszkańca Chełma” problem tkwił gdzie indziej: „Natomiast – zauważał – w życiu, w praktyce istnieje i kwitnie antygoizm, objawiający się w tym, że każdy, nawet najbardziej «zasymilowany» żyd nigdy nie da zarobić ani grosza «gojowi», jeżeli nie jest zmuszony do tego specjalnymi okolicznościami”²²⁶. Jako przykład „antygoizmu” (dziś używałby pewnie sformułowania „antypolo-

²²² „Zwierciadło” nr 34, 11 X 1931 r., s. 2–3.

²²³ „Zwierciadło” nr 1, 4 I 1931 r., s. 1.

²²⁴ „Zwierciadło” nr 9, 1 III 1931 r., s. 1–2.

²²⁵ „Zwierciadło” nr 18, 17 V 1931 r., s. 3.

²²⁶ „Zwierciadło” nr 22, 21 VI 1931 r., s. 1–2.

nizmu²²⁷) podał firmę „Budeks” (poprawna nazwa Budex”), której „właścicielami [...] są żydzi i do tego nie polscy, (czy aby nie bolszewicy) i niemieccy (może hakatyści albo inni hitlerowcy)” i która przy realizacji zamówienia na kolei zatrudniała „przedewszystkiem «swoich»”. Zapytywał też, czy w Polsce „nie ma polskich firm, które umiały wziąć przedsiębiorstwo rządowych budowli?” I kontynuował: „ale jedno w tej sprawie jest pewne, że przy rządowych robotach żydowscy przedsiębiorcy uprawiają antygoizm”. Oberwało się też „Zwierciadło”: „A Redakcja «Zwierciadła» pisma «antysemickiego» o tem nie wie, lub celowo milczy” – a na zakończenie czytelnik pytał: „Co «antysemickie» «Zwierciadło» na to powie?”

Redakcja „chcą nie chcąc” musiała coś powiedzieć. W *Od redakcji* pisano: „Powyżej przytoczone twierdzenia o «antygoizmie» firmy «Budeks», mają bardzo wiele cech prawdopodobieństwa”. Odniesiono się też do zarzutu o antysemityzm gazety: „Aczkolwiek żydzi na wszystkie strony w Chełmie trąbią o «antysemityzmie» naszego pisma, jednak jest w praktyce zupełnie inaczej”. Na zakończenie nie omieszkało (chyba dla ostrożności w formie pytania) zagrozić: „Czem takie swoje «antygojowskie» stanowisko usprawiedliwi firma «Budeks» [...], ta firma żydowska [...], z którą, jeżeli się zarzuty zawarte w artykule potwierdzą będziemy musieli podjąć walkę już nie jako ze szkodliwą dla polskości, ale dla samego Państwa?”²²⁸

W kolejnym numerze firma „Budex” odpowiedziała m.in., że „przy przyjmowaniu personelu [...] kierujemy się jedynie i wyłącznie uzdolnieniem, fachowością kandydata i jego sumiennością w pracy. Narodowość lub wyznanie kandydata nie są brane pod uwagę [...]”. Sama redakcja przyznała, że zgłosiła się do niej „grupa majstrów-chrześcijan, zatrudnionych w firmie «Budex», z prośbą o zaznaczenie, że kierownictwo firmy nie czyni najmniejszej różnicy między nimi a majstrami-żydami”. Zaraz jednak podała przykład Polaka, „któremu [w tej firmie] oświadczone [...], że roboty niema, a tymczasem na drugi dzień przyjęto dwu takich majstrów-żydów”. Redakcja apelowała, aby firma „Budex” na „równych prawach” przyjmowała żydów i chrześcijan²²⁹. Wydaje się jednak, że wyjaśnienia firmy i argumenty chrześcijan w niej zatrudnionych „przekonały” redakcję, bo nie podjęła ona „walki” z „tą firmą żydowską”.

Warto dodać, że gazeta sama przyznawała, że była czytana głównie przez katolików²³⁰. Wciąż też była wierna J. Piłsudskiemu²³¹, antykomunistyczna²³² oraz niechętna endecji²³³.

²²⁷ Pojęcie „antygoizm” funkcjonowało w dwudziestolecu międzywojennym; zob. np. tytuł broszurki ks. J. Kruszyńskiego, *Antysemityzm, antyjudajizm, antygoizm*, Włocławek 1924 (tam też zob. podobną teorię, że to „antygoizm” był źródłem antyjudajizmu).

²²⁸ „Zwierciadło” nr 22, 21 VI 1931 r., s. 1–2.

²²⁹ *Oddźwięki* („Zwierciadło” nr 23, 28 VI 1931 r., s. 4).

²³⁰ Zob. *Grzechy wołające o pomstę do Boga* („Zwierciadło” nr 7, 15 II 1931 r., s. 1).

²³¹ Zob. np. „Zwierciadło” nr 10–11, 22 III 1931 r., s. 2; „Zwierciadło” nr 14–15, 12 IV 1931 r., s. 2; „Zwierciadło” nr 16, 24 II 1931 r., s. 1.

²³² Zob. np. „Zwierciadło” nr 12, 29 III 1931 r., s. 4.

²³³ Zob. np. „Zwierciadło” nr 20–21, 13 VI 1931 r., s. 1–2.

W 1932 r. gazeta po raz pierwszy ukazała się dopiero w kwietniu. Wtedy też zrelacjonowała zmianę koalicji w Radzie Miejskiej – jej główny trzon tworzyli prawicowi radni zarówno z klubów polskich, jak i żydowskich. Redakcja raczej ważyła słowa. Wspólne głosowanie prawicowych radnych obu narodowości nazwała rzeczą „mogącą mieć poważne następstwa na przyszłość w gospodarce miejskiej”, ale gdy okazało się, że nie o jedno głosowanie chodziło, tylko o stałą koalicję, jedynie ostrożnie zapytywała: „Zobaczymy, co ona pokaże...?”²³⁴. Kilka miesięcy później gazeta wydrukowała listę stowarzyszeń, które protestowały przeciwko gospodarczej polityce samorządu, wśród nich także Związku Kupców Chrześcijańskich i Żydowskich²³⁵. Z biegiem czasu redakcja przybrała bardzo stanowczą postawę wobec układu w samorządzie. Po zawieszeniu członków magistratu przez wojewodę lubelskiego jeden z artykułów zatytułowała po prostu: *W Magistrackim bagnie*. Wyrzucała w nim prezydentowi, że ten skrytykował „Zwierciadło” „w miejscowej gazecie żargonowej «Chełmer Sztyme»”. Informacja ta została poprzedzona wśródtytułem *Bodaj to tupet*. Zapewne powody do zawieszenia były i „Zwierciadło” słusznie krytykowało za to władzę. Ważniejsze jest to, że fakt, iż żydowska gazeta przyjęła za dobrą monetę wyjaśnienia prezydenta (a potem wycofała się z jego popierania), redakcja „Zwierciadła” wykorzystała do wydania generalizujących ocen. „Jest ogólne przeświadczenie – pisano – że, «żydy wszystko czują i wiedzą». Mniemanie jest częściowo usprawiedliwione, bo rzeczywiście żydzi interesują się wszystkim na świecie i wiele rzeczy nawet przewidują naprzód”. Jednak opisane postępowanie żydowskiej gazety w Chełmie zdaniem gazety oznaczało, że „chełmskie żydy, co wydają i piszą gazetę miejscową, nie mają nosa ani sprytu”. Znamienny był też śródtytuł: *Ale te żydy nic nie wiedzą i nie czują*²³⁶.

Oprócz wątku samorządowego temat żydowski nie był zbyt mocno eksponowany. Przy okazji opisu poszczególnych dzielnic miasta (*Rośnie nowy Chełm*) pisano o miejscach zamieszkałych przez ludność żydowską, i gdyby nie użycie pojęcia „Ghetta”²³⁷ trudno byłoby mieć jakies zastrzeżenia do obiektywności tego tekstu. Osoby o żydowskich nazwiskach pojawiały się w różnych notatkach w *Kronice*, czasami neutralnych²³⁸, czasami pisanych z ironią²³⁹ czy w prześmiewczym tonie (jedną z nich dotyczącą samobójczej śmierci jednego z Żydów redakcja zatytułowała *Więcej cenił pieniądze, niż życie*)²⁴⁰. Za zdecydowanie nieprzychylny społeczności żydowskiej należy uznać artykuł *Żydowskie kłopoty* dotyczący niewybrania Anszela Bidermana na kolejną kadencję prezesa gminy żydowskiej. Wobec Żydów redakcja zastosowała pojęcie „rasy” („Żydy chełmscy [...] mają dziś poważne kłopoty rasowo wyznaniowe”), a gminę żydowską nazywała „żydow-

²³⁴ *Rada i Gospodarka Miejska w Chełmie* („Zwierciadło” nr 1, 17 IV 1932 r., s. 1, 2).

²³⁵ „Zwierciadło” nr 16, 18 IX 1932 r., s. 1.

²³⁶ „Zwierciadło” nr 17, 25 IX 1932 r., s. 2.

²³⁷ „Zwierciadło” nr 11, 31 VI 1932 r., s. 1–2.

²³⁸ Zob. np. „Zwierciadło” nr 3, 15 V 1932 r., s. 3; „Zwierciadło” nr 7, 19 VI 1932 r., s. 3; „Zwierciadło” nr 16, 18 IX 1932 r., s. 3; „Zwierciadło” nr 17, 25 IX 1932 r., s. 3.

²³⁹ Zob. np. „Zwierciadło” nr 12, 14 VII 1932 r., s. 4; „Zwierciadło” nr 3, 15 V 1932 r., s. 4; „Zwierciadło” nr 23 X 1932 r., s. 4.

²⁴⁰ „Zwierciadło” nr 2, 24 IV 1932 r., s. 2.

skim państwem”, choć być może bardziej chodziło tutaj o posadę prezesa („pan Anszel trwał twardo jak mur w swoim chełmskim żydowskim państwie”²⁴¹). Raczej prześmiewczy charakter miał krótki artykuł o rozliczeniach pomiędzy osobami o żydowskich nazwiskach pt. *Bez komentarzy*²⁴².

8 grudnia 1932 r. ukazał się 22 numer „Zwierciadła”²⁴³. Jak się później okazało, było to ostatnie regularne wydanie gazety. Końcowym akcentem była „Jednodniówka” „Zwierciadło” z 1 kwietnia 1933 r. Redakcja nadała mu numer 1 z dopiskiem *i ostatni* (?). W artykule wstępnym *Jeszcze jedno słowo* Kazimierz Czernicki wyjaśniał powody zaprzestania wydawania gazety, którą jego zdaniem oprócz Polaków „czytała pewna ilość oświeconych żydów”. Przyznał szczerze, że nie było go już na nią stać, choć wyraźnie artykułował żale do instytucji państwowych i społeczeństwa chełmskiego za brak wsparcia. W drugim artykule *O tem co boli* wprost pisał, że powodem upadku gazety był jej bojkot ekonomiczny „spowodowany narażeniem się wpływowym osobistościami”. Do tego dochodził fakt, że – jak uważał Czernicki – pod wpływem odgórnych decyzji różne urzędy i instytucje zaczęły swoje ogłoszenia drukować w „Dziennikach Urzędowych”. Odgórnie też odebrano gazetom możliwość zamieszczania ogłoszeń drobnych, np. o zagubionych dokumentach. Na marginesie można dodać, że takie ogłoszenia, m.in. osób z żydowskimi nazwiskami, można było przez wiele lat zauważyć na łamach „Zwierciadła”. Podejrzanie o bojkot ekonomiczny stało się dla Czernickiego przyczynkiem do ponownego wygłoszenia swoich poglądów antysemickich. Miał po prostu żal, że zamiast szafowanego „rzekomego” bojkotu „żydowskich firm hnadlowo-przem.” (wśród których „niektóre wegetują, inne zaś prosperują”), w rzeczywistości dotknął on „jedyną tego rodzaju placówkę znajdującą się w ręku polskim i dającą zarobek robotnikom polskiej narodowości [...] jedyną placówkę niezależnej myśli polskiej na terenie Chełma”, czyli po prostu jego firmę.

W dość dziwny sposób redaktor wydania potraktował Żydów w kolejnym artykule *Szlachta, chłopcy i żydy...* W tekście o ambicjach historycznym z jednej strony pisał: „Żyd, prześladowany w całym świecie, chcąc ocalić swą egzystencję nie przebiegał w środkach do utrzymania życia i zdobycia dóbr materialnych. Nie miał możliwości pracować i handlować drogą zwykłą i prostą, więc nie pogardzał szachrajstwem i oszustwem”. Pisząc o Polsce twierdził, że „miasta owładnęli żydzi, element który w przeciwieństwie do chłopca niewolnika – zwierzęcia domowego był czemś pośrednim między człowiekiem a nieczystym zwierzęciem dzikim” (dla szlachcica). Po przytoczeniu danych z Chełma dotyczących podziału rzemieślników i robotników według narodowości stwierdzał, że „wieś polska to chłopcy, a miasta – żydy”. Jednak z drugiej strony wyraził przekonanie, że „w mieście u nas tylko żyd jest w stanie wytrzymać, ten żyd, który już tyle wieków nauczył wszystko

²⁴¹ „Zwierciadło” nr 12, 14 VIII 1932 r., s. Według R. Kuwałka (*op. cit.*, s. 227) Anszel Biderman sprawował funkcję przewodniczącego Gminy do 1936 r. Z. Lubaszewski pisał nawet, że na czele Chełmskiej Gminy Wyznaniowej „przez cały okres międzywojenny stał Anszel Biderman” (zob. Z. Lubaszewski, *Historia społeczności żydowskiej w Chełmie* [w:] *Żydzi w Chełmie*, red. K. Mart, Chełm 2010, s. 13; tam zob. współpracowników Bidermana).

²⁴² „Zwierciadło” nr 16, 18 IX 1932 r., s. 3.

²⁴³ „Zwierciadło” nr 22, 8 XII 1932 r.

znosić, ten żyd, którego nawet i dziś, tak jak w średniowieczu pędzono do nas ze wschodu i zachodu, potrafi znaleźć nędzną vegetację w Polsce”. Głównym bohaterem artykułu stała się szlachta. Niewykluczone, że wśród nich widział owe „osobistości”, przez które dotknął go bojkot. Artykuł kończył słowami, że Żydzi „chcą tylko żyć, a tutaj marnie, bo marnie [...], ale żyją”. „Jednodniówka” donosiła też o wielkiej manifestacji „ludności żydowskiej przeciw ekscesom antyżydowskim w Niemczech”. Główne przemówienia wygłoszono w języku polskim, co redaktor wydawnictwa uznał za wyraz „szybko wśród naszych żydów postępującej, mimo ich woli nawet – polonizacji”. Czernicki oceniał też, że „manifestacja udała się znakomicie”, lecz zaraz skwitował ją komentarzem: „Efekt jednak manifestacji, o ile żydzi nie zdobędą się naprawdę na bojkotowanie towarów niemieckich [...] będzie niczem innym, jak już czysto polskiem kiwaniem palcem w bucie”. Do tego należy dodać tekst o spółce „chrześcijańsko-mojeszowej” zarządzającej kinem, co – zdaniem redakcji – miało wpływ na pokazanie w kinie filmu, który kiedyś byłby bojkotowany przez żydowską publiczność²⁴⁴. Wydaje się, że te bardzo sprzeczne sformułowania o ludności żydowskiej w jednodniówce należy tłumaczyć rozgoryczeniem Czernickiego wobec „szlachty – wpływowych osobistości” – to oni wówczas byli głównym wrogiem redaktora.

Wydawane w 1934 r. „Echo Chełmskie” było mutacją gazety „Echo”, podającej informacje z kraju i ze świata, w której Chełmowi poświęcona była tylko jedna strona. Dlatego też ta chełmska „wkładka” nie mogła odbiegać od „popołudniowego” charakteru gazety „matki”. W stopce redakcyjnej całej gazety jako „wydawca i redaktor” figuruje Kazimierz Czernicki, ale jest pewne, że miał on wpływ tylko na jednostronicową część poświęconą Chełmowi i był ograniczony wskazywanych wcześniej czynnikiem²⁴⁵. To tłumaczy, dlaczego większość ukazujących się w niej tekstów miała stonowaną treść.

Do ustaleń Zbigniewa Lubaszewskiego z artykułu z 2008 r. „*Echo Chełmskie*” – *piśmo codzienne międzywojennego Chełma. Próba rekonstrukcji horyzontu myślowego* oraz z 2011 r. „*Wybory do Rady Miejskiej Chełma w 1934 r.*”²⁴⁶ warto dodać sposób potraktowania tematu żydowskiego w cyklu artykułów Kazimierza Czernickiego *Krótki zarys historii samorządu miejskiego w Chełmie*. Czernicki chwalił kadencję zapoczątkowaną wyborami w 1919 r. Do wyborów, jak pisał autor, stanęli też komuniści, „do których należała większość znaczniejsza radnych-Żydów, [...] ani jeden z [radnych polskich – A.P.] nie należał do komunistów”²⁴⁷. Ciekawe kogo za komunistów-Żydów miał na myśli Czernicki? (tylko ta druga, nieco zmieniona, opinia Czernickiego znalazła się w monografii Pawła Kiernikowskiego o przedwojennym Chełmie²⁴⁸). „Komuniści – pisał dalej Czernicki – [...] złożyli swe mandaty, oświadczając, że wybory odbyły się w atmosferze nadużyć terroru i gwałtów [...]”. Nie wiadomo, dlaczego Czernicki pisał, że z tej sprawy „czysto politycznej

²⁴⁴ „Jednodniówka Zwierciadło” nr 1, 1 IV 1933 r., s. 1–4.

²⁴⁵ Na ten temat zob. Z. Lubaszewski, „*Echo Chełmskie*”..., s. 133–135. Zob. też A. Puławski, *Kontrowersje w biografach...*

²⁴⁶ Zob. Z. Lubaszewski, „*Echo Chełmskie*”..., s. 133–135; Z. Lubaszewski, *Wybory do Rady Miejskiej Chełma...*, s. 376. Artykuły te przybliżyłem w A. Puławski, *Kontrowersje w biografach...*

²⁴⁷ K. Czernicki, *Krótki zarys historii samorządu miejskiego w Chełmie*, cz. 2, „*Echo Chełmskie*” 9 V 1934 r.

²⁴⁸ Zob. P. Kiernikowski, *Miasto Chełm...*, s. 68. Zob. też A. Puławski, *Kontrowersje w biografach...*

[...] zrobiono sprawę żydowsko-pogromową²⁴⁹. Sprawa jest ważna, gdyż bez ustalenia, czy „nadużycia terroru i gwałtów” (jeśli miały faktycznie miejsca) były powodowane antykomunistycznymi, czy też antyżydowskich resentymentami, niemożliwe będzie rozstrzygnięcie rzeczywistych powodów rezygnacji z mandatów²⁵⁰. Czernicki pisał dalej, że „pozostali radni żydowscy ze sfer umiarkowanych również złożyli mandaty, wnosząc protesty władzom polskim «centralnym», które miały na głowie troskę o ustalenie granic państwa, nie śpieszyło się im z rozpatrzeniem protestów”²⁵¹. To może sugerować, że takie nadużycia miały miejsca, a ich główne podłoże nie leżało w sporze komuniści–antykomuniści (nie wykluczając oczywiście opcji, że rezygnacja „umiarkowanych” radnych żydowskich była wyrazem solidarności z „komunistami, radnymi-Żydami”). Niewątpliwie wymaga to dalszego zbadania. W poprzednim artykule zasygnalizowałem, że P. Kiernikowski w książce o Chełmie w latach 1918–1939 bezkrytycznie przyjął interpretację Czernickiego, mimo że cytował nawet słowa o „atmosferze nadużyć terroru i gwałtów”²⁵².

W czwartej części cyklu Czernicki jeszcze rzeczowo i bez żadnych własnych ocen opisał pierwsze decyzje Rady Miejskiej kolejnej kadencji, zapoczątkowanej wyborami w 1927 r., wspominając także o żydowskich radnych²⁵³, ale już w kolejnym odcinku winą za wzrost wydatków budżetowych obarczył lewicę, „zwłaszcza żydowską”²⁵⁴. Zanim historycy uznają tę interpretację za zasadną (co zrobił P. Kiernikowski²⁵⁵), potrzebne będą nowe badania. Bo mimo że wydatki faktycznie wzrosły, to jednak nie wiemy, czy były uzasadnione i kto faktycznie był za to odpowiedzialny²⁵⁶. Pamiętajmy też, jak tę kadencję i prezydenta Stanisława Gutta postrzegał w czasie bieżącym w „Zwierciadle” sam Czernicki (choć teraz postrzegał ją mniej krytycznie, o czym dalej). Do tego trzeba dodać, że rada została pod koniec 1932 roku rozwiązana – jak wynika z 5 odcinka artykułu – „za nieudolną gospodarkę”²⁵⁷. Natomiast w kolejnej części Czernicki podał, że powodem rozwiązania było to, że „Rada zdepopularyzowała się” w oczach społeczeństwa²⁵⁸. Historyk Z. Lubaszewski pisał, że wojewoda lubelski kierował się „wynikami lustracji i brakiem reakcji władz miejskich na wynikające z niej zalecenia”. Do tego dochodziły zarzuty wobec

²⁴⁹ K. Czernicki, *Krótki zarys historii samorządu miejskiego w Chełmie*, cz. 2...

²⁵⁰ Zupełnie inaczej te artykuły Czernickiego „odczytał” Zbigniew Lubaszewski, który pisał, że „Liczba radnych żydowskich zupełnie nie odpowiadała liczebności tej narodowości w mieście, co według opinii Kazimierza Czernickiego spowodowało niezadowolenie przedstawicieli ugrupowań żydowskich, którzy po dwóch dniach zasiadania w Radzie Miejskiej zrezygnowali w ramach protestu z mandatów” (Z. Lubaszewski, *Samorząd miasta Chełma...*, s. 40).

²⁵¹ K. Czernicki, *Krótki zarys historii samorządu miejskiego w Chełmie*, cz. 2...

²⁵² P. Kiernikowski, *Miasto Chełm...*, s. 68; A. Puławski, *Kontrowersje w biografiiach...*

²⁵³ K. Czernicki, *Krótki zarys historii samorządu miejskiego w Chełmie*, cz. 4, „Echo Chełmskie” 11 V 1934 r.

²⁵⁴ *Idem*, *Krótki zarys historii samorządu miejskiego w Chełmie*, cz. 5, „Echo Chełmskie” 12 V 1934 r.

²⁵⁵ Zob. P. Kiernikowski, *Miasto Chełm...*, s. 71–72. Wspominałem o tym w A. Puławski, *Kontrowersje w biografiiach...*

²⁵⁶ Zdaniem Z. Lubaszewskiego (*Samorząd miasta Chełma...*, s. 47) o wzroście wydatków „decydowała lewicowa większość w Radzie Miejskiej”.

²⁵⁷ *Ibidem*.

²⁵⁸ K. Czernicki, *Krótki zarys historii samorządu miejskiego w Chełmie*, cz. 6, „Echo Chełmskie” 13 V 1934 r.

prezydenta i jego zastępców²⁵⁹. Teraz po dwóch latach od rozwiązania rady w 7 odcinku cyklu Czernicki uznał ostatecznie, że nawet ten magistrat i rada mimo swych wad „dobrze się zasłużyły miastu”²⁶⁰. Choć w ostatnim odcinku napomknął o tragicznej śmierci Mordka Iwry, nie wracał do wynikłego z tej sprawy zatargu ze społecznością żydowską²⁶¹. Cały ten cykl, jak na Czernickiego, był bardzo stonowany.

W kolejnych numerach gazety pojawiały się listy wyborcze w związku ze zbliżającymi się wyborami samorządowymi, ale bez komentarzy. Artykuł z 20 maja, mimo iż miał intrygujący tytuł *Jehowie świeczkę – gojom ogarek*, został napisany w bardzo ostrożnym tonie²⁶². Dopiero tuż przed wyborami 25 maja „Echo Chełmskie” zamieściło artykuł, który wspomniany historyk Z. Lubaszewski nazwał antysemitką: „Sumieniami nie wolno handlować. PPS chce sprzedać głosy swym członkom Żydom. Niezdrowa agitacja zbankrutowanych przywódców «ludu»”²⁶³. Po opublikowaniu 26 maja wyników wyborów²⁶⁴ i zamieszczeniu 29 maja neutralnego komentarza powyborczego²⁶⁵ 3 czerwca Czernicki ogłosił: *Zamykamy sklepik*, co oznaczało koniec wydawania „Echa Chełmskiego”²⁶⁶.

Do pełnego omówienia antysemityzmu K. Czernickiego zostały trzy pozycje wydane pod koniec lat 30. Świadczą one o radykalizacji poglądów antysemitkich omawianego bohatera. W roku 1937 Kazimierz Czernicki wydał własną książkę pt. *W walce z Izraelem. Na marginesie zajść w szpitalu psychiatrycznym w Chełmie*. Owe zajścia zawarte w drugiej części tytułu²⁶⁷ Czernicki uznał za przejaw czegoś ważniejszego i ogólniejszego: wspomnianej w pierwszej części tytułu potyczki „w walce Polaków z Izraelem”. Walkę tę „tylko ekonomiczną” i oby „ona nie była nigdy krwawą [...] nie myśmy zaczęli”. Czernicki wyartykułował jednak poglądy wykraczające poza ową walkę ekonomiczną: naród

²⁵⁹ Z. Lubaszewski, *Samorząd miasta Chełma...*, s. 48.

²⁶⁰ K. Czernicki, *Krótki zarys historii samorządu miejskiego w Chełmie*, cz. 7, „Echo Chełmskie” 14 V 1934 r. Z kronikarskiego obowiązku należy dodać, że w tymże numerze na pierwszej stronie („krajowej”), na której treść Czernicki nie miał wpływu, zamieszczony został artykuł pod znamennym tytułem *Hitler wydarł Żydom panowanie nad światem*.

²⁶¹ Tenże, *Krótki zarys historii samorządu miejskiego w Chełmie*, cz. 8, „Echo Chełmskie” 15 V 1934 r.

²⁶² „Echo Chełmskie” 20 V 1934 r.

²⁶³ „Echo Chełmskie” 25 V 1934 r.

²⁶⁴ „Echo Chełmskie” 26 V 1934 r.

²⁶⁵ „Echo Chełmskie” 29 V 1934 r.

²⁶⁶ „Echo Chełmskie” 3 VI 1934 r.

²⁶⁷ Jak wynika z broszurki Kazimierza Czernickiego, w szpitalu doszło do konfliktu pomiędzy doktorem Aleksandrem Schulzem a jego zwierzchnikami doktorem Ignacym Furmanem (dyrektorem szpitala) i doktorem Heleną Katz (prymariuszem szpitala), zdaniem Czernickiego neofitami. Dr Schulz szefował jednocześnie chełmskiemu Kołu Związku Popierania Polskiego Stanu Posiadania, „organizacji mającej za cel powstawanie nowych placówek ekonomicznych polskich, a więc walkę ekonomiczną z żydostwem”. Czernicki nie krył zadowolenia z działalności Związku i samego Schulza: „Związek Polski w Chełmie pod kierunkiem D-ra Schulza, zapalonego entuzjasty odżyźnienia Polski, zaczął przejawiać nadzwyczaj ożywioną działalność dywersyjną w stosunku do handlu żydowskiego”. Według Czernickiego za tę działalność spotkały dr. Schultza szykany ze strony dr Katz. Katz też, zdaniem Czernickiego, generalnie dopuszczała się, jakbyśmy dzisiaj to nazwali, mobbingu wobec innych pracowników szpitala. Ostatecznie dr Schultz został zwolniony z pracy, co Czernicki skomentował: „Dr Schultz to jedna z ofiar walki z potężnym i wszechwładnym w wielu dziedzinach życia polskiego – Izraelem”. Po zwolnieniu Schulza w szpitalu doszło do strajku, a dr Katz została zawieszona w czynnościach. Czernicki generalizował: „Zajścia między personelem a dyrekcją przybrały charakter walk narodowościowych”.

żydowski „opanowawszy zupełnie nasze placówki ekonomiczne w miastach, sięgać zaczął po władzę, po naszą duszę narodową. Wcisnął się do literatury, do prasy, urabiając nasze poglądy i wychowując nasze dzieci... Zagarniając, co ważniejsze, lepiej płatne placówki i stanowiska w administracji, palestrze, medycynie, szkolnictwie...”. Dalej o Żydach było tylko gorzej. Wśród Żydów byli neofici, którzy „dla celów narodowych żydowskich mogą przyjąć chrystianizm, pozostając w duchu prawdziwymi żydami, skrycie pracującymi dla Izraela”. Bowiem, jak mówił jeden ze śródtytułów: ŻYD ŻYDEM POZOSTANIE. Oni to, „gdyby nawet mieli najlepszą wolę i chęci, natury swej zmienić by nie umieli”²⁶⁸. Czernicki w książce już bez ogródek uznał, że „głównymi przyczynami antysemityzmu są przede wszystkim sami żydzi [...]. Tak potrafią oni się dać we znaki, że w pewnych chwilach wybuchają przeciwko nim protesty, przebiegające nieraz formę krwawą”. Podał też przykład: „Jeżeli w Niemczech, gdzie żydów jest zaledwie kilkaset tysięcy [...] potrafiło ono dać się we znaki, że kierownicy nawy państwowej zdobyli się na tak drakońskie zarządzenia, jak wypędzenie żydów, konfiskowanie majątków, niszczenie literatury wyprodukowanej przez żydów, to cóż mówić o nas, gdzie żydów mamy zgórą trzy miliony” (ŹRÓDŁA ANTYSEMITYZMU). Dobrze, że chociaż w kolejnym śródtytule pisał: NAM ŻYDOW SKRZYWDZIĆ NIE WOLNO, po czym dodawał: ALE NIE POZWÓLMY IM SOBĄ RZĄDZIĆ. W tym podrozdziale pisał: „Nie możemy jednak brać przykładu z Niemców, którzy w walce z żydami przebrali miarkę [...]”, choć Żydzi „muszą znaleźć tereny do emigracji z przeludnionej żydostwem Polski”. Na razie trzeba „usunąć żydów od wpływu na losy państwowości, na sprawy lecznictwa, wymiaru sprawiedliwości, wychowania dzieci itp.” Nie czas i miejsce do rozstrzygnięcia, kto miał rację w sporze w szpitalu²⁶⁹. Jednak nic nie usprawiedliwia takich słów²⁷⁰ (to tylko ich próbka – odsyłam do pełnej lektury książki Czernickiego²⁷¹). Tylko z powodu tej jednej książki Czernicki powinien być uznany za skrajnego antysemitę. Za moim artykułem z niniejszego tomu rocznika o kontrowersjach w biogramach znanych chełmian powtórzę, że zarówno chełmscy regionaliści i historycy przed, jak i po 1989 r. przywoływali tę książeczkę bez wskazywania na jej antysemitę akcenty²⁷².

Na temat wydanej przez Kazimierza Czernickiego w 1938 r. broszurki Jana Krystyjańczuka *Przekłęci dziedzice* regionalista Andrzej Piwowarczyk napisał w dwuczęściowej

²⁶⁸ Por. to z poglądami endeków (zob. przypis 92 niniejszego artykułu).

²⁶⁹ Jak wynika z cytowanego przez Czernickiego pisma z Zarządu Związku Międzykomunalnego dla Budowy i Utrzymania Szpitala Psychiatrycznego w Chełmie, dr Schultz został zwolniony z pracy „z powodu niewykonania swoich obowiązków służbowych i innych ważnych przyczyn”. Brak tutaj odwołania do zaangażowania Schulza w Związek Popierania Polskiego Stanu Posiadania. Jednak niewątpliwie cała sprawa wymaga dalszych badań.

²⁷⁰ Do cytowanych zdań zawierających generalizacje Czernickiego należy dodać słowa odnoszące się do samego dr Furmana. Przywołam tylko z zakończenia „Ktoś tu może – pisał Czernicki – wyskoczyć z argumentem, że jak wszyscy Żydzi, tak Dr. Furman jest obywatelem państwa. Obywatel państwa a członek społeczeństwa to zupełnie co innego. [...] Dyrektor Furman, według mojego zdania, [...] członkiem społeczności naszej nie jest”. Jest to klasyczny przykład wykluczenia.

²⁷¹ K. Czernicki, *W walce z Izraelem. Na marginesie zajść w szpitalu psychiatrycznym w Chełmie*, Chełm 1937, passim.

²⁷² Szerzej zob. A. Puławski, *Kontrowersje w biografiach...*

publikacji z 1990 r. *Nierozważne słowa. Niebezpieczna okładka* wystarczająco dużo i zasadnie²⁷³. To dzięki temu historykowi wiemy, że opowieść ludowego pisarza Czernicki wykorzystał do propagowania mitu o mordach rytualnych dokonywanych na polskich dzieciach przez Żydów, za co był postawiony przed sądem. Artykuł Piwowarczyka streściłem w zamieszczonym w tym tomie rocznika tekście o kontrowersjach w biografiiach znanych chełmian. Tam też zawarłem krytyczne uwagi co do stwierdzeń Piwowarczyka dotyczących, według niego, źródeł antysemityzmu Czernickiego²⁷⁴.

27 maja 1939 r. Kazimierz Czernicki wydał jednodniówkę „Zwierciadło”. Jak słusznie zauważał A. Piwowarczyk w innym, też przybliżonym w moim tekście z niniejszego tomu rocznika, artykule z 1991 r. *Ostatnie «Zwierciadło»*. *Niebezpieczna jednodniówka*, wydawnictwo to pojawiało się z powodu ponownego zaangażowania się Kazimierza Czernickiego w kampanię wyborczą do samorządu²⁷⁵. Według mnie należy uznać, że omawiany bohater zawarł w niej bardzo stanowcze postulaty dotyczące stosunku państwa do ludności żydowskiej. Oczywiście biorąc pod uwagę państwo jako jeden z podmiotów tej jednodniówki, faktycznie można uznać za Piwowarczykiem, że Czernicki „kwestionował elementy ustroju politycznego i przyjęte kierunki polityki wewnętrznej”²⁷⁶. Jednak drugim, i chyba ważniejszym podmiotem, wobec którego omawiany bohater formułował wnioski, byli polscy Żydzi.

W artykule *Ordynację wyborczą do Rad Miejskich należy zmienić*, którego autorem był zapewne K. Czernicki, uznał on, że „nie wolno żydów (znów poza nielicznymi wyjątkami) nazwać obywatelami Polski”. Dodał też, że „danie w drodze ustawy jednakowych praw dla tego rodzaju «obywateli» jest wielką krzywdą dla Narodu i dla Państwa” (i dodawał: „bo nie może być «świnia z pastuchem za pan brat»”). Powtórzył również swoje poglądy artykułowane w regularnych numerach „Zwierciadła”, że na posiedzeniach rady dochodziło ciągle do „niepotrzebnych swarów i użerań się z wojowniczymi (ale tylko w gębie) radnymi żydowskimi” i do „różnych niepotrzebnych konsekwencji i ulegań dla żydów”. Zauważając wreszcie, że organy administracji publicznej, jak i ugrupowania polityczne i społeczne różnymi „niepotrzebnymi i niewłaściwymi «chwykami»” dążyły do „niedopuszczenia żydów do nadmiernej ilości w Radzie Miejskiej”, postulował, aby otwarcie ograniczyć prawa wyborcze ludności żydowskiej (bo „dlaczego we własnym domu na każdym kroku mamy się krępować obcych przybyszów?”). Nie żądał odebrania pełnych praw Żydom („żydzi, owszem, powinni mieć w Radach Miejskich przedstawicielstwa”) – postulował „jedynie”: „Ordynacja wyborcza do rad miejskich powinna przewidywać oddzielną kurię dla żydów”. A jaka to była „kuria”? Otóż „tam, gdzie mieszka ich więcej niż 10 procent” ilość radnych żydowskich nie powinna być większa niż 10%. Czernicki otwar-

²⁷³ A. Piwowarczyk, *Nierozważne słowa. Niebezpieczna okładka* (1)..., s. 5–6; *ibidem*, *Nierozważne słowa. Niebezpieczna okładka* (2)..., s. 4, 6.

²⁷⁴ Zob. A. Puławski, *Kontrowersje w biografiiach...* Zob. też J. Krystjańczyk, *Przekłęci dziedzice*, Chełm 1938.

²⁷⁵ A. Piwowarczyk, *Ostatnie „Zwierciadło”*. *Niebezpieczna jednodniówka*, „Dziennik lubelski” nr 36, 20 II 1991 r., „Dodatek Tygodniowy «Dziennika Lubelskiego» *Zwierciadło*”, s. 6. Zob. też A. Puławski, *Kontrowersje w biografiiach...*

²⁷⁶ A. Piwowarczyk, *Ostatnie „Zwierciadło”*..., s. 6.

cie też poparł pomysły Obozu Zjednoczenia Narodowego w kwestii „sprawy żydowskiej”, choć nie krył rozczarowania do OZON-u, że te pomysły nie starał się wcielać w życie²⁷⁷.

W podsumowaniu kampanii wyborczej w Chełmie redaktor jednodniówki jedną z części artykułu *Pokłosie Wyborcze* zatytułował: *Niepotrzebny judofilizm*. Zarzucał w niej niektórym polskim kandydatom na radnych, że występowali w obronie różnych postulatów środowisk żydowskich (np. w sprawie tzw. Okrąglaka). Jednemu z nich, którego Żydzi uznali także za swojego kandydata, autor tekstu poświęcił nawet swego rodzaju adres: „Jeżeli Panu przynosi zaszczyt wyróżnienie przez wroga, musi Pan być wykreślonym z naszej społeczności”. Autor był też wyraźnie urażony słowami innego polskiego kandydata, który stwierdził, że „żydom w Polsce należą się większe, niż nam... prawa...”²⁷⁸

Jeśli chodzi zaś o sam wynik wyborczy, to opierając się na przybliżonych, jeszcze nieoficjalnych danych (*Nowa Rada Miejska*) jednodniówka skomentowała także – jak to mówił jeden z śródtytułów – *Żydowskie „Zwycięstwo”*. Wśród kandydatów żydowskich najwięcej głosów zyskali lewicowi kandydaci, co spotkało się z następującym odzewem: Żydzi „w głosowaniu do Rady Miejskiej w Chełmie [...] odkryli karty. Wiemy [...], że to są nasi wrogowie i to nie od dzisiaj!” Pod artykułem redakcja zamieściła też wybijające się powiększoną czcionką hasło: *Miastami w Polsce rządzić mogą tylko Polacy*²⁷⁹.

Jednodniówka poruszała też sprawy niezwiązane z kampanią samorządową. We wspomnianym przez A. Piwowarczyka artykule *Kościół św. Ducha i «okrąglak»* jego autor komentując głosy nie-Żydów z PPS, którzy także protestowali przeciwko zburzeniu tzw. Okrąglaka, stwierdzał: „Wszędzie, tak i w partii znajdują się jakieś parszywe owce w postaci głuptasów, które dadzą się użyć pod pozorem Obrony Praw Człowieka do obrony interesów żydowskich” (bo jak wcześniej pisał, „jest to oczywista nieprawda”, że „Partia ma w swym programie [...] obronę żydowskich interesów”). Być może autorowi tekstu chodziło właśnie o niego, gdy pisał, że owi „głuptasi” „protestują i uważają za «wroga ludu» tego, co w imię spełniania swego obowiązku czy też w imię odżyzdzenia Polski walczy z handlem żydowskim”²⁸⁰.

* * *

Na podstawie literatury przedmiotu i zebranego materiału źródłowego można śmiało stwierdzić, że Kazimierz Czernicki miał w pełni ukształtowany antysemityczny światopogląd. Jego postawa faktycznie ewaluowała. Na początku było to „tylko” stosowanie antysemitycznej retoryki do – jak to faktycznie uważał – walki gospodarczej z Żydami. Oczywiście samo przekonanie, że nieuczciwa konkurencja ekonomiczna miała jakieś związki z przynależnością narodową osób zajmujących się handlem, produkcją czy po prostu wykonu-

²⁷⁷ „Zwierciadło. Jednodniówka” 27 V 1939 r., s. 1.

²⁷⁸ *Ibidem*, s. 2.

²⁷⁹ *Ibidem*, s. 3. Ostateczny wynik wyborów do RM z 1939 r. zob. Z. Lubaszewski, *Rada Miejska Chełma w latach 1927–1939...*, s. 201–202.

²⁸⁰ „Zwierciadło. Jednodniówka” 27 V 1939 r., s. 1.

jących prace najemne, było na wskroś ksenofobiczne (w odniesieniu do Żydów – antysemityczne²⁸¹). Osoby wyznające takie przekonanie (w tym Czernicki) nie były tego świadome – wręcz przeciwnie uważały, że nie miało to nic wspólnego z antysemityzmem. Od początku też w tekstach ukazujących się na łamach „Zwierciadła” można było wyczuć przekonanie o obcości Żydów, obcości ich zwyczajów, kultury – od razu wykraczało to poza paradygmat „walki ekonomicznej”. Z czasem jednak – zwłaszcza gdy w Chełmie pojawili się radni wybrani z żydowskich list wyborczych – Czernicki zaczął artykułować antysemityczne poglądy już jawnie wykraczające poza ową „walkę ekonomiczną”. Pojawiały się postulaty i żądania czysto polityczne: negocjowanie prawa ludności żydowskiej do rozwoju tożsamości narodowej, nawoływanie do tzw. emigracjonizmu lub przymusowej asymilacji czy wykluczenia Żydów ze wspólnoty obywatelskiej. Skończyło się na artykułowaniu poglądów natury rasistowskiej (*Żyd Żydem pozostanie*), propagowaniu mitu o mordach rytualnych i postulowaniu ograniczenia praw wyborczych. Paradoksalnie były to poglądy osoby, która w latach 20. uważała się za socjalistę, antyendeka i wiernego „wiarusa” Józefa Piłsudskiego.

²⁸¹ Zob. np. A. Landau-Czajka, *W jednym stali domu...*, s. 22–28 (tam zob. też pojęcie antysemityzmu gospodarczego).



Cmentarz żydowski w Chełmie

ADAM PUŁAWSKI

KONTROWERSJE W BIOGRAFIACH ZNANYCH CHEŁMIAN

W roku 2011 na chełmskim rynku wydawniczym ukazały się dwie ciekawe pozycje. Chełmskie Towarzystwo Naukowe wydało przygotowany przez liczną grupę historyków, krajoznawców i regionalistów pierwszy tom *Encyklopedii Chełma* zawierający biogramy ponad 300 osób związanych z Chełmem¹. Z kolei Stowarzyszenie Rocznik Chełmski przekazało czytelnikom pierwszy tom własnej, nowej serii wydawniczej pod tytułem „Źródła” z *Dziennikiem wojennym* Zenona Waśniewskiego². Lektura biogramu Zenona Waśniewskiego pióra znanego chełmskiego historyka Witolda Sulimierskiego³ oraz studia zipsków Z. Waśniewskiego z okresu wojny, opracowanych przez nie mniej znanego chełmskiego historyka Andrzeja Rybaka, nasunęły pewną konstatację: czegoś w tym biogramie brakuje. Badania źródeł zgromadzonych w Chełmskiej Bibliotece Publicznej spowodowały, że podobne myśli o niepełnych życiorysach zaczęły nasuwać się podczas lektur biogramów dwóch kolejnych znanych chełmian: Kazimierza Pawła Janczykowskiego⁴ oraz Kazimierza Czernickiego⁵ – obu autorstwa również cenionych autorów: historyka Zbigniewa Lubaszewskiego i regionalisty Waldemara A. Kozłowskiego. Otóż wydane i niewydane źródła świadczą o tym, że co do tych trzech osób możemy mówić, że w mniejszym czy większym stopniu powielają one klisze lub wprost głosiły poglądy antysemickie.

Celem niniejszego artykułu nie będzie całościowe omówienie zjawiska antysemityzmu w Chełmie ani wskazanie, ilu znanych chełmian miało lub ulegało takim poglądom. Nie będzie to też pełna recenzja wspomnianych na początku wydawnictw, ani pisanie od nowa biogramów tych chełmian. Uznałem jedynie, że jest to dobry pretekst, aby zasygnalizować problem i zachęcić do dalszych badań. Skupiłem się na tych trzech osobach z kilku powodów. Pierwszy już wymieniłem: są nim zgromadzone przeze mnie w wyniku kwerendy bibliotecznej i archiwalnej w Chełmskiej Bibliotece Publicznej ciekawe źródła dotyczące tych osób⁶. Po drugie, te osoby egzemplifikują trzy odmienne, choć w sumie

¹ *Encyklopedia Chełma*, t. I, Ludzie, red. Z. Gardziński, Z. Lubaszewski, P. Kiernikowski, Z.W. Okoń, A. Rybak, Chełm 2011.

² Z. Waśniewski, *Dziennik wojenny*, oprac. A. Rybak, Chełm 2011.

³ W.Z. Sulimierski, *Waśniewski Zenon (1891–1945)* [w:] *Encyklopedia Chełma...*, s. 313–314.

⁴ Z. Lubaszewski, W. A. Kozłowski, *Janczykowski Kazimierz Paweł (1888–1972)* [w:] *ibidem*, s. 107–108.

⁵ W. A. Kozłowski, współautor Z. Lubaszewski, *Czernicki Kazimierz (1890–1941)* [w:] *ibidem*, s. 48–50.

⁶ Prowadzona kwerenda dotyczyła zupełnie innego projektu badawczego. Rozszerzenie niniejszych rozważań o ewentualnie innych chełmian wymagałoby kolejnych badań, które pozostawiam jednak zainteresowanym.

dopełniające się, zjawiska: antysemityzmu przedwojennego, wojennego i powojennego. Trzeci powód jest oczywisty: osoby te należą do najbardziej znanych chełmian, a przynajmniej w przypadku jednej z nich (Kazimierza Czernickiego) wiadomy fakt, że głosiła poglądy antysemityczne, dość opornie przenika na łamy prac historycznych i do świadomości społecznej. Lektura nie tylko pierwszego tomu encyklopedii, ale także dwóch monografi przedwojennego Chełma nakazuje wykazać braki merytoryczne tych wydawnictw i przerwać tę ciszę⁷. Generalnie historiografia o K. Czernickim wymaga osobnego studium. W niniejszym artykule tylko zarysowałem ten problem, traktując go także jako sposobność do przyjrzenia się sposobowi potraktowania zagadnienia antysemityzmu przez niektórych chełmskich historyków. Czytelnik łatwo też spostrzeże, że oprócz głównego wątku wynikającego z moich zainteresowań badawczych, czyli antysemityzmu w niniejszym artykule, opisuję też inne wydarzenia z życia omawianych postaci, które ich obraz czynią pełniejszym. W przypadku Z. Waśniewskiego i K. Janczykowskiego są to mniej znane, a jednocześnie wymykające się dość jednoznacznym ocenom epizody wojenne. W odniesieniu do K. Janczykowskiego chodzi też o jego – już niedwuznaczną – postawę w okresie PRL, co zresztą wiąże się bezpośrednio z głównym wątkiem. Z kolei dla pełnego opisu antysemityzmu K. Czernickiego niezbędne było przygotowanie osobnego studium, który także znajduje się w niniejszym tomie „Rocznika Chełmskiego”⁸. Oba moje teksty uzupełniają się – proponuję łączną ich lekturę, gdyż inaczej każdy z nich pozostanie nie do końca zrozumiały.

ZENON WAŚNIEWSKI: O „NIELOJALNYCH I ŻERUJĄCYCH ŻYDACH”

Zenon Waśniewski, urodzony 11 grudnia 1891 r., był znanym pedagogiem, artystą plastykiem, poetą i tłumaczem. W 1920 r. uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Od 1921 r. pracował jako nauczyciel w męskim seminarium nauczycielskim w Chełmie. Mieszkał przy ulicy Reformackiej, w części obecnie noszącej jego imię. W czasie wojny od roku 1940 do chwili aresztowania 8 października 1942 r. pełnił funkcję komendanta V Rejonu Związku Walki Zbrojnej-Armii Krajowej. Więziony na Zamku Lubelskim, w obozach koncentracyjnych na Majdanku, w Oranienburgu i Bergen-Belsen, zmarł w tym ostatnim w połowie kwietnia 1945 r.⁹ *Dziennik wojenny*¹⁰ został przez Andrzeja Rybka znaleziony przypadkowo. Zapiski znajdowały się w zeszytach z tłumaczonymi z języka niemieckiego wierszami. Dopiero po odwróceniu zeszytu, „z drugiej strony znajduje się pisany «maczkiem», linijka pod linijką dziennik z pierwszego okresu okupacji hitlerow-

⁷ Należy oczywiście zaznaczyć, że w niektórych publikacjach sprawa antysemityzmu Kazimierza Czernickiego występuje, zob. dalej.

⁸ A. Puławski, *Problematyka żydowska w wydawnictwach Kazimierza Czernickiego*, „Rocznik Chełmski” 2012, t. 16, s. 155–191.

⁹ Cały biogram zob. W.Z. Sulimierski, *Waśniewski Zenon...* (tam zob. też bibliografię o Zenonie Waśniewskim). Ciekawe wątki biograficzne dotyczące wojny podaje też Andrzej Rybak we wstępie do dziennika Waśniewskiego.

¹⁰ Oryginalnego tytułu zapisków nie znamy, obecny został nadany przez opracowującego.

skiej”¹¹. Faktycznie Waśniewski prowadził zapiski od 26 listopada 1939 r., choć zachowały się te od 13 lutego do 5 czerwca 1940 roku. „Dziś trudno jest ustalić, ile stron i z jakiej przyczyny zaginęło”. Nie wiemy też, dlaczego Waśniewski tak nagle zakończył prowadzenie dziennika. Jak przypuszcza A. Rybak, „było to spowodowane coraz większym zaangażowaniem w działalność konspiracyjną”. Należy zgodzić się z opinią opracowującego dziennik, że jest to wyjątkowo cenne źródło historyczne. „Autor – jak pisał A. Rybak – pragnął jak najwierniej oddać obraz życia w latach okupacji w Chełmie oraz regionie chełmskim. [...] Waśniewski z niezwykłym wyczuciem historycznym oraz precyzją ukazuje koszmar okupacyjnych dni. Z wielości zjawisk życia codziennego autor wybiera zdarzenia najistotniejsze, konstruując z nich z jednej strony obraz narastającej grozy sytuacji, z drugiej zaś systematyczny wzrost oporu psychicznego polskiego społeczeństwa”. Odnosił też wydarzenia z areny międzynarodowej. Co do interesujących mnie zapisków A. Rybak stwierdzał: „Twórca dziennika dał w nim obiektywną analizę polityki okupanta nie tylko wobec Polaków, ale również wobec Żydów i Ukraińców” i dodawał: „[w] dzienniku dominuje tematyka wzajemnych relacji między okupantem a społeczeństwem polskim, ale Waśniewski ukazał również stosunki pomiędzy poszczególnymi grupami narodowościowymi w chełmskiej społeczności: między Polakami i Żydami, a także Polakami i Ukraińcami”. Andrzej Rybak ocenił też sposób prowadzenia dziennika: „[Waśniewski] był także bardzo ostrożny tak w doborze faktów, jak i w ich ocenie, bronił się przed falą plotek”, a sam dziennik „charakteryzuje delikatność, zrozumienie, pogoda ducha, a także specyficzny humor, który pozwalał autorowi na przedstawienie ówczesnego życia w całej złożoności, w stałej symbiozie elementów tragicznych i komediowych”. Według chełmskiego historyka „Waśniewski w niewielkim tylko stopniu opisuje swoje życie prywatne, nie przekazuje zbyt dużo osobistych sądów i przeżyć. [...] Jeżeli nawet opisuje swoje przeżycia, to opis ten jest częścią składową ogólnonarodowego cierpienia”¹². Z wieloma uwagami A. Rybaka się zgadzam: np. o ważności tego źródła, o rzetelnym przedstawianiu większości wydarzeń, zwłaszcza dotyczących sytuacji międzynarodowej. Niektóre sformułowania nie do końca rozumiem: np. co autor opracowania rozumie pod pojęciem „oporu psychicznego” społeczeństwa. Odnosnie do kilku spostrzeżeń można, według mnie, przynajmniej podjąć próby polemiki: np. czy faktycznie w dzienniku można znaleźć ślady systematycznego wzrostu oporu wobec władz niemieckich, choć są pojedyncze notatki o aresztowaniach czy prześladowaniach (inne polemiki dalej).

Waśniewski rzeczywiście kilkakrotnie przedstawił rzetelnie i obiektywnie decyzje i działania władz okupacyjnych wobec ludności żydowskiej w Chełmie. Faktycznie też nie epatował zbytwno własnymi uczuciami czy sądami, ale na pewno w dzienniku – w przypadku badanego wątku – wyrażał opinie, które świadczyły nie tylko o relacjach pomiędzy Polakami a Żydami, ale także o jego osobistym stosunku do Żydów (którzy przed wojną stanowili połowę mieszkańców Chełma). Od razu trzeba powiedzieć, że tych zapisków

¹¹ Jak podawał A. Rybak w niewielkim stopniu z zapisków korzystał Zbigniew W. Okoń przy opracowaniu tomiku wierszy (Z. Waśniewski, *Taki mój los, wiersze*, Chełm 1999).

¹² A. Rybak, *Wstęp* [w:] Z. Waśniewski, *Dziennik wojenny...*, s. 5–8.

nie ma dużo. Notatek pisanych bez zaangażowania emocjonalnego, a odnoszących się do niemieckiej polityki i działań antyżydowskich, jest dziewięć. Pod datą 15 lutego 1940 r. Zenon Waśniewski odnotował: „Żydom zabroniono 25 I [1]940 jeździć kolejami. Mają również zgłosić dane stanu posiadania majątku ruchomego i nieruchomego nawet przedmioty osób trzecich”¹³. Dzień później pisał: „Wczoraj gestapowcy byli we wszystkich kościołach i kręcili się koło bożnic. Czy nie mają zamiar podpalić? Obrabować i puścić z dymem – to u nich fraszka”¹⁴. 17 lutego dodawał: „Bożnice obydwie doszczętnie spalone. Zostały tylko mury”¹⁵. 29 lutego pisał, że „Z niem.[ieckich] obozów, co kilka dni puszczają jeńców: żydów, ukraińców, polaków: podoficerów i szeregowych. Podobno nie mają im już co dać jeść, a po drugie obawiają się większych skupisk obcych, aby w razie bombardowania nie wszczęły jakiejś akcji wrogiej”¹⁶. W kolejnym zapisku z 13 marca donosił o przejmowaniu przez Ukraińców (których ujął w cudzysłów i wyjaśnił, że chodzi „po prostu o Rusinów”), oprócz różnych budynków użyteczności publicznej, także „sklepów żydowskich”¹⁷. O postawach funkcyjnych Niemców świadczą zdania zapisane pod datą 7 maja: „Hager¹⁸ odchodzi. Podobno wczoraj otrzymał tę wiadomość i wściekł był na każdego, a najwięcej na żydów”¹⁹. Dzień później Waśniewski pisał o represjach w Lublinie, gdzie „miał zostać zabity oficer Gestapo i żołnierz. Z Lubartowskiej miano zabrać 150 polaków i 800 żydów, których pędzono w kierunku Chełma. Tutaj miało ich dojść 150, gdzie ich męczą w szpitalu psychiat.[rycznym]”²⁰. Ostatni tego typu zapisek pochodzi z 2 czerwca: „Wczoraj łapano żydów wieczorem o 20.00 dla czyszczenia wagonów, którymi wyjechało Gestapo”²¹. Choć tych informacji jest niewiele i są enigmatyczne, to niewątpliwie należy je uznać za cenne dla opisu położenia ludności żydowskiej w Chełmie i nie tylko.

Kolejne notatki w mniejszych lub większym stopniu zawierają własne opinie Zenona Waśniewskiego dotyczące Żydów. Dwie pierwsze pojawiają się pod datą 6 marca 1940 r. Na kanwie rozważań o powojennej Polsce Waśniewski sformułował opinie i przypuszczenia o przyszłym losie mniejszości narodowych: „Sprawa Niemców w przyszłej Polsce sama się zlikwidowała. Rusini otrzymają Ukrainę – my jednak Wołyń, który się opowiedział za Polską. Żydzi nielojalni zostaną unieszkodliwieni, możliwe są nawet lokalne rzezie”. Od razu zacytuje drugą część odnoszącą się do Żydów nakreśloną tego dnia. Waśniewski przywołał, jak to sam określił, „anegdoty autentyczne: Warszawa. Tramwaj. Tłok duży. Koło Niemca stoi Polak i żyd. Niemiec nadepnął Polakowi na nogę i ten uderzył go w twarz. Dołożył stojący obok żyd. W gestapo, dokąd ich zaprowadzono, Polak wytłumaczył

¹³ Z. Waśniewski, *Dziennik wojenny...*, s. 10.

¹⁴ *Ibidem*, s. 11.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ *Ibidem*, s. 16 (pisownia oryginalna).

¹⁷ *Ibidem*, s. 23–24.

¹⁸ Gerard Hager, na przełomie 1939–1940 komisarz i nadkomisarz Chełma.

¹⁹ *Ibidem*, s. 47 (pisownia oryginalna).

²⁰ *Ibidem*, s. 48. (pisownia oryginalna).

²¹ *Ibidem*, s. 58 (pisownia oryginalna).

się artretyzmem, nagniotkami i nerwami – zwolniono. Żyd na pytanie, czemu uderzył odpowiedział: ja myślałem, że się już zaczęło... Rozstrzelano”. Druga „autentyczna anegdota”: „W Stoblnicy spędzono na rynek 40 żydów starych i kazano biegać. Ostatniego strzelano. Tak zabito 2,3 i więcej. Ale powiadają, że Kusociński to patałach wobec ich wyczynów”²². Czy to miał być ten „specyficzny humor, który pozwalał autorowi na przedstawienie ówczesnego życia w całej złożoności, w stałej symbiozie elementów tragicznych i komediowych”? Dla mnie te anegdoty wyrażają jeśli nie pogardę, to brak empatii dla Żydów. Można oczywiście uznać, że Waśniewski tylko w sposób obiektywny, dla historycznego przekazu, zacytował krążące w społeczeństwie niezbyt smaczne dowcipy, ale w świetle wcześniejszego zapisu (i późniejszych) wydaje się, że ten obiektywizm trzeba brać w cudzysłów²³.

Rozważania o rozliczeniu „nielojalnych Żydów” i przypuszczenia, że po wojnie może dojść do pogromów były kalką poglądów artykułowanych w ówczesnej dokumentacji i prasie konspiracyjnej, wynikających z przeświadczenia o „żydowskiej zdradzie na Kresach”. Były też dowodem na rozpowszechnienie takich poglądów i nastrojów w społeczeństwie. Nie czas i miejsce na szczegółowe opisywanie tego zagadnienia, dodam tylko, że przekonanie to wpłynęło na wzrost antysemityzmu na wszystkich ziemiach polskich oraz treść dezzyderatów w „kwestii żydowskiej” formułowanych przez polską konspirację, w skrócie sprowadzających się do powojennego ograniczenia praw ludności żydowskiej, a jednocześnie tzw. emigracjonizmu. Pojawiały się też podobne rozważania, że po wojnie dojdzie do pogromów na Żydach (zainteresowanych odsyłam do literatury przedmiotu²⁴). Sama zaś sprawa postawy ludności żydowskiej pod okupacją sowiecką jest wciąż aktualnym i chyba nie do końca rozstrzygniętym problemem badawczym²⁵, w naszych rozważaniach ważnym chociażby dlatego, że Chełm był jednym z miejsc okupowanych czasowo przez wojska sowieckie we wrześniu i październiku 1939 r. (niewątpliwie wymagającym szczegółowych badań²⁶).

²² *Ibidem*, s. 19–20 (pisownia oryginalna).

²³ W *Dzienniku wojennym* znalazłem jeszcze kilka „humorów” wojennych, jeden z nich był drwiną z Polaków jako społeczności, drugi m.in. z Edwarda Rydza Śmigłego, inne z Niemców. Jednak żaden z nich nie był „żartem” z czyjejś śmierci – nieważne czy prawdziwej, czy wyimaginowanej.

²⁴ W syntetyczny, ale też i w dość wyczerpujący sposób opisał to np. D. Libionka, *ZWZ-AK i Delegatura Rządu RP wobec eksterminacji Żydów polskich np. Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. A. Żbikowski, Warszawa 2006 s. 18–30 (tam też zob. literaturę przedmiotu).

²⁵ Bogatą literaturę przedmiotu podaję w książce A. Puławski, *W obliczu Zagłady. Rząd RP na Uchodźstwie, Delegatura Rządu RP na Kraj, ZWZ-AK wobec deportacji Żydów do obozów zagłady (1941–1942)*, Lublin 2009, s. 48. W książce wysunąłem też opinię, że we współczesnej literaturze przedmiotu „zjawiska te [np. postaw Żydów – A.P.] są zbyt często wyolbrzymiane bądź wyciąga się z nich zbyt daleko idące wnioski, np. dotyczące «zdrady» żydowskiej na Kresach w latach 1939–1941” (*ibidem*, s. 11).

²⁶ Zob. np. A.B. Giebudzyńska, *Armia Czerwona na Lubelszczyźnie we wrześniu 1939 r.*, Lublin 1999, praca magisterska (o Chełmie zob. s. 23, 48, 51, 61, 66, 68, 113, 115; o ludności żydowskiej, także w Chełmie zob. 72, 75–79, 128–129; zob. szczególnie podrozdział *Postawy społeczne*, s. 130–131). A jak na postrzeżenie pobytu Sowietów w Chełmie we wrześniu–październiku 1939 r. przez Z. Waśniewskiego miał fakt, że „funkcję prezydenta miejscowi rewolucjoniści zaproponowali redaktorowi «Kameny», nauczycielowi gimnazjum – Kazimierzowi Andrzejowi Jaworskiemu” (*ibidem*, s. 78), który był bliskim współpracownikiem Z. Waśniewskiego? Autorka pracy magisterskiej dodawała: „Tym bardziej wydają się naturalne negatywne odczucia u

W *Dzienniku* jest kilka odniesień do ludności żydowskiej, w których – według mojej oceny – podsłownie wyczuwa się niechęć do Żydów. 7 marca Zenon Waśniewski pisał: „W Rosji jakoby rewolucja: dzisiaj 20 ludzi powróciło zza Bugu. Opowiadają, że rzną żydów i komunistów. Biała gwardia nie próżnuje”²⁷. Nawet w wydawałoby się neutralnych informacjach o pojawieniu się Żydów na ulicach miasta, po czasowym zmniejszeniu prześladowań, przebija pewna nuta lekceważenia: (18 marca) „Żydzi popodnosili głowy. Wyszedł rozkaz nie brania ich do roboty, zabroniono bić, rabować itd. [...] Żydów coraz więcej na ulicach. Fizjonomie b.[ardzo] zmienione”²⁸. Wydaje się, że niepozabawiony negatywnego nastawienia jest też zapis z 27 marca dotyczący polecenia – jak można się domyśleć niemieckiego – usunięcia książek z jednej z chełmskich szkół: „W Liceum pedag.[ogicznym] usunięto książki z bibl.[ioteki] szkoły ćwiczeń i wyrzucono na strych. Przenoszący je żydzi i żydówki zabierali, jakie chcieli, ze sobą do domów”²⁹. Czy Waśniewskiemu chodziło o to, że Żydzi chcąc nie chcąc uczestniczyli w grabieży polskich książek?

Jeśli poprzednie zapiski mogły być (dla niektórych czytelników) tylko bezwiednym powtórzeniem tego, z czego śmieje się polska ulica lub co myśli polskie społeczeństwo, czy polska konspiracja, to kolejne zdania z dziennika z 4 maja 1940 r. świadczą bezpośrednio o poglądach Zenona Waśniewskiego. Punktem wyjścia było przekonanie o marnej kondycji moralnej społeczeństwa: „A ludzie podleją i wysługują się obcej służbie. Nie ma i dziś zgody w narodzie”. Winę za taki stan rzeczy Waśniewski zrzucał na ludność żydowską: „Żydzi swoje zrobili: wsączyli w krew naszą wzajemną nieufność, zdegenerowali moralnie – i żerują na naszych słowiańskich skłonnościach”³⁰. Nie ulega wątpliwości, że jest to czysto antysemicki pogląd. Czy jest to wyraz przekonania Waśniewskiego jeszcze sprzed wojny, czy „zrodzonych” w czasie wojny, chociażby z przeświadczenia o „zdradzie żydowskiej” we wrześniu 1939 r.? Nie wiadomo – wymaga to dalszych badań³¹. Należy jednak wyraźnie stwierdzić, że wspomniane zapiski nie upoważniają do uznania, że Zenon Waśniewski miał światopogląd antysemicki³². Myślę natomiast, że autor opracowania *Dzienników wojennych* Andrzej Rybak zgodzi się ze mną, że przynajmniej w odniesieniu

większości mieszkańców na widok K. Jaworskiego, który pojawiał się z [czerwoną] opaską [...] na ulicach miasta” (*ibidem*). W zupełnie innym świetle zachowanie K.A. Jaworskiego we wrześniu 1939 r. przedstawił chełmski historyk Paweł Kiernikowski (*Wrzesień 1939 na Ziemi Chełmskiej*, „Rocznik Chełmski” 1998, t. 4, s. 142). Tam też zob. (s. 139–144) generalnie o sytuacji w Chełmie po wkroczeniu Armii Czerwonej (P. Kiernikowski nakreślił, opierając się głównie na polskich relacjach, raczej negatywny obraz zachowania ludności żydowskiej).

²⁷ Z. Waśniewski, *Dziennik wojenny...*, s. 21 (pisownia oryginalna).

²⁸ *Ibidem*, s. 26.

²⁹ *Ibidem*, s. 29.

³⁰ *Ibidem*, s. 47.

³¹ Badając stosunki-polsko żydowskie w czasie II wojny światowej, nie natknąłem się w źródłach konspiracji polskiej na podobne sformułowania, natomiast bardzo zbliżone słowa można znaleźć w dyskursie przedwojennym (zob. np. cytata z „Głosu Narodu” z 1937 r.: „Nasz świat oddycha powietrzem zatrutym przez umysłowość żydowską i moralność żydowską [...]”; cyt. za D. Libionka, *Obcy, wrodzy, niebezpieczni: obraz Żydów i „kwestii żydowskiej” w prasie inteligencji katolickiej lat trzydziestych w Polsce*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2002, nr 3).

³² Próby podsumowania zob. też dalej.

do tych słów, a pewnie i cytowanych wcześniej, nie możemy mówić o „delikatności, zrozumieniu i pogodzie ducha”, które miały charakteryzować dziennik.

W czasie kwerendy w chełmskiej bibliotece nie natknąłem się na inne tego typu wypowiedzi Zenona Waśniewskiego³³. W jego spuściźnie materiały z okresu wojny są rzadkością. W albumie, który według opisu bibliograficznego miał dotyczyć tylko 1932 roku można znaleźć kilka projektów graficznych i wydawniczych, które Zenon Waśniewski chciał zrealizować w czasie wojny³⁴. Wiemy, że artysta nie zaprzestał tworzyć w okresie okupacji. Twórczość przed aresztowaniem „zamykają pastelowe autoportrety artysty i jego żony oraz akwarele z 1942 r.”³⁵ Jednak w tym przypadku chodzi o prace, które Waśniewski chciał zrealizować w „oficjalnym obiegu”. W 1940 r. opracował dwa projekty okładki wydawnictwa pt.: *Chełm podziemny* z dopiskiem „nakładem Zarządu Miasta”³⁶. Raczej jest pewne, że chodziło o przygotowany jeszcze przed wojną w czerwcu 1939 r. album pod takim samym tytułem o chełmskich podziemiach kredytowych, ze wstępem Kazimierza A. Jaworskiego³⁷. Kilka miesięcy przed aresztowaniem w 1942 r. Zenon Waśniewski przygotował także kilkadziesiąt projektów znaczka pocztowego w odpowiedzi na konkurs „na marki pocztowe polskie”, rozpisany 6 maja 1942 r. przez „Warszawskie Towarzystwo Artystyczne [...] z upoważnienia Szefa Administracji Cywilnej” Generalnego Gubernatorstwa. W ogłoszeniu konkursu, przepisany ręcznie przez Waśniewskiego, można także przeczytać, że „Marka pocztowa Królestwa Polskiego musi mieć bezwarunkowo charakter wyraźnie polski”. Nie bez znaczenia, dla zrozumienia celów konkursu, jest informacja z ogłoszenia, że „Honorowym Przewodniczącym Sądu Konkursowego jest Jego Excellencja Gen.-Gubernator”.

Zenon Waśniewski nie mógł wiedzieć, że konkurs był prawdopodobnie jednym z elementów tzw. nurtu normalizacyjnego, czyli próby pozyskania Polaków przez Hansa Franka, która miała miejsce w pierwszej połowie 1942 r.³⁸ Mówiąc w skrócie, chodziło o działania ze strony władz okupacyjnych, które miałyby spacyfikować nastroje wśród ludności polskiej i nie doprowadzić do wybuchu tzw. polskiego powstania³⁹. Odczuwalna zmiana tonu w stosunku do Polaków w pierwszej połowie 1942 r. była także wynikiem próby Hansa Franka wzmocnienia roli aparatu cywilnego kosztem policji i SS⁴⁰. Zenon Waśniewski wyczuwał chyba, że intencje organizatorów konkursu nie są szczerze: na 41 projektów tylko w czterech zawarł elementy odwołujące się do polskiej symboliki (kon-

³³ Niewykluczone, że tak jak A. Rybak, jakiś kolejny historyk dotrze jeszcze do podobnych źródeł jak *Dzienniki wojenne*.

³⁴ Chełmska Biblioteka Publiczna [dalej ChBP], Spuścizna Zenona Waśniewskiego [dalej SZW], rps. 2.23, Album, b.p.

³⁵ K. Mart, „Szczęścia i bólu koleje”. *Szkic o życiu i twórczości Zenona Waśniewskiego*, „Rocznik Chełmski” 1997, t. 3, s. 199.

³⁶ Pod rysunkami autor napisał: „okładki do albumu”. ChBP, SZW, rps. 2.23, Album, b.p.

³⁷ W zbiorach Z. Waśniewskiego zachował się spis treści planowanego wydawnictwa, zob. *ibidem*, rps. 2.18, *Chełm podziemny* – spis treści, 22 VI 1939 r., b.p.

³⁸ Podkreślenie, że marka ma mieć „polski charakter” nie było chyba przypadkowe.

³⁹ A. Puławski, *W obliczu Zagłady...*, s. 83–84.

⁴⁰ A. Żbikowski, *Karski*, Warszawa 2011, s. 171.

kretnie Orła Białego)⁴¹. Powtórzę, Waśniewski nie przeczuwał, że konkurs był zapewne elementem wspomnianej akcji władz niemieckich – jednakże o samej próbie pozyskania Polaków musiał słyszeć; szeroko o niej rozpisywała się ówczesna prasa konspiracyjna, zresztą stanowczo ją zwalczając⁴².

W albumie znajduje się też wykaz osób, które Waśniewski sportretował w czasie wojny (przy niektórych nazwiskach naniósł ceny prac). Wśród portretów Polaków, niemieckich artystów, były też portrety funkcjonariuszy niemieckich: „Portrety: 1. Portret art.[ysty] skrzypka Fr. Keana, Opera Berlińska [...] 9. [Portret] kpt. Müllera 172 p. 100,-[,] 10. [Portret] rtm. Von Westerhagena – z obozu jeńców 250,-[,] 11. [Portret] por. Wiese z Jeny, oficer intendentury (płatnik) 250,-[,] 16. [Portret] komisarza miasta Closse [...]”⁴³. Zamiar wydania albumu o podziemiach chełmskich ze środków niemieckiego Zarządu Miasta, czy gotowość do przystąpienia do konkursu pod patronatem Hansa Franka nie były oczywiście przejawem żadnej współpracy z okupantem. Jednak malowanie portretów funkcjonariuszy okupacyjnych należy uznać za co najmniej problematyczne⁴⁴. Motywacją była pewnie chęć zdobycia dodatkowych środków utrzymania i „niewypadnięcie” z rynku artystycznego⁴⁵. W czasie okupacji Waśniewski przygotował dwa kolejne projekty graficzne dla oficjalnie funkcjonujących podmiotów i instytucji: jeden we wrześniu 1940 r. prawdopodobnie na zlecenie Spółdzielni „Społem” („Projekt na akt erekcyjny gmachu «Społem» w Chełmie przy ul. Kolejowej”), drugi tuż przed aresztowaniem 20 września 1942 r. dla Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Chełmie („projekt dekoracji grobów w formie [...] krzyży wetkniętych w groby”)⁴⁶.

Ktoś mógłby spytać, co to ma wspólnego z antysemityzmem? Nie ma, ale uzupełnia obraz naszego bohatera w czasie wojny: chełmskiego żołnierza ZWZ-AK⁴⁷, mieszkańca Chełma wyrażającego poglądy antysemickie, wreszcie osoby, która mimo wojny chciała tworzyć i po prostu żyć, mimo że o kształcie oficjalnej „kultury” decydowały władze okupacyjne. Twórczość Waśniewskiego po aresztowaniu, jak słusznie zauważyła Krystyna Mart, to ucieczka przed rzeczywistością więzienną i obozową. Jeden z ostatnich autoportretów pochodzi z 1944 r.⁴⁸

⁴¹ ChBP, SZW, rps. 2.23, Album, b.p.

⁴² Jednym z głównych elementów tej akcji była tzw. sprawa Alfreda Wysockiego i Leona Kozłowskiego. Szerzej o tej sprawie i przeciwalki propagandowej polskiej konspiracji zob. A. Puławski, *W obliczu Zagłady...*

⁴³ ChBP, SZW, rps. 2.23, Album, b.p.

⁴⁴ Krystyna Mart (*op. cit.*, s. 183–201) nie wspominała o tych portretach. O tych faktach nie pisał także Longin Jan Okoń (*Portret Zenona Waśniewskiego*, Chełm 1983).

⁴⁵ W konkursie na „markę pocztowa polską” przewidziano nagrody pieniężne (zob. ChBP, SZW, rps. 2.23, Album, b.p.).

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ Na temat chełmskiego ZWZ-AK zob. E. Worlicka, *ZWZ-AK w Obwodzie Chełmskim 1939–1944*, Lublin 1985, praca magisterska (o okolicznościach aresztowania Zenona Waśniewskiego zob. s. 61–62).

⁴⁸ O dalszych losach Z. Waśniewskiego po aresztowaniu i jego twórczości więzienną i obozową zob. K. Mart, *op. cit.*, s. 192–194.

KAZIMIERZ PAWEŁ JANCZYKOWSKI:
O „SFANATYZOWANYCH SJONISTACH” I „ELEMENCIE NARODOWO OBCYM”

Kazimierz Paweł Janczykowski (1888–1972), jak podają autorzy biogramu w *Encyklopedii Chełma*, główna postać ruchu krajobrazowo-turystycznego Chełma i okolic, nauczyciel i „działacz społeczny”, związał się z Chełmem od 1918 r. Był m.in. dyrektorem Gimnazjum (a potem Liceum) im. Stefana Czarnieckiego i założycielem chełmskiego muzeum. Po wybuchu wojny uczestniczył w tajnym nauczaniu, a po jej zakończeniu powrócił do pracy w liceum. Do 1968 r. kierował jednocześnie chełmskim muzeum. Napisał wiele prac, oznaczony został też licznymi medalami. Od 1980 r. jest patronem chełmskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajobrazowego, a od 1986 Szkoły Podstawowej nr 6⁴⁹. Przejawy antysemityzmu u Kazimierza Janczykowskiego (skalę tego zjawiska w odniesieniu do jego osoby postaram się ocenić w dalszej części artykułu) należy wiązać z jego ewolucją w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Zebrany materiał źródłowy nie pozostawia bowiem wątpliwości, że Janczykowski, w jednej z przedwojennych prac jawiący się jako człowiek o raczej konserwatywnych, a nawet narodowo-katolickich podglądach stał się po wojnie apologetą komunizmu, a przynajmniej rządzącej Polską i Chełmem władzy komunistycznej.

Pozycją, dzięki której omawiany bohater może być odbierany jako osoba o tradycyjalistycznych poglądach, jest przygotowana i nawet częściowo złamana w drukarni „Zwierciadło” w 1939 r. książka pt. *W dniach chwały i klęski. Rys historyczny cudownego obrazu Matki Bożej Chełmskiej od czasów najdawniejszych do roku 1939*. We wstępie Janczykowski pisał o własnej dziecięcej fascynacji odpustami, opowieściami kobiet słuchanych „z zapartem tchem” „o nabożeństwach na polanach, otoczonych bagnami, o duszach pokutujących w postaci błędnych ogników, o spowiedzi pod dębem i innych niezrozumiałych wtedy dla mnie zjawiskach”. Po latach wracał do tych wspomnień: „I oto w danej chwili wyczułem, iż dawne przeżycia z lat dziecięcych stały się rzeczywistością, iż pracuję wśród tych samych unickich pątników, dla których największą świętością jest obraz Madonny chełmskiej. I wtedy przyszła mi do głowy śmiała myśl: ofiarować ludowi chełmskiemu historię obrazu cudownego jedynej Matki Boga, złączonego z człowiekiem”.

W książce autor pisał też o samym Chełmie. Jest to o tyle ważne, gdyż porównanie jak K. Janczykowski – jakby nie było głównie regionalista – pisał o mieście przed wojną i w okresie PRL pokaże nam ewolucję tego człowieka. Jeden z podrozdziałów o obrazie Matki Boskiej Janczykowski zatytułował: *Chełmszczyzna – prastara ziemia polska i katolicka*. Opisując ją jako „rdzennie polską”, „nigdy [...] nie zabraną przez Polskę na skutek polityki zaborczej”. W innym miejscu o mieszkańcach „męczeńskiej Chełmszczyzny” pisał: „katolicki lud [który] nieraz stawał do walki z barbarzyńskim najeźdźcą w obronie wiary swej i duszy swej. Kto jest w stanie spamiętać, spisać i wyliczyć te wszystkie

⁴⁹ Z. Lubaszewski, W.A. Kozłowski, *Janczykowski Kazimierz Paweł...* (tam zob. bibliografię o Janczykowskim). Z najnowszych prac zob. też W.A. Kozłowski, *Kazimierz Paweł Janczykowski. Życie–twórczość–wspomnienia 1888–1972*, Chełm 2000; *idem, Kazimierz Paweł Janczykowski i jego dokonania 1888–1972*, Chełm 2011.

zbrodnie i okrucieństwa, jakie przeżył lud chełmski w ponurych czasach prześladowania tak zwanych «opornych» za polskość i katolickość. Lud chełmski oddawszy się pod opiekę swej Niebieskiej Pani przetrzymał wszystko zwycięsko, przeszedł ogrom klęsk, wylał morze łez, czekał jakiegos objawienia, płonąć gorącą wiarą i bezwzględny oddaniem się Maryi». Na koniec tych rozważań konkludował: „[...] Chełm był miastem maryjnym i takim musi pozostać, gdyż ma za sobą historię, prawo i tradycję”⁵⁰. Nie bez znaczenia pozostaje poetyka tych słów.

Janczykowski jawi się jako człowiek wierzący i propagator kultu obrazu Matki Bożej Chełmskiej także w książce wydanej tuż po wojnie w 1946 r. nakładem „Wydawnictwa rz.-kat. parafii Mariackiej na Górze Chełmskiej” pt. *Góra Chełmska, jej Królowa i lud*. Rozdział o obrazie kończył słowami: „Bądź pozdrowiona [Królowo] za to, że jesteś ponad wszystkimi dziełami Stwórcy”. Pisał też, że „[o]kropności ostatniej wojny [...] nie zatarły w ludzie naszym tradycy, związanych z kultem Matki Bożej Chełmskiej. [...] Naród polski [...] żywił dla Matki Bożej gorącą miłość, oddając się Jej sercu [...]”⁵¹. Jednocześnie w roku 1950 Janczykowski zgłaszając gotowość wstąpienia do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej odnośnie do swojej przedwojennej proveniencji stwierdzał: „W Polsce przedwojennej nie należałem do żadnego ugrupowania politycznego, nie zgadzałem się z polityką piłsudczyzny i ich pułkowników. Toteż i oni byli w stosunku do mnie obojętni” i oznajmiał: „Jestem starym socjalistą”⁵². Czy zatem przedwojenny Janczykowski to człowiek o narodowo-katolickich poglądach, czy socjalista? Czy retoryka książki o obrazie Matki Boskiej była ukłonem w stronę ewentualnego czytelnika i wydawcy, a słowa z powojennego życiorysu w stronę komunistycznego mocodawcy? A może bycie przedwojennym socjalistą i używanie katolickiej i narodowej retoryki nie stało w sprzeczności, co pokazuje także przykład Kazimierza Czernickiego (o czym dalej)?

W czasie wojny Kazimierz P. Janczykowski faktycznie prowadził tajne nauczanie, pracował też w oficjalnej szkole. Interesujące były okoliczności objęcia posady w szko-

⁵⁰ ChBP, Spuścizna Kazimierza Pawła Janczykowskiego [dalej SKPJ], rps. 5.8, K. Janczykowski, *W dniach chwały i klęski. Rys historyczny cudownego obrazu Matki Bożej Chełmskiej od czasów najdawniejszych do roku 1939*, Chełm 1939 (maszynopis, rękopis, szrotki), b.p.

⁵¹ K. Janczykowski, *Góra Chełmska, jej Królowa i lud*, Chełm 1946, s. 45–46. Jak wynika z *Kroniki parafialnej Parafii Mariackiej w Chełmie* książka ta związana była z planowanymi uroczystościami „koronacji Matki Bożej” i „zapoczątkowała zaprojektowaną przez prof. Janczykowskiego serię wydawniczą pod nazwą «Biblioteka Ziemi Chełmskiej»”. Jak podaje dalej kronika, w październiku 1946 r., w 10 numerze „Wiadomości Diecezjalnych Lubelskich” ukazało się sprawozdanie z uroczystości koronacyjnym pt. *Złota korona nad Jej głową*, które „opracował prof. Kazimierz Janczykowski”. Z tej okazji też „została opracowana artystycznie piękna księga pamiątkowa, zwana księgą koronacyjną. Opracował ją prof. Kazimierz Janczykowski”. Z kolei „[z] okazji fundacji i konserwacji dzwonów parafia Mariacka wydała już drugą w tym roku [1946] książkę pióra Kazimierza Janczykowskiego [...]. Jej tytuł *Ośmy wrzesień na Górze Chełmskiej. W dniach triumfu i klęski*”. Kronika generalnie pokazuje, że K. Janczykowski tuż po wojnie był bardzo mocno zaangażowany w życie parafii. Kronikarz odnotowywał nawet, że tekst odezwy przygotowany w 1947 r. przez Janczykowskiego z okazji zbiórki pieniędzy na organy był „zbyt patetyczny i nieco językowo szokujący, nie ukazał się wydrukowany w afiszach” (zob. *Kronika parafialna Parafii Mariackiej w Chełmie*, s. 688, 736–745, 749, 754–765, 774–778, 806–808).

⁵² ChBP, SKPJ, rps. 5, Życiorys, marzec 1950, b.p. Waldemar A. Kozłowski (*Kazimierz Paweł Janczykowski. Życie...*, s. 30) także pisał, że Janczykowski był członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej.

le. Jak sam wspominał w *Autobiografii*: „W kilkanaście dni po wejściu Niemców wezwał mnie do urzędu inspektor oświaty Messner i poprosił o opracowanie stanu powiatu chełmskiego pod względem gospodarczym”. Po tygodniu Janczykowski przekazał „elaborat. Jako zapłatę otrzymałem nominację na nauczyciela szkoły polskiej w Chełmie”. Zaznaczył od razu, że „praca w szkole była parawanem, gdyż osłaniała moje istotne zajęcie «tajne nauczanie», które prowadziłem na kompletach w Chełmie i w Sawinie”⁵³. Z innego jego powojennego szkicu, poświęconego wyłącznie tajnemu nauczaniu, dowiadujemy się jednakże, że urzędnik niemiecki poprosił go, aby opracowanie zawierało oprócz różnych zagadnień także opis stosunków narodowościowych mieszkańców miasta i powiatu⁵⁴. Janczykowski po latach zapytywał: „Czy mogłem odmówić?”⁵⁵. Innym razem pisał, że zrobił to na „na rozkaz Schulkreisa Meissnera”⁵⁶. Nie wiemy, czy, co i w jaki sposób „elaborat” mówił o Żydach, gdyż ten nie zachował się⁵⁷. Dzięki wspomnieniom omawianego bohatera wiemy natomiast, że opracowanie spodobało się niemieckiemu urzędnikowi: „P. Meissner przeczytał i dziękując zaznaczył: Pan opracował fachowo”⁵⁸. Janczykowski za zapłatę nie chciał wziąć pieniędzy, tylko poprosił o zatrudnienie w szkole⁵⁹.

Z dokumentacji wynika także, że w czasie wojny Janczykowski udzielał indywidualnych lekcji synowi „lekarza Gestapo w Chełmie”. Był to – jak sam wspominał – „lekarz wojsk polskich”, Władysław Sokołowski, który tłumaczył się przed rozmówcą: „Ożeniłem się z Niemką z Rzeszy (Reichsdeutschką), wzięto mnie do niewoli i nie miałem innego wyjścia”. Podobnie stwierdzał Janczykowski: „W wytworzonych warunkach również i ja nie miałem innego wyjścia: zgodnie z obietnicą przyjąłem lekcję”. Jak dalej wspominał: „zawarliśmy z d-rem taką umowę: jeśli mnie albo któremuś z moich kolegów groziło jakieś niebezpieczeństwo ze strony Gestapo za tajne nauczanie, dr. S. zobowiązywał się

⁵³ ChBP, SKPJ, rps. 5.9, K. Janczykowski, *Autobiografia*, maszynopis, b.d., b.p.

⁵⁴ Janczykowski pisał, że „p. Meissner [...] oświadczył: – władze niemieckie proszą, ażeby Pan, jako dobry znawca miasta i powiatu oraz kierownik Muzeum Ziemi Chełmskiej, opracował a. krótki rys geograficzny miasta i powiatu, b. stosunki narodowościowe mieszkańców, c. życie gospodarcze, uwzględniając gleby i bogactwa mineralne” (ChBP, SKPJ, rps. 5.2, Szkice Literackie, K. Janczykowski, *Tajne nauczanie w Chełmie i powiecie chełmskim w latach okupacji 1939–1944*, Chełm 1968, 20 VI 1968 r., maszynopis, b.p.). Jak widać Janczykowski różnie pisał nazwisko niemieckiego urzędnika. Historyk P. Kiernikowski (*Organizacja oświaty w Chełmie w latach 1918–1944*, „Rocznik Chełmski” 2006, t. 10, s. 250) podawał nazwisko Messner.

⁵⁵ ChBP, SKPJ, rps. 5.2, Szkice Literackie, K. Janczykowski, *Tajne nauczanie w Chełmie i powiecie chełmskim w latach okupacji 1939–1944*, Chełm 1968, 20 VI 1968 r., maszynopis, b.p.

⁵⁶ Wspomnienia z okresu okupacji Chełma 1939–1944: „Wiosną 1940 roku na rozkaz Schulkreisa Meissnera opracowałem zarys geograficzny Chełma i powiatu, stosunki narodowościowe i życie gospodarcze” (zob. W.A. Kozłowski, *Kazimierz Paweł Janczykowski. Życie...*, s. 41–42).

⁵⁷ Ciekawym zagadnieniem badawczym byłoby ustalenie, w jakim stopniu opracowanie z okresu wojny było zbieżne z późniejszym referatem Janczykowskiego pt. *Ogólna charakterystyka Powiatu Chełmskiego (opracowana dla potrzeb P.K.P.G. przy P.R.N. w Chełmie)*, Chełm 1956 (zob. ChBP, SKPJ, rps. 5.2, Szkice Literackie, K. Janczykowski, *Ogólna charakterystyka Powiatu Chełmskiego (opracowana dla potrzeb P.K.P.G. przy P.R.N. w Chełmie)*, Chełm 1956 r., 7 XI 1956, b.p.). W opracowaniu z 1956 r. pisał m.in. o Litwinach, Niemcach, Rusinach, Holendrach, ale o Żydach nie wspominał. Wiemy także, że przed wojną K. Janczykowski napisał *Krótką monografię powiatu chełmskiego* (zob. W.A. Kozłowski, *Kazimierz Paweł Janczykowski. Życie...*, s. 19).

⁵⁸ Janczykowski popełnił literówkę, bo napisał „dachowo”.

⁵⁹ ChBP, SKPJ, rps. 5.2, Szkice Literackie, K. Janczykowski, *Tajne nauczanie w Chełmie i powiecie chełmskim...*

mnie uprzedzić z hasłem: «uciekajcie». Szczęśliwie nie zdarzył się taki wypadek⁶⁰. Czy rzeczywiście taka umowa została zawarta, czy raczej słowa te miały ochronić Janczykowskiego przed powojennym zarzutem, że utrzymywał jakieś kontakty z – jakby nie było – funkcjonariuszem gestapo? Trudno wyrokować. Można mieć jednak wątpliwości, czy polski nauczyciel mógł powiedzieć o tym, że w Chełmie prowadzi się tajne nauczanie; przecież istniało ryzyko, że Sokołowski wygada się przypadkiem przez innymi funkcjonariuszami. Zwłaszcza, że jak wiemy z relacji Janczykowskiego, podczas lekcji w pokoju Ola, „w sąsiednim pokoju odbywała się konferencja d-ra z Gestapowcami”. Z drugiej jednak strony Sokołowski miał potem utrzymywać kontakty z AK, a „w okresie walk lipcowych przyłączyć się do oddziałów AL”. Po wojnie został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa i zmarł w obozie. „Okazało się, że był to Żyd, który imał się różnych przemysłnych środków, ażeby utrzymać się na powierzchni życiowej” – podsumowywał Janczykowski⁶¹. W spuściźnie Janczykowskiego w ChBP znajduje się też dokument skierowany do niego przez „Zarząd Miejski w Cholmie” z 1 maja 1941 r. z informacją, że „powołuje się Pana na członka Rady doradczej spisowej do dokonania spisu gospodarstw rolnych, leśnych, ogrodowych i rybnych, znajdujących się w obrębie miasta Cholma”⁶². Te wojenne epizody z jego życia nie były – podobnie jak w przypadku Zenona Waśniewskiego – wyrazami współpracy z okupantem. Czy należy je uznać za dwuznaczne⁶³ – odpowiedź pozostawiam czytelnikowi⁶⁴. Przywołuję je, aby znowu obraz omawianej postaci stawał się pełniejszy.

Z historią o tajnym nauczaniu związany jest powojenny antysemityczny epizod w życiu Kazimierza Janczykowskiego. Opis jego ewolucji w PRL wymaga oczywiście osobnego studium. Na potrzeby niniejszego artykułu skupię się na opracowaniach przygotowanych przez Janczykowskiego głównie w latach 50. i 60. Te skądinąd niezwykle cenne dla hi-

⁶⁰ *Ibidem*.

⁶¹ *Ibidem*. Zob. też zapiski córki Janczykowskiego z 1986 r. (T. Kossowska, *Mój ojciec – nauczyciel i przyjaciel* [w:] *Kochany Janczar. Wydawnictwo upamiętniające nadanie imienia Kazimierza Janczykowskiego Szkole Podstawowej nr 6 w Chełmie w 25 rocznicę jej utworzenia*, red. W. Graboś, Chełm 1986, s. 7).

⁶² ChBP, SKPJ, rps. 5, Druki, Pismo Zarządu Miasta do Kazimierza Janczykowskiego, 1 V 1941 r., b.p.

⁶³ Kontakty z doktorem Władysławem Sokołowskim przynosiły K. Janczykowskiemu osobiste korzyści. 28 kwietnia 1943 r. doktor wystawił zaświadczenie (po niemiecku), że w wyniku przebytych chorób Janczykowski nie nadaje się do pracy fizycznej (*ibidem*, *Ärztliche Bescheinigung!*, 28 IV 1943, b.p.). Inne okoliczności podaje córka Janczykowskiego (T. Kossowska, *op. cit.*, s. 8).

⁶⁴ W. A. Kozłowski (Kazimierz Paweł Janczykowski i jego dokonania..., s. 53) pisał o dwóch ze wspomnianych przeze mnie epizodach: „Na rozkaz okupacyjnych władz niemieckich w latach 1939–1944 [Janczykowski] opracował m.in. zarys geograficzny Chełma i powiatu, stosunki narodowościowe mieszkańców i życie gospodarcze. Jako członek rady doradczej spisowej, dokonał spisu gospodarstw rolnych, leśnych, ogrodowych i rybnych, znajdujących się w obrębie miasta Chełma. Z tego wywiązał się dobrze i otrzymał na prośbę nominację do jedynej podstawowej szkoły polskiej”. Po czym Kozłowski wnioskował: „Była to dla niego korzystna sytuacja, bo dawała utrzymanie i ułatwiała prowadzenie tajnego nauczania”. Jednak wydaje się, że posada w szkole była „nagrodą” tylko za opracowanie „elaboratu”. Niewątpliwie Kozłowski korzystał ze wspomnień córki Janczykowskiego z 1986 r., która użyła sformułowań, że ojciec „wywiązał się dobrze i otrzymał na swoją prośbę nominację do jedynej podstawowej szkoły polskiej. Była to dla niego korzystna sytuacja, bo dawała utrzymanie i ułatwiała prowadzenie tajnego nauczania”, ale odnosiła to tylko do faktu napisania przez ojca („na rozkaz”) opracowania o powiecie na wiosnę 1940 r. (zob. T. Kossowska, *op. cit.*, s. 7).

staryków piszących o Chełmie prace dla mnie – w tym konkretnie artykule – są ważne o tyle, o ile pozwalają zaobserwować przebieg i efekt tej przemiany. Od razu uprzedzę, że sam fakt, iż omawiany bohater czynnie zaangażował się w oficjalne życie PRL nie jest dla naszych rozważań najważniejszy. Użyte przez autorów biogramu w *Encyklopedii Chełma* pojęcie „działacz społeczny” nie było przypadkowe. Tak kiedyś nazywano osoby aktywne na forum publicznym, także w okresie PRL⁶⁵. Niekoniecznie zajmując oficjalne funkcje czy stanowiska, swoją aktywność najczęściej wyrażały w piśmiennictwie, np. w historycznym czy popularyzatorskim, a czasami w obszarach z założenia mających publiczny, choć wydawałoby się niepolityczny charakter, np. turystyce. Niestety wszystko, co działo się w sferze publicznej w PRL, było w mniejszym lub większym stopniu zależne od PZPR. Jednak stopień zaangażowania i godzenia się na ową obecność partii, zależał od konkretnych osób. Można było być czynnym, chociażby w przywołanej animacji turystyki, a jednocześnie z rezerwą bądź z przymrużeniem oka traktować fakt, że „partia czuwa”.

W przypadku Kazimierza Janczykowskiego najważniejsze jest to, że „romans” z PRL doprowadził go do powielania antysemickich uprzedzeń i hasel głoszonych przez władzę komunistyczną. Ale po kolei. Z życiorysu przedłożonego przy aplikacji do PZPR z roku 1950 wiemy, że w roku 1949 odbył on „miesięczny kurs ideologiczny w Zakopanem i – jak kontynuował – zasady marksistowsko-leninowskie realizuję w programach przedmiotów, które nauczam”. Akces zaś do PZPR uzasadniał: „Jeżeli zapisuję się do partii, to wiek mój mówi, że nie jest to wywołane względami osobistych korzyści”⁶⁶. Można jednak odnieść wrażenie, że wspomniany życiorys był nie tyle ukłonem w stronę stalinizmu, co artykułował strach przed nim. Warto dodać, że jeszcze w połowie 1948 r. K. Janczykowski był członkiem sekcji „Propagandowej” Zarządu Komitetu Wykonawczego przy Parafii Mariackiej w Chełmie w związku z organizacją „Kongresu Maryjnego ku czci Niepokalanego Serca N.M.P.”, choć autorem stosownych odezw, w przeciwieństwie do opracowań i apeli związanych z wydarzeniami z życia parafii z lat 1946–1947, już nie był⁶⁷. Fakt, że Janczykowski odbudowywał, a potem animował chełmską oświatę i turystykę; że rozpoczął kierowanie chełmskim muzeum musiał skutkować tym, iż niejako naturalnie zaczął uczestniczyć w życiu publicznym PRL⁶⁸. Jednak z biegiem lat jego zaangażowanie było coraz

⁶⁵ Zob. np. A... B... C... o Kazimierzu Janczykowskim [w:] *Kochany Janczar...*, s. 3: „K. Janczykowski był aktywnym działaczem społecznym i politycznym”.

⁶⁶ ChBP, SKPJ, rps. 5, Życiorys, marzec 1950, b.p. Wydaje się, że opublikowane w broszurce o Janczykowskim zaświadczenie z 27 sierpnia 1949 r. wystawione przez Ministerstwo Obrony dotyczy szkolenia wspomnianego w Życiorysie (z dokumentu wynika, że Janczykowski od 3 do 27 sierpnia brał udział w „Centralnym Kursie nauki o Polsce i świecie współczesnym” i „ukończył kurs z wynikiem bardzo dobrym”; zob. faksymile „Zaświadczenia” w W.A. Kozłowski, *Kazimierz Paweł Janczykowski. Życie...*, s. 74).

⁶⁷ Zob. *Kronika parafialna Parafii Mariackiej w Chełmie*, s. 806–813; por. też przypis 51 niniejszego artykułu.

⁶⁸ Wiemy także, że Janczykowski oprócz przynależności do PZPR (i pełnienia funkcji sekretarza POP w liceum) był też wieloletnim i cenionym przez władze radnym Miejskiej Rady Narodowej oraz „działal w Froncie Jedności Narodu” (zob. W.A. Kozłowski, *Kazimierz Paweł Janczykowski. Życie...*, s. 29–30; *idem, Kazimierz Paweł Janczykowski i jego dokonania...*, s. 55; L.J. Okoń, *Portret Kazimierza Janczykowskiego*, Chełm 1983, s. 8; ChBP, SKPJ, rps. 5, Dyplom honorowy Frontu Jedności Narodu w Chełmie, Ob. Kazimierz Janczykowski, Radny Miejskiej Rady Narodowej w Chełmie, Kadencja 1961–1965 za ofiarą pracę w Miejskiej Radzie Narodowej, dla dobra miasta i jego mieszkańców, b.d., b.p.; *ibidem*, Dyplom dla Kazimierza Janczykowskiego,

większe. Doszło do tego, że niemal w każdym opracowaniu, artykule, nawet o sprawach wydawałoby się niemających konotacji politycznych, Janczykowski starał się wychwalać komunizm. Nie będę oczywiście odkrywcy, jeśli dopowiem, że powtarzającym się motywem było podstawowe hasło propagandy komunistycznej w Chełmie: *Chełm – miasto PKWN*. Wtórował mu kolejny aksjomat PRL-owskiej propagandy o Chełmie jako pierwszym wyzwolonym mieście Polski i pierwszej stolicy Polski Ludowej.

Elementy te pojawiały się w artykułach o Chełmie, jakiegokolwiek by to nie dotyczyło tematyki. W maszynopisie artykułu z 1955 r. o tematyce turystycznej *Podziemia Chełmskie* Kazimierz Janczykowski pisał: „Wśród miast Lubelszczyzny Chełm również pociągnąłby rzesze turystów, mówiąc o sobie: nie tylko jestem pierwszą stolicą PKWN, ale w podziemiach kredowych swoich chronilem życie prehistorycznego człowieka”⁶⁹. Rok później w pracy *Polskie radio. Fala „49”* utrzymanej w formie mowy do *Towarzystwej fali* streszczał historię „Muzeum w Chełmie [...], w którym np. mieści się jedyny egzemplarz manifestu PKWN, drukowanego w Chełmie przy pomocy wielu mieszkańców Chełma”⁷⁰. W *Liście do redakcji* („Sztandaru Ludu” z 27 września 1959 r.) pt. „*Czy likwidacja muzeum w Chełmie?*”, broniąc muzeum, przypominał: „Chełm jako pierwsza stolica Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego święcił w lipcu «Piętnastolecie PKWN»”, a relacje z tych uroczystości stały się podstawą audycji radiowych „dla kraju i zagranicy”⁷¹. „Jednodniówka” z 1962 r. *W kredowym grodzie*, będąca formą przewodnika po Chełmie, część stron poświęcała zwiedzaniu miejsc związanych z PKWN. Oprócz przytoczenia treści pamiątkowej tablicy na „Gmachu PKWN”⁷² Janczykowski dodawał własne słowa: „W pamiętne dni lipcowe 1944 r., zaraz po wkroczeniu do Chełma Armii Czerwonej i brygad Kościuszkowskich, zjechali się członkowie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i w tym właśnie gmachu rozpoczęli swoje prace. Tu ostatecznie został zredagowany *Manifest Lipcowy*”⁷³. O PKWN wspominał też przy okazji kolejnej historii chełmskiego muzeum, spisanej w roku 1965 (*Muzeum w Chełmie*), w części dotyczącej przyszłości muzeum: „Będzie ono najściślej związane z życiem Polski Ludowej, gdyż prawie rów-

Radnego Miejskiej Rady Narodowej za ofiarą działalność społeczną w pracach Miejskiej Rady Narodowej w Chełmie [kadencja 1965–1969], maj 1969, b.p. Dyplom nadany m.in. z okazji XXV lat PRL). W tej teczce znajdują się też liczne dyplomy w podziękowaniu za pracę nauczycielską i popularyzowanie turystyki.

⁶⁹ *Ibidem*, rps. 5.2, Szkice literackie, K. Janczykowski, *Podziemia chełmskie*, 7 VI 1955, b.p.

⁷⁰ *Ibidem*, rps. 5.7, Szkice historyczne, K. Janczykowski, *Polskie radio. Fala „49”*, 29 VII 1956 r., b.p. W 1957 roku w „Jednodniówce 1915–1957” z okazji zjazdu „Nauczycieli i Wychowanków szkoły im. Stefana Czarnieckiego” w artykule pt. *Wędrowka po rodzinnej ziemi* napisanym – jak podano w podtytule – „na podstawie pracy Kazimierza Janczykowskiego pt. *Kierunki rozwoju gospodarczego Chełma i powiatu chełmskiego* znajduje się podobny fragment: „Chełmianie przez całą noc pracowali przy maszynach ochoczo i ofiarnie, pomagając ob. Solskiej i ob. Zajączkowskiemu. Na rano Manifest był wydrukowany i gotów do rozplakatowania. Jedyny, bo oryginalny egzemplarz *Manifestu Lipcowego*, zrodzonego w pierwszej stolicy PKWN, w wyzwolonym Chełmie, można obejrzeć w miejscowym Muzeum” (*Jednodniówka 1915–1957*, Chełm, 14 IX 1957 r.).

⁷¹ ChBP, SKPJ, rps. 5.7, Szkice historyczne, K. Janczykowski, *List do redakcji. Czy likwidacja muzeum w Chełmie?* (wycinek z gazety). O tym, że był to tekst w „Sztandarze Ludu”, świadczy dopisek ręczny: „Szt.[andar] L.[udu] 27 XI 59”, b.p.

⁷² Gmach ten, jak wiemy, budowany w okresie międzywojennych z przeznaczeniem na siedzibę dyrekcji Kolei Wschodnich, w okresie PRL nazywany był „Gmachem PKWN” – to tu miał zostać ogłoszony *Manifest Lipcowy*.

⁷³ ChBP, SKPJ, rps. 5.7, Szkice historyczne, K. Janczykowski, *W kredowym ogrodzie. Jednodniówka*, 1962 r., b.p.

nocześnie powstało z działalnością PKWN⁷⁴. W szkicu z roku 1967 dotyczącym braku bieżącej wody (*Chełm pragnie wody, jak kania dżdżu*) głosił: „Chełm to pierwsze wyzwolone miasto polskie z ponurej kaźni hitlerowskiej, to pierwsza stolica Polski Ludowej, tu wypadła pierwsza siedziba PKWN, stąd ogłoszono Narodowi *Manifest Lipcowy*, akt o doniosłości polityczno-społecznej [...]”⁷⁵. W kolejnym, niedatowanym opracowaniu *Słów kilka o turystyce w Chełmie* opisywał wrażenia po wspólnej wycieczce po mieście z turystami z innych stron Polski: „Spędziliśmy bardzo miłe kilka godzin w mieście PKWN”, a pod koniec wspominał o *Manifeście Lipcowym*⁷⁶. Nawet, gdy rzecz miała się o Rejowcu (*400 lat Rejowca*), nie zapomniał napomknąć: „*Manifest Lipcowy*, ogłoszony dnia 22-ego lipca 1944 r. w Chełmie, a zaraz następnego dnia w Rejowcu, zamyka II-gi okres dziejów tego miasta”⁷⁷. Najbardziej symptomatyczna i wymowna jest relacja z roku 1969 o kilku obozach wędrownych, której autor nadał tytuł: *Hasło: Miłek wiosenny*. Młodzież i jej opiekun w trakcie wędrowki po lasach Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego nie zapomnieli o rocznicy PKWN: „Ponieważ był to dzień 21 lipca, wigilijny dzień przed świętem PKWN, urządziliśmy wieczorem ognisko”. Janczykowski wygłosił przemówienie, potem „kilka deklaracji, poważne śpiewy i wreszcie popłynęła pieśń: «W noc nad Krasnem, przy ognisku/ śnimy lipcowy sen:/ rzecz to wielka, sercom bliska,/ Święto PKWN»”. „Był to naprawdę niezwykły, niezapomniany wieczór” – wspominał Janczykowski (młodzież śpiewająca pieśni o PKWN przy ognisku?)⁷⁸. W wewnętrznych pismach Janczykowski też powoływał się na PKWN⁷⁹.

W opracowaniach *stricte* politycznych Janczykowski jeszcze „zaostrzał” język propagandy. W artykule opublikowanym w 1962 r. w „Ziemi Chełmskiej” (wydanej w okazji XX rocznicy Polskiej Partii Robotniczej na Ziemi Chełmskiej) pt. *Narodziny Polskiej Partii Robotniczej (wspomnienia)* pisał: „W momencie wyzwolenia PPR mogła już przyjąć w Chełmie, pierwszym wolnym grodzie polskim, Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego

⁷⁴ *Ibidem*, K. Janczykowski, *Muzeum w Chełmie*, 2 VIII 1965 r., b.p.

⁷⁵ *Ibidem*, rps. 5.2. Szkice literackie, K. Janczykowski, *Chełm pragnie wody, jak kania dżdżu*, 9 XII 1967, b.p. Jak donosi odręczny dopisek: „artykuł zmieniony i skrócony Kur.[ier] Lub.[elski] 29, 20.01.1968”.

⁷⁶ *Ibidem*, K. Janczykowski, *Słów kilka o turystyce w Chełmie*, b.d., b.p.

⁷⁷ *Ibidem*, K. Janczykowski, *400 lat Rejowca*, b.d., b.p.

⁷⁸ *Ibidem*, rps. 5.6. Obozy wędrownie, K. Janczykowski, *Hasło: Miłek wiosenny*, 1969, b.p. O tym, że Janczykowski „potrafił” pisać o wędrowkach młodzieży bez „wstawek” politycznych świadczą artykuły z 1962 r. (K. Janczykowski, „Czarniecczyzy” – pionierzy, „Ziemia Chełmska. 1392–1962”, s. 5–7) oraz z 1964 r. (*ibidem*, *Na szlakach Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego*, [w:] *Luźne kartki z przeszłości i teraźniejszości*, Chełm 1963, s. 17).

⁷⁹ W liście z 1963 r. do dyrekcji Cementowni „Chełm” pisał o przygotowaniach do XX-lecia PRL: „W lipcu 1964 r. będziemy święcili XX-lecie Polski Ludowej oraz Jubileusz PKWN. W tych uroczystościach Chełm i Ziemia Chełmska odgrywać będą niezawodnie dominującą rolę. [...] Na spotkanie gości, tłumnie przybywających z całej Polski do pierwszej stolicy Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, musimy wystąpić w odświętnych szatach” (ChBP, SKP), rps. 5.1, Pismo do dyrekcji Cementowni „Chełm”, 26 VIII 1963 r., b.p.). Nawet w korespondencji prywatnej Janczykowski zapytywał: „Czy Ob. S.S. zapisał już krótką wzmiankę o wystawie PKWN?” – o liście tym wzmiankował Stanisław Skibiński (*Moje wspomnienia o Kazimierzu Janczykowskim*, „Ziemia Chełmska” 1972, s. 26–27).

i brać udział w ogłoszeniu i rozpowszechnieniu podwalin ustroju Polski Ludowej, zawartych w wiekopomnym *Manifestie Lipcowym*⁸⁰.

W niektórych pracach można znaleźć obowiązującą wówczas specyficzną „poetykę” opisującą „rządy kapitalistów”, czy też krytykującą II RP. W *Ogólnej charakterystyce Powiatu Chełmskiego* z 1956 r. czytamy: „Przyczyn tego zjawiska [małego zalesienia – A.P.] należy szukać w rabunkowej polityce okupanta w czasie dwóch wielkich wojen oraz trzebieży lasów przez chciwych kapitalistów”⁸¹. O złych kapitalistach pisał też we wspomnianych szkicu o Rejowcu: „Zakłady powyższe [cukrowni, rafinerii, gorzelnii i cementowni „Firlej” w okresie międzywojennym – A.P.] wchodziły w skład karteli i służyły interesom kapitalistów i burżuazji aniżeli dobru powszechnemu człowiekowi”⁸². We wspomnianym artykule o początkach PPR na samym wstępie stwierdzał: „Krótkowzroczna i nieudolna polityka rządów sanacyjnych doprowadziła do klęski wrześniowej i do nieludzkiej okupacji” dodając kanon komunistycznego paradygmatu, że „za odrzucenie pomocy Związku Radzieckiego naród polski zapłacił ofiarą krwi i milionami istnień ludzkich”⁸³.

W jego opracowaniach nie brak też typowych w owym czasie odwołań do zasług „naszej Partii i Rządu” lub generalnie wychwalania „zdobyczy komunizmu”. W pracy z 1960 r. o konieczności uregulowania rzeki Uherki, a przy okazji wykorzystania jej wód do nawadniania łąk (*Na chełmskim jeziorze*), pisał: „Taki stan rzeczy podniósłby jakość i wydajność łąk i sąsiednich upraw. A co najważniejsze byłoby to zgodne z polityką gospodarczą naszej Partii i Rządu oraz w myśl wskazań V i VI Plenum KC PZRP, poświęconych zagadnieniom rolnictwa”. Pretekstem do napisania artykułu i nadania takiego tytułu było wylanie rzeki Uherki w 1955 r. Janczykowski postulował m.in. utworzenie sztucznego jeziora: „A więc stać to się może w okresie Tysiąclecia Państwa Polskiego”⁸⁴. Jak widać, przy okazji nawiązywał do wydarzenia, które za sześć lat stało się kolejną akcją propagandową komunistów⁸⁵. W przemówieniu (lub relacji z oficjalnego spotkania)⁸⁶ pt. *Nowy rok kulturalno-oświatowy Muzeum w Chełmie* z 18 września 1967 r. K. Janczykowski wychwalał zdobycze „Rewolucji Październikowej”: „Głównej przyczyny tych dodatknych zmian [w kulturze – A.P.] należy dopatrywać się w zwycięstwie i zdobyczach Rewolucji Październikowej”⁸⁷. Podobny ton występuje w szkicu *Entuzjastki* z 1968 r. (krótkim

⁸⁰ K. Janczykowski, *Narodziny Polskiej Partii Robotniczej (wspomnienia)*, „Ziemia Chełmska. 1942–1962” 1962, s. 5–7.

⁸¹ ChBP, SKPJ, rps. 5.2, Szkice literackie, K. Janczykowski, *Ogólna charakterystyka Powiatu Chełmskiego (opracowana dla potrzeb P.K.P.G. przy P.R.N. w Chełmie)*, Chełm 1956 r., 7 XI 1956, b.p.

⁸² *Ibidem*, K. Janczykowski, 400 lat Rejowca, b.d., b.p.

⁸³ K. Janczykowski, *Narodziny Polskiej Partii Robotniczej (wspomnienia)*...

⁸⁴ ChBP, SKPJ, rps. 5.2, Szkice literackie, K. Janczykowski, *Na chełmskim jeziorze*, 30 IX 1960, b.p.

⁸⁵ Poza tym, w 1961 r. potwierdzał, że „w związku z jubileuszem Tysiąclecia Państwa Polskiego Chełm również będzie obchodził 960-lecie swojego historycznego istnienia” (zob. K. Janczykowski, „Dni Chełma” we wrześniu 1961 r. (960-lecie Chełma), „Ziemia Chełmska” 1961, s. 18). Na temat „kontrakcji” władz komunistycznej wobec obchodów „Milenium Chrztu Polski” zob. np. *Milenium czy Tysiąclecie*, red. B. Noszczak, Warszawa 2006.

⁸⁶ W preambule autor wspominał o uroczystym powitaniu przez kierowników placówek „wraz z personelem fachowym i aktywnym społecznym” „przedstawicieli władz i partii”.

⁸⁷ ChBP, SKPJ, rps. 5.7, Szkice historyczne, K. Janczykowski, *Nowy rok kulturalno-oświatowy Muzeum w Chełmie*, 18 IX 1967, b.p.

przełądzie „ruchu kobiecego” w związku ze „Świętem Kobiet”): „Okres socjalistyczny. W państwach socjalistycznych, które powstały w wyniku Wielkiej Rewolucji Październikowej i II wojny światowej, kobiety zdobyły wszystkie prawa polityczne-społeczne na równi z mężczyznami”⁸⁸. W cytowanym już dwukrotnie artykule o Rejowcu wychwalał: „Przed Rejowcem trzeci, nowy okres władzy ludowej: wszystko przez lud i dla ludu. Stary Rejowiec szybko zmienił swoje oblicze i przyodziewa nowe, piękne i trwałe szaty”⁸⁹. Kiedy na ziemi chełmskiej rozbudowywano przemysł cementowy, Janczykowski w masywnym artykule (*Chełm wczoraj i jutro*), jaki miał się ukazać w „Sztandarze Ludu”, zauważał: „Doceniły to nasza Partia i Rząd Ludowy, nakazując budowę w Chełmie jednej z największych cementowni nie tylko w skali krajowej, ale i skali europejskiej”⁹⁰. Wiemy także, że w roku 1967 Janczykowski – jak sam pisał w liście z 13 lipca 1968 r. do Zarządu Okręgu PTTK w Lublinie – zdobył „jedno z pierwszych miejsc w [...] konkursie: «Ze wspomnień Wielkiej Rewolucji Październikowej»”⁹¹ za pracę *Jak ptacy na wędrowce*⁹². Warto przypomnieć o pracy *Początki Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej w Syzranii nad Wołgą 25 X 1917–1 VII 1918. (Kartki z mojego «Pamiętnika», własnych spostrzeżeń i wspomnień nauczyciela Gimnazjum Realnego w Syzranii)*. Nadtytuł zaś brzmiał: *Na 50-lecie WIELKIEGO CZYNU 1917–1967*. Nie czas i miejsce do cytowania wszystkich interesujących fragmentów – przytoczę tylko część „epilogu”: „Od owych pamiętnych, październikowych dni 1917 r. upłynęło pięćdziesiąt lat. [...] Na gruzach dawnego imperium carów rosyjskich powstało nowe Państwo o ustroju socjalistycznym. Zjawilo się ono w wyniku zwycięstwa, odniesionego przez żołnierzy, robotników i chłopów rosyjskich w okresie Wielkiej Rewolucji Październikowej. Włodzimierz Lenin był urodzonym organizatorem i wodzem rewolucji [...]”. Janczykowski wyszczególnił też dwa rozdziały „w półwieczu historii ZSRR”: „Pierwsze ćwierćwiecze (1917–1942) to organizacja państwa socjalistycznego, walka z reakcją, interwentami, likwidacja dawnego burżuazyjnego porządku [...]. Drugie ćwierćwiecze (1943–1967) to rozwój i rozkwit mocarstwa Związku Radzieckiego”⁹³.

⁸⁸ *Ibidem*, rps. 5.2, Szkice literackie, K. Janczykowski, *Entuzjastki*, 1968 r., b.p. Ciekawostką jest, że Janczykowski w innej pracy poświęconej historii, której bohaterami były polskie kobiety, wspominając okres wojny wymienił tylko kobiety związane z komunistyczną konspiracją Hankę Sawicką i Małgorzatę Fornalską (zob. *ibidem*, rps. 5.1, Korespondencja, K. Janczykowski, *Kobiety – Polski – Bohaterami Narodu*, 2 II 1963, b.p. Był to brudnopis artykułu do „Przyjaciółki”).

⁸⁹ *Ibidem*, rps. 5.2, Szkice literackie, K. Janczykowski, *400 lat Rejowca*, b.d., b.p.

⁹⁰ *Ibidem*, rps. 5.7, Szkice historyczne, K. Janczykowski, *Chełm wczoraj i dziś*, b.d., b.p. W wydrukowanym artykule tego fragmentu nie było (K. Janczykowski, *Rośnie wielki Chełm*, „Sztandar Ludu” 13 IX 1957 r.).

⁹¹ ChBP, SKPJ, rps. 5, Pismo Kazimierza Janczykowskiego do Zarządu Okręgu Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajobrazowego, 13 VII 1968 r. b.p. (list dotyczył *Przewodnika kraj.-turyst. po Chełmie i Ziemi Chełmskiej*, który Janczykowski proponował wydać przy okazji XXV-lecia PRL).

⁹² L. J. Okoń, Portret Kazimierza Janczykowskiego..., s. 9; W.A. Kozłowski, *Kazimierz Paweł Janczykowski i jego dokonania...*, s. 55.

⁹³ ChBP, SKPJ, rps. 5.1, Korespondencja, K. Janczykowski, *Na 50-lecie WIELKIEGO CZYNU 1917–1967. Początki Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej w Syzranii nad Wołgą 25 X 1917–1 VII 1918. (Kartki z mojego „Pamiętnika”, własnych spostrzeżeń i wspomnień nauczyciela Gimnazjum Realnego w Syzranii)*, *Chełm* 1967, b.p. Doprecyzowania wymaga, czy była to ta sama praca, co wystawiona w konkursie (córka

Osobnym zagadnieniem są artykuły i opracowania Kazimierza Janczykowskiego specjalnie poświęcone wkroczeniu Armii Czerwonej do Chełma, PKWN i pierwszej lokalnej władzy w Chełmie, utrzymane oczywiście w odpowiedniej stylistyce i poetyce. Z roku 1969 pochodzi zbeletryzowana historia *Halo! Halo! Tu Chełm! Tu Chełm! Chełm wolny!* Jeżeli trzymać się tylko tego wielowątkowego opowiadania⁹⁴, to nie ulega wątpliwości, że dla Janczykowskiego Chełm był rzeczywiście pierwszym wyzwolonym⁹⁵ miastem Polski (pokazuje to, jak bardzo utożsamiał się z ówczesną linią propagandową). Drugą „ciekawostką” jest wyrażane przez Janczykowskiego zdziwienie, że egzemplarzy manifestu PKWN w Chełmie w lipcu 1944 r. było więcej, niż mogła je wydrukować chełmska drukarnia⁹⁶. Czy nie wiedział, że pierwsza część była wydrukowana w Moskwie? Odpowiedź zaskakuje. Mianowicie w tym samym roku w „Ziemi Chełmskiej” ukazał się artykuł Janczykowskiego *Rąbek tajemnicy Manifestu Lipcowego* – zarówno treść, jak i wymowa są jednoznacznie propagandowe. Co ciekawe, autor przeprowadził swoiste śledztwo, aby ustalić, kto i gdzie wydrukował *Manifest PKWN* inaczej złamany niż ten z drukarni „Zwierciadło”. Wynik był zaskakujący: „Kiedy PKWN w Chełmie zorientował się [...], że na druk manifestu na ręcznie poruszanej maszynie [w drukarni „Zwierciadło” – A.P.] potrzeba zużyć od 5 do 6 dni, polecono prawdopodobnie kapitanowi Harnemu, ażeby natychmiast wsiadł do samolotu i poleciał do Moskwy, a tam zameldował się w Związku Patriotów Polskich i doręczył pismo PKWN. Zapewne czytelnicy domyślą się, o co prosił Chełm. Do pisma załączono chełmski Manifest Lipcowy. W niedzielę, dnia 23 lipca, samolot powrócił do Chełma przywożąc z Moskwy parę tysięcy sztuk manifestu drukowanego w trzech szpaltach”. Na zakończenie stwierdzał: „Ciekawą jest rzeczą, iż ten przyczynek do historii PKWN został odkryty w przededniu ćwierćwiecza PRL i Manifestu Lipcowego” – jak widać i w taki sposób można było nazwać kolejne przekłamanie związane z „Chełmem – miastem PKWN”⁹⁷. Do tej serii należy zaliczyć opracowania: *Poczynania pierwszego Tymczasowego Zarządu Miejskiego wyzwolonego Chełma w 1944 r. z 1971 r.* oraz *Jak powstał Pierwszy Tymczasowy Zarząd M. Chełma z 1972 r.* Wymowa propagandowa obu była jednak mniejsza niż poprzedniej beletrystyki, czy artykułu

K. Janczykowskiego w 1986 r. pisała o wspomnieniach ojca *Jak ptacy na wędrownkach* m.in. o pobycie w Syzranii, drukowanych w odcinkach w „Chłopskiej Drodze”; zob. T. Kossowska, *op. cit.*, s. 6).

⁹⁴ Autor pisał w nim o ostatnich działaniach Niemców w Chełmie, o pojawieniu się pierwszych sowieckich zwiadowców, o wkroczeniu wojsk sowieckich, o PKWN.

⁹⁵ W PRL wkroczenie Sowietów do Chełma nazywane było wyzwoleniem. Jednak istotniejsze jest to, że w tym okresie słowo „wyzwolenie” nie tylko oznaczało stwierdzenie faktu (dla wielu chełmian było to rzeczywiste wyzwolenie, a na pewno dla wszystkich wyswobodzenie spod okupacji niemieckiej), ale miało bardzo mocne konotacje propagandowe. W przypadku oficjalnego chełmskiego piśmiennictwa ten aspekt propagandowy miał szczególne znaczenie: wyzwolenie Chełma miało oznaczać początek wyzwalań ziem polskich (co oczywiście nie było zgodne z prawdą) i nowej – lepszej – karty w historii Polski. Głównie dla pełniejszego zrozumienia sposobu pojmowania tego pojęcia przez ówczesnych ludzi (ale też i z innych powodów wskazanych wcześniej) słowo „wyzwolenie” będę pisał bez cudzysłowu.

⁹⁶ ChBP, SKPJ, rps. 5.7, Szkice historyczne, K. Janczykowski, *Halo! Halo! Tu Chełm! Tu Chełm! Chełm wolny!*, 9 VI 1969 r., b.p.

⁹⁷ K. Janczykowski, *Rąbek tajemnicy Manifestu Lipcowego*, „Ziemia Chełmska. 25 lat PRL. Jednodniówka” wrzesień 1969, s. 4–6.

z 1969 r.: PKWN był wspomniany niejako z urzędu, rutynowo, choć w tym pierwszym opracowaniu autor nie omieszczał nazwać tego okresu jako „dziewięciu, gorączkowych dni lipca”⁹⁸. W drugim opracowaniu autor podał informację, że był wśród „starszych obywateli miasta”, którzy mieli pomóc przy zorganizowaniu zarządu; ostatecznie nie wszedł w jego skład. W zarządzie był natomiast cieszący się dużym autorytetem wśród chełmian ks. Marceli Mrozek – „osoba duchowna” znalazła się tam po wyraźnej sugestii sowieckiego komendanta Chełma⁹⁹.

We wspomnianym biografii K. Janczykowskiego w *Encyklopedii Chełma* czytelnik nie przeczyta o tak silnym i od pewnego momentu chyba w pełni świadomym uczestnictwem bohatera „w życiu” PRL¹⁰⁰. Nie dowie się tego też z kilku innych biografów powstałych po roku 1989¹⁰¹. Jednak powtórzę, dokonany przeze mnie powyższy opis jest potrzebny tylko po to, by pokazać źródła ekscesu antysemickiego, przed jakim nie ustrzegł się Janczykowski. Coraz głębsze brnięcie w nowomowę komunistyczną, nieustanne odkrywanie, co w danej chwili od piszących, czyli także od niego, oczekują partyjni zwierzchnicy, gorliwe spełnianie tych oczekiwań spowodowało, że – podobnie jak ci zwierzchnicy – Janczykowski „uderzył” w polskich Żydów w marcowej akcji anty-syjonistycznej 1968 r.

W przywołanym wcześniej opracowaniu pt. *Tajne nauczanie w Chełmie i powiecie chełmskim w latach 1939–1944* znajduje się dłuższy fragment, który zupełnie nie pasuje do całości tekstu. W pewnym momencie autor pisał: „Zanim znów powrócę do spraw szkolnych, muszę zrobić niewielką dygresję: opisać pierwszą, kąpieliskową wyprawę Żydów chełmskich do Bugu”¹⁰². W taki dziwny sposób („kąpieliskowa wyprawa”) autor nazwał znany w historiografii tzw. marsz śmierci chełmskich Żydów w stronę Hrubieszowa, do linii demarkacyjnej pomiędzy Generalnym Gubernatorstwem a polskimi ziemiami

⁹⁸ ChBP, SKPJ, rps. 5.7, Szkice historyczne, K. Janczykowski, *Poczynania pierwszego Tymczasowego Zarządu Miejskiego wyzwolonego Chełma w 1944 r.*, 10 VI 1971 r., b.p.

⁹⁹ *Ibidem*, K. Janczykowski, *Jak powstał Pierwszy Tymczasowy Zarząd M. Chełma*, 1972 r., b.p. Zob. też jego artykuł o przemarszu „Kościuszkowców” w lipcu 1944 r. pt. Defilada (przedruk [w:] Kochany Janczar..., s. 23). Na temat udziału ks. M. Mrozka w tymczasowym Zarządzie Chełma zob. też *Kronika parafialna Parafii Mariackiej w Chełmie*, s. 643.

¹⁰⁰ Mimo że jeden z autorów biografu Waldemar A. Kozłowski w swoich książeczkach o Janczykowskim pisał o jego przynależności do PZPR, o licznych medalach dla Janczykowskiego (m.in. w 1954 – „Medalu X-lecia PRL”, 1963 – medalu „Zasłużony Nauczyciel PRL”, 1969 – „Medalu Manifestu Lipcowego”), o nagradzanym wierszu „napisanym z okazji wyzwolenia” 22 lipca 1958 r. pt. *Lipcowe Święto* m.in. ze słowami: „W «Zwierciadło», ludność drukowała/Manifest PKWN...” i o wygranej w „międzynarodowym konkursie na wspomnienie z Wielkiej Rewolucji Październikowej” (zob. W. A. Kozłowski, *Kazimierz Paweł Janczykowski. Życie...*, s. 29–31, 49; *idem*, *Kazimierz Paweł Janczykowski i jego dokonania...*, s. 55–56).

¹⁰¹ Przykłady kolejnych biografów, czy tekstów generalnie odnoszących się do Janczykowskiego z wyraźnym unikaniem faktów, które pokazałyby jego zaangażowanie w PRL zob. K. Prożogo, *Regionalny słownik biograficzny. Kazimierz Paweł Janczykowski*, „Kamena. Kwartalnik kresowy” 1992, nr 3–4, s. 63–64; Z. W. Okoń, *W 25 rocznicę śmierci Kazimierza Janczykowskiego. Był moim nauczycielem*, „Więści Chełmskie” 2007, nr 4, s. 5; K. Prożogo, *Patroni ulic Chełma. Postacie związane z miastem i ziemią chełmską urodzeniem lub działalnością*, Chełm 1997, s. 49–52; *Kazimierz Paweł Janczykowski*, oprac. J. Krzywicki [w:] J. P. Krzywicki, *Czarniecczycy*, Chełm 2008, s. 81–85.

¹⁰² ChBP, SKPJ, rps. 5.2, Szkice Literackie, K. Janczykowski, *Tajne nauczanie w Chełmie i powiecie chełmskim...*

zajętymi przez ZSRS. Było to 1 grudnia¹⁰³ – K. Janczykowski datował go na 4 grudnia 1939 r. Czytelnik musiał doznać konsternacji: co to ma wspólnego z historią tajnego nauczania? Niektórzy, jak ja, zapewne uznali, że mimo tego zupełnego oderwania od głównego tematu jest to sposobność dowiedzenia się czegoś o losie chełmskich Żydów. Faktycznie Janczykowski szczegółowo przybliżył przebieg tego marszu, nie oszczędzając wielu drastycznych opisów. Podawał też, że uczestnicy tego marszu nazywali go „naszą mobilizacją” – do tej frazy pisanej w cudzysłowie powracał kilkakrotnie, używając jej nawet jako nazwy własnej tego wydarzenia. W pewnym momencie wtrącił opowieść o pomocy dla pędzonych Żydów (części z nich pozwolono wrócić do Chełma) ze strony tutejszych chłopów. Pisał o gospodarzu z kolonii Pobołowice, który „nie odrzącił zbiedzonych Żydów, przyjął ich gościnnie, poczęstował gorącym mlekiem i przygotował pod piecem posłanie ze słomy. W ciepłej kuchni biedacy ogrzali się, wysuszyli prawie mokrą odzież i ochłonęli ze strasznych przeżyć wczorajszego dnia”. Janczykowski podsumowywał: „Wielu kamratów Gellera [jednego z Żydów – A.P.] doznało podobnego, jak on, uczciwego przyjęcia w różnych wioskach ze strony polskiego chłopca”. Ponownie czytelnik mógł pomyśleć, że autor podał interesujący i nieznany przykład empatii Polaków wobec Żydów. Jednak kolejne zdania z opracowania uświadamiają, jaki był rzeczywisty cel tych wspomnień: „Dlatego dzisiaj – pisał Janczykowski – kiedy Izrael i międzynarodowi syjoniści¹⁰⁴ rozwinęli kłamliwą i oszczerczą agitację antypolską w Stanach Zjednoczonych oraz w niektórych państwach Europy Zachodniej, wiernie oddany i zgodny z prawdą opis «naszej mobilizacji», przechowany skrupulatnie w moim pamiętniku, może dać wymowne i niezbite świadectwo rzeczywistych stosunków, panujących w latach okupacji, pomiędzy wsią i chłopem polskim a ludnością żydowską¹⁰⁵”.

Kazimierz Janczykowski zastosował „klasyczny” schemat propagandy antysemitycznej Marca '68. Warto przybliżyć ten mechanizm. Nieodzownym jego elementem było opisywanie, z wyraźnym epatowaniem okrucieństwa, prześladowań i mordów na ludności żydowskiej dokonywanych przez Niemców w czasie II wojny światowej. Drugim stałym punktem było bardzo silne skupienie się na aspekcie niesienia pomocy Żydom ze strony ludności polskiej (z pomijaniem negatywnych zjawisk). Choć Zagłada sama w sobie była okrutna, to w tym przypadku szczegółowe opisy brutalności Niemców i cierpienia Żydów miały podkreślić doniosłość pomocy i poświęcenie udzielających ją Polaków. Podkreślanie niemieckiego okrucieństwa w czasie wojny miało także współczesny aspekt. Związany był on z panującym w gremiach komunistycznych, zwłaszcza u ówczesnego I sekretarza KC PZRP Władysława Gomułki, paradygmatem o niemieckim „rewanżymie” szerzą-

¹⁰³ Zob. np. *Zagłada Żydów polskich w czasie II wojny światowej*, wprowadzenie A. Puławski, kalendarium, biogramy, słownik pojęć, wybór materiałów, opracowanie A. Puławski oraz A. Jarczyńska i D. Libionka, Warszawa 2005, s. 27 (*Materiały dla ucznia*).

¹⁰⁴ Autor popełnił literówkę, bo napisał „soonisci”. O tym, że było to raczej słowo „sjoniści” niż „syjoniści” świadczy dalszy zapis. Poza tym sformułowanie „sjoniści” było wówczas bardzo charakterystyczne, używano je zamiast poprawnego „syjoniści”.

¹⁰⁵ ChBP, SKPJ, rps. 5.2, Szkice Literackie, K. Janczykowski, *Tajne nauczanie w Chełmie i powiecie chełmskim w latach okupacji 1939–1944*, Chełm 1968, 20 VI 1968 r., maszynopis, b.p.

cym się w Republice Federalnej Niemiec. W propagandzie dążono do wywołania skrajności: „rewanżysty” to w gruncie rzeczy ci sami Niemcy, którzy zadawali cierpienie w czasie wojny. Współczesnym aspektem była też sprawa wypadnięcia Izraela ze strefy sowieckich wpływów. To wszystko miało doprowadzić do konstatacji, że współcześni Żydzi (a wielu z nich pamiętało Zagładę) po pierwsze zapomnieli i o okrucieństwie Niemców, i o szlachetności Polaków w czasie wojny, po drugie stali się nielojalni w dobie współczesnej: zarówno polscy Żydzi w kraju (bo i zapomnieli o pomocy Polaków, i opowiedzieli się za Izraelem), jak i z Izraela (który właśnie wkroczył na złą drogę). I to właśnie ta nielojalność była głównym ostrzem skierowanym wobec Żydów, skutkującym wymuszeniem emigracji¹⁰⁶.

Kazimierz Janczykowski w kolejnych frazach opracowania o tajnym nauczaniu konsekwentnie podążał tym schematem propagandowym. Wychodząc od marszu śmierci nazywanego znowu „naszą mobilizacją” kontynuował: „«Nasza mobilizacja» była pierwszym, wrogim aktem chełmskiego Gestapo do ludności żydowskiej, po którym powtórzyły się inne coraz bardziej wyszukane i okrutne – spalenie zabytkowej synagogi w Chełmie w styczniu 1940 r., polowanie na Żydów, kryjących się w Podziemiach grodzkich, bestialskie podejście do obywateli polskich słynnego ludobójcy Raschendorfera, rozbiórka w 1942 r. spalonej synagogi, utworzenie na ul. Pocztowej zamkniętego Getta i wreszcie otwarcie w Sobiborze obozu zagłady dla Żydów z całej Europy – oto stopniowa eskalacja niszczenia ludności żydowskiej”. Dzięki Janczykowskiemu dowiadujemy się o ważnych sprawach. Problem w tym, że dane te w tym przypadku zostały przytoczone instrumentalnie. Świadczą o tym kolejne zdania. Bezpośrednio po słowach opisujących zagładę chełmskich Żydów z rąk niemieckich autor odwołał się do wszechobecnej pomocy ze strony Polaków. Pisał: „We wszystkich stopniach mordu i okrucieństwa Polacy, wszędzie i zawsze, gdzie tylko i jak tylko mogli, stawali w obronie uciśnionych, udzielając im pomocy. Pomoc taka graniczyła z bohaterstwem, gdyż człowiek narażał swoje życie i własnej rodziny”. Kolejne słowa nie pozostawiają wątpliwości, jakie były intencje Janczykowskiego: „Nie upłynęło nawet ćwierć wieku – stwierdzał – a już sfanatyzowani sjonisiści zapomnieli o bezprzykładnym ludobójstwie sześciu milionów mężczyzn, kobiet, dzieci i starców, dokonanym przez zdziczałych oprawców spod znaku swastyki na lewym ramieniu i trupiej główki na czapce. Jak prędko przebaczyli grzesznikom i udzielili absolutionu krwawym winowajcom, tworząc zaborczy, imperialistyczny trójkąt, w którego wierzchołkach zajęły pozycje: pentagonizm USA, neofaszyzm i neohitlerizm w NRF i zachłanny Izrael «wybranego narodu», marzącego o odzyskaniu «biblijnej Ziemi Obiecanej», tylko nie «mlekiem i miodem», ale naftą płynącą”. Po tej tyradzie Janczykowski, jakby nigdy nic, powrócił do historii tajnego nauczania w Chełmie: „Prawie jednocześnie z «naszą mobilizacją»¹⁰⁷ Gestapo zarządziło zbiórki młodzieży męskiej klas licealnych [...]”. Co

¹⁰⁶ Na temat Marca '68 istnieje bogata literatura, na temat antysemitycznej akcji w tych latach zob. np. D. Stola, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000; A. Puławski, *Antysemityzm jako narzędzie walki politycznej na przykładzie wydarzeń 1968 roku*, Lublin 1991, praca magisterska.

¹⁰⁷ U góry została naniesiona odręcznie data: „dn. 27 XI 39”.

ciekawe, w opracowaniu autor pisał też o szkołach niemieckich i ukraińskich, ale ani o losie, ani o problemie nauczania (raczej jego braku) uczniów żydowskich nie wspominał. Dzienna data przygotowania tego szkicu: 20 czerwca 1968 r. oznacza, że był to sam środek antysemickiej akcji komunistycznych władz PRL¹⁰⁸. Warto też zauważyć, że te antysemickie teksty Janczykowski pisał kilka miesięcy po nagrodzonej w konkursie pracy o osiągnięciach „Rewolucji Październikowej” i drugiej o „półwieczu historii ZSRR”, która najdobitniej świadczy o szczytowym zaangażowaniu się naszego bohatera w propagandę komunistyczną.

Czy powyższe słowa były jedynie przejawem zagubienia się lub „zagalopowania” się K. Janczykowskiego w powielaniu haseł propagandowych komunistycznych władz PRL, czy może raczej wyrazem poglądów samego autora? W jego spuściźnie przechowywanej w ChBP znajduje się maszynopis pracy (chyba książki) z 1971 r. *Krótką historią Chełma (od zarania dziejów do wybuchu II wojny światowej)*. Dwukrotnie Janczykowski wspominał w niej o ludności żydowskiej. Pierwszy zapis znajduje się w części zatytułowanej *Rozwój i złoty wiek Chełma*, obejmujący, zdaniem Janczykowskiego, okres panowania dynastii Jagiellonów. Chełmianie otrzymywali wówczas liczne przywileje ekonomiczne i polityczne. „Złoty wiek Chełma – pisał autor – szybko wykańczał się, jego dalszy rozwój zahamowały ustawiczne wojny, napady i rozruchy wewnętrzne, handlem i rzemiosłem owdładnęli Żydzi, którzy wprowadzili się tutaj jeszcze za panowania Kazimierza Wielkiego. Był to element narodowy obcy, posługujący się żargonem i działający dla własnych celów i korzyści. Gmina żydowska w Chełmie była dość liczna”¹⁰⁹. Żydzi więc stali się takim samym powodem upadku w XVII tysiącleciu „złotego wieku Chełma”, jak wojny, napady i rozruchy. Wyraźnie też autor do opisu rzeczywistości XVII-wiecznej przeniósł XIX-XX-wieczną kalkę o „obcości narodowej” Żydów. To, że Żydzi mówili „żargonem”, że działali „dla własnej korzyści” także miało podkreślić ich wyobcowanie ze społeczności chełmskiej¹¹⁰.

Kolejny fragment dotyczy opisu sytuacji pod zaborami. K. Janczykowski także uznawał Żydów za jednych z odpowiedzialnych za brak rozwoju gospodarczego miasta. Pisał: „Mieszczanstwu chełmskiemu trudno było oprzeć się zalewowi wydalanych i wysyłanych z głąb Rosji Żydów, którzy zabierali w swoje ręce handel i drobne rzemiosło”¹¹¹. Rodzi się pytanie, czy wśród tego mieszczanstwa chełmskiego byli także Żydzi, którzy zamieszkiwali te ziemie już „od czasów Kazimierza Wielkiego”. Kierując się wcześniej zarysowanym rozumowaniem Janczykowskiego należy uznać, że nie – oto obcy Żydzi z Rosji dołączali się do tutejszego „starszego” żydowskiego „elementu obcego”. Myślenie kategoriami etnicznie-polskimi, przynajmniej w tym przypadku, jest ewidentne.

¹⁰⁸ ChBP, SKPJ, rps. 5.2, Szkice Literackie, K. Janczykowski, *Tajne nauczanie w Chełmie i powiecie chełmskim...*

¹⁰⁹ *Ibidem*, rps. 5.7, Szkice historyczne, K. Janczykowski, *Krótką historią Chełma (od zarania dziejów do wybuchu II wojny światowej)*, Chełm 1971, b.p.

¹¹⁰ W wydanej tuż po wojnie książce o obrazie Matki Boskiej Chełmskiej Janczykowski wymieniając powody końca „wieku spokoju i rozkwitu dla Chełma” nie wspominał o Żydach (zob. K. Janczykowski, *Góra Chełmska...*, s. 37).

¹¹¹ ChBP, SKPJ, rps. 5.7, Szkice historyczne, K. Janczykowski, *Krótką historią Chełma...*

W zupełnie innym tonie o Żydach K. Janczykowski „mówił” w roku 1960 redaktorowi „Trybuny Mazowieckiej” z okazji zbliżającej się rocznicy 960-lecia Chełma: „Osada «na chełmie» z pewnością gościła przybyszów: Rzymian, Arabów, Greków, Żydów. Cudzoziemcy ci byli nie tylko kupcami, nie tylko rozwijali handel wymienny, ale byli również krzewicielami wyższej, rzymskiej kultury”¹¹². Pozytywnie o Żydach Janczykowski pisał też w *Autobiografii* przy okazji wspomnień o swoim zaangażowaniu w strajku szkolnym w 1905 r. – kilku Rosjan oraz „4 Żydów solidaryzowało się z nami”¹¹³.

Ciekawy wątek występuje w niepełnej, zbeletryzowanej opowieści o odkryciu w 1947 r. w Stołpiu grobu neolitycznego. Chłopi, którzy przypadkowo natknęli się na niego na własnym polu, po dokopaniu się do jamy zobaczyli „w niej «garnki». – Skarb!, Skarb! – jak błyskawica przeleciało przez umysły odkrywców. – Żydowskie klejnoty schowane przed okiem gestapowców – ktoś dorzucił. Skarb, klejnoty, złoto, bogactwo, los szczęścia... wszystko to skojarzyło się w mózgach obecnych”. Chłopi wykopywali „garnki” chaotycznie: „Pięć urn-popielnic rozsypało się [...]”. Janczykowski na zadane przez siebie pytanie: „Kto winien?”, sam też odpowiadał: „Dawny ustrój, zacofanie wsi, brak oświaty”. „A złota nie było!” – konkludował autor¹¹⁴. Janczykowski artykułował powszechne wtedy przekonanie o ukrytym „złocie żydowskim”. Czy obwiniał „dawny ustrój” (jak widać autor nie potrafił powstrzymać się przed stosowaniem haseł propagandowych przy każdej okazji) za wpływ na negatywną postawę chłopów, przejawiającą się w zniszczeniu zabytku, czy także w chciwości na „żydowskie złoto”? Moim zdaniem bardziej za to pierwsze.

Rzetelnie, zgodnie z wymogami warsztatu historycznego, Janczykowski pisał w 1963 r. o Żydach w obozie w Sobiborze (*Na szlakach Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego*)¹¹⁵. Natomiast z literatury przedmiotu wynika, że Janczykowski zbierał też dokumenty związane z gettem w Chełmie – np. niemiecki plakat z 1942 r. zakazujący wstępu „do żydowskiej dzielnicy zamkniętej”¹¹⁶ czy generalnie dokumenty „zbrodniczej polityki niemieckiej wobec Polaków i ludności żydowskiej”¹¹⁷.

A może zatem Janczykowski to jednocześnie osoba o narodowych poglądach, „stary socjalista” i komunistyczny propagator?¹¹⁸ Zebrany przeze mnie materiał źródłowy nie daje jednak podstaw – podobnie jak w przypadku Zenona Waśniewskiego – by uznać, że Kazimierz Paweł Janczykowski wyznawał światopogląd antysemitki. W obu przypadkach

¹¹² Artykuł utrzymany w konwencji rozmowy Janczykowskiego z tym redaktorem (K. Janczykowski, *Dni Chełma...*, s. 18–19).

¹¹³ ChBP, SKPJ, rps. 5.9, K. Janczykowski, *Autobiografia*, maszynopis, b.d., b.p. W „wyborze artykułów i fragmentów wspomnień K. Janczykowskiego” wydanych w 1986 r. to zdanie w relacji ze strajków nie znalazło się (zob. *Kochany Janczar...*, s. 11).

¹¹⁴ ChBP, SKPJ, rps. 5.1, Korespondencja, *Opowiadanie o odkryciu grobu neolitycznego*, b.d., b.p. W sprawie datowania wydarzenia zob. W.A. Kozłowski, *Kazimierz Paweł Janczykowski i jego dokonania...*, s. 48.

¹¹⁵ K. Janczykowski, *Na szlakach Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego* [w:] *Luźne kartki...*, s. 17.

¹¹⁶ Zob. Z. Marzec, *Świadkowie kłeski i zwycięstwa*, „Nowa Wieś” nr 35, 1962 r., przedruk [w:] *Kochany Janczar...*, s. 24–25.

¹¹⁷ K. Prożogo, *Regionalny słownik biograficzny...*, s. 64.

¹¹⁸ Por. M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001.

możemy mówić o artykułowaniu przez nich poglądów antysemitycznych, niewykluczone, że jednostkowych, wynikających ze specyficznych, czasowych uwarunkowań (oczywiście różnica dotyczy okresu formułowania takich poglądów, co nie pozostaje bez znaczenia). Dopiero dalsze badania dadzą nam pełną odpowiedź na temat ich poglądów¹¹⁹. Wydaje się, że w tych studiach należy przyrzeć się wyraźnie artykułowanej przez Kazimierza Janczykowskiego niechęci do Ukraińców. Badania te powinny też pokazać, na ile była ona mniej lub bardziej racjonalnie uzasadniona (dotyczy to zwłaszcza wpływu na te poglądy zachowania Ukraińców w czasie wojny w Chełmie)¹²⁰. Podobnie Zenon Waśniewski w swoim dzienniku wojennym w większym stopniu negatywnie postrzegał Ukraińców niż Żydów¹²¹.

„ZWIERZĘCY ANTYSEMITYZM” KAZIMIERZA CZERNICKIEGO

Kazimierz Czernicki (1890–1941), drukarz, wydawca, działacz społeczny i polityczny” do Chełma zawitał w 1921 r., a rok później powołał spółkę Polskie Zakłady Graficzne (potem od 1928 r. pod nazwą „Zwierciadło”). Zakład wydawał „Wieści Chełmskie”, „Zwierciadło” i „Echo Chełmskie” oraz książki i broszury. Jak pisali autorzy biogramu z *Encyklopedii Chełma* Czernicki „posiadając prawicowe poglądy, wspierał ugrupowania sanacyjne w walce o miejsca w Radzie Miejskiej oraz m.in. organizował kampanię w sprawie przejścia Elektrowni Miejskiej przez polskich dzierżawców”. W czasie wojny był zaangażowany w działalność konspiracyjną. „Aresztowany przez gestapo został rozstrzelany wraz z dwoma synami (Józefem i Kazimierzem) 14 VII 1941 r.” Od roku 1989 jedna z ulic Chełma nosi imię Kazimierza Czernickiego. Autorzy biogramu podali niezwykle ważny szczegół: „W VII 1944 r. dokonano w nim [zakładzie graficznym należącym do 1941 r. do nieżyjącego już Czernickiego – A.P.] dodruku «Manifestu Lipcowego»”¹²².

¹¹⁹ W przypadku Janczykowskiego wiemy, że część jego zbiorów znajduje się w rękach prywatnych i innych instytucjach (o tym i o innych pracach omawianego bohatera zob. np. W.A. Kozłowski, *Kazimierz Paweł Janczykowski. Życie...*; *idem*, *Kazimierz Paweł Janczykowski i jego dokonania...*; zob. też L. J. Okoń, *Portret Kazimierza Janczykowskiego...*, s. 13–14; *Kochany Janczar...*, s. 2, 9–23; M. Jabłoński, *Kazimierz Paweł Janczykowski. Życie i dzieło 1888–1972*, Chełm 2004, praca licencjacka; *idem*, *Regionaliści chełmscy okresu międzywojennego*, Lublin 2006, praca magisterska, s. 38–47).

¹²⁰ Na temat negatywnego postrzegania Ukraińców przez Janczykowskiego zob. np. ChBP, SKPJ, rps. 5.7, Szkice historyczne, K. Janczykowski, *Co można zobaczyć w Muzeum w Chełmie?*, 30 IV 1960 r., b.p.; *ibidem*, K. Janczykowski, *Chełm. Starożytny Gród Białego Niedźwiedzia (krótki rys historyczny wygłoszony przez autora na zebraniu ZSL dnia 7 listopada 1960 r.)*. Chełm Lubelski 1960, b.p.; K. Janczykowski, *Zaczęło się w szkole [w:] Luźne kartki...*, s. 15; ChBP, SKPJ, rps. 5.1, Korespondencja, *Pismo do dr Stanisława Lorenca, Dyrektora Muzeum Narodowego w Warszawie*, 9XI 1964 r., b.p.; *ibidem*, rps. 5.7, Szkice historyczne, K. Janczykowski, *Muzeum w Chełmie*, 2 VIII 1965 r., b.p.; K. Janczykowski, *Los księgozbiorów chełmskich*, „Ziemia Chełmska” wrzesień 1964, s. 17; ChBP, SKPJ, rps. 5.7, Szkice historyczne, K. Janczykowski, *Wł. St. Reymont a Muzeum w Chełmie*, 30 IV 1967 r., b.p.; *ibidem*, rps. 5.2, Szkice literackie, K. Janczykowski, *Tajne nauczanie w Chełmie i powiecie chełmskim...*; T. Kossowska, *op. cit.*, s. 7 (córka cytowała wspomnienia ojca z wojny). W raczej negatywny sposób Janczykowski postrzegał prawosławie przed wojną (zob. ChBP, SKPJ, rps. 5.8, K. Janczykowski, *W dniach chwały i klęski. Rys historyczny cudownego obrazu...*

¹²¹ Zob. Z. Waśniewski, *Dziennik wojenny...*

¹²² Pełny biogram zob. W.A. Kozłowski, współautor Z. Lubaszewski, *Czernicki Kazimierz...*, s. 48–50.

Fakt ten w PRL – oczywiście w wersji, że w zakładzie tym wydrukowano pierwszy egzemplarz manifestu – miał niebagatelny wpływ na sposób pisania o Czernickim w tym okresie. Zanim więc przybliżę, na czym, według mnie, polegał antysemityzm K. Czernickiego¹²³, postaram się opisać – w formie przyczynkarskiej, na przykładzie kilku prac – historiografię poświęconą omawianemu właśnie bohaterowi, zarówno w okresie PRL, jak i po 1989 r. Konsekwencją wspomnianego komunistycznego paradygmatu mówiącego, że Chełm był pierwszym wyzwolonym miastem Polski, że w Chełmie powołano PKWN i uchwalono jego manifest (a co za tym idzie, że Chełm był pierwszą powojenną stolicą Polski), że miejscem, gdzie wydrukowano pierwsze egzemplarze *Manifestu PKWN*, była drukarnia do 1941 r. należąca do Kazimierza Czernickiego, że przy maszynie drukarskiej obok zecera Jacka Zajączkowskiego stała krewna Czernickiego Maria Solska¹²⁴ – konsekwencją tego wszystkiego było to, że w okresie PRL w Chełmie o Kazimierzu Czernickim, jeśli pisano, to tylko dobrze.

Przykładem takiego piśmiennictwa jest artykuł Zbigniewa Waldemara Okonia z 1971 r. pt. *Tryptyk o chełmskiej drukarni*: „Niewiele jest w Chełmie – zaczynał swój artykuł Okoń – zakładów pracy, które mają tak piękną i chlubną tradycję jak chełmska drukarnia. Tradycja ta sięga jeszcze okresu międzywojennego i wywodzi się z inicjatywy jednego właściwie człowieka – Kazimierza Czernickiego”. Źródłem tych pochwał nie trudno było znaleźć: Czernicki ze współnikiem „założył drukarnię [...] która w 22 lata później zasłynąć miała w całej odrodzonej Polsce. Tutaj zecer Jacek Zajączkowski w lipcu 1944 roku składał historyczny *Manifest Lipcowy*”. W artykule oczywiście pojawia się też postać Marii Solskiej. Opisując zasługi K. Czernickiego sprzed wojny, Okoń pisał: „Drukarnia przez niego prowadzona odegrała dużą rolę w życiu miasta”. Przykładem „książek, broszur i ulotek o charakterze historycznym i regionalnym” wydawanych przez Czernickiego była m.in. „opracowana przez Czernickiego książeczka chłopca spod Wojsławic, Krystiańczuka, pt. *Przekłete dziedzice*, demaskująca właścicieli Wojsławic [...]”. „Postać Kazimierza Czernickiego jest ciekawym typem ówczesnego działacza kulturalnego Chełma” – podsumowywał Z.W. Okoń¹²⁵. Autor artykułu nie krył, że powodem jego napisania była zbliżająca się w 1972 r. 50 rocznica „założenia przez K. Czernickiego drukarni w Chełmie”¹²⁶. W wydawnictwie poświęconym tej rocznicy inny autor Longin Jan Okoń dodawał, że po ukazaniu się książki „ludowego twórcy” Jana Krystiańczuka, przygotowanej i opatrzonej wstępem Czernickiego, „natychmiast zapadła decyzja władz o jej konfiskacie. Prawie cały nakład wycofano ze sprzedaży, a Czernickiemu wytoczono proces”. Treść zaś o rodzice „Poletylów z Wojsławic [...] uznano za godzenie w kla-

¹²³ W niniejszym artykule sprawę antysemityzmu K. Czernickiego zreferowałem głównie w oparciu o literaturę przedmiotu; pełną analizę zob. A. Puławski, *Problematyka żydowska...*

¹²⁴ Mit o wydrukowaniu pierwszego „manifestu PKWN” w chełmskiej drukarni miejscowi regionaliści powielali niemal w każdym numerze „Ziemi Chełmskiej” – szczególnie przy okazji jakichś rocznic. Ze względu na ograniczoną objętość niniejszego artykułu odsyłam zainteresowanych do zbiorów chełmskiej biblioteki.

¹²⁵ W innym miejscu o Czernickim pisał, że „Wkład jego w życie kulturalne Chełma jest jednak olbrzymi”, chociaż nie taki jak K.A. Jaworskiego.

¹²⁶ Z.W. Okoń, *Tryptyk o chełmskiej drukarni*, „Ziemia Chełmska” 1971, s. 4–5.

sę rządzącą¹²⁷. Stanisław Skibiński w artykule z 1979 r. *Naukowe piśmiennictwo chełmskie* powtórzył skrótowo informację o konfiskacie, a samą broszurę zaliczył do „ważniejszych ksiązek tego okresu”¹²⁸. Warto zapamiętać tę książeczkę, gdyż nie bez powodu została wydana przez Czernickiego. Z kolei Edmund Odorkiewicz w biografii K. Czernickiego z 1972 r. wspominał, że „był on redaktorem i wydawcą tyg. «Zwierciadło, niezależne piśmo demokratyczne»” i sugerował: „zawieszonego wskutek szykan władz”. Na zakończenie dopowiadał: „W drukarni C. [zernickiego], którą po jego śmierci prowadziła krewna, Maria Solska, był drukowany (22 VII 1944) *Manifest PKWN* [...]”¹²⁹

W roku 1972 ukazała się wspomniana publikacja *Zwierciadło. Jednodniówka dla uczczenia 50-lecia istnienia chełmskiej drukarni wydana przez Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Chełmskiej*. Jednodniówka ta najdobitniej świadczy o tym, że o Czernickim – założycielu drukarni, w której wydrukowano manifest PKWN¹³⁰, można było wtedy pisać tylko pozytywnie. Stwierdzano, że drukarnię, choć prywatną, „trudno zaliczyć [...] do kapitalistycznych”; Czernicki, mimo krążących o nim różnych epitetów, to „człowiek wrażliwy na krzywdę społeczną”, a w gazecie „Zwierciadło” „piętnował zło, stawał w obronie pokrzywdzonych” (Jan Longin Okoń w artykule pt. *Śladami postępowych tradycji*)¹³¹. Czernicki „pisał prawdę, dlatego nie był lubiany przez władze” (Tadeusz Maruszewski o swoim wuju w tekście *Spojrzenie wstecz*)¹³². Nieco bardziej krytycznie pisał Wawrzyniec Berezcki, ale mimo to Czernicki, który czasami „uczepił się [...] zwykłego nieboraka” i „ofiara już łupnia dostała”, ostatecznie jawi się jako „trybun” zwalczający „zapalczywie wszelkie zło”, jednocześnie „z pianą na ustach” dbający „o interes ogólny, o dobro społeczności” („*Brzask*” i *Czernicki*)¹³³. Kazimierz Gołębiowski, pracownik „Zwierciadła”, ale też i z zamiłowania historyk drukarstwa, mimo że wymieniał działające w Chełmie od końca XIX drukarnie (część należała do osób o żydowskich nazwiskach, np. Wajnsztejna), konkludował: „Drukarstwo w Chełmie zapoczątkował Kazimierz Czernicki” (*Moje spotkanie z drukarską sztuką (wspomnienie o historii drukarstwa chełmskiego)*)¹³⁴. Według Stanisława Skibińskiego Czernicki to „człowiek o szerokich horyzontach myślowych”, a jego

¹²⁷ L.J. Okoń, *Śladami postępowych tradycji*, [w:] *Zwierciadło. Jednodniówka dla uczczenia 50-lecia istnienia chełmskiej drukarni wydana przez Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Chełmskiej*, Chełm 1972, s. 2. Zob. też K. Gołębiowski, *Moje spotkanie z drukarską sztuką (wspomnienie o historii drukarstwa chełmskiego)*, [w:] *ibidem*, s. 16–18.

¹²⁸ S. Skibiński, *Naukowe piśmiennictwo chełmskie*, „Ziemia Chełmska” 1979, brak stron.

¹²⁹ E. Odorkiewicz, *Czernicki Kazimierz*, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej*, pod red. I. Treichel, Warszawa 1972, s. 148.

¹³⁰ W wydawnictwie, oprócz tekstów historycznych, wspomnieniowych np. J. Zajączkowskiego, ukazały się wiersze „ku czci” pracowników drukarni pracujących przy wydaniu manifestu PKWN.

¹³¹ L.J. Okoń, *Śladami postępowych tradycji...*, s. 1–3. Podobne tezy L.J. Okoń zawarł w artykule pt. *Postępowa tradycja chełmskiej drukarni* w „*Kurierze Lubelskim*” nr 125, 28 V 1972 r., s. 3. Co ważne, chyba jako pierwszy sprzed 1989 r. pisał o książce Czernickiego *W walce z Izraelem. Na marginesie zejść w szpitalu psychiatrycznym w Chełmie*, „gdzie znów odważnie [Czernicki] nakreślił spory i kłótnie wśród personelu szpitala oraz ich przyziemne podłoże” (nie wspominając, że autor zawarł w niej antysemitę teksty – na temat tej książki zob. A. Puławski, *Problematyka żydowska...*).

¹³² T. Maruszewski, *Spojrzenie wstecz* [w:] *Zwierciadło. Jednodniówka...*, s. 4–7.

¹³³ W. Berezcki, „*Brzask*” i *Czernicki* [w:] *ibidem*, s. 13–15.

¹³⁴ K. Gołębiowski, *Moje spotkanie z drukarską sztuką (wspomnienie...)* [w:] *ibidem*, s. 16–18.

„wielka pracowitość i energia [...] były niejednokrotnie powodem zadrażnień z otoczeniem i z miejscowymi władzami”. W przeciwieństwie jednak do K. Gołębiowskiego autor nie sugerował, że drukarstwo w Chełmie zapoczątkował Czernicki, gdyż pisał, że Polskie Zakłady Graficzne w Chełmie pojawiły się „około pół wieku od pojawienia się drukarni Wajnsztejna w Chełmie”. Na zakończenie artykułu nie omieszczał natomiast zaznaczyć, że „ukochany przez niego [Czernickiego] zakład drukarski prowadzili po jego śmierci jego krewni Maria Solska i Tadeusz Maruszewski, którzy potem byli świadkami powstania *Manifestu Lipcowego*” (*Zakład graficzny «Zwierciadło» w świetle ksiąg zamówień z lat 1922–1939*)¹³⁵. Kwintesencją tych rozważań był artykuł (a właściwie wspomnienia) Władysława Kuchty, pod znamienym i wszystko mówiącym tytułem *O dobrym człowieku – Kazimierzu Czernickim*¹³⁶. Ciekawy z poznawczego punktu widzenia i bardzo symptomatyczny był artykuł Zbigniewa Waldemara Okonia (*Zwierciadło chełmskiego życia*), który podobnie jak rok wcześniej powracał m.in. do znaczenia gazety „Zwierciadło” (którą „redagował właściwie tylko Czernicki”): „Na łamach «Zwierciadła» Czernicki bardzo często występował w imieniu opinii publicznej, wydając niejednokrotnie ogromnie złośliwe sądy o wszystkich bez wyjątku osobistościach Chełma”. Poglądami politycznymi zbliżony był „do obozu Piłsudskiego, chociaż na ten temat nie wypowiadał się nigdy otwarcie. [...] Wiele miejsca poświęcał na łamach swego pisma robotnikom i chłopom. [...] wiele uwagi poświęcał także sprawom kulturalnym Chełma”¹³⁷. W drukarni czasami Czernicki nie płacił pensji (a zarobki były małe), czasami wybuchały strajki, ale zawsze kończyło się to dobrze: Czernicki wypłacał zaległe pensje – taki wątek też przewijał się w tych tekstach¹³⁸.

Ówczesni chełmscy regionaliści mieli z Czernickim nie lada kłopot. Z pewnością był im znany fakt, że człowiek, o którym – z przytoczonych wcześniej przesłanek propagandowych – pisali tylko w superlatywach był tak naprawdę przekonany i stanowczym antykomunistą. Analiza tekstów w tygodniku „Zwierciadło” nie pozostawia, co do tej kwestii, żadnych wątpliwości¹³⁹. W sumie jest to mniej ważne z punktu widzenia niniejszych rozważań (a z dzisiejszej perspektywy nie przynosi Czernickiemu ujmę). Na marginesie: ciekawe, czy kolejny, niecytowany jeszcze, historyk Stanisław Poznański zdawał sobie sprawę, jak groteskowo w tym kontekście brzmiały jego słowa z artykułu z 1970 r. pt. *W starej drukarni Czernickich o Kazimierzu Czernickim*, że „nie zabrakłoby go na pewno w drukarni w owym sobotnim dniu [druku manifestu – A.P.]. Stałby razem przy kaszcie obok Marii Solskiej, Tadeusza Maruszewskiego i młodego Jacka – gdyby nie cios, który znacznie wcześniej zadało rodzinie Czernickich chełmskie gestapo”¹⁴⁰.

¹³⁵ S. Skibiński, *Zakład graficzny „Zwierciadło” w świetle ksiąg zamówień z lat 1922–1939* [w:] *ibidem*, s. 20–21. O początkach chełmskiego drukarstwa (o spółce założonej m.in. przez chełmskich Żydów) tego samego autora zob. S. Skibiński, *Umowa spółki wydawniczej w Chełmie z 1816 r.* [w:] *ibidem*, s. 27–28.

¹³⁶ W. Kuchta, *O dobrym człowieku – Kazimierzu Czernickim* [w:] *ibidem*, s. 33.

¹³⁷ Z.W. Okoń, *Zwierciadło chełmskiego życia* [w:] *ibidem*, s. 29.

¹³⁸ Zob. np. L. Z.W. Okoń, *Historia drukarni w Chełmie* [w:] *ibidem*, s. 31; M. Hadach, *Moja drukarska droga* [w:] *ibidem*, s. 22–23; W. Pasieczny, *Garść wspomnień* [w:] *ibidem*, s. 33.

¹³⁹ Szerzej zob. A. Puławski, *Problematyka żydowska...*

¹⁴⁰ S. Poznański, *W starej drukarni Czernickich* [w:] *Drukarskim szlakiem*, red. S. Poznański, Warszawa 1970, s. 147–153.

Ważniejsze jest to, że w przytaczanych wyżej tekstach nie ma żadnej wzmianki o kolejnym elemencie światopoglądu Czernickiego. Materiał źródłowy, dostępny tak wtedy, jak i teraz, upoważnia do jednoznacznego stwierdzenia, że Czernicki był zapalczywym i skrajnym antysemitą¹⁴¹. To też musiało być znane regionalistom – niektórzy piszący, jak np. jego pracownicy, o poglądach swojego szefa musieli wiedzieć też z autopsji. Czy była możliwość wspominania o tych dwóch sprawach? W sprawie antykomunizmu Czernickiego jedni zapewne nie mogli (np. wspominający go pracownicy¹⁴², część z tych historyków), inni nie chcieli pisać (autentycznie związani z upowszechnianiem mitu o druku manifestu PKWN). Jeżeli chodzi o antysemityzm Czernickiego, dla niektórych była to zapewne sprawa obojętna, dla innych niepisanie o tym (z własnej inicjatywy lub niejako z przymusu) było wynikiem wcześniejszej akcji propagandowej 1968 roku, w której jak pamiętamy stosunek Polaków do Żydów można było pokazywać tylko w pozytywnym świetle. Wydaje się, że w ówczesnych realiach oficjalnie inaczej o Czernickim nie można było pisać. Ewentualnie pozostawała możliwość pisania w sposób neutralny, czego przykładem jest tekst Andrzeja Piwowarczyka *Kazimierz Czernicki – wydawca czasopism w omawianej jednodniówce*¹⁴³.

O tym, że treści o zabarwieniu antysemitycznym lub świadczące o jakimś antysemityzmie podlegały w latach 70. redakcyjnej cenzurze bądź autocenzurze, świadczy rękopis przechowywany w ChBP Wawrzyńca Berezckiego pt. *Czernicki i „Brzask”*. Znaleźć w nim można fragmenty, których brakuje w wydrukowanym artykule w jednodniówce *Zwierciadło*. Berezcki pisząc o założeniu drukarni Polskie Zakłady Graficzne wyjaśniał od razu, skąd ta nazwa: „Z zachłannością żydowską walczone wówczas chwytami szyldowo-przymiotnikowymi: polski, polskiego, polskiemu itd.” (zdanie to nie znalazło się w druku)¹⁴⁴. Z kolei opisując pierwszy okres wydawania gazety Berezcki wspominał: „Pierwsze numery «Zwierciadła» ukazały się jesienią, gdy po raz tam któryś odbywałem turnus polonistyczny w Kowlu”. Po tym zdaniu, występującym także w wydrukowanej wersji, autor dodawał szczegóły, jak można domyśleć się o tym turnusie, których w jednodniówce już nie było: „Komunizujące Żydki i Żydóweczki całymi kompletami brali u mnie lekcje polskiego. Rosyjsko-żydowski gwar mieściny ustępował powoli mowie polskiej. Odbywała się rzetelna wymiana: dźwięczna mowa polska za dźwięczną polską monetę”¹⁴⁵. Niechęć Berezckiego do Żydów jest wyczuwalna – o tym, że z pewnym pobłażaniem traktował on ludność żydowską, świadczą też jego przedwojenne teksty ze „Zwierciadła”¹⁴⁶. W drugiej części szki-

¹⁴¹ Na ten temat piszę w A. Puławski, *Problematyka żydowska...*

¹⁴² Jeden z tych współpracowników, a jednocześnie powinowaty K. Czernickiego T. Maruszewski wspominał później, że „Czernicki i przed wojną potrafił sekwestratorom wymyślać od próżniaków i bolszewików”; cyt. za P. Kiernikowski, *Wrzesień 1939...*, s. 140 (który z kolei podawał za A. Piwowarczyk, *Pieczątka*, „Zwierciadło Chełmskie” 1991, nr 40, s. 6).

¹⁴³ A. Piwowarczyk, *Kazimierz Czernicki – wydawca czasopism [w:] Zwierciadło. Jednodniówka...*, s. 26–27.

¹⁴⁴ ChBP, rps. 22.8, W. Berezcki, *Pamiętniki z 1972 r., Czernicki i „Brzask” cz. I*, rękopis, 1 IV 1972 r., b.p.

¹⁴⁵ *Ibidem*.

¹⁴⁶ Zob. cykl felietonów autorstwa Wawrzyńca Berezckiego pt. *Żydowski święci (cykl Dytyrambów)* („Zwierciadło” nr 46, 18 IX 1926 r., s. 3; „Zwierciadło” nr 48, 25 IX 1926 r., s. 4). Zob. też A. Puławski, *Problematyka żydowska...*

cu, który prawdopodobnie miał być kontynuacją artykułu w *Jednodniówce*, Berezecki w fragmencie dotyczącym okoliczności zakończenia współpracy z Czernickim dodał opinię o „żydożerczych” poglądach tego drugiego. Wspominał, że napisał wówczas artykuł: „«O sztydach» – czyli odtrutkę na jego [Czernickiego] patriotyczno-żydożercze wywijasy – i oczywiście można się było spodziewać, że po dwu miesiącach mój oponent odkryje, że «jestem większym Żydem niż sam rabin»”. Prawdopodobnie cała ta druga część artykułu nie ukazała się¹⁴⁷.

Chyba jedynym artykułem sprzed 1989 r., w którym występują zarówno Czernicki, jak i problem stosunku do mniejszości narodowych, jest tekst Andrzeja Piwowarczyka *Wieści Chełmskie* – chodzi oczywiście o gazetę pod takim tytułem. Piwowarczyk w nieco ówczesnej nowomowie pisał: „W złożonej sytuacji narodowościowej międzywojennego Chełma i ziemi chełmskiej – chodzi tutaj oczywiście o poważne liczebnie mniejszości narodowe żydowską i ukraińską – pismo przyjmowało ostry i bezkompromisowy ton wobec dążeń społecznych i politycznych *ludności obcoplemiennej*, którą w imię ochrony polskiego stanu posiadania chciano ustrzec przed niepożądanymi wpływami. W praktyce oznaczało to – kontynuował regionalista – zwalczanie wychodzącego już nieco wcześniej w Chełmie ukraińskiego tygodnika «Nasze Żyttia» związanego z ruchem komunistycznym, ale także prób propagandy ze strony innych ugrupowań”. W sprawie stosunku do ludności żydowskiej Piwowarczyk pisał: „Nie mniejszym zagrożeniem dla interesów polskich była – jak się daje odczytać w opublikowanych materiałach – aktywność gospodarcza ludności żydowskiej. W tym wypadku widziano potrzebę *samoobrony społecznej wobec pośrednictwa handlowego*, poprzez kooperatywy, ponieważ *w czyjsem ręku u nas w większości części jest handel, każdy wie*¹⁴⁸. Autor relacjonował sposób postrzegania mniejszości narodowych przez ówczesnych, ale czytelnik nie do końca dowiaduje się, czy przeświadczenia te były uzasadnione (warto to porównać z późniejszymi tekstami Piwowarczyka, o czym dalej). Wydaje się, że na takie, jednak w sumie „odważniejsze” pisanie miał wpływ fakt ukazania się artykułu w 1981 r., czyli w okresie tzw. Karnawału Solidarności (nawet jeśli został on zamieszczony w związanym z PZPR „Tygodniku Chełmskim”). Poza tym Czernicki nie jest głównym bohaterem tego artykułu. Piwowarczyk podawał jedynie, że gazetę tę, ukazującą się tylko w 1923 r., „do 16 numeru redagowano i drukowano [...] w firmie Polskie Zakłady Graficzne (właściciel – Kazimierz Czernicki, Piotr Hykiel i Władysław Habrowski). Od następnego numeru redakcję przeniesiono do Lublina, a druk do zakładu J. Paszkiewicz

¹⁴⁷ ChBP, rps. 22.8, W. Berezecki, *Pamiętniki z 1972 r., Czernicki i „Brzask” cz. II*, rękopis, 1 IV 1972 r., b.p. W ChBP znajduje się też część III. artykułu. To, że Czernicki w obu tych częściach (II i III) był pokazywany negatywnie, prawdopodobnie uniemożliwiało wydrukowanie tych wspomnień w czasie PRL.

¹⁴⁸ A. Piwowarczyk, *Wieści Chełmskie*, „Tygodnik Chełmski” nr 39, 26 IX 1981 r., s. 8. Warto dodać, że inna autorka Lucyna Pieczykolan (*Drukarnie w Chełmie w XIX i I połowie XX wieku*, Lublin 1985, praca magisterska, s. 29) pisała, że kilka lat później w 1927 r. wojewoda lubelski w poleceniu do starosty chełmskiego o zwrócenie uwagi na „pisma żydowskie i ukraińskie, a w szczególności na pismo «Nasze Żyttia»” sformułował ocenę: „«Szafuje się w nich artykuły, których treść jest antypaństwowa bądź gloryfikująca instytucje czy urzędnictwa społeczne lub państwa semickie [sic!]»”.

i spółki¹⁴⁹. Czytelnik nie dowiadywał się zatem, jaki wpływ na linię programową pisma miał Czernicki (zresztą ten problem pozostaje chyba do dzisiaj nierozstrzygnięty)¹⁵⁰.

A jak wygląda chełmska historiografia o Kazimierzu Czernickim po 1989 r.? Różnie. Czytelnik może domyślać się antysemitycznych poglądów Czernickiego po lekturze artykułów wspomnianego przed chwilą chełmskiego regionalisty Andrzeja Piwowarczyka. W dwuczęściowym artykule z roku 1990 *Nierozważne słowa. Niebezpieczna okładka* odniósł się on do wspomianej wyżej, wydrukowanej w 1938 r. przez Czernickiego, broszurki pt. *Przekleści dziedzice*. Otóż autor książeczki Krystyjańczuk – podkreślał Piwowarczyk – „w upadku fortuny rodowej Poletyłów widział karę boską i klątwę za niewłaściwe, niegodne chrześcijan postęпки”. Co najważniejsze, Piwowarczyk słusznie zauważył, że „okładkę z takim kategoriycznym tytułem Czernicki zaopatrzył w zdjęcie obrazu znajdującego się w kościele w Wojsławicach. Obraz ten ilustrował jedną z zasadniczych części «opisania» Krystyjańczuka pt. «Mord rytualny w Wojsławicach», którego to mordu mieli dokonać tamtejsi Żydzi. „Ciało dziecka, jak przekazywał Krystyjańczuk, a z nim Czernicki, – kontynuował Piwowarczyk – dwu- i półletniego syna niejakich Andrzejuków znaleziono poranione”. Żydzi zostali oskarżeni o ten mord, zapadło wiele wyroków śmierci. „Czernicki – pisał historyk – referował ten epizod słowami Krystyjańczuka pełnymi emocji i zaangażowania z konkluzją: «Sąd zasądził: ani jednego pokolenia Żydów nie zostawić»¹⁵¹. Regionalista podkreślił też, że Czernicki obraz przedstawiający mord rytualny „uzupełnił – czyżby nieopatrznie? – podbarwieniem w odpowiednich miejscach czerwonym kolorem” (ze swojej strony dodam, że w miejscach, gdzie miały być zadane dziecku ciosy ostrym narzędziem). Autor artykułów wyjaśnił też powody konfiskaty tej książeczki ze strony władz i skierowania sprawy do sądu. W akcie oskarżenia pisano, że Czernicki podaje nieprawdziwe informacje, „że Żydzi dopuszczają się mordów rytualnych na dzieciach chrześcijańskich”. Piwowarczyk bronił samego pomysłu wydania tej książki przez Czernickiego, który „miał przecież całkowicie uzasadniony zamiar ocalenia dla współczesnych mu czytelników i historii ciekawego dzieła”, ale zaraz dodawał: „[...] w Chełmie ta okładka i słowa w niej zawarte mogły jednak dotknąć kogoś spośród licznej gminy żydowskiej”. Sprawa, mimo wyroku uniewinniającego w pierwszej instancji i skazującego w drugiej, nie została zakończona przed wojną. Piwowarczyk chyba nie do końca potrafił

¹⁴⁹ A. Piwowarczyk, *Wieści Chełmskie...*, s. 8. Należy też wspomnieć, że w pracy magisterskiej Z. Maik-Kowalczyk z 1986 r. poświęconej bibliografii zawartości tygodnika „Zwierciadło” postać Czernickiego jest pokazana w różnych barwach, także w tych ciemnych. Jeden z podrozdziałów zawiera tytuły artykułów poświęconych – jak to nazwała autorka pracy – „problemom narodowościowym” (w innym miejscu autorka wymieniła też jednodniówki). Na tej liście znajdują się m.in. artykuły, które wspominam w drugim artykule w niniejszym tomie, poświęconym problematyce żydowskiej w wydawnictwach K. Czernickiego – jednak mimo że praca magisterska posiadała także „zarys historyczny”, jej autorka nie wyciągnęła z tych artykułów żadnych wniosków (zob. Z. Maik-Kowalczyk, *Bibliografia zawartości tygodnika „Zwierciadło” 1923–1933 /z rysem historycznym/*, Kielce 1986, praca magisterska). Z kolei L. Pieczykolan (Drukarnie w Chełmie..., s. 59) o K. Czernickim i jego wydawnictwach pisała tylko pozytywnie, powielając obraz chełmskich regionalistów.

¹⁵⁰ Dodam, że redaktorem odpowiedzialnym był Wawrzyniec Więciorek, a wydawcą „Polskie Tow. Sp. Wydawnicze w Chełmie” (zob. stopkę redakcyjną; „Wieści Chełmskie” nr 1, I I 1923 r.).

¹⁵¹ A. Piwowarczyk, *Nierozważne słowa. Niebezpieczna okładka (1)*, „Tygodnik Chełmski” nr 17, 28 IV 1990 r., s. 5–6.

ocenić Czernickiego. Powołał się np. na opinię o naszym bohaterze samych chełmskich Żydów: „Wcześniej już w ferworze publicystycznym w jednej z miejscowych żydowskich gazet wytknięto mu «zwierzęcy antysemityzm»”; by w kolejnych słowach dodać: „kiedy pisał tylko o konkurencji w handlu i rzemiośle”. Jednak wiedział, że ta konkurencja była dwuznaczna, choć nie umiał (nie chciał?) jej wprost nazwać. „Z drugiej strony – pisał – w Chełmie działało aktywnie – jeśli nie agresywnie wręcz – ogniwo Związku Polskiego broniącego na swój sposób, także słowem drukowanym u Czernickiego – «polskiego stanu posiadania»”¹⁵². Wydaje się, że pokutuje tu także trochę paradygmat, według którego ewentualne przedwojenne negatywne zachowania wobec Żydów to nie przejawy antysemityzmu, ale obiektywnej wzajemnej walki na polu bądź ekonomicznym, bądź społecznym. Jednym z kluczowych elementów tej szkoły interpretacyjnej jest podkreślanie dominacji Żydów w różnych dziedzinach. Piwowarczyk nie zadał sobie jednak pytania, co z obroną „polskiego stanu posiadania” w gospodarce miało wspólne propagowanie mitu o mordzie rytualnym. Choć trzeba wyraźnie podkreślić, że sam tytuł artykułu Piwowarczyka był bardzo wymowny.

Czytelnik prasy może też wywnioskować, że Czernicki miał antysemickie poglądy po przeczytaniu innego artykułu A. Piwowarczyka z 1991 r. pt. *Ostatnie „Zwierciadło”*. *Niebezpieczna jednodniówka*. Jak podawał autor, w tej jednodniówce wydanej po kilku latach nieukazywania się „Zwierciadła” Czernicki włączył się aktywnie w kampanię wyborczą do Rady Miejskiej w Chełmie w 1939 r. Piwowarczyk streszczał sformułowania Czernickiego w artykule *Ordynację wyborczą do Rad Miejskich trzeba zmienić!*: „Jego zdaniem – Żydzi obywatele państwa polskiego są co najmniej niepełnowartościowi; z tegoż powodu jest bardzo szkodliwe opanowanie przez nich życia gospodarczego. Sytuacja ta trwa od dawna, czynniki rządzące Polską, w tym także spod ozonowych znaków, nic nie robią, aby w miastach zapewnić Polakom należytą większość”. Regionalista podsumowywał: „Jest oczywiste, że ten artykuł kwestionował elementy ustroju politycznego i przyjęte kierunki polityki wewnętrznej”¹⁵³. Wydaje się, że wymowa artykułu z 1939 r. była nawet mocniejsza: Czernicki żądał zmniejszenia praw wyborczych ludności żydowskiej¹⁵⁴. Piwowarczyk pisał, że „podtekst polityczny miał też artykuł „*Kościół św. Ducha i „okrągłak”*”, ale tego, że zawierał on treści antysemickie, czytelnik mógł się domyśleć jedynie po przytoczeniu cytatu z Czernickiego: „Ten drugi obiekt – to była «ohydna rudera stojąca pośrodku Rynku – forteca handlu żydowskiego»” (dodam, że sprawa tzw. Okrągłaka to temat sam w sobie). Władze miasta dążyły do ukarania Czernickiego za tę jednodniówkę¹⁵⁵.

¹⁵² *Idem*, *Nierozważne słowa. Niebezpieczna okładka (2)*, „Tygodnik Chełmski” nr 18, 5 V 1990 r., s. 4, 6.

¹⁵³ *Idem*, *Ostatnie „Zwierciadło”*. *Niebezpieczna jednodniówka*, „Dziennik Lubelski” nr 36, 20 II 1991 r., „Dodatek Tygodniowy «Dziennika Lubelskiego» Zwierciadło”, s. 6.

¹⁵⁴ Zob. A. Puławski, *Problematyka żydowska...*

¹⁵⁵ A. Piwowarczyk, *Ostatnie „Zwierciadło”...*, s. 6. Ten sam historyk w artykule z 1996 r. o poglądach Czernickiego pisał bardzo enigmatycznie: „Początkowo Czernicki deklarował się jako bezpartyjny piłsudczyk, w opozycji do wpływowych w Chełmie narodowych demokratów. Po roku 1926 przeszedł jednak ewolucję, pobudzoną głębszą obserwacją i analizą tutejszych i szerszych stosunków społecznych” (zob. *idem*, *Z dziejów prasy w Chełmie*, [w:] *Chełm i Chełmskie w dziejach*, red. R. Szczygieł, Chełm 1996, s. 365).

Konstanty Prożogo, inny bardzo znany chełmski regionalista, w biogramie K. Czernickiego zamieszczonym w książce z 1997 r. o patronach chełmskich ulic pisał: „Czernicki nie należał do żadnej partii politycznej, deklarował się jednak jako zdecydowany piłsudczyk o pewnym odchyleniu narodowym. Przejawiało się to ostrymi wystąpieniami redaktora przeciwko dominacji ludności żydowskiej w życiu gospodarczym miasta. Zarzucał Żydom, że nie dbają o interes państwa, mając na względzie wyłącznie własne korzyści materialne”¹⁵⁶. Wydaje się, że podobnie jak w przypadku Piwowarczyka, u Prożogo też widać wpływ opisanego paradygmatu. Czytelnikowi trudno też z tego tekstu odgadnąć, czy według Prożogo te ostre wystąpienia i zarzuty były zasadne (a nawet można odnieść wrażenie, że może i forma reakcji była nie taka jak trzeba, ale powody do tych zarzutów realnie istniały).

Wspominany już Zbigniew Lubaszewski w artykule z 2008 r. pt. „*Echo Chełmskie*” – *pismo codzienne międzywojennego Chełma* podjął – jak mówi druga część tytułu – *próbę rekonstrukcji horyzontu myślowego* pisma. Lubaszewski podkreślił, że miesięczny okres ukazywania się redagowanej przez Czernickiego chełmskiej mutacji (maj-czerwiec 1934 r.) ogólnopolskiego pisma „Echo” zbiegł się z prowadzoną wówczas kampanią samorządową. Wtedy też w „Echu Chełmskim” „zamieszczono najbardziej antysemitki artykuł pod tytułem: *Sumieniami nie wolno handlować. PPS chce sprzedawać głosy swych członków Żydom. Niezdrowa agitacja zbankrutowanych przywódców „ludu*”. Jak zaznaczył Lubaszewski, „sytuacja z punktu widzenia publicystów «Echa» była tak ważna, że próbowano przeciągnąć działaczy socjalistycznych [...]. Powoływano się na wspólnotę krwi i polskość, co w opinii pisma miało wykluczyć jakiegokolwiek porozumienie z Żydami”¹⁵⁷. Autor zauważył też, że liczne informacje drobne, dotyczące codziennego życia miasta, i niestety często pisane w brukowym stylu, dotyczyły „głównie Żydów. Praktycznie w każdym numerze Żydzi występują jako bohaterowie kryminalnych zdarzeń, tak że codzienny czytelnik ulegał sugestii, że społeczność żydowska to element awanturczy, skłonny do nieuczciwych działań i wyraźnie zakłócający spokojne życie miasta”. Chełmski historyk nie miał wątpliwości, że „taki obraz daleki był od obiektywizmu i można przyjąć, że u jego podstaw stał wyraźny antysemityzm i mocno zakorzeniony pogląd o obcości Żydów w polskim społeczeństwie”¹⁵⁸. Natomiast w artykule z 2011 r. Lubaszewski wprost uznał, że chełmska mutacja „Echa” powstała w związku z wyborami, a „Kazimierz Czernicki sięgnął po argumenty antysemitki, wytykając PPS współpracę z organizacjami żydowskimi w poprzedniej radzie miejskiej”¹⁵⁹.

Niektórzy współcześni autorzy przy opisie przedwojennych gazet wydawanych w Chełmie, czy nawet bezpośrednio odwołując się do postaci Czernickiego, w ogóle pomijają te fakty, ograniczając się do bardzo enigmatycznych sformułowań. Co istotne, dotyczy

¹⁵⁶ K. Prożogo, *Patroni ulic Chełma...*, s. 23–25.

¹⁵⁷ Z. Lubaszewski, „*Echo Chełmskie*” – *pismo codzienne międzywojennego Chełma. Próba rekonstrukcji horyzontu myślowego*, „Rocznik Chełmski” 2008, t. 12, s. 139.

¹⁵⁸ *Ibidem*, s. 140.

¹⁵⁹ *Idem*, *Wybory do Rady Miejskiej Chełma w 1934 r.*, „Rocznik Chełmski” 2011, t. 15, s. 376.

to autorów dwóch monografii o przedwojennej historii miasta. Paweł Kiernikowski w książce z roku 2007 *Miasto Chełm w okresie międzywojennym (1918–1939)* nazwał Kazimierza Czernickiego „jednym z przedwojennych działaczy i społeczników chełmskich”¹⁶⁰. Przywołał jednocześnie opinie o omawianym bohaterze formułowane przez ówczesnych: „Zresztą Czernicki cieszył się w Chełmie różną opinią: «Był to człowiek rzutki i energiczny [...] był chyba samoukiem..., a brak kultury mścił się na nim samym [...]»” (za K.A. Jaworskim). Autor powtórzył też opinie o Czernickim Berezeckiego (pozytywną i krytyczną) i Kuchty (tylko pozytywną) z przywołanej wcześniej jednodniówki z okazji 50. rocznicy drukarni i podsumowywał: „Te opinie ludzi, czasami sprzeczne i dość skrajne, kreślą nam postać niepospolitego i nietuzinkowego człowieka, pełnego sił witalnych i chęci działania. Czernicki nie potrafił bowiem przechodzić obojętnie obok życia”¹⁶¹. Wśród wydawanych przez Czernickiego prac, oprócz numerów „Zwierciadła”, Kiernikowski wymienił książkę autorstwa naszego bohatera *W walce z Izraelem. Na marginesie zajść w Szpitalu Psychiatrycznym w Chełmie* oraz znaną już broszurkę Jana Krystyjańczuka. Mimo że obie zawierały treści antysemitki, Kiernikowski zdołał tylko wspomnieć, podobnie jak historycy piszący przed 1989 r., że za drugą „Czernicki odpowiadał karnie przed sądem, a cały nakład [...] z nakazu władz [...] został skonfiskowany”. Nie wspominał, że książeczka została opatrzona ilustracją o mordzie rytualnym, mimo że chełmski historyk tę broszurkę przywołał w przypisie¹⁶².

W niezrozumiały sposób Kiernikowski opisał „krótką charakterystykę druków wydawanych w Chełmie w latach 1919–1939”. Mimo iż w innych partiach książki odtwarzał historię drukarni, którymi właścicielami byli m.in. Żydzi (autor nazywa je „żydowskimi drukarniami”, zob. dalej) i podawał liczne przykłady tłoczonych przez nie wydawnictw po polsku, ukraińsku i w językach używanych przez ludność żydowską, to w tej „krótkiej charakterystyce” większość miejsca poświęcił zamówieniom realizowanym przez drukarnię „Zwierciadło”, a innym drukarniom (właściwie jednej „należącej do żydowskiej rodziny Bronfeldów”) przeznaczył jeden trzydziestokilowy akapit¹⁶³. Samą zaś gazetę „Zwierciadło” Kiernikowski scharakteryzował tak: „Początkowo gazeta miała charakter apolityczny [...] ale po zamachu majowym Czernicki wyraźnie się opowiedział: gazetę «wydają... Kochane wiarusy-piśsudczycy...»”. I dalej: „«Zwierciadło było tygodnikiem wybitnie lokalnym i służyło jedynie Chełmowi i jego mieszkańcom. Zamieszczane w nim były różnorakie artykuły, informacje i materiały, w których bardzo często Czernicki nie szczędził miejscowych notabli i dygnitarzy. Cięty i dość ostry język pisma, bardzo często nawet złośliwy,

¹⁶⁰ P. Kiernikowski, *Miasto Chełm w okresie międzywojennym (1918–1939)*, Chełm 2007, 182.

¹⁶¹ *Ibidem*, s. 245–247.

¹⁶² *Ibidem*, s. 245–246.

¹⁶³ Na zakończenie tłumaczył się, że „przy obecnym stanie zachowanych źródeł nie sposób jest odtworzyć dokładnej charakterystyki wszystkich druków tłoczonych w drukarniach chełmskich w latach 1918–1939” (*ibidem*, s. 247–250). Trochę to dziwne, zważywszy na wspomniany fakt, że w jego książce można znaleźć wiele innych druków tłoczonych w różnych chełmskich drukarniach.

powodował, że wydawca miał prawo nagminnie procesy sądowe [...]. Nic dziwnego, że gazeta Czernickiego stała się dość popularnym czasopiśmem w Chełmie¹⁶⁴.

Bardzo zbliżony opis i interpretacja rynku wydawniczego i osoby Kazimierza Czernickiego występuje w drugiej monografii. Witold Zbigniew Sulimierski w książce z 2008 r. o oświacie i życiu kulturalno-społecznym Chełma w latach 1864–1939, wymieniając chełmskie gazety, o „Zwierciadło” pisał m.in.: „Język soczysty, niepozabawiony elementami obraźliwych wobec miejscowych władz, jakim posługiwał się K. Czernicki, przyczyniał się do wzrostu popularności pisma, ale jednocześnie skutkowałam procesami sądowymi, konfiskatą całych numerów ewentualnie ingerencją cenzury w treść artykułów¹⁶⁵. O Czernickim natomiast pisał, że „znany był przede wszystkim jako człowiek buńczuczny, szermujący niewybrednym językiem, o poglądach prawicowych¹⁶⁶, z zabarwieniem nacjonalistycznym¹⁶⁷. Wspominał też o wydaniu przez Czernickiego wspomnianej książki *W walce z Izraelem*, jak i wielokrotnie przywoływanej już broszurki *Przekłęci dziedzice*. Obie broszurki Sulimierski, podobnie jak Kiernikowski, pozostawił bez komentarza; nie omieszczał tylko powtórzyć, że ta ostatnia została skonfiskowana przez starostę chełmskiego. Nie wytłumaczył przy tym czytelnikowi, że było to spowodowane propagowaniem przez Czernickiego mitu o mordach rytualnych dokonywanych przez Żydów¹⁶⁸. Na marginesie dodam, że broszurka *Przekłęci dziedzice* znajduje się w zasobie ChBP. W dość dziwny też sposób autor podsumował rynek drukarski w Chełmie. Po uwadze, że większość drukarni należała do „mieszkańców pochodzenia żydowskiego”, dodawał: „Na rynku chełmskim funkcjonowała zaledwie jedna drukarnia polska. Można powiedzieć, że obroniła się na rynku wyłącznie dzięki determinacji właściciela – Kazimierza Czernickiego¹⁶⁹. W zakończeniu monografii W.Z. Sulimierski zaliczył Czernickiego do ważniejszych postaci Chełma: „Swoje piętno – pisał – na życiu miasta odcisnął niestrudzony drukarz i wydawca Kazimierz Czernicki¹⁷⁰”.

Ciekawym wątkiem jest korzystanie w pisaniu współczesnych prac z dorobku Czernickiego. Nie chodzi o przytaczanie danych z jego opracowań, ale przykłady bezkrytycznego powielania jego opinii. Na przykład przywołany Paweł Kiernikowski w swojej książce na podstawie m.in. artykułów K. Czernickiego z 1934 r. odtwarzał historię samorządu chełmskiego. Wymienił np. partie, które przystąpiły do wyborów w 1919 r. i przy członkach Komunistycznej Partii Robotniczej Polski wtrącił: „[...] wśród których,

¹⁶⁴ *Ibidem*, s. 257–258.

¹⁶⁵ W. Z. Sulimierski, *Oświata i życie kulturalno-społeczne Chełma w latach 1864–1939*, Chełm 2008, s. 204.

¹⁶⁶ Choć trzeba dodać, że w innym miejscu autor wyraźnie pisał, że Czernicki po zamachu majowym sam siebie zaliczył do „kochanych wiarusów pilsudczyków”.

¹⁶⁷ *Ibidem*, s. 229, 204, 210. Na dalszej stronie przywołał bardzo surowe charakterystyki Czernickiego dokonane przez K.A. Jaworskiego i W. Berezkiego, które jednak nie zawierały odniesień do antysemickich poglądów omawianego bohatera (*ibidem*, s. 230).

¹⁶⁸ *Ibidem*, s. 229.

¹⁶⁹ *Ibidem*, s. 230.

¹⁷⁰ *Ibidem*, s. 265. Podobną opinię o Czernickim („człowiek bardzo aktywny i o sporym zacięciu dziennikarskim. Jego liczne i bardzo różne inicjatywy wydawnicze na trwałe wpisały się w przeszłość Chełma”) zob. L. Tokarski, *W latach Polski Odrodzonej [w:] Chełm i Chełmskie w dziejach...*, s. 147.

jak z dumą podkreślał Kazimierz Czernicki, nie było ani jednego Polaka wybranego do Rady Miejskiej¹⁷¹. Czy Kiernikowski tylko relacjonował uwagę Czernickiego? Czernicki w swoim artykule podał też powody rezygnacji z mandatów radnych żydowskich po tych wyborach. Uważał, że „[ze] sprawy czysto politycznej [...] zrobiono sprawę żydowsko-pogromową”. Kiernikowski przytoczył to zdanie bez żadnego odautorskiego komentarza¹⁷². Bezskrytycznie też przytoczył powody, według Czernickiego, wzrostu wydatków budżetu miasta pod koniec lat 20. – to „«lewica, a zwłaszcza żydowska, wciąż tylko stawiała wnioski, aby Rada Miejska dawała biednym pieniądze, mąkę, węgiel, albo ich zwalniała od podatków»”, a nawet przyjął te argumenty jako pewne: „Nic dziwnego – wnioski Kiernikowski – że wydatki budżetowe wzrosły w 1929 r. do 800 tys. zł¹⁷³. Rację ma inny chełmski historyk Zbigniew Lubaszewski, który w artykule o historii chełmskiego samorządu w okresie międzywojennym o wspomnianych artykułach Czernickiego pisał: „Sporą ilość faktów [o samorządzie] zawierał cykl artykułów Kazimierza Czernickiego, zamieszczonych w «Echu Chełmskim» w 1934 r., który mimo tych walorów ma charakter publicystyczny¹⁷⁴ (analizę tych artykułów zawarłem w drugim artykule z niniejszego tomu „Rocznika Chełmskiego”).

P. Kiernikowski w sprawach żydowskich, mówiąc kolokwialnie, reprezentuje „nierówny poziom”. Obok zupełnie poprawnych i to obszernych partii książki dotyczących chełmskich Żydów są fragmenty, w których widać braki metodologiczne i warsztatowe. Oprócz powyższych przykładów z bezskrytycznym przywoływaniem opinii Czernickiego zdarzało mu się powielać bądź język źródeł, bądź potoczne (ówczesnych i obecnych) przekonania o Żydach. Na przykład przy opisie sytuacji gospodarczej parokrotnie użył sformułowań, jako własnych, że różne jej dziedziny zostały „opanowane przez Żydów¹⁷⁵. W książce pojawiały się obok poprawnych („handlem tym zajmowali się przede wszystkich Żydzi¹⁷⁶) sformułowania typu: „żydowski handel¹⁷⁷. Pisząc o handlu dodawał, że polegał on „na dowolnym zbijaniu cen do minimum. Dla przykładu: chromowe buty lakierki kosztowały w sklepie polskim 12 zł, to «u Żyda» były one tańsze co najmniej o złotówkę czy nawet o całe 2 złote. Żydzi sprzedawali je także na kredyt, odbierając sobie należność w późniejszym czasie”. Powyższe obserwacje świadków wydarzeń autor znowu pozostawił bez własnej analizy¹⁷⁸. Po prostu Kiernikowski czasami bezrefleksyjnie przyjmował ówczesną optykę postrzegania wielu spraw z perspektywy narodowej, nawet

¹⁷¹ P. Kiernikowski, *Miasto Chełm...*, s. 68.

¹⁷² *Ibidem*, s. 68–69.

¹⁷³ *Ibidem*, s. 71–72.

¹⁷⁴ Z. Lubaszewski, *Samorząd miasta Chełma w latach 1918–1939. Struktura i działalność*, „Rocznik Chełmski” 2008, t. 8, s. 37.

¹⁷⁵ „Co najmniej w 71% opanowali je [rzemiosło] Żydzi” (P. Kiernikowski, *Miasto Chełm...*, s. 114). „Handlem zajmowali się przede wszystkich Żydzi, którzy praktycznie opanowali niemal całkowicie (bo w 90%) tę branżę w Chełmie” (*ibidem*, s. 116). Dla przykładu autor stosuje też język pozbawiony negatywnego zabarwienia: „Młyny w większości należały do Żydów lub spółek polsko-żydowskich” (*ibidem*, s. 108).

¹⁷⁶ *Ibidem*, s. 118.

¹⁷⁷ *Ibidem*, s. 123.

¹⁷⁸ *Ibidem*, s. 119.

w takich przypadkach, w których było to nieuprawnione¹⁷⁹. Na przykład zbyt łatwo przechodził do porządku dziennego nad sformułowaniami typu „żydowskie dylizanse konne”¹⁸⁰. Czasami takie skrótowe myślowe są dopuszczalne (w pełni poprawne są określenia: „szkoły żydowskie”¹⁸¹ czy „żydowskie partie polityczne”¹⁸²). Można też używać pojęcia typu „drukarnie żydowskie”¹⁸³ i „polskie” – np. gdy opisujemy drukarnie, w których powstawały druki z użyciem czcionek hebrajskich, jidysz lub polskich. Wydaje się, że nawet można zaakceptować taką nomenklaturę do określenia, kto był właścicielem tych zakładów¹⁸⁴. Gorzej, że dla Kiernikowskiego kryterium narodowe właściciela (jedna z drukarni stanowiła „własność [...] polską (K. Czernicki)”¹⁸⁵) przesądzało o tym, że Czernicki „[z] apoczątkował [...] chełmskie drukarstwo polskie”¹⁸⁶ (a dlaczego tym kryterium nie ma być np. stosowanie czcionek polskich przez żydowskie drukarnie?). Nie wiadomo, dlaczego także autor nagle zdecydował się na ocenę, że żydowska partia Aguda Isroel była „lojalną wobec państwa polskiego” (a co z lojalnością innych?)¹⁸⁷. Wydaje się również, że zupełnie nie zrozumiał, iż Żydzi mieli prawo postrzegać fakt rozbiórki tzw. Okrągłaka z argumentacją złego jego stanu technicznego jako tylko pretekst, by zabrać im miejsca pracy. Kiernikowski wspominał, że większość sklepów w tzw. Okrągłaku „to własność żydowska” i w dość zaskakujący sposób komentował: „Nic dziwnego, że Żydzi podnieśli wielki lament, gdy wskutek nadmiernego zniszczenia obiekt ten w 1939 roku władze miasta przeznaczyły do rozbiórki”¹⁸⁸.

Można jednak na takie wpadki przymknąć oko. Ważniejszą sprawą jest to, że autor monografii wyraźnie zmarginalizował i chyba bagatelizował zjawisko antysemityzmu w Chełmie. Mimo iż wspominał o „«misji» wpływania na polskich mieszkańców Chełma, aby korzystali z usług polskich kupców, rzemieślników oraz dorożkarzy” i przywołał ulotkę wydrukowaną „prawdopodobnie w tym okresie w Chełmie” z apelem, „aby bojkotować żydowskie sklepy oraz walczyć wspólnie z «żydostwem, które zalewa obecnie Polskę». Ton ulotki jest brutalny i świadczy o dość głębokim antysemityzmie jej autora czy grupy autorów”, to na zakończenie konkludował: „Należy jednak stwierdzić, że w Chełmie nie odnotowano (poza tymi faktami) na tym tle większych ekscesów”. Jak dodawał: „Potwierdziła to cała grupa starszych mieszkańców Chełma. W aktach także [autor] nie natknął się [...] (podczas kwerendy) na jakiegokolwiek ślady większych ekscesów antyse-

¹⁷⁹ Por. odbiegającą jakościowo analizę: A. Gajewski, *Mniejszość żydowska w powiecie chełmskim w latach 1918–1939*, Lublin 1995, praca magisterska, s. 56–61.

¹⁸⁰ Założmy, że autorowi chodziło o określenie, kto był właścicielem tych dylizansów (P. Kiernikowski, *Miasto Chełm...*, s. 90).

¹⁸¹ *Ibidem*, s. 212.

¹⁸² *Ibidem*, s. 146.

¹⁸³ *Ibidem*, s. 243.

¹⁸⁴ Podobną nomenklaturę „Drukarnie żydowskie”, „Drukarnie żydowskie” stosowała też Lucyna Pieczykolan (*Drukarnie w Chełmie...*, s. 24, 41).

¹⁸⁵ P. Kiernikowski, *Miasto Chełm...*, s. 350.

¹⁸⁶ *Ibidem*, s. 245.

¹⁸⁷ *Ibidem*, s. 147. Podobną opinię sformułował inni chełmski historyk Longin Tokarski (*W latach Polski Odrodzonej...*, s. 135).

¹⁸⁸ P. Kiernikowski, *Miasto Chełm...*, s. 31.

mickich¹⁸⁹. W kontekście antysemityzmu występującego chociażby na łamach wydawnictw Czernickiego (co autor pominął) brzmi to trochę dziwnie. Jeden z tych „starszych mieszkańców Chełma” Tadeusz Ścibior wspominał, że ulubioną formą wypoczynku Żydów „były np. spacery po parku miejskim, a także wysiadanie (nawet całymi godzinami) na parkowych ławeczkach i dyskusowanie [...]”. Jednocześnie Ścibior „przyznał się, że i on, i paru jego kolegów potrafili płatać wtedy żydowskim współmieszkańcom różne figle, dzięki którym zdobywali dla siebie miejsce na tych ławkach¹⁹⁰. Gdyby autor skonfrontował te wydawałoby się niewinne figle z zapiskami z *Księgi Pamięci Chełm* (na którą Kiernikowski w monografii powoływał się kilkakrotnie¹⁹¹), to zauważyłby, jak takie zaczepki podczas spacerów, ulicami Chełma (nie tylko po parkach) były postrzegane przez ludność żydowską: „To piękne miejsce spacerów stało się widownią codziennych chuligańskich napaści na Żydów. Mimo tego młodzież żydowska nie zaniechała tam spacerów a chuligani nie przestali «zabawiać się» się kosztem Żydów¹⁹²; „Na ulicy Lubelskiej znajdowała się poczta, ogród Saski, tam gdzie żydowska młodzież nie raz napadana była przez polskich chuliganów, kiedy zachciało im się przeszkodzić Żydom zaczerpnąć trochę świeżego powietrza¹⁹³. Odwołań do tych cytatów brakuje w monografii z 2007 r. Jedynie w artykule z 2008 r. P. Kiernikowski cytując *Księgę Pamięci Chełm* przywołał wspomnienia chełmskich Żydów, że „kiedy awanturnicy chcieli zabawić się kosztem Żydów szli na «Noj Cal». [...] Rozbijali tu szyby i bili Żydów” (Żydzi czasami bronili się)¹⁹⁴. Warto przy okazji wspomnieć, że w księdze tej pisano, że „Gazeta «Zwierciadło» była wydawana przez antysemitę” Kazimierza Czernickiego. „«Chełmer Sztyme» ostro reagowała na jego artykuły. Zdarzyło się, że ten antysemita [...], swoimi oszczerstwami na ludność żydowską przebrał miarę i przez władzę administracyjną ukarany został 7-dniowym aresztem [...]”¹⁹⁵. W księdze wyrażono nawet opinię, że „w najtrudniejszych czasach antysemickich nagonki i szykan «Chełmer Sztyme» była trybuną dla Żydów chełmskich¹⁹⁶”.

Paweł Kiernikowski mógł w książce uznać zaczepki w parku za niewinne figle, ale nawet na łamach „Zwierciadła” można dowiedzieć się o antysemickich odzywkach na posiedzeniach Rady Miejskiej w Chełmie, wykraczających poza paradygmat „walki ekonomicznej”; o antysemickich atakach Czernickiego na żydowską społeczność Chełma,

¹⁸⁹ *Ibidem*, s. 131. Zob. też opinię w zakończeniu (*ibidem*, s. 350).

¹⁹⁰ *Ibidem*, s. 324–325.

¹⁹¹ O tym, że autor znał polskie tłumaczenie księgi zob. też P. Kiernikowski, „*Izkor Buch Chełm*” o życiu kulturalnym w Chełmie w latach 1914–1939, „*Rocznik Chełmski*” 2007, t. 7, s. 381–385 oraz zob. niżej.

¹⁹² *Księga Pamięci Chełm*, pod red. J. Milnera i in., Johannesburg 1954, s. 90–91 (korzystam z tłumaczenia na język polski znajdującego się w Państwowej Służbie Ochrony Zabytków w Chełmie, numeracja wg tego tłumaczenia). Cytat pochodzi z tego samego opracowania Sz. Wassermana pt. *Chełm*, do którego Kiernikowski nawiązał w książce tuż po przywołaniu wspomnień Ścibiora.

¹⁹³ *Ibidem*.

¹⁹⁴ P. Kiernikowski, *Chełm w pamięci jego żydowskich mieszkańców* (na podstawie opisów w *Izkor Buch Chełm*), „*Rocznik Chełmski*” 2008, t. 12, s. 156.

¹⁹⁵ We wspomnieniach mylnie podawano nazwisko: Jan Czarnecki, co zostało sprostowane przez tłumacza księgi. *Księga Pamięci Chełm*..., s. 148.

¹⁹⁶ Z opracowania H. Szyszlera „*Moje rodzinne miasto*” (*ibidem*, s. 150). Zob. też *ibidem*, s. 151.

np. po zamieszkach w Siedliszczu czy zabójstwie żydowskiego ławnika Mordki Iwrego¹⁹⁷. Z tymi sprawami chełmscy historycy muszą się zmierzyć. Warto dodać, że inny regionalista W.A. Kozłowski w biogramie K. Czernickiego z 2007 r. nie tylko pominął fakt, że nasz bohater miał antysemickie poglądy, ale dalej – jak niektórzy przed 1989 r. – pisał, że Czernicki „[...] był twórcą drukarstwa chełmskiego”¹⁹⁸. Marcin Jabłoński w pracy magisterskiej z 2006 r. pt. *Regionaliści chełmscy okresu międzywojennego* jeden z rozdziałów poświęcił Czernickiemu. Korzystał przede wszystkim z opracowań chełmskich regionalistów powielając ich obraz naszego bohatera. Choć wykorzystał też źródłową „Zwierciadło jednodniówkę” z 1929 r. autorstwa Czernickiego i cytował jej fragmenty z wyraźnymi akcentami antysemickimi, to nie dokonał żadnej analizy, ani nie wyciągał z nich jakichkolwiek wniosków. W podsumowaniu stwierdzał, że Czernicki „był wielkim patriotą, dużo artykułów poświęcał historii narodu, zwłaszcza patrząc ze strony regionalisty, czyli, co Chełm wniósł w dzieje kraju”¹⁹⁹.

Sprawy antysemityzmu w przedwojennym Chełmie nie bagatelizował Tadeusz Kapica w pracy magisterskiej nt. *Chełm w latach wielkiego kryzysu gospodarczego 1929–1935*²⁰⁰.

* * *

Nie ulega wątpliwości, że w przypadku Zenona Waśniewskiego i Kazimierza Janczykowskiego mamy do czynienia z incydentalnym powielaniem poglądów i klisz antysemickich. Nie wiadomo, co nimi kierowało. Waśniewski pisał dziennik na własne potrzeby. Niewykluczone, że myślał, iż zapiski nie ujrzą światła dziennego. Nie znamy przykładów, aby Waśniewski artykułował takie poglądy publicznie. Janczykowski przygotowując historię oświaty z nieprzystającymi do niej wstawkami odpowiadającymi schematowi kampanii antysemickiej w roku 1968 zakładał zapewne, że zostaną one opublikowane. Być może „zagubił się” z realiach PRL, może był nadgorliwy lub chciał przypodobać się swoim mocodawcom. W każdym razie wyszło, jak wyszło: wystawił sobie niezbyt chlubne świadectwo. Czy należało o tych epizodach wspominać w biogramach tych dwóch postaci w przywołanej na początku niniejszego artykułu *Encyklopedii Chełma*? Niewykluczone, że autorzy biogramów o tym nie wiedzieli. W odniesieniu do K. Janczykowskiego na pewno należało wskazać znane powszechnie jego zaangażowanie w propagandę PRL. Gdyby jednak antysemickie epizody obu postaci były znane, wydaje się, że można było to jakoś zasygnalizować, chyba że wykluczała to konwencja tomu.

¹⁹⁷ Zob. A. Puławski, *Problematyka żydowska...*

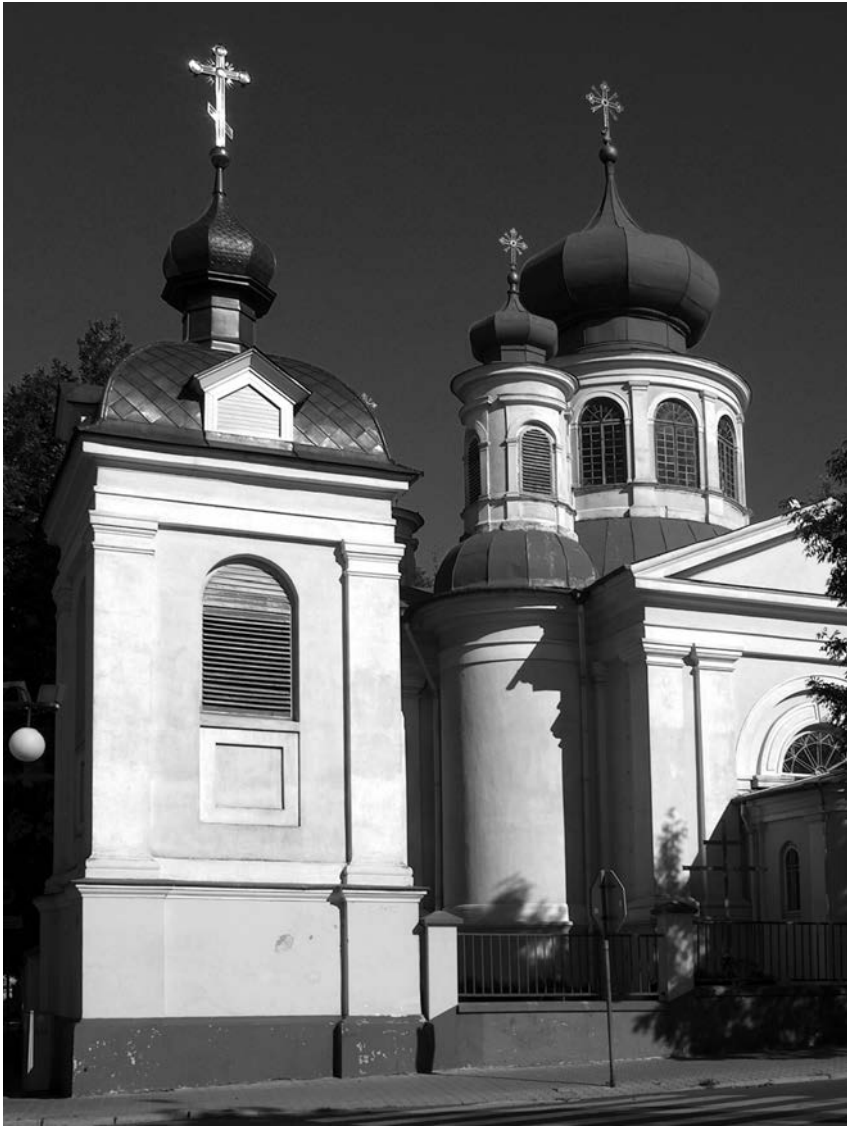
¹⁹⁸ W. A. Kozłowski, *Zasłużeni chełmianie dla kultury fizycznej. Słownik biograficzny, część pierwsza*, Chełm 2007, s. 19–21.

¹⁹⁹ Autor przywołał też broszurkę Krystyjańczuka, ale wspominał tylko o jej konfiskacie i procesie Czernickiego, bez wskazania powodów tych kroków władz (zob. M. Jabłoński, *Regionaliści chełmscy...*, s. 28–38).

²⁰⁰ T. Kapica, *Chełm w latach wielkiego kryzysu gospodarczego 1929–1935*, Lublin 1994, praca magisterska, s. 62, 153–154, 180 (tam zob. treść przywoływanej ulotki).

W przypadku K. Czernickiego dostępna, nawet skromna literatura poruszająca problem jego antysemityzmu nakazywała, by nie pomijać tej sprawy w innych pracach o tej osobie. W *Encyklopedii Chełma* mógł o tym wspomnieć współautor biogramu, a jednocześnie historyk, którego artykuły o antysemityzmie Czernickiego były w tym tekście przywoływane: Zbigniew Lubaszewski. Jeżeli jednak czytelnika nie przekonują prace wspomnianego historyka oraz A. Piwowarczyka, czy K. Prożogo, pozostają jeszcze źródła. To na ich podstawie w artykule zamieszczonym w niniejszym tomie „Rocznika Chełmskiego” postarałem się przybliżyć antysemityzm K. Czernickiego na przestrzeni kilkunastu lat jego aktywności w Chełmie. Mówiąc w skrócie, były to poglądy bardzo zbliżone do endeckich, paradoksalnie wygłaszane przez socjalistę, antyendeka i wiernego „wiarusa” Józefa Piłsudskiego. Choć „gołym okiem” widać jakościową różnicę pomiędzy dwiema wcześniejszymi postaciami a K. Czernickim w interesującym nas aspekcie, to jednak dopiero te trzy postacie dają nam pewne wyobrażenie o antysemityzmie w Chełmie. Pierwsze dwa przypadki egzemplifikują bowiem łatwość, z jaką można było w określonej sytuacji politycznej i przy określonym nastawieniu powielać klisze antysemickie. Trzeci pokazuje mieszkańca Chełma (i to pełniącego ważną rolę w społeczności lokalnej), dla którego antysemityzm stał się jednym z filarów jego filozofii życiowej i aktywności społecznej.

To, że antysemityzm w Chełmie istniał, nie ulega wątpliwości. Jednak udzielenie odpowiedzi na pytania, jakie zachowania dominowały, ilu było chełmian bliższych postawie Z. Waśniewskiego i K. Jancykowskiego, a ilu światopoglądowi K. Czernickiego, i jak takie postawy wypadały na tle osób przychylnych czy też obojętnych wobec Żydów, wymaga dalszych badań. Będą to badania trudne. Na przykład niezbędne studia dotyczące także społeczności żydowskiej w Chełmie bez znajomości zawartości treści chociażby gazet żydowskich będą niepełne. To ostatnie zaś wymaga znajomości języków używanych przez ludność żydowską. Nie zwalnia to jednak z próby opisanego antysemityzmu w Chełmie, chociażby na podstawie okrojonego korpusu źródeł, ze świadomością płynących z tego ograniczeń.



Cerkiew pw. św. Jana Teologa

PAWEŁ KIERNIKOWSKI

„CZERWONA PARTYZANTKA” (1941–1943) – ORGANIZACJA KONSPIRACYJNA NA ZIEMI CHEŁMSKIEJ

W dniu 16 sierpnia 1938 roku, decyzją Prezydium Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej (Kominternu), została ostatecznie rozwiązana Komunistyczna Partia Polski oraz jej autonomiczne części składowe: Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi i Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy. Powodem rozwiązania była nadmierna infiltracja partii przez prowokatorów polskich organów bezpieczeństwa. *Banda szpiegów i prowokatorów, która usadowiła się w kierownictwie Komunistycznej Partii Polski i z kolei rozmieszczała swoją agenturę w terenie, systematycznie wydawała wrogowi klasowemu najlepszych synów klasy robotniczej i rok po roku, dzięki organizowanym wyspom, niszczyła organizacje partyjne zarówno w rdzennej Polsce, jak też na Białorusi Zachodniej i Ukrainie Zachodniej. Nieustannie wypaczała linię polityczną partii w taki sposób, by komunizm tracił swe wpływy wśród mas, by partia stawała się coraz bardziej wroga i obca Międzynarodówce Komunistycznej. [...] Ale szczególnie nikczemną rolę spełniała ta agentura szpiegowska w stosunku do ZSRR, wykonując zadania faszystowskiego wywiadu¹.*

Partia została rozwiązana, ale pozostali jej aktywiści i członkowie. Mieli oni mniejszy lub większy udział w wydarzeniach lat 1938–1939, a po klęsce wrześniowej poczęli tworzyć różnego rodzaju organizacje konspiracyjne. Nie były one liczne i niejednokrotnie brakowało im środków na prowadzenie działań na większą skalę. Tak było do 22 czerwca 1941 roku, kiedy o świcie nastąpiła agresja hitlerowskiej III Rzeszy na stalinowski Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Agresja nie była może zaskoczeniem dla Stalina, bowiem wywiad radziecki donosił o przygotowaniach niemieckich, a jeden z najbardziej doświadczonych szpiegów radzieckich Richard Sorge ściśle określił datę napadu niemieckiego². Jednak przywódca ZSRR tak głęboko wierzył w swój geniusz i swoją nieomyślność, że popełnił szereg błędów w ramach odpowiedniego przygotowania Armii Czerwonej do

¹ P. Siergiejczyk, *Tragiczny koniec czerwonej targowicy*, „Nasza Polska” z 10 sierpnia 2008 r.

² Richard Sorge, ps. Ramsay (ur. 4 października 1895 roku – zm. 7 listopada 1944 roku) – najslynniejszy szpieg radziecki, odkrył i przekazał do ZSRR datę napaści Niemiec na Związek Radziecki (Stalin w to nie uwierzył), datę napaści Japonii na bazę amerykańską Pearl Harbour oraz fakt, że Japonia nie uderzy na Kraj Rad, co pozwoliło ściągnąć z Syberii kilka dywizji dla wzmocnienia obrony Moskwy przed Niemcami. Aresztowany przez Japończyków został przez nich skazany na karę śmierci. Tytuł Bohatera Związku Radzieckiego przyznano mu dopiero w 1964 roku. Patrz: F. D. Wolkow, Richard Sorge, Książka i Wiedza, Warszawa 1976; R. Whyman, *Szpieg Stalina. Richard Sorge i siatka szpiegowska w Tokio*, Wydawnictwo Magnum, Warszawa 1997.

odparcia napaści dotychczasowego (od sierpnia 1939 roku) niemieckiego „sojusznika”. Poza tym przeprowadzone pod koniec lat trzydziestych represje wobec kadry wyższych oficerów i generalicji sił radzieckich³ pozbawiły wiele jednostek wojskowych doświadczonych dowódców. Nic więc dziwnego, że od pierwszych praktycznie minut hitlerowski Wehrmacht parł szybko na wschód, a wiele oddziałów Armii Czerwonej zostało okrążonych i rozbitych przez Niemców. Tysiące żołnierzy radzieckich dostały się do niewoli i zostały odesłane do licznych stalagów (jeden z takich obozów – Stalag 319 znajdował się w Chełmie⁴), gdzie panowały nieludzkie warunki bytowe, urągające wszelkim w tej materii przepisom prawa międzynarodowego. Nic dziwnego, że jeńcy radzieccy uciekali z tych obozów. Jak napisał Andrzej Rybak, *głównym celem ucieczek było nie tylko dążenie do odzyskania wolności, ale również chęć ponownej walki zbrojnej z wrogiem w ramach regularnej armii lub też walki na jego tyłach*⁵. Uciekinierom z reguły społeczeństwo Chełma i Ziemi Chełmskiej udzielało pomocy. *Życzliwy stosunek do jeńców radzieckich wpływał głównie z pobudek humanitarnych. Nie bez znaczenia była również postawa wobec toczącej się wojny oraz sprzyjające środowisko etniczne. Jeńcy radzieccy, którzy uciekli z obozu lub z „komanda” pracy, z reguły szybko znajdowali pomoc za drutami. Część z nich kierowała się na wschód, chcąc przebić się do swoich, inni szukali kontaktu z partyzantami. Jeńcy, którzy potrafili zorganizować sobie broń, skupiali wokół siebie innych i tworzyli nowe oddziały partyzanckie. Duży udział w pomocy jeńcom miały również organizacje konspiracyjne [...]*⁶. Jedną z nich była, powstała we wrześniu 1941 roku na bazie ukształtowanej do połowy 1941 roku grupy konspiracyjnej z ośrodkiem w Zalesiu⁷, organizacja „Czerwona Partyzantka”.

Była to samoistna organizacja o charakterze lewicowym, ponieważ utworzyli ją od podstaw i działali w niej byli członkowie Komunistycznej Partii Polski oraz Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy⁸ oraz mieszkańcy Chełma i ziemi chełmskiej, którym

³ Patrz: P. Wiczorkiewicz, *Łańcuch śmierci*, Warszawa 2002, *idem*, *Stalin i generalicja sowiecka w latach 1937–1941. Sprawa Tuchaczewskiego i jej konsekwencje*, Warszawa 1993.

⁴ A. Rybak, *Stalag 319. Międzynarodowy obóz jeniecki w Chełmie w latach 1941–1944*, t. 3 Biblioteki Rocznika Chełmskiego, Stowarzyszenie Rocznik Chełmski, Chełmska Biblioteka Publiczna im. M. P. Orsetti, Chełm 2009.

⁵ *Ibidem*, s. 117.

⁶ *Ibidem*, s. 119.

⁷ Do grupy tej należeli m.in.: Jan Mardel, Leon Pilipczuk, Mikołaj Oleksa, Władysław Kowalczyk, Paweł Szewczuk, Józef Małysz, Michał Sobczuk, Władysław Siwiec, Andrzej Skubij i Arkadyj Skubij. Patrz: E. Olszewski, *Polska Partia Robotnicza na Lubelszczyźnie 1942–1948*, Lublin 1979, s. 32.

⁸ Według poglądów działaczy komunistycznych (nie tylko radzieckich, ale i polskich) ziemia chełmska stanowiła integralną część tzw. Zachodniej Ukrainy, zamieszkaną w dużym procencie przez mniejszość ukraińską. Ponieważ decyzją Międzynarodówki Komunistycznej w Moskwie w jednym państwie mogła istnieć tylko jedna partia komunistyczna, w ramach KPP działała na prawach autonomicznych Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy obejmująca swoim zasięgiem tereny nadbużańskie. Patrz: Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], Ministerstwo Spraw Wewnętrznych [dalej: MSW], sygn. 1199, s. 203; Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Urząd Wojewódzki w Lublinie [dalej: UWL], Wydział Społeczno-Polityczny [dalej: WSP], sygn. 399, s. 1–41; E. Horoch, *Skład narodowościowy, społeczno-zawodowy i grupa kierownicza Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy w okręgu chełmskim*, [w:] *Pogranicze. Studia z dziejów stosunków polsko-ukraińskich w XX w.*, pod red. Zygmunta Mańkowskiego, Lublin 1992, s. 34; A. Rybak, *Dzieje Ziemi Chełmskiej. Kalendarium*, Chełm 1998, s. 147–148.

bliskie były idee lewicowe. Wśród organizatorów byli m.in. Leon Demczuk ps. Krótki, Jan Jaszczuk ps. Nemo, Włodzimierz Chul ps. Grom, Władysław Kowalczyk ps. Jurek, Arkady Skubij ps. Stary, Malinowski (imienia nie ustalono) ps. Szczupły oraz Aleksander Uryn ps. Młot.⁹

W pierwszej fazie swego rozwoju (we wrześniu 1941 roku) organizacja ta posiadała komórki jedynie w mieście Chełmie oraz w kilku gminach (Żmudź, Krzywiczki, Rakołupy, Wojsławice i Olchowiec)¹⁰. Nie mając żadnych kontaktów z powstałą w styczniu 1942 roku Polską Partią Robotniczą, do połowy tegoż roku objęła swoim zasięgiem większość gmin powiatu chełmskiego¹¹. Zbudowano wówczas, na zasadzie struktury wojskowej (druga faza rozwoju), siatkę organizacyjną skupiającą przeszło 150 zaprzysiężonych członków¹². Posiadali oni legitymacje z pieczęcią, na której obok napisu widniał wizerunek sierpa i młota¹³. Wydawano także w języku polskim i w języku ukraińskim własne pismo pt. „Czerwona Partyzantka”, w którym przedstawiano sytuację na frontach, informowano o przeprowadzonych akcjach oraz zapoznawano czytelników z programem organizacyjnym. Pismo redagowali Włodzimierz Chul i Jan Jaszczuk¹⁴.

Zasadniczym celem powstania „Czerwonej Partyzantki” była mobilizacja sił i środków do walki z okupantem hitlerowskim. Początkowo więc wysiłek organizacyjny poszedł w kierunku rozszerzenia liczby członków, gromadzenia broni (szukano jej na pobojowiskach z września 1939 roku, sporadycznie kupowano od żołnierzy niemieckich bądź też dokonywano rozbrojeń) oraz czynnego włączania się do akcji pomocy jeńcom radzieckim ze Stalagu 319 w Chełmie oraz z filii tego obozu w Żmudzi i Żulinie.¹⁵ Pomoc ta polegała m.in. na przechowywaniu zbiegłych z obozu jeńców, umożliwianiu im zamiany mundurów na ubrania cywilne, żywieniu podczas pobytu w kryjówkach, zaopatrzeniu w broń (jeżeli jeńcy zamierzali walczyć w oddziale partyzanckim) oraz umożliwianiu im wędrówki za Bug (o ile jeńcy chcieli tam się udać). Jak wspominał S. Biernacki, we wsi Ostrów, znajdującej się 25 km od Chełma, uciekinierzy znajdowali pomoc ze strony miejscowej ludności¹⁶. Na przełomie roku 1941/1942 w miejscowości tej *przechowywali*

⁹ *Źródła i materiały do dziejów ruchu oporu na Lubelszczyźnie (1939–1944)*, t. I, *Gwardia i Armia Ludowa (1942–1944)*, wstęp i opracowanie: Z. Mańkowski i J. Naumiuk, Lublin 1960, s. 10; J. Naumiuk, *Rewolucyjny ruch konspiracyjny w powiecie chełmskim w okresie okupacji hitlerowskiej*, [w:] *Ziemia Chełmska. (Materiały z sesji naukowej historyków odbytej w Chełmie 21 czerwca 1959 r.)*, Lublin 1961, s. 228; J. B. Garas, *Oddziały Gwardii Ludowej i Armii Ludowej 1942–1945*, Warszawa 1971, s. 147; A. Rybak, *Dzieje Ziemi Chełmskiej...*, s. 169.

¹⁰ APL, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie [dalej: LKW PZPR], wspomnienia Władysława Kowalczyka; J. Naumiuk, *op. cit.*, s. 228; L. J. Okoń, *PPR w czasie okupacji na Ziemi Chełmskiej*, „Ziemia Chełmska” 1982, s. 4–5.

¹¹ E. Olszewski, *op. cit.*, s. 32; L. J. Okoń, *op. cit.*, s. 5.

¹² *Źródła i materiały...*, *op. cit.*, s. 10; L. J. Okoń, *op. cit.*, s. 5.

¹³ J. B. Garas, *Oddziały Gwardii Ludowej i...*, s. 148.

¹⁴ E. Olszewski, *op. cit.* s. 32; Z. Mańkowski, *Polska Partia Robotnicza na Lubelszczyźnie w okresie okupacji hitlerowskiej*, [w:] *Polska Partia Robotnicza, Gwardia Ludowa i Armia Ludowa na Lubelszczyźnie w okresie okupacji hitlerowskiej (1942–1944)*, *Materiały sesji popularnonaukowej zorganizowanej przez Komitet Wojewódzki PZPR w Lublinie (29–30 V 1958 r.)*, Lublin 1958, s. 19; A. Rybak, *Stalag 319...*, s. 153–154.

¹⁵ A. Rybak, *Stalag 319...*, s. 43–60, 62.

¹⁶ S. Biernacki, *Chcemy żyć*, [w:] *Braterska pomoc. Wspomnienia dotyczące pomocy społeczeństwa Lubelszczyzny ofiarom hitlerowskiego terroru*, wybór R. Machuła i A. Wiśniewska, Lublin 1978, s. 34.

się dwaj uciekinierzy z chełmskiego stalagu: Kola (lotnik) i Grisza (czołgista). W Stalagu 319 przebywali około miesiąca, mając jeszcze nieco sił postanowili uciec z tego piekła, gdyż, jak twierdzili, nie mieli nic do stracenia i tak czekała ich tu śmierć. W grupie kilkunastu współtowarzyszy zbiegli w nocy z obozu i rozproszyli się po terenie. Jacyś ludzie wymienili im wojskowe ubrania na cywilne. W niedługim czasie Kola i Grisza nawiązali kontakty ze swoimi pobratymcami, którzy kwaterowali w Horodysku i namówili ich do przeniesienia się do Ostrowia. Kilkunastu byłych jeńców znalazło dach nad głową, wyżywienie, bieliznę i ubranie u następujących gospodarzy: Stanisława Kowalczyka, Konrada Sakowskiego, Antoniego Kurta, Władysława Pilipczuka [był on związany z „Czerwoną Partyzantką” – P. K.], Banacha oraz wielu innych... Byli jeńcy po otrzymaniu broni od miejscowych Polaków mieli zorganizować oddział partyzancki do walki z Niemcami¹⁷.

Już pod koniec 1941 roku powstał, z inicjatywy działaczy „Czerwonej Partyzantki”, oddział partyzancki składający się z 66 osób, z czego 36 posiadało uzbrojenie. Była to w większości broń ukryta jeszcze we wrześniu 1939 roku. Większość partyzantów stanowili zbiegli jeńcy radziecy. Na czele oddziału stanął oficer radziecki kapitan Maksymow (imienia nie ustalono)¹⁸. W lutym 1942 roku oddział ten został podzielony na dwie grupy: jedna walczyła na terenie powiatu chełmskiego, druga – powiatu krasnostawskiego. Dowódcami zostali: kapitan Maksymow – który w dniu 26 kwietnia 1942 roku zginął podczas walki z Niemcami w lesie koło wsi Wierzchowiny na terenie powiatu krasnostawskiego (po jego śmierci dowódcą został Jan Łapin ps. Wańka, mieszkaniec Moskwy¹⁹) – oraz Władysław Kowalczyk ps. Jurek – współzałożyciel organizacji. Ponadto w tym czasie utworzony został w rejonie Rejowca trzeci oddział, złożony ze zbiegłych jeńców radzieckich, dowodzony przez „Białego” (nazwiska i imienia nie ustalono). Oddział ten na wiosnę 1942 r. miał liczyć ok. 100 osób²⁰.

Trochę inaczej dostrzegł problem tworzenia oddziałów partyzanckich przez „Czerwoną Partyzantkę” Edward Olszewski, który w swoim opracowaniu dotyczącym Polskiej Partii Robotniczej napisał tak: *Organizacja gromadziła broń i rozwinęła akcję opieki nad zbiegłymi z niewoli jeńcami radzieckimi. Z uciekinierów i miejscowych komunistów utworzono trzy grupy zbrojne. Jedna z nich działała na terenie gminy Rakolupy w powiecie chełmskim, druga – w gminie Grabowiec, powiat hrubieszowski, trzecia – w gminie Czajki, powiat krasnostawski. Późną jesienią 1941 r. grupa „Czerwonej Partyzantki” powstała również w Wierzchowinach. Miała ona trzy pododdziały: w Siennicy Różanej, Wierzchowinach i pododdział złożony z mieszkańców Zalesia, Drewnik i Olszanki. Grupy „Czerwonej Partyzantki” dokonały szeregu akcji zbrojnych i dywersyjnych. Do połowy 1943 r. organizacja działała bez łączności z PPR²¹.*

¹⁷ A. Rybak, *Stalag 319...*, s. 147–148.

¹⁸ J. Naumiuk, *op. cit.*, s. 229.

¹⁹ A. Rybak, *Stalag 319...*, s. 153.

²⁰ J. Naumiuk, *op. cit.*, s. 229; Z. Mańkowski, *Między Wisłą a Bugiem. Studium o polityce okupanta i postawach społecznych*, Lublin 1982, s. 189; A. Rybak, *Dzieje Ziemi Chełmskiej...*, s. 170; *idem*, *Stalag 319...*, s. 154.

²¹ E. Olszewski, *op. cit.*, s. 32; S. Lisik, *Czerwone opłotki*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1978, s. 84–85. Stanisław Lisik wspomina, że pododdziałem w Siennicy Różanej dowodził Michał Dzięk, a w Wierzchowinach

Działacze „Czerwonej Partyzantki” mieli ambitne plany. *Planowano m.in. atak na Zamość, w celu uwolnienia jeńców radzieckich i więźniów – Polaków. Uporczywymi rzecznikami tego planu byli Tomiłow i Maksymow. Oczywiście w tym okresie nawet dla dobrze uzbrojonej grupy były to zamierzenia nierealne, niemniej świadczyły o chęci czynnej walki z okupantem*²². Dlatego też na miarę swoich sił i możliwości starano się „uprzyjemnić” okupantowi życie. Partyzanci dokonywali wypadów na posterunki niemieckie oraz granatowej policji, urządzali zasadzki na patrole okupanta, niszczyli spisy kontyngentowe w poszczególnych gminach tych powiatów, dezorganizowali swoimi akcjami działalność niemieckiej administracji okupacyjnej²³. Zdarzało się jednak czasami, że zamierzone działania nie do końca można było zrealizować, np. na początku 1942 roku grupa Władysława Kowalczyka „Jurka” zorganizowała wypad celem zniszczenia mostu kolejowego na linii Zamość – Krasnystaw. Akcja jednak się nie udała, gdyż mostu strzegła silna załoga niemiecka. Niejako w ramach rekompensaty, partyzanci wracając zniszczyli przewody telefoniczne, co spowodowało kilkugodzinną przerwę w łączności okupanta.²⁴ Również 11 kwietnia 1942 roku na 17 km szosy Chełm – Hrubieszów grupa partyzantów „Czerwonej Partyzantki” ścięła 6 słupów łączności telefonicznej i poprzerywała przewody. Zorganizowany przez hitlerowców pościg za partyzantami nie przyniósł rezultatu.²⁵ W dwa dni później w rejonie m. Ludwinów, na drodze Hrubieszów – Dorohusk 15 partyzantów „Czerwonej Partyzantki” zatrzymało furgon straży granicznej. Woźnicę rozbrojono, a wóz i przewożone na nim artykuły skonfiskowano. Zorganizowany przez hitlerowski Wehrmacht, policję i straż graniczną pościg nie przyniósł rezultatu.²⁶

W dniach 15–19 maja 1942 roku w rejonie obejmującym: Hrubieszów, Zamość, Piaski Luterskie²⁷, Krasnystaw, Chełm i Dorohusk hitlerowcy przeprowadzili wielką oblawę na jednostki „Czerwonej Partyzantki” aktywnie działającej na tym obszarze. Do akcji tej użyli: 2 kompanie 992 baonu strzelców krajowych z Lublina, 2 kompanie z 609 zapasowego pułku piechoty oraz miejscowe oddziały żandarmerii i policji. W czasie trwania tej operacji doszło do szeregu starć pomiędzy partyzantami a jednostkami hitlerowskimi. Źródła niemieckie podają, że w akcji tej poległo 6 żołnierzy niemieckich, a 6 zostało rannych. Straty po stronie partyzantów według tych źródeł były o wiele większe²⁸.

Mimo tych akcji ze strony okupanta partyzanci nie dawali za wygraną. Pod koniec maja 1942 roku oddziałowi pod dowództwem „Białego” udało się na stacji Kanie (10 km

Dworskich – byli jeńcy radzieccy Tomiłow i Maksymow. „Uzbrojenie grupy było dobre, dzięki staraniom Jana Wizeruka. Na tym terenie rozbroił się bowiem 45 baon krakowski wartowniczy, a Wizeruk, człowiek zapobiegliwy, skrzętnie przechował 3 erkaemy, 5 skrzynek amunicji, 3 skrzynki granatów i karabiny ręczne” .
²² S. Lisik, *op. cit.*, s. 85.

²³ *Źródła i materiały...*, s. 10; Z. Mańkowski, *Między Wisłą a Bugiem...*, s. 177; E. Olszewski, *op. cit.*, s. 32; A. Zawilski, *Polskie fronty 1918–1945*, t. 1, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 1996, s. 278.

²⁴ „Gwardzista” z 10 czerwca 1942 roku; J. Naumiuk, *op. cit.*, s. 229.

²⁵ E. Gronczewski, *Kalendarium walk Gwardii Ludowej i Armii Ludowej na Lubelszczyźnie 1942–1944*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1966, s. 14.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ Chodzi tu o miasteczko Piaski leżące na trasie Chełm – Lublin. Patrz: mapa województwa lubelskiego.

²⁸ E. Gronczewski, *op. cit.*, s. 15.

od Rejowca) wysadzić w powietrze niemiecki pociąg wiozący na front materiały wojenne. Przerwa w ruchu kolejowym trwała tym razem aż 10 godzin. Oddział po zakończeniu akcji wycofał się do lasu, na którego skraju wywieszono tabliczki z napisami: „Niemcom do lasu wstęp wzbroniony”.²⁹ 4 czerwca 1942 roku doszło w rejonie Cycowa do 45-minutowego starcia między partyzantami „Czerwonej Partyzantki” a Niemcami. *Zabito 1 Niemca i 1 raniono. Partyzanci nie ponieśli żadnych strat i wycofali się w głąb lasów.*³⁰

Należy jednak wspomnieć w tym miejscu, że większość grup i oddziałów „Czerwonej Partyzantki”, złożonych ze zbiegłych ze Stalagu 319 jeńców radzieckich, była efemerydami. Miały one charakter tymczasowy i nietrwały. Większość z nich dość szybko po sformowaniu odchodziła na wschód na tereny zabużańskie (Wołyń i Polesie). *Podstawowym impulsem tego zjawiska była ogólna tendencja przechodzenia do radzieckich jednostek partyzanckich działających za Bugiem [...] lub przekroczenie linii frontu i połączenie się z regularnymi jednostkami Armii Czerwonej. Przyczyną tego stanu rzeczy był również brak skoordynowanego działania i jednolitego kierownictwa „Czerwonej Partyzantki”, które nie potrafiło scalić działań miejscowych partyzantów z grupami uzbrojonych zbiegów z obozów jenieckich. Oczywiście wpływ na to zjawisko miały również przeprowadzane przez siły niemieckie oblawy w maju 1942 r., w trakcie których „Czerwona Partyzantka” poniosła poważne straty.*³¹

Osobną kartę walki z okupantem na terenie historycznej ziemi chełmskiej³² zapisał polsko-radziecki oddział partyzancki, dowodzony przez Konstantego Mastalerza ps. Stary, zorganizowany przy końcu 1941 roku na terenie powiatu zamojskiego (w lesie hajownicim, gmina Skierbieszów)³³. Działał on do lipca 1944 roku na terenie powiatów: Chełm, Hrubieszów, Krasnystaw i Zamość. W jego skład w większości weszli zbiegli ze stalagów jeńcy radzieccy. Duży wkład w organizację oddziału wnieśli byli członkowie KPP: Józef Małysz ps. Marek, Aleksy Filipczuk ps. Aleksiej, Michał Szewczuk ps. Misza oraz Mikołaj Oleksa ps. Zbyszek i Binio³⁴. Oddział ten był luźno związany z organizacją „Czerwona Partyzantka”. W roku 1943, na przełomie lipca i sierpnia, jak wspominał K. Mastalerz³⁵, oddział wszedł w skład Gwardii Ludowej, a następnie – Armii Ludowej. Pierwszą akcją oddział przeprowadził 5 lipca 1942 roku, likwidując w lesie łabuńskim przy szosie Zamość – Tomaszów Lubelski dwu oficerów niemieckich³⁶. Inne jego ważniejsze akcje (do czasu przejścia do GL) to:

²⁹ „Gwardzista” z 10 czerwca 1942 roku; J. Naumiuk, *op. cit.*, s. 229.

³⁰ E. Gronczewski, *op. cit.*, s. 17.

³¹ A. Rybak, *Stalag 319...*, s. 154.

³² Obejmowała ona teren obecnych powiatów: chełmskiego grodzkiego, chełmskiego ziemskiego, krasnostawskiego, hrubieszowskiego, zamojskiego, część powiatu włodawskiego i część parczewskiego. W części zabużańskiej należały do niej tereny wokół Opalina (obecnie Wysznówka), Lubomla, Ratna i Datynia. Patrz: Mapa Chełm – stolica Ziemi Chełmskiej w XV – XVIII wieku, [w:] B. Zimmer, *Miasto Chełm. Zarys historyczny*, PWN, Warszawa – Kraków 1974, s. 101; G. Rąkowski, *Wołyń. Przewodnik po Zachodniej Ukrainie*, cz. I, Oficyna Wydawnicza Rewasz, 2005, Pruszków s. 68–69.

³³ *Źródła i materiały...*, s. 167.

³⁴ E. Gronczewski, *op. cit.*, s. 134.

³⁵ K. Mastalerz, *Partyzanckie ścieżki*, [w:] *Wspomnienia żołnierzy Gwardii Ludowej i Armii Ludowej*, Warszawa 1962, s. 162–164; E. Olszewski, *op. cit.*, s. 33.

³⁶ *Źródła i materiały...*, s. 167.

1. rozbrojenie 15 lipca 1942 roku w majątku Surhów (pow. Krasnystaw) niemieckiej załogi ochraniającej ten majątek. Zdobyto karabin dziesięciostrzałowy, 3 karabiny ręczne i 10 granatów³⁷;
2. w lipcu 1942 roku oddział zniszczył w Kumowie mleczarnię oraz młocarnie w miejscowościach: Ornatowice (gmina Grabowiec), Wygnańce i Sarniak (obie miejscowości w gminie Leśniowice, pow. Chełm). Akcje te miały na celu utrudnienie okupantowi zbieranie kontyngentów: mlecznego i zbożowego³⁸;
3. 18 marca 1943 roku w Horodyszczu (pow. Chełm) spalono niemiecki folwark i magazyny zbożowe, zabito 1 Niemca oraz zdobyto 1 karabin i 2 pistolety oraz zabrano część inwentarza żywego³⁹.

Oczywiście, że działania partyzanckie budziły chęć odwetu ze strony Niemców. *Hitlerowskie władze okupacyjne bezpośrednio po akcji grupy „Jurka” zorganizowały pierwszą pacyfikację tego oddziału. Siłą około 500 żołnierzy przeprowadzają pościg. Oddział przechodzi do lasu wojsławickiego, skąd podejmuje decyzję przejścia za Bug – wiedział bowiem, że tam działają większe siły partyzantki radzieckiej, kontaktu z organizacją PPR i GL nie posiadał. W czasie przeprawy przez Bug doszło do starcia z hitlerowską ekspedycją pacyfikacyjną, w wyniku czego 15 partyzantów poniosło śmierć, a tylko 3 powróciło do powiatu chełmskiego. Oprócz tego hitlerowcy przeprowadzają w tym czasie pacyfikacje, między innymi w Rakotupach, gdzie spalono 6 zabudowań i rozstrzelano 14 mężczyzn i 1 kobietę Kaczmarska – matkę partyzanta. We wsi Plisków również spalono kilka zabudowań i rozstrzelano 3 mężczyzn. Akcje te wywarły chwilowe przynębienie w chełmskim lewicowym ruchu konspiracyjnym, tym bardziej, że działał on nie posiadając żadnych kontaktów z innymi organizacjami wojskowości lubelskiej⁴⁰, a tym bardziej z Polską Partią Robotniczą i Gwardią Ludową.*

Praktycznie pierwszy kontakt działacze „Czerwonej Partyzantki” nawiązali dopiero w marcu 1943 roku. Stało się to przez osobę znanego działacza PPR (członka Komitetu Obwodowego Wojewódzkiego partii) Stanisława Szota ps. Kot, który w dniu 15 marca przybył do wsi Brzeziny, a następnego dnia – do wsi Zalesie (ośrodka „Czerwonej Partyzantki”). Tu spotkał się z przedstawicielami chełmskiej organizacji i zapoznał ich z programem PPR⁴¹. W wyniku tych narad powołano Komitety Powiatowe partii w Chełmie i Krasnymstawie oraz postanowiono, iż oddziały partyzanckie działające dotychczas pod auspicjami „Czerwonej Partyzantki”, skupiające oprócz Polaków również zbiegłych ze stałagów jeńców radzieckich (zostali oni zobowiązani do pozostania w oddziałach walczących na terenach nadbużańskich Ziemi Chełmskiej⁴²), przekształcać się w oddziały Gwardii Ludowej. Tak więc „Czerwona Partyzantka” stała się fundamentem, na którym powstały na terenie ziemi chełmskiej struktury PPR i GL.

³⁷ E. Gronczewski, *op. cit.*, s. 17.

³⁸ *Ibidem*, s. 18.

³⁹ *Ibidem*, s. 39.

⁴⁰ J. Naumiuk, *op. cit.*, s. 230.

⁴¹ APL, LKW PZPR, wspomnienia Stanisława Szota ps. Kot; J. Naumiuk, *op. cit.*, s. 231.

⁴² Nakaz taki wydało dowództwo tzw. Zjednoczenia Partyzanckich Oddziałów Ukrainy”, które otrzymało odpowiednie rozkazy z Moskwy. Patrz: *Źródła i materiały...*, s. 167.

Reasumując, należy stwierdzić, że chełmska organizacja była organizacją międzynarodową skupiającą nie tylko Polaków ale także jeńców radzieckich pochodzących z różnych narodów Związku Radzieckiego oraz obywateli polskich pochodzenia ukraińskiego. Znajdowała ona oparcie wśród mieszkańców ziemi chełmskiej, którzy widzieli w tej organizacji jednego z obrońców przed okupantem oraz kolaborantami polskimi i ukraińskimi. Organizacja ta również stała się oparciem dla jeńców radzieckich, którzy w wyniku wydarzeń wojennych znaleźli się w Stalagu 319 – stanowiącym niemiecką „fabrykę śmierci”⁴³ – i skąd udało im się uciec, niejednokrotnie przy wydatnej pomocy działaczy polskich organizacji konspiracyjnych (w tym także „Czerwonej Partyzantki”) i rozpocząć walkę w oddziałach partyzanckich lub przedostać się za Bug.

⁴³ Zginęło w nim ponad 90 tysięcy jeńców radzieckich. Patrz: A. Rybak, *Stalag 319...*, s. 238.

ANDRZEJ WAWRYNIUK

KSZTAŁTOWANIE SIĘ GRANICY WSCHODNIEJ POLSKI
NA PRZYKŁADZIE CHEŁMSZCZYZNY W LATACH 1944–1948

Ziemia chełmska od wieków była terytorium, do którego rościło pretensje wiele państw. Można wspomnieć o panowaniu na tych terenach Austriaków, Niemców czy Rosjan. Mówiąc o tym ostatnim państwie wystarczy wspomnieć próbę i faktyczne utworzenie guberni chełmskiej w 1912 r. oraz wcielenie Chełmszczyzny do Cesarstwa Rosji. Trudny do zaakceptowania przez Polaków był też traktat brzeski z 19 lutego 1918 r. przyznający te ziemie Ukrainie. Decyzja Austrii i Niemiec wywołała wiele gwałtownych reakcji ludności polskiej zamieszkującej dzisiejsze pogranicze, a najbardziej znanymi protestami są między innymi manifestacje antytraktatowe w Wojsławicach, z żądaniem rewizji podjętych postanowień¹, czy największa – licząca ponad 30 tysięcy Polaków – w Chełmie. Ogólna niechęć mieszkańców, a czasami wręcz opór wyrażany w licznych petycjach, uchwałach, czy chociażby poprzez udział we wspomnianych manifestacjach, były powodem, że podpisany traktat pomiędzy Niemcami i Austrią z jednej strony a tak zwaną Radą Ukraińska z drugiej strony nigdy nie został ratyfikowany.

By oddać nastroje tamtych dni, dodajmy, że protestowali też politycy polscy. Wincenty Witos zabierając głos w tej sprawie napisał: „Było to już po prostu niezrozumiałe bezprawie, jak i gwałt niesłychany, gdyż tak Chełmszczyzna jak i Podlasie wchodziły zawsze w skład Królestwa, stanowiąc jego integralną część, zamieszkane przy tym prawie wyłącznie przez ludność polską”². W dalszej części wypowiedzi ten wybitny patriota stwierdził: „Wiadomość o tej zbrodni, dokonanej przy tym w sposób najbardziej perfidny przez oba rządy na polskim narodzie, wywołała olbrzymie, nigdy zapewne niewidziane rozgoryczenie i wzburzenie we wszystkich warstwach. Jak dawniej każdy zadany cios, jaki na naród spadał ze strony Niemców czy Austriaków, zwykle działał przygnębiająco, tak ten stał się pobudką do wspaniałego porywu obrażonego i skrzywdzonego narodu, którego gniew zerwał się jak burza we wszystkich niemal zakątkach Polski”³.

Wincenty Witos wspomina: „Dzień 18 lutego 1918 r. został wyznaczony jako termin ogólnego narodowego protestu. I rzeczywiście, w dniu tym stanęło zupełnie wszelkie ży-

¹ Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Chełmie [dalej APLOCh], Akta gminy Wojsławice, Uchwały zebrań gminnych, sygn. 2.

² W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. I, Warszawa 1998, s. 406, 407.

³ *Ibidem*.

cie na całym obszarze Galicji, a także częściowo – i Śląska Cieszyńskiego. Mimo że kraj pozostawał pod władzą wojskową, a koleje były zmilitaryzowane – stały one wszystkie, stała też praca w urzędach, fabrykach, zakładach. W wielu kościołach odbywały się nabożeństwa żałobne z odpowiednimi kazaniami, wygłaszanymi z bardzo dużą odwagą, przez młodszych szczególnie księży. W każdym mieście, miasteczku, wsi – odbywały się masowe wiece i demonstracje⁴. Inny z autorów zajmujących się tą problematyką podaje, że akcją protestacyjną objętych było m.in. 97 wsi w powiecie hrubieszowskim, 78 w chełmskim, 14 na 15 istniejących gmin w powiecie zamojskim⁵. Podane fakty są o tyle istotne, że odzwierciedlają nastroje społeczne, a także stanowisko elit politycznych w sprawie Chełmszczyzny.

Tereny położone nad Bugiem były więc od wieków przedmiotem zatargów, waśni, a nawet wypraw wojennych. To na Chełmszczyźnie mieszały się narody, kultury, wyznania, przekonania, języki. To między innymi tu w odniesieniu do narodowości używano określenia „tutejszy”. Obszar ten od zawsze zamieszkiwali Polacy, a następnie wraz z nimi Rusini czy Żydzi. Wzajemne animozje, decyzje polityczne, np. burzenie cerkwi przy współudziale wojska i za akceptacją władz województwa lubelskiego, zaogniły sytuację.

W wyniku podpisanego 23 sierpnia 1939 r. w Brześciu paktu pomiędzy Niemcami i ZSRR Kresy Wschodnie znalazły się w granicach państwa sowieckiego. Tej sprawie poświęcone było oświadczenie Agencji TASS z upoważnienia rządu sowieckiego, w którym czytamy między innymi:

Jak wiadomo, Konstytucja Radziecka⁶ wyznacza granicę radziecko-polską zgodnie z wolą mieszkańców Ukrainy Zachodniej oraz Zachodniej Białorusi, która została wyrażona w referendum przeprowadzonym zgodnie z podstawami demokracji w 1939 roku. Przy czym tereny Ukrainy Zachodniej, zamieszkałe w większości przez Ukraińców, zostały włączone do Radzieckiej Ukrainy, natomiast tereny Zachodniej Białorusi, zamieszkałe w większości przez Białorusinów, zostały włączone do Radzieckiej Białorusi. Niesprawiedliwość, jaka została dopuszczona przez Traktat Ryski z 1921 roku, który został narzucony Związkowi Radzieckiemu w stosunku do Ukraińców zamieszkujących Ukrainę Zachodnią oraz Białorusinów zamieszkujących Zachodnią Białoruś, została naprawiona. Przyłączenie Ukrainy Zachodniej oraz Zachodniej Białorusi do Związku Radzieckiego nie tylko nie przyczyniło się do naruszenia interesów Polski, ale odwrotnie – stworzyło pewną podstawę do nawiązania solidnej i trwałej przyjaźni pomiędzy polskim narodem a sąsiadującymi z nim ukraińskim, białoruskim i ruskim narodami⁷.

Po wybuchu II wojny światowej marzenia o samodzielnej Ukrainie zdawały się realne, tym bardziej, że ówczesne władze niemieckie podejmowały przychylnie dla Ukraińców decyzje polityczne. Przykładem może być fakt, że już w kwietniu 1940 r. powstał przy starostwie w Hrubieszowie Ukraiński Komitet Powiatowy, podległy Ukraińskiemu

⁴ *Ibidem*, s. 407.

⁵ J. Molenda, *Polskie Stronnictwo Ludowe w Królestwie Polskim 1915–1918*, Warszawa 1965.

⁶ W zależności od dokumentu, na który się powołuję, stosuję zamiennie określenie „radziecki” lub „sowiecki”.

⁷ *Oświadczenie rządu radzieckiego w sprawie radziecko-polskich stosunków* „Prawda” 1944, nr 10, s. 1. „Prawda” w tym czasie była organem Komitetu Centralnego WKP (b) i przedstawiała oficjalne stanowisko kierownictwa partii oraz jej przywódcy – Józefa Stalina.

Centralnemu Komitetowi w Krakowie. „Swoj udział w tym szaleństwie nienawiści mieli również duchowni ukraińscy: pop Makarczyk w Dubience nawoływał do rzezi Polaków”⁸, a arcybiskup Ilarion, który od roku 1940 kierował Eparchią Prawosławną w Chełmie, po zabranii katolikom kościoła na Górcie Chełmskiej umieścił przy jego bramach napisy: „Psom, Polakom i Żydom wstęp wzbroniony”⁹.

Analizując dokumenty różnych archiwów, w tym Państwowego Archiwum w Lublinie Oddział w Chełmie, należy odnotować, że w okresie wojny w znacznej części sołectw Chełmszczyzny sołtysami i ich zastępcami byli Ukraińcy. Podobnie było też z urzędami wójtów. Jeżeli dodamy, że w tym czasie Polacy mieszkający na wschód od Bugu spotykali się z nienawiścią, mordami, grabieżami, podpaleniami, gwałtami itp., to obraz narastania wrogości w tym czasie ze strony Ukraińców do Polaków osiągnął przysłowiowy zenit. Ukraińcy koniecznie chcieli mieć wielką Ukrainę, a Polacy – tak jak dotąd, mieszkać w granicach Rzeczypospolitej. Problem tylko w tym, że ani elity polityczne ośrodka londyńskiego, ani tzw. działacze wolnościowi polskiego pochodzenia w ZSRR nie mieli wpływu na powojenny obszar Polski i jej granice. Decyzje w tej sprawie rozstrzygały się w trakcie konferencji w Teheranie i Jałcie i na wschodzie terytorium Polski miało sięgać do tzw. linii Curzona, w tym także rzeki Bug od Gołębia do Brześcia. W międzyczasie powstała dodatkowa koncepcja aliantów, tzw. linia Curzona B, która zakładała przekazanie Polsce Lwowa i Borysławia, na co oczywiście nie godził się Stalin. Oprócz decyzji „wielkiej trójki” w sprawie przyszłej granicy Polski wypowiadało się wiele środowisk, których komunikaty lub omówienia miały swój oddźwięk w prasie podziemnej. Walkę o korzystny jej przebieg utrudniał fakt, że niektórzy wpływowi polscy komuniści w ZSRR popierali koncepcje radzieckie, co znajduje potwierdzenie w stenogramach z rozmów z udziałem np. Wandy Wasilewskiej, Michała Żymierskiego, Bolesława Bieruta z przedstawicielami Rządu Londyńskiego w 1944 r.¹⁰ Podobne stwierdzenia są zawarte w tzw. prasie podziemnej. Już w 1943 r. jeden z powielaczowych numerów „Agencji A” zamieścił informację, że „Zagadnienie stosunków polsko-sowieckich zajmuje czołowe miejsce w prasie PPR. Wypowiedzi jej dotyczące granic wschodnich Polski zgadzają się w zupełności ze stanowiskiem propagandy sowieckiej. W pomyślnym zdaniem komuny [komunistów – przyp. aut.] dla narodu polskiego uregulowaniu tej kwestii stoją na przeszkodzie jedynie «awanturnicze

⁸ J. Benedyk „Skoczek”, *Oddział partyzancki w lasach strzeleckich koło Dubienki* [w:] www.bialopole.eurząd.eu/files/ATT00263.pdf, data pobrania (22 IV 2012). Autor był członkiem wspomnianego oddziału. W 1945 r. wyrokiem sądu polowego skazany zaocznie na karę śmierci. W marcu 1947 r. ujawnił się. Od 1983 r. na emeryturze.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ Stenogramy z rozmów znajdują się w zbiorach Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie [dalej IMP], Specjalny Sekretariat Premiera, tzw. „Archiwum p. Zarańskiego”, sygn. PRMZ. Inne zdanie na ten temat mają między innymi prof. A. Paczkowski i prof. A. Garlicki, którzy w jednej z prac podali, że Gomułka [...] w liście do Dymitrowa wskazywał na to, że jeżeli PPR ma trudności z zyskaniem masowego zaplecza politycznego, to nie ze względu na radykalny program społeczny, ale przede wszystkim z powodu powiązań z ZSRR, który chce oderwać od Polski jej ziemie wschodnie (W. Gomułka, *Dzieje PRL*, Warszawa 1995, s. 15). Odmienne zdanie niż prezentowane przez autora przedstawił również E. Duraczyński, *Dzieje polskich ugrupowań politycznych i wojskowych działających w czasie drugiej wojny światowej*, Warszawa 1966.

mactwa reakcji» z Rządem Polskim na czele, który z zagadnienia granic wschodnich uczynił jeden z głównych punktów swej pseudonarodowej imperialistycznej polityki». „W ręku polskiej reakcji – głosiła PPR – „problem granic wschodnich jest instrumentem antyludowej polityki zarówno w stosunkach wewnętrznych jak i międzynarodowych”¹¹. Ten sam biuletyn na kolejnej stronie napisał: „Prezydium Polskiego Klubu Postępowego w Londynie wydało oświadczenie tej treści:

Oświadczenie rządu sowieckiego sformułowało w sposób jasny zagadnienie granic Polski. Do Polski powinny należeć ziemie etnicznie polskie. Obecnie w czasie wojny należałoby ustalić jedynie linię demarkacyjną. Granica ostateczna powinna być ustalona po ostatecznym zwycięstwie nad wrogiem na drodze układu obu stron. Polskie koła demokratyczne w Anglii stwierdzają, że polityka rządu polskiego w Londynie pozbawiła Polskę najpoważniejszego sojusznika. Rząd Polski w Londynie przez swe instrukcje dla krajowego ruchu podziemnego przygotowuje wojnę domową. Jedyną drogą dla Narodu Polskiego jest bezlitosna walka z faszyzmem. Czerwoną Armię naród winien powitać jako armię wyzwolenczą¹².

„Wolna Polska”, organ Związku Patriotów Polskich, wychodzący w Moskwie, stwierdził, że „emigracja polska w Zw. Sowieckim znalazła drogę, prowadzącą do wyzwolenia Ojczyzny. Polityka londyńskich emigrantów, pchająca wbrew woli narodu do walki ze Zw. Sowieckim, stawia na porządku dziennym sprawę tworzenia demokratycznej reprezentacji polskiej za granicą”¹³.

W lipcu 1943 r. z Kraju do Rządu w Londynie została skierowana zaszyfrowana depesza l. dz. K. 4211/43, która zawierała między innymi zapis: „Wobec żądania wypowiedzenia się Kraju w sprawie przyszłej granicy wschodniej Krajowa Reprezentacja Polityczna¹⁴ przesyła swe stanowisko w sprawie granic Polski oraz o związanej z nią sprawie uniemożliwienia agresji niemieckiej”. Akapit dotyczący granicy wschodniej miał następującą treść:

Granica polsko-rosyjska ustalona w traktacie ryskim była ofiarą ze strony polskiej, gdyż pozostawiała ona poza jej terytorium ziemie, na których zamieszkuje znaczna ilość Polaków, które otrzymały od Polski przez stulecia duży wkład pracy cywilizacyjnej i gospodarczej. Mimo to jednak i mimo, że pewne korekty granicy tej odpowiadałyby aspiracjom i potrzebom Narodu Polskiego, winna być ona jako wyraz dobrowolnej zgody obu kontrahentów utrzymana celem zabezpieczenia granic Polski, na północy Litwa musi być uznana za terytorium, którym Polska jest specjalnie zainteresowana i musi być wskutek tego politycznie ściśle z Polską związana, np. w formie federacji. Na ukończeniu jest nadto i zostanie niebawem wydana obszerna enuncjacja

¹¹ *PPP a nasze granice wschodnie* [w:] „Agencja A (antykomunistyczna)”, wydanie powielaczowe, 1943, nr 15 (?), s. 12.

¹² *Ibidem*, s. 13.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ Krajowa Reprezentacja Polityczna – był to organ działający w imieniu i z upoważnienia Polski Podziemnej. Tworzyły ją cztery stronnictwa polityczne (tzw. Wielka Czwórka): Polska Partia Socjalistyczna – Wolność i Równość, Niepodległość, którą kierował Kazimierz Pużak, Stronnictwo Ludowe, którego kierował Józefem Grudzińskim na czele, Stronnictwo Narodowe, którego pracami kierował Stefan Socha, a po nim Władysław Jaworski oraz Stronnictwo Pracy z Józefem Kwasiborskim na czele, po którym kierownictwo Stronnictwa przejął Franciszek Urbański. KRP współpracowała z Delegaturą na Kraj.

Krajowej reprezentacji w sprawie całości celów wojennych Polski, dotycząca zarówno pozostałych spraw polityki międzynarodowej, jak również zasadniczych spraw powojennej polityki wewnętrznej w Kraju¹⁵.

Tymczasem wojska sowieckie wraz z I Armią Wojska Polskiego przekroczyły przedwojenną granicę polsko-radziecką. W związku z tym wydarzeniem 5 stycznia 1944 r. premier Stanisław Mikołajczyk stwierdził, że „rząd na wychodźstwie jest jedyną praworządzą władzą, Armia Krajowa jest gotowa do współpracy z Armią Czerwoną przeciw Niemcom; rząd chce nawiązać stosunki z ZSRR; rząd nie uznaje prawa ZSRR do ziem wschodnich RP; na wschodzie granica powinna być przedwojenna (ryska), a na zachodzie – „piastowska”. Dodał również, że Delegatura Rządu na Kraj jest upoważniona do przejęcia władzy w granicach z 31 VIII 1939 r.”¹⁶. W odpowiedzi 12 stycznia 1944 r. Agencja Prasowa TASS z upoważnienia rządu ZSRR wydała oświadczenie zatytułowane: *Informacja rządu sowieckiego o sowiecko-polskich stosunkach*. Treść tego oświadczenia była następująca:

5 stycznia w Londynie opublikowane zostało oświadczenie Rządu Polskiego na temat sowiecko-polskich stosunków, w którym utrzymuje się szereg nieprawdziwych twierdzeń, w tym między innymi nieprawdziwe twierdzenie o sowiecko-polskiej granicy. Jak wiadomo sowiecka konstytucja ustanowiła radziecko-polską granicę. [...] Rząd Radziecki niejednokrotnie oświadczał, iż on opowiada się za stworzeniem silnej i niezależnej Polski oraz za nawiązaniem przyjaźni pomiędzy Związkiem Radzieckim a Polską. Rząd radziecki ponownie oświadcza, iż dąży do tego, by nawiązać przyjaźń pomiędzy ZSRR a Polską w oparciu o trwałe dobrosąsiedzkie stosunki oraz wzajemne poszanowanie i, jeżeli życzy sobie tego naród polski – w oparciu o wzajemną pomoc w walce przeciwko Niemcom, jako głównemu wrogowi Związku Radzieckiego i Polski. Do osiągnięcia tego celu mogłoby się przysłużyć przyłączenie się Polski do Radziecko-Czechosłowackiego Paktu o przyjaźni, wzajemnej pomocy i powojennej współpracy. Sukcesy wojsk radzieckich na radziecko-niemieckim froncie z każdym dniem przyspieszają wyzwolenie okupowanych terenów Związku Radzieckiego z rąk niemieckich okupantów. Ofiarna walka Armii Czerwonej oraz zorganizowane działania bojowe naszych sojuszników przybliżają w czasie pogrom hitlerowskiej maszyny wojennej i niosą wyzwolenie Polsce i innym narodom z jarzma niemieckich okupantów. W tej wyzwoleniczej walce już pełnią swoje słynne funkcje Związek Polskich Patriotów w ZSRR oraz utworzony przez niego polski korpus wojenny, który walczy na froncie przeciwko Niemcom bok w bok z Armią Czerwoną. Teraz pojawia się możliwość odbudowania Polski jako silnego i niezależnego państwa. Ale Polska powinna się odbudować nie poprzez zagarnięcie ukraińskich oraz białoruskich ziem, a drogą odzyskania i włączenia do Polski odebranych przez Niemców rdzennych polskich ziem. Tylko w ten sposób można zbudować zaufanie i przyjaźń pomiędzy polskim, ukraińskim, białoruskim i ruskim narodem. Wschodnie granice Polski mogą być wyznaczone po uzgodnieniu z Związkiem Radzieckim. *Rząd Radziecki nie uważa za niezmienną granicę z 1939 roku. Granice te mogą być zmienione na korzyść Polski w takim kierunku, że rejony,*

¹⁵ IMPS, Specjalny Sekretariat Premiera, tzw. „Archiwum p. Zarańskiego”, sygn. PRM.Z, t. 1, k – 18, 19. Autor jest w posiadaniu skanu cytowanego dokumentu. Stanowisko między innymi w sprawie granic Krajowa Reprezentacja Polityczna przyjęła 15 sierpnia 1943 r. Stosowny zapis znajduje się w punkcie IV c. Sygn. PRM.Z, t. 1, k – 29.

¹⁶ *Sprawa Polska w polityce wielkich mocarstw* [w:] http://webcache.googleusercontent.com/search?q=cache:kN_dREM35R8J:www.primus.com.pl/gim/galeria/udir_45/sprawa_polska_w_polityce_wielkich_mocarstw.rtf+stanowisko+rz%C4%85du+RP+na+wychod%C5%BActwie+w+sprawie+wschodnich+granic+Polski&cd=8&hl=pl&ct=clnk&gl=pl data pobrania (15 VII 2012).

w których przeważa polska ludność, mogą zostać oddane Polsce. W związku z tym radziecko-polska granica mogłaby przebiegać wzdłuż tak zwanej linii Curzona [wyróżnienie aut.], która została przyjęta w 1919 roku przez Radę Najwyższą Głównych Mocarstw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych i która przywiduje przyłączenie Ukrainy Zachodniej oraz Zachodniej Białorusi do Związku Radzieckiego, Zachodnie granice Polski powinny zostać poszerzone drogą przyłączenia do Polski rdzennych polskich ziem, które zostały odebrane jej wcześniej przez Niemców, bez czego nie można złączyć cały polski naród w jedyne państwo, które uzyska w ten sposób korzystny dostęp do Morza Bałtyckiego. Sprawiedliwe dążenie narodu polskiego do całkowitego zjednoczenia się w silne i niezależne państwo zasługuje na uznanie i wsparcie. Rząd Polski na uchodźstwie oderwany od swojego narodu, okazał się niezdolny do nawiązania przyjaznych stosunków ze Związkiem Radzieckim. Okazał się także niezdolny, aby zorganizować aktywną walkę przeciwko niemieckiemu zaborcy w samej Polsce. Oprócz tego, prowadząc swoją niesłuszną politykę, on nierzadko gra na rękę niemieckiemu okupantowi. Tymczasem interesy Polski oraz Związku Radzieckiego polegają na tym, żeby pomiędzy naszymi krajami nawiązać trwałe przyjazne stosunki, i aby narody Polski i Związku Radzieckiego zjednoczyły się w walce przeciwko wspólnemu zewnętrznemu wrogowi, jak wymaga tego wspólna sprawa wszystkich sojuszników¹⁷.

Oświadczenie to było sygnałem dla Polski i świata, że nie ma zgody ZSRR na granice przedwojenne i swego rodzaju przyzwoleniem dla rządu Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej do oficjalnego upominania się o „swoje ziemie etniczne”, za które w rozumieniu Ukraińców uważano znaczną część obszaru dzisiejszego województwa lubelskiego.

Pierwszy oficjalny sygnał ukraiński w sprawie zachodnich granic Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej to wystąpienie Michajła Hreczuchy¹⁸, przewodniczącego Rady Najwyższej Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, na posiedzeniu X sesji Rady Najwyższej ZSRR 1-ej kadencji, w trakcie wspólnego posiedzenia Izby Związków i Izby Narodowości, podczas dyskusji nad raportem Władysława Mołotowa¹⁹ [wyróżnienie aut.] na temat przekształcenia Narodowego Komisariatu Obrony oraz Narkomindiel [Narodowy Komisariat do Spraw Zagranicznych – przyp. aut.] z ogólnozwiązkowych w związkowo-republikańskie Narodowe Komisariaty.

Sesja odbyła się 30 stycznia 1944 r., w trakcie której M. Hreczucha złożył oświadczenie następującej treści:

Biorąc pod uwagę niekwestionowane zarzuty tak zwanego rządu sąsiadującego z nami państwa, pozwolę sobie w imieniu narodu ukraińskiego prosić Rząd Związku Radzieckiego, podczas rozpatrywania kwestii dotyczącej wyznaczenia granic państwowych pomiędzy Związkiem Radzieckim a obcymi państwami z Zachodu, wziąć pod uwagę w pełni zgodne z prawem i sprawiedliwe życzenie naszego narodu, aby zjednoczyć wszystkie rdzenne ukraińskie ziemie w jedyne Ukraińskie Radzieckie Państwo. (*Burzliwe oklaski*). Zgodnie z wolą narodu z Ukrainy Zachodniej Zgromadzenie Narodowe w 1939 r. przed Rządem Związku wszczęło proces ubiegania się o zjednoczenie wyzwolonych ziem Ukrainy Zachodniej w jedyne państwo ukraińskie. Rada Naczelna Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich przychyliła się do próśb Zgromadzenia Naro-

¹⁷ Oświadczenie rządu radzieckiego w sprawie radziecko-polskich stosunków...

¹⁸ Mychajło Hreczucha był członkiem Biura Politycznego KC KP(b) Ukrainy i wiceprzewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.

¹⁹ W latach 1939–1949 oraz 1953–1956 minister spraw zagranicznych ZSRR.

dowego. Jednakże mimo to poza granicami wyznaczonymi w 1939 r. pozostały jeszcze niektóre rejon, w których zamieszkują nasi bracia-Ukraińcy pragnący połączyć się z narodem tej samej krwi. Pozwolę sobie prosić Rząd ZSRR i jego przywódcę towarzysza Stalina o pomoc naszym braciom-Ukraińcom zamieszkującym ziemie Chełmszczyzny, Hrubieszowa, Zamościa, Jarosława i innych zachodnich rejonów w przyłączeniu się do rodziny brackich narodów kraju Rad. (*Burzliwe, długie oklaski*)²⁰.

Na podkreślenie zasługuje również i to, że Hreczucha użył w swoim przemówieniu tej samej argumentacji, która znalazła się w oficjalnym komunikacie Agencji TASS w sprawie granic z Polską. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można stwierdzić, że wystąpienia na tego typu posiedzeniach były reżyserowane i zapewne akceptowane przez Stalina. Tak więc na ponad pół roku przed przekroczeniem Bugu przez wojska sowieckie i I Armii Wojska Polskiego w Moskwie i Kijowie rozpoczęto akcję, która w efekcie miała zakończyć się włączeniem Chełmszczyzny do ZSRR. Potwierdzeniem zaplanowanych i realizowanych działań było kolejne wystąpienie w tej sprawie, ogłoszone 1 marca 1944 r. przez Nikitę S. Chruszczowa, przewodniczącego Rady Narodowych Komisarzy Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, na VI sesji Rady Najwyższej USRR. Tytuł referatu: *Wyzwolenie ukraińskich ziem z rąk niemieckiego zaborcy oraz kolejne zadania dotyczące odbudowy gospodarki narodowej Radzieckiej Ukrainy*²¹. I tym razem kolejny przywódca ukraiński nie pozostawiał złudzeń co do roszczeń terytorialnych w stosunku do Polski, daleko wykraczających poza Linie Curzona. Część wystąpienia Chruszczowa dotyczącego szeroko rozumianej Chełmszczyzny brzmi:

[...] mieszkańcy zachodnich obwodów Ukrainy zostaliby odizolowani od Radzieckiej Ukrainy. (*Burzliwe, długie oklaski*). Naród ukraiński będzie domagał się zakończenia wielkiego historycznego połączenia swoich ukraińskich ziem w jedyne ukraińskie państwo. (*Burzliwe oklaski*). Naród ukraiński będzie ubiegać się o przyłączenie do ukraińskiego radzieckiego państwa rdzennych ukraińskich ziem, jakimi są Chełmszczyzna, Hrubieszów, Zamość, Tomaszów, Jarosław. (*Burzliwe oklaski*). Towarzysze deputowani! Wszyscy wiedzą, że w tym celu, aby pomiędzy sąsiednimi państwami nawiązać dobrosąsiedzkie stosunki, niezbędne jest, aby granice państwowe w miarę możliwości zgadzały się z granicami etnicznymi. Wtedy nie będzie powodów do różnych nieporozumień i sporów. Polski emigracyjny rząd, reprezentując interesy panów, a nie narodu polskiego, nie jest, widocznie, zainteresowany nawiązaniem dobrosąsiedzkich stosunków ze Związkiem Radzieckim, z Radziecką Ukrainą. Polski emigracyjny rząd prowadzi imperialistyczną politykę skierowaną przeciwko Związkowi Radzieckiemu, która nie ma nic wspólnego z interesami polskiego narodu. Polscy panowie – emigranci marzą nie tylko o zaborze ziem Ukrainy Zachodniej, oni marzą o wielkomocarstwowej Polsce aż po Dniepr i Morze Czarne. Na to my odpowiemy naszym ukraińskim powiedzeniem ludowym: „Nie wyjdzie, panie lasze, po waszemu”. (*Burzliwe oklaski. Śmiech*)²².

²⁰ Wystąpienie deputowanego Mychajła S. Hreczuchy (Ukraińska SRR) ogłoszone 30 stycznia 1944 r. [w:] „Prawda” 1944, nr 33, s. 3.

²¹ N. S. Chruszczow, *Wyzwolenie ukraińskich ziem z rąk niemieckiego zaborcy oraz kolejne zadania dotyczące odbudowy gospodarki narodowej Radzieckiej Ukrainy*, „Prawda” 1944, nr 65, s. 2.

²² *Ibidem*.

Dziennikarz agencji Reutersa w nadanej do Londynu korespondencji dotyczącej cytowanego wyżej zagadnienia informował o możliwości aneksji Chełmszczyzny. Na podstawie powyższej depezy została sporządzona informacja dla Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej na Wychodźstwie. Dokument napisany został w języku polskim i nosi datę 27 marca 1944 r. Na jego pierwszej stronie jest odręczna adnotacja: „Trzymać raczej tylko w rezerwie, tym lepiej, że przy Lwowie (?) atakowali, statystyki nie ma”²³. Z uwagi na znaczenie dokumentu, cytuję jego najważniejszą część:

Agencja Reutersa podała d. 16 marca 1944 r. w depezy z Moskwy, że p. Nikita Chruszczow (Krushchev), przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych Ukraińskiej Republiki Sowieckiej, w przemówieniu, wygłoszonym na sesji Ukraińskiej Rady Najwyższej w Kijowie w d. 1 marca, domagał się wcielenie do Ukraińskiej S.S.R. okręgów Chełma, Hrubieszowa, Zamościa, Jarosława i Tomaszowa w oryginale angielskim: Holm, Grubieshev, Zamostne, Yaroslav i Tomashev. Cztery pierwsze z tych okręgów – stwierdza dalej Reuter – wymienione zostały na posiedzeniu Wszechzwiązkowej Rady Z.S.R.R. w lutym rb.²⁴, obecnie jednak po raz pierwszy włączony tu został Tomaszów²⁵.

Tyle doniesienie. Jak absurdalne są wymienione w nim roszczenia, o tym świadczą stosunki narodowościowe na odnośnym obszarze. Według polskiego spisu ludności z 1931 r. odsetki narodowości w wymienionych pięciu powiatach przedstawiały się następująco: Powiat Chełm: Polacy 78,4 proc., Ukraińcy 8,1 proc., Żydzi 12,6 proc., Niemcy 4,2 proc. Powiat Zamość: Polacy 87,3 proc., Ukraińcy 1,7 proc., Żydzi 12, 6 proc., Niemcy 0,0 proc. Powiat Tomaszów: Polacy 71,5 proc., Ukraińcy 17,1 proc., Żydzi 11,0 proc., Niemcy 0,0 proc. Powiat Hrubieszów: Polacy 78,0 proc., Ukraińcy 14,7 proc., Żydzi 6,6 proc., Niemcy 0,0 proc. Powiat Jarosław: Polacy 81,4 proc., Ukraińcy 14, 1 proc., Żydzi 4,1 proc., Niemcy 0,0 proc.

Z chwilą zajęcia Polski w r. 1939 okupacyjne władze niemieckie podjęły od razu próby „wyrzywania” elementu ukraińskiego przeciw ludności polskiej. Otoczono wszędzie ruch ukraiński specjalną opieką i przyznano mu różne przywileje, przy równoczesnym ostrym prześladowaniu Polaków. Wreszcie władze niemieckie przeprowadziły swe własne „spisy ludności”, przy czym dużą część ludności polskiej w południowo-wschodniej Polsce oraz we wschodniej części woj. lubelskiego przypisano do narodowości ukraińskiej, fałszując istotny stan rzeczy. Wyniki całej tej akcji były jednak nikłe w stosunku do wysiłków i kosztów. Według urzędowego wydawnictwa niemieckiego *Das deutsche General-Gouvernement Polen* (Kraków 1940) stosunki narodowościowe na odnośnym obszarze

²³ IMPS, Oblicze narodowościowe powiatów chełmskiego, zamojskiego, tomaszowskiego, hrubieszowskiego i jarosławskiego, sygn. A. 21.11.7. Dwustronicowy skan dokumentu przekazany przez Jacka Danela, w posiadaniu autora publikacji.

²⁴ Najprawdopodobniej autor miał na myśli wspomniane wystąpienie deputowanego Mychajła S. Hreczuchy (Ukraińska SRR), wygłoszone 30 stycznia 1944 r. Myli się autor co do daty. W lutym tekst z wystąpieniami między innymi Hreczuchy został opublikowany w jednym z numerów „Prawdy”, której pełny przypis podałem cytując stosowną część wystąpienia.

²⁵ Dziennikarz lub autor informacji dla MSZ nie miał racji. O powiecie tomaszowskim, jako jednej z części, którą należy włączyć do USRR, mówił w Moskwie dwa miesiące przed Chruszczowem – Mychajło S. Hreczucha.

przedstawiały się następująco (nb. władze niemieckie przeprowadziły inny podział na powiaty, m.in. kasując powiat tomaszowski; dla powiatu jarosławskiego książka cyfr nie podaje)²⁶: Powiat Chełm – wieś: Polaków 122000, Ukraińców 64000, Żydów 17000, Niemców 15000. Powiat Chełm – miasto: Polaków 16000, Ukraińców 7500, Żydów 17000, Niemców 15000. Powiat Zamość: Polaków 125000, Ukraińców 8000, Żydów 11000, Niemców 100. Powiat Hrubieszów: Polaków 83000, Ukraińców 91000, Żydów 11000, Niemców 583. Jak z cyfr tych wynika, okręgi Chełma i Zamościa wykazywały nawet w statystyce niemieckiej olbrzymią przewagę ludności polskiej (okręg zamojski prawie 90 proc.). Jedynie w okręgu Hrubieszowa władze niemieckie „wykryły”, bardzo zresztą niewielką, przewagę Ukraińców; relacje z kraju stwierdzają jednak, że dopuszczono się tam przy spisie największych fałszerstw²⁷. Wszystkie te i inne działania nie pozostawiały złudzeń co do oczekiwania rządu ZSRR i USRR w sprawie zabrania Polsce Chełmszczyzny.

Pominę w tym miejscu krwawy rok 1943 na Kresach Wschodnich za sprawą OUN, którego działanie można określić jako czystkę etniczną, mającą na celu – jak to określano – likwidację żywiołu polskiego z tych terenów. W ocenie autora tragiczne wydarzenia miały na celu zwrócenie uwagi na to, „kto tam jest panem”. Miały też wzmocnić decyzje polityczne komunistów ukraińskich, zmierzające do zajęcia terenów na wschód od Bugu przez USRR.

W międzyczasie, bo w maju 1944 r., doszło na Kremlu do spotkania delegacji KRN z Józefem Stalinem, którego celem było ustalenie przyszłej granicy pomiędzy Polską a ZSRR. Szczęśliwym trafem dotarłem do listu, który wysłał Mieczysław Feliks Rakowski²⁸ do Jerzego Domańskiego, redaktora naczelnego tygodnika „Przegląd”. Swe przeżycia z Moskwy opisuje w nim jeden z uczestników tamtego spotkania. Mieczysław F. Rakowski posiadał mianowicie list posła dr. Bolesława Drobnera²⁹, który przesłał do wspomnianej redakcji. Z uwagi na fakt, iż obaj wymienieni politycy należeli w swoim czasie do elit rządzących Polską, korespondencję przytaczam z nieznacznymi skrótami: *Pan Jerzy Domański Redaktor Naczelnny „Przeglądu”. Szanowny Panie Redaktorze, [...] pozwalam sobie przesłać list, który w październiku 1964 r. otrzymałem od posła dr. Bolesława Drobnera. Sądzę, że zrozumiałe jest, iż w ówczesnej sytuacji publikacja tego listu w „Polityce” była niemożliwa. Mieczysław F. Rakowski.* Tyle pismo przewodnie. Treść zasadnicza listu brzmi:

Dnia 9 października 1964 wygłosiłem w Prokuraturze dla miasta Krakowa odczyt o aktualnych zagadnieniach polskich. Przyniosłem z sobą dwa numery „Prawda” z dnia 7 lutego 1944 i z dnia 15 marca 1944. Zastrzegłem sobie dyskrecję... Dlaczego? Bo mówiłem o sprawie trudnej, nieznaney w Polsce. Mówiłem potem o konferencji kilku członków późniejszego PKWN na Krem-

²⁶ Jest to część cytowanego dokumentu. Zachowano oryginalną pisownię.

²⁷ IMPS, Oblicze narodowościowe powiatów chełmskiego, zamojskiego, tomaszowskiego, hrubieszowskiego i jarosławskiego, sygn. A. 21.11.7. Dwustronicowy skan dokumentu przekazany przez Jacka Danela w posiadaniu autora publikacji.

²⁸ Mieczysław F. Rakowski (1926–2008), premier w latach 1988–1989, poseł na Sejm PRL VI, VII, VIII oraz IX kadencji, ostatni I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

²⁹ Bolesław Drobner (1883–1968), działacz socjalistyczny, w rządzie PKWN kierownik resortu pracy, opieki społecznej i zdrowia, poseł do Krajowej Rady Narodowej oraz na Sejm PRL I, II, III i IV kadencji.

lu ze Stalinem w maju 1944. Ale dziś po uchwale Plenum Komitetu Centralnego KPZR z dnia 14 października 1964 można mówić, trzeba mówić i trzeba dokładnie przypominać te straszne dni w marcu 1944 r. Oto dnia 7 lutego 1944 wygłosił tow. Hreczucha³⁰ na Radzie [Najwyższej] Związku Radzieckiego i Radzie Narodowości przemówienie, w którym dosłownie zaznaczył między innymi: „Zebranie w r. 1939 stwierdziło w związku z ustalonymi w r. 1939 granicami, że zostały jeszcze niektóre okręgi, zamieszkałe przez naszych braci Ukraińców, domagających się połączenia ze swoim tej samej krwi narodem. Pozwalam sobie prosić rząd ZSRR i jego wodza Stalina o pomoc dla Ukraińców zamieszkujących ziemie Chełmskie, Hrubieszowa, Zamościa, Jarosławia [a więc też Przemysła – dod. B.D.] i innych zachodnich okręgów, pragnących włączenia się do ziemi Ukrainy”. Kiedy przeczytałem to oświadczenie tow. Hreczuchy, zdrętwiałem. Ale trudniejszym do zrozumienia było oświadczenie Przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych Ukraińskiej SRR tow. Chruszczowa złożone dnia 1 marca 1944, m.in.: „Ukraiński naród będzie walczył o włączenie w skład ukraińskiego państwa odwiecznych ukraińskich ziem, jakimi są Chełmskie, Hrubieszów, Zamość, Tomaszów, Jarosław”. Kiedy podał nam te granice, tow. Jakub Berman na zebraniu kilku członków późniejszego PKWN w maju 1944, oświadczyłem wyraźnie, że przy tych granicach nie wracam do Polski, bo nie mógłbym patrzeć w oczy Polakom. Zaproszono nas (m.in. Osóbkę³¹, Grubeckiego³² i mnie) do tow. Stalina na konferencję, w czasie której w ciągu czterech godzin doszliśmy do ustalenia obecnej granicy, która od Leska w Bieszczadach aż do Suwałk, a potem po poziomej granicy [jakby wzdłuż linijki – dod. B.D.] przeszła do Elbląga. A więc razem z Przemysłem, Jarosławiem, Łańcutem, Tomaszowem, Zamościem, Chełmem... z Olsztynem, Warmią, Jeziorami Mazurskimi itd. Ta granica zbiegała się z linią lorda Curzona, a daleką była od tej granicy, jaką wytyczał tow. Chruszczow. Wygraliśmy więc dobre granice na Kremlu w r. 1944³³.

Tak więc losy naszej wschodniej granicy rozstrzygnęły się na Kremlu w maju 1944 r. Zapewne o podjętej przez Józefa Stalina decyzji wiedziało jego najbliższe gremium. Nie wykluczone, że informacja dotarła także do Nikity S. Chruszczowa, który nie rezygnując ze swoich planów co do Chełmszczyzny wysłał do generalissimusa dokument w sprawie rewizji dotychczasowych ustaleń z przedstawicielami Polski i włączenia Chełmszczyzny do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

W trakcie przeprowadzonych kwerend archiwalnych, w tym między innymi w Kijowie, natrafiłem na rosyjskojęzyczne dokumenty, których uwiarygodnione kopie są w moim posiadaniu, poświadczające próbę włączenia Chełmszczyzny do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Z taką inicjatywą wystąpił Nikita S. Chruszczow, I sekretarz KC WKP(b) Ukrainy, do Józefa Stalina, ówczesnego sekretarza generalnego

³⁰ Myli się autor listu co do daty wygłoszenia przemówienia, zostało wygłoszone 30 stycznia 1944 r., a opublikowane 7 lutego 1944 r.

³¹ Edward Osóbka-Morawski (1909–1997), przewodniczący Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, członek Krajowej Rady Narodowej, premier Rządu Tymczasowego i Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej.

³² Jan Grubecki (1904–1987), ludowiec, kierownik resortu komunikacji, poczty i telegrafu w PKWN, członek Zarządu Głównego Związku Patriotów Polskich (ZPP), dokooptowany do delegacji Krajowej Rady Narodowej na rozmowy na Kremlu.

³³ *Niepublikowany list Bolesława Drobnera odnoszący się do ukraińskich roszczeń terytorialnych wobec Polski*, „Przegląd” 2006, nr 41, s. 40. Autor publikacji jest w posiadaniu listu podpisanego przez Pawła Dybicza I zast. redaktora naczelnego „Przeglądu”, potwierdzającego, że cytowany tekst pochodził z oryginału i został wydrukowany w całości.

Wszeczwiązkowej Partii Komunistycznej (bolszewików) WKP(b)³⁴. W przywołanym dokumencie Chruszczow 20 lipca 1944 r. prosi Stalina o zgodę na utworzenie obwodu chełmskiego ze stolicą w Chełmie³⁵. Załączam skan dokumentu przygotowanego przez Nikitę S. Chruszczowa, który otrzymałem z archiwum kijowskiego. Treść dokumentu, wyrażającego oficjalne stanowisko polityczno-rządowe kierownictwa USRR, brzmi:

CK KPZR Do towarzysza Stalina I. W. Wojska 1-go ukraińskiego oraz 1-go Białoruskiego frontów wyszli na naszą granicę państwową i w kilku miejscach przesunęły się znacznie dalej od zachodniej granicy państwowej. Poza granicą państwa z 1941 roku pozostawała duża część terenów zamieszkałych przez Ukraińców. Z historycznego punktu widzenia ziemie te należały do Ukrainy, a część tych ziem w przeszłości należała do Państwa Rosyjskiego. Dlatego też uważam za niezbędne w tych rejonach, które są w większości zamieszkiwane przez ukraiński i ruski naród, po wyzwoleniu zorganizować nasz, radziecki rząd po to, aby później, kiedy będzie to wygodne oznajmić o oficjalnym przyłączeniu tych rejonów do Związku Radzieckiego wraz z przyłączeniem ich do Radzieckiej Ukrainy. Do Radzieckiej Ukrainy należy przyłączyć następujące rejony: Chełm, Hrubieszów, Zamość, Tomaszów, Jarosław i niektóre inne punkty przylegające do wyżej wymienionych rejonów. Z tych rejonów można będzie utworzyć w obrębie USRR obwód Chełmski z centralnym miastem Chełm. Po przyłączeniu tych rejonów do Związku Radzieckiego granica państwowa się wyprostuje, nie będzie wisieć nad Lwowem duży występ w postaci rejonu Sokal. Jeżeli Wy przychylicie się do mojej propozycji, to ja niezwłocznie przywołam do siebie odpowiednie osoby, do sztabu frontu, i przystąpię do formowania obwodu chełmskiego oraz do osławiania rejonów, które zostaną do niego przyłączone. Jeżeli zgodzicie się z moją propozycją, przysyłę mapę obwodu chełmskiego oraz projekt granicy państwowej. 20/VII44 * 1/54. Podpis: N. Chruszczow³⁶.

Chruszczow przyjął za podstawę swojej propozycji gubernię chełmską, jej terytorium i ludność, pisząc jednocześnie o planowanym włączeniu do Ukraińskiej SSR, w skład której weszłoby 8 nowo utworzonych powiatów, w tym:

1. powiat włodawski z centrum w mieście Włodawa, z włączeniem w jego skład większych miejscowości powiatu białskopodlaskiego: Liszyna³⁷, Sławatycze, Sojówka, Kuzawka, Hanna, Dołhobrody, Holeszów, Lack i Dańce; większych miejscowości powiatu radzyńskiego: Przewłoki, Zaniówka, Kolano, Geś, Jabłoń, Paszenki, Kudry, Dawidy, Radcze, Brzozowy Kąt, Rudzieniec, Czeberaki, Korona i Jaski; większych miejscowości z powiatu lubartowskiego: Czarny Las, Roztłucze, Grabów, Kaniwola, Dratów, Dratów 1, Dratów 2, Stary Las, Rogoźno, Pasieczno, Rozpłucie, Uciekajka, kol. Grądy. Łączna liczba mieszkańców powiatu wraz z włączonymi do niego miejscowościami miała wynosić 131916 osób³⁸;
2. powiat chełmski z siedzibą w Chełmie z włączonymi większymi miejscowościami powiatu lubelskiego: Kamionka, Zawadów, Wólka Bielecka, Zgniła [najprawdo-

³⁴ Центральний державний архів громадських об'єднань України (dalej ЦДАГОУ), Ф 1. – Оп. 23. – Спр. 711, апк. 6–7.

³⁵ ЦДАГОУ, Ф 1. – Оп. 23. – Спр. 717, апк. 6–7.

³⁶ ЦДАГОУ, Ф 1. – Оп. 23. – Спр. 717, апк. 6–7.

³⁷ Nie mylić z Lisznem w powiecie chełmskim. W tym przypadku chodzi o miejscowość w powiecie białskim.

³⁸ ЦДАГОУ, Ф 1. – Оп. 23. – Спр. 1624, апк. 5.

0

Цх Цх птс)

товарищу Свистуну И. В

Войска 1-го Украинского и 4-го Белорусского фронтов вошли на нашу вождаровешину Францу и в ряде мест продвинулись значительно западнее вождаровешины Францу.

За пределами вождаровешины Францу (1941 года) уже освобождены большие территории, занятые украинцами. Исправления эти земли приобщены к Украине и вместе этих земель с провинции воедино с соседней Рудаво вождарова.

Поэтому я считаю необходимым в тех районах, которые имеют большинство Украинского и Рудаво населения, после их освобождения организовать наше, советское управление, с тем, чтобы позже, когда это будет выгодно, объявить эти уианы о вхождение этих районов в состав Советского Союза, с присоединением их к Советской Украине.

К советской Украине следует присоединить следующие районы: Холм, Губешев, Зинковце, ^{пункты} Момашов, Ервовал и некоторые другие, провинции на южной и восточных районах. Из них

podobniej Struga – przyp. aut.], Siostrzytów, Maryniów, Białka, Jaszczów. Łączna ilość mieszkańców nowo utworzonego powiatu chełmskiego z przyłączonymi do niego miejscowościami powiatu lubelskiego miała wynosić 137585 osób³⁹;

3. wschodnia część powiatu krasnostawskiego z ilością mieszkańców wynoszącą 43598 osób, z centrum powiatu w mieście Krasnystaw⁴⁰;
4. powiat hrubieszowski z ilością mieszkańców wynoszącą 101392 osoby, z centrum w mieście Hrubieszów⁴¹;

³⁹ Ibidem, apk. 5, 6.

⁴⁰ Ibidem, apk. 6.

⁴¹ Ibidem.


2 4

районов левее будет сведения в советские
 ЦСР Холмской области о освобождении
 центра в 7 июля.

После вынесения этих районов в советской
 Советской Страны "Советской" "Советской"
 граница, не будет нависать ^{над Рубово} "Советской" восточной
 из района Сокол.

Если вы одобрили мои предложения по
 и немедленно вырву ^{нужнейшей} к себе, в широкую границу,
 и приступили к формированию Холмской
 областей и к освобождению районов, которые войдут
 в эту область.

Если вы согласны с этими предложениями, я
 приношу карту Холмской области и прошу
 "Советской" границы


 Н. Круciel

Лист - 44
 №1/54

Źródło: Центральний державний архів громадських об'єднань України,
 Ф 1. – Оп. 23. – Спр. 711, арк. 6–7.

5. część powiatu sokalskiego z centrum w Bełzie i północna część powiatu Rawa Ruska, z większymi miejscowościami: Zastawa, Wasylów, Targoszyn, Korczów, Staje, Rzeczyce. Ogólna ilość mieszkańców według wymienionego terytorium powiatów sokalskiego i Rawa Ruska miała wynosić 43650 osób⁴²;

⁴² Ibidem.

6. powiat tomaszowski z centrum w Tomaszowie, z włączeniem w jego skład miejscowości Bełzec i innych przylegających do niego punktów powiatu Rawa Ruska. Ogólna ilość mieszkańców – 98783 osób⁴³;
7. większa część powiatu zamojskiego, z ilością mieszkańców 119783, z centrum w Zamościu⁴⁴;
8. część powiatu biłgorajskiego z centrum w Tarnogradzie i północna część powiatu jarosławskiego z większymi miejscowościami: Górne, Adamówka, Majdan Sieniawski, Cieplice, Dolne, Piskrowica, Rudka i Dobcza; północna część powiatu przeworskiego z większymi miejscowościami: Leżajsk, Ożanna, Sarzyna, Przychojec i Stare Miasto; północna część powiatu cieszanowskiego; część terytorium powiatu Nisko, z większymi miejscowościami: Ulanów, Dąbrówka, Glinianka, Dabrowica, Wólka Bielińska, Bielin. Ogólna ilość mieszkańców ze wszystkich części wymienionych powiatów wynosić miała 120332 osób⁴⁵.

Projektowany obwód chełmski w ramach Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej miał mieć 12310 km powierzchni, którą zamieszkiwałoby 797039 osób.

Skład narodowościowy planowanego obwodu chełmskiego w ramach USRR⁴⁶

Lp.	Narodowość	Liczba osób	% udział w stosunku do ogółu ludności	Uwagi
1.	Polacy	363.288	45,57	
2.	Ukraińcy i Rosjanie	313.719	39,36	
3.	Żydzi	93.588	11,74	
4.	Pozostali	26.451	3,33	
	Razem	797.039	100	

Źródło: Opracowanie własne na podstawie ЦДІАГОУ, Ф 1. – Оп. 23. – Спр. 1624, apk. 7.

Przy tak zaprojektowanym obwodzie chełmskim w dokumentacji rosyjskojęzycznej znajdował się również opis planowanej granicy. Interesujący nas fragment brzmi:

Projektowana nowa zachodnia granica państwowa Ukraińskiej SSR przechodzi na północ od Zachodniego Bugu⁴⁷ na 8-mym kilometrze na północ od miejscowości Sławatycze i biegnie na północny zachód od miejscowości Żuki i Wisznice, dochodzi do wsi Komarówka, gdzie zawraca na południe w kierunku miasta Parczew. Dalej zawraca na zachód w kierunku wsi Siemień, przechodzi zachodnim brzegiem jeziora bez nazwy, powraca na południe i przechodzi przez wioskę Grudek, zachodnią miejscowość Ostrów i Rozkopaczew, zostawiając na zachodzie miasto

⁴³ *Ibidem.*

⁴⁴ *Ibidem.*

⁴⁵ *Ibidem.*

⁴⁶ Autorzy dokumentu powołują się na spis powszechny przeprowadzony w RP w 1921 r. ale także na spis przeprowadzony w Imperium Rosyjskim z 1897 r. Można więc przypuszczać, że liczby Ukraińców i Rosjan ukazane w cytowanym dokumencie pochodzą ze spisu z 1897 r., ponieważ w zestawieniu danych z 1921 r. nie ma takich wielkości.

⁴⁷ W nazewnictwie rosyjskim i ukraińskim funkcjonują dwie nazwy rzeki Bug: Bug Zachodni (ten którego część stanowi dzisiejszą granicę państwową) oraz Bug Południowy, który przepływa między innymi przez miasto Winnica.

Łęczna, przecina rzekę Wieprz i dalej biegnie przez miejscowość Milejów, Biskupice i wychodzi ponownie na rzekę Wieprz, która biegnie do Krasnegostawu, który zostaje 3 km na wschód od projektowanej granicy. Od miasta Krasnystaw linia powraca na południowy zachód, przekracza rzekę Wieprz i biegnie w kierunku miejscowości Tereszpol, powraca na zachód, pozostawiając na północy miasto Biłgoraj i wychodzi na rzekę San w miejscowości Ulanów, dalej przekracza rzekę San i powraca na południowy wschód, biegnie 2 km od zachodniego brzegu rzeki San do miejscowości Grodzisko, gdzie powraca na południowy zachód, przekracza rzekę Wisłok, biegnie na zachód od miejscowości Kanczuga, Jawornik Polski, Dynów i wychodzi w kierunku miejscowości Jasienica [...] ⁴⁸

Nie jest do końca jasne, co zdecydowało o pozostaniu Chełmszczyzny w granicach Polski. Wiadome jest jedynie, że na odręcznym piśmie Chruszczowa, oprócz jego podpisu, daty dziennej – właśnie 20/VII 44 i numeru 1/54, brak jest jakiegokolwiek adnotacji czy poświadczenia, iż dwustronicowy dokument rzeczywiście dotarł do Stalina.

Wydaje się jednak bardzo prawdopodobne, że Stalin, mając do wyboru proponowany do przejścia przez Chruszczowa obszar oraz Lwów z Borysławem, wybrał drugie rozwiązanie. Nie można też wykluczyć, że próby włączenia do USSR terenów na zachód od Bugu były celowo zaplanowane, by mieć argument przemawiający za przynależnością Lwowa i okolic do ZSRR i wyказаć dobrą wolę, rezygnując z roszczeń chełmskich.

Jak wiadomo, wojska radzieckie 22 lipca 1944 r. przekroczyły rzekę Bug, a na Chełmszczyźnie rozpoczęła działać administracja PKWN. Z punktu prawa międzynarodowego ta część wyzwolonej spod okupacji niemieckiej Polski była załączkiem wyzwolonego kraju, a przynajmniej stwarzała takie wrażenie. Wszystko więc wskazywało na to, że Chełmszczyzna pozostanie przy Rzeczypospolitej. Niezadowolona z takiego obrotu sprawy ludność ukraińska pisała prośby, petycje, wysyłała delegacje do władz politycznych USSR, argumentując konieczność ukrainizacji Chełmszczyzny. Podziemne struktury zbrojne – mam tu na myśli Ukraińską Powstańczą Armię – stosowały terror w odniesieniu do nowej administracji na wschód od Bugu, o czym będę pisać w dalszej części artykułu.

Powracając do odnalezionych w archiwum kijowskim dokumentów, przytoczymy kilka z nich. Pierwszy, datowany na 1 sierpnia 1944 r., skierowany do N. S. Chruszczowa pochodzi od byłych mieszkańców wsi Dutrów, powiat tomaszowski. Dokument zatytułowany „prośba” zawiera następującą treść: „Bardzo prosimy Radę Najwyższą Sowieckiej Ukrainy o przyłączenie naszego terytorium Chełmskiej Ziemi w jedną całość z ukraińską ziemią. Prośbę swoją motywujemy w następujący sposób: przeżywając do 1939 roku przeszliśmy najbardziej trudny ucisk polskich panów, a dopełnieniem czego w latach 1943 i 1944 było spalenie na Chełmszczyźnie 193 wiosek i zabójstwa okrutnymi metodami około 19000 ludzi a także i to, że [Polacy – przyp. aut.] w dalszym ciągu stosują swój barbarzyński terror. Bardzo prosimy o rozpatrzenie naszej prośby, sprawdzenie na miejscu wszystkich złodziejskich polskich panów i w jak najkrótszym czasie przyłączyć

⁴⁸ ЦДАГОУ, Ф 1. – Оп. 23. – Спр. 1624, апк. 14–15. Tłumaczenie własne. Dokument opisuje całość granicy ZSRR w Polskę. Przynajmniej ten fragment, który jest istotny dla tematu artykułu.

nas do Sowieckiej Ukrainy. Mieszkańcy: 85 podpisów⁴⁹. Mieszkańcy Łaskowa, powiat hrubieszowski (40 osób), w swej prośbie napisali między innymi: „Za czasów Polski my Ukraińcy byliśmy prześladowani przez polskie władze, byliśmy uciskani i ekonomicznie i moralnie. Nasze obiekty kultury były zrujnowane, a więzienia były przepełnione przez Ukraińców pod pretekstem komunizmu i bolszewizmu. Z nadejściem władzy niemieckiej Polacy zaczęli zabijać pojedynczych ludzi, a w miesiącu marcu 1944 roku rozpoczęli na terytorium Chełmszczyzny akcję całkowitego wyniszczenia Ukraińców bandyckimi sposobami: napadali na ukraińskie wioski, palili i zabijali Ukraińców. W naszej wiosce Łasków z 444 dusz zabito 209 osób i spalono 102 chaty, ze wszystkimi narzędziami rolniczymi⁵⁰. Mieszkaniec wsi Nowosiółki, powiat hrubieszowski, Włodzimierz P. [w oryginalnie nazwisko w pełnym brzmieniu – przyp. aut.] argumentując konieczność przyłączenia Chełmszczyzny do Ukrainy podał, że „tylko w pierwszych dniach miesiąca kwietnia tego roku [1944 – przyp. aut.] polscy nacjonaliści w całości spalili naszą wioskę Nowosiółki, która miała 226 domów i w tym czasie zamęczyli 198 ludzi, wśród których znajdowało się 4-miesięczne dziecko⁵¹. Prośbę do N. Chruszczowa skierowało również 285 mieszkańców Żabcza, powiat hrubieszowski. Ich z kolei pismo rozpoczyna się od słów: „My, rolnicy wsi Żabcze, setki lat mieszkający na swoich rodzinnych ziemiach Chełmszczyzny, chroniąc swój ukraiński język, kulturę, obyczaje, choć byliśmy 22 lata pod Polską i pod niemieckimi okupantami. Teraz doczekaliśmy się wolności od swoich braci – Armii Sowieckiej. Uznając od starszych oficerów Armii Czerwonej o tym, że za rzeką Bug powinna być Republika Polska, my ze wszystkich sił prosimy, by przyłączono nas do Ukraińskiej SSR, ponieważ my z Polakami żyć nie chcemy. Po pierwsze oni za 22 lata swoich rządów zniszczyli nasze ukraińskie szkoły, domy kultury, kooperatywy, nie dawali uczyć się w średnich szkołach naszym dzieciom, nie wysyłali nas do pracy w organizacjach [ukraińskich – przyp. aut.], prześladowają za nasz język ojczysty, więzienia były wypełnione naszymi braćmi za tych 22 lat. Teraz w 1944 roku, przy niemieckich najeźdźcach, polscy nacjonaliści zniszczyli naszą i wiele innych wiosek, zabili setki ludzi z naszej gminy (dzieci, starsze kobiety i starszych mężczyzn). Po takim odnoszeniu w stosunku do narodu ukraińskiego ze strony Polaków my nie możemy razem żyć i prosimy rząd USSR, jeśli jest to możliwe, przyłączyć nas do USSR⁵². 31 lipca 1944 r. prośby do Nikity S. Chruszczowa napisało też 647 mieszkańców wioski Poturzyn, powiat hrubieszowski; 89 rolników ze wsi Radostów, gmina Poturzyn, powiat hrubieszowski, 150 Ukraińców ze wsi Wasylów, 330 mieszkańców wsi Dołhobyczów, 17 przedstawicieli organizacji podrejonu Waręż, 165

⁴⁹ ЦДАГОУ, Ф 1. – Оп. 23. – Спр. 790, апк. 6. Tłumaczenie własne. Dokument nie jest oryginalny, napisany na maszynie, bez podpisów. Jest co prawda adnotacja „przekład z ukraińskiego”, ale brak poświadczenia zgodności z oryginałem

⁵⁰ *Ibidem*, apk. 7. Tłumaczenie własne. Dokument nie jest oryginalny, napisany na maszynie, bez daty i podpisów. Jest adnotacja „przekład z ukraińskiego”. Nie ma natomiast adnotacji poświadczającej jego zgodności z oryginałem.

⁵¹ *Ibidem*, apk. 8. Tłumaczenie własne. Dokument nie jest oryginalny, napisany na maszynie. Jest co prawda napis „zgodnie” i data – chyba przekładu z języka ukraińskiego – 30 VII 1944 r.

⁵² *Ibidem*, apk. 9. Tłumaczenie własne. Dokument nie jest oryginalny, napisany na maszynie. Jest co prawda napis „zgodnie” i data – chyba przekładu z języka ukraińskiego – 30 VII 1944 r.

rolników z wioski Nowosiółki, 418 rolników ze wsi Posadow⁵³. Wszystkie – jakby pisane „dyktando”. Użyto w nich tych samych argumentów, zarówno z okresu międzywojennego, jak również z lat wojny, a w szczególności z roku 1944.

W zbiorze tej grupy dokumentów na szczególną uwagę zasługuje pismo od przedstawicieli stałych mieszkańców gmin powiatów hrubieszowskiego i tomaszowskiego, adresowane do generalissimusa Józefa Wissarionowicza Stalina. Jest to pismo o tyle istotne, że używając argumentacji na przyłączenie Chełmszczyzny do ZSRR, sięga do okresu tuż po I wojnie światowej i traktatu wersalskiego. W dokumencie w stosunku do Chełmszczyzny nie ma innego określenia jak „nasze ziemie”. Jest również i taki argument, w którym podaje się przykład dwu księży prawosławnych rozstrzelanych przez „szwabskich” żandarmów. Obaj: o. Gurejczyk ze wsi Witorom na Podlasiu i o. Trofimowicz z Buśna na Hrubieszowszczyźnie zginęli za troskę o jeńców Armii Czerwonej, którym trzeba było pomóc przy przekroczeniu granicy⁵⁴. Zwraca też uwagę fragment ze strony 3 cytowanego dokumentu:

Gdy polskim nacjonalistom okazało się, że mało, od 1943 roku terrorystyczne oddziały polskich nacjonalistów za zgodą swoich braci Volksdeutsche – szwabskich żandarmów, zaczęli likwidować naszych czołowych przedstawicieli. Takim sposobem zabito setki najlepszych synów. My cierpieliśmy i z naszej strony nie było ani jednego faktu odwetu na Polakach”. Jest też bardzo wymowne zakończenie powyższego wystąpienia: „Pokornie, gorąco, klękając na kolanach i twarzą do prosimy Ciebie Ojcie Marszałku Towarzyszu Stalin – wyzwól nas z nowej niewoli i przyłącz nas z naszymi ziemiami, od wieków ukraińskimi Chełmszczyzny do matczynej ukraińskiej ziemi ZSRR⁵⁵.”

W ocenie autora tego typu działania ze strony mieszkających na pograniczu Ukraińców, wyłącznie z powiatów hrubieszowskiego i tomaszowskiego, świadczą o czyjejś celowej inspiracji. Niewykluczone, że swój udział w tej akcji miała między innymi Nina Pietrowna Kucharczyk, trzecia od 1924 r. żona Nikity Chruszczowa, urodzona 14 kwietnia 1900 r. w Wasylowie⁵⁶.

Jak wiadomo, 22 lipca na terenie Chełma kolportowany był dokument pod nazwą *Manifest PKWN*. W Archiwum Akt Nowych znajduje się maszynopis tekstu, w którym jeden z najważniejszych akapitów brzmi: „[...] Wybiła godzina wyzwolenia. Armia Polska obok Armii Czerwonej przekroczyła Bug. Żołnierz polski bije się na naszej ziemi ojczynej. Nad umęczoną Polską powiały znowu biało-czerwone sztandary. Naród polski wita żołnierza Armii Ludowej, zjednoczonego z żołnierzem Armii Polskiej w ZSRR. Wspólny jest wróg, wspólna walka i wspólne sztandary. [...] Krajowa Rada Narodowa, powołana przez walczący naród, jest jedynym legalnym źródłem władzy w Polsce. Emigracyjny «rząd» w Londynie i jego delegatura w Kraju jest władzą samozwańczą, władzą nielegalną,

⁵³ *Ibidem*, apk. 10–16, 21. Tłumaczenie własne. Dokument nie jest oryginalny, napisany na maszynie, z adnotacją – również napisaną na maszynie „przekład z języka ukraińskiego”.

⁵⁴ *Ibidem*, apk. 17–20. Tłumaczenie własne. Dokument nie jest oryginalny, napisany na maszynie, z adnotacją – również napisaną na maszynie „przekład z języka ukraińskiego”.

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ W. Biały, *Historie rodzinne, Sentymenty Chruszczowowej*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 45, s. 2.

opiera się na bezprawiu, faszystowskiej [! podkreślenie aut.] konstytucji z kwietnia 1935 roku. «Rząd» ten hamował walkę z okupantem hitlerowskim, swą awanturniczą polityką pcha Polskę ku nowej katastrofie [...]»⁵⁷. Warto też zwrócić uwagę, że w Manifeście do Narodu Polskiego, mówiąc o granicach, nie pozostawiano żadnych wątpliwości co do jej przebiegu po stronie wschodniej. Świadczy o tym cytat: „Krajowa Rada Narodowa i powołany przez nią Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego uznają, że uregulowanie granicy polsko-radzieckiej powinno nastąpić w drodze wzajemnego porozumienia. Granica wschodnia powinna być linią przyjaznego sąsiedztwa, a nie przegrodą między nami i naszymi sąsiadami i powinna być uregulowana zgodnie z zasadą: ziemie polskie – Polsce, ziemie ukraińskie, białoruskie i litewskie – Radzieckiej Ukrainie, Białorusi i Litwie»⁵⁸. Pod tekstem umieszczono jego sygnatariuszy: przewodniczący i kierownik resortu spraw zagranicznych – Edward Bolesław Osóbka-Morawski, wiceprzewodniczący, kierownik resortu rolnictwa i reform rolnych – Andrzej Witos, wiceprzewodniczący – Wanda Wasilewska, kierownik resortu obrony narodowej – generał broni Michał Rola-Żymierski, zastępca kierownika resortu obrony narodowej – generał dywizji Zygmunt Berling, kierownik resortu administracji publicznej – Stanisław Kostek-Grodziszewski, kierownik resortu gospodarki narodowej i finansów – Jan Stefan Haneman, kierownik resortu sprawiedliwości – Jan Czechowski, kierownik resortu bezpieczeństwa publicznego Stefan Radkiewicz, kierownik resortu pracy, opieki społecznej i zdrowia – dr Bolesław Drobner, kierownik resortu komunikacji, poczty i telegrafu – inż. Jan Michał Grubecki, kierownik resortu odszkodowań wojennych – dr Emil Sommerstein, kierownik resortu oświaty – dr Stanisław Skórzewski, kierownik resortu kultury i sztuki – Wincenty Rzymowski, kierownik resortu informacji i propagandy – dr Stefan Jędrychowski⁵⁹.

Po przekroczeniu Bugu „panami” na okupowanych wówczas ziemiach byli oczywiście Sowieci. Przykładów można mnożyć wiele. Przytoczę kilka z nich:

10 sierpnia 1944 r. odbyło się pierwsze posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej w Chełmie, na którym oprócz członków Delegatury Miejskiej Rady Narodowej dla zorganizowania Powiatowej Rady Narodowej Powiatu Chełmskiego wzięli udział delegaci gminnych rad narodowych. W uchwale nr 1 zapisano: „Usunąć delegatów z gminy [...] Żmudź. [...] Przy omawianiu wyborów do Gm. Rady Narodowej w Żmudzi stwierdzono, iż na tym terenie dokonywane są wybory dwutorowo, a mianowicie: jedne prowadzone przez Jana S. [w oryginale wszystkie nazwiska w pełnym brzmieniu – przyp. aut.], działającego z upoważnienia i polecenia przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej ob. Guta oraz przez ob. P. działającego na podstawie upoważnienia oficera wojsk sowieckich, stacjonujących na terenie gminy Żmudź. W wyniku bardzo ożywionej dyskusji ob. przewodniczący zarządził odczytanie protokołu posiedzenia Gminnej R. N. Żmudź zor-

⁵⁷ Archiwum Akt Nowych, (dalej AAN), PKWN, sygn. 233/12, k – 12. Pod dokumentem widnieje napis: „Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego”.

⁵⁸ *Ibidem*, k – 14. Dokument – maszynopis jest najprawdopodobniej projektem. Świadczą o tym nanesione poprawki. Wydany w Chełmie, 22 lipca 1944 r. Zachowano pisownię oryginalną.

⁵⁹ *Ibidem*, k – 19. Zachowano pisownię oryginalną.

ganizowanego przez Jana S. Protokół został odczytany, z treści którego wynikało, że ob. P. w okresie okupacji niemieckiej był działaczem proniemieckim. W związku z powyższym zdecydowano, że odpis protokołu należy przesłać do Kierownika Resortu Bezpieczeństwa ob. Radkiewicza⁶⁰.

13 sierpnia 1944 r. kierownik Resortu Gospodarki Narodowej i Finansów PKWN skierował do Prezydium Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego sprawozdanie z działalności za czas urzędowania w Chełmie Lubelskim. Czytamy w nim między innymi: „Dział II. Handel. 1/ odbyto kilka konferencji z przedstawicielami Spółdzielni „Społem” w związku z czym spółdzielnia uruchomiła swe sklepy, większą ilość których Resort zwolnił z rekwizycji Czerwonej Armii, która bezpodstawnie uważała majątek «Społem», jako ponemiecki i podlegający potraktowaniu obiektów tych jako «trofea wojenne». Nieporozumienie polegało na tym, iż władze sowieckie przyjęły fakt posiadania prawa rozdziału i skład soli i nafty jako przedsiębiorstwa niemieckie. Interwencja resortu pomogła, niestety sól już wysłana z magazynów przedtem nie mogła być zwrócona. Na interwencję Resortu władze sowieckie zwolniły Sp. «Społem» z rekwizycji samochód ciężarowy 2 tonowy «Fiat»⁶¹.

13 lipca 1945 r. na posiedzeniu Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Chełmie Marian Krajewski, kierownik Szkoły Rolniczej w Okszowie, podał do wiadomości, iż budynek szkoły rolniczej został przydzielony z dniem 29 czerwca wojskowemu szpitalowi Armii Czerwonej do czasowego użytkowania. Ponadto zakomunikował, że żołnierze sowieccy oberwali wszystkie poręczki z 360 krzaków oraz rozebrali sufit w oborze. Poczyniona natychmiastowa interwencja nie odniosła skutku”. Konkluzja PRN: „Wystąpić z pismem do komendanta wojennego w sprawie interwencji, by zakwaterowani żołnierze nie dokonywali samowolnie zniszczeń budynków”⁶².

Powracając do głównego wątku artykułu, należy zauważyć, że mimo jawnie wyrażonego wrogiego stosunku PKWN do Rządu Londyńskiego i już uzgodnionego przebiegu linii demarkacyjnej z przedstawicielami PKWN, od 30 lipca 1944 r. w Moskwie przebywała delegacja rządu londyńskiego w składzie: Stanisław Mikołajczyk, premier, minister Tadeusz Romer oraz Stanisław Grabski, przewodniczący II Rady Narodowej⁶³. Celem wizyty były cztery zasadnicze punkty: 1) współpraca wojskowa w walce z Niemcami; 2) sprawa przyszłych granic Polski; 3) reorganizacja i powrót do Polski Rządu Polskiego oraz 4) unormowanie trwałych i przyjaznych stosunków pomiędzy Polską a Związkiem Sowieckim⁶⁴. Odpowiedzialny czy raczej decydujący ze strony ZSRR o tym, czy i kiedy do spotkania dojdzie – Mołotow, w rozmowie 31 lipca na stwierdzenie Mikołajczyka: „Przybyłem do Moskwy, aby omówić z Rządem Sowieckim wszystkie zagadnienia sporne.

⁶⁰ APLOCh, Powiatowa Rada Narodowa w Chełmie, sygn. 24, k – 1–4.

⁶¹ AAN, Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, mikr. nr 24061, sygn. I/ 13, k – 8. (Fotokopia dokumentu w posiadaniu autora publikacji). Kwerenda przeprowadzona w dniach 28–20 stycznia 2011 r.

⁶² APLOCh, Powiatowa Rada Narodowa w Chełmie, sygn. 19, k – 88.

⁶³ II Rada Narodowa istniała od 1942 r. do 1944 r.

⁶⁴ IMPS, Specjalny Sekretariat Premiera, tzw. „Archiwum p. Zarańskiego”, sygn. PRM.Z, t. 4, k – 8, 18. Autor jest w posiadaniu skanów cytowanych dokumentów.

Mam wrażenie, że w rzeczywistości nie ma takich dużych różnic w naszych wzajemnych zapatrywaniach na te sprawy. Zależy mi przede wszystkim na wytworzeniu między nami atmosfery zaufania i ufam, że to się uda” – odpowiedział: „Wydaje mi się, że lepiej byłoby, gdyby panowie porozumieli się najpierw z Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego”⁶⁵.

Do rozmów ze Stalinem doszło 3 sierpnia 1944 r. S. Mikołajczyk w przygotowanej notatce na to spotkanie, mówiąc o granicy wschodniej, stwierdził: „Ostatecznemu załatwieniu sprawy już teraz stoją na przeszkodzie nie tylko względy formalnoprawne, związane z przypisami Konstytucji Polskiej zarówno z 1921 r. jak z 1935 r., ale także fakt, że niepodobna jest wymagać od Narodu Polskiego konkretnych ustępstw na wschodzie, skoro na razie nie ma jeszcze możliwości konkretnego załatwienia sprawy przyszłych granic Polski na północy i na zachodzie”. Premier Mikołajczyk oczekiwał też od Stalina pozostawienie w granicach Polski takich ośrodków życia narodowego, kulturalnego, jak Wilno i Lwów⁶⁶.

Odpowiedź Stalina: „Jak chcemy, pyta się pan, panie premierze aby była przyszła granica Polski, *chwila ciszy*... a więc następująco ... na wschodzie Linia Curzona, na zachodzie granica biec będzie rzeką Odrą i Nysą. Poza tym dla Polaków będzie Szczecin. Królewiec (*chwilę myśli*) i rejon Królewca dla Rosjan. Tak dla Rosjan”. Mikołajczyk – duży wywód w obronie Lwowa i Wilna o pokrzywdzeniu... Stalin: „Jeżeli ma to być krzywda dla Polaków, to będzie to również krzywda dla Litwinów, dla Ukraińców. Przecież wszystkie narody są „równoprawny” *poprawia tłumacza rosyjskiego, który tłumaczy na angielski „równoprawne”*. Ja nie chcę poszkodować ani Polaków, ani Ukraińców, ani Białorusinów. Słowianie niech się dogadają. Nie chodzi o to, aby „drug od druga” ziemi nie zabrał. Ja uważam i tak myślę. Również tak myślą obywatele sowieccy. [...] Granica, którą obecnie proponujemy, nie jest wymysłem ani rosyjskim, ani polskim, ale jest granicą kompromisu, opracowaną przez superarbitra. Mało kto z Rosjan zdecydowałby się oddać Białystok... a my oddajemy. [...] Ja już jestem stary, na starość nie mogę krzywdzić. Przeciw sumieniu nie mogę działać. Zresztą proszę pamiętać, że Ukraińcy żądają Chełma. W Czerwonej Armii mamy 1100000 wspaniałego żołnierza ukraińskiego, który się bije z Niemcami. Nie można nam krzywdzić Ukraińców. *Nie lzia ich obizać*. Mołotow przytakuje⁶⁷.

W Moskwie doszło do jeszcze jednego spotkania. Tym razem 6 i 7 sierpnia rozmawiali tu – również o przyszłych granicach Polski – wyżej wymienieni oraz Osóbka-Morawski, Witos, Wasilewska i Żymierski. Generalizując można stwierdzić, że cała czwórka popierała koncepcję granic przedstawianą przez ZSRR, a na szczególne „wyróżnienie” zasługuje Wanda Wasilewska, która nie znajdowała argumentów na pozostawienie w gra-

⁶⁵ *Ibidem*.

⁶⁶ *Ibidem*, k – 20.

⁶⁷ IMPS, Specjalny Sekretariat Premiera, tzw. „Archiwum p. Zarańskiego”, sygn. PRM.Z, t. 4, k – 26, 27, 51. Tekst przepisywany ze stenogramu z rozmów sporządzonego przez A. Mniszka, tłumacza polskiego, który w oparciu o ten dokument sporządził także dokument „Podróż do Moskwy. Notatka A. Mniszka z rozmowy ze Stalinem (premiera Mikołajczyka) 3. 8. 44. k – 30 i n. Rozmowa ze Stalinem trwała 2 ½ godziny i zakończyła się około północy.

nicach Polski Lwowa i Wilna, stwierdzając, że „są to jedynie wyspy w morzu innych narodów”⁶⁸. Na tym samym spotkaniu, w ocenie autora, w negatywnym świetle przedstawił sytuację granic Polski generał Żymierski: „W kraju kwestia granic przedstawia się zupełnie inaczej, niż wy [Mikołajczyk, Romer, Grabski – przyp. aut.] mówicie. Polacy z Poznańskiego i Pomorza nie patrzą na te sprawy tak dramatycznie. Poza tym tragiczne przejścia Polaków z mniejszością ukraińską i białoruską nauczyły społeczeństwo polskie realizmu. Tylko wasze organy [mowa o Rządzie Polskim na Wychodźstwie – przyp. aut.] podjęły walkę o granicę wschodnią. Kiedy Sikorski był w Moskwie, całe społeczeństwo polskie pokładało w tej wizycie wielkie nadzieje. Kiedy Rząd Polski skrzył linię Sikorskiego, społeczeństwo spotkał zawód. Jak możecie spodziewać się, aby armie sowieckie nie miały pewnych efektów tej wojny w postaci oswobodzenia Ukraińców i Białorusinów. *Jak Stalin ma wytłumaczyć Ukraińcom, że zostawia za Bugiem pewną ich część (w Chełmszczyźnie). W polityce decydują nie sentymenty, lecz realia* [wyróżnienie aut.]”. Osóbka-Morawski powiedział, że „stanowisko nasze w sprawie granic wschodnich zostało dwukrotnie publicznie określone: 1 – w oświadczeniu KRN ze stycznia 1944 i 2 – w manifestie Komitetu. W imię dobra Polski czas jest wreszcie uregulować to zagadnienie na tej zasadzie, że wszędzie, gdzie mieszka większość Polaków, ziemie te powinny przyspać Polsce”. Głos w sprawie granic zabrał też Wincenty Witos, który również ustosunkował się do przynależności Lwowa i Wilna do Polski: „Nie chciałbym abyście nas zrozumieli w ten sposób, że Lwów i Wilno nam mniej drogie niż wam. Trzeba jednak o tym pamiętać, że na tych obszarach jest także ludność ukraińska i białoruska. W sprawie granicy nie mamy wyboru i w tej chwili nie ma szans poprawienia jej na naszą korzyść. Gdybyśmy tę sprawę podnieśli wobec rządu sowieckiego, moglibyśmy bardzo zaszkodzić innym sprawom (np. rozbudowa armii). Rozmawiałem z ludnością osadniczą, ewakuowaną z obszarów Wilna i Lwowa, i stwierdzam, że nie ma wśród tych ludzi chęci powrotu do swoich gospodarstw. Osadnicy zapytują tylko, czy otrzymają równowartość gospodarstwa na zachodzie. Odpowiedź na pytanie: «co powie społeczeństwo i chłop» została udzielona na zgromadzeniu 5 tysięcy ludzi w Chełmie. Naród Polski nie może stawiać nam zarzutu, że nie broniliśmy jego praw”⁶⁹.

W trakcie spotkania 7 sierpnia doszło do rozmów o utworzeniu wspólnego rządu. Bolesław Bierut zaproponował „współpracę i utworzenie rządu tymczasowego, dodając: „Jeżeli to wam odpowiada, to można utworzyć wspólny rząd tymczasowy w Warszawie. Proszę o propozycje, kto ze strony panów miałby wejść do rządu”⁷⁰. Osóbka-Morawski dodał, że „przejściowo byłoby 18 resortów”⁷¹. Ze stenogramu wynika, że dla przedstawicieli Rządu Londyńskiego – w razie zgody – przydzielono by cztery resorty. Tego samego dnia powrócono raz jeszcze do granicy wschodniej Polski. Stosowne oświadczenie w tej sprawie złożył Witos: „Sprawa granic wschodnich nie została definitywnie załatwiona.

⁶⁸ IMPS, Specjalny Sekretariat Premiera, tzw. „Archiwum p. Zarańskiego”, sygn. PRM.Z, t. 4, k – 75–77.

⁶⁹ *Ibidem*, k – 80, 81.

⁷⁰ *Ibidem*, k – 90. Od 7 sierpnia w spotkaniu uczestniczył również udział Bolesław Bierut.

⁷¹ *Ibidem*, k – 91.

I Stalin i Mołotow oświadczyli, że jeszcze pewne zmiany są możliwe, ale z grubsza trzeba granice ustalić w czasie wojny. Wydawało się z początku, że umowa Sikorski–Stalin lepiej ureguluje sprawę granic, niż się to później okazało w związku ze stanowiskiem sowieckim w sprawie obywatelstwa. Rozmowa ze Stalinem na temat granic nastąpiła dopiero w ostatnim czasie (Wasilewska wyjaśnia, że w lutym 1943)⁷². Witos zarzuca Wasilewskiej, że bardzo miękko stawiała sprawę granicy wobec rządu sowieckiego. Następnie oświadcza: „Dziś nie mamy wyboru. Sprawa Wilna i Lwowa wywołała kryzys w ZPP, a zwłaszcza u Osóbki-Morawskiego. Czy możemy jeszcze się targować? Cięży na nas historyczna odpowiedzialność, gdyż chodzi także o to, aby nie zerwać z rządem sowieckim”⁷³. Premier Mikołajczyk „przypomina rozwój dyskusji na temat granicy polsko-rosyjskiej. 1) W rozmowie z gen. Sikorskim w grudniu 1941 Stalin powiedział, że chce tylko *czut czut* w stosunku do granicy ryskiej; 2) Przed konferencją teherańską o przyznaniu Polsce Wilna nie ma mowy, natomiast Lwowa – tak; 3) W umowie polsko-sowieckiej dopuszczalna jest tylko rewizja linii granicy ryskiej”⁷³. W innym miejscu protokołu z rozmów premier Mikołajczyk zapytał: „Gdybym chciał przylecieć do Warszawy, czy wpuścicie mnie?” W odpowiedzi Bierut stwierdził: „Jeżeli przyleci Pan jako przyjaciel, to przyjmiemy pana entuzjastycznie”, a Osóbka-Morawski dodał: „Jeżeli natomiast przyleciałby Pan jako przeciwnik, to zamknijemy pana na pewno”⁷⁴.

Wracając do sytuacji na polsko-sowieckim pograniczu już po przekroczeniu przez wojska rzeki Bug i stosunku Ukraińców do nowej rzeczywistości, wspomnę kwerendę w Archiwum Państwowym w Lublinie Oddział w Chełmie tylko jednego poszytu Starostwa Powiatowego w Hrubieszowie (sygn. 120), która pozwala na zapoznanie się z podaniami co najmniej kilkuset osób właśnie narodowości ukraińskiej tylko z Hrubieszowskiego, w których proszą władze polskie o wyrażenie zgody na ich pozostawienie w Polsce.

Pierwszy dokument został napisany przez Teklę K. z Tudorkowic [w oryginałach nazwiska i dane adresowe w pełnym brzmieniu – przyp. aut.], która prosiła o nadanie jej i trzem członkom rodziny obywatelstwa Państwa Polskiego. Tekla K. tłumaczyła swój wpis na listę ukraińską tym, że gdyby tego nie zrobiła, zostałaby zamordowana⁷⁵. Następny przykład: „Niniejszym zaświadczam, że udzieliłem zezwolenia na stałe zamieszkanie bez

⁷² *Ibidem*, k – 95.

⁷³ *Ibidem*, k – 96.

⁷⁴ *Ibidem*, k – 96. Pod stenogramem znajduje się notatka: „Rozmowy odbywały się w budynku ostatniej Ambasady Polskiej w ZSRR na Spirydonowce. Premier i delegaci londyńscy przywitani byli u wejścia przez żołnierzy z Armii Berlinga, którzy salutowali. To samo powtórzyło się na końcu korytarza, gdzie stał drugi żołnierz. Po czym delegację powitał podpułkownik Armii Berlinga, którego nazwiska nie zdołano ustalić i który przeprowadził delegację do sali konferencyjnej. Wewnątrz budynku nad drzwiami znajduje się biały orzeł (Piastowski bez korony) na amarantowym tle, w sali konferencyjnej zaś biało-czerwony sztandar i płaskorzeźba Kościuszki. Premierowi towarzyszyli – prof. Grabski i min. Romer oraz J. Zarański jako protokolant. Ze strony Komitetu w posiedzeniu wzięli udział Osóbka-Morawski, A. Witos, W. Wasilewska i Rola-Zymierski oraz – począwszy od drugiego posiedzenia – przewodniczący Krajowej Rady Narodowej B. Bierut. Na pierwszym posiedzeniu przewodniczył Osóbka-Morawski, na drugim i trzecim – Bierut. Przebieg obrad stenografowała, ze strony Komitetu, absolwentka Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego niewiadomego nazwiska. Por. IMPS, Specjalny Sekretariat Premiera, tzw. „Archiwum p. Zarańskiego”, sygn. PRM.Z, t. 4, k – 101.

⁷⁵ APLOCh, Starostwo Powiatowe w Hrubieszowie, sygn. 120, k – 1–2.

prawa wysiedlenia ob. Józefa B. w Hrubieszowie wraz z żoną Marią B. Władze wojskowe, bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej proszone są o nieczynienie żadnych trudności ze względu na podeszły wiek. Starosta Powiatowy⁷⁶. Inny dokument, tym razem skierowany do Starosty Powiatowego w Hrubieszowie, brzmi: „My niżej podpisani robotnicy kolejowi V działki roboczej na st. Hrubieszów uprzejmie prosimy obywatela starostę o zwolnienie od wyjazdu do S.S.R. rob. Floriana D. pomimo tego, że ob. Florian D. jest narodowości ukraińskiej, pracuje na PKP przez cały czas okazał się uczciwym i sumiennym pracownikiem, dając wiele korzyści przy odbudowie linii kolejowej Zamość – Hrubieszów, o czym stwierdzamy własnoręcznymi podpisami. Hrubieszów 7 X 1945 r.”⁷⁷

Zezwolenie Starosty Powiatowego w Hrubieszowie: „Zezwalam na stałe zamieszkanie w Hrubieszowie Ob. Helenie Z. wraz z dziećmi [...] bez prawa wysiedlenia”⁷⁸.

Kolejne zezwolenia dotyczyły Michała G. i jego żony zamieszkałych w Hrubieszowie⁷⁹, Jana M. i jego żony, również z Hrubieszowa⁸⁰.

Bardzo wymowne w treści podanie do Starostwa Powiatowego w Hrubieszowie złożyła Anna W. z Hrubieszowa: „Uprzejmie proszę o uchylenie postanowienia Starostwa z dnia 11 X 1945 r. wzywającego mnie do opuszczenia mieszkania. Postanowieniem tym czuję się bardzo pokrzywdzona, gdyż nigdy Ukrainką nie byłam i nie jestem. Rodzina moja złożona z matki staruszki, dwóch siostr i brata przyjęła wiarę rzymskokatolicką. Ja tego nie uczyniłam, ponieważ nie byłam obecna w Hrubieszowie, gdy rodzina moja zmieniła wyznanie wiary. Jednak zawsze czułam się i czuję tylko Polką. Od lat młodych należałam do Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, na dowód czego posiadam zaświadczenie wydane mi przez ks. Nećko w Hrubieszowie. Obecnie jestem również gotową zadość uczynić przepisom formalnym i przyjąć wiarę rzymskokatolicką, lecz jest to chwilowo niemożliwe z powodu choroby ks. prałata. Siostra moja jest Polką i zamężną za Polakiem. Brat mój jest również Polakiem i służy w Wojsku Polskim. Na utrzymaniu mam matkę staruszkę, którą musiałabym pozostawić bez środków utrzymania. Przedstawiając powyższe uprzejmie proszę o przychylenie się do mojej prośby”⁸¹. Istotnych informacji dostarcza kolejny dokument: „Podanie. Starostwo Powiatowe (Wydział Mieszkaniowy) w Hrubieszowie pismem z dnia 12 X 1945 r. l. 198/45 wzywa mnie wraz z córką Eugenią do opuszczenia mieszkania w ciągu 48 godzin. Postanowieniem tym czuję się pokrzywdzona, ponieważ czułam się i czuję Polką. Rodzice moi jak ojciec był pochodzenia rzymskokatolickiego narodowości polskiej. Pod naciskiem tylko rządu rosyjskiego dzieci ochrzcił w cerkwi prawosławnej, lecz sam prawosławnym nie był. Ja urodziłam się na ziemi i w kraju Polskim, zawsze byłam Polką i chcę nadal nią pozostać. Rodzina moja jest również pochodzenia polskiego. Dzieci moje wychowywałam w duchu czysto polskim i wpajałam uczucia mi-

⁷⁶ *Ibidem*, k – 3. Na wszystkich cytowanych dokumentach podpisy oryginalne.

⁷⁷ *Ibidem*, k – 4. Dokument podpisało 8 osób.

⁷⁸ *Ibidem*, k – 5.

⁷⁹ *Ibidem*, k – 6.

⁸⁰ *Ibidem*, k – 7.

⁸¹ *Ibidem*, k – 8, 9. Do podania dołączono oryginalną legitymację członkowską nr 48 z 1933 r. Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Żeńskiej w Hrubieszowie, z pieczęcią okrągłą i podpisami prezeski oraz sekretarki.

łości Polski jako naszej ojczyzny [...]”⁸². W innym podaniu 60-letni mężczyzna prosząc o pozostawienie go w Polsce stwierdza między innymi: „[...] ja zaś z powodu tylko niezadradności swojej, a obecnie starości pozostałem prawosławnym [...]”⁸³.

Kolejny dokument napisał mężczyzna, który prosi o pozostawienie go w Polsce wraz z żoną, teściową oraz czwórką dzieci. Oto jakiej użył argumentacji: „Ukraińcami nie byliśmy, tak ja, jak i moja rodzina. Jesteśmy wyznawcy wyznania prawosławnego narodowości polskiej. [...] W roku 1923 służyłem w Wojsku Polskim w Korpusie Ochrony Pogranicza. [...] Wysiedlenie to uważam za bardzo krzywdzące. [...]”⁸⁴. Jeden z dokumentów adresowany jest do Komitetu Powiatowego PPR [Polskiej Partii Robotniczej – przy. aut.]. Józef H. ze Sławęcina napisał: „W dniu 12 X br. otrzymałem pismo Starostwa Pow. w Hrubieszowie z wezwaniem opuszczenia lokalu zamieszkanego przez moją rodzinę, składającą się z 6 osób: ja z żoną, troje dzieci i stara 83-letnia, ciężko chora matka. Zwracam się z uprzejmą prośbą do miejscowego Komitetu o wstawienie się za mną u ob. starosty, abym pozostał wraz z rodziną na miejscu. Do roku 1939 byłem Polakiem, służyłem w Wojsku Polskim. Podczas okupacji niemieckiej, pod wpływem nacisku mojej rodziny ukraińskiej, która już wyjechała do ZSRR, otrzymałem kenkartę ukraińską. Jednak stosunek mój do Polaków był nadal lojalny: nie współdziałałem ani z Niemcami, ani z Ukraińcami na szkodę Polaków. Kiedy w roku 1943 szalała rzeź ukraińska na Polakach na Wołyniu, przybываяcym stamtąd Polakom zawsze pomagałem materialnie, czym mogłem, co mogą stwierdzić własnoręcznymi podpisami mieszkańcy Sławęcina”⁸⁵.

Były też przypadki obrony wójtów-Ukraińców z okresu okupacji przez mieszkańców gminy: „Zwracamy się z uprzejmą prośbą do Pana Starosty w Hrubieszowie, aby zapewnił bezpieczeństwo życia i mienia obywatelowi Michałowi K., który swoim postępowaniem, prawym charakterem, uczciwością, jako lojalny obywatel Rzeczypospolitej Polskiej na to zasługuje. W czasie okupacji niemieckiej jako wójt gminy [...] nikomu z Polaków nic złego nie uczynił, stał zawsze w obronie pokrzywdzonych, krył przed Niemcami miejscowych wysiedlonych z innych gmin Polaków, uciekinierów zza Bugu dawał przytułek, otaczał ich opieką, nie dopuścił do wysiedlenia. Sołtysom zabraniał wyznaczać podwoły u Polaków dla Ukrain. SD, które tu było stacjonowane [...]. W ostatnich dniach stała mu się krzywda, w nocy nieznanymi sprawcami zabrali mu krowy, grozili śmiercią, żeby opuścił gospodarstwo swoje i wyjechał do ZSRR”⁸⁶. Inne z wielu przykładów: „Uprzejmie proszę Starostę Powiatowego o wydanie mi karty stałego pobytu, jako osobie narodowości polskiej, podczas okupacji niemieckiej miałem wprawdzie dowód ukraiński, jednak o niego się nie starałem. Ukraiński Komitet uważając, że prawosławne wyznanie jest równoznacznie

⁸² *Ibidem*, k – 10, 11. Pod pismem 13 podpisów, w tym jeden w języku rosyjskim.

⁸³ *Ibidem*, k – 12. Autorem podania jest mieszkaniec Hrubieszowa. Pod pismem 23 podpisy, w tym 3 w języku rosyjskim.

⁸⁴ *Ibidem*, k – 14. Oprócz autora prośby jego starania o pozostawienie w Polsce poparło 7 osób.

⁸⁵ *Ibidem*, k – 16, 17. Prośbę poparło 28 mieszkańców Sławęcina. Dwa spośród wszystkich złożonych podpisów były w języku rosyjskim.

⁸⁶ *Ibidem*, k – 21, 22. Pod dokumentem wiele podpisów oraz pieczęć urzędowa gminy.

z ukraińską narodowością, zmusił mnie do przyjęcia ukraińskiego dowodu [...]”⁸⁷. Maria P. z Hrubieszowa: „Córka moja jest katoliczką, ja i syn wyznania prawosławnego. [...] Wobec powyższego upraszamy najuprzejmiej Pana Starostę o pozostawienie nas na miejscu”⁸⁸. Wasyl i Anna G.: „Uprzejmie proszę o odwołanie zarządzenia w sprawie opuszczenia lokalu zajmowanego obecnie przez moją rodzinę oraz pozostawienie mnie na dawnym miejscu zamieszkania. Jestem wyznania prawosławnego, mimo to nie należałem do żadnej partii [...]”⁸⁹. Julia M. z Hrubieszowa: „Dnia 22 X br. otrzymałam zawiadomienie o eksmisji jako Ukrainka. Nie czuję się Ukrainką, gdyż byłam żoną Polaka i dwaj moi synowie [...] są katolikami [...]”⁹⁰ W cytowanym poszycie są też prośby zbiorowe. Przytaczamy tylko jedną z nich: „Do Starostwa Powiatowego w Hrubieszowie. Mieszkańcy wsi Kosmów, gmina Kryłów. Prośba. W związku z akcją przesiedlenia ludności ukraińskiej z terenów Polski do Związku Sowieckiego my, mieszkańcy wsi Kosmów, ośmielamy się prosić o pozostawienie nas na miejscu. Przesiedlenie takowe, zwłaszcza rolnika, pociąga za sobą zupełną jego ruinę jak materialną, tak również moralną i w świadomości wysiedlonego podobny akt pozostaje jako kara. Ponieważ my, mieszkańcy wyżej wspomnianej miejscowości, nie poczuwamy się do żadnej winy wobec Państwa i Narodu Polskiego, która by w konsekwencji musiała za sobą pociągać aż tak surową karę, prosimy usilnie o pozwolenie skorzystania nam z postanowienia o dobrowolnym przesiedleniu się ludności i pozostania na miejscu. Tysiącletni okres pobytu z ludnością polską i przebywanie pod wpływem instytucji jakie istniały na ziemiach Polski wytworzyły w nas pierwiastki psychiczne różniące się bardzo silnie od ludów zamieszkałych wschodnie tereny Europy. Przy tym przyrzekamy najchętniej i najdokładniej wykonywać wszelkie zarządzenia władz państwowych, aby w ten sposób najskuteczniej przyczynić się do odbudowy Państwa Polskiego. Kosmów, dn. 30 X 1945 r.”⁹¹

O wynikach ewakuacji do ZSRR 23 października 1945 r. Przedstawiciel Główny Rządu RP do Spraw Ewakuacji Ministerstwa Spraw Zagranicznych w piśmie skierowanym do Starosty Powiatowego w Hrubieszowie stwierdził, że ewakuacja ludności narodowości ukraińskiej zamieszkałej na terenie gmin: Bełz, Dołhobyczów, Krystopol, Chorobów, Waręż i Kryłów nie dała zadowalających wyników, gdyż jeszcze około 90% tej [ukraińskiej – przyp. aut.] ludności przebywa w miejscach zamieszkania⁹².

Tymczasem w sierpniu 1945 r. wśród Ukraińców Chełmszczyzny kolportowana była ulotka, podpisana *Świadomi Ukraińcy*, której treść nie pozostawiała wątpliwości, że głównym celem tej grupy narodowościowej było niedopuszczenie do ustanowienia granicy na Bugu, a tym samym pozbawienia Ukrainy ziem leżących na zachód od tej rzeki. Jedna z dwustronicowych ulotek informuje: „W połowie sierpnia br. podpisano w Moskwie polsko-sowiecką umowę o wschodnich granicach Państwa Polskiego. Na podstawie

⁸⁷ *Ibidem*, k – 24.

⁸⁸ *Ibidem*, k – 27.

⁸⁹ *Ibidem*, k – 28.

⁹⁰ *Ibidem*, k – 43.

⁹¹ *Ibidem*.

⁹² *Ibidem*, k – 51. Pod pismem w imieniu gromady dwa podpisy.

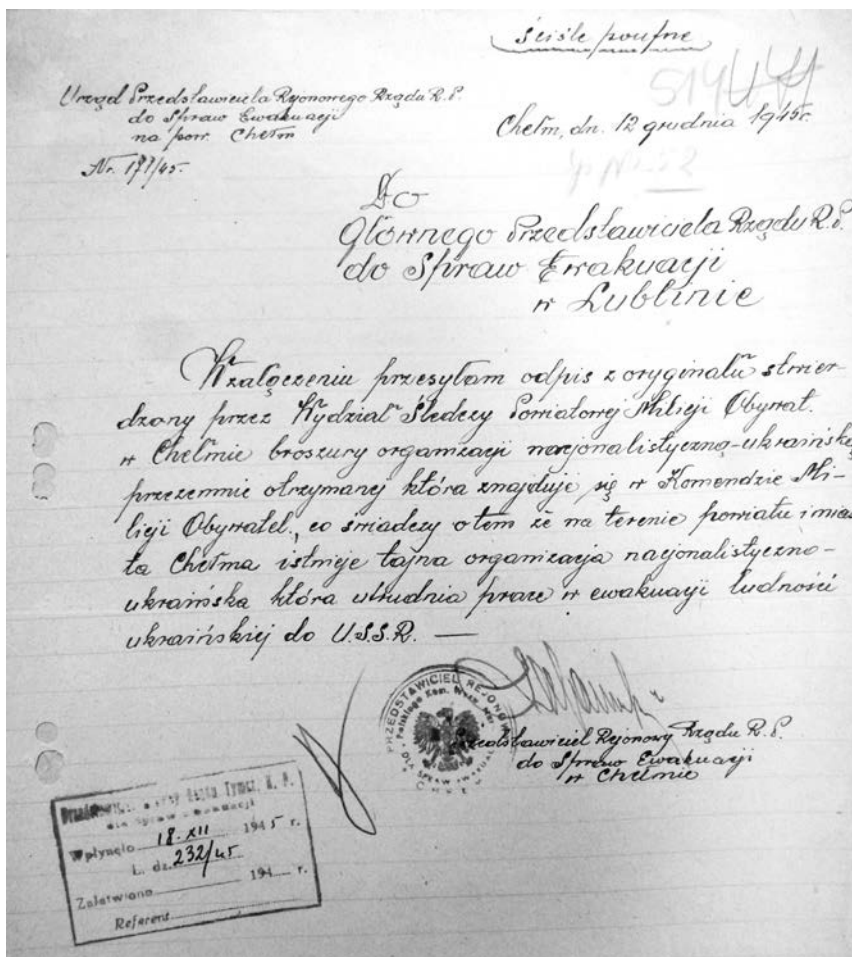
tej umowy milion Ukraińców zostało jeszcze na terytorium Państwa Polskiego. Ludność ukraińska zamieszkuje głównie Chełmszczyznę wzdłuż Bugu nad Sołokiją. [...] Ziemie, jakie my zamieszkujemy, uważamy za nasze terytorium, ziemię naszych przodków – za naszą ojczyznę⁹³. W zakończeniu ulotki czytamy: „Zdrowy rozum narodu nakazuje każdemu świadomemu Ukraińcowi nie opuścić dobrowolnie swojej rodzonej ziemi, bo kto ją opuszcza, ten popełnia zbrodnię przeciwko swojej ojczyźnie. Nasze narodowe hasło – na swojej ziemi nie ustępować, a bronić ją wszelkimi siłami, chociażby dokoła nas zostały same spaleniska i ruiny”⁹⁴. W październiku 1945 r. wśród narodowości ukraińskiej rozpowszechniany był list-odezwa. Jego znamienity na owe czasy tytuł brzmiał: *Wolność narodom. Wolność jednostce. Śmierć tyranom. Do wszystkich narodów cywilizowanych. Otwarty list Ukraińców, mieszkających na zachód od linii Curzona*⁹⁵. W dokumencie zwracano się do ambasad i urzędów Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych AP, Francji, Szwecji, Szwajcarii, Turcji i wszystkich innych cywilizowanych w Europie i poza Europą. Zwracano się też osobiście do prezydenta Trumana, premiera Atlee. Nie pominięto dostojników Kościołów chrześcijańskich. Zwracano się w „sprawie okrutnego pogwałcenia wszystkich praw, które wobec nas dopuszczają się pod przewodnictwem Wojska Polskiego oraz inne organy istniejącego Rządu Polskiego. Na podstawie uchwały konferencji krymskiej wspomniane terytorium na północ i zachód od linii Curzona ma pozostać w granicach odnowionego Państwa Polskiego. Wobec tego przysługują ludności ukraińskiej, która w liczbie około 1 miliona od najdawniejszych czasów zamieszkuje to terytorium, wszystkie konstytucyjne, obywatelskie uprawnienia Państwa Polskiego. Jednak istniejący rząd polski, wykonawca woli i wskazówek władz sowieckich, od których jest zależny, nie przyznał Ukraińcom praw ludzkich i obywatelskich, lecz postanowił nawet przy pomocy gwałtu wysiedlić ludność ukraińską z jej dotychczasowych i odwiecznych ojczystych osiedli. Lecz ludność ukraińska nie chciała i nie chce pod żadnymi warunkami porzucić swojej ziemi i swych dotychczasowych osiedli z przyczyn zupełnie zrozumiałych i ludzkich, a dalej przede wszystkim dlatego, że przesiedle [nie – przyp. aut.] jest skierowane do ZSRR, gdzie ponad 40 milionów ludności ukraińskiej żyje wśród strasznych warunków, nie mając ani politycznych, ani kulturalnych czy też religijnych, ekonomicznych, czy społecznych praw ludzkich. Reżim sowiecki, który panuje na terenie ZSRR, jest to reżim totalnej dyktatury, jest to reżim strasznej tyranii, prześladowań narodowych i religijnych i straszego wyzysku gospodarczego [wyróżnienie aut.]. [...] U nas istnieją w dużej ilości wioski, których ludność całymi miesiącami z całym swoim nędznym dobytkiem, z kobietami i dziećmi żyje w wilgotnych lasach, w jaskiniach i wśród moczarów, ukrywając się przed dzikim, nieludzkim terrorem”⁹⁶. W podpisie: przedstawiciele wszystkich warstw ludności ukraińskiej żyjącej za linią Curzona.

⁹³ Centralne Archiwum Wojskowe im. mjr. Bolesława Waligóry [dalej CAW], Do Ukraińców poza linią Curzona w sprawie przesiedlenia, sygn. IV. 501. 1/A. 629, k – 414–415.

⁹⁴ CAW, sygn. IV. 501. 1/A. 629, k – 414–415.

⁹⁵ *Ibidem*, k – 421.

⁹⁶ *Ibidem*, k – 421- 424 .



Źródło: AAN, Główny Przedstawiciel ds. Ewakuacji w Lublinie, syg. 166, k - 514.

Zwraca uwagę fakt, że w obu dokumentach nie mówi się o Polsce leżącej na wschód od Bugu, ale o terenach leżących na wschód od linii Curzona. Dziś trudno wyrokować, ilu i którzy Ukraińcy byli sygnatariuszami wspomnianych dokumentów. Można jednak zauważyć, że zdecydowana większość przesiedlanych za Bug nie chciała tam jechać i mieszkać. Nic więc dziwnego, że, tak jak napisano, walczono z powojenną władzą, przeciwstawiano się jej decyzjom, walczono z Polakami. Słowem bój o Chełmszczyznę, mimo zakończenia II wojny światowej we wschodniej części Lubelszczyzny jeszcze w dalszym ciągu trwał.

Niewykluczone, że o wyżej wymienionych dokumentach jest mowa w oficjalnych pismach władz państwowych.

Przytoczony powyżej sygnał o sytuacji w ZSRR i niechęci do osiedlania się w tym kraju spotkał się z reakcją wojewody lubelskiego, który wydał dwujęzyczną odezwę do Ukraińców (dalej prezentuję wersję polską odezwy). Należy w tym miejscu podkreślić, iż mimo zakończenia działań wojennych Polska – szczególnie na wschodzie – zamiast granicy RP miała linię demarkacyjną (rozgraniczającą), która stanowiła – przynajmniej teoretycznie – punkt wyjścia do ustalenia i ostatecznego zatwierdzenia granicy państwowej, a tym samym stwarzała złudne nadzieje na ewentualną zmianę powojennego *status quo*.

Tymczasem Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego rozkazem organizacyjnym nr 0245/Org z 15 września 1945 r., zgodnie z planem rozwoju sił zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej dla ochrony granic na czas pokoju, powołało 11 Oddziałów Ochrony Pogranicza, w tym 7 z miejscem dyslokacji we Włodawie⁹⁷, a przy Dowództwie Okręgu Wojskowego w Lublinie powołany został Wydział Służby Pogranicznej w składzie osobowym: 12 wojskowych i 1 kontraktowy. Natomiast 7 Oddział Ochrony Pogranicza składał się z 4 komendantur odcinków i 16 strażnic liniowych o składzie osobowym 1856 wojskowych i 23 kontraktowych w Oddziale; 2 i 13 kompanii łączności o składzie osobowym 99 ludzi w każdej⁹⁸.

W celu ostatecznego ustalenia przebiegu granicy państwowej powołano Polską Komisję Mieszaną, której przewodniczącym został dr A. Zaruk-Michalski. Powołano też VI podkomisji. Dwie z nich – III i IV – działały na terenie Lubelszczyzny. Trzecią podkomisję tworzyli: mjr St. Burzyński, przewodniczący, inż. W. Woydyłło, wiceprzewodniczący, inż. R. Bakanowski, członek, oraz J. Piotrowski, sekretarz. Jej pierwsza siedziba znajdowała się w polskim miasteczku Krystopol. Skład podkomisji III ze strony ZSRR tworzyli: płk A. Chochłow, przewodniczący, M. Swietłow i Kwiliński, członkowie, oraz G. Sinanian, sekretarz. Pracownikami polskiej III podkomisji byli: Jan Szulc, kasjer, Tadeusz Bogdański, intendent, Sabina Mizerska, maszynistka, Bronisław Słupecański, Stanisław Witkowski, Wojciech Hegmajer, Klemens Będziński, mjr Władysław Dobrzyński oraz Tadeusz Dudkiewicz, kierownicy grupy, Janusz Rewski, mierniczy, Edward Woda, Bolesław Kobutnicki, Alfons Stryzek, Feliks Włodarczyk oraz Jan Rusiecki, topografowie, Jerzy Czuchajew, Włodzimierz Suworow, Edward Jarosiński, Zdzisław Boczkowski, Zbigniew Bukraba i Stanisław Łabęcki, technicy, oraz Franciszek Szymczuk i Bohdan Hass, pom.[oc] techn.[iczna]⁹⁹. Ta podkomisja obejmowała swoim zasięgiem linię demarkacyjną o długości około 219 km, licząc od północnego krańca wsi Ostrobuż wzdłuż rzeki Sołokija, dalej wzdłuż rzeki Bug do mostu kolejowego na linii kolejowej Lublin – Kowel¹⁰⁰.

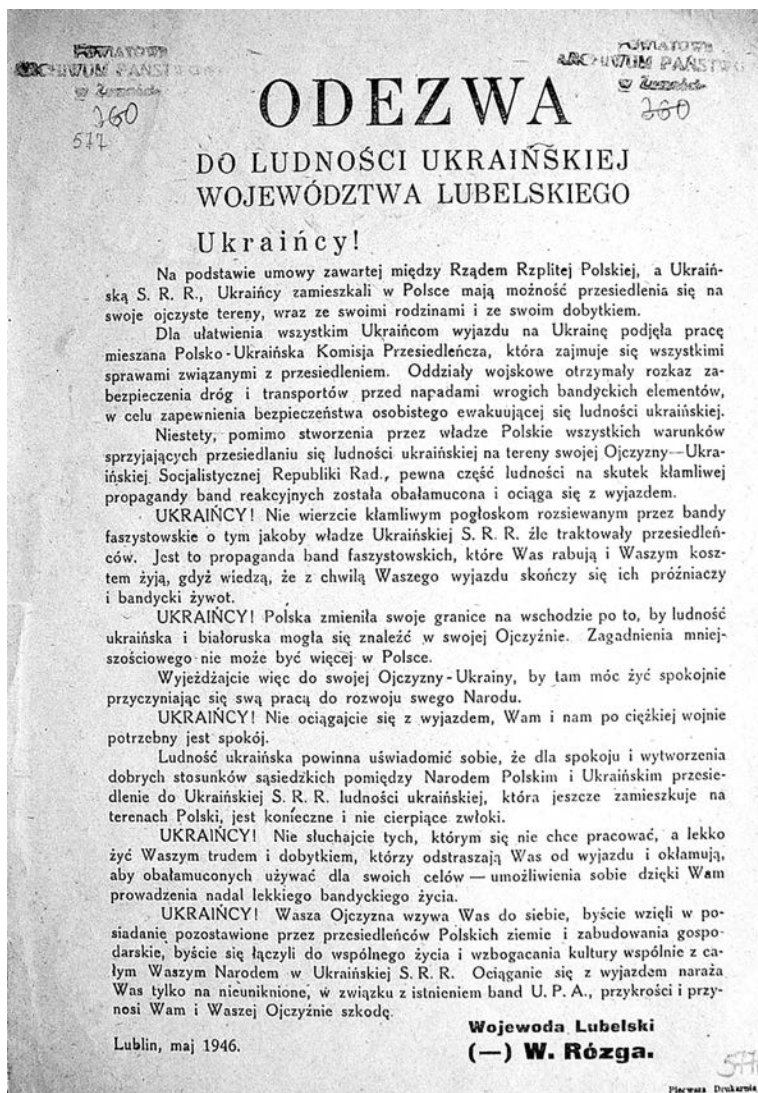
Po przyjeździe podkomisji na miejsce prac polowych do Krystynopola sytuacja bezpieczeństwa była następująca: na odcinku granicy od wsi Ostrobuż do miasta Sokala stacjonowały oddziały wojskowe – w mieście Bełż rozkwaterowany był 8 pułk piechoty,

⁹⁷ Faktycznym miejscem dyslokacji 7 Oddziału Ochrony Pogranicza był Chełm.

⁹⁸ CAW, sygn. III – 446–18, k – 336–338. Rozkaz podpisali: w zastępstwie Naczelnego Dowódcy WP gen. broni Korczyc oraz p.o. Szefa Sztabu Generalnego WP gen. bryg. Rotkiewicz.

⁹⁹ Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych [dalej AMSZ], z. 1, w. 8, t. 70, k – 57.

¹⁰⁰ AMSZ, z. 1, w. 8, t. 70, k – 54.



Źródło: Archiwum Państwowe w Zamościu (APZ),
Zbiór afiszów, ogłoszeń, druków ulotnych, sygn. 577.

w Krystynopolu dwa bataliony 9 pułku piechoty i batalion saperów oraz w mieście Zabuzze jeden batalion 9 P.P. Obecność tych oddziałów w miejscu zakwaterowania podkomisji i w innych miejscach na granicy niedostatecznie zabezpieczała warunki normalnych prac terenowych. Poza tym dla zabezpieczenia prac terenowych do bezpośredniej osłony wyznaczano od 60 do 80 żołnierzy. Pomimo to w okresie rozpoczęcia prac terenowych, kiedy na odcinku granicy znajdowały się oddziały wojskowe, sytuacja bezpieczeństwa nie

była w stu procentach pewna. Okres rozpoczęcia prac przypadł jednocześnie z okresem przeprowadzania akcji wysiedleńczej narodowości ukraińskiej na stronę ZSRR. Pewne elementy ukraińskie stawiały opór zarządzeniom o wysiedleniu. Uciekano do lasu, organizowano bandy i prowadzono dywersje przeciwko oddziałom wojskowym. W wyniku tych dywersji 15 czerwca 1946 r. samochód wojskowy i furmanka cywilna najechały na minę, ponosząc straty kilku zabitych i ciężko rannych żołnierzy oraz dwa zabite konie. Począwszy od 18 czerwca wszystkie oddziały wojskowe otrzymały rozkaz zmiany dyslokacji i w związku z tym, dla bezpośredniej ochrony podkomisji, pozostał jeden batalion w liczbie 120 ludzi. Od tego momentu rozpoczęły się bardziej intensywne działania – jak to powszechnie określano – ze strony band ukraińskich. Codziennie dookoła paliły się wsie, bandy grasowały swobodnie i bezkarnie, gdyż w najbliższych okolicach prac podkomisji oddziałów wojskowych nie było, a bezpośrednia ochrona podkomisji nie była w stanie prowadzić skutecznej walki z bandami ze względu na swą małą ilość oraz wykonywanie innych zadań, jakie im były powierzone. Przede wszystkim batalion ochrony miał zabezpieczać od napadów ze strony band podczas nocy. Ponad połowa żołnierzy pełniła tę służbę, a na ochronę w dzień pozostawało nie więcej niż 20–25 żołnierzy. Taka szczupła liczba w warunkach, w jakich znajdowała się podkomisja, nie mogła wystarczająco zabezpieczyć prac terenowych i wytworzona sytuacja wymagała od wszystkich pracowników podkomisji, a w pierwszym rzędzie od personelu technicznego wielkiego wysiłku moralnego oraz ostrożności przy pomiarach. Położenie pogorszyło się jeszcze tym, że w miejscu zakwaterowania podkomisji w Krystynopolu zaczęły się napady nocne ze strony band dywersyjnych, wyrażające się strzelaniną od godz. 24.00 do godz. 5.00 w nocy. W podobnych warunkach nie było mowy o jakimkolwiek odpoczynku w nocy, wskutek czego personel techniczny był na tyle wyczerpany psychicznie, że nie był w stanie pracować dnia następnego przy pomiarach. Celem zlikwidowania ciężkiego położenia zagrożającego bezpieczeństwu podkomisji zwracano się kilkakrotnie z meldunkami i prośbą do Komisji Głównej o spowodowanie powiększenia ochrony, lecz alarmy te pozostały bez skutku. Toteż wytworzyła się sytuacja, że pracownicy podkomisji idąc do pracy w dzień, nie mogli być pewni, jakie niespodzianki czekają ich w terenie oraz po powrocie do miejsca noclegu, jak również nie byli pewni, czy będą mogli spokojnie odpoczywać wobec ustawicznych strzałów w porze nocnej. Wojska Ochrony Pogranicza były na tyle szczupłe, że nie tylko nie mogły dać jakiegokolwiek pomocy dla ochrony prac podkomisji, lecz nie były w stanie zabezpieczyć siebie przed napadami band. W lipcu, gdy dokonano napadu na strażnicę we wsi Żużel, po krótkiej walce część broniących się żołnierzy została rozbrojona, a część uciekła, budynek zaś, gdzie znajdowała się strażnica, został spalony. W ten sposób przestała istnieć strażnica w Żużlu. W październiku dokonano napadu na strażnicę w Tudorkowicach. Walka trwała całą noc, a nad ranem, wobec przewagi po stronie bandytów, oddział strażnicy wycofał się. Tak została zlikwidowana druga strażnica. Na całym odcinku podkomisji istniały następujące strażnice: w m. Bełż, dalej w odległości 30 km w Zabuzu, następnie dopiero w Strzyżowie, dalej w odległości 10 km we wsi Zosin, dalej w odległości 20 km we wsi Matcze i wreszcie w odległości 20 km w Dubience.

W wymienionych punktach, gdzie znajdowały się strażnice, w pierwszym rzędzie miały zabezpieczenie kwatery personelu technicznego, pracującego przy pomiarach. Zachowanie się żołnierzy i pełnienie przez nich służby wartowniczej były bez zarzutu. Podobne warunki pracy nie mogły sprzyjać szybkiemu zakończeniu prac terenowych, a sytuacja taka trwała do września, hamując normalny tok prac terenowych, zwłaszcza w terenie niebezpiecznym między Sokalem a Hrubieszowem, gdzie okres prac był mniej sprzyjający. Po przyjeździe podkomisji do Hrubieszowa, dla bezpośredniej ochrony, pozostała tylko jedna kompania w sile 30 ludzi, której zadaniem było pełnienie służby wartowniczej w nocy i ochrona grup pracujących. Odcinek od Hrubieszowa do mostu kolejowego Chełm–Dorohusk–Kowel pod względem bezpieczeństwa był pewniejszy i podkomisja mogła prowadzić prace terenowe na większym obszarze, co znacznie przyspieszyło tempo wykonania zadania¹⁰¹.

W skład IV podkomisji wchodził: mjr B. Tuora, przewodniczący, inż. J. Jamiołkowski, wiceprzewodniczący, inż. K. Pszeniczki, członek, oraz kpt. A. Górski – sekretarz¹⁰² oraz pracownicy: Barbara Szatkowska, maszynistka, i Mieczysław Brzeziński, technik¹⁰³. Siedzibą IV polskiej podkomisji były Świerże, powiat chełmski¹⁰⁴. Podkomisja ta dokonywała delimitacji granicy na odcinku około 234 km od mostu kolejowego na rzece Bug [w Dorohusku – przyp. aut.] do punktu położonego w odległości 400–500 m na wschód od Niemirowa¹⁰⁵. IV podkomisję radziecką tworzyli: płk P. Liszewski, przewodniczący, S. Rudniew i A. Popow, członkowie, oraz W. Marutko, sekretarz¹⁰⁶. Ochronę prac podkomisji stanowiła 4 kompania 9 p.p. w Chełmie, a później w Hrubieszowie – w składzie około 50 ludzi. Ochrona okazała się konieczna, gdyż pas nadgraniczny wcale nie był spokojny. W czasie prac podkomisji odbyło się kilka napadów rabunkowych i na wojsko asystujące przy wysiedlaniu ludności niepolskiej z pow. włodawskiego. Napady rabunkowe i terrorystyczne miały miejsce przeważnie na szosie lubelskiej i chełmskiej w odległości 5–20 km od Włodawy, a przedmiotem ich stawały się samochody pasażerskie i wojskowe, a nawet raz zatrzymano w rejonie Sobiboru pociąg i rozbrojono wojskowych. Na członków podkomisji i żołnierzy ochrony w czasie prac napadu nie było. Raz tylko samochód podkomisji został ostrzelany w lesie 13 km na północ od Chełma, lecz dzięki dzielnej postawie 8 żołnierzy ochrony, którzy odpowiedzieli ogniem – napastnicy zbiegli. Jakkolwiek kompania ochrony wpływała hamująco na zakusy napastników, to jednak jej współdziałanie wewnętrzne, dyscyplina i poczucie obowiązku pozostawiały wiele do życzenia. Wszyscy, z nielicznymi wyjątkami, poczynając od dowódcy kompanii, oddawali się pijaństwu, byli rozleniwieni i apatyczni, niezdradzający żadnych zainteresowań. Kary i nagany nie wpływały na poprawę. W przeciwieństwie do tego żołnierze WOP przedstawiali się o wiele lepiej. Chociaż i tu były wypadki pijaństwa, ale żołnierze byli skrupulatni

¹⁰¹ AMSZ, z. 1, w. 5, t. 39, k – 2–4.

¹⁰² AMSZ, z. 1, w. 8, t. 70, k – 55, 56.

¹⁰³ *Ibidem*, k – 57.

¹⁰⁴ APLOCh, Starostwo Powiatowe we Włodawie, sygn. 73, bp.

¹⁰⁵ AMSZ, z. 1, w. 8, t. 73, k – 22.

¹⁰⁶ AMSZ, z. 1, w. 8, t. 70, k – 60.

w wykonywaniu rozkazów. Jedynie liczba ich była bezwzględnie za mała: na odcinku 240 km znajdowało się zaledwie 9 strażnic z bardzo nieliczną załogą¹⁰⁷. Placówki te były w następujących miejscowościach: Dorohusk, Świerże, Uhrusk, Włodawa, Dołhobrody, Jabłeczna, Kodeń, Terespol, Krzyczew¹⁰⁸. Warto odnotować, że Sztab Generalny III Oddziału Operacyjnego Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego w *Sprawozdaniu z działalności operacyjnej [...] na polu walki z bandytyzmem na terenie Rzeczypospolitej Polskiej*, tylko w listopadzie 1946 r. oceniający stan bezpieczeństwa w województwie lubelskim, podał, że najbardziej aktywne bandy ukraińskie występują w powiatach: Hrubieszów – „Pryrwa” – UPA około 450 ludzi, składająca się z 4 sotni; Tomaszów Lubelski – „Żeleźniak” – UPA ok. 300 ludzi, składająca się z 3 sotni; „Kostek” – UPA ok. 150 ludzi oraz Włodawa – banda „Orlis” (WIN) – w sile 100 ludzi, składająca się z 2 pododdziałów¹⁰⁹. Sztab Generalny podał jednocześnie, że do siedmiu najbardziej zagrożonych województw należała również Lubelszczyzna, gdzie w listopadzie odnotowano 71 napadów, z czego 65 traktować należało jako dokonane na tle politycznym, a straty oszacowano na 4217866 zł. Jednocześnie dodano, że bezpieczeństwo pasa granicznego, na terenie którego działają bandy UPA w oparciu o ludność mieszaną polsko-ukraińską, może być rozwiązane przede wszystkim na drodze przymusowego przesiedlenia na tereny Ziem Odzyskanych w jednej ściśle określonej miejscowości, znajdującej się pod stałą kontrolą organów bezpieczeństwa. W istniejących bowiem warunkach politycznych zorganizowanie terenu pasa granicznego w oparciu o miejscową ludność polską było w najbliższym okresie niemożliwe do przeprowadzenia¹¹⁰.

Dowództwo Okręgu Wojskowego nr 7 Wydział Operacyjny w sprawozdaniu z 21 czerwca 1946 r. skierowanym do Szefa Sztabu Generalnego, a dotyczącym akcji przesiedleńczej ludności ukraińskiej z terenów województwa lubelskiego, rozpoczętej w październiku 1944 r., informowało, że dotychczas tylko z trzech powiatów: tomaszowskiego, hrubieszowskiego i włodawskiego ewakuowano 34073 rodziny o łącznie liczbie 128367 osób. Sprawozdanie zawiera też informację, że „w czasie ewakuacji natrafiono na duże trudności, gdyż sprawa ewakuacji była ściśle związana z walką z bandami UPA, które za wszelką cenę starały się przeszkodzić akcji ewakuacyjnej i nie dopuścić do wyjazdu ludności ukraińskiej z terenów Polski do ZSRR. Ludność ukraińska ulegając agitacji i terrorowi band UPA – stawiała zdecydowany opór, wiele z nich kryło się wraz z całym dobytkiem w lasach, sąsiednich gminach, a nawet wyjechało do innych powiatów. [...] Bandy

¹⁰⁷ AMSZ, z. 1, w. 5, t. 39, k – 5.

¹⁰⁸ Ustalenia własne.

¹⁰⁹ CAW, Sprawozdanie z działalności operacyjnej jednostek WP, WBW, UB i MO na polu walki z bandytyzmem na terenie Rzeczypospolitej Polskiej w m-cu listopadzie 1946 r., sygn. IV. 500. 1/A. 119, k – 231, 242.

¹¹⁰ CAW, Sprawozdanie z działalności operacyjnej jednostek WP, WBW, UB i MO na polu walki z bandytyzmem na terenie Rzeczypospolitej Polskiej w m-cu listopadzie 1946 r., sygn. IV. 500. 1/A. 119, k – 232, 243. Dokument podpisał Szef Oddziału Operacyjnego Sztabu Generalnego gen. bryg. Stecka. Dokument był opatrzony gryfem „tajne”, a cytowane jego fragmenty pochodzą z egzemplarza nr 1, który był adresowany do Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego. Ponadto raport otrzymali: gen. dyw. Spsychalski, Szef Sztabu Generalnego, z-ca Szefa Sztabu generalnego, II wiceminister Obrony Narodowej, III wiceminister Obrony Narodowej, generał Radkiewicz, gen. Świetlik, gen. Zarzycki, Szef Dep. Sł. Spr., płk Narbutt i a/a.

UPA, aby nie dopuścić do ewakuacji, napadały na oddziały WP na stacje załadownicze, niszczyły mosty i szlaki komunikacyjne, minując je i wysadzając. [...] Pomimo zakończenia akcji w powiatach tomaszowskim i hrubieszowskim działalność band na tych terenach nie ustała. Bandy w dalszym ciągu grasują na tych terenach, palą ewakuowane wsie i nie dopuszczają do zasiedlenia ich przez ludność polską. Osiedlana ludność polska we wsiach ewakuowanych jest wypędzana z tych wsi i niejednokrotnie mordowana¹¹¹. O tragicznej wręcz sytuacji dotyczącej bezpieczeństwa na pograniczu pisał w swoim raporcie 4 lutego 1947 r. M. Romaszenko, główny pełnomocnik Rządu Ukraińskiej SSR do spraw ewakuacji ludności z terytorium Polski. Liczący 32 strony raport zawiera informacje – jak to autor określił – o istnieniu elementów bandyckich i ich działalności od 9 września 1944 r. W powiecie hrubieszowskim wymienione zostały 52 zdarzenia, w tym 10 z udziałem UPA. Na przykład w nocy na 24 kwietnia banda UPA¹¹² ostrzelała z automatów wioskę Żużel, znajdującą się 3 km od stacji Bełż, gdzie znajdowała się polska strażnica graniczna. W rezultacie strzelaniny zniszczono kilka budynków. Wśród mieszkańców były ofiary¹¹³. Pełnomocnik rządu ukraińskiego podał też przykłady grup bez określonej przynależności, AK, a także wymieniał napady na wioski i skupiska ludności ukraińskiej – jego zdaniem – z udziałem żołnierzy Wojska Polskiego¹¹⁴. W powiecie włodawskim wymienionych było 25 aktów zbrojnych. W jednym z opisów podawał, że 6 października służba bezpieczeństwa powiatu włodawskiego ujęła dowódcę bandy UPA o pseudonimie „Czarny” wraz z jego sztabem. Dowodzona przez nich grupa liczyła około 500 ludzi. 20 października banda zdecydowała o napadzie na Włodawę i odbiciu sztabu. Cztery kilometry przed miastem banda została ostrzelana przez milicję i pracowników bezpieki. Zabito 9 bandytów, a wielu raniono. Kolejna z informacji podaje, że w okolicach Sławatycz znajdował się sztab bandy UPA, liczącej do 300 ludzi, a w innych gminach tego powiatu banda UPA liczyła do 1000 osób¹¹⁵. Główny pełnomocnik rządu ukraińskiego informował też, że w nocy na 28 kwietnia 1946 r. banda UPA spaliła wieś Krasówkę. Ograbiono też wszystkich polskich gospodarzy ewakuowanych z USRR do Polski. Banda uprzedziła, że wszyscy polscy repatrianci muszą opuścić ukraińskie wsie, w przeciwnym wypadku będą zabici¹¹⁶. Powiat tomaszowski – zanotował 7 przypadków zbrojnych. W jednym z nich podano, że w powiecie operują trzy grupy UPA, liczące do 600 ludzi¹¹⁷. Z raportu wynikało, że wyjątkowo spokojnie było w tym czasie w powiecie chełmskim, gdzie odnotowano

¹¹¹ CAW, Sprawozdanie z przebiegu ewakuacji ludności ukraińskiej z terenu woj. lubelskiego na tereny Z.S.R.R. od chwili rozpoczęcia akcji przesiedleńczej, sygn. IV. 500. 1na dzień 20 IV 1946, sygn. IX. 501. 1/A. 119, k – 28–29. Dokument opatrzony gryfem „tajne”. Podpisali go Szef Sztabu D.O.W. 7 płk dypl. Floryanowicz i p.o. Szefa Wydziału Operacyjnego D.O.W. 7 ppłk Karpowicz. Sprawozdanie sporządzone zostało w 2 egzemplarzach. Cytowane fragmenty pochodzą z egz. Nr 1.

¹¹² Cytuję dosłownie autora raportu.

¹¹³ ЦДАГОУ, Ф 1. – Оп. 23. – Спр. 4356, апк. 119.

¹¹⁴ *Ibidem*, апк. 113–120.

¹¹⁵ *Ibidem*, апк. 123, 124.

¹¹⁶ *Ibidem*, ark. 121–124. Dokument na prośbę autora został odtajniony. Uwierzytelniona kopia jest w moim posiadaniu. Słownictwo oryginalne.

¹¹⁷ *Ibidem*, апк. 133.

5 przypadków zbrojnych, w tym między innymi zdarzenie z Brzeźna, 28 marca 1945 r. Wówczas to referent t.[owarzysz – przyp. aut.] Gruszczanko ranił w nocy na stacji Brzeźno własowca, który skonał. Komendantura wojenna śledztwa nie wszczęła¹¹⁸. Raport potwierdza, że najbardziej niebezpiecznym rejonem delimitacyjnym granicy wschodniej był rejon obsługiwany przez podkomisję III. Należy podkreślić, że wiele tragicznych zdarzeń, jakie miały miejsce w tym czasie w bezpośredniej bliskości delimitowanej granicy, przez M. Romaszkę nie zostały opisane, a przecież bezsporne było palenie, między innymi UPA paliła opuszczone ukraińskie wioski, niszczyła linie kolejowe czy drogi, dokonywała napadów na żołnierzy WP i WOP. W takich warunkach pracowały podkomisje na poszczególnych odcinkach delimitowanej granicy. Mimo niebezpieczeństw grożących nie tylko ze strony band UPA prace były prowadzone na bieżąco, o czym świadczy między innymi fakt, iż Główny Urząd Pomiarów Kraju przy Prezydium Rady Ministrów – Dyrekcja Pomiarów Granic Państwa 29 maja 1946 r. informowała polską Delegację Mieszanej Komisji Granicznej między Polską i ZSRR o zmagazynowaniu niezbędnej ilości słupów granicznych na całym odcinku granicy wschodniej. Jeden z magazynów znajdował się w gajówce przy gościńcu Dubienka – Skryhiczyn, 15 km od Dubienki, gdzie składowano 125 słupów¹¹⁹.

Mimo jasnej sytuacji dotyczącej przebiegu granicy i nieustępliwości ZSRR co do otrzymanego w wyniku wojny terytorium władze Polski łudziły się nadzieją na dodatkowe obszary przyłączone w wyniku prac Komisji i Podkomisji ds. Delimitacji Granicy. Świadczą o tym protokoły z posiedzeń rządowych, a także pisma wysyłane w tzw. teren, z oczekiwaniami od samorządów opisów przebiegu linii granicznej wraz z argumentacją. 26 września 1945 r. starosta chełmski w piśmie do wojewody lubelskiego w sprawie ustalenia granicy państwa sugerował, by nie przebiegała ona wzdłuż Bugu, ale na wschód od tej rzeki. Starosta przedstawił następujące argumenty: „1) Przez teren powiatu chełmskiego przechodzi ważna arteria komunikacyjna pomiędzy wschodem a zachodem mająca swój wylot z obecnej granicy Państwa na rzece Bug pod Dorohuskim. Zachowanie granicy na rzece spowodowałoby na przyszłość ogromne trudności w konserwacji i utrzymaniu mostu kolejowego na Bugu. 2) Mieszkańcy narodowości polskiej przyległych do Bugu od strony zachodniej wsi polskich posiadają prawem własności po wschodniej stronie Bugu dość znaczne obszary wysokowartościowych łąk o trawach słodkich: wieś Rudka, gm. Świerże, posiada za Bugiem około 100 ha, wieś Hnizów, gm. Świerże, posiada za Bugiem około 100 ha, wieś Świerże, gm. Świerże posiada za Bugiem około 600 ha, wieś Okopy, gm. Świerże, posiada za Bugiem około 150 ha, wsie Berdyszczce, Dorohusk, Husynne i Kolemczyce gm. Turka tutejszego powiatu posiadają razem około 300 ha. Pozbawienie wiosek tych łąk spowodowałoby ogromne zubożenie ich mieszkańców, bowiem łąki te stanowiące połowę obszaru poszczególnych gospodarstw są podstawą ich egzystencji. Na tej stronie Bugu posiadają małowartościowe piaszczyste grunty orne. 3) Rzeka Bug ma dość wartki prąd i z tego powodu dość często zmienia swe koryto, a szczególnie na granicy powiatu

¹¹⁸ *Ibidem*, apk. 135.

¹¹⁹ AMSZ, z. 1, w. 3, t. 30, s. 1, 2.

chełmskiego, ze stałą tendencją przesuwania koryta w kierunku zachodnim. Koryto rzeki sprzed kilkudziesięciu, a nawet kilkuset laty znajduje się dalej na zachód jako tak zwane «stare koryto», na niektórych odcinkach odległe od dzisiejszego o 1 km. Ustalenie granicy według dzisiejszego biegu rzeki spowoduje na przyszłość ogromne trudności w regulowaniu tej rzeki, a bodajże uniemożliwi umacnianie brzegu i zabezpieczanie wartościowych terenów przed niszczącym żywiołem wody. Obecnie np. Bug przepływa niemal przez środek osiedli wsi Świerże i gdyby nie podjęte z ogromnym nakładem pracy i kapitału umocnienia zachodniego brzegu rzeki w tej wsi zabytkowy kościół we wsi Świerże, wraz z pałacem i parkiem resztówki majątku Świerże, od kilku lat byłby po wschodniej stronie Bugu. Identyczna sytuacja jak we wsi Świerże, istnieje i we wsi Kolemczyce. 4) Ustalenie granicy według dzisiejszego biegu rzeki w wysokim stopniu utrudni spław drzewa, który przed wojną był bardzo rozwinięty, a uniemożliwi korzystanie z połowu ryb¹²⁰. Gminna Rada Narodowa w Turce uszczegółowiła bardziej uzasadnienie przesunięcia granicy na wschód od Bugu. 15 lutego 1946 r. Gminna Rada Narodowa gminy Turka z siedzibą w Dorohusku podjęła jedną z uchwał następującej treści:

Na odcinku naszej granicy rzeka Bug posiada dość wartki prąd, ma stałą tendencję przesuwania swego koryta w kierunku zachodnim, zmniejszając stan posiadania naszych gruntów. Stare koryto rzeki sprzed kilkudziesięciu, a nawet kilkunastu laty znajduje się na niektórych odcinkach w odległości nawet 1 km na wschód od koryta dziś istniejącego. Wsie położone nad Bugiem posiadają prawem własności po wschodniej stronie rzeki dość duże ilości wysokowartościowych łąk o trawach słodkich, co przy istniejącej w Polsce strukturze rolnej opartej na drobnych gospodarstwach posiadanych na prawie własności ma ogromne znaczenie, bowiem te wsie po stronie zachodniej posiadają tylko piaszczyste grunty orne, i tak: wieś Husynne posiada za Bugiem 17,50 ha łąk; wieś Ladeniska posiada za Bugiem 9 ha łąk, wieś Kolemczyce posiada za Bugiem 13 ha łąk, wieś Berdyszczce posiada za Bugiem 13 ha łąk, wieś Dorohusk posiada za Bugiem 11 ha łąk, wieś Mościska posiada za Bugiem 10 ha łąk, wieś Turka posiada za Bugiem 14 ha łąk, wieś Michałówka posiada za Bugiem 22 ha łąk, wieś Barbarówka posiada za Bugiem 19 ha łąk, wieś Zalisoczce posiada za Bugiem 12 ha łąk, wieś Ostrów posiada za Bugiem 21 ha łąk. Razem 220 ha łąk. Rzeka Bug wymaga stałych, bardzo kosztownych robót zabezpieczających. W tym stanie rzeczy Gminna Rada Narodowa gm. Turka postanawia zwrócić się za pośrednictwem Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Chełmie o ustalenie granicy Państwa nie na rzece Bug, lecz przesunięcie jej w kierunku wschodnim¹²¹.

Kwestiami granicznymi zajmowało się także Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Chełmie, które 2 marca 1946 r. w uchwale nr 478 zapisało: „Prezydium postanawia popierać w całej rozciągłości uchwały Rad Narodowych gminy Świerże z dnia 11 lutego 1946 roku i gminy Turka z dnia 15 lutego 1946 roku w sprawie ustalenia granicy Państwa nie na rzece Bugu, lecz przesunięcia jej bardziej w kierunku wschodnim. Motywy Gminnych Rad Narodowych zawarte w w/w uchwałach polegają na prawdzie¹²². W sprawie

¹²⁰ AMSZ, z. 1, w. 1, t. 1, k. – 81.

¹²¹ APLOCh, Akta gminy Turka, sygn. 55.

¹²² APLOCh, Powiatowa Rada Narodowa w Chełmie, sygn. 20, k – 13.

przebiegu granicy swoje stanowisko przedstawił także starosta powiatu hrubieszowskiego. Jego pismo nosi datę 31 X 1945 r. i ma następującą treść:

W związku z reskryptem Urzędu Wojewódzkiego z dnia 7 IX 1945 r. [...] donoszę, że należałoby spowodować przesunięcie granicy na odcinku Uściług – Litowiz ze względów gospodarczych, a mianowicie: Powiat hrubieszowski posiada największy zakład przemysłowy położony na lewym brzegu Bugu – Cukrownię „Strzyżów”, która w roku 1946 będzie uruchomiona. Cukrownia przed wojną miała połączenie: drogą kołową, koleją wąskotorową, rzeką Bugiem – do składu buraków ze składów położonych na południu powiatu i wreszcie koleją normalnotorową, tak że dostawy materiałów, potrzebnych do kampanii, jak i samych buraków w czasie kampanii, mogły odbywać się normalnie. Obecnie, gdy linia graniczna biegnie po rzece Bug, z czterech dróg dowozowych wyżej wymienionych pozostały tylko dwie, mianowicie: kolej wąskotorowa i droga kołowa, którymi to drogami można przewieźć zaledwie około 1/6 ilości, tj. około 525000 buraków i wysłodków w czasie 100-dniowej kampanii, jak to wynika ze szczegółowego zestawienia produkcji i transportów Cukrowni „Strzyżów”. Pozostałe 5/6 materiałów, potrzebnych do kampanii i buraków w czasie samej kampanii, w ilości około 1830000, należy przewieźć koleją normalnotorową i 150000 buraków i wysłodków przez spław Bugiem. Ponieważ obecnie zaistniała możliwość przesunięcia granicy, które to przesunięcie otworzyłoby dojazd do cukrowni koleją normalnotorową, biegnącą nad samym Bugiem po prawym brzegu od miejscowości Gródek do stacji kolejowej Izów, do której dochodzi bocznicą łącząca cukrownię ze stacją wyżej wspomnianą, na odcinku Hrubieszów – Włodzimierz, umożliwiłoby to spław buraków rzeką Bugiem ze składów położonych na południu powiatu. W związku z powyższym projektuje się przesunięcie granicy z rzeki Bug na strumień Studzianka, biegnący z południa na północ i wpadający na południe od miasteczka Uściług do Bugu, a do miejscowości Chrenów granicą lądową do miejscowości Litowiz położonej nad Bugiem, jak to ilustruje załączona mapka. W obecnym czasie powojennym, kiedy zniszczenie przemysłowe i gospodarcze kraju jest tak wielkie, danie możliwości egzystowania takiemu zakładowi przemysłowemu, jakim jest cukrownia, wybitnie wpłynie w znaczeniu dodatnim na warunki gospodarcze powiatu. Produkcja samego cukru wynosi 225000, poza tym uzyskuje się pożywną paszę dla bydła. Ponadto plantacje buraka cukrowego, które w normalnych czasach wynosiły w powiecie hrubieszowskim 7500 ha, z których zbierano 1500000 buraków cukrowych, muszą być odpowiednio nawożone, przez co podnosi się kultura ziemi, przyczyniając się do większej jej wydajności. Jeżeli chodzi o stan zatrudnienia – to cukrownia w czasie remontu zatrudnia 300 pracowników, a podczas kampanii – 1200. Przy niniejszym załączam wykaz produkcji i transportów Cukrowni „Strzyżów”¹²³.

Nieco później, bo 9 stycznia 1946 r., Wojewoda Lubelski poprosił między innymi starostę we Włodawie, aby agendy powiatowe instytucji państwowych, samorządowych i czynniki społeczne wypowiedziały się w sprawie zagadnień przebiegu granicy państwa na odcinku wyżej wymienionego starostwa. W opracowaniu dodatkowych wniosków o przebiegu linii granicznej należy – dodał wojewoda – uwzględnić rzeczywiste potrzeby natury gospodarczej i administracyjnej i na podstawie istotnych stosunków miejscowych omówić ścisły przebieg granicy Państwa w terenie. 16 stycznia 1946 r. we Włodawie odbyło się zebranie, na którym stwierdzono, że „ustalona prowizorycznie granica wzdłuż

¹²³ AMSZ, z. 1, w. 1, t. 1, k. – 80.

Bugu jest zarówno z punktu widzenia gospodarczego jak i administracyjnego wybitnie niewygodna dla terenu powiatu włodawskiego, gdyż nie uwzględnia potrzeb natury gospodarczej i administracyjnej, w szczególności zaś pozbawia nadzwyczaj ważnej linii kolejowej Włodawa – Brześć poza granicami Państwa Polskiego. Wypowiedziano opinię za koniecznością przeprowadzenia korekty dotychczas istniejącej granicy: południe powiatu od granicy powiatu chełmskiego – koryto rzeki Bug na wysokości wsi Huszcza po prawej stronie Bugu. W dół rzeki w miejscu, gdzie Bug robi raptownie łuk ku zachodowi na wysokości wsi Koszary (po prawej stronie rzeki) – wytyczenie granicy w promieniu od 2–3 km, ku wschodowi od Bugu, dalej na małym 1 1/2 km odcinku od punktu przecięcia rzeki przez tory kolejowe koło wsi Orchów (prawa strona Bugu) do krzyżówek szosy Tomaszówka – Brześć, Tomaszówka – Kobryń, Tomaszówka – Włodawa, odległość granicy od 2–3 km od toru. W ten sposób stacja kolejowa i cały tor kolejowy wraz z szosą znalazłyby się po stronie Polski. Dalszy ku północy bieg linii granicznej byłby od 3–3 km na wschód od szosy Tomaszówka – Brześć¹²⁴. W podobnym tonie, jak starosta włodawski, wypowiedział się starosta bialski¹²⁵, a Zarząd Gminy Hołowczyce w Horoszkach w piśmie z dnia 25 stycznia 1946 r. z klauzulą „tajne” stwierdził nawet, że „pożądane jest przesunięcie granicy Państwa dalej na wschód od linii Bugu, tak aby Brześć n/ B. i cały węzeł kolejowy oraz linia kolejowa Białystok – Brześć – Włodawa – Chełm należały do Polski”, co następnie powtórzył również starosta bialski¹²⁶. Podobnie co do przynależności Brześcia n/Bugiem wypowiedział się Sąd Okręgowy w Siedlcach Wydział Zamiejscowy w Białej Podlaskiej, którego przewodniczący napisał między innymi: „W myśl mego poglądu na granicę Państwa Polskiego na odcinku powiatu bialskiego – granica ta powinna przebiegać na wschód poza liniami kolejowymi łączącymi na południu Brześć–Chełm, a na północy – Brześć–Białystok. [...] Zgodnie z powyższym określeniem granicy – Brześć również powinien należeć do Polski”¹²⁷. Warto zauważyć, że mimo usilnych starań strony polskiej granicę poprowadzono tak, jak życzyła sobie strona radziecka. Zgodnie z jej opisem dotyczącym północnej części województwa lubelskiego granica miała biec „od mostu kolejowego przy Dorohusku do punktu między wsią Krynki a miasteczkiem Niemirowo-

¹²⁴ APLOCh, Akta Starostwa Powiatowego we Włodawie, sygn. 24. Stosownie do art. 2 ust. 2 umowy między Rzeczpospolitą Polską i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich z dnia 16 sierpnia 1945 r. o Polsko-Radzieckiej Granicy Państwowej utworzona została i podjęła czynności Mieszana Komisja Delimitacyjna Polsko-Radziecka z siedzibą w Warszawie, mająca za zadanie wytyczenie granicy. W charakterze jej organów na terenie powiatu włodawskiego działała IV Podkomisja Delimitacyjna Radziecka przy współudziale Polski z siedzibą w Świerżach, w składzie ze strony polskiej: mjr Bolesław Tuora, przewodniczący, inż. Jakub Jamiolkowski, wiceprzewodniczący, inż. Klemens Pszeniczki, członek komisji, Antoni Górski, sekretarz. Prace rozpoczęte zostały w dniu 5 czerwca 1946 r.

¹²⁵ AMSZ, z. 1, w. 1, t. 1, k. – 105.

¹²⁶ AMSZ, z. 1, w. 1, t. 1, k. – 114. W uzasadnieniu Gminna Rada Narodowa w Horoszkach napisała, że „obecna granica wschodnia dla potrzeb gospodarczych miejscowej ludności jest niewygodna ze względu na to, że jest odcięta od węzła stacji kolejowej Brześć n/ Bugiem, z której to jest najwygodniejszy dojazd do polskich miast Białegostoku, a zwłaszcza do Chełma Lubelskiego”.

¹²⁷ AMSZ, z. 1, w. 1, t. 1, k. – 116. Pismo z dnia 25 stycznia 1946 r. z gryfem „poufne” podpisał Przewodniczący Wydziału Zamiejscowego Fr. Kryński.

wem na całej przestrzeni środkiem głównego (żeglownego) koryta rzeki Bug, z wyjątkiem obszaru cytadeli brzeskiej, gdzie na 1 1/2 km odcinka poprowadzona jest fosą forteczną¹²⁸.

Najbardziej rozległe terytorialnie oczekiwanie zgłosiło Ministerstwo Komunikacji, które 16 stycznia 1946 r. w swoich postulatach dotyczących transportu zgłosiło także do Ministerstwa Spraw Zagranicznych sprawę regulacji Bugu. Akapit dotyczący tej tematyki ma następującą treść:

Regulacja Bugu. Od Krystynopola do ujścia Bugu do Wisły Bug należy do rzek żeglownych, już w roku bieżącym przewiduje się odpowiedź na kredyt na regulację Bugu. Dla umożliwienia wykonania robót jest rzeczą konieczną, aby granica na tej rzece biegła nie środkiem rzeki, lecz po prawym wysokim brzegu. Praktycznie biorąc, jest rzeczą trudną wykonanie robót na rzece w przypadku gdy oba brzegi nie są we władaniu wykonującego roboty. Sprawa poboru ziemi niezbędnej do zwózki budowli regul. terenów pod plantację wikliny, koniecznych do robót jako materiał budowlany, jest nadzwyczaj ważna i to stanowi podstawę uzasadnienia potrzeby posiadania obu brzegów. Także podczas robót musi być wykonany szereg przekopów tak na prawym, jak i na lewym brzegu. Niezależnie od omówionych prac regulacyjnych przewiduje się budowę zbiornika na prawym brzegu powyżej Włodawy dla zasilania przepływu w czasie niskich stanów wody. Cały teren zbiornikowy, jako konieczny dla usprawnienia żeglugi poniżej Brześcia, powinien znajdować się w naszych rękach. Konieczne to jest za względu na roboty regulacyjne oraz ze względu na przeznaczenie zbiornika, przy którym dysponowanie nagromadzoną wodą należy utrzymać w naszych rękach. Z tych względów niezbędne jest przesunięcie granicy na odcinku Krystynopol – Niemirów na prawy brzeg Bugu z pozostawieniem całego terenu projektowanego zbiornika koła Włodawy po stronie polskiej. Zachodzi na tym odcinku wyraźna sprzeczność między zagadnieniem kolejowo-drogowym a wodnym, co wynika z porównania ustępu niniejszego 1 ustępom Krystynopol–Sokal–Ulwówek–drogi kołowej. Mało prawdopodobne jest, aby w drodze sąsiedzkiego porozumienia mogło dojść do wspólnej regulacji Bugu. Zresztą komunikacyjna wartość Bugu jest zależną w pierwszym rzędzie od pełnej regulacji Wisły¹²⁹.

W innym z dokumentów zauważono, że w granicach Polski powinno pozostawać między innymi jezioro Świataż¹³⁰. Problem żeglugi był istotny nie tylko z punktu widzenia Polski. Warto zaznaczyć, że w okresie międzywojennym właśnie tym szlakiem wodnym szły różnego rodzaju transporty towarowe. Kursowały także statki pasażerskie, a np. w Dorohusku była przystań rzeczna towarowo-osobowa „Bug Flotyła”, powstała około 1870–1880 r. na terenie wykupionym przez Skarb Państwa od dworu, zniszczona w 1944 r.¹³¹ Z wagi tej arterii komunikacyjnej zdawał sobie sprawę zarówno rząd PRL jak też i ZSRR. W piśmie z dnia 9 lipca 1946 r., skierowanym do gen. dyw. M. Spychalskiego, prze-

¹²⁸ AMSZ, z. 1, w. 5, t. 41, k – 41. Według posiadanych przeze mnie danych fosą forteczną biegnie granica państwowa na odcinku 1200 m.

¹²⁹ AMSZ, z. 1, w. 1, t. 1, k. – 6.

¹³⁰ AMSZ, z. 1, w. 1, t. 1, k – 12. Ministerstwo Komunikacji uważało, że na przestrzeni od Huszczy do Zbudnina pożądanym byłby bieg granicy po prawej stronie Bugu, tak aby cały teren projektowanego zbiornika zasilającego Bug, a więc obszar zalewu od Huszczy na północ, dalej jeziorem Świataż, Lucomierz, odpływy z jezior i teren zasilający jeziora pozostały po stronie polskiej.

¹³¹ A. Wawryniuk, *Monografie Wschodniej Lubelszczyzny, Gmina Dorohusk, powiat chełmski, historia, geografia, gospodarka, polityka*, wyd. I, Chełm 2012, s. 95.

wodniczący delegacji polskiej dr Żaruk-Michalski napisał: „W związku z wniesieniem na posiedzenie Komisji Mieszanej Polski i ZSRR do Delimitacji Granicy Państwowej sprawy spławu drzewa na rzece Bug komunikuję co następuje: Po porozumieniu się z ministrem komunikacji i ministrem żeglugi i handlu, proszę o wydanie zarządzeń WOP [Wojsko Ochrony Pogranicza – przyp. aut.] na odcinku rzeki Bug od Uściługa do Brześcia, aby nie czynili żadnych trudności radzieckim organizacjom gospodarczym zajmującym się spławem drzewa na wyżej wymienionym odcinku granicznej rzeki Bug¹³². Odpowiedź Ministerstwa Obrony Narodowej, Departament Wojsk Ochrony Pogranicza [szef departamentu gen. bryg. Czerwiński – przyp. aut.] Rzeczypospolitej Polskiej była następująca „Radzieckie organizacje gospodarcze zajmują się spławem drzewa na odcinku rzeki Bug od Uściługa do Brześcia. W związku z tym polecam nie czynić tym organizacjom żadnych trudności przy spławie drzewa na wymienionym odcinku granicznym rzeki Bug¹³³”.

Kolejny przykład. 20 marca 1947 r. Minister Administracji Publicznej wystosował pismo L. dz. IV.A.P.2054/47 do wojewodów w Poznaniu, Bydgoszczy, Warszawie, Białymstoku i Lublinie, w którym informował: „W okresie wiosennym z chwilą ustalenia się warunków sprzyjających żegludze na trasie: Fürstenberg n/Odrą, Odra, Warta, Noteć, Kanał Bydgoski, Wisła, Bugo-Narew, Bug zostanie przetransportowanych do Brześcia n/B. – 140 statków radzieckich pod dowództwem kpt. Maksymienko. Przepływ statków będzie trwać 25–30 dni. Dla kontroli nad stanem wód zostaną zamontowane przez władze radzieckie dwie radiostacje: jedna czynna początkowo w Bydgoszczy, a później w Modlinie, druga w Wyszkowie. Na wniosek Ministerstwa Spraw Zagranicznych proszę Ob. Ob. Wojewodów o wydanie właściwych zarządzeń celem okazania, w miarę potrzeby, przepływającemu transportowi daleko idącej pomocy. Transportu tego nie należy utożsamiać z transportem statków przepływających z Królewca do Brześcia (pismo Ministerstwa 13. III. r.b. L.IV.AP.1962/47, skierowane do Ob. Ob. Wojewodów w Gdańsku, Bydgoszczy, Warszawie, Białymstoku i Lublinie¹³⁴”.

Innym poważnym oczekiwaniem co do regulacji granicy z USRR było pismo datowane na dzień 8 stycznia 1946 r., w którym Ministerstwo Przemysłu. Centralny Zarząd Przemysłu Cukrowniczego [najprawdopodobniej wzorując się na piśmie starosty hrubieszowskiego i popierając je – przyp. aut.] zwracało się do komisji delimitacyjnej z prośbą o „poparcie przy układach o ustaleniu granicy pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich wniosku Starosty Hrubieszowskiego, złożonego w Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie Wydział Pomiarów, a dotyczącego sprawy przesunięcia granicy pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich poza linię rzeki Bug na odcinku Uściług – Litowiz:

¹³² APLOCh, Starostwo Powiatowe Włodawa, sygn. 24, a także AMSZ, sygn. z. 1, w. 5, t. 48, k – 2. Sprawa spławu drewna Bugiem była omawiana na posiedzeniu Komisji Mieszanej Polski i ZSRR do Delimitacji Granicy Państwowej. Tak jak prawie wszystkie dokumenty dotyczące granicy, i ten posiadał gryf „tajne”.

¹³³ AMSZ, z. 1, w. 5, t. 48, k – 7. Pismo zostało skierowane do Szefa Wydziału Wojsk Ochrony Pogranicza przy DWP Nr VII. Pismo strony radzieckiej w tej sprawie posiada tę sama sygnaturę z wyjątkiem numeru kart „8”.

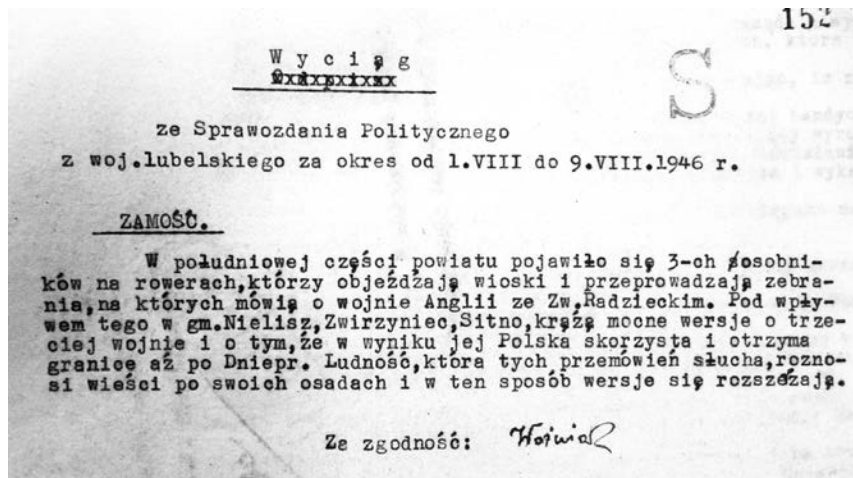
¹³⁴ APLOCh, Starostwo Powiatowe w Hrubieszowie, sygn. 241, k – 7. Dokument podpisał podsekretarz stanu dr Żaruk-Michalski.

W danym wypadku chodzi o interesy cukrowni Strzyżów, dużego zakładu przemysłowego, położonej na lewym brzegu rzeki Bug, w powiecie hrubieszowskim, województwie lubelskim. Cukrownia Strzyżów przed wojną miała połączenia: drogą kołową, koleją wąskotorową, rzeką Bugiem do spławu buraków z plantacji położonych w południowej części powiatu hrubieszowskiego i wreszcie najważniejsze – koleją normalnotorową (linia kolei Włodzimierz Wołyński – Hrubieszów – Zamość – Zawada), tak że dostawy materiałów, potrzebnych do fabrykacji cukru, jak i buraków w czasie kampanii, mogły się odbywać normalnie. Obecnie, gdy linia graniczna biegnie wzdłuż rzeki Bug, z czterech dróg dowożonych, wyżej wymienionych, pozostały tylko dwie, a mianowicie: kolej wąskotorowa i droga kołowa, którymi to drogami można przewieźć zaledwie około 1/6 ilości, tj. około 525000 q buraków i wysłodków w okresie kampanii. Pozostałe zaś 5/6 materiałów potrzebnych dla kampanii oraz buraków w czasie samej kampanii w ilości około 1830000 należałoby przewieźć koleją, normalnotorową, a 150000 q buraków i wysłodków przez spław Bugiem. Przy obecnej sytuacji, kiedy cukrownia została odcięta od połączenia z koleją normalnotorową przez to, że odcinek kolei normalnotorowej od rzeki Bug do st. Iżów, z którą to stacją cukrownia ma połączenie bocznicą normalnotorową, znalazł się poza granicami Polski, egzystencja cukrowni Strzyżów została zagrożona. Jedyne wyjście z takiego stanu rzeczy byłoby to, aby cukrowni został przywrócony dawny stan komunikacyjny, co dałoby się skutecznie w ten sposób, że linia graniczna zostałaby przesunięta za rzekę Bug i biegłaby w sposób następujący: od miasteczka Uściług w kierunku południowym linią strumienia Studzienka do miejscowości Chrenów, a od tej miejscowości linią lądową do miejscowości Litowiz, położonej nad Bugiem. W ten sposób przywrócony byłby dojazd do cukrowni koleją normalnotorową z zachodu od st. Grodek przez rzekę Bug do st. Iżów, a następnie bocznicą normalnotorową do Strzyżowa, jak również byłby umożliwiony spław rzeką Bugiem. Produkcja roczna cukrowni Strzyżów obliczona jest na 225000 q cukru białego, przyjmując okres kampanijny 100 dni i przerób dobowy – 15000 q przy dowozie buraków – 1500000 q. Cukrownia obecnie odbudowuje się i zostanie uruchomiona w kampanii 1946/47. Szczegółowe zestawienie z produkcji i transportów oraz mapka terenów projektowych do przyłączenia załącza się¹³⁵.

W tym miejscu należy podkreślić, że największe ustępstwo strony radzieckiej dotyczyło przyznanie Polsce wyspy na Bugu koło Kryłowa o powierzchni około 6 ha. Pozostałe postulaty nie zostały uwzględnione. W przygranicznym terenie sytuacja ta wywoływała wielkie niezadowolenie zarówno Ukraińców jak i Polaków związanych z rządem londyńskim, którego – tak się przynajmniej wydaje – emisariusze jeździli po terenach przygranicznych, zwoływali zebrania ludności, przekazywali różnego rodzaju informacje. W odnalezionym podczas kwerendy dokumencie zapisano: „Wyciąg ze sprawozdania politycznego z woj. lubelskiego za okres od 1 VIII do 9 VIII 1946 r. Zamość. W południowej części powiatu pojawiło się 3-ch osobników na rowerach, którzy objeżdżają wioski i przeprowadzają zebrania, na których mówią o wojnie Anglii ze Zw. Radzieckim. Pod wpływem tego w gm. Nielisz, Zwierzyniec, Sitno, krążą mocne wersje o trzeciej wojnie światowej i o tym, że w wyniku jej Polska skorzysta i otrzyma granicę aż po Dniepr. Ludność, która tych przemówień słucha, roznosi wieści po swoich osadach i w ten sposób wersje się rozszerzają”¹³⁶.

¹³⁵ AMSZ, z. 1, w. 1, t. 1, k. 85.

¹³⁶ AAN, KC PZPR, sygn. 295/VII-181, k – 152. Dokument jest opatrzony pieczęcią „S”. Tego typu sprawozdania wytwarzane były przez Urzędy Bezpieczeństwa, w tym Urząd Bezpieczeństwa w Lublinie, i kierowane do



Źródło: AAN, KC PZPR, sygn. 295/VII-181, k – 152.

Działaniem propagandowym można też nazwać obwieszczenie wojewody lubelskiego z dn. 16 sierpnia 1946 r., skierowane do mieszkańców powiatów chełmskiego, hrubieszowskiego, tomaszowskiego, bialskiego i włodawskiego. Władza niewątpliwie wiedziała o zamiarach Chruszczowa dotyczących utworzenia obwodu chełmskiego w ramach USRR. Wiedziała też, że jeszcze nie podpisano załącznika do umowy o delimitacji granicy z opisem przebiegu granicy państwowej, a mimo to zdecydowano się na rozplakatowanie poniższego obwieszczenia. Decyzja o podobnym charakterze, sprawiająca wrażenie normalizacji życia na polsko-radzieckim pograniczu, dotyczyła wprowadzenia tzw. małego ruchu granicznego, który miał się odbywać na podstawie przepustek wydawanych przez starostów w porozumieniu z „organami WOP i zaopiniowaniu przez odnośny UBP”¹³⁷ i obejmował wyłącznie mieszkańców 15 km strefy po obu stronach granicy. W punkcie 5 pisma opracowanego przez Departament Wojsk Ochrony Pogranicza, które zostało skierowane do Szefa Gabinetu Zastępcy Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego i Ministra Obrony Narodowej, zapisano: „Należy dążyć do ograniczenia ilości przejść granicznych do koniecznego minimum”¹³⁸.

Według ostatecznego protokołu w sprawie granicy państwowej między Polską a Związkiem Socjalistycznym Republik Radzieckich, w myśl art. 2 Umowy z 1945 r. i zgodnie z protokołem o delimitacji odcinka radziecko-polskiej granicy państwowej w rejonie obwodu zakarpackiego, sporządzonym w Warszawie w 1946 r., oraz dokumentami podpisanymi przez Mieszaną Komisję Polską i ZSRR do delimitacji granicy państwowej między Rzeczpospolitą Polską i ZSRR dnia 30 kwietnia 1947 r., wymienionymi jako załączniki do niniejszego protokołu, granica państwowa między Polską a ZSRR prze-

szefa resortu Radkiewicza.

¹³⁷ WOP – Wojska Ochrony Pogranicza. UBP – Urząd Bezpieczeństwa Publicznego.

¹³⁸ AMSZ, z. 1, w. 5, t. 51, k – 10. Informacja pochodzi z tajnego dokumentu o numerze 1.

biegała odtąd w sposób następujący: Głównym działem wodnym karpackim. Od szczytu Krzemieniec do źródła rz. San, na przestrzeni około 53 m (słupy graniczne od nr 1 do 224), odchylając się od działu około 0,3 km na południowym zboczu góry Rozsypaniec i pozostawiając: po stronie R.P. miejscowości Ustrzyki Górne i Wołosate, po stronie ZSRR miejscowość Strużynę, Lubnę i Bystrę. Rzeką Sanem. Od jej źródeł do punktu na wschód od miejscowości Zadział, na przestrzeni około 113 km (słupy graniczne od 224 do 431), pozostawiając: po stronie RP miejscowości Heniową, Stopusiany, Procisne, Dworniki, Ruskie, Zatwarnicę, Krywe, Tworylne, Rajsco, Horodek i Polanę, po stronie ZSRR miejscowości: Cheszczowate, Sienki, Holinatę, Dydiowę, Pohary, Smolnik, Dwerniczek, Chmiel, Sękowiec, Chrewt, Sokale i Teleśnicę, i przecinając miejscowości Sokoliki Górskie, Tarnawę Wyżną i Niżną, Dzwiniacz Górny i Oblazy. Liniami prostymi w ogólnym kierunku północno-wschodnim, od punktu na rzece San na wschód od miejscowości Zadział do punktu na rzece Sołokii o 1 km powyżej Ostrobuża, na przestrzeni około 158,5 km (słupy graniczne od nr 431 do 722), pozostawiając: po stronie RP miejscowości Dziwonicz Dolny, Wolę Maćkową, Arłamów, Hujsko, Sierakośce, Włodowice, Malhowice, Stanisławczyk, Rożubowice, Jaksamanice, Siedliska przy Jaksamanicach, Medykę, Poźniacz, Kowaliki, Zapust, Kopań, Budzyń, Czaplaki, Skolin, Zmijakowska, Wólkę Zmijakowską, Hutę Andryszówkę, Prusy, Radruż, Sopot Mały, Kiernicę Moczany, Prusie, Siedliska przy Hrebennem, Jedlinkę, Hrebenne, Kornie, Poddębice i Uhnów, po stronie ZSRR miejscowości Strwiążyk, Katynę, Trużkowice, Niżenkowice, Zabłotce, Wielunia, Cyków, Byków, Szechynie, Buców, Martynkę Polską, Zahorby, Młynów, Wolę Gnojnicką, Gnojnice, Świdnicę, Bożą Wolę, Lipowiec, Hruszów, Szawary, Pałasze, Lucjany, Hrynie, Einsingon, Kowale, Jordanówkę, Michałówkę i Karów i przecinając miejscowości Łobozów, Ustaniowo, Liskowate, Kwaszeninę, Paprotno, Starzawę, Obszar, Futory, Budomierz, Sopot Wielki, Dziewięcierz, Trościnkę i Borki. Rzeką Sołokija: od punktu o 1 km powyżej Ostrobuża do ujścia rzeki do Bugu pod Krystopolem na przestrzeni około 32 km (słupy graniczne od nr 722 do 777), pozostawiając: po stronie RP miejscowości Staje, Witków, Bełz, Ostrów, Nowy Dwór i Krystopol, po stronie ZSRR miejscowości Ostrosbuż, Woronow, Tohlów, Rusinów, Górę, Waniów, Wolę Głuchowska i kolonie Ostrów, i przecinając miejscowość Głuchów. Rzeką Bugiem – od ujścia rzeki Sołokii pod Krystopolem od punktu o pół km powyżej Niemirowa, na przestrzeni około 426 km (słupy graniczne nr 777 do 1346), z odchyleniem od rzeki na przestrzeni półtora km w Brześciu na fosę ograniczającą od zachodu cytadelę brzeską z pozostawieniem po stronie polskiej wyspy przy miejscowości Kryłów, pozostawiając w ten sposób: po stronie RP miejscowości Kłusów, Dobraczyn, Zawisznę, Zabuże – przy Sokalu, Konotopy, Cieląż, Ułhówek, Horodłowice, Pieczygóry, Starogród, Szychtory, Piaseczno, Hołubie, Prehoryło, Kryłów, Kosmów, Ślepce, Czumów, Gródek, Husynne, Strzyżów, Zosin, Łózków, Horodło, Bereźnicę, Matcze, Skrychiczyn [? – przyp. aut.], Dubienkę, Mościska, Uchańkę, Kolencyce [Kolemczyce – przyp. aut.], Husynne, Starzyznę, Dorohusk, Okopy, Swierże¹³⁹, Hniszów, Siedliszcze,

¹³⁹ W oryginale błędnie zapisano nazwy miejscowości: Dorohusk – Dorhusk i Świerże – Świeże.

WOJEWODA LUBELSKI

Lublin, dnia 16. VIII. 46 r.

Obwieszczenie

Do mieszkańców powiatów: Chełmskiego, Hrubieszowskiego, Tomaszowskiego, Bialskiego i Włodawskiego

Na terenach wschodnich powiatów województwa od pewnego czasu krążą pogłoski, jakoby ludność tych powiatów miała być przesiedlona na Zachód, a tereny te odstąpione Związkowi Radzieckiemu.

Ponieważ tego rodzaju wersje wywołać mogą skutki szkodliwe dla interesów przygranicznej ludności w sensie wprowadzenia do jej życia gospodarczego i rodzinnego niczym nie usprawiedliwionego zamętu, przeto wyjaśniam co następuje:

1) Pogłoski o rzekomym przesiedleniu ludności przygranicznej na Zachód i odstąpieniu wschodnich powiatów województwa są bezpodstawne i nie odpowiadają prawdzie, gdyż granice wschodnie R. P. są już ratyfikowane i przez nikogo nie kwestionowane.

W chwili obecnej prowadzone są jedynie przez komisję delimitacyjną polsko - radziecką prace nad niewielkimi poprawkami, które zmienić mogą tylko w małym stopniu obecny stan graniczny na rzecz Polski, lub ZSRR, lecz nie dotyczy to województwa lubelskiego, gdzie rzeka Bug stanowi naturalną, wschodnią granicę Polski.

2) Pogłoski te zrodziły się w głowach nieodpowiedzialnych, wrogich Państwu i narodowi elementów, celem utrudnienia stabilizacji wewnętrznego życia powiatów nadgranicznych i wytworzenia nastrojów wrogich ZSRR i Rządowi Jedności Narodowej.

W związku z tym wzywam ludność terenów nadgranicznych do zachowania spokoju i nie dawania wiary celowo i złośliwie rozsiewanym plotkom.

Wojewoda
(—) W. RÓZGA

Pierwsza Drukarnia Państwowa w Lublinie A-10404

Źródło: Archiwum Państwowe w Zamościu, Zbiór afiszów, ogłoszeń, druków ulotnych, sygn. 1854

Uhrusk, Wole Uhruską, Bytyń, Zbereże, Wołczyń, Sobibór, Olchówek, Włodawę, Suszno, Szuminę, Różankę, Stawki, Pawluki, Dołhobrody, Kuzawkę, miasto Sławatycze, Nowosiółki, Parosłę, Szostaki, Zalewskie, Sugry, miasto Kodeń, Okszyn, Kostomłoty, Żuki, Murawiec, Michałów, Terespol, Kuzawkę, Neple Bielskie, Krzyczec, Łęgi, Pratulim, Zaczepki, Derło, Woroblin, Wygodę (stadnina janowska), Buczycę i Buble; po stronie ZSRR miejscowości: Wólkę Poturzycką, Poturzyce, Sokal, Elkowice, Skomorochy, Żdzary, Lito-wi, Molników, Krzczów, Michale, Młyniska, Gucnizów, Ambuków, Wygadanę, Czerni-ków, Izów, Uściług, Załuże, Wólkę Wadraniecką, Czerniawkę, Korytnicę, Grajówkę, Iszów, Kładniów, Bystraki, Bindugę, Wysock, Mereżce, Wilczy Przewóz, Huszczę, Opalin, Wólkę Uchruską, Zabuże, Adamczuki, Grabów, Olszanę, Koszary, Orchowo, Włodawę, Przyborowo, Garsy, Lipniki, Bohdany, Łaszniowo, Domaczewo, Mościce, Otoki, Bunin, Durycze, Staradecz, Zakazankę, Przyługi, Kotelnię, Brześć, Rzeczycę, Kozłowice, Neple Brzeskie, Kołodno, Kołaczewo, Dobroniec, Czyżewicze, Ogólniki, Orle, Kostary, Wielicz-kowicze, Nowosiółki i Krynki. Liniami prostymi i niewielkimi odcinkami rzeki Leśnej i Przewłoki (Perewołoki) w ogólnym kierunku północno-wschodnim, od punktu na rzece Bug 1/2 km powyżej Niemirowa od punktu o 4 km na wschód od Białowieży, na prze-strzeni około 76 km (słupy graniczne od nr 1346 do 1495), pozostawiając: po stronie RP miejscowości Niemirów, Klukowicze, Wyczółki, Bobrówkę, Powołce, Stawiszczce, Wólkę Terechowska, Opokę Wielką, Białą Straż, Wojnowkę i Górny Gród; po stronie ZSRR miej-scowości: Wólkę Pużycką, Tołszczę, Łumno, Łumiankę, Holę, Piszczafkę, Połowiecką, Chlewiszczce, Terechy, Opakę Małą, Wołkostawiec, Bobinkę, Klatkowo, Gabriel i Grabo-wiec oraz leśniczówki Topiły i Placów Gród; i przecinając miejscowości Tokary, Turowsz-czyznę i kolonię Chlewiszczce. Liniami prostymi i niewielkim odcinkiem rzeki Narew, w ogólnym kierunku północnym, od punktu o 4 km. na wschód od Białowieży do punktu na rzece Istoczance przy miejscowości Dziegiele, na przestrzeni około 36 km (słupy graniczne od nr 1495 do 1563), z czego 1 km Narwią (od słupa nr 1533 do nr 1535), po-zostawiając: po stronie RP miejscowości Białowieżę, Maszewo, Babią Górę, Brzezińę Za-leszany, Jałówkę, Kondracki i Dziegiele; po stronie ZSRR leśniczówki Glinicę, Czoło i Ja-lówkę oraz miejscowości Wroni Bór, Niezbodzicze i Ryboły i przecinając kolonię Zaleszany. Rzekami Istoczanką, Jałówką i Swisłoczą od punktu na Istoczance przy miej-scowości Dziegiele od punktu na Swisłoczy o 1/2 km na wschód od miejscowości Otiera-ny Małe, na przestrzeni około 38 km (słupy graniczne od nr 1563 do 1617), pozostawiając: po stronie RP miejscowości Dublany, Mostowlany, Swisłoczny, Gobiaty, Bobrowniki, Chomentowce, Rudaki, Łosiniany i Ozierany; po stronie ZSRR miejscowości Łukowicze, Bursowszczyznę, Rudawę, Budowlany, Hołynkę i Niepróżniowce. Liniami prostymi i nie-wielkim odcinkiem rzeki Wołkuszaneki i Górnej Hańczy, w ogólnym kierunku północno-zachodnim, od punktu na rzece Swisłoczy o 1/2 km na wschód od Ozieran Małych do punktu na rzece Marysze o 2 km poniżej wsi Stanowisko, na przestrzeni około 90,5 km (słupy graniczne od nr 1617 do 1789), pozostawiając: po stronie RP miejscowości Jama-sze, Łapisze, Krynki, Jurowlany, Grzybowskię, Usnarz Górny, Minkowce, Zubrzyce, Nowiki, Klimówkę, Szymanki, Gołcze, Nowodziel, Kuźnicę, Saczkowce, Wołyńce, Czwo-

rościany, Lipszczany, Rakowicze, Lichosielce, Bartniki, Bohatery Leśne, Sołojewszczyznę i Rudawkę; po stronie ZSRR miejscowości Porzeczce, Służki, Ostapkowskię, Siemianówkę, Rzepowicze, Usnarz Dolny, Odelsk z Kolonią Izaaka, Otarnowszczyznę, Podlipki, Łososinę, Dębnicę, Bielany, Rogacze, Nowosiółki, Bohatery Polne, Komisarowo, Hołynkę, Markowce, Darguń, Wołkuszek, Kurzynie i leśniczówkę Giedź; i przecinając jezioro Szlamy. Rzeką Marychą i dotychczasową granicą polsko-litewską od punktu na Marysze o 2 km poniżej Stanowiska do punktu zejścia się terytoriów RP, Litewskiej SRR i obszaru b. Prus Wschodnich przy miejscowości Gromadczynna, na przestrzeni około 102 km, z odchyleniem od wymienionej dotychczasowej granicy przy wsi Grauzyny na północ i przy miejscowości Miszki na południe, oraz kilkoma drobnymi wyprostowaniami (słupy graniczne od nr 1789 do 1987), pozostawiając: po stronie RP miejscowości Stanowisko, Budwiec, Markiszki, Hołny, Rachelany, Burkiszki, Borysówkę, Połańce, Bereźniki, Wołyńce, Krejwiany, Trompoliszki, Wojciuliszki, Jagliniec, Budzisko, Majdan, Kopowo, Stolnicę, Poszeszuple, Botowszczyznę, Krejwiany, Ejszeryszki, Wilkusie, Olszankę Stankuny, Burniszki, Grzybinę i Gromadczynną, oraz wyspę w środkowej części jeziora Gaładuś; po stronie ZSRR miejscowości Helenowo, Ustronie, Podbucze, Sobacze, Kuciony, Okmiany, Kalwiszki, Tarnówka, Bawirsze, Uździenniki, Gralińce, Bielańce, Kibarty, Połańce, Buraki, Olkszniany, Giłujcze, Trompole, Zegaryszki, Grungliszki, Durpiele, Czarna Buda, Wołkowizna, Kamionka, Rykawieje, Lubowo, Nowosady, Bawirsze, Wartele, Auksztokalnie, Ogliniszki, Poszyrwinty, Misiaczki i Okszyszki oraz dwie wyspy w północnej części jeziora Gaładuś; i przecinając miejscowość Granzyny oraz szereg jezior, w szczególności jezioro Walenicze, Gaładuś, Durajewo i Olgiel¹⁴⁰.

Protokół przebiegu granicy zawiera uwagę, że przebieg granicy w terenie oznaczony jest dwoma rzędami drewnianych słupów z odpowiednimi godłami państwowymi i kolejnymi numerami, poczynsz od znaku granicznego „Krzemieniec” ustanowionego na styku granic Polski, ZSRR i Czechosłowacji. Odległość między dwoma przeciwległymi słupami granicznymi wynosi 5 m. W terenie suchym linia graniczna przebiega linią prostą, łączącą punkty środkowe bezpośrednio po sobie następujące między dwoma naprzeciw leżącymi słupami. Na rzekach i wodach granicznych słupy graniczne ustawione są na obydwu brzegach. Na rzekach nieżeglownych, potokach, rowach i kanałach linia graniczna biegnie środkiem lub środkiem koryta głównego, na rzekach żeglownych zaś – środkiem koryta głównego nurtu. Na odcinkach wodnych przebieg linii granicznej określony jest miarami odległości, wskazanymi w dokumentach granicznych, między przeciwległymi słupami¹⁴¹.

Na całej długości zdemilitowanej granicy państwowej od styku granicy Rzeczypospolitej Polskiej, Związku SRR i Republiki Czechosłowackiej do styku granicy Rzeczypospolitej Polskiej, Litewskiej SRR i byłych Prus Wschodnich (obecnie obwód kaliniński ZSRR) ustawiono 1987 słupów granicznych, w tym: 784 składały się z dwóch

¹⁴⁰ Archiwum Państwowe w Białymstoku [dalej APB], Wojewódzki Oddział Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Białymstoku, sprawa delimitacji granicy między Polską a ZSRR 1948, sygn. 199, k - 1, 6.

¹⁴¹ APB, sygn. 199, k - 6, 7.

drewnianych słupów granicznych i drewnianego okrągłego słupka granicznego między nimi; 223 składały się z dwóch drewnianych słupów granicznych i czterograniastego słupka między nimi; 16 składało się z dwóch drewnianych słupów granicznych i betonowego monolitu między nimi; 17 z trzech drewnianych słupów granicznych i drewnianego okrągłego słupka albo monolitu pomiędzy dwoma słupkami, przy tym w trzech wypadkach zastosowano betonowe monolity, w 14 drewniane okrągłe słupki; 947 składało się z dwóch drewnianych słupków granicznych, ustawionych na obydwu brzegach rzek albo jezior, lub na jednym brzegu i wyspie¹⁴².

Numeracja znaków granicznych: od Krzemieńca – znak nr 1 do rzeki San – znaków – 224; odcinek wodny wzdłuż rzeki San od znaku 225 do 431; odcinek lądowy od 432 do 722; odcinek wodny wzdłuż rzeki Sołokija od 723 do 776; odcinek wodny wzdłuż rzeki Bug od 777 do 1346; odcinek lądowy od 1347 do 1458; odcinek wodny wzdłuż rzeki Leśna Prawa i Perewołoka od 1459 do 1469; odcinek lądowy od 1470 do 1533; odcinek wodny wzdłuż rzeki Narew od 1534 do 1535; odcinek lądowy od 1536 do 1563; odcinek wodny wzdłuż strumienia Istoczanka i rzeki Jałówka i Swisłocz od 1564 do 1617; odcinek lądowy od 1618 do 1746; odcinek wodny wzdłuż rzek Wołkuszanka i Czarna Hańcza od 1747 do 1769; odcinek lądowy od 1770 do 1863; odcinek wodny wzdłuż jeziora Gaładus i strumienia bez nazwy od 1864 do 1876; odcinek lądowy od 1877 do 1987¹⁴³.

W 1947 r. Główny Urząd Planowania Przestrzennego, Biuro Planu Krajowego, sporządziło rozmieszczenie przejść granicznych z rozgraniczeniem: „przejścia graniczne aktualne w chwili obecnej” oraz „przejścia graniczne aktualne w dalszym terminie”. Na mapie oznaczono także kierunki główne i kierunki uzupełniające. Na całej granicy wschodniej zaplanowano i rozmieszczono 13 przejść granicznych, w tym 7 czynnych i 6 projektowanych. Na terenie województwa lubelskiego zlokalizowane zostały 2 przejścia graniczne: Terespol – Brześć oraz Dorohusk – Jahodyn, a z projektowanych wymieniono przejście Strzyżów – Uściług¹⁴⁴.

Pomimo podjętych już ustaleń Ministerstwo Komunikacji w piśmie z dnia 1 lipca 1947 r., skierowanym do „ob. dra Żaruk-Michalskiego, wiceministra Administracji Publicznej, przewodniczącego Delegacji Polskiej do delimitacji granicy państwowej”, napisało między innymi: „W uzupełnieniu pisma [...] z dnia 23 VI 1947 r. zgłasza się dodatkowo postulat do projektowanej umowy między Rzep. a ZSRR o ograniczonych stosunkach prawnych w przedmiocie: [...] 2) współużytkowania stacji Rawa Ruska dla ruchu tranzytowego pociągów PKP do linii Munina – Uhnów – Krystopol – Ulhówek do czasu wybudowania na terytorium Polski odpowiedniej łącznicy. Ruch tranzytowy [...] odbywałby się w zamkniętych pociągach i pod wspólnym konwojem”¹⁴⁵.

¹⁴² AMSZ, z. 1, w. 32, Wykaz znaków granicznych ustanowionych na granicy państwowej między Rzeczpospolitą Polską i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich, delimitowanej w 1946 i 1947 roku, k – 67, 68.

¹⁴³ *Ibidem*, k – 1–67.

¹⁴⁴ AMSZ, z. 1, w. 5, t. 62, k – 126.

¹⁴⁵ AMSZ, z. 1, w. 7, t. 63, k – 43. Ministerstwo Komunikacji dodało, że „w myśl radziecko-fińskiej umowy z dnia 24 maja 1947 r. Finlandia otrzymała prawo tranzytowej komunikacji w ruchu osobowym i towarowym przez

Tymczasem na 30 posiedzeniu Komisji Mieszanej Polski i ZSRR do delimitacji granicy państwowej podjęto decyzję o trybie wyjścia wojsk pogranicznych obu stron na oddelimitowaną linię granicy państwowej między Rzeczpospolitą Polską i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich. W punkcie I załącznika do protokołu Komisja postanowiła, „aby wyjście wojsk pogranicznych obu stron na oddelimitowaną linię granicy odbywało się na poszczególnych odcinkach linii granicy po zakończeniu wszystkich prac przesiedleńczych na każdym określonym odcinku”¹⁴⁶. Ze względu na wagę zawartych w dokumencie zapisów tę jego część cytuję w całości:

Linia granicy dzieli się na następujące odcinki: 1) odcinek od rzeki San (słup graniczny No 431) do drogi przy miejscowości Dzwoniarz Dolny (słup graniczny No 457 wł.); 2) odcinek od drogi przy miejscowości Dzwoniarz Dolny (słup graniczny No 457 wł.) do góry Ralce (słup graniczny No 485 wł.); 3) odcinek od góry Ralce (słup graniczny nr 485 wł.) do m. Niżankowice (słup graniczny No 519 wł.); 4) odcinek od m. Niżankowice (słup graniczny No 519 wł.) do drogi Buców – Pozdiacz (słup graniczny No 557 wł.); 5) odcinek od drogi Buców – Pozdiacz (słup graniczny No 557 wł.) do szosy Krakowiec – Radymno (słup graniczny No 587 wł.); 6) odcinek od szosy Krakowiec – Radymno (słup graniczny No 587 wł.) do szosy Budomir – Jarosław (słup graniczny No 621 wł.); 7) odcinek od szosy Budomir – Lubaczów (słup graniczny No 621 wł.) do linii kolejowej Rawa Ruska – Jarosław (słup graniczny No 672 wł.); 8) odcinek od linii kolejowej Rawa Ruska – Jarosław (słup graniczny No 672 wł.) do rz. Sołokii (słup graniczny No 722 wł.); 9) odcinek od rz. Bug (słup graniczny 1346 wł.) do drogi Łumno – Wyczółki (słup graniczny No 1381 wł.); 10) odcinek od drogi Łumno – Wyczółki (słup graniczny No 1381 wł.) do rz. Leśna Prawa (słup graniczny No 1458 wł.); 11) odcinek od rz. Narew (słup graniczny No 1535 wł.) do rz. Swisłocz (słup graniczny No 1568 wł.); 12) odcinek od linii kolejowej Wołkowysk – Białystok (słup graniczny No 1584 wł.) do szosy Grodno – Krynki (słup graniczny No 1632 wł.); 13) od szosy Grodno – Krynki (słup graniczny No 1632 wł.) do szosy Grodno – Białystok (słup graniczny No 1685 wł.); 14) odcinek od szosy Grodno – Białystok (słup graniczny No 1685 wł.) do szosy Sopoćkin – Augustów (słup graniczny No 1734 wł.); 15) odcinek od szosy Sopoćkin – Augustów (słup graniczny No 1734 wł.) do rz. Wołkuszanka (słup graniczny No 1747 wł.)¹⁴⁷.

9 czerwca 1948 r. marszałek Michał Żymierski, minister obrony narodowej, złożył na ręce prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bolesława Bieruta raport, w którym napisał między innymi: „Pozwalam sobie zakomunikować Obywatelowi Prezydentowi, że w dniu 26. 5. 48 r., po zakończeniu prac przesiedleńczych ludności przez polskie i radzieckie Komisje Repatriacyjne – jednostki Ochrony Pogranicza przejęły ustaloną delimitacją nową linię graniczną z ZSRR, począwszy od styku polsko-czechosłowacko- radzieckiej granicy, do m. Szytkenen pow. Gołdap, o ogólnej długości 1072 km – i pełnią służbę na obecnym jej przebiegu. [...] Przejęcie i przekazanie nowej linii granicznej przez jednostki Ochrony Pogranicza ze strony Polski i graniczne jednostki radzieckie ze strony ZSRR odbyło się w atmosferze wzajemnej współpracy i zrozumienia, przy czym obydwie strony żadnych

radziecki obszar wojskowy i morski w Pokala i Udd, co może stanowić dla postulatów kolejowo-komunikacyjnych Polski uzasadniający precedens”.

¹⁴⁶ AMSZ, z. 1, w. 6, t. 59, k – 12.

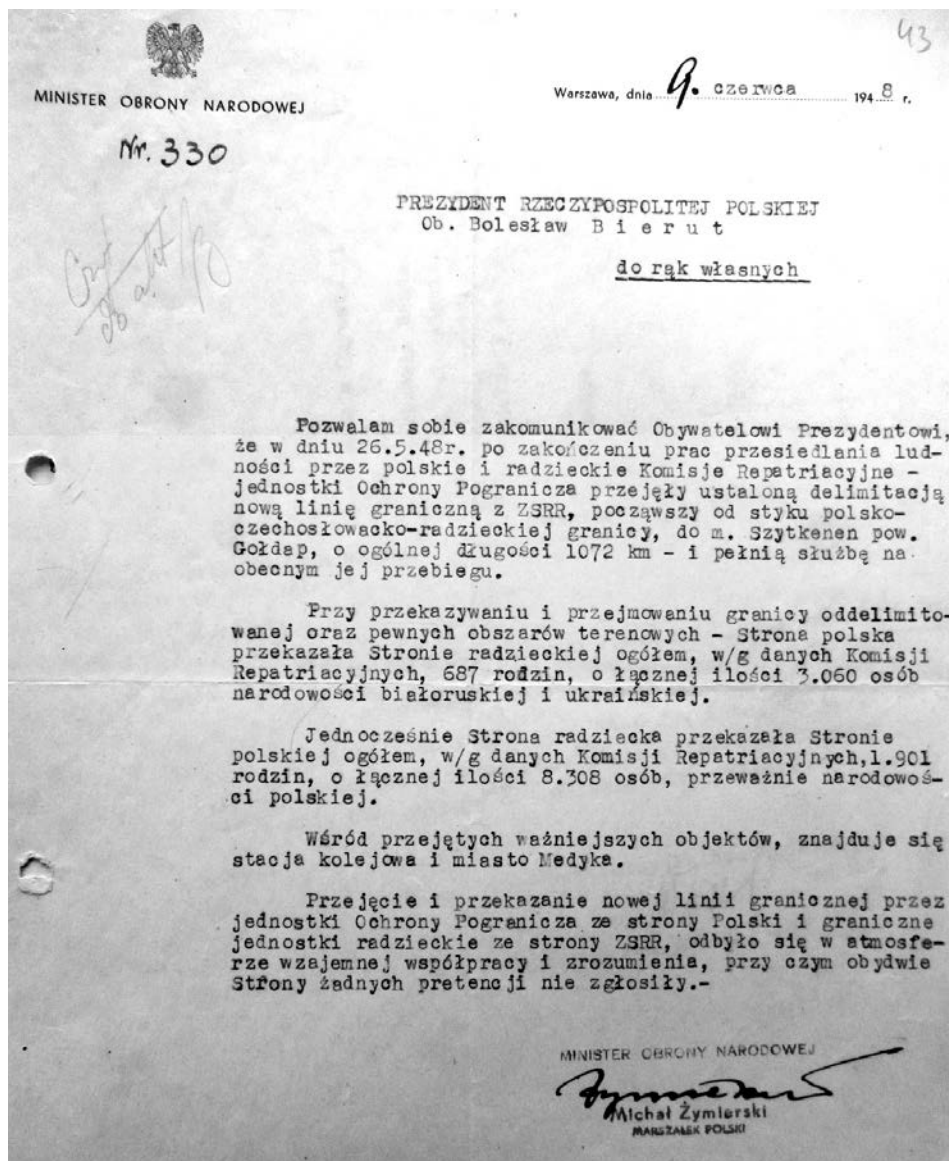
¹⁴⁷ AMSZ, z. 1, w. 6, t. 59, k – 12, 13. Zachowano sposób numeracji słupów granicznych.

pretensji nie zgłosiły”¹⁴⁸. Zwraca uwagę dekretem Bolesława Bieruta umieszczona w górnym rogu: „Czyt. Do akt”.

Zgodnie z powyższym raportem dopiero w maju 1948 r. Chełmszczyzna mogła być pewna, że znajduje się w granicach Rzeczypospolitej Polskiej, chociaż późniejsze lata dowiodły, że o zmianę jej częściowej przynależności państwowej strona radziecka w sposób udokumentowany występowała do RP jeszcze przynajmniej dwukrotnie.

Artykuł jest częścią przygotowywanej do druku publikacji poświęconej historii Chełmszczyzny w latach 1944–1952, ze szczególnym uwzględnieniem kształtowania się granicy państwowej pomiędzy Polską i Ukraińską Socjalistyczną Republiką Radziecką.

¹⁴⁸ AAN, Archiwum Bolesława Bieruta, sygn. 254/IV/22, k – 43.





Ul. Lubelska

MATERIAŁY

A. BUKO, T. DZIENKOWSKI, S. GOŁUB

REZYDENCJA KSIĄŻĘCA NA „WYSOKIEJ GÓRCIE” W CHEŁMIE
W ŚWIETLE WYNIKÓW BADAŃ ARCHEOLOGICZNYCH
Z LAT 2010–2012

Wczesnośredniowieczny zespół rezydencjalno-obronny, którego głównymi członkami była siedziba książęca (od 1253 roku królewska), świątynie oraz pałac biskupi, założono na kredowym pagórze nazwanym Wzgórzem Katedralnym. W jego północno-zachodniej części, tzw. Wysokiej Górcie, wzniesiono książęcą rezydencję pozostającą od niemal 100 lat w orbicie zainteresowań archeologów, historyków i architektów¹. Potrzeba ponownych badań w celu weryfikacji dotychczasowych ustaleń związanych z funkcją, rozbudową i chronologią rezydencji zaowocowała realizacją przez Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie pod kierunkiem prof. dr. hab. Andrzeja Buko Projektu Badawczego „Zespół rezydencjalno-sakralny na Górcie Katedralnej w Chełmie” nr N N527198138, przyznanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego na lata 2010–2013².

Pierwsze prace archeologiczno-architektoniczne na terenie tzw. Wysokiej Górki miały miejsce w latach 1910–1912 i były prowadzone przez P. Pokryszkina i F. Korałłowa. Wstępne wyniki opublikował w roku 1954 P. A. Rappoport (ryc. 1A)³. Odsłonięto wówczas relikty trzech budowli wzniesionych z ciosów piaskowca glaukonitowego (tzw. zielony kamień). Budowlę „główną” zidentyfikowano na podstawie źródeł pisanych jako rezydencję palatinalną księcia Daniela Romanowicza z XIII wieku. Mury odkryte w części

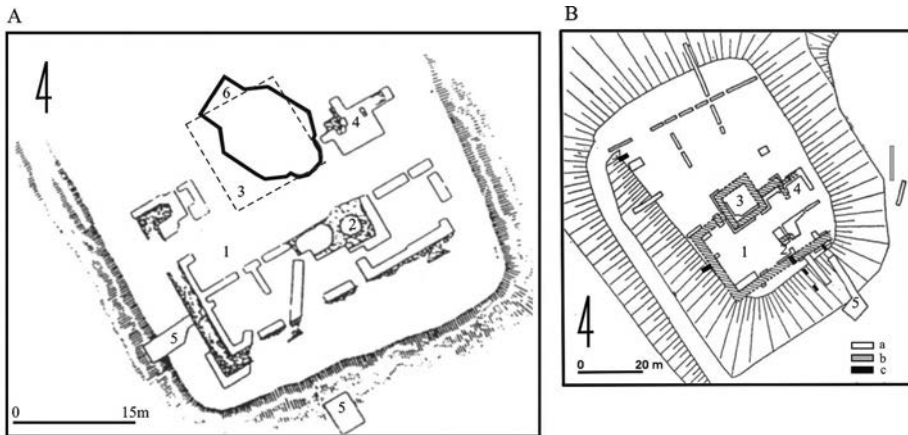
¹ A. Buko, *Monumentalna zabudowa Góry Katedralnej w Chełmie we wczesnym średniowieczu*, *Archaeologia Historica Polona* 2005, t. 15/1, s. 69–83. T. Dzieńkowski, *Rozwój przestrzenny Chełma w średniowieczu na podstawie badań archeologicznych*, „Rocznik Chełmski” 2010, t. 14, s. 7–28.

² W ramach zespołu badawczego zadania archeologiczne realizowali T. Dzieńkowski i S. Gołub (Chełm), architektoniczne – T. Rodzińska-Choraży i A. Bukowska (Kraków) oraz V. Petryk (Lwów), historyczne – D. Dąbrowski (Bydgoszcz), środowiskowe – R. Dobrowolski (Lublin), nieinwazyjne – K. Misiewicz (Warszawa).

³ P. A. Rappoport, *Cholm*, „Sowietskaja Archeologia”, 1954, t. 20, s. 313–323.

północnej założenia uznano za relikty spalonej cerkwi św. Jana. Nieokreślone pozostały mury odkryte wewnątrz założenia w postaci kamiennej, czworokątnej budowli, uważane za pozostałości baszty-wieży (?), być może starszej chronologicznie. Na stoku wzgórza poniżej murów natrafiono na konstrukcje drewniane wiązane przez P. Rappoportta z umocnieniem nasypu. Odślonięto również ślady pogańskiego stosu (?)⁴.

Ponowne badania archeologiczne wykonane zostały w latach 1966–1968 przez W. Zina i W. Grabskiego (AGH Kraków) oraz J. Gurbę i I. Kutylowską (KA UMCS)⁵. Za chronologicznie najmłodsze uznano relikty wieży datowanej na czasy Kazimierza Wielkiego, których wcześniej nie badano. Według J. Gurby i I. Kutylowskiej wieża była posadowiona na murach starszej budowli, które ponownie zidentyfikowano jako relikty palatium księcia Daniela Romanowicza (ryc. 1B). Z kolei odkrycie posadowionych poniżej muru palatium konstrukcji drewnianych w typie fortyfikacji skrzyńcowych wzmocnionych palisadą zostało uznane za świadectwa potwierdzające istnienie grodziska datowanego na XI–XII wiek.



Ryc. 1. Chełm, Wysoka Górka. Badania P. Pokryszkina z lat 1909 – 1912 (A) oraz W. Zina, W. Grabskiego z lat 1966 – 1968 (B). A: 1 – palatium, 2 – wieża lub studnia, 3 – lokalizacja wieży nie badanej przez P. Pokryszkina, 4 – cerkiew (?) św. Jana, 5 – umocnienia drewniano-ziemne, 6 – cerkiewka z XIX wieku. B: 1 – palatium, 2 – mury nieznannej budowli, 3 – wieża z czasów Kazimierza Wielkiego, 4 – lokalizacja cerkwi św. Jana, 5 – umocnienia drewniano-ziemne, a – badania 1966 – 1968, b – 1997, c – 2001 (wg P. A. Rappoport 1954 i J. Gurba, I. Kutylowska 1970, T. Dzięnkowski 2002, oprac. T. Dzięnkowski)

⁴ *Ibidem*, s. 313–316.

⁵ J. Gurba, I. Kutylowska, *Sprawozdanie z badań wczesnośredniowiecznego grodziska w Chełmie Lubelskim*, „Sprawozdania Archeologiczne” 1970, t. 22, s. 231–241.

W latach 1996–1997 i 2000 r. przeprowadzono badania w pobliżu kamiennej studni zlokalizowanej w ogrodach oraz rozpoznano lokalizację i przebieg fosy otaczającej założenie. W roku 2001 podjęto prace sondażowe na Wysokiej Górcie, w trakcie których przebadano południowy stok wzgórza oraz odsłonięto mur kamienny palatium (faza 1) i umocnienia drewniano-kamienno-ziemne (faza 2)⁶.



Ryc. 2. Chełm, Wysoka Górka. Widok w trakcie badań archeologicznych (fot. M. Bogacki)

Celem podjętych w roku 2010 interdyscyplinarnych badań była weryfikacja dotychczasowych ustaleń dotyczących chronologii, funkcji, formy założenia i jego przebudowy oraz cech stylistyczno-architektonicznych obiektu⁷. Wyjaśnienia wymagała kwestia funkcjonowania starszego grodu.

Zgodnie z programem badawczym w latach 2010–2012 wykonano następujące działania.

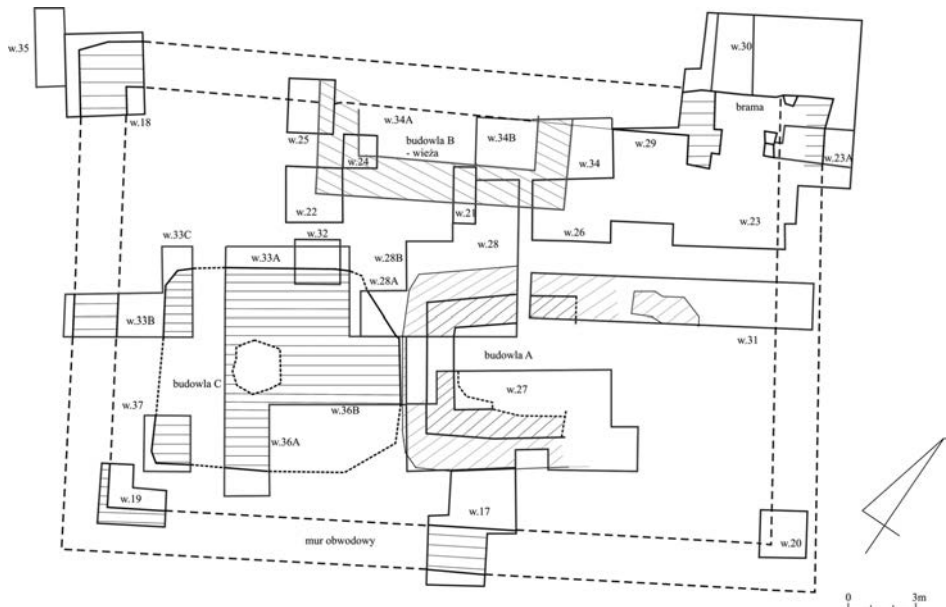
1. Badania nieinwazyjne geofizyczne i georadarowe obejmujące plateau kopca i teren przyległy.
2. Badania archeologiczne-architektoniczne o powierzchni 325,35 m² usytuowane w południowej części kopca (ryc. 2).
3. Analizę źródeł pisanych omawiających powstanie założenia i średniowieczną historię regionu.

⁶ T. Dzieńkowski, *Górka Chełmska we wczesnym średniowieczu*, [w:] *Badania archeologiczne. O początkach i historii Chełma*, red. E. Banasiewicz-Szykuła, Lublin 2002, s. 73–84.

⁷ Badany teren znajduje się na terenie Parafii Rzymsko-Katolickiej przy bazylice pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Chcielibyśmy w tym miejscu podziękować Proboszczowi dr. Tadeuszowi Kądziołce i jego Współpracownikom za miłe przyjęcie i pomoc w trakcie badań.

4. Badania architektoniczne odkrytych murów i analizy zapraw wapiennych, surowców i zabytków kamiennych.
5. Badania geologiczne i geomorfologiczne wzgórza oraz badania paleośrodowiskowe otoczenia.
6. Datowania specjalistyczne – ^{14}C .
7. Plany geodezyjne i szczegółowe mapy wzgórza wykonane metodą GPS i GIS.
8. Zdjęcia lotnicze i balonowe założenia.

Podstawowym działaniem w ramach Projektu były badania archeologiczno-architektoniczne, które prowadzono w latach 2010–2012. Założono 38 wykopów (nr 17–37 wraz z częściami A-C) o łącznej powierzchni 325,35 m² (2010–100 m²; 2011–145,75 m²; 2012–79,6 m²). Głębokości wykopów dochodziły do 5 m, co wymagało dodatkowego zabezpieczenia i niezwykle utrudniało prowadzenie badań. Wykopy zakładano w niewralgicznych miejscach: w narożach murów obwodowych, we wnętrzu i na zewnątrz budowli oraz w przestrzeni nieobjętej zabudową (ryc. 3).



Ryc. 3. Chełm, Wysoka Górka. Szkic lokalizacji wykopów 17–37 z sezonów 2010, 2011 i 2012 wraz z odkrytymi kamiennymi budowlami (oprac. T. Dzieńkowski)

W roku 2010 założono 9 wykopów badawczych. Wykopy 18, 19 i 20 usytuowano w narożnikach muru obwodowego. Odsłonięto naroża wewnętrzne i zewnętrzne budowli (NW, SW, SE), potwierdzając prostokątny narys założenia o wymiarach 22,5 x 33m. W wykopie 20 stwierdzono duże zniszczenia w wyniku pożaru i nie uchwycono muru. W wykopach 21, 22, 24, 25 i 26 rozpoznano mury tzw. wieży (budowla B). Odsłonięto

narożnik SW i SE rejestrując długość muru południowego – ok. 11m. Budowlę wykonano z piaskowca na zaprawie wapiennej. Fundament posadowiono na głębokości 1,2 m na konstrukcji złożonej z kamieni piaskowców łączonych spoiwem ilastym. Wysokość tej stabilizacji (konstrukcji) wynosiła 2 m (ryc. 4).



Ryc. 4. Chełm, Wysoka Górka. Wykop 25. Mur wieży (1) posadowiony na kamiennej konstrukcji (2) (oprac. T. Dzieńkowski)

W wykopie 23, po wyeksplorowaniu pozostałości po badaniach P. Pokryszkina i W. Zina, odsłonięto nowe elementy architektoniczne. Był to narożnik pałacu, mur zewnętrzny, mur wewnętrzny, posadzka i kamienne pilastry. Elementy te związane są najpewniej z wejściem do budowli (cerkwi? lub pałacu?) (ryc. 5).

Ostatni etap związany był z badaniami budowli kamiennej identyfikowanej z wieżą lub studnią (budowla A). W wykopie 17 odsłonięto część muru południowego i zbadano jego konstrukcję oraz posadowienie. Stwierdzono, iż mur przecinał nasyp stabilizacyjny i był posadowiony na głębokości ok. 4 m. Wzniesiono go z piaskowca i w mniejszej ilości z ciosów piaskowca glaukonitowego. Odkryto użyte wtórnie detale architektoniczne (co najmniej dwa), z których jeden został wydobyty.

W roku 2011 eksplorowano wykopy 23, 26 i założono kolejne 27–32. W wykopie 23 kontynuowano prace, poszerzając go w kierunku południowo-wschodnim. Odsłonięto strop warstwy niwelacyjno-użytkowej i destrukty muru kamiennego (w. 23A). Zbadano fundament wewnętrznej części muru obwodowego, który tworzyły utwardzane warstwy opoki, iłu i wylewek zaprawy. Natomiast część zewnętrzną stanowił lity mur kamienny o szerokości 1 m posadowiony 4 m od powierzchni terenu. Poniżej muru wystąpiła warstwa żółtego iłu niwelacyjnego, warstwa pożaru oraz czarnej ziemi zalegającej na zbitej opoce (calec?).



Ryc. 5. Chełm, Wysoka Górka. Wykop 23 – narożnik pałacu, mur zewnętrzny i wewnętrzny, posadzka i pilastry (fot. T. Dzieńkowski)

Wykop 30 założono w obrębie wykopu 23 od strony północnej. Celem eksploracji było zbadanie warstw występujących poza murami założenia. Stwierdzono obniżenie, które następnie zasypano gruzem kamiennym. Sytuacja ta wymaga dodatkowych badań i potwierdzenia, czy mamy do czynienia z fosą, czy raczej wyrównaną powierzchnią terenu.

Wykop 26 został założony w roku 2010. W 2011 r. poszerzono go i połączono z wykopem 23 oraz 29. W wyniku eksploracji odsłonięto:

- poziom użytkowy fazy 1;
- warstwy niwelacyjne o miąższości około 1,4–1,5 m (faza 2);
- warstwy budowlane miąższości ok. 0,3–0,4 m (faza 2);
- poziom wyrównawczy (cienka warstwa glaukonitytu i kredy) – (faza 2);
- poziom użytkowy (konstrukcje drewniane? obudowa, podesty?) (faza 2).

Wykop 27 był rozszerzeniem wykopu 17 w kierunkach północnym i południowym. Zlokalizowany był w obrębie ruin budowli kamiennej badanej przez Pokryszkina i Zina. Pierwotne warstwy zachowały się jedynie na niewielkich odcinkach. Cała część NE była przekopana przez poprzedników. Narys budowli i lico wewnętrzne zbadano ponownie, eksplorując wykop 17 w jego części środkowej. Odsłonięto tu pierwotne nawarstwienia niezaburzone badaniami poprzedników. Wykop eksplorowano do głębokości 4,2 m, na której znajdował się spąg muru posadowiony na zbitej opoce (calec?). Odsłonięto lico muru z kamienia, głównie piaskowca, ale i z dużych ciosów glaukonitytu. W dolnej partii mur był dobrze zachowany, równy (nachylony do wewnątrz – 0,2–0,3 m), dosyć regular-

ny, z zaprawą wapienną niezwiertzałą, obecną w spoinach. Wydzielały się naprzemienne warstwy piaskowca (5) i powyżej glaukonitytu (5), choć od głębokości ok. 2 m w górę, nie było to już tak mocno czytelne, gdyż mur był tu już dosyć podniszczony, nierówny, z wypłukaną zaprawą. Interesujący jest fakt, iż przebieg muru wewnątrz budowli ma kształt owalny, choć tu duże zniszczenia utrudniają tę obserwację.

Mur zewnętrzny był rozpoznany do głębokości 1,5 m w roku 2010. W 2011 roku potwierdzono fakt, iż do muru dobudowano szczelną opaskę z kamieni i kredy/iłu o szerokości 1–1,5 m. Jej stopa posadowienia była zróżnicowana od 2 do 2,6 m (od powierzchni) i nie była jednolita ze spągiem muru budowli⁸. Wskazuje to na jej młodszą pozycję stratygraficzną w stosunku do budowli. Funkcję jej należy łączyć ze wzmocnieniem fundamentu i rozszerzeniem powierzchni użytkowej.

W wykopach 28, 28A i 28B zbadano kilka elementów, jak konstrukcję wieży (budowla B) i warstwę stabilizacji uchwyconą również w wykopach 23, 26, 29 i 31. Miała ona charakter niwelacji, sypanej i celowo utwardzanej, w górnej partii z wylewką zaprawy. Ponadto rozpoznano mur budowli A oraz opaskę z kamieni i iłu kredowego, dostawioną do muru budowli A. Stwierdzono kontynuację opaski w kierunku SW, co może sugerować, iż w części południowo-zachodniej znajdują się reliktury nieznanych dotąd murów.

W wykopie 29 rozpoznano fragment muru obwodowego z ciosów glaukonitytu. Nie zbadano jego relacji z wieżą ze względu na brak dostępu.

Wykop 31 odsłonił fragment konstrukcji kamienno-glinianej (tzw. opaskę), pozostałości warstwy pożarowej i negatywy konstrukcji drewnianych, które mogą być pozostałościami wału o szerokości 5–6 m. Odkryto również pozostałości zniszczonego muru obwodowego i pakiet warstw stabilizacyjnych odbudowujących skarpe po zniszczeniu muru.

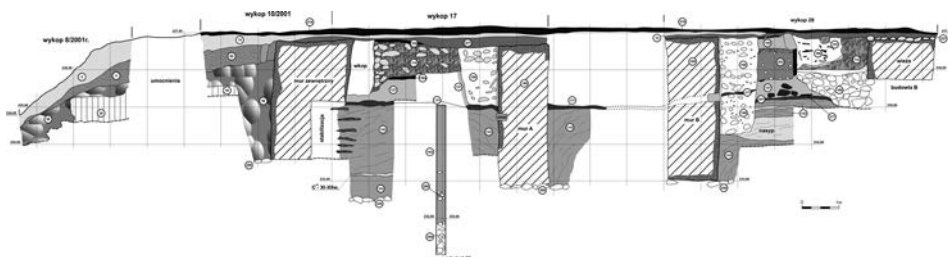
Wykop 32 eksplorowano jedynie do stropu zasypiska po badaniach z lat 60.

W 2012 roku skoncentrowano się na dwóch elementach – badaniu budowli C (nowo odkrytej) oraz muru obwodowego w narożniku zewnętrznym.

Budowlę C, nieznaną dotąd, odsłonięto w wykopach 33, 36 i 37. Jej konstrukcję stanowiła kamienna platforma o wymiarach 9 x 10 m i różnej miąższości. Strukturę tworzą kamienie piaskowce spojone gliną kredową. Stwierdzono, iż spąg muru od strony północno-zachodniej znajduje się na głębokości 4 m. Istnieje domniemanie, iż mur jest rozwarstwiony i jego dolna część pochodzi ze starszej fazy, górna natomiast jest chronologicznie młodszą.

W wykopie 35 dotarto do głębokości około 5 m. Odsłonięto tu narożnik dobrze zachowanego muru kamiennego z ciosów piaskowca rezydencji z fazy 1 oraz nawarstwienia umocnień drewniano-ziemnych. Stwierdzono, iż mur został posadowiony na głazach glaukonitytu i przesypanej ziemi. Poniżej muru zarejestrowano warstwowany układ glaukonitytu i gliny. Niestety nie uzyskano jednoznacznych argumentów potwierdzających ich naturalne pochodzenie.

⁸ W wykopie 28 w licu zewnętrznym muru budowli znajdowały się „resztki” warstwy 202 (stabilizacji fazy 2), co wskazuje, iż opaskę dostawiono po uprzednim usunięciu tej warstwy.



Ryc. 6. Chełm, Wysoka Górka. Przekrój nawarstwień i murów na linii SW-NE.
Wykopy 8, 17, 27 i 28 (rys. T. Dzięnkowski i R. Ratajczak)

Dodatkowo w roku 2012 Miasto Chełm sfinansowało badania oraz konserwację muru południowego wieży z dwoma narożnikami – wschodnim i zachodnim (budowla B). Prace wykonały firmy specjalistyczne. Wykop archeologiczny nr 34 objął narysy murów, sposób posadowienia oraz nawarstwienia ziemne wewnątrz obiektu. Dzięki temu obiekt z XIII wieku został udostępniony do celów turystycznych. Zgodnie z planami Miasta jest początek tworzenia dużego rezerwatu archeologicznego. Każdego roku będzie dodawany kolejny element.

Wyniki badań z sezonów 2010–2012 pozwalają dokonać wstępnego podsumowania. Według danych archeologicznych i architektonicznych odkryto co najmniej trzy fazy użytkowania założenia oraz dwie fazy związane z pracami niwelacyjnymi (ryc. 6):

Faza 1

- Budowa nasypu stabilizacyjnego i murów obwodowych (dziejniecek lub pałac).
- Wzniesienie tzw. budowli A w centrum założenia. Ponieważ dane są niejednoznaczne, zatem nie jest wykluczone, iż budowla ta powstała w fazie 2.
- Wykonanie nasypu stabilizacyjnego.
- Wytyczenie poziomu użytkowego.
- Brak śladów użytkowania.

Faza 2

- Zniszczenie założenia (katastrofa budowlana?).
- Niwelacja i odbudowa założenia.
- Wzniesienie tzw. budowli B (wieża w centrum).
- Odbudowa skarpy wschodniej i budowa umocnień.
- Wytyczenie poziomu użytkowego.

Faza 3

- Rozbudowa założenia i wzniesienie tzw. budowli C (kamiennej platformy).
- Konstrukcja obudowująca mur tzw. budowli A.
- Warstwa użytkowa lub rozsypisko.

Faza 4

- Niwelacja terenu niszcząca warstwy późnośredniowieczne i nowożytnie.

Faza 5

- Niwelacje XIX i XX wiek.

* * *

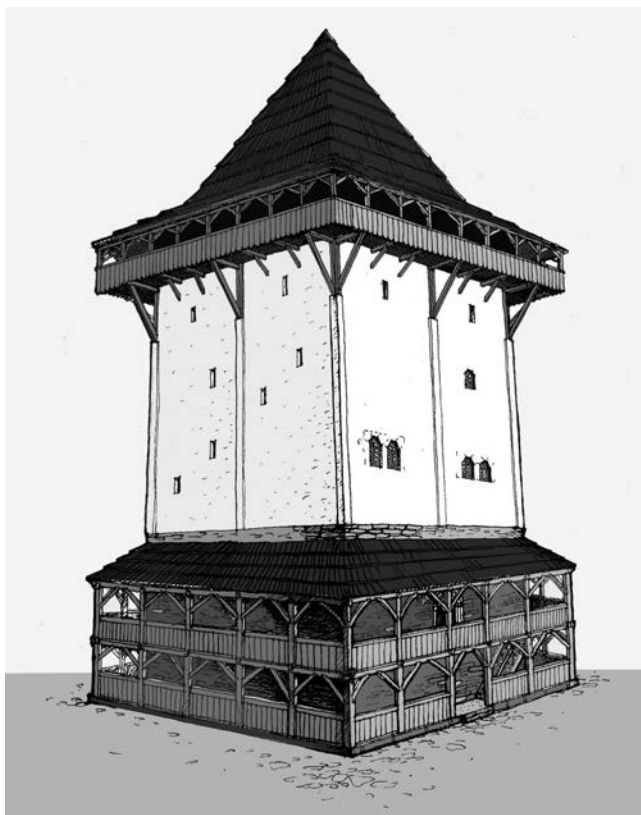
Powyższe wyniki wskazują, iż obecne wzgórze „Wysoka Górka” jest co najmniej 5 m nasypem antropogenicznym przykrywającym relikty czterech budowli kamiennych (mur obwodowy, budowle A, B i C). W wykopach 17 i 25 na głębokości 4,5 m odkryto pierwotny poziom terenu ze śladami spalenizny, będącej relikdami albo starszego osadnictwa, albo pozostałościami wzmiankowanego w *Kronice halicko-wołyńskiej* „małego gródka” z lat 20. XIII wieku. Kolejnym etapem była akcja budowlana mająca na celu zagospodarowanie większej przestrzeni wzgórza pod budowę najpewniej rezydencji. W wykopie 17 udokumentowano 1,5 m miąższości jednorodny nasyp stabilizacyjno-wyrównawczy na którym wzniesiono mury budowli. Poniżej fundamentu kamiennego wykonano stabilizację złożoną z opoki i 5 wylewek wapiennych. Na tak mocnej podstawie wzniesiono mur z kamienia (ciosy piaskowca glaukonitytowego) o szerokości 2 m zbudowany w układzie opus emplectum o wymiarach 22,5 x 33 m. Niemożliwa jest odpowiedź na podstawie dotychczasowych badań, czy mury te są relikdami pałacu, czy dziedzińca. Zastanawiający jest również brak śladów użytkowania, nieukończony mury i olbrzymie ilości gruzu kamiennego. Dane te wskazywałyby na katastrofę budowlaną zaistniałą tuż przed ukończeniem budowli. Według datowań ¹⁴C około połowy XIII wieku podjęto odbudowę założenia. Na ustabilizowanej i podniesionej o 2 m powierzchni wzniesiono nowy gród fazy 2 otoczony wałami drewniano-ziemnymi, które odkryto w latach 2001 i 2011. Ze względu na brak prac w części północnej nie wiemy, jak wyglądała ta część założenia. Nie zostało również rozstrzygnięte w świetle danych stratygraficznych, czy wzniesiono wówczas budowlę A, czy powstała ona już w fazie 1. Nie zbadano jej pełnego narysu, który we wnętrzu miał owalny kształt. Część północna budowli została w dużym stopniu zniszczona. Kwestie te podobnie jak jej funkcja wymagają dodatkowych badań. W centrum założenia, które w fazie 2 najpewniej zajęło znacznie większy obszar, znajdowała się badana w roku 2012 mieszkalno-obronna wieża (tzw. budowla B) (ryc. 7). Według *Kroniki halicko-wołyńskiej* wieża była [...] *podbudowana kamieniem na wysokość 15 łokci, zbudowana sama z drewna ciosanego i pobielona jak ser świeciła się na wszystkie strony*.

Obiekt miał wymiary 11 x 12m i zapewne kilka kondygnacji: mieszkalną, reprezentacyjną i gospodarczą (ryc. 8). W partii przyziemia w warstwach użytkowych znaleziono tysiące naczyń, przedmioty codziennego użytku, ozdoby oraz pokonsumpcyjne kości i ości ryb, bydła i świni. Wieża była przebudowywana i użytkowana także w czasach Kazimierza Wielkiego, o czym świadczą znalezisko grosza praskiego.

Rekonstrukcji jej wyglądu w pierwszej fazie na podstawie źródeł pisanych i wyników badań wykopaliskowych dokonał uczestnik projektu architekt – archeolog Wasyl Petryk ze Lwowa.

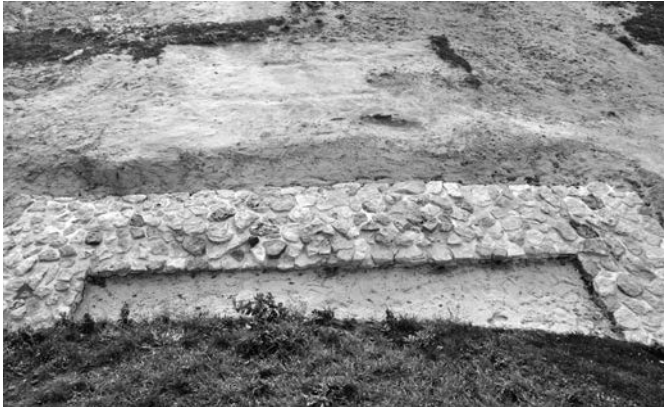


Ryc. 7. Mury wieży z XIII wieku z fragmentem nowozytnego bruku (fot. T. Dzieńkowski)



Ryc. 8. Rekonstrukcja wieży obronno-mieszkalnej – XIII w. w czasach Daniela Romanowicza
(wyk. V. Petryk)

W październiku 2012 roku dokonano odbioru konserwatorskiego części wieży, przeznaczonej do udostępnienia turystom (ryc. 9).



Ryc. 9. Mur południowy wieży po pracach konserwatorskich (fot. S. Gołub)

W obrębie założenia odkryto kamienną platformę (budowla C) (ryc. 10). Na podstawie danych stratygraficznych jej powstanie wiąże się z 3 fazą, kiedy najpewniej zmieniono zagospodarowanie terenu. Funkcja budynku pozostaje nadal nierozstrzygnięta. Być może należy ją identyfikować z wieżą lub świątynią (?) opisywanymi w *Kronice*.



Ryc. 10. Chełm, Wysoka Górka. Widok kamiennej platformy (fot. T. Dzieńkowski)

Wyniki przeprowadzonych badań wskazują na kilka faz użytkowania wzgórza. Dokumentują to dane stratygraficzne w postaci rozbudowanych układów nawarstwień oraz rozwarstwienia murów, świadczące o wielokrotnie prowadzonych działaniach budowlanych (por. ryc. 6). Intensywne użytkowanie założenia potwierdzają odkryte przedmioty –

pion rogowy do szachów, obrobiony kryształ górski, biżuteria srebrna, bransolety szklane, okucia i sprzączki, monety, krzyżyki kamienne i metalowe oraz tysiące naczyń glinianych.

Ze względu na unikatowy na skalę europejską charakter stanowiska, ogromny przyrost informacji naukowej, ale i niewystarczający obraz rozbudowy rezydencji, konieczna jest dalsza kontynuacja prac badawczych i udostępnianie po konserwacji kolejnych obiektów zespołu dla ruchu turystycznego.

Prace wykopaliskowe prowadzone w Chełmie były największymi w Polsce realizowanymi badaniami interdyscyplinarnymi ostatnich lat. Budzą duże zainteresowanie środowisk naukowych zarówno polskich jak i zagranicznych. Warto także podkreślić obecność na wykopaliskach studentów z różnych ośrodków akademickich – Warszawy, Torunia, Lublina, Rzeszowa oraz Pekinu (Chiny) i Lwowa (Ukraina), a także licznych wolontariuszy.

Szczególnego podkreślenia wymagają wizyty Prezesa Polskiej Akademii Nauk – prof. M. Kleibera wraz z kanclerzem PAN dr. Z. Hepnslem, oraz prof. H. Samsonowicza, światowej sławy historyka-mediewisty. Poza kwestiami naukowymi stanowią one znakomitą promocję miasta i popularyzację archeologii, a przede wszystkim samego zabytku.

PAWEŁ SYGOWSKI

TROCHĘ INFORMACJI O UNICKICH OŁTARZACH,
MONSTRANCJACH I INNYM WYPOSAŻENIU
ORAZ O CERKWI PW. ŚW. NIKITY W POŁAPACH
KOŁO LUBOMLA W XVIII W.

Połapy to wieś położona 10 km na północny-zachód od Lubomla. Wiadomo, że w XVI w. większość wsi wokół Lubomla była własnością królewską i wchodziła w skład starostwa lubomelskiego, w tym Połapy¹. W roku 1759 spośród 30 parafii wchodzących w skład dekanatu lubomelskiego unickiej diecezji chełmskiej – 20 znajdowało się we wsiach należących do tego starostwa (Bereźce, Chworostów, Hołowno, Jarewiszcze, Kosniszcze, Krymno, Lubochnie, Luboml – 3 parafie, Mosur, Nudyże, Olesk, Połapy, Stara Huta, Szack, Świtaż, Wiszniów, Zapole, Zhorany). W roku 1773 król Stanisław August Poniatowski nadał starostwo lubomelskie Franciszkowi Ksaweremu Branickiemu herbu Korczak – hetmanowi wielkiemu koronnemu – jako prywatną własność². Dobra te określone były jako „hrabstwo lubomelskie”. Po III rozbiórce Polski i zajęciu terenu Wołynia przez Rosjan „hrabstwo” pozostało w rękach Branickich i było ich własnością do 1850 r., kiedy to przejęła je administracja carska³. Na początku XX w. zanotowano, że w Połapach – położonych w powiecie włodzimierskim, w gminie Zhorany – mieszkało 1159 osób w 195 domach. Była tu szkoła i cerkiew⁴.

W XVI wieku w skład protopopii lubomelskiej prawosławnej wówczas diecezji chełmskiej wchodziło 20 parafii, w tym także parafia w Połapach⁵. Po raz pierwszy pop odpłacający podatek wymieniany jest tu w 1510 r. Tutejsi duchowni odnotowywani są w kolejnych rejestrach poborowych przez cały XVI w. jako płacący podatki⁶.

¹ *Lustracja województw ruskiego, podolskiego i belskiego 1564–1565*, cz. 1 (wyd. K. Chłapowski i H. Żytkowicz), Warszawa – Łódź 1992, s. 49–50, 54.

² T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. 21, Poznań 1899, s. 10, 26.

³ G. Rąkowski, *Wołyń. Przewodnik krajoznawczo-historyczny po Ukrainie Zachodniej*, cz. 1, Pruszków 2005, s. 53.

⁴ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego* [dalej: SGKP], t. 15, cz. 2, Warszawa 1902, s. 488.

⁵ P. Sygowski, *Dekanat lubomelski unickiej diecezji chełmskiej i cerkiew pw. św. Łukasza Ewangelisty w Horodnie koło Lubomla w XVIII w. – w świetle materiałów z Archiwum Państwowego w Lublinie*, „Rocznik Chełmski” 2011, t. 15, s. 139–151.

⁶ A. Gil, *Prawosławna eparchia chełmska do 1596 roku*, Lublin – Chełm 1999, s. 162, 232.

W 1596 r. prawosławna diecezja chełmska, podobnie jak większość diecezji prawosławnych Rzeczypospolitej, przystąpiła do unii z Kościołem rzymskokatolickim. Nowa tradycja unicka kształtowała się w XVII w. z dużymi trudnościami, ale od 4 ćwierci tego stulecia zaczęła się umacniać, tak, że w 1 ćwierci XVIII w. stała się dominującym Kościołem wschodnim na terenie Rzeczypospolitej⁷.

Najwcześniejszym znanym wykazem związanym z Kościołem unickim diecezji chełmskiej jest spis jego duchowieństwa z lat 1619–1620 w poszczególnych protopopach (późniejszych dekanatach). Wśród 21 parochów (proboszczów) unickiej protopopii lubomelskiej odnotowanych na soborczyku w Lubomlu w 1620 r. wymieniony został także Łuka – duchowny z Połap⁸.

W latach 1658–1668 starostami lubomelskimi byli hetman Iwan Wyhowski, a po nim Paweł Tetera. Za ich czasów na terenie starostwa została zniesiona unia, którą przywrócono w 1669 r.⁹ W wykazie parafii unickich diecezji chełmskiej z 1696 r. wśród 24 ówczesnych parafii protoprezbiterii lubomelskiej odnotowane są też Połapy¹⁰. Maksymalny kształt dekanat lubomelski uzyskał w 1759 r. (30 parafii), w którym to roku zostały założone dwie ostatnie parafie – w Mosurze i Starej Hucie¹¹. W kolejnych latach, jeszcze przed III rozbiorem Rzeczypospolitej (1795), cerkiew św. Michała Archanioła w Lubomlu została filią tamtejszej parafii Narodzenia Najświętszej Marii Panny, a w Skibach wybudowano nową kaplicę, która jako filialna należała do parafii św. Jerzego w Lubomlu¹². Tak więc w przededniu rozbiorów dekanat lubomelski tworzyło 29 parafii¹³ i 2 filie.

Więcej o parafii w Połapach, o jej cerkwi i wyposażeniu w XVIII w. dowiadujemy się z materiałów przechowywanych w Archiwum Państwowym w Lublinie w zespole Chełmskiego Konsystorza Grekokatolickiego. Dla parafii tej zachowało się 8 wizytacji – z 1721, 1740, 1759, 1773, 1779, 1787 i 1793 r. – brak wizytacji z 1784 r.¹⁴.

⁷ *Ibidem*, s. 93–98; A. Gil, *Chełmska diecezja unicka 1596–1810. Dzieje i organizacja*, Lublin 2005, s. 100.

⁸ I. Skoczylas, *Sobory eparchii chełmskiej XVII wieku. Program religijny Slavia Unita w Rzeczypospolitej*, Lublin 2008, s. 133.

⁹ A. Gil, *Hetman Jan Wyhowski jako fundator cerkwi w Nudyże koło Lubomla na Wołyniu* [w:] Волинська ікона: дослідження та реставрація. Науковий збірник. Випуск 13, Матеріали XIII міжнародної наукової конференції, м. Луцьк – м. Володимир-Волинський, 2–3 листопада 2006 року, Луцьк 2006, s. 100.

¹⁰ A. Gil, *Chełmskie diecezje obrządku wschodniego. Zagadnienia organizacji terytorialnej w XVII i XVIII wieku* [w:] *Polska – Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 5 *Miejsce i rola Kościoła grekokatolickiego w Kościele powszechnym*, Przemyśl 2000, s. 48–49.

¹¹ W. Kolbuk, *Kościół wschodnie w Rzeczypospolitej około 1772 roku*, Lublin 1998, s. 301–302; P. Sygowski, *Dekanat lubomelski...*, s. 141.

¹² P. Sygowski, *Unickie cerkwie Lubomla w XVIII-wiecznych opisach wizytacyjnych w Archiwum Państwowym w Lublinie* [w:] Пам'ятки сакрального мистецтва волині. Матеріали VIII міжнародної наукової конференції. м. Луцьк, 13–14 грудня 2001 року, Луцьк 2001, s. 125

¹³ A. Gil, *Chełmska diecezja unicka...*, s. 320.

¹⁴ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Chełmski Konsystorz Grekokatolicki (dalej: CHKGK), sygn. 101, k. 73v (1721), sygn. 106, k. 11 (1740), sygn. 110, s. 122 (1759), sygn. 118, k. 4v (1773), sygn. 126, k. 7 (1779), sygn. 114, k. 136 (1787), sygn. 136, k. 102v (1793). Najstarsza wizytacja jest niedatowana – jej datowanie przyjęto zakładając, że okolice Lubomla były wizytowane w tym czasie, kiedy wizytowana była cerkiew św. Jerzego w Lubomlu (9 lutego 1721 r.) – zob.: P. Sygowski, *Unickiego biskupa Józefa Lewickiego „Rewizya Cerkwiew Znaidujących się w Dyecezyach Naszych Chełmskiej y Belzkiej” – rozpoczęta 29 grudnia 1720 r.* [V. S.]* „Studia Archiwalne”, t. 2, Lublin 2006, s. 223. Z 1787 r. znane są dwie wizytacje – jedna obszerniej-

Opisy wizytacyjne są w tej diecezji dosyć skromne. Wiadomo z nich, że w 1 połowie XVIII w. cerkiew połapska była drewniana, trójdzielna – o czym może świadczyć obecność *Na niey* trzech krzyży żelaznych (1740), miała jedne drzwi na zawiasach żelaznych i dzwonnice umieszczoną nad babińcem (w niej 7 dzwonów). W 1721 r. dachy wymagały remontu, który musiał niebawem nastąpić, skoro w 1740 r. świątynia była w dobrym stanie, ale już w kolejnej wizytacji (1759) zanotowano, że cerkiew jest stara.

Z późniejszych wizytacji z XVIII w. wynika, że świątynia w latach 60. została albo gruntownie przebudowana, albo wzniesiono nową cerkiew. Na przeprowadzone tu prace wskazuje informacja księdza Teodora Starkiewicza z 1793 r. Jest w niej mowa o tym, że cerkiew po jakichś pracach przeprowadzonych za czasów poprzedniego parocha była przygotowana do poświęcenia – jak zanotował wizytator: *lubo Krzyże na Scianach daią się widzieć (zacheuszki) – namalowane w zamiarze chęci poświęcenia tej Cerkwi*. Jednak paroch ten wkrótce zmarł, a od tego czasu nie było w Połapach biskupa i świątynia pozostała niepoświęcona. Jako proboszcz wymieniony jest w wizytacji z 1759 r. ksiądz Paweł Porzycki, można więc było przypuszczać, że to za jego czasów wykonano prace budowlane. Jednak jak wykazała bardziej szczegółowa kwerenda, proboszcz ten niedługo potem umarł, a jego następcą został ksiądz Abrankiewicz, który po kilku latach pobytu w Połapach także zmarł (13 września 1769 r.)¹⁵. Po nim w 1770 r. na proboszcza wyświęcony został wspomniany ksiądz Starkiewicz. Odnotowana przez niego gotowość cerkwi do poświęcenia za czasów jego poprzednika – księdza Abrankiewicza – wskazuje, że prace budowlane przy świątyni musiały być przeprowadzone w końcu lat 60. XVIII w.

Nowa cerkiew była zapewne także trójdzielna, miała przedsionek z dwójgiem drzwi na drewnianych zawiasach – tzw. biegunach, wieżyczkę na sygnaturkę i zakrystię. Do cerkwi (z przedsionka) prowadziły jedne drzwi na zawiasach żelaznych, a światło do wnętrza wpadało przez 6 okien zaopatrzonych wkrótce w kraty żelazne (1779). Dzwonnice (z 6 dzwonami) wzniesiono tak jak poprzednio – nad *babińcem* czyli kruchtą. To ciekawy przykład trwania tu tego archaicznego już, jak na 2 połowę XVIII w., rozwiązania. Prace wykonano jednak niezbyt starannie, o czym może świadczyć uwaga skierowana przez kolejnego wizytatora (bazylianina – ks. Faustyna Kauby) do parafian, aby *Kopule [wieżyczkę na dzwonek sygnaturki] należycie zreperowali, gdyż kilkanaście gontów wyleciało* (1773)¹⁶. Ponieważ w czasie następnej wizytacji (1779) cerkiew nadal okazała się *w dachach stara*,

sza – spisana w języku polskim (APL, CHKGK, sygn. 114, k. 136) i druga krótsza – spisana po łacinie (APL, CHKGK, sygn. 134, k. 16). Wzmianki o wizytacji z 1784 r. podają ks. Julian Szporzyng w tekście wizytacji w 1787 r. (APL, CHKGK, sygn. 114, k. 133, 154) oraz ks. Bartłomiej Nazarewicz w wizytacji z 1793 r. (APL, CHKGK, sygn. 136, s. 18). Dla większej czytelności poniższego artykułu odnośnikami w tekście dla poszczególnych przykładów będą daty wizytacji – podane w nawiasach, a nie odrębne przypisy.

¹⁵ APL, CHKGK, sygn. 636, s. 827. W rejestrze zgonów ksiądz wpisany jest jako Porycki.

¹⁶ Wizytacja z roku 1773 (APL, CHKGK, sygn. 118, k. 1–71v) jest interesującym przykładem dużej troski wizytatora o stan cerkwi surogacji poleskiej unickiej diecezji chełmskiej. Ksiądz Kauba zalecał w większości świątyń dekanatu lubomelskiego poprawę stanu dachów oraz zmontowanie żelaznych krat w oknach dla zabezpieczenia przed włamaniami. Sugerował także oszalowywanie świątyń „tarciami” (Huta Stara, Przewały, Nowosiółki, Olesko), wprowadzanie „szkła taflowego” dla „większej jasności w cerkwi” (Okunin, Podhorodno, Świtaż), poprawę stanu ogrodzeń cmentarzy przycerkiewnych, itp.

wizytator (ponownie ks. Kauba) nakazał *Gromadzie reperacyę dachów na Cerkwi iak nay-prędzey*. Odwiedzający parafię w 1787 r. bazylianin – ks. Julian Szporzyng także zwrócił uwagę na potrzebę *poprawy* dachu – tym razem nad kruchtą. Prace zostały przeprowadzone w końcu lat 80. lub na początku 90., gdyż w 1793 r. cała cerkiew była w dobrym stanie. To ostatnia informacja o tej świątyni przed zajęciem Wołynia przez Rosjan (1795). Niewykluczone, że cerkiew ta przetrwała sto lat – do 1868 r., w którym zastąpiono ją kolejną świątynią, wzniesioną ze środków carskiego Skarbu w stylu rosyjskiego prawosławia¹⁷. Być może wówczas zmieniono jej wezwanie na „Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny” (cerkiew Swjato-Uspens’kaja). Spłonęła ona w czasie walk polsko-ukraińskich 12 października 1943 r. Kolejna cerkiew, murowana, została wzniesiona dopiero w 1993 r. Swoim wyglądem nawiązuje ona do poprzedniej¹⁸.

Jeśli chodzi o wyposażenie wnętrza w ikonostas, ołtarze i ikony, to uwagi wizytatorów są niezwykle lakoniczne. W 1721 r. cerkiew była *w ołtarzach mniej porządna*. Można to odczytać jako obecność ikonostasu, którego stan nie był dobry. Poza tym odnotowano tu obecność na jakiejś ikonie jednej srebrnej korony, a na obrazach Matki Boskiej i św. Nikity dwóch srebrnych zarękwów (dekoracyjnych mankietów?). Do 1740 r. wykonano jakieś prace, po których nie tylko cerkiew była w dobrym stanie, ale i *ołtarze* miała *porządne*. Obecność czterech antepediów malowanych na płótnie wskazuje na istnienie tu już wówczas ołtarzy bocznych. Synod Zamojski z 1720 r. zezwalał na ich obecność. Początkowo często tworzone je poprzez dostawianie mens do ikon namiestnych. Zapewne takie rozwiązanie miało tu miejsce.

W ciągu kolejnych kilkunastu lat musiało nastąpić w Połapach jakieś niezwykle wydarzenie, które spowodowało istotny wzrost kultu tutejszej ikony Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Wizytujący parafię połapską 8 sierpnia 1759 r. unicki biskup chełmski Maksymilian Ryłło wyjątkowo dokładnie wynotował znajdujące się w cerkwi ikony, ich ozdoby i wota. Kilka srebrnych koron zdobiło ikony – znajdowały się one na obrazie Matki Boskiej z Dzieciątkiem (dwie korony), Pantokratora, św. Mikołaja, św. Nikity (po jednej) – jak można przypuszczać były to ikony namiestne w ikonostasie. Jedną koroną ozdobiona była ikona Chrystusa Archireja – zapewne w rzędzie *Deesis*. Ponadto korony znajdowały się na dwu feretronach – na jednym z obrazem św. Nikity – jedna korona, a dwie korony na drugim feretronie – bez podanego rodzaju przedstawienia.

Na wspomnianej wyżej ikonie Matki Boskiej z Dzieciątkiem znajdowało się ponadto 16 wotywnych srebrnych tabliczek: 4 z *Obrazem M. Bożey*, 4 bez tego przedstawienia (?), 3 kolejne z *Osóbką*, następnie różne: z *krzyżykiem na wierzchu*, z *P: Jezusem*, na której *Krzyż trzyma serce* (?), z *Imieniem Jezus* i wreszcie szesnasta tabliczka zwykła. Ponadto było jeszcze srebrne serce, *Miejsięc pozłocisty*, Gwiazda duża *biała* i 4 mniejsze *Gwiazdecz-*

¹⁷ Десятисотлетие православия на Волини, Житомир 1892, s. 102–103. Taką datę budowy cerkwi obecnie stojącej (1868) podaje W. Slobodian – В. Слободян, Каталог існуючих дерев’яних церков України і українських етнічних земель (w): Вісник, Число 4, Спеціальний випуск, Львів 1996, s. 81.

¹⁸ Храмы Волині. Фотозбірник, Луцьк 2004, s. 76; І. Ольховський, Кривава Волинь, Київ 2008, s. 104–110.

ki poślacane, dwa łańcuszki, krzyżyk i wspomniane 2 *zarękawki*. Przedstawienie Matki Boskiej na tabliczkach było zapewne kopią przedstawienia na ikonie.

Wota w cerkwiach dekanatu lubomelskiego odnotowywane były w większości świątyń w czasie wizytacji w 1721 r. – zazwyczaj od 1 do 9 tabliczek, choć w Lubomlu było ich najwięcej – 22 w cerkwi św. Jerzego i 19 w cerkwi „Preczystyskiej”, ale w mieście było też więcej parafian niż we wsiach. Kilkanaście wotów było w Hołownie, Krymnie i Podhorodnie. W niektórych cerkwiach wotów nie było wcale (Okunin, Świtaż, Zapole). Po blisko 30 latach – do 1759 r. – jedynie w Połapach ilość wotów wyraźnie wzrosła. Coś w nich musiało zwrócić uwagę biskupa, skoro opisał je dokładniej, czego (z wyjątkiem Pławanic) nigdy nie czynił. Niestety niczego o okolicznościach wzrostu kultu ikony Matki Boskiej w archiwaliach lubelskich nie udało mi się odnaleźć. Kult obrazu musiał trwać, bo wotów przybywało. W 1779 r. było tu razem 26 tabliczek i serc, ponadto doszedł jeden *zarękawek* i 11 krzyżyków srebrnych. W 1787 r. oddzielnie podano ilość tabliczek (18) i serc (9 i jedno podwójne); przybyły 2 *Łączki*(?), 1 łańcuszek i 2 *rączki*. Wizytator zezwolił wówczas przeznaczyć część wotów na wykonanie nowego kielicha – tak, że w 1793 r. było tu już tylko 17 tabliczek, *Miesiąc* srebrny poślacany, *Zarękawek*, *Rączka* i 3 łańcuszki. Po zajęciu Wołynia przez Rosjan i likwidacji unii kult tej ikony zaniknął. Obraz ten nie jest wspomniany w opracowaniu rosyjskim z końca XIX w. jak i w opracowaniu ukraińskim z początku XXI w.¹⁹

XVIII w. to czas postępujących zmian w cerkwi unickiej, idących w kierunku zbliżenia z tradycją rzymskokatolicką – tak w bryle jak i w wyposażeniu. Proces ten szczególnie nasilił się w 2 połowie tego stulecia, głównie w zachodnich i północnych terenach metropolii kijowskiej²⁰. Jedną ze zmian we wnętrzu cerkwi było wprowadzanie ołtarzy o formach barokowych – wielkiego i co najmniej dwóch samodzielnych bocznych – także o podobnych formach. Początkowo ołtarze boczne były jednak tworzone przez dostawienie mens do ikon namiestnych w ikonostasie, ale dosyć szybko (pocz. XVIII w.) pojawiały się samodzielne ołtarze boczne – a ich liczba dochodziła niekiedy nawet do sześciu²¹. W diecezji chełmskiej z czasem uznano tę nową tradycję za obowiązującą. W 1773 r. biskup chełmski Maksymilian Ryłło wydelegował do przeprowadzenia wizytacji cerkwi surogacji poleskiej (dek. lubomelski, ratneński i kaszogrodzki) wspomnianego już ks. Faustyna Kaubę – bazylianina, „Regensa” Seminarium Duchownego w Chełmie. Był on, jak sam to zapisał, *Generalnym Komisarzem y Wizytatorem*. Towarzyszył mu ks. Sebastian Zołotko, paroch Porumowa – *Notarius in Visitt. Gnli*. Wizytację zaczęli od de-

¹⁹ Дев'ятисотлетіе..., s. 292–306; В. Рожко, Чудотворні ікони Волині і Полісся, Луцьк 2002, s. 48–62.

²⁰ P. Sygowski, *Unicka diecezja chełmska w protokołach wizytacyjnych biskupa Maksymiliana Ryłły z lat 1759–1762*, [w:] *Polska – Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 5..., s. 233–286; idem, *Unicka archidiecezja „PolskoPołocka” w świetle wizytacji z lat 1789–1790* [w:] *Zachodnioukraińska sztuka cerkiewna. Część II. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej Łańcut – Kotań, 17–18 kwietnia 2004 roku*, Łańcut 2004, s. 385–465.

²¹ Idem, *Wyposażenie unickiej cerkwi pw. św. Jana Ewangelisty w Rzeczycy k. Kamieńca Litewskiego (na podstawie opisu wizytacyjnego z roku 1725)*, [w:] *Cerkiew – wielka tajemnica. Sztuka cerkiewna od XI wieku do 1917 roku, ze zbiorów polskich. Katalog wystawy zorganizowanej przez Muzeum Zamek Górków w Szamotułach i Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie, kwiecień – sierpień 2001*, s. 75–77.

kanatu lubomelskiego, którego objazd trwał miesiąc (od 25 października do 24 listopada 1773 r.). W czasie tej wizyty ks. Kauba w uwagach końcowych polecał wprowadzenie do wyposażenia cerkwi pewnych nowości. Przede wszystkim nakazywał wprowadzenie dwu samodzielnie stojących ołtarzy bocznych snycerskich, ustawionych symetrycznie – tam gdzie jeszcze ich nie było – (Chworostów, Maszów, Połapy, Wiszniów, Zapole). Ołtarze te miały się *komportować ieden z drugim*, czyli komponować się ze sobą i z ołtarzem głównym wyglądem i ustawieniem. Mensy o wymiarach 3 łokcie na 1 ½ łokcia powinny stać na *gradusach* (stopniach). Tam gdzie były już ołtarze boczne, ale nie *komportowały się* lub były *bardzo podłe*, ks. Kauba wskazywał na potrzebę zastąpienia ich nowymi ołtarzami – głównym i bocznymi (Horodno, Szack). Niekiedy sugerował wzniesienie w tym celu nowego prezbiterium, które mogłoby pomieścić takie rozwiązanie (Okunin, Podhorodno). W Świtazi ołtarze były *niedobrey Symetryi Stawienia* polecił więc sporządzić ołtarze *po-boczne komportuiące ieden ku drugiemu*, a ołtarz wielki przysunąć ku ścianie. W Krymnie zasugerował wykonanie nowego *wspanialszego* ołtarza głównego, a stary ołtarz główny *przestawić* jako ołtarz boczny, zaś do kompletu wykonać drugi ołtarz boczny i oba mensami i *gradusami pod iedno miarę przyozdobić*.

Żeby nie było wątpliwości, jak takie ołtarze i ich układ mają wyglądać, ks. Kauba pokazywał przywiezioną ze sobą *formę* określaną też jako *modelasz*. Był to zapewne przedstawiający takie rozwiązanie rysunek lub może nawet model. Jeśli parafian nie byłoby stać na wzniesienie ołtarzy, wizytator sugerował, żeby zwrócili się o pomoc do kolatora, np. w Halinowoli i Horodnie (właścicielem tych wsi był znany z szeregu fundacji Piotr Miączyński, wojewoda czernihowski)²².

W połowie cerkwi dekanatu lubomelskiego w 1773 r. ołtarze boczne już były i nie wymagały poprawienia, z wyjątkiem Halinowoli i Nudyża, gdzie ks. Kauba nakazał sporządzenie nowych mens i *gradusów*, zaś w Przewałach i Nudyżu – dokończenie ich malowania.

Wprowadzany układ ołtarza głównego i dwu bocznych zaczął w wielu cerkwiach zastępować ikonostas – szczególnie w nowo wznoszonych świątyniach. Nie było zalecenia ze strony wizytatorów, aby gdziekolwiek usuwać ikonostas (we wcześniejszych jak i późniejszych wizytacjach), jednak trudno było pogodzić jego obecność z dużym, barokowym, ozdobnym ołtarzem wielkim, o wyniesionej na *gradusach* mensie (z tabernakulum), przygotowanej do ekspozycji na niej Najświętszego Sakramentu. Żeby ołtarz główny był widoczny, pozostawiano otwarte carskie wrota, czasem je usuwano, a niejednokrotnie rozbierano środkową część ikonostasu, zaś ikony namiestne przenoszono wówczas często do ołtarzy bocznych.

Czasem w nowo wznoszonych lub gruntownie remontowanych cerkwiach układem ołtarzy zastępowano ikonostas, zestawiając ołtarze tak, aby w przejściach między nimi były wstawiane carskie i jedne diakońskie wrota. Z wizytacji innych dekanatów diece-

²² *Idem, Maciejów – miasteczko ziemi chełmskiej i jego cerkiew w XVIII wieku*, „Rocznik Chełmski” 2012, t. 16, s. 79–94.

zji chełmskiej i innych diecezji znanych jest kilka takich realizacji²³. Tak też było w dekanacie lubomelskim. W Krymnie i Starej Hucie ks. Kauba zasugerował umieszczenie po obu stronach ołtarza głównego przejść, co być może zrealizowano tylko w Krymnie. Wcześniej rozwiązanie takie zastosowano w cerkwi nowo założonej parafii (w 1756 r.) w Zaczerneczu. Opisał je ks. Bartłomiej Nazarewicz w wizytacji z 1793 r. stwierdzając, że ołtarze są *W sposobie Deisusa [ustawione, a] po między Ołtarzami pobocznymi [znajdują się] Drzwi Carskie i Siwerne wygodne ... do obchodu uczynienia*.

Nie znaczy to żeby ikonostasy zanikły całkiem. W 1793 r. z nakazu biskupa Porfiriusza Skarbka Ważyńskiego, zaniepokojonego postępem odchodzenia od tradycji Kościoła wschodniego, wprowadzono nowy schemat zapisu wizytacyjnego, w którym zwracano uwagę na obecność *Deisusa* i *Carskich Wrót*, oraz na możliwość uczynienia obchodu wokół ołtarza. W większości cerkwi dekanatu lubomelskiego nie było już ikonostasu, a ołtarz główny przysunięty do ściany uniemożliwiał dokonanie obchodu. Ikonostasy odnotowano wtedy jedynie w Maciejowie (*wcale ozdoby*), Zhoranach (*dosyć przystoyny*) i Halinowoli. Zapewne jeszcze w niektórych cerkwiach ikonostasy były zachowane częściowo, po wspomnianym wycięciu środkowej części, ale wtedy nie było w nich już carskich i diakańskich wrót. Problem ten wart jest dalszego badania, zwłaszcza w oparciu o późniejsze dokumenty rosyjskie z XIX w., w których opisywano zaistniałe zmiany.

Sugestię wprowadzenia ołtarzy bocznych ks. Kauba powtórzył również w Połapach – zalecając parafianom *ażebym Ołtarzyki poboczne przystoyny starali się zporządzić y męsamimi gradusami pod iedno miaro przyozdobili*. Jednak kiedy przybył tu ponownie kilka lat później (1779), ołtarzy tych nie było. Zagroził więc Gromadzie, że jeśli w przeciągu dwu lat ich nie sporządzą, to będą musieli zapłacić karę wysokości 30 grzywien. Groźba poskutkowała, gdyż kolejny wizytator (1787) ks. Julian Szporyng pochwalił parafian za *przychylność ku ozdobie Cerkwi swoiey*, tak, że są dla innych przykładem. Widząc tę *przychylność* zachęcał ich do sporządzenia jeszcze ambony *stosowney do Ołtarzów*.

W 1793 r. ks. Nazarewicz zapisał, że w tutejszej cerkwi liturgię odprawia się *zgodnie z Ceremoniałami naszymi ... wyjąwszy Perenos w czasie Jzecherowim, któren dla ciasnego przejścia poza ołtarzem ... i dla niedostatku Drzwi Carskich nie zachowuje się*.

Poza ołtarzami bocznymi ks. Kauba nakazywał we wszystkich cerkwiach dekanatu lubomelskiego wprowadzenie konfesjonałów, lawaterzy i wałeczków na ręczniki, niekiedy sugerował usuwanie kryłosów – ponieważ kryłos *wcale nie jest przystoyny nakazujemy Onego z Cerkwi wyrzucić, a natomiast [na jego miejsce] ławeczki przystojne kazać zrobić* (Lubochnie, Okunin, Wiszniów, Zaczernecze, Zhorany)²⁴. Konfesjonał w Połapach wymieniany jest dopiero w 1793 r. – określony tu jako *porządny, w którym mieyscowy Rządca zwykł zawsze spowiadać nie zaś w Zakrystii*.

²³ *Idem*, „Tak unicy budowali swe cerkwie”. Cerkiew w Czerniejowie koło Chełma w świetle źródeł archiwalnych i opracowań autorów rosyjskich z 4. ćwierci XIX w., [w:] *Studia nad sztuką renesansu i baroku*, t. 8, Lublin 2007, s. 157–158.

²⁴ *Idem*, Cerkiew św. Dymitra Męczennika w Zhoranach, w XVIII wieku, [w:] *Волинська ікона: дослідження та реставрація*. Науковий збірник. Випуск 14, Матеріали XIV міжнародної наукової конференції, м. Луцьк, 29–30 жовтня 2007 року, Луцьк 2007, s. 120.

Jeśli chodzi o wyposażenie w naczynia liturgiczne cerkwi w Połapach, to warto wspomnieć, że w 1721 r. puszka *pro Venerabili* była tu drewniana *malarsko posrebrzana*. Drewniane puszkę były wówczas częściej spotykane niż metalowe (cynowe, srebrne)²⁵. Biskup Lewicki w czasie wizyty dekanatu lubomelskiego (1721) odnotował w 15 cerkwiach puszkę drewnianą, w 5 cynową i w 3 srebrną. Drewniane puszkę były *proste* (Świtaż, Zhorany), *malowane* (Podhorodno), *malarsko posrebrzane* (Beresce, Hołowno, Lubochynie, Maszów, Nudyże, Połapy, Sztuń), „malarsko pozłacane” (Kosnyszczce, Luboml – św. Jerzego, Olesk, Szack, Zapole); metalowe to cynowe (Chworostów, Jarewiszczce, Maciejów, Okunin, Przewały, Wiszniów) i srebrne (Horodno, Krymno, Nowosiołki)²⁶. W Połapach puszka cynowa jest wzmiankowana w 1740 r., a srebrna pozłacana (na stopie tombakowej) od 1773 r.

Zestawy kielicha, pateny, gwiazdy i tyżeczki w większości świątyń w 1721 r. były już srebrne (w 18 cerkwiach), choć w kilku zdarzały się jeszcze cynowe (Sztuń, Maszów, Świtaż, Szack i Okunin), które wizytator nakazał zmienić na srebrne²⁷. W Połapach w 1721 r. zestaw ten był wykonany ze srebra, do 1740 r. doszedł drugi zestaw – cynowy. W 1773 r. pozłota w kielichu w Połapach okazała się wytarta, nakazano więc kielich ponownie wyzlodzić.

Nowością w wyposażeniu cerkwi były monstrancje, służące tak jak w kościołach do wyeksponowania i adoracji Eucharystii (prosforey). Różniły się one od rzymskokatolickich melchizedechem ukształtowanym w formie prostokątnych widełek (na cząsteczkę prosforey). Najwcześniejsza wzmianka o monstrancji w diecezji chełmskiej znajduje się w wizytacji z 1721 r. i odnotowuje jej obecność w cerkwi w Wielkiej Hłuszy, w dekanacie ratneński. Była ona *malarsko posrebrzana*, więc zapewne drewniana²⁸. W wizytacji całej diecezji chełmskiej, przeprowadzonej przez biskupa Ryłę w latach 1759–1762 obecność monstrancji wymieniono w 21 cerkwiach. Dwie z tych monstrancji były drewniane, które biskup kazał bezzwłocznie zastąpić srebrnymi, a w *niedostatku* cynowymi. Kilka było połączonych z puszkami na prosfore²⁹, ale z czasem zastępowane były monstrancjami samodzielnymi. Nie było nakazów wprowadzania monstrancji w cerkwiach, ale z czasem powszechnie przyjęła się ich tam obecność.

W dekanacie lubomelskim monstrancje po raz pierwszy wymienione są w roku 1773 – w 5 cerkwiach (w Przewałach, Chworostowie, Hołownie, Krymnie i Maciejowie). Były to przeważnie monstrancje złączone z puszką lub *małe*. Kilka lat później (1779) monstrancje były już w 16 parafiach, a w 1793 r. w 22. Nie wymieniono ich wówczas jedynie w cerkwi pw. Narodzenia Matki Boskiej w Lubomlu oraz w cerkwiach w Bereżcach, Krymnie, Mosurze, Olesku, Starej Hucie i Świtazi (mimo, że w Starej Hucie i Krymnie wcześniej już je odnotowano).

²⁵ *Idem, Unickiego biskupa...*, s. 220.

²⁶ *Idem, Cerkiew św. Dymitra Męczennika...*, s. 121.

²⁷ *Ibidem*, s. 120.

²⁸ P. Sygowski, *Unickiego biskupa...*, s. 221; *idem, Dwuwieżowa cerkiew w Wielkiej Hłuszy – przyczynek do unickiej architektury na Wołyniu w XVIII w.*, [w:] Архітектурна спадщина Волині, Випуск 3, Рівне (w druku).

²⁹ *Idem, Unicka diecezja...*, s. 267–268.

Monstrancja w Połapach miała srebrny połączony *korpus* – z promieniami, melchizedechem i *koronką wierzchnią*, zaś *sedes* (stopa) był miedziany (1779). W kolejnych wizytacjach określano monstrancję jako srebrną połączaną – nie wiadomo, czy to już nowa, czy ta wzmiankowana w 1779 r.

Innym charakterystycznym elementem wyposażenia były dzwonki ołtarzowe. To jedna z pierwszych nowinek unickich wprowadzonych do cerkwi, powszechnie odnotowywana już w wizytacji biskupa Lewickiego (1720–1725)³⁰. W Połapach ilość tych dzwonek systematycznie wzrastała (podobnie jak w innych parafiach) – od jednego w 1721 r., do siedmiu w 1793 r.

Z pozostałego wyposażenia cerkwi połapskiej warto jeszcze odnotować, że *Sanctissimum* do chorych noszone było w puszcze srebrnej wyłacanej w *spocie tabakiery zrobionej* (1793).

Ewangelia wymieniona w najstarszej wizytacji cerkwi w Połapach (1721) była oprawiona w czerwony aksamit i miała dekoracje ze srebrnych blach. Została zastąpiona za czasów księdza Abrankiewicza *Ewangelią* lwowskiego druku, oprawną z zielony aksamit również z dekoracją srebrnymi blachami (a może tylko zmieniono oprawę poprzedniej), zaś za księdza Straszkiewicza (1779) oprócz wspomnianej pojawiła się kolejna *Ewangelia* druku poczajowskiego – *Duża*, oprawiona w karmazynowy aksamit, ze srebrnymi gwiazdami, puklami, krzyżykiem z *Passyą* i *korąką* oraz z *Serafinami 6u Tombakowemi połączanymi* – *pod złoty margines oprawna*. Spośród pozostałych ksiąg miejsce wydania podano przy *Służebnikach*, z których jeden był lwowski (jeszcze prawosławny), a drugi wileński (unicki), później doszedł *Mszalik* druku poczajowskiego. Oprócz *Trebnika* lwowskiego (prawosławny) pojawił się z czasem *Trebnik* poczajowski (unicki).

Problem kolatorstwa w parafiach znajdujących się w starostwach jest dosyć interesujący, ze względu na to, że jak się wydaje, różnił się trochę od kolatorstwa w parafiach w miejscowościach, które należały do szlachty³¹. Starostwo było własnością królewską, zarządzane lub dzierżawione przez wyznaczonych przez króla starostów i składało się na ogół z kilkunastu, a czasem kilkudziesięciu wsi. Utworzenie parafii, ofiarowanie gruntu pod budowę cerkwi, nadanie parafii uposażenia w postaci gruntów (ziemia orna, pastwiska), jak i wydanie *prezenty* (rekomendacja biskupowi) dla kandydata na stanowisko parocha oraz określenie jego praw i jego obowiązków – to wszystko leżało w kompetencji króla albo mianowanego przez króla dzierżawcy starostwa, natomiast budowa świątyni i jej wyposażenie należało do *Gromady* (parafian) i parocha, w czym już (na ogół) król lub starosta nie uczestniczył – ale mógł np. zezwolić na pozyskanie drewna na budowę cerkwi w lasach starostwa. Rzadką wiadomością jest informacja, że starosta lubomelski Dymitr Jerzy Korybut Wiśniowiecki, dla założonej za jego zgodą w 1674 r. parafii w Zhoranach,

³⁰ *Idem, Unickiego biskupa...*, s. 220–221.

³¹ O kolatorstwie zob.: P. Krasny, *Architektura cerkiewna na ziemiach ruskich Rzeczypospolitej 1596–1914*, Kraków 2003, passim; P. Sygowski, *Unicka diecezja chełmska...*, s. 245–248; *idem, Z problematyki opieki kolatorskiej nad cerkiewiami unickiej eparchii chełmskiej w XVIII wieku, na przykładzie murowanej cerkwi pw. św. Jana Ewangelisty we wsi Sztuń, w dekanacie lubomelskim (na podstawie akt z Archiwum Państwowego w Lublinie, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej”, t. 3, Lublin 2005, s. 198–205.*

oprócz gruntów ofiarował *Ewangelię* oprawioną w czerwony aksamit i *srebro złociste* oraz srebrny kielich z łyżeczką – co zostało zapisane w dokumencie *Funduszu*³².

Inaczej bywało w dobrach prywatnych, gdzie udział kolatora w egzystowaniu parafii mógł być większy – głównie w sprawach budowy i wyposażenia cerkwi, choćby dlatego, że jego dobra były na ogół zdecydowanie mniejsze, tak że właściciel wsi czy miasteczka (najczęściej rzymski katolik) mógł uczęszczać do świątyni, którą ufundował i się nią opiekował (sieć parafii unickich była dużo gęstsza niż rzymskokatolickich)³³.

Jak wspomniane było wyżej, starostą lubomelskim w 1658 r. został Iwan Wyhowski (do 1664 r.), któremu król Jan Kazimierz nadał to starostwo za doprowadzenie do ugody hadziackiej (odebrał je królowej Marii Ludwice). Wyhowski zniósł w parafiach starostwa unię i ufundował parafię w Nudyżu³⁴ i Chworostowie³⁵, a także powiększył uposażenie parafii w Hołownie³⁶. Po nim krótko był Paweł Tetera (do 1668 r.)³⁷. Kolejny starosta lubomelski – wspomniany Dymitr Jerzy Korybut Wiśniowiecki (wymieniany jako starosta w latach 1669–1682) – przywrócił unię, założył dwie parafie (Zhorany i Bereżce), potwierdził szereg wcześniejszych *Funduszy* i nadał nowe (Połapy, Luboml, Wiszniów, Lubochnie, Krymno, Świtaż, Jarewiszcze, Zapole, Chworostów, Hołowno, Nudyże)³⁸. Mniej wiadomo o działalności kolatorskiej kolejnych starostów – Teofili Ludwiki Lubomirskiej (1699 r.)³⁹, Mateusza Rzewuskiego (do 1726 r.) i jego syna Seweryna Rzewuskiego (1726–1754)⁴⁰, aż do czasów Antoniny z Potockich Rzewuskiej, wdowy po Sewerynie. To ona założyła i uposażyła w 1759 r. dwie ostatnie parafie w dekanacie lubomelskim – w Mosurze i Starej Hucie⁴¹.

Jeśli chodzi o *Fundusz* dla cerkwi w Połapach, to został nadany przez Dymitra Jerzego Korybuta Wiśniowieckiego (wówczas wojewodę bełskiego i hetmana polnego koronnego) 23 kwietnia 1669 r. w Lubomlu. Oryginał funduszu przechowywany był przy *Cerkwi* (1721) i dodatkowo oblatowany przez proboszcza – ks. Józefa Łukaszewicza – w Grodzie Chełmskim w 1683 r.

Nie odnotowano w wizytacjach udziału Antoniny Rzewuskiej we wspomnianych wyżej pracach przy budowie (przebudowie) cerkwi w końcu lat 60. XVIII w. Brak też informacji o finansowym lub innym udziale Branickiego w zmianach w wyposażeniu cerkiewnym na przełomie lat 80. i 90. tego stulecia.

Sprawowanie pieczy nad świątynią należało przede wszystkim do *Gromady* i *parocha*. *Gromadę* tę tworzyli parafianie (w 1787 r. 673 osoby) mieszkający w 3 wsiach: Połapy, Hupały i Perespa (dziś Zaozierze). W wizytacjach z 1 połowy XVIII w. brak informa-

³² P. Sygowski, *Cerkiew św. Dymitra Męczennika...*, s. 122.

³³ M.in.: *idem*, *Wyposażenie unickiej cerkwi...*, s. 75; *idem*, „*Tak unicy budowali...*”, s. 161–164; *idem*, *Z problematyki opieki kolatorskiej...*, s. 198–205; P. Sygowski, *Maciejów...*

³⁴ A. Gil, *Hetman Jan Wyhowski...*, s. 100.

³⁵ P. Sygowski, *Dekanat lubomelski...*, s. 140.

³⁶ APL, CHKGK, sygn. 101, k. 72v.

³⁷ A. Gil, *Hetman Jan Wyhowski...*, s. 100; APL, CHKGK, sygn. 582, k. 5.

³⁸ P. Sygowski, *Cerkiew św. Dymitra Męczennika...*, s. 118.

³⁹ Lubomirska w 1699 r. potwierdziła „*Fundusz*” cerkwi zapolskiej – zob.: APL, CHKGK, sygn. 582, k. 5v.

⁴⁰ P. Sygowski, *Cerkiew św. Dymitra Męczennika...*, s. 122.

⁴¹ Zob. przypis 12.

cji o *parochach*. Wiadomo, że w czasie wizyty biskupiej 8 sierpnia 1759 r. proboszczem był ks. Paweł Porzycki, który w niedługim czasie (roku, dwóch lat) zmarł. Jego następcą – nieznanym z imienia ksiądz Abrankiewicz, budowniczy nowej cerkwi w Połapach, też zmarł po kilku latach (1769)⁴². Po nim parochem został ksiądz Teodor Starkiewicz. Urodzony w 1745 r., wyświęcony przez biskupa Ryłkę w 1770 r. i w tym też roku otrzymał od właścicielki wsi Antoniny z Potockich Rzewuskiej prezentę na stanowisko proboszcza do Połap. W 1793 r., jak odnotował wizytator, paroch ten miał 3 córki i 6 synów, z których 3 chodziło do szkół⁴³. Po 1795 r. ks. Starkiewicz został przypuszczalnie w Połapach, gdyż w archiwaliach lubelskich brak o nim później informacji.

Rosjanie po zajęciu Wołynia w 1795 r. zmienili struktury administracji terenowej i religijnej. Prawie cały dekanat lubomelski znalazł się w powiecie włodzimierskim (Włodzimierz Wołyński), w którym od razu zlikwidowano unię w celu odgrodenia pozostałych jeszcze na Wołyniu unitów od dawnej stolicy diecezji Chełma i części diecezji chełmskiej po zachodniej stronie Bugu, która znalazła się w zaborze austriackim. Z likwidacją unii związane było usuwanie przeciwnych wprowadzeniu prawosławia duchownych, zastąpienie ich księżmi prawosławnymi sprowadzonymi lub unickimi, którzy przeszli na prawosławie. Duża część duchownych byłego dekanatu lubomelskiego przyjęła prawosławie i utrzymała się na stanowiskach. Ci, którzy nie chcieli przejść na prawosławie, często uciekali na tereny Królestwa Polskiego, a ci którzy pozostali, byli niejednokrotnie represjonowani⁴⁴. Usuwano też nieodpowiadające prawosławiu rosyjskiemu elementy wyposażenia, tak stare, tradycyjne dla tego terenu, jak i wprowadzone później w czasach unickich. Usuwano m.in. ołtarze boczne, ławki, monstrancje, dzwonki ołtarzowe, sygnaturki, ikony ze świętymi Kościoła katolickiego jak i przedstawienia, których ikonografia nie odpowiadała rosyjskiemu prawosławiu. Szczegóły tych działań w Połapach winny być tematem osobnych rozważań.

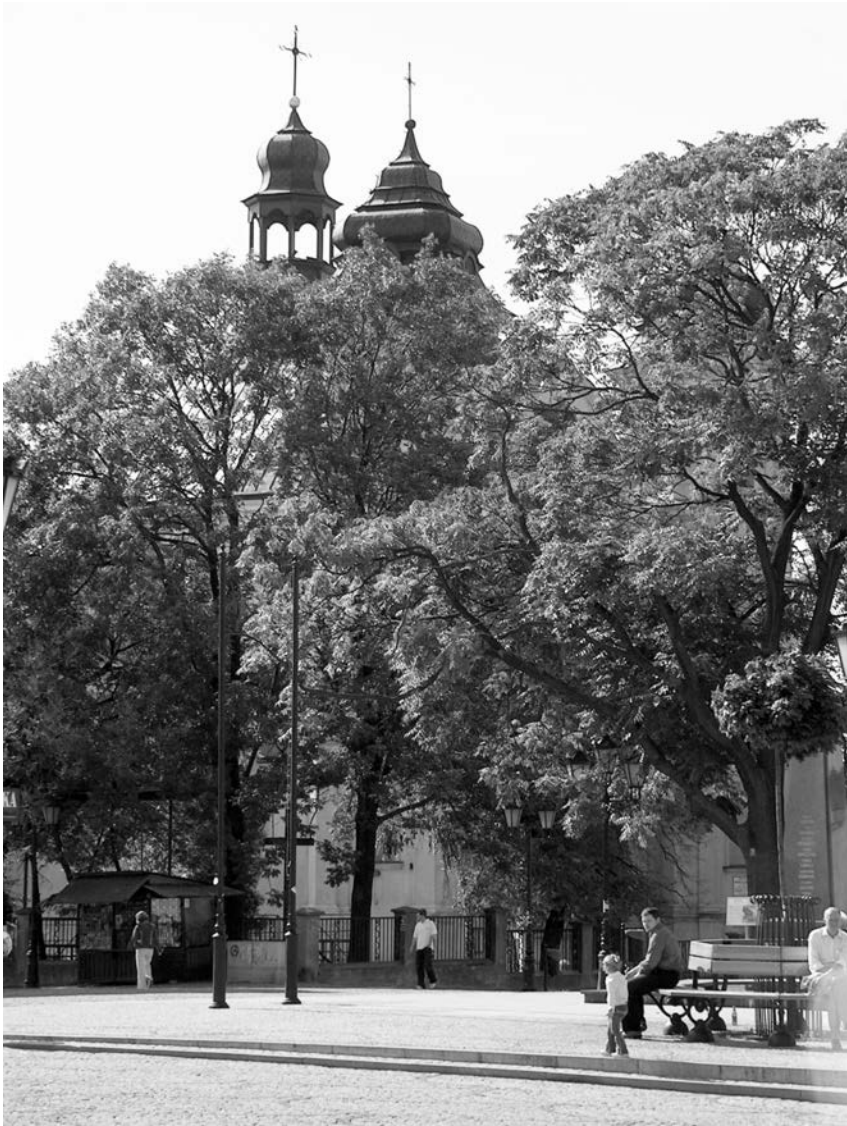
W dokumentach w Archiwum Państwowym w Lublinie nie ma materiałów, które dotyczyłyby cerkwi w Połapach po 1795 r. Dalsze dzieje parafii może przybliżyć kwerenda w archiwach ukraińskich i rosyjskich. Warto może jedynie wspomnieć, że Rosjanie w lipcu 1796 r. wypędzili unickiego proboszcza z sąsiedniej parafii w Zhoranach – Mikołaja Laurysiewicza, który nie chciał przyjąć prawosławia. Na jego miejsce proboszczem został syn ostatniego z wymienionych wyżej parochów Połap – Jakub Starkiewicz⁴⁵.

⁴² Zob. przypis 16.

⁴³ APL, CHKGK, sygn. 136, s. 26–27.

⁴⁴ W. Bobryk, *Duchowieństwo unickiej diecezji chełmskiej w XVIII wieku*, Lublin 2005, s. 172.

⁴⁵ О. Остапюк, *З історії Дмитрівської церкви с. Згорани Любомльського району*, [w:] Волинська ікона: дослідження та реставрація. Науковий збірник. Випуск 12, Матеріали XII міжнародної наукової конференції, м. Луцьк, 27–28 жовтня 2005 року, Луцьк 2005, s. 145.



Plac Łuczkowski

SŁAWOMIR BRANIEWSKI

BRACTWO ŚW. ONUFREGO W SIEDLISZCZU

Celem opracowania jest ukazanie działalności Bractwa św. Onufrego przy cerkwi unickiej pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i św. Onufrego w Siedliszczu w latach 1765–1799. Źródłem wiedzy historycznej są materiały rękopiśmienne bractwa odnalezione w 1984 r. przez ks. Waldemara Ożoga oraz protokół wizytacji kanonicznej, którą z polecenia biskupa Porfiriusza Skarbka Ważyńskiego przeprowadził w 1793 r. ks. Teodor Połuchtowicz.

Bractwo św. Onufrego w Siedliszczu utworzone zostało z inicjatywy ówczesnego właściciela miasteczka Wojciecha Longina Węgłęńskiego, pułkownika wojsk koronnych i kasztelana chełmskiego. W dniu 1 kwietnia 1765 r. biskup unicki chełmski Maksymilian Ryńko bractwo zatwierdził i nadał mu statut. Uroczyste wprowadzenie bractwa do cerkwi nastąpiło w czasie misji prowadzonych przez o.o. bazylianów zamojskich 15 maja 1765 r. W latach 1765–1769 do siedliskiej konfraterni należało 476 osób, w tym 295 kobiet. Stanowili je katolicy obydwu obrządków, niezależnie od pochodzenia, stanu majątkowego i narodowości.

Bractwo odegrało ważną rolę w życiu społeczności lokalnej. Znacznie przyczyniło się do ukształtowania życia religijnego, pogłębienia wewnętrznej pobożności i podniesienia poziomu moralnego mieszkańców Siedliszcza i okolic.

Popularną formą stowarzyszania się wiernych świeckich Kościoła unickiego, rzymskokatolickiego, a także Cerkwi prawosławnej w XVIII w. były bractwa religijne. Realizowały różne cele, spośród których priorytetem były cele religijne i dobroczynne, rzadziej oświatowe. Miały konkretne, określone w statucie zadania, co sprzyjało umacnianiu więzi lokalnych i pobudzało do aktywności. W Kościele unickim to wierni świeccy prosili miejscowego biskupa o pozwolenie na powołanie bractwa. Zwykle, po aprobacie Stolicy Apostolskiej, biskup wyrażał zgodę, nadawał statut i udzielał jego członkom odpustu zupełnego. Bractwa powstawały przy klasztorach i parafiach, bardzo często pod wezwaniem popularnego wówczas św. Onufrego, czczonego przez unitów i prawosławnych.

Konfraternie takie powstały m.in. przy cerkwi unickiej Wniebowstąpienia Pańskiego w Zamościu (1720), przy cerkwi bazylikańskiej w Warszawie (1745), przy cerkwi Przemienienia Pańskiego w Jarosławiu (1749), a także przy parafii unickiej w Lublinie (1752). W XVIII w. kult św. Onufrego był bardzo rozpowszechniony w unickiej diecezji chełmskiej, czego przykładem jest powołanie do życia w 1765 r. Bractwa św. Onufrego w parafii

unickiej pod wezwaniem N. M. Panny Wniebowziętej i św. Onufrego w Siedliszczu nad Wieprzem, a także w wielu innych miejscowościach.

Na dwa bardzo wartościowe dokumenty dotyczące bractwa udało się natrafić ks. Waldemarowi Ożogowi w 1984 r. Były to manuskrypty zawierające akt erekcyjny, statut, teksty modlitw w jęz. łacińskim – *Sancti Onuphrii* i *Oremus*, tekst przysięgi osoby wstępującej do bractwa, tekst mowy wygłaszanej przez promotora po zaprzysiężeniu *Post factum Professionem Promotor dicit*, skrócony tekst statutu *Obligcy Brackie*, protokół przychodów i rozchodów z 1766 r., spis jego członków za lata 1765–1848, spis członków bractwa posiadających własne świece za lata 1803–1842 oraz protokoły sesji brackich z 1772, 1774 i 1776 r. Obydwa te rękopisy okazały się egzemplarzami unikatowymi, nienotowanymi w jakichkolwiek bibliografiach¹. Źródłem wiedzy o bractwie św. Onufrego w Siedliszczu jest protokół wizytacji kanonicznej, którą z polecenia biskupa Porfiriusza Skarbka Ważyńskiego przeprowadził w 1793 r. ks. Teodor Połuchtowicz².

Dokładne okoliczności powstania bractwa nie są znane. Wydaje się, że znaczny wpływ mogła mieć osoba ks. Maksymiliana Ryłły oraz Wojciecha Longina Węgleńskiego – właściciela Siedliszcza. W 1756 r. ks. M. Ryłło został mianowany przez króla Augusta III Sasa unickim biskupem chełmskim. W trakcie pełnienia swej posługi biskupiej wykazał się dużą aktywnością: zatroszczył o rozwój sieci parafialnej, dokończył budowę katedry chełmskiej, wybudował gmach seminarium duchownego w kompleksie cerkwi św. Mikołaja, nadawał statuty dla bractw religijnych.

W latach 1759–1762 przeprowadził osobiście wizytację diecezjalną, w czasie której zwizytował około 547 świątyń³. Podczas wizyty w 1760 r. biskup M. Ryłło odwiedził cerkwie leżące w Bezku i w Mogielnicy⁴, miejscowościach należących do dóbr W. L. Węgleńskiego.

W. L. Węgleński herbu Szreniawa z krzyżem był pułkownikiem husarii wojsk koronnych, ostatnim kasztelanem chełmskim. W 1758 r. odkupił majątek Siedliszcze od Wacława Rzewuskiego, hetmana wielkiego koronnego. Nowy właściciel podjął kilka inicjatyw, m.in. poczynił starania o lokację miasta (1760)⁵, wybudowanie dworu dla siebie i dla rodziny oraz towarzyszącej zabudowy gospodarczej (1668–1664), wybudowanie kościoła (1764), założenie parafii oraz utworzenie bractwa religijnego (1765).

Historyczny fakt powstania miasta spowodował napływ nowych osadników, którzy zachęceni przywilejami chętnie zaczęli się osiedlać w Siedliszczu. Rozwinęło się rzemiosło i handel, zwłaszcza solą, wołami, zbożem, produktami rolnictwa i lasu, oraz handel jarmarczny⁶. W 1782 r. Siedliszcze było miejscowością o zróżnicowanej strukturze wy-

¹ W 1984 r. Odpis Ksiąg Brackich [dalej: OKB] sporządził Feliks Braniewski, nauczyciel historii Liceum Ogólnokształcącego w Siedliszczu, regionalista.

² APL, ChKGK, sygn. 135, s. 93.

³ P. Sygowski, *Unicka diecezja chełmska w protokołach wizytacyjnych biskupa Maksymiliana Ryłły z lat 1759–1762*, [w:] *Polska – Ukraina 1000 lat sąsiedztwa*, t. 5, red. S. Stępień, t. 5, Przemysł 2000, s. 233.

⁴ APL, ChKGK, sygn. 110, s. 170–171.

⁵ W 1760 r. przywilej lokacyjny dla Siedliszcza nadał król August III Sas.

⁶ B. Zimmer, *Miasta Ziemi Chełmskiej od XIII do poł. XIX w. (w zarysie)*, Lublin 1993, s. 49.

znaniowej i narodowościowej. W miasteczku przeważała ludność wyznania unickiego, coraz większy udział liczebny miała ludność wyznania możeszowego, natomiast ludność rzymskokatolicka stanowiła mniejszość i mieszkała podobnie jak ludność ruska głównie w okolicznych wsiach należących do dóbr Węgleńskich.

W. L. Węgleński był wyznania łacińskiego i należał do parafii św. Jana Chrzyciela w Pawłowie, mieście leżącym 6 km na południe od Siedliszcza. Pierwotnym jego zamiarem było wybudowanie świątyni rzymskokatolickiej⁷. W 1764 r. miało się odbyć poświęcenie nowego kościoła. Jednakże rzymskokatolicki biskup chełmski Walenty Wężyk, nie godząc się na zbyt niskie jej uposażenie, odmówił poświęcenia. W tej sytuacji W. L. Węgleński poprosił o spełnienie posługi M. Ryłłę. Biskup przychylił się do prośby fundatora i cerkiew poświęcił 7 lipca 1764 r. Erygował też parafię pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i św. Onufrego. Uposażenie cerkwi stanowiła dziesięcina snopowa i 3 pola: w Woli Korybutowej, „na Janowicy” i w Siedliszczu przy gościńcu do Pawłowa⁸.

W 1765 r. W. L. Węgleński zrealizował pomysł utworzenia bractwa. W dniu 1 kwietnia 1765 r. biskup M. Ryłło *na gorące żądania W.W. Woyciecha I Marianny z Zakrzewskich Węgleńskich* zatwierdził Bractwo Świętego Onufrego *Królewica Perskiego Pustelnika Wielkiego Patrona Doświadczonego przy cerkwi Siedliskiej*⁹. Uroczyste wprowadzenie bractwa do cerkwi w Siedliszczu nastąpiło w czasie misji prowadzonych przez o.o. bazylianów zamojskich 15 maja 1765 r. Bazylianie w latach 1762–1788 prowadzili ożywioną działalność religijną i często byli zapraszani do prowadzenia misji¹⁰.

Ważną kwestią bractw religijnych były nadawane przez papieży i biskupów indulgencje. Świadczyły one o atrakcyjności bractw, przyciągały nowych członków do konfraterni, wytwarzały świadomość wspólnoty i integrowały społeczność bracką¹¹. Bractwo w Siedliszczu stosowne indulgencje otrzymało *od stolicy Apostolskiej* dnia 1 kwietnia 1765 r. Odpust zupełny bracia uzyskiwali w święta patronalne – w uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła, św. Anny, na Boże Narodzenie i w Święto Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny *według Ruskiego Obrządku Przypadające*. Niestety tekstu bulli nie wpisano to księgi konfraterni. Przełożonym konfraterni – promotorem został miejscowy paroch¹².

Społeczność nowego bractwa stanowiła ludność wyznania unickiego oraz rzymskokatolickiego. Trudno precyzyjnie określić, ilu w tym czasie w Siedliszczu było unitów, ponieważ źródła podają różną ich liczbę. W protokole sporządzonym przez biskupa M. Ryłłę w 1765 r. zamieszczono wpis informujący, że w tym czasie w parafii było *Ludzi do*

⁷ *Ibidem*, s. 11.

⁸ W 1780 r. W. L. Węgleński za zgodą biskupa chełmskiego M. Ryłły zamienił parafię dziesięcinę na uposażenie pieniężne w wysokości 100 złp rocznie i wymienił pole w Woli Korybutowej, jako zbyt odległe, na pole w Siedliszczu przy gościńcu do Kamionki

⁹ H. Krukowski, *Siedliszcze – dzieje parafii katolickiej*, Lublin 2000, s. 16–17.

¹⁰ A. Szykuła, *Folwark w Mocówce koło Zamościa. Przyczynek do badań nad kulturą materialną o.o. bazylianów zamojskich pod koniec XVIII i na początku XIX w.* „Radzyński Rocznik Humanistyczny” 2009, t. 7, s. 54.

¹¹ B. Lorens, *Bractwa cerkiewne w eparchii przemyskiej w XVII i XVIII wieku*, Rzeszów 2006, s. 100.

¹² OKB, s. 3.

*Spowiedzi sposobnych około 300*¹³. Z zapisów wizytacyjnych ks. Juliana Szporynga z 1779 r. wynika, że w miasteczku Siedliszcze oraz w okolicznych wsiach było 160 wiernych¹⁴. Sporządzony przez Mikołaja Wicińskiego inwentarz dóbr miasteczka z lat 1782–1783 wymienia 23 domy chrześcijańskie, a także 14 domów żydowskich¹⁵. Do głównych zajęć mieszkańców należała uprawa roli, handel oraz rzemiosło (piekarze, smolarze, stelmachowie).

Liczba braci przyjętych do Bractwa św. Onufrego w Siedliszczu w latach 1765–1799

Lata	Liczba członków			Ogółem
	Kobiet	Mężczyzn	Wpis nieczytelny	
1765–1768	154	95	5	254
1769	38	17	-	55
1782	2	1	-	3
1784	2	1	-	3
1785	10	10	-	20
1786	3	2	-	5
1787	4	3	-	7
1788	15	4	-	19
1789	9	4	-	13
1790	8	7	-	15
1791	-	2	-	2
1792	23	15	-	38
1795	-	2	-	2
1796	9	5	-	14
1797	10	4	-	14
1799	8	4	-	12
				476

Źródło: OKB s. 27–31.

Konfraternia szybko zyskała popularność wśród wiernych. W latach 1765–1768 przystąpiły do niej 254 osoby, w tym 154 kobiety. Od chwili powstania bractwa do końca XVIII w. do księgi brackiej wpisano 476 osób, w tym 295 kobiet, co stanowi ok. 62%. Na podstawie katalogu bractwa można stwierdzić, że wpisani byli katolicy obydwu obrzędów, osoby stanu szlacheckiego, rzemieślnicy, kupcy i chłopci.

Członkami konfraterni św. Onufrego byli przedstawiciele rodziny Węgleńskich: W. L. Węgleński – podstoli buski (1740–1746), pułkownik chorągwi husarskiej buławy polskiej korony, stacjonującej w Siedliszczu, kasztelan chełmski (1766–1786), starosta długoleński (1762), jego żona Maryanna z Zakrzewskich Węgleńska, jego synowie – Antoni Leopold Węgleński, starosta chełmski (1769–1795), sędzia pokoju powiatu chełmskiego, Onufry Węgleński, podstoli chełmski (1778–1786), chorąży krasnostawski (1786–1790)

¹³ APL, ChKGK, sygn. 110, s. 100.

¹⁴ APL, ChKGK, sygn. 127, s. 92.

¹⁵ B. Stanek-Lebioda, *Siedliszcze – studium historyczno-urbanistyczne*, Lublin 1988, s. 12.

i chełmski (1790–1795), Karol Węgleński, szambelan królewski, podczaszy krasnostawski (1787–1790), stolnik krasnostawski (1790–1798) i Franciszek Węgleński¹⁶.

Członkowie stanu szlacheckiego to: Cecylia z Zagureckich Boska, Maryanna Zakrzewska, Justyna Łopuska, Magdalena Nowicka, Katarzyna Świrska, Anna Świrska, Kajetan Andrzejowski, Pelagia Wisłocka, Teodor Horecki, Jadwiga Trzebińska, Ignacy Zbyszewski, Maryanna Więckowska, Franciszka Wicińska.

Do bractwa przynależały też osoby pełniące ważne funkcje urzędnicze, m.in. Józef Gąsiorowski skarbnik nowogrodzki, Andrzej Swaryczewski skarbnik żytomirski oraz Mateusz Świrski cześnik krasnostawski i pisarz chełmski. Jedynym duchownym zapisanym do księgi bractwa był ks. Józef Probitowski¹⁷. Do konfraterni przystępowali wierni rodzinami. W katalogu brackim występowały rodziny: Archimowiczów, Gidzińskich, Gołębiowskich, Janickich, Krynickich, Nazarewiczów, Wicińskich i innych.

Funkcjonowanie bractwa regulował nadany 15 maja 1765 r. przez M. Ryłłę statut bractwa. Tekst statutu wpisany został do księgi brackiej przez pisarza Szymona Przychodzkiego. Na pierwszej stronie księgi widnieje napis *BRATSTWO Królewica Perskiego Pustelnika Wielkiego Patrona Doświadczonego ONUFREGO S.* Statut zawierał 15 artykułów i poprzedzony został długim wstępem informującym o intencjach rodziny Węgleńskich następującej treści¹⁸:

Na gorące żądania W.W. Woyciecha I Marianny z Zakrzewskich Węgleńskich Podstolich Buskich – Pułkownikowstwa wielkiej Buławy Koronnej dziedziców Siedliszcza Od stolicy Apostolskiej Roku 1765 Dnia 1 Kwietnia z Czworakimo w Roku przypaść maiącym Zupełnym Odpustem. Znany wicic w Uroczystości SS Apostołów Piotra i Pawła, Anny S, Narodzenia Chrystusowego, y Oczyszczenia Nayss. Maryi Panny według Ruskiego Obrządku Przypadające Nadane od J.W.Imc X Maksymiliana RYŁŁY biskupa Chełł. y Bełł Diecezji Roku tegoż POTWIER^{oo}EGO I do cerkwi Siedliskiej, w czasie Missyi W.W.O.O. Bazylianów Zamoyskich Odprawujący się przez tutey ... O.O. Missionarzów Procesjonalnie Dnia 15 Maj. 1765 WPROWADZONE

Statut określał bractwo jako *zgromadzenie Pobożnych wiernych Swoich, w którym Bóg obrał sobie mieszkanie*. Większość artykułów dotyczyła funkcjonowania konfraterni. Artykuł 1 określał wymagania, jakie powinien spełnić kandydat przed wstąpieniem do bractwa. Artykuł 2 przypominał o obietnicy *Bogu uczynioney Matce Jego Najświętszey y Świętemu Onufremu*¹⁹. Służyć temu miało cnotliwe zachowanie i gorliwość w odmawianiu codziennej modlitwy. Artykuły 3 i 4 nakazywały uczestniczenie przy zapalonych świecach w jutrzni – porannej modlitwie Kościoła oraz *asystowania parami z zapalonymi świecami*²⁰ w nocnych liturgiach. W Artykule 5 zamieszczono wykaz święt, podczas których można uzyskać odpust zupełny. Artykuł 6 zawierał nakaz przestrzegania norm

¹⁶ F. Braniewski, *Historia rodziny Węgleńskich*, „Echo Częstochowskiej Pani” 2002, nr 9, s. 19.

¹⁷ Proboszcz Józef Probitowski zmarł 14 marca 1824 r.

¹⁸ OKB, s. 1.

¹⁹ OKB, s. 4.

²⁰ *Ibidem*, s. 4–5.

moralnych, wystrzegania się *zwadek, Słów zelżywych, pogardzenia między Sobą*. Artykuł 7 precyzował uczestnictwo konfraterni w ceremoniach pogrzebowych, a w szczególnych przypadkach zalecał pochowanie zmarłego z własnych funduszy. Artykuł 8 dotyczył asystowania przy księdzu w ramach posługi dla chorych. Artykuły 9 i 10 przedstawiały sposób wyłaniania zarządu konfraterni i określały jej główne zadania. Artykuł 11 określał skład i zadania zarządu złożonego z dwóch starszych braci, prowizora dwóch *Zakrystyanów albo Szafarzów*, dwóch chorążych oraz dwóch *Kwestarzów albo Proszaków*. W artykule 12 konfraternia powierzała obowiązek prowadzenia dwu ksiąg brackich starszym braciom – pierwszej w *któreyby Imiona y Przewziska były wpisuiących się W Bractwo wpisane*²¹, druga zaś stanowiłaby rejestr przychodów i rozchodów. Trzy ostatnie artykuły, od 13 do 15, precyzowały ogólne zasady organizacyjne, częstotliwość i porządek spotkań, przedmiot rozmów, rozliczenie z powierzonego majątku itp.

W statucie nie było zapisu o obowiązku płacenia składek z racji przynależności do konfraterni. Wydaje się zatem, że nie przewidywano opłat związanych z wstąpieniem i funkcjonowaniem w bractwie. Podstawę funduszków, podobnie jak w innych konfraterniach tego okresu, stanowiły zatem kwesta i dobrowolne ofiary²².

Członkiem konfraterni mogła być każda osoba niezależnie od pochodzenia, stanu majątkowego i narodowości. Wstąpienie do bractwa łączyło się z odpowiednim przygotowaniem duchowym oraz z uroczystym ceremoniałem (liturgia z udziałem kapłana i członków bractwa), który drobiazgowo określono w ustawach²³. Osoba wstępująca do bractwa musiała dostąpić odpustu zupełnego i z *należytym przygotowaniem Spowiedź Świętą odprawić* oraz *przyjąć Najświętszą Ciała y Krwie Pańskiey Kommunię*. Po skończonym nabożeństwie w obecności księdza, obowiązkiem kandydata było złożenie wyznania wiary, a następnie przysięgi na Ewangelię. Oto tekst przysięgi *wpisywania nowych członków do bractwa św. Onufrego w Siedliszczu*²⁴:

Wyznawco Boski y Przedziwny Pustelniku Onufry Święty Ja N. N. od Dnia Dziesiejszego y niniejszey godziny aż do Ostatniego Skonania mego, biorę Sobie Ciebie za Patrona y osobliwszego Przyczynee przed Bogiem prosząc Cię pokornie abys mi we wszystkich potrzebach, proźbach y utrapieniach y przypadkach moich raczył bydź Opiekunem y Obroncą. A iakoś przyobiecał że ktokolwiek przez Twoje przeważną przyczynę prosić będzie to nieochybnie otrzyma ile do zbawienia Dusznego u Boga Wszzechmogącego, proszę Cię za tym Onufry Święty, ażeby:(: gdy w Regestr Bractwa twego wpisuię się:(byłem wpisany do xiąg Żywota wiecznego, oraz proszę Cię abym się stał uczestnikiem Zaslug Twoich, y żeby za twoią przyczyną do Boga Dusza, Ciał, Serce, zmysły y wszystkie sprawy moje były rządzone ku Chwale Boskiej y zbawieniu memu. Amen

²¹ *Ibidem*, s. 11.

²² B. Lorens, *Bractwo św. Onufrego przy cerkwi bazyliańskiej w Warszawie w latach 1745–1861*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2000, R. 58, nr 1, s. 45,

²³ W. Kołbuk, *Ustawy i statuty unickich bractw cerkiewnych*, [w:] *Unia brzeska. Geneza, dzieje i konsekwencje w kulturze narodów słowiańskich*, red. R. Łużny, Kraków 1994, s. 331.

²⁴ OKB, s. 14.

Po złożeniu przysięgi i okropieniu wodą święconą kapłan przypominał tekst tzw. *Obligacyi Brackich*. Był to spis powinności koniecznych do spełnienia przez każdego członka konfraterni. Ich kolejność przedstawiała się następująco²⁵:

- 1 Spowiedź y komunja przy w pisaniu się dla odstąpienia Odpustu zupełnego odprawione bydź maia,
- 2-do Co dzień ile bydź może trzy razy Oycze Nasz, y tyleż Zdrowaś Marya, y raz Wierzę w Boga Oyca: wyciągnąwszy w górę ręce mówić, dla uproszenia sobie Łaski od Boga wszelkiej przez przyczynę Onufrego Świętego
- 3-tio Trzy Poniedziałki w Roku pościć, y z tych w którykolwiek Spowiedź y Komunią Nayświętrzą odprawić na Honor Onufrego Świętego
- 4-tio Starać się cokolwiek dobrego uczynić na Honor Onufrego S-go naprzykład słuchać Mszy Świętej w Poniedziałki, ieśli to być może, osobliwie iednak w samą Uroczystość Onufrego Świętego na SS. Piotra y Pawła Apostołów, na św. Annę, na Boże Narodzenie, y na Oczyszczenie Panny Maryi Spowiedź y Komunja zaleca się dla dostąpienia Odpustu.
- 5-to Jałmużny, Posty, umartwienia, służenie Chorym, Więźniom, y inne różne, tak heroiczne cnoty jak miłosierne Uczynki ile może kto kiedy niech nie odpuszcza

Potwierdzeniem aktu przystąpienia do bractwa było wpisanie nowo przyjętego członka do księgi brackiej. Od tego momentu do obowiązków każdego brata należało udzielanie pomocy księdzu proboszczowi, a w szczególności opiekowanie się świątynią. Ponadto bracia zobowiązani byli do uczestnictwa w *schadzkach*, składania ofiar do skrzynki brackiej, a także do kwestowania dla biednych.

Bractwo św. Onufrego w Siedliszczu było organizacją hierarchiczną. Najwyższą władzę pełnił kapłan *własny ich paroch*. Pomocą służyli mu dwaj starsi bracia, prowizor, dwóch zakrystian lub szafarzy, dwóch chorążych, dwóch kwestarzy lub proszaków. Wszyscy pochodzili z wyboru.

Starsi bracia decydowali w sprawach finansowych, dysponowali zgromadzonymi dobrami – pieniędzmi, fantami oraz gruntami ornymi. Sprawowali nadzór nad przyjmowaniem nowych członków do konfraterni. W przypadkach naruszenia dyscypliny brackiej to na nich spoczywał obowiązek sądzenia i karania niepokornych w służbie braci *byle w Bogu i z miłości nie znieawisci*. Zadaniem starszych braci było też prowadzenie przez nich dwóch ksiąg, pierwszej w której wpisywano nazwiska braci i drugiej, która stanowiła rejestr składanych ofiar. Jedną z ksiąg przechowywano w cerkwi, drugą zaś w mieszkaniu braci *proszaków*. Jedyną formą nadzoru nad poczynaniami starszych braci był obowiązek składania raz do roku relacji o stanie majątkowym bractwa.

Nad sprawami ekonomicznymi bractwa czuwał prowizor, czyli ekonom generalny. Do jego obowiązków należało prowadzenie księgi przychodów i rozchodów. Do zadań zakrystiana należało utrzymywanie porządku w kościele i zakrystii, troska o dobry stan naczyń liturgicznych, przyozdabianie ołtarza, oświetlenie i pomoc kapłanowi podczas od-

²⁵ *Ibidem*, s. 15.

prawiania nabożeństw. Zadaniem chorążych było przygotowanie procesji i niesienie podczas nich chorągwi. Obowiązkiem braci młodszych było bicie w dzwony oraz sprzątnięcie świątyni. Funkcja kwestarza (proszaka) polegała na zbieraniu datków, pieniędzy i fantów. Zbierając datki posługiwano się woreczkiem lub puszką. Kwestowano zarówno w cerkwi, jak poza jej murami, na siedliskich ulicach, podczas targów i jarmarków. Dodatkowym obowiązkiem kwestujących była zbiórka funduszy wyznaczonych przez hierarchów kościelnych, najczęściej biskupa.

Osoby pełniące funkcje w Bractwie św. Onufrego w Siedliszczu w latach 1772–1776

Funkcja	Imię i nazwisko
Starsi bracia	Hryc Bartniczuk, Józef Krzysiuk, Stefan Leniowski
Prowizorowie	Franciszek Telczer, Grzegorz Bartniczuk
Zakrystianie	Praxeda Łuciuwna, Ignacy Krzusiuk, Jan Popik, Anastazy Sławińska,
Chorążowie	Michał Hołub, Misko Hołub
Kwestarki i do niesienia obrazu	Maryanna Ciurytówna, Maryanna Dobrowolska Praxeda Popikuwna, Maryanna Truśkiewiczowa, Magdalena Krzysiukówna
Starsza siostry	Anna Ziembłowska, Marya Jagnicka
Osoby do niesienia krzyża	Piotr Poliszuk, Demetry Nazar

Źródło: OKB, s. 53–55.

W księdze brackiej znajdują się wpisy dotyczące przychodów pochodzących z kwestowania, np. w *Roku 1766 dnia 20 iuliyi wedle Kalendarza Polskiego wziąłem za quęsta w Cerkiew złotych 5 zieleń ytem wziąłem Logju put kamienia y quęsta groszy 20* oraz dobrowolnych ofiar np. *Ja Ludwik Szymański Daje Za Dusze Zmarłe które Żadnego a Żadnego niekde ratunku niemaią Bylle mater Ano Domi 1769*. Inny wpis informuje, że do Bractwa S. Onufrego *jmć Pan Czarnisky jędrzey odał in dusze żyjących y Umarłych*²⁶.

Kandydatom do zarządu bractwa stawiano warunek nienagannego życia moralnego, uczciwości, sumiennosci, trzeźwości i pobożności. Zwykle do władz bractwa powoływano ludzi starszych, doświadczonych, szanowanych w społeczności lokalnej. Kadencja władz trwała jeden rok²⁷.

Dniem elekcji w bractwie był poniedziałek *Troycy Przenajświętszey*²⁸. Po nabożeństwie popołudniowym wszyscy członkowie konfraterni zbierali się w cerkwi, gdzie w obecności parocha przeprowadzano wybory. W pierwszej kolejności wybierano starszych braci, później osoby na pozostałe urzędy. Po wyborach następowało oficjalne zaprzysiężenie zarządu. Do złożenie przysięgi zobligowani byli starsi bracia, promotorowie, szafarze i proszacy. W statucie bractwa zamieszczono następujący tekst przysięgi²⁹:

²⁶ OKB, s. 40.

²⁷ B. Lorens, *Bractwa cerkiewne w eparchii przemyskiej...*, s. 124.

²⁸ Według tradycji wschodniej święto Trójcy Przenajświętszej obchodzone jest w niedzielę Pięćdziesiątnicy.

²⁹ OKB, s. 11.

Ja N. N. przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trojcy Swietey Jedynemu Iz porucony Mi Urząd w Bractwie doroczny wiernie, sprawiedliwie, Bogobojnie, pilnie sprawować będę powinien, takimi Panie Boże dopomóż y ta Święta Ewangelia.

Po wyborach zarząd bractwa mógł przystąpić do pełnienia swoich obowiązków. W trakcie rocznej kadencji statut zobowiązywał zarząd do zwoływania czterech obowiązkowych spotkań w ciągu roku. Po spotkaniu w dniu wyborów (w poniedziałek po święcie Trójcy Przenajświętszej) kolejne spotkanie odbywało się podczas święta Wniebowzięcia Najświętszej Panny Marii, później spotykano się jeszcze w czasie drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia oraz podczas święta Zwiastowania Marii Panny. Pozostałe spotkania odbywały się przynajmniej raz w miesiącu, na nich zgłaszano chętnych do uczestniczenia w comiesięcznych mszach św., odprawianych w środy za żyjących, a w soboty za zmarłych braci.

Zebrania brackie odbywały się według określonego porządku. Po przemowie parocha dyskutowano o sprawach bieżących parafii, a więc o wystroju świątyni, planowanych i przeprowadzanych remontach. Dyskutowano też o sprawach porządkowych – nałożonych karach dyscyplinarnych, zakupach wosku do wyrobu świec, ostatnich pochówkach itp. Zdarzało się, że podczas spotkań brackich pozbawiano członkostwa. W księdze znajdują się trzy protokoły ze schadzek brackich.

Schadzki brackie odbywały się w miejscowej cerkwi. Świątynia ta znajdowała się w centrum Siedliszcza, ok. 1 km od dworu rodziny Węgleńskich. W badaniach archiwalnych nie natrafiono na przekaz pozwalający w pełni odtworzyć wygląd tej budowli. Krótki jej opis, sporządzony podczas wizytacji w 1793 r., przedstawia następujący obraz świątyni³⁰:

Cerkiew Siedliska Drewniana na podmurowaniu opatrzona dobrym dachem, w niey okien 7 w drzewo oprawnych potrzebujące reparacyi, z Których iedne w Zakrystyi iest z Kratą Żelazną – Drzwi 4ro na Zawiasach i hakach Żelaznych, z Których dwoie z Zamkami Wnętrznymi, a dwoie w Kruchcie bez żadnych Zamków. Utrzymaie się ochędożnie. Cmentarza Ogrodzenie reparacyi potrzebuie. Dzwonica osobno zbudowana, na niey Dzwonów 3 i w Kopule cerkiewney 1.

Wewnątrz cerkiew posiadała trzy ołtarze – dwa boczne i jeden środkowy (główny). W ołtarzu głównym znajdował się obraz *Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny*, w ołtarzach bocznych były obrazy *Błogosławionego Męczennika Św. Onufrego* oraz *Pana Jezusa Ukrzyżowanego*. Do obrazu św. Onufrego przypięte były srebrne wota w ilości pięciu sztuk. Cerkiew siedliska nie posiadała ikonostasu. Przy wejściu do świątyni ustawiano kropielnicę, a w środku na wzór łańciski wybudowano ambonę³¹. W pobliżu cerkwi znajdowała się plebania oraz ogród dla księdza i służby kościelnej. Świątynia przetrwała do 2 kwietnia 1882 r. kiedy to uległa zniszczeniu podczas pożaru miasteczka³².

Bractwo św. Onufrego, które funkcjonowało przez 77 lat (1765–1848), spełniło ważną rolę w życiu religijnym i społecznym mieszkańców Siedliszcza i okolicznych miej-

³⁰ APL, ChKGK, sygn. 135, s. 82.

³¹ W. Bobryk, *Duchowieństwo unickiej diecezji chełmskiej w XVII w.*, Lublin 2005, s. 167

³² H. Krukowski, *Siedliszcze – dzieje parafii katolickiej*, Lublin 2000, s. 18.

scowości. Znacznie przyczyniło się do ukształtowania życia religijnego, pogłębienia wewnętrznej pobożności i podniesienia poziomu moralnego. W swych szeregach skupiło ludzi różnych stanów, ważnych zarówno dla ziemi chełmskiej jak i dla Rzeczypospolitej. Dla bogatszej części społeczeństwa dawało możliwość potwierdzenia swojego prestiżu i pozycji społeczno-majątkowej, dla biednych i chorych stanowiło wsparcie w trudnych momentach życia.

Poszerzenie podstawy źródłowej, zwłaszcza o wizytacje z XVIII w., księgi grodzkie chełmskie, krasnostawskie i lubelskie, może wnieść uzupełnienia informacji odnośnie do działalności bractwa św. Onufrego w Siedliszczu.

BIBLIOGRAFIA

- W. Bobryk, *Duchowieństwo unickiej diecezji chełmskiej w XVII w.*, Lublin 2005; F. Braniewski, *Historia rodziny Węgleńskich*, „Echo Częstochowskiej Pani” 2002, Nr 9, 2; A. Bruździński, *Bractwa religijne w siedemnastowiecznym Krakowie*, [w:] *Historia świadectwem czasów. Księdzu profesorowi Markowi Tomaszowi Zahajkiewiczowi*, pod red. W. Bielaka, S. Tylusa SAC, Lublin 2006; A. Gątarczyk, *Dzieje parafii unickiej w Radzynie Podlaskim*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny” 2008, T. 6.; A. Gil, *Chełmska diecezja unicka*, Lublin 2005; B. Jegiełła, Jarosławska cerkiew pw. Przemienienia Pańskiego jako cel turystyki religijnej i kulturowej, *Zeszyty Naukowe* nr 1, Jarosław 2010; W. Kołbuk, *Ustawy i statuty unickich bractw cerkiewnych*, [w:] *Unia brzeska. Geneza, dzieje i konsekwencje w kulturze narodów słowiańskich*, red. R. Łużny, Kraków 1994; H. Krukowski, „Niedziela” nr 42 (474) – 21 Października 2007. Edycja Zamojska; H. Krukowski, *Siedliszcze – dzieje parafii katolickiej*, Lublin 2000; B. Lorens, *Bractwa cerkiewne w eparchii przemyskiej w XVII i XVIII wieku*, Rzeszów 2006; B. Lorens, *Bractwo św. Onufrego przy cerkwi bazylińskiej w Warszawie w latach 1745–1861*, *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej* 2010, R. 58, nr 1.
- A. Mironowicz, *Bractwa cerkiewne w Rzeczypospolitej*, Białystok 2003; B. Stanek-Lebioda, *Siedliszcze – studium historyczno-urbanistyczne*, Lublin 1988; P. Sygowski, *Unicka diecezja chełmska w protokołach wizytacyjnych biskupa Maksymiliana Ryłły z lat 1759–1762*, [w:] *Polska – Ukraina 1000 lat sąsiedztwa*, t. 5, Przemyśl 2000, red. S. Stępień; A. Szykuła, *Folwark w Mocówce koło Zamościa. Przyczynek do badań nad kulturą materialną o.o. bazylianów zamojskich pod koniec XVIII i na początku XIX w.* „Radzyński Rocznik Humanistyczny” 2009, t. 7; B. Szady, *System beneficjalny Diecezji Chełmskiej w latach 1600–1621*, „Roczniki Humanistyczne” 1997, T. XLV; M. Trojanowska, *Chełmski Konsystorz Greckokatolicki*, Warszawa 2003; M. Trojanowska, *Dokumenty prezent na unickie beneficja parafialne w XVII i XVIII wieku*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2004, Nr 1; D. Wereda, *Z dziejów unickiej parafii w Przegalinach*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny” 2002, t. 2; B. Zimmer, *Miasta Ziemi Chełmskiej od XIII do poł. XIX w. (w zarysie)*, Lublin 1993.

STANISŁAW LIPIŃSKI

DOBRA STAJNE ORAZ ICH WŁAŚCICIELE
NA PRZESTRZENI XIX WIEKU

W zasobach archiwalnych zdeponowanych w zbiorach Wojewódzkiego Archiwum Państwowego – Oddział w Chełmie znajdują się między innymi *Księgi hipoteczne dóbr Stajne*, oznaczone sygnaturami 165 oraz 166.

W opisywanym przedziale czasowym (wiek XIX) miejscowość ta znajdowała się na terenie ówczesnego powiatu krasnostawskiego oraz chełmskiego. Po upadku I Rzeczypospolitej w wyniku trzeciego rozbioru w 1795 roku dobra Stajne znalazły się w granicach zaboru austriackiego, by następnie po kongresie wiedeńskim (1815) przejść pod panowanie Rosji. Nowy władca w osobie cara Aleksandra (na mocy ukazu z dnia 4 marca 1816 roku) wprowadził na terenie tzw. Królestwa Polskiego (zwanego także Kongresowym) nowy podział administracyjny podległych mu ziem. Na mocy tego aktu prawnego województwo lubelskie podzielono na tzw. obwody, a te na powiaty. Z terenu województwa utworzono cztery obwody: lubelski, zamojski, hrubieszowski i krasnostawski, a w nich powiaty, pełniące rolę okręgów wyborczych i sądowych. W obwodzie krasnostawskim utworzono powiat krasnostawski i chełmski¹. Reorganizacji podziału administracyjnego dokonano następnie na podstawie ukazu cara Mikołaja I z dnia 29.10 (11.11.1842 r.), nazywając obwody powiatami, zaś powiaty okręgami sądowymi².

Na początku XIX wieku dobra Stajne przeznaczono do sprzedaży. Nabył je Jan hr. Poetyło w dniu 1 kwietnia 1808 roku za 61410 szylingów (złotych reńskich), a świadkami tej transakcji byli Feliks Doliński, sędzia Trybunału Lubelskiego oraz Leon Niemirowski, właściciel Nowosiółek³. Hrabia Jan Poetyło po 10 latach władania majątkiem Stajne sprzedał go Ignacemu Wojakowskiemu w oparciu o umowę o następującej treści:

JW Jan Poetyło Dobra wspomniane wieś Stajne z przyległościami od Rządu bywszego Austriackiego na publicznej licytacji w dniu 1 kwietnia 1808 roku per plus offerentiam sposobem dziedzictwa objąwszy i na mocy że Licytacya przez Dwór Wiedeński pod dniem 20 maja 1808 r. zatwierdzonej publicznej, stawszy się nie wątpliwym i Intromisyowanym tych Dóbr Dziedzicem i posiadaczem i też sama wieś Stajne z przyległościami W. Ignacemu Wojakowskiemu przedać i na wieczną własność Jemu i Sukcessorom Jego dodać, a to z tem

¹ *Dziennik Praw Królestwa Polskiego*, t. I, s. 115–120.

² *Ibidem*, t. XXX, s. 280–285.

³ *Księgi hipoteczne dóbr Stajne*, sygn. akt 165.

wszystkim, co tylko od pomienionych dóbr należało i należy iako z wszelkimi użytkami i pożytkami, Daninami, Czynszami, powinnościami od Włóścian Budynkami, Łąkami Polami z wszelkim Państwem (?) własności nic ani sobie ani Sukcessorom Swoim nie zostawiając ani excypniąc wstępnie i przed a za tą summę szacunkową dobrowolnie umówioną w grubej srebrnej brzęczącej monecie Złotych Polskich Sto Trzydzieści Tysięcy. Którą to summę dzisiaj W. Kupujący przed nami rzetelnie i całkowicie wyliczył. Przeto z wyplaconey i odebraney tey summy JW. Jan hr. Poletyło, tegoż W. Ignacego Wojakowskiego i Jego Sukcessorów niniejszym kontraktem kwituje.

Niniejszy akt sprzedaży i kupna w Xięgach Ingressacyi w Aktach Hipotecznych województwa Lubelskiego Piątą pod Liczbą 53 na stronie 40 i dalszych w dniu dzisiejszym w pisany.

Dan w Lublinie 2 lipca 1818 r.⁴

Analizując treść zapisów zawartych w księgach hipotecznych dotyczących dóbr Stajne nie można oprzeć się wrażeniu, iż kondycja finansowa tychże włości nie należała do najlepszych. Dowodzą tego liczne wzmianki o dokonanych przez członków rodziny Wojakowskich pożyczkach od różnych osób. Można w tej kwestii postawić hipotezę, że pogorszenie się stanu materialnego Stajnego mogło mieć związek ze śmiercią jego właściciela – Ignacego Wojakowskiego. Wtedy to bowiem spadkobiercy dość często zaczęli korzystać z pożyczek udzielanych pod zastaw.

Należy domniemywać, iż Ignacy Wojakowski był na kilka miesięcy przed zejściem człowiekiem schorowanym, o czym świadczyłaby treść spisane go przez niego testamentu. Oto fragmenty tego dokumentu:

W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego amen. Chcąc uwolnić żonę moją pozostałą Dorotę z Turskich, z którą w iednomysłności i zgodzie Bóg mi dał doczekać się ukontentowania z Dzieci sześciorga, to iest: Andrzeja, Józefa (ta), Michała i Woyciecha Synów – zaś Zuzanny i Ludwiki córek.

...tak zdrowy na umyśle [brak utartego zwrotu na ciele – uwaga moja] dysponuję: wszystkich sprzętów moich domowych i gospodarskich i całego inwentarza bydłowego nic nie wyłączając czynię właścicielką pozostałą po mnie Kochaną żonę, niech tem dysponuje iak Jej się podoba, bo pewnym iestem, że iest najlepszą dla Dzieci moich Matką i o nich zawsze mieć będzie staranność.

Lublin, 26 kwietnia 1826 r.⁵

Ignacy Wojakowski zmarł i został pochowany na cmentarzu parafialnym w Pawłowie⁶. W księdze zgonów pawłowskiej parafii znajduje się następujący zapis:

⁴ *Ibidem.*

⁵ *Ibidem.*

⁶ Umieszczone na pomniku daty zgonu zarówno Ignacego Wojakowskiego (5.04.1825), jak też pochowanej w tym samym grobowcu jego córki Zuzanny (18.08.1830) nie pokrywają się z zapisami w księgach parafii Pawłów.

Działo się w Pawłowie dnia dziesiątego kwietnia roku tysięcznego ośmsetnego dwudziestego szóstego o godzinie dziesiątej rano, stawili się Józef Bzicki dzierżawca folwarku Hruszów mający lat trzydzieści sześć tudzież Jakob Dyaczyński Dziedzic Dóbr Krzywowa-la lat sześćdziesiąt mający i oświadczyli że w dniu piątym kwietnia o godzinie dwunastej w południe umarł Ignacy Wojakowski. Zostawiwszy po sobie żonę Dorotę z Turskich...

X. I. Gawlikowski⁷

Kilka lat później, 19 sierpnia 1831 roku o godzinie czwartej trzydzieści zmarła panna Zuzanna Wojakowska (26 lat). Dokument potwierdzający ten fakt podpisali: X. F. Malinkowski, Józef Bzicki (podano 38 lat) oraz Andrzej Wojakowski (29 lat)⁸.

Wracając do uprzednio podjętego tematu, dotyczącego zaciągania pożyczek przez członków rodu Wojakowskich, odnotowano w dokumentach, że na przykład:

- 5 czerwca 1827 r. Dorota z Turskich I voto Świrska, II voto Wojakowska pożyczła od JW Xiędza Mateusza Wojakowskiego (brata zmarłego Ignacego) – biskupa sufragana lubelskiego sumę 4149 złp, z czego 999 złp przeznaczyła na potrzeby własne.

- Następnie od biskupa tego zaciągnęła 13 lipca 1830 r. kolejną pożyczkę w wysokości 2 000 złp (na 5%), zabezpieczoną na kwotę 4 000 złp na hipotecę majątku Stajne.

- 8 stycznia 1832 r. Dorota Wojakowska znalazła kolejnego wierzyciela w osobie starozakonnego Jankla Weimanna, u którego była zadłużona na 2000 złp w monecie grubej srebrnej. W takiej też postaci miał być zwrócony dług wierzycielowi (zabezpieczony sumą 40 000 złp na dobrach Stajne), wykluczając inne formy pieniężne, *aby w żadnym innym gatunku monet aby najmniej pod żadnym pozorem w pieniądzach iakiego bądź Imienia papierowych, chociażby takowe przymuszony, nawet powszechny kurs w kraju miały na dzień 24 czerwca roku terażniejszego Tysiąc ośmset Trzydziestego Drugiego do rąk i za kwitem wspomnianego Jankla Weimanna oddac i wyliczyć niezawodnie bezprocentu obowiązując się i powinna będzie*⁹.

Dokument podpisał Jan Koczurzyński, rejent Kancelarii powiatu chełmskiego

- Ponadto w tym samym 1832 r., 11 sierpnia, wdowa zadłużyła się na 2 000 złp w monecie grubej srebrnej u urodzonego Hieronima Adamowskiego, nauczyciela z Chełma¹⁰.

Kommissya Województwa Lubelskiego pismem datowanym na 12 grudnia 1832 r. nakazała właścicielom dóbr Stajne wpłacić 3 960 złp na rzecz szpitala w Garbowie, co zapewne nie pozostawało bez wpływu na stan finansów majątku Wojakowskich. Pomimo – jak się wydaje – stale pogarszającej się sytuacji materialnej dóbr stajęńskich także inni członkowie rodu zaciągali dalsze pożyczki. Odnotowano np. zapis, iż Michał Wojakowski pożyczzył od Engelberta Kozłowskiego 2 000 złp. Bywały jednak nieliczne – w świetle analizowanych dokumentów – przypadki zwrotu zaciągniętych pożyczek. Wojciech Wo-

⁷ Księga zgonów parafii Pawłów.

⁸ *Ibidem*.

⁹ Księgi hipoteczne dóbr Stajne.

¹⁰ *Ibidem*.

jakowski w dn. 9 lipca 1835 r. zobowiązał się do zwrotu 1 000 złp na rzecz Lejzora Krasne, wierzyciela jego matki Doroty, która nie była w stanie tego dokonać.

Po śmierci Ignacego Wojakowskiego nastąpiły pewne nieporozumienia i niesnaski w łonie rodu na tle majątkowym. Wprawdzie Józefat Napoleon Wojakowski został plenipotentem dóbr Stajne w imieniu pozostałych członków rodu, co odnotowano 17 lutego 1832 r., lecz nie załagodziło to konfliktów.

Zaistniałego stanu rzeczy nie rozwiązano również poprzez przekazanie pełnomocnictwa w zarządzaniu majątkiem Andrzejowi Wojakowskiemu, o czym informuje treść następującego aktu prawnego z dn. 22 czerwca 1833 r.:¹¹

Przedemną Xawerym Chełmickim Reyentem Kancellaryi Ziemiańskiej Województwa Lubelskiego stawil się osobiście W – ny Andrzej Wojakowski współwłaściciel Dóbr Stajne w powiecie Chełmskim położonych tamże mieszkający i zamieszkanie prawne do tego aktu odbierający, pełnoletni, przymioty prawne posiadający – Urzędowi Reienta znany... i dobrowolnie zeznał iż On ze swego szczególnego pełnomocnictwa obiera i postawia Wne Michała Wojakowskiego rodzzonego Brata Swego, dając Mu moc i władzę wszystkich interesów Imieniem zeznającego załatwienia, Dobrami Stajne zarządzania – wszelkich intrat i przychodów z takowych pobierania, kapitałów podnoszenia i z nich prawnie kwitowania... i długów iakie do zeznającego przynależą wypłacania i kwitów uzyskiwania¹².

Konflikty na tle majątkowym, jakie miały miejsce w łonie rodu Wojakowskich, rozstrzygane były wyrokami wydawanymi przez Trybunał Cywilny Województwa Lubelskiego. Na przykład tenże Trybunał w sentencji wyroku wydanego dn. 13 lutego 1834 r. zasądził na rzecz powoda – Andrzeja Wojakowskiego (wówczas właściciela dóbr Kowiesy, położonych w powiecie węgrowskim w województwie podlaskim) od poznanego Józefata Napoleona Wojakowskiego [rodzonego brata – uwaga moja] kwotę 13 468 złp.¹³ Nieporozumienia rodzinne trwały jednak nadal, w rodzie powstały bowiem dwie skonfliktowane ze sobą frakcje: z jednej strony Ludwika Wojakowska (panna) wraz z bratem Michałem, posiadającym jej wszelkie plenipotencje wynikające z prawa do własności części dóbr Stajne, zaś z drugiej wdowa po Ignacym Wojakowskim – Dorota z Turskich Wojakowska z – jak to ujęto – usamodzielnionym synem Wojciechem, żądającym od rodzeństwa w osobach Andrzeja, Michała, Józefata i Ludwika sumy 40 000 złp w srebrze¹⁴.

Konflikty majątkowe doprowadziły w końcu do pewnego konsensusu rodzinnego, bowiem Dorota Wojakowska wraz z dziećmi Wojciechem, Józefatem, Michałem oraz Ludwiką wystawiła dobra Stajne do licytacji, co zostało potwierdzone wyrokiem Trybunału Cywilnego I Instancji Województwa Lubelskiego, wydanym 12 sierpnia 1834 r.¹⁵ Wśród

¹¹ *Ibidem.*

¹² *Ibidem.*

¹³ *Ibidem.*

¹⁴ *Ibidem.*

¹⁵ *Ibidem.*

spadkobierców brak jest Andrzeja Wójakowskiego, który był wówczas samodzielnym właścicielem majątku w Kowiesach oraz – co jest oczywiste – zmarłej w 1831 r. Zuzanny.

W dniu 8 (20) lipca 1835 r. został spisany akt notarialny następującej treści (cytowany bez preambuły):

... Przedemną Franciszkiem Xawerym Prots, Reientem Kancellaryi Ziemiańskiej Województwa Mazowieckiego, w Warszawie przy ulicy Rymarskiej pod numerem siedemset trzydzieści dziewięć zamieszkałym w przytomności niżej wymienionych, wszelkie prawem wymagane przysięgi mających świadków stawili się osobiście: Antoni Dobek, były Intendent Generalny Skarbu i Maryanna z Zarzyckich Dobkowa Małżonka Jego, czyli oboje małżonkowie Dobkowie w Warszawie pod numerem czterysta dwadzieścia ośm zamieszkali i tamże zamieszkanie prawne co do niniejszego aktu odbierający Reientowi z Osób i zdolności do prawoważnego działania znani, iawnie, rozmyślnie i dobrowolnie zeznali Akt Plenipotencyi specjalnej na osobę Dominika Boczarskiego Patrona Trybunału Cywilnego Województwa Lubelskiego w osnowie następującej:

Przez umowę prywatną w dniu dwudziestym czwartym czerwca tysiąc ośmset trzydziestego piątego roku pomiędzy Michałem Woiakowskim w Imieniu Swoim, oraz rodzzeństwa Swoiego to jest: Andrzeja i Ludwiki Woiakowskich działającymi dobra Stajne z przyległościami Maydan Stajne, w powiecie chełmskim, Województwie Lubelskim położone, przeszły na nieograniczoną własność Antoniego Dobka pod warunkiem w tej sprawie wyrażonem – stawiający Antoni Dobek oświadczając, że Szacunek Dóbr nabytych wyliczony będzie w wspólnych Obojga małżonków funduszów, iż że wola Jego jest, aby tytuł dziedzictwa nie tylko na Jego, lecz i Stawiający Małżonki Maryanny z Zarzyckich Dobkowej był uregulowany.¹⁶

Prawdopodobnie zły stan zdrowia Antoniego Dobka był przyczyną wydzierżawienia dóbr Stajne wraz z wsią zarobną Maydan Stajne z wszystkimi przyległościami, Młynami, powinnościami włościan wedle tabeli prestacyjnej Wojciechowi Rzeszotkowskiemu na podstawie umowy zawartej 30.07(11.08).1852 r.

Niebawem, gdyż już 5.10.1852 r. o godzinie 11 zmarł w Warszawie właściciel dóbr, co odnotował w akcie zgonu ks. Józef Wyszyński z parafii św. Andrzeja¹⁷. Testament Antoniego Dobka, ujawniony 4(16.09).1853 r. zawiera m.in. takie oto sformułowania:

[...] cały swój majątek ruchomy i nieruchomy zapisuję Najukochańszej żonie mojej Maryi Egipcjannie z Zarzyckich primo voto Raczkowskiej Dobkowej w dowód nieograniczonego przywiązania i zawdzięczając jej choć w małej części niezmienną miłość i przywiązanie, jakiego w ciągu całego pożycia odbierałem dowody¹⁸.

Natomiast testament Marianny Dobkowej, spisany 16(28).03.1854 r., jako spadkobierców wymienia Zofię i Józefa Jaworskich, będących krewnymi testatorki.

¹⁶ *Ibidem.*

¹⁷ *Ibidem.*

¹⁸ *Ibidem.*

Analizując sytuację ekonomiczną dóbr Stajne, nie sposób oprzeć się wrażeniu, iż nie była ona satysfakcjonująca dla ich właścicieli. Dowodzi tego m.in. spis inwentarza dokonany 1 października 1853 r., w którym zawarte są potwierdzające to informacje dotyczące chociażby stanu hodowli oraz wyposażenia w sprzęt do produkcji rolnej i przetwórczej. Wprawdzie w majątku było 48 sztuk bydła, w tym 6 sztuk jałowizny oraz 12 koni (wartość poszczególnej sztuki oscylowała w granicach 8–15 rsr), to już obsada nierogaczyny (*knu-rów starych 2, wieprzów – 4 i loch – 4*) nie wydaje się imponująca.

Ciekawe z punktu widzenia określeń gwarowych może być nazewnictwo poszczególnych sztuk bydła, jak i koni. Wśród bydła wymieniono np. *buhaja ciemnego szadego, buhaja mroziastego*, zaś wśród krów występowały: *jasnogłowa, szada, semenicha, czarna łysa, czerwona Wajdzicher* (?!), *raba wdowiczka, czarna łysa kusa, płowa semenicha, semenia wiśniasta, szada orlicha, mrozista pastuszka, czarna przed się domowa, czerwona orlicha, raba studniczka*. W spisie inwentarza martwego spotykamy wozy kute zdezelowane – 3 sztuki, wozy wołowe kute i bose, pługi zwyczajne – 6 sztuk, brony – 10 sztuk, podkowy – 10 sztuk, 13 worków, 2 młynki, 1 młocarnia (zdezelowana) oraz *sań prostych do wożenia gnoju i drzewa* 8 sztuk. W wyposażeniu gorzelnii znajdowały się przedmioty lub urządzenia, takie jak: *trubnik z węzami miedzianymi* (którego przeznaczenia nie udało mi się ustalić), *kilszok* (prawdopodobnie przyrząd do chłodzenia piwa, oziębiacz) oraz *tryfus z drewnianymi obręczami* (naczynie z klepek służące do zaparzania bielizny w ługu).¹⁹ Przy dworze istniała również pasieka licząca 35 uli.

Wyposażenie domu nie było zbyt bogate, gdyż w pokojach był stół jesionowy, 5 krzeseł i 2 łóżka, zaś w sieniach szafa duża kredensowa oraz mahoniowa (*z katarynką?*). Ogólną wartość mienia ruchomego i nieruchomego oszacowano na 3 907 rsr i 91 kopiejek.

Po śmierci Marii (Marianny Dobkowej), co nastąpiło 23 lipca 1865 r., pomimo pewnych perturbacji, ostateczną decyzją Prezesa Trybunału z dnia 28.08.(9.09).1865 r. wprowadzono Józefa i Zofię Jaworskich w posiadanie dóbr Stajne. Już 8 (20) listopada 1867 r. zostały one wystawione na licytację z ceną wywoławczą wynoszącą 8 121 rsr i 25 kopiejek, zaś ich zadłużenie sięgało wówczas kwoty 4 860 rsr.

Przez kilka następujących lat nie znaleziono oferenta zdecydowanego na kupno Stajnego. Być może jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy była opinia wydana w Warszawie 28.12.1874 r. (9.01.1875 r.) przez Prokuratorę w Królestwie Polskim, która głosiła, że *dobra Stajne znajdują się w stanie zupełnego zniszczenia*.

Pomimo tego Dyrekcja Szczegółowa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Lublinie przeprowadziła w dniu 9 (21) marca 1876 r. licytację dóbr, w wyniku której właścicielem Stajnego stał się Krzysztof Morawski.

Nowy posiadacz majątku przyjął na siebie szereg obowiązków wobec włościan, wynikających z tzw. Reskryptu Prokuratorii Nr 1634 opublikowanego 4(16).02.1876 r.²⁰ zgodnie z Tabelą Likwidacyjną.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ *Księgi hipoteczne dóbr Stajne*, sygn. 167.

Dokument ten gwarantował włościanom stajeńskim zamieszkałym pod numerami 1–12 oraz 13, 15 następujące prawa:

- otrzymywanie w miarę potrzeby z lasów dworskich materiałów budowlanych oraz żerdzi i kołków na ogrodzenia;
- pozyskiwanie opału (tzw. leżaniny) w postaci suszu i gałęzi ściętych drzew w ilości 52 fur rocznie; dopuszczalne przy pozyskiwaniu było używanie siekiery, wyłączając zrąbywanie drzew;
- pozyskiwanie 1 fury rocznie szczap na łuczywo pod warunkiem zasypywania dołów po pniach na zrębie;
- wypasu inwentarza w lasach dworskich oraz przyległych do nich łąkach (ale po ich skoszeniu)²¹.

Krzysztof Morawski zmarł 2 stycznia 1890 r.²² i został pochowany na cmentarzu parafialnym w Pawłowie. Sukcesję po nim przejął jego syn Mieczysław, zamordowany w 1939 r. przez żołnierzy sowieckich okupujących przez kilkanaście dni teren Stajnego²³.

²¹ *Ibidem*.

²² Inskrypcja nagrobna na cmentarzu parafialnym w Pawłowie.

²³ S. Lipiński, *Rejowiec Fabryczny, Historia i współczesność*, Chełm 2010, s. 18.



Kaplica św. Mikołaja

KATARZYNA ŚLUSARSKA

INSPEKCJA PRACY W CHEŁMIE W LATACH 1919–1954 W DOKUMENTACH CHEŁMSKIEGO ARCHIWUM (PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW)

ORGANIZACJA I ZADANIA INSPEKCJI PRACY W LATACH 1919–1954

Państwowa Inspekcja Pracy została powołana 3 stycznia 1919 roku dekretem tymczasowym Naczelnika Państwa Polskiego Józefa Piłsudskiego z 13 stycznia 1919 roku o urządzeniu i działalności inspekcji pracy¹. Inspekcja nadzorowała właściwe stosowanie przepisów prawa o ochronie pracy we wszystkich dziedzinach pracy najemnej, zapewniając pracownikom korzyści, przyznane im przez obowiązujące prawodawstwo. Jednostką nadrzędną było Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej. Inspekcję sprawowali: główny inspektor pracy, inspektorzy pracy (okręgowi i obwodowi) oraz kolegialne organy inspekcji pracy. Na stanowisko inspektora pracy mogły być mianowane osoby z wyższym wykształceniem, preferowane było wyższe techniczne. Do pomocy inspektorom pracy Minister Pracy i Opieki Społecznej mógł mianować podinspektorów. Okręgi i obwody działalności oraz siedzibę inspektoratów pracy wyznaczał Minister Pracy i Opieki Społecznej na wniosek głównego inspektora pracy w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu².

Inspektorzy pracy m.in. nadzorowali wykonywanie przez przedsiębiorców i robotników przepisów, określających ich obowiązki i wzajemny stosunek, zatwierdzali cenniki dotyczące opłat za mieszkania fabryczne, kąpiele, jadalnie, za artykuły sprzedawane w sklepach fabrycznych, tabele kar, regulaminy porządku wewnętrznego. Ponadto brali udział w rozstrzyganiu sporów pomiędzy pracodawcami (przedsiębiorcami) a pracownikami (robotnikami), nadzorowali wykonywanie postanowień dotyczących pracy i nauki szkolnej małoletnich pracowników. Opiniowali w sprawach wydawania zezwoleń na otwarcie lub przebudowanie zakładów przemysłowych, podlegających nadzorowi inspekcji pracy³. Przysługiwało im prawo wstępu o każdej porze, zarówno w nocy jak i w dzień, do wszystkich działów zakładu pracy, jak również prawo wstępu do wszelkich przegna-

¹ Dziennik Praw Państwa Polskiego (dalej: Dz. P.) z 1919 r. Nr 5 poz. 90.

² Dekret tymczasowy z 13 stycznia 1919 roku o urządzeniu i działalności inspekcji pracy, art. 1–2, 5–7, 10 (Dz. P. z 1919 r. Nr 5 poz. 90).

³ *Ibidem*, art. 11.

czonych dla robotników urządzeń fabrycznych (mieszkań, szpitali, schronisk, ochronek dla dzieci, przytułków dla niemowląt, szkół, zakładów kąpielowych, itp.)⁴.

W roku 1921 rozporządzeniem Ministra Pracy i Opieki Społecznej, wydanym w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu, ustalone zostały okręgi nadzorcze inspekcji pracy. Okręg województwa lubelskiego podzielony został na 6 obwodów inspekcji pracy. Do obwodu 35 należał obszar starostw chełmskiego, hrubieszowskiego, krasnostawskiego, włodawskiego⁵.

Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z 14 lipca 1927 roku⁶ Inspekcja Pracy została organem administracji państwowej, podległym Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej. Inspekcja została zobowiązana oraz uprawniona do nadzoru nad przestrzeganiem i wykonywaniem przepisów prawa o ochronie pracy, a w szczególności o ochronie życia, zdrowia i sił pracowników, o przestrzeganiu dobrych obyczajów w stosunkach pracy, o umowie pracy, o zbiorowych umowach pracy, o regulaminie pracy, o czasie pracy, o dniach świątecznych, o urlopach, o pracy młodocianych i umożliwianiu im kształcenia się ogólnego i zawodowego, o pracy kobiet, o przedstawicielstwie pracowników i jego uprawnieniach, o pracy chałupniczej⁷. Organami inspekcji pracy byli: obwodowi inspektorzy pracy, okręgowi inspektorzy pracy, specjali inspektorzy pracy i Główny Inspektor Pracy oraz podinspektorzy pracy, lekarze inspekcyjni i asystenci inspekcyjni⁸. Inspektorem pracy mogły być osoby obojga płci, z wyższym (nadal preferowane było techniczne) wykształceniem oraz z praktyką zawodową, które odbyły co najmniej roczną praktykę w inspekcji pracy i złożyły egzamin przed komisją egzaminacyjną, powołaną przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej⁹.

Z dniem 1 kwietnia 1928 r. zaczęła obowiązywać nowa organizacja Inspekcji na terenie Rzeczypospolitej. Według nowego podziału województwa lubelskie oraz wołyńskie tworzyły okręg V z obwodami nr 26–31. Do obwodu 28 należały powiaty: Chełm, Janów, Krasnystaw, Włodawa. Siedzibą 28 obwodu zostało miasto Chełm¹⁰. Rozporządzenie z dnia 31 marca 1938 r. w przypadku okręgu V obwodu 28 z siedzibą w Chełmie nie wprowadziło zmian, jedynie potwierdziło jego dotychczasowy zasięg terytorialny¹¹. W 1939 r. zaszły zmiany w zasięgu terytorialnym obwodu 28 (Chełm). Objął on powiaty chełmski, hrubieszowski, włodawski¹².

⁴ *Ibidem*, art. 13.

⁵ Dziennik Ustaw [dalej: Dz. U.] z 1921 roku Nr 23 poz. 131, § 4.

⁶ Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 lipca 1927 roku o inspekcji pracy (Dz. U. RP z 1927 roku Nr 67, poz. 590), art. 1.

⁷ *Ibidem*, art. 3.

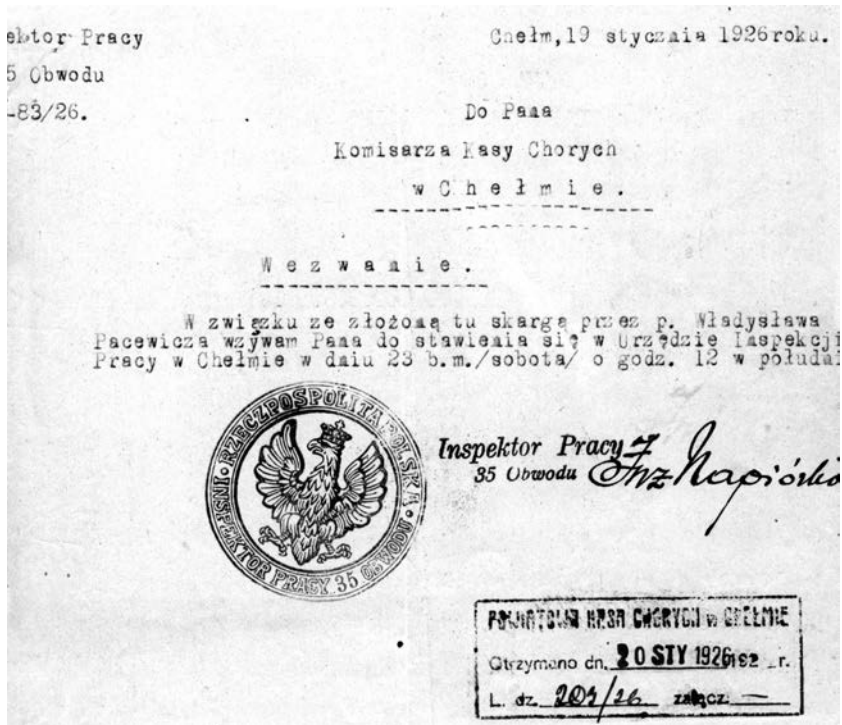
⁸ *Ibidem*, art. 8.

⁹ *Ibidem*, art. 16.

¹⁰ Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 20 lutego 1928 r. wydane w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu oraz Ministerstwem Rolnictwa, w sprawie podziału terytorialnego Rzeczypospolitej Polskiej na okręgi i obwody inspekcji pracy, (Dz. U. z 1928 roku Nr 41 poz. 397, § 1).

¹¹ Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 31 marca 1938 r. wydane w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu oraz Ministerstwem Rolnictwa, w sprawie podziału terytorialnego Rzeczypospolitej Polskiej na okręgi i obwody inspekcji pracy (Dz. U. z 1938 roku Nr 29 poz. 262, § 1).

¹² Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 1 czerwca 1939 r. wydane w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu oraz Ministerstwem Rolnictwa, w sprawie podziału terytorialnego Rzeczy-



Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Chełmie, zespół: Powiatowa Kasa Chorych w Chełmie, sygn. 40, s. 28

W latach 1945–1954 obowiązywała organizacja Inspekcji Pracy wprowadzona rozporządzeniem z 1927 r. W dniu 1 grudnia 1954 r. przekazano związkom zawodowym zakres działania Ministra Pracy i Opieki Społecznej w dziedzinie wykonywania ustaw o ochronie, bezpieczeństwie i higienie pracy. Czynności kontrolne wykonywali inspektorzy pracy powołani przy związkach zawodowych. Dotychczasową terenową inspekcję pracy przekształcono w techniczną inspekcję pracy opartą na zasadzie branżowej¹³.

MATERIAŁY ARCHIWALNE INSPEKCYI PRACY W CHELMIE

W zasobie Chełmskiego Archiwum nie zachowały się materiały archiwalne Inspektora Pracy w Chełmie z lat 1919–1954, powstałe w wyniku jego działalności, w postaci odrębnego zespołu archiwalnego. W wyniku kwerendy przeprowadzonej

pospolitej Polskiej na okręgi i obwody inspekcji pracy, (Dz. U. z 1939 roku Nr 53 poz. 337), § 1.
¹³ Dekret z dnia 10 listopada 1954 r. o przejściu przez związki zawodowe zadań w dziedzinie wykonywania ustaw o ochronie, bezpieczeństwie i higienie pracy oraz sprawowania inspekcji pracy (Dz. U. PRL z 1954 roku Nr 52, poz. 260), art. 1.

w aktach innych aktotwórców (Zarząd miasta Chełma, Powiatowa Kasa Chorych w Chełmie, Starostwo Powiatowe w Chełmie, Powiatowa Rada Narodowa w Chełmie, Starostwo Powiatowe w Hrubieszowie, Huta Szkła w Rudzie Opalin, Państwowa Centrala Handlowa w Chełmie, Rejonowy Zakład Młynów Gospodarczych w Chełmie, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i Urząd Powiatowy w Chełmie) stwierdzono, że w ich zawartości zachowała się korespondencja oraz inna dokumentacja w sprawach wynikających z kompetencji i zadań Inspektora. Są to protokoły wizytacji zakładów pracy, zalecenia z nich wynikające, zezwolenia na zatrudnienie młodocianych oraz zalecenia skierowania ich na badania lekarskie, instrukcja dotycząca prowadzenia kart indywidualnych spisu zawodowego, odpowiedzi na skargi i zażalenia pracowników, opinie planów budowy i rozbudowy zakładów rzemieślniczych w zakresie ich urzędzenia od strony warunków bezpieczeństwa i higieny pracy, księgi robotników, jak również protokoły komisji sanitarno-technicznej, w której skład wchodził również inspektor pracy.

INSPEKTORZY PRACY W CHEŁMIE

Na podstawie odnalezionych materiałów archiwalnych znajdujących się w różnych zespołach aktowych ustalono nazwiska kolejnych inspektorów pracy oraz w przybliżeniu okresy pełnienia przez nich tej funkcji. Niemniej dalsza kwerenda pozwoliłaby na uzupełnienie odnalezionych już informacji. Na tym etapie poszukiwań nie ustalono nazwiska pierwszego Inspektora Pracy w Chełmie. Odnaleziono natomiast informacje dotyczące jego zastępców. W roku 1920 zastępcą Inspektora Pracy 23 Obwodu w Chełmie był W. Dubowik(?), natomiast w roku 1921 Kozerarski(?). Ustalono, że w latach 1925–1928 Inspektorem Pracy 35 Obwodu, następnie 28 Obwodu był inżynier M. Napiórkowski. W latach 1934–1938 inspektorami byli J. Kalicki oraz Stanisław Krawczyk¹⁴.

W marcu 1945 roku Inspektorem Pracy 28 Obwodu w Chełmie był J. Kalicki. Jednak już w lutym 1946 roku imienną księgę robotników Polskiej Spółki Robotniczej Wyrobu Szkła w Rudzie Opalin opieczętował Inspektor Pracy 28 Obwodu mgr Zygmunt Dobiecki (ur. 1909 r.). Funkcję podinspektora pracy pełnił wówczas Władysław Cwedel. W roku 1948 pełniącym obowiązki Inspektora Pracy 27 Obwodu w Chełmie został Adam Podgórski, który w roku 1949 powołany został na stanowisko inspektora pracy. W roku 1950 na stanowisko Obwodowego Inspektora Pracy 27 Obwodu powołany został ponownie Zygmunt Dobiecki. Funkcję tę pełnił do 1959 r. (po 1950 r. jako obwodowy inspektor pracy)¹⁵.

¹⁴ Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Chełmie [dalej: APLOCh], Akta miasta Chełma, sygn. 1062.

¹⁵ APLOCh, Akta miasta Chełma, domowe książki meldunkowe, sygn. 892, ul. Obłońska 3; Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i Urząd Powiatowy w Chełmie, Wydział Spraw Wewnętrznych, domowe książki meldunkowe, sygn. 300, ul. Obłońska 3; w 1959 r. Z. Dobiecki z rodziną wyjechał z Chełma do Lublina.

SIEDZIBY INSPEKcji PRACY W CHEŁMIE

W roku 1925 siedziba Inspekcji mieściła się w Chełmie przy ulicy Lubelskiej 23¹⁶, w roku 1934 przy ulicy Górka Katedralna 2 (nr telefonu 40)¹⁷. W latach powojennych (1947–1954) siedziba znajdowała się przy ulicy Obłońskiej 3 (również miejsce zamieszkania inspektora pracy Z. Dobieckiego)¹⁸, następnie w budynku Dyrekcji PKP (tzw. gmachu) w Chełmie, pokój nr 124 (Obwodowy Inspektor Pracy Z. Dobiecki był kierownikiem Inspekcji Ochrony i Higieny Pracy w Referacie Pracy i Pomocy Społecznej Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Chełmie)¹⁹.

Niniejszy tekst jest jedynie niewielką próbą zmierzenia się z dziejami Inspekcji Pracy w Chełmie. Podstawowym problemem jest brak materiałów archiwalnych zachowanych w postaci zespołu aktowego. Kwerenda była prowadzona na zasadzie „domniemania” występowania akt w pozostałości aktowej innych aktotwórców. Niemniej rozpoczętą pracę warto kontynuować, gdyż pozostało jeszcze wiele pytań i niewiadomych, jak chociażby osoba pierwszego Inspektora Pracy w Chełmie oraz działalność Inspekcji w ramach przekazanych jej zadań.

¹⁶ *Informator Powszechny Rzeczypospolitej Polskiej z kalendarzem na rok 1925*, Warszawa 1925, s. 214.

¹⁷ APLOCh, Akta miasta Chełma, sygn. 586.

¹⁸ APLOCh, Państwowa Centrala Handlowa w Chełmie, sygn. 1.

¹⁹ APLOCh, Rejonowe Przedsiębiorstwo Młynów Gospodarczych w Chełmie, sygn. 37; Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i Urząd Powiatowy w Chełmie, sygn. 99, s. 69–73.



Organistówka na Górze Chełmskiej

ZBIGNIEW LUBASZEWSKI

PRZEDSIĘBIORCY Z ULICY LUBELSKIEJ W ROKU 1936

Wśród materiałów zgromadzonych w zespole „Akta Miasta Chełma”, przechowywanym w chełmskim Oddziale Archiwum Państwowego w Lublinie, ważne miejsce zajmują dokumenty związane z działalnością gospodarczą prowadzoną na terenie miasta w okresie międzywojennym. Do najciekawszych należy „Wykaz płatników podatku przemysłowego uiszczanego przy wykupie świadectwa przemysłowego i kart rejestracyjnych na rok 1936 na obszarze m. Chełma”¹. Obszerny dokument, będący właściwie rozbudowanym rejestrem osób prowadzących działalność gospodarczą, zawiera niezwykle ciekawy materiał, umożliwiający przede wszystkim poznanie aktywności ekonomicznej mieszkańców międzywojennego Chełma. Rejestr, zawierający szczegółowe informacje o osobach zaangażowanych w działalność gospodarczą, zakresie prowadzonej aktywności oraz usytuowaniu placówek handlowych i zakładów rzemieślniczych na terenie miasta, stanowi również cenną pomoc w rekonstrukcji życia codziennego miasta w latach trzydziestych XX wieku. Ważne miejsce w zestawieniu zajmuje ulica Lubelska, będąca od XIX w. do dzisiaj główną arterią miasta, skupiającą w okresie międzywojennym znaczną część rzemieślników, kupców i sklepikarzy. Prezentowany materiał, będący wyborem informacji zawartych w wykazie, ma przede wszystkim ukazać przedsiębiorców prowadzących działalność przy tej najważniejszej chełmskiej ulicy.

„Wykaz płatników podatku przemysłowego...” powstał w związku z podatkiem komunalnym od przemysłu i handlu. Według obowiązującym w II RP przepisów podatkowych jednym z najważniejszych podatków bezpośrednich był podatek przemysłowy, któremu podlegały wszelkie przedsiębiorstwa obliczone na zysk oraz zajęcia przemysłowe i wolne zawody. Podatek był pobierany w postaci wykupu świadectw przemysłowych oraz w formie podatku obrotowego w wysokości około 2%². Podatek tylko w formie świadectwa opłacali między innymi przedsiębiorcy trudniący się handlem wędrownym i jarmarcznym, przedstawiciele firm ubezpieczeniowych, komunikacyjnych, przewozowych i kredytowych, przedsiębiorstwa wydawnicze, pracownie rzemieślnicze, dorożkarze i fur-

¹ Wykaz płatników podatku przemysłowego uiszczanego przy wykupie świadectwa przemysłowego i kart rejestracyjnych na rok 1936 na obszarze m. Chełma, Archiwum Państwowe w Lublinie, Oddział w Chełmie [dalej: APLOCh], Akta Miasta Chełma [dalej: AMCh], sygn. 497.

² Szczegółowy zestaw stawek podatku od obrotów zawierało rozporządzenie Ministra Skarbu z 14 września 1934 r. w sprawie wykonania ustawy z 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym, Dziennik Ustaw RP 1934, nr 85, poz. 770, s. 1623–1643.

mani (w tym ostatnim przypadku jedynie, gdy obok właściciela pracowała jeszcze jedna osoba). Podatek jedynie w formie opłat obrotowych wnosili przedstawiciele wolnych zawodów (lekarze, weterynarze, adwokaci, notariusze, architekci itp.). Za podstawę do obliczania podatku służył obrót w danym roku kalendarzowym. Płatnicy byli zobowiązani uiścić podatek na kolejny rok kalendarzowy we właściwym terytorialnie urzędzie skarbowym. Za oddzielny zakład handlowy uważano „osobne stałe lub ruchome zamknięte lub otwarte pomieszczenie” lub kilka pomieszczeń, gdzie prowadzi się handel towarowy lub operacje handlowe. Za oddzielny zakład przemysłowy uważano pomieszczenie lub kilka pomieszczeń, służących do jednego rodzaju (względnie etapów) produkcji. Jeżeli zakład produkcyjny prowadził również sprzedaż produktów w specjalnym punkcie, był traktowany jako dwa oddzielne przedsiębiorstwa. Koszt świadectwa przemysłowego zależał od kategorii, do której zostało zaliczone przedsiębiorstwo oraz klasy miejscowości, gdzie wykonywano działalność. Regulowała kwestię taryfa dołączona do ustawy o podatku przemysłowym. Pobierano również opłaty za karty rejestracyjne dla składów prowadzonych przez przedsiębiorstwa. Określanie wysokości podatków zajmowały się odpowiednie komisje szacunkowe. Dołączona do ustawy o podatku przemysłowym taryfa szczegółowo wyliczała kategorie przedsiębiorstw. W przypadku firm prowadzących handel towarowy wyróżniano hurtownie (kategoria I), sklepy prowadzące handel detaliczny oraz drobny handel towarami luksusowymi (biżuteria, antyki, meble itp.), które zaliczano do kategorii II, przedsiębiorstwa prowadzące drobną sprzedaż i zatrudniające jednego pracownika najemnego (kategoria III), firmy prowadzące drobną sprzedaż i niezatrudniające najemnych pracowników (kategoria IV) oraz osoby prowadzące handel wędrowny (kategoria V)³. Ustawa o podatku przemysłowym wprowadzała także dodatek komunalny, określany mianem podatku komunalnego od przemysłu i handlu, który pobierały jednostki samorządu miejskiego oraz powiatowe związki komunalne. Kwestię dodatku komunalnego do podatku przemysłowego regulowała Ustawa o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych z 23 sierpnia 1923 roku, przewidująca potrącenie 10% dodatku dla samorządu wojewódzkiego⁴. Wysokość dodatku do podatku od obrotu ustalana była przez struktury samorządowe, jednak nie mogła przekroczyć 1/4 całego podatku. W przypadku świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych władze samorządowe mogły pobierać kwoty do 30% ceny świadectwa lub karty⁵. Dodatki komunalne do podatku przemysłowego wprowadzano uchwałami rady miejskiej lub powiatowej w formie statutów. Pierwsze uchwały w tej kwestii Rada Miejska Chełma podjęła w 1924 r.⁶

³ Ustawa z dnia 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym, *Dziennik Ustaw RP* 1925, Nr 79, poz. 550, s. 1156–1178; Obwieszczenie Ministra Skarbu z dnia 27 stycznia 1932 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o państwowym podatku przemysłowym, *Dziennik Ustaw RP* 1932, nr 17, poz. 110, s. 252 – 278; Obwieszczenie Ministra Skarbu z dnia 30 maja 1936 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o państwowym podatku przemysłowym, *Dziennik Ustaw RP*, 1936, nr 46, poz. 339, s. 765–782.

⁴ Ustawa z 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych, *Dziennik Ustaw RP* 1923, nr 94, poz. 747, s. 1098; *Skarbowość samorządu terytorialnego w Polsce. Zbiór obowiązujących przepisów. I Dochody*, zebrali i oprac. M. Porowski, J. Horszowski, S. Pastuszyński, A. Hujda, Warszawa 1927, s. 45.

⁵ *Kalendarz Skarbowy 1936*, pod red. J. Szakandery, Warszawa 1936, s. 800, 804.

⁶ APLOCH, AmCh, sygn. 463.

Wykaz posiada datę 17 września 1936 roku. Zawiera 1663 pozycje, ułożone w porządku alfabetycznym (nie zawsze konsekwentnie przestrzegany). W końcowej części (od pozycji numer 1598) znajdują się uzupełnienia. W oryginale składał się z ośmiu rubryk: właściciel, imiona rodziców, adres, zajęcie, miejsce powadzenia działalności, numer świadectwa, opłaty oraz uwagi. Na potrzeby prezentowanej publikacji dokonano selekcji materiału, prezentując w tabeli przedsiębiorców prowadzących działalność przy ulicy Lubelskiej. Była to dosyć liczna grupa osób aktywnych gospodarczo w Chełmie. Przygotowany materiał obejmuje 351 pozycji. Prezentowana tabela składa się z czterech rubryk. Obok liczby porządkowej umieszczono numer posesji lub budynku, dane osobowe (ewentualnie firmę) oraz zakres aktywności gospodarczej przedsiębiorstwa. Zrezygnowano z umieszczenia miejsca zamieszkania, gdyż w większości przypadków działalność gospodarcza prowadzona była pod adresem zameldowania. Użyta w dokumencie numeracja domów i posesji odpowiada obecnie istniejącej, chociaż część budynków uległa zniszczeniu w okresie II wojny światowej, a niektóre posesje zostały zabudowane nowymi obiektami w latach powojennych.

Prezentowany materiał stanowi cenne źródło służące rekonstrukcji i analizie działalności gospodarczej prowadzonej przy ulicy Lubelskiej w okresie międzywojennym, pozwalające również na uzupełnienie wiedzy o aktywności ekonomicznej mieszkańców Chełma w czasach II RP. Przedstawione dane pozwalają także na sformułowanie kilku wniosków. Ulica Lubelska z racji znacznej liczby przedsiębiorców należała do niezwykle ważnych gospodarczo rejonów miasta. To tutaj skupiały się główne sklepy i zakłady rzemieślnicze, często oferujące towary o charakterze luksusowym. Wśród osób prowadzących działalność gospodarczą wyraźnie dominowali przedstawiciele społeczności żydowskiej, do której należała większość szczególnie drobnych sklepów i zakładów. Spora część przedsiębiorców, nie zawsze zgodnie z rzeczywistością, deklarowała prowadzenie „drobnej” działalności, co z jednej strony świadczyło o skromnych środkach do prowadzenia aktywności gospodarczej, a z drugiej strony o zaniżaniu skali prowadzonej sprzedaży lub wytwórczości, prawdopodobnie z powodów podatkowych. Zestawienie stanowi także cenny przyczynek do otworzenia topografii gospodarczej ulicy Lubelskiej w okresie międzywojennym.

Lp.	Nr	Dane osobowe	Zakres prowadzonej działalności
1.	4	HAUSMAN Chaim s. Abrama-Icka	Warsztat zegarmistrzowski
2.		HAUSMAN Hena c. Chaima i Frajdy	Drobna sprzedaż owoców, cukierków i wyrobów tytoniowych
3.		SZUBARTOWSKI Władysław	Bufet w Polskim Klubie Społecznym
4.	6	MENDELZON Moszek s. Hersza	Drobna sprzedaż obuwia
5.		CHMIELEWSKI Aleksander OCHYŃSKA Klementyna	Drobna sprzedaż obuwia
6.		CHMIELEWSKI Aleksander	Drobna sprzedaż obuwia
7.	8	AKIERMAN Motel s. Josefa i Heny	Warsztat krawiecki
8.		BENDARZ Józef s. Jacentego	Zakład stolarski
9.		KRÓLIKOWSKI Wiktor s. Piotra	Drobna sprzedaż obuwia

10.	ROZENBLAT Teofila c. Szlomy	Pracownia kapeluszy damskich
11.	SKÓRKO Stanisław s. Szczepana	Pracownia krawiecka
12.	10 BRONFELD Marjem	Drukarnia
13.	BIENIAS Henryk s. Wojciecha	Zakład szklarsko-nożowniczy
14.	NANKIN Srul-Icek s. Fiszla i Chany	Pracownia krawiecka
15.	TORN Nuta s. Lejby i Rywki	Wyrób gilz
16.	11 LIPSZYC Chawa c. Abrama i Chai	Skup zboża
17.	LIPSZYC Joel-Mordko s. Rachmiela	Skup zboża
18.	ZYPMAN Chaim-Hersz s. Chaskla	Drobna sprzedaż artykułów spożywczych
19.	12 ERLICH Moszko-Icek s. Mordki i Sury	Drobna sprzedaż manufaktury bawełnianej
20.	13 MEJER Froim s. Borucha i Fajgi	Drobna sprzedaż artykułów spożywczych, wody sodowej i drobiazgow
21.	14 FELDMAN Icek s. Lejby i Gitli	Zakład jubilerski
22.	Chelmski Cech Stolarz, Cieśli i Kołodziei w Chełmie	Sezonowy wypiek macy
23.	15 BOJARSKA Chana-Zysla c. Szmula	Pracownia kapeluszy damskich
24.	WAJNSZTAJN Abram s. Borucha i Rajzli	Drobna sprzedaż materiałów piśmienniczych, galanterijnych, wyrobów tytoniowych i znaczków pocztowych
25.	KOSTRUBIEC Janina c. Juliana	Drobna sprzedaż artykułów spożywczych
27.	WAJNSZTAJN Fradla c. Benjamina	Drukarnia i wyrób stempli
28.	18 RAJN Josef s. Pinkwasa	Warsztat szewski
29.	WOLBERGIER Łaja-Ruchla c. Hersza	Drobna sprzedaż artykułów spożywczych i wody sodowej
30.	19 MILICH Josef-Uszer s. Mendla	Wyrób soków
31.	SZECHTERZON Czarna c. Symchy i Dyny	Pracownia kapeluszy
32.	20 GRINBLAT Jankiel	Drobna sprzedaż towarów spożywczych
33.	HERCBERG Lejba s. Sendera i Gołdy	Sprzedaż czapek i kapeluszy + warsztat
34.	SZEK Szmul s. Fajwla i Sury	Drobna sprzedaż wody sodowej i wyrobów tytoniowych
35.	ŻAK Nuchym s. Towji i Mindli	Drobna sprzedaż drożdży
36.	21 BLIC Munysz s. Icka i Bruchy	Sezonowy wypiek macy
37.	FLIGIELMAN Jankiel s. Josefa i Dyny	Wyrób cukierków
38.	HONIGBLUM Ita c. Moszka	Magiel ręczny
39.	PESIS Symcha,s. Szamy i Lei, HONIG- BLUM Icek s. Szlomy i Mindli	Pralnia
40.	WARZAGIER Srul s. Nuty	Drobna sprzedaż pieczywa
41.	WARSZAWSKA Chawa c. Abrama	Wyrób i reperacja kapeluszy
42.	22a DOBKOWSKI Mejer s. Hersza i Dwojry	Drobna sprzedaż czasopism, znaczków pocztowych i stempli. Kolektura Loterii Państwowej
43.	23 FIDLER Stefan s. Wincentego	Drobna sprzedaż wyrobów masarskich
44.	JANKE Fryderyk s. Jana i Marianny	Drobna sprzedaż mięsa i wędlin +wyrób wędlin
45.	ROTMENSZ Majer s. Berka	Wyszynk piwa do 4,5% oraz sprzedaż wyro- bów tytoniowych
46.	24 GRINBERG Fajwel s. Icka	Zakład zegarmistrzowski
47.	ERLICH Fiszel s. Srula i Marjem	Drobna sprzedaż farb zwyczajnych i szczotek +skład
48.	MISZNE Mojsze s. Jakuba-Izaaka	Drobna sprzedaż manufaktury bawełnianej, trykotowej i półwełnianej

49.		PODGÓRSKA Janina c. Jana, RZEP- NIEWSKA Władysława c. Błażeja	Drobna sprzedaż wędlin
50.		SZTRUM Nuchym s. Izraela	Drobna sprzedaż wyrobów jubilerskich, zegarmistrzowskich i optycznych
51.	25	GRAUPEN Złata c. Moszka i Łai	Drobna sprzedaż instrumentów muzycznych
52.		GRINMAN Doba c. Abrama-Icka	Pracownia krawiecka
53.		TENENBAUM Pejsach s. Lejby	Detaliczna sprzedaż napojów alkoholowych w naczyniach zamkniętych
54.	26	BRONFELD Marjem	Księgarnia i sprzedaż materiałów piśmienniczych
55.		BURSZTYN Srul-Ber s. Luzera	Warsztat cholewkarski
56.		KORNBLUM Srul-Boruch s. Moszka	Drobna sprzedaż wyrobów jubilerskich
57.	27	DJAMENT Rafael s. Arona Joela	Warsztat krawiecki
58.		FRIDMAN Perec s. Icka i Chai Mirli	Wyrób wędlin
59.		KUPFER Mala c. Lejby i Brandli	Drobna sprzedaż pieczywa, wody sodowej i ciastek
60.		KUPFER Szyja s. Berka i Ałty	Piwiarnia
61.		MELER Icek s. Eli i Rywki	Wyrób cukierków
62.		MILCHTAJCH Jankiel s. Berka	Zakład kuśnierski
63.		ORGUN Icek, FELDMAN Frajda, MICFLIKIER Moszek	Skup jaj
64.		BARG Ruchla c. Wolfa i Nomy	Drobna sprzedaż owoców +skład
65.		BERGERBAUM Samuel s. Icka i Ruchli	Usługi elektromonterskie
66.	28	GROMAN Blima	Drobna sprzedaż wody sodowej, owoców i słodczy
67.		KORENWORCEL Ruchla c. Arona	Detaliczna sprzedaż towarów spożywczych i kolonialnych
68.		LONDON Chaja c. Nuty i Gołdy	Piwiarnia i drobna sprzedaż papierosów
69.		ROZENBAUM Menasze s. Moszka ROZENBAUM Masza c. Srula	Drobna sprzedaż manufaktury i gotowych ubrań
70.	29	GLOBEN Fajwel s. Abrama-Hersza	Warsztat czapniczy
71.		GRINWALD Berko s. Judka i Sury	Drobna sprzedaż kapeluszy i czapek + pracownia
72.		ROZEN Jonas s. Szlomy-Lipy	Drobna sprzedaż wyrobów tytoniowych
73.		GOLDGEWICHT Henja c. Berka i Hudesy	Pracownia kapeluszy domowych
74.		SZULMAN Aron-Ber s. Szmula	Zakład fryzjerski
75.	30	BABAT Mordko s. Szmula	Drobna sprzedaż wyrobów tytoniowych i przyborów do palenia
76.		BINSZTOK Ajzyk s. Nusyn	Sprzedaż artykułów elektrotechnicznych i radiowych
77.		CUKIER Icek s. Chila i Basi	Drobna sprzedaż manufaktury
78.		Spółdzielnia – Księgarnia Szkolna „Promyk”	Drobna sprzedaż książek i materiałów piśmienniczych
79.		LEWINSZTAJN Icek-Majer s. Fiszla	Hotel
80.		RAJS Mordko s. Dawida	Biuro pisania podań
81.		SZMUCOWA Franciszka	Drobna sprzedaż artykułów włóknistych
82.	31	CUKIERMAN Icek s. Mednla i Chany	Drobna sprzedaż towarów spożywczych, farb zwyczajnych i produktów naftowych

83.	SZEJER Lejba s. Mordki	Drobna sprzedaż wyrobów rymarskich i powroźniczych
84.	ŻUKOWSKI Antoni s. Stanisława	Sprzedaż wędlin
85.	32 EDELSZTAJN Benjamin s. Kopla	Zegarmistrzostwo
86.	STANIK Izabela	Drobna sprzedaż manufaktury bawełnianej
87.	ZAJĄCÓWNA Zofia c. Henryka	Księgarnia i drobna sprzedaż materiałów piśmiennych
88.	33 CWILING Moszek s. Dawida i Chany	Drobna sprzedaż galanterii
89.	DYKIER Mejłach s. Jankla i Chai	Zakład fryzjerski
90.	KANTOR Jankiel s. Sznula i Chai, KANTOR Rywka c. Jankla i Gitli	Drobna sprzedaż manufaktury
91.	PESIS Symcha s. Szlomy i Mnichy	Pralnia białej bielizny
92.	CYMERMAN Frajd c. Josefa i Mindli	Pracownia kapeluszy
93.	34 BRUSTMAN Szłoma s. Gierszona	Warsztat krawiecki
94.	ERLICH Chana-Basia c. Chaima Jojny	Piwiarnia
95.	PAPUŻYŃSKI Józef s. Kaliksta	Apteka
96.	HOWORKO Jan i Józef s. s. Jana i Anny	Hurtowa sprzedaż piwa i wody sodowej
97.	35 MORGENSZTERN Mordko-Abuś s. Arona	Skład owoców
98.	SZAJN Elizer s. Mojżesza	Drobna sprzedaż futer, płaszczy i kapeluszy
99.	36 BIRENBAUM Szłoma	Sprzedaż materiałów aptecznych
100.	CZERNIAK Józef	Drobna sprzedaż wyrobów i przyborów tytoniowych i napojów alkoholowych w naczyniach zamkniętych
101.	KESTELMAN Bencjon s. Srula i Frajdy	Drobna sprzedaż pieczywa i słodczy
102.	MARCINKIEWICZ Hipolit s. Wojciecha	Stolarstwo
103.	37 BANKIRER Marjem c. Lejby	Sprzedaż owoców i skład
104.	NANKIN Chana c. Lepsy i Chai	Drobna sprzedaż dodatków krawieckich
105.	FINKIELSZTAJN Sruł s. Mechla	Drobna sprzedaż gotowych ubrań ludowych
106.	HUBERMAN Bencjon s. Szyi i Frajdy	Pracownia rymarska
107.	SZTAJN Jankiel s. Dawida i Sury	Postój furmanek na placu
108.	Chełmska Spółka Łódzkiej Manufaktury – Sp. z o.o. (Kielman Szmul KAC, Moszek MESER, Gołda Puter, Ruchla Puter).	Detaliczna sprzedaż manufaktury
109.	38 BERLAND Chaja-Ruchla c. Josefa	Piekarnia
110.	GIWERCMAN Sura c. Josefa Edelsztajna i Marjem	Drobna sprzedaż galanterii, konfekcji i kart do gry
111.	POCHYLSKA Karolina c. Karola	Pralnia
112.	39 Firma „Kolonialna” SOŁOWIEJCZYK Boruch s. Moszka, SOŁOWIEJCZYK Samson, s. Moszka	Detaliczna sprzedaż artykułów spożywczo-kolonialnych, papieru i szkła szybowego (skład Lubelska 47)
113.	WALEWSKI Waclaw-Michał s. Władysława	Apteka
114.	GLAZBERG Jankiel-Szoel s. Szyi	Drobna sprzedaż obuwia
115.	40 FELDMUS Szyja-Gecel s. Tanchoma	Księgarnia, sprzedaż materiałów piśmiennych pod firmą „Oświata”
116.	KASZE Jankiel s. Usyela i Toby	Warsztat krawiecki
117.	SZULMAN Lejba s. Borucha	Warsztat zegarmistrzowski
118.	WAJNSZTAJN Fajwel s. Chaima	Warsztat kamaszniczy
119.	41 FELDMAN Ruwin s. Lejzora i Estery	Warsztat krawiecki
120.	42 RUBINSZTAJN Perla-Dwojra c. Ruwina	Drobna sprzedaż materiałów piśmiennych i uboczna podręczników szkolnych

121.		STRZAŁKOWSKI Edward s. Łukasza	Drobna sprzedaż wędlin i wyrób
122.		WAJNTRAUB Kiwa s. Borucha	Hotel „Centralny”
123.	43	FRAJMAN Szloma s. Dawida i Chai	Drobna sprzedaż obuwia
124.		PIETRASZEWSKI Zygmunt s. Michała	Zakład fryzjerski
125.	44	HOROWICZ Wanda c. Jakuba i Romy	Skład apteczny
126.		LANDSBERG Maks s. Chaniny	Drobna sprzedaż owoców i wyrobów tytoniowych
127.		SZUCHMACHER Noech s. Pereca	Introligatornia
128.		TOTENGREBER Abram-Izaak s. Wolfa i Chai	„Globus” – drobna sprzedaż materiałów piśmiennych, zabawek i uboczna sprzedaż podręczników szkolnych
129.	45	FELDMAN Fajga-Dyna c. Moszka	Drobna sprzedaż ubrań ludowych
130.		FLUK Tauba c. Pinchosa i Ruchli	Drobna sprzedaż obuwia
131.		KORNBLUM Srul-Boruch s. Moszka	Warsztat zegarmistrzowski
132.		ROGAK Icek s. Jankla LIBHABER Abram s. Chila	Detaliczna sprzedaż cukru, soli, śledzi, towarów kolonialnych i komisowa sprzedaż produktów naftowych firmy „Galicja”
133.		SZWAJGMAN Gedala s. Gierszona	Pracownia krawiecka
134.	47	KORN Szloma s. Luzera i Bruchy	Warsztat krawiecki
135.		LORBER Szloma s. Gecela i Basi	Detaliczna sprzedaż cukru + skład
136.		ROZENBERG Josef s. Mechela	Drobna sprzedaż artykułów galanteryjnych
137.	48	BRENER Cyrla c. Lejby i Frajdy	Warsztat krawiecki
138.		ERLICHMAN Abram s. Sruła	Warsztat kuśnierski
139.		FAŁKOWSKI Franciszek s. Stanisława	Drobna sprzedaż wędlin i mięsa oraz warsztat masarski
140.		ADAMCZEWSKA Józefa	Drobna sprzedaż wyrobów tytoniowych, gazet i przyborów do palenia
141.		GRANATOWICZ Walerian s. Fabiana	Drobna sprzedaż pieczywa
142.	49	GOLDBERG Mojżesz-Izaak s. Chaima	Kuśnierstwo
143.		SZCZUPAK Chil-Trabel s. Jeruchima	Kuśnierstwo
144.		KIWUK Dawid Mosze s. Pejsacha	Pracownia cholewkarska
145.		KLAJD Dwojra c. Mordki i Fajgi	Drobna sprzedaż ubrań ludowych
146.		ROJTMAN Szyja s. Zysia i Frajdy	Sprzedaż znaczków stemplowych
147.		ROTENSZTAJN Bina c. Chaima	Drobna sprzedaż artykułów spożywczych
148.		SZULMAN Estera-Rywka c. Pinkwasa	Drobna sprzedaż artykułów galanteryjnych
149.	50	DUSSIL Zofia c. Józefa i Agnieszki	Restauracja i kawiarnia z wyszynkiem alkoholu
150.		POCHYLSKI Antoni s. Jana i Józefy	Piekarnia cukiernicza
151.		ROZENBLAT Jakub i Moszko ss. Ruwina	Zakład fotograficzny „Sztuka”
152.	51	BLIC Munysz s. Ickai Bruchy	Sprzedaż macy
153.		SZECHTER Chaim-Dawid s. Mendla	Koncesjonowane przedsiębiorstw wypożyczenia własnych i cudzych pieniędzy na procent
154.		ROJTMAN Pesla c. Zysia	Drobna sprzedaż drobiazgów galanteryjnych
155.		PAROBEK Fajga c. Abrama i Idesy	Warsztat krawiecki
156.		TRAJST Abram s. Josefa SZNAJDERBERG Josef-Berko s. Szymona	Drobna sprzedaż manufaktury
157.	52.	FRAJBERGER Awadija s. Dawida	Zakład fotograficzny „Fotorys”
158.		Amerykańska Spółka Akcyjna – Kompania „Singer” – Singer Seving Machine Company	Sprzedaż maszyn do szycia i artykułów pokrewnych (części maszyn, nici itd)

159.		KOWACZYK Gabriela	Towary galanteryjne, bieliżniane i trykotarskie
169.	53	GRAUPEN Izrael s. Chaskla i Złaty	Drobna sprzedaż artykułów radiowych, elektrotechnicznych i fotograficznych
170.		ORENSZTAJN Łaja c. Josefa i Cyrli	Drobna sprzedaż artykułów galanteryjnych
171.		LEWIN Lejba s. Chaima-Majera	Drobna sprzedaż artykułów galanteryjnych
172.		RABINOWICZ Rajzla c. Eli i Liby	Drobna sprzedaż artykułów galanteryjnych
173.	54	PAROL Kazimiera c. Józefa	Owocarnia Drobna sprzedaż słodczy, wody sodowej i delikatesów
174.	56	BERLAND Abram s. Pinchosa	Drobna sprzedaż pieczywa
175.		CZERNICKI Kazimierz	Drukarnia, introligatornia i wyroby stemplowe
176.		ROKITOWSKI Stanisław s. Piotra	Drobna sprzedaż artykułów kosmetycznych i perfumeryjnych
177.	57	LIBHABER Berko s. Lejby i Łai	Drobna sprzedaż skór i przyborów szweskich oraz warsztat kamaszniczy
178.		OKOŁO-KUŁAK Anastazja c. Jana	Drobna sprzedaż pieczywa i wyrobów cukierniczych
179.		ROZENBLAT Szmul s. Szapsy	Farbiarnia
180.		ZGIERSKI Jan s. Tomasz	Warsztat mechaniczno-rowerowy
181.	58	BIERNATOWA Olga c. Józefa	Drobna sprzedaż win i wódek
182.		SZULZINGER JUDKO s. Judki	Drobna sprzedaż wyrobów tytoniowych
183.		KOHEN Perla c. Chila i Cypy	Pracownia parasoli damskich
184.		LEWINSZTAJN Jakub-Szyja i Lejba s. s. Fiszla i Bruchy	Drobna sprzedaż żelaza i wyrobów żelazny
185.		LINDENBAUM Sura c. Icka	Warsztat krawiecki
186.		ŁAGANOWSKI Jan s. Romana	Skład apteczny
187.	59	BAKALCZUK Alter s. Neranela	Drobna sprzedaż artykułów spożywczych i tytoniowych
188.		CYMERMAN Bancjan s. Abrama	Warsztat krawiecki
189.		ENGIEL Joel s. Srula i Tauby	Drobna sprzedaż mebli
190.		JODKO Witold s. Konstantego	Detaliczna sprzedaż artykułów elektrotechnicznych i radiowych oraz wykańczanie instalacji
191.		LAS Mała c. Mendla i Rajzli	Wyrób wód gazowych
192.		Chełmskie Biuro Handlowe I. B. Mazurkiewicz	Sprzedaż artykułów techniczno-budowlanych, galanterii żelaznej i kuchennej
193.		PAWLAK Franciszek s. Wojciecha	Hurtownia tytoniowa
194.	60	EDELSZTAJN Jakub s. Chila i Rozi	Pracownia cholewkarska
195.		GOJZEN Nusen s. Arona i Małki	Drobna sprzedaż artykułów radiowych, fotograficznych, muzycznych, elektrotechnicznych i rowerowych
196.		KOZAK Wincenty s. Jana	Drobna sprzedaż wędlin, słoniny i mięsa wieprzowego
197.		MARCYNIOUK Stefan s. Stefana	Piekarnia
198.		SAWICKI Feliks s. Antoniego	Krawiectwo męskie
199.	61	DENKIEWICZ Natalia c. Stanisława	Piwiarnia
200.		ANDRZEJEWSKI Marian	Jadłodajnia
201.		FAJNSZMIT Abram-Lejba	Warsztat jubilersko-zegarmistrzowski
202.		LONDON Dwojra c. Berka i Perli	Pracownia haftowanej bielizny
203.		SZTAJNBERG Abram-Icek s. Mendla	Warsztat krawiecki
204.	62.	FELDHENDLER Boruch s. Lejby	Zakład fotograficzny „Modern”

205.	CZUJKOWSKI Władysław	Drobna sprzedaż mebli własnego wyrobu
206.	FELDMAN Szmul s. Hersza i Chany	Drobna sprzedaż artykułów spożywczych
207.	KEJLIS Pesla c. Mordki i Chumy	Drobna sprzedaż wody sodowej, owoców i wyrobów tytoniowych
208.	SIERCZUK Fajga c. Jeryka	Drobna sprzedaż artykułów galanteryjnych
209.	WASZKOWSKI Józef s. Antoniego	Drobna sprzedaż i wymiana obuwia
210.	63 BERGER Hersz s. Chaima	Biuro pisania podań
211.	KURSY Majer s. Sruła i Rywki	Zakład fryzjerski
212.	SOLMAN Kielman s. Szulima	Zakład krawiecki
213.	SOBOL Chaim s. Arona i Rywki	Drobna sprzedaż skór wyprawionych oraz warsztat kamaszniczy
214.	64 BOCZKOWSKI Jan	Warsztat krawiecki
215.	DUNIEC Icek Szłoma s. Tewła	Detaliczna sprzedaż manufaktury
216.	MANDELKIERN Dwojra-Łaja	Pracownia krawiecka
217.	Polska Spółka Obuwia BATA S.A. w Krakowie	Warsztat szewski oraz detaliczna sprzedaż obuwia i pończoch
218.	65 BRONIKOWSKA Maria c. Mariana	Artykuły spożywcze i tytoniowe
219.	FOLUSZ Kazimierz	Zakład fryzjerski
220.	KIRSCHNER Jan s. Jana i Apolonii	Kinematograf
221.	ZIELIŃSKA Tekla c. Piotra i Anny	Drobna sprzedaż wody sodowej i cukierków (w kinie „Ton”)
222.	66 FRENKIEL Mejer s. Mojżesza i Toby	Zakład fryzjerski
223.	LAS Mendel s. Wolfa i Mindli	Drobna sprzedaż wody sodowej i wyrobów tytoniowych
224.	TORN Leja-Fradla c. Moszka Lejby	Drobna sprzedaż wody sodowej, cukierków i wyrobów tytoniowych
225.	67 FELDMAN Ruchla-Łaja c. Szłomy	Zakład fotograficzny
226.	GOLDGEWICHT Chil-Boruch s. Berka	Zakład jubilersko-grawerski
227.	S-nia Mleczarska w Kol. Nowosiółki sp. z o.o.	Drobna sprzedaż nabiału
228.	KANCZUGOWSKA Aleksandra c. Władysława	Drobna sprzedaż towarów spożywczo-kolonialnych
229.	GRODZICKA Pesia c. Mordki	Drobna sprzedaż owoców i wody sodowej
230.	68 FELDHENDLER Berko s. Lejbusza	Zakład fotograficzny
231.	ROZENBLAT Lejzor	Warsztat zegarmistrzowski
232.	ROZENBLAT Ruchla c. Borucha	Drobna sprzedaż artykułów spożywczych i wody sodowej
233.	ROZENBLAT Lejzor	Drobna sprzedaż instrumentów muzycznych, zegarków i wyrobów zegarmistrzowskich
234.	TKACZUK Maria	Kawiarnia „Obywatelska”
235.	Powszechna Spółdzielnia Spożywców Chełm	Drobna sprzedaż artykułów spożywczych, kolonialnych, wyrobów tytoniowych, piwa w naczyniach zamkniętych oraz galanterii
236.	69 CZERNOBAJEW Aurelia c. Rajmunda	Zakład fotograficzny „Aurelia”
237.	69a CZERNIAKIEWICZ Kazimierz s. Karola	Drobna sprzedaż wyrobów tytoniowych i przyborów do palenia
238.	70 BAUMGOLD Abram s. Mendla	Skup zboża i sprzedaż węgla
239.	BERGMAN Raca c. Arona-Lejby	Bielizniarstwo
240.	BRAJTENBROT Josef s. Szyi	Drobna sprzedaż wody sodowej, owoców i wyrobów cukierniczych
241.	FISZBOJM Josef s. Dawida i Sury	Zakład zegarmistrzowski
242.	GÖTZE Józef s. Adolfa i Józefy	Farbiarnia i pralnia

243.		GOLDFELD Berko s. Chaima-Binema	Drobna sprzedaż manufaktury bawełnianej i półbawełnianej
244.		SZNYCER Izaak s. Lejzora i Estery	Drobna sprzedaż artykułów galanteryjnych i kosmetyków
245.		MARCYNIUK Stefan s. Stefana	Drobna sprzedaż pieczywa
246.		SZTAM Mindla c. Gdali i Rywki	Warsztat krawiecki
247.		WAJNTRAUB Josef s. Chaima	Zakład fotograficzny „Wenus”
248.		WILELSZTAJN Awrum s. Sruła i Tauby	Zakład haftów i plisowania
249.	71	BLIC Munysz s. Icka i Brucha	Sezonowy wypiek macy
250.		BINKIEWICZ Franciszek s. Jakuba	Zakład fryzjerski
251.		FERSZTChaja-Blima	Warsztat krawiecki
252.		GOLDGEWICHT Josef s. Icka	Zakład tapicerski
253.		TRAJST Menachem s. Nuchima	Zakład zegarmistrzowski
254.		WAGNER Lejba s. Icchoka	Drukarnia „Radio”
255.		ZYNGIERMAN Rajzla c. Benjamina	Drobna sprzedaż owoców, słodyczy i wody sodowej
256.	73	GOGOLEWSKA Halina c. Romana	Drobna sprzedaż galanterii
257.		Biuro techniczno-handlowe KONTOWT Tomasz i SKA sp. z o.o. PAWŁOWSKI Kazimierz	Sprzedaż materiałów budowlanych, galanterii żelaznej, naczyń, odlewów, art. techn., farb i pokostu + komisowa sprzedaż wyrobów fabryki łączników Ernest Erbe w Zawierciu
258.		ŻYWOTKIEWICZ Elżbieta c. Jakuba	Wyrób i drobna sprzedaż ciastek, lodów i wody sodowej
259.		POLERESZKO Maria MAZURKIEWICZ Janina	Restauracja „Adrja” + wyszynk wódek
260.	74	EDELSZTAJN Szmul s. Koplą	Zegarmistrzostwo
261.		EDELSZTAJN Tauba –Łaja c. Szmula-Josefa	Drobna sprzedaż owoców i wyrobów tytoniowych
262.		GRINSZPAN Abram s. Lejby	Drobna sprzedaż wody sodowej, cukierków i wyrobów tytoniowych
263.		ŻUKOWA Maria c. Józefa	Pracownia krawiecka
264.	75	DRUTIN Ajzyk s. Szmula	Zakład fryzjerski
265.		KARAŚ Abram s. Ruwina i Cipy	
266.		SZULECKA Wacława	Pracownia kapeluszy damskich
267.		SZYLD Luzer s. Icka	Drobna sprzedaż artykułów galanteryjnych ludowych
268.		ŚWIDERSKA Kazimiera c. Bolesława	Warsztat szewski
269.		URBASIEWICZ Leon s. Mariana (dzierzawa Helena Bereza)	Drobna sprzedaż wódek i win w naczyniach zamkniętych
270.	76	MALOWAŃCZYK Władysław s. Ludwika	Drobna sprzedaż pism, znaczków pocztowych, stempli, weksli, słodyczy i wyrobów tytoniowych
271.		WRÓBLEWSKA Apolonia c. Jana	Zakład fryzjerski
272.	77	KNOPF Mordko s. Hersza i Perli	Drobna sprzedaż artykułów spożywczych i wody sodowej
273.		ZYMERMAN Elka c. Josta i Doby	Drobna sprzedaż wody sodowej i wyrobów tytoniowych
274.	78	SZTAJNER Etlą c. Chaima	Drobna sprzedaż węgla i drzewa opałowego
275.	79	DAWIDSON Doba c. Zanwela i Małki	Skup zboża i ziemiołódów oraz skład
276.		KŁADNIEW Lejba s. Icka-Hersza	Piwiarnia i drobna sprzedaż papierosów
			Zegarmistrz

PRZEDSIĘBIORCY Z ULICY LUBELSKIEJ W ROKU 1936

277.		NISKI Lejzor-Dawid	Warsztat ślusarsko-mechaniczno-reperacyjny
278.		ROTENBERG Szloma s. Chaima	Drobna sprzedaż towarów spożywczych
279.		SZEJWACH Hersz s. Chaskla	Pracownia krawiecka
280.	80	ROZENBLAT Hinda c. Szmula	Drobna sprzedaż artykułów spożywczych i owoców
281.	81	FURER Icek-Wolf s. Lejzora i Ity	Warsztat krawiecki
282.		GLOBEN Moszek s. Abrama-Hersza	Zakład fotograficzny
283.		ROZEN Frajda c. Szyi	Piwiarnia
284.		TUCHSZNAJDER Wolf-Lejzor s. Moszka	Warsztat blacharski
285.	82	WERTMAN Ita c. Icka	Drobna sprzedaż wody sodowej, owoców i wyrobów tytoniowych
286.	83	SZOR Jochweta c. Wolfa i Perli	Drobna sprzedaż artykułów spożywczych i wody sodowej
287.	84	GELFER Chaja c. Mordki i Chany-Ity	Drobna sprzedaż cukierków, wody sodowej i wyrobów tytoniowych
288.		MARCYNIUK Stefan s. Stefana	Drobna sprzedaż pieczywa
289.	85	KRZEMIŃSKA Helena c. Stanisława	Jadłodajnia, wyszynk piwa 4,5%
290.	86	BINDNER Szaja s. Hersza	Drobna sprzedaż skór i przyborów szewskich
291.		CYMERMAN Jankiel s. Szlomy Zelmana	Rymarstwo
292.		GIWERCMAN Sara c. Arona i Rojzy	Drobna sprzedaż wody sodowej, wyrobów tytoniowych i drobiazgów
293.		LEGAJ Józef s. Jana i Marianny	Jadłodajnia i wyszynk piwa
294.	90	NISSENBAUM Chaja-Rywka c. Berka	Drobna sprzedaż artykułów spożywczych i wody sodowej
295.		PUTERMAN Srul s. Towji	Wyrób octu
296.	91	MEJER Rywka c. Mechla i Doby	Drobna sprzedaż wody sodowej i wyrobów tytoniowych
297.		MUNIK Klementyna c. Michała	Drobna sprzedaż artykułów spożywczych
298.		STOLNIK Lejba s. Mordki	Pracownia krawiecka
299.		SZER Mordko s. Josefa	Krawiectwo
300.	91b	FELDMAN Srul s. Hersza i Chany	Drobna sprzedaż artykułów spożywczych i wody sodowej +skład
301.	92	KOZAK Wincenty s. Jana	Drobna sprzedaż wędlin, słoniny i mięsa wieprzowego
302.	93	GRINER Dina c. Borucha i Chany	Drobna sprzedaż wody sodowej i cukierków
303.	94	LINK Adelginda c. Emila i Anny	Krawiectwo damskie
304.		ORENSZTAJN Sura c. Hersza	Drobna sprzedaż wody sodowej i wyrobów tytoniowych
305.	95	LIPSZYC Ita c. Gdali i Sury	Farbiarnia chemiczna
306.		WINIARZ Mordko	Drobna sprzedaż artykułów spożywczych i wody sodowej
307.	98	SZNAJER Aron s. Szyi i Szejwy	Drobna sprzedaż artykułów spożywczych i wody sodowej
308.	99	MŁODNICKI Ludwik s. Tomasza	Drobna sprzedaż wędlin, słoniny i mięsa wieprzowego + wyrób
309.	102	BINDER Abram-Icek s. Moszka	Wyrób czapek
310.		PLUCH Marian s. Antoniego	Krawiec męski
311.	104	DZIURAWIEC Czesław s. Władysława	Strzyżenie i golenie
312.	105	Młyn „Industria” (Jakub-Icek Sztul, Izaak-Mejer Lederman, Lazar Lederman, Josef Rolnik).	Produkcja mąki + skład

313.	107	MATUSZEWSKI Zygmunt s. Aleksandra	Zakład kowalski
314.		ŻYWICKI Adam	Warsztat kotlarski
315.	109	GIPSZ Rachela c. Lejzora i Sury	Drobna sprzedaż artykułów spożywczych
316.		WAJCMAN Gecel s. Josefa	Pracownia szewska
317.	111	KĘDZIOR Ludwik s. Antoniego ENGLENDER Lejba s. Icka i Perli	Drobna sprzedaż wyrobów wódczanych w naczyniach zamkniętych oraz wyrobów tytoniowych
318.		RAJS Adela c. Perli i Berka	Drobna sprzedaż cukierków, owoców, wody sodowej i wyrobów tytoniowych
319.	113	HERSZENHORN Kiwa	Krawiectwo
320.	115	AJZEN Hersz s. Izraela i Machci	Piekarnia
321.		CZESNER Złata c. Hersza i Frajdy	Drobna sprzedaż pieczywa
322.		ELCTER Bajla c. Szymona i Rozjy	Drobna sprzedaż artykułów spożywczych
323.	116	MIĘTKOWSKI Zygmunt s. Jana	Drobna sprzedaż artykułów spożywczych
324.	117	DUDISZ Paweł s. Walentego	Drobna sprzedaż wyrobów malarskich
325.	118	MIKE Franciszek s. Franciszka	Drobna sprzedaż artykułów spożywczych
326.	120	KAC Estera-Szajndla c. Hersza	Drobna sprzedaż towarów spożywczych i drobiazgów
327.		LEWCZUK Władysław s. Klemensa	Warsztat kowalski
328.	122	ALPER Szaja s. Josefa	Zakup zboża + skład
329.		FERSZT Szmul s. Moszka Icka i Rywki	Drobna sprzedaż artykułów spożywczych i wody sodowej
330.	123	BURSZTA Józef s. Feliksa	Drobna sprzedaż mięsa
331.		DENKIEWICZ Michał s. Stanisława	Drobna sprzedaż artykułów spożywczych
332.		FRAJND Motel s. Josefa i Fajgi	Handel końmi
333.		SZEWIŃSKA Bronisława c. Ignacego	Drobna sprzedaż artykułów spożywczych
334.	124	NISSENBAUM Bencjan s. Tanchuma	Piekarnia
335.		ZAJĄC Karolina c. Jakuba	Magiel ręczny
336.		ZAUBERMAN Sonia c. Fiszla	Drobna sprzedaż artykułów spożywczych
337.	125	GRYNCWAJG s. Szmula i Pesy	Drobna sprzedaż materiałów aptecznych
338.	129	S-nia Mleczarska w Kol. Nowosiółki sp. z o.o.	Drobna sprzedaż nabiału
339.		RYBAK Chil s. Usyła i Ruchli	Drobna sprzedaż mięsa
340.		TARAJKO Józefa c. Jana i Agnieszki	Drobna sprzedaż wędlin
341.	130	MAKARA Anna c. Jana i Marii	Kominiarstwo
342.	138	TENENBAUM Froim s. Szai	Drobna sprzedaż artykułów spożywczych i wody sodowej
343.	140	KOTYSOWA Józefa c. Hieronima	Drobna sprzedaż artykułów spożywczych
344.		SZTOKHAMER Icek-Moszek s. Uszera	Warsztat krawiecki
345.	142	CELIŃSKI Wincenty s. Aleksandra	Drobna sprzedaż pieczywa
346.		PERELMUTER Tauba c. Szyi i Szajndli	Drobna sprzedaż wody sodowej i towarów spożywczych
347.	144	FRAJND Fajga c. Motla i Chai	Drobna sprzedaż artykułów spożywczych
348.		KRÓL Edward s. Józefa	Drobna sprzedaż artykułów spożywczych
349.		SZYMEL Abram-Icek s. Jankla	Drobna sprzedaż mięsa
350.	148	DRUTIN Icek s. Szmula i Mini	Zakład fryzjerski
351.	152	LEBELSBAUM Gitla c. Moszka	Drobna sprzedaż wody sodowej i cukierków
352.	156	Chromiak Józefa c. Józefa i Marii	Drobna sprzedaż wyrobów masarskich, piwa i alkoholu do 45%

STANISŁAW LIPÍŃSKI

FUNDUSZ EDUKACYJNY MARII DOBKOWEJ

Penetrując niektóre archiwalia (*Księgi parafii Pawłów, Księgi hipoteczne dóbr Stajne*) napotkałem na nieliczne i fragmentaryczne informacje, datowane na połowę XIX wieku, dotyczące stanu oświaty na terenach parafii Pawłów. W samej jej siedzibie prawdopodobnie już od roku 1604 istniała szkółka parafialna¹, posiadająca wprawdzie żywot efemeryczny, gdyż w analizowanych przeze mnie dokumentach brakuje potwierdzenia ciągłości jej istnienia w wieku XVII i XVIII.

Interesujący potencjał wiedzy na ten temat zawierają (co może być pewnym zaskoczeniem) księgi hipoteczne majątku Stajne². Stwierdzenie powyższe dotyczy jednak późniejszego okresu, gdyż dopiero przełomu XIX wieku. Wtedy to bowiem ówczesni właściciele dóbr Stajne – Antoni i Marianna (Maria) Dobkowie, nabywcy majątku od Michała Wojakowskiego oraz jego rodzeństwa Ludwika i Andrzeja aktem spisany w dniu 24 czerwca 1835 roku³, wykazywali zainteresowanie stanem oświaty w swoich dobrach, czego uwieńczeniem stał się słynny fundusz edukacyjny.

Po śmierci Antoniego Dobka, zmarłego w Warszawie 5 października 1852 roku⁴, dokonano otwarcia jego testamentu w dniu 4 (16) września 1853 roku, zawierającego między innymi taką treść: [...] *cały swój majątek ruchomy i nieruchomy zapisuję Najukochańszej żonie mojej Maryi Egipcjaninie z Zarzyckich primo voto Raczkowskiej Dobkowej w dowód nieograniczonego przywiązania, jakiego w ciągu całego życia odbierałem dowody [...]*⁵

Marianna Dobkowa jako jedyna spadkobierczyni dóbr Stajne, spisała wkrótce po śmierci męża testament, którego fragmenty brzmią następująco:

W imię Boga Ojca wszystkich Ludzi piszę tę ostatnią wolę moją, zdrowa na ciele i umyśle – Posiadam prawa własności dobra Stajne i Maydan Stajeński położone w powiecie Krasnostawskim, a będąc bez dzieci i osób którym część obowiązkową zostawić bym powinna, czyli majątek władzę nieograniczoną przez prawo wedle mojej woli całością mienia mojego dysponuję.

Chcę: iżby dochody z Dóbr moich Stajne z przyległościami przeznaczone były na edukację młodzieży męskiej płci w szkołach Lubelskich a sama własność ich uregulowana w tym sposobie

Dobra Stajne Maydan z przyległościami i przynależnościami posiada fundusz Edukacyjny

¹ M. J. Kawałko, *Rejowiec, jego okolice i właściciele w latach 1531–1869*, Lublin 2009, s. 158.

² WAPL, OCH, Hipoteka, sygn. akt 165 i 166.

³ *Ibidem*, sygn. 165.

⁴ *Ibidem*.

⁵ *Ibidem*.

Królestwa Polskiego Maryi Egipcjanny z Zarzyckich Dobek pod nazwiskiem fundusz Polaków – z zastrzeżeniem, że w razie nie użycia dochodów z tych dóbr na edukację Młodzieży Polskiej Religij Katolickiej, dobra te powrócić mają do Sukcesorów po Janie i Małgorzacie z Czerkawskich Zarzyckich w linii prostej i w tym przypadku, gdy Rząd Krajowy zapisu tego nie potwierdził”.

[...] *To jest ostatnia wola moja pisałam w Kurowie(?) dnia 16/28 Marca miesiąca dnia szesnastego rossyjskiego dwudziestego ósmego naszego kalendarza miesiąca Marca 1854 tysiąc ósmset pięćdziesiątego czwartego roku – to jest ostatnia wola moja.*

Maryanna Egipcjanna z Zarzyckich pierwszego ślubu Raczkowska drugiego ślubu Marya Dobkowa [...]

[...] *jeszcze raz – to jest ostatnia wola moja [...]*⁶

Pierwotnie – jak się mniema – zgodnie z wolą Dobkowej fundusz ten miał być przeznaczony na kształcenie ubogiej młodzieży z rodów Dobków, Zarzyckich, Baczyńskich i Głogowskich, natomiast [...] *inszej Religij wyznawcy nie będą do udziału przypuszczonem [...]* Jednakże w dalszej części testamentu Marii Dobkowej zawarta jest klauzula głosząca, iż [...] *każdy ubogi człowiek wyższą zdolnością obdarzony może być przyjętym [...]*⁷ [do korzystania z funduszu – uwaga moja S.L.].

O ilości uczniów korzystających z funduszu decydować mieli: Jego Ekscelencja Biskup Lubelski, Prezes i Prokurator Trybunału lub Sądów Kryminalnych i dwóch lubelskich adwokatów.

Postanowienia testamentu Dobkowej nie wykluczały również możliwości korzystania z tego funduszu za granicą, miał on być bowiem gwarantem czuwania nad *Bogobojnym i użytecznym* [życiem – uwaga moja S.L.] *edukującej się młodzieży.*

Z funduszu przeznaczono sumę 75 rubli srebrem [500 złp] na ręce biskupa lubelskiego za odprawianie nabożeństw za spokój duszy Marianny i Antoniego Dobków.

W testamencie Marii Dobkowej daje się zauważyć troskę o stan ówczesnej oświaty ludowej, której poziom był bardzo niski, jeśli nie wręcz katastrofalny. Mówiąc o zasługach Dobkowej w tej dziedzinie nie sposób oprzeć się pogładowi, iż wykazywała ona patriotyczną postawę, pisząc w testamencie między innymi, że powołując fundusz edukacyjny czyni to *dla pomyślności kraju, błagając równocześnie o rozkrzewienie oświaty*⁸.

Antoni i Maria Dobkowie na kilka miesięcy przed śmiercią właściciela dóbr Stajne wydzierżawili je wraz ze wsią *zarobną* Majdan Stajne *z wszystkimi przyległościami, młynami, powinnościami włościan wedle Tabelli prestacyjnej* Wojciechowi Rzeszotkowskiemu na 25 lat, aktem spisany 30.07. [11.08] 1852 roku⁹.

U schyłku żywota Maria Dobkowa zamieszkała w Brzeźnicy, miejscowości położonej na terenie ówczesnej Guberni Radomskiej, gdzie zmarła, o czym informuje akt spisany przez *Proboszcza Parafij Sieciechów i Filialnej Brzeźnica Utrzymujący Akta Stanu Cywilnego.*

⁶ *Ibidem.*

⁷ *Ibidem*, sygn. 166.

⁸ *Ibidem.*

⁹ *Ibidem.*

Oto treść tego dokumentu:

Wiadomym czynimy, iż w Aktach Stanu Cywilnego Parafij Filialnej i Gminy Brzeźnica Okręgu Kozienieckiego Powiecie i Guberni Radomskiej znajduje się następujący Akt Zejścia Nr 27.

Działo się w wsi Brzeźnicy dnia dwudziestego szóstego lipca Tysiąc ośmset sześćdziesiątego piątego roku o godzinie jedynastej rano. Stawili się WP Stefan Kołaczowski współdziedzic dóbr Samodzie lat trzydzieści i WP Karol Czyszkowski tamże w Samodziu rezydujący lat pięćdziesiąt liczący /z własnych funduszków utrzymujący się/ i oświadczyli, że w dniu dwudziestym trzecim bieżącego Miesiąca i roku o godzinie dziesiątej rano Umarła Maryanna Dobek tam w Samodziu mieszkająca dziedziczka dóbr Stayne w Guberni Lubelskiej w powiecie Krasnystawskim lat mająca ośmdziesiąt jeden Emerytka Wdowa po Antonim Wincentem Jakobie trzech imion Dobek Urzędniku do szczególnych poruczeń w Komisji Przychodów i Skarbu Córka niewiadomych Rodziców z imion i zamieszkania bezdziedzina.

Po przekonaniu się naocznie o zejściu wyżej wymienionej Maryi Dobek Akt ten po przeczytaniu przez strony stawające podpisany wraz z nami.

Podpisano: X Konstantyn Kopczyński proboszcz Sieciechowski i Brzeźnicki Utrzymujący Akta Stanu Cywilnego

Stefan Kołaczowski – Karol Czyszkowski

Wydając niniejszy wypis z ksiąg miejscowych za zgodność jego ze swym oryginałem przy wyściśnięciu Urzędowej pieczęci świadczy w Brzeźnicy dnia 9 sierpnia 1865 roku X Konstantyn Kopczyński proboszcz jak następuje¹⁰.

Realizacją postanowień testamentu Marii Dobkowej w odniesieniu do funduszu edukacyjnego zajęła się Rada Administracyjna Królestwa Polskiego, wydając następujący dokument:

W imieniu Najjaśniejszego Aleksandra II cesarza Wszech Rossyi, Króla Polskiego & & & Rada Administracyjna Królestwa Na przedstawieniu Kommissji Rządowej Sprawiedliwości zapis dóbr Stayne i Maydan Stayerński w powiecie Krasnystawskim położonych jako też inwentarzy żywych i martwych w tychże dobrach znajdujących się wreszcie ruchomości szczegółowymi legatami nie objętych pod nazwą fundusz Dobków testamentem i kodycylllem Maryi Dobkowej d 16/28 Marca 1854 r. własnoręcznie sporządzonemi i prawnie ogłoszonemi na rzecz funduszu edukacyjnego uczyniony w myśl art. 910 K. C. z zachowaniem praw osób trzecich pod warunkami w testamencie i kodycyllu wyszczególnionemi zatwierdzam.

Wykonanie niniejszego postanowienia Kommissjom Rządowym Oświecenia Publicznego i sprawiedliwości w czem do której należy polecam.

Działo się w Warszawie dnia 21 września /3 października/ 1865 r.

Namiestnik /podpisano/ Hr. Berg¹¹

Dobra Stajne na mocy testamentu Marii Dobkowej przejęli Józef i Zofia Jaworscy, a ich intromisja miała miejsce 28.08 /9.09./ 1865 r. decyzją Prezesa Trybunału [zapewne Lubelskiego]. Nowych właścicieli dóbr zobowiązano jednocześnie do respektowania woli Dobkowej odnośnie do realizacji funduszu edukacyjnego¹². Decyzja o realizacji posta-

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ *Ibidem*.

¹² *Ibidem*.

nowień funduszu została również podtrzymana przez Prokuratorię Królestwa Polskiego pismem z 18/30. 10. 1875 r.¹³

W świetle analizowanych dokumentów, pochodzących z lat późniejszych, nie napotkano na wzmianki o dalszych losach tego funduszu, zwłaszcza iż z dniem 9 /21/ marca 1876 r. dobra Stajne stały się własnością Krzysztofa Morawskiego, który nabył je na publicznej licytacji¹⁴.

¹³ *Ibidem.*

¹⁴ *Ibidem.*

BARBARA LITWIN

ZENON WAŚNIEWSKI ARTYSTA I ANIMATOR ŻYCIA ARTYSTYCZNEGO W CHEŁMIE W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

W Chełmie środowisko plastyczne reprezentowali dwaj malarze, którzy mieli swoje pracownie, wystawiali prace na licznych konkursach i wystawach jak również malowali na sprzedaż. Jednym z nich był Zenon Waśniewski, a drugi to Władysław Ukleja. Szczególnie w rozwoju życia kulturalnego zaznaczyła się aktywna działalność Zenona Waśniewskiego, który był społecznikiem, malarzem chełmskim, a jednocześnie pozostał w pamięci ludzi jako skromny, szlachetny człowiek.

Zenon Waśniewski urodził się 11 XII 1891 r. w Tarnowie w rodzinie ziemiańskiej Kazimierza i Herminy z Właczyńskich. Ojciec, ogrodnik miejski w Tarnowie i dyplomowany nauczyciel ogrodnictwa, po śmierci żony w 1903 r. wraz z trójką dzieci Kazimierą, Zenonem i Czesławem przeniósł się do Krakowa. Prowadził „Drogerię pod Gwiazdą” przy ul. Lwowskiej z materiałami aptecznymi, kosmetykami i winami¹.

Zenon Waśniewski w Krakowie ukończył gimnazjum, a w 1910 r. rozpoczął studia na Wydziale Architektury Politechniki Lwowskiej. Pragnąc jednak doskonalić swój warsztat plastyczny, pobierał dodatkowo lekcje rysunku u profesorów Sadłowskiego i Nalborczyka. We Lwowie poznał Brunona Schulza, z którym po latach odnowił znajomość i nawiązał korespondencję w związku z wydawanym czasopismem literackim „Kamena”. Studia na Politechnice przerwał po piątym semestrze. Po wybuchu I wojny światowej jako jednoroczny ochotnik wstąpił do armii austriackiej. Z okresu służby wojskowej pozostały rysunki kolegów F. Mazarskiego czy Alojzego Sowy (1915), bardzo młodych chłopców biorących udział w działaniach wojennych. Po zakończeniu służby od 1 X 1915 pracował w Urzędzie Budownictwa Miejskiego Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa, z którego odszedł na własną prośbę 1 III 1916. Dzięki wstawiennictwu Juliana Fałata i Jana Zawiejskiego uczestniczył w renowacji malowideł ściennych w kościele św. Krzyża w Krakowie, w kościele parafialnym w Bochni oraz na Wawelu, gdzie odnawiał freski przedstawiające głowy cesarów². W październiku 1916 r. przystąpił do egzaminu na Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie. Do wymarzonej uczelni nie do-

¹ *Zenon Waśniewski, Malarz, poeta, pedagog*, katalog wystawy, Chełm 1996, s. 24.

² *Ibidem*, s. 8.

stał się, gdyż jak twierdził ówczesny jej rektor Józef Mehoffer, *Waśniewski ma już swoją manierę*. Jeszcze po latach z goryczą wspominał w listach do narzeczonej, następstwa pechowego egzaminu i opinię Józefa Mehoffera, którą na zawsze zachował w pamięci:

[...] po chwilach, które dzisiaj uprzytomnić sobie mogę jako obłęd ku czci Sztuki – dowiaduje się, że mnie nie przyjęto. Nić marzeń – znowu stargana...

I choć pochlebne były dla mnie słowa rektora Mehoffera, że „my do akademii potrzebujemy takich, co nic nie umieją” jednakowoż zimna rzeczywistość odarła mnie z niebываłego zapału, zniechęciła na długi czas zupełnie do ludzi! I ja, co w Sztuce chciałem doznać zapomnienia w walce ze światem, com widział w niej Bóstwo – odebrałem cios straszny i to ze strony, z której się najmniej tego spodziewałem³.

Podjął pracę w 1919 r. jako nauczyciel rysunku w gimnazjum realnym w Radzynie, gdzie również nadzorował prace konserwatorskie pałacu Potockich. W Radzynie poznał swoją przyszłą żonę Michalinę Rzyzińską, którą poślubił w 1921 r.⁴

Do Chełma przybył jesienią 1921 r., obejmując po zdany przed Komisją Egzaminacyjną przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego egzaminie na nauczyciela rysunku w szkołach średnich funkcję wykładowcy w Seminarium Nauczycielskim Męskim. Dlaczego wybrał Chełm? Odpowiedź na to pytanie można znaleźć w jednym z listów z grudnia 1920 r. [...] *wolałbym na prowincji dostać posadę urzędową w większym miasteczku, niż np. w Warszawie, Krakowie itp. Ale aby tylko osiąść już na stałe, chciałbym w Galicji, bo to i bliżej swoich i jakieś inne powietrze⁵*. Jako nauczyciel był zaangażowany w pracę dydaktyczną, był również twórcą licznych konkursów artystycznych dla młodzieży licealnej. Był nauczycielem wymagającym, ale potrafiącym rozpalic pasję malarską czy literacką u uczniów. Po wielu latach Kazimierz Jaworski tak wspominał Waśniewskiego: *Wśród kolegów nauczycieli miałem człowieka bliższego mi od innych, z którym się zaprzyjaźniłem. O sześć lat starszy ode mnie, nauczyciel rysunków o wszechstronnych upodobaniach artystycznych, ale przede wszystkim malarz [...] Zresztą miał i zamiłowania literackie. Pisał wiersze oryginalne i tłumaczył z poezji niemieckiej⁶.*

Okres chełmski w twórczości Zenona Waśniewskiego to najbardziej dojrzały rozdział w jego twórczości artystycznej. Pasją życia było dla niego malarstwo zarówno akwarelowe, jak i malarstwo olejne. Był artystą wszechstronnym i poszukującym, tak więc twórczość jego to również pastele, rysunki ołówkiem, grafika (linoryty) czy techniki mieszane (eksperymenty łączenia co najmniej dwóch technik). Realizował się również jako poeta. Jego wiersze i eseje można spotkać w piśmie literackim „Kamena”, które współredagował z Kazimierzem Andrzejem Jaworskim.

Zenon Waśniewski był nauczycielem rysunku i historii sztuki do wybuchu wojny. Do grona jego uczniów, którzy na trwałe zainteresowali się sztuką, należeli: Eugeniusz Bednarczuk – grafik, Kajetan Sosnowski – znany artysta działający w Warszawie, Tade-

³ List Zenona Waśniewskiego do Michaliny Rzyzińskiej, Radzyń, 1 VIII 1920.

⁴ Zenon Waśniewski, *Malarz, poeta, pedagog...*

⁵ List, Radzyń, 16 XII 1920.

⁶ K. A. Jaworski, *W kręgu Kameny*, Lublin 1965, s. 13.

usz Ścibior – artysta fotografik mieszkający w Chełmie. Praca dydaktyczna zaowocowała również licznymi sukcesami uczniów Waśniewskiego, którzy zdobywali nagrody i wyróżnienia. Prace jego uczniów prezentowane były na wystawach ogólnopolskich, m.in. w 1928 r. w Warszawie z okazji 10-lecia odzyskania niepodległości⁷.

W twórczość malarskiej Waśniewskiego dominowały pejzaże zawierające zarówno motywy otaczającej przyrody, jak i małomiasteczkowej architektury chełmskiej (zaułki Chełma). Waśniewski próbował zaistnieć jako malarz na arenie ogólnopolskiej, prezentując obrazy na wystawach w Warszawie, Lublinie, Zamościu, Gdyni.

W 1924 r. uczestniczył w wystawie w Zamościu, gdzie zaprezentował swoje akwarele, m.in. *Pozy, Lasem, Górka Katedralna* oraz projekty architektoniczne.

W 1927 r. uczestniczył w Wystawie Zbiorowej Salonu Dobroczyńnego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie. W maju 1928 r. przedstawił swoje prace społeczności lubelskiej. Wystawa autorska miała miejsce w Muzeum Lubelskim, gdzie zaprezentował 41 obrazów akwarelowych, 6 temperowych oraz 27 rysunków⁸. W tym samym roku w październiku wystawił dwie swoje akwarele *Fragment architektoniczny* i *Zajmująca lektura* na wystawie Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie.

W 1931 r. Waśniewski uczestniczył w wystawach zbiorowych Salonu Jesiennego i Zimowego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie. Artysta prezentował akwarele *Kasztań* i temperę *Aleja grabowa* (1929). Ta prezentacja zaowocowała zwróceniem na niego uwagi francuskiego krytyka sztuki Clementa Morro, który umieścił na łamach francuskiego czasopisma poświęconego sztuce „Le Revue Moderne Illustree des Arts et la Vie” obszerny artykuł o artyście⁹. Natomiast sam Waśniewski relacjonując żonie Michalinie Ryzińskiej swoje wrażenia z wernisażu, napisał w liście: [...] *nadszedł artysta malarz Badowski, oprowadzający po wystawie publiczność i powiedział „rysunek świetny, jaki układ” a za chwilę „Akwarela ta należy do jednego z mniej znanych, ale zdolnych malarzy [...]”*¹⁰

W Chełmie Waśniewski był ceniony i podziwiany. Chełmianie mogli poznać jego twórczość w zorganizowanych co jakiś czas wystawach autorskich. Co prawda na wystawie w czerwcu 1928 r. w murach Państwowego Seminarium Męskiego publiczność nie dopisała, ale wystawa akwarel w 1935 r. była już pełnym sukcesem artysty.

Malarz uczestniczył w zbiorowej wystawie zorganizowanej staraniem Komitetu Wykonawczego Tygodnia Szkoły Powszechnej w Chełmie. W lokalnej „Kronice Nadbużańskiej” Mieczysław Gańko o twórczości artysty napisał: [...] *Bogata szata barwna artysty wykazuje zupełne opanowanie palety malarskiej. Śliczne zielenie ciepłe, zimne, jasne, ciemne, soczyste. pełne życia dają owe piękno prac krajobrazowych, [...] Akwarela – doskonała. Linoryty i prace rysunkowe - porządne, rzetelny rysunek i dbałość o kompozycję*.¹¹

⁷ Z. W. Okoń, *Taki mój los, Zenon Waśniewski*, Chełm 1999, s. 7.

⁸ *Zenon Wasniewski. Malarz, poeta, pedagog...*, s. 26.

⁹ Z. W. Okoń, *op. cit.*, s. 7.

¹⁰ List, Radzyń, 24 X 1928.

¹¹ „Kronika Nadbużańska”, nr 46 z 10 XI 1935.

W 1936 i 1939 r. artysta brał udział w wystawie zbiorowej Salonu Lubelskiego w Lublinie.

W 1937 r. Waśniewski sprowadza do Chełma Ruchomą Wystawę Sztuki prezentującą najwybitniejszych współczesnych malarzy i grafików (180 prac, m.in. Olgi Boznańskiej, Józefa Pankiewicza, Władysława Skoczylasa) Wystawa nie cieszyła się większym zainteresowaniem. Waśniewski przyjął to niemal jak osobistą porażkę¹².

Warsztat artystyczny Zenona Waśniewskiego powinniśmy oceniać biorąc pod uwagę, że w dużej mierze był samoukiem. Artysta najchętniej wypowiadał się w akwareli posługując się bardzo subtelną paletą barw. Delikatne i subtelne w linii, blade w kolorze, stwarzają wrażenie mglistej przestrzeni w rozproszonym świetle słonecznym. Najpiękniejsze akwarele powstały w latach 1926–1928, ale i te późniejsze pokazują profesjonalizm i biegłość w tej technice.

W akwrelach z lat 30. dominuje przyroda, gdzie może przedstawić cały walor zieleni oraz delikatną gamę chłodnych różów, błękitów i fioletów albo akwarele w konwencji ciepłych oranży, ugrów i żółci. To właśnie w latach 40. kolorystyka akwrel zmienia się na zdecydowanie cieplejszą kolorystykę, oscylującą wokół oranży i żółci. Barwy nie są jednak tak laserunkowe jak w latach 20. i 30. Brakuje tej świeżości spojrzenia, ale dla odmiany obrazy są bardziej rozbudowane warsztatowo.

Pracami temperowymi Waśniewskiego zachwycił się Bruno Schulz, pisząc w jednym z listów do artysty: *W Truskawcu widziałem Wasze prace u Leszczyca. Bardzo, bardzo mi się podobały. Te zielone masy parków, uroczyska zieleni prześwietlone lukami nieba, to „interieur” takie syte i zharmonizowane w kolorach. Zawsze myślałem sobie, że tempera – to szlachetniejsza technika niż olejna. To technika realistyczna, chłodniejsza i wytworniejsza. Ale trudności też są bez porównania większe i niemożność mieszania i zlewania tonów, konieczność płaszczyznowego traktowania i rozjaśniania się po wyschnięciu. Za to kolory mają coś aksamitnie gobelinowego. Czy robicie także figuralne rzeczy? Osiągnęliście prawdziwe mistrzostwo w tej technice.*¹³

Waśniewski i Schulz po raz pierwszy spotkali się jeszcze we Lwowie na Politechnice w 1910 r. na Wydziale Budownictwa Lądowego, którego nie ukończyli. Zenon Waśniewski poszukując współautorów do nowo powstałego pisma literackiego „Kamena” postanowił się przypomnieć drogą korespondencyjną, wysyłając list z prośbą o przysłanie materiałów literackich. Zbieżność losów wynika nie tylko z nieomal pokrywających się dat życia obu artystów, ale i tego, że obaj byli bardzo ambitni artystycznie, a żadna uczelnia nie wyciągnęła do nich ręki. Nić korespondencyjna, kiedy z początku Schulz niechętnie i tylko z grzeczności odpisywał koledze z czasów politechniki, z biegiem lat zaowocowała, jak na autora *Sklepów cynamonowych*, bogatą korespondencją między Chełmem a Drohobyczem (ponad 25 listów).¹⁴ Zarówno Waśniewski, jak i Schulz byli już wówczas nauczycielami w prowincjonalnych szkołach średnich. Ponadto to właśnie w listach znajdują się

¹² „Kronika Nadbużańska”, nr 42 z 17 X 1937.

¹³ List Bruno Schulza do Zenona Waśniewskiego, Drohobycz, 14 IX 1934.

¹⁴ M. Kitowska-Łysak, *Duch uwikłany w materię*, „Tygodnik Powszechny”, 11 III 2009.

wzajemne oceny i fachowe rady obu artystów. Bruno Schulz traktował Waśniewskiego, tytułując go per *drogi Zenonie*, jako kolegę po fachu i dawał upust technicznym wzmiankom w sprawie malarstwa oraz swoim zainteresowaniom historycznym. Do jedyne go spotkania obu artystów doszło w sierpniu 1935 roku w Zakopanem. To pewnie tam powstał jeden z nielicznych portretów Brunona Schulza, jakie znamy, i to autorstwa przyjaciela z Chełma. Wspomnieniem tego spotkania stał się *Potrójny szkic* – portret przedstawiający trzy wizerunki ujęte *en face*, wykonane na kawałku żółtawej tektury w technice tempery. Portret nie ma autorskiego signum i jest nieukończony, czyli warsztatowo niejako otwarty. Celnie podpatrzony kształt głowy, ostre rysy twarzy, zdecydowany światłocień, z wycuciem położona plama barwna i uchwycenie bystrego spojrzenia artysty czyni ten szkic niezwykle ekspresyjnym. Zwielokrotnienie ujęcia twarzy pisarza wydaje się podyktowane uchwyceniem osobowości poety, w której dominuje *smutek życia*. Waśniewski starał się oddać psychiczną zawilgość swojego modelu, który poczucie dziwności świata miał we krwi.

W malarstwie olejnym kolorystyka ulegała pewnym zmianom na przestrzeni lat. W 1923 r. paleta barw w obrazach jest spokojna i przeważają kolory ciemne. Ciekawym obrazem wykonanym w technice olejnej jest autoportret z 1928 roku. Z ciemnego, jednolitego tła wyłania się spokojna o postać śmiały spojrzeniu. Gra światła i z wycuciem położona plama barwna buduje charakter modelu. Portret pana Zenona jeszcze młodego człowieka, śmiało i wnikliwie patrzącego, ukazuje pewną siłę, zdecydowanie i stanowczość charakteru postaci, a równocześnie łagodność, którą można wyczytać ze spojrzenia. W podobny sposób sportretował swoją żonę. Jest to bliźniaczy obraz o tej samej kolorystyce, kompozycji i nastroju. Zaznaczając rysy twarzy, dekolt i ramiona, ukazał subtelność i kobiecość modelki. Stopniowo w miarę poznawania techniki kolorystyka znacznie się wzbogaca o jaśniejsze i bardziej kontrastowe tony. Bogate walorowo zestawienia nieco przygaszonych zieleni, błękitów, rdzawych brązów czy oranży zaczęły odgrywać ważną rolę w obrazie. Technika artysty również się zmienia, a to za sprawą impastowo kładzonej faktury, która dodatkowo załamuje światło na powierzchni obrazu, wzbogacając plamę barwną. Artysta wykorzystuje walory i możliwości farby olejnej, która daje efekt krycia warstwowego, a farba położona jest szpachelką wprost na płótno. Obrazy olejne z lat 30. często dla uzyskania efektu plastycznego mają fakturę. Eksperymenty w dziedzinie techniki to również próba malowania techniką pointylistyczną w pastelach.

Obcowanie z przyrodą zawsze ożywiało w artyście wolę tworzenia. Dzięki temu powstały pejzaże malowane akwarelami i rysowane pastelami. Różnorodne zainteresowania były pretekstem do malarskich poszukiwań. Akwarele Waśniewskiego charakteryzują się jednak lekkimi, subtelnymi barwami o laserunkowym charakterze. W akwarelach najczęściej malował artysta pejzaże, ujmowane zawsze niebanalnie, ale bez nachalnej interpretacji. Te zdawałyby się prozaiczne fragmenty lasów, parków czy pól z Podola czy ziemi chełmskiej mają coś urzekająco pięknego w sobie, np. praca *Chełm – widok ogólny* (1928), *Wóz drabiniasty* (1932) czy *Pejzaż* (1937).

Równie ważnym tematem obok interpretacji przyrody był dla Waśniewskiego motyw architektoniczny, który często łączył z piękną, przemyślaną i wyważoną kompozycją, np. *Motyw z Chełma* (1928) lub *Brama Reformatów* (1927). Architektura była częstym motywem artysty. Interesowało go światło i bryła. Potrafił ten sam fragment architektury, np. Bramę Reformatów, malować wiele razy, a zmieniało się tylko oświetlenie w różnych porach roku w różnych porach dnia.

Dużo rzadziej spotkać można w akwarelach martwe natury, sceny rodzajowe, a sporadycznie studium przedmiotów czy wnętrza.

W obrazach olejnych najczęstszymi tematami są pejzaże jak również martwe natury, np. kwiaty oraz motywy architektoniczne i portrety.

W pracach wykonanych pastelami przeważają portrety. Na około 60 pastelów artysta narysował 40 portretów członków rodziny, przyjaciół i ludzi z najbliższego otoczenia. W technice pastelu artysta często portretował swoją żonę i siebie (10 portretów żony i 5 autoportretów). Przykładem mogą być portret żony *Zajmująca lektura* (1930), *Zamyślona Portret mężczyzny* (1936) czy *Autoportret* (1941). W pastelu często zestawia kolory kontrastowo, rysuje szybkimi, nerwowymi pociągnięciami linii, a linia, jej powtarzalność i kierunkowość, ustawia płaszczyzny. Całość daje efekt ekspresji i uwypukla uczucia i emocje malarza w czasie tworzenia.

W technice pastelu wykonał tylko 13 pejzaży, a w technice tempery rzadko pojawia się portret i temat kwiatów. Zachowało się po jednej pracy z wnętrzem i studium butów.

Zenon Waśniewski zdecydowanie był malarzem pejzażystą, połowa wszystkich prac artysty to pejzaże. Dzięki akwarelom i pastelom portrety są na drugim miejscu, a motywy architektoniczne na trzecim. W pracach artysty spełnia się dewiza, że na płótnie nie trzeba wymyślać świata, wystarczy przekonująco oddawać jego rzeczywiste piękno.

Rysunek ołówkiem – w tej technice dominują karykatury. W 1938 r. powstał cykl karykatur portretowych. Zachowało się około stu dwudziestu karykatur, chociaż nie wszystkie są datowane. Karykatury to portrety, gdzie najważniejsze są rysy twarzy, z której artysta odczytuje najbardziej charakterystyczne walory urody osoby portretowanej. Głowa stanowi centrum zapatrzenia artysty na daną osobę, a ramiona, szyja, dekolot potraktowane są bardzo szkicowo i w zarysie. Wzmocnienie mocniejszą linią czasem małych detali, takich jak kącik ust, brwi, wąsy czy oprawa oczu, pozwala nam rozpoznać charakter osób portretowanych. Wśród wizerunków osób znaleźć można osobistości życia kulturalnego, politycznego, społecznego Chełma czyli przekrój osobowościowy przedwojennej inteligencji chełmskiej. Niewielkich wymiarów prace przedstawiają wizerunki np. ks. Wacława Kosiora ówczesnego proboszcza, ppłk. Władysława Muzyka dowódcy 7pp. Leg. Garnizonu stacjonującego w Chełmie, Janusza Papużyńskiego chełmskiego aptekarza.

Karykatury są wykonane wprawną ręką plastyka, o miękkiej linii konturowej, pewną i grubą kreską, czasem uzupełnione plamą barwną. Karykatury zabarwione są nutą humoru i wydaje się jakby sam artysta bawił się tego typu twórczością i czerpał wiele radości z rysowania. Kazimierz Andrzej Jaworski we wspomnieniach o koleździe napisał: *Na dłużących się nieraz w nieskończoność i nie zawsze interesujących posiedzeniach rady*

pedagogicznej sadowilem się zazwyczaj obok niego, bo zawsze jakimś zabawnym spostrzeżeniem i szeptanym mi ze śmiertelną powagą do ucha dowiepiem potrafił rozwiać panującą nudę. Zaglądałem mu przez ramię, gdy słuchając toczącej się dyskusji, jednocześnie szybko i niedbale kreślił karykatury kolegów i kilkoma pociągnięciami ołówka osiągał zdumiewające podobieństwo.¹⁵

W karykaturach artysta oddaje atmosferę życia elit Chełma. Drobnomieszczański, przedwojenny świat wyłania się z urokliwych karykatur, w których w sposób rubaszny, nieco zgryźliwy przedstawiane są osoby, których my nie znamy, ale zaczynamy rozpoznawać osoby tak jak nam wskazuje artysta, np. panią po dużym koku, pana po orlim nosie (fizjonomia i charakter postaci). Karykatury prezentują mieszkańców Chełma nie tyle w krzywym zwierciadle, co ukazują charakter, styl, mentalność każdej z portretowanych osób. Karykatury świadczą o tym, że artysta lubi ludzi, wodzi za nimi obrys raz miękkiej, raz ostrej linii konturowej, jakby chciał jak najmniej ingerować w wizerunek osoby bez fałszywej psychologii postaci.

Szczególne miejsce w twórczości Waśniewskiego zajmuje grafika. Ulubiona i jedyna technika to czarno-biały linoryt. Prawie wszystkie linoryty, jakie wykonał, zostały wykorzystane jako wkładki do czasopisma literackiego „Kamena.” Różnorodność tematyczna i osiągnane ciekawe rezultaty warsztatowe linorytów, między innymi prowadzenie dłuta po formie, pokazuje nam artystę o dużej pasji i zamiłowaniu do linorytnictwa. Ślad dłuta śmiało poprowadzony, jego nieregularność, a innym razem spokojna piękna, esowata linia, świadczy o dobrym warsztacie graficznym. Linia bardziej lub mniej regularna ujawnia pasję i gest plastyczny autora prac. Twarde reguły prowadzenia dłuta i pozostawiony jego dukt autor zamienia na drapieżny walor techniki graficznej. Umiejętne prowadzenie „bieli” i „czerni” powoduje, że każda praca litograficzna staje się odrębnym światem, gdzie swoista graniastość wydobyta światłocieniem daje efekt trójwymiarowości. Przykładem może być *Pejzaż z 1938 r.* oraz *Pejzaż z 1939 r.* Grafika *Motyw górski z 1939 r.* – potężne, ciężkie chmury opadające na dach chaty góralskiej ukazuje potęgę natury i gór. W pracy *Motyw morski z 1936 r.* jest to ciemne tło kontrastujące z bogactwem kierunków i waloru linii na płaszczyźnie. Waśniewski wydobywa po mistrzowsku bogactwo linii linorytowej. Potwierdzeniem mogą być prace takie, jak *Świerki 1938*, *Martwa natura 1936*. W grafikach, gdzie tematem jest architektura, w warstwie artystycznej następuje uporządkowanie płaszczyzn i usztywnienie rysunku. Tak jakby temat usztywniał warsztat artysty, który dobiera inne walory i środki, aby pokazać ściany, gzymsy, pilastry, kopuły i inne detale architektoniczne. Znika finezja dekoracyjnej linii o delikatnym uderzeniu, jaką mamy w pracy *Martwa natura*. Grafika *Na hali 1939 r.* to praca oszczędna w detalach, gdzie wycucie formy dominuje i przedstawia już dojrzałego artystę świadomego warsztatu graficznego, który śmiało osiąga zamierzony cel artystyczny. Linia ustępuje plamie walorowej i kontrastom bieli i czerni. Kiedy temat łączy się z urokami przyrody i natury, praca zyskuje

¹⁵ J. A. Jaworski, *op. cit.*, s. 16.

na płynności linii i zróżnicowanej strukturze, przykładem może być *Dzwonnica kościoła w Kumowie* 1935 r.

Zenon Waśniewski był cenionym artystą, pedagogiem, znawcą i kuratorem sztuki, ale Zenon Waśniewski to również plastyk i projektant plakatów, dyplomów, okolicznych znaczków, a wszystko na rzecz miasta Chełma. Możemy prześledzić różne warianty i metody projektowania z notatników, jakie prowadził. Zapiski i rysunki z zeszytów są dowodem, jak podchodził do sztuki użytkowej jako artysta i jak wszechstronną rolę pełnił w Chełmie jako plastyk. Szkicownicy ukazują człowieka o różnorodnych zainteresowaniach i pasji tworzenia. W zeszytach odnajdziemy projekty okładek np. „Kameny”, czy zapiski wierszy, projekty architektoniczne np. domu z pracownią, opracowanie plastyczne licznych konkursów miejskich, projekty dyplomów, np. dyplom obywatelstwa honorowego m. Chełma. Był plastykiem dla miasta Chełma jak i dla wojska stacjonującego w Chełmie. Świadczą o tym projekty np. exlibrisu Związku Legionistów w Krakowie, czy projekty znaczków pocztowych na budowę domów strzeleckich w powiecie chełmskim.

Zenon Waśniewski był cenioną osobowością w Chełmie okresu międzywojennego. Zainicjował wiele działań artystycznych i kulturowych dla miasta. Był samotnym malarzem, bo w Chełmie nie było wykształconego środowiska artystycznego. Jedynie poprzez korespondencję z Brunonem Schulzem, trwającą od 1934 do 1939, mógł korzystać z fachowych wskazówek artysty po fachu. Podsumowaniem jego drogi artystycznej niech będą słowa krytyka sztuki Clemente Morro, który zachwycony talentem artysty pisał:

Jeżeli Waśniewski miał nauczycieli, którzy go nauczyli rysować, jeśli studiował architekturę na politechnice we Lwowie, to jeżeli chodzi o sztukę malarską, nie miał żadnego nauczyciela. I to sam z siebie, studiując naturę, z rysownika i profesora rysunku stał się malarzem : akwarelistą i pastelista. Któż bardziej aniżeli Waśniewski wniósł do swojego kolorytu żywość i rozmach, czyli to, co cechowało impresjonistów. Wydaje się, że w jego płótnach światło i kolor zawarły definitywne przymierze. Tymczasem Waśniewski nigdy nie dał się unieść kultowi koloru, aby zaniedbać formę i kompozycję, co często zdarzało się impresjonistom. Waśniewski lubi kompozycję o pięknej harmonii i solidnym podkładzie graficznym, chociaż zaznaczonym bardzo dyskretnie. Powoli zresztą jego impresjonizm trochę impulsywny stał się bardziej umiarkowany, dyskretny. Pozbawiając swoje natchnienie powierzchowności i drobiazgowych wrażeń zmysłowych, wznosił się Waśniewski w swoich akwarelach i malowidłach na wyżyny koniecznej w tej dziedzinie transpozycji. Gwasze i pastele pozostają jako świadectwo spontaniczności i żywości jego talentu, ale ten talent orientuje się w kierunku sformułowania bardziej precyzyjnego, w ramach jednej rzeczywistości. Zresztą, aby dojść do tego celu, Waśniewski daje dowód wyjątkowej pracowitości. W roku 1928 wystawił w Lublinie swoje dzieła z lat 1926–1928 i to była wystawa ok. 100 studiów.

W tym roku w Warszawie na wystawie Towarzystwa Sztuk Pięknych przyjęto jego 11 malowideł. Na ostatnim Salonie Zimowym przyjęto jedną z jego temper Aleja grabowa, Podole, a w Salonie Jesiennym jego Kasztany okazały się zdolne do zdania egzaminu wobec wielkiej krytyki.

Okres chełmskiej twórczości Waśniewskiego przerywa brutalnie wojna. Szybko włączył się w struktury polskiego podziemia, zostając członkiem Straży Bezpieczeństwa Miasta Chełma. Pełnił funkcję pierwszego Komendanta Miasta ZWZ i AK. Artysta przeradza się w żołnierza. W tym czasie tworzy niewiele, są to przeważnie portrety żony i autopor-

trety. Warsztatowo to nierówne portrety, dokumentują cały wachlarz tonów emocji i napięć autora. Raz kreska jest kreską surową, znamionującą nerwowy pośpiech ręki, innym razem bardziej wyważona i spokojna.

Zenon Waśniewski poszukiwany przez gestapo zostaje aresztowany 9 października 1942 r. w Chełmie i po krótkim śledztwie przewieziony do więzienia na Zamku w Lublinie. W kwietniu 1944 r. zostaje wywieziony do obozu w Oświęcimiu, a w roku 1945 do obozu w Bergen-Belsen, gdzie umiera z wyczerpania w połowie kwietnia przed wkroczeniem wojsk alianckich¹⁶.

Miejsce artysty w historii sztuki polskiej nie jest jeszcze dość sprecyzowane, a zasługuje na pełne docenienie, wszak był człowiekiem wielkiej pasji tworzenia i wycucia lekkości formy, zwłaszcza w akwarelach. Nie dane mu było wrócić do Chełma, ale Chełm może odplącić się troską o pamięć po nim, co w przyszłości może zaowocować postawieniem chociażby skromnego pomnika tego artysty. Marzy mi się pomnik-ławeczka, na której siedzą Zenon Waśniewski i Kazimierz Andrzej Jaworski, a gdzieś nieopodal leży egzemplarz „Kameny”, a wszystko na placu Gdańskim, gdzie się wszystko zaczęło...

¹⁶ Z. Waśniewski, *Dziennik Wojenny, Źródła*, tom 1, Chełm 2011, s. 7.



Stara zabudowa Chełma z widokiem na kościół pw. Rozesłania Świętych Apostołów

ZOFIA FARBISZEWSKA

TAJNA OŚWIATA JAKO FORMA WALKI Z OKUPANTEM
W CHEŁMSZCZYŹNIE

Różne były formy walki z okupantem w Polsce podczas II wojny światowej: od zbrojnej walki poczynawszy, poprzez sabotaż, omijanie zarządzeń władz okupacyjnych, uchylanie się przed wyjazdami na roboty przymusowe do Niemiec, ostrzeganie sąsiadów przed obławą i łapankami – aż po szmugiel, który ratował mieszkańców miast od śmierci głodowej, i nieoddawanie kontyngentów władzom okupacyjnym. Do wymienionych należy dodać jeszcze jedną bardzo ważną formę walki przeciwko okupantowi hitlerowskiemu, a mianowicie walkę o duchowe wartości narodu. Zwłaszcza należało za wszelką cenę umożliwić młodzieży polskiej zdobywanie wiedzy, wychowywać ją w duchu patriotycznym i przygotowywać do pracy po skończonej wojnie w wyzwolonej niepodległej Polsce. W akcji tej najważniejsza rola przypadła nauczycielom. Oni to, mimo grożącego niebezpieczeństwa i represji, wzięli masowy udział w tajnym nauczaniu, co stanowi chlubną kartę w dziejach nauczycielstwa polskiego. Polityka oświatowa władz niemieckich wynikała z ogólnych planów hitlerowskich. Wytyczne i plan działania w stosunku do narodu polskiego były przygotowane na długo przed 1 września 1939 r. Celem tej polityki było wyniszczenie narodu polskiego, a gdy chodzi o oświatę pozbawienie młodzieży polskiej szkoły, a więc możliwości kształcenia się. Znana jest wypowiedź generalnego gubernatora Hansa Franka z dn. 21 października 1939 r.: *Polacy będą posiadali odtąd tylko takie możliwości kształcenia się, które pokażą im beznadziejność ich narodowego losu*¹. Najwyższą formą kształcenia, osiągalną dla Polaka, miał być stopień wykwalifikowanego robotnika – co stwierdził Hans Frank w przemówieniu z dn. 12 września 1940 r.: *Żaden Polak nie uzyska więcej aniżeli rangę majstra, żaden Polak nie będzie miał możliwości zdobycia wyższego wykształcenia w zakładach państwowych*².

Zarządzenia niemieckie, wydane w okresie od września do grudnia 1939 r., określały zasady organizacyjne szkół oraz ich programy. Mimo ogromnych trudności, wynikających z dezorganizacji całego życia, po zajęciu przez wojsko hitlerowskie terenów późniejszego Generalnego Gubernatorstwa większość szkół rozpoczęła działalność. Szkolnictwo powszechne w Generalnym Gubernatorstwie, na mocy rozporządzenia z dn. 16 marca 1940 roku *O strukturze zarządu szkolnego w GG*, oddano pod niemiecki zarząd szkolny.

¹ S. Piotrowski, *Dziennik Hansa Franka*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1956, s. 113.

² *Ibidem*, s. 114.

Zlikwidowano Wydziały Powiatowe, a szkolnictwo podporządkowano Wydziałowi Nauki, Wychowania i Wykształcenia Ludowego przy Urzędzie Generalnego Gubernatorstwa. W siedzibach starostw powiatowych ustanowiono powiatowych i miejskich radców szkolnych. Polakom pozostawiono funkcję inspektorów szkolnych, która w zasadzie ograniczała się do roli tłumacza między radcą szkolnym a nauczycielstwem. Inspektor szkolny Polak nie miał prawa wizytowania szkół. Tę funkcję pełnił przeważnie Schulrat, który był zazwyczaj gestapowcem. Pod koniec listopada 1939 r. zamknięto średnie szkoły ogólnokształcące. Szkoły wyższe nie rozpoczęły pracy w ogóle. Zezwolono na otwarcie szkół zawodowych typu rzemieślniczego, których zadaniem było przygotowanie wykwalifikowanych robotników dla potrzeb gospodarki okupanta. Rozporządzeniem z dn. 23 kwietnia 1940 r. ograniczono również naukę prywatną pozaszkolną, uzależniając prowadzenie jej od władz niemieckich na jeden rok z terminem odwołalności od kwalifikacji zawodowych, politycznych i etycznych. Szkoły powszechne mogły być czynne, ale tylko te, których budynki nie były zajęte przez władze okupacyjne. Z programów szkolnych szkół powszechnych usunięto nauczanie historii, geografii oraz literatury polskiej, przy czym nauka języka polskiego miała obowiązkowo odbywać się przy pomocy czasopisma „Ster”, wydawanego przez władze niemieckie w Krakowie. Pismo to nie posiadało żadnych wartości kształcących, a pod względem wychowawczym było szkodliwe jako podporządkowane ideologii hitlerowskiej.

Zarządzenie z dn. 19 grudnia 1939 r. zobowiązywało kierowników istniejących szkół do oddania podręczników szkolnych, zwłaszcza do nauczania historii, geografii, literatury polskiej, śpiewników, map, globusów oraz wszystkich ilustracji szkolnych, portretów wielkich Polaków i bohaterów narodowych. Część podręczników rozdano młodzieży, część trafiła do domów prywatnych, większość jednak książek z bibliotek szkolnych i pomocy naukowych z pracowni szkolnych okupant zgromadził na dziedzińcach szkół i spalił. W terenie płonęły stopy książek przy gminach i szkołach pod nadzorem policji, a w Chełmie na dziedzińcach Liceum Pedagogicznego³, Liceum Czarnieckiego⁴ i Liceum Królowej Jadwigi⁵ płonęły stopy pod nadzorem Hitlerjugend⁶. Sprzęt szkolny w powiecie chełmskim uległ zniszczeniu w granicach 60–70%.

³ Przy ulicy Reformackiej 13.

⁴ Przy ulicy Czarnieckiego 8.

⁵ Przy ulicy św. Mikołaja 4.

⁶ Hitlerjugend (HJ, pol. dosł. „Młodzież Hitlera”) – organizacja młodzieżowa NSDAP zorganizowana na wzór paramilitarny w 1922 r. jako przybudówka Oddziałów Szturmowych (Sturmabteilung – SA). Założona w 1926 r., przekształcona z organizacji Jugendbund. Skupiała dzieci i młodzież w wieku 10–18 lat. Od 1 grudnia 1936 roku przynależność do Hitlerjugend stała się obowiązkowa. Głównym celem organizacji było przygotowanie młodzieży do służby wojskowej, organizowano obozy, na których uczono musztry, strzelania itp. Hitlerjugend wychowywała w duchu ideologii nazistowskiej. Od końca 1938 r. nadzór nad organizacją przejęło SS. W 1939 r. liczyła ponad 7 mln członków. W czasie II wojny światowej członkowie Hitlerjugend pełnili wojskową służbę pomocniczą. W końcu 1944 roku z 17-letnich członków Hitlerjugend utworzono 12. Dywizję Pancerną SS „Hitlerjugend” walczącą na froncie zachodnim. Patrz m.in.: E. Osmańczyk, *Wisła i Kraków to Rodło*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1985.

Ta tragiczna sytuacja spowodowała utworzenie szerokiego frontu społeczeństwa polskiego do walki z okupantem. Myśl o prowadzeniu podziemnej pracy oświatowej zrodziła się bezpośrednio po opanowaniu Polski we wrześniu 1939 r. i trwała aż do wyzwolenia. Społeczeństwo polskie, wierząc w pomyślne zakończenie wojny, domagało się nauki i szkoły polskiej. Na pytanie młodzieży: „Co będzie z naszą nauką? – nauczyciele odpowiedzieli – *będziemy uczyć*. Poważnym czynnikiem w podejmowaniu prywatnej tajnej nauki przez nauczycieli w zakresie przedmiotów zakazanych były ciężkie warunki materialne, w jakich znalazło się nauczycielstwo w czasie wojny. Trzymiesięczne pobory wypłacone przez polskie władze szkolne w pierwszych dniach września 1939 r. (i to nie wszystkim) były tylko zapomogą na najbliższy czas. Już w listopadzie 1939 r. rozpoczęło się tajne nauczanie oparte na udzielaniu korepetycji lub organizowaniu tajnych kompletów. Równoległe z inicjatywą nauczycielstwa poszły wysiłki działaczy społecznych i oświatowych. W ostatnich dniach października 1939 r. odbyło się nielegalne zebranie Prezydium Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie, na którym ułożono program działania w warunkach okupacji. Przyjęto nazwę TON, co oznaczało „Tajna Organizacja Nauczycielska”.

W województwie lubelskim TON kierował do maja 1941 r. Władysław Pietrykiewicz, przedwojenny Prezes Zarządu ZNP w Lublinie, a po jego aresztowaniu i rozstrzelaniu – Wiktor Helman, dyrektor Państwowego Pedagogium w Lublinie⁷. Zarządy Okręgowe przystąpiły z kolei do powołania Powiatowych Zarządów Komisji, najczęściej w składzie trzech osób. Już na początku 1940 r. powstała w Chełmie trójka TON w składzie: Roman Germata jako przewodniczący, Piotr Pruss – przewodniczący Wydziału Organizacyjnego i Jan Wasilewski – skarbnik⁸.

Równocześnie z działalnością TON sprawami oświaty bardzo żywo zainteresowała się Delegatura Rządu na Kraj⁹, powołując do tego celu organ pod nazwą Departament

⁷ Państwowe Pedagogium w Lublinie (Państwowe Pedagogium im. E. Estkowskiego) – istniejąca w Lublinie od roku 1928 uczelnia przygotowująca kadre nauczycielską, warunkiem przyjęcia do Pedagogium było świadectwo dojrzałości szkoły średniej. Nauka trwała dwa lata i była bezpłatna. Organizacja nauczania miała charakter zbliżony do wzorów akademickich. Program obejmował przedmioty pedagogiczne oraz przedmioty kierunkowe. Studentów Pedagogium obowiązywała specjalizacja w jednym dowolnie wybranym przedmiocie: filologii polskiej, filologii niemieckiej, historii. Ukończenie Pedagogium dawało uprawnienia do nauczania w wyżej zorganizowanych szkołach powszechnych. Uczelnia istniała do roku 1939. Dyrektorem jej był zasłużony pedagog Wiktor Helman. Wykładali w niej dr Leon Białkowski, dr Aniela Chałubińska, Maria Czyżowa, Jadwiga Gajdzińska, dr Helena Mysakowska, Ludwik Pawłowski i inni. Patrz m.in.: J. Marczuk, *Oświata i nauka w Lublinie w latach 1918–1939*, [w:] *Dzieje Lublina*, pod red. S. Krzykały, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1975.

⁸ J. Doroszewski, *Uwagi o zakresie i organizacji tajnego nauczania podczas okupacji hitlerowskiej na terenie niektórych powiatów Lubelszczyzny*, „Rocznik Ogniska Nauczycielskiego w Lublinie” 1969, nr 2, s. 56.

⁹ Delegatura Rządu na Kraj – tajny naczelny organ władzy administracyjnej w okupowanej Polsce, utworzony w 1940 roku, składający się z departamentów. Na jej czele stał Delegat Rządu na Kraj, podporządkowany Rządowi RP na uchodźstwie, a od 1944 roku wicepremier w tym rządzie. Delegatura kierowała pracą pionu cywilnego Polskiego Państwa Podziemnego. Jej zadaniami było utrzymanie ciągłości instytucji państwowych, zapewnienie normalnego funkcjonowania państwa, przygotowanie do przyjęcia kontroli nad krajem po zakończeniu wojny, rejestracja poczynań okupantów i dokumentacja zbrodni wojennych, ochrona i ratowanie zagrożonych dóbr kultury. Patrz m.in.: W. Grabowski, *Polska Tajna Administracja Cywilna 1940–1945*, IPN, Warszawa 2003.

Oświaty i Kultury. Kierował nim w Warszawie (od września 1940 r.) Czesław Wycech. W Lublinie kierownikiem Okręgowego Biura Oświaty i Kultury był Jan Odroń (który w pierwszych dniach września 1939 r., po samobójczej śmierci Kuratora O i W Sylwestra Klebanowskiego, został kolejnym lubelskim Kuratorem O i W). W Chełmie Piotr Pruss objął kierownictwo Powiatowej Komisji Oświaty i Kultury (PKOK), które po pewnym czasie przekazał Franciszkowi Wojnarowi, dyrektorowi Liceum Pedagogicznego w Chełmie¹⁰. Wiosną więc 1941 r. powstała Powiatowa Komisja Oświaty i Kultury w Chełmie – zebranie organizacyjne odbyło się w połowie marca w księgarni „Promyk” przy ul. Lubelskiej 30. W skład jej weszli: Jan Lachcik – inspektor szkolny, Franciszek Wojnar – dyrektor Liceum Pedagogicznego, Roman Germata – nauczyciel Szkoły Powszechnej nr 3 i Piotr Pruss – nauczyciel ze wsi Leśniowice, gmina Rakolupy. Później weszli Jan Łukaszewski oraz Jan Wasilewski – nauczyciele Liceum im. Stefana Czarnieckiego. Podział pracy przedstawiał się następująco: Franciszek Wojnar był odpowiedzialny za szkolnictwo średnie, Jan Lachcik i Roman Germata – za szkolnictwo powszechne, Piotr Pruss przyjął funkcję członka PKOK oraz łącznika w sprawach tajnego nauczania pomiędzy Chełmem a Lublinem, Jan Wasilewski otrzymał zadanie organizowania w gminach powiatu chełmskiego „trójek”, które mobilizowałyby nauczycieli do podejmowania zorganizowanego tajnego nauczania i uświadamiania rodziców o wartości nauki w tajnych kompletach¹¹. Należy podkreślić duże zasługi Departamentu w niesieniu pomocy materialnej nauczycielstwu. Piotr Pruss otrzymał pewne kwoty pieniężne z Okręgowego Biura w Lublinie na zapomogi dla wdów po nauczycielach oraz dla rodzin nauczycielskich wielodzietnych, niezależnie od tego, czy brali udział w tajnym nauczaniu, czy też nie. Łącznikiem finansowym dla szkół średnich i powszechnych miasta Chełma była Katarzyna Dzwonik. Na hasło odbierała ona pieniądze od nieznajomej sobie osoby i według listy roznosiła pod wskazane adresy. Zapomogi nie były wysokie – wynosiły przeciętnie do 150–250 zł. Z pomocy korzystali m.in. p. Zygmunta, p. Wędołowski i p. Wasilewska. Działalność TON i PKOK (obydwu tych organizacji) odbywała się na zasadzie ścisłego współdziałania, co potwierdza fakt należenia tych samych osób do kierownictwa TON i PKOK.

Powaznym osiągnięciem TON i Departamentu Oświaty i Kultury było ujęcie organizacyjne tajnego nauczania, zapoczątkowanego żywiolowo przez nauczycieli, oraz koordynacja działalności oświatowej na danym obszarze.

Tajna praca oświatowa na terenie powiatu chełmskiego prowadzona była w zakresie szkoły powszechnej, średniej ogólnokształcącej i w jednym wypadku – zawodowej (w Chełmie). Najszerzej rozwinęło się tajne nauczanie na poziomie szkoły powszechnej, z tym że różne były formy pracy konspiracyjnej. Najczęstszą formą było nauczanie zakazanych przedmiotów w toku normalnych zajęć szkolnych. Nauczyciele realizowali wówczas program przedwojenny. Od ostrożności nauczyciela zależało, by podając materiał z przedmiotów zakazanych nie uświadamiał dzieci, że przekracza przepisy niemieckie. Chociaż „Ster” był prenumerowany i oficjalnie leżał na ławkach, dzieci uczyły się w opar-

¹⁰ Relacja ustna złożona przez nieżyjącego już Piotra Prussa autorce.

¹¹ J. Doroszewski, *op. cit.*, s. 56.

ciu o zachowane podręczniki przedwojenne, nieoddane władzom niemieckim. W Chełmie jednak i większych ośrodkach administracji niemieckiej tajne nauczanie przyjęło inną formę: tworzone komplety kilkuosobowe. Trzecią formą było nauczanie indywidualne, zarówno w mieście, jak i w terenie, zwłaszcza tam, gdzie był różnorodny skład narodowościowy. Nauczanie było przeważnie werbalne, gdyż korzystanie z pomocy naukowych (map, podręczników) było rzeczą niebezpieczną.

Kol. Jadwiga Medyńska pisze, że była świadkiem, jak gestapowiec zatrzymał przed szkołą troje dzieci i przejrzał ich teczki. *W jednej znalazł pisownię do języka polskiego. Jednego chłopca uderzył za to w twarz, drugiego kopnął – książkę zabrał. Dzieci stały przeżalone, wreszcie z płaczem weszły do szkoły. Często wpadał do szkoły Schulrat Lindner, sam lub w towarzystwie polakożercy Raszyndorfa¹² – przebiegali sale lekcyjne i sprawdzali, czy dzieci nie uczą się z zakazanych książek.*

W pierwszych miesiącach okupacji funkcję nadzoru pedagogicznego w *Schulamcie* w Chełmie powierzono Lindnerowi, volksdeutschowi, byłemu nauczycielowi z Malinówki, zwolnionemu przed wojną przez władze szkolne za pracę wrogą dla państwa polskiego, i Stanisławowi Pieczkowskiemu dobremu Polakowi (zwolniony na początku 1940 r. jako człowiek niepewny). Inspektor Pieczkowski w czasie swej pracy usuwał konspiracyjnie akta z teczek personalnych nauczycieli polskich, mogące zdemaskować ich działalność polityczną lub społeczną w przeszłości (akta te wręczał Józefowi Sokołowskiemu, płatnikowi, w celu zwrotu nauczycielstwu z powiatu)¹³. W ciągu okupacji Schulamt w Chełmie kierowany był przez następujące osoby: Lindner – wymieniony volksdeutsch, Borman – Niemiec, Messner – Niemiec, Liedchard – volksdeutsch, Bartsch – Niemiec, Litwiniuk – Ukrainiec (nacjonasta), Friesch – volksdeutsch i Zapatowicz – Ukrainiec¹⁴.

Postrachem dla inteligencji chełmskiej był Lindner, a zwłaszcza jego syn, który pracował w gestapo i w związku z tym wiele ludzi zostało przez niego aresztowanych – kilkanaście zaś rozstrzelanych. Szczególnie dokuczliwy dla nauczycielstwa był Litwiniuk, który

¹² Raszyndorf – prawidłowo powinno być Oberscharführer-SS Raschendorfer Hugo. Był to Niemiec sudetcki, który zamordował wielu mieszkańców Chełma i okolic. Patrz m.in.: T. Osiński, „Pamiętają mordercę”. SS -Oberscharführer Hugo Raschendorfer w zeznaniach mieszkańców Chełma, [w:] *Chełm nieznany. Ludzie – Miejsca – Wydarzenia*, pod red. M. Karwatowskiej, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Chełmie, Chełmskie Towarzystwo Naukowe, Chełm 2009, s. 239–247.

¹³ *Ocalić od zapomnienia. Tajna oświata w Lubelskiem 1939–1944*, komitet redakcyjny: P. Pruss i in., Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Lublinie, Klub Byłych Nauczycieli Tajnego Nauczania, Lublin 2002. W książce pt. *Z działalności nauczycieli tajnego nauczania na Lubelszczyźnie*, praca zbiorowa, zespół redakcyjny: B. Grzebalski, H. Metera, J. Mitura, P. Pruss (przewodniczący), B. Zimmer, Warszawa 1989, s. 17–18, znalazło się m.in. takie oto sformułowanie dotyczące osoby S. Pieczkowskiego: „Jako inspektor usunął z akt szkolnych dowody obciążające nauczycieli oficerów rezerwy i innych. Zniszczył dokumenty społecznej i politycznej przynależności do Związku Zachodniego, stronnictw politycznych, organizacji paramilitarnych (Strzelec, Przystosowanie Wojskowe) oraz książeczki wojskowe i życiorysy. Dane zawarte w tych dokumentach mogły być podstawą represji ze strony Niemców. Dzięki tej działalności i opiece ochronił wielu nauczycieli przed śmiercią, więzieniem lub obozem koncentracyjnym. Chociaż Niemcy nie mogli dowieść tej patriotycznej postawy, zwolnili go jednak ze stanowiska inspektora [...]”.

¹⁴ L. J. Okoń, *Szkolnictwo polskie w latach okupacji hitlerowskiej (1939–1944)*, „Rocznik Ogniska Nauczycielskiego w Lublinie” 1977, t. IV, s. 71.

prześladował i zwalniał nauczycieli, zwłaszcza w terenie. Zwolnił Stefanię Palczyńską Brusową, Kozdrojów i innych. Lista weryfikacyjna w Chełmszczyźnie obejmuje 79 nazwisk.

Chełm, który liczył w 1939 r. 35570 mieszkańców, był największym ośrodkiem tajnego nauczania powszechnego. Z relacji Katarzyny Dzwonik wynika, że w Chełmie większość szkół powszechnych rozpoczęła naukę już w październiku 1939 r., z tym że były ciągle przerwy w nauce spowodowane zabieraniem sal lekcyjnych lub całych budynków szkolnych na cele wojskowe lub władz okupacyjnych.

W listopadzie 1939 r. Schulamt zwołał w Chełmie w Sali Liceum Pedagogicznego przy ul. Reformackiej¹⁵ konferencję kierowników czynnych szkół powszechnych. W przyległych do sali konferencyjnej pomieszczeniach ulokowali się uzbrojeni gestapowcy. Pod ich osłoną zakomunikowano kierownikom szkół, że zabrania się pod karą śmierci nauczania polskiej historii, geografii, literatury polskiej, przyrody ojczyznej i śpiewu patriotycznych pieśni. Ponadto polecono przekazanie wszystkich cenniejszych pomocy naukowych i sprzętu organizującym się szkołom niemieckim i ukraińskim¹⁶.

W grudniu 1939 r. Niemcy zorganizowali szkołę niemiecką dla dzieci volksdeutschów z terenu i miasta Chełma. Szkołę tę umieszczono w budynku przy ulicy Reformackiej i wyposażono w sprzęt i pomoce naukowe, zwłaszcza do fizyki i chemii ze zbiorów szkół licealnych im. St. Czarnieckiego i Królowej Jadwigi. Kierownikiem szkoły niemieckiej był reichdeutsch nazwiskiem Weinert. Jak wspomina o tym Kazimierz Janczykowski, liczba uczniów nie przekraczała 50 osób – szkoła ta była czynna przez całą okupację¹⁷.

Liczne aresztowania, łapanki, publiczne rozstrzeliwania przygnębiająco wpływały na całe społeczeństwo, a zwłaszcza na nauczycieli, którzy byli uznani za najbardziej niebezpiecznego wroga hitlerizmu, dlatego najpoważniejsze straty były właśnie w tej grupie społeczeństwa. Już 2 listopada 1940 r. aresztowano 17 osób w Chełmie, w tym nauczycielkę Marię Wirską i nauczyciela Jerzego Stępniewskiego (skatowano ich i rozstrzelano w Kumowej Dolinie pod Chełmem¹⁸), Wincentego Zygmunta – kierownika Szkoły nr 3 im. Mickiewicza w Chełmie, przewodniczącego ZNP od początku istnienia związku (umieszczony w Dachau¹⁹ 3 maja 1941 r.). Równocześnie z W. Zygmuntem aresztowano Romana Czerniejewskiego, nauczyciela ze Szkoły nr 3 (zginął w Dachau²⁰).

¹⁵ W czasach PRL ul. Reformacka nosiła nazwę ulicy Dzierżyńskiego. Obecnie jest to znowu ulica Reformacka.

¹⁶ L. J. Okoń, *op. cit.*, s. 10.

¹⁷ Relacja ustna niezującego Kazimierza Janczykowskiego złożona autorce; L. J. Okoń, *op. cit.*, s. 15.

¹⁸ Kumowa Dolina – podmiejski las przy drogach: z Chełma na Lublin i z Chełma na Rejowiec, miejsce masowych egzekucji mieszkańców Chełma i ziemi chełmskiej. M. Wirska (żona Bolesława Wirskiego – nauczyciela wf w Chełmie) oraz Jerzy Stępniewski zginęli w egzekucji przeprowadzonej w dniach 3–4 lipca 1940 roku. Dziś na miejscu egzekucji znajduje się pomnik ku czci pomordowanych. Patrz m.in. I. Caban, *Oddziały Armii Krajowej 7 Pułku Piechoty Legionów, Lublin 1994*, s. 49; A. Gałan, *Akcja AB na Lubelszczyźnie* [w:] „Biuletyn IPN” nr 12–1/2003–2004, s. 50–54; A. Rybak, *Dzieje Ziemi Chełmskiej. Kalendarium*, Chełm 1998, s. 166.

¹⁹ W Dachau na terenie Niemiec znajdował się niemiecki obóz koncentracyjny (Konzentrationslager Dachau) założony jeszcze w 1933 r. tuż po dojściu Hitlera do władzy. Patrz m.in.: T. Musioł, *Dachau 1933–1945*, Katowice 1971.

²⁰ Według innej wersji Roman Czerniejewski zginął w październiku 1940 roku w niemieckim obozie koncentracyjnym w Oranienburgu. Patrz: F. Świstowski, P. Kiernikowski, *100 lat działalności nauczycielskiej organizacji związkowej na Ziemi Chełmskiej (zarys dziejów)*, Chełm 2003, s. 30, tab. 2.

W tym czasie prawie wszystkie szkoły w Chełmie były nieczynne. W kwietniu 1940 r. ukazała się broszura z wykazem zakazanych polskich książek. Liczyła ona 47 stron druku, a w październiku tegoż roku wyszedł drugi indeks zakazanych książek, liczący już 124 strony druku i obejmujący rejestr 1137 autorów, 1679 tytułów książek, 150 tytułów czasopism i 9 kalendarzy. Później ukazał się jeszcze trzeci i czwarty zeszyt, obejmujący prawie wszystkich pisarzy polskich. Z początkiem roku szkolnego 1940/1941 naukę rozpoczęto w Chełmie w trzech szkołach powszechnych. Dwie z nich mieściły się przy ulicy Lubelskiej nr 17 (tu pracowała kierowniczka szkoły Katarzyna Dzwonik i kierownik szkoły im. S. Staszica Władysław Głowacki), a trzecia szkoła, którą prowadziła Lucyna Cichocka, w szkole Konarskiego przy kościele Rozesłania św. Apostołów (dzisiaj muzeum). Klasy były przepelnione, liczyły od 60 do 80 uczniów. Warunki nauczania, jak wspominała Katarzyna Dzwonik, wprost makabryczne. Ale jeszcze gorsze powstały w lutym 1941 r., gdy władze niemieckie wysłały zarządzenie oddania zajmowanych budynków szkolnych dla celów wojskowych²¹. Uczniów klas V, VI i VII kazano przenieść do niewykończonego budynku szkoły im. Staszica przy ulicy Obłońskiej²². Zajęto cztery sale. Warunki wprost rozpaczliwe. Uczono tylko do kwietnia. W kwietniu 1941 r. aresztowano Lucynę Cichocką, a Katarzynę Dzwonik i Władysława Głowackiego wezwano do Schulamtu, by im zakomunikować, że mają zwolnić uczniów a meble umieścić na strychu tej szkoły. Świadczenia szkolne kazano wydać tylko klasom siódmym, a było ich trzy po 70 uczniów w każdej klasie. Nauczycielom radzono wyjazd na roboty do Niemiec lub podjęcie pracy w ogrodzie Schulrata przy byłym Seminarium Nauczycielskim Męskim w Chełmie przy ulicy Reformackiej. Zgodzono się na pracę w ogrodzie. Liczba nauczycieli w szkołach powszechnych w Chełmie wynosiła 32 osoby. 10 osób podjęło się pracy w kancelarii Schulrata, a 20 po 10 osób co dzień przychodziło do pracy w ogrodzie. Katarzyna Dzwonik i Władysław Głowacki obowiązani byli do codziennej obecności na posterunku pracy, gdyż musieli sporządzać raporty wykazujące nazwiska pracujących nauczycieli i rodzaj wykonywanej pracy. Praca w ogrodzie trwała do końca sierpnia 1941 r. W drugiej połowie czerwca 1941 r. aresztowano i rozstrzelano Władysława Głowackiego. Pod koniec sierpnia 1941 r. wezwano Katarzynę Dzwonik do Schulamtu, by zakomunikować, że od 1 IX 1941 r. muszą ruszyć szkoły, że należy znaleźć budynek i za trzy dni złożyć sprawozdanie, co zrobiono pod tym względem. Po dokonaniu przeglądu budynków szkolnych okazało się, że wszystkie były zajęte przez wojska niemieckie – jedynie w szkole im. Mickiewicza znajduje się niewielki oddział wojska. W tej sprawie komisarz miejski skierował Katarzynę Dzwonik do inżyniera Włodzimierza Fąfrowicza²³. Inż. W. Fąfrowicz, archi-

²¹ Było to związane z przygotowaniem przez III Rzeszę agresji na Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, do której doszło wczesnym rankiem w dniu 22 czerwca 1941 roku.

²² Szkoła Podstawowa nr 2 im. ks. Stanisława Staszica mieści się w tym budynku (wykończonym po wojnie) do chwili obecnej.

²³ Inżynier Włodzimierz Fąfrowicz był długoletnim architektem (budowniczym) miejskim w Chełmie, m.in. zaprojektował budynek Szkoły – Pomnika Dziesięciolecia, w którym obecnie znajduje się Szkoła Podstawowa nr 5 im. Marii Konopnickiej. Patrz: P. Kiernikowski, *Szkoła Podstawowa nr 5 im. Marii Konopnickiej w Chełmie (zarys dziejów)*, Chełm 1997, s. 5.

tekt miejski (Polak), spowodował przeniesienie wojska na peryferie miasta, a kierownik Dzwonik zajęła szkołę liczącą 7 sal. Po wykonaniu przez drukarnię ogłoszeń o zapisach do szkoły i rozlepieniu ich na wystawach sklepowych Dzwonik udała się do Schulamtu, by złożyć sprawozdanie z wykonanej pracy. Spotkała się tam z ostrą wymówką, że ogłoszenie źle wydrukowano, gdyż najpierw powinno być napisane po niemiecku, a następnie po polsku. Społeczeństwo chełmskie doceniło ważność szkoły polskiej – zapisało się do niej 3000 dzieci. Powstała Publiczna Szkoła Powszechna. Była to jedyna szkoła powszechna dla miasta Chełma – pod jednym kierownictwem Katarzyny Dzwonik. Ta organizacja pozostała do końca wojny.

W pierwszych dniach listopada 1941 r. uczniów klas I–IV w liczbie około 720 przeniesiono do prywatnego domu przy ulicy Lubelskiej 70, gdzie dzięki inżynierowi W. Fąfrowiczowi otrzymano 7 izb, a do końca tego miesiąca klasy V, VI i VII przeniesiono do szkoły im. Konarskiego przy ulicy Lubelskiej (dzisiejsze muzeum). Ponieważ dzieci było dużo, a sale małe, nauka odbywała się na cztery zmiany. Praca kierownika szkoły była niezmiernie ciężka, gdyż w trosce o dobro dzieci i szkoły przebywał w niej od godz. 8.00 do rozpoczęcia nauki na czwartej zmianie, organizując zastępstwa za chorych nauczycieli. Katarzyna Dzwonik używała roweru jako środka lokomocji – w ten sposób utrzymywała łączność z dziećmi i gronem nauczycielskim tej olbrzymiej szkoły rozrzuconej po całym mieście.

Po każdej łapance, organizowanej przez Niemców na ulicach miasta, kierownik szkoły z dziennikiem kl. VI i VII udawał się na miejsce zbiórki zatrzymanych, by zwolnić młodzież szkolną. Do kl. VI i VII uczęszczało dużo uczniów starszych, chroniąc się w ten sposób przed wysyłką na roboty, nie promowano ich z klasy do klasy, zmieniano daty urodzenia, omijano nakaz sporządzania wykazów uczniów kończących klasę VII. Nauczycielstwo żyło w ciągłym lęku i niepewności jutra. Kierownik szkoły powierzał nauczanie zakazanych przedmiotów tylko nauczycielom zaufanym. Komplety tajnego nauczania prowadzili nauczyciele we własnych mieszkaniach lub w domach rodziców uczniów. Przy szkole im. A. Mickiewicza powstało 12 kompletów po 7 uczniów w każdym, przy szkole T. Kościuszki – 14 kompletów po około 8–10 uczniów oraz przy szkole im. S. Staszica 4 komplety po 8 uczniów. Łącznie nauczanie objęło 216 uczniów.

Uczniowie w tajnych kompletach uczyli się pilnie, nie sprawiali nauczycielom trudności wychowawczych. W pracy panowała atmosfera zaufania, pracowitość, sumienność, poświęcenie i chęć niesienia pomocy. Powtarzam za Olszewskim²⁴, że na terenie Generalnej Guberni pozostawiono przedwojenne normy wynagrodzenia dla oficjalnie czynnych nauczycieli, lecz najwyżej VII grupy uposażeniowej, tzn. 355 zł. Średnia nie przekraczała 200 zł (Longin Jan Okoń podaje, że nauczyciele za pracę w oficjalnym szkolnictwie otrzymywali 120 marek miesięcznie²⁵). Z kolei nauczyciele Niemcy otrzymywali powyżej 1000

²⁴ E. Olszewski, *Szkolnictwo polskie na Lubelszczyźnie w świetle sprawozdań Departamentu Oświaty i Kultury Delegatury Rządu RP na Kraj*, „Rocznik Ogniska Nauczycielskiego w Lublinie” 1969, nr 2, s. 86.

²⁵ L. J. Okoń, *op. cit.*, s. 19.

zł, a urzędnicy administracji szkolnej – Niemcy – 2000 zł, gdy inspektorzy polscy od 300 do 500 zł²⁶.

Bardzo skąpe są wiadomości dotyczące szkolnictwa powszechnego w latach 1942/1943 i 1943/1944.²⁷ Ostatnią wiadomość, jaką odnaleziono, dotyczącą szkolnictwa powszechnego, podaje sprawozdanie *Do Pochodni* (kryptonim Departamentu Oświaty i Kultury lub szkolnictwa), gdzie czytamy: *Szkolnictwo jawne w roku szkolnym 1943/1944 rozpocznie się na terenie Generalnej Guberni normalnie. Przy tym słowo „normalnie” należy rozumieć jako analogię do poprzednich lat okupacji.*²⁸

Okupant, po opanowaniu Polski, zawiesił działalność wszystkich organizacji społecznych, tym samym i działalność komitetów rodzicielskich przy szkołach różnych typów. W 1941 r., kiedy powstała jedna wielka szkoła w Chełmie pod nazwą Publicznej Szkoły Powszechnej – rozpoczęła się konspiracyjna praca Koła Rodzicielskiego. Zasadniczym zadaniem Koła było dożywianie dzieci w szkole. Z pomocą pośpieszył Polski Komitet Opiekuńczy (PKO) dostarczając produktów żywnościowych. Wkrótce zorganizowano kuchnię w budynkach, w których mieściły się oddziały tej olbrzymiej szkoły. Tam gdzie były odpowiednie warunki (np. w gmachu dzisiejszego muzeum), gotowano zupy, codziennie inną (krupniki, jarzynowe, grochówki, pomidorowe itp.). Zupy były omaszczone słoniną lub smalcem. Przy ulicy Lubelskiej 70, gdzie warunki były skromniejsze, dawano dzieciom mleko, kawę, kakao, bułki. Bułki były pieczone w kuchni PKO z mąki nadsyłanej z majątków (Kruzenstern) lub od zamożniejszych gospodarzy z okolicznych wsi. Dożywianie prowadziły: Stanisława Maciejewska – żona kapitana wojsk polskich, który był w obozie (Woldenberg 2c – oflag²⁹) i Halina Wleklík – nauczycielka z Białopola, wysiedlona z Hrubieszowskiego w 1943 r. Dożywianiem objęto możliwie wszystkie dzieci szkolne. Do współpracy włączyły się matki: Maria Schejbalowa – matka 10 dzieci (9 synów i 1 córka), Katarzyna Kuropatnicka, Helena Panasiuk, Józefa Ratlińska, Władysława Podgórska, Franciszka Socha, Marianna Śliwińska, Cecylia Wawrzyniak, Zofia Włodarczyk, Teofila Wróblewska, Bronisława Kondrat, Bolesława Cudna, Walentyna Krawczyńska, Stanisława Bukowska, Irena Szulakowska, Maria Hebdas, Władysława Bielecka, Łucja Wojciechowska i inne.

Troską żyjących i pracujących nauczycieli była pomoc dla nauczycieli przebywających w więzieniach. Polegała ona na zbieraniu artykułów żywnościowych od poszczególnych nauczycieli, przygotowywaniu raz w miesiącu paczek i odnoszeniu lub odwożeniu ich do więzień (Chełm, Lublin) oraz wysyłaniu do obozów w Dachau oraz w Ravens-

²⁶ E. Olszewski, *op. cit.*, s. 86.

²⁷ *Ibidem*, s. 90.

²⁸ Sprawozdanie „Do Pochodni” (Departamentu Oświaty i Kultury), Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], Delegatura Rządu RP na Kraj 1940–1945 (2/1325) [dalej: DRnK], „Pochodnia” – Departament Oświaty i Kultury [dalej: DOiK].

²⁹ Chodzi tu o Oflag II C Woldenberg – niemiecki obóz jeniecki przeznaczony dla oficerów Wojska Polskiego (oflag) i ich ordynansów, istniejący podczas II wojny światowej. Oflag II C był usytuowany ok. 1 km od miasta Woldenberg (dzisiejszy Dobiegniew w województwie lubuskim). Patrz m.in.: F. Banach, *Życie jeńców polskich w obozie Woldenberg 1940–1945*, Dobiegniew-Warszawa 1996.

brück³⁰. Paczki przygotowywano w księgarni „Promyk”, która dawała opakowania i opłacała wysyłkę paczek. Ułatwiał tę pracę kierownik księgarni Roman Germata. Paczki przygotowywali: Katarzyna Dzwonik, Roman Germata i Maria Mroczkowska (woźna). Gotowe paczki odnosiła lub odwoziła Katarzyna Dzwonik i Maria Mroczkowska. Między innymi wysyłano paczki Irenie Leśkiewiczowej i Lucynie Cichockiej do obozów w Dachau i w Ravensbrück.

Powiat chełmski jest terytorialnie największym powiatem Lubelszczyzny. W 1939 r. obejmował 13 gmin (1975,3 km²). Ludność wynosiła 126430 osób. Skład narodowościowy nie był jednolity. Oprócz Polaków było 1% Ukraińców, 0,5% Żydów, 0,2% Niemców, trochę Białorusinów i innych narodowości. Szkół powszechnych w powiecie było 172, nauczycieli pełnozatrudnionych – 387. Szkoły powszechne w terenie czynne były w zasadzie przez cały okres okupacji³¹. Niemcy wkroczyli do Chełma 9 X 1939 r. (po wycofaniu się wojsk radzieckich)³², a w połowie października (między 15–25) nauczyciele, tak w Chełmie, jak i w terenie, samorzutnie przystąpili do organizowania nauki w szkołach. Zaskoczeni Niemcy przyjęli to jako fakt dokonany. Jednak w połowie listopada 1939 r. we wszystkich gminach odbyły się konferencje kierowników szkół, które przeprowadzili już przedstawiciele władz okupacyjnych, volksdeutsche i nacjonałści ukraińscy. Niektórym kierownikom polecono zamknąć szkoły, zwolnić niektórych nauczycieli, zniszczyć portrety dostojników państwowych oraz godła państwa polskiego. W wyniku tej konferencji zamknięto 45 szkół. Według danych zawartych w Chełmskim Archiwum Państwowym w dniu 16 IX 1940 r. na terenie miasta i powiatu pracowało 113 szkół powszechnych z 201 nauczycielami i 13560 uczniami. W początkach 1940 r. było czynnych w powiecie chełmskim (bez miasta Chełma) 106 szkół powszechnych, w których pracowało 167 nauczycieli. Wielu nauczycieli poszło do wojska, wielu zginęło lub dostało się do niewoli. Około 110 nauczycieli zostało zwolnionych lub aresztowanych przez okupanta. Praca w ówczesnej szkole nie była regularna. Częste były przerwy w nauce powodowane (nierzadko bez powodu) zajmowaniem sal lekcyjnych na kwatery wojskowe. Wpływały również na te przerwy lokalne niepokoje, takie jak łapanki, aresztowania wśród nauczycielstwa, eksterminacja Żydów, wywóz na roboty do Niemiec, a zwłaszcza zabieranie budynków szkolnych dla potrzeb nowo tworzących się szkół ukraińskich. Na Chełmszczyźnie i Podlasiu powstało wówczas 600 szkół ukraińskich. Na terenie Chełmszczyzny problem ukraiński występował bardzo wyraźnie. Przed wybuchem wojny stosunki między ludnością polską a ukraińską układały się różnie, ale w zasadzie poprawnie. Z chwilą wybuchu wojny antagonizmy przybrały na sile. Polityka niemiecka dążyła do wywołania niesnasek, a nawet walk bratobójczych między Polakami a zamieszkującymi na kre-

³⁰ Konzentrationslager, Schutzhaftlager Ravensbrück, Frauen-Konzentrationslager Ravensbrück – niemiecki obóz koncentracyjny dla kobiet usytuowany w wiosce Ravensbrück, niedaleko miejscowości Fürstenberg w Brandenburgii w Niemczech. Został założony w listopadzie 1938 r. Funkcjonował do 1945 r. Patrz m.in.: *Serca niezgaste – wspomnienia więźniarek z Ravensbrück*, red. A. Gierszak, Warszawa 1979.

³¹ L. J. Okoń, *Szkolnictwo chełmskie w latach 1939–1944*, „Ziemia Chełmska”. Jednodniówka regionalna Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Chełmskiej, Chełm, maj 1970, s. 5.

³² *Kronika szkolna SP nr 1 im. Tadeusza Kościuszki w Chełmie, lata 1939–1963*; t. 2, s. 4; P. Kiernikowski, *op. cit.*, s. 10.

sach województwa Ukraińcami. W tym celu obsadzano nacjonalistami ukraińskimi urzędy gminne, posterunki policji i inne stanowiska w administracji, przekształcano kościoły w cerkwie (Katedra Mariacka w Chełmie, kaplica św. Mikołaja). Zasiadano Ukraińców na wsie „oczyszczone z Polaków”, sprowadzano kler i nauczycieli Ukraińców z różnych części Polski na teren Podlasia i Chełmszczyzny oraz zmieniano szkoły polskie na szkoły ukraińskie. Popierano współpracujące z okupantem Komitety Ukraińskie. Zręcznie inspirowano rozwój działalności Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA). Według danych statystycznych na dzień 1 stycznia 1940 r. na terenie powiatu chełmskiego pracowało 78 szkół ukraińskich (dane z Państwowego Archiwum w Chełmie). Od tego momentu rozpoczęły się szykany, groźby, podpatrywanie, donosicielstwo i oskarżenia. Poważną rolę odgrywały tu porachunki sąsiedzkie i osobiste.

Inspektor Jackl, jak pisze Józef Sokołowski kierownik szkoły z Pokrówki, wezwał po cichu kierowników szkół do swego prywatnego mieszkania w Chełmie przy ulicy Obłońskiej i prosił w czasie indywidualnych rozmów, by nauczyciele uruchomili szkoły jak najszybciej, gdyż Ukraińcy zamierzają zająć budynki szkolne i tym samym dzieci polskie zostaną pozbawione nauki. Na ten apel wszyscy stawili się ofiarnie do pracy bezinteresownej, tylko jeden z grona nauczycieli wyłamał się z ogółu i dlatego Strupin Duży pozostał bez polskiej szkoły, a dzieci skierowano do szkoły na Pokrówce, do Strupina Małego i Rozdżałowa, choć w Strupinie Dużym dzieci polskie stanowiły większość. Całe społeczeństwo, a zwłaszcza nauczyciele, nastawili się na przetrwanie wojny i choć przychodziły chwile zwątpienia i załamania, wszyscy wierzyli w pomyślne zakończenie. Ta wiara była bodźcem do czynu, do działania. Nauczyciele umiejętnie obchodzili zarządzenia władz okupacyjnych w zakresie szkolnictwa, ukrywając podręczniki przedwojenne, pomoce naukowe i książki biblioteczne. Różne były formy ukrywania tych rzeczy. Np. Józef Sokołowski chował je pod pułapem (bez bliższego wyjaśnienia)³³, Stanisława Dziedzic chowała pomoce za podwójną ścianką w szafie, kiedy indziej podręczniki do historii, geografii i języka polskiego zostały ułożone w walizce, którą przechowywała stara kobieta mieszkająca samotnie przy szkole. W razie niespodziewanej wizytacji Schulrata otwierała drzwi do klasy i wciągała walizkę do swego mieszkania³⁴. Podobnie przechowywała sztandar Liceum Czarnieckiego kierowniczką internatu Bronisława Kulka³⁵, a w gminie Staw żona nauczyciela Henryka Bujnika ukryła i przechowywała sztandar szkolny i wiele pomocy naukowych³⁶.

Najczęściej realizowano w nauczaniu jawnym program przedwojenny – tam jednak, gdzie groziło niebezpieczeństwo, przemycano do lekcji opartej na „Sterze” materiał z historii, geografii lub literatury polskiej, by podtrzymać świadomość narodową i wychować dzieci w duchu patriotycznym. Przedmioty takie, jak: wychowanie fizyczne, rysu-

³³ Relacja ustna Józefa Sokołowskiego złożona autorce.

³⁴ Relacja ustna Stanisławy Dziedzic złożona autorce.

³⁵ Relacja ustna niezującej Bronisławy Kulki złożona autorce.

³⁶ Relacja ustna Eugeniusza Radziszewskiego (któremu opowiadała o tym matka) złożona autorce; L. J. Okoń, *Szkolnictwo polskie w latach okupacji...*, s. 8.

nek, śpiew, prowadzone były w jawnych szkołach w zależności od posiadania specjalisty nauczyciela lub inwencji kierownika szkoły. Tam, gdzie przeważał element ukraiński lub niemiecki i niebezpieczeństwo było poważne – tworzone tajne komplety lub stosowano nauczanie indywidualne w formie korepetycji. Organizacyjnie było to najczęściej porozumienie między dwiema osobami nauczycieli, które (jak pisze Artwińska³⁷) dzieliły się przedmiotami w zależności od stopnia przygotowania i zainteresowań. Te formy tajnego nauczania niezorganizowanego były stosowane w całej Chełmszczyźnie, jak relacjonują nauczyciele. Zasięg terytorialny tajnego nauczania był znaczny. Uczniowie rekrutowali się zazwyczaj z więcej aniżeli jednej miejscowości, np. ośrodek w Stołpiu skupiał młodzież z czterech okolicznych wsi: Henrysina, Podgórze, Kol. Nowosiółki i Józefina. Ogółem na terenie powiatu chełmskiego odtworzono działalność następujących ośrodków: Busówno, Majdan Ostrowski, Żalin, Stołpie, Adolfin, Janów, Kumów, Turowiec, Głębokie, Marysin, Rejowiec oraz Wojsławice. Rodzice działali z nauczycielstwem, wynagradzając ich pracę w tajnym nauczaniu przez dostarczanie opału, artykułów spożywczych (rzadziej pieniądze) według własnego uznania i możliwości, a nawet pomagali w tajnym nauczaniu, np. oficer rezerwy Mazurek, mąż kierowniczką Lucyny Mazurek, w Zarzeczcu uczył systematycznie dzieci polskie zakazanej geografii.

Od roku 1941 Powiatowa Komisja Oświaty i Kultury rozpoczęła intensywną działalność w terenie, tzn. zorganizowane tajne nauczanie, powołując gminne komisje oraz tzw. mężów zaufania, za co był odpowiedzialny bezpośrednio Jan Wasilewski. Gminne komisje utrzymywały (powtarzam za Doroszewskim³⁸) kontakt ze wszystkimi nauczycielami na swoim terenie i to zarówno zaangażowanymi w tajnym nauczaniu, jak i tymi, którzy stali na uboczu. W stosunku do pierwszych były organem instruującym, w stosunku do drugich prowadziły szeroką akcję propagandową, przekonując, iż nauczyciel polski odpowiada przede wszystkim przed własnym narodem, a nie przed okupantem. Jerzy Doroszewski podaje jako pewnik istnienie 9 komisji na terenie powiatu chełmskiego: 1) Rakołupy – kierownik komisji Stanisław Kozdrój i Antoni Głąb z Kumowa; 2) Świerże – Jan Szpanbrucker; 3) Żmudź – Mieczysław Eliaszczyk; 4) Wojsławice – Ignacy Palczyński; 5) Siedliszcze – Kazimierz Strąkowski; 6) Pawłów – Władysław Wolwicz; 7) Olchowiec – Zofia Dudek; 8) Sawin – Lucjan Drewnowski; 9) Rejowiec – Aleksander Wojnicki³⁹. Na podstawie relacji dodatkowych, zebranych przez ZNP w Chełmie w roku 1972, należy dołączyć do wyżej podanych komisję gminy Krzywiczki w składzie: przewodniczący – Józef Sokołowski w Pokrówce, członkowie – Jan Karło w Rożdżałowie – kierownik szkoły, Wesołowski – Rożdżałów – rolnik, Genowefa Leskowska łączniczka z kol. Pokrówka. W 1941 r. zorganizowano komplety tajnego nauczania: 1) Deputycze Królewskie – Maria Orzechowska; 2) Pokrówka – Józef Sokołowski; 3) Rożdżałów – Jan

³⁷ Relacja Józefy Artwińskiej nauczycielki SP nr 5 im. Marii Konopnickiej w Chełmie.

³⁸ J. Doroszewski, *op. cit.*, s. 56.

³⁹ *Ibidem*.

Karło i Markiewiczowie; 4) Strachosław – Stefania Kielasiak; 5) Uher – Weremowice – Franciszka Wojciechowska i Cecylia Folwarczna⁴⁰.

Tajne zebrania odbywały się w suterenie gmachu „Społem” w Chełmie pod pretekstem zebrania przodowników (agentów) skupu pierza i innych surowców dla okupanta. Kontakty z nauczycielami utrzymywał Józef Sokołowski jako płatnik poborów. Za pracę w oficjalnym szkolnictwie nauczyciele otrzymywali wynagrodzenie tak niskie, że nie wystarczało na wyżywienie. Jako dodatek do poborów dodawano wódkę w celu rozpijania nauczycieli. Szkolnictwo i nauczycielstwo na wsi korzystało głównie z pomocy komisji gospodarczych Stronnictwa Ludowego „ROCH” i oddziałów partyzanckich, które nadwyżki zarekwirowanych lub zdobytych produktów żywnościowych rozdelały częstokroć wśród nauczycieli lub przydelały szkołom.

Tajne nauczanie odbywało się najczęściej w prywatnych mieszkaniach nauczycieli lub w domach rodziców uczących się dzieci, a zwłaszcza w domach, które miały dobre zaplecze, jak ogrody czy krzewy, by młodzież w razie rewizji mogła szybko się rozproszyć. Najczęściej naukę tajną prowadzono trzy razy w tygodniu o wyznaczonych godzinach po południu pod pozorem nauki szycia, zbierania ziół (według zarządzenia 5 kg od dziecka) lub zajęć w ogródku. O systematycznej, spokojnej pracy nie mogło być mowy. Niespodziewane wizytacje, raczej rewizje Schulrata, ciągłe represje, łapanki, aresztowania, rozstrzelania powodowały, że nauczyciele kryli się po strychach, komórkach, musieli opuszczać i zmieniać kilkakrotnie miejsca zamieszkania. Aby choć trochę przybliżyć okoliczności, w jakich pracowali nauczyciele w terenie, przytoczę opisy podane w ich relacjach. Dnia 17 kwietnia 1943 r. do szkoły w Hucie przyszło kilku Niemców. Chodzili, szukali, węszyli, wypytywali o partyzantów i o pracę w szkole. Kierownik szkoły Antoni Grudniewski wraz z żoną Marią, chcąc ich sobie zjednać, poczęstowali wódką i obiadem. Wypili, zjedli, a później wyprowadzili Grudniewskiego i kilkanaście metrów za szkołą zastrzelili. Maria Grudniewska doznała wstrząsu i po paru dniach zmarła na serce⁴¹. Jadwiga Medyńska pracowała we wsi Parypse, w której było 95% ludności ruskiej. Pewnego dnia nauczyciel Gajewski ze wsi Rudka⁴² ostrzegł ją, by na zlecenie inspektora szkolnego natychmiast opuściła wieś, gdyż grozi jej niebezpieczeństwo. Medyńska opuściła wieś i ocalała, ale Gajewski, pochwycony wraz z synami, został rozstrzelany⁴³. W Głębokiem, gdzie uczyła Maria Kawka, ludność była mieszana – 45% Ukraińców, 10% ludności niemieckiej, a resztę stanowili Polacy. Budynek szkolny o jednej izbie służył zarówno polskim dzieciom jak i ukraińskim. Faworyzowane dzieci ukraińskie uczyły się od godziny 8 do 12, polskie zaś od 12 do 16. Warunki pracy bardzo ciężkie. Dochodziło też do bójek między dziećmi. W 1942 r., jak pisze Maria Kawka, gestapowcy otoczyli wieś, spędzili całą ludność na plac i z listy odczytali szereg na-

⁴⁰ Relacje nauczycieli w zbiorach Oddziału Powiatowego ZNP w Chełmie.

⁴¹ *Relacja Piotra Prussa*, [w:] *Ocalić od zapomnienia...*, s. 53–55.

⁴² Raczej chyba z Horodyszczu. Patrz: K. Kaznowski, *Martyrologia nauczycielstwa w Lubelskiem w latach II wojny światowej*, Związek Nauczycielstwa Polskiego Zarząd Okręgu w Lublinie, Lublin 1995, s. 17.

⁴³ Relacja Jadwigi Medyńskiej w zbiorach ZP ZNP w Chełmie. Chodzi tu o Henryka Gajewskiego, nauczyciela szkoły powszechnej w Horodyszczu, który po aresztowaniu zginął w egzekucji na targowicy w Chełmie w dniu 10 marca 1944 roku. Patrz: K. Kaznowski, *op. cit.*, s. 17.

zwisk. Wezwano również polską nauczycielkę (choć nie była odczytana z listy). Obronił ją były uczeń-gestapowiec, który powiedział do oficera prowadzącego dochodzenie – egzekucję: „Ta nauczycielka dobrze i jednakowo traktowała dzieci”. Oficer zwolnił ją, lecz inni w liczbie przeszło 20 osób (wraz z dziećmi) zostali rozstrzelani⁴⁴. W Deputujących Królewskich uczyła Maria Orzechowska. Oto co pisze w swej relacji: *Do szkoły uczęszczało 120 dzieci – 80 dzieci polskich i 40 ukraińskich. W 1940 r. przybył do wsi nauczyciel Ukrainiec, nacjonalista, zażądał kluczy od budynku szkolnego i nakazał, by w ciągu 24 godzin opuściła budynek. Kluczy nie otrzymał, więc w nocy wylamał zamek do szkoły, zerwał szyld z Orłem, zdemolował szafę, zniszczył akta szkolne oraz bibliotekę w ilości około 300 książek. Następnie przebił drzwi do prywatnego mieszkania nauczycielki, zajął pokój i kuchnię, zostawiając jej mały pokój o powierzchni 20 m² bez ławek i tablicy. Z konieczności zmuszona była uczyć w tym pokoju, organizując kilka grup dla 80 dzieci polskich. W takich warunkach pracowała 2 lata, znosząc przykre zaczepki, szykany, kpiny ze strony nacjonalisty ukraińskiego⁴⁵. Na ogół miejscowa ludność ukraińska niechętnie ulegała poglądom nacjonalistów przybyłych z Buga. Świadczy o tym m.in. taki fakt, że kiedy 20 lutego⁴⁶ wysiedlono Polaków ze wschodniej Lubelszczyzny, dwie nauczycielki Halina Wleklak i Władysława Panko, postanowiły odwiedzić jeszcze matkę zamieszkałą w leśniczówce w Strzelcach, zatrudnioną tam fikcyjnie jako robotnica leśna. Ostrzeżone przez Polaków musiały opuścić leśniczówkę i udały się w kierunku Chełma. Z dala zobaczyły dwu żandarmów w czarnych mundurach. Prerażone wpadły do najbliższego domu i, aby usprawiedliwić nagłe wtargnięcie, poprosiły o wodę. Gospodyni Ukrainka zobaczyła żandarmów, zrozumiała groźną sytuację, szybko wcisnęła nauczycielki do sieni i szeroko otworzyła drzwi, zasłaniając w ten sposób uciekiem, a bardzo grzecznie zapraszając żandarmów do środka izby. Kiedy ci weszli w głąb izby, nauczycielki wymknęły się i kłucząc przez ogrody i pola dotarły na drugi dzień do Chełma⁴⁷. Jak ofiarni byli nauczyciele, niech świadczy praca Zofii Dudkowej z Pniówna, której zezwolono na otwarcie szkoły dla 35 dzieci polskich z okolic kol. Świącica i Staszyc (dochodziła ona 5 km, robiąc codziennie 10 km)⁴⁸. Można by podać więcej takich przykładów, o których piszą nauczyciele w swych relacjach, ale nawet przykłady wyżej podane są niezbitym dowodem, jak trudna i nieustępliwa była walka nauczyciela o duszę polskiego dziecka.*

Odtworzenie stanu liczbowego tajnego nauczania, wykazanie całego zakresu prowadzonej pracy przy pomocy liczb jest rzeczą niemożliwą. Brakuje dokumentacji, źródeł. Dla zachowania konspiracji nie prowadzono dokładnej dokumentacji, nie sporządzano sprawozdań. Praca nie była rejestrowana zarówno przez TON, jak również przez De-

⁴⁴ Relacja Marii Kawki w zbiorach ZP ZNP w Chełmie.

⁴⁵ Relacja Marii Orzechowskiej w zbiorach ZP ZNP w Chełmie.

⁴⁶ Było to w roku 1942, ponieważ w gminie Białopole wysiedlenia rozpoczęto już w styczniu tegoż roku. Patrz: Relacja Haliny Wleklak w zbiorach ZP ZNP w Chełmie; ustna relacja nieżyjących już Leokadii i Bronisława Niegardowskich ze wsi Teremiec, gmina Białopole (dawny powiat Hrubieszów, obecnie powiat Chełm) przekazana dr Pawłowi Kiernikowskiemu.

⁴⁷ Relacja Haliny Wleklak w zbiorach ZP ZNP w Chełmie.

⁴⁸ Relacja Zofii Dudek w zbiorach ZP ZNP w Chełmie.

partament Oświaty i Kultury Delegatury Rządu RP na Kraj. Wyłoniła się konieczność stosowania określeń szacunkowych, przyjmując, że na jednego nauczyciela przypadało w komplecie szkoły średniej 5 uczniów, szkoły powszechnej w ośrodkach wiejskich 10, a w większych miastach powiatowych – 5. Stopień prawdopodobieństwa podanego w szacunku należy uznać za właściwy⁴⁹.

Tajne nauczanie na poziomie szkoły średniej jest łatwiejsze do ujęcia, gdyż materiał źródłowy, choć nieliczny, jest pewniejszy i nie budzi większych zastrzeżeń. Podstawowym źródłem jest relacja nauczyciela Jana Łukaszewskiego, który był sekretarzem chełmskiej organizacji tajnego nauczania w zakresie szkolnictwa średniego w czasie II wojny światowej. On prowadził dokumentację i w jego ręku były wszystkie nici wiążące całość zagadnienia. Dnia 31 X 1939 r. na podstawie rozporządzenia o szkolnictwie w Generalnej Guberni zabroniono używania nazw gimnazjum i liceum. Zakaz ten był równoznaczny z zamknięciem tych szkół. Wprawdzie 3 XII 1939 r., jak relacjonuje Kazimierz Janczykowski, rozpoczęły rok szkolny 1939/1940 szkoły średnie w Chełmie, tzn. I Państwowe Gimnazjum i Liceum Męskie im. Stefana Czarnieckiego oraz II Gimnazjum i Liceum Żeńskie im. Królowej Jadwigi, ale już około godziny 10 Schulrat Lindner zawiesił naukę⁵⁰. Na początku grudnia 1939 r., wspomina K. Janczykowski, *gestapo zarządziło zbiórkę młodzieży męskiej dawnych klas licealnych w dużej auli szkoły im. Stefana Czarnieckiego. W zastępstwie dyrektora Mariana Lipskiego wykonałem polecenie komisarza oświaty. Młodzież stawiała się prawie w komplecie. Przybyli przedstawiciele gestapo i Lindner. Po sprawdzeniu listy obecności otrzymałem takie polecenie: codziennie zbierać chłopców, wyznaczać dyżurnego nauczyciela i przychodzić 7 rano do gestapo przy ul. Dreszera (dzisiaj ul. Bojowników o Wolność i Demokrację⁵¹), meldować się w kancelarii, gdzie grupa otrzymywać będzie przydział pracy w mieście. Prace te nie miały nic wspólnego z porządkowaniem miasta. Chodziło po prostu o to, aby poniżyć godność Polaków⁵².*

Ekzekucje, terror, grabieże, dewastacje nie załamały ducha społeczeństwa polskiego. Istniała silna wiara, że chociaż wojna będzie trwała długo i pochłonie wiele ofiar (jak pisze J. Łukaszewski), skończy się wreszcie pomyślnie dla Polaków. Ten optymistyczny pogląd znalazł swoje odbicie w stosunku rodziców do sprawy kształcenia swoich dzieci, zwłaszcza w zakresie szkoły średniej⁵³. Nauczyciele szkoły średniej z miejsca podjęli pracę udzielając korepetycji indywidualnie, tworząc komplety przedmiotowe lub komplety, w których jeden nauczyciel uczył wszystkich przedmiotów. W obawie przed represjami nauka odbywała się w konspiracji. Takie formy nauczania w wielu wypadkach przetrwały do końca okupacji. Był to okres tajnego, ale niezorganizowanego nauczania. Taki stan rzeczy trwał przez cały rok 1940 i do 1 września 1941 r. Od tego momentu rozpoczyna się okres tajnego zorganizowanego nauczania. Tajna Organizacja Nauczycielska oraz Depar-

⁴⁹ J. Doroszewski, *op. cit.*, s. 43.

⁵⁰ Relacja Kazimierza Janczykowskiego w zbiorach ZP ZNP w Chełmie.

⁵¹ Obecnie jest to ponownie ul. gen. Gustawa Orlicz-Dreszera.

⁵² Relacja Kazimierza Janczykowskiego w zbiorach ZP ZNP w Chełmie.

⁵³ Relacja Jana Łukaszewskiego w zbiorach ZP ZNP w Chełmie.

tament Oświaty i Kultury przyszyły z pomocą nauczycielstwu, ujmując ich prace w ramy organizacyjne. Określono podstawę programową, sposób przeprowadzania egzaminów i unormowano sprawę wynagrodzeń. Inspiratorem, jak pisze J. Łukaszewski, był Jan Odroń, kurator w Lublinie. Kurator Odroń był tylko ogniwem w łańcuchu organizacyjnym ówczesnych tajnych władz szkolnych. Od czasu do czasu kurator przyjeżdżał do Chełma i kontaktował się z ludźmi zaangażowanymi w pracę oświatową. W wielu przypadkach kontakt z kuratorem był utrzymywany za pośrednictwem specjalnych łączników. Kontakty te były bardzo żywe pod koniec okupacji⁵⁴. Kadra nauczycielska szkół średnich była w tym czasie w Chełmie bardzo nieliczna. Terror, niepewność jutra powodowały ukrywanie się i rozproszenie kadry nauczycielskiej. W latach 1939–1944 zginęło od kul plutonów egzekucyjnych i w obozach koncentracyjnych sześciu nauczycieli szkół średnich, a mianowicie:

1. ks. dr Stanisław Cieślak – prefekt Liceum Czarnieckiego, zginął w Oranienburgu⁵⁵;
2. dr Ludwik Chomicki – lekarz Liceum Czarnieckiego, zginął w walkach wojennych (podobno w Katyniu)⁵⁶;
3. Stanisław Gajl – matematyk z Liceum Królowej Jadwigi, zginął w walkach wojennych (Katyń);
4. Franciszek Krakiewicz – nauczyciel wychowania fizycznego z Liceum Czarnieckiego, zginął w Lasach Strzeleckich (ruch oporu)⁵⁷;
5. Władysław Romańczuk – biolog z Liceum Czarnieckiego, zginął w obozie koncentracyjnym⁵⁸;
6. Jerzy Stępniewski – nauczyciel z Liceum Czarnieckiego, rozstrzelany jako zakładnik w Kumowej Dolinie pod Chełmem⁵⁹.

Część nauczycieli obu szkół średnich zgrupowała się do końca 1939 r. najpierw w Polskim Czerwonym Krzyżu (chroniąc się przed wysyłką na roboty do Niemiec), a następnie do 23 XI 1940 r. w Polskim Komitecie Opiekuńczym w Chełmie. To grupa nauczycieli, pracująca w Polskim Komitecie Opiekuńczym stanowiła trzon pracy w tajnym nauczaniu. Ludzie ci, mając możliwość kontaktowania się ze sobą w ciągu dnia, mogli bez przeszkód informować się wzajemnie o wynikach nauczania, co pozwalało unikać zbęd-

⁵⁴ Relacja Jana Łukaszewskiego w zbiorach ZP ZNP w Chełmie.

⁵⁵ Faktycznie ks. dr Stanisław Cieślak zginął w niemieckim obozie koncentracyjnym w Dachau w 1942 r. Patrz: K. Kaznowski, *op. cit.*, s. 17; F. Świstowski, P. Kiernikowski, *op. cit.*, Chełm 2003, s. 32, tab. 2.

⁵⁶ Dr Ludwik Chomicki rzeczywiście zginął w Katyniu. Patrz np.: J. P. Krzywicki, *Czarniecczycy. Suplement 2*, Chełm 2011, s. 10; <http://www.katedrapolowa.pl/ofiary.php> (tam fotografia tabliczki z imieniem kpt. dra Ludwika Chomickiego z Cmentarza Katyńskiego). Dostęp w dn.: 2012-06-29.

⁵⁷ Franciszek Krakiewicz poległ w walce z Niemcami w Lasach Strzeleckich w dniu 27 maja 1943 roku. Pochowany jest na cmentarzu w Dubience. Patrz: Napis na nagrobku; K. Kaznowski, *op. cit.*, s. 18; F. Świstowski, P. Kiernikowski, *op. cit.*, s. 33, tab. 2.

⁵⁸ Władysław Romańczuk prawdopodobnie zginął w niemieckim obozie koncentracyjnym w Oranienburgu. Patrz: Relacje Jana Łukaszewskiego i Katarzyny Dzwonikowej, „Rocznik Ogniska Nauczycielskiego w Lublinie” 1974, t. 5, s. 121–124; F. Świstowski, P. Kiernikowski, *op. cit.*, s. 34.

⁵⁹ Zginął wraz z nauczycielką Marią Wirską i grupą mieszkańców ziemi chełmskiej w egzekucji dokonanej przez Niemców w dniach 3–4 lipca 1940 r. Patrz: Napis na pamiątkowym pomniku w Kumowej Dolinie; F. Świstowski, P. Kiernikowski, *op. cit.*, s. 33, tab. 2.

nej pisaniny, stanowiącej potencjalne niebezpieczeństwo. Dalej Jan Łukaszewski wymienia nauczycieli zaangażowanych w tajnym szkolnictwie średnim w Chełmie:

Grupa I – osoby pracujące w Polskim Komitecie Opiekuńczym:

1. Franciszek Wojnar – dyrektor Liceum Pedagogicznego – organizator tajnego nauczania.
2. Zofia Farbiszewska – dyrektorka Gimnazjum i Liceum Żeńskiego – historia.
3. Maria Farbiszewska – nauczycielka Liceum Czarnieckiego – język francuski.
4. Wacław Czapelski – nauczyciel Liceum Czarnieckiego – matematyka, fizyka, chemia.
5. Jan Łukaszewski – nauczyciel Liceum Pedagogicznego – przyroda.
6. Jan Wasilewski – nauczyciel Liceum Czarnieckiego – historia.
7. Henryk Ostowicz – inżynier geometra – matematyka.
8. Jan Lachcik – inspektor szkolny – organizator szkół powszechnych.
9. Jan Łukaszewski pełnił ponadto funkcję sekretarza, a Jan Wasilewski – skarbnika.

II grupę stanowili nauczyciele, którzy nie pracowali w Komitecie, ale ściśle współpracowali z pierwszą grupą. Należeli tu:

1. Stefania Ginalska – nauczycielka Liceum żeńskiego – język łaciński.
2. Kazimierz Janczykowski – nauczyciel Liceum Czarnieckiego – geografia.
3. Irena Dziewiszek – nauczycielka Liceum Żeńskiego – język polski.
4. Michał Kińczyk – nauczyciel Liceum Czarnieckiego – język łaciński.
5. Zofia Książek – nauczycielka Liceum Czarnieckiego – język polski.
6. Antonina Popławska – nauczycielka Liceum Czarnieckiego – język francuski.
7. Antonina Jaworska – nauczycielka szkoły powszechnej – przyroda.

III grupę stanowiły osoby, które w czasie okupacji nie utrzymywały kontaktu z grupą pierwszą, a dopiero w sierpniu 1944 r. przysłały cały szereg uczniów wraz z ocenami z opracowanego materiału. Do tej grupy należeli:

1. Eugeniusz Zięba – nauczyciel Liceum Czarnieckiego – matematyka, fizyka, chemia.
2. Ewaryst Stobnicki – dyrektor Szkoły Mechanicznej – matematyka, fizyka, astronomia.
3. Kazimierz Jaworski – nauczyciel Liceum Pedagogicznego – język polski w Sawinie.
4. Wilhelma – nauczycielka Liceum Czarnieckiego – język niemiecki⁶⁰.
5. Inż. Paweł Wolfke – dyrektor Szkoły Mechanicznej – matematyka.
6. Elżbieta Horak – nauczycielka Liceum Królowej Jadwigi – w r. 1943/1944 – język niemiecki.

⁶⁰ Pani Wilhelma miała na imię Klementyna. Patrz: F. Świstowski, P. Kiernikowski, *op. cit.*, s. 43, tab. 5; <http://www.ksiega.4free.pl/ksiega.php?uid=74433>. Dostęp w dn.: 2012-06-29; <http://unitron.aplus.pl/czarniecczy-cy/pracownicy.htm>. Dostęp w dn.: 2012-06-29; <http://www.ksiega.4free.pl/ksiega.php?uid=74433>. Dostęp w dn.: 2012-06-29.

Do tego kompletu należy jeszcze zaliczyć dwóch egzaminatorów z religii: ks. Józefa Górkę i ks. Zygryda Berezeckiego. Powstały 43 komplety 2–5-osobowe, w których lekcje z poszczególnych przedmiotów prowadzili specjaliści. Komplety zlokalizowane były w różnych punktach miasta, w mieszkaniach rodziców lub nauczycieli. Wielkie zasługi oddawał pod tym względem lokal Polskiego Komitetu Opiekuńczego – po wojnie budynek poczty⁶¹ i budynek gminy żydowskiej przy ul. Młodowskiej – obecnie nieistniejący). Panował tu ciągle ruch podopiecznych, którym dawano żywność, odzież, lekarstwa itp. Wejście i wyjście kilku młodych ludzi nie zwracało niczyjej uwagi. W kompletach tajnego nauczania realizowane były programy przedwojennego czteroletniego gimnazjum i 2-letniego liceum. Prowadzone były wszystkie przedmioty z wyjątkiem w-f, prac ręcznych, śpiewu, rysunków i zagadnień życia współczesnego. Ilość godzin nauczania była uzgadniana między nauczycielem a uczniami. Komplety nieliczne, częste kontrole zezwalały na skrócenie czasu koniecznego do przerobienia materiału programowego. Dodać należy, że młodzież, choć w trudnych warunkach, często niedożywiona, uczyła się pilnie i nie sprawiała żadnych kłopotów uczącym. Metody nauczania pozostawiały wiele do życzenia. Najczęściej było to nauczanie werbalne, wykład i notatki robione przez uczniów. Niekiedy pomoce naukowe i prywatny warsztat pracy nauczyciela zezwalał na stosowanie właściwych metod pracy. Najtrudniejszym problemem tajnego nauczania był brak podręczników szkolnych. Te, które były w posiadaniu młodzieży, przechowywane niewłaściwie, niszczyły się szybko i wkrótce w strzępach krążyły wśród uczących się. Nowe podręczniki, opracowane przez Chałubińską czy Teofila Wojnickiego, nie docierały do Chełma. Jedyнным sposobem uzyskania lektury były prywatne biblioteki nauczycieli, młodzieży i ludzi dobrej woli. Początkowo sprawa wynagrodzenia za tajne nauczanie była wynikiem umowy między nauczycielem i rodzicami. Było to bardzo uciążliwe dla rodziców kilkorga dzieci, płacących za korepetycje ze wszystkich przedmiotów, jak również dla tych rodzin, których żywiciele przebywali w niewoli, w więzieniach lub ze względu na przedwojenny zawód musieli się ukrywać. Dlatego konspiracyjne władze oświatowe, a zwłaszcza Departament Oświaty i Kultury Delegatury Rządu RP na Kraj, posiadając fundusze na te cele, starał się rozwiązać ten problem, ustalając górną granicę opłat za godzinę nauczania w kompletach. Opłaty ostatecznie ustalono na 15 zł za godzinę. Dzieci niezamożne były zwalniane od opłat. Sprawa promocji i egzaminów była o tyle ułatwiona, że można było uniknąć zwoływania Rady Pedagogicznej, gdyż nauczyciele pracujący w Polskim Komitecie Opiekuńczym, a prowadzący tajne nauczanie, kontaktowali się ze sobą codziennie, a nawet egzaminy odbywały się w gmachu Polskiego Komitetu Opiekuńczego, najczęściej w gabinecie przewodniczącej Komitetu⁶² w czasie jej nieobecności. Jak wspomina J. Łukaszewski, nauka w każdej klasie trwała nieograniczony czas. Niektórzy zdołali w czasie

⁶¹ Obecnie budynek ten przy ulicy Sienkiewicza jest własnością prokuratury.

⁶² Była nią Irena Gniazdowska, żona dra Teofila Gniazdowskiego. Patrz: P. Kiernikowski, *Irena Gniazdowska – zasłużona działaczka Polskiego Czerwonego Krzyża i Polskiego Komitetu Opiekuńczego w czasie okupacji w Chełmie*, [w:] *Chełm nieznany...*, s. 41–52; J. Kłapeć, *Działalność Rady Głównej Opiekuńczej na terenie Chełma i powiatu chełmskiego w okresie okupacji niemieckiej w latach 1939–1944*, „Rocznik Chełmski” 2002, t. 8, s. 257–282.

okupacji ukończyć dwie, a nawet trzy klasy, a inni zaledwie jedną. Większość młodzieży starszej, niezależnie od nauki, musiała jeszcze gdzieś pracować, aby się uchronić od wyjazdu na roboty do Niemiec⁶³. Trudne były warunki nauki. Przychodząc na komplety po pracy, była już tak znużona, że w czasie nauki zasypiała. W ślad za Doroszewskim i Łukaszewskim powtarzam, że zarejestrowanych uczniów w gimnazjum w kolejnych 4 klasach było: 81; 66; 32; 44; razem 223, w liceum w kl. I – 21; w kl. II – 14; razem 35. Ogółem było 258 uczniów⁶⁴. Objętych nauką w kompletach było łącznie we wszystkich klasach gimnazjalnych 74 uczniów, korepetycjami 56. Odpowiednie liczby dla liceum to 12 i 8. Egzaminy dojrzałości odbyły się w lipcu 1944 r. Rozpoczęcie nastąpiło 20 lipca w momencie, gdy w mieście słychać było huk potężnych dział. Egzaminy odbywały się w mieszkaniu dyrektora Wojnara. Po złożeniu egzaminów maturzystom wydano tymczasowe zaświadczenia. W sierpniu 1944 r. nastąpiła legalizacja wydanych zaświadczeń przez Państwową Komisję Weryfikacyjną. Ewidencja uczniów i wyników nauczania była przemyślnie prowadzona i przechowywana przez Jana Łukaszewskiego. Klasy były zaszyfrowane nazwami miesięcy, oceny – liczbami oznaczającymi kilogramy przydziałów, przedmioty – nazwami towarów, np. płatki 0,4 oznaczały, że uczeń oznaczony numerem z jednej listy otrzymał ocenę dobrą z języka polskiego. O notowaniu ocen wiedzieli tylko nauczyciele. W czasie zbliżania się frontu notatki dla każdej klasy, przepisane w trzech egzemplarzach, zostały umieszczone w butelkach i zakopane w różnych częściach miasta. Uczynili to Jan Łukaszewski, Jan Wasilewski i Henryk Ostowicz. Każdy z nich zaopiekował się jednym z trzech jednakowych kompletów⁶⁵. Po wyzwoleniu Chełma zostali wezwani 31 lipca 1944 r. do kierownika resortu oświaty dr Stanisława Skrzyszewskiego znajdującego się w Chełmie: Jan Lachcik, Roman Germata, Piotr Pruss, Franciszek Wojnar, Jan Wasilewski, Jan Łukaszewski. Otrzymali polecenie zorganizowania z dniem 1 września 1944 r. w mieście i w powiecie jawnego szkolnictwa powszechnego i średniego. Podczas przyjmowania uczniów do poszczególnych klas gimnazjum i liceum wzięto pod uwagę wyniki tajnego nauczania, zalegalizowane przez Komisję Weryfikacyjną.

Istniały także komplety gimnazjalne przy szkołach powszechnych. Było to przedsięwzięcie podjęte z inicjatywy TON, kiedy to od 1941 r., równocześnie z działalnością w zakresie szkoły powszecznej, nauczycielstwo podjęło akcję realizowania programu nauczania kl. I i II gimnazjalnej z absolwentami przy oficjalnie istniejących szkołach powszechnych⁶⁶. Najczęściej tworzone komplety 4–6 uczniów. Bronisława Chmurowa w Chełmie zorganizowała 3 komplety w zakresie I, II i III kl. gimnazjalnej z łączną liczbą 17 uczniów⁶⁷. Jadwiga Medyńska z Kazimierzem Jancykowskim zorganizowali w Chełmie również 3 komplety I, II i III kl. gimnazjalnej po 6 uczniów, łącznie 18 uczniów⁶⁸. Maria Kawka nauczycielka szkoły powszecznej w Głębokiem prowadziła komplet 2 dzieci

⁶³ Relacja Jana Łukaszewskiego w zbiorach ZP ZNP w Chełmie.

⁶⁴ J. Doroszewski, *op. cit.*, s. 57.

⁶⁵ Relacje Jana Łukaszewskiego, Jana Wasilewskiego i Henryka Ostowicza w zbiorach ZP ZNP w Chełmie.

⁶⁶ J. Doroszewski, *op. cit.*, s. 43.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 57.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 57–58.

– opracowywała materiał w zakresie kl. I gimnazjalnej. Władysław Wolwicz nauczyciel w Lisznie prowadził nauczanie zorganizowane w zakresie I, II i III klasy gimnazjalnej. Lekcje odbywały się 4 razy tygodniowo po 3 godziny według ustalonego podziału godzin. Zorganizował komplet 4-osobowy i komplet 3-osobowy – łącznie 7 osób. Po opanowaniu materiału z 1 klasy odbywał się egzamin w wyznaczonym dniu. W końcu czerwca przyjeżdżało 2 egzaminatorów z ośrodka chełmskiego. Po egzaminie wydawano zaświadczenie o promowaniu do następnej klasy. Takie egzaminy w Lisznie odbyły się 3 razy w czasie okupacji⁶⁹. Józef Kusz nauczyciel z Wojsławic prowadził nauczanie w zakresie I, II i III klasy gimnazjalnej dla 8 uczniów (z Majdanu Starego, Majdanu Ostrowskiego, Huty i Wojsławic). Egzaminów nie organizował⁷⁰.

Należy przyznać, że istniało także nauczanie niezorganizowane na poziomie szkoły średniej w Chełmie. Nie wszyscy nauczyciele pracujący w tajnym nauczaniu zostali ujęci przez TON (w tym wypadku przez ośrodek chełmski), zwłaszcza pracujący w nauczaniu niezorganizowanym. Do takich należała Józefa Migielska wykwalifikowana nauczycielka matematyki i fizyki Liceum Ogólnokształcącego. Z relacji złożonej w 1974 r. wynika, że prowadziła, począwszy od 1939 r., 2 komplety 3-osobowe (łącznie 6 osób) i opracowywała materiał klasy IV gimnazjalnej. Uczyla wszystkich przedmiotów. Dużo pracy wkładała w przygotowanie się do przedmiotów humanistycznych, by na lekcji móc egzekwować materiał od uczniów. Lekcje odbywały się w jej domu. Tak pracowała do 1943 r. Dopiero w roku 1943/44 wciągnął ją p. Wasilewski do nauczania tylko matematyki w nauczaniu tajnym zorganizowanym. W kompletach, jakie prowadziła prawie przez 4 lata, była tylko młodzież starsza, przeważnie pracująca, a nawet zaangażowana w pracy konspiracyjnej, np. Maria Wierzbicka – łączniczka AK, której ojciec został rozstrzelany w Kumowej Dolinie k. Chełma⁷¹.

W Wojsławicach tajne niezorganizowane nauczanie na poziomie szkoły średniej prowadziła Jadwiga Soboń ze Lwowa, która mając dyplom ukończenia uniwersytetu we Lwowie przed wojną nie mogła podjąć pracy pedagogicznej ze względu na brak zapotrzebowania na nauczycieli historii. Ciężkie warunki materialne i nieprzepracowana chęć wciągnięcia się do zawodu nauczycielskiego zdecydowały o zaangażowaniu się jej w pracy tajnego nauczania w Wojsławicach (na zaproszenie przyjaciół). Z relacji bardzo obszernej, złożonej w 1974 r., wynika, że od 1942 r. udzielała korepetycji 6 dzieciom w zakresie szkoły powszechnej w Wojsławicach. Wkrótce rodzice uprosili ją o zorganizowanie tajnego nauczania dla młodzieży starszej. Powstały 2 komplety 5-osobowe przerabiające materiał kl. I, II i III gimnazjalnej, 1 komplet – 2-chołpców do kl. IV gimnazjalnej i 1 komplet – 4 dziewczynki opracowujący materiał I kl. liceum. Po okupacji wszyscy w liczbie 16 osób zostali przyjęci do szkół średnich w Chełmie na podstawie egzaminów⁷².

⁶⁹ Relacja Władysława Wolwicza w zbiorach ZP ZNP w Chełmie; J. Doroszewski, *op. cit.*, s. 58.

⁷⁰ J. Kusz, *Tajne nauczanie w Chełmie i powiecie chełmskim*, [w:] Kronika ZNP w zbiorach ZP ZNP w Chełmie; J. Doroszewski, *op. cit.*, s. 58.

⁷¹ Relacja Józefy Migielskiej w zbiorach ZP ZNP w Chełmie.

⁷² Relacja Jadwigi Soboń w zbiorach ZP ZNP w Chełmie; *Nauczyciele tajnego nauczania w Lubelskiem w latach 1939–1944*, Agencja Wydawniczo-Handlowa Antoni Dudek, Lublin 1995, s. 35, 77; F. Świstowski, P. Kierni-

W roku szkolnym 1942/1943 na skutek usilnych starań Polskiego Komitetu Opiekuńczego okupanci zezwolili na otwarcie Polskiej Szkoły Rzemieślniczej. Mieściła się ona w budynku fabryki Kamenza i Boguszewskiego przy ulicy Lwowskiej w Chełmie⁷³, przygotowując młodzież do zawodu ślusarza, odlewnika, stolarza i tokarza. W pierwszym roku, tj. w 1942 r., szkoła posiadała dwie klasy pierwsze, natomiast w 1943 r. – dwie drugie z około 40 uczniami w każdej. Tajną pracę organizował Kazimierz Kosowicz oraz dwu innych nauczycieli, których nazwisk nie można odtworzyć, w formie douczania przedmiotów zabronionych według programu szkoły rzemieślniczej. Działalność ośrodka trwała do kwietnia 1944 r. tj. do momentu zajęcia warsztatów przez niemiecką wojskową ekipę remontową⁷⁴.

kowski, 100 lat działalności..., *op. cit.*, s. 46.

⁷³ Obecnie Zakład Doskonalenia Zawodowego w Chełmie. Patrz: J. Doroszewski, *op. cit.*, s. 58.

⁷⁴ Relacja Kazimierza Kosowicza w zbiorach ZP ZNP w Chełmie; *Nauczyciele tajnego nauczania w...*, s. 40; J. Doroszewski, *op. cit.*, s. 58–59.

ANEKSY

ANEKS. 1. ORGANIZACJA POLSKIEJ PUBLICZNEJ SZKOŁY POWSZECHNEJ W CHEŁMIE
W LATACH 1940–1945

Tabela 1. Organizacja Publicznej Szkoły Powszechnej w czasie okupacji w Chełmie

Ruch uczniów		Wyniki klasyfikacji uczniów							
Klasa	Stan w dn. 1 X	Okres od 1 X do 21 VI			21 VI	Ukończyło szkołę	Prom.	Pozostało	Wychowawca
		Przybyło	Ubyło	Było					
Rok szkolny 1940/1941									
VIIa	83	-	24	59	59	-	24	Maria Kurmanowa	
VIIb	71	-	9	62	62	-	9	Jadwiga Szymczakowska	
VIIc	Dziennik klasy VIIc zaginął w czasie aresztowania Lucyny Cichockiej – wych.								
Rok szkolny 1941/1942									
Ib	69	-	-	69		63	6	Zofia Kicińska	
Ic	76	3	15	64		56	8	Zofia Zielińska	
Id	38	17	21	34		34	-	Jadwiga Medyńska	
IIf	85	7	13	79		77	2	Irena Mazurek	
IId	60	5	-	65		57	8	Stanisława Brysiówna	
IIf	68	5	3	70		47	23	Natalia Oskiera	
IIIb	44	4	1	47		41	6	Józefa Rokitowska	
IIIc	59	-	5	54		53	1	Maria Podolak	
IIIe	55	3	14	44		44	-	Amelia Krakiewicz	
IIId	61	-	11	50		50	-	Szymon Biegalski	
IVc	62	3	23	42		41	1	Irena Mazurkowa	
IVd	53	5	5	53		42	11	Natalia Oskiera	
IVe	47	1	5	43		37	6	Zofia Zielińska	
Vb	68	9	1	76		52	24	Jadwiga Stonarska	
Vc	70	5	6	69		69	6	Jadwiga Medyńska	
Vd	51	-	8	43		40	3	Maria Błaszczakowa	
VIb	64	11	23	52		48	4	Feliksa Głowińska	
VIc	53	4	-	57		54	3	Jadwiga Szymczakowska	
VIIb	50	-	13	37	36	-	1	Jadwiga Szymczakowska	
VIIc	43	10	13	40	39	-	1	Feliksa Głowińska	
Razem	1.176	92	180	1.088	75	905	114		
Rok szkolny 1942/1943									
Iab	128	16	5	139		112	27	Zofia Zielińska	
				1				Józefa Rokitowska	
IIab	136	33	4	165		148	17	Zofia Zielińska	
								Zofia Kicińska	
IIIab	159	19	2	176		144	32	Stanisława Brysiówna	
								Natalia Oskiera	
IVab	147	13	5	155		143	12	Maria Podolakowi	
								Amelia Krakiewicz	
Vab	94	35	12	117		102	15	Kazimierz Janczykowski	
								Maria Grzebuła	
VIab	126	10	4	135		130	5	Jadwiga Medyńska	
								Maria Błaszczakowa	
VIIab	65	2	13	54	50	-	4	Feliksa Głowińska	
Razem	858	128	45	941	50	779	112		

TAJNA OŚWIATA JAKO FORMA WALKI Z OKUPANTEM W CHEŁMSZCZYŹNIE

Rok szkolny 1943/1944								
Iabc	225	3	-	228		131	97	Jadwiga Konarska
IIabc	226	18	6	238		194	44	Amelia Krakiewicz Józefa Rokitowska
IIIabc	208	7	53	162		126	36	Zofia Zielińska Zofia Kicińska
IV abc	234	6	57	183		115	68	Jadwiga Medyńska Natalia Oskiera Maria Podolak
Vabc	183	3	30	156		101	55	Szymon Biegalski Feliksa Głowińska Helena Kurmanowa
VIab	144	1	26	119	87	91	28	Jadwiga Medyńska
VIIab	124	9	24	109			22	Maria Błaszczakowa
Razem	1.344	47	196	1.195	87	758	350	
Rok szkolny 1944/1945								
Ia	61	4	7	58		48	10	Mikołaj Kraluk
Ib	53	3	9	47		38	9	Łucja Żurawicka
Ic	66	3	16	53		46	7	Zofia Kicińska
II	49	8	5	52		47	5	Łucja Żurawicka
IIIa	53	9	13	49		43	6	Mikołaj Kraluk
IIIb	57	22	11	68		59	9	Maria Dziemiankowa
IVa	48	20	10	58		49	9	Maria Dziemiankowa
IVb	56	1	6	51		42	9	Zofia Kicińska
V	60	15	11	64		52	12	Natalia Szubertowi
VI	55	20	6	69		63	6	Piotr Fraś ¹
VII	23	6	9	20	19	-	1	Zofia Zielińska
Razem	581	111	103	589	19	487	83	

Kierowniczką Szkoły – Katarzyna Dzwonik

¹ Piotr Fraś – imię ustalono na podstawie opracowania Franciszka Świstowskiego i Pawła Kiernikowskiego..., *op. cit.*, s. 21.

Źródło: Z. Farbiszewska, Tajna i jawna oświata jako forma walki z okupantem w Chełmszczyźnie, Zbiory ZP ZNP w Chełmie, s. 10–12.

ANEKS 2. SZKOŁA „NA PILICHONKACH” NA PERYFERIACH M. CHEŁMA
W LATACH 1941–1942

Tabela 2. Szkoła „na Pilichonkach” na peryferiach m. Chełma w latach 1941–1942

Klasa	Ruch uczniów			Wyniki klasyfikacji uczniów				
	Stan IX	Przybyło	Ubyło	Stan 21.VI	Ukończyło	Promo- wano	Pozostało	Wychowawca
Rok szkolny 1940/1941								
Ia	67	4	18	53		34	19	Aniela Germata
Ib	60	2	23	39		31	8	Stefania Stangenberg
IIa	44			44		40	4	Helena Cybulska
IIb	46	3	12	37		36	1	Bronisława Chmura
III	65		3	62		35	27	Halina Wilkans
IVa	60		23	37		30	7	Stanisława Tołwińska
IVb	36		10	26		14	19	Stefania Stangenberg
V	61	4	12	53		47	6	Aniela Germata
VI	72		24	48		45	3	Anna Jankowska
VII	46		15	31	30	-	1	Helena Cybulska
Razem	557	13	140	430	30	312	88	
Rok szkolny 1942/1943								
Ia	33			33		19	14	Brak podpisu wych.
Ib	33			33		15	18	Brak podpisu wych.
IIa	44	b.d.	b.d.	b.d.		b.d.	b.d.	b.d.
IIb	29	b.d.	b.d.	b.d.		b.d.	b.d.	b.d.
IIIa	36	2	10	28		16	12	Halina Wilkowa
IIIb	40	-	7	33		20	13	Halina Wilkowa
IV	45	1	13	33		30	3	Aniela Germata
V	43	-	17	26		24	2	Stanisława Tołwińska
VI	44	3	11	36		33	3	Aniela Germata
VII	31	1	3	29	29	-		Anna Jankowska
Razem	378	7	61	251	29	157	65	
Rok szkolny 1943/1944								
II	47	3		30		39	11	Stefania Stangenberg
III	54	5	5	54		45	9	Aniela Germata
IV	54	4	4	54		47	7	Stefania Stangenberg
V	46	7	12	41		31	10	Stanisława Tołwińska
VI	31	7	4	34		29	5	Anna Jankowska
VII	31		9	22	22	-	-	Aniela Germata
Razem	263	26	34	235	22	191	42	

Brak księgi ocen za rok szkolny 1940/41

PO Kierowniczką Szkoły
Bronisława Chmurowa

Źródło: Z. Farbiszevska, Tajna i jawna oświata jako forma walki z okupantem w Chełmszczyźnie, Zbiory ZP ZNP w Chełmie, s. 13.

ANEKS 3. LISTA UCZNIÓW KORZYSTAJĄCYCH Z TAJNEGO NAUCZANIA W CHEŁMIE

Klasa I gimnazjalna

1. Aspras Michał
2. Bibro Halina
3. Bukowska Barbara
4. Bukowska Maria
5. Cudny Miron
6. Chromiak Gabriel
7. Dąbrowski Jerzy
8. Dudek Waclaw
9. Duracz Stefania
10. Dzwonik Ryszard
11. Ferenc Barbara
12. Flisiuk Tadeusz
13. Fryśna Regina
14. Granatowicz Henryka
15. Guzińska Alina
16. Guziński Jan
17. Izbicki Zbigniew
18. Jaciukiewicz Tadeusz
19. Jackowska Pelagia
20. Jankowska Janina
21. Juszczyk Mieczysław
22. Karandyszewski Bogdan
23. Karczewski Andrzej
24. Kastory Bolesław
25. Kastory Witold
26. Kok Alina
27. Konewka Witold
28. Korzeniowska Mirosława
29. Krajewski Andrzej

30. Kurman Konstanty
31. Litwin Mirosław
32. Łysakowski Ludomir
33. Madej Władysław
34. Matejewicz Władysław
35. Mazurkiewicz Jan
36. Mazurek Urszula
37. Meysztowicz Urszula
38. Mostosowski Władysław
39. Możdżeń Maria
40. Nowosad Irena
41. Nowosielski Zdzisław
42. Ostowicz Wanda
43. Ostrowska Teresa
44. Rzepniewska Alicja
45. Sierociuk Anna
46. Skowrońska Marcjanna
47. Sztokdrajer Halina
48. Szczërba Zbigniew
49. Szelewicki Stanisław
50. Szorek Irena
51. Szpyrko Alfred
52. Szymanek Tomasz
53. Szymborski Michał
54. Wiązowski Marian
55. Wieczorek Ryszard
56. Wojnar Maria
57. Żarek Stanisław

Klasa II gimnazjalna

1. Blaim Jerzy
2. Błaszczak Zbigniew
3. Bukowska Barbara
4. Drozdowska Zdzisława
5. Drzewicki Zdzisław
6. Dworak Mieczysław
7. Fałkowska Danuta
8. Fąfrowicz Danuta
9. Frąckowiak Danuta
10. Fryśna Regina
11. Hilgier Andrzej
12. Izbicki Mirosław
13. Janczykowska Teresa
14. Jaworski Marek

15. Jankowska Janina
16. Kazimierska Krystyna
17. Kędzior Kazimierz
18. Kostrzewski Alfred
19. Krajewski Andrzej
20. Leśna Jadwiga
21. Mazurkiewicz Maria
22. Meysztowicz Zofia
23. Młodzianko Anna
24. Mostowski Władysław
25. Ostrowska Alicja
26. Piotrowski Zbigniew

Klasa III gimnazjalna

1. Drozdowska Emanuela
2. Drozdowska Zdzisława
3. Hilgier Andrzej
4. Izbicki Mieczysław
5. Jaworski Marek
6. Janczykowska Teresa
7. Jankowska Jadwiga
8. Karczewski Bogdan
9. Kińczyk Zofia
10. Łukaszewski Zbigniew

Klasa IV gimnazjalna

1. Andzelewicz Maria
2. Bartosik Anna
3. Bellert Stanisław
4. Blaim Antoni
5. Cudny Wiesław
6. Daszuk Aniela
7. Drozdowska Emanuela
8. Drozdowska Dioniza
9. Fąfrowicz Zbigniew
10. Hać Aleksander
11. Jakuszkówna Regina
12. Jankowska Jadwiga
13. Kamiński Tadeusz

27. Pyrowicz Ludwik
28. Rosman Tomasz
29. Sztanzel Jadwiga
30. Sztokdrajer Halina
31. Szczerba Zbigniew
32. Szpyrko Andrzej
33. Tomczyk Romuald
34. Ulatowski Andrzej
35. Umiński Jerzy
36. Wojnar Maria
37. Żarnowska Krystyna

11. Mazurkiewicz Maria
12. Neyman Wanda
13. Maciejczuk Filomena
14. Pyrowicz Ludwik
15. Rosman Tomasz
16. Stonarski Jerzy
17. Ulatowski Andrzej
18. Zygmuntońska Zofia
19. Żarnowska Krystyna

14. Kontowt Adam
15. Kowalczyk Bogdan
16. Kowalczyk Ireneusz
17. Lewiński Przemysław
18. Litwin Romuald
19. Ludwików Irena
20. Łuczak Wojciech
21. Łukaszewski Zbigniew
22. Makięło Jerzy
23. Marszałek Zbigniew
24. Ostrowska Irena
25. Plewiński Gustaw
26. Wojnar Lidia

Klasa I licealna

- | | |
|---------------------|------------------------|
| 1. Bartosik Anna | 7. Lachcik Krystyna |
| 2. Błaszczak Julian | 8. Marszałek Zbigniew |
| 3. Cypryńska Irena | 9. Makięło Jerzy |
| 4. Halej Anna | 10. Pakulska Krystyna |
| 5. Hempel Józef | 11. Rzewuska Katarzyna |
| 6. Kontowt Adam | 12. Traczyński Jerzy |

Klasa II licealna

- | | |
|-----------------------|-----------------------|
| 1. Blaim Kazimierz | 6. Neyman Władysław |
| 2. Drozdowska Dioniza | 7. Sobczak Halina |
| 3. Kędzior Zdzisław | 8. Walewski Władysław |
| 4. Łukaszewska Irena | 9. Zamrozil Krystyna |
| 5. Nowicka Maria | |

Otrzymali świadectwa ukończenia gimnazjum – Mała Matura

- | | |
|-------------------------|--------------------------|
| 1. Bartosik Anna | 12. Litwin Romuald |
| 2. Blaim Antoni | 13. Łukaszewski Zbigniew |
| 3. Daszuk Aniela | 14. Makięło Jerzy |
| 4. Hać Aleksander | 15. Ostrowska Irena |
| 5. Drozdowska Dioniza | 16. Marszałek Zbigniew |
| 6. Jankowska Jadwiga | 17. Wojnar Lidia |
| 7. Kamiński Tadeusz | 18. Łuczak Wojciech |
| 8. Kontowt Adam | 19. Plewiński Gustaw |
| 9. Kowalczyk Bogdan | 20. Handzelewicz Maria |
| 10. Kowalczyk Ireneusz | 21. Ludwików Irena |
| 11. Lewiński Przemysław | |

Klasę II licealną ukończyli i egzamin dojrzałości złożyli

Wydział Matematyczno-Fizyczny

1. Blaim Kazimierz
2. Drozdowska Dioniza
3. Kędzior Zdzisław
4. Neyman Władysław

Wydział Przyrodniczy

1. Nowicka Maria
2. Sobczak Halina
3. Walewski Władysław

Wydział Humanistyczny

1. Łukaszewska Irena
2. Zamrozil Krystyna

Źródło: Relacja Jana Łukaszewskiego w zbiorach ZP ZNP w Chełmie

ANEKS 4. TAJNE SZKOLNICTWO ŚREDNIE OGÓLNOKSZTAŁCĄCE. KOMPLETY GIMNAZJALNE (PRZEWAŻNIE KL. I I II. PRZY WIEJSKICH SZKOŁACH POWSZECHNYCH)

Powiat Chełm	1939/1940		1940/1941		1941/1942		1942/1943		1943/1944	
Miejscowość	N	U	N	U	N	U	N	U	N	U
Liszno			1	5	1	7	1	7	1	7
Pawłów			2	5	-	-	-	-	-	-
Ruda Huta			-	-	1	1	1	1	6	13
Żalin			-	-	-	-	-	-	4	7
Dodatkowo na podstawie relacji z 1973 r.										
Głębokie									1	2
Wojślawice									1	8

N – Nauczyciel; U – Uczeń

Źródło: E. Olszewski, *Szkolnictwo polskie na Lubelszczyźnie w świetle sprawozdań Departamentu Oświaty i Kultury Delegatury Rządu RP na Kraj*, „Rocznik Ogniska Nauczycielskiego w Lublinie” 1969, nr 2, s. 97.

* * *

W wyniku przegranej wojny obronnej narodu polskiego we wrześniu 1939 roku Polska znalazła się pod okupacją niemiecką. Był to niezwykle trudny okres w dziejach naszego państwa i narodu. W wyniku eksterminacyjnej polityki hitlerowskiego okupanta groziło nam Polakom fizyczne unicestwienie. Dodatkowym zagrożeniem ze strony niemieckiej był zakaz pobierania przez polskie dzieci i młodzież nauki na poziomie szkoły średniej i wyższej. Zgodnie z wytycznymi okupacyjnych władz niemieckich polscy uczniowie mogli jedynie uczyć się według okrojonego programu szkoły powszechnej. Zakazana była nauka polskiej literatury, historii, geografii, zagadnień współczesnego świata, poznawanie polskich pieśni patriotycznych itp.⁷⁵ Zasady hitlerowskiej polityki oświatowej oraz cele dydaktyczne oficjalnych polskich szkół tak określał jeden z najwierniejszych współpracowników Hitlera, namiestnik Kraju Warty Artur Greiser: *Nauka dzieci polskich ma przede wszystkim na celu wdrożenie ich do czystości i porządku, przyzwoitego zachowania się i posłuszeństwa wobec Niemców. Dzieci polskie pobierać będą ogólne zarysy wiedzy dostosowanej do wymagań przyszłej pracy zawodowej. Wiedza ta obejmuje: opanowanie języka niemieckiego w takim stopniu, by uczeń w przyszłym miejscu pracy mógł bez trudno-*

⁷⁵ L. J. Okoń, *Szkolnictwo polskie w latach okupacji...*, s. 15; *idem*, *Szkolnictwo chełmskie w...* s. 6; *Chełmskie szkolnictwo w latach okupacji...*, s. 73; F. Świstowski, P. Kiernikowski, *op. cit.*

*ści zrozumieć ustne polecenia i przeczytać krótkie, drukowane i pisemne instrukcje dotyczące toku pracy, obsługi maszyn itp.; cztery podstawowe działania arytmetyczne, znajomość bilonu, miar, wag i sposobu ich zapisywania. Inne przedmioty nauczania, w tym również wychowanie fizyczne, nie mogą być włączone do planu pracy szkoły*⁷⁶.

Nic dziwnego, że w obliczu biologicznej zagłady oraz śmiertelnego zagrożenia utraty polskiej tożsamości polscy nauczyciele, wsparci przez polskie rodziny, podjęli nieustępliwą walkę. Jedną z metod tej walki było tajne nauczanie. Prowadzono je na terenach wcielonych do III Rzeszy oraz w Generalnym Gubernatorstwie. Prowadzono je w Warszawie, ale także na prowincji, np. w Lublinie, Puławach, Biłgoraju itp. Prowadzono je także w Chełmie i na obszarze ziemi chełmskiej. I o tym mówi opracowanie Zofii Farbiszewskiej stanowiące cenny dokument postawy polskiego społeczeństwa w okresie okupacji na terenach nadbużańskich. Jest to maszynopis, który zachował się w dawnej redakcji jednodniówki „Ziemia Chełmska”, wydawanej okazjonalnie przez nieistniejące już Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Chełmskiej. Sporządzony został prawdopodobnie w latach siedemdziesiątych, ponieważ Z. Farbiszewska powołuje się na opracowania pióra prof. Edwarda Olszewskiego i prof. Jerzego Doroszewskiego z roku 1969 oraz Longina Jana Okonia z lat 1970 i 1977.

Po przeczytaniu opracowania Zofii Farbiszewskiej czytelnik może być zaskoczony faktem, iż po wypędzeniu w lipcu 1944 roku Niemców z Chełma wydobyte z ukrycia dokumenty tajnego nauczania oraz zaświadczenia nauczycieli prowadzących tę działalność oświatową stały się podstawą wydania przez Państwową Komisję Weryfikacyjną tylko i aż tylko 21 dyplomów ukończenia gimnazjum (tzw. mała matura), 9 dyplomów maturalnych liceum ogólnokształcącego (co uprawniało absolwentów do podjęcia starań o przyjęcie na studia wyższe) i kilkudziesięciu świadectw promocyjnych na poziomie szkoły powszechnej oraz szkoły średniej. Nie są to wyniki może dla przeciętnego czytelnika imponujące, ale obrazują one w pewnym stopniu ogromny trud i poświęcenie chełmskiej kadry pedagogicznej, która starała się, aby dzieci i młodzież mogły zdobywać niezbędne wiadomości potrzebne w dalszym życiu (szczególnie z polskiej literatury, historii oraz innych zakazanych przez okupanta przedmiotów). Wielu nauczycieli przypłaciło te starania najwyższą ceną – własnym życiem (np. Maria Wirska, Wincenty Zygmunt czy Władysław Głowacki) lub pobytem w więzieniach, obozach zagłady i koncentracyjnych (np. Lucyna Cichocka czy Irena Leśkiewiczowa). Jak podał L. J. Okoń, w sumie „w okresie okupacji zginęło 43 nauczycieli, a ponad 80 przeszło przez więzienia i obozy koncentracyjne. Zginęło także wielu harcerzy (m.in. Marian Pilarski – jeden z hufcowych ZHP w Chełmie) i duża liczba uczącej się młodzieży (np. Damazy Podlewski) [...]”⁷⁷.

⁷⁶ Cytat za: K. Grünberg, *Czas wojny 1939–1945. Wykłady z historii*, Toruń 1991, s. 229. Patrz także: M. Walczak, *Szkolnictwo wyższe i nauka polska w latach wojny i okupacji 1939–1945*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1978, s. 44; P. Stryjecki, *Ustrój i program szkolnictwa polskiego w czasie okupacji w świetle zarządzeń „władz” hitlerowskich*, „Rocznik Ogniska Nauczycielskiego w Lublinie” 1974, t. 5, s. 11–26.

⁷⁷ L. J. Okoń, *Szkolnictwo chełmskie w...*, s. 9.

Na zakończenie należy stwierdzić, że tajne nauczanie spełniło ogromną rolę w podtrzymaniu morale nie tylko dzieci i młodzieży szkolnej, ale także dorosłych (nauczycieli, rodziców, itp.). Jak napisano w jednym z tematycznych opracowań: *Tajne nauczanie było...walką o niezawisłość państwową [...], toczyło bitwę o niezawisłość kraju. Nauczyciele spełniali niezmiernie ważną rolę. Stawali się żołnierzami na froncie walki o wolność [...] Nauczycielstwo, pełne poświęceń i ofiarności, oddało swoje siły dla dobra ojczystego kraju. Praca nad polską młodzieżą była jego historycznym wkładem w dzieło zwycięstwa Narodu Polskiego [...], nad barbarzyństwem hitlerowskich kulturträgerów*⁷⁸.

OPRACOWAŁ I DO DRUKU PRZYGOTOWAŁ PAWEŁ KIERNIKOWSKI

⁷⁸ *Nauczyciele tajnego nauczania w Lubelskiem...*, s. 90.

EUGENIUSZ WILKOWSKI

PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW STRUKTUR
CHEŁMSKIEJ SOLIDARNOŚĆ RI W LATACH 1980–1981
– W ŚWIETLE ODNALEZIONYCH ŹRÓDEŁ

Kolejny raz otrzymuję nieznanе dotąd dokumenty wytworzone przez Związek Solidarność¹. W większości są one częścią dokumentacji Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych Solidarność w Chełmie. Przed 13 grudnia 1981 r., z uwagi na ciągle pozostające w organizacji biuro Związku w Chełmie, przy ówczesnej ulicy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, a bardziej potrzebę uporządkowania ich, pozostawały one w mieszkaniu przewodniczącego WKZ NSZZ RI Solidarność. Gdy ten w nocy z 12 na 13 grudnia został zatrzymany i internowany, żaden z funkcjonariuszy SB i MO o „papiery” nie pytał. Z satysfakcją wykonywali rozkaz zatrzymania. Zaraz po tym fakcie, przez małżonkę zatrzymanego, zostały one wywiezione i schowane. Po zwolnieniu z internowania przewodniczący podzielił je na kilka części i osobom zaufanym przekazał do przechowania². W kolejnych latach przybywały – choć w mniejszym zakresie – nowe materiały związkowe, one również powierzane były osobom gwarantującym dyskrecję. Jednak część z nich, która mogła być dowodem potwierdzającym kontynuowanie działalności, była po prostu niszczone. Z tych powodów nie zachowały się także źródła dotyczące struktur duszpasterskich, głównie rolników. Wobec osób duchownych również mogły być one dowodem w sprawie. „Skrytki” na przechowywanie dokumentów z reguły nie były odpowiednie. Najczęściej przygotowywane były na strychach, zabezpieczone deskami, sianem. Dostęp do nich miały gryzonie, wilgoć. Część dokumentów WKZ NSZZ RI Solidarność została zwrócona jesienią 1989 lub 1990 roku. Jedna z osób przechowujących większą ilość owych materiałów nie miała świadomości, że nie zwróciła wszystkich zdeponowanych u niej „papierów”³. Dopiero jesienią ubiegłego roku, podczas remontu mieszkania, „od-

¹ Część dokumentów, dotyczących NSZZ RI Solidarność na terenie gminy Wojsławice, otrzymałem – w lipcu br. – od Jerzego Jalochońskiego, zam. w Wojsławicach, syna Aleksandra Jalochońskiego, działacza Związku z lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia.

² Przy takim rozwiązaniu, w przypadku dekonspiracji konfiskacie ulegała tylko część dokumentów. Niemal w całości przechowywane one były na terenie Hrubieszowskiego. Jako ciekawostkę przytoczę, że jedna z skrytek była u osoby objętej akcją „Wisła”, która po latach powróciła w rodzinne strony.

³ Osoba ta prosiła o zachowanie anonimowości.

kryła”, że jest jeszcze w posiadaniu ich części. Są to oryginalne dokumenty, wytworzone przez Związek, głównie Solidarność RI, które stają się zasadniczymi dla badań historycznych. Największą ilość stanowią źródła do dziejów Solidarności rolniczej na terenie województwa chełmskiego, część dotyczy Solidarności rolniczej województwa lubelskiego. Jest też kilka dokumentów dotyczących Solidarności RI z terenu województwa zamojskiego, w tym protokół z powołania WKZ NSZZ Solidarność Wiejska w Zamościu. Źródła wytworzonych przez Związek, w tym przez RI Solidarność, zachowało się bardzo mało⁴. Z tych racji każdy odnaleziony dokument rzuca ważne światło na funkcjonowanie jego struktur. Ciągłe wiele dokumentów, wówczas wytworzonych, pozostaje w zbiorach prywatnych. Niejednokrotnie stanowią one wartość rodzinną, są dowodami na ówczesne zaangażowanie, przyjętą postawę. Mogą jednak być wykorzystywane przy powstających kolejnych pracach, używane poprzez wypożyczenie, lub udostępniane w wersji elektronicznej (zdjęcie, skanowanie).

Do napisania niniejszego artykułu wykorzystane zostały wyłącznie odnalezione źródła, głównie protokoły z zebrań założycielskich, na których powoływano Komitety Założycielskie NSZZ Solidarność Wiejska, a od 9 marca 1981 r. NSZZ RI Solidarność, koła, Komitety Gminne, Wojewódzki Komitet Założycielski NSZZ Solidarność Wiejska w Chełmie, listy członków, protokoły zebrań wyborczych. Musimy pamiętać, że pomimo odnalezienia kolejnych materiałów i tak badając ten okres nadal mamy dostęp tylko do części dokumentów wówczas wytworzonych przez Związek. Niemniej, dzięki odnalezionym, nasza wiedza o powoływaniu struktur Solidarności Wiejskiej, następnie Solidarności RI, na terenie Chełmskiego zostaje poszerzona. W przedkładanym artykule wykorzystane również zostały dokumenty rzucające światło na udział delegacji chełmskiej w Zjeździe Zjednoczeniowym w Poznaniu (8–9 marca 1981). Ten tekst stanie się zatem ważnym uzupełnieniem dotychczasowych opracowań Związku na terenie województwa chełmskiego, przede wszystkim *Solidarności na ziemi chełmskiej w latach 1980–1989*⁵ i *Solidarności w Chełmskiem w latach 1980–1989*⁶. Pozostałe odnalezione źródła, a nieanalizowane w tym tekście, zostaną wykorzystane przy przygotowywaniu kolejnych publikacji. Wszystkie odnalezione dokumenty pozostają w zbiorach prywatnych autora, zatem w przypisach zrezygnował z podawania tej informacji. Zostały one przyporządkowane poszczególnym gminom, stąd w tekście przyjęty został układ terytorialny, a następnie chronologiczny.

⁴ Dokumentów wytworzonych przez chełmską organizację NSZZ RI Solidarność, w stosunku do innych województw, było zdecydowanie więcej. Z terenu żadnego województwa nie zostało też tyle zachowanych materiałów.

⁵ E. Wilkowski, *Solidarność na ziemi chełmskiej w latach 1989–1989*, Chełm 2005.

⁶ *Idem*, *Solidarność w Chełmskiem w latach 1980–1989*, Chełm 2010.

ORGANIZOWANIE STRUKTUR ZWIĄZKU W TERENIE

Pierwsze struktury NSZZ Solidarność Wiejska na terenie województwa chełmskiego powstały w Białopolu (październik – początki listopada 1980). Kolejne komitety założycielskie pojawiły się na terenie gminy Siennica Różana, Rejowiec, Rejowiec Fabryczny. 10 grudnia 1980 r. powołany został Wojewódzki Komitet Założycielski Solidarności Wiejskiej w Chełmie jako pierwszy w tej części Polski. Wcześniejsze spotkania rolników – i osób wspierających niezależny ruch na wsi – odbywały się w Lublinie i miały charakter regionalny. Organizowane one były przy olbrzymim wsparciu Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ Solidarność Regionu Środkowowschodniego i w oparciu o założenia statutu Solidarności Wiejskiej (zjazd rolników 30 listopada w Lublinie zachwiał tym stanem)⁷. Zadaniem naszym – w tym tekście – jest przedłożyć proces rozwoju struktur Związku w Chełmskiem, który wyłania się z odnalezionych źródeł, inaczej, dopisać dotąd nieznaną rozdział.

Gminny Komitet Założycielski NSZZ Solidarność Wiejska w Sawinie powołany został 21 grudnia 1980 r. Stawał się przez to jednym z najstarszych na terenie województwa chełmskiego. Jego przewodniczącym został Bogdan Sękowski, pracownik Zakładu Rolnego Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Sawinie⁸. Zastępcą przewodniczącego został wybrany Tadeusz Wawrzycki, sekretarzem – Leon Łubkowski, skarbnikiem – Czesław Łoziński⁹. Za najważniejsze zadanie powołanego Komitetu uznano „zorganizowanie gminy Sawin i opracowanie postulatów rolników i przedstawienie ich Naczelnikowi gminy”¹⁰. Podczas zebrania założycielskiego ujawnił się „najbardziej palący” problem, wzbudzający „najwięcej” kontrowersji i sprzeciwu ze strony rolników, a mianowicie podjęte działania „oderwania” od wspólnoty gminnej ok. 100 ha łąk i włączenia ich do areału miejscowego PGR. Należy pamiętać, że w tamtym okresie w polityce rolnej za priorytet ciągle uważano potrzebę zwiększenia powierzchni ziemi w sektorze uspołecznionym. Podjęte przedsięwzięcia w Sawinie były wyrazem owych dążeń. Rolnicy z Sawina podnosili, że łąki powinny pozostać „w dotychczasowej formie własności i użytkowania”. W 1980 r. nie zostały skoszone. Fakt ten służył jako przykład niegospodarności w gospodarce uspołecznionej. Podobnie było z niezabezpieczonymi ziemniakami, które podczas pierwszych przymrozków zostały zmrożone. Podnoszono potrzebę podjęcia prac melioracyjnych,

⁷ Podczas tego Zjazdu powołany został Tymczasowy Komitet Założycielski NSZZ Solidarność Chłopska Regionu Środkowowschodniego. W jego skład weszli przedstawiciele czterech województw. Wokół zmiany nazwy powstało zamieszanie i wzmożyły się spory. Działacze Solidarności Chłopskiej utrzymywali, że Solidarność Wiejska pozostawała pod wpływami środowisk KOR-u. Natomiast osoby skupione wokół J. Rożka decyzje z 30 listopada uznały za „zamach” na Solidarność Wiejską, stąd nie podporządkowały się im.

⁸ ⁹ or. E. Wilkowski, *Komisja Zakładowa NSZZ Solidarność przy Zakładzie Rolnym w Sawinie – w świetle zachowanych dokumentów*, „Rocznik Chełmski” 2011, t. XV, s. 401–408, *idem*: *Śp. Bogdan Sękowski – przyczynek do biografii*, „Gazeta Sawinian”, nr 3(36), sierpień 2011, s. 13–15.

⁹ Pismo Bogdana Sękowskiego, przewodniczącego Gminnego Komitetu Założycielskiego NSZZ Solidarność Wiejska do Naczelnika Urzędu Gminy w Sawinie z 22 XII 1980.

¹⁰ E. Wilkowski, *Informacja o powołaniu Gminnego Komitetu założycielskiego NSZZ Solidarność Wiejska w Sawinie*, maszynopis.

uruchomienia w Sawinie przedszkola, ukrócenia przywilejów miejscowych władz, głównie I sekretarza Komitetu Gminnego PZPR¹¹. Na terenie gminy Sawin w chwili powołania Gminnego Komitetu Założycielskiego koła Solidarności Wiejskiej były w Sawinie i Krobonoszy.

W Kraśniczynie Gminny Komitet Założycielski NSZZ Solidarność Wiejska został powołany 15 lutego 1981 r. Zebranie założycielskie otworzył Edward Kszowski, zam. w Kraśniczynie, a na przewodniczącego zebrania został wybrany Henryk Niedźwiedź, zam. w miejscowości Czajki. W zebraniu uczestniczył zastępca przewodniczącego WKZ NSZZ Solidarność Wiejska w Chełmie Stanisław Ciechan. Jeden z uczestników zebrania, Stanisław Adamczuk, „odczytał porozumienie” trzech organizacji Solidarności rolniczej, zawarte 5 lutego (w protokole jest data 4 lutego) w Rzeszowie. Podczas dyskusji najczęściej emocji wywoływały sprawy kółka rolniczego i miejscowej Spółdzielni Kółek Rolniczych. Wskazywano na przykłady „korupcji i łapownictwa” w tej instytucji, na opieszale sposób przeprowadzania usług rolniczych. Podnoszono brak części zamiennych do maszyn rolniczych, braki w zaopatrzeniu materiałów budowlanych¹². Przewodniczącym GKZ NSZZ Solidarność Wiejska został wybrany Henryk Niedźwiedź, zastępcą przewodniczącego Edward Kszowski, skarbnikiem – Roman Wojciechowski, członkami Zarządu zostali: Sobstel, Matycz, Badach, Dobosz (w protokole brak imion). Komisję Rewizyjną tworzyli Berbec, Huszcza, Jaroszewicz (w protokole również brak imion)¹³. 21 lutego koło Związku powołane zostało w Anielpolu. W imieniu GKZ NSZZ Solidarność Wiejska zebranie obsługiwał E. Kszowski. On też przedstawił wysuwane przez Związek postulaty, zapoznał zebranych ze statutem. Zebraniu założycielskiemu przewodniczył Bogusław Bielak. Przewodniczącym koła NSZZ Solidarność Wiejska został Mieczysław Stasiuk, zastępcą przewodniczącego Ryszard Koprowski, członkami Zarządu zostali: Edward Zalichta, Jan Mydlak, Fela Litwin. Komisję Rewizyjną tworzyli: Stanisław Czajka, Bronisława Stelmaszczyk, Halina Lubaś¹⁴. Do Związku wstąpili m.in.: (brak pełnego wykazu członków) Stanisław Czajka, Bolesław Niemiec, Bolesław Szewczuk, Czesław Kucharski, Bogusław Bielak¹⁵.

Miejski Komitet Założycielski NSZZ Solidarność Wiejska w Krasnymstawie powołany został 22 lutego 1981 r. Zebranie założycielskie zostało zorganizowane przy wsparciu krasnostawskiego Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ Solidarność. Z jego ramienia spotkanie obsługiwał Aleksander Chudzik, pracownik Zakładów Wytwarzania Wyrobów Sanitarnych, w tym czasie oddelegowany do pracy w MKZ¹⁶. Na przewodniczącego spotkania wybrany został Ryszard Rybczyński, a na sekretarza Jan Frącek. Cele Związku Solidarność Wiejska

¹¹ *Ibidem*.

¹² Protokół z zebrania Gminnego Komitetu Założycielskiego NSZZRI Solidarność Wiejska w Kraśniczynie z 15.02.1981, s. 2.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ Protokół z zebrania założycielskiego koła NSZZR Solidarność Wiejska w wsi Anielpol, odbytego w lokalu szkoły w Anielpolu w dniu 21.02.1981, o godz. 18.00, s. 3.

¹⁵ *Ibidem*, s. 1–3.

¹⁶ Protokół z zebrania w dn. 22.02.1981 Solidarność Wiejska w Krasnymstawie, s. 1.

przedstawił Mieczysław Dobosz. Podczas dyskusji Andrzej Knap podnosił, że kółka rolnicze nie reprezentują rolnika w rozumieniu jego praw związkowych. Pozostają organizacją gospodarczą i przy takim kształcie powinny pozostać. Przez zebranych rolników zostały także zgłoszone zastrzeżenia dotyczące przydziału sprzętu rolniczego, cen za usługi wykonywane przez kółka rolnicze. Wybrane zostało Prezydium Miejskiego Komitetu Założycielskiego NSZZ Solidarność Wiejska. Przewodniczącym został Andrzej Knap, zastępcą przewodniczącego Stanisław Pastuszek, do Prezydium ponadto weszły następujące osoby: Alina Bojarska, Ryszard Rybczyński i Jan Frączek¹⁷. Zachował się protokół Komisji Skrutacyjnej z wyborów do tego Komitetu¹⁸. Koło NSZZ RI Solidarność w Krasnymstawie, zrzeszające rolników zam. przy ulicach: Gołębia, Siennicka, Torowa, Tytoniowa, Kwiatowa, Kol. Widniówka, najprawdopodobniej założone zostało w marcu¹⁹. 12 marca powstało koło NSZZ RI Solidarność w Latyczowie. Na przewodniczącego zebrania wybrany został Stanisław Chwał, a na protokolanta Tadeusz Tymicki. S. Chwał przedłożył zebranyemu założeniu statutowe Związku. Najbardziej ożywiona dyskusja wywiązała się wokół rozwiązań emerytalnych rolników. W sprawie tej najwięcej postulatów przedłożył Tadeusz Kiszczak. Zebrani wysłuchali, odtworzonych z taśmy magnetofonowej, fragmentów rozmów Komitetu Strajkowego rolników z Komisją Rządową w Rzeszowie. Przewodniczącym koła NSZZ RI Solidarność został Stanisław Chwał, zastępcą przewodniczącego – Waław Kowalczyk, skarbnikiem – Aleksander Sobstel, członkami Zarządu: Józef Cywiński i Jan Niżyński, s. Józefa²⁰. W skład Komisji Rewizyjnej weszły następujące osoby: Mieczysław Partyka, Marek Bereza, Tadeusz Adamczuk²¹. Jeszcze w marcu, bądź w kwietniu, powołany został Gminny Komitet Założycielski NSZZ RI Solidarność w Krasnymstawie. Jego przewodniczącym został Stanisław Adamczuk, zam. w Jaślikowie²². 23 maja zostało założone koło Związku w Kol. Zakręcie. Liczyło ono 28 członków. Zebranie założycielskie prowadził Józef Jasiński, a protokołował Stanisław Patyk. Z zasadami statutowymi Związku zapoznał zebranych J. Jasiński²³. Podczas dyskusji pojawiły się postulaty dotyczące emerytur rolniczych, Funduszu Rozwoju Rolnictwa, braków w zaopatrzeniu rolników w środki do produkcji rolnej. Na przewodniczącego koła wybrany został Stanisław Szyszka, zastępcą przewodniczącego Jan Bojarski, skarbnikiem – Eugeniusz Miszczak, członkami Zarządu: Maria Bożko i Karol Tchórzewski, s. Franciszka. W skład Komisji Rewizyjnej weszli: Stanisław Patyk, Piotr Zadrag i Józef Jasiński²⁴. 24 maja zorganizowane zostało koło

¹⁷ *Ibidem*, s. 2.

¹⁸ Protokół Komisji Skrutacyjnej z wyliczenia głosowania na przewodniczącego Komitetu Miejskiego.

¹⁹ Deklarację przynależności do NSZZ RI Solidarność podpisali: Leokadia Chlewicka, Jan Chlewicki, Józef Dycha, Andrzej Knap, Edward Knap, Józef Knap, Marek Knap, Adolf Margola, Stanisław Miszczak, Bogdan Niedzicki, Stanisław Nosowski, Irena Rotmańska, Stefan Sadlak, Franciszek Siek, Halina Żebrowska, Maria Żelisko, [w:] Deklaracja członkowska wstępujących do NSZZ RI Solidarność w Krasnymstawie, brak daty, najprawdopodobniej marzec 1981.

²⁰ Protokół z zebrania ogólnowojejskiego w Latyczowie z dnia 12 marca 1981 r., a dotyczącego zorganizowania NSZZ RI Solidarność Wiejska. s. 3.

²¹ *Ibidem*.

²² Protokół z zebrania ogólnowojejskiego w Kol. Zakręcie w dniu 23 maja 1981 r., a dotyczącego zorganizowania NSZZ RI Solidarność. s. 1.

²³ *Ibidem*, s. 1–2.

²⁴ *Ibidem*, s. 2.

NSZZ RI Solidarność w Zażółkwi. W zebraniu założycielskim uczestniczyli przewodniczący: Gminnego Komitetu Założycielskiego NSZZ RI Solidarność (S. Adamczuk) i Miejskiego Komitetu Założycielskiego NSZZ RI Solidarność (A. Knap). Dyskutanci wypowiadali się w sprawie rozwiązań systemu emerytalnego, składki emerytalnej i ograniczenia spożywania alkoholu²⁵. Na przewodniczącego koła Związku wybrany został Adam Haratym, zastępcą przewodniczącego Edward Perestaj, skarbnikiem – Stanisław Bąk, s. Antoniego, członkami Zarządu zostali: Janusz Domański i Stanisław Sadowski. Komisję Rewizyjną tworzyli: Henryka Nadolska, Tadeusz Domański, Czesław Mazurek²⁶.

Jeżeli od 14 lutego w skład WKZ NSZZ Rolników Indywidualnych Solidarność Wiejska wchodził Mieczysław Szczepanik, zam. Rakołupy Duże, gm. Leśniowice, to znaczy, że w tej miejscowości koło Związku zostało założone przed tą datą bądź powołany został jedynie Komitet Założycielski. Brak daty na dokumentach nie pozwala jednoznacznie tej kwestii rozstrzygnąć. W okresie późniejszym w Rakołupach Dużych do Solidarności należało 28 osób²⁷. W Rakołupach Małych Komitet Założycielski powołany został 2 marca 1981 r.²⁸ W okresie późniejszym do koła Solidarności RI należało 16 osób²⁹. Na przewodniczącego koła został wybrany Władysław Kargul, zastępcami przewodniczącego zostali: Zdzisław Bielak i Czesław Mazurek³⁰. Komisję Rewizyjną tworzyli: Mieczysław Szajner, Zenon Kulawiak, Zbigniew Sidor³¹. Lakoniczny protokół został sporządzony z powołania koła w Nowym Folwarku. Do Solidarności zapisało się 14 rolników. Przewodniczącym koła został Bolesław Dziedzic, a zastępcami przewodniczącego Władysław Dębiec i Józef Jagnicki³². Komisję Rewizyjną tworzyli: Eugeniusz Lipkowski, Jan Tryniecki, Jerzy Szwarz³³. Zachowany został protokół z powołania Gminnego Komitetu Założycielskiego

²⁵ Do NSZZ RI Solidarność wstąpili: Stanisław Bąk, Stanisław Bąk, s. Antoniego, Stanisław Bereza, Helena Domańska, Franciszka Domańska, Janusz Domański, Stanisław Domański, Tadeusz Domański, J [...] Kuźnicki, Roman Dygala, Adam Haratym, Ryszard Haratym, Bolesław Kura, Jan Kura, Jan Marczewski, Edward Perestaj, Czesława Sadowska, Stanisław Sadowski, Jan Stefańczyk, Stanisław Stelmach, Jan Wasylkiewicz, Józef Wójcik, Kazimierz Wrona, jedno nazwisko wpisane nieczytelnie, ponadto do tego koła z miejscowości Rońsko wstąpiły osoby: Izidor Nadolski, Kazimierz Nadolski, Wawrzyniec Panas, [w:] Lista obecności z zebrania założycielskiego NSZZ RI Solidarność we wsi Zażółkiew i Rońsko. s. 1–2.

²⁶ Protokół z zebrania ogólnowiejskiego w Zażółkwi z dnia 24 V 1981 dotyczącego zorganizowania NSZZ RI Solidarność. s. 2.

²⁷ W Rakołupach Dużych do Solidarności należeli: Stanisław Adamczuk, Tadeusz Adamczuk, Edward Bądkowski, Julian Bierut, Józef Brodecki, Edward Buk, Roman Buk, Andrzej Ciechan, Krzysztof Czarkowski, Tadeusz Fronczak, Mieczysław Harasim, Stanisław Jakubiec, Jan Kołtun, Adolf Kryk, Stanisław Kuś, Nina Lubaś, Wacław Lubaś, Mieczysław Misztal, Marian Pylak, Julian Sadowski, Mieczysław Siarkowski, Edward Skrzypa, Stanisław Stańkowski, Józef Stepień, Józef Strąg, Mieczysław Szczepanik, Kazimierz Śliwiński, Andrzej Witek, [w:] Deklaracja członkowska Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Solidarność. Rakołupy Duże.

²⁸ Protokół z zebrania założycielskiego NSZZR Solidarność Wiejska odbytego w dniu 2.03.1981 w Rakołupach.

²⁹ Wykaz członków koła w Rakołupach Małych, [w:] E. Wilkowski, *Solidarność w Chełmskiem...*, s. 312.

³⁰ Protokół z zebrania założycielskiego NSZZR Solidarność Wiejska odbytego w dniu 2.03.1981 w Rakołupach Małych. Powoływanie dwóch zastępców przewodniczącego było praktykowane wyłącznie na terenie gminy Leśniowice, Statut nie przewidywał takich rozwiązań.

³¹ *Ibidem*.

³² Protokół z zebrania założycielskiego NSZZ RI Solidarność w Nowym Folwarku, brak daty.

³³ *Ibidem*.

go NSZZ RI Solidarność w Leśniowicach. Niestety, również nie jest datowany. Można przyjąć, że nastąpiło to jeszcze w marcu 1981 r. W zebraniu, przygotowanym w Rakołupach, uczestniczył przewodniczący WKZ NSZZ RI Solidarność E. Wilkowski. Przedstawił sytuację polityczną w Polsce i zadania stojące przed Związkiem. W skład Gminnego Komitetu Założycielskiego weszli przedstawiciele kół z: Rakołup Dużych – Mieczysław Szczepanik i Andrzej Witek, Rakołup Małych (wsi) – Zdzisław Bielak i Czesław Mazurek, z Nowego Folwarku – Bolesław Dziedzic i Maciej Proc, z Horodyska – Antoni Adamczuk i Kazimierz Gałań³⁴. W późniejszym okresie skład tego Komitetu był rozszerzany o przedstawicieli kolejnych kół. 28 maja założone zostały dwa koła, w Sarniaku i Poniatówce. W Sarniaku przewodniczącym koła został Tadeusz Sawa, a jego zastępcami: Aleksander Juszek i Wiesław Bogusiewicz. W skład Komisji Rewizyjnej weszli: Waclaw Bogusiewicz, Maria Romańczuk i Jan Stępniewski³⁵. W Poniatówce przewodniczącym koła został Tadeusz Pleczuk, a jego zastępcami: Józef Kutry i Wiesław Wawerski. Komisję Rewizyjną tworzyły osoby: Janusz Chęć, Ryszard Godlewski i Marian Chłopaś³⁶. Protokoły z tych zebrań również są lakoniczne.

13 marca 1981 r. zorganizowane zostało zebranie rolników z terenu gminy Łopiennik. Odbyło się w domu strażaka w Łopienniku Dolnym. Na spotkanie, w którym uczestniczyły 92 osoby, przybył przewodniczący WKZ NSZZ RI Solidarność – Eugeniusz Wilkowski. Zapoznał zebranych „z zadaniami i założeniami” Związku, zrelacjonował przebieg i postanowienia Zjazdu w Poznaniu. Długą, niezwykle ożywioną dyskusję zdominowały dwie kwestie: „sprawy zawiązywania wiejskich Związków NSZZ RI oraz trudności, na jakie napotykała ludność podczas przygotowań do zebrania gminnego”³⁷. Miejscowe władze, wypełniając wskazania SB, ale też wykazujące „swoją nadgorliwość”, czyniły różne przeszkody w zorganizowaniu zebrania. Obecność przewodniczącego WKZ, jego ocena sytuacji, przedkładane przekonanie o rejestracji Związku, a także wskazania na potrzebę zakładania struktur przełamały postawy oczekiwania i swoiście pojmowanej nieufności wśród rolników. O sprawy rejestracji Solidarności RI pytał Bolesław Karpiuk. Mieczysław Wójcik podniósł potrzebę rozliczenia nadużyć władzy, a Jan Sapko wskazywał na niedostateczne dostawy narzędzi i sprzętu rolniczego³⁸. Podczas tego spotkania do NSZZ RI Solidarność zapisało się 66 osób, tworząc Gminny Komitet Założycielski NSZZ RI Solidarność w Łopienniku. Spośród nich wybrany został Zarząd Komitetu. Do sześciuosobowego Zarządu zgłoszonych zostało aż osiemnastu kandydatów. Przewodniczącym Komitetu został Roman Szewczak, zastępcą przewodniczącego Ryszard Sawa, sekretarzem – Aleksander Pacan, skarbnikiem – Stanisław Przebirowski, członkami Zarządu – Franciszek Borkowski i Jan Zienkowski³⁹. Po powołaniu GKZ NSZZ RI Solidarność w stosunkowo krótkim czasie powołane zostały koła w poszczególnych miejscowościach.

³⁴ Protokół z zebrania NSZZ RI Solidarność w Rakołupach.

³⁵ Protokół z zebrania założycielskiego NSZZ RI Solidarność w Sarniaku z 28.05.1981.

³⁶ Protokół z zebrania założycielskiego NSZZ RI Solidarność w Poniatówce z 28.05.1981.

³⁷ Protokół z zebrania Gminnego NSZZ RI odbytego dnia 13.03.1981 we wsi Łopiennik Dolny, s. 1.

³⁸ *Ibidem*, s. 1–2.

³⁹ *Ibidem*, s. 2.

Pierwsze koło NSZZ RI Solidarność na terenie gminy Wojsławice zostało powołane 22 marca 1981 r. w Rozięcinie. W zebraniu uczestniczyło 60 osób. Do Związku wstąpiło 17 osób⁴⁰. Na przewodniczącego koła został wybrany Wiesław Adamczuk, zastępcę przewodniczącego – Kazimierz Banachiewicz, skarbnika – Franciszek Wasyluk, członkami Zarządu zostali: Henryk Koczolap i Roman Mazur⁴¹. Gminny Komitet Założycielski NSZZ RI Solidarność w Wojsławicach został powołany 28 czerwca 1981. Na jego przewodniczącego wybrano Mieczysława Fronca, zastępcą przewodniczącego został Hieronim Stempel, sekretarzem Bolesław Sitarz, skarbnikiem Jan Lackowski⁴². Komisję Rewizyjną tworzyli: Aleksander Jałochowski, Jan Łagowski, Aleksander Pawełko⁴³. 9 sierpnia powołane zostało koło Związku w Turowcu. W pierwszym okresie liczyło ono siedmiu członków⁴⁴. W Wojsławicach były cztery koła NSZZ RI Solidarność: przy ul. Krasnostawskiej⁴⁵, Chełmskiej⁴⁶, Grabowieckiej⁴⁷ i Uchańskiej⁴⁸. Niestety, zachowane listy członków nie zostały opatrzone żadnymi datami. Można jedynie zakładać, że wszystkie założone zostały przed powołaniem Gminnego Komitetu Założycielskiego NSZZ RI Solidarność. Przewodniczącym koła przy ul. Krasnostawskiej był Antoni Stasiuk, sekretarzem Marian

⁴⁰ Do NSZZ RI Solidarność w Rozięcinie wstąpili: Wiesław Adamczuk, Kazimierz Banachiewicz, Józef Ćwikła, Marian Gruszka, Mieczysław Jonasz, Henryk Koczolap, Jan Łagowski, Józef Łuczkiwicz, Stanisław Łuczyn, Roman Mazur, Edmund Mazurkiewicz, Feliks Narolski, Stanisław Oberda, Jan Ubczyński, Franciszek Wasyluk, Józef Zosiuk, Tadeusz Zosiuk, [w:] Deklaracja członkowska Niezależnego Samorządnego Związku zawodowego Rolników Indywidualnych Solidarność we wsi Rozięcín.

⁴¹ Protokół z zebrania przeprowadzonego w dniu 22 marca 1981 roku.

⁴² Protokół z zebrania NSZZ RI Solidarność z dnia 2 VI 1981 w gminie Wojsławice.

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ Do NSZZ RI Solidarność w Turowcu należeli: Władysław Błaszczu, Tadeusz Brzuchala, Bolesław Cymborski, Stanisław Czachór, Czesław Czarnecki, Eugeniusz Mazurek, Jan Niejedni, [w:] Deklaracja wstąpienia do Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych. Turowiec 9.08.1981 r.

⁴⁵ Do koła NSZZ RI Solidarność w Wojsławicach, przy ul. Krasnostawskiej, należały osoby: Józefa Bucior, Zenobia Juszek, Marian Lackowski, Władysława Mroczkowska, K [...] Niemiec, Józef Olichwier, Maria Olichwier, Jan Sapała, Halina Sokół, Antoni Stasiuk, Stefan Winiarczyk, [w:] Lista członków NSZZ RI Solidarność, ul. Krasnostawska.

⁴⁶ Do koła NSZZ RI Solidarność w Wojsławicach, przy ul. Chełmskiej, należeli: Franciszek Adamczuk, Stanisław Burda, Franciszek Cymborski, Stanisław Dymański, Stanisław Froncek, Jan Jabłoński, Mieczysław Klejna, Antoni Kozak, Józef Lackowski, Mieczysław Lackowski, Stefan Lackowski, Bronisław Łagowski, Miłkołaj Majewski, Mieczysław Majkutewicz, Franciszek Oszust, Kazimierz Oszust, Jan Rzęsa, Stanisław Sitarz, Bronisław Soroka, Jan Staruch, Piotr Trójniak, Bolesław Żyłowski, [w:] Lista członków NSZZ Solidarność, ul. Chełmska.

⁴⁷ Do koła NSZZ RI Solidarność w Wojsławicach, przy ul. Grabowieckiej, należeli: Konrad Adamczuk, Henryk Ciećko, Helena Chwalik, Dominik Drogomirecki, Czesław Has, Aleksandra Jonak, Henryk Knapieński, Irena Kozak, Tadeusz Kozak, Zdzisław Kozak, Kazimierz Król, Wiesław Kurzyński, Edward Łagowski, Henryk Łuczkiwicz, Władysław Morgun, Jan Nakoneczny, Irena Szajner, z miejscowości Popławy należały osoby: Henryk Gontarz, Bronisław Kozak, Izabela Paluch, Marian Sowiński, Stanisław Świętoniowski, [w:] Deklaracja wstąpienia do Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych, ul. Grabowiecka.

⁴⁸ Do koła NSZZ RI Solidarność w Wojsławicach, przy ul. Uchańskiej, należeli: Jan Borys, Witold Charczuk, Józef Fedorowicz, Waldemar Fedorowicz, Mieczysław Fronc, Wiesław Gadzicki, Jan Garbatiuk, Marian Gózdź, Kazimierz Guz, Aleksander Jaroehowski, Bolesław Kaszczuk, Henryk Lackowski, Kazimierz Lackowski, Jan Lackowski, Janusz Lewczuk, Józef Łukaszewicz, Edmund Mańkowski, Józef Miącz, Grzegorz Oberda, Bolesław Sitarz, Hieronim Stempel, Czesław Swatko, Roman Śmiech, Stanisław Tokarczuk, Stanisław Tokarz, Waldemar Tudroj, Bronisław Wlazło, Konstanty Zietek, [w:] Lista członków Solidarność, ul. Uchańska.

Lackowski, skarbnikiem Zenobia Juszek⁴⁹. Przewodniczącym koła przy ul. Chełmskiej był Bronisław Soroka, sekretarzem Stanisław Burda, skarbnikiem Franciszek Adamczuk⁵⁰. Do koła przy ul. Grabowieckiej należało również pięciu rolników z miejscowości Popławy. Jego przewodniczącym był Kazimierz Król, sekretarzem Zdzisław Kozak, skarbnikiem Edward Łagowski⁵¹. Przewodniczącym koła przy ul. Uchańskiej był Józef Fedorowicz, Stanisław Tokarczuk, skarbnikiem Jan Lackowski⁵². Do NSZZ RI Solidarność w Majdanie wstąpiło 32 rolników⁵³. Niestety, nie dysponujemy protokołem zebrania, a na liście członków nie została wstawiona data. Przewodniczącym koła został Mirosław Derlak, sekretarzem Stanisław Kołodziejczuk, skarbnikiem Jan Kołodziejczuk, członkami Zarządu: Tadeusz Bańka, Henryk Skiba, Wiesław Wasyluk⁵⁴. Podobnie nie sposób odtworzyć daty założenia koła w Hucie. Jego przewodniczącym został Jeremi Mazurek, sekretarzem Kazimierz Tokarz, skarbnikiem Bolesław Gołębiowski, członkami Zarządu: Stefan Mamełka i Stanisław Łatka⁵⁵. Do Związku wstąpiło 32 rolników⁵⁶. Również nie można odtworzyć daty założenia koła w Majdanie Nowym. Przewodniczącym tej jednostki organizacyjnej został Kazimierz Folusz, s. Pawła, sekretarzem Waclaw Radomski, skarbnikiem Jan Mojsym⁵⁷. Do Związku wstąpiło 18 rolników⁵⁸. Koło NSZZ RI Solidarność powołane również zostało w Wólce Putnowieckiej. Przewodniczącym został tu Roman Szlązak, sekretarzem Piotr Sitarz, skarbnikiem Stanisław Prus⁵⁹. Do Związku wstąpiło 10 rolników⁶⁰.

⁴⁹ Lista członków NSZZ RI Solidarność, ul. Krasnystawska.

⁵⁰ Lista członków NSZZ Solidarność, ul. Chełmska.

⁵¹ Deklaracja wstąpienia do Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych, ul. Grabowiecka.

⁵² Lista członków Solidarności, ul. Uchańska.

⁵³ Do koła NSZZ RI Solidarność w Majdanie należeli: Tadeusz Bańka, Czesław Bucior, Mirosław Derlak, Ryszard Derlak, Stanisław Folusz, Leon Geleta, Izabela Kołodziejczuk, Jan Kołodziejczuk, Stanisław Kołodziejczuk, Roman Kozak, Krzysztof Krzeszowiec, Marek Krzeszowiec, Jan Kurpa, Bolesław Lipski, Bolesław Marnik, Jan Marnik, Jerzy Mojsym, Stefan Mojsym, Stanisław Mroczkowski, Franciszek Mydlak, Tadeusz Polny, Anatol Rycko, Krzysztof Rycko, Henryk Skiba, Jan Skiba, Józef Skiba, Zenon Skiba, Stanisław Swatowski, Józef Wasyluk, Waclaw Wasyluk, Eugeniusz Wlazło, Edward Zajac, [w:] Lista członków Solidarności RI NSZZ wsi Majdan woj. Chełm.

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ Lista członków NSZZ RI Solidarność 1981. Huta, s. 1–2.

⁵⁶ Do koła NSZZ RI Solidarność w Hucie należeli: Aleksander Bednarczuk, Jan Bednarczuk, Władysław Dołęga, Janina Furtak, Lech Furtak, Mirosław Głaz, Bolesław Gołębiowski, Józef Kończyński, Jan Kudyba, Tadeusz Kudyba, Maria Lackowska, Stanisław Lackowski, Antoni Łatka, Franciszek Łatka, Józef Łatka, Ksawery Łatka, Tadeusz Łatka, Stanisław Łatka, Stefan Mamełka, Roman Mazur, Edward Mazurek, Iremi Mazurek, Mieczysław Sapała, Edward Sitarz, Stanisław Sitarz, Tadeusz Skiba, Aleksander Szajner, Stefania Szajner, Józef Szponar, Waldemar Szponar, Kazimierz Tokarz, Maria Wiedomska, [w:] *ibidem*, s. 1.

⁵⁷ Lista członków NSZZ R Solidarność w Majdanie Nowym.

⁵⁸ Do koła NSZZ RI Solidarność w Majdanie Nowym należeli: Gustaw Blacharz, Piotr Dmitruk, Witold Dziura, Kazimierz Folusz, s. Franciszka, Kazimierz Folusz, s. Pawła, Waclaw Rusiak, Franciszek Łagowski, Jan Marchwiany, Jan Mojsym, Waclaw Mołczan, Eugeniusz Popek, Józef Prus, Marian Prus, Waclaw Radomski, Tadeusz Słonec, Tadeusz Suwałuk, Adolf Tryniecki, Waclaw Ważny, [w:] *ibidem*.

⁵⁹ Lista członków NSZZ RI Solidarność w Wólce Putnowieckiej.

⁶⁰ Do koła NSZZ RI Solidarność w Wólce Putnowieckiej należeli: Franciszek Ćwikła, Piotr Ćwikła, Piotr Kister, Henryk Kołacz, Władysław Kołodziejczak, Stefan Południuk, Stanisław Prus, Roman Szlązak, Lesław Wolanin, Jan Zduńczyk, [w:] *ibidem*.

Zjazd Gminny NSZZ RI Solidarność w Wojsławicach odbył się 8 listopada 1981 r. Na przewodniczącego Zjazdu wybrany został Bolesław Sitarz. On też „nakreślił sprawy działania Solidarności w Wojsławicach”⁶¹. Z ramienia WKZ NSZZ RI Solidarność w Chełmie w Zjeździe uczestniczył Jerzy Adamczuk, pracownik Biura Interwencji przy WKZ, Gminny Komitet ZSL reprezentował Stanisław Fornal. Podczas dyskusji krytycznie wypowiadano się o pracy Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, pokątnej sprzedaży węgla, zasadach ubezpieczeń PZU⁶². Znaczna część Zjazdu poświęcona została wyborom władz Zarządu Gminnego NSZZ RI Solidarność. Jego przewodniczącym został Bolesław Sitarz, zastępcą przewodniczącego – Hieronim Stempel, sekretarzem – Janusz Lewczuk, skarbnikiem – Bronisław Soroka, członkami Zarządu zostali: Stanisław Prus, Franciszek Cymborski, Józef Fedorowicz, Kazimierz Król, Roman Ślązak, Kazimierz Folusz, Jremi Mazurek, Mirosław Perlak, Antoni Stasiuk, Wiesław Adamczuk, Stanisław Czachór, Antoni Góra, Lucjan Siwczak, Marian Chmielewski⁶³. Do Zarządu Gminnego nie wszedł Mieczysław Fronc, który najwyraźniej pogubił się w przestrzeni ideowej⁶⁴. Komisję Rewizyjną tworzyli: Franciszek Adamczuk, Stefan Lackowski, Zdzisław Kozak⁶⁵. Delegatami na Zjazd Wojewódzki zostali wybrani: Bolesław Sitarz, Hieronim Stempel, Bronisław Soroka, Kazimierz Folusz, Janusz Lewczuk, Jremi Mazurek⁶⁶.

Dopiero 19 listopada 1981 r. zostało założone koło Związku w Majdanie Ostrowskim. Do Solidarności RI zapisało się 17 osób⁶⁷. Zebranie zostało przeprowadzone przez Janusza Lewczuka, sekretarza Zarządu Gminnego NSZZ RI Solidarność w Wojsławicach. Podczas dyskusji najwięcej pretensji zgłaszano pod adresem klasyfikacji mleka w miejscowym punkcie skupu. Przewodniczącym koła NSZZ RI Solidarność został Antoni Góra, sekretarzem Jan Szponar, skarbnikiem Maria Szajner⁶⁸. 26 listopada przewodniczący koła zwołał zebranie członków Związku. Zebrani dyskutowali o skupie płodów rolnych i zaopatrzeniu rolników w produkty spożywcze, emeryturach dla rolników, wprowadzeniu dobrowolnych ubezpieczeń PZU, remoncie drogi. Podniesiony został również postulat wprowadzenia do szkoły katechezy⁶⁹. 25 listopada powstało koło w Kol. Putnowice. Ze-

⁶¹ Protokół z I Zjazdu Gminnego NSZZ RI Solidarność z dnia 8.11.1981, s. 1.

⁶² *Ibidem.* s. 2.

⁶³ Lista członków Zarządu Gminnego NSZZ RI Solidarność w Wojsławicach.

⁶⁴ Jako przewodniczący Gminnego Komitetu Założycielskiego NSZZ RI Solidarność nie przejawiał aktywności, przyjmując postawę asekuracji. Po 13 grudnia opowiedział się po stronie władz, odcinając się od Solidarności.

⁶⁵ Lista członków Zarządu Gminnego NSZZ RI Solidarność w Wojsławicach.

⁶⁶ Lista delegatów NSZZ RI Solidarność Gmina Wojsławice na Zjazd Wojewódzki.

⁶⁷ Liczba 17 członków wskazana jest w protokole zebrania, natomiast na liście członków wpisanych zostało 14 członków, byli to: Jan Ciećko, s. Jana, Władysław Czarnecki, Roman Gierszon, Antoni Góra, Mieczysław Górnik, Edward Jednorą, Kazimiera Kaczor, Stanisław Kończyński, Józef Kuraszko, Edward Prędkowski, Józef Skrzypa, Helena Szajner, Maria Szajner, Jan Szponar, [w:] Lista członków NSZZ RI Solidarność w Majdanie Ostrowskim z 19.11.1981 r.

⁶⁸ Protokół z zebrania założycielskiego NSZZ RI Solidarność we wsi Majdan Ostrowski odbytego dnia 19.11.1981 r.

⁶⁹ Protokół z zebrania członków Solidarności w Majdanie Ostrowskim, gm. Wojsławice, woj. Chełm, odbytego dnia 26 listopada 1981 r. w lokalu Ochotniczej Straży Pożarnej w Majdanie Ostrowskim.

branie przeprowadził Janusz Lewczuk. Do Solidarności RI wstąpiło 18 rolników⁷⁰. Podczas dyskusji wskazywano na zły jakości chleb, wypiekany w piekarni GS „SCh” w Wojsławicach, na brak dostaw reglamentowanych towarów, na braki w dostawach węgla. Przewodniczącym koła został Zbigniew Bednarek, sekretarzem Jan Krystiańczuk, skarbnikiem Emilia Antoniak⁷¹. 26 listopada przeprowadzone zostało zebranie członków Związku w Majdanie. Z ramienia Zarządu Gminnego NSZZ RI Solidarność w Wojsławicach udział wzięli: Bolesław Sitarz, Hieronim Stempel, Bronisław Soroka i Zdzisław Kozak⁷². Spotkanie rozpoczęto wystąpieniem B. Sitarza⁷³. Podnoszone były kwestie odszkodowań PZU, zaopatrzenia miejscowego sklepu w artykuły spożywcze, nieprawidłowo wykonanych prac przy budowie wodociągu wiejskiego. Ostatnie zebranie Zarządu Gminnego NSZZ RI Solidarność odbyło się 29 listopada 1981 r. Prowadził je przewodniczący Zarządu Bolesław Sitarz. Najwięcej emocji wywoływały podjęte kontrole sklepów i Gminnej Spółdzielni. Przedłożona została propozycja, żeby Spółdzielnia Kółek Rolniczych nie wystawiała sprzętu rolniczego i ciągników na sprzedaż drogą przetargu, a był on kierowany do rolników na zasadzie przydziału. Poparty został postulat, zgłoszony przez koło Solidarności w Majdanie Ostrowskim, o wprowadzeniu katechezy do szkoły⁷⁴.

W kwietniu 1981 r. zostało założone koło Związku w Starym Brusie⁷⁵ i Wołoskowoli, liczące ok. 30 osób⁷⁶. Przewodniczącym koła w Wołoskowoli został Kazimierz Kwiatkowski, zastępcą przewodniczącego Stanisław Martynowski. 26 kwietnia 1981 r. powołany został Gminny Komitet Założycielski NSZZ RI Solidarność w Starym Brusie. Przewodniczącym został Andrzej Tabeński, zastępcą przewodniczącego Czesław Kapela, zam. w Mariance, sekretarzem – Franciszek Grzywaczewski, członkami Komitetu: Bronisław Sawczak,

⁷⁰ Do NSZZ RI Solidarność w Kol. Putnowice wstąpili: Antoni Antoniak, Emilia Antoniak, Lucyna Bednarek, Zbigniew Bednarek, Czesław Kozielski, Jan Krystiańczuk, Kazimierz Krystiańczuk, Jan Oberda, Aleksander Rosiński, Kazimierz Sapała, Kamila Sobieszkańska, Bolesław Sobieszkański, Franciszek Śliwka, Sylwina Śliwka, Jan Wojtal, Władysław Wolanin, Jerzy Zięba, [w:] Lista członków NSZZ RI Solidarność Kolonia Putnowice.

⁷¹ Protokół z zebrania przeprowadzonego w dniu 25 listopada w Kol. Putnowice.

⁷² Protokół z zebrania koła NSZZ RI Solidarność w Majdanie w dniu 22 XI 1981 r., s. 1.

⁷³ W Protokole zebrania wystąpienie Bolesława Sitarza zapisano następująco: „kol. Sitarz Bolesław dodawał hartu i ducha do działalności w związku zawodowym oraz nie cofania się do tyłu. Niech członkowie nie boją się zastraszania armią rosyjską i białymi niedźwiedziami, stanem wyjątkowym, niech podnoszą głowy wyżej i otwarcie walczą z bezprawiem i poniżaniem chłopą, ze spekulacją, kumoterstwem”, [w:] *ibidem*. s. 1.

⁷⁴ Protokół z zebrania Zarządu Gminnego NSZZ RI Solidarność w Wojsławicach z dn. 29.11.1981 r.

⁷⁵ Członkami Związku w Starym Brusie byli m.in.: Irena Bondaruk, Jan Choma, Kazimierz Dejneki (Laski Bruskie), Franciszek Dmitruk (zam. Laski Bruskie), Józef Dmitruk, Tadeusz Dohgida, Czesław Handziuk, Józef Kuśmirek, Stanisław Kułakowski (Laski Bruskie), Jan Lebedziuk, Jan Martynowski, Mieczysław Paczkowski (zam. Laski Bruskie), Andrzej Tabeński, Jan Wnuczek, [w:] Deklaracja przystąpienia do Niezależnego Samorządnego związku zawodowego Rolników Indywidualnych Solidarność w Starym Brusie.

⁷⁶ Członkami koła NSZZ RI Solidarność byli m.in.: Józef Chmielewski, Bronisława Chodkowska, Tadeusz Dobraczyński, Marian Gryciuk, Władysław Gryciuk, Franciszek Grzywaczewski, Franciszek Grzywaczewski, s. Władysława, Jan Grzywaczewski, s. Tadeusza, Józef Grzywaczewski, Tadeusz Grzywaczewski, Józef Jurczuk, Marian Jurczuk, Stanisław Martynowski, Kazimierz Kwiatkowski, s. Jana, Stanisław Kwiatkowski, s. Piotra, Franciszek Koszelak, Ryszard Pałka, Wiesław Stanisław Proniech, Jan Rojek, Tadeusz Sawczak, Kazimierz Świrski, Eugeniusz Zbierak, [w:] Deklaracja przystąpienia do Niezależnego Samorządnego związku zawodowego Rolników Indywidualnych Solidarność w Wołoskowoli.

Stanisław Kułakowski, Jan Martyniuk, Kazimierz Świrski, Władysław Michański, Stefan Matusiak⁷⁷. W zebraniu założycielskim uczestniczyły 54 osoby, członkowie Związku⁷⁸. W zbliżonym czasie powołane zostało koło Związku w Wyrkach (Wiryki – Połód, Wiryki – Wola, Wiryki – Adampol, Wiryki – Kolonia). Podczas zebrania założycielskiego do NSZZ RI Solidarność wstąpiły 62 osoby⁷⁹. Gminny Komitet Założycielski NSZZ RI Solidarność w Wyrkach powołany został 10 maja 1981 r. Zebranie otworzył Jan Horszczaruk, osoba stateczna, zatroskana o przyszłość Polski⁸⁰. W zebraniu uczestniczył przewodniczący WKZ NSZZ RI Solidarność. O zabranie głosu został poproszony zaraz po powitaniu zebranych. W protokole zebrania zaznaczono, że „przedstawił proces tworzenia się NSZZ RI Solidarność w Polsce oraz problemy rolnictwa w kraju”⁸¹. Wskazywał przede wszystkim na potrzebę tworzenia struktur Związku jako gwaranta jego roli w rozpoczętym procesie przemian. Podczas dyskusji przewijały się różne problemy. Przed dziesięć laty – podnoszono – ze wspólnoty gminnej wykrojono ok. 150 ha łąk i włączono je do zasobów Państwowego Gospodarstwa Rolnego. W znacznej części, od tego czasu, nie były one koszone. Wskazywano na potrzeby uregulowań emerytalno-rentowych, rozwiązania inseminacji hodowanych zwierząt. Przewodniczącym GKZ NSZZ RI Solidarność w Wyrkach został Zbigniew Rymkiewicz, zastępcą przewodniczącą Antoni Demczuk, sekretarzem Helena Sawczak. Na przedstawicieli gminy w Wojewódzkim Komitecie Założycielskim NSZZ RI Solidarność w Chełmie wybrani zostali Zbigniew Rymkiewicz i Jan Horszczaruk⁸². Wkrótce powołane zostało koło w Zahajkach i Kol. Zahajki⁸³. Stosunkowo późno, bo dopiero 5 sierpnia 1981 r., powołane zostało koło Związku w Urszulinie, choć już wcześniej osobą zaangażowaną w ruchu Solidarności był Henryk Lewandowski, zam. w Urszulinie. Zachowała się lista człon-

⁷⁷ Pismo Andrzeja Tebańskiego do Naczelnika Urzędu Gminy w Starym Brusie z 26 kwietnia 1981.

⁷⁸ Protokół z odbytego zebrania NSZZ RI Solidarność w dniu 26 IV 1981 w świetlicy SKR Brus.

⁷⁹ Były to nast. osoby: Józef Adamczuk, Józef Bagłaj, Katarzyna Baj, Jan Berkaśnik, s. Adama, Jan Bloch, Janina Buczyńska, Jan Bułat, Jan Buska, Jan Buska, s. Jana, Jan Buska, s. Bazylego, Kazimierz Buska, Katarzyna Buska, Adam Czelej, Halina Czelej, Józef Czelej, s. Antoniego, Jan Czelej, Jan Czelej, s. Ignacego, Józef Czelej, s. Ignacego, Józef Czelej, s. Piotra, Stanisław Czelej, s. Jana, Mikołaj Czycza, s. Mikołaja, Antoni Demczuk, s. Antoniego, Henryk Dmitruk, Jan Horszczaruk, Jan Horszczaruk, s. Kazimierza, Kazimierz Horszczaruk, Tadeusz Kisiel, Kazimierz Kostka, Marianna Kostka, Franciszek Lewczuk, Marianna Łachnicka, Józef Macior, Edward Maruda, Kazimierz Merę, Józef Pawlik, Zbigniew Pilars, Zbigniew Rymkiewicz, Jan Rutkowski, Józef Rutkowski, Kazimierz Rutkowski, Stanisław Sakowic, Kazimierz Samoluk, Helena Szewczuk, Józef Sokołowski, Marianna Studzińska, Antoni Szuster, Antoni Śpiewak, Jan Śpiewak, Władysław Śpiewak, Adam Topolski, Adam Torbicz, Antoni Torbicz, Jan Torbicz, Jan Torbicz, s. Jana, Jan Torbicz, s. Ludwika, Józef Torbicz, Kazimierz Torbicz, s. Stefana, Józef Trociuk, Kazimierz Trociuk, Irena Waszuk, Stanisław Wojtak, [w:] Lista członków wsi Wiryki – NSZZ RI Solidarność.

⁸⁰ Przy każdej sposobności podejmował dyskusję z E. Wilkowskim. Przedkładał szereg uwag, wskazań, podpowiedzi. Gdy zabierał głos, wypowiadał się ze znajomością podejmowanej problematyki, [w:] E. Wilkowski, *Luźne zapiski 1980–1981*, s. 8. (Zbiory prywatne – E. Wilkowski).

⁸¹ Protokół z zebrania założycielskiego GKZ NSZZ RI Solidarność w Wyrkach w dn. 10 V 1981. Odpis. s. 1.

⁸² *Ibidem*, s. 2.

⁸³ *Konkurs historyczny – wspomnienia działaczy Solidarności. Wywiad z Zbigniewem Rymkiewiczem*, s. 1. (Zbiory Chełmskiej Biblioteki Publicznej).

ków, ale jako kopia wykazu. Nazwiska wpisane zostały niewyraźnie, po latach odcisk kalki miejscami staje się zupełnie nieczytelny⁸⁴.

Do terenów dobrze zorganizowanych należała gmina Cyców. Na tym terenie było 9 kół NSZZ RI Solidarność⁸⁵. Zachował się wykaz członków z koła Ostrówek Podyski, do którego należało czterech rolników z Ostrówka i dwóch ze Świerszczowa⁸⁶. W nazwie Związku występuje Solidarność Wiejska, co znaczy, że koło zostało założone przed 9 marcem 1981 r.

WOJEWÓDZKI KOMITET ZAŁOŻYCIELSKI NSZZ SOLIDARNOŚĆ WIEJSKA
W CHEŁMIE (OD 9 MARCA 1981 WKZ NSZZ ROLNIKÓW INDYWIDUALNYCH
SOLIDARNOŚĆ)

Wojewódzki Komitet Założycielski NSZZ Solidarność Wiejska w Chełmie został powołany 10 grudnia 1980 roku, przy ul. Krajowej Rady Narodowej 8 w Chełmie, z inicjatywy Eugeniusza Wilkowskiego. Członkami założycielami były osoby: Stanisław Ciechan, zam. Baraki, Józef Ciszewski, zam. Strzelce, Józef Dobosz, zam. Krupe, Mieczysław Dobosz, zam. Siennica Mała, Tadeusz Fijoł, zam. Strzelce, Stanisław Glinka, zam. Białopole, Henryk Jakubiec, zam. Siennica Różana, Bronisław Kaszczuk, zam. Krobonosz, Zbigniew Kaszczuk, zam. Sawin, Władysław Krzysiak, zam. Niedziałowice, Eugeniusz Łuć, zam. Sawin, Czesław Miącz, zam. Kol. Raciborowice, Jan Mielniczuk, zam. Kanie, Józef Mielniczuk, zam. Kanie, Zofia Mielniczuk, zam. Kanie, Jan Ostrowski, zam. Strzelce, Aniela Pawlicha, zam. Siennica Różana, Zdzisław Płonkowski, zam. Horeszkowie, Bogdan Sękowski, zam. Sawin, Cezary Świerczyński, zam. Marysin, Stanisław Uspowicz, zam. Kanie, Tadeusz Wicha, zam. Kanie, Eugeniusz Wilkowski, zam. Kurmanów, Stanisław Zajac, zam. Kanie, Kazimierz Zygmunt, zam. Kol. Strzelce. W zebraniu uczestniczyli ponadto: Janusz Rożek, zam. Kol. Górne, (woj. lubelskie), Kazimierz Kijek z Tuczęp, Franciszek Stebliński, zam. Wólka Tuczępska (gm. Grabowiec, woj. zamojskie), a ze strony chełmskiego MKZ NSZZ Solidarność Bogdan Mikus i Marek Pasieczny⁸⁷.

12 lutego 1981 r. Sąd Najwyższy odmówił zarejestrowania NSZZ Solidarność Wiejska. Kilka dni wcześniej, 5 lutego w Rzeszowie, doszło po podpisaniu porozumienia pomiędzy NSZZ Solidarność Wiejska, NSZZ Rolników Indywidualnych Solidarność⁸⁸, NSZZ

⁸⁴ Odczytane zostały następujące nazwiska: Lucjan Czajkowski, Jerzy Grabowski, Edward Jung, Stanisław Kozłowski, Lucyna Lewandowska, Eugeniusz Lewandowski, Henryk Lewandowski, Stanisław Lewandowski, Wiktor Martynowski, [w:] Lista członków koła NSZZ RI Solidarność w Urszulinie powołanego dn. 5.07.1981 roku.

⁸⁵ Koła Związku i ich przewodniczący wymienieni zostali, [w:] E. Wilkowski, *Solidarność w Chełmskiem...*, s. 313.

⁸⁶ Do koła NSZZ RI Solidarność w Ostrówku Podyskim weszły osoby: Wiesław Aleksiejuk, Zdzisław Brzozowski, Ludwik Czarnecki, Hieronim Jarząbek, Józef Jawornicki, Ryszard Kawalec, Waldemar Myszyński, Bogdan Pałka, Bogdan Radko, Zbigniew Piech, Jan Piędzia, Stanisław Radko, Bolesław Sakowski, Adam Stopa, Tadeusz Stopa, Mieczysław Żmuda, z Ostrówek: Mieczysław Chryć, Mieczysław Kociuba, Stanisław Nowosadzki, Jan Kurak, ze Świerszczowa Stanisław Stójkowski i Edward Zaprzaluk, [w:] Deklaracja członkowska Niezależnego Samorządowego Związku Zawodowego Rolników Solidarność Wiejska.

⁸⁷ Lista obecności na zebraniu woj. chełmskiego z dnia 10 XII 1980 r. odbytym w Chełmie, przy ul. Krajowej Rady Narodowej 8. s. 1–2.

⁸⁸ Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych Solidarność wyłonił się z Samorządowego Związku Producentów Rolnych, powołanego przez osoby skupione wokół działaczy na SGGW. 10 stycz-

Solidarność Chłopska⁸⁹. Z tych racji 14 lutego, wychodząc naprzeciw działaniom zjednoczeniowym, Wojewódzki Komitet Założycielski NSZZ Solidarność Wiejska w Chełmie przyjął nazwę Wojewódzki Komitet Założycielski NSZZ Rolników Indywidualnych – Solidarność Wiejska⁹⁰. Nazwa ta była używana do 9 marca, do Zjazdu zjednoczeniowego w Poznaniu, kiedy to przyjęto nazwę NSZZ Rolników Indywidualnych Solidarność. Od 14 lutego w skład chełmskiego WKZ wchodziły 22 osoby. Z terenu gminy Białopole były to: Józef Ciszewski, zam. Strzelce, Tadeusz Fijoł, zam. Kol. Strzelce, Stanisław Glinka, zam. Białopole, Czesław Miącz, zam. Kol. Raciborowice, Jan Ostrowski, zam. Strzelce, Zdzisław Płonkowski, zam. Horeszkowie, Eugeniusz Wilkowski, zam. Kurmanów, Kazimierz Zygmunt, zam. Kol. Strzelce, gminy Chełm: Franciszek Kaczoruk, zam. Tytusin, gminy Cyków: Krzysztof Sapała, zam. Głębokie, gminy Siennica Różana: Stanisław Ciechan, zam. Baraki, Mieczysław Dobosz, zam. Siennica Mała, Henryk Jakubiec, zam. Siennica Różana, gminy Dubienka: Henryk Kręcisz, zam. Radziejów, gminy Krasnystaw: Stanisław Adamczuk, zam. Jaślików, Bogusław Bochyński, zam. Jaślików, gminy Leśniowice: Mieczysław Szczepanik, zam. Rakołupy Duże, Andrzej Witek, zam. Rakołupy Duże, gminy Rejowiec: Władysław Krzysiak, zam. Niedziałowice, Cezary Świerczyński, zam. Marysin, gminy Rejowiec Fabryczny: Tadeusz Wicha, zam. Kanie, Stanisław Zajęc, zam. Kanie, gminy Sawin: Bronisław Kaszczuk, zam. Krobonosz, Łuc Eugeniusz, zam. Sawin, Bogdan Sękowski, zam. Sawin, gminy Siedliszcze: Kazimierz Daniluk, zam. Wola Korybutowa, gminy Stary Brus: Andrzej Tabeński, zam. Stary Brus, gminy Urszulin: Kazimierz Lewandowski, zam. Urszulin, gminy Wola Uhrusk: Zdzisław Hacıuk, zam. Bytyń, gminy Żmudź: Feliks Szady, zam. Żmudź, Stanisław Tatys, zam. Annopol⁹¹. W skład Prezydium wchodził: Eugeniusz Wilkowski – przewodniczący, Stanisław Ciechan – zastępca przewodniczącego, Cezary Świerczyński – zastępca przewodniczącego, członkowie: Stanisław Zajęc, Henryk Kręcisz, Krzysztof Sapała, Kazimierz Daniluk, Bronisław Kaszczuk, Stanisław Adamczuk⁹². 14 lutego w skład WKZ NSZZ Solidarność Wiejska przyjęci zostali: Henryk Kręcisz, Kazimierz Daniluk, Andrzej Witek, Stanisław Adamczuk, Krzysztof Sapała, Ryszard Łabaziewicz, Zdzisław Hacıuk⁹³. Tego dnia rozszerzone zostało Prezydium z czterech osób do dziewięciu. Dokooptowani zostali Krzysztof Sapała, Kazimierz Daniluk, Bronisław Kaszczuk, Stanisław Adamczuk, Henryk Kręcisz⁹⁴. 14 lutego powołana została również Komisja Interwencyjna przy WKZ NSZZ Solidarność Wiejska. Tworzyli ją: Mieczysław Dobosz

nia 1981 r. złożył do rejestracji swój statut. Kilka dni wcześniej uzyskał poparcie tworzenia swoich struktur przez Lecha Wałęsę.

⁸⁹ 5 lutego w Rzeszowie sygnatariusze porozumienia podpisali deklarację woli utworzenia jednego związku, powołano Komisję Jedności działania. 13 lutego w Bydgoszczy przedstawiciele trzech Związków powołali Krajową Komisję Porozumiewawczą NSZZ Rolników Indywidualnych Solidarność jako organ działający do zjazdu zjednoczeniowego.

⁹⁰ Uchwała Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych – Solidarność Wiejska w Chełmie z dnia 14 lutego 1981 roku .

⁹¹ Skład WKZ NSZZRI Solidarność w Chełmie.

⁹² Skład Prezydium WKZ NSZZ RI Solidarność w Chełmie.

⁹³ Protokół z posiedzenia WKZ NSZZ Solidarność Wiejska w Chełmie z 14 lutego 1981 r., s. 2.

⁹⁴ *Ibidem*.

– przewodniczący, Czesław Miącz, Ryszard Sawa, Henryk Niedźwiedz, Stanisław Adamczuk i Halina Lubaś⁹⁵ 14 lutego WKZ NSZZ RI Solidarność Wiejska w Chełmie podjął dziesięciopunktową uchwałę. Z zadowoleniem przyjął podpisane 5 lutego w Rzeszowie porozumienie trzech organizacji Solidarności rolniczej, poparł rolników strajkujących w Rzeszowie, złożył hołd prowadzącym głódówkę w Świdnicy⁹⁶, wystąpienie rzecznika Ministerstwa Sprawiedliwości z 10 lutego, stwierdzającego, że działalność Solidarności rolniczej jest nielegalna, uznał za niezgodne z Konstytucją PRL, wyraził podziękowania Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ Solidarność za udzielone poparcie 12 lutego (po odmowie rejestracji Związku), rozszerzył skład WKZ, rozszerzył skład prezydium WKZ, postanowił zwiększyć ilość materiałów promujących Związek, zwiększyć aktywność w terenie, co w praktyce oznaczało uaktywnienie się w zakresie powoływania nowych kół i Gminnych Komitetów Założycielskich⁹⁷. Równocześnie została przygotowana ulotka-odezwa do rolników ziemi chełmskiej, wzywająca do organizowania się w niezależnym Związku⁹⁸.

Podczas posiedzenia – 28 lutego 1981 r. – WKZ NSZZ Solidarność Wiejska w jego skład zostały przyjęte następujące osoby: z terenu gminy Kraśniczyn: Edward Kszowski, zam. Kraśniczyn, Henryk Niedźwiedz, zam. Czajki, gminy Dubienka: Bronisław Ślęzak, zam. Skryhiczyn, gminy Krasnystaw: Andrzej Knap, zam. Lubańki, gminy Łopiennik: Roman Szewczak, zam. Krzywe, gminy Wojsławice: Franciszek Wasyluk, zam. Rozięcín⁹⁹. Na spotkaniu obecny był Zdzisław Błaszczuk z Sawina¹⁰⁰. Prowadzący zebranie E. Wilkowski podnosił konieczność „wejścia” na teren włodawski. Wskazywał na potrzebę „nawiązania kontaktów” z żołnierzami AK i NSZ¹⁰¹. Skład WKZ stale pozostawał otwarty na przedstawicieli kolejnych gmin, stąd jego układ osobowy był płynny, konsekwentnie powiększany. Ponadto posiedzenia WKZ były otwarte na obecność osób nietworzących tego gremium, a będących członkami Związku. Taka koncepcja spotkań została zaproponowana przez przewodniczącego WKZ. Z perspektywy lat wydaje się, że było to właściwe rozwiązanie. Każdy z członków mógł uczestniczyć, zabierać głos w dyskusji, przedkładać wnioski, uwagi, propozycje. Podczas zebrań WKZ panował porządek. Głos zabierały osoby, którym prowadzący – a zawsze nim był przewodniczący WKZ – udzielał głosu. On też dyscyplinował dyskutantów wykraczających poza podejmowaną problematykę.

⁹⁵ Skład Komisji Interwencyjnej przy WKZ NSZZ Solidarność Wiejska w Chełmie.

⁹⁶ Głódówka protestacyjna, podjęta przez członków NSZZ Solidarność Chłopska w Świdnicy, została rozpoczęta 27 stycznia i trwała do 10 lutego 1981 r.

⁹⁷ Uchwała Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych – Solidarność Wiejska w Chełmie z dnia 14 lutego 1981 roku.

⁹⁸ *Nie rzucim ziemi skąd nasz ród ... Rolnicy Ziemi Chełmskiej.*

⁹⁹ Protokół z posiedzenia WKZ NSZZ Solidarność Wiejska w Chełmie z 28 lutego 1981 r., s. 3.

¹⁰⁰ *Ibidem*, s. 2.

¹⁰¹ *Ibidem*, s. 3.

ZJAZD ZJEDNOCZENIOWY W POZNANIU

Pięć odnalezionych dokumentów dotyczy zjazdu zjednoczeniowego w Poznaniu, przygotowanego na 8–9 marca 1981 roku. W historii Solidarności rolniczej należy wpisać go do wydarzeń o znaczeniu szczególnym. W intencji jego organizatorów, formalnie samych rolników, faktycznie przez Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ Solidarność Wielkopolska (występujący w roli gospodarza), wydatnie wspierany przez Kościół, miał być I Krajowym Zjazdem Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych Solidarność. Za taki zjazd został przyjęty. Obrady odbywały się w gmachu Opery Poznańskiej. Uczestniczyło w nich 496 delegatów z 46 województw, w znacznej części podzielonych dotąd na dwa zasadnicze nurty w ruchu związkowym na wsi: Solidarność Wiejską i Solidarność Chłopską. Za najważniejsze osiągnięcie zjazdu przyjęć należy powołanie jednego związku, o nazwie NSZZ Rolników Indywidualnych Solidarność. Wybrany został nowy Ogólnopolski Komitet Założycielski, w skład którego weszli przedstawiciele wszystkich reprezentowanych województw. Ów sukces stał się możliwy dzięki usilnym staraniom – niemal naciskom – NSZZ Solidarność, w tym Lecha Wałęsy i strony kościelnej. Msza św., w kościele OO. Dominikanów, odprawiona na rozpoczęcie Zjazdu, celebrowana była przez ks. abpa Jerzego Strobę, metropolitę poznańskiego¹⁰². On też wygłosił kazanie, w którym podkreślił związki rolników i robotników z Kościołem. Ponadto stanowisko strony kościelnej wzmocnione zostało telegramem samego ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego, skierowanym do uczestników Zjazdu. Hierarchowie wyraźnie apelowali do rozsądku rolników. Zjazd rozpoczęty został odśpiewaniem hymnu narodowego. Uczestnicy powitani zostali przez dr. Romana Schefke, adiunkta Akademii Rolniczej w Poznaniu, występującego w imieniu Wielkopolskiego MKZ i Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność przy swojej uczelni¹⁰³. Zaraz po rozpoczęciu obrad pojawił się Lech Wałęsa. Przewodniczący Związku został powitany „wielkimi brawami i tradycyjnym sto lat”¹⁰⁴. L. Wałęsa najpierw skierował ciepłe słowa pod adresem polskich rolników, ale zaraz zaakcentował, że niezbędna jest jedność, zarówno samych rolników, jak i rolników i robotników¹⁰⁵. W apelu tym zawarte zostały nie tylko intencje. Przez całą noc ze strony przedstawicieli Wielkopolskiej Solidarności trwały naciski na uczestników w celu przyjęcia wspólnego, kompromisowego stanowiska. Najtrudniejszymi sprawami okazały się

¹⁰² Jerzy Stroba, ks. abp (1919–1999), ur. w Świętochłowicach, święcenia kapłańskie przyjął 19 XII 1942 r. we Wrocławiu, jako kapłan pracował w Chorzowie i Katowicach. W l. 1955–1958 był rektorem Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. W 1958 r. został mianowany biskupem pomocniczym w Gorzowie, od 1972 biskup Szczecińsko-Kamieński, od 1978 metropolita poznański. W 1996 r. przeszedł w stan spoczynku. Od 1974 r. członek Rady Głównej Konferencji Episkopatu Polski, pełnił szereg funkcji w Polsce i w Watykanie.

¹⁰³ *Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych Solidarność. Program I Krajowego Zjazdu w Poznaniu*, s. 1.

¹⁰⁴ *Wiadomości dnia. Niedziela, 8 marca 1981. Wydanie nadzwyczajne*, opracowane przez Biuro Prasowe MKZ Wielkopolska, s. 1.

¹⁰⁵ *Ibidem*.

jednak kwestie personalne. Na tle tych sporów pojawiła się kandydatura Jana Kułaja, zupełnie do tej roli niebrana pod uwagę.

Z terenu województwa chełmskiego delegatami na Zjazd w Poznaniu, wybranymi podczas posiedzenia WKZ NSZZ Solidarność Wiejska w Chełmie 28 lutego, były osoby: Stanisław Adamczuk, zam. Jaślików (gm. Krasnystaw), Stanisław Ciechan, zam. Baraki (gm. Siennica Różana), Kazimierz Danieluk, zam. Wola Korybutowa (gm. Siedliszcze), Mieczysław Dobosz, zam. Siennica Mała (gm. Siennica Różana), Zdzisław Hacıuk, zam. Bytyń (gm. Wola Uhrusk)¹⁰⁶, Henryk Kręcisz, zam. Radziejów (gm. Dubienka), Jan Ostrowski, zam. Strzelce (gm. Białopole), Cezary Świerczyński, zam. Marysin (gm. Rejowiec), Eugeniusz Wilkowski, zam. Kurmanów (gm. Białopole), Stanisław Zając, zam. Kanie (gm. Rejowiec Fabryczny)¹⁰⁷. Równocześnie wytypowano pięć osób, które mogły wziąć udział w Zjeździe. Miały zastępować delegatów w przypadku, gdyby któryś z nich nie mógł pojechać. Osobami tymi były: Bogusław Bochyński, zam. Jaślików (gm. Krasnystaw), Andrzej Knap, zam. Lubańki (gm. Krasnystaw), Ryszard Łabaziewicz, zam. Krobosz, (gm. Sawin), Karol Podgórski, zam. Radziejów (gm. Dubienka), Bronisław Ślęzak, zam. Skryhiczyn (gm. Dubienka)¹⁰⁸. W składzie chełmskiej delegacji znalazł się Czesław Miącz, zam. Kol. Raciborowice (gm. Białopole), wcześniej niezgłaszany jako delegat, ani też jako osoba chcąca uczestniczyć w Zjeździe. On to, z Janem Ostrowskim, w drodze do Poznania, jak i po powrocie, zgłaszali najwięcej pretensji pod adresem podjętych decyzji¹⁰⁹. Zaraz po powrocie ze Zjazdu wśród jego członków kolportowana była anonimowa ulotka, zatytułowana *Koledzy chłopi*, zaczynająca się słowami: *Powróciliśmy z Krajowego Zjazdu z Poznania. Jesteśmy zgorznięci przebiegiem wyborów*¹¹⁰. W dalszej części wskazywano na „graczy politycznych spod znaku KOR-u”. Do tychże „graczy” zaliczono Janusza Rożka, przewodniczącego WKZ NSZZ RI Solidarność w Lublinie, założyciela Komitetu Samoobrony Chłopskiej Wsi Lubelskiej w 1978 r.¹¹¹ Pytano również, kto politycznie kieruje *nami chłopami ziemi chełmskiej?* I w czyim interesie? Wskazywano, że Eugeniusz Wilkowski *w swoim życiu nic wspólnego z pracą na wsi nie miał i nie będzie miał*¹¹². Żądano

¹⁰⁶ Zdzisław Hacıuk delegatem został wybrany „zaocznie”. Podczas wyborów był nieobecny. Następnego dnia, 2 marca 1981 r., Eugeniusz Wilkowski zawiadamiał Z. Hacıuka o podjętej decyzji: „Szanowny Panie! Uprzejmie informuję, że jest Pan delegatem na Zjazd Solidarności Wiejskiej, który odbędzie się w Poznaniu 8 marca (pierwotnie miał być w Szczecinie). Wyjeżdżamy 7 III z Lublina, z Dworca Głównego, pociągami relacji Lublin – Szczecin, o godz. 19,40. Tam Pan nas odnajdzie /.../ Łączę pozdrowienia – Wilkowski. Białopole 2. III. 1981”, [w:] List Eugeniusz Wilkowskiego do Zdzisława Hacıuka z 2 marca 1981.

¹⁰⁷ Protokół z posiedzenia Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego NSZZRI Solidarność Wiejska z dnia 28 II 1981, s. 4. Lista delegatów woj. chełmskiego na Zjazd NSZZ RI Solidarność Wiejska w Poznaniu w dn. 8 i 9 III 1981 r.

¹⁰⁸ *Ibidem*.

¹⁰⁹ E. Wilkowski, *Luźne notatki 1980–1981*, k. 4.

¹¹⁰ Ulotka *Koledzy chłopi*, brak daty, należy ją datować na marzec 1981 r.

¹¹¹ Janusz Rożek (ur. 1921), rolnik, działacz opozycji demokratycznej. W okresie wojny żołnierz BCh i AK, ranny w jednej z potyczek, Od 1977 r. uczestnik ROPCio, w 1978 r. założyciel Komitetu Samoobrony Chłopskiej Wsi Lubelskiej, od września 1980 r. współtwórca Solidarności Wiejskiej w Lubelskiem, w 1981 członek Prezydium OKZ NSZZ RI Solidarność, internowany, za sporządzenie ulotki adresowanej do żołnierzy skazany został na 3 lata więzienia, poseł Sejmu kontraktowego z listy Komitetu Obywatelskiego.

¹¹² Ulotka *Koledzy chłopi* ...

wyjaśnień, *co pana magistra łączy osobiście ze znanym korowcem Kęcikiem*¹¹³. Następnie, aby wyjaśnił powody „ściągnięcia” z Lublina Jerzego Adamczuka *podobnego sobie korowca*¹¹⁴. Pretensje kierowane były pod adresem Cezarego Świerczyńskiego, wiceprzewodniczącego chełmskiego WKZ. Zarzucano mu fakt posiadania samochodu ciężarowego, traktora i maszyn, gospodarstwa specjalistycznego. W ostatnim akapicie ulotki podkreślono: *Żądamy, aby na najbliższym zebraniu aktywu związkowego pan Wilkowski rozliczył się publicznie z tych i innych, a nie znanych szerszemu ogółowi rolników spraw. Nie pozwolimy aby kierowali nami politykierzy KORU. Żądają tego prawi rolnicy – aktyw naszego związku*¹¹⁵. Już 14 marca, podczas posiedzenia WKZ NSZZ RI Solidarność w Chełmie, doszło do ostrej wymiany zdań pomiędzy Czesławem Miączem a częścią członków WKZ i przybyłym na spotkanie Januszem Rożkiem. Cz. Miącz utrzymywał, że przed Zjazdem E. Wilkowski od J. Rożka otrzymał wykaz osób, na które polecał głosować. Zarzut stawał się fikcyjnym, takiej listy J. Rożek E. Wilkowskiemu nigdy nie przekazywał¹¹⁶. Cz. Miącz, w charakterze zarzutu, podnosił także, że E. Wilkowski utrzymuje kontakty z KOR-em, środowiskiem „wrogim” Polsce. W tej sytuacji jeden z dyskutantów zapytał Cz. Miacza, jak on godzi pracę w podporządkowanym władzy ZBOWiD z Solidarnością. W odpowiedzi usłyszał, że *ze ZBOWiD-u nie ustąpię, a z Solidarności mogę*¹¹⁷. Ponadto Cz. Miącz równocześnie pełnił funkcję przewodniczącego Gminnego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych. Jeszcze podczas lutowego posiedzenia WKZ NSZZ Solidarność Wiejska Stanisław Zajac uznał, że łączenie tej funkcji z funkcjami w Solidarności Wiejskiej „jest niedopuszczalne”¹¹⁸. Natomiast Stanisław Ciechan zgłosił projekt uchwały nakazującej członkom Solidarności występowanie z kółek rolniczych. W sprawie tej przeważał głos E. Wilkowskiego, który zaproponował formułę „o ile pozwalają na to miejscowe warunki”¹¹⁹. Było to wyjście kompromisowe, pozwalające na zmianę formuły kółek rolniczych wszędzie tam, gdzie pojawiały się takie możliwości. Solidarność opowiadała się bowiem za kółkami rolniczymi jako organizacjami gospodarczymi. Czesław Miącz po latach – w przedłożonej relacji – przyznał, że nie uchronił się „od potknięć”, stąd z perspektywy lat ma wyrzuty sumienia¹²⁰. Jan Ostrowski stale przyjmował pozycję kontestatora, po 13 grudnia 1981 r. „odciął się” od Solidarności. Był jednym z założycieli PRON na terenie gminy Białopole.

¹¹³ Wiesław Kęcik (ur. 1946) działacz opozycji demokratycznej. W 1971 r. został skazany na 3,5 roku więzienia za działalność w „Ruchu”, od 1976 r. współpracownik KOR, członek KSS KOR. Zaangażowany był w niezależny ruch ludowy, redagował pismo „Placówkę”, w 1979 r. współtworzył Ośrodek Myśli Ludowej. Jeden z organizatorów NSZZ Solidarność Wiejska, a następnie NSZZ RI Solidarność, internowany, w latach 1985–1991 przebywał na emigracji.

¹¹⁴ Na różnych poziomach struktur Solidarności Służba Bezpieczeństwa podejmowała działania dezintegrujące, których celem było poróżnienie członków Związku i doprowadzenie do eliminacji najaktywniejszych. Przytaczane zdarzenia z chełmskiego WKZ były jednym z przykładów takich działań.

¹¹⁵ Ulotka *Koledzy chłopci...*

¹¹⁶ E. Wilkowski, *Luźne notatki...* k. 4.

¹¹⁷ Protokół z posiedzenia WKZ NSZZ RI Solidarność w Chełmie z 14 marca 1981 r., s. 1.

¹¹⁸ Protokół z posiedzenia WKZ NSZZ Solidarność Wiejska w Chełmie z 14 lutego 1981 r., s. 3.

¹¹⁹ *Ibidem*.

¹²⁰ *Konkurs historyczny – wspomnienia działaczy Solidarności. Wywiad z Czesławem Miączem*, s. 2. (Zbiory Chełmskiej Biblioteki Publicznej).

Powyższe należy przypisać pracy operacyjnej SB, próbującej podzielić działaczy Związku, posługując się argumentem przenikania „sił wrogich” do struktur Związku¹²¹.

* * *

Przedkładany tekst jest pierwszym, ukazującym taką ilość nazwisk i podejmowanych przez nich, w swoich lokalnych społecznościach, nowych ról społecznych. Zatem w znacznym zakresie pozwala z masowości ruchu Solidarności wyodrębnić konkretne osoby, wpisane w małe ojczyzny. Solidarność w Chełmskiem była częścią wielkiego ruchu społecznego. W podjętym dziele przywrócenia narodowi podmiotowości zapisywała kolejne rozdziały. Dobrze jest teraz odczytywać z nich również nazwiska. Wśród nich jest wiele i takich, które pięknie zaznaczyły się w historii wskazywanych miejscowości. Na całość osiągnięć ruchu Solidarności składają się jednostkowe wysiłki. Suma ich stanowiła o sile całości. W dzisiejszej Polsce niezbędne jest myślenie kategoriami racji stanu. Jeżeli chcemy zajmować należne nam miejsce wśród innych nacji, utrzymywać swoją tożsamość, musimy reaktywować nośniki tradycji i idei państwa. Pamięć o wysiłku dekady lat osiemdziesiątych jest jednym z wyrazów owej troski. W dziele pokojowego wybijania się na niepodległość uczestniczyły różne warstwy społeczne, stany zawodowe. Swój udział zaznaczyli pracownicy wielkich zakładów pracy, inteligencja, ale i rolnicy. Ich wysiłku w wyrąbywaniu suwerenności kraju nikt nie może podważać. Historyczna pamięć o tych, którzy „żywią i bronią”, nie może zostać zepchnięta w mrok zapomnienia. Niestety, takie tendencje ujawniają się również w Chełmie. Piszący o tej dekadzie, albo ostatnich dekadach, potrafią nie zauważać ruchu Solidarności. Bez drgnięcia pióra, czy zachwiania przycisku w klawiaturze komputera, ten potężny ruch próbują przykrywać mgłą niebytu. W kontekście takich postaw, niezależnie od ich przesłanek, niech przemawia tekst wskazujący na konkretne osoby, zdarzenia.

¹²¹ Por. E. Wilkowski, *Solidarność w Chełmskiem...*, s. 305–306.



Kościół pw. Rozesłania Świętych Apostołów

RECENZJE

Włodzimierz Czarnecki, *Szlachta ziemi chełmskiej do połowy XVI wieku*, Białystok; Instytut Badań nad Dziedzictwem Kulturowym Europy 2012, ss. 434+1 nlb., tabele, mapa, tablice genealogiczne.

Włodzimierz Czarnecki, pracownik naukowy Uniwersytetu Marii-Curie Skłodowskiej w Lublinie, jest znanym na obszarze Chełmszczyzny i poza nią Autorem publikacji, w których dokumentuje przedrobiorowe dzieje ziemi chełmskiej i jej mieszkańców. Należy również do ścisłego grona tych badaczy, których prace stanowią podstawę poszukiwań i dociekań każdego regionalisty, i od których powinno się rozpoczynać proces badawczy zmierzający do opracowania zagadnień historycznych Chełma i jego okolic. Z tym większym zainteresowaniem piszący te słowa zapoznał się najnowszą pracę Autora, poświęconą dziejom szlachty chełmskiej we wczesnym, stukilkudziesięcioletnim okresie istnienia ziemi chełmskiej. Oto po raz pierwszy w jej historii na rynku wydawniczym ukazała się książka, w której w sposób kompletny badaniom poddana została jej szlachecka społeczność, a która nie ma swego odpowiednika w przestrzeni geograficznej Chełmszczyzny. Ukazało się wprawdzie wiele prac dokumentujących biografie znanych chełmian, ale wszystkie one dotyczyły zazwyczaj konkretnych osób, rodzin lub rodów. Jak do tej pory nikt, może poza Aleksandrem Jabłonowskim, nie podjął się na szerszą skalę przeprowadzenia badań z dziedziny biografistyki zbiorowej mieszkańców Chełmszczyzny – szerzej Rusi Czerwonej w XVI w. Jest więc praca Włodzimierza Czarneckiego można rzec pionierska, a tym samym cenna nie tylko ze względu na głęboką znajomość tematu ale również jasność i trafność formułowanych przez Autora wniosków. Pamiętajmy, że Aleksander Jabłonowski swe badania prowadził

na przełomie XIX i XX w., a ich wyniki ukazały się drukiem w 1903 r. Wiele cennych źródeł uległo po tej dacie bezpowrotnemu zniszczeniu, ale też odnaleziono nowe, na bazie których rezultaty badawcze, osiągnięte sto lat wcześniej, dziś już albo są nie do przyjęcia, albo też należałoby uzupełnić je o współczesne badania. Z ogromnym powodzeniem uczynił to właśnie Włodzimierz Czarnecki. Chociaż zestaw biografów genealogicznych szlachty ziemi chełmskiej, którą Autor poddał analizie, dotyczy tylko dwudziestu rodzin, to i tak stanowi wystarczający materiał do wyciągnięcia wniosków natury ogólnej. Wynika z nich, że napływ osadników oraz rozwój struktur kościelnych (łacińskich) ukształtował podstawowy zrąb układu własności ziemskiej, a tym samym umożliwił zdobycie dominującej pozycji etosowi polskiemu, któremu tylko sekundowały rody pochodzenia ruskiego i litewskiego. Wysoki zaś odsetek własności królewskiej w ziemi chełmskiej wynikał z patrymonialnego jej traktowania przez monarchów Królestwa Polskiego.

Te i inne ustalenia Włodzimierz Czarnecki rozwinął na kartach swej pracy, złożonej z trzech rozdziałów. W pierwszym (s. 16–55) podjął próbę rekonstrukcji procesu tzw. nowej feudalizacji. Precyzyjne zestawienie dokumentów donacyjnych pozwoliło Autorowi odtworzyć chronologię i dynamikę nadań ziemskich, ich zakres geograficzny oraz krąg osób, które tymi nadaniami zostały obdarzone. W rozdziale drugim (s. 56–70) omówiona została struktura własności ziemskiej oraz – co szalenie trudne – jej przemiany. Ta bowiem, jak trafnie

zauważył Autor, nie była stanem utrwalonym raz na zawsze, a majątki ziemskie przechodziły z rąk do rąk (handel ziemią był przedmiotem analizy w pracy Huberta Mikołaja Łaskiewicza). Zasadniczą część pracy stanowi rozdział trzeci, poświęcony wybranym rodom szlachty chełmskiej i jej majątkom. Włodzimierz Czarnecki, ze względów praktycznych, dokonał tego wyboru ograniczając go do reprezentatywnych dla ziemi chełmskiej przedstawicieli rodów szlacheckich. Zamieszczenie wszystkich genealogii (ponad 130) znacznie przekroczyłoby ramy pracy i uczyniłoby ją wręcz niemożliwą do wydania, przy tak obszernie zestawionym materiale źródłowym i liczbie informacji. Oczywiście rody zostały wyselekcjonowane na podstawie kryterium etnicznego i majątkowego. Ich zróżnicowana narodowość oraz stan posiadania umożliwiły nieobarczoną błędem analizę i uzyskanie wniosków odpowiadający faktycznemu obrazowi ówczesnej rzeczywistości. Na bazie tych założeń Autor przebadał rodziny: Andrzejewskich h. Nałęcz, dziedziców Bezka h. Korczak, Borowskich h. Lubicz, Bzickich h. Ciołek, dziedziców Cycowa i Syczyna, Gruszeckich h. Lubicz, Hańskich h. Korczak, Jaślikowskich h. Korczak, Krupskich h. Korczak, Romanowskich h. Bończa, Snopkowskich h. Rawicz, Stawskich h. Korczak, Średzińskich h. Leliwa, Uhrowieckich h. Suchekomnaty, dziedziców Weremowic, Wereszczyńskich h. Korczak, Wołczków h. Działosza, Zaporskich h. Gryf, Żółkiewskich h. Lubicz i Żulińskich h. Gozdawa. Protoplaści tych rodzin przybyli do ziemi chełmskiej z Małopolski i Mazowsza. Ciekawe, że Autor nie wspomina o osadnikach z Wielkopolski. Z badań Włodzimierza Czarneckiego wynika więc, że główny strumień osadniczy płynął do ziemi chełmskiej z północy i z zachodu, a województwo lubelskie – co potwierdzają starsze badania – było faktycznym pomostem migracyjnym na Ruś.

Istotnym uzupełnieniem prowadzonej przez Autora dość zwięźle i nad wyraz interesująco narracji są załączone w Aneksie tablice genealogiczne wyżej wymienionych rodzin i rodów. Wykorzystany przez Włodzimierza Czarneckiego materiał źródłowy pozwolił

odtworzyć koneksje rodzinne z dużą precyzją i właściwie są to jedne z pierwszych, jeśli nie pierwsze, tego typu precyzyjne zestawienia tworzących tron szlachty ziemi chełmskiej mieszkańców. Autor przygotowując swą pracę korzystał z wielu archiwaliów, zgromadzonych w kilkunastu archiwach krajowych i zagranicznych. Do grupy szczególnie cennych archiwaliów należą te, które przechowuje: Archiwum Państwowe w Lublinie oraz Archiwum Archidiecezjalne w Lublinie. O ile to pierwsze jest dość dobrze rozpoznane przez badaczy i szeroko wykorzystywane, to archiwum proveniencji kościelnej należy do miejsc wciąż czekających na swe odkrycie, zwłaszcza że praca w nim – piszący tę recenzję twierdzi tak z własnego doświadczenia – może przynieść nieoczekiwane rezultaty i zaowocować znalezieniem wielu cennych, a przy tym nieznanymi materiałami historycznymi.

W podsumowaniu należy mocno podkreślić, że praca Włodzimierza Czarneckiego, nie bojąc się użyć określenia, wybitnego badacza dziejów ziemi chełmskiej i być może pierwszego na przełomie XX i XXI w., który wykorzystuje w tak szerokim zakresie niedotknięte dotąd źródła archiwalne, jest z całą pewnością godną polecenia czytelnikowi zainteresowanemu problematyką regionalną. Wiele skorzystają z niej również osoby prowadzące badania nad innymi obszarami. Chcę jednakże zwrócić uwagę, że treść książki dopomina się od czytelnika dalszych studiów, ale takie właśnie wymagania narzuca dysertacja naukowa. Jako osoba również związana z ziemią chełmską czuję pewien niedosyt i z niecierpliwością oczekuję na studium przypadków kolejnych rodzin i rodów. Oczywiście te słowa nie są zarzutem skierowanym do Autora, wiadomo przecież, że rynek wydawniczy rządzi się określonymi prawami, ale zachętą do dalszej pracy, a nade wszystko publikowania rezultatów tych badań. A te, patrząc na dorobek Autora, są niezwykle cenne i wielokrotnie cytowane w różnych rozprawach naukowych. Już sam ten fakt świadczy o doskonałości warsztatu historycznego Włodzimierza Czarneckiego, z którego prac też często korzysta piszący tę recenzję.

ALBIN KOPRUKOWNIK

Andrzej Kaproń, *O Henryku Wiercieńskim*, Szczecin 2009, Wydawnictwo My Book, ss. 357.

Książka Andrzeja Kapronia, dociekliwego badacza dziejów regionalnych w kontekście losów ziem polskich, ale też związków z historią powszechną, stanowi pozycję bardzo cenną i wartościową na rynku wydawniczym z racji jej treści i formy pisarskiej oraz bohatera pracy. Henryk Wiercieński należał do grona najwybitniejszych regionalistów przełomu XIX i XX stulecia na Lubelszczyźnie o wszechstronnych zainteresowaniach i dlatego celowe wydaje się przypomnienie tej publikacji, chociaż upłynęło już sporo czasu od jej druku, na łamach Roczника Chełmskiego. H. Wiercieński poświęcił bowiem ziemi chełmskiej i ludziom tu mieszkającym wiele uwagi w różnych kontekstach i czasach, upominając się o polskość tej ziemi i patriotyzm jej mieszkańców w okresie nasilonej rusyfikacji po powstaniu styczniowym, a następnie kreśląc, może nawet z przesadą, zagrożenia wynikające z nasilonej tu kolonizacji niemieckiej w drugiej połowie XIX wieku.

Na wstępie swoich uwag przypominam motto tej pracy autorstwa Wiercieńskiego w brzmieniu: „Kraj nasz ubogi potrzebuje nie złota i kamieni drogich, nie pałaców i materii kosztownych lecz pracy”. Maksymie powyższej H. Wiercieński poświęcił całe swoje życie, dokumentując codziennie ważność tej życiowej postawy i pasji.

Kim był bohater książki? Pochodził ze znanej, aczkolwiek niezamożnej rodziny szlacheckiej herbu Ślepowron na Podlasiu, ze wsi Wiercień. W Lubelskiem przodkowie Henryka osiedlili się dość późno, bo dopiero na przełomie 70. i 80. lat XVIII stulecia za sprawą podstarosty drohickiego Wojciecha Wiercieńskiego (1749–1830), znanego świetnie obrońcy przy ówczesnym Trybunale w Lublinie.

Henryk Wiercieński (15 VII 1843–16 X 1923) urodził się w Kłodnicy Górnej w Kraśniku, a dzieciństwo spędził w Niezabitowie k. Opola Lubelskiego w niewielkim majątku rodziców. Autor biografii tak go charakteryzuje: „Za walkę z bronią w rękę w szeregach powstańczych (1863 roku – AK) zesłano go na Sybir,

skąd powrócił dopiero po paru latach. W kraju zajął się początkowo prowadzeniem rodzinnego majątku ziemskiego, co dawało mu ogromną satysfakcję i stosunkowo małe dochody. Sukcesy przyszły znacznie później i w innych dziedzinach. Z czasem stał się cenionym publicystą i działaczem społecznym, statystykiem, ekonomistą, historykiem i etnografem, kolekcjonerem pamiątek narodowych i znakomitym regionalistą. Dzięki wrodzonym zdolnościom popartym mrówczą pracowitością zajmował się wieloma sprawami jednocześnie i tak było przez całe długie, bo osiemdziesięcioletnie życie. Zaskakuje zwłaszcza to, że potrafił umiejętnie łączyć pracę zawodową i społeczną z działalnością publicystyczną. A był on nadzwyczaj płodnym autorem – ogłosił drukiem kilkanaście książek i broszur, parę map i przypuszczalnie 2100–2300 artykułów [...]. Środki finansowe czerpał najpierw z gospodarstwa rodzinnego w Niezabitowie, a po jego sprzedaży z pracy w sądzie gminnym w Polanówce. W niepodległej Polsce otrzymał emeryturę przynależną weteranom powstania styczniowego” (s. 9–20). Przytoczyłem ten dość obszerny fragment ze wstępu omawianej książki, gdyż w moim przekonaniu w pełni charakteryzuje życie i dzieło Henryka Wiercieńskiego. Rzecz znamienita, że mimo niezwyklej aktywności publicystycznej, „umiał pisać szybko i ciekawie”, drukując na łamach wielu pism i czasopism w kraju i w regionie, profity z tego tytułu nie stały się podstawowym źródłem jego utrzymania, chociaż w istotny sposób uzupełniały jego budżet domowy.

Zwracał uwagę szczególną na stosunki społeczno-ekonomiczne na Lubelszczyźnie po powstaniu styczniowym, ubolewając że nie prowadzono nad tym zagadnieniem systematycznych badań. Podkreślał zmiany, jakie nastąpiły po uwłaszczeniu włościan w 1864 roku. Zwracał uwagę na upadłość wielu majątków i dóbr ziemskich, które zadłużone poszły pod młotek na licytacjach. Jego najwybitniejszym dokonaniem z tego zakresu jest praca *Opis statystyczny guberni lubelskiej*, która ukazała się drukiem w Warsza-

wie w 1901 roku, dając dokładny i wszechstronny obraz guberni lubelskiej w ujęciu statystycznym, w sferze społeczno-ekonomicznej i demograficznej. I chociaż praca ukazała się na początku XX wieku, stanowi do dnia dzisiejszego źródło wiedzy o tamtych czasach i inspirację do pogłębienia badań stosunków gospodarczych na Lubelszczyźnie w drugiej połowie XIX stulecia. Był bowiem H. Wiercieński niestrudzonego i dociekliwym badaczem źródeł i dokumentów, w tym również publicystyki z tego obszaru jego zainteresowań, stąd jego opisy i analizy, także dane statystyczne miały solidną postawę źródłową. Nic przeto dziwnego, że do pracy tej i innych jego opracowań sięgamy także i dzisiaj, jako wartościowych i cennych informacji i ustaleń, odnoszących się również do ziemi chełmskiej.

Szczególnym i bardzo istotnym okresem w życiu H. Wiercieńskiego, co Autor jego biografii dokładnie analizuje, były lata poprzedzające wybuch pierwszej wojny światowej (1908–1914), kiedy dał się poznać „szerokim kręgom społeczeństwa jako niestrudzony obrońca Chełmszczyzny” i dodajmy Podlasia, które to tereny władze administracyjne i Cerkwi Prawosławnej z biskupem Eulogiuszem dążyły do oderwania od Królestwa Polskiego (zaboru rosyjskiego) w postaci tworzonej guberni chełmskiej i włączenia jej do Imperium Rosyjskiego. H. Wiercieński był tej akcji przeciwny, z pasją i kompetencją ogłaszając wówczas „prawie pięćset artykułów, dwie obszernie książki i kilka broszur i map” (s. 189). Polemizował z poglądami nacjonalistów rosyjskich, głoszącymi hasła o ruskim charakterze tej ziemi i jej związkach z Cerkwią prawosławną, wykazując fałszowanie danych statystycznych, jakoby ludność polska stanowiła tu mniejszość. Zmasowana akcja czynników rosyjskich, świeckich i prawosławnych, miejscowych władz administracyjnych i sfer rządowych doprowadziła ostatecznie, mimo powszechnego sprzeciwu ludności polskiej, w tym także czynników kościelnych, do decyzji parlamentu rosyjskiego – Dumy Państwowej w 1912 roku o powołaniu nowej guberni chełmskiej, utworzonej z niektórych powiatów guberni lubelskiej i siedleckiej, włączając ją bezpośrednio do Imperium. Był to kolejny gwałt nad polskim organizmem i wyraż-

ny wyraz rusyfikacji tych regionów. Stolicą nowej guberni stał się Chełm, a pierwszym gubernatorem Aleksander Wołżyn, dotychczasowy gubernator siedlecki, gorący zwolennik wyodrębnienia Chełmszczyzny i Podlasia w samodzielną jednostkę administracyjną. Działalność społeczna i publicystyczna Wiercieńskiego w obronie Chełmszczyzny komponowała się znakomicie w aktywność społeczeństwa polskiego i Kościoła katolickiego, w postawy patriotyczne i obronę polskiego interesu narodowego.

Drugą ważną kwestią, której Wiercieński poświęcił w tym czasie wiele energii i uwagi, było osadnictwo niemieckie na wschodnich rubieżach ziem polskich. Według Autora biografii Wiercieński był znakomitym znawcą tej problematyki, dając temu wyraz w swoich publikacjach, publicystyce i mapie *Osiadłości niemieckie w Królestwie Polskim w dniu 1 stycznia 1907 roku*. Warto przypomnieć, że osadnictwo niemieckie bardzo dynamicznie rozwijało się w powiecie chełmskim, od 5577 kolonistów w 1882 roku do 31 241 osadników w 1915 roku. Użytkowali w tym okresie 24 657 mórg w 1882 roku i aż 43 199 mórg gruntów w 1915 roku. Osadnictwo niemieckie we wschodnich regionach Królestwa Polskiego społeczeństwo polskie ale również czynniki rządowe rosyjskie postrzegały, jako akcję nieprzypadkową, która „coraz głębiej wbijała się w ziemię polskie wzdłuż Wisły i jej dopływów Narwi, Bugu i Wieprza” (s. 196).

„Osiadający – pisał w 1908 r. – w kraju naszym Niemcy szukają obecnie już nie tylko pola do pracy i zdobycia lepszego bytu, niż im zapewnić mógł kraj ich ojczysty; wchodzą tu w grę nadto czynniki polityczne – wybornie kierowanej organizacji ku rozszerzeniu granic niemieckich, ku powolnemu obsadzaniu swoimi ziemi na wschodzie [...]” (s. 196). W gminach Cyców i Turka osadnicy niemieccy stanowili 30–40% ludności. Wyliczenia Wiercieńskiego „nie były dokładne”, ale zwracały uwagę na problem, może przejawiony, ale bardzo istotny w demografii i kulturze regionu.

Warto zasygnalizować, że Wiercieński, zesłaniec syberyjski za udział w powstaniu styczniowym, w przeddzień wybuchu pierwszej wojny światowej rozpoczął drukować swoje wspomnie-

nia, w tym z pobytu na Syberii *W kopalni złota na Syberii*, jako ważny przyczynek do losów Polaków na tej niegościnniej ziemi. Spotkały się one z bardzo przychylnym przyjęciem.

Autor tej monograficznej biografii wybitnego regionalisty i społecznika, daje bardzo drobiazgowy opis uczestnictwa Wiercińskiego w rozlicznych stowarzyszeniach i organizacjach funkcjonujących na Lubelszczyźnie, poczynając od Lubelskiego Towarzystwa Rolniczego i przez jego nałęczowski Oddział po Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Lublinie czy Towarzystwo Higieniczne i Komitet Obchodów setnej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki w 1917 roku, a także udział w Komitecie Grottgerowskim, który powstał w połowie listopada 1917 roku w Lublinie, a miał przygotować obchody 50. rocznicy śmierci Artura Grottgera.

W ostatnim rozdziale pracy: *W niepodległej Polsce* przypomniana została jego aktywność społeczno-polityczna i publicystyczna. Właściwie nie było w mieście żadnej akcji, w której brak byłoby H. Wiercińskiego. Szczególną aktywność zaznaczył w Komitecie Wsparć Weteranów 1863 roku oraz w akcji plebiscytowej, a przede wszystkim w wojewódzkim Komitecie Obrony Narodowej w Lublinie, powołanym na początku lipca 1920 roku „dla wspólnej akcji obrony narodowej przedstawiciele wszystkich grup i partii politycznych, od prawicy narodowej do PPS, oraz przedstawiciele kilku największych zrzeszeń społecznych, wyrażając bezwzględną wolę walki obronnej, aż do zwycięstwa i korzystnego pokoju z Rosją bolszewicką”.

Zmarł 16 października 1923 roku w domu przy ulicy Wieniawskiej w Lublinie, a jego po-

grzeb był jedną z największych manifestacji patriotycznych w międzywojennym Lublinie. W ocenie autora „dał się poznać przede wszystkim jako wybitny znawca dziejów i kultury regionu”. Aby pogłębiać wiedzę swoją w tej materii prowadził żmudne i drobiazgowo prace badawcze – przeszukiwał lokalne archiwa i biblioteki, kierował pracami archeologicznymi pod Nałęczowem, wytrwale zbierał źródła materialne i niematerialne w terenie. W swoich książkach i artykułach sławił piękno i przyrodę Lubelszczyzny, jej zabytki i obyczaje, osiągnięcia kulturalne i naukowe, ale nad wyraz jej mieszkańców, czym zaskarbił sobie pamięć po wsze czasy.

Biografia zawiera setki nazwisk ludzi związanych z miastem i regionem, wielce zasłużonych całych rodów i rodzin Kowerskich, Koźmianów, Budnych, Przanowskich, Fudakowskich, Łopacińskich, ale też i mniej znanych, uwidocznionych w indeksie nazwisk. Przez mieszkanie Wiercińskiego w Nałęczowie, gdyż wiele lat mieszkał i pracował w nieodległej Polanówce, przewinęli się luminarze naszej literatury i kultury: Bolesław Prus, Władysław Reymont, Jan Karłowicz, Franciszek Nowodworski, Zygmunt Gloger.

Dobrze się stało, że sylwetkę Henryka Wiercińskiego i jego dokonania Autor biografii przypomniał i wpisał tym samym w dziedzictwo historyczne i kulturalne Lublina i Lubelszczyzny. Książka wydana została bardzo starannie, w twardych okładkach z fotografią regionalisty, na dobrym papierze, za co słowa uznania należą się Wydawnictwu w Szczecinie.

ALBIN KOPRUKOWNIK

Joanna Kumor-Mielnik, *Sieć dekanalna i parafialna (archi)diecezji lubelskiej w latach 1805–2005*, Lublin; Towarzystwo Naukowe KUL 2011, ss. 347+5 nlb., mapy, wykresy, tabele.

Obchodzona kilka lat temu okrągła rocznica dwustu lat istnienia diecezji, a od 1992 r. archidiecezji lubelskiej, stała się okazją do publikacji wielu wydawnictw rocznicowych, które z różnym skutkiem dokumentują jej dzieje. Chociaż

(archi)diecezja istnieje nieco ponad dwa stulecia, to do niedawna jeszcze odczuwalny był brak wnikliwej analizy jej dziejów, przede wszystkim zaś pracy opartej na rzetelnej kwerendzie archiwalnej i właściwej prezentacji osiągniętych wy-

ników poszukiwań. Dla badaczy dziejów ziemi chełmskiej i generalnie całej Chełmszczyzny historia (archi)diecezji lubelskiej to przecież nie tylko szeroko rozumiane terytorium województwa lubelskiego z jego centrum administracyjnym w Lublinie, ale rozległy obszar historyczny na północy, sięgający dorzecza Wisły i Bugu, na południu natomiast linii łączącej Biłgoraj, Tomaszów Lubelski i Hrubieszów. Warto zauważyć, że już w chwili swego powstania, w 1805 r., diecezja lubelska wchłonęła dużą część swej poprzedniczki – chełmskiej, oraz terytoria pochodzące z kilku innych jednostek administracyjnych Kościoła rzymskokatolickiego: plockiej, łuckiej, poznańskiej, w szczególności krakowskiej. Oparty na badaniach naukowych ten przebieg granic i jego zmiany dokumentuje wydany w 2012 r. pod redakcją Henryka Gapskiego: *Atlas historyczny (archi)diecezji lubelskiej 1805–2010* (Lublin 2011). W tym miejscu wypada też podkreślić, że badania nad dziejami kościołów lokalnych, prowadzone oczywiście na podstawie właściwych założeń, odpowiadają nie tylko na pytania dotyczące religijności, konfesji, ale są też pracami dotyczącymi nade wszystko ludzi. To ludzie tworzą wspólnoty lokalne, grupy religijne, a wspólne spotkania w przestrzeni sakralnej parafii, dekanatu, diecezji, kształtują więzi lokalne i są ważnym czynnikiem integrującym społeczeństwo. Każdy więc badacz historii kościołów i wspólnot powinien mieć świadomość, że obie te sfery łączą się ze sobą nierozdzielnie, a w kontekście historycznym stanowią wręcz nieocenioną kopalnię wiedzy nie tylko o przeszłości kościołów i ich organizacji, ale szerzej – całych grup społecznych, jak i pojedynczych jednostek ludzkich. Religia była więc i jest nadal spoiwem, które oprócz prawa stanowionego gwarantuje właściwy rozwój człowieka i bezpieczeństwo jego ludzkiej egzystencji. Przestrzeń stanowi tylko otoczkę, w której te naturalne prawa do wolności i swobody poglądów mogą się kształtować w sposób niezależny, a przy tym powinny być wolne od wszelkiego rodzaju nacisków.

Tę właśnie przestrzeń (archi)diecezji lubelskiej w swej pracy poddała analizie historycznej Joanna Kumor-Mielnik, pracownik naukowy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

Jana Pawła II. Całość pracy składa się właściwie z dwóch rozdziałów oraz, w ich ramach, bardzo rozbudowanych podrozdziałów. Jak słusznie zauważyła we *Wstępie* do pracy Autorka, tylko takie usystematyzowanie – według dwóch rozbudowanych grup problemowych – pozwala czytelnikowi w sposób właściwy wyselekcjonować interesujący go materiał, zwłaszcza że w recenzowanej książce występują trudne niekiedy problemy badawcze. Do pracy nie zostały włączone zagadnienia demograficzne, jak również kwestia parafii prowadzonych przez zakony, problematyka obsady parafii oraz placówek walcujących.

W rozdziale pierwszym (s. 31–141) Joanna Kumor-Mielnik dokonała zestawienia oraz charakterystyki wszystkich funkcjonujących na przestrzeni dwustu lat dekanatów (archi)diecezji lubelskiej wraz z ich klasyfikacją. Ważnym elementem tego rozdziału jest również analiza rozwoju terytorialnego sieci dekanatów, jej stagnacji, regresu i możliwych przyczyn, dzięki którym zachodziły zmiany w strukturze dekanalnej. Rozdział drugi (s. 143–263), zdaniem piszącego tę recenzję trudniejszy do przygotowania, Autorka poświęciła charakterystyce sieci parafialnej. Analogicznie do problematyki sieci dekanalnej prześledziła etapy rozbudowy parafii (archi)diecezji, momenty stagnacji i degradacji wywołanych kasatą. Ważnym osiągnięciem w tym rozdziale, bardzo często pomijanym w innych tego typu pracach, jest również zwrócenie przez Joannę Kumor-Mielnik uwagi na powstawanie parafii, które określa mianem „pierwotnych”, tzn. założonych na wczesnym etapie rozwoju chrześcijaństwa i struktur Kościoła rzymskokatolickiego, w każdym razie istniejących w diecezji w 1805 r., jak i do niej na przestrzeni dwustu lat inkorporowanych lub z niej wyłączonych. W tym kontekście bardzo interesująco wygląda też periodyzacja procesu powstawania nowych parafii. Autorka uważa, że pierwszy obejmował niemalże cały XIX w., drugi zamknął się w latach 1905–1939, granice chronologiczne trzeciego wyznaczają lata 1945–1980, zaś czwarty to lata dynamicznego rozwoju parafii po 1980 r. Tu także swe miejsce znalazły kwestie: problem kasaty parafii po powstaniu styczniowym, funkcjo-

nowanie kaplic w drugiej połowie XIX w. oraz sprawa rewindykacji i rekonyliacji cerkwi po zakończeniu pierwszej wojny światowej. Całość pracy Joanny Kumor-Mielnik wzbogacają wykazy zamieszczone w *Aneksie* (s. 301–347). Pierwszy dokumentuje liczbę parafii w dekanatach (archi)diecezji lubelskiej w wybranych przedziałach czasowych od 1810 do 2005 r. W drugim znalazł się wykaz kaplic publicznych oraz prywatnych znajdujących się na obszarze diecezji lubelskiej w 1866 r. W aneksie trzecim umieszczony został wykaz kościołów filialnych, kościołów *sine cura animarum*, kaplic publicznych oraz prywatnych znajdujących się na obszarze diecezji lubelskiej w 1883 r. Ostatni, aneks czwarty, zawiera wykaz kaplic parafialnych w 2000 r.

Nieocenione z punktu widzenia opisywanych zagadnień są też mapy, wykresy i tabele włączone do pracy. Istotne jest, że wszystkie mapy (jest ich osiem) opracowane przez Autorkę zostały zaprezentowane po raz pierwszy, nie posiadają swego odpowiednika w żadnym innym tego typu opracowaniu dotyczącym dziejów (archi)diecezji lubelskiej, i zostały przygotowane po wnikliwej kwerendzie archiwalnej. Ta zaś została przez Joannę Kumor-Mielnik przeprowadzona w ważnych z punktu widzenia badań archiwalnych ośrodkach: Archiwum

Archidiecezjalnym w Lublinie, Archiwum Państwowym w Lublinie oraz Bibliotece Naukowej PAU i PAN w Krakowie.

Konkluzja tej recenzji może być tylko jedna. Praca Joanny Kumor-Mielnik, która stanowi wydaną drukiem rozprawę doktorską Autorki, została przygotowana na bazie solidnej kwerendy archiwalnej z zastosowaniem dobrego warsztatu historyka. Piszący tę recenzję ma świadomość swych słów, jest – podobnie zresztą jak Autorka – członkiem zespołu który przygotował *Atlas historyczny (archi)diecezji lubelskiej*, i zna specyfikę źródeł, na których opiera się praca. Wprawdzie ich odnalezienie nie należy do zadań szczególnie trudnych, jednak mnogość informacji, częste i powszechne błędy osób, które sto lub dwieście lat temu tworzyły tę bazową dokumentację, powoduje, że podstawową trudnością, przed jaką stanęła Joanna Kumor-Mielnik, była właściwa weryfikacja źródeł, ich dobór do analizy oraz sposób prezentacji w pracy. Z tymi wszystkimi problemami Autorka poradziła sobie doskonale, a jej praca powinna znaleźć się na biurku każdego badacza przeszłości ziemi chełmskiej, szerzej Chełmszczyzny, zainteresowanego nie tylko historią kościoła, ale też dziejami najnowszymi naszego regionu.

ROBERT KOZYRSKI

Jerzy Libera (red.); *Słowianie Wschodni w dorzeczu Wieprza i Bugu Historia – kultura – religia*, Łęczna 2008; 108 stron; format 19 x 19 cm; miękka oprawa; płyta CD z ilustracjami i tekstami artykułów, nakład 600 egz.¹ Książka ukazała się także w ukraińskiej i angielskiej wersji językowej.

Niewątpliwie cenną inicjatywą społeczności lokalnych i reprezentujących je samorządów jest budowanie i kultywowanie kontaktów kulturowych z zagranicznymi sąsiadami. Proces ten pozwala w dłuższej perspektywie czasowej na stworzenie sąsiedzkich więzi, lepsze zrozumu-

mienie mentalności drugiej strony, „wyprostowanie” często niesprawiedliwych stereotypów, budowanie wzajemnego szacunku, a w konsekwencji rozwój pogranicza. W ten sposób zarysowany ogólny cel przyświecał pomysłodawcom i realizatorom projektu transgranicznego: Festiwalu Kultury Słowian Wschodnich, którego organizatorem jest Powiat Łęczyński we współpracy z Rejonem Żółkiewskim na Ukrainie. Jednym z elementów Festiwalu była konferencja popularnonaukowa, zorganizowana w Łęcznej w dniu 2 maja 2008 r. Przyniosła ona plon w postaci

¹ Publikację wydano staraniem Starostwa Powiatowego w Łęcznej. Jest ona współfinansowana przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Sąsiedztwa Polska-Białoruś-Ukraina INTERREG IIIA/Tacis CBC 2004–2006.

zbioru dziesięciu wystąpień uczestników spotkania, reprezentujących humanistyczne środowisko naukowe Lubelszczyzny. Niestety, nie wzięli w niej udziału przedstawiciele nauki ukraińskiej, chociaż ich obecność, wobec charakteru konferencji, byłaby ze wszelkich miar pożądana. Poniżej zechcę zaprezentować wspomnianą publikację.

Tomik początkuje streszczenie wystąpienia Jana Gurby pt. *Próba ustalenia granicy między Słowiańszczyzną Wschodnią i Zachodnią w świetle źródeł archeologicznych* (s. 9–14). Autor przedstawił tu podstawowe informacje na temat podziału języków słowiańskich na grupy językowe oraz wymienił ich elementy składowe. Dalej zajął się historią polityczną ustalania granicy między Polską a ZSRR, rozumianej jako współczesna rubież Słowiańszczyzny Zachodniej i Wschodniej. Wspomniał o przesiedleniach i repatriacji ludności polskiej z Kresów oraz ukraińskiej na terenach PRL w ramach akcji „Wisła”, która przyniosła bardzo kontrowersyjny efekt w postaci rozproszenia Ukraińców i Łemków w środowisku polskim. Tym sposobem szeroki pas pogranicza o charakterze mieszanym etnicznie został zastąpiony przez sztuczną, linearną granicę, pokrywającą się z granicą państwową, ustaloną przez polityków. Rubież płynnie, ewolucyjnie kształtowana przez stulecia sąsiedztwa Słowian Wschodnich i Zachodnich została zupełnie zniszczona u schyłku 1 połowy XX w. W dalszej części Autor zajął się wyznaczeniem zasięgów pradziejowych kultur archeologicznych na górnym Pobużu, poczynając od epoki brązu. Przedstawił autochtoniczną koncepcję, popieraną dziś przez niewielu uczonych, mówiącą, że dorzecze Odry, Wisły i Dniepru Słowianie zasiedlali już od połowy epoki brązu, natomiast w V-VI w. n.e. nastąpiła druga fala napływu ludności słowiańskiej ze wschodu na wyludnione (ale słowiańskie) tereny Polski południowej. Ostatecznie granica między Słowiańszczyzną Wschodnią a Zachodnią, na obszarze wschodniej Lubelszczyzny, w postaci przemieszanego etnicznie pasa, ukształtowała się w XI w., w wyniku powstania państwa polskiego i Rusi.

Autorem kolejnego tekstu jest Marcin Piotrowski (*Kultura duchowa wczesnych Słowian. Rozważania w oparciu o znaleziska archeologicz-*

ne z Lubelszczyzny, s. 13–27). W swoim wystąpieniu podjął on próbę interpretacji ofiary zakładzinowej z Husynnego Kolonii w aspekcie domu jako produktu kultury duchowej. Ważnym elementem służącym do snucia wniosków na ten temat są znaleziska glinianych tzw. chlebów, które w literaturze przedmiotu interpretowano na różne sposoby. Według M. Piotrowskiego pełniły one funkcję użytkową („termofor” – magazyn ciepła w piecu), ale także magiczną, o czym świadczą znaki krzyża lub promieni, co powszechnie uważa się za przejaw kultu słońca i ognia. Dalej Autor przeanalizował dane uzyskane podczas badań ziemianki w Husynnem Kolonii, gdzie w południowym narożniku odkryto ofiarę zakładzinową składającą się z ułamków naczyń glinianych, ćwiartowanych kości zwierzęcych i bryły rudy żelaza. W ofierze widzi on dary przeznaczone dla duchów domowych, które należy „przekupić”, aby nie były szkodliwe dla domowników. Duże znaczenie ma według niego kierunek południowy, dlatego ofiarę zdeponowano w południowym narożniku ziemianki. Konstatuje także, że ofiarę zakładzinową czyniono w domu budowanym jako pierwszy na nowym miejscu, zaś kolejne (młodsze) nie musiały już być w ten sposób traktowane, gdyż ochronie podlegała cała osada. Kości zwierzęce w Husynnem Kolonii składały się z pociętych szczątków bydła i konia. To drugie zwierzę miało charakter medium łączącego świat żywych i zmarłych (por. np. A. Bronicki 2007, s. 133). Obecność rudy darniowej może świadczyć o tym, że w domostwie mieszkał rudnik-kowal (metalurg), który zadbał o powodzenie w uprawianiu zawodu. Według interpretacji M. Piotrowskiego również ułamki potłuczonych garnków mają znaczenie magiczne, wszak gliniane naczynie łączy w sobie trzy żywioły: ziemię, wodę i ogień, zaś jego stłuczenie może świadczyć o uwolnieniu zawartych w nim magicznych „zasobów”.

Tomasz Dzieńkowski zaprezentował przegląd danych archeologicznych na temat czterech grodzisk, badanych w ostatnich latach w międzyrzeczu Wieprza i Bugu, próbując zająć się interpretacją ich funkcji (*Plemiennie grody wschodniej Lubelszczyzny. Miejsca władzy, obrony i kultu? Wybrane przykłady*, s. 29–34). Najstarsze grody

powstają na tym terenie w VIII-IX w. Niewątpliwie, były one zbudowane przez plemiona słowiańskie, których nazwy znamy ze źródeł pisanych. Nie jesteśmy jednak w stanie ich powiązać z konkretnymi społecznościami, konstatuje Autor. Na majdanie grodziska w Klarowie, w wyniku prac archeologicznych, znaleziono relikty pojedynczego domostwa z glinianym piecem oraz liczne ślady palenisk. Poza wałami zlokalizowane zostało współczesne grodowi podgrodzie oraz inne punkty osadnicze. T. Dzieńkowski sugeruje, że mieszkańcem domostwa musiała być jakaś osoba szczególna, wyróżniająca się swoim znaczeniem ze społeczności zamieszkującej okolicę. Grodzisko w Kulczyźnie Kolonii, wewnątrz solidnego wału otoczonego fosą, nie posiadało zabudowy, której relikty zachowałyby się do naszych czasów. Fakt ten Autor interpretuje na kilka sposobów, a więc gród nie był stale zamieszkiwany, a jedynie okazjonalnie, podczas zagrożeń wojennych (refugium), mogło to być miejsce zebrań „starszyny” lub okręg kultowy. Następny obiekt – w Tarnowie – otacza podwójny pierścień niskich wałów z dodatkowymi dwoma wałami odcinkowymi oraz płytkie fosy. Wewnątrz umocnień nie znaleziono śladów zabudowy, a jedynie odsłonięto fragment bruku o nieznanym przeznaczeniu. Obecność ostrogi może świadczyć o pobycie w tym miejscu konnego wojownika, należącego do ówczesnej elity. Według T. Dzieńkowskiego funkcja grodu, także w tym przypadku, rysuje się niejasno. Możliwe, że było to znowu refugium.

Inny charakter miał wielowałowy gród w Busównie, gdzie potwierdzono dwufazowość osadnictwa (IX-XI w. oraz od XII w.). Było to miejsce zasiedlone stale, tętniące życiem (o czym świadczą relikty domostw i licznych jam gospodarczych oraz masa materiałów ruchomych). Zostało ono, po zniszczeniu, powtórnie zasiedlone w czasach dominacji Rusi Halicko-Wołyńskiej na tych terenach, co jak uważa Autor, świadczy o dużym znaczeniu grodu i jego korzystnym położeniu nad Świnką – dobrą drogą na Zachód. Konkluzja wypływająca z przedstawionego pokrótce przeglądu niedawno badanych grodzisk jest dosyć pesymistyczna. Nie jest łatwo zinterpretować funkcję zaprezentowanych obiektów.

Wnioski wypływające z prac archeologicznych nie są jednoznaczne. Prawdopodobnie w wielu przypadkach nie uda się dociec, czy przewagę miała funkcja kultowa, administracyjna, czy militarna, czy też po trosze wszystkie one były istotne, ale w różnym stopniu.

Autorem następnego tekstu jest Marek Florek (*Problematyka „Grodów Czerwieńskich”*, s. 35–45). W części wstępnej podkreślił on misję snucia „wielopiętrowych” wniosków historycznych na podstawie skąpych, wieloznacznych wzmianek archiwalnych z X–XI w. Skrytykował interpretowanie wyników badań archeologicznych pod kątem ich „dopasowywania” do wnioskowania historyków. Jako przykład podał m.in. *casus* misy chrzcielnej z Wiślicy, łączonej z Państwem Wiślan, co okazało się bałamutne. W dalszej części Autor przedstawił przegląd hipotez na temat lokalizacji Grodów Czerwieńskich. Wymienił tereny nad Dniestrem, w okolicach Przemyśla, wariant północny („hrubieszowski”), Wołyn. W końcu opowiedział się za koncepcją „hrubieszowską”, której kluczowym elementem jest zlokalizowanie latopisowego Czerwienia w dzisiejszym Czermnie. Na poparcie tej tezy przytoczył m.in. argument dużego znaczenia grodu, zajmującego z całym kompleksem osadniczym, połączonym gołbami i pomostami, ok. 75 ha. Jednak, jak lojalnie uprzedza, nie ma w tym miejscu śladów intensywnego osadnictwa z X w. Wał grodu został wzniesiony nie wcześniej niż w 1 poł. XI, co wynika z datowania dendrologicznego, czyli po 1031 r., gdy Jarosław i Mściśław zajęli Grody Czerwieńskie. Te „niewygodne” dla ogólnej koncepcji fakty Autor tłumaczy w ten sposób, że istniejący wcześniej gród plemienny został zniszczony podczas wcześniejszych walk, natomiast zgłiszcza rozebrano budując państwowy gród ruski (po 1031 r.). Jednak wnioskowanie z milczenia źródeł nie przekonuje. Problematyka Grodów Czerwieńskich, z pewnością, będzie jeszcze przez długie lata zajmowała historyków i archeologów. Sporo światła może rzucić publikacja wyników badań prowadzonych w przeszłości na grodziskach wschodniej i południowo-wschodniej Polski oraz zachodniej Ukrainy, a także podjęcie nowych prac terenowych na tych obszarach, koniecznie po-

partych precyzyjnym datowaniem poszczególnych grodów.

Stanisław Gołub zajął się wynikami ostatnich dziesięciu lat badań wykopaliskowych w Chełmie oraz powierzchniowych w rejonie Stołpia i Podgórza na tle wydarzeń historycznych. Tytuł wystąpienia: *Zmiany w kulturze materialnej na ziemi chełmskiej w XII–XIII wieku w dobie Romanowiczów* (s. 47–52) wydaje się niezbyt trafny, gdyż niesie on zbyt wiele oczekiwań. Czytelnik może spodziewać się, że ma przed sobą artykuł charakteryzujący przemiany cywilizacyjne zachodzące na terenie całej Chełmszczyzny u schyłku wczesnego średniowiecza, a w rzeczywistości może zapoznać się jedynie z wybranymi przykładami. Autor podkreśla, że Chełm od czasu ustanowienia tu jednej ze stolic Daniela Romanowicza stał się dużym, centralnym ośrodkiem jego państwa. Opisał silnie ufortyfikowaną siedzibę władcy na Wysokiej Górcie (palatium) oraz wspominał o świątyniach i prawosławnym biskupstwie. Dalej zajął się podgrodziem – protomiastem, gdzie u zbiegu ulic Szkolnej i Krzywej zlokalizowano pracownię: złotniczą, brązowniczą i rogowniczą oraz budynki mieszkalne. Stąd pochodzi znalezisko matrycy do wyrobu kołtów z wizerunkiem stylizowanych ptaków, której fotografia zdobi okładkę publikacji oraz stanowi istotny element szaty graficznej. Dalej przedstawił najciekawsze odkrycia w rejonie ulic Czarnieckiego i I Pułku Szwoleżerów, interpretując je jako relikty dzielnicy przemysłowej z centralną kamienną studnią, budynkami mieszkalnymi (w jednym z nich znaleziono fragment złoczonej ikonki podróżnej), infrastrukturą produkcyjną (metalurgia żelaza i brązu) oraz składami. W dalszej części S. Gołub wspominał o trzech cmentarzyskach sięgających doby Romanowiczów (na Górcie, wokół katedry, przy ul. Świętego Mikołaja oraz przy ul. Szkolnej). Problematyki tej jednak nie rozwinął. Część sprawozdawczą zakończył krótkim opisem wyników badań powierzchniowych w okolicach Stołpia i Podgórza, prowadzonych przez ekspedycję polsko-francuską. Okazało się, że materiały archeologiczne do XII w. są tu o wiele mniej liczne niż z XII–XIII w. Konkluzja, niewątpliwie słuszna, głosi, że w czasach panowania Romanowi-

czów na ziemi chełmskiej nastąpił zdecydowany skok cywilizacyjny, jak również wzrosła gęstość zaludnienia. W czasie, gdy Chełm stał się siedzibą władcy, powstały kamienne budowle reprezentacyjne i sakralne, dobrze ufortyfikowane na Wysokiej Górcie. Podgrodzie pełniło wtedy rolę mieszkalno-produkcyjno-handlową. Wspaniale rozwijały się różnego rodzaju rzemiosła (jak np. „nowo zaszczerpione” szklarstwo, ale też metalurgia, złotnictwo, garncarstwo). Stołeczny charakter miasta wpłynął na znaczny rozwój regionu, promieniując na okolicę.

T. Dzieńkowski w swoim drugim wystąpieniu zajął się problematyką zespołu wieżowego w Stołpiu (*Zagadki pogranicza polsko-ruskiego Zespół wieżowy w Stołpiu*, s. 53–58). Przedstawił on historię badań obiektu, poczynając od początków XX w., a na wykopaliskach, którymi kierował prof. Andrzej Buko w początkowych latach XXI w., kończąc. Dalej Autor opisał wieżę z otoczeniem przyrodniczym – w stanie dzisiejszym oraz zaprezentował krótkie sprawozdanie z prac prowadzonych w latach 2003–2005. Ich wyniki zmieniły dotychczasowe wyobrażenie na temat wieży. T. Dzieńkowski scharakteryzował trzy fazy budowlano-użytkowe obiektu, opisując pierwotne założenie w postaci prostokątnego, kamiennego cokołu z kamienną wieżą oraz drewnianymi konstrukcjami otaczającymi całe założenie. Przedstawił także ostrzyżgnięcia na temat chronologii. Według Autora wieża wraz z innymi budowlami powstała za sprawą Romana Mściśławowicza lub Daniela Romanowicza – książąt halicko-wołyńskich, co kłóci się z chronologią podaną przez Irenę Kutylowską (np. 1980). W tym miejscu wypada wspomnieć, że datowanie obiektu na dobę „ruską” jest jednak niepodważalne.

Blok tekstów archeologicznych kończy Andrzej Rozwałka artykułem pt. *Główne etapy przemian osadniczych w międzyrzeczu środkowej Wisły i Bugu w średniowieczu (od VII do połowy XIII wieku) w świetle źródeł archeologicznych i pisanych* (s. 59–68). Autor opisał sytuację osadnictwa w ramach dwóch przedziałów czasowych: plemiennego (VII–1 poł. X w.) i wczesno-państwowego (2 poł. X–1 poł. XIII w.). W pierwszym podrozdziale zajął się lokalizacją siedzib

plemienia Lędzian. Na podstawie archiwaliów oraz komentarzy historyków i archeologów obszar zasiedlony przez to plemię umieszczano między Wieprzem, Sanem, górnym Dniestrem i Horyniem (M. Parczewski 2003, s. 157). Od VIII a szczególnie w IX-X wieku pojawiają się tu liczne grody, które należy łączyć z zagrożeniem ze strony nomadów, co z kolei przyczyniło się do konsolidacji plemiennej. Ostatecznie, po przeanalizowaniu łączności (lub jej braku) między regionami osadniczymi, terytorium Lędzian obejmowało według Autora obszar: od ziem nad Opatówką i Koprzywianką na Zachodzie, poprzez Lubelszczyznę, tereny nad środkowym i górnym Sanem, prawobrzeże Wisłoki, aż po Styr i górny Dniestr na Wschodzie. W okresie wczesnopiastowskim obszar wschodniej Lubelszczyzny staje się terenem dynamicznych zmian granic państwowych. W wododziale Wieprza i Bugu powstają liczne grody, które mogły tworzyć polską linię obrony. Z czasem została ona rozbita w wyniku ekspansji ruskiej Jarosława Mądrego, który przyłączył do swego państwa tereny południowo-wschodnie międzyrzecza oraz Romanowiczów, zajmujących obszary dzisiejszej Chełmszczyzny i okręg szczebrzeszyński. Ważną kwestią zaprezentowaną przez A. Rozwałkę jest datowanie grodu w Czermnie. Autor skłania się ku hipotezie, że jego założycielem był Jarosław Mądry, który fortyfikował zdobycze na Zachodzie. Podobnie ocenia też moment powstania grodu w Sąsiadce.

Andrzej Gil zaprezentował zarys historii Cerkwi prawosławnej na terenach wschodniej Lubelszczyzny (*Z tradycji Kościoła Wschodniego między Wieprzem a Bugiem*, s. 69–76), poczynając od założenia biskupstwa we Włodzimierzu Wołyńskim (ok. 1086 r.) aż po wydarzenia XX wieku. Sporo miejsca poświęcił także Kościołowi greckokatolickiemu. Ciekawostką świadczącą o wyjątkowej tolerancji religijnej panującej w renesansowej Rzeczypospolitej jest zamieszczona tu informacja mówiąca, że według prawa staropolskiego właściciel dóbr (lub administrator królewski), niezależnie, jakiemu hołdował obrządkowi, był zobowiązany do dbania o potrzeby duchowe poddanych, więc w wyniku przestrzegania tego prawa w prawosławnej diecezji

chełmskiej w końcu XVI w. było aż 420–444 parafii, co kilkakrotnie przewyższało ilość parafii katolickich (s. 74).

Paweł Sygowski zajął się historią cerkwi łęczyńskiej oraz puchaczowskiej, milejowskiej i dratowskiej, w oparciu o badania archiwalne (*Dzieje cerkwi w Łęcznej i cerkwi w jej okolicach*, s. 77–87). Autor przytacza dawne opisy świątyń, ich wyposażenia, stan zachowania podczas wizytacji, wydarzenia związane z ich funkcjonowaniem, postaci ważne dla tych obiektów. Swoją tekst kończy krytyczną oceną lokalizacji współczesnego zajazdu w Łęcznej, zbudowanego na zniszczonym cmentarzu unickim, gdzie do 1980 roku miejscowa ludność paliła znicze w Dzień Zaduszny.

Jedyny tekst traktujący o niektórych aspektach tradycyjnej kultury ludowej pogranicza polsko-ruskiego we wschodniej Lubelszczyźnie jest autorstwa Grzegorza Miliszkiewicza (*Faza garnków żeliwnych, emaliowanych Uwagi o procesie zaniku tradycyjnej ludowej kultury materialnej w dorzeczu Wieprza i Bugu w XIX-XX wieku*, s. 89–103). W części wstępnej Autor przedstawił krótką charakterystykę terenu w okresie pouwłaszczeniowym pod względem etnicznym. Przedmiotem opracowania jest wykazanie różnic w zakresie kultury materialnej Polaków i Rusinów na przykładzie naczyń przemysłowych używanych do przygotowywania posiłków przez obie nacje, co łączy się z ich preferencjami co do typów konstrukcji kuchni i odrębnościami w sposobach użytkowania palenisk, a także zróżnicowaniem form garnków. W dalszej części wystąpienia G. Miliszkiewicz zajął się historią naczyń żeliwnych na obszarze ziem polskich. Pojawiły się one w 2 połowie XVIII w. w dużych miastach. Naczynia te nie miały jeszcze emaliowanego wnętrza, czasami mankament porowatości (i zapewne rdzewienia) niwelowano poprzez pobielanie naczyń cyną. W roku 1815 powstała emaliernia w Gliwicach (w Prusach). W Warszawie garnki emaliowane pojawiają się w latach 30. XIX w. W 2 połowie XIX w. powstają w Kongresówce niewielkie wytwórnie tego typu naczyń, natomiast właściwy przemysł emalierski, produkujący swoje wyroby na dużą skalę, ukształtował się w latach 1880–1914. Stopniowe upowszechnianie wyro-

bów emaliowanych na wsi miało miejsce w tym okresie i trwało jeszcze w 20-leciu międzywojennym, gdy nastąpiło prawie zupełne wyparcie naczyń glinianych i głęboki kryzys (częściowy zanik) garncarstwa ludowego. Kres stosowania garnków żeliwnych miał miejsce w 3 i na początku 4 ćwierci XX w., gdy nastąpiło ich stopniowe wyrugowanie przez stalowe (blaszane) naczynia emaliowane i parniki. Potrzeba używania garnka wykonanego z żeliwa lub stali pojawiła się w wyniku zastosowania żeliwnych płyt przykrywających palenisko (tzw. kuchnie angielskie), ponieważ garnki gliniane lub kamionkowe ustawiane na płycie – pękały. Na Lubelszczyźnie nowy typ kuchni upowszechnił się w latach ok. 1880–1914, czyli w tym samym czasie, co emaliowane garnki, jakkolwiek w niektórych miejscowościach jeszcze na początku XX w. istniały kurne chaty, gdzie przyrządzano posiłki na otwartym palenisku, używając także naczyń z gliny. Ciekawą cechą różnicującą polskie i ruskie kuchnie przed wprowadzeniem „systemu angielskiego” był sposób wykorzystania pieca do gotowania potraw. Ludność ruska ustawiała naczynia w piecu piekarniczym lub na jego skraju, zaś polska – poza, na trzonie kuchennym. W pierwszym przypadku do wstawiania i wyjmowania garnków służyły żelazne widelki, zbędne w domach polskich. Autor wnikliwie i logicznie tłumaczy mechanizmy używania poszczególnych zdobyczy kulturowych oraz przyczyny i skutki zastosowania takich lub innych praktycznych rozwiązań. Wskazuje także na różnice kulturowe odzwierciedlone w innych zwyczajach, ale też odrębnościach instrumentarium kuchni polskiej i ruskiej. Jest to niewątpliwie duży walor relacjonowanej pracy. W dalszej części opracowania G. Miliszkievicz przedstawia charakterystykę dystrybucji żeliwnych garnków i elementów „kuchni angielskich”, podkreślając wiodącą rolę kupców żydowskich oraz znaczenie rozwoju kolejnictwa na Lubelszczyźnie dla upowszechnienia tych wyrobów. Ważną częścią publikacji jest wnioskowanie na temat najchętniej kupowanych form naczyń żeliwnych przez ludność polską i ruską. Autor udowadnia w przekonujący sposób, że mające największe wzięcie wśród ludności polskiej garnki typu polskiego wykonywano na wzór smukłych naczyń glinia-

nych, w których gotowano poza piecem piekarniczym, natomiast ludność ruska preferowała niskie, pękate kociołki bez uch (kazany), które przypominają gliniane naczynia wazowate, częstsze na Rusi, łatwo mieszczące się we wnętrzu niskiego pieca piekarniczego podczas gotowania. Wpływ tradycji garncarskich (wielopokoleniowych przyzwyczajęń) byłby więc kluczowy, gdyż gotowanie na płycie nie wymagało stosowania naczyń o ściśle określonych kształtach. W tym miejscu warto jednak przytoczyć przeciwstawny fakt naśladowania kształtów naczyń żeliwnych przez garncarzy ludowych (m.in. w Łążku Ordynackim) w okresie 20-lecia międzywojennego, co Autor rzetelnie nadmienił. G. Miliszkievicz zakończył swoją bardzo interesującą pracę stwierdzeniem, że żeliwny garnek polski ma walor datujący i wyróżniający ostatnią fazę zaniku tradycyjnej kultury ludowej między Bugiem i Wieprzem. Nie można się z nim nie zgodzić.

Wydawnictwu towarzyszy płyta CD. W trzech folderach znajdują się: wersja elektroniczna książki, ilustracje do zaledwie pięciu tekstów (T. Dzieńkowskiego – dwóch, S. Gołuba, M. Piotrowskiego, A. Rozwałki) oraz „prezentacje”. Ostatni folder wywołuje najwięcej uwag krytycznych. Przede wszystkim poszczególne pliki nie zostały zapisane w jednym formacie (pdf, pps, ppsx, Word). Ponadto znajdują się tu powtórzenia pełnych tekstów wystąpięń J. Gurby i P. Sygowskiego, opublikowanych w książce, w wersji tradycyjnej i elektronicznej w folderze *Publikacja...* Jest to, jak sądzę, materiał zbędny. Podobnie jak streszczenia w języku polskim referatów M. Florka i G. Miliszkievicza. Pozostałe pliki są nieprzetworzonymi prezentacjami w postaci przedstawionej podczas konferencji (wystąpienia: T. Dzieńkowskiego – dwa, A. Gila, S. Gołuba, M. Florka, M. Piotrowskiego, A. Rozwałki, G. Miliszkievicza). Nie wydaje mi się, aby była to opcja najszcześniejsza. Raczej świadczy o pośpiechu i niestaranności (pomijając słabą jakość reprodukcji map w pliku A. Gila). Lepszym rozwiązaniem byłoby umieszczenie na płycie tylko dwóch folderów: *Publikacja...* oraz *Ilustracje*. Ten drugi powinien zawierać obszerny wybór (lub w niektórych przypadkach – całość) materiału ilustracyjnego przedstawionego podczas

obrad przez poszczególnych prelegentów, z zastosowaniem formuły obowiązującej w publikacjach „papierowych” tak, aby stanowił logiczne uzupełnienie tekstów. Formuła prezentacyjna w tym miejscu nie powinna być stosowana, gdyż jest ona przeznaczona do innego celu – wizualizacji wersji mówionej referatów. Oprócz tego pozwolono sobie umieścić w folderze *Publikacja...* oddzielny plik *Wstęp*, który tylko tym się różni od *Wstępu* książkowego (w obu wersjach), że dodano na zakończenie jedno zdanie mówiące o wydrukowaniu wydawnictwa w trzech językach. (Nb. nie podając jakich.) Ten krótki tekst wydaje się również zbędny, gdyż jest powtórzeniem. Co najwyżej można było zdanie to umieścić we *Wstępie* książki.

Mocną stroną publikacji jest jej poziom poligraficzny. Czytelnik dostał do rąk ładnie wydaną książkę, której projekt graficzny i skład wykonał Amadeusz Targoński. Zastosował on dobrze dobrane przerywniki w postaci wycinka historycznej mapy oraz zdjęcia trzech „danielowskich” zabytków metalowych z Chełma, sfotografowanych przez T. Dzieńkowskiego. W tym przypadku skromne środki zdobnicze przyniosły bardzo dobry efekt. Na uwagę zasługuje także staranna korekta książki.

W sumie zbiorową publikację *Słowianie Wschodni w dorzeczu Wieprza i Bugu* należy

ocenić pozytywnie, gdyż niesie ona wiele informacji, które stanowią podsumowanie dotychczasowej wiedzy w zakresie różnych dziedzin szczegółowych, przedstawia także niektóre rozbieżne poglądy (np. na temat genezy grodu w Czerminie), w końcu zapoznaje z wnioskami płynącymi z ostatnich badań terenowych, które jeszcze nie doczekały się opracowania w pełni naukowego. Publikacja stanowi wartościową pozycję zarówno dla archeologów, historyków, historyków kultury, jak również dla regionalistów oraz amatorów zainteresowanych przeszłością międzyrzecza.

ANDRZEJ BRONICKI

Literatura:

Bronicki Andrzej, 2007, *Kurhan wczesnośredniowieczny w Kolonii Deputyczne Królewskie, pow. chełmski, stan. 8*, Archeologia Polski Środkowowschodniej 9, s. 117–136.

Kutyłowska Irena, 1980, *Badania archeologiczno-architektoniczne zespołu średniowiecznego w Stołpiu-Nowosiólkach, woj. chełmskie*. Lublin (maszynopis pracy doktorskiej przechowywany w Muzeum Chełmskim w Chełmie).

Parczewski Michał, 2003, *Problem Łędzian a kształtowanie się polsko-ruskiej rubieży etnicznej*. W: *Civitas Schinesghe cum pertinentiis*, red. W. Chudziak. Toruń, s. 151–163.

Witold Zbigniew Sulimierski, *Bank Spółdzielczy w Leśniowicach: 60 lat w służbie mieszkańcom*, Leśniowice 2012, ss.64.

Działalność spółdzielczości bankowej na ziemi chełmskiej ma ponadstuletnią tradycję. Bank Spółdzielczy w Leśniowicach, mimo że istnieje „zaledwie” 60 lat, na trwale wpisał się w krajobraz tej miejscowości – nie tylko jako bank, ale także jako pomysłodawca i krzewiciel kultury oraz sponsor szeregu inicjatyw środowiskowych.

Spółdzielczość bankowa miała swoich pionierów już w okresie późnego średniowiecza. Pierwszą instytucją bankową w Polsce, działającą na zasadach kooperacji i samopomocy, była założona w 1577 r. przez ks. Wawrzyńca Biało-

brzeskiego Fundacja Ostrołęcka Taniego Kredytu. W XVIII w. we wsiach zakładane były różne instytucje funkcjonujące na zasadach samopomocy, które poprzez gromadzenie środków kapitałowych lub rzeczowych pomagały później w oparciu o nie udzielać kredytów pieniężnych bądź wspierać w naturze potrzebujących. Fundamentem tworzenia i działania współczesnych banków spółdzielczych w wielu krajach europejskich były koncepcje kas kredytowych opracowane przez dwóch niemieckich działaczy społecznych: Fryderyka Wilhelma Raiffeisena (1818–1880) i Franza Hermmana Schultze z De-

litzsch (1808–1883). „Głównym celem powoływania do życia kas kredytowych było przeciężenie niedorozwoju i biedy w środowiskach wiejskich oraz umożliwienie kupcom, rzemieślnikom i drobnym producentom z miast uniezależnienia się od lichwiarskich pożyczek”. Rolnicy samodzielnie prowadzący swoje gospodarstwa rolne od momentu uwłaszczenia coraz częściej zgłaszali zapotrzebowanie na dodatkowe środki finansowe, które były potrzebne im do utrzymania i prowadzenia produkcji rolnej. Środki kredytowe oferowane przez ówczesne istniejące banki i instytucje były bardzo wysoko oprocentowane. Przekraczały one możliwości skutecznego wykorzystania przez chłopów. Właśnie wtedy pojawiła się konieczność stworzenia instytucji finansowej, której działalność odpowiadałaby potrzebom i możliwościom osób prowadzących działalność rolniczą. Tą instytucją był bank spółdzielczy.

Banki spółdzielcze są spółdzielniami, które prowadzą działalność bankową. W związku z tym podstawą prawną ich organizacji jest prawo spółdzielcze z dnia 16 września 1982 r. (a także ustawa z dnia 7 grudnia 2000 roku o funkcjonowaniu banków spółdzielczych, ich zrzeszaniu się i bankach zrzeszających, zwana również ustawą milenijną), które określa, że spółdzielnia jest dobrowolnym zrzeszeniem nieograniczonej liczby osób, o zmiennym składzie osobowym i zmiennym funduszu udziałowym, prowadzącym w interesie swoich członków wspólną działalność gospodarczą na zasadach rozrachunku gospodarczego i mogącym prowadzić także na ich rzecz działalność społeczną i oświatowo-kulturalną. Z takiego określenia celu działalności spółdzielni wynika, że nadrzędny cel banku spółdzielczego jest różny od celów działalności banków w formie spółek akcyjnych czy przedsiębiorstwa państwowego, które dążą przede wszystkim do maksymalizacji zysku. W banku spółdzielczym maksymalizacja zysku powinna być jedynie środkiem do realizacji celów członków spółdzielni.

Omawiana monografia ukazała się w 60 rocznicę powstania tej ważnej dla mieszkańców Leśniowic instytucji, stworzonej wysiłkiem wielu ludzi, którzy wnieśli ogromny wkład w jej zor-

ganizowanie i rozwój. Stanowi ona interesującą rozprawę przedstawiającą dzieje jednego z głównych elementów w strukturze szeroko pojętego życia ekonomicznego, społecznego i zawodowego gminy, jakim niewątpliwie jest bank. Autorem pracy jest znany chełmski historyk, prezes Stowarzyszenia Rocznik Chełmski dr Witold Sulimierski, co pozytywnie wpłynęło na kształt powyższej publikacji.

Pracę otwiera słowo wstępne autorstwa Franciszka Lubasia – prezesa Zarządu Banku Spółdzielczego w Leśniowicach. W dalszej części autor przedstawia cel książki, jej poszczególne części składowe oraz wykorzystaną literaturę.

Pierwszy rozdział monografii stanowi krótki rys historyczny Leśniowic przedstawiony w postaci kalendarium. Zawiera on dzieje tej miejscowości od 1428 do 2000 roku.

Drugi rozdział prezentuje rys historyczny spółdzielczości bankowej na terenie ziem polskich.

Biorąc pod uwagę fakt, iż gmina Rakołupy do roku 1951 obsługiwana była przez Kasę Spółdzielczą w Wojsławicach, autor zajął się również tym zagadnieniem.

Kolejny rozdział przedstawia działalność Gminnej Kasy Spółdzielczej w Rakołupach z/s w Leśniowicach. W rozdziale piątym autor omówił funkcjonowanie Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowej w Leśniowicach w latach 1957–1975.

W szóstym rozdziale dowiadujemy się o funkcjonowaniu Banku Spółdzielczego w Leśniowicach jako ogniwa Banku Gospodarki Żywnościowej w latach 1975–1989.

Następnie autor zaprezentował działalność banku w okresie transformacji (1990–2011), kiedy to doszło do jego konsolidacji z bankami w Dorohusku, Kraśniczynie, Woli Uhruskiej i Żmudzi. W sposób zobjektywizowany przedstawione zostały również efekty działania banku jako samodzielnego podmiotu jak również po okresie konsolidacji.

Całość pracy wieńczy: skład Zarządu Banku Spółdzielczego w Leśniowicach w latach 1952–2012, skład Rady Nadzorczej Banku Spółdzielczego w Leśniowicach w latach 1952–2011, lista kierowników i dyrektorów banku w latach

1952–2011 oraz lista pracowników Banku Spółdzielczego według stanu na 31 XII 2011 r. Nie zabrakło również fotografii pracowników „centrali” banku w Leśniowicach oraz oddziałów w Dorohusku, Kraśniczynie, Woli Uhruskiej i Żmudzi.

Podstawa pracy jest na wysokim poziomie; stanowią ją m.in. materiały z trzech archiwów (w tym takich, jak Archiwum Państwowe w Lublinie, Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Chełmie oraz Archiwum Zakładowe Banku Spółdzielczego w Leśniowicach). Integralną częścią pracy są aneksy, które w znacznym stopniu wzbogacają pracę.

Omawiana publikacja stanowi ważną, dobrze opracowaną pozycję, której lektura przybliży historię bankowości spółdzielczej nie tylko w Leśniowicach, ale również na terenie ziemi

chełmskiej. Książka została napisana w sposób przystępny i zrozumiały dla szerokiego kręgu czytelników. Mimo stosunkowo niewielkiej objętości zawiera szereg ważnych informacji ukazujących historię powstania i różne aspekty funkcjonowania Banku Spółdzielczego w Leśniowicach.

Mimo specyficznej materii narracja książki jest jasna i przejrzysta, nieprzeciążona zawodowym żargonem, co czyni ją przyjemną lekturą. Dlatego warto polecić ją nie tylko osobom zaangażowanym w działalność spółdzielczości bankowej, ale również szerokiemu kręgowi czytelników chcących pogłębić swoją wiedzę w tym zakresie. Szkoda, że ze względu na jej jubileuszowy charakter nie jest ona dostępna w powszechnej sprzedaży.

ANDRZEJ RYBAK

Grzegorz Figiel, Robert Kozyrski, Aleksandra Kuczyńska, *Od prehistorii do współczesności. Odkrywanie lokalnej tożsamości mieszkańców Siedliszcza – monografia historyczna*, Gmina Siedliszcze, Siedliszcze 2011, ss. 283.

Nasza „mała ojczyzna” – Siedliszcze wraz z okolicami – była terenem ważnych wydarzeń historycznych. Życzę sobie, by ta książka dała czytelnikom możliwość poznania historii tego pięknego miejsca oraz zainspirowała i zachęciła ich do pracy na rzecz naszego wspólnego środowiska. Oby przedstawione dzieje wzbudziły zainteresowanie przeszłością i zachęciły czytelników do śladowania naszych poprzedników, którzy dawniej wpływali na historię i wizerunek tego zakątka Lubelszczyzny. Z naszej gminy wywodzi się wielu wspaniałych ludzi, by wspomnieć choćby doktora Pałasa, poetę Wacława Iwaniuka, st. strzelca Kazimierza Mazurczaka czy Wincentego Okonia.

Drogi Czytelniku, niech ta książka pozwoli Ci poznać historie tego niewielkiego, acz pięknego zakątka Polski i skłoni do zadumy nad własnym życiem. Wszakże, jak twierdził Cyceron: „Historia jest świadkiem czasów, światłem prawdy, życiem pamięci, nauczycielką życia”¹.

Tak zachęca do zapoznania się z książką dotyczącą gminy Siedliszcze jej obecny władarz Hieronim Zonik, który zafascynowany urodą swojej „małej Ojczyzny” od wielu lat administruje nadwieprzańską gminą. I należy przyznać mu rację. Dzieje tego zakątka ziemi chełmskiej (obecnie stanowiącej część województwa lubelskiego) przyciągnąć mogą uwagę każdego, komu bliskie są kwestie historii regionalnej. Obszar dzisiejszej gminy był zamieszkały od najdawniejszych czasów, o czym świadczą miejscowe nazwy miejscowości, uroczysk itp. Potwierdzają to także znaleziska oraz przeprowadzone prace archeologiczne i badania archiwalne. Na ich podstawie można prześledzić, jak zmieniało się życie ludzkie i jakie formy przyjmowało ono w różnych okresach aż po dzień dzisiejszy. Znalazło to odbicie na kartach niniejszego opracowania pióra trzech autorów: mgr Aleksandry Kuczyńskiej (doktorantki Uniwersytetu Rzeszowskiego, dr. Grzegorza Figla (pracownika naukowego Wojewódzkiej Bi-

tożsamości mieszkańców Siedliszcza – monografia historyczna, Gmina Siedliszcze, Siedliszcze 2011, s. 8.

¹ Przedmowa pióra Hieronima Zonika, wójta Gminy Siedliszcze, [w:] G. Figiel, R. Kozyrski, A. Kuczyńska, *Od prehistorii do współczesności. Odkrywanie lokalnej*

blioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie oraz Wyższej Szkoły Stosunków Międzynarodowych i Komunikacji Społecznej w Chełmie) oraz dr. Roberta Kozyrskiego (pracownika naukowego Katolickiego Uniwersytetu Jana Pawła II w Lublinie oraz Wyższej Szkoły Stosunków Międzynarodowych i Komunikacji Społecznej w Chełmie).

Monografię otwiera rozdział *Zabytki archeologiczne gminy Siedliszcze* napisany przez mgr A. Kuczyńską. Autorka opisała tu wyniki prac archeologicznych przeprowadzonych przez badaczy pradziejów w różnych okresach XX wieku oraz początku obecnego stulecia. Oparła się na przesłedzeniu odpowiedniej literatury oraz *Katalogu zbiorów Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza* w Chełmie. W konkluzji końcowej rozdziału jednoznacznie stwierdziła, że obszar gminy był na przestrzeni wieków, praktycznie od zarania dziejów, terenem o znacznym stopniu zasiedlenia. Według ustaleń archeologów *obszar gminy Siedliszcze charakteryzuje się znaczną różnorodnością osadnictwa pod względem kulturowym, czasowym i przestrzennym. Niewątpliwie jest to teren bogaty w znaleziska archeologiczne i dlatego zasługuje na zainteresowanie*². A. Kuczyńska podkreśliła także zainteresowanie mieszkańców gminy pradziejami swojej „małej Ojczyzny” oraz dbałość o zachowane zabytki kultury materialnej przodków.

Rozdział drugi (*Siedliszcze w średniowieczu i czasach nowożytnych*), pióra dr R. Kozyrskiego, ukazuje średniowieczną i nowożytną historię Siedliszcza. Autor skupił się przede wszystkim na kwestiach przynależności osady (później miasta) do różnych politycznych organizmów państwowych (państwo Piastów, Ruś Kijowska, Ruś Halicka, Węgry, państwo polsko-litewskie, Rzeczpospolita Obojga Narodów czyli szlachecka)³. Nie uchylił się jednak od ukazania także

problemów gospodarczych, demograficznych, kulturalnych i społecznych. Przedstawił je na bogatym tle wydarzeń dziejowych od VII wieku aż do XVIII stulecia.

Dwa ostatnie rozdziały (*Pod zaborami (1795–1918)* oraz *Ku współczesności – Siedliszcze w latach 1918–2011*) napisał dr G. Figiel, który też podjął się redakcji naukowej opracowania. Według autora życie pod zaborami przyniosło miastu i jego mieszkańcom różne reperkusje. Najboleśniej było niewątpliwie dla kwestia unitów zaliczonych gremialnie przez władze rosyjskie do wiernych Cerkwi prawosławnej. Niechęć do „wiary ruskiej” mieszkańcy Siedliszcza i okolic wyrazili w sposób widoczny w 1905 roku, gdy rząd carski wydał ukaz tolerancyjny. Wówczas wielu Unitów porzucało prawosławie i przechodziło na katolicyzm, pomimo barier stawianych przez władze carskie [...] mieszkańcy gminy Siedliszcze oskarżali władze lokalne, iż po 1905 roku nie chciały one uwzględnić w księgach gminnych zmiany wyznania wielu osób⁴. Ważką kwestią był wkład właścicieli i mieszkańców Siedliszcza w Powstanie Styczniowe, które aktywnie popierali, nie patrząc na konsekwencje ze strony zaborcy rosyjskiego⁵. Rozdział ten zakończony został opisem wydarzeń z I wojny światowej (ewakuacja ludności prawosławnej, spalenie przez Rosjan osady, okupacja austro-węgierska).

W ostatnim rozdziale (*Ku współczesności – Siedliszcze w latach 1918–2011*) dr G. Figiel przedstawił życie mieszkańców w okresie II Rzeczypospolitej, wojny i okupacji (1939–1944), w czasie istnienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz III Rzeczypospolitej. Ukazał wszystkie niemal problemy, jakie wypadło rozwiązywać w tej części województwa lubelskiego (1918–1939), dystryktu lubelskiego (1939–1944), województwa lubelskiego (1944–1975), województwa chełmskiego (1975–1999) oraz – po raz kolejny – województwa lubelskiego (od 1999 r.). Przywołał obraz działalności wielu zapałanych

² A. Kuczyńska, *Zabytki archeologiczne gminy Siedliszcze*, [w:] G. Figiel, R. Kozyrski, A. Kuczyńska, *op. cit.*, s. 32.

³ „Ostatecznego połączenia tych ziem [tzn. ziemi chełmskiej wraz z obszarem dzisiejszej gminy – P.K.] z Polską dokonała w 1387 roku polska królowa Jadwiga [...] Ziemia chełmska została [...] zintegrowana trwale z Koroną [tzn. z Polską bo taką nazwę nadano ziemiom polskim – P.K.]”. Cyt. za: R. Kozyrski, *Siedliszcze*

w średniowieczu i czasach nowożytnych, [w:] G. Figiel, R. Kozyrski, A. Kuczyńska, *op. cit.*, s. 54–55.

⁴ G. Figiel, *Pod zaborami (1795–1918)*, [w:] G. Figiel, R. Kozyrski, A. Kuczyńska, *op. cit.*, s. 151.

⁵ *Ibidem*, s. 167–168. W Siedliszczu urządzono szpital, w którym leżeni byli powstańcy. Wyleczonych przewożono w różnoraki sposób do Galicji.

lokalnych działaczy społecznych, m. in. postać dr. Aleksandra Bałasza czy obecnego wójta gminy Hieronima Zonika, który swoją funkcję pełni nieprzerwanie od 1991 roku.

Całość monografii dopełniają tabele, fotografie, tablice zabytków pradziejowych i średnio-wiecznych, reprodukcje map terenowych, reprodukcje niektórych dokumentów oraz wizerunek herbu gminy.

Mankamentem jest brak bibliografii i indeksu osobowego. Wykorzystane źródła, opracowania i materiały autorzy wykazali jedynie w przypi-

sach zamieszczonych praktycznie niemal na każdej stronie. W ten sposób czytelnik łatwo może zapoznać się z pochodzeniem wiadomości zaczerpniętych przez nich podczas kwerendy.

W sumie więc jest to niewątpliwie cenna publikacja, przybliżająca dzieje jednego z zakątków historycznej Ziemi Chełmskiej. Napisana jest językiem przystępnym i zrozumiałym, dlatego mogę ją polecić wszystkim, niezależnie od wieku, którym bliska jest historia regionalna.

PAWEŁ KIERNIKOWSKI

Zbysław Szymczak, *Pierwszy pancerny w marszu i boju 1944–1945*, Poznań 2012, ss. 246.

Okres II wojny światowej to czas, kiedy w różnych miejscach odtwarzano polskie jednostki wojskowe bądź też tworzone nowe i to w niektórych przypadkach takie formacje, które nigdy wcześniej nie istniały w Wojsku Polskim. Niewątpliwie do takich należał I Drezdeński Korpus Pancerny Wojska Polskiego – największa techniczna polska jednostka wojskowa¹, którego formowanie zaczęło się w rejonie Żytomierza i Berdyczowa, a skończyło – na ziemi chełmskiej. Stąd właśnie wyruszył na front, by dzielnie się spisać podczas forsowania Nysy Łużyckiej oraz walk na Łużycach i w Czechach (w Mielniku k/Pragi czeskiej zakończył swój szlak bojowy). Istnieje pokaźna już literatura na temat tej jednostki, ale recenzowane opracowanie stanowi swoiste *novum* w spojrzeniu na wydarzenia związane z formowaniem, szkoleniem, szlakiem bojowym korpusu oraz utworami propagatorskimi i poetyckimi jemu poświęconymi.

Praca niniejsza składa się z dziewięciu rozdziałów różnej wielkości. Pierwszy z nich przedstawia genezę oraz rozwój I Korpusu Pancernego w rejonie Berdyczowa oraz w Chełmie i na ziemi chełmskiej. Autor wspomina tu o kolej-

nych dowódcach jednostki oraz składzie kadry żołnierskiej, podoficerskiej i oficerskiej. Ukazał także kwestię dyslokacji korpusu z Berdyczowa do Chełma i okolic.

Rozdział drugi poświęcony został sprawom struktury organizacyjnej jednostki. Korpus składał się z dowództwa i sztabu, brygady zmechanizowanej, trzech brygad pancernych, trzech pułków artylerii pancernej pułku moździerzy, pułku artylerii przeciwlotniczej, dywizjonu artylerii raketowej, czterech batalionów specjalnych (bat. rozpoznawczy, bat. saperów, bat. łączności oraz bat. medyczno-sanitarny), dwóch kompanii (komp. przeciwchemiczna oraz komp. dowozu materiałów pędnych i smarów), trzech baz remontowych: czołgów, samochodów, uzbrojenia oraz innych elementów usługowych (np. 1876 Kasa BP czy 3050 Stacja pocztowa)².

W rozdziale trzecim autor skupił się na przekroju socjologicznym kadr 1 Korpusu Pancernego. Stwierdził, że wśród kadry zawodowej jednostki *najwięcej [...] służyło żołnierzy radzieckich. Podyktowane to było tym, że brakowało kadry oficerskiej i podoficerskiej podczas organizacji polskich jednostek wojskowych. W szczególności brakowało doświadczonych oficerów specjalistów od nowego sprzętu bojowego, w który te jednostki zostały wyposażone. Braki kadry zawodowej były podyktowane między in-*

¹ W okresie międzywojennym w Polsce, w latach trzydziestych, utworzono jedynie dwie brygady pancerno-motorowe. Z kolei w czasie II wojny światowej u boku aliantów zachodnich walczyła I Dywizja Pancerna dowodzona przez gen. brygady Stanisława Maczka. Tak więc 1 Drezdeński Korpus Pancerny był największą tego typu jednostką polską.

² Z. Szymczak, *Pierwszy Pancerny w marszu i boju 1944–1945*, Poznań 2012, s. 35–37.

*nymi tym, że w Katyniu wymordowano elitę oficerów i podoficerów polskich przez oprawców stalinowskich. Ci, którzy po 1939 roku przedostali się na zachód, wstępowali do jednostek polskich we Francji lub innych krajach*³. W Korpusie, oprócz Polaków i Rosjan, służyli także Żydzi (ok. 2% stanu osobowego) i Białorusini (ok. 1%). W sumie przedstawiciele innych narodowości (poza Polakami) stanowili ok. 11,4% ogółu żołnierzy służących w jednostce. W większości byli to ludzie młodzi wiekowo, z których ponad 6% posiadało wykształcenie wyższe i średnie. Wszyscy umieli czytać i pisać⁴.

Rozdział czwarty stanowi kanwę, na której zostały omówione kwestie związane z pierwotnymi decyzjami użycia polskiej jednostki w boju oraz zmianą decyzji i skierowaniem korpusu na południowy odcinek frontu toczącego walki na Dolnym Śląsku.

W rozdziale piątym autor przedstawił działania Korpusu w rejonie wyjściowym do bezpośrednich akcji na froncie. Ukazał kwestie organizacyjne związane z rozpoznaniem w pasie operacji 2 Armii Wojska Polskiego, do której ostatecznie przydzielono pancerniaków polskich. Omówił organizację obrony niemieckiej na tym odcinku oraz zadania bojowe postawione przed 1 Polskim Korpusem Pancernym.

Rozdział szósty to opis działań bojowych polskiej jednostki pancerniej w ramach realizacji operacji łużyckiej w dniach od 16 kwietnia do 6 maja 1945 roku.

Z kolei wkład polskich pancerniaków w opcję praską jest przedmiotem rozważań zawartych w rozdziale siódmym. W poszczególnych podrozdziałach autor omówił ogólną sytuację strategiczno-operacyjną, zadania i działania bojowe korpusu oraz ostatnie walki i zakończenie szlaku bojowego polskiej jednostki.

W rozdziale ósmym zostały przedstawione dzieje korpusu po zakończeniu II wojny światowej.

Ostatni rozdział dziewiąty stanowią refleksje na temat patriotyzmu mieszkańców Sawina i okolicznych wiosek oraz roli i znaczenia 1 Kor-

pusu Pancernego w dziejach tej części historycznej Ziemi Chełmskiej, jaką stanowi obecna gmina Sawin.

Całość uzupełniają takie załączniki, jak: wybrany sprzęt pancerny Wojska Polskiego z 1945 roku, wiersze o Polesiu i żołnierzach pancerniakach, wykaz żołnierzy 1 Drezdeńskiego Korpusu Pancernego, pochodzących z ziemi chełmskiej i poległych w walce, omówienie Izby Pamięci 4 Brygady Pancerniej w Zawadówce oraz Izby Tradycji 1 Drezdeńskiego Korpusu Pancernego w Sawinie a także wykaz skrótów, szkice i rysunki, które uzupełniają słowo pisane.

Jak autor napisał we *Wstępie*, książka stanowi próbę przedstawienia chronologicznego dziejów 1 Korpusu Pancernego, który, za postawę swoich żołnierzy na szlaku bojowym od Nysy Łużyckiej po Mielnik k/Pragi czeskiej, zyskał sobie miano 1 Drezdeńskiego Korpusu Pancernego. Działania polskich pancerniaków przedstawił na tle walk prowadzonych przez 2 Armię Wojska Polskiego, z którą Korpus ściśle współdziałał. Walorem opracowania są dość liczne zdjęcia, rysunki i szkice, które przybliżają i ilustrują czytelnikowi treści zawarte w publikacji. Niewątpliwie stanowi ona ciekawe spojrzenie na dzieje największej jednostki pancerniej Wojska Polskiego, która wniosła swój wkład w dzieło zwycięstwa nad faszyzmem niemieckim zagrażającym całej ludzkości a przede wszystkim Narodowi Polskiemu. Można być dumnym, że znaczącą część i udział mieli w tym dziele mieszkańcy ziemi chełmskiej, co zostało ukazane w książce. Dlatego też stanowi ona cenny przyczynek do „chełmianów” – publikacji dotyczących „Małej Ojczyzny”, jaką dla mieszkańców terenów nadbużańskich stanowią powiaty chełmski, krasnostawski i włodawski oraz miasto Chełm. Polecam ją wszystkim niezależnie od wieku: od lat szkolnych po „jesień” życia. Każdy w tej publikacji znajdzie niewątpliwie odpowiednią dla siebie „garść emocji i wzruszeń” oraz podziwu dla patriotycznego czynu pokoleń Polaków żyjących w czasie II wojny światowej na prastarej ziemi chełmskiej.

PAWEŁ KIERNIKOWSKI

³ Cyt. za: Z. Szymczak, *Pierwszy Pancerny w..., op. cit.*, s. 51.

⁴ *Ibidem*, s. 51–53.

KRONIKA

ANTONI FRANECKI

NIECODZIENNA WIZYTA KAMIENSKIEGO
W LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCYM W RUDZIE HUCIE

Ruda Huta – miejscowość położona 15 km na północny wschód od Chełma. Wieś powstała na terenie dawnej osady śródleśnej zwanej wtedy Majdan Huta, istniejącej już w początkach XIX wieku. Teren ten należał do dóbr Ruda, które od roku 1836, drogą zakupu, stały się własnością Henryka Michała Kamińskiego – polskiego myśliwca i działacza niepodległościowego. Mieszkając w Rudzie konfrontował on swoje poglądy społeczno-polityczne z rzeczywistością polskiej wsi. Swoje przemyślenia oraz obserwacje zawarł w napisanych przez siebie kilku dziełach. Utrzymywał też ożywione kontakty z innymi polskimi działaczami niepodległościowymi i rewolucyjnymi, m.in. z Edwardem Dembowskim – „czerwonym kasztelanem”, z którym był dość blisko spokrewniony. W 2006 r. Henryk Michał Kamiński stał się patronem Liceum Ogólnokształcącego założonego 10 lat wcześniej w Rudzie Hucie (z inicjatywy nieżyjącego już dyrektora Zespołu Szkół Jana Kruka i ówczesnego wójta gminy lekarza weterynarii Krzysztofa Gołębiowskiego). W placówce tej narodził się pomysł (realizowany corocznie na początku kwietnia) – Konkurs poświęcony H. M. Kamińskiemu, obejmujący jego życie, twórczość i działalność. Pierwsze edycje skupiały ekipy szkolne z terenu powiatu chełmskiego. Od roku 2011 Konkurs został wpisany do imprez objętych patronatem Kuratora Oświaty i stał się imprezą o zasięgu wojewódzkim. W dniu 2 kwietnia br. odbyła się w Rudzie Hucie, pod patronatem lubelskiego kuratora oświaty Krzysztofa Babicza, II edycja Wojewódzkiego Konkursu Wiedzy nt. *Życie, twórczość i działalność Henryka Michała Kamińskiego*. Wzięły w nim udział drużyny z następujących szkół:

1. Zespół Szkół Zawodowych nr 4 im. Kazimierza Andrzeja Jaworskiego w Chełmie – opiekun Włodzimierz Mischke.
2. Liceum Ogólnokształcące im. Romualda Traugutta w Siedliszczu – opiekun Wojciech Iwaniuk.
3. Liceum Ogólnokształcące im. 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK w Dubience – opiekun Marcin Zelant.

4. Zespół Szkół Budowlanych im. 24 Pułku Artylerii Pancernej w Chełmie – opiekun Artur Kuba.
5. Zespół Szkół Zawodowych nr 5 im. ks. Stanisława Staszica w Chełmie – opiekun Katarzyna Karamać.
6. II Liceum Ogólnokształcące im. gen. Gustawa Orlicz-Dreszera w Chełmie – opiekun Grażyna Kieres.
7. IV Liceum Ogólnokształcące im. dr Jadwigi Młodowskiej w Chełmie – opiekunowie Aneta Kuba i Maria Renda.
8. Liceum Ogólnokształcące im. Henryka Michała Kamińskiego w Rudzie Hucie – opiekun Krzysztof Opas.

Wzorem lat ubiegłych konkurs przeprowadzono w dwóch etapach: pisemnym (w formie testu składającego się z 50 pytań zamkniętych i otwartych) i ustnym. Część pisemną przeprowadzono w oddzielnych salach pod opieką członków Komisji Konkursowej. Czas trwania tej części – 40 minut.

W trakcie części pisemnej zgromadzeni w sali gimnastycznej goście (wśród nich potomek Henryka Michała Kamińskiego Ricardo Victor Kamiński wraz ze swoją siostrzenicą Norą Lią Ingaramo; Jacek Janiszewski – tłumacz; dr Witold Sulimierski – prezes Stowarzyszenia Rocznik Chełmski; dr Paweł Kiernikowski – sekretarz Zarządu Stowarzyszenia Rocznik Chełmski; dr Andrzej Rybak – kierownik Centrum Wiedzy o Regionie w Chełmskiej Bibliotece Publicznej, członek Zarządu Stowarzyszenia Rocznik Chełmski; Kazimierz Smal – wójt gminy Ruda Huta; Piotr Śliwa – przewodniczący Rady Gminy Ruda Huta; Jarosław Walczuk – zastępca wójta gminy Ruda Huta; Marek Słupczyński – sekretarz Urzędu Gminy Ruda Huta; Joanna Walczuk – przewodnicząca Rady Rodziców LO w Rudzie Hucie; Adam Marszałuk – dyrektor Zespołu Szkół w Rudzie Hucie; Ewa Tworek – zastępca dyrektora Zespołu Szkół w Rudzie Hucie, Marcin Zelant – dyrektor LO w Dubience; Marta Kordas – dyrektor Biblioteki Publicznej w Rudzie Hucie; Marcin Woszczewski – dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Rudzie Hucie, Antoni Franecki – emerytowany nauczyciel, autor monografii gminy Ruda Huta), uczniowie LO, ich rodzice, nauczyciele oraz spora grupa mieszkańców Rudy Huty wysłuchali wystąpienia dr. Witolda Sulimierskiego na temat współpracy między Stowarzyszeniem Rocznik Chełmski i LO w Rudzie Hucie (zawiązanej na mocy porozumienia z dn. 2 kwietnia 2009 roku) w kontekście badań nad historią regionu chełmskiego. Z kolei dr Paweł Kiernikowski przedstawił mało znane szerszemu ogółowi fakty dotyczące twórczości oraz działalności politycznej Henryka Michała Kamińskiego, a Antoni Franecki wspomniał ubiegłoroczną niespodziewaną wizytę R. V. Kamińskiego w Rudzie Hucie.

W dalszej części uroczystości przewodnicząca jury Grażyna Kieres przedstawiła wyniki tury pisemnej konkursu. Do etapu ustnego zakwalifikowały się trzy drużyny: II LO w Chełmie, IV LO w Chełmie oraz LO w Rudzie Hucie. Ostatecznie zwyciężyła ekipa gospodarzy w składzie: Aleksandra Wilkos, Andżelika Król i Patrycja Tworek (op. K. Opas). Drugie miejsce zajęła drużyna II LO: Natalia Joltuch, Magdalena Wróblewska i Klaudia Głąb (op. G. Kieres). Trzecie miejsce przypadło drużynie z IV LO w składzie: Joanna Wal-

czuk, Agnieszka Kanady i Aneta Śmiech (op. Aneta Kuba i Maria Renda). Zwycięska ekipa otrzymała nagrodę rzeczową ufundowaną przez wójta gminy, natomiast członkowie pozostałych finalistów otrzymali egzemplarze „Rocznika Chełmskiego”. Nagrody wręczali Kazimierz Smal, Dorota Sawicka (dyrektor LO w Rudzie Hucie), Grażyna Kieres, dr Witold Sulimierski i dr Paweł Kiernikowski.

Jak wspomina jedna z członkiń zwycięskiej drużyny Patrycja Tworek: *Nie był to zwykły dzień dla mnie i mojego Liceum. Od rana nerwowa atmosfera, przygotowania...; po pierwsze, że byłam w drużynie przystępującej do konkursu na temat wiedzy o Henryku Michale Kamińskim; po drugie, że tego dnia szczególnym gościem w naszej szkole był potomek patrona Ricardo Victor Kamiński, który przyjechał ze swoją siostrzenicą Norą...*

Rzeczywiście był to szczególny dzień w dziejach LO w Rudzie Hucie. Po przeszło 100 latach odwiedzili miejscowość i szkołę przedstawiciele rodziny Henryka Michała Kamińskiego – człowieka, który dobrze się zapisał w polskich dziejach narodowych oraz historii regionu. Staropolskim obyczajem powitano Gości w progach szkoły chlebem i solą oraz wręczono im kwiaty. Gości: Ricarda Victora Kamińskiego z Villa Maria w Argentynie i Norę Lię Ingaramo z Hiszpanii witała młodzież szkolna, dyrektor LO, wójt gminy oraz miejscowy zespół śpiewaczy „Akord”, który zaśpiewał pieśń *Szumią łany zboża...* Goście ze wzruszeniem uczestniczyli w uroczystości konkursowej, po której zakończeniu zabrał głos R. V. Kamiński. W swoim wystąpieniu pokrótce przypomniał postać swego przodka oraz pogratulował uczestnikom wiedzy o jego prapradziadku, którego społeczność licealna wybrała na swego patrona. Podziękował też organizatorom za wspaniałą jego zdaniem oprawę imprezy zawierającej duży ładunek patriotyzmu. Wypowiedzi jego towarzyszyły wzruszenie i radość ze spotkania ze społecznością lokalną oraz widoku okolic, gdzie niegdyś żył i prowadził działalność jego przodek.

Również siostrzenica R. V. Kamińskiego, Nora Lia Ingaramo, nie kryła swoich uczuć. W e-mailu do dyrektorki LO Doroty Sawickiej zapisała w języku angielskim następujące zdania, które w wolnym tłumaczeniu na język polski można odczytać w sposób następujący: [...] *Byłam szczerze wzruszona widząc z jakimi honorami czcicie życie i pracę jednego z moich przodków. A nic o nim prawie nie wiem, tylko tyle, że prapradziadek mojej mamy był kimś ważnym w Polsce [...] byłam bardzo poruszona sposobem, w jaki czcicie pamięć po H. M. Kamińskim, ale także zawstydzona tym, że wiem tak mało o kimś, o kim wy wiecie tak dużo [...] daliście mi część mojej własnej historii, którą będę przekazywać dalej...*

Po skończonym konkursie goście zwiedzili jeszcze Chełmskie Podziemia Kredowe, gdzie spotkali się z władcą podziemi Duchem Bieluchem. Wędrówkę tę zakończyli przejściem z podziemi do restauracji „Gęsia Szyja”, w której zjedli kolację. Następnego dnia potomkowie H. M. Kamińskiego zwiedzili chełmską Starówkę (m.in. kościół pw. Rozesłania św. Apostołów oraz wystawę historyczną w Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza) i Górkę (Bazylikę Mariacką oraz taras widokowy znajdujący się w dzwonnicy, z którego obejrzeliby panoramę miasta i okolicy oraz poznali kierunek, w jakim od Chełma położona jest Ruda Huta). Wyjątkowo emocjonalnym przeżyciem był dla gości pobyt na ulicy Henryka Michała Kamińskiego. Zaskoczenie, zdziwienie oraz ra-

dość malowały się kolejno na twarzach Ricarda i Nory. Swój pobyt na tej ulicy uwiecznili fotografiami na tle tabliczki z jej nazwą. Przewodnikiem po mieście był Krzysztof Opas – nauczyciel z Rudy Huty i członek Stowarzyszenia Rocznic Chełmski.

Niecodzienni goście odwiedzili też Państwową Wyższą Szkołę Zawodową w Chełmie. Podczas spotkania z profesorem Józefem Zającem, senatorem Rzeczypospolitej Polskiej i rektorem chełmskiej uczelni, zapoznali się z historią i dniem dzisiejszym placówki. Rektor uczelni, omawiając plany na przyszłość szkoły, podkreślił, że związane są one z budową kopalni węgla kamiennego, którego duże pokłady znajdują się na ziemi chełmskiej. Dzięki temu można będzie myśleć o rozwoju całego regionu. W trakcie rozmowy prof. J. Zajac złożył wstępną deklarację nadania jednej z sal uczelnianych imienia Henryka Michała Kamińskiego. Wspomniał też o budowie lotniska w Deputyczach Królewskich i zaproponował obejrzenie całości kompleksu uczelnianego w tej miejscowości, co goście przyjęli z zadowoleniem. W drodze powrotnej do Chełma złożono krótką wizytę w browarze „Jagiełło”, gdzie spróbowano wyrobu tej chełmskiej wytwórni.

W dalszej części wizyty goście obejrzeni w gospodarstwie mieszkańca kol. Ruda Szwalikowskiego drzwi z budynku gospodarczego, które według lokalnych przekazów pozostały z zabudowań dworskich H. M. Kamińskiego.

Wizytę zakończył ponowny pobyt w LO, gdzie goście wpisali się do *Księgi Pamiątkowej* oraz otrzymali pamiątki związane z regionem oraz ich przodkiem (m.in. rzeźbę herbu Ślepowron, którym pieczętowała się rodzina Kamińskich – obecny herb gminy Ruda Huta a także teczki zawierające chronologiczny zapis wydarzeń z życia H. M. Kamińskiego, chronologię i tytuły wydanych dzieł jego pióra, portret, kolorowy obraz herbu, ilustracje karykatury oraz wiersz Antoniego Franeckiego pt. *Myśliciel i działacz* poświęcony postaci polskiego filozofa i działacza niepodległościowego. Zostali zaproszeni do złożenia w przyszłości kolejnej wizyty.

Dwudniowa wizyta w „małej Ojczyźnie” wywarła na potomkach H. M. Kamińskiego ogromne wrażenie. N. L. Ingaramo dała temu upust, pisząc w nadesłanym liście m.in.: *Przeczytałam powieść o H. Kamińskim przetłumaczoną przez Jacka [tzn. przez tłumacza Jacka Janiszewskiego, który towarzyszył im podczas całego pobytu w Polsce i na Ziemi Chełmskiej – A. F.] na hiszpański i teraz, po wizycie u was, przeczytałam ją z większym uczuciem i zrozumieniem [...] proszę przekazać pozdrowienia [...] wszystkim ludziom, którzy nam towarzyszyli, pokazywali wiele interesujących miejsc i opowiadali o ludziach.*

Wizyta była także dla miejscowej społeczności Liceum i mieszkańców Rudy Huty dużym wydarzeniem, które znalazło odbicie w życiu i stało się dobrym impulsem w pracy bieżącej oraz na przyszłość. Słusznie zauważyła to dyrektorka miejscowego LO Dorota Sawicka, która stwierdziła m.in.: *Dzięki spotkaniu z Panem Kamińskim oraz jego słowom uznania, po raz kolejny zdaliśmy sobie sprawę z tego, jak ważne jest kultywowanie przeszłości, a także, że trud naszej codziennej pracy nie idzie na marne, lecz zostaje zauważony.*



Uczestnicy konkursu, jury oraz goście



Na ulicy Henryka Michała Kamińskiego. Od lewej: Nora Lia Ingaramo – siostrzenica Ricarda Victora Kamińskiego, R. V. Kamiński, Kazimierz Smal – wójt gminy Ruda Huta



Od lewej: Jarosław Walczuk – zastępca wójta, K. Smal – wójt. A. Franecki, R. V. Kamiński,
N. L. Ingaramo, Jacek Janiszewski - tłumacz

ANDRZEJ BRONICKI

XXVIII KONFERENCJA SPRAWOZDAWCZA:
BADANIA ARCHEOLOGICZNE W POLSCE
ŚRODKOWOSCHODNIEJ, ZACHODNIEJ BIAŁORUSI
I UKRAINIE W ROKU 2011.
LUBLIN – ZAMEK 29–30 MARCA 2012 R.

Gospodarzem tegorocznej konferencji, drugi raz z rzędu, było Muzeum Lubelskie. Tym sposobem Lublin po długiej przerwie¹ stał się ponownie miejscem spotkań archeologów prowadzących badania na terytorium środkowo-wschodniej Polski, zachodniej Ukrainy i Białorusi. Przedsięwzięciem zajął się Instytut Archeologii UMCS w Lublinie we współpracy z Działem Archeologii Muzeum Lubelskiego. Wsparcia finansowego udzieli-

¹ W roku 1992, 1996 (A. Bronicki, *XIV Międzynarodowa konferencja sprawozdawcza archeologów i wystawa „Najważniejsze odkrycia archeologiczne w Polsce środkowowschodniej w 1996 roku”*, Rocznik Chełmski 1997, t. 3, s. 544–547; S. Gołub, *XIV Konferencja „Najważniejsze odkrycia archeologiczne w Polsce środkowo-wschodniej w 1996 roku”* Chełm 23–25 IV 1997 r., Zeszyty Muzealne 1997, t. 6, s. 101–102, Włodawa; A. Bronicki, *XIV Międzynarodowa konferencja sprawozdawcza w Chełmie*, „Archeologia Polski Środkowowschodniej” 1998, t. 3, s. 322–323) oraz w latach 2001–2004 (A. Bronicki, W. Mazurek, *XXI Międzynarodowa konferencja sprawozdawcza: Badania archeologiczne na Lubelszczyźnie, Polesiu i Wołyniu w roku 2002 – Chełm, 14–17 maja 2003 r.*, „Rocznik Chełmski” 2006, t. 10, s. 401–418) konferencja odbywała się w Chełmie, zaś w roku 1999 – w Okunince nad Jeziorem Białym (W. Mazurek *Archeologiczne odkrycia roku 1998 w województwie lubelskim*, „Zeszyty Muzealne” 1999, t. 9, s. 136–141, Włodawa). Jej organizacją zajmowali się archeolodzy Muzeum Chełmskiego. Zawsze towarzyszyła jej wystawa z cyklu: *Najważniejsze odkrycia archeologiczne na Lubelszczyźnie w roku....*, z przewodnikiem – komentarzem do ekspozycji (A. Bronicki, *Najważniejsze odkrycia archeologiczne sezonu 1991 w Polsce środkowowschodniej (przewodnik po wystawie)*, Chełm 1992; W. Mazurek, *Najważniejsze odkrycia archeologiczne w Polsce środkowowschodniej w 1996 roku*, Chełm 1997; A. Bronicki, *Odkrycia archeologiczne na Lubelszczyźnie w latach 1999–2000*, Chełm 2001; T. Mazurek, *Odkrycia archeologiczne na Lubelszczyźnie w 2001 roku*, Chełm 2002; A. Bronicki, *Odkrycia archeologiczne na Lubelszczyźnie w 2002 roku*, Chełm 2003; U. Ruskowska, *Odkrycia archeologiczne na Lubelszczyźnie w 2003 roku*, Chełm 2004). W roku 2005 (M. Florek, *Konferencja „Badania archeologiczne w Polsce środkowowschodniej, na Polesiu i Wołyniu w roku 2004. Sandomierz. 11–12 maja 2005.*, „Archeologia Polski Środkowowschodniej” 2006, t. 8, s. 429–430) i 2006 (M. Florek, *Konferencja „Badania archeologiczne w Polsce środkowowschodniej, na Polesiu i Wołyniu w roku 2005. Sandomierz. 5–6 czerwca 2006.*, „Archeologia Polski Środkowowschodniej” 2007, t. 9, s. 388–390) miejscem obrad był Sandomierz, natomiast w 2007 – *Czyżów Szlachecki k. Sandomierza* (M. Florek, *Konferencja „Badania archeologiczne w Polsce środkowowschodniej, na Polesiu i Wołyniu w roku 2006 /Czyżów Szlachecki 2007/*, „Archeologia Polski Środkowowschodniej” 2008, t. 10, s. 360–361). W roku 2008 konferencja odbyła się we Lwowie w nieco zmienionej formule geograficznej (międzyrzecze Wisły, Dniestru i Cisy) oraz chronologicznej (okres sprawozdawczy: lata 2000–2007). Następnego roku archeolodzy spotkali się w miejscowości Sudół k. Ostrowca Świętokrzyskiego, zaś w roku 2010 – w Hrubieszowie.

li: Województwo Lubelskie, Miasto Lublin, Wydział Humanistyczny UMCS oraz Fundacja UMCS.

W sumie wygłoszono 60 referatów i komunikatów. Zabrakło tylko sześciu wystąpień. Międzynarodowy charakter spotkania podkreślono poprzez udział licznych przedstawicieli archeologii ukraińskiej z Kijowa, Lwowa, Łucka, Czerniowców i Tarnopola, białoruskiej – z Mińska, mołdawskiej – z Kiszyniowa oraz rosyjskiej – z Sankt Petersburga (Rosjanie i Mołdawianie uczestniczyli w konferencji po raz pierwszy). Nie zabrakło także badaczy pochodzących z głównych ośrodków archeologicznych w Polsce – z Warszawy, Krakowa, Poznania, Rzeszowa. Najlicniejszą rzeszę stanowili archeolodzy z Lubelszczyzny, pracujący w muzeach, Instytucie Archeologii UMCS, firmach prywatnych i innych instytucjach. Licznie dopisali studenci archeologii z Lublina. Ponadto należy odnotować udział przedstawicieli Sandomierszczyzny (tradycyjnie reprezentowany Sandomierz i Krzemionki Opatowskie) oraz Białegostoku i Jeleniej Góry. W sumie w ciągu dwóch dni w konferencji uczestniczyło ok. 100 osób.

Otwierając spotkanie sprawozdawcze archeologów, Zygmunt Nasalski – dyrektor Muzeum Lubelskiego, powitał zgromadzonych i życzył wszystkim owocnych obrad. Jako drugi głos zabrał Sławomir Sosnowski – wicemarszałek Województwa Lubelskiego. Kolejnym mówcą była prof. dr hab. Barbara Holibowska-Węglarz – prodziekan Wydziału Humanistycznego UMCS. Część oficjalną zamknęła wypowiedź prof. dr hab. Andrzeja Kokowskiego – dyrektora Instytutu Archeologii UMCS, który stwierdził, że rok 2011 był pełen sukcesów lubelskiej archeologii. Wymienił kilka znaczących osiągnięć o wymiarze europejskim. Serdecznie powitał z imienia i nazwiska najwybitniejszych gości zagranicznych.

W związku z tym, że tegoroczna konferencja obfitowała w bardzo liczne referaty i komunikaty sprawozdawcze, organizatorzy zdecydowali obradować „równoległe”, w dwóch grupach. Badaczom kultur i okresów pradziejowych wyznaczono miejsce konferowania w sali ekspozycji etnograficznej, zaś specjaliści od czasów późniejszych (wczesne i późne średniowiecze oraz okres nowożytny) spotkali się w słynnej z malowideł bizantyjsko-ruskich kaplicy Świętej Trójcy, fundowanej przez króla Władysława Jagiełłę. Zanim jednak przystąpiono do głoszenia sprawozdań z ubiegłorocznych prac terenowych, na forum ogólnym zaprezentowano trzy referaty problemowe, będące efektem wieloletnich badań pracowników Instytutu Archeologii UMCS w Lublinie. Tej części konferencji przewodniczyła dr hab. Anna Zakościela. Jako pierwsza wystąpiła Halina Taras. Jej referat był poświęcony osadnictwu w epoce brązu na obszarze polskiej części Wyżyny Zachodnio-wołyńskiej. Autorka przedstawiła skartowane sieci osadnicze poszczególnych kultur na różnego rodzaju mapach (geologicznej, glebowej, potencjalnej roślinności z okresu przed zagospodarowaniem Wyżyny przez rolników). Punkty osadnicze zostały zlokalizowane przede wszystkim w trakcie badań powierzchniowych prowadzonych w ramach ogólnopolskiej akcji Archeologicznego Zdjęcia Polski. Okazało się, że relikty osadnictwa kultury mierzanowickiej są stosunkowo nieliczne i rozproszone. Natomiast zdecydowanie więcej stanowisk przyporządkowano kulturze strzyżowskiej, przy czym odkryto je głównie na

terenie Grzędy Horodelskiej. Kotlina Hrubieszowska i Grzęda Sokalska jawią się jako obszary peryferyjne. Ogromny wzrost ilości stanowisk we wszystkich subregionach geograficznych Wyżyny był dziełem ludności kultury trzcinieckiej. W tym czasie eksploatowano bardzo różne środowiska, co świadczy o wielokierunkowej gospodarce. Jeszcze większe zagęszczenie osadnictwa było dziełem ludności kultury łużyckiej (trwającej do okresu lateńskiego epoki żelaza). Analiza gęstości sieci osadniczej w poszczególnych kulturach epoki brązu ujawniła, że najchętniej osiedlano się na Grzędzie Horodelskiej. Zasada ta obowiązywała we wszystkich jednostkach taksonomicznych. Nie wiemy jednak, czym kierowano się, preferując ten mikroregion. (W późnym neolicie podobne znaczenie miała Grzęda Sokalska, opanowana przez ludność kultury ceramiki sznurowej.)

Następny referent – Sylwester Sadowski – zaprezentował główne tezy swojej pracy doktorskiej, niedawno obronionej na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Badacz ten zajął się uzbrojeniem sarmackim w postaci mieczy i sztyletów z pierścieniowatym zakończeniem rękojeści – bardzo popularnych między III w. prz.n.Ch. a III w. po n.Ch. Skartowanie tego typu znalezisk pozwoliło na ustalenie zasięgu występowania tych zabytków. Okazało się, że najwięcej mieczy i sztyletów znaleziono na terenach zajętych przez Sarmatów i na obszarach przez nich kontrolowanych: w Europie, na Bliskim Wschodzie, Kaukazie, stepach nadczarnomorskich i nadkaspjskich. Autor, na podstawie ikonografii i znalezisk grobowych, pokazał przykłady sposobów noszenia tego typu broni. Ponadto stworzył nową klasyfikację typologiczną znalezisk. Genezę tego typu broni S. Sadowski widzi na Wschodzie (Ałtaj, Mongolia, północne Chiny, południowa Syberia), gdzie już w epoce brązu są znane miecze z pierścieniowym zwieńczeniem rękojeści. Wraz z upływem czasu idea tego typu broni przemieszczała się na Zachód. Oprócz Sarmatów używali jej także Partowie na Zakaukaziu i Bliskim Wschodzie oraz rzymska armia, w której skład wchodził sarmaccy najemnicy a także Germanie na obszarze dzisiejszych Niemiec i na Jutlandii.

Trzeci referat autorstwa Barbary Niezabitowskiej-Wiśniewskiej był także skróconą wersją jej pracy doktorskiej. Wystąpienie dotyczyło luster wykonanych z jednostronnie wypolerowanej blachy, odnalezionych na terenie europejskiego *Barbaricum*, łączonych z Sauromatami i Sarmatami, datowanymi od VII w. prz.n.Ch. do IV w. po n.Ch. Warto w tym miejscu dodać, że od I w. po n.Ch., w Imperium Rzymskim pojawiają się także lustra szklane oprawione w ołów, w III i IV w. produkowane masowo. 2/3 zwierciadeł pochodzi ze stepów nadczarnomorskich oraz nadkaspjskich zajmowanych przez Sarmatów, zaś pozostałe – z Kotliny Karpackiej, Dacji, obszaru zamieszkanego przez Germanów, a także z terytorium kultury czerniachowskiej, Sîntana de Mureș oraz kijowskiej. Autorka wykonała nową klasyfikację typologiczną znalezisk. W sumie katalog luster zawiera ok. 3 tysięcy pozycji. Dwa ostatnie wystąpienia świadczą o tym, że Instytut Archeologii UMCS w Lublinie stał się poważnym ośrodkiem badań nad Sarmatami.

Część sprawozdawczą konferencji – w ramach sekcji pradziejowej, prowadzonej przez prof. dr. hab. Aleksandra Koško z Instytutu Prahistorii UAM w Poznaniu – rozpoczęło wystąpienie Tadeusza Wiśniewskiego oraz Przemysława Mrocza i Jana Rodzika,

poświęcone badaniom na najdalej na NE wysuniętym stanowisku kultury magdaleńskiej w Klementowicach. Między innymi udało się pozyskać kości upolowanego konia ze śladami nacięć wykonanych ostrzem krzemienным. Z kilku sezonów badawczych pochodzi bardzo liczny zbiór ok. 30 tys. artefaktów. Współautorzy referatu – pracownicy Wydziału Nauk o Ziemi i Gospodarki Przestrzennej UMCS zaprezentowali wyniki badań geologicznych i paleogeograficznych na stanowisku. Jako następny Marcin Szeliga zapoznał słuchaczy z rezultatami kolejnego sezonu badawczego w Tomicach. W roku 2011 zbadano rozległą gliniankę (ok. 20 m długości i ok. 5 szerokości) powstałą z inicjatywy ludności kultury ceramiki wstęgowej-rytej, kilka wkopanych w nią obiektów kultury pucharów lejkowatych i jamy „malickie” (?). W gliniance znaleziono ponad 3 tys. zabytków ceramicznych z fazy klasyczo- i późnonutowej oraz materiały krzemienne, głównie z surowca święciechowskiego, mniej liczne – z szarego turońskiego (pochodzenia miejscowego) oraz z czekoladowego (mało). Ponadto odsłonięto ósmy już grób kultury pucharów lejkowatych. Zmarłego otaczała kamienna konstrukcja. Pochowano tu kobietę, wyposażając grób w siekierę czworoscienną z krzemienia święciechowskiego. Ekspertyzę antropologiczną szczątków kostnych z grobu nr 8 w Tomicach zaprezentowała Wanda Kozak-Zychman – obok Agnieszki Trzaski – współautorka wystąpienia. Zmarła osiągnęła wiek Maturus (ok. 50 lat). Na podstawie pomiarów średnicy główki kości udowej udało się także ustalić wzrost kobiety. Osoba ta mierzyła od 155 do 159 cm. Urszula i Artur Jedynak przedstawili wyniki badań archeologicznych prowadzonych w związku z odkryciami, które były następstwem prac związanych z budową sieci kanalizacyjnej w miejscowości Szewno. Odkryto relikty osady kultury ceramiki wstęgowej-rytej z ułamkami naczyń z fazy nutowej oraz kamiennym artefaktem stanowiącym stylizowany wizerunek ludzkiej postaci. Druga faza osadnicza łączy się z okresem rzymskim. Pierwszy referat obcojęzyczny wygłosiła po rosyjsku Galina Poplewko z Sankt Petersburga. Jej wystąpienie dotyczyło ceramiki wczesnoneolitycznej pozyskanej w miejscowości Rakuszczyń Jar nad dolnym Donem. Autorka przedstawiła szczegółowy opis technologiczny, morfologiczny, zaprezentowała motywy zdobnicze. W ramach programu badawczego wykonywano także doświadczenia produkcyjne zmierzające do rekonstrukcji czynności garncarskich. Dokonywano remontów uszkodzonych naczyń, próbując stosować dawne sposoby.

Bardzo znane cmentarzysko kultury pucharów lejkowatych w Pawłowie stało się ponownie, po kilku latach przerwy, bohaterem kolejnego wystąpienia sprawozdawczego. Monika Bajka i Marek Florek zapoznali słuchaczy z odkryciem jeszcze jednego grobu z kamienną konstrukcją. Zmarłą pochowano w pozycji siedzącej, z silnie podkurczonymi nogami, bez wyposażenia. Grób ten według autorów badań należy raczej łączyć z osadą „pucharową”, która znajduje się na północ od cmentarzyska badanego w latach 1999–2003.

Plonem udanego nadzoru archeologicznego na peryferiach Lublina – przy ul. Dereniowej było odkrycie nowej osady neolitycznej, o czym powiadomili B. Niezabitowska-Wiśniewska i T. Wiśniewski. Co najmniej jeden obiekt nieruchomy przypisano kulturze pucharów lejkowatych, niewykluczone jednak, że na stanowisku jest reprezentowana także kultura lubelsko-wotyńska. W jednej z jam znaleziono poroże jelenia ze śladami nacięć

– pozostałość po miejscowej obróbce tego surowca. Przyczynkiem do lepszego poznania kultury pucharów lejkowatych w Kotlinie Sandomierskiej był referat Renaty Zych, zapoznający uczestników konferencji z wynikami niewielkich wykopalisk na terenie dwóch osad: w Grząsce – gdzie natrafiono także na nieliczne materiały „przedpucharowe” – kultury malickiej lub lubelsko-wołyńskiej, w postaci m.in. zabytku z obsydianu, oraz Woli Chorzelowskiej, skąd pochodzą stosunkowo liczne fragmenty flasz z kryzą oraz ułamki den z otworami. Również w Kotlinie Sandomierskiej znajduje się wielokulturowe stanowisko, badane w związku z inwestycją drogową – budową autostrady A4 – w Świątem. Wystąpienie trojga autorów: Jolanty Nogaj-Chachaj, Aleksandry Łukaszeńskiej i Adama Olszewskiego poświęcono znaleziskom neolitycznym, pomijając relikty kultury lużyckiej, przeworskiej i nowozytnie. W sumie zbadano ponad 3 ha powierzchni. Najstarsze są groby ziemne, z fatalnie zachowanymi szczątkami kostnymi, bez jakichkolwiek konstrukcji kamiennych – dzieło ludności kultury pucharów lejkowatych, o czym świadczą znaleziska ceramiczne (np. flasz z kryzą) i charakterystyczne wiórowce, pozyskane w dennych partiach jam grobowych. Badania na zawartość fosforu dodatkowo potwierdziły sepulkralną funkcję obiektów. Następną fazą użytkową cmentarzyska łączy się z kulturą ceramiki sznurowej. Udało się zbadać 10 grobów w tym 3 – niszowe. Nie można dziś stwierdzić, czy pierwotnie nakrywały je ziemne kopce. Wyposażenie było dość typowe, zbliżone do innych cmentarzysk (amfory, puchary, siekiery z krzemienia, kamienne topory, narzędzia wiórowe). Jedynie nietypowe naczynie ostrodenne, znalezione w stropie jednego z grobów, odbiega od tej normy. Przypomina ono wyroby ceramiczne kultury grobów jamowych z południowo-wschodniej Europy.

Popołudniowy blok referatów pradziejowych składał się z wystąpień polskich i rosyjskich. Przewodniczył Wadzim Łakiza z Instytutu Historii Narodowej Akademii Nauk Białorusi w Mińsku. Natalia Skakun oraz Elena Starkowa (obie z Sankt Petersburga) przedstawiły charakterystykę krzemieniarstwa na osadzie kultury trypolskiej w Bodakach. Stanowisko to znajduje się na północno-zachodnim krańcu zwartej osadnictwa „trypolskiego”, w miejscu, gdzie już w odległej przeszłości zlokalizowano naturalne wychodnie krzemienia (wołyńskiego). Wśród wyrobów ceramicznych daje się tu dostrzec wyraźne wpływy kultury lubelsko-wołyńskiej i malickiej (fazy rzeszowskiej) oraz „tiszapolgarskie” i „bodrogkereszturskie”. Według Auterek jest to wynik zaopatrywania się w Bodakach w krzemień przedstawicieli różnych kultur. W czasie badań wykopaliskowych odkryto m.in. bardzo zaawansowany technologicznie kopułowy piec do wypalania ceramiki, w którym można było uzyskiwać stosunkowo wysoką temperaturę: 800–1000° C. W dalszej części referatu scharakteryzowano wyroby ceramiczne pod względem technologii, morfologii i zdobnictwa (malowanie, ornamentyka plastyczna.) N. Skakun, Wiera Wierichina i Borjana Matiewa (ta ostatnia z Bułgarii) były autorkami drugiego referatu o Bodakach, tym razem w aspekcie miejsc kultu odkrytych na stanowisku, częściowo powiązanych z wydobywaniem i obróbką krzemienia. (W okolicy osady kultury trypolskiej zlokalizowano 6 wychodni surowca krzemienno o bardzo dobrej jakości.) Stanisław Wilk od 10 lat prowadzi badania wykopaliskowe w Książnicach k. Pacanowa na wielokul-

turowej nekropoli i osadzie. W ciągu ostatnich dwóch sezonów natrafiono tu na 2 groby kultury lubelsko-wołyńskiej (w tym 1 symboliczny), z wyposażeniem głównie ceramicznym, 2 obiekty kultury złockiej, 3 groby szkieletowe i 1 jamę ofiarną z pochówkiem psa kultury mierzanowickiej, a także jamy osadowe kultury pucharów lejkowatych, a wśród nich – bardzo regularnie okrągłą (o średnicy ok. 3 m) i bardzo głęboką, zawierającą szkielet rosnącego jelenia (na poziomie –190–220 cm). Kolejne wystąpienie zapoznało uczestników konferencji z wynikami prac badawczych, prowadzonych nad Dniestrem w miejscowości Porogi przez ekspedycję polsko-ukraińską. Referat miał aż czterech autorów. Byli to: A. Koško, Sergiej Razumow, Piotr Włodarczyk i Danuta Żurkiewicz. Zbadano 1 kurhan kultury grobów jamowych. Stwierdzono, że miał on dwufazowy charakter (został rozbudowany). W komorze grobowej znaleziono ślady ochry, zaś na ludzkich kościach – pozostałości tatuażu. Udało się także zaobserwować nieco szczegółów konstrukcyjnych – dranice zabezpieczające ściany i jednospadowy strop, korytarzyk-zejście (w czym można doszukiwać się związków z kulturą katakumbową). Wykopaliska w Porogach są jednym z elementów szerokiego programu badawczego, zmierzającego do poznania styku kultury grobów jamowych z grupami ludności kultury ceramiki sznurowej oraz ich penetracji w środowisku pontyjskim, na obszarze międzyrzecza Dniestru i dolnego Dunaju. Wilczyce na Wyżynie Sandomierskiej przede wszystkim są znane z odkrycia ważnego stanowiska kultury magdaleńskiej, badanego przez szereg lat przez nieodżałowanej pamięci dr. Jana Fiedorczuka. Jednak jak często bywa na lessach, pozostałości „magdaleńskie” nie są jedynymi. Oprócz nich potwierdzono tu obecność kultury amfor kulistych, ceramiki sznurowej i mierzanowickiej. Referat autorstwa Tomasza Boronia i Tomasza Kowalskiego został właśnie im poświęcony. W roku 2011 odsłonięto wyjątkową jamę, nieustalonego przeznaczenia, która zawierała znaczne ilości naczyń (amfory, puchary), toporów kamiennych, siekier, grocików do strzał, narzędzi kościanych (dłuta, szydła) i krzemiennych, naszyjnik z zębów zwierzęcych, miedzianą blaszkę – wytworzone przez ludność kultury ceramiki sznurowej. Jama ta jawi się jako jeden z najbogatszych zespołów „sznurowych” w Europie. Przedostatni referat prahistoryczny nie został wygłoszony z powodu nieobecności Bartłomieja Barteckiego. Miał on dotyczyć skarbu wyrobów brązowych, odkrytego w Kułakowicach k. Hrubieszowa. Pierwszy dzień obrad sekcji prahistorycznej zakończyło wystąpienie przygotowane przez A. Jedynaka, Kamila Kaptura, Marcina Przybyłę i Piotra Wronieckiego. Omówiono w nim wyniki badań geofizycznych (magnetycznych i elektrooporowych), zweryfikowanych wykopaliskami w miejscu najsilniej odczytywanych anomalii. Okazało się, że powodem była zagłębiona w ziemię, duża budowla mieszkalna (o powierzchni ok. 48 m²), datowana ułamkami naczyń na tarnobrzeską kulturę łużycką lub kulturę pomorską. Ponadto na stanowisku znaleziono materiały ceramiczne z okresu rzymskiego, w tym dwa fragmenty naczyń *terra sigillata* – importowanych z Imperium Romanum.

Drugi dzień obrad sekcji prahistorycznej zaczął się od referatów metodycznych: Witolda Migala oraz Janusza Budziszewskiego i Witolda Gruździa. Obradami kierowała dr Jolanta Nogaj-Chachaj z IA UMCS. Oba wystąpienia skoncentrowały się na możliwo-

ściach wykorzystania urządzeń geofizycznych w archeologii, szczególnie w poszukiwaniach bardzo słabo czytelnych w terenie stanowisk kopalnianych. Nowe techniki badawcze otwierają szerokie perspektywy inwentaryzacji stanowisk archeologicznych tworzących własne formy terenowe także w lasach, gdzie badania powierzchniowe przynoszą mierne skutki. Dzięki precyzyjnemu lotniczemu skanowaniu laserowemu (system LIDAR) udało się m.in. zlokalizować nieznaną wcześniej pradziejową kopalnię krzemienia pasiastego. W przyszłości stosując tę metodę można będzie także podjąć ustalenia co do sieci dawnych pól uprawnych, dróg i innego rodzaju obiektów. Kolejny referent – Piotr Łuczkiwicz scharakteryzował wyniki ubiegłorocznych badań w Sobieszynie na stanowisku osadowo-produkcyjnym z młodszego okresu przedrzymskiego, gdzie wcześniej natrafiono na dwa piecowiska hutnicze – pozostałości po produkcji żelaza. W roku sprawozdawczym dokończono eksplorację dwóch półziemianek mieszkalnych. Znalezione szczątki bardzo dużego psa i nieco ułamków ceramiki toczonej na kole garncarskim. Ilościowo dominowały jednak fragmenty naczyń lepionych w rękach. Osada funkcjonowała od II w prz.n.Ch. do II w. po n.Ch. Stanowisko jest czyste kulturowo. Znaleziska są relikami działalności ludności kultury przeworskiej. Drugie wystąpienie S. Sadowskiego zostało poświęcone siódmemu sezonowi badań wykopaliskowych w Swaryczowie. Przyniósł on poznanie 20 kolejnych grobów – szkieletowych i ciałopalnych kultury wielbarskiej. Stanowisko jest jednak trójfazowe: najstarsze są relikty osady kultury łużyckiej z epoki brązu i wczesnego okresu epoki żelaza, faza II – to cmentarzysko „wielbarskie” (liczące już ponad 60 zidentyfikowanych pochówków) oraz trzecia – reprezentowana najsłabiej – przypadająca na wczesne średniowiecze (X/XI w.). Z tym ostatnim okresem łączy się studnia. Już teraz można snuć wnioski co do organizacji przestrzennej cmentarzyska „wielbarskiego”. Najprawdopodobniej centrum stanowił kolisty plac z grobami szkieletowymi otoczonymi pochówkami ciałopalnymi – jamowymi. Znalezione m.in. skrzyneczkę pełniącą funkcję popielnicy, z kluczykiem, fragmentami naczyń i dwoma skarabeuszami w środku, łódź/czołno ze szkieletem w pozycji siedzącej. Niewątpliwie najbardziej zaskakujące było odkrycie fragmentu zwieńczenia brązowego hełmu paradnego rzymskiego kawalerzysty w grobie dziecka. Zabytek ten to odłamana głowa orła – motyw wykorzystany na zaproszeniu, plakacie i okładce streszczeń referatów. Ostatnie wystąpienie z cyklu sprawozdań „rzymskich” wygłosiła B. Niezabitowska-Wiśniewska, opowiadając o trzecim sezonie badań na birytualnym cmentarzysku w Ulowie. Nekropolię od dwóch osad oddziela dolina okresowego dziś cieku wodnego (układ *sacrum-profanum*). Lokalnym rysem sposobu wyposażania pochówków jest wkładanie do grobów woreczków z kamieniami pochodzącymi z niedalekiej okolicy, np. z Wapielni. Stwierdzono także ślady starożytnych ingerencji w nieco starsze pochówki. Prawdopodobnie mamy tu do czynienia z wykopami rytualnymi, o czym świadczy otwarcie jednego z grobów szkieletowych w celu wsypania przepalonych szczątków innego zmarłego.

Po krótkiej przerwie przewodnictwo obrad przypadło w udziale N. Skakun – z Instytutu Historii Kultury Materialnej Rosyjskiej Akademii Nauk w Sankt Petersburgu. Blok referatów obcojęzycznych zaczął się wystąpieniem Natalii Wojcieszczuk, która w imieniu

sześciorga autorów ze Lwowa (oprócz prelegentki – Jurija Plechanowa, Oleksandra Siłajewa, Wiry Hupało, Dmytry Pawliwa i Jarosława Pogorałskiego) przedstawiła wyniki badań powierzchniowych prowadzonych w basenie rzeki Wiszni. W rezultacie dwóch sezonów badawczych (wiosna i jesień) udało się odkryć lub zweryfikować 235 stanowisk archeologicznych o różnej funkcji i chronologii. Szczególne znaczenie mają nowo odkryte cmentarzyska kurhanowe i pojedyncze mogiły. Zaprezentowano najciekawsze znaleziska ruchome. Jedyne wystąpienie omawiające wyniki badań prowadzonych na stanowiskach kultury wysockiej zaprezentował Wasyl Ilczyszyn. Sprawozdanie dotyczyło prac wykopaliskowych w miejscowości Milne k. Tarnopola. Autor zaprezentował m.in. skarb ponad 250 wyrobów krzemiennych, który zgromadzili przedstawiciele kultury wysockiej. W zbiorze znalazły się także artefakty starszych kultur – schyłkowopaleolitycznych i neolitycznych, zebrane w okolicy. W. Ilczyszyn fakt ten tłumaczy w ten sposób, że dawne gotowe narzędzia mogły być użytkowane po raz drugi przez znalazców. W mikroregionie wsi Milne badano sondażowo kilka stanowisk osadowych oraz cmentarzysko, które udało się poznać w całości. W sumie odkryto 34 pochówki (popielnicowe i przeważające ilościowo – szkieletowe), świadczące o birytualizmie. Zidentyfikowano pewne elementy wschodnie, przenikające z kultury czaroleskiej. Następane wystąpienia stanowiły prahistoryczny blok białoruski. Cykl ten rozpoczął Aljaksandr Waszanau, który w imieniu swoim oraz Witala Aszejczyka zaprezentował wyniki prac powierzchniowych i na niektórych stanowiskach – sondażowych, prowadzonych we wschodniej Białorusi (nad górnym Dnieprem). Badania te mają duże znaczenie poznawcze, gdyż wspomniany region do tej pory był jedynie z rzadka penetrowany przez archeologów. Później W. Aszejczyk przedstawił komunikat z niewielkich wykopalisk, które odbyły się w pobliżu Zaosia, miejscowości, gdzie urodził się Adam Mickiewicz. Dobrze mówił po polsku, z pięknym wileńskim akcentem, co wzbudziło dużą przychylność polskich słuchaczy. Autorką badań była Andżela Rażłuckaja. W obrębie 24 m² w piasku, pod torfem, znaleziono zabytki krzemienne oraz fragmenty kości wyłącznie zwierząt dzikich, przy braku ułamków naczyń ceramicznych, datowane na mezolit. W. Łakiza przeanalizował blaski i cienie archeologii białoruskiej w świetle prac prowadzonych na obszarze zachodniej części jego ojczyzny. Wspomniał, że 10 % znanych stanowisk archeologicznych zostało wpisanych do białoruskiego odpowiednika naszego rejestru zabytków, co w jego opinii jest słabym osiągnięciem tamtejszej służby konserwatorskiej. W obecnej dobie nacisk położono na badania archeologiczne nad Niemnem, gdzie planuje się wznieść dwie elektrownie wodne (w okolicach Grodna). W mniejszym lub większym zakresie badano 34 stanowiska. Powierzchniowo rozpoznano także (z dobrym skutkiem) obszar białoruskiej części Puszczy Białowieskiej, natrafiając na ślady osadnictwa m.in. kultury amfor kulistych, kultury trzcinieckiej oraz znajdując wyroby i odpadki produkcyjne, m.in. z krzemienia czekoladowego. Do „cieni” archeologii białoruskiej należą niedostatki kadrowe (w całym państwie jedynie 34 osoby zajmują się profesjonalnie tym zawodem), niedostatki metodyki badań archeologicznych, częściowo wynikające z braku dostępu do nowych technologii badawczych oraz problem „archeologów-amatorów”, którzy penetrują i niszczą liczne stanowiska archeologiczne,

również stanowiące własną formę krajobrazową. Proceder ten ma ogromne rozmiary i przysparza wielu kłopotów. Aljaksandra Zujewa prowadziła prace badawcze w Krasnym Siole, w rejonie kopalni krzemienia. Pozyskano materiały kultury janisławickiej, niemeńskiej, ceramiki sznurowej, z epoki brązu i wczesnośredniowieczne (IX-X w.). Jako ostatni przed przerwą wystąpił Aleg Tkaczou, omawiając wyniki badań na obszarze wschodniej części Puszczy Białowieskiej. Kończącą część obrad „prahistorycznych” prowadziła dr H. Taras z IA UMCS w Lublinie.

Jak wcześniej wspomniano, równolegle obradowali archeolodzy prezentujący sprawozdania z badań prowadzonych na stanowiskach wczesno- i późnośredniowiecznych oraz nowożytnych. Dzień pierwszy rozpoczął się blokiem wystąpień obcojęzycznych. Aleksandr Jegorejczenko z Mińska zaprezentował wyniki wykopalisk prowadzonych przez trzy ostatnie sezony na grodzisku w miejscowości Podwarinka koło Brasławia. Udało się prześledzić sekwencję osadnictwa od końca I tysiąclecia prz.n.Ch. poprzez I–II wiek po n.Ch., połowę trzeciej ćwierci I tysiąclecia po n.Ch., gdy mieszkali tu przedstawiciele plemion bałtyjskich, aż po IX–XI wiek. W tym czasie istniał tu słowiański gród refugialny. Drugi referat białoruski, autorstwa Zoi Charytanowicz, dotyczył badań prowadzonych w południowej części Pojezierza Białoruskiego, na stanowiskach z wczesnego okresu epoki żelaza, w obrębie wuszacko-lepelskiej grupy grodzisk, odnoszonych w literaturze do kultury miłogradzkiej, dnipro-dźwińskiej i ceramiki sztrychowanej. Autorka opowiada się za koncepcją przynależności do kultury dnipro-dźwińskiej w lokalnej odmianie berezyńskiej. Badano grodziska i osady otwarte w Nowych Wołosowiczach, Starym Lepelu, miejscowości Asawiec, w Birulach i Werabkach. Kolejne wystąpienie białoruskie poświęcono badaniom kurhanów w Birulach. Referat wygłosił Andrej Wojciechowicz. W latach 1938–1939 badania prowadzili tu Helena i Włodzimierz Hułubowiczowie z Uniwersytetu Wileńskiego. W roku 2011 zbadano trzy mogiły ciałopalne, nakurhanowe plemienia Krywiczów, wyposażone w szklane paciorki, drobne ozdoby z metali kolorowych i z żelaza oraz naczynia. W końcu X i na początku XI wieku jako wtórne pojawiły się także pochówki szkieletowe. Kolejne, w ilości 8, pochodzą z XVI wieku, datowane monetami Zygmunta I Starego i Zygmunta III Wazy (1595 r.).

Andrij Skiba z Kijowa zaprezentował ciekawy referat o znakach heraldycznych na metalowych częściach pasów w kontekście kontaktów koczowników i Słowian w 2-3 ćwierci VII wieku. Po stronie ludów koczowniczych największą rolę odgrywał wtedy Kaganat Zachodnoturcki oraz Wielka Bułgaria chana Kuwrata (ojca Kruma, założyciela Bułgarii trackiej). Zabytki tego rodzaju są dziś znane na obszarze środkowego Naddnieprza i lewobrzeżnego Dniepru. Odkryto dziewięć skarbów z kompletnymi elementami pasów, a z kolejnych dwóch pochodzą jeszcze dodatkowe detale. W sumie znamy 16 kompletów, które dzielą się na sześć grup. Mają one analogie w Azji Środkowej, północnym Iranie, Kotlinie Węgierskiej. Autor uważa, że rozwój niektórych typów tej kategorii zabytków (prostokątnych z podwójnymi nakładkami) świadczy o miejscowej, słowiańskiej tradycji, gdyż brak jest podobnych znalezisk wśród koczowników. Autor podkreślił dużą rangę artystyczną zabytków powstałych na styku kultur pasterskich i Słowian

we wczesnej fazie wczesnego średniowiecza. Wołodimir Sawic'kyj z Łucka przedstawił enkolpiony odkryte na Wołyniu w ostatnich latach. Akcja rejestracji tej kategorii zabytków, znajdujących przypadkowo, prowadzona od czterech lat przez Autora, przyniosła znakomity efekt w postaci zwielokrotnienia kilkadziesiąt, a może i kilkaset razy dotychczasowej, „oficjalnej” bazy źródłowej. Odnotowano ponad sto „luźnych” krzyży. Nowo odkrywane enkolpiony przeważnie trafiają do kolekcji prywatnych, rzadziej – do muzealnych. Fakt ten ze względu na oczywisty negatywny wpływ na skalę naukowego poznania tej kategorii znalezisk. W dalszej części wystąpienia zaprezentowano podział typologiczno-chronologiczny enkolpionów, wyróżniając osiem grup, datowanych od X do XIII wieku oraz kilka egzemplarzy młodszych (XIV-XV wiek), które posiadają „nietypowe” wizerunki i wymykają się wspomnianej klasyfikacji. Następny referat, autorstwa Romana Rabinowicza i Swietłany Rjabcewy, wygłoszony przez pracownicę Akademii Nauk Mołdawii w Kiszyniowie, dotyczył problematyki grodzisk pierścieniowych w międzyrzeczu Prutu i Dniestru. Powszechnie panuje opinia, że grody, o funkcji zdecydowanie obronnej, jednocześnie były lokalnymi centrami polityczno-ekonomicznymi. Okazuje się jednak, że niekoniecznie funkcja fortyfikacyjna była najważniejsza. Według Autorów większe znaczenie miały sprawy związane z wierzeniami religijnymi – gród był miejscem kultu, co nie przeszkadzało w wypełnianiu także innych ról. Cechami wyróżniającymi „kulturę grodów pierścieniowych” z mołdawskiego, ówczesnego kontekstu są: naziemne budynki mieszkalne, kurhany z pochówkami ciałopalnymi, ceramika typu Łuka-Rajkowiecka, obecność naczyń zachodniosłowiańskich, wyroby kowalskie i jubilerskie, np. ostroga karolińska, grociki sztyłpodobne, ozdoby z granulacją, mające liczne analogie w południowo-wschodniej i Środkowej Europie, na Wołyniu i w Naddnieprzu; ponadto m.in. kłamry pasów i okucia toreb, które należy łączyć z osadnictwem starowęgierskim. Wątpliwości budzi powszechna opinia wiążąca grody pierścieniowe z osadnictwem staroruskim, podkreślająca miejscowy rozwój ceramiki typu Łuka-Rajkowiecka. Autorzy uważają, że w 2 połowie IX wieku międzyrzecze Prutu i Dniestru stało się obszarem napływu osadnictwa zachodniosłowiańskiego. Ostatnie wystąpienie przed przerwą miała Julia Miśko z Czerniowiec. Poświęciła je badaniom twierdzy chocimskiej. Na początku Autorka przedstawiła krótki rys historyczny fortyfikacji (od XIII wieku do 1856 roku). Prace badawcze pozwoliły na rozpoznanie kilku elementów konstrukcyjnych budowli oraz na pozyskanie dużych ilości ułamków ceramiki, szkła, przedmiotów codziennego użytku, plomb ołowianych, militariów, glinianych fajek, fragmentów tureckich naczyń pseudofajansowych (malowanych na niebiesko) oraz 30 monet: polskich, tureckich, austriackich i rosyjskich.

Pierwszy referat po przerwie wygłosili lwowscy badacze: Mykoła Bewz i Jurij Łukomskij zajmując się wynikami badań fundamentów soboru Uspienskiego w dawnym Haliczu w kontekście zagadnień konserwatorskich i muzealnictwa. W świetle prac archeologiczno-architektonicznych okazało się, że sobór zaczęto wznosić w połowie XII wieku jako bazylikę opartą na sześciu słupach, z narteksem. Wkrótce potem, może za sprawą nowego władcy – księcia Jarosława Ośmiomysła, doszło do korekty założeń architektonicznych. Katedrę ukończono w roku 1157. Do jej wzniesienia użyto miejscowego

kamienia – alabastru i zaprawy gipsowej. Druga faza budowlana przypada na pierwszą tercję XIII wieku, gdy zupełnie przebudowano cerkiew, nadając jej cechy świątyni tradycyjnej, czterosłupowej, na planie krzyża, z kopułą, otoczonej z trzech stron galeriami. Budowano używając kamienia wapiennego i wapiennej zaprawy. Wtedy ściany pokryto freskami. Cerkiew rozebrano ok. połowy XVI wieku na kamień budowlany potrzebny do wzniesienia nowej świątyni katedralnej w Haliczu, pod tym samym wezwaniem. W XVI–XVII wieku na resztkach południowej galerii zorganizowano kaplicę św. Bazylego. Prace projektowe specjalnej komórki Uniwersytetu Narodowego „Politechnika Lwowska” polegały na zrewitalizowaniu relikwów obiektu poprzez konserwację oryginalnych murów, połączoną z odtworzeniem kaplicy św. Bazylego. Popołudniowy blok polskojęzyczny rozpoczęła Anna Kacprzak, omawiając ósmy już sezon wykopaliskowy w Żmijowiskach. Badania prowadzono w związku z pracami rekonstrukcyjnymi na grodzisku. Pozwoliły one ocenić skalę zniszczeń z lat 60. XX wieku oraz ujawniły obecność ułamków naczyń kultury przeworskiej, wcześniej niedostrzeżonych na stanowisku. Tematem referatu M. Bajki i M. Florka były niedawne odkrycia grobów szkieletowych w pobliżu kościoła św. Pawła w Sandomierzu. Pochówki z kabłączkami skroniowymi i ceramiką pochodziły z XI-1 połowy XIII wieku. Autorzy uznali, że są to relikty kolejnego (szóstego), nieznanego cmentarza nieprzykościelnego z XI wieku lub raczej jest to jedna z trzech części dużego cmentarza zlokalizowanego na Wzgórzu Staromiejskim. Kres wykorzystywania części Wzgórza Staromiejskiego, jako nekropolii nastąpił w związku z budową kolejnych kościołów otoczonych grzebalnymi cmentarzami przyświątynnymi w 2 połowie XII i początkach XIII wieku. Dawne cmentarze nieprzykościelne stopniowo zostały objęte zabudową miejską. M. Florek był autorem także następnego wystąpienia, zapoznającego słuchaczy z wynikami wznovionych po dziewięciu latach wykopalisk w Kleczanowie, na znanym z publikacji ciałopalnym cmentarzysku kurhanowym z VIII-X wieku. Rozkopano jeden kopiec. Badania prowadzone w roku 2011 wniosły niewiele nowego do ogólnego wizerunku cmentarzyska. Pierwszy dzień obrad sekcji średniowieczno-nowożytnej zakończył się wygłoszeniem przez Martę Polańską referatu (w oparciu o ekspertyzę dr Beaty Borowskiej-Strugińskiej z Łodzi) o wczesnośredniowiecznym cmentarzysku szkieletowym z Lublina-Sławinka, w kontekście analiz antropologicznych. Zbadano szczątki kostne 75 osób. Oceniano strukturę płci, wieku, wzrost, zmiany patologiczne. Niektóre analizy są jeszcze w toku. Jedna z osób zmarłych będzie miała twarz zrekonstruowaną przez specjalistów z Poznania. Ostatnie planowane wystąpienie (Małgorzaty Koperwas) przeniesiono na dzień następny.

Drugi dzień obrad sekcji średniowieczno-nowożytnej rozpoczął się od nieobecności Piotra Kittela i Marka Poznańskiego, którzy nie wygłosili referatu o systemie obronnym grodu w Czermnie w świetle zdjęć lotniczych i sondażu geologicznych. Wątek czermeński kontynuowali Marcin Piotrowski i Marcin Wołoszyn, analizując dwa skarby biżuterii wczesnośredniowiecznej, odkryte podczas badań grodziska. Wszystkie przedmioty (bransolety, kołty, zawieszki, blaszki aplikacyjne, pierścienie, paciorki szklane, itp.) wykonano ze srebra wysokiej próby, niektóre są złożone, zdobione grawerunkami i techniką

niello. Zabytki te są datowane od schyłku XII wieku do 1240 r. Ukryto je w wieku XIII lub na przełomie XIII i XIV w. Oba skarby były przedmiotem zainteresowania krakowskich metaloznawców i konserwatorów: Elżbiety Nosek, Aldony Garbacz-Klempki, Stanisława Rzadkosza, Janusza Stępińskiego, Adama Tchórza. O ich dokonaniach opowiedział M. Piotrowski. Prace specjalistyczne pozwoliły ustalić stan zachowania znalezisk, zrekonstruować niektóre techniki, które posłużyły do ich wykonania oraz ustalić program prac konserwatorskich. Po ich zakończeniu średniowieczne wyroby nabrały blasku. Ich wartość ekspozycyjna uległa zwielokrotnieniu. Została także znacznie poszerzona wiedza na ich temat. Materiał kostny, pozyskany w roku 2010 u podnóża wału grodziska w Czermnie, stał się przedmiotem wystąpienia Agnieszki Trzaski i W. Kozak-Zychman. Okazało się, że w większości są to szczątki ludzkie, co najmniej 4 osobników (3 dorosłych mężczyzn i 1 młodocianego). Nie odnotowano śladów urazów mechanicznych związanych z walką, co jednak nie przesądza możliwości poniesienia przez nich gwałtownej śmierci. Następne wystąpienie, autorstwa Joanny Kalagi, dotyczyło niektórych zabytków kościanych z grodziska w Sąsiadce, utożsamianej z wczesnośredniowiecznym Sutiejskiem. Rogowe: pochewka na nóż, okucie łęgu siodła, grzebień i krępulec do wędzidła noszą cechy wytwórczości koczowników zakarpackich, ale też azjatyckich z dorzecza Donu. Sprawozdanie z badań przedinwestycyjnych w Zosinie zaprezentowali Tomasz Dzieńkowski i Stanisław Gołub. Na 44 arach zidentyfikowano 70 różnego rodzaju jam i 6 grobów szkieletowych. Najstarsze obiekty łączą się z kulturą lubelsko-wołyńską, młodsze pochodzą z epoką brązu. Ze starszą fazą wczesnego średniowiecza należy łączyć obiekt produkcyjny zawierający co najmniej 15 naczyń z VIII–IX w., zaś z młodszą – ziemiankę z piecem glinianym z XIII wieku. Groby należy datować na XI–XII w. Są one prawdopodobnie związane z grodem w Uściługu – dziś po prawej stronie Bugu. Na podkreślenie zasługuje bogactwo ich wyposażenia: kabłączki skroniowe, pierścionki, naczynia, ażurowe, kamienne i szklane paciorki, te ostatnie owinięte złotą folią. Blok wystąpień poświęconych badaniom na Wysokiej Górze w Chełmie rozpoczął T. Dzieńkowski, kreśląc obraz osadnictwa wczesnośredniowiecznego na ziemi chełmskiej w stulecie badań nad tą problematyką. Obszar ten rysuje się jako peryferyjny, na którym największe zmiany następują dopiero w XI lub może dopiero w XII wieku. Wydaje się, że wschodnia Lubelszczyzna przez większość tego czasu pozostawała w mniejszej lub większej zależności od Rusi, wzmocnionej przez napływ osadników wschodniosłowiańskich. W XIII wieku następuje intensywne zagęszczenie i wzmocnienie osadnictwa, czego świadectwem jest monumentalne budownictwo kamienne oraz napływ i miejscowa produkcja przedmiotów o ruskiej proveniencji. Znaczenie ziemi chełmskiej w tym czasie zdecydowanie wzrosło. Obszar ten stracił swój peryferyjny charakter. Wyniki nadzorów archeologicznych na chełmskiej Górze, prowadzonych w latach 1983–1984 miała przedstawić Urszula Ruszkowska, jednak nie przybyła na konferencję. Tę lukę w programie wypełnił referat Małgorzaty Koperwas, analizujący drugi skarb monet odkryty w Rokitnie. Depozyt ważył prawie 12,50 kg, potem powiększył się jeszcze o 201 monet. W sumie Muzeum Lubelskie pozyskało nieco ponad 11 tys. numizmatów. W zdecydowanej większości są to tzw. *boratynki*, tj. szelągi

Jana Kazimierza. Zaledwie kilka – to monety obce (szkocka, falsyfikat udający szwedzką, śląska i cesarska). Najstarszą wybito w latach 1632-1639 (za panowania Karola I szkockiego), zaś najmłodszą – w roku 1695 (gdym cesarzem był Leopold I Habsburg). Następne wystąpienie dotyczyło problematyki wykopalisk prowadzonych na Wysokiej Górcie w Chełmie, w obrębie rezydencji Romanowiczów. Autorami referatu byli: Andrzej Buko, T. Dzieńkowski i S. Gołub. Interdyscyplinarne prace pozwoliły na wstępne wydzielenie 3 faz użytkowania stanowiska oraz 2 etapów wykonywania niwelacji. Środowisko w otoczeniu Wysokiej Górci było przedmiotem badań geologicznych i palinologicznych (stanowisko Bezedna), wykonanych przez Radosława Dobrowolskiego i Irenę A. Pidek. Ustalono pierwotną morfologię wzgórcza, określono kontekst geologiczny tego stanowiska, znaleziono miejsca potencjalnej eksploatacji materiałów budowlanych, przeprowadzono rekonstrukcję zmian szaty roślinnej, hydrologii, klimatu. Ostatni referat z cyklu „chełmskiego” nie został wygłoszony. Lucjan Gazda miał przeanalizować materiały i technologie wykorzystane podczas budowy zespołu rezydencjonalno-sakralnego w XIII wieku na Wysokiej Górcie w Chełmie, jednak nie przybył na konferencję. Następne wystąpienie wiązało się z odkryciami w Zamościu. Jego Autorem był Artur Witkowski, który opowiedział o badaniach reliktyw stajni zlokalizowanej w okolicy Arsenału – budowli znanej z dawnych planów miasta. O poznawaniu hrubieszowskich podziemi miał zapoznać uczestników konferencji M. Poznański, jednak nie stawił się na obrady. Kościół farny w Końskowoli stał się przedmiotem referatu Rafała Niedźwiadka. Dzięki wykopaliskom i nadzorom archeologicznym oraz obserwacjom murów po skuciu tynków okazało się, że świątynia uznawana przez historyków sztuki za XVII-wieczną (z pierwszej połowy), ma starsze, średniowieczne gotyckie elementy. Obecne prezbiterium jest jednym z nich. Zbadano także krypty pod kaplicami bocznymi z pochówkami właścicieli miejscowego majątku i zatrudnionych w nim urzędników oraz pod prezbiterium – z grobami duchownych. Natrafiono także na pochówki starsze niż krypty. Ich datowanie radiowęglowe wskazuje na koniec XV–początek XVI wieku. Jacek Tkaczyk przedstawił podsumowanie czterech sezonów prac archeologicznych na terenie parceli, na której obecnie znajduje się Teatr Stary w Lublinie, w związku z kompleksowym remontem. Prześlędzono dzieje przemian zabudowy fragmentu Starego Miasta. Po epizodzie istnienia przedlokacyjnej ziemianki w X wieku rejon ten został w XIV–XV wieku zabudowany budynkami o konstrukcji szachulcowej. Znaleziono m.in. rumowisko pieca wykonanego z kafla garkowych. Budynki uległy pożarom. Na wyrównanych zgliszczach stawiano nowe kamienice. Zabudowania murowane powstały w XVI wieku. Kolejne, „zagęszczające” parcele prace budowlane przypadły na wiek XVII. Ostatecznie w roku 1822 na tym miejscu zbudowano teatr. Na podkreślenie zasługuje interdyscyplinarny charakter badań oraz wsparcie wniosków chronologicznych datowaniem radiowęglowym i dendrologicznym. Ostatni referat dotyczący okresu staropolskiego (XV–XVIII wiek) zaprezentował Andrzej Rozwałka. Badacz ten przedstawił wyniki poszukiwań zaginionych i nieistniejących zamków i dworów na Lubelszczyźnie. Tego typu obiektów jest co najmniej 322. Autor omówił trudności metodyczne związane z tą problematyką. Wskazał na kłopoty interpretacyjne. Dużo problemów łączy się z moż-

liwościami wykorzystania wyników Archeologicznego Zdjęcia Polski. Sprawę komplikuje brak dla Lubelszczyzny planów katastralnych. W związku z powyższym z konieczności trzeba bazować na nielicznych źródłach kartograficznych i archiwalnych (pisanych) i próbować weryfikować je przy pomocy prac archeologicznych.

Konferencję zakończyły referaty wygłoszone w obecności wszystkich uczestników, po wyczerpaniu programu obrad sekcji „chronologicznych”. Prowadzącym był prof. dr hab. A. Kokowski – dyrektor Instytutu Archeologii UMCS. Pierwsze wystąpienie plenarne dotyczyło badań archeologicznych na obszarze inwestycji drogowych w województwie lubelskim autorstwa Agnieszki Stachyry i Aleksandry Stępień. W referacie wymieniono i pokrótce omówiono zakres prac i ich ogólne efekty, bez wdawania się w szczegóły, gdyż wyniki badań na poszczególnych stanowiskach stały się przedmiotem oddzielnych wystąpień. Mariusz Matyaszewski, w zastępstwie autora – Łukasza Pawłowskiego, opowiedział o wykopaliskach w Bogucinie. W sumie przebadano 230 arów, dokumentując 431 obiektów nieruchomych, z czego ok. 250 udało się przypisać konkretnym kulturom (od wstęgowej-rytej do wczesnego średniowiecza) lub okresom archeologicznym. Odkryciem o dużym znaczeniu jest odnalezienie pozostałości 16 jam dziegiarskich z VIII–IX w. W trakcie dyskusji M. Szeliga sugerował, że jamy kultury ceramiki wstęgowej-rytej układają się w ciąg obiektów konstrukcyjnych długiego domu. Jest to wniosek o dużej wadze, gdyż do tej pory na Lubelszczyźnie nie udokumentowano istnienia tego typu budownictwa we wczesnym neolicie. Badania przedinwestycyjne w Podbórze, zreferowane przez Dariusza Włodarczaka, przyniosły także ogromny plon. Objęły one łącznie 182 ary, na których zadokumentowano 580 różnego rodzaju jam, z tego ok. 200 oznaczono kulturowo. Ciekawie prezentują się obiekty kultury przeworskiej – domostwa (półziemianki i długie domy), kamienny piec chlebowy, palenisko i przede wszystkim basen garbarski do obróbki skór. Drugą grupę jam stanowią pozostałości nowożytnego folwarku z XV–XVIII w. Trzecie stanowisko badawcze na inwestycji drogowej – to Świdniczek, gdzie zbadano 99 arów, odkrywając 870 obiektów nieruchomych, z tego 670 posiada określoną chronologię i przynależność kulturową. Zupełnie rewelacyjnie prezentują się znaleziska grobowe kultury lubelsko-wołyńskiej. Były to jamy z naczyniami obsypanymi przepalonymi ludzkimi szczątkami. Ten typ pochówku ma oczywiste konotacje południowe (z Kotliny Karpackiej), ale na terenie Lubelszczyzny poświadczono je po raz pierwszy. Ponad 60 jam pochodzi z wczesnego średniowiecza (koniec XII–początek XIV wieku). W wypełniskach znaleziono m.in. biżuterię (kabłączki skroniowe) oraz odpady z produkcji rogowniczej. Aż 70 % obiektów nieruchomych należy łączyć ze staropolskim folwarkiem (XV–XIX wiek). Jest to m.in. studnia oraz pochówki padłych zwierząt.

Wyjątkowo ważnym głosem w dyskusji nad sposobami popularyzacji wyników badań archeologicznych oraz przybliżeniem ich nie-archeologom było wystąpienie R. Niedźwiadka w imieniu całego zespołu (Dariusz Bednarski, Michał Dobrzyński, Konrad Drobek, Jacek Tkaczyk). Referent był kierownikiem badań archeologicznych na terenie Teatru Starego w Lublinie. Dzięki tym pracom udało się zrekonstruować dzieje zmian zabudowy dwóch (lub trzech) parceli na Starym Mieście. O tych dokonaniach szczegółowo

opowiedział J. Tkaczyk podczas obrad sekcji średniowiecznej i nowożytnej. Po zakończeniu wykopalisk wykonano ekspozycję galeriową z oryginalnymi eksponatami w gablotach, podświetlanymi ilustracjami przedstawiającymi poszczególne fazy budowlane, modelem gotyckiego pieca z kafli garnkowych (w skali 1:1) oraz narożnikiem szachulcowego budynku. Ekspozycja jest komentowana głosem lektora, który w pięciu językach opowiada historię tego miejsca. W drugiej części referatu przedstawiono 20-minutowy film, który w technice trójwymiarowej animacji komputerowej zapoznaje widza z przemianami zagospodarowania przestrzennego tej części Lublina w ciągu 1000 lat. Film zrobił ogromne, pozytywne wrażenie na uczestnikach konferencji. Łyżką dziegciu jest to, że dyrekcja zrewitalizowanego Teatru Starego nie widzi potrzeby prezentacji filmu na obszarze tego przybytku kultury. Prowadzący obrady prof. A. Kokowski podjął inicjatywę napisania i przesłania do władz petycji w imieniu uczestników konferencji oraz IA UMCS i Muzeum Lubelskiego, krytykującej taki stan rzeczy. Wszyscy obecni udzielili mu bezdyskusyjnego poparcia.

Ostatnim wystąpieniem była prezentacja wirtualnych makiet historycznego Lublina w wykonaniu Joanny Zętar i Tadeusza Przystojeckiego z „Bramy Grodzkiej – Teatru NN”. Wizerunek miasta można już dziś oglądać na stronie internetowej www.przewodniki.teatralne.pl. Ma on cztery odsłony: miasto gotyckie, okres renesansowy, XVIII wiek oraz 20-lecie międzywojenne. Wybrane obiekty architektury mogą być oglądane w systemie 3D. Ok. 30 zabytków archeologicznych, zaopatrzonych w stosowne informacje, ilustruje wizualizację.

Podsumowaniem konferencji zajął się prof. A. Kokowski. Podziękowania organizatorom, referentom i innym uczestnikom oraz instytucjom wspierającym złożył wspólnie z M. Polańską – kierowniczką Działu Archeologii Muzeum Lubelskiego. Reprezentantka organizatorów, kończąc, złożyła oświadczenie, że Zamek stał się miejscem, gdzie będą odbywać się w przyszłości kolejne konferencje sprawozdawcze.

Cenną inicjatywą było wydrukowanie przez IA UMCS w Lublinie i Muzeum Lubelskie streszczeń wszystkich referatów (również tych, które nie zostały wygłoszone) w ładnej szacie graficznej, z kolorową okładką².

² U. Kurzątkowska, A. Zakościelna, J. Libera (red.), *Badania archeologiczne w Polsce środkowowschodniej, zachodniej Białorusi i Ukrainie w roku 2011 Streszczenia referatów XXVIII konferencji sprawozdawczej*, 2012 Lublin. Projekt okładki wykonały Elżbieta Jachacz i M. Polańska, z wykorzystaniem fotografii S. Sadowskiego.



Zespół Popijarski

KALENDARIUM WYDARZEŃ 2011

STYCZEŃ

Stanowiska starosty, etatowego członka zarządu i wiceprzewodniczącego rady powiatu zażądał PSL od opozycyjnej w powiecie chełmskim grup G9 w zamian za zaprzestanie bojkotu sesji i wspólną koalicję.

Aspirant Mariusz Ciesielski, opiekujący się osiedlem Cementownia, został uznany za najlepszego dzielnicowego Komendy Miejskiej Policji w Chełmie w 2010 roku.

Po raz 19. zagrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. W Chełmie rolę koordynatora po raz szósty pełnił Automobilklub Chełmski, a zaproszenie do współpracy przyjęli m.in. Urząd Miasta Chełm, MOSiR, Chełmski Dom Kultury i Miejski Dom Kultury. Podczas tej edycji orkiestry były zbierane pieniądze dla dzieci z chorobami urologicznymi i nefrologicznymi.

W 2010 roku Powiatowy Urząd Pracy w Chełmie wykorzystał rekordową kwotę blisko 29 mln zł na aktywizację osób bezrobotnych. Dzięki tym środkom blisko 250 bezrobotnych założyło własną firmę, ponad 650 osób podjęło pracę w ramach robót publicznych, a prawie 100 osób skierowanych zostało do prac interwencyjnych. Ponad 360 bezrobotnych uczestniczyło w pracach społecznie użytecznych. Ponadto zorganizowano około 2500 staży, dodatkowo prawie 500 bezrobotnych zostało zaktywizowanych poprzez udział w tzw. programach lokalnych, realizowanych przez PUP wspólnie z samorządami gminnymi. Przeznaczono na nie blisko 2,9 mln zł.

W Galerii Atelier przy ul. Lwowskiej w Chełmie otwarta została wystawa fotografii „Fizjografie” Mariusza Wideryńskiego.

W Chełmskim Młodzieżowym Domu Kultury otwarto wystawę rysunku i malarstwa Elizy Wiszniewskiej studentki Akademii Sztuk Pięknych w Düsseldorfie. Autorka wystawy swoją przygodę z malarstwem rozpoczynała w chełmskim MDK-u pod opieką Krystyny Rutyny i Jerzego Matysiaka.

Po niedzielnej mszy u chełmskich franciszkanów nieznana osoba ukradła figurkę kiwającego się murzynka – skarbonkę, do której od lat dzieci wrzucały drobniaki. Szczątki rozbitej figurki zostały znalezione przy ulicy al. Piłsudskiego.

I LO, jako jedyne z Chełma, znalazło się wśród czterystu najlepszych liceów w kraju, zajmując 308. miejsce w Ogólnopolskim rankingu Szkół Ponadgimnazjalnych organizowanym przez „Rzeczpospolitą” i „Perspektywy”. W gronie dwustu najlepszych techników znalazło się Technikum Ekonomiczne nr 3 w Chełmie – 187 miejsce. W rankingu Liceów Ogólnokształcących w województwie lubelskim I LO w Chełmie zajęło 15 miejsce. Na pozycji 30 znalazło się II LO w Chełmie.

W wieku 91 lat zmarł generał Zdzisław Starostecki, kawaler Orderu Virtuti Militari i Krzyża Walecznych, elew chełmskiego Korpusu Kadetów, honorowy obywatel Chełma.

Praca *Gra w klasy* przyniosła Oli Kozieł z Młodzieżowego Domu Kultury w Chełmie pierwsze miejsce w konkursie „Tacy różni, a tacy podobni – cudzoziemcy w Polsce”, organizowanym przez International Organization for Migration – Międzynarodową Organizację do Spraw Migracji.

Zespół reprezentujący chełmską stację ratownictwa medycznego zajął 3 miejsce w organizowanych w Szczyrku VI Międzynarodowych Mistrzostwach w Ratownictwie Medycznym. Żeby stanąć na podium, musieli pokonać 60 innych zespołów, oddając pola tylko ratownikom z Nakła i Katowic.

Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Chełmie otrzymał Certyfikat ISO 9001:2008.

LUTY

W Chełmie ruszył Dyskusyjny Klub Filmowy. Na inauguracyjnym seansie w Chełmskim Domu Kultury został zaprezentowany film *Rewers* Borysa Lankosza. Przybyli producenci filmu, zdobywcy gdyńskich „Złotych Lwów” z wytwórni KADR, opowiedzieli po projekcji o „filmowej kuchni”.

G9 przejęło władzę w powiecie chełmskim. Starostą chełmskim został wybrany Paweł Ciechan (G9), a wicestarostą Mirosław Czech (PiS). Niespodzianką było wejście do zarządu powiatu Marii Patry z PSL, chociaż ludowcy nie zawarli z G9 żadnej koalicji.

W chełmskim szpitalu otwarto pracownię hemodynamiczną, czyli tzw. kardiologię inwazyjną. Na oddziale będą przeprowadzane zabiegi koronarografii i wszczepiania bajpasów. Pacjenci z terenu Chełma i regionu z zawałami serca nie będą musieli być wożeni do Zamościa, by otrzymać szybką pomoc.

Dominik Alot, uczeń II Liceum Ogólnokształcącego w Chełmie, zakwalifikował się do centralnego finału Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym. Do udziału w konkursie przygotowywał go nauczyciel historii i wiedzy o społeczeństwie – Sławomir Rogucki.

Józef Zajac, rektor PWSZ w Chełmie, oficjalnie powołał do życia Akademickie Centrum Współpracy Transgranicznej w Deputyczach Nowych. Regulamin PWSZ zakreśla szeroki zakres działań, które mają być realizowane w ACWT. Są to m.in. inicjowanie i koordynowanie badań naukowych we współpracy z naukowcami zwłaszcza z państw Europy Wschodniej, organizowanie konferencji, spotkań naukowych, pozyskiwanie pieniędzy na badania naukowe, wymiana naukowców w ramach wspólnych projektów naukowobadawczych, a także prowadzenie działalności wydawniczej. Nadzór nad funkcjonowaniem centrum powierzony został Zygmuntowi Gardzińskiemu.

Z 3. Brygadą Zmechanizowaną Legionów w Chełmie pożegnał się kapitan Arkadiusz Gozdur, szef sztabu miejscowego dywizjonu artylerii samobieżnej. Nowym miejscem jego pracy będzie Wojskowe Centrum Normalizacji, Jakości i Kodyfikacji w Warszawie.

Mieszkańcy niewielkiego Elźbiecina nie chcą już przejścia z gminy Rejowiec do gminy Rejowiec Fabryczny. Odstąpił od tego zamiaru w zamian za sołectwo.

Natalia Sokołowska z I LO im. S. Czarnieckiego w Chełmie zajęła 3 miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Literackim „W magicznym świecie Fryderyka Chopina i jego muzyki”. Praca powstała

pod kierunkiem nauczycielki języka polskiego, Anny Popielewicz. Konkurs, którego celem jest m.in. popularyzacja życia i twórczości Chopina, zorganizowało Stowarzyszenie Nauczycieli Polonistów i Muzeum Niepodległości w Warszawie.

Małgorzata Sokół, szefowa chełmskich struktur Platformy Obywatelskiej, kandydatka tej partii na prezydenta Chełma w ubiegłorocznych wyborach samorządowych, awansowała. Została dyrektorem Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Lublinie.

Radni z gminy Dorohusk przegłosowali zamiar wygaszenia gimnazjum w Brzeźnie i likwidacji szkół podstawowych w Wólce Okopskiej i Michałowce.

MARZEC

Anna Radosławska przestała być dyrektorem Chełmskiej Biblioteki Publicznej. Od 1 marca placówką będzie kierował Robert Chełmicki, dotychczasowy urzędnik Wydziału Rozwoju, Promocji i Współpracy z Zagranicą w chełmskim Ratuszu.

Lech Litwin zastąpił Arnolda Króla na stanowisku szefa chełmskiego oddziału Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy.

Jacek Czerniak szef wojewódzkich władz SLD i radny sejmiku wojewódzkiego otrzymał posadę w Miejskim Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej w Chełmie. Walne zgromadzenie powołało go na członka rady nadzorczej.

Większość członków zarządu PSL uznała, że Kazimierz Stocki powinien dalej sprawować funkcję prezesa powiatowych struktur partii. Ludowcy ocenili wybory samorządowe, a ich zdaniem przyczyną utraty władzy w powiecie były wewnętrzne tarcia między kilkoma działaczami.

W sali widowiskowej Chełmskiego Domu Kultury odbył się charytatywny koncert poświęcony pamięci ks. kan. Kazimierza Malinowskiego

Chełmska Biblioteka Publiczna sprzedała busa, który od kilku lat dostarczał książki chełmianom. Jego utrzymanie było zbyt drogie, a liczba czytelników zainteresowanych usługą z roku na rok malała.

Chełmskie starostwo chce sprzedać majątek po dawnych Zakładach Drzewnych w Zawadówce, przejęty pół roku temu.

Posłanka Beata Mazurek próbowała zablokować nominację Marzeny Kucińskiej na stanowisko Prokuratora Rejonowego w Chełmie. Interweniowała w tej sprawie u Prokuratora Generalnego, powołując się na donos, jaki dotarł do niej i do mediów, rzekomo mający dyskredytować kandydatkę, przywołując sprawy z jej życia prywatnego.

Stanisław Kuć, były działacz Ligi Polskich Rodzin, jest zainteresowany tworzeniem w Chełmie struktur partii Polska Jest Najważniejsza.

Gmina Sawin rusza z kolejną dużą inwestycją. Po zbiorniku retencyjnym zabiera się za wodociąg, który doprowadzi wodę do pięciu sołectw. Budowa ma kosztować około 5 mln zł. Większość kosztów pokryje Unia Europejska. Projekt inwestycji zakłada modernizację ujęcia wody w Bu-

kowie Wielkiej i doprowadzenie wodociągu do pięciu wsi: Bukowy Wielkiej, Bukowy Małej, Łukówka, Średniego Łanu i Radzanowa.

Ponad 150 uczniów szkół ponadgimnazjalnych wzięło udział w Dniu Otwartym zorganizowanym w Szkole Wyższej im. Bogdana Jańskiego w Chełmie.

W Muzeum Ziemi Chełmskiej odbyły się warsztaty poświęcone żydowskiemu świętu Purim.

Marlena Rycombel, maturzystka z I Liceum Ogólnokształcącego w Chełmie, została finalistką 23. Olimpiady Filozoficznej i tym samym zdobyła indeks na wymarzoną uczelnię.

KWIECIEŃ

Sędzia Anna Górna objęła funkcję prezesa Sądu Rejonowego w Chełmie. Zastąpiła na tym stanowisku Hannę Poliszuk.

Inspektor Jacek Buczek, przez lata związany z chełmską komendą, został mianowany zastępcą komendanta wojewódzkiego policji w Lublinie.

W Chełmie odbyły się obchody 71 rocznicy zbrodni katyńskiej oraz rocznicy katastrofy smoleńskiej. W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele władz miasta, młodzież szkolna, przedstawiciele stowarzyszeń kombatanckich, chełmskich firm i instytucji.

Amerykański naukowiec prof. Samuel Gregg gościł z cyklem wykładów w Chełmskiej Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej. Był pod wrażeniem wiedzy studentów amerykańistyki.

Tanita Aszyk i Ireneusz Szulc, uczniowie I LO w Chełmie, zakwalifikowali się do etapu centralnego XXXVII Olimpiady Wiedzy Technicznej

Justyna Matysek z Medycznego Studium Zawodowego w Chełmie zdobyła nagrodę w prestiżowym konkursie Młodych Talentów o Puchar „Blue Diamond”, który odbył się w Warszawie. Justyna Matysek uczy się na drugim roku na kierunku technik usług kosmetycznych w chełmskim MSZ. Do konkursu przygotowywała się pod kierunkiem nauczycielki Hanny Dymińskiej.

Zespół Szkół Zawodowych nr 4 w Chełmie gościł rektora oraz studentów Wyższej Szkoły Hotelarstwa i Gastronomii w Poznaniu. Wizyta odbyła się w ramach współpracy zawartej między placówkami w ubiegłym roku. Studenci zaprezentowali młodzieży tajniki sztuki kulinarnej z różnych zakątków świata. Wizyta gości z Poznania służyła zacieśnieniu współpracy między placówkami i promocji utalentowanej młodzieży, która w WSHiG może kontynuować naukę w wybranym zawodzie.

Ponad 50 osób zgromadził XXXIV Rajd „Wiosenny”, zorganizowany przez Oddział PTTK im. Kazimierza Janczykowskiego w Chełmie. Turyści przebyli kilkukilometrową trasę, zwiedzając między innymi Siedliszcze, Wolę Korybutową, Wólkę Bielecką oraz Chojeniec.

Konrad Garbacz, uczeń klasy trzeciej Gimnazjum nr 7 w Chełmie, został finalistą IX Ogólnopolskiego Konkursu Języka Niemieckiego dla Gimnazjalistów, organizowanego w Instytucie Goethego w Warszawie przez Polskie Stowarzyszenie Nauczycieli Języka Niemieckiego.

Michał Klimczuk i Natalia Kędzierska z Boogie Opus Twist z Młodzieżowego Domu Kultury w Chełmie zdobyli tytuł wicemistrzów Polski podczas Mistrzostwa Polski Boogie Woogie w Warszawie.

Pułkownik Marian Pogoda przestał kierować chełmskimi pogranicznikami. Jego następcą na stanowisku komendanta Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej został pułkownik Jarosław Frączyk, dotychczasowy szef Nadodrzańskiego Oddziału Straży Granicznej.

W jubileuszowym XV festiwalu teatrów szkolnych „Maska 2011”, organizowanym przez I LO w Chełmie, wzięli udział młodzi artyści z całego kraju. Uczestnikami tegorocznej edycji „Maski” była młodzież z Warszawy, Turzego Pola, Kędzierzyna Koźła, Głogówka, Świdnika, Krasnegostawu oraz Chełma i najbliższych okolic. Wyniki konkursów: w kategorii recytacja: pierwsze miejsce – Dawid Budko (I LO Chełm), drugie – Natalia Drąka (Klub Kultury „Marysin” Warszawa), trzecie Katarzyna Derlak (Chełm). W kategorii poezja śpiewana: pierwsze miejsce – *ex aequo* Katarzyna Derlak z Chełma i Kamil Paździor (I LO Chełm), drugie miejsce – Amanda Lepusińska (I LO Chełm), trzecie – Monika Brzuchała (I LO Chełm). W kategorii małej formy teatralnej zwyciężył Teatr „Kot” z Klubu Kultury „Marysin” z Warszawy, drugie miejsce przypadło Teatrowi „Oksymoron” z I LO w Chełmie, a trzecie *ex aequo* Szkolnemu Teatrowi Lalki i Aktora z Zespołu Szkół w Turzym Polu za spektakl *Patyki i Patyczki* oraz Grupie Teatralnej „Hesperyd” z ChDK.

W Chełmie ma powstać zakład produkcji paliw alternatywnych. Wybuduje go spółka EkoPaliwa Chełm, utworzona przez Cemex Polska, właściciela Cementowni Chełm i firmę Econ Trade. Energią ze spalania odpadów ma być zasilana linia do produkcji klinkieru.

Szkoła Podstawowa w Sielcu, jako jedna z dwóch placówek województwa lubelskiego, została laureatem Programu Grantowego Danone „Masz pomysł? Podziel się Posiłkiem”. Założeniem programu jest przeciwdziałanie niedożywieniu i wspieranie inicjatyw promujących zdrowy styl życia.

MAJ

Roman Jakubowicz, od 30 lat związany z Zespołem Pieśni i Tańca Ziemi Chełmskiej, wieloletni kierownik i choreograf, pożegnał się z zespołem. Za wieloletnią współpracę artyści podziękowali kierownikowi koncertem w Chełmskim Domu Kultury.

Mszą świętą w intencji ojczyzny w Bazylice NNMP rozpoczęły się miejskie obchody Święta Narodowego 3 maja – 220 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Po nabożeństwie uczestnicy uroczystości złożyli wieńce pod pomnikiem prymasa Stefana Wyszyńskiego i Krzyżem Niepodległości na Górze Chełmskiej. Następnie przeszli na pl. E. Łuczковского, pod Pomnik Niepodległości. Po odegraniu hejnału miasta, meldunku dowódcy Garnizonu Chełm, wciągnięciu flagi na maszt i odegraniu hymnu państwowego okolicznościowe wystąpienie wygłosiła Agata Fisz, prezydent Chełma. Następnie odbył się apel poległych, salwa honorowa oraz defilada pododdziałów. Delegacje parlamentarzystów, samorządów, administracji państwowej, instytucji, przedsiębiorstw, szkół, kombatantów złożyły wieńce i wiązanki kwiatów pod Pomnikiem Niepodległości.

Drużyna z I Liceum Ogólnokształcącego w Chełmie wygrała Rejonowe Mistrzostwa Pomocy Polskiego Czerwonego Krzyża. Drugie miejsce zajęła drużyna z Zespołu Szkół Ekonomicznych

i III LO, a trzecie Zespół Szkół Budowlanych. Młodzi ratownicy z I LO będą reprezentować Chełm na Okręgowych Mistrzostwach Pierwszej Pomocy, które odbędą się w Lublinie.

Arleta Góra, uczennica III Gimnazjum w Strupinie Dużym, jako jedyna z województwa lubelskiego została laureatką ogólnopolskiego konkursu „Poznaj Polskę 2011”, organizowanego przez Fundację Wspomagania Wsi.

Tomasz Lis, uczeń II Liceum Ogólnokształcącego im. Gen. Gustawa Orlicz-Dreszera w Chełmie, został finalistą olimpiad biologicznej i ekologicznej. Do udziału w olimpiadach przygotowywał się pod opieką nauczycielki biologii Lidii Dubaj.

Chełmska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa jako jedyna uczelnia w Polsce otrzymała certyfikat pozwalający na szkolenie zawodowych pilotów śmigłowcowych.

Gmina Chełm dostała ponad 2 mln zł na budowę jedenastu kilometrów dróg w ramach tzw. *schetynowek*. Nowy asfalt dostaną mieszkańcy dziewięciu miejscowości gminy.

Starosta krasnostawski Janusz Szpak (PSL), dyrektor w urzędzie marszałkowskim Leszek Burakowski i wójt gminy Ruda Huta Kazimierz Smal (PSL) zasiadać będą w nowym zarządzie Stowarzyszenia Euroregion BUG, a prezydent Chełma Agata Fisz (SLD) została członkiem komisji rewizyjnej.

Piotr Wysocki, były wieloletni dyrektor chełmskiego Kredyt Banku, został prezesem Fabryki Cukierków „Pszczółka” w Lublinie.

Jarosław Frączyk, od dwóch tygodni komendant Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej, został generałem. Nominację otrzymał z rąk prezydenta Bronisława Komorowskiego na święcie Straży Granicznej w Gdańsku.

Ireneusz Szulc, uczeń klasy politechnicznej I LO w Chełmie, zwyciężył w centralnym finale Olimpiady Wiedzy Technicznej, zostawiając w pokonanym polu kilkanaście tysięcy rówieśników z całej Polski.

200 tancerzy, 93 pary z najlepszych klubów boogie woogie z 14 krajów wzięło udział w Pucharze Świata w Chełmie. Zdobywcami Pucharu Świata zostali juniorzy: Robin Magnuson, Alice Johansson (Szwecja); *main class* – 1. miejsce Thorbjorn Urskog, Susane Sanberg (Norwegia); *oldies* – 1 miejsce Francesco Secchi, Sonja Emch Secchi (Szwajcaria).

Chełmskie Towarzystwo Naukowe zorganizowało Kongres Kultury Chełmskiej – cykl sesji naukowych poświęconych kulturze Niedźwiedziego Grodu. Kongres zaprezentował dorobek kulturalny miasta i regionu.

Teatr Ziemi Chełmskiej wystawił premierowe przedstawienie *Panny Maliczewskiej* w reżyserii Barbary Szarwiłło.

Fundacja Partnerstwo i Współpraca chce postawić w Chełmie pomnik Michajła Hruszewskiego, urodzonego w Chełmie ukraińskiego historyka, działacza politycznego i pierwszego prezydenta Ukrainy. Fundacja zamierza z taką propozycją wystąpić do rady miasta.

CZERWIEC

Zgodnie z zapowiedzią Starostwo Powiatowe we Włodawie zamknęło z dniem 1 czerwca podwoje Muzeum Byłego Hitlerowskiego Obozu Zagłady w Sobiborze. Przyczyną jest brak środków finansowych z budżetu państwa dokładanych do funkcjonowania placówki.

Prezydent Chełma Agata Fisz wybrała miejskiego inspektora nadzoru budowlanego. Został nim Jacek Osmoła.

W czołówce ogólnopolskiego rankingu uczelni zamieszczonego na portalu internetowym Onet znalazła się chełmska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa. Listę zestawiono na podstawie opinii studentów i absolwentów. Chełmska uczelnia znalazła się w czołówce najlepiej ocenianych uczelni, otrzymując notę 4,6 (maksymalna ilość punktów 5). Dało jej to drugie miejsce w rankingu (po Akademii Muzycznej w Bydgoszczy). Jeśli chodzi o uczelnie zawodowe, PWSZ w Chełmie nie miało sobie równych, zajmując pierwsze miejsce. Wśród szkół niepublicznych w rankingu wyróżniono Wyższą Szkołę Stosunków Międzynarodowych i Komunikacji Społecznej w Chełmie. Absolwenci chełmskiej PWSZ wysoko ocenili też atmosferę panującą na uczelni. Pod tym względem szkoła również zajęła w rankingu drugie miejsce.

Ponad tysiąc osób przybyło na Targi Pracy, które w Miejskiej Hali Sportowej zorganizował Powiatowy Urząd Pracy w Chełmie.

Po raz piętnasty w Okszowie odbyło się Nadbużańskie Święto Pszczoły. Impreza przyciągnęła nie tylko mieszkańców Chełma i powiatu chełmskiego, ale także regionu Lubelszczyzny i gości z zagranicy. W konkursie na „Najsmaczniejszy miód nadbużański 2011” zwyciężył miód Beaty Skiby, drugie miejsce zajął wyrób Janusza Kozińskiego, a miejsce trzecie Zbigniewa Kozińskiego.

Na zaproszenie poseł Beaty Mazurek do Chełma przyjechali posłowie Prawa i Sprawiedliwości – Beata Kempa, Anna Zalewska oraz Krzysztof Tołwiński. Spotkali się z mieszkańcami Chełma i powiatu chełmskiego.

Powiatowi działacze SLD jednogłośnie udzielili poparcia posłowi Zbigniewowi Matuszczakowi w tegorocznych wyborach parlamentarnych. Konwencja odbyła się w Wierzbicy, a uczestniczył w niej lider lewicy Grzegorz Napieralski.

Marszałek województwa lubelskiego przyznał stypendia dla najlepszych studentów z województwa lubelskiego. W gronie wyróżnionych 113 studentów znalazło się 17 studentek Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chełmie.

Maria Czepiel, uczennica IV LO w Chełmie, zajęła pierwsze miejsce w konkursie literacko-plastycznym „Miłosierdzie dzisiaj” ogłoszonym z okazji 20-lecia działalności Charytatywnego Stowarzyszenia Niesienia Pomocy Chorym „Misericordia” w Lublinie. Wyróżnienie w tej kategorii otrzymała również Katarzyna Grzeluk z IV LO. Uczennice przygotowywały się do konkursu pod opieką Renaty Borysiuk, nauczycielki religii.

Gmina Siedliszcze otrzymała Złotą „małpę”, nagrodę dla samorządów, liderów budowy społeczeństwa informacyjnego. Statuetkę „Złotej@2011” z rąk Magdaleny Gaj, podsekretarz stanu w ministerstwie infrastruktury, odebrał zastępca wójta Grzegorz Jędruszek.

Pod kopcem Tadeusza Kościuszki w Uchańce odbył się zlot młodzieży. W 219 rocznicę bitwy pod Dubienką oddano hołd bohaterskim obrońcom ojczyzny, którzy pod dowództwem Tadeusza Kościuszki stawili czoła wojskom rosyjskim.

Profesor Józef Zając otrzymał honorowy tytuł Chełmianina Roku 2010. Laureat medal i akt nadania tytułu odebrał podczas Dni Chełma z rąk prezydenta Agaty Fisz. Przyznano też coroczne nagrody KAJ-a. Otrzymali je: Jerzy Tuszewski, Krystyna Mart i Krzysztof Kościuk.

Agata Szajkowska, uczennica klasy piątej Szkoły Podstawowej nr 1 w Chełmie, może pochwalić się nie lada sukcesem – ma średnią 5,9 i została wyróżniona w Międzynarodowym Konkursie „Kangur Matematyczny” oraz w Międzynarodowym Konkursie „Polak to brzmi dumnie”, na której napisała pracę o urokach ojczyzny.

Klaudia Grabowiecka i Paula Grudka z pracowni „ART – Kreska” w Młodzieżowym Domu Kultury w Chełmie, prowadzonej przez Krystynę Rutynę, zostały laureatkami konkursu „O czym szumi morze”, któremu patronował olimpijczyk Mateusz Kusznierewicz.

ZSE i III LO w Chełmie zajęło drugie miejsce w ogólnopolskim konkursie na najlepszą szkołę w dziedzinie nauczania języka rosyjskiego. Organizatorem konkursu byli: Polskie Stowarzyszenie Nauczycieli i Wykładowców Języka Rosyjskiego, Wydawnictwo PWN, Fundacja „Russkiy Mir”, Rosyjski Ośrodek Nauki i Kultury w Warszawie, Międzynarodowe Stowarzyszenie Wykładowców Języka Rosyjskiego i Literatury oraz Uniwersytet Warszawski.

Blisko 130 naukowców zjechało do Chełma na XVI Konferencję Funkcji Analitycznych w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej. W konferencji uczestniczyli matematycy z Rumunii, Stanów Zjednoczonych, Ukrainy, Finlandii, Japonii, Turcji, Izraela, Hiszpanii, Rosji oraz Polski. Ważnym punktem zjazdu był jubileusz 80-lecia światowej sławy matematyka – Bogdana Bojarskiego.

W gminie Rejowiec odbyły się Międzynarodowe Warsztaty Plastyczne – Plener 2011. Wspólnie z Okręgiem Warszawskim Polskiego Związku Artystów Plastyków Rejowiecki Ośrodek Kultury zaprosił do Rejowca dwudziestu artystów.

LIPIEC

Już po raz 17 Okuninka rozbrzmiewała dziecięcymi głosami podczas festiwalu Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej „Białe – 2011”.

Jedną z pierwszych wakacyjnych imprez w powiecie chełmskim był „Dzień Lipy” zorganizowany w gminie Białopole.

Rober Lis zdobył głosy pięciu z dziesięciu członków komisji konkursowej, która przesłuchiwała kandydatów na dyrektora chełmskiego szpitala. Pozostałe głosy dostał p. o. Mariusz Kowalcuk. Rober Lis przejął swoje obowiązki dyrektora chełmskiego szpitala 4 lipca.

W Wierzbicy odbył się XII Regionalny Plener Malarsko-Rzeźbiarski „Wierzbica 2011”, zorganizowany przez Urząd Gminy. W imprezie uczestniczyli artyści z Białorusi, Ukrainy oraz różnych stron Polski, a także artyści miejscowi.

Wielki sukces odniosła tegoroczna absolwentka IV Liceum Ogólnokształcącego w Chełmie Kaja Romańska. Po uzyskaniu wysokich wyników z egzaminów maturalnych dostała się do prestiżowego Konserwatorium Muzycznego w Wiedniu. Kaja pokonała podczas egzaminów wstępnych muzyków m.in. z Niemiec, Czech, Rosji, Austrii, Kolumbii i Turcji. Konkurencja była bardzo duża – o jedno miejsce w Konserwatorium ubiegało się aż 10 osób

Artyści z chełmskiego Teatru „Hesperydy” zajęli drugie miejsce podczas I Festiwalu „Teatralna Elipsa Kreatywności” w Policach. Wystawili sztukę *Koniec – początkiem*.

Na dziedzińcu muzeum chełmskiego przy ulicy Podwalnej Dyskusyjny Klub Filmowy „Rewers” zorganizował kino letnie.

Kilkuset uczestników zgromadziły w Wojsławicach Dni Jakuba Wędrowycza, fikcyjnej postaci stworzonej przez pisarza Andrzeja Pilipiuka, który akcje swoich książek umieścił w Wojsławicach i okolicy.

Nowa, większą dyżurka, pod ręką centrum monitoringu, komfortowa poczekalnia. Tak wygląda po przebudowie hol główny i parter lewego skrzydła chełmskiej komendy policji przy ulicy Żwirki i Wigury. Prace pochłonęły 280 tys. zł. Większość wyłożyło miasto, resztę komenda wojewódzka.

Chełmskie strofy to tomik poezji o Chełmie wydany przez Wydawnictwo TAWA, a sfinansowany w całości przez Fundację „Młode talenty”. W książce znalazły się wiersze zarówno autorów znanych i uznanych, jak i tych dopiero odkrytych.

Już po raz trzeci w Wojsławicach odbyły się „Spotkania Trzech Kultur”. Tę cykliczną imprezę wspólnie ze Starostwem Powiatowym w Chełmie zorganizowało istniejące od 1985 r. Stowarzyszenie Miłośników Wojsławic.

SIERPIEŃ

Tylko 120 pątników z Chełma wyruszyło pieszo do Częstochowy. A bywało tak, że na Jasną Górę szło w pielgrzymce nawet pół tysiąca chełmian. Do pokonania mają 320 km. Do celu dotrą po czternastu dniach, aby z tysiącami pielgrzymów z całej Polski uczestniczyć w uroczystościach Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny.

W Rudzie Hucie po raz trzeci odbył się Ogólnopolski Festiwal Teatrów i Grup Teatralnych „Wyżyna Teatralna” 2011. Wśród gości festiwalu zobaczyliśmy: Mikołaja Grabowskiego, Przemysława Gąsiorowicza, Adama Sokolnickiego, Sławomira Żyłkę i Henryka Kowalczyka. Na scenie zaprezentowały się: Teatr Plaster z Jarosławia, Teatr Ecce Homo z Kielc, Teatr Projektowy z Kraśnika, Teatr Gravite z Łęcznej, Teatrzyk Straszycelka – Ulan -Majorat, teatr Tańca Ognia Arrindal z Lublina. Nie zabrakło również gospodarzy: Teatru Jarzębina Czerwona i Teatru Oka. „Wyżyna Teatralna” ma charakter spotkań najciekawszych teatrów z województwa lubelskiego i pozostałych regionów Polski.

Tak źle w chełmskim szpitalu dawno nie było. Komornik zajął ponad 300 tys. zł na koncie, z którego NFZ reguluje płatności lecznicy. Pracownicy mogą nie dostać w terminie pensji. Ponad miliona złotych za energię elektryczną domaga się PGE Dystrybucja, ale po interwencji posła Grzegorza Raniewicza spółka przystała na rozłożenie należności na raty.

Państwowa Komisja Akredytacyjna pozytywnie oceniła studia na kierunkach: budownictwo i elektrotechnika w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Chełmie. Oznacza to, że uczelnia spełnia wymagania kadrowe, programowe i organizacyjne, jakie stawiane są szkołom wyższym przez resort nauki.

Chełmskie Centrum Ekonomii Społecznej to nowy projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, którego celem jest pomoc osobom zagrożonym wykluczeniem społecznym i wspieranie podmiotów sektora ekonomii społecznej z Chełma i powiatów: chełmskiego, włodawskiego i krasnostawskiego.

Kilka tysięcy ludzi przyjechało na Jarmark Pawłowski. Ideą imprezy jest podtrzymywanie tradycji zawodów mało popularnych, jak garncarstwo czy bednarstwo, z których Pawłów słynie od lat. Do Pawłowa, jak co roku przybyło wielu rzemieślników z całego województwa lubelskiego. Zwiedzający mogli kupić naczynia gliniane, wyplatane kosze, ręcznie malowaną porcelaną, haftowane serwety, rzeźby drewniane i inne wyroby z drewna.

Rektor Chełmskiej PWSZ prof. dr hab. Józef Zając został powołany na recenzenta „Mathematical Reviews”, prestiżowego czasopisma wydawanego przez Amerykańskie Towarzystwo Matematyczne.

371 tys. zł pochłonie odbudowa najbardziej zniszczonych, grożących zawaleniem fragmentów muru otaczającego chełmską Bazylikę.

W Rudce (gmina Ruda-Huta) odbyła się uroczystość, którą poprowadził pastor Henryk Skrzypkowski. Sześć osób należących do Kościoła Baptistów przyjęło chrzest. Zanurzając się w wodach Uherki, symbolicznie rozpoczęli nowe życie. Przyglądało się temu kilkudziesięciu zebranych na moście mieszkańców okolicznych miejscowości oraz ponad setka baptystów.

Krasnystaw już po raz 41 był gospodarzem Chmielaków, jednej z najważniejszych imprez tego typu w kraju. Wśród browarów największy sukces odniósł Browar Jabłonowo – zdobywca Grand Prix Chmielaków. Piwo „Magnus” produkowane przez Chełmski Browar Jagiełło zajęło pierwsze miejsce wśród mocnych piw ciemnych. Tytuł Miss Chmielaków trafił do 19-letniej Pauli Szuwar z Lublina.

Leszek Duda, student chełmskiej PWSZ, reprezentował Polskę w Szybowcowych Mistrzostwach Europy na Słowacji. Zajął szóste miejsce, pokonując osiemdziesięciu pięciu rywali.

W Hniszowie odbyło się tradycyjne już „Bolkowanie”. Festyn w cieniu dębu „Bolko” staje się jedna z najciekawszych i najbardziej znanych imprez w regionie.

W ramach IX Międzynarodowego Festiwalu Rockowego „Chemstok” odbyło się sześć koncertów rockowych, w których wystąpiło 11 zespołów. Zwyciężył zespół „Pampeluna” z Koszalina, drugie miejsce zajął zespół „Adhezia” z Lublina, a trzecie „No Brreak” ze Słowacji.

Zmarł Stanisław Pyszko, wieloletni nauczyciel i znany regionalista, członek Zarządu Stowarzyszenia Rocznik Chełmski.

WRZESIEŃ

W chełmskich szkołach rozpoczął się nowy rok szkolny. Ten dzień był szczególnie ważny dla tych, którzy szkolne progi przekroczyli po raz pierwszy. W szkołach podstawowych naukę rozpoczęło 509 uczniów, w gimnazjach 618, a w szkołach ponadgimnazjalnych 1567.

PO, PiS, SLD i PSL jako pierwsze zarejestrowały listy wyborcze w okręgu chełmskim. Skompletować kandydatów i zarejestrować listy udało się też partiom: Ruch Palikota, PjN, Nasz Dom Polski-Samoobrona Andrzeja Leppera oraz Polskiej Partii Pracy-Sierpień 80. Na każdej znaleźli się chełmianie.

W tym roku gmina Siedliszcze była gospodarzem Dożynek Powiatu Chełmskiego. Impreza udała się wyjątkowo. Nie tylko dzięki dobrej pogodzie, ale olbrzymiej frekwencji i bogatemu programowi uroczystości przygotowanej przez organizatorów.

Grupa Teatralna „Hesperdy” z Chełmskiego Domu Kultury wystawiła na pl. Łuczkowskiego w Chełmie spektakl pt. *Księga życia* w reżyserii Elżbiety Dopieralskiej i Mariusza Tarnożka. Plenerowe widowisko było zwieńczeniem warsztatów teatralnych prowadzonych przez M. Tarnożka – aktora, wokalistę i konferansjera.

Zarząd województwa lubelskiego udzielił 5 mln pożyczki chełmskiemu szpitalowi. Dzięki pieniądзом lecznica odzyska płynność finansową.

Odbyły się uroczystości odpustowe w sanktuarium Matki Boskiej Chełmskiej, jak co roku zgromadziły tłumy wiernych.

Na skwerze przy ulicy Piłsudskiego w Chełmie odsłonięto pomnik ku czci Polaków pomordowanych przez ukraińskich nacjonalistów na Kresach Wschodnich. Uroczystości odbyły się z pełnym ceremoniałem wojskowym – wzięły w nich udział kompania honorowa wojska polskiego, straży granicznej, policji i straży pożarnej. W trakcie uroczystości wręczone zostały medale opiekunów miejsc pamięci narodowej, a Witold Marcewicz, wykonawca pomnika, uhonorowany został Medalem „Pro Memoria”. Cokół przedstawia stojącą w płomieniach matkę, trzymającą w ramionach dziecko. Widnieje na nim napis *Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże, zapomnij o mnie*. Pięciometrowy pomnik jest wykonany z granitu, a inicjatorem jego powstania było chełmskie Stowarzyszenie „Pamięć i Nadzieja”.

Koncerty w plenerze i pod dachem, wernisaże, pokazy, wystawy i teatr uliczny to tylko niektóre imprezy, które odbyły się w ramach „Nocy Kultury” w Chełmie.

Marian Cichosz, były wojewoda chełmski, został wiceprezesem Najwyższej Izby Kontroli. Jeszcze niedawno był wiceministrem sprawiedliwości.

W chełmskich szkołach i przedszkolach pracuje o 60 nauczycieli mniej niż przed rokiem – fakt ten jest spowodowany pogłębiającym się niżem demograficznym. W sumie szkoły zatrudniają 1521 pedagogów na 1403 etatach.

W ramach programu „Młodzież w działaniu”, realizowanego przez Fundację Nowe Media, do pierwszej dziesiątki międzynarodowego projektu zakwalifikowały się dwie osoby z I LO im. S. Czarnieckiego w Chełmie: Agata Hajduk i Natalia Lewczuk. Uczennice w nagrodę wyjadą na międzynarodowy obóz dziennikarski.

75 młodych ludzi z Izraela odwiedziło swoich rówieśników uczęszczających do IV Liceum Ogólnokształcącego w Chełmie. Poznawali się nawzajem – mówili o kulturze i trudnej historii swoich narodów.

Kilkaset osób przybyło na III Zjazd Absolwentów IV Liceum Ogólnokształcącego oraz wszystkich typów szkół mieszczących się w budynku przy ulicy św. Mikołaja w Chełmie, czyli tzw. „przedszkolankę”.

PAŹDZIERNIK

PWSZ w Chełmie po raz jedenasty zainaugurowała rok akademicki. Uroczystości poprzedziło nabożeństwo w Bazylice NNMP w intencji społeczności akademickiej. Po nabożeństwie studenci, kadra naukowa i goście tradycyjnie przemaszerowali do auli Instytutu Neofilologii PWSZ przy ulicy Wojsławickiej. Oficjalną część inauguracji otworzył prof. Józef Zając, rektor PWSZ. Ważnym punktem uroczystości była immatrykulacja studentów pierwszego roku. Pasowano także na pilotów 26 osób. Wykład immatrykulacyjny pt. *Europejski system nawigacji GALILEO – wyzwania dla Polski* wygłosił prof. dr hab. Władysław Lewandowski z Międzynarodowego Biura Miar w Sevres pod Paryżem. Uroczystości połączono z jubileuszem dziesięciolecia istnienia uczelni, podczas którego rektor Zając został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Zakończył się trwający półtora roku remont Zespołu Szkół w Stołpiu. Odnowioną placówkę uroczystie otwarto i poświęcono.

W Chełmie gościł poseł Jarosław Gowin, jeden z najpopularniejszych polityków PO. Przyjechał on na zaproszenie swojego partyjnego kolegi, chełmskiego posła Grzegorza Raniewicza. Politycy przechadzali się po deptaku, zachęcając do głosowania na PO. J. Gowin przy okazji wręczał wyborcom gazetkę „Raport Grzegorza Raniewicza”, promującą osiągnięcia PO w Chełmie i na Lubelszczyźnie.

Maria Konopnicka została patronką Szkoły Podstawowej w Bukowej Wielkiej (gm. Sawin). W trakcie uroczystości szkoła otrzymała sztandar, odsłonięto również tablicę z okazji 100-lecia jej istnienia.

Studenci Wyższej Szkoły Stosunków Międzynarodowych i Komunikacji Społecznej w Chełmie zainaugurowali rok akademicki. Uroczystości zostały połączone z otwarciem nowej siedziby uczelni przy ulicy Wojsławickiej 8A. WSSMiKS działa w Chełmie od 2004 r.. Kształci się na niej 850 studentów, z których 300 to studenci pierwszego roku studiów licencjackich i magisterskich.

Chełmski Wojskowy Oddział PTTK otrzymał Puchar Ministra Obrony Narodowej za popularyzację szlaków bojowych jednostek wojskowych okresu międzywojennego.

Ponad tysiąc chełmian obejrzało dwa ostatnie przedstawienia *Panny Maliczewskiej* w wykonaniu aktorów Teatru Ziemi Chełmskiej. Sztuka w reżyserii duetu Szarwiłło – Czarnota schodzi z afisza po udanym sezonie.

Zarząd Oddziału Związku Sybiraków w Chełmie obchodził Światowy Dzień Sybiraka. Uroczystości rozpoczęła msza, w kościele pw. Rozesłania św. Apostołów. Po nabożeństwie uczestnicy uroczystości przemaszerowali pod pomnik Sybiraków przy ulicy Pocztovej, gdzie złożyli wieńce i zapalili znicze.

W niedzielę 9 października odbyły się wybory do Sejmu i Senatu. W okręgu chełmskim wygrał PiS zdobywając 39,03% wszystkich głosów, druga była PO (19,82%), a trzecia PS(18,21%). Nieoczekiwanie wysokie poparcie uzyskał Ruch Palikota (12,05%). Dopiero piąty wynik miał SLD (7,71%). Chełm ma znowu trzech posłów: Beatę Mazurek (PiS), Zbigniewa Matuszczaka (SLD) i Grzegorza Raniewicza (PO). Do tej trójki dołączył jeszcze jeden chełmski parlamentarzysta – senator Józef Zając (PSL).

268 uczniów z województwa lubelskiego znalazło się na liście stypendystów Prezesa Rady Ministrów. W tym gronie jest 26 uczniów z naszego regionu.

160 nowych funkcjonariuszy przysięgało na sztandar Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej w Chełmie. To największy nabór od 2007 roku.

50-lecie istnienia obchodził Fotoklub Chełmski. Z tej okazji zostały zorganizowane dwie rocznicowe wystawy.

Dwóch dyrektorów, 27 nauczycieli i 6 pedagogów, którzy w tym roku szkolnym przeszli na emeryturę, otrzymało nagrody Prezydenta Miasta Chełm. Rozdano je podczas miejskich obchodów Dnia Edukacji Narodowej, które odbyły się w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 6.

W nowym ośrodku kultury w Siedliszczu odbyła się Siedliska Biesiada Literacka połączona z podsumowaniem V Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. W. Iwaniuka – Siedliszcze 2011.

Wiesława Szaniawska, pielęgniarka oddziałowa Oddziału Zakaźnego z chełmskiego szpitala, została nową szefową Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych w Chełmie.

W Zespole Szkół Budowlanych w Chełmie uroczyste otwarto nowoczesną pracownię architektury krajobrazu. Jest to jedyna na terenie Chełma jednostka kształcąca w tym kierunku i posiadająca profesjonalnie wyposażoną pracownię.

LISTOPAD

Zmarła Helena Karakulka, artystka ludowa z Petryłowa w gminie Sawin. Od wielu lat występowała na imprezach i uroczystościach organizowanych przez gminę Sawin oraz w licznych przeglądach zespołów i artystów ludowych. Pogrzeb artystki odbył się w Sawinie.

Zapłatę 60 tys. zł odszkodowania i zadośćuczynienia zasądził Sąd Okręgowy w Lublinie na rzecz Ukrainka Anatolija Choliwki, którego chełmska prokuratura oskarżyła o spowodowanie wypadku drogowego ze skutkiem śmiertelnym i przez 10 miesięcy przetrzymywała w chełmskim areszcie. Zdaniem sądu Ukrainiec został niesłusznie oskarżony i osadzony za kratkami, a na domiar złego był dręczony przez współwięźniów.

W Syczynie pod Wierzbicą poszukiwania gazu łupkowego rozpoczął polski Orlen. W Horodysku pod Leśnowicami ruszył odwiert amerykańskiego koncernu Chevron, który również poszukuje gazu na naszym terenie.

Radna Małgorzata Sokół (PO) złożyła doniesienie do prokuratury na prezydent Chełma Agatę Fisz (SLD), że ta utrudnia jej wykonywanie mandatu radnego. Wcześniej Fisz wniosowała do

śledczych, by sprawdzili, dlaczego Sokół broni interesów prywatnej spółki Tokland, spierającej się z miastem o dzierżawę kina Zorza.

Chełmscy radni wybrali nowych ławników Sądu Rejonowego w Chełmie. Ławnikami zostali: Sebastian Bielecki, Tadeusz Fitz, Urszula Gralewicz, Waldemar Kowalczyk, Halina Krakiewicz, Halina Kusio, Marian Lackowski, Krystyna Majówka, Anna Omiełańczyk, Zygmunt Polak, Elżbieta Samborska, Anna Santor i Ewa Sendłak. Do orzekania w sprawach z zakresu prawa pracy wybrano: Kingę Kaczor, Zbigniewa Korzeniowskiego, Bogumiłę Kozyrzys, Iwonę Łopaciuk, Zbigniewa Moskała, Franciszka Onyszko, Elżbietę Podjadek, Elżbietę Skowara-Drozdę. Ławnicy zostali wybrani na lata 2012–2015.

Stanisław Bodys, burmistrz Rejowca Fabrycznego, znalazł się w gronie uhonorowanych nagrodą im. Grzegorza Palki, przyznawaną za wybitne zasługi dla rozwoju samorządności terytorialnej. Obok niego zostali wyróżnieni m.in. Elżbieta Bienkowska, minister rozwoju regionalnego i Paweł Adamowicz, prezydent Gdańska.

V Forum Edukacyjne „Edukacja i innowacyjny rozwój gospodarczy w gminie Ruda-Huta”, zorganizowane przy współpracy gminy Ruda-Huta z Chełmskim Stowarzyszeniem Technicznym im. Ewarysta Stobnickiego, było okazją do spotkania absolwentów szkół z terenu gminy Ruda-Huta, którzy obecnie pracują w oświacie i edukacji, oraz emerytowanych nauczycieli Zespołu Szkół w Rudzie-Hucie.

Na XXVIII Mistrzostwach Polski Formacji Tanecznych w Przemysłu chełmska Formacja „Takt” po raz kolejny obroniła tytuł Mistrza Polski.

Chełmska PWSZ została wyróżniona w ministerialnym konkursie „Promuj z pomysłem” za promocję Centrum Studiów Inżynierskich.

Patriotyczna msza, złożenie wieńców na Górze Chełmskiej i pod Pomnikiem Niepodległości na placu Łuczowskiego, defilada wojskowa, a na zakończenie program artystyczny – tak przebiegały chełmskie obchody 93. rocznicy odzyskania niepodległości.

115 583 500 zł – tyle wynoszą zobowiązania Chełma z tytułu zaciągniętych kredytów i emisji obligacji. Na jednego mieszkańca Chełma przypada około 1 770 zł długu.

Jubileusz 5-lecia obchodził chór „Kantata” działający przy parafii pw. Chrystusa Odkupiciela w Chełmie. „Kantata” jest chórem mieszanym, czterogłosowym. Zajęcia z chórzystami prowadzą społecznie chełmscy muzycy – Teresa i Jerzy Dadasowie. Członkami chóru są nauczyciele, muzycy, ekonomiści, przedsiębiorcy. W swoim bogatym repertuarze mają utwory muzyki sakralnej i świeckiej. Koncertowali już przeszło sto razy w kościołach i domach kultury w wielu miejscowościach, m.in. Rejowcu, Rejowcu Fabrycznym, Licheniu, Janowie Lubelskim, Zamościu, Zakopanem, Łuszczowie, Lubartowie, Wąwolnicy i wielokrotnie w Chełmie. Z okazji jubileuszu chóru chórzyści dali wspólny koncert w kościele pw. Chrystusa Odkupiciela w Chełmie.

Zmarł Ryszard Tryniecki, wiceprzewodniczący Rady Powiatu Chełmskiego.

Radio Lublin tnie koszty i zamyka biura terenowe, w tym studio w Chełmie prowadzone od lat przez redaktora Mirosława Majewskiego.

Chełmska PSS Społem otworzyła czwarty w Chełmie, a jednocześnie największy w Polsce sklep z nowej sieci Gama. Obiekt funkcjonuje w rozbudowanym centrum handlowym przy ulicy Piłsudskiego. Powstał w ekspresowym tempie i kosztował 3 mln zł.

GRUDZIEŃ

O 200 mln zł zwróciła się Agata Fisz, prezydent Chełma, do ministra Sławomira Nowaka. Chodzi o pomoc w sfinansowaniu remontu drogi nr 12 w obrębie miasta. Prezydent poprosiła również marszałka województwa lubelskiego Krzysztofa Hetmana o 4,5 mln zł na opracowanie dokumentacji technicznej. Bez wsparcia z zewnątrz miasto samodzielnie nie jest w stanie rozwiązać problemu.

Kilkuset rodziców uczniów Szkoły Podstawowej nr 11 w Chełmie podpisało się pod protestem przeciwko połączeniu jej ze Szkołą Podstawową nr 8. Sprzeciw przeciwko fuzji placówek zapowiedzieli także rodzice z „Ósemki”.

Przy chełmskiej promenadzie stanęło 9 rzeźb. Wykute w jasnym piaskowcu przedstawiają najbardziej rozpoznawalne symbole miasta – niedźwiedzia i ducha „Bielucha”. Największy z niedźwiedzi stoi przy ulicy Ogrodowej – ma aż 3,5 metra wysokości i waży ok. 7 ton. Pozostałe pięć mają od 2 do 2,5 metra i stoją m.in. na początku ścieżki w Parku Miejskim i na jej końcu – przy moście na ulicy Metalowej. Do tego w parku za kopcem, stanęły trzy duchy „Bieluchy”. Wszystkie rzeźby zaprojektowało małżeństwo artystów z Lublina Piotr i Maria Prusowie, Kosztowały ponad 400 tysięcy złotych.

Jacek Winiarczyk stanął na czele koła nr 2 chełmskiej Platformy Obywatelskiej. Jego poprzednik zrezygnował z funkcji, bowiem w lipcu br. Sąd Rejonowy w Chełmie skazał go na siedem miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata. Jacek Winiarczyk jest dyrektorem biura posła Grzegorza Raniewicza.

Chełmska posłanka Beata Mazurek cieszy się dużym zaufaniem Jarosława Kaczyńskiego, szefa PiS. Została członkiem prestiżowej komisji sejmowej, kontrolującej działalność służb specjalnych.

Automobilklub Chełmski i chełmski Rotary Club rozpoczęły akcję nieodpłatnego przekazywania elementów odblaskowych dzieciom ze szkół podstawowych z powiatu chełmskiego. Uczniowie „zerówek” i klas 1–3 otrzymują kamizelki, natomiast uczniowie klas 4–6 zostają wyposażeni w opaski odblaskowe. Rotary Club ufundował 400 kamizelek i 400 opasek, które poprawią bezpieczeństwo najmłodszych uczestników ruchu drogowego.

Prof. Józef Zając, rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chełmie i senator PSL, został kandydatem ludowców na stanowisku wiceministra nauki i szkolnictwa wyższego.

Zarząd chełmskich powiatowych struktur PSL wybrał Piotra Deniszczuka na stanowisko prezesa partii. W głosowaniu tajnym pokonał on Kazimierza Smalę 16:10. Deniszczuk zapowiedział, że będzie jednoczył rozbitą od kilku lat organizację.

Ukazał się I Tom Encyklopedii Chełma pt. *Ludzie*, wydany wspólnie przez PWSZ w Chełmie, Chełmską Bibliotekę Publiczną i Chełmskie Towarzystwo Naukowe. Encyklopedia zawiera bli-

sko czterysta biogramów osób związanych z Chełmem i została wydana w nakładzie 1000 egzemplarzy.

Nie przetrwała koalicja G9 i PiS w powiecie chełmskim. Na ostatniej sesji odwołano Mirosława Czecha i Jerzego Kwiatkowskiego z zarządu powiatu. W krótkim uzasadnieniu odwołania wicestarosty starosta Paweł Ciechan stwierdził, że brakowało kontaktów z kierownictwem koalicjanta.

Stowarzyszenie WeRWA i Radio Bon Ton zorganizowały Wigilię Wszystkich Chełmian, która odbyła się przy szopce na placu Łuczковского.

Gmina Sawin nadal najlepiej spośród chełmskich gmin radzi sobie z pozyskiwaniem unijnych pieniędzy. Znalazła się też w czołówce województwa i Polski w rankingu miesięcznika samorządowego Wspólnota.

Z końcem roku przestaje funkcjonować m.in. Oddział Rejonowy Poczty Polskiej w Chełmie. Obszar działania obecnych jeszcze oddziałów rejonowych przejmie nowo utworzony Region Sieci Poczty Polskiej z siedzibą w Lublinie.

ANDRZEJ RYBAK